

287137/73

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZARŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

REDAKTOR

TEOFIL EMIL MODELSKI

ROCZNIK LI — ZESZYT 1—2

WYDANY

DLA UCZCZENIA 50-LECIA ISTNIENIA
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
i
KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO

*Księgozbiór
Ks. Józefa Niedzieli*

LWÓW

NAKLADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. i O. P.

1937

TREŚĆ

	Strona
PRZEDMOWA, przez Fr. Bujaka, Prezesa P. T. H.	I—VII
I. POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE 1886—1936:	
1. Towarzystwo Historyczne 1886—1900, przez Fryderyka Papéego	3— 18
2. Towarzystwo Historyczne 1901—1914, przez Eugeniusza Barwińskiego	19— 40
3. Towarzystwo Historyczne 1914—1924, przez Teofila Emila Modelskiego	41— 88
4. Polskie Towarzystwo Historyczne 1925—1936, przez Kazimierza Tyszkowskiego	89—138
II. ARTYKUŁY SENIORÓW:	
1. Z dziejów dawnego biskupstwa łacińskiego w Łucku, przez Władysława Abrahama	141—147
2. Parę uwag o poezji polskiej w średniowieczu i w epoce odrodzenia, tudzież o stosunku jej do poetyki i retoryki, przez Wilhelma Bruchnańskiego	148—151
3. Wydawnictwa śląskie, przez Aleksandra Brücknera	152—161
4. Zagadnienia Tukidydesowe, przez Ludwika Ćwiklińskiego	162—170
5. Misja Ignacego Potockiego w Berlinie w roku 1792, przez Bronisława Dembińskiego	171—188
6. Aleksandrowa instalacja na Litwie, przez Fryderyka Papéego	189—201
III. HISTORIOGRAFIA POLSKA 1886—1936:	
1. Badania nad historią starożytną w Polsce, przez Ludwika Piotrowicza	205—226
2. Nauki pomocnicze historii, przez Władysława Semkowicza	227—257
3. Okres średniowieczny, przez Kazimierza Tymienieckiego	258—288
4. Polska nowożytna 1506—1795, przez Władysława Konopczyńskiego	289—302
5. Czasy porzobiorowe 1795—1918, przez Marcelego Handelsmana	303—326
6. Historiografia kościelna, przez ks. Józefa Umińskiego	327—337
7. Rozwój nauki historii prawa polskiego, przez Stanisława Kutrzebę	338—361
8. Dzieje wojskowe, przez Mariana Kukiela	362—376
9. Rozwój historii społecznej i gospodarczej, przez Stefana Inglota	377—411
10. Archeologia historyczna, przez Mieczysława Gebarowicza	412—424
11. Historia nauk matematyczno-przyrodniczych i medycyny, przez Aleksandra Birkenmajera	425—434
12. Historia kultury, przez Stanisława Łempickiego i Kazimierza Hartleba	435—453
13. Udział Polski w badaniach nad historią nowożytną, przez Józefa Feldmana	454—467
IV. PRZEGLĄDY KWESTYJ SPECJALNYCH:	
1. Dwa ośrodki państwowotwórcze w Polsce na przestrzeni dziejów i ich zasięg geograficzny, przez Zygmunta Wojciechowskiego	471—485
2. Idea Jagiellońska, przez Oskara Haleckiego	486—510

KWARTALNIK
HISTORYCZNY

ROK XLII (1906) - TOM I

KWARTALNIK HISTORYCZNY

R. LI

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

REDAKTOROWIE

TEOFIL EMIL MODELSKI

i

KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

ROCZNIK LI



LWÓW

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. I O. P.

1937

KWARTALNIK
HISTORYCZNY

OWA WYDAWNO TOWARSTWA WYDAWICZEGO

4502

1937

—
II
—



30.000

X-M323
4502 / II
57/1937

TREŚĆ

	Str.
I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY:	
1. PRZEDMOWA, przez Fr. Bujaka	I
2. Towarzystwo Historyczne 1886—1900, przez Fryderyka Papéego	3
3. Towarzystwo Historyczne 1901—1914, przez Eugeniusza Barwińskiego	19
4. Towarzystwo Historyczne 1914—1924, przez Teofila Emila Modelskiego	41
5. Polskie Towarzystwo Historyczne 1925—1936, przez Kazimierza Tyszkowskiego	89
6. Z dziejów dawnego biskupstwa łacińskiego w Łucku, przez Władysława Abrahama	141
7. Parę uwag o poezji polskiej w średniowieczu i w epoce odrodzenia, tudzież o stosunku jej do poetyki i retoryki, przez Wilhelma Bruchnalskiego	148
8. Wydawnictwa śląskie, przez Aleksandra Brücknera	152
9. Zagadnienia Tukidydesowe, przez Ludwika Ćwiklińskiego	162
10. Misja Ignacego Potockiego w Berlinie w roku 1792, przez Bronisława Dembińskiego	171
11. Aleksandrowa instalacja na Litwie, przez Fryderyka Papéego	189
12. Badania nad historią starożytną w Polsce, przez Ludwika Piotrowicza	205
13. Nauki pomocnicze historii, przez Władysława Semkowicza	227
14. Okres średniowieczny, przez Kazimierza Tymienieckiego	258
15. Polska nowożytna 1506—1795, przez Władysława Konopczyńskiego	289
16. Czasy porobiorowe 1795—1918, przez Marcelego Handelsmana	303
17. Historiografia kościelna, przez ks. Józefa Umińskiego	327
18. Rozwój nauki historii prawa polskiego, przez Stanisława Kutrzebę	338
19. Dzieje wojskowe, przez Mariana Kukiela	362
20. Rozwój historii społecznej i gospodarczej, przez Stefana Inglota	377
21. Archeologia historyczna, przez Mieczysława Gębarowicza	412

	Str.
22. Historia nauk matematyczno-przyrodniczych i medycyny, przez Aleksandra Birkenmajera	425
23. Historia kultury, przez Stanisława Łempickiego i Kazimierza Hartleba	435
24. Udział Polski w badaniach nad historią nowożytną, przez Józefa Feldmana	454
25. Dwa ośrodki państwowotwórcze w Polsce na przestrzeni dziejów i ich zasięg geograficzny, przez Zygmunta Wojciechowskiego	471
26. Idea Jagiellońska, przez Oskara Haleckiego	486
27. Polska, Węgry czy Sycylia odbiorcą listu Paschalisa II, J. — L. nr. 6570, przez Mieczysława Gębarowicza	513
28. Uwagi o konfederacjach w średniowiecznej Polsce, przez Wojciecha Hejnosza	667
29. Na marginesie najnowszych monografij o Talleyrandzie, przez Czesława Nankego	689
 II. MISCELLANEA:	
1. Nieznany list Stefana Czarnieckiego z roku 1655, przez Władysława Czaplińskiego	554
2. Z ostatnich lat Pawła Tetery 1665—1671, przez Mikołaja Andrusiaka	556
3. Nieznany dokument Kazimierza Wielkiego dla Mszany dolnej i górnej z 1365 r., przez Zdzisława Kaczmarczyka	712
III. RECENZJE I SPRAWOZDANIA (zob. Spis str. IX)	562, 717
IV. ZAPISKI INFORMACYJNE (zob. Spis str. XI)	612, 783
V. POLEMIKA:	
1. A. Dembińska w odpowiedzi St. Bodniakowi	640
VI. PIERWSZY ZJAZD HISTORYKÓW CZESKOSŁOWACKICH, przez Eugeniusza Barwińskiego	797
VII. KRONIKA NAUKOWA, przez Mariana Haisiga i Karola Lewickiego	625, 806
VIII. NEKROLOGIA:	
1. Józef Pekař, przez Eugeniusza Barwińskiego	638
IX. SPRAWY TOWARZYSTWA	643, 813
X. KSIĄŻKI I CZASOPISMA nadesłane do Redakcji	662, 818

TABLE DES MATIÈRES

	Page
I. TRAVAUX ET ARTICLES:	
1. Avant-propos, par François Bujak	I
2. Société Polonaise d'histoire 1886—1900, par Frédéric Papée	3
3. Société Polonaise d'histoire 1901—1914, par Eugène Barwiński	19
4. Société Polonaise d'histoire 1914—1924, par Théophile Emile Modelski	41
5. Société Polonaise d'histoire 1925—1936, par Casimir Tyszkowski	89
6. Sur l'histoire de l'ancien évêché latin à Łuck, par Ladislas Abraham	141
7. Quelques remarques sur la poésie polonaise au moyen âge et à l'époque de la renaissance ainsi que son rapport à la poésie et à la rhétorique, par Guillaume Bruchnalski	148
8. Les publications silésiennes, par Alexandre Brückner	152
9. Les problèmes de Thucydide, par Louis Cwikliński	162
10. La mission du comte Ignace Potocki à Berlin en 1792, par Bronislas Dembiński	171
11. L'installation d'Alexandre en Lithuanie, par Frédéric Papée	189
12. Etudes sur l'histoire ancienne en Pologne, par Louis Piotrowicz	205
13. Les sciences auxiliaires de l'histoire, par Ladislas Semkowicz	227
14. Epoque médiévale, par Casimir Tymieniecki	258
15. La Pologne moderne 1506—1795, par Ladislas Konopczyński	289
16. Histoire de la Pologne après son partage 1795—1918, par Marcel Handelsman	303
17. Historiographie ecclésiastique (Etat des recherches. Postulats les plus importants), par l'abbé Joseph Umiński	327
18. Développement des études sur l'histoire du droit polonais et des institutions politiques, par Stanislas Kutrzeba	338
19. Historiographie militaire, par Marie Kukiel	362
20. Développement de l'histoire sociale et économique, par Etienne Inglot	377
21. Archéologie historique, par Miécislas Gębarowicz	412

	Page
22. Histoire des sciences et de la médecine, par Alexandre Birkenmajer	425
23. Histoire de la culture, par Stanislas Lempicki et Casimir Hartleb	435
24. L'apport des historiens polonais dans le domaine de l'histoire moderne et contemporaine, par Joseph Feldman	454
25. Deux centres créateurs d'état en Pologne sur l'espace de l'histoire et leur étendue géographique, par Sigismond Wojciechowski	471
26. L'idée des Jagellons, par Oscar Halecki	486
27. La lettre de Pascal II, J. — L. nr. 6570 est — elle adressée à la Pologne, l'Hongrie ou à la Sicile? par Miécislas Gębarowicz	513
28. Quelques remarques au sujet de „confédérations“ en Pologne au Moyen Age, par Adalbert Hejnosz	667
29. En marge des dernières publications sur Talleyrand, par Ceslas Nanke	689
II. MISCELLES:	
1. Une lettre inconnue d'Etienne Czarniecki de l'an 1655, par Ladislas Czapliński	554
2. Les dernières années de Paul Tetera 1665—1671, par Nicolas Andrusiak	556
3. Une charte inconnue de Casimir le Grand pour Mszana dolna et górna de l'an 1365, par Zdzislas Kaczmarczyk	712
III. COMPTES-RENDUS (voir à la page IX)	562, 717
IV. NOTES BIBLIOGRAPHIQUES (voir à la page XI)	612, 783
V. POLÉMIQUE	640
VI. I-er CONGRÈS DES HISTORIENS TCHÉCOSLOVAQUES, par Eugène Barwiński	797
VII. CHRONIQUE SCIENTIFIQUE, par Marie Haisig et Charles Lewicki	625, 806
VIII. NÉCROLOGIE:	
1. Joseph Pekař, par Eugène Barwiński	638
IX. LES AFFAIRES COURANTES DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE D'HISTOIRE	
643, 813	
X. LIVRES ET PÉRIODIQUES envoyés à la Rédaction	
662, 818	

SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW

	Str.		Str.
Akta radzieckie poznańskie, t. II. 1471—1501, wydał Kazimierz Kaczmarczyk (F. Pohorecki)	717	Hedar Sam. Enskilda Arkiv under Karolinska Enväldet. Studier i svensk arkivhistoria och räfstepolitik (M. Malowist)	725
Baas J., Brackmann A., Doppelfeld O., Lüpke H., Unverzagt W. Zantoch, eine Burg im deutschen Osten (J. Kostrzewski)	727	Den Svenska utrikesförvaltningens Historia av Sven Tunberg, Carl Fredrik Palmstierna, Arne Munthe, Arne Forssell, Torsten Gihl och Nils G. Wolin (Wł. Konopczyński)	590
Badecki Karol. Archiwum Akt Dawnych miasta Lwowa (M. Niwiński)	584	Hubert Stanisław. Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej — zagadnienie prawa międzynarodowego (J. Dutkiewicz)	764
Balzer Oswald. Pisma poświęcone, t. III (W. Hejnosz)	730	Kaczmarczyk K. v. Akta radzieckie poznańskie.	
Baumont Maurice. L'essor industriel et l'imperialisme colonial 1878—1904 (J. Feldman)	777	Kilarski Jan. Gdańsk (M. Dragan)	735
Bergerówna Janina. Księżna Pani na Kocku i Siemiatyczach. Działalność gospodarcza i społeczna Anny z Sapiehów Jabłonowskiej (Al. Tarnawski)	755	Klapper Joseph. Nicolaus von Kosel (ks. K. Kantak)	748
Brackmann A. v. Baas J. Doppelfeld O. v. Baas J. Duzinchevici Gh. Contribuții la istoria legăturilor polono-române în anii 1865—1866 (H. Batowski)	773	Kłodziński Abdon. Najstarsza Księga Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim (H. Polaczkówna)	562
Duzinchevici Gh. Cuza-Vodă și revoluția polonă din 1863 (H. Batowski)	773	Koczy L. v. Księga	
Dzieje Torunia (J. Bieniasz)	738	Kozłowska-Budkowa Zofia. Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej (K. Maleczyński)	573
Edén Nils. Den Svenska riksdagen under femhundra år. (Wł. Konopczyński)	592	Księga Theudenkusa, wyd. L. Koczy (ks. A. Mańkowski)	570
Feldman Józef. Na przełomie stosunków polsko-francuskich 1774—1787. Vergennes wobec Polski (Wł. Konopczyński)	757	Kutrzeba Stanisław. Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII w. (M. Kukiel)	567
		Kwiatkowski Wł. ks. Sprawa pruskiej reorganizacji se-	

	Str.		Str.
minariów duch. w Warsza- wie 1798—1802. Karta z dzie- jów ukrytego prześladowania przez Prusy Kościoła Kato- lickiego w Polsce (ks. M. Żywczyński)	766	Riabinin Jan. Materiały do historii miasta Lublina 1317—1792 (W. Hejnosz) . . .	566
K w o l e k Jan ks. Archiwum Diecezjalne przy Kurii Bi- skupiej ob. łac. w Przemyślu (W. Łopaciński)	723	Sveriges Riksdag. t. I—VIII (Wł. Konopczyński)	592
L ü p k e H. v. Baas J.		S k w a r c z y Ń s k i Paweł. Z badań nad przywilejami ziemskimi budzińskim i ko- szyckim (Z. Kaczmarczyk) . . .	596
M a n t e u f f l o w a Maria. J. K. Szaniawski — ideolo- gia i działalność 1815—1830 (ks. M. Żywczyński)	606	S t r z e s z e w s k i Czesław. Handel zagraniczny Króle- stwa Kongresowego 1815— 1830 (T. Lutman)	768
M o r a c z e w s k i Adam. War- szawa (K. Konarski)	745	S z a b ó István. Ugocsa me- gye (G. Komoróczy)	587
N a c z o w N. Christo P. Tapcz- leszczow (L. Widerszal)	605	S z w e c j a — v. Edén, v. Historia, v. Riksdag Toruń v. Dzieje.	
N o w a c k i Józef ks. Archi- wum Archidiecezjalne w Po- znaniu (W. Łopaciński)	723	U n v e r z a g t W. v. Baas J.	
P o c i e c h a Władysław. Ge- neza hołdu pruskiego (K. Hartleb)	751	W i d e r s z a l Ludwik. Buł- garski ruch narodowy 1856— 1872 (H. Wereszycki)	608
P r z y b o ś Adam. Konfедера- cja gołąbska (Wł. Czaplif- ski)	598	Z a k r z e w s k i Stanisław. Zagadnienia historyczne (K. Tymieniecki)	732
		Z a n t o c h, eine Burg im deutschen Osten (J. Kostrzewski)	727

ZAPISKI INFORMACYJNE

	Str.		Str.
Andersson I. Erik XIV: s engelska underhandlingar. (St. Ht.)	790	Fischer E. v. Pribram Francja v. Bibliographie critique.	
Archiw Akademii Nauk S.S.S.R. Obozrenie archiwnych materialow (K. T.)	615	Franzke K. Die oberschlesischen Industriearbeiter von 1740—1886 (M. T.)	619
Valsts archiva fondu saraksts. Verzeichnis des Lettländischen Staatsarchivs (K. T.)	613	Frauenholz E. Entwicklungsgeschichte des deutschen Heerwesens. I—II. (K. K.)	616
Archiwum XX. Lubomirskich v. Inglot		Grodecki R. Do genezy artykułu o wypowiedzeniu poselszeństwa (Br. Wł.)	788
Bańka J. ks. Dekanat pszczyński w czasie reformacji i odrodzenia katolickiego na tle stosunków kościelnych Śląska (B. S.)	791	Gross L. v. Repertorium d. diplom. Vertreter	
Bibliographie Balkanique 1936 (H. A. B.)	784	Hahlweg W. Das Kriegswesen der Stadt Danzig (K. K.)	616
Bibliographie critique des principaux travaux parus sur l'histoire de 1600 à 1914 (—)	783	Haiman M. Polish Pioneers of Virginia and Kentucky with Notes on Genealogy of the Sadowski Family by A. Claus Sandusky (M. T.)	792
Bilkins V. un Kundzina M. Latwiesu Dzimilauzu begšana uz Rigu, I no 1398 līdz 1708 gadam (K. T.)	612	Haiman M. The Poles in The Early History of Texas (M. T.)	792
Birkenmajer Al. Astronomie i astrologowie śląscy w wiekach średnich (K. L.)	789	Hanotaux G. Raymond Poincaré (Z. K.)	624
Bittner L. v. Repertorium der diplom. Vertreter		Horvat J. Politička povijest Hrvatske (H. A. B.)	794
Cooper D. Talleyrand (Z. K.)	620	Inglot St. Archiwum XX. Lubomirskich. Linia Dąbrowieńska (T. Lutman)	614
Dąbkowski P. Księgi sądowe przemyskie i przeworskie w dawnej Polsce (W. Hejnosz)	613	Jaryc M. Bibliographie et instruments de travail (K. T.)	785
Documente privitoare la istoria lui Mihai Viteazul, publ. de P. P. Panaitescu (K. L.)	612	Knjiga o Balkanu. II (H. A. B.)	615
Dorošenko D. a Rypka J. Polsko, Ukrajina, Krym a Vysoka Porta v prvni pol. XVII stol. (—)	791	Kort sammanfattad Vägledning för besökande i Livrustkammaren och därmed förenade samlingar (—)	783
Dutkiewicz J. Wojna persko-afgańska 1837—8 r. a sprawa polska (M. T.)	794	Kovijanić R. Juhoslovanšká jednota. Král' Alexander a sjednotenie Juhoslovanov (H. A. B.)	796
		Krzyżanowski J. Łukasz Opaliński i jego paszkwil na Radziejowskiego (K. T.)	618

	Str.		Str.
Kultura i nauka (—)	787	1418—1462. T. III: 1445—	
Kundzina M. v. Bilkins		1448 (Br. Wł.)	783
Latzke K. v. Repertorium d. diplom. Vertreter		Rypka J. v. Dorošenko.	
Laubert M. Ostmärkische Sied- lungsprobleme (M. T.)	619	Savadjian L. Bibliographie Balkanique 1936 (H. A. B.)	784
Ljackij E. Historický přehled ruské literatury. Č. I. Staré ruské písemnictví XI—XVII st. (M. Jakóbiec)	785	Setterwall K. Svensk histo- risk bibliografi 1771—1874 (—)	784
Miller W. The Ottoman Empi- re and Its Successors 1801— 1927 (H. A. B.)	622	Steneberg K. E. Bidrag till Svensk Fursteikonografi (K. T.)	618
Oppman E. Warszawskie To- warzystwo Patriotyczne 1830 —1831 (Z. K.)	793	Szwecja v. Setterwall, v. Kort sammanfattad Vägledning.	
Pajewski J. Legacja Piotra Zborowskiego do Turcji w 1568 r. (B. S.)	790	Taurogiński B. Z dziejów Nieświeża (—)	787
Panaitecu v. Documente		Terlecki T. Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego (Z. K.)	793
Pašić Nikola P. (H. A. B.)	623	Tychý J. Zápas Jana Zamojské- ho se Zborovskými v letech 1582—1585 (K. L.)	617
Pfitzner J. Sudetendeutsche Einheitsbewegung (Br. Wł.)	786	Tošković J. Borba Crne Gore za proširenje i državnu sa- mostalnost 1784—1878 (H. A. B.)	621
Pfitzner J. Sudetendeutsche Geschichte (Br. Wł.)	786	Völker K. Polityka kościelna Stefana Batorego w Polsce (—)	790
Pollak R. v. Roździeński		Widajewicz J. Południowo- wschodnie kresy Polski w X i XI wieku (Br. Wł.)	788
Popiołek K. Śląsk i Polska w okresie wojen husyckich (B. S.)	789	Wilder J. A. Upadek gospo- darczy Prus Wschodnich (M. T.)	622
Pribram A. F. — Fischer E. Ein politischer Abenteuer- rer. Karl Glawe Kolbielski 1752—1831 (K. T.)	620	Wołyński J. Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyj- skiego w b. Królestwie Pol- skiem 1868—1915 (Z. K.)	623
Repertorium der diplomatischen Vertreter aller Länder seit dem Westfälischen Frieden 1648. hrsg. von W. Latzke, L. Bittner u. L. Gross (K. T.)	613	Ziembicki W. Ostatnie łowy Batorego (—)	791
Roździeński W. Officina Ferraria abo Huta y warstat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego (M. T.)	618	Żmigryder - Konopka Z. Bibliografia historii starożyt- nej	784
Rynešová Bl. Listář a listi- nář Oldřicha z Rožmberka.		Žurek Fr. Powiat krasnostaw- ski w walce o wolność (Z. K.)	795

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW ROCZNIKA LI

- Abraham Władysław (Lwów) 141
Andrusiak Mikołaj (Lwów) 556
Barwiński Eugeniusz (Lwów) 19, 638, 797
Batowski Henryk (Kraków) 773
Bieniasz Józef (Gdynia) 738
Birkenmajer Aleksander (Kraków) 425
Bruchnalski Wilhelm (Lwów) 148
Brückner Aleksander (Berlin) 152
Bujak Franciszek (Lwów) I
Czapliński Władysław (Kraków) 554, 598
Ćwikliński Ludwik (Poznań) 162
Dembińska Anna (Warszawa) 640
Dembiński Bronisław (Poznań) 171
Dragan Marcin (Gdańsk) 735
Dutkiewicz Józef (Łowicz) 764
Feldman Józef (Kraków) 454, 777
Gębarowicz Mieczysław (Lwów) 412, 513
Haisig Marian (Lwów) 625, 806
Halecki Oskar (Warszawa) 486
Handelsman Marcei (Warszawa) 303
Hartleb Kazimierz (Lwów) 435, 751
Hejnosz Wojciech (Lwów) 566, 613, 667, 730
Inglot Stefan (Lwów) 377
Jakóbiec Marian (Lwów) 785
Kaczmarczyk Zdzisław (Poznań) 596, 712
Kantak Kamil ks. (Pińsk) 748
Komoróczy György (Budapeszt) 587
Konarski Kazimierz (Warszawa) 745
Konopczyński Władysław (Kraków) 289, 590, 592, 757
Kostrzewski Józef (Poznań) 727
Kukiel Marian (Kraków) 362, 567
Kutrzeba Stanisław (Kraków) 338
Lewicki Karol (Lwów) 625
Lutman Tadeusz (Lwów) 614, 768
Łempicki Stanisław (Lwów) 435
Łopaciński Wincenty (Warszawa) 723
Małeczynski Karol (Lwów) 573
Małowist Marian (Warszawa) 725
Mańkowski Alfons ks. (Toruń) 570
Modelski Teofil Emil (Lwów) 41
Nanke Czesław (Lwów) 689
Niwński Mieczysław (Kraków) 584
Papée Fryderyk (Kraków) 3, 189
Piotrowicz Ludwik (Kraków) 205
Pohorecki Feliks (Lwów) 717
Polackówna Helena (Lwów) 562
Semkowicz Władysław (Kraków) 227
Tarnawski Aleksander (Lwów) 755
Tymieniecki Kazimierz (Poznań) 258, 732
Tyszkowski Kazimierz (Lwów) 89
Umiński Józef ks. (Lwów) 327
Wereszycki Henryk (Warszawa) 608
Widerszał Ludwik (Warszawa) 605
Wojciechowski Zygmunt (Poznań) 471
Żywczyński Marian ks. (Płock) 606, 766

*Księgozbiór
Ks. Józefa Niedzieli*

*k. 43/132100
13. 11. 390,-
(R. 1937, 1938)*

PRZEDMOWA

Niniejszym tomem Kwartalnika czci Polskie Towarzystwo Historyczne, spadkobierca idei i kontynuator pracy Towarzystwa Historycznego, założonego we Lwowie w październiku 1886 r. przez Xawerego Liskego i jego uczniów, 50-lecie swojej służby dla nauki i narodu.

Jak pojmowało ono tę służbę, świadczą roczniki Kwartalnika Historycznego, tomy Pamiętników Zjazdów historycznych oraz inne wydawnictwa, zwłaszcza powstałe w ostatnim 10-leciu, stara się ją zaś uprzytomnić czytelnikom niniejszy zarys, na który złożyło się czterech najczynniejszych współpracowników Kwartalnika w danych okresach czasu, a więc posługujących się obok źródeł i informacji innych współczesnych przede wszystkim własnymi wspomnieniami.

Kwartalnik Historyczny miał za zadanie ogłaszać drobne prace jako próbki ścisłej metody historycznej oraz tępić dyletantyzm, nieuctwo oraz brak obiektywizmu przez sumienną ocenę bieżącej literatury historycznej polskiej i obcej, dotyczącej przeszłości polskiej i słowiańskiej. Gdy w niedługim czasie okazało się, że sił nie starczy do objęcia w sprawozdaniach całej ważniejszej produkcji polskiej, wprowadzono bibliografię bieżącą naprzód polską a potem powszechną, wreszcie pojawiła się i kronika. Po reorganizacji Towarzystwa wprowadzono w Kwartalniku cały szereg ulepszeń i zmian. Jakkolwiek Kwartalnik podlegał zawsze w łonie Towarzystwa od początku do

ostatniego rocznika krytyce, która była wyrazem dążeń do podniesienia jego poziomu, jednak w porównaniu z czasopismami historycznymi innych narodów wykazuje on poziom wcale wysoki, można powiedzieć zadowolniający.

Jeżeli z podniesionym czołem i zadowoleniem z dotychczasowego naszego dorobku obchodzimy w sposób uroczysty 50-lecie istnienia naszej organizacji i naszej wspólnej pracy, to niniejszy zarys tej działalności składamy w ręce czytelników w tym przekonaniu, że jest on pożytecznym przyczynkiem do historii dziejopisarstwa polskiego w ostatnim półwieczu, które było świadkiem wspaniałego tego dziejopisarstwa rozkwitu.

* * *

W związku z tą publikacją jubileuszową wydaje mi się wskazane rzucić parę uwag o dziejopisarstwie w ogóle i podać choć bardzo pobieżną charakterystykę polskiej historiografii. Dziejopisarstwo jest niewątpliwie doniosłym czynnikiem cywilizacji, pojawia się jednak stosunkowo późno, bo zasadniczym warunkiem jego rozwoju jest pismo. Z początku jest ono mniej lub więcej wierną rejestracją wypadków, dotyczących dynastii i państwa. Jako osobny zawód wyodrębnia się ono dopiero, gdy przechodzi do głębszego krytycznego ujmowania zdarzeń i związków wzajemnych, bo wymaga to nie tylko zamiłowania, ale i uzdolnienia oraz przygotowania.

Dwie są dzisiaj główne gałęzie dziejopisarstwa, tj. dziejopisarstwo powszechne i narodowe. Zasadniczą podstawą dziejopisarstwa powszechnego jest pewien światopogląd filozoficzny i społeczny, który wyznaje dany autor i używa go jako sprawdzianu porządkowania i oceniania wypadków. Takim historykiem powszechnym był już Polybios w II w. przed Chr., jednak w dzisiejszych czasach częściej powieściopisarze (Wells) niż właściwi historycy ośmielają się pisać historię powszechną, historycy bowiem ograniczają się z reguły do zbiorowych opracowań, pozbawionych jednolitych założeń. Nie znaczy to jednak,

aby historia powszechna nie była potrzebna albo możliwa, musi ona być tylko w inny sposób naukowo ujmowana.

Dziejopisarstwo narodowe ma na celu budowanie silnej i zdrowej świadomości narodowo-państwowej swojego narodu. Dziejopis narodowy współczuje z narodem, w jego powodzeniach i nieszczęściach, a jeżeli krytykuje jego błędy, to najczęściej dla wskazywania mu lepszych dróg na przyszłość. Nie potępia jego ekspansji, ale ją zwykle usprawiedliwia i staje w obronie swego narodu przeciw interesom narodów innych.

Dziejopisarstwo jako funkcja społeczna jest wyrazem poglądów i dążeń stojących na czele ruchu politycznego i duchowego kolejno po sobie następujących pokoleń narodu, ulega więc ciągłym zmianom. Nietylko naród każdy ale i każde pokolenie tego narodu pisze własną historię, tj. stara się wyrazić własny pogląd na dzieje narodu. W dzisiejszych czasach nawet warstwy jednego narodu, mające świadomość własnych celów i dążności, kuszą się o własne dziejopisarstwo.

Dziejopisarstwo polskie było i jest dotąd dziejopisarstwem narodowym, począwszy od Kroniki mistrza Wincentego. Nawet Kronika Anonima Galla, choć napisana przez uczonego obcego pochodzenia i poświęcona osobie jednego monarchy, należy także do dziejopisarstwa narodowego, ponieważ wtedy świadomość narodową wyobrażała przede wszystkim panująca dynastia wraz z dworem. Kronika mistrza Wincentego wraz z licznymi rocznikami stwierdza, iż Polska odczuwała wielką potrzebę dziejopisarstwa na początku w. XIII. Wincenty, wyznający doktrynę prawną o zwierzchnictwie narodu w państwie, pisze niewątpliwie podręcznik dziejów narodowych, których znajomość stała się wkrótce składnikiem wykształcenia ogólnego.

Jan Długosz, mimo swego kościelnego światopoglądu, jest najbardziej typowym historykiem narodowym. Całą jego twórczość znamionuje głębokie pojęcie zadań historii i znaczenia jej dla narodu i państwa. Historię polską opiera Długosz nie tylko na znajomości wszystkich niemal źródeł krajowych, ale

i na zbieraniu pomników historycznych wszystkich sąsiednich narodów. Długosz pierwszy uprawia nauki pomocnicze historii, przeprowadza badania archiwalne i tworzy pierwszy kodeks dyplomatyczny polski (*Lites ac res gestae*). Nie przewyższył Długosza żaden z późniejszych historyków tak pod względem pojęcia zadań dziejopisarza jak i podstaw, na których budował swój obraz przeszłości, aż do czasów Naruszewicza, a nawet i sam Naruszewicz, o przeszło 3 wieki późniejszy, wkracza właściwie ponownie na drogę, którą obrał już w połowie XV w. Jan Długosz. Jest wprawdzie od niego krytyczniejszy, ale dzieje swoje układa jeszcze po kronikarsku, ściśle chronologicznie i ogranicza się do historii politycznej.

Najbardziej typowi dla XVI w. historycy, Kromer i Bielscy, przedstawiają kierunek renesansowy historiografii w Polsce. Są to kompilatorowie zważający na piękny styl i odzwierciedlający opinie rządzącej warstwy. Przypominają oni więcej mistrza Wincentego niż Długosza. Prace ich stają się podobnie jak Kronika Wincentego najbardziej popularnymi podręcznikami historii. Więcej podobny do Długosza, choć właściwie niższy od niego pod względem umysłowym, jest Strykowski, domorosły zbieracz materii historycznych i geograficznych.

Wiek XVII można nazwać okresem wielkich pamiętników, mających niekiedy charakter monografij bliskich wypadków dziejowych. Monografie takie przeważają już w czasach króla Stefana Batorego, jednak nie wiele tu śladów głębszego zrozumienia obowiązków dziejopisarza, jako wyraziciela i sternika świadomości narodowej i polskiej racji stanu.

Z obniżeniem kultury narodowej w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII w. dziejopisarstwo nasze przechodzi okres przewagi uczonych niemieckich (a obok nich także francuskich). Niemcy z Prus Królewskich nie tylko piszą podręczniki historii polskiej, ale podejmują także pierwsze wydawnictwa zbiorowe dawniejszych źródeł polskich. Wzorem obcych popisują się swoją erudycją J. A. Jabłonowski i Jan Potocki, dając upust

swojej dumie narodowej w dociekaniach pierwocin Słowian i Polski.

Gdy Naruszewiczowi chodziło o zbudowanie wielkiej, krytycznej, opartej na podstawie źródeł historii, godnej narodu polskiego, to porozbiorowe dziejopisarstwo, na równi z literaturą piękną, za cel swój przyjmuje podtrzymanie świadomości narodowej, szerzenie wiary w nasze prawa do bytu niepodległego i budzenie dążności do odzyskania niepodległości. Cele te uwidaczniają się dopiero później, na razie bowiem członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie mają jedynie ambicję doprowadzenie do końca dzieła Naruszewicza, posługując się nim jako wzorem, ale nie dorównując mu w opanowaniu źródeł. Nic dziwnego, że nie osiągnęli uwagi godnych wyników. Lelewel, który jest największym historykiem okresu romantycznego, zaczyna od prac erudycyjnych i dopiero na emigracji staje się w pełni historykiem narodowym.

Dziejopisarstwo okresu romantycznego, rozporządzające mniejszym nawet niż Naruszewicz zapasem źródeł, przetrawia świadomie dawne źródła opowiadające celem dowodzenia słuszności swoich doktryn politycznych albo nieświadomie widzi w historii realizację tych doktryn. Poprawa następuje nie na emigracji, ale w kraju; zapoczątkowują ją wydawnictwa źródeł przez Rzyszczewskiego, Muczkowskiego, Bielowskiego i Helcla, atoli przełom następuje dopiero po upadku powstania 1863 r., gdy szereg młodych ludzi, po części uczestników powstania, odbył studia historyczne w Niemczech i przeszczepił stamtąd na uniwersytety w Polsce niedawno udoskonaloną metodę historyczną, opartą na ścisłej krytyce źródeł i na starannym dążeniu do obiektywności w przedstawianiu procesów historycznych i osób działających. Byli to przede wszystkim Adolf Pawiński, Xawery Liske, Wincenty Zakrzewski i Stanisław Smolka. My wszyscy z nich się wywodzimy, jesteśmy ich uczniami bezpośrednio, czy pośrednio. Najruchliwszym z nich, jako pedagog i organizator pracy historycznej okazał się działający we Lwowie Xawery Liske, natu-

ralną było więc rzeczą, że tu powstało Towarzystwo Historyczne i że Liske był jego założycielem i pierwszym prezesem.

Długi jeszcze czas większość młodych historyków polskich kierowała się na uniwersytety niemieckie na dokończenie swoich studiów. Wojna i stosunki powojenne sprawiły, że do Niemiec nie spieszą dziś historycy polscy po naukę, zresztą, dzięki Bogu, śmiało możemy powiedzieć, że już nie potrzebują tam spieszyć, albowiem historia polska w odrodzonym państwie posiada tak liczne warsztaty naukowe, że w nich także realizuje się postęp wiedzy i metody historycznej na równi z innymi narodami ¹⁾.

* * *

Czasy dzisiejsze nie są wrogie nauce historycznej, nie są antyhistoryczne, jak się często zdarza słyszeć z ust historyków. Nietylko społeczeństwa kroczące utartymi drogami ustroju indywidualistycznego i demokratycznego, ale i społeczeństwa, które weszły na nowe drogi i przyjęły ustroje totalne lub komunistyczne, uprawiają badanie swojej przeszłości i popierają rozwój dziejopisarstwa. Oczywiście te ostatnie każą na nie patrzeć pod kątem widzenia swojej filozofii, swojej racji bytu i swojego interesu. Zarówno w Rosji sowieckiej jak we Włoszech faszystowskich i Niemczech narodowo-socjalistycznych rozwijają się i kwitną nauki historyczne, a nawet rozszerzają swoje zainteresowanie dalej niż dziejopisarstwo społeczeństw demokratycznych i indywidualistycznych, starając się znaleźć oparcie dla swych polityczno-społecznych i metafizyczno-religijnych założeń w historii czasów najodleglejszych tj. w prehistorii. Faszyzm nawiązuje usilnie do historii starożytnego Rzymu, nauka sowiecka bada ustroje społeczne istniejących ludów pierwotnych i stara się odtwarzać ustroje społeczne na podstawie zabytków prehistorycznych; również narodowo-socjalistyczni Niemcy wywodzą

¹⁾ Warunki obecne nie pozwoliły mi niestety na szersze rozwinięcie tej charakterystyki naszego dziejopisarstwa; być może, że jednak uda mi się w przyszłości powrócić do tego tematu.

z prehistorii i mitologii wyjątkową rolę twórczą rasy germańskiej, za której spadkobierców się uważają.

Nie widzę ani powodu do obaw o przyszłość i znaczenie historii ani też do zwątpień w wartość naszej metody, bo jest zdolna do udoskonalenia i do dawania lepszych niż dotąd wyników. Potrzeba tylko mieć zawsze jasną myśl i wolę pracy.

Franciszek Bujak

Prezes Pol. Tow. Historycznego

I

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
1886—1936



XAWERY LISKE

ZAŁOZYCIEL T. H. — REDAKTOR w l. 1887—1890.

DOŻYWOTNI PREZES † 1891

Towarzystwo Historyczne 1886—1900

I. Początki Towarzystwa Historycznego

Już era konstytucyjna w Austrii, a w Galicji autonomia, dosyć były rozwinięte, już rozmaite gałęzie wiedzy miały swoje ogniska: przyrodnicy mieli „Kosmos“ (1875), prawnicy „Przeгляд Prawa i Administracji“ (1878), nawet pedagogowie swoje „Muzeum“ (1885), a historykom brakowało jeszcze należytego skupienia. Dawał od r. 1870 Liske przykład sumiennego wydawnictwa w „Aktach Grodzkich i Ziemskich“ Archiwum Bernardyńskiego, zaczął od r. 1873 kształcać młodych historyków w świetnym swoim seminarium historycznym, którego filią było powstałe z jego pobudki „Kółko Historyczne“ w Czytelni Akademickiej, ale jeszcze po starej tradycji. Bielowskiego najwięcej koło siebie gromadziło historyków Ossolineum, gdzie i prof. Smolka i ja także, pierwsze stawialiśmy kroki. Tutaj pod kierownictwem Wojciecha Kętrzyńskiego „lwowskie grono Komisji Historycznej Ak. Um.“ gromadziło materiał i wydawało dalsze tomy „Monumenta Historica“, począwszy od tomu III (1878). Ale kto napisał jakiś artykuł historyczny albo recenzję ten musiał sobie szukać miejsca u różnych bogów, już to w lwowskim „Przewodniku Naukowym i Literackim“ już to w krakowskim „Przeglądzie Polskim“, już to w warszawskich miesięcznikach: „Ateneum“ i „Bibliotece Warszawskiej“. Jest przecież rzeczą bardzo charakterystyczną, że kiedy pojawiło się pierwsze wydanie „Dziejów Polski“ M. Bobrzyńskiego, które tyle narobiło wrzawy, to dyskusja naukowa nad tą książką odbyła się w „Kółku Historycznym“ Czytelni Akademickiej, przy referacie Finkla a przewodnictwem

Liskego, który potem uwagi swoje umieścił w tomie IV krakowskiego „Przeglądu Polskiego“ z r. 1879.

W takich stosunkach zdarzyło się, że, mniej więcej w maju r. 1886, przyszedł do mego kawalerskiego mieszkania naprzeciw Sakramentek (ul. Gosiewskiego 4) Ludwik Finkel i uwiadomił mnie, że jest projekt uczczenia Liskego przez wydawnictwo zbiorowe prac historycznych, i że na ten cel już zebrał około 200 złr. Ja zaś nosiłem się już dawno z projektem założenia Towarzystwa Historycznego, odpowiedziałem mu więc, że lepszym i trwalszym sposobem uczczenia byłoby założenie takiego towarzystwa, które by w jakiś sposób związane było z imieniem Liskego. Projekt podobał się Finklowi, pozyskał dlań naszego profesora i akces kolegów i wkrótce wybrano Komitet Organizacyjny z Aleksandrem Semkowiczem na czele, który miał sprawę przygotować a po wakacjach w życie wprowadzić. Powag historycznych nie wciągnęliśmy do akcji dla przyspieszenia sprawy, ale odpowiedziały nam bardzo zacnie przez usta A. Małeckiego: „zrobiliście bez nas, ale zrobiliście dobrze, więc my przystępujemy“. Główny paragraf statutu (§ 2) brzmiał: „Celem Towarzystwa jest wzbudzać i popierać rozwój nauk historycznych, z szczególnym uwzględnieniem dziejów Rusi Czerwonej“, inny znowu (§ 17): „Dla uczczenia szczególnych zasług Profesora Xawerego Liskego około rozbudzenia ruchu naukowego pomiędzy młodzieżą Uniwersytetu Lwowskiego położonych, porucza Mu Towarzystwo dożywotnią godność prezesa“. Te dwa paragrafy przyjęto dosłownie z mojego projektu statutowego, ale zresztą uznano ten projekt jako niedokładny pod względem prawniczym, i powierzono jego redakcję O. Balzerowi. Xawery Liske swoim szczególniejszym darem organizacyjnym skierował główną czynność Towarzystwa nie na wydawnictwo źródeł, którym Akademia krakowska starannie się wówczas opiekowała, tylko na wydawanie pisma periodycznego, przede wszystkim krytyce i bibliografii historycznej poświęconego. Przyświecał mu tu przykład „Przeglądu Krytycznego“, który w Krakowie pod redakcją Wincentego Zakrzewskiego, krótkim ale świetnym zaznaczył się żywotem (1874—1877). Zresztą też i układ czasopisma „Sybels Historische Zeitschrift“, w którym Liske był długoletnim referentem literatury polskiej, wpłynął na nowo powstające czasopismo. Nazwa zaś „Kwartalnik“, dzisiaj częsta, wówczas rzadka, po-

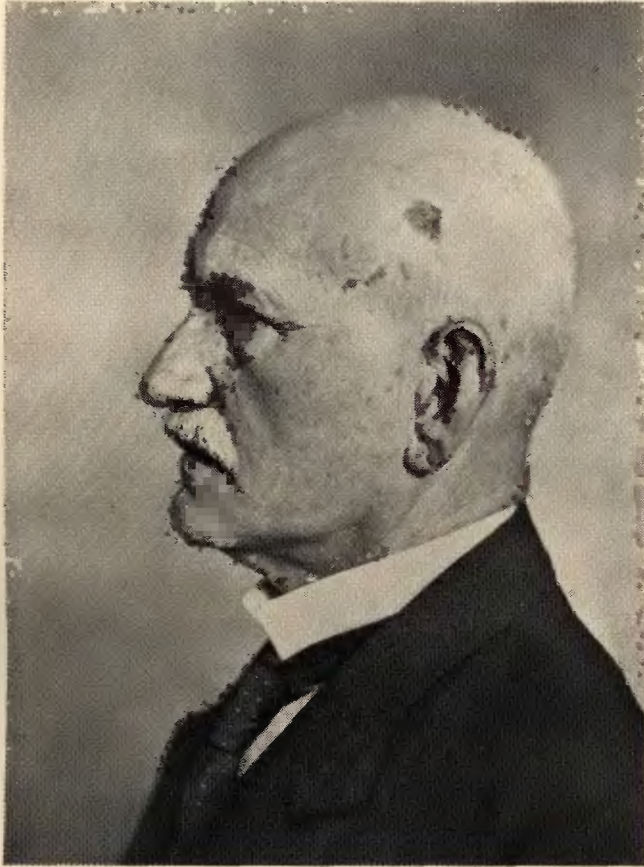
chodzi podobno od Kalinki, który upodobał sobie „Kwartalnik Naukowy“ Helcla z r. 1837 i „Kwartalnik Kłosów“ z r. 1876.

Teraz już wszystko było przygotowane do zgromadzenia konstytuującego, które 14 października 1886 otworzył A. L. Semkowicz piękną przemową. Wówczas dopiero zdaliśmy sobie sprawę z tego, jak bardzo jesteśmy zacofani, kiedy mówca stwierdził, że aż 111 towarzystw historycznych liczy państwo niemieckie! Wiele z nich sięga jeszcze czasów podźwigu narodowego na początku XIX w., a śląskie zrzeszenie zastępuje i Akademię i towarzystwo historyczne z swymi „Scriptores“ i „Codex Diplomaticus“ i ze swoją „Zeitschrift“. Jeszcze podniosłejsze przemówienie aniżeli Semkowicz wygłosił O. Walerian Kalinka, powołany na przewodniczącego Walnego Zgromadzenia. Mówił o tym, jak niebezpiecznym jest zrywać z tradycją, gdy „każdy człowiek myślący zanim postawi krok naprzód, pilnie się wywiaduje jak dawniej było“. Wyraził więc radość z ówczesnego rozkwitu nauk historycznych i dobrą nowo powstającemu towarzystwu robił nadzieję. W serdecznych słowach oddał cześć Xaweremu Liskemu, „który pierwszy do tych studiów przyniósł tutaj metodę ściśle naukową, a nadto przyniósł gorącą miłość nauki, aby ją w swych uczniach zaszcześcić“ — a potem prosto ze zgromadzenia zaniósł rękopis swojej mowy leżącemu na łożu boleści, ale duchem wśród nas obecnemu, prezesowi. Niestety przemówienie to było śpiewem łabędzim wielkiego kapłana i historyka, bo już 18 grudnia t. r. rozstał się z tym światem. Zgromadzenie zaś konstytuujące wybrało pierwszy Zarząd Towarzystwa i przyjęło do wiadomości pierwszą listę członków, oraz początkowy stan funduszów, który wynosił 524:82 złr.

Wiceprezesem Towarzystwa wybrany został pierwszy (od r. 1883) profesor historii polskiej na uniwersytecie lwowskim, Tadeusz Wojciechowski, redakcję Kwartalnika objął sam Liske. Sekretarzem Wydziału został O. Balzer, Komitetu redakcyjnego Ludwik Finkel. Zresztą weszli do Wydziału i do Komitetu Antoni Prochaska, Fryderyk Papée, Roman Pilał, A. L. Semkowicz, Saturnin Kwiatkowski i Wojciech Kętrzyński; ten ostatni tylko na krótko, gdyż zaabsorbowany był dalszym wydawnictwem „Monumenta Poloniae“. Po śmierci Liskego, 27 lutego 1891, którą to rocznicę bardzo długo łączono z terminem walnego zgroma-

dzenia, prezesem wybrano Wojciechowskiego, wiceprezesem Władysław Łozińskiego, jednego z przyjaciół Liskego, który się później z jego wdową, troskliwą w czasie długoletniej choroby opiekunką naszego prezesa, ożenił. Redakcję Kwartalnika objął O. Balzer, od r. zaś 1895 Al. Semkowicz, który ją później z małymi przerwami (1898 J. Korzeniowski, 1904/5 Fr. Papée) bardzo długo, a pilnie i zapobiegliwie prowadził. Sekretarzem Wydziału był do r. 1902 L. Finkel, Komitetu zaś redakcyjnego (przy Balzerze) Al. Czołowski.

Nie potrzeba chyba zaznaczać, że duszą wszystkiego w pierwszych czterech latach był Liske, u którego łoża odbywały się posiedzenia Zarządu (na ul. Długosza). Trzymał nas ostro w naszych zobowiązaniach, ale niczego nie narzucał. Przypominam sobie jedną ciekawą scenę z tych posiedzeń, kiedy nasz prezes wystąpił z pewnym projektem, nam nie sympatycznym. Nikt nie wziął udziału w dyskusji, a potem w głosowaniu oświadczyli się wszyscy *contra*. Liske wytrzeszczył oczy ze zdziwieniem, burknął coś gniewnie, ale uchwałę wykonał i od swego projektu odstąpił. Przez literaturę i przez ciągłe wizyty najwybitniejszych ludzi ze Lwowa i spoza Lwowa był w toku wszystkich spraw historycznych; jak to się odbiło na Kwartalniku i na pomysłach rozszerzenia Towarzystwa, zobaczymy później. Tadeusz Wojciechowski, to chyba nasz najbystrzejszy badacz zamierzchłych wieków. Jego odczyty, czy to o Kazimierzu Mnichu, czy to o Piaście czy też o katedrze wawelskiej lub o św. Stanisławie były oczekiwane i słuchane wprost jak rewelacja. O nim trafnie powiedział Łoziński, że jest to człowiek, który widzi w ciemności. Łoziński znowu był najwyższym trybunałem w dziale historii sztuki, on to pierwszy obudził kulturalne poczucie miasta Lwowa. Ludwik Finkel zaś był prawą ręką Liskego, ciągle przy nim obecny, w ostatniej chwili odebrał od umierającego błogosławieństwo dla uczniów i dla Towarzystwa Historycznego. Także Balzer wielkie w początkach Towarzystwa położył zasługi, ale później, za naszą wiedzą i wolą, poświęcił się w zupełności innej, niezmiernie doniosłej, sprawie. Zresztą w 10-ą rocznicę założenia Towarzystwa wymienił wiceprezes sześć osób jako szczególnie około rozwoju jego zasłużonych: Xawery Liske, Oswald Balzer, Aleksander Semkowicz, Ludwik Finkel, Fryderyk Papée i Antoni Prochaska.



OSWALD BALZER
REDAKTOR w l. 1891—1894
CZŁONEK HONOROWY

II. Ilość członków i majątek Towarzystwa

Ilość członków Towarzystwa, która w roku 1887 wynosiła 216 osób, wzrastała powoli; po kilku przybywało na rok, aż po założeniu kółek prowincjonalnych podskoczyła w r. 1891 o 34, a w roku wystawy krajowej doszła do 314. Potem od r. 1896 nieco podupadała, aż do założenia, przy końcu r. 1912, „Koła Krakowskiego“. Prawie trzyczwarte części członków Towarzystwa pochodziły ze Lwowa, reszta z innych miast ówczesnej Galicji. Uczestników z innych zaborów zrazu wcale nie było, dopiero później można ich było, tak jak Polaków poza krajowych, policzyć na palcach. Z Poznańskiego przytoczyć możemy Bronisława Dembińskiego, Wawrzyńca Benzenstjerna-Engeströma, z Prus ks. Stan. Kujota (Pelplin) i hr. Adama Sierakowskiego (Waplewo) — z zaboru rosyjskiego: Sam. Dicksteina, Romualda Hubego, Aleksandra Jabłonowskiego, Tadeusza Korzona, Aleksandra Kraushara, Stanisława Łagunę, Aleksandra Rembowskiego, Władysława Smoleńskiego, Juliana Talko-Hryncewicza. Ci ostatni często znikali ze spisu członków a ukrywali się wśród prenumeratorów Kwartalnika, jak jeszcze niektórzy inni. Należeli też Rusini do naszego Towarzystwa, jak Aleksander Barwiński, Iwan Belej, Julian Celewicz, Iwan Franko, Emil Kalitowski, Aleksander Kolessa, Miron Korduba, Iwan Matijów, Włodzimierz Milkowicz, Piotr Skobielski, nawet Michał Hruszewski. Wpisani byli wszyscy biskupi i członkowie rodów arystokratycznych, ale stan średni, kupcy, przemysłowcy nie popierali Towarzystwa, jak się to działo w Niemczech. Wymienić można tylko księgarzy Gubrynowicza i Schmidta oraz przemysłowca Jana Ihnatowicza; z tych Wład. Schmidt bardzo często był referentem Komisji Rewizyjnej, Ihnatowicz zaś przychodził na wszystkie posiedzenia i przysłuchiwał się z zainteresowaniem debatom.

Cały majątek Towarzystwa wynosił z początku, jak już wspomniano, 524·82 złr., a to już z funduszem Finkla i O. Kalinki. W pierwszym roku (1887) dochód przedstawia się w kwocie 1805 złr., która później coraz się podnosiła, dochodząc w r. 1896 do 3634 a w r. 1899 nawet do 6764 złr. Gospodarstwo było z początku oględne i wykazywało zawsze jakąś pozostałość kasową; w r. 1896 nawet 1164 złr. Zasłużył się jako skarbnik

szczególnie Saturnin Kwiatkowski, który jednak przy końcu r. 1895 musiał opuścić Lwów, powołany na referenta galicyjskiego do wiedeńskiego Ministerstwa Oświaty. Dopiero od r. 1899 rozchód pokrywać się zaczął z dochodem i to dopiero (1900) przy pomocy funduszu zapasowego, o którym niżej. Oczywiście bowiem, że przy swoim małym zespole Towarzystwo utrzymać się nie mogło ze składek członków, które oznaczone były w kwocie 4, później 5 złr. rocznie. Nawet doliczenie dochodu z prenumeraty Kwartalnika i z rachunków księgarskich nie wyrównałoby budżetu, chociaż te dochody, poczynając od 300 podnosiły się aż do 1000 złr. i więcej. Przyszła tu na pomoc ofiarność rozmaitych instytucji publicznych i osób prywatnych. I tak Sejm Krajowy przyznał Towarzystwu już w r. 1890 zasiłek roczny w kwocie 400 złr., a od następnego roku w kwocie 700 złr. Znamienity wiceprezes Towarzystwa Wł. Łoziński przyznał Kwartalnikowi druk po cenie kosztu przez 3 lata (1891—1893), w swojej drukarni, później zaś Zakład Nar. im. Ossolińskich w swojej, całkiem bezpłatnie, także przez trzy lata 1895—1897 r. Oba te przywileje jeszcze przez jakiś czas po cofnięciu dawały pewne rekompensaty. Przyczyniali także dochodu i członkowie Towarzystwa, już to przez nadatki do wkładki rocznej, już to przez rezygnację z honorariów „kwartalnikowych“ — co czasem do 300 złr. przynosiło — ale najwydatniejszą ofiarę przysporzył Zygmunt Kaczkowski, którego Liske bronił przed podejrzeniem, jakoby był w r. 1863 konfidentem rządu austriackiego. Umierając w r. 1896 w Paryżu zapisał Kaczkowski Towarzystwu Historycznemu we Lwowie prawo własności autorskiej wszystkich dzieł swoich, co spieniężone u wydawców przyniosło nam „fundusz zapasowy“ w kwocie 1827 złr. Jednakże niedługo trwał ten fundusz zapasowy i wsiąknął do funduszu obrotowego, gdy już od r. 1899 zniknęła nadwyżka kasowa. Gospodarka stała się mniej oględną i zaczął grozić deficyt.

III. Posiedzenia Naukowe

Posiedzenia naukowe Towarzystwa odbywały się w gmachu uniwersyteckim obok św. Mikołaja, zwykle w pierwszy czwartek po 15 dniu miesiąca, później w soboty. Było ich rocznie przeciętnie 8, czasem 9, czasem tylko 6. Okazywały wcale rozległe i wszechstronne zainteresowania; spis wszyst-

kich odczytów pierwszego dziesięciolecia znajduje się w roczniku 1896 Kwartalnika. Z historii starożytnej mówił M. Schorr o najdawniejszych dziejach Hebrejczyków na podstawie archiwum egipskiego z Tell el Amarna (XIV w. przed Chr.), L. Œwikliński o H. Schliemannie, o konstytucji ateńskiej Aristotelesa, o tiarze Saitafernes, K. Heck o dalszych wykopaliskach trojańskich, M. Lityński o ateńskich wykopaliskach spod Akropoli, St. Witkowski o tzw. pokoju Kimońskim z r. 449 a. Chr. Nowszą historią powszechną prawie nie zajmowali się lwowscy członkowie Towarzystwa, ale za to zastąpili ją dwaj znakomici goście. Dnia 14 paźdz. 1899 wykładał A. Brückner z Berlina w silnie nabitej sali „O początkach Słowian i Niemców“, ze stanowiska obustronnych przejęć językowych, dnia 18 stycznia 1901 Mik. Kariejew z Petersburga, jeden z bardziej bezstronnych historyków rosyjskich: „O studiach z zakresu historii zachodniej Europy w Rosji“. Z historii polskiej natomiast było bardzo wiele ciekawych odczytów. Słyszeliśmy ustępy z większych dzieł wówczas przygotowywanych jak Abrahama, Organizacja Kościoła w Polsce; Balzera, Genealogia Piastów; Papégo, Polska i Litwa na przełomie wieków średnich; ks. Fijałka, o Jakóbie z Paradyża; Dembińskiego, o Stanisławie Auguście. Z mniejszych rozpraw przede wszystkim wymienić należy gruntowne wywody krytyczne i ustrojowe nestora ówczesnych humanistów Ant. Małeckiego, pracę W. Kętrzyńskiego: O granicach Polski w X wieku, zajmujące charakterystyki Batorego i Jana Kazimierza W. Czermaka, i A. Szelałgowskiego przyczynki do dziejów Zygmunta III, liczne wyjaśnienia z XIV i XV wieku A. Prochaski, barwne szkice wojenne Al. Czołowskiego a także i ciekawe przyczynki Finkla, np. O pieśni legionów. Była także i krytyka źródeł dobrze zastąpiona: A. Borzemski, Ocena Miechowity; A. Małeckie, O kronice Baszka; W. Milkowicz, Vita S. Stanisłai; Papée, Dokument tyński Idziego. Ta ostatnia rozprawa wywołała bardzo poważną dyskusję w literaturze, która doprowadziła do ostatecznego wyjaśnienia tej trudnej kwestii. Nie pominięto też oceny wybitnych ksiązek świeżo wydanych, jak T. Korzona, Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta (Balzer); Kościuszko (Papée); S. Lewickiego, Powstanie Świdrygiełły (Prochaska); Wierzbowskiego, prymas Uchański (Dembiński). Kilka razy po-

jawią się na naszych posiedzeniach ciekawe przyczynki archiwalne: Bostel podaje do wiadomości nieznaną konstytucję z l. 1501 i 1506, Finkel memoriał pierwszego namiestnika galicyjskiego Pergena, Bron. Łoziński dokumenty do dziejów anarchii galicyjskiej 1846—48, Abraham sprawozdanie z poszukiwań w Archiwum Watykańskim, a Czołowski z wycieczki do szwedzkich archiwów. Nie można wreszcie pominąć tej okoliczności, że uwzględniane były pokrewne historii umiejętności, jak historia sztuki (Antoniewicz o Kamieńcu i o sztuce ormiańskiej, Celewicz o Skicie maniawskim) i historia literatury (o Brodzińskim, Malczewskim, Krasieńskim, Korzeniowskim). O pisarzach z czasów unii brzeskiej mówili uczeni ruscy: Iwan Franko, Cyryl Studziński, o stosunku twórczości literackiej obu ruskich plemion w okresie najdawniejszym Al. Kolessa. W posiedzeniach brało udział ok. 30 osób, dyskusje były bardzo ożywione, a wszyscy wyczekiwali formalnie na bystre uwagi czcigodnego prezesa Wojciechowskiego, który zwykle przy końcu przemawiał.

IV. Kwartalnik Historyczny i Wydawnictwa

Jednakże najważniejszą czynnością Towarzystwa było wydawanie Kwartalnika, który Liske ze szczególniejszą troskliwością pielęgnował, czytając wszystkie bez wyjątku jego artykuły; dlatego słusznie i po śmierci założyciela Kwartalnik związany jest na zawsze z jego imieniem. Nadał mu z góry charakter pisma krytycznego, w którym, podobnie jak „Literaturbericht“ u Sybla, recenzje trzy i cztery razy więcej zajmują miejsca niż reszta tekstu. Ale w tym rozszerzył ramy Sybla, że to sprawozdanie z literatury poza recenzjami objęło także szeroki zakres bibliograficzny. Już w pierwszym zeszycie pojawia się „Spis obszerniejszych recenzji w innych czasopismach drukowanych“, który później (1893) wpływa do ogólnego „Przeglądu czasopism“ (pod względem historycznym). Od tego też czasu „Bibliografia dzieł zagranicznych“, w której Liske aż do śmierci podawał do wiadomości czytelników luźne wiązanki najwybitniejszych zjawisk obcego dziejopisarstwa, z dodaniem swoich nieraz bardzo cennych uwag, przemienia się na systematyczny „Przegląd literatury zagranicznej“, od starożytnego Wschodu aż do najnowszych czasów, aby w r. 1905 przejść na „Bibliografię historii powszechnej“ z rzadkimi tylko

uwagami, a wreszcie i bez nich. Od r. 1898 wprowadził J. Korzeniowski w czasie swojej redakcji „Kronikę“. Ostatecznie więc już w tym pierwszym okresie wyrobił się taki schemat Kwartalnika: Rozprawy, Miscellanea (pomniejsze przyczynki źródłowe), Recenzje i sprawozdania, Przegląd literatury historii powsz., Kronika, Przegląd czasopism, Sprawozdania z posiedzeń Tow. Hist., Polemika, Nekrologia.

Oczywiście że główna waga leżała w recenzjach. Nasamprzód chodziło o to, aby były podane dokładne wskazówki o wszystkich „bez wyjątku publikacjach, dotyczących dziejów polskich“. To już w pierwszym Sprawozdaniu rocznym było zaznaczone, a powtórnie zaraz po objęciu redakcji przez Balzera (1892). Ale niestety nigdy w tym okresie ilość recenzji nie doszła do tej liczby 264 artykułów, którą w pierwszym roku osiągnął Liske. Już w drugim można wykazać tylko 203, w czwartym 154; potem (1892—1896) się ta cyfra nieco podnosi i zbliża do 200, aby nareszcie 1892 spaść do 133, w roku 1900 do 96 i tak już pozostać poniżej setki. Gorszym jeszcze było to, że o pomniejszych pracach trafiało się często za dużo, podczas gdy większe dzieła nie doznawały czasem należytej oceny. Jednak przeważnie recenzje stały na bardzo wysokim poziomie, Liske zachęcał nawet do pisania stanowczej krytyki, ponieważ przyszedł do Lwowa pod hasłem zwalczania dyletantyzmu. Przejść szczęśliwie przez Kwartalnik, było dla każdego autora, zwłaszcza dla młodych, bardzo ważnym zdarzeniem. Szczególnie zaś zwracano uwagę na to, aby obca nauka, mianowicie zaś rosyjska i niemiecka, nie pozwalały sobie na tendencyjność wobec naszych dziejów. Pamiętnym jest wystąpienie przeciw Kariejewowi albo Goremykinowi, gdy w przyczynach upadku Polski akcentowali tak silnie los chłopów, który jednak w Rosji był dwa razy gorszy, albo gdy sejm polski krytykowali (1889, 1898); uwagi godną do dzisiaj ocena Schiemanna przez L. Finkla i W. Zakrzewskiego (1887, 1890).

Ale nie tylko recenzje — w ogóle przeważna część artykułów starego Kwartalnika zachowała trwałą wartość. Nie można zapominać o tych licznych przyczynkach źródłowych, rozrzuconych w dziale „Miscellanea“ — o ile nie weszły później do jakiego zbioru, nie można jeszcze dzisiaj pomijać ówczesnych dyskusyj o Piaście, o początkach dyplomatyki polskiej, o Ostrorogu, o Olbrachcie, o Potockich i Czartoryskich.

Albo takiej wartości rozpraw jak ks. J. Bilczewskiego, Maniusz Acyliusz Glabrio, czy też ks. J. Fijałka, Biskupstwa greckie w ziemiach ruskich na podstawie źródeł greckich (1892, 1897, 1898). Kwartalnik był odrazu nie tylko przez polską ale i przez zagraniczną prasę z wielkim uznaniem powitany i mogło słusznie już pierwsze Sprawozdanie Tow. Hist. zaznaczyć, że nie brak w nim prawie nikogo pracującego w historii polskiej, a jest pośród nich wiele nazwisk najpoważniejszych naszych uczonych. Do wspomnianych już przy rozmaitych sposobnościach najwybitniejszych nazwisk ówczesnych dodać nam jeszcze chyba wypada następujące: S. Askenazy, K. Estreicher, W. Nehring, F. Piekosiński, K. Potkański, M. Sokołowski, W. Spasowicz, S. Tarnowski. A teraz obcy: E. Kunik, J. Linniczenko, M. Perlbach, R. Roepell, A. Soerensen, A. Wagner, M. Wehrmann, R. Werner, Roepell, niegdyś prezes Towarzystwa hist. śląskiego i założyciel „Zeitschrift d. Vereins f. Gesch. Schlesiens“ został nawet pierwszym członkiem honorowym naszego towarzystwa (dopiero potem A. Małecki 1892), Perlbach zaś tak rozmiłował się w Kwartalniku, że nie tylko najobfitszy mu dostarczył szereg artykułów, ale nawet bezinteresownie ułożył Indeks do pierwszych dziesięciu tomów, dopisawszy tylko dewizę: *ne frustra libros Polonicos acceptarem!* Mógł więc z pełnym prawem przy końcu roku 1896 powiedzieć o Kwartalniku prezes Wojciechowski: „Mamy już dziesięć i to dziesięć grubych tomów, w których zaprawdę jest co czytać, nie tylko nam żyjącym, ale jak miemam jeszcze naszym następcom“ (1897, str. 352).

Jedną jeszcze oprócz moralnych korzyści, przynosił Kwartalnik, poza prenumeratą, korzyść materialną, tj. bibliotekę czasopism historycznych, założoną za redakcji O. Balzera w drodze wymiany. Złożyło się z tego aż 151 czasopism, które w Sprawozdaniu za rok 1895/6 są przytoczone. Samych niemieckich jest 62, rosyjskich 24, czeskich 12, francuskich 8, włoskich 6, zresztą też szwedzkie, węgierskie, jugosłowiańskie etc., wśród nich takie pryncypalne jak: Hist. Jahrbuch Görresa i Deut. Zeitschrift f. Geschichtswissenschaft, Kijewskaja i Ruskaja Starina, Istoriceskoje Obozrienje, Casopis Muzea i Časopis Historicky, Bibliothéque de l'École des Chartes, Revue des Questions Hist., Archivio Veneto, Historisk Tidskrift, Századok i i.

Wydział Towarzystwa Hist. łożył na ich oprawę, ustawione zaś były w Archiwum Bernardyńskim, później zaś przeszły do Biblioteki Uniwersyteckiej, której Dyrektorem był długoletni redaktor Kwartalnika, Aleksander Semkowicz.

Jakkolwiek Towarzystwo Historyczne już od samego początku położyło główny nacisk na pismo periodyczne, to jednak nie mogło się usunąć od wydawnictwa źródeł, które wówczas było naczelnym hasłem. Kiedy więc budżet był w lepszym stanie przystąpiono do wydania pewnych źródeł regionalnych p. t.: Materiały historyczne. I tak w r. 1891 wyszedł T. I, zawierający „Rejestr złoczyńców grodu Sanockiego z l. 1554—1630“ w opracowaniu O. Balzera, w r. zaś 1893 t. II, podający T. Pirawskiego „Relatio status archidioecesis Leopoliensis“ w wydaniu K. I. Hecka. Potem jeszcze w r. 1899 wydali L. Finkel i St. Kętrzyński kronikę Galla, jako „Fontes Rerum Polonicarum in usum scholarum“ t. I, i na tym się wszystko skończyło. Nie było bowiem już potrzeby, aby się nasze Towarzystwo wydawnictwami zajmowało, skoro jak wkrótce zobaczymy, powstało dla tych celów inne ognisko.

Obecnie także i Bibliografia historyczna Finkla należy do dziedzictwa Towarzystwa historycznego. Właściwie nie wyszła ona od niego, tylko od wspomnianego powyżej „Kółka Historycznego“ w Czytelni Akademickiej. Inicjatywa dana była już w r. 1878, ale pierwszy zeszyt pojawił się dopiero w roku 1891, część drugą wydano w latach 1895—1901, część trzecią w l. 1904—1906. Że jednak Bibliografia wyszła z tego samego natchnienia co Towarzystwo Historyczne nie ulega wątpliwości. Liske dobrze jej pilnował, a pracowali nad nią ci sami ludzie, którzy utworzyli Towarzystwo, Kwartalnik zaś, jedyne wówczas pismo, które zajmowało się współczesną bibliografią historyczną, dostarczył Finklowi mnóstwa kartek. Jest to przeto naturalną konsekwencją, że na Towarzystwo Historyczne spadła troska o nowe wydanie i uzupełnienie Bibliografii Finkla, tego dzisiaj równie jak Kwartalnik niezbędnego oparcia dla wszelkiej pracy w dziedzinie historii polskiej.

Wielką troską w początkach naszych była szczupła ilość członków Towarzystwa. Próbowano różnych sposobów powiększenia, nareszcie sam Liske wystąpił na II Zjeździe Historyków Polskich we Lwowie (1890) z wnioskiem, który był ostatnim doniosłym w skutki czynem tego zasłużonego żywota. Pragnąc

rozbudzić ruch naukowy także poza Lwowem i Krakowem zaproponował, aby Towarzystwo Historyczne przystąpiło do organizacji „Kółek naukowych“ w celu badań regionalnych w odpowiednich miastach i miasteczkach. Zjazd z wielkim zapalem i jednomyślnie przyjął ten wniosek, a Wydział Towarzystwa postarał się o odpowiednią zmianę statutu (1891), który zresztą był jeszcze poprawiany w r. 1893 i 1898. Na razie ta reforma wielkiego skutku nie przyniosła. Powstały wprawdzie Kółka w Buczaczu, w Czortkowie, w Drohobyczu, w Trembowli, w Tarnopolu i Przemyślu, ale z wyjątkiem dwóch ostatnich, inne zanikły po krótkim żywocie. Ale nawet spodziewać się nie mogli założyciele jak wielką przyszłość ma szczęśliwa myśl i ani przeczuwać, że ledwie upłynie jedno pokolenie a Towarzystwo Historyczne obejmować będzie prócz Lwowa nie tylko Kraków, Warszawę, Poznań i Wilno, ale także Brześć n/B., Katowice, Kielce, Łódź i Lublin.

V. Zjazdy Historyczne. Tworzenie Kół Naukowych

Na rejestrze Towarzystwa Historycznego zapisane są teraz także i Zjazdy. Słusznie zauważył Finkel w swoim referacie na Zjazd poznański, że pod tym względem wyprzedziliśmy Niemców. Gdy bowiem oni urządzali pierwszy swój Zjazd Historyczny w Monachium w r. 1893, my już mieliśmy dwa zjazdy za sobą. Pierwszy, „Długoszowy“, urządziła Akademia Umiej. w Krakowie (1880), troskę o Zjazd drugi, lwowski (1890), powierzyła Akademii Towarzystwu Historycznemu, i tak to już przy nim nadal zostało. Przy tej sposobności zajaśniał jeszcze po raz ostatni nadzwyczajny talent organizacyjny Liskego. Zapraszano tylko „pracowników na niwie historii polskiej“, referaty przyjmowano lub nie, w miarę ich sposobności do dyskusji naukowej, każdy referat musiał być przed tym przedłożony w druku i otrzymywał „korreferenta“, dla rozpoczęcia debaty. Zjechało się we Lwowie w dniach 17—19 lipca 1890 uczestników 153, wśród tego tylko dwóch uczonych obcych (Zibrt i Matějka), sekcje były tylko dwie (I dla historii politycznej, literatury i prawa, II dla archeologii, historii sztuki i nauk pomocniczych historii), referatów przerobiono 24. Mimo to, a może właśnie dlatego Zjazd był bardzo skupiony a posiedzenia nadzwyczajnie ożywione i zajmujące. Mógł złożony chorobą prezes Towarzystwa powiedzieć z radością „zjazd udał się“

i zobaczył koło siebie twarze powodem i wdzięcznością rozpromienione. Zaraz po pierwszym posiedzeniu przewodniczący Zjazdu Stan. Tarnowski, z upoważnienia wszystkich uczestników udał się do mieszkania Liskego, aby mu cześć złożyć, a jeszcze bardziej wzruszającą była chwila, kiedy przy końcu uczniowie otoczyli go kołem, a młodszy z nich przystąpili do ucałowania ręki mistrza.

Kwestie poruszone na II Zjeździe Historycznym były rzeczywiście bardzo ważne. Sprawy wydawnicze, które prawie wyłącznie zajmowały Zjazd I, zeszyły na drugi plan, a na pierwszy wysunęły się zagadnienia metodyczne i syntetyczne. Punktem kulminacyjnym była polemika między Korzonym a Balzerem o kierunek naszego dziejopisarstwa. Wówczas to dopiero uświadomił sobie należycie cały świat historyczny, że ze śmiercią Szajnochy (1868) skończył się u nas pewien okres dziejopisarstwa („romantische Geschichtsschreibung“ Jakóba Caro), a rozpoczął od Kalinki, Szujskiego i Bobrzyńskiego okres inny, który, odstępując od gloryfikacji naszej przeszłości, doszedł na podstawie zagłębienia się w naszej organizacji ustrojowej, z jej ciągłym brakiem silnego rządu, do bardziej pozytywnych rezultatów. Korzon oznacza ten kierunek terminem „szkoła krakowska“ — Bobrzyński jeszcze w r. 1927 nazywa go „szkołą dzisiejszą“ — jakkolwiek w ten sposób okres ten żadnej nie zyskuje charakterystyki i jakkolwiek już wówczas należy do przeszłości. Poza tym Zjazd II dał pobudkę do dalszego badania dziejów oświaty, do wydania ustaw polskich, do zajęcia się historią Lwowa, i uznał konieczną potrzebę nowego, krytycznego, podręcznika dziejów polskich.

Trzeci Zjazd Historyków Polskich urządzony został przez Towarzystwo Historyczne w dniach 4—6 czerwca 1900 w Krakowie, przy skutecznej pomocy na miejscu ze strony dra Wiktora Czermaka, profesora Un. Jag. Największym wrażeniem tego Zjazdu było doraźne załatwienie postulatu o wydanie „Korespondencji Jana Zamojskiego“, gdy T. Korzon, jako dyrektor Biblioteki Zamojskich podjął się skłonić hrabiego ordynata do pokrycia kosztów, a prof. Wacław Sobieski, ku ogólnemu aplauzowi zgromadzonych, zgłosił się jako chętny wydawca. Poza tym ten Zjazd był jakby ciągiem dalszym lwowskiego Zjazdu, gdy zastanawiając się nad metodą Lamprechta a stwierdziwszy rozwój historii literatury i oświaty, żądał jeszcze

pogłębienia statystycznego i gospodarczego, gdy posunął na-przód wydanie krytycznego podręcznika dziejów polskich przez cały szereg referatów, które poszczególne okresy omawiały, gdy zwrócił uwagę na potrzebę badania dziejów najnowszych (Sz. Askenazy, Br. Łoziński). Zresztą i ten moment miał już swego poprzednika na II Zjeździe, miał nawet swój refren pedagogiczny w polemice (Papée-Mańkowski) o doprowadzanie w szkołach aż do najnowszych czasów nauki historii, którą urywano zwykle na roku 1815 „gdyż pewien stan rzeczy musi mieć za sobą pewien przeciąg czasu, aby bezstronnie mógł być przedstawiony”. (Pam. II Zjazdu 2, 110—111). Z tym wszystkim jednak stwierdzić można, że Zjazd III nie okazał już tego skupienia i tego ożywienia co Zjazd II, gdyż rozpraszały uwagę równocześnie uroczystości jubileuszowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, a jeszcze bardziej sekcje, równocześnie obradujące. A gdy te sekcje jeszcze bardziej się rozdrobniły i urósł nadmiar materiału, zwłaszcza pedagogicznego — który zdaniem moim tylko w najogólniejszych tematach należy do zjazdów historycznych, a w szczegółach do pedagogicznych — zdarzyło się, że już na IV Zjeździe podkopaną była możliwość osobistego poznania się, czyli jednego z najważniejszych momentów zjazdowych.

Należy się jeszcze osobny ustęp wpływowi naszego Towarzystwa na podniesienie kulturalne miasta Lwowa. Jeszcze przy założeniu Towarzystwa mógł powiedzieć ks. Kalinka: „Co przede wszystkim we Lwowie uderza, to choć to przykro, niechaj mi wolno będzie powiedzieć — brak tradycji”. I rzeczywiście wiedział to każdy lwowianin, że jego miasto jest ruchliwe i patriotyczne, że ma piękne spacery, ostatecznie że posiada Ossolineum i Kopiec — ale nikogo nie zatrzymywały piękne linie kościoła bernardyńskiego albo cerkwi wołoskiej i nikt o wytwornych wnętrzach kamienie śródmiejskich nie wiedział. Wszystko to odsonił dopiero przyjaciel Liskego, Władysław Łoziński, później wiceprezes Towarzystwa, a równocześnie prawie Kubala i Czołowski zaczęli odtwarzać chwalebne dzieje waleczności lwowian. Ale do właściwego przełomu doszło dopiero na II Zjeździe historycznym. Wówczas to autor „Lwowa starożytnego” stał się przedmiotem gorącej owacji ze strony wiceprezydenta miasta, a referat Al. Semkowicza poruszył potrzebę reorganizacji Archiwum

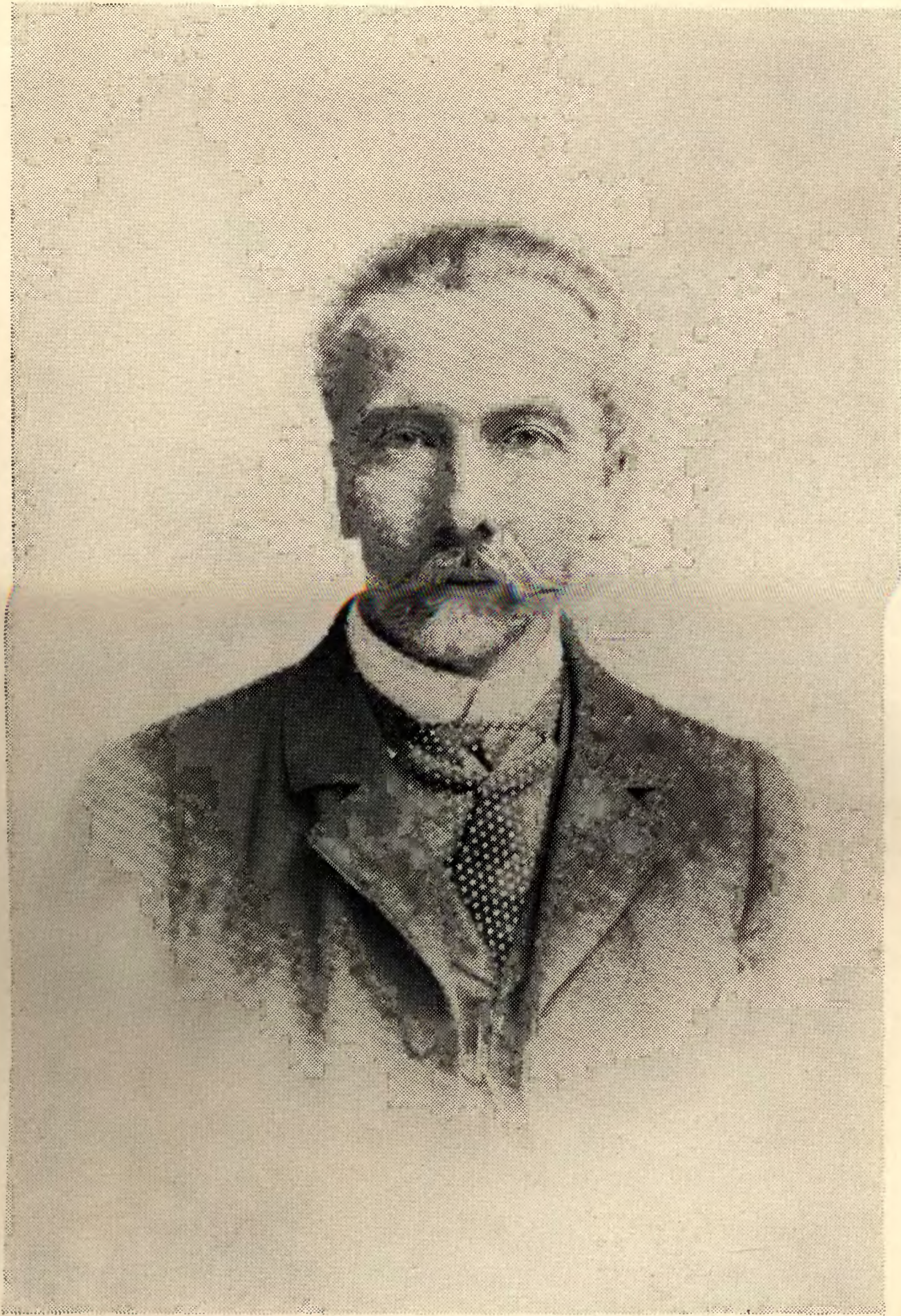
Miejskiego i podjęcia wydawnictw, odnoszących się do historii Lwowa. Archiwum Miejskie uporządkował na podstawach naukowych Al. Cz o ł o w s k i, powstała „Biblioteka Lwowska“ i publikacje źródłowe, powstał cały szereg muzeów i Towarzystwo Miłośników Przeszłości Lwowa. Wreszcie Rada Miejska wpadła na szczęśliwą myśl rozbudzenia tradycji historycznej wśród szerokiego mas swojego miasta i powierzyła autorowi tego szkicu napisanie popularnej a ilustrowanej historii Lwowa. Podręcznik ten wyszedł w pierwszym wydaniu w r. 1894 i był rzeczywiście czytany przez każdego inteligentnego rzemieślnika i przez każdego niemal studenta. A tak kiedy przyszły ciężkie lata wojenne 1914—1920, to wiedział już każdy przeciętny lwowianin o co ma się bić i czego ma bronić, i w czyje ręce ma oddać swój gród, zaszczycony od wieków przydomkiem „*semper fidelis*“.

Ale nie dość tego — Towarzystwo Historyczne zatoczyło jeszcze szersze kręgi kulturalne. W chwili dziesięciolecia prezes Wojciechowski w swoim skromnym sposobie wyrażania się uczynił taką uwagę: „Gdy przed dziesięciu laty nie było w tym mieście żadnego ogniska, które by reprezentowało nauki tzw. humanistyczne, to nasze Towarzystwo stworzyło takie ognisko; i chociaż później przybyło ich więcej, to przecież nasze ma pierwszeństwo czasu“. Ale było to więcej niż tylko przykład i tylko zachęta. Pobudka pośrednia może się odnosić do Towarzystwa Literackiego („Pamiętnik“ 1887), do Towarzystwa filologicznego („Eos“ 1894), których organy nawiązywały do układu Kwartalnika — ale w r. 1900 nastąpiła wprost inicjatywa do założenia ogniska, które wszystkie dotychczasowe oskrzydliło. Wówczas to O. Balzer wystąpił na Wydziale Tow. Hist. z projektem założenia „Towarzystwa dla Popierania Nauki“, któremu nasze Towarzystwo przygotowało zgromadzenia konstytuujące. Towarzystwo przyszło do skutku, objęło wszystkie nauki, wzorem Akademii, i wkrótce znakomicie rozwijać się zaczęło. Towarzystwo Historyczne uwolnione zostało w ten sposób od troski wydawania źródeł i prac naukowych, ale musiało oddać na dobro nowego ogniska jedną z najlepszych sił swoich, Oswalda Balzera, który w zupełności poświęcił się nowej misji. Całe szeregi prac naukowych są plonem tego Towarzystwa, które od r. 1921 nazwało się tym, czym już było od oddawna tj. „Towarzystwem Naukowym we Lwo-

wie“ i zajęło pośród podobnych instytucji w niepodległej Polsce jedno z miejsc, najbardziej poczesnych.

Na tej emanacji Towarzystwa Naukowego, kończą się dzieje pierwszego, młodzieńczego, okresu naszego Towarzystwa. Towarzystwo Historyczne okazało się małą, ale bardzo silną kadrą, która zawierała w sobie zarodki doniosłych formacji nowych i moc przetrwania, przy pomocy ruchliwego swego Koła Krakowskiego, pracującego w dogodniejszych warunkach, ciężkiej zawieruchy wojennej, aż do nastania lepszych czasów.

Fryderyk Papée



TADEUSZ WOJCIECHOWSKI

PREZES T. H. w l. 1891—1914

CZŁONEK HONOROWY

Towarzystwo Historyczne 1901—1914

I. Rozwój Towarzystwa, jego działalność

Artykuł mojego poprzednika naświetlił wymownie usiłowania uwieńczone stworzeniem tak ważnej placówki naukowej, a następnie prace zmierzające do jej ugruntowania i rozbudowy. Było to dzieło dokonane przez lwowskich historyków, bo choć wzięli w tej organizacji udział także przedstawiciele innych dzielnic Polski, był on jednak bardzo nieznaczny, tak że główna zasługa stworzenia, rozbudowania i ugruntowania tej instytucji przypada niewątpliwie lwowskiemu gronu.

W okresie drugim, o którym zamierzam mówić, pozostawał zarząd Towarzystwa w rękach tych samych osobistości, które działają tu w latach poprzednich. Godność prezesa piastował nieprzerwanie Tadeusz Wojciechowski, wiceprezesa najpierw Oswald Balzer, a po jego ustąpieniu w roku 1903 Ludwik Kubala, sekretarza do roku 1902 Ludwik Finkel, w latach 1903 do 1905 Alojzy Winiarz, w latach 1906 i 1907 Stanisław Zakrzewski, a od roku 1908 do 1914 autor niniejszego szkicu. Nową postacią w tym zespole był jedynie świeżo na katedrę historii polskiej z Krakowa powołany Stanisław Zakrzewski, udział jego jednak w zarządzie trwał bardzo krótko.

Ten skład zarządu wskazuje, że w okresie tym nie należało oczekiwać większych zmian w kierunku działalności Towarzystwa, że była to kontynuacja dzieła rozpoczętego poprzednio. Dawało to rękojmię utrzymania Towarzystwa na osiągniętym poziomie, ale poza tym w tym właśnie tkwiły niewątpliwie i powody pewnych niedomagań, których dziś z dalekiej perspektywy nie można nie dostrzec: nie było w tym zespole

nikogo, kto by był zdolny do pchnięcia Towarzystwa na nowe tory koniecznego postępu.

Widzimy tu usiłowania niezbočenja z wytkniętej drogi, starania zmierzające do utrzymania pozycji zdobytej w ciągu lat poprzednich, nie widzimy jednak siły, która by potrafiła pchnąć Towarzystwo naprzód, rozszerzyć zakres jego działania. Zabiegi podejmowane w tym kierunku były zbyt anemiczne i nie zdołały w sumie doprowadzić do wzniesienia się na wyższy stopień rozwoju, do osiągnięcia wyżyn, które by odpowiadały postępom nauki naszej w latach przedwojennych. Przeciwnie, były lata, w których słuszenie mogło się zdawać, że Towarzystwo zaczyna się chylić ku upadkowi i że był jego poważnie zagrożony.

Nie tań zresztą tego stanu sam zarząd, który w jednym z sprawozdań stwierdza, że „rozwój Towarzystwa zatrzymał się od lat, a usiłowania Wydziału nie zdołały go naprzód posunąć. Przyczyny tego stanu, którego bynajmniej ukrywać nie chcemy, upatrujemy po części w tym fakcie, że z łona Towarzystwa wyszło kilka nowych instytucji i pism służących poszczególnym działom nauki historycznej“.

Powstają po kolei pisma „Pamiętnik literacki“ i „Lud“, prowadzone przez uczonych, którzy dotąd w życiu i pracach Towarzystwa Historycznego brali żywy udział, a odtąd przestali się nim interesować, nazwiska ich znikają z kart Kwartalnika historycznego. Powstaje rosnące stale w siłę Towarzystwo dla popierania nauki polskiej, a na czele jego staje znakomity organizator Balzer, który odtąd coraz bardziej usuwa się od prac w Towarzystwie Historycznym. A jak szczególny dar organizacyjny posiadał, jaką zdolność pobudzania i jednania dla swych celów i zamierzeń, dowodem nowo założone towarzystwo, które w okresie, gdy Towarzystwo Historyczne żaliło się na niemożność rozbudowania się i pozyskania większej ilości członków, rosło, rozwijało się na oczach, zyskiwało poparcie szerokich sfer i znaczne kapitały.

Zarząd T. H. składali ludzie wysoce zasłużeni, o wielkich nazwiskach, ale zanadto oddani swym badaniom indywidualnym, zbyt mało praktyczni, by mogli poruszyć szersze masy; nie potrafili oni z nimi nawiązać kontaktu, stanowiąc zespół od społeczeństwa zbyt oderwany, do którego wielu nie odważyło się zbliżyć. Stąd też płynęły niedomagania propagandy celów Towarzystwa wśród szerokich mas.

Obraz rozwoju Towarzystwa w tych latach da nam następująca tabela ¹⁾:

	Rok	Liczba		Dochód	Rozchód	Deficyt względnie dług	Liczba arkuszy Kwartalnika	Liczba odczy- tów
		człon- ków	prenu- meratorów					
I	1886/7	206		3805	2082		48	9
II	1888	221		3889	3079		46	8
III	1889	226		5226	4020		57	9
IV	1890	246		5698	4473		55	9
V	1891	275		7284	6632		63	9
VI	1892	284		5469	5166		61	9
VII	1893	291		6228	6026		50	11
VIII	1894	310		6588	5886		51	9
IX	1895	314		6981	5278		51	7
X	1896	306		7268	4939		64	8
XI	1897	289	125	8066	5807		60	6
XII	1898	281	125	9399	9131		67	5
XIII	1899	286	207	9880	13416	2536	60	9
XIV	1900	279	196	6259	7496	1237	46	6
XV	1901	280	164	6925	6925	1329	42	6
XVI	1902	277	163	7177	7177	704	45	4
XVII	1903	288	170	7163	7163		47	4
XVIII	1904	290	167	8270	8270		46	5
XIX	1905	264	194	7857	7857		45	4
XX	1906	263	195	7866	8686	820	49	7
XXI	1907	269	185	7155	7455	300	48	8
XXII	1908	257	193	7312	9112	1800	54	4
XXIII	1909	259	189	6200	6200	1218	43	5
XXIV	1910	259	189	7878	7878	1800	48	4
XXV	1911	264	176	5643	5643	2000	41	2
XXVI	1912	314	174	8900	8902		38	3
XXVII	1913	329	174	6671	6671		30	3

¹⁾ Tabela podaje dochody i rozchody w koronach. Dyr. Papée na str. 5 i n. w złotych reńskich.

Bardzo niepomysłnie przedstawiała się liczba członków. Rzut oka na tabelę pouczy nas, że choć Towarzystwo trwale i wiernie służyło nauce polskiej, nie doznało nigdy należytego poparcia nie tylko ze strony społeczeństwa, ale nawet ze strony samych historyków polskich.

W pierwszym roku istnienia Towarzystwa liczba członków wynosiła 206, w latach następnych dzięki zabiegom kilku gorliwych i oddanych jednostek podnosiła się stale choć nieznacznie i doszła w roku 1894 do sumy 310, wkrótce jednak, bo już w roku 1898 spada do 280, poza którą to cyfrę w latach następnych nie tylko nie może się dźwignąć, ale przeciwnie spada jeszcze coraz dalej, tak że w dwudziestym piątym roku istnienia Towarzystwa dochodzi do najniższego poziomu 264.

Na liczbę tę w połowie składali się lwowianie, z Krakowa pochodziło 46, z prowincji naszej dzielnicy 42; tak więc był Lwów nieprzerwanie głównym ośrodkiem ruchu, a dziś osławiona Galicja dała ogółem 85% liczby członków, co stawia społeczeństwo tej dzielnicy w zgoła innym, niż się dziś przedstawia świetle.

Ale i ta liczba, choć procentowo wzięta tak znaczna, była jednak nieproporcjonalnie mała, skoro się zważy, że mieliśmy u nas wówczas 133 szkoły średnie, w których było zajętych ponad 250 zawodowych historyków; jeżeli dodamy do tego biblioteki tych zakładów, musimy przyjąć, że same te zakłady powinny były dać co najmniej 200 do 300 członków. Tu jednak na tym polu nie zdołano rozwinąć żadnej propagandy; że myślał o tym redaktor Kwartalnika, widać z listu Ptaśnika pisanego w roku 1909, będącego odpowiedzią na pismo A. Semkowicza w sprawie zorganizowania towarzystwa dla popierania i szerzenia kultury historycznej wśród społeczeństwa. Rolę główną mieli by spełniać nauczyciele historii na prowincji, którzy by mogli przez specjalne odczyty rozbudzać wśród inteligentniejszych kół zainteresowanie się historią i jej publikacjami a zatem także i Kwartalnikiem historycznym. Wszystkie te jednak tak piękne plany pozostały niestety w dziedzinie nieziszczonych zamierzeń.

Jeszcze gorzej przedstawia się udział innych dzielnic Polski: odliczywszy z listy członków 5 niepolaków, stwierdzimy, że na wszystkie inne dzielnice Polski i na Polaków przebywających za granicą przypada zaledwie 36 członków!

Przytoczone tu cyfry są smutnym świadectwem dla naszego społeczeństwa. Nie był to zresztą objaw odosobniony: warto wspomnieć, że wychodzący dłuższy czas w Warszawie znany miesięcznik „Ateneum“, znakomicie redagowany, zamieszczający stale artykuły najwybitniejszych autorów miał ogółem 106 płacących abonentów! W jak odmiennym świetle przedstawiały się np. prowincjonalne niemieckie towarzystwa historyczne, które osiągały nieraz ponad tysiąc uczestników.

Szczególnie charakterystycznym objawem zubożenia dla Towarzystwa była w tym drugim okresie znacznie zmniejszona liczba odczytów. Podczas gdy w okresie poprzednim bywało z reguły rocznie 9, a nawet i więcej posiedzeń, w tym okresie bywało ich najwyżej 4, ba nawet 3 lub zaledwie 2 rocznie. Pamiętam, z jaką trudnością zdobywało się prelegentów, których niemało odstraszała znikoma liczba słuchaczy, często nie dochodząca nawet do dziesięciu; bezskuteczne były wysiłki zmierzające do wzmoczenia ożywienia na tym polu, nie dawały one nigdy pożądaných rezultatów.

Nie potrafiono wyjść na szerszą arenę i nie próbowano nawiązać kontaktu z społeczeństwem, zacieśniając się w zamkniętym kole zawodowych historyków, nie pomyślano o propagandzie, jaką mogły być urządzane od czasu do czasu publiczne wykłady, które by mogły zbliżyć do Towarzystwa pewne grupy inteligentniejszych sfer. Znamiennym było, że w tym właśnie czasie cieszyły się wielką popularnością powszechne wykłady uniwersyteckie i gromadziły stale liczne audytorium. Dziś z dalekiej perspektywy wydaje się nam, że wziął w zarządzie zbyt konserwatywny kierunek, że nie było tam nikogo, kto by potrafił wyczuć, że nadeszły czasy wymagające metod bardziej nowoczesnych.

Był jednak okres krótki, gdzie zdawało się, że nadchodzi odrodzenie Towarzystwa. Przybył do Lwowa młody wówczas Stanisław Zakrzewski powołany na katedrę historii polskiej. Pełen zapału i pomysłów, obrany w roku 1906 sekretarzem Towarzystwa włożył tu zaraz w początkach swej działalności niemało usiłowań i zabiegów, by obudzić życie tej drzemającej instytucji. Już sama liczba odczytów, dochodząca w tym i następnym roku do dawno niespotykanej cyfry ośmiu zdawała się zapowiadać znaczne wzmoczenie żywotności. Widać było energiczne zabiegi o pozyskanie większej ilości członków, sta-

ranie o poparcie ze strony episkopatu w tym kierunku między duchowieństwem, z pośród którego było dotąd zaledwie kilku przedstawicieli, usiłowania rozszerzenia działalności przez powołanie do życia sekcji historii sztuki.

Także i w dziale wydawnictw zamierzał rozszerzyć ramy działalności, zaprojektował podjęcie wydawnictwa źródeł odnoszących się do dziejów żywiołu polskiego na Rusi, zdołał nawet uzyskać poparcie finansowe dla swych planów i skłonić kuratora fundacji im. Towarnickich do zdeklarowania na ten cel subwencji w wysokości 7000 koron, z których w ciągu dwu lat rzeczywiście wpłynęło do kasy Towarzystwa 2400 koron. Prócz tego usiłował nawiązać kontakt z szerszymi kołami społeczeństwa przez urządzenie publicznych odczytów, z których jeden urządzony w sali ratuszowej zgromadził liczne grono słuchaczy.

Ale te zabiegi, po których można się było wiele spodziewać, nie osiągnęły trwałych rezultatów. Był to zapał, który niestety zbyt szybko ostygł, żywy temperament poniósł młodego historyka na szerszą arenę, która go szczególnie nęciła, na teren polityczny; stracił zainteresowanie dla spraw Towarzystwa, do czego niemało przyczyniło się i to, że w konserwatywnym gronie starszych członków zarządu nieraz nie znajdował aprobaty dla swych, zdaniem tamtych, zbyt śmiałych planów, co w końcu wywołało nieporozumienia między nim i kierującymi osobistościami. W drugim roku swej działalności usunął się zupełnie od pracy w Towarzystwie i powrócił do niej dopiero w dziejowej chwili, kiedy nadszedł czas wymagający szczególnych wysiłków i metod pracy.

Pozostawszy we Lwowie w czasie inwazji rosyjskiej zdobył się na czyn niemałej doniosłości, drukując w zagrożonym w swej polskości mieście zeszyt Kwartalnika. Była w tym zapowiedź tej doniosłej roli, jaką miał po odzyskaniu Niepodległości odegrać w dziejach Towarzystwa, kiedy danym mu było doprowadzić je do niedoścignionych dotąd wyżyn i do zajęcia w organizacji prac historycznych roli dominującej w Rzeczypospolitej.

Rokiem krytycznym w dziejach Towarzystwa był rok 1910, kiedy się już zdawało, jakoby losy jego i Kwartalnika były poważnie zachwiane.

Od kilku lat było widoczne, że sytuacja finansowa uległa znacznemu i stałemu pogorszeniu, a była ona zresztą już od początku tego okresu niezbyt pomyślna. W latach dawniejszych

od czasu do czasu wpływały poważniejsze dary i świadczenia, wyrażające się w kwotach wcale poważnych. Pierwszych siedem roczników Kwartalnika drukował Władysław Łoziński w swej drukarni po cenach kosztu, w latach 1895—1898 drukował go Zakład Ossolińskich zupełnie bezpłatnie a nadto w roku 1899 ofiarował na cele Towarzystwa kwotę 2000 zł; z zapisu Zygmunta Kaczkowskiego, który przekazał Towarzystwu swe prawa autorskie, wpłynęło w ciągu lat około 5000 zł. Gdy ustały te świadczenia, a kwoty zaoszczędzone się wyczerpały, pojawia się od roku 1906 w zamknięciach kasowych deficyt, który się udaje do roku 1908 pokrywać z dawnych zasobów, ale odtąd pojawia się już uporczywie corocznie. Ponieważ liczba członków również ulegała stale zmniejszeniu, a subwencje udzielane przez Sejm i rząd pozostawały w tej samej wysokości, sytuacja stawała się coraz groźniejsza i w końcu poczęła poważnie zagrażać bytowi Towarzystwa; w sprawozdaniach powtarza się już stale przykry wyraz: dług, który urasta do sum znacznych i nieosiągalnych.

Trzeba więc było pomyśleć o energicznej akcji sanacyjnej, a gdy nie można było spodziewać się pomocy z zewnątrz, należało jej szukać w radykalnej zmianie gospodarki. Sekretarz Towarzystwa, którym był autor niniejszego artykułu otrzymał szerokie pełnomocnictwa, powierzono mu równocześnie także czynności skarbnika i administratora Kwartalnika, tak że wszystkie funkcje ujęte w jednej ręce umożliwiały mu jak najenergiczniejsze działanie.

Okazało się, że po zaprowadzeniu rachunkowej i oszczędnej gospodarki, po wysiłkach zmierzających do wyciśnięcia znacznych, a często bardzo uporczywych zaległości wkładek, po czasowym ograniczeniu w myśl rozsądnej zasady według stawu grobla, rozmiarów Kwartalnika do 38, a w roku 1913 nawet do 30 arkuszy druku udało się w latach 1912 i 1913 budżet zupełnie zrównoważyć, a w roku 1914 stan majątkowy tak dalece poprawić, że w pierwszym półroczu można już było wydać Kwartalnik w normalnej objętości, zdołano pokryć jego koszt, a ponadto uzbierano jeszcze nad 5000 koron gotówki, tak że po wybuchu wojny, kiedy wszystkie źródła dochodów zamknęły się zupełnie, można było z zapasów nie tylko pokryć koszt drugiego półrocznika, ale jeszcze pozostawić na poczet roku 1915 dość znaczną kwotę.

Złożyło się szczęśliwie, że w tym samym czasie także na innym odcinku poczęły się budzić zapowiedzi poprawy: w ośrodku krakowskim, liczącym ponad 40 członków podjęto zabiegi celem ich zorganizowania w ściślejszy związek i pobudzenia ich aktywności.

Już poprzednio był tam szereg członków żywo interesujących się sprawami Towarzystwa, a w szczególności Kwartalnikiem historycznym, któremu użyczali poparcia przez stałe zasilanie go swoimi artykułami. Ta współpraca była jednak zawsze tylko dorywcza, a kilkakrotnie podejmowane próby zorganizowania jakiejś trwałej akcji niestety zawodziły. Dopiero obecnie udało się zabiegom dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej Fryderyka Papée'go doprowadzić do trwałej organizacji. Przeniesienie się do Krakowa tego najwierniejszego i najczynniejszego członka Towarzystwa było dla Lwowa dotkliwą stratą, okazało się jednak później, że i na krakowskim terenie sprawom Towarzystwa potrafił znakomicie się przysłużyć. Ugruntowawszy w Krakowie swe stanowisko stał się tam najgorliwszym zastępcą spraw Towarzystwa i jego interesów, i pozyskawszy bardzo gorliwą współpracę Sobieskiego, Łodyńskiego i znanego z ruchliwości Konopczyńskiego zdołał wspólnie z nimi teren tak przygotować, że z końcem roku 1912 doszło do zorganizowania Koła krakowskiego Towarzystwa historycznego.

Zadaniem tej organizacji było, trwając na gruncie ścisłej przynależności do Towarzystwa wytworzyć z jednej strony ogniwo jedności między historykami krakowskimi i lwowskimi, z drugiej strony wspierać Kwartalnik historyczny naukowo i materialnie.

Dobrze obmyślany i przygotowany plan znalazł wśród krakowskich historyków gorące poparcie, na konstytuującym zebraniu dnia 11 stycznia 1913 jawiło się 76 uczestników nowej organizacji, a z końcem roku 1913 dosięgła liczba krakowskich członków poważnej cyfry 112. Tym samym zostało szczęśliwie rozwiązane zagadnienie powiększenia ogólnej liczby członków Towarzystwa, która z końcem 1913 roku urosła do nieosiągalnej dotąd cyfry 329.

Koło krakowskie, którego prezesem został Papée, wiceprezesem Wacław Tokarz, zdołało już zaraz w swych początkach rozwinąć bardzo ożywioną działalność, urządziło w roku



ALEKSANDER SEMKOWICZ

REDAKTOR w l. 1895—1897, 1899—1904, 1906—1914, 1920—1922

CZŁONEK HONOROWY

1913 odczytów 9, a w pierwszej połowie roku 1914 7, które cieszyły się bardzo wielką frekwencją słuchaczy. Poza tym na posiedzeniach zarządu omawiano zagadnienia organizacyjne, a co najważniejsza, wyłoniono komitet redakcyjny, który miał się stale starać o artykuły do Kwartalnika, obok czego przedstawiano redaktorowi projekty zmierzające do ożywienia pisma.

Żywą tę działalność sparaliżował jednak zbyt szybko wybuch wojny na czas dłuższy, dopiero w drugim jej okresie działalność wydatnie się ożywiła.

II. Kwartalnik Historyczny, jego redaktorowie Semkowicz i Papée

O ile samo Towarzystwo nie zdołało się w tym okresie zdobyć na rozwinięcie wydatniejszej i żywszej działalności ani pochwalić poważniejszymi sukcesami, o tyle stale ratował sytuację jego organ Kwartalnik historyczny.

Gdy rozpatrzemy treść roczników Kwartalnika, nie możemy nie przyznać, że nie tylko zdołano go utrzymać na poziomie, jaki osiągnął w latach ubiegłych, ale na każdym kroku musimy stwierdzić widoczne usiłowania rozwinięcia co raz żywszej działalności, rozszerzenia i wypełnienia jego ram.

Los szczęśliwy zdarzył, że przez cały ten czas, z krótką tylko przerwą, spoczywała redakcja w rękach zasłużonego Aleksandra Semkowicza, i że nawet wtedy, kiedy zły stan zdrowia kazał mu się na czas krótki usunąć od prac redakcyjnych, znalazł się w osobie Papée'go zastępca, który potrafił nie tylko utrzymać pismo na tym samym poziomie, ale zdołał nawet przeprowadzić niektóre bardzo szczęśliwe ulepszenia.

Miejscem w którym jednoczyły się prace redakcyjne była cały ten czas Biblioteka uniwersytecka, którą również potrafił Semkowicz wznieść na poziom niezwykle wysoki, tak że nie mało zaważyła na szali rozwoju nauk we Lwowie. Wszyscy którzy braliśmy udział w pracach redakcyjnych należeliśmy do zespołu jej bibliotekarzy: Papée, Korzeniowski, w roku 1898 redaktor Kwartalnika, a autor niniejszego artykułu, Rolny, współpracownik pisma i długoletni skarbnik.

Byłem ciągłym świadkiem i uczestnikiem tych prac, najpierw częściowo od roku 1895, a od roku 1901 stale jako członek redakcji — referent rubryk bibliograficznych i informacyjnych.

W długim tym okresie nie było kwestii, której bym nie miał sposobności omówić z redaktorem, z którym jako moim niezapomnianym przełożonym i mistrzem byłem w codziennym kontakcie. Nieustannie więc nadarzała się sposobność omawiania treści artykułów, ich zalet i braków, cieszenia się sukcesami pisma, a znacznie częściej jeszcze głowienia się nad zagadnieniami, jak zapełnić braki, poprawić niedociągnięcia, rozszerzyć działalność.

W ciągu tej stałej styczności miałem sposobność śledzić, jak niezmiernie poważnie pojmował Semkowicz swe zadania i swe obowiązki. Trudno byłoby znaleźć osobistość bardziej nadającą się na to tak odpowiedzialne stanowisko. Wytrawny, choć niestety mało płodny autor, subtelny metodyk, panujący nad literaturą historyczną szerokich horyzontów, doskonały profesor, który wprawdzie z wielką szkodą dla uniwersytetu z powodu wątłego zdrowia musiał opuścić katedrę, ale z wielkim pożytkiem dla nauki piastował stanowisko dyrektora Biblioteki uniwersyteckiej, którą potrafił postawić na wyżynie europejskiej, objąwszy redakcję Kwartalnika prowadził ją z całym poświęceniem, zaniehbując zupełnie indywidualne prace, do których tak znakomicie był przysposobiony, cały swój czas poświęcił jej sprawom, nie szcędząc pracy i trudu.

Nie było w przeznaczonym do ogłoszenia materiale najmniejszej drobnostki, którejby nie tylko uważnie nie przeczytał, ale skrupulatnie nie rozważył, nie sprawdził, a bardzo często nawet nie przysposobił. Byłem świadkiem, jak nieraz nie wahał się, gdy to uważał za naukowo wskazane, niejedną przez autora niespostrzeżoną usterkę poprawić, poczynić pewne zmiany, które pracy na dobre wychodziły, nie mówiąc już o usterkach stylu i języka.

Gdy miał do czynienia z pracami początkujących autorów, nie wahał się wydatnie używać ołówka redakcyjnego i usuwać ustępy, które uważał za zbędne, lub słabsze, nie wytrzymujące krytyki, starannie adaptować, tak ażeby uwydatniło się to, co stanowiło rzeczywistą wartość pracy. Nie zważał, że czasem ktoś z młodszych zanadto wielkie mając o sobie i swych pracach rozumienie ciskał się i zżymał, lub usiłował oponować; gdy dojrzał — mógłbym takie wypadki poimiennie wymienić, — był redaktorowi szczerze wdzięczny, że jego pierwociny literackie dzięki tej pomocy zyskały na wartości. Rzecz jasna, że

na takie metody mógł sobie pozwolić tylko historyk tej miary, jakim był Semkowicz.

Z szczególną życzliwością odnosił się przede wszystkim do historyków młodszych, a pracami ich zajmował się z szczególną pieczołowitością, gdy zauważył w nich zapowiedzi talentu, choć prace początkowe wykazywały brak wprawy, rutyny i inne usterki zawsze się nimi interesował, nie szczędził krytyki, ale też i rad i zachęty; to też w listach do niego pisanych spotykamy częste wyrazy wdzięczności za życzliwe zajęcie się i szczere przyznanie się do błędów.

Pamiętam wypadki, gdy otrzymawszy zaleconą przez profesora pracę ucznia nie mógł nadziwić się, jak widocznie mało zajął się profesor pracą ucznia, choć wyraźnie doskonale zapowiadającego się. „Popatrz Pan, ani jednego zakreślenia w pracy, ani jednej uwagi, ani jednego zastrzeżenia, i w tej postaci oddaje mi pracę, która niewątpliwie zdradza wybitny talent i posiada wartość, ale wykazuje rzucające się w oczy usterki, wady pod względem konstrukcyjnym“. Znam takie wypadki, gdzie zasiadał do rękopisu, kreślił, poprzestawiał ustępy, poprawiał widoczne błędy, wykreślił rzeczy niepotrzebne; ogłoszona praca uwydatniała potem zalety poprzednio w niej ukryte, tak że nie tylko autor ale i profesor podziwiali potem, jak piękna rzecz stąd wyszła. Mógłbym po imieniu wskazać prace, zaliczane dziś jeszcze do wartościowych, które dzięki Semkowiczowi doznały takiej metamorfozy.

Otaczając taką pieczołowitą opieką nowo wybijające się talenty bacznie zwracał na nie uwagę. Nie ma jednego wybitniejszego nazwiska ujawniających się w tym okresie młodych, który by nie otrzymał wezwania i zaproszenia do napisania tego lub owego artykułu. Każdy niemal dziś dobrze w literaturze historycznej zapisany autor znajdzie w wielkim zbiorze korespondencji redakcyjnej swój list z lat młodości, zawierający mniej lub więcej serdeczne wyrazy wdzięczności za zainteresowanie się jego osobą i za zaszczytne zaproszenie do współpracownictwa. Szedł w tym zainteresowaniu się młodymi talentami tak daleko, że polecał młodych adeptów znanym sobie osobistościom naukowym, naszym i obcym, rekomendował ich archiwistom prosząc o ich pomoc i poparcie, nie wspominając już o stałej opiece i pomocy jakiej udzielał jako dyrektor biblioteki, idąc na rękę ich dezyderatom w sprawie nie tylko wy-

pożyczania poza Lwów książek, ale i nabywania do zbiorów bibliotecznych potrzebnych do ich prac.

Był też, gdy słuszność nakazywała, także krytykiem surowym, nie wahał się odrzucić pracę, pozostawić ją w tece, gdy zdaniem jego nie zasługiwała na ogłoszenie, choćby pochodziła spod pióra ustosunkowanego autora. Z drugiej strony nie wahał się ogłaszać wartościową pracę lub omówienie jakiejś pracy, choć przewidywał, że zaczepiony autor, choćby to był ktoś wybitny, będzie miał pretensję i będzie się boczył na redaktora.

Skromny i cichy, unikający wszelkich występów publicznych, mało się stykał z ludźmi poza ścianami swego gabinetu bibliotecznego, ale zamknięty tam z poza swego biurka rozciągał wysoce żywą działalność.

Nie wyczekiwał, aż autor zgłosi się sam, ale będąc zawsze najdokładniej poinformowany o nowych pracach i publikacjach wiedział, kto czym się zajmuje, i setki a setki listów szły niustannie do historyków starszych i młodszych, naszych i często i obcych z prośbami o artykuły i recenzje z zakresu ich specjalności, nie zrażając się milczeniem, odmową, a gdy solenne nawet nieraz obietnice były niedotrzymywane, niezrażony słał coraz nowe prośby i nalegania.

Praca redaktorska przynosiła mu wiele zadowolenia, powiem więcej nawet, szczerzej radości, gdy udało mu się zdobyć wartościowy artykuł czy recenzję, gdy otrzymał od młodego pracownika coś, co wskazywało na talent, świadczyło o rozwoju i postępie. Ale droga redaktora nie uścielona różami: bardzo często nie tał żalu, posuniętego nieraz do zniechęcenia, gdy jego wysiłki, starania i odezwy nie odnosiły skutku. Często pokazywał mi notatkę obejmującą spis najwybitniejszych dzieł historycznych, o których omówienie napróżno po kolei molestował specjalistów, nie mogąc się niczego doprosić, tak że wiele ważnych i wybitnych dzieł nie doczekało się omówienia. Nie było rzeczą przyjemną czytać wymówki poważnych historyków, jak np. Korzona, który pisał: „za miłosne moje afekty Kwartalnik nie płaci mi wzajemnością, kiedy nie daje recenzji prac moich ani Stanisława Augusta ani Doli i niedoli“.

Raz jeden, w roku 1905 zniechęcony próżnością wysiłków, gdy i zdrowie poczęło niedomagać, złożył redakcję, nie ulegając namowom, by decyzję tę cofnął. Ale widocznie Kwartal-

nikowi wówczas trwale sprzyjało szczęście, bo znalazł się w tej ciężkiej chwili godny poprzednika zastępca, Fryderyk Papée, jeden z najgorliwszych współpracowników pisma.

I z nim lat wiele miałem szczęście się codziennie stykać, siedząc przy sąsiednim biurku i częste z nim rozmowy, dyskusje dały mi możliwość poznania jego wielkich zalet. Podobnie jak Semkowicz wybitny historyk, znakomicie wykształcony metodyk, niezmordowanej pracowitości, dokładności, przy tym niepozbawiony polotu, przede wszystkim i w życiu i w pracy skrupulatny systematyk z wielkim zapałem jął się tego trudnego zadania z zamiarem nie tylko utrzymania tradycji, ale i z szczerym pragnieniem wprowadzenia ulepszeń. Metody pracy miał od Semkowicza odmienne, podczas gdy tamten najchętniej pracował sam, odosobniony, unikając ludzi, i nie uciekając się niemal nigdy do współpracy z istniejącym de nomine komitetem redakcyjnym, Papée bardzo chętnie stykał się z ludźmi, mając w tym zetknięciu wielkie zadowolenie. Dlatego uważał za rzecz potrzebną i wskazaną wciągnąć komitet nie tylko do formalnej ale i rzeczywistej, realnej współpracy, rokując sobie z takiego współdziałania najlepsze rezultaty. Bardzo chętnie różne wątpliwe kwestie nie tylko poddawał dyskusji innych, ale i z wielką lubością takie dyskusje prowokował, dążąc przez wymianę zdań do osiągnięcia jak najlepszych rezultatów. Będąc z natury osobnikiem ruchliwym wielką wagę przywiązywał do osobistego kontaktu z zamiejscowymi historykami i z większymi ośrodkami jak Kraków i Warszawa i po takim zetknięciu obiecywał sobie znacznie więcej niż osiągnąć można było nawet przy najrozleglejszej korespondencji. Wszystko to sprawiło, że owe półtora rocznika, które ukazały się pod jego redakcją uważać należy za stojące na bardzo wysokim poziomie. Ze szkoda dla Lwowa trzeba się było z nim pożegnać, gdy odchodził do Krakowa na stanowisko dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej; ale okazało się, że tam usłużył się Towarzystwu jeszcze lepiej nawet, niż gdyby był we Lwowie pozostał, jego zabiegi zaważyły wybitnie na wzmożeniu stanowiska Towarzystwa.

III. Udział starszych współpracowników

Zespół współpracowników Kwartalnika uległ w tym drugim okresie dużym zmianom, kilku wybitniejszych zabrała śmierć: ubył Lisicki, Nehring, Saturnin Kwiatkowski, August

Wagner, wielu autorów o wybitnych nazwiskach, którzy dawniej pismo zasilali odsunęło się od współpracy: nie spotykamy ani razu nazwisk Celichowskiego, Czermaka, Estreichera, Mariana Sokołowskiego, Tretiaka, Ulanowskiego, z lwowskich Bostla, Sawczyńskiego. Wincenty Zakrzewski za cały ten czas daje raz tylko drobne miscellaneum, dawniej tak czynny Fijałek odzywa się po raz pierwszy dopiero w czasie wojny, podczas gdy w pierwszych dziesięciu latach istnienia pisma dał 32 przyczynki. Trzej dawniej najczynniejsi członkowie zarządu już znacznie rzadziej odzywają się: Balzer, który w poprzednim okresie dał 77 pozycji, dostarczył obecnie zaledwie 9, Abraham zamiast 38 — 9, Finkel zamiast 55 ledwie 5, Dembiński 4, Hirschberg i Korzeniowski jeszcze mniej, rzadko pisujący i dawniej Tadeusz Wojciechowski występuje jeden raz, toż samo Władysław Łoziński. Pamiętnik literacki zabiera Kwartalnikowi dawniej tak gorliwych współpracowników jak Bruchnalski i z młodszych Gubrynowicz, Krček i Konstanty Wojciechowski; pierwszy z nich daje zaledwie czasem coś od siebie, innych nazwiska znikają już zupełnie. Inni starsi uczeni jak Chmielowski, Halban, Kallenbach, Kruczkiewicz, Łyskowski, Małecki, St. Starzyński odzywają się przez cały ten czas zaledwie raz jeden.

Z dawniejszych współpracowników zamiejscowych wielu traci jeszcze bardziej kontakt z pismem. Tak życzliwy i płodny dawniej Perlbach, z którego nazwiskiem spotykaliśmy się w poprzednim okresie 77 razy, występuje zaledwie 2 razy, również wyjątkowo spotykamy się z nazwiskiem dawniej tak czynnego Karbowiaka. Klemens Bąkowski pisujący dość często, w roku 1903-m żali się, że ma bardzo mało czasu, tyle zajęcia daje mu działalność na terenie miejskim, Potkański, który odnosił się do pisma z wielką życzliwością i w częstych listach przeprowadzał dyskusje na temat zagadnień poruszanych w recenzjach, żali się, że zły stan zdrowia i wykłady przeszkadzają mu, natomiast obiecuje jednać współpracowników — milknie w roku 1903. Piekosiński odzywa się rzadko, Stanisław Krzyżanowski zamieszcza zaledwie dwa artykuły, przysyła przynajmniej prace swych uczniów, Chmiel, gorliwy współpracownik w latach 1901 do 1906 milknie następnie i odzywa się zaledwie raz jeszcze w roku 1913. Nazwisko Leonarda Lepszego znika po roku 1903, a na nalegania tłumaczy się: niech mnie Bóg

broni od jakiegokolwiek nieżyczliwości dla Kwartalnika, usunięcie się tłumaczy wyczerpującymi siły zajęciami zawodowymi. Birkenmajer pisuje dość często w latach 1901 do 1903, później milknie.

Nazwisko Piotra Bieńkowskiego, ks. Chotkowskiego, Ignacego Chrzanowskiego z Krakowa, Bielińskiego, Bonieckiego, Jabłonowskiego, Stanisława Krzemińskiego, Kujota, Nowodworskiego, Ptaszyckiego, Smoleńskiego z innych dzielnic Polski spotykamy za cały ten czas zaledwie raz jeden.

Z tego zestawienia widzimy, że starsi historycy tak lwowscy jak i zamiejscowi nie używali Kwartalnikowi zbyt wydatnego poparcia, a nawet po kolei stale się od współpracy usuwali. Na szczęście byli i tacy, którzy się nim gorliwie zajęli, byli na każde zawołanie: obok samego redaktora do najgorliwszych należał Papée i Prochaska, po nich przyłączył się od roku 1895 działający najpierw w Warszawie a następnie we Lwowie Szymon Askenazy, jeden z najwierniejszych przyjaciół pisma, nie tylko zasilający każdy rocznik swoimi pracami, ale wprowadzający po kolei najwybitniejszych swych uczniów. Do grona tego przybywa z nieco młodszych Alojzy Winiarz, a od roku 1903 grono to powiększa Bronisław Łoziński, który do swojej śmierci corocznie ogłasza swe cenne przyczynki do historii Galicji w XIX wieku i szereg recenzji.

Z zamiejscowych do najwierniejszych przyjaciół pisma należeli Aleksander Brückner i Tadeusz Korzon; nie było prawie rocznika, w którym byśmy się z ich nazwiskami nie spotkali. Obok nich raz po raz spotykamy nazwisko Walerego Przyborowskiego, stałego referenta prac poświęconych ruchom niepodległościowym; wiele recenzji dostarcza Marek Giżycki, używający stale pseudonimu Wołyniak, od czasu do czasu pisuje Ułaszyn.

IV. Próby organizacji zespołów współpracowników w Krakowie i Warszawie, nowi współpracownicy

Był to jednak zespół zbyt szczupły, by mógł wystarczyć do stałego zapełniania pisma. Szczególnie jasnym było, że bez zorganizowania jakiejś akcji, która by zdołała zapewnić stałe współpracownictwo historyków zamiejscowych, nie można było myśleć o pomyślnym rozwoju pisma, stąd też niejednokrotnie starał się redaktor o zapoczątkowanie takiej akcji na terenie Krakowa i Warszawy.

O stworzenie takiego ośrodka pomocniczego, który by starania redakcji poparł i starał się zorganizować koło współpracowników zabiegano w Krakowie w roku 1902. W tym celu zwołano tam konferencję krakowskich członków Towarzystwa historycznego, gdzie zebrani przyrzekli pomoc w pracy i wysadzili specjalny komitet złożony z Czermaka, Chmiela, Kutrzeby, Stanisława Estreichera i Tokarza, który podjął się stałego pośrednictwa między redakcją a współpracownikami w Krakowie zamieszkałymi; Czermak na jednym z posiedzeń przedstawił plan takiego współdziałania.

Niestety z końcem roku 1902 wspomina wydział T. H., „że akcja ta nie dała spodziewanych owoców, ale mamy niepłonną nadzieję, że przyniesie w przyszłości pożądane skutki“. Wywiązała się w tej kwestii korespondencja z Czermakiem, w której zdaje sprawę z swych zabiegów. Rezultaty nie były wydatne, przysłała jedynie recenzje Tokarza, Ptaśnika, Chmiela, od innych przysłała obietnice, od liczniejszych odmowę, żali się, że akcja idzie trudno, że wielu współpracowników zabiera Warszawa, redakcja Encyklopedii. Na tym się też skończyło, korespondencja urywa się, a w sprawozdaniu za rok 1903 już o tym wszystkim głucho.

Taką samą akcję podjął na prośbę redaktora w Warszawie wierny przyjaciel Kwartalnika Korzon w styczniu r. 1902. W liście Korzona spotykamy ustęp: „List Pański zrobił przyjemne wrażenie na wszystkich miłośnikach historii, którym go dałem do przeczytania i wywołał szczerą chęć wspierania Kwartalnika recenzjami na każde wezwanie“. Porozdawał więc tytuły prac i otrzymał obietnice, choć nieliczne, bo cech historyków bardzo nieliczny. Jednak rezultaty były bardzo nikłe, przyznaje to już w roku 1903, że nakazana mu akcja egzekucyjna miała niezupełne powodzenie, bo ci co przyobiecali nie dotrzyмали obietnic, a części tytułów nie zdołał nawet rozdać. W końcu cała akcja spełzła na niczym, recenzje nadesłał jedynie sam Korzon.

O zorganizowanie takiego zespołu pomocniczego na terenie Warszawy zabiegał Semkowicz w następnych latach kilkakrotnie. W roku 1909 zwraca się w tej sprawie do I. T. Baranowskiego i otrzymuje od niego odpowiedź, że bardzo chętnie się podejmie pośrednictwa. Rezultaty tych zabiegów były widoczne, już w najbliższych zeszytach ukazuje się szereg nowych

nazwisk. Niestety były to tylko doraźne sukcesy, kończyły się na jednej lub dwu recenzjach i żaden z nowo pozyskanych współpracowników nie wszedł na stałe do ich grona, przeważnej części nazwisk nie spotyka się już po raz drugi.

W roku 1914 podjął się takiej interwencji na prośbę redaktora Marian Łodyński, który poprzednio na terenie Krakowa okazał się bardzo gorliwym propagatorem współpracy z Kwartalnikiem, czego dowodem bardzo znaczna ilość listów z tego czasu. Niestety i ta misja nie udała się. „W Warszawie — pisze — natrafiłem na grunt niepodatny“; po pierwsze brak ludzi, ci którzy byli by do dyspozycji są obciążeni pracami, poza tym mają pretensję o umieszczenie recenzji Askenazego o Smoleńskim, co wywołało gorącą agitację przeciw Askenazemu i odbiło się niekorzystnie na stosunku do Kwartalnika, od którego poczęto stronić.

Trwałe rezultaty poczęła wydawać dopiero organizacja Krakowskiego Koła w roku 1913, skąd poczynają napływać już systematycznie przyczynki, lecz wybuch wojny przerwał na czas dłuższy nawiązane nici.

Wobec smutnego doświadczenia, że wszelkie usiłowania stworzenia tego rodzaju organizacji zowodzą, redaktor był skazany na własną działalność, sam osobiście musiał trafiać do każdego z osobna. Z szczególną uwagą śledził prace młodych, nie wyczekiwał aż zgłoszą się sami, gdy zauważył dobrze zapowiadającego się początkowego autora, umiał znaleźć dla niego odpowiedni temat, odpowiednią książkę do omówienia.

To też obok wspomnianych poprzednio nazwisk historyków starszych spotykamy już ku końcowi poprzedniego okresu nazwiska historyków młodszych, którzy w tym drugim okresie należą już do grona stale zasilających pismo. Od roku 1895 występują Eugeniusz Barwiński, Jan Friedberg, Eugeniusz Romer; 1896 Feliks Kopera, Adam Szelągowski, Konstanty Wojciechowski; 1897 Stanisław Kętrzyński, Mojżesz Schorr, Władysław Semkowicz; 1898 Stanisław Kutrzeba; 1899 Zbigniew Pazdro; 1900 ks. Kazimierz Miaskowski.

W drugim okresie występują po raz pierwszy i odtąd należą do stałych współpracowników pisma: od r. 1901 Majer Bałaban, Zygmunt Batowski; 1902 Zygmunt Gargas, Jan Jakubowski, Jan Ptaśnik, Waclaw Tokarz, Stanisław Zakrzewski; 1903 Ludwik Janowski, Stanisław Dobrzycki, Henryk Mościcki,

Adam Skałkowski, Waclaw Sobieski, Emanuel Świeykowski; 1904 Edmund Długopolski; 1905 Przemysław Dąbkowski, Franciszek Bujak, Marcell Handelsman, Adam Kłodziński, Ludwik Kolankowski, Mieczysław Gawlik, Emil Kipa, Maciej Loret; 1906 Marian Goyski, Tadeusz Grabowski, Władysław Konopczyński, Marian Łodyński; 1908 Bohdan Barwiński, A. Brawer, Abdon Kłodziński, Kazimierz Marian Morawski, Stanisław Zachorowski; 1909 I. T. Baranowski, Jan Freilich, Olgierd Górka, Edward Kuntze, Jan Rutkowski; 1910 Ludwik Bąkowski, Kazimierz Hartleb, Emil Modelski; 1911 Władysław Bogatyński, Róża Landwirtówna; 1912 Roman Grodecki, Oskar Halecki; 1913 Stanisław Kot, Marian Kukiel.

Obok tego spotykamy długi szereg nazwisk, które pojawiają się w Kwartalniku tylko raz jeden: ze Lwowa: Marcell Chlantacz, Hermina Fischówna, Czesław Frankiewicz, Fr. Rawita Gawroński, Henryk Grossman, Bolesław Gruzewski, Wiktor Hahn, Karol Hadaczek, Wł. Jankowski, Marek Jezienicki, Zofia Koliszerówna, Adrian Kopystiański, Bolesław Kudelka, Antoni Kurpiel, Walery Łoziński, Juliusz Makarewicz, Klara Mehrerówna, Kazimierz Mokłowski, Stanisław Piotrowicz, Stanisław Podlacha, Antoni Plutyński, Wilhelm Rolny, Stanisław Schneider, Kazimierz i Stefan Sochaniewiczze, Eugeniusz Wawrzkowicz, Antoni Wereszczyński, Stanisław Zdziarski.

Z Krakowa: Józef Burmistrz, Jan Dąbrowski, Kazimierz Fritz, Jan Gollenhofer, Gerhard Kowalski, Włodzimierz Jarosz, Kazimierz Kaczmarczyk, Jerzy Michalski, Ludwik Ręgorowicz, Tadeusz Sinko, Michał Siwak, Alojzy Szarłowski, Kazimierz Tymieniecki.

Z innych dzielnic Polski: Jan Bojasiński, Władysław Dzwonkowski, Natalia Gąsiorowska, Janusz Iwaszkiewicz, Witold Kamieniecki, Jan Kochanowski, Kazimierz Konarski, Jan Leszczyński, Franciszek Pułaski, Antoni Rybarski, Józef Siemieński, Władysław Studnicki, Michał Witanowski, August Zaleski.

V. Działy bibliograficzne i informacyjne

O ile wpływ redakcji na dopływ artykułów i recenzji jest ograniczony i największe wysiłki nie pomogą, gdy autorowie nie dopiszą, może starać się o ich dobór, częściowo wpływać na ich poziom, ale ostatecznie jest zależną od samych

autorów, o tyle ma ona w całej pełni wpływ na dział informacyjny i od niej w przeważnej części zależy jego wygląd.

Do tego działu przywiązywała redakcja szczególną wagę i dokładała starań, by poziom tych rubryk był jak najwyższy. W pierwszym okresie istniała już rubryka Kroniki, obecnie, wskutek podniesienia się poziomu bibliotek lwowskich, wzbogacenia się ich działu czasopism można było uzyskiwać coraz pełniejsze informacje o ruchu historycznym świata, tak że umożliwiały one czytelnikom, a w szczególności pozbawionym możliwości bezpośredniego korzystania z bibliotek ciągłe i szybkie informowanie się o ruchu naukowym. Rubrykę tę prowadził od roku 1902 nieprzerwanie do wybuchu wojny autor niniejszego artykułu.

Do roku 1902 nie podawał Kwartalnik pełnej bieżącej bibliografii historii polskiej, a potrzebę informacji zaspakajała tylko częściowo rubryka Przegląd czasopism, który w układzie alfabetycznym podawał oddzielnie prace, oddzielnie recenzje. Od r. 1902 pojawia się w każdym zeszycie pełna Bibliografia historii polskiej, grupująca w układzie systematycznym wszystkie ukazujące się dzieła, artykuły zamieszczone w pismach polskich i obcych i recenzje, przy czym uwzględniano nawet materiał zawarty w pismach codziennych. Jak można było stwierdzić z wymiany zdań z czytelnikami dział ten budził powszechne zainteresowanie, gdyż służył stale jako doraźny i szybko podawany środek pomocniczy.

Dział ten prowadził nieprzerwanie autor niniejszego artykułu; zamierzał on wprowadzić w nim dalsze zmiany, projektował, by podobnie, jak w wielu pismach zagranicznych ujmować całoroczny materiał po upływie roku, lecz koncepcja ta nie uzyskała aprobaty członków zarządu, którzy wychodzili z założenia, że wartość bibliografii leży w tym właśnie, że w dotychczasowej postaci daje szybką, natychmiastową wiadomość o nowościach.

Uzupełnieniem tej bibliografii były opracowywane przez Schorra, później przez Bałabana Przegląd literatury historii żydów w Polsce, które ukazały się w latach 1902, 1903 i 1908 i objęły materiał z lat 1899 do 1907.

Usilnych starań dokładała redakcja, by dostarczyć czytelnikom artykułów z zakresu historii powszechnej. Zbyt mało jednak było jeszcze wówczas pracowników, którzy

mogli się pokusić o dostarczenie artykułów samodzielnych, usiłowano zatem utrzymać kontakt z dziejami powszechnymi w rubryce Przegląd literatury zagranicznej, która ukazywała się w Kwartalniku od roku 1903.

Ale uzyskiwanie tych artykułów było również rzeczą niełatwą, pisanie ich wymagało nie tylko znacznego nakładu pracy, ale przede wszystkim dużego czytania; nie bez znaczenia była też okoliczność, na którą często utyskiwano, że dzieła zagraniczne dostawały się na półki księgarskie i do bibliotek tak późno i w tak małej ilości, że z konieczności trzeba było polegać na obcych recenzjach. To były powody, że tylko bardzo nieliczny zespół i to dość niechętnie podejmował się dostarczania takich artykułów. Udawało się to tylko dzięki usilnym zabiegom redakcji, ukazywały się takie przeglądy pióra Finkla, Aleksandra a później i Władysława Semkowiczów, Dembińskiego, Askenazego, Fijałka, Schorra, ale jak to sama redakcja wyrażała się „urywało się to ciągle“.

Ażeby tym trudnościom zaradzić, usiłowal w latach 1895 do 1897 Finkel zorganizować zespół swych uczniów, którzy mieli dostarczać systematycznie takich artykułów. Opracowywano jednak te przeglądy przeważnie, a nawet niemal wyłącznie nie na podstawie książek, lecz opierano się na sprawozdaniach zawartych w pismach. Była to droga dość śliska nawet dla wytrawniejszych historyków wyłuskiwać choćby najpobieżniej ujęte przedstawienie treści choćby z kilku recenzji; tem mniej można było wymagać od początkującego adepta, by nie znając nie tylko dzieła, o którym miał mówić, ale często nawet nie orientując się w zgoła nieznanym temacie potrafił go należycie ująć i przedstawić. Gdy zdarzył się referent zdolniejszy i sprytny, potrafił wyczuć, co należy pominąć, by się nie narazić na kompromitację, byli jednak tacy, którzy śmiało puszczali się na nieznane wody i tonieli, pisząc nonsensy. Nie uniknęło się przy tym i niemiłych pośliznięć, gdzie referent nie orientując się w zagadnieniu opierał się na recenzjach tendencyjnych, które właśnie należało pominąć, jak np. zdarzało się, że kwestie z dziejów słowiańskich narodów naświetlano w duchu wrogich niemieckich omówień, co wywoływało uzasadnione żale autorów.

W okresie drugim zarzucono ten system opracowywania przeglądów i powrócono do artykułów historyków starszych: w latach 1901 do 1904 spotykamy w tej rubryce nazwiska

Askenazego, obu Semkowiczów, Hahna, Pazdry, Schorra, ale z konieczności obok nich musiano się postugiwać autorami, którym wydarzały się takie np. wypadki, jak np. omawiającemu pracę o znanej rzeźbie, przedstawiającej młodzieńca wyciągającego cierń z nogi, nazwanej przez autora „Dornauszieher“, który mówi o przyrządzie do wyciągania cierni.

Zdając sobie sprawę z tych trudności, z jakimi uzyskiwano te artykuły, a z drugiej strony uznając potrzebę stałego utrzymywania styczności z historią świata, zdecydowała się redakcja zarzucić dawny system i poczęła natomiast stale zamieszczać rozumowaną bibliografię historii powszechnej. Od r. 1905 ukazuje się stale w opracowaniu autora niniejszego artykułu bibliografia ważniejszych prac z dziedziny historii obcej w układzie chronologicznym, przy czym, gdzie materiał na to pozwolił, dodawano krótkie objaśnienia o treści oraz wskazówki, gdzie zamieszczono wybitniejsze omówienia. W ten sposób można było doprowadzić informacje do większej zupełności, a nadto podawać je szybko. Ukazywała się ta bibliografia stale do roku 1914.

VI. Usiłowanie rozszerzenia działalności wydawniczej; przygotowania zjazdu historycznego

Podobnie jak w okresie poprzednim zamierzano rozszerzyć działalność wydawniczą przez ogłoszenie osobnej publikacji. W roku 1903 ułożono plan wydawnictwa materiałów historycznych i przesłano do Ministerstwa Oświaty prośbę o przyznanie specjalnej subwencji na ten cel. Były to jednak zamiary bezplodne, gdyż wobec odmowy udzielenia zasiłku już w roku 1904 musiano przyjść do przekonania o niewykonalności takiego zamierzenia.

W czasie późniejszym sprawa podjęcia takiej publikacji była już bardzo bliska realizacji. Towarzystwo otrzymało w latach 1907 i 1908 z fundacji im. Towarnickiego subwencję po 1200 kor. z przeznaczeniem na osobne wydawnictwo źródeł odnoszących się do dziejów ziem ruskich, w szczególności w tej dzielnicy. Spełniając wolę ofiarodawcy postanowiono na wniosek autora tego artykułu wydać jako pierwszy tom tej publikacji dzieło Bartosza Paprockiego „Panosza“, t. j. wystawienie panów i pań ziem ruskich i podolskich. Pierwszy ten z herbarzy Paprockiego, zupełnie prawie nieznanymi z po-

wodu niezmiernej rzadkości, a zasługujący z wszech miar na ogłoszenie jako bardzo ważne źródło historyczne, heraldyczne i obyczajowe miał być wydany przez projektodawcę z obszernymi objaśnieniami o osobach tam wymienionych.

Praca nad przygotowaniem wydania postąpiła już bardzo daleko, niestety jednak w czasie inwazji rosyjskiej gotowy niemal zupełnie do druku rękopis został wraz z częścią archiwum Towarzystwa zrabowany i przepadł bez śladu, tak że zamierzenie bliskie realizacji spełzło na niczym.

Do zakresu działalności Towarzystwa należało urządzenie zjazdów historycznych. Trzeci z rzędu odbył się w roku 1900 w Krakowie, następny powinien być odbyć się w roku 1910, co się nie stało, projektowano też różne terminy, gdy jednak projekty te nie doprowadziły do żadnego rezultatu, zajęto się tą sprawą ponownie w roku 1913 i po przeprowadzeniu wszechstronnej dyskusji z historykami krakowskimi i warszawskimi postanowiono zwołać w roku 1915 zjazd do Lwowa.

Na czele komitetu zjazdowego stanął Oswald Balzer, na posiedzeniach ustalono w głównych zarysach program zjazdu i rozesłano zaproszenia w maju 1914 roku. Przedmiotem zjazdu miała być całość dziejów Polski, poczynając od najdawniejszych aż do czasów najnowszych z uwzględnieniem wszystkich kierunków i objawów dziejowego życia narodu.

Osobną uwagę miał poświęcić zjazd tak bujnie w ostatnich czasach rozkwitającej gałęzi naszej historiografii zwróconej ku zbadaniu porozbiorowych dziejów Polski. Oddzielnie, w szeregu wiążących się ze sobą chronologicznie referatów, miano się zająć dorobkiem historiografii naszej z ostatniego piętnastolecia odnośnie do poszczególnych okresów historii polskiej, a w związku z tym omówić postulaty jakie nasuwają się co do dalszej w tym kierunku pracy.

W odpowiedzi na rozesłaną odezwę nadeszło do komitetu około 30 zgłoszeń, które świadczyły o żywym zainteresowaniu się zjazdem i zapowiadały jego powodzenie. Niestety wybuch wojny zamiary te zniweczył.

Eugeniusz Barwiński



LUDWIK FINKEL

PREZES T. H. w l. 1914—1923. — REDAKTOR w l. 1918—1919
CZŁONEK HONOROWY

Towarzystwo Historyczne 1914—1924

I. U progu wojny światowej

Wybuch wielkiej wojny światowej wywarł również wielki wpływ i na losy Towarzystwa Historycznego. Jeżeli przed wojną przeżywało ono nieraz trudne chwile, lata wojenne musiały tem wyraźniejszy ślad pozostawić i na rozwoju T-wa, którego siedziba Lwów znalazła się rychło w rejonie objętym wojną. Przez okres sześcioletni oddychało miasto atmosferą bezpośrednią działań i przeżyć wojennych, a później jeszcze czas jakiś odczuwało na sobie skutki i następstwa wojny.

Rozgwar wojenny dochodził i do samego Krakowa wobec parcia wojsk rosyjskich na zachód. To też i tam dotknięte zostało T-wo Hist., ponieważ wobec zarządzonej ewakuacji ludności cywilnej z rejonu twierdzy oraz innych zarządzeń i utrudnień wojennych istniejące tam Koło Krakowskie T-wa na przeciąg przeszło 1½ roku musiało zawiesić swoją działalność. Mimo wszystko, można powiedzieć, że przez cały ciąg wojny T-wo Historyczne działalności swej nie przerwało. Ustała tylko na pewien czas akcja odczytowa, w wydawaniu natomiast „Kwartalnika Historycznego“, co tworzyło zawsze jedno z najprzedniejszych celów i zadań T-wa, przerwy jakiejś wyraźniejszej nie było i wśród najtrudniejszych warunków tak podczas okupacji rosyjskiej, jak i w atmosferze niedalekich od Lwowa działań wojennych w pobliżu frontu, jak też później w okresie walk ukraińskich a wreszcie i wojny bolszewickiej, kiedy zagony rosyjskie docierały do rogatek miasta, przerwy większej nie było. Nie można zapisać wypadku, aby rocznik jakiś zupełnie nie wyszedł, albo obejmował lat kilka. Jeżeli były braki lub niedomagania, odnosiły się one albo do opóźnień i do nie-

regularnego wydawania czasopisma, albo co do jego treści, ilości recenzyj itd. Wywoływał ten stan nieraz silną krytykę, ale czas wojny, niepewność stosunków, brak dostatecznych podstaw finansowych, opuszczenie warsztatu pracy historycznej przez wielu członków T-wa, biorących udział w wojnie itp., tłumaczą owe braki i luki. Można natomiast podnieść dobrą wolę tych, którzy czujnie stali na straży celów, jakie sobie T-wo postawiło w 1886 r. i wśród najcięższych nieraz warunków, mimo krytyki czasem nadto surowej, chętnie i ofiarnie dla dobra T-wa trwali na swoich posterunkach¹⁾.

W r. 1911, jubileuszowym, zamykając swoją 25-letnią działalność, wyraziło T-wo poważne obawy o dalszy rozwój a nawet i byt swój. Chociaż spełniało swoje zadanie, jakie przyświecało organizatorom i założycielom T-wa, podobnie jak i organ jego Kwartalnik Historyczny, służąc wiernie nauce polskiej, żaliło się, iż nie doznawało ze strony społeczeństwa polskiego odpowiedniego poparcia a liczba członków była zawsze szczupłą. Stan budżetu kształtował się coraz niekorzystniej i byt T-wa narażony był na poważne niebezpieczeństwo²⁾.

Smutny ten bilans jubileuszowy obudził natychmiastową czujność i reakcję w łonie samego T-wa, tak, że już rok następny zdawał się być do pewnego stopnia przełomowym w życiu jego i rokował najlepsze na przyszłość nadzieje. Następujące rychło uporządkowanie finansów co się wyraźnie zaznaczyło w wzroście dochodów przez żywsze ściąganie zaległości członkowskich, z drugiej zaś strony zaważyła energiczna akcja ratunkowa zamieszkałych w Krakowie członków, którzy postanowili przez zorganizowanie Krakowskiego Koła T-wa Hist. poprzeć cele, ożywić działalność i umocnić byt T-wa. W grudniu 1912 r. dał Kraków przeszło 40 nowych członków, zgrupowanych w Kole, co z 29 innymi członkami nowymi podniosło liczbę ogólną członków T-wa do nienotowanej dotąd cyfry 315³⁾.

Przy żywym współdziałaniu Koła krakowskiego, które rozwijało energicznie i akcję naukowo-odczytową, można było wejść na normalną drogę rozwojową, rokującą najlepsze nadzieje już na najbliższą przyszłość. Na rok 1914 po odzyskaniu subwencji

¹⁾ Artykuł oparto na protokołach Wydziału, aktach i listach T-wa Hist.

²⁾ XXV Sprawozdanie z czynności Wydziału T-wa Hist. we Lwowie za rok 1911. Lwów 1912.

³⁾ XXVI Sprawozd. za r. 1912. Lwów 1913.

krajowej, której w 1913 r. nie otrzymano z powodu nie zwołania sejmiku, spodziewał się redaktor Kwartalnika Hist. dyr. Aleks. Semkowicz wydać to czasopismo w objętości co najmniej 40-arkuszowej, wierzył ponadto, że będzie odtąd możliwe wydawanie Kwartalnika nie zeszytami podwójnymi, jak w 1913 r., lecz ukazującymi się regularnie co kwartał.

Wzmożenie prac T-wa było tym bardziej konieczne, gdy miało się zająć projektowanym IV Zjazdem Historyków Polskich, którego termin po porozumieniu się z historykami krakowskimi i warszawskimi ustalił Wydział T-wa na r. 1915, postanawiając zwołać go do Lwowa około Zielonych Świąt¹⁾. Obrany przez Wydział Komitet, na czele którego stanął jako prezes Oswald Balzer, jako wiceprezesi Bron. Dembiński, i Ludwik Finkel, jako sekretarz Eug. Barwiński, ułożył w głównych zarysach program Zjazdu i wydał z końcem maja 1914 r. odezwę zjazdową²⁾. W kilka dni już jednak po rozesłaniu odezwy zjazdowej do historyków zniewolony był Balzer ustąpić z prezesury Komitetu Zjazd. a ponieważ postanowienie jego było nieodwołalne, na posiedzeniu Wydziału 2 czerwca 1914 r. wybrano prezesem Komitetu prof. Bron. Dembińskiego a wiceprezesem Fryderyka Papéego.

Walne Zgromadzenie odbyte 7 kwietnia 1914 wybierało nowe władze już pod hasłem projektowanego Zjazdu i konieczności przygotowań do niego. Dotychczasowy prezes Tad. Wojciechowski oraz wiceprezes Ludw. Kubala oświadczyli, że postanowili oddać kierownictwo w młodsze ręce i nie dali się odwieść od tego postanowienia.

Prezesem Tow. został L. Finkel, wiceprezesem Bron. Dembiński, sekretarzem E. Barwiński, skarbnikiem Jan Friedberg. Do Wydziału weszli: Wł. Abraham, Al. Czołowski, L. Kubala, Bron. Pawłowski, Zyg. Luba Radziwiński, Tad. Wojciechowski. Redaktorem Kwart. Hist. wybrany został Al. Semkowicz. Powołani zostali nowi członkowie Komitetu Redakcyjnego: Sz. Askenazy, Bron. Gubrynowicz, K. Hadaczek, Kaz. Hartleb, T. E. Modelski, Henr. Sawczyński, Ad. Skałkowski,

¹⁾ Kwart. Hist. 1913, XXVII, str. 449—57. Referat prof. Stan. Krzyżanowskiego na Krak. Kole członk. T-wa Hist. 26 kwietnia 1913. — XXVII Sprawozd. T-wa Hist. za r. 1913. Kwart. Hist. 1914, XXVIII.

²⁾ Kwart. Hist. 1914, XXVIII, str. 310—311.

Eug. Wawrzkowicz, Stan. Zakrzewski i wybrano komisję kontrolującą w składzie: J. Nogaj, Stan. Schneider, W. Towarnicki.

Na wniosek Wydziału zamianowano na Nadzwyczajnym Walnym Zgrom. w dniu 31 maja przez aklamację prof. Tad. Wojciechowskiego i prof. Ludw. Kubalę członkami honorowymi Towarzystwa. Miało T-wo wówczas jednego członka honorowego: Wojc. Kętrzyńskiego, a 4 zmarłych¹⁾.

Nowy prezes z najlepszymi chęciami i nadziejami ujął w swoje dłonie ster Towarzystwa, pragnąc gorąco ożywić jego działalność naukową i umocnić jego byt materialny. Wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Przed wakacjami jeszcze (2 czerwca) uchwalono 1) na miesięcznych posiedzeniach naukowych obok odczytów, które nie miały trwać dłużej jak pół godziny, wprowadzić krótkie (10 min.) komunikaty; 2) wejść w ściślejszy związek z Kołem krakowskim T. H. przez wymianę prelegentów, a także z towarzystwami humanistycznymi we Lwowie przez urządzenie wspólnych posiedzeń naukowych; 3) obchodzić na uroczystym posiedzeniu miesięcznym 50-lecie wydania w 1864 r. I-go tomu Monumenta Poloniae Historica przez Aug. Bielowskiego; 4) w styczniu 1915 r. urządzić obchód w 500-tną rocznicę urodzin Jana Długosza.

Postanowiono również podjąć energiczniejszą akcję jednania dla T-wa nowych członków i rozesłać wytlóczoną w tym celu odezwę, ponadto zaś do dyrekcji szkół średnich itp. Nowy prezes, dobry i energiczny organizator, spodziewał się najlepszych wyników. Wszystko zresztą na to wskazywało. Wyszły w 1914 r. zupełnie normalnie pod redakcją Al. Semkowicza 2 osobne zeszyty „Kwartalnika Historycznego“ o 20 arkuszach, więc i zapowiedź redaktora wydania 4 kwartalnych zeszytów mogła być zrealizowana. Wszystkie jednak przewidywania i nadzieje przekreślił wybuch wojny światowej.

II. Pierwsze lata wojny 1914—1917

Z wybuchem wojny wchodzi T-wo w stan długiego, przewlekłego przesilenia. Podstawy jego zostały do gruntu wstrząśnięte. Mobilizacja przerzedziła znacznie zwłaszcza młodszych członków T-wa, jedni poszli do wojska lub zaciągali się jako ochotnicy do legionów polskich, drudzy wyjechali ze Lwowa albo

¹⁾ Ryszard Roepell (Wrocław), Ant. Małecki (Lwów), Wład. Nehring (Wrocław), Aleks. Jabłonowski (Warszawa).

też zaskoczeni podczas wakacyj wypadkami wojennymi, nie mogli już do Lwowa powrócić. Inni wreszcie wyjechali przed grożącą inwazją rosyjską. Zarząd T-wa również był zdekompletowany. Nieobecny był też długoletni redaktor oraz sekretarz spełniający zarazem zastępczo funkcje skarbnika. Miasto rychło już znalazło się w obrębie działań wojennych, doświadczając cierpień zmiennych losów wojny.

Dnia 2-go września 1914 r. opuściły Lwów ostatnie oddziały wojsk austriackich a dnia następnego wkroczyły do miasta wojska rosyjskie. Psychoza wojny, okupacja wojsk rosyjskich, niepewność stosunków wpływały ujemnie i deprymująco na wszelką myśl organizacyjną, zbiorową. Podnoszono jednak potrzebę i konieczność podjęcia działalności T-wa. Jeżeli nie odczuwano może silniej głodu akcji odczytowej T-wa, która w ówczesnych warunkach była niemożliwa i która przed wojną nie była zresztą taka żywa, to jednak każdy z pozostałych we Lwowie członków T-wa z troskliwością dopytywał się o przyszłość Kwartalnika. Los jego wszystkim leżał na sercu. Podjęcie wydawnictwa uważano nie tylko za obowiązek naukowy T-wa, ale i obowiązek wprost narodowy. Lwów jako miasto polskie, ognisko żywej kultury polskiej i polskiej nauki nie mógł dopuścić do zawieszenia a może nawet i upadku polskiego czasopisma historycznego. Kwartalnik świadczył dobitnie o polskości kraju i miasta oraz o narodowym ruchu polskim, tętniącym nawet w tak ciężkich i anormalnych warunkach.

W dniu 2 listopada odbył prezes T-wa naradę z wiceprezesem prof. Dembińskim i członkiem komitetu redakcyjnego Kwartalnika, prof. St. Zakrzewskim. Postanowiono uruchomić czasopismo po przełamaniu ewentualnych trudności natury politycznej i materialnej. W ten sposób sprawa była niejako przesądzona i chodziło tylko o pokonanie trudności formalnych, aby uzyskać zezwolenie władz rosyjskich¹⁾. Kwestię samego

¹⁾ 10 września 1914 r. wojenny generał-gubernator Galicji, gen. lejtnant hr. Bobrinskij wydał szereg zakazów w sprawie druku książek i t. d. bez poprzedniego ocenzurowania wojennego w oddziale wojennej cenzury sztabu woj. generał-gubernatorstwa, pod groźą kar w drodze administracyjnej, a 10 listopada „gradonaczalnik“ miasta Lwowa, pułkownik Skałlon, wezwał właścicieli drukarni, aby złożyli u niego w przeciągu tygodnia podania o koncesje, zaś redaktorów wydawanych we Lwowie dzienników i czasopism na dalsze wydawanie pism periodycznych pod karą ich zamknięcia. Por. Kwart. Hist. 1914, R. XXVIII, str. 600—601 (w kronice).

druku ułatwiało i to, że drukarnia Jakubowskiego i Sp., gdzie się dotąd Kwartalnik drukował, chętnie podjęłaby się roboty i można było liczyć na ulgi w splatach pokrycia kosztów druku, a to tym bardziej, że chodziło i o zajęcie ludzi w drukarni. Na poczet zresztą kosztów druku otrzymała już drukarnia dawniej od skarbnika T-wa 1000 koron, podejmowała się zatem wydrukowania jednego lub dwu zeszytów Kwartalnika w razie użycia 500 kor.

Wobec nieobecności we Lwowie redaktora dyr. Al. Semkowicza, poruciło Prezydium T-wa w dniu 15 listopada 1914 r. redakcję prof. Zakrzewskiemu, który miał poczynić przygotowania do wydania Kwartalnika, wystarać się o koncesję, przygotować numer do cenzury i t. d. Podanie do „gradonaczalnika“ wypełnione na drukowanym formularzu w języku rosyjskim zostało wniesione z dołączeniem statutu T-wa oraz 2 ostatnich zeszytów Kwart. Hist. Pozwolenie podpisane przez Skarżona otrzymał redaktor 2 stycznia 1915 r.

Przystąpiono zaraz do prac przygotowawczych i montowania materiału kwartalnikowego. Prezes Finkel dał napisany w sierpniu już podczas wojny artykuł pt. „Zjazd Jagiellonów w Lewoczy“, który w styczniu został złożony w drukarni (1 ark.). Wiceprezes prof. Dembiński oddał w połowie marca „Plany Seweryna Rzewuskiego“ (1 ark.), a redaktor nowy pisał obszerniejszą rozprawkę (8 ark.) pt.: „Źródła podań tyniecko-wislickich“, (ukończoną gdzieś w drugiej połowie kwietnia dopiero). W drukarni było już trochę złożonego materiału recenzyjnego, przygotowanego przez poprzedniego redaktora. Miscellaneum nie dano żadnego. Do opracowania „Bibliografii historii powszechnej“ oraz „Kroniki“ zaangażowany został dr. T. E. Modelski. W głównym zrzębie opracowane zostały te działy do końca stycznia 1915. Skład szedł powoli i stopniowo. Nekrolog tragicznie zmarłego w grudniu prof. Hadaczka pióra prof. Finkla i oddany do druku w połowie kwietnia, złożony został z końcem maja. Gdy w ten sposób cały materiał został wydrukowany, oddał go prof. Zakrzewski do cenzury wojennej dnia 10 czerwca.

Tymczasem zmieniły się stosunki na terenie wojny. Ofensywa wojsk austriackich i niemieckich posuwała się ku wschodowi. Kanonada armat coraz głośniej dawała się słyszeć w mieście. Było pewne, że wojska rosyjskie opuszczą niebawem

Lwów, co się i stało 22 czerwca. Tegoż dnia weszły do miasta wojska austriackie.

Kwartalnik wydrukowany podczas pobytu Rosjan we Lwowie wyszedł jednak dopiero w lipcu 1915 r. W zeszycie podwójnym obejmującym 18 arkuszy druku nic nie zostało zmienione. Tylko w kronice dodano ustęp: „Z dziejów okupacji“, podający zarządzenia rosyjskie w sprawie cenzury druków i czasopism. Sprawy Towarzystwa ujęły krótko zmiany, jakie zaszły w tym zeszycie: „Redakcję Kwartalnika objął zastępczo prof. dr. Stan. Zakrzewski. — Bibliografię i Kronikę prowadzi w zast. dra E. Barwińskiego dr. T. E. Modelski“. Dodano nadto wiadomość, że „Czwarty zjazd historyków polskich zapowiedziany do Lwowa na r. 1915 w okresie Zielonych Świąt wobec strasznych zmagani wojennych i anormalnych stosunków, z natury rzeczy nie może przyjść do skutku i musi być odłożony na czas późniejszy“. Poza tym podane zostały wiadomości o posiedzeniach naukowych krakowskiego Koła Tow. Hist. do 20 maja 1914 r.

Pierwsze posiedzenie Wydziału i Komitetu redakcyjnego po inwazji rosyjskiej odbyło się po 14 miesięcznej przerwie dopiero 7 sierpnia 1915 r. Prezes złożył sprawozdanie za czas od 2 czerwca 1914 r., podał wiadomość o zatwierdzeniu zmiany statutu przez namiestnictwo reskryptem z 15 lipca 1914 r., prosił Wydział o zatwierdzenie decyzji Prezydium z 15 listop. 1915 r. w sprawie powierzenia redakcji prof. Zakrzewskiemu. Omówiono i załatwiono szereg spraw m. i. sprawę odezwy „Archiwum wojennego“, akcji ochrony zabytków na terenie Galicji i Królestwa. Miesięczne posiedzenia naukowe postanowiono wznowić dopiero z rokiem akademickim 1915/16, w październiku.

Stosunki w T-wie były rozprzężone. Nie było skarbnika i sekretarza, nie miano dokładnej ewidencji stanu finansowego ani też ewidencji członków. Nie wiadano, ile kto winien i za jakie lata. Natychmiast jednak po wyjściu zeszytu 3/4 z 1914 r. przystąpiono do ściągania wkładek od członków przebywających we Lwowie, które wpływały stosunkowo dobrze, ale dla uruchomienia agend T-wa były nadto skromne. Musiano zatem zwrócić się o subwencje do Wydziału Krajowego, do Rady Przybocznej m. Lwowa oraz do Ministerstwa Oświaty w Wiedniu.

Na posiedzeniu Wydziału 12 listopada 1915 dowiedziano się, że Prezes widział się we Wiedniu z sekretarzem T-wa

dyr. E. Barwińskim, który go poinformował, że fundusze T-wa zostały uratowane dzięki wywiezieniu ich ze Lwowa, natomiast księgi protokołów oraz kasowe, zostawione w kancelarii T-wa w Archiwum Namiestnictwa uległy zupełnemu zniszczeniu przez Moskali wraz z biblioteką archiwalną.

O zwołaniu Walnego Zgromadzenia w najbliższym czasie nie było co myśleć. Trzeba było naprzód jako tako uporządkować i ułożyć sprawy wewnętrzne, uregulować sprawy finansowe, przeprowadzić ewidencję członków, przystąpić do akcji odczytowej, wreszcie koniecznie wydać Kwartalnik za r. 1915. Wobec otwarcia uniwersytetu w Warszawie uchwalono poświęcić rocznik 1915 odnowionej wszechnicy i upoważniono Prezesa do złożenia życzeń na ręce rektora Józefa Brudzińskiego otwartemu na nowo uniwersytetowi, spadkobiercy przesławnej Szkoły Głównej.

Dopiero 20 listopada 1915 r., po przeszło półtora rocznej przymusowej przerwie (17 $\frac{1}{2}$ miesiąca) urządzone posiedzenie naukowe przy udziale licznie zebranych członków T-wa. Przewodniczący w zagajeniu przedstawił najważniejsze momenty z życia T-wa za ubiegły czas, zapowiadając, że odtąd odbywać się będą miesięczne zebrania naukowe, na których oprócz rozpraw przedstawione będą komunikaty o ciekawszych odkryciach z zakresu historii. Zamiar urządzenia obchodu 500 rocznicy urodzin Jana Długosza jak i zapowiedziany na rok 1915 kongres historyczny „utonął w rozgwarze wojny, która pochłonęła wszystkie umysły“. Serię odczytów zainaugurował prof. Abraham a Wł. Semkowicz i L. Finkel dali dwa komunikaty.

Nawiązanie kontaktu z Kołem krakowskim natrafiało również na trudności, ponieważ i tam stosunki wojenne i ewakuacja miasta sparaliżowały działalność Koła na przeciąg przeszło półtora roku (19 $\frac{1}{2}$ mies.). Przewodniczący Koła dyr. Papée na naleganie prof. Finkla nie umiał znaleźć „rady skutecznej“ z początkiem grudnia 1915 r., bo ani składek nie zbierano, ani posiedzeń nie zwoływano, ani też w tym czasie nie było sekretarza dra Konopczyńskiego, który miał wrócić z końcem grudnia. Lokal Koła spodziewano się odzyskać dopiero w styczniu, kiedy już Biblioteka Jagiellońska będzie przeniesiona do swoich biur, co właśnie było w toku. Dopiero 19 lutego 1916 r. zdołano zwołać Zebranie Ogólne, poczym dopiero można było rozpocząć ściąganie wkładek od członków, co nie szło

zresztą tak łatwo. 15 kwietnia 1916 r. wysłano jednak do Lwowa 440 kor.

Sprawę zwołania Walnego Zgromadzenia, które miało się odbyć w 1916 r. rozpatrywano na posiedzeniu Wydziału i Komitetu redakcyjnego 6 czerwca 1916 r. Postanowiono po dyskusji zwołać je dopiero w 1917 r. Załatwiono tylko sprawy administracyjne a sekretarz dr. Barwiński pełniący funkcje skarbnika¹⁾ złożył sprawozdanie z funduszków T-wa i kasy. Na wniosek prof. Dembińskiego postanowiono urządzić szereg odczytów publicznych, ażeby tą drogą zasilić dochody T-wa, co jednak przedstawiało pewne trudności, zająć się energiczniej ściąganiem wkładek, werbowaniem nowych członków, względnie też nawet wysłać pisma do członków o dobrowolne datki na rzecz wydawnictwa Kwart. Hist.

Kłopoty finansowe T-wa były wielkie. Wydawanie „Kwartalnika“ natrafiało na poważne trudności. W rachubach tych zawodził i Kraków, który z końcem marca przesłał 600 kor. wkładek. 30 kwietnia 1917 r. nadesłał skarbnik koła dr. Kuntze zestawienie kasowe oraz spis członków. Zestawienie mógł zrobić tylko całkiem sumarycznie, ponieważ brak mu było odpowiednich danych. W spisie członków za podstawę mógł również wziąć tylko członków (124) wpisanych w 1914 r. O wielu z nich, będących zagranicą, w legionach lub w wojsku nie miało Koło żadnych wiadomości. Rozpoczął już wtedy skarbnik energiczną akcję inkasowania wkładek, aby je przesłać do Lwowa w myśl zapadłych w Kole uchwał, ale akcja ta nie mogła w tym czasie przynieść nadto pomyślnych rezultatów. Wkładki członków dały jednak za okres sprawozdawczy 1204.90 kor.

Prezes Finkel, mniej optymistycznie patrzył chwilami na przyszłość Kwartalnika, kiedy z pocz. maja, pisząc do Al. Semkowicza o przygotowywanym indeksie do Kwartalnika, nadmienił: „ale cóż począć, skoro ten Indeks może zamknąć cały Kwartalnik“! Pesymistyczny ten nastrój wywołał u adresata odruch silny: „Bardzo zasmuciła mnie wiadomość, że indeks ten zakończy wydawnictwo Kwartalnika. Czy godziłoby się, aby Towarzystwo po 30-letnim istnieniu tak marnie zakończyło pożyteczny żywot; czy nie znajdują się ludzie i instytucje, któreby złożyły się na 6000 kor. rocznie, celem podtrzymania przy

¹⁾ Z powodu złego stanu zdrowia wybranego w r. 1914 prof. J. Friedberga.

życiu tej ważnej placówki naukowej w naszym zagrożonym kraju“! Robił jednak Prezes przygotowania do Walnego Zgromadzenia. Na posiedzeniu Wydziału 18 maja 1917 r. przedstawiono sprawozdania i przygotowano wnioski na Walne Zgromadzenie, w sprawie mianowania dyr. Al. Semkowicza członkiem honorowym, podniesienia wkładki rocznej od r. 1918 z 12 na 18 kor. a prenumeraty z 24 na 30 kor. Ustalono listę członków Wydziału i Komitetu redakcyjnego Kwartalnika, zgodzono się wystosować pismo do członków z wezwaniem do dobrowolnych składek na rzecz Kwartalnika, upoważniono wreszcie prezesa, aby z przewodniczącym Koła krak. omówił w Krakowie stosunek kasowy Koła do T-wa, regulamin itd. Zapadły też uchwały w sprawie Kwartalnika Hist., remuneracji redaktora, honorariów autorskich itd.¹⁾

Uchwalono wreszcie, że rozprawa zamieszczona w Kwart. Hist. nie może być większa nad 4 ark. druku (większa musi być dzielona), recenzja zaś nad 10 stron. Należytość za odbitki lub nadzwyczajne korekty odciąża się od honorarium.

Zastanawiano się i nad propozycją Koła Krak. w sprawie urzędzenia we Lwowie cyklu odczytów publicznych: „O przyczynach upadku Polski“ czy to przez prelegentów krakowskich lub lwowskich, ale sprawę tą odroczone, wskazując na spóźniony czas, brak odpowiedniej sali itd.

Dyskutowano również nad sprawą zorganizowania w Warszawie w związku z setną rocznicą zgonu Kościuszki zjazdu ogólnego historyków polskich, który to projekt wysunęło T-wo Miłośników Historii w Warszawie. Wybrano komisję, która przedyskutowała sprawę i postawiła wnioski, aby odpowiedzieć Komitetowi warszawskiemu, że T-wo Hist. poprze jego usiłowania i członkowie T-wa wezmą udział w zjeździe, ale za-

¹⁾ W sprawie Kwartalnika Hist. uchwalono: a) Od rocznika 1917 redaktor pobierać będzie 400 kor. tj. 100 kor. od zeszytu, które to honorarium będzie wzrastało w miarę dochodów nad 7000 kor. o 50 kor. (do 500 kor.) rocznie. Za bibliografię i kronikę miano płacić 200 kor. tj. 50 od zeszytu — w tych samych granicach, co wyżej, więcej o 25 kor. rocznie. Honorarium autorskie wynosi 24 kor. od arkusza, podniesienie zależy od uchwały Wydziału i Kom. redakc. Na ekspedycję Kwart. Hist., utrzymanie ewidencji spisu członków itp., przeznaczono rocznie 200 kor. (50 od zeszytu). Terminy wychodzenia Kwart. Hist. w zeszytach kwartalnych oznaczono na 30 III, 30 VI, 30 X, 31 XII. Najbliższy podwójny zeszyt (1917, 1—2) miał się ukazać najpóźniej 31 VII 1917.

razem podnieść trudności, które mogą stanąć na przeszkodzie w wykonaniu tego zamiaru. Jak wiadomo przeważała opinia także i w innych ośrodkach, aby zjazd odłożyć ze względu na trudności spowodowane czasem wojennym.

Stosunek do Krakowa nastroczał pewne trudności. Skutkiem działań wojennych rozluźnił się kontakt historyków krakowskich z Kwartalnikiem i współdział ich w stosunku do r. 1913 i I połowy 1914 r. mocno zmalał. Winiono o to redaktora Kwartalnika, a zeszyty przez niego redagowane podlegały krytyce. Poddana też została krytyce gospodarka finansowa T-wa, szukająca środków w zapomogach instytucyj rządowych lub samorządowych, zamiast w ofiarnej samopomocy społeczeństwa.

Zarząd lwowski i redakcja umieściła sprawozdanie Koła lojalnie w całości, podnosząc, że stwierdza ono piękny jego rozwój i ożywiony ruch, który tam panuje. „Wprawdzie zawiera ono kilka zarzutów, z naszego stanowiska niezasłużonych, zamieszczamy je przecież bez zmian, ponieważ na polemikę niema miejsca w sprawozdaniu Wydziału, które ma na oku jedynie dobro całego towarzystwa“. Miasto polemiki podnosi natomiast z goryczą, jak się sprawa finansowa przedstawia dla T-wa. „Sprawozdanie naszego Koła krakowskiego może lepiej niż samo przedstawienie rzeczy, niż nawet cyfry w zestawieniu kasowym, ujawni trudne położenie, w jakim T-wo Historyczne się znajduje“¹⁾.

Wydział nie chce i nie może ukrywać, że byt Kwart. Hist. „przechodzi obecnie z powodu szczupłości rozporządzalnych środków materialnych w fazę krytyczną“. Dochody w 1915 i 1916 nie wystarczyły nawet na pokrycie kosztów druku i papieru, nadzwyczaj podwyższonych“.

A jednak Zarząd robił co mógł, wydając w r. 1914, 1915 i 1916 Kwartalnik Hist. w miarę możliwości swoich funduszków, przy bezinteresownej pracy redaktora.

Jakkolwiek spis członków podawał w sprawozdaniu liczbę 365 nazwisk, większą zatem nawet od r. 1913, największą w czasie istnienia T-wa, nie oddawał ten spis istotnego stanu rzeczy, który mógłby być podstawą obliczeń kasowych. Wydział T-wa jak i zarząd Koła krak. nie mając wiadomości o pobycie wielu członków, postanowiły nie usuwać nikogo ze spisu

¹⁾ XXVIII Sprawozd. T-wa Hist. za lata 1914, 1915, 1916. Lwów 1917, str. 7.

członków, bez względu na uiszczanie wkładki rocznej. Biorąc za podstawę obliczeń sumę wpłaconych wkładek za lata 1915 i 1916 (3256 kor.) wynikałoby, że liczba członków wynosiła faktycznie zaledwie 135, z tymi zaś, którzy płacili przez księgarnię, dochodziła najwyżej do liczby 150. Do utrzymania Kwartalnika z płaceniem normalnym honorariów itd. należałoby zapewnić mu roczny dochód conajmniej 7500 do 8000 kor.

Walne Zgromadzenie odbyło się 26 maja 1917, na którym Prezes przedłożył Sprawozdanie Wydziału i Komitetu redakcyjnego za lata 1914, 1915 i 1916 (do 30 marca 1917), które zostało przyjęte, podobnie jak i wszystkie inne wnioski, przedstawione przez Wydział. Mianowanie dyr. Al. Semkowicza członkiem honorowym Tow. uchwalono przez aklamację.

Walne Zgromadzenie wybrało nowy zarząd. Prezesem został prof. Finkel (przez aklamację), zastępcą prez. Bron. Dembiński, sekretarzami E. Barwiński i T. E. Modelski, skarbnikiem E. Kipa. Członkami Wydziału wybrano: Wł. Abrahama, A. Czołowskiego, L. Kubalę, Mariana Kukiela, Bron. Pawłowskiego, Zygm. Luba Radziwińskiego i Tad. Wojciechowskiego. Redaktorem Kwart. Hist. przez aklamację wybrany został prof. Stan. Zakrzewski. Członkami Komitetu redakc. zostali wybrani: Szymon Askenazy, Jan Friedberg, Olg. Górka, Bron. Gubrynowicz, Kaz. Hartleb, T. E. Modelski, Henr. Sawczyński, Tad. Urbański, Eug. Wawrzkowicz. Do Komisji kontrolującej wybrano: dyr. Józefa Nogaja, dyr. Stan. Schneidra, dra Wład. Towarnickiego i dra Wilh. Rolnego.

Na Walnym Zgromadzeniu wygłosił odczyt prof. St. Zakrzewski pt. „Kraków i Śląsk za Mieszka I.“

W 3 latach objętych sprawozdaniem poniosło T-wo ciężkie i bolesne straty. Sprawozdanie objęło 22 nazwiska zmarłych w tym czasie członków, wśród nich wielu gorliwych współpracowników Kwartalnika i serdecznych przyjaciół T-wa. Na posiedzeniach Wydziału, naukowych lub też osobnych, Prezes oddawał hołd pamięci zmarłych. Żalobą okryła naród polski wiadomość o zgonie wielkiego pisarza a długoletniego członka T-wa Henryka Sienkiewicza, nauka polska straciła wiele przez śmierć Karola Hadaczka, Edmunda Naganowskiego, X. Stan. Kujota, Franciszka Kręka, Stan. Krzyżanowskiego, Fryderyka Zolla (starsz.), z młodszych Ludwika Bąkowskiego, Stefana Sochaniewicza oraz w. i.

27 lutego 1916 r. w 25 rocznicę zgonu pierwszego prezesa T-wa i pierwszego redaktora Kwart. Hist. śp. Xawerego Liskego w przepięknych słowach oddał Finkel „hołd pamięci wielkiego nauczyciela dziejopisarstwa polskiego“. Prezes Finkel świecił zawsze przykładem w pracy w chwilach złych i ciężkich dla T-wa.

III. Na przełomie 1918—1920

Okres poprzedni obejmujący prawie półtrzecia roku nie dał wyników zadowalających. Był T-wa i jego organu naukowego nie był ani pewny ani ustalony. Stosunek Koła krakowskiego do T-wa wymagał wyjaśnienia, co prezes starał się uczynić 29 maja podczas pobytu swojego w Krakowie. Tłumaczył, że smutny stan T-wa nie pozwala na spełnienie słusznych zresztą postulatów Komitetu redakc. krak., który zawiesił nawet działalność swoją na rok 1917, nie widząc możliwości normalnej dla celowej współpracy na rzecz Kwartalnika w istniejących nie dość określonych warunkach i wzajemnych stosunkach. Zarząd Koła krak. przelewał jednak wkładki na rzecz T-wa, obiecując poparcie stanu jego finansowego a na akcję T-wa odwołującą się do członków, która przyniosła istotnie poważniejszą sumę, ze swojej strony przeznaczył z własnych funduszków Koła 1000 kor. (z odczytów kwietniowych) oraz 800 kor. wkładek ostatnio ściągniętych, którą to kwotę miano przesłać po otrzymaniu 3-ego zeszytu Kwartalnika za r. 1917.

Od dawna istniejące zastrzeżenia co do Kwartalnika wywołały w Krakowie silniejszą reakcję z końcem listopada 1917 po wyjściu 3 zeszytu, t. zw. Kościuszkowskiego. Powoływano się na umowę z r. 1913, zawartą przy utworzeniu Koła. Podkreślając, że pragną dalej współpracować, stawiają pewne postulaty i domagają się różnych zmian, uważając za główne zadanie Kwartalnika przegląd krytyczny całej produkcji naukowej polskiej w zakresie historii. Komitet redakc. krak. kładł zawsze nacisk na znaczenie recenzji, kroniki i bibliografii i starał się przed wojną zasilac przede wszystkim dział recenzyjny. W okresie wojny współpraca została przerwana. Domagano się ograniczenia działu rozpraw i miscellaneów, reformy honorariów i t. d., wyrażając gotowość wzięcia na siebie głównego ciężaru zamawiania recenzji w Krakowie, o ile postulaty Koła zostaną spełnione.

Prezes miał wprawdzie również swoje zastrzeżenia co do Kwartalnika, bronił jednak siebie i redaktora przed zarzutami,

których słuszość nie we wszystkim uznawał. W sprawie krytyki treści Kwartalnika zapatrywania — według niego — mogą być różne. „Przyznajemy, że Kwartalnik nie jest takim, jakim chcielibyśmy go mieć, ale jest takim, jakim w obecnych warunkach może być. My również hołdujemy zasadzie, że dział recenzyjny i informacyjny jest najważniejszy, przynajmniej dla obecnej chwili. Trwałość jednak Kwartalnika Hist. w przyszłości, jego znaczenie jako współdziałającego czynnika w pracy historycznej polegać będzie bardziej na zdobyczach naukowych w nim ogłoszonych, niż na recenzjach już dzisiaj w znacznej mierze zapomnianych, nawet może więcej na owych wyklętych Miscellaneach, z których n.p. wśród ostatnich „Memoriały oficerów Polaków o sprawach tureckich“ posiadają wprost nieposłownie znaczenie dla kwestii wschodniej w ogólności“. Tłumaczył następnie, dlaczego redakcja musiała się zadowolić tym, co dała w numerze Kościuszkowskim, choć się starała o artykuły syntetyczne i miała je przyręczone. Zawiedli autorowie. „Objęcie całości ruchu historycznego jest również naszym dążeniem, ale już od lat (co najmniej dziesięciu) jest ta całość tylko ideałem. Dość przejrzeć własną bibliografię naszą i zanotować w niej recenzje Kwart. Hist., aby stwierdzić, ile i jak ważne prace nie były recenzowane (nawet dawniej za Liskego, n. p. Dola i niedola: Korzona). Bilans nasz recenzyjny znowu nie jest taki rozpaczliwy (w r. 1913 recenzyj 36, 1914 — 58, 1915 — 33, 1916 — 37), może się tylko zdaje takim tym, którzy w nim nie wzięli udziału“.

Wynikiem nieporozumień i braku uzgodnienia poglądów redaktora z prezesem z jednej a niewątpliwie i z Kołem krakowskim z drugiej strony, było zgłoszenie dymisji redaktora 5 stycznia 1918 r., przyczym przed posiedzeniem Wydziału 9 stycznia wyraził on pogląd: „że redakcja powinna spocząć w ręku samego prezesa Towarzystwa. Jest to wprost koniecznym, jako nawrót do dobrej tradycji czasów śp. Liskego“.

Już od połowy sierpnia 1917 r. krążyły wiadomości, że b. redaktor dyr. Al. Semkowicz zamierza ponownie objąć redakcję, co byłoby najlepszym wyjściem i wszyscy z radością przyjęliby powrót zasłużonego redaktora, ale wiadomości te nie sprawdziły się wówczas. Zeszyt 4-ty Kwartalnika za 1917 r. był już na ukończeniu, zwłaszcza, że prezes 5 stycznia wydał sam w tym kierunku drukarni dyspozycje ukończenia druku.

Uchwałą Wydziału powierzono kierownictwo Kwartalnika komitetowi z 3 osób: L. Finklowi, drowi E. Kipie i drowi T. E. Modelskiemu.

Idąc po linii i własnych uchwał dawniejszych jak i postulatów krakowskich, postanowił Wydział: 1) zgodzić się na zasadę ogólną, że najważniejszym działem Kwart. Hist. jest, jak było dotychczas, dział recenzyjny i informacyjny. 2) Rozprawy, nie mogą liczyć więcej niż po 3 arkusze druku, w wyjątkowych tylko razach może redaktor, w myśl uchwały z 18 maja 1917 przyjąć rozprawę większą, nie przekraczającą 4 arkuszy. 3) Dział Miscellaneów będzie ile możności ograniczony. 4) Honoraria za rozprawy i miscellanea pozostają w mierze, w jakiej były uchwalone dnia 18 maja 1917 t. j. 1¹/₂ kor. za stronę. Za recenzje podnosi się honorarium za stronę na 2 kor. z tym, że za recenzje dzieł większych (powyżej 100 str.), lub wymagających większego nakładu pracy, stosownie do umowy z autorem lub Komitetem redakcyjnym Koła krak. Redakcja miała prawo podnieść honorarium o jedną lub dwie korony (tj. od strony 3 lub 4 kor.) w granicach rocznej kwoty 300 kor.

Stan z końcem grudnia 1917, kiedy kończył się druk zeszytu czwartego był taki, że rok 1918 rozpocząć miało T-wo bez grosza, mimo, że w dochodach roku 1917 było 3.804 kor. nadzwyczajnych wyjątkowych datków, których się w r. 1918 nie spodziewano. Jednakże już 9 stycznia mógł prezes zakomunikować, że minister skarbu Królestwa Polskiego dr. Jan Steczkowski złożył za pośrednictwem prof. Gubrynowicza na cele T-wa 2.000 kor. z utworzonego przez siebie funduszu naukowego im. Ant. Małeckiego. Licząc się z koniecznością zwiększenia dochodów, uchwalono starać się, aby minister oświaty w Królestwie Polskim Ponikowski zalecił prenumerowanie Kwartalnika szkołom średnim w Królestwie. Pozwalało to zająć inne stanowisko wobec postulatów Komitetu redakc. krak. i umożliwić mu zawieranie umów z recenzentami.

Tymczasem nadchodziły brzemienne wypadki, które zadecydować miały o losach narodu polskiego już w niedalekiej przyszłości. Narazie uderzały w naród nasz ciężkie ciosy. Niemcy i Austria doprowadziły 9 lutego 1918 r. do skutku traktat brzeski, w którym odstępowały tworzonej Ukrainie ziemię chełmską i część Podlasia. Słynny ten „pokój chlebowy“ poruszył do głębi całe

społeczeństwo polskie i wywołał żywiołowy jego protest powszechny w zaborze austriackim. Najsilniej wyraził się on w duszy żołnierza polskiego, który zrywając z Austrią przebił się przez front austriacki pod Rarańczą w nocy z 15 na 16 lutego, kierując się na Wschód, aby orężnie służyć jedynie sprawie Polski. Protest całego społeczeństwa poparł moralnie śmiały czyn II brygady. W ogólnym proteście nie zbrakło i T-wa Hist. Na posiedzeniu Wydziału i Komitetu red. dnia 18 lutego uchwalono 1) urządzić uroczyste zebranie w auli uniwersytetu w najbliższą środę, na którym prezes zagał zebranie a prof. Zakrzewski wygłosi referat pt. „Granica polsko-ruska w świetle historii“; 2) spowodować protest wspólny Towarzystw naukowych przeciw postanowieniom traktatu brzeskiego. Po ostrym proteście wszechnicy lwowskiej i i. uczelni, przemówiło i T-wo Historyczne 20 lutego w auli uniwers., wypełnionej po brzegi przez publiczność na nadzwyczajnym posiedzeniu. Prezes podkreślił stanowisko T-wa Hist. wobec niesłychanego gwałtu dokonanego w traktacie na narodzie polskim a zarazem podniósł obowiązek T-wa współdziałania we wszechstronnym oświetleniu sprawy chełmsko-podlaskiej w wykazaniu na podstawie źródeł historycznych praw naszych do ziem, zagrożonych przez wspomniany traktat. Następnie prof. Zakrzewski przedstawił historyczny rozwój stosunków polsko-ruskich na przestrzeni wieków, podkreślając prawa historyczne Polski do ziem, jakie traktat brzeski postanowił oddać Ukrainie¹⁾. Z inicjatywy też T-wa Hist. oraz T-wa dla popierania nauki polskiej zostało nadto zwołane na dzień następnny zebranie przedstawicieli polskich towarzystw naukowych, istniejących we Lwowie, na którym po przemówieniu prof. Balzera uchwalony został uroczysty protest przeciwko postanowieniom traktatu, zredagowany przez prof. Stan. Zakrzewskiego²⁾.

Pomyślniejszy stan finansowy T-wa pozwalał rażniej pchnąć sprawę Kwartalnika. Zdawało się, że i z Kołem krak. lepsze zapanują stosunki, skoro tamtejszy Komitet redakcyjny wznowił swoją działalność 6 lutego 1918 r. po uzyskaniu ze strony prezesa Finkla przyrzeczenia, że postulaty jego w miarę możliwości

¹⁾ Por. artykuł St. Zakrzewskiego, Pogranicze polsko-ruskie. Wiek Nowy, marzec i kwiecień 1918.

²⁾ Tekst ogłoszony w Kwart. Hist. 1918, R. XXXII, str. 148–150.

będą uwzględnione. Wyłoniły się jednak niebawem nowe zażądania z powodu artykułu prof. Zakrzewskiego ogłoszonego w 1 zeszytcie Kwartalnika 1918 r. pt. „Ideologia ustrojowa“, w którym autor z właściwą sobie werwą i namiętnością wystąpił przeciwko „Duchowi Dziejów Polski“: Chołoniewskiego, a przy tej sposobności ostro uderzał na autorów, o których poglądy opierał się Chołoniewski. Przesyłając swój artykuł 15 stycznia 1918 naczelnemu redaktorowi, zastrzegał się autor Ideologii: „Gdyby to lub owo zdanie wyglądało za ostro ze stanowiska redakcyjnego, czego nie przypuszczam — to będę bardzo zobowiązany za uprzednie zawiadomienie mnie o zamierzonej zmianie“. Artykuł wywołał silne sprzeciwy w Krakowie a przewodniczący Koła remonstrował u naczelnego redaktora, mając za sobą solidarną opinię członków Koła. Wyjaśnienie listowne naczelnego redaktora uznano za niewystarczające, skoro zarzuty i „obiekcje“ były ogłoszone publicznie w Kwartalniku. Koło zajęło też ostre stanowisko nie tylko wobec autora ale i wobec redaktora naczelnego, któremu wytknięto „błąd redakcyjny“. Wniosły te sprawy nowe, silne i długotrwałe zaognienie w stosunkach Koła z Macierzą i miały wielki wpływ na dalszy rozwój stosunków wzajemnych, wyrażony silnie i jaszkrawo w rok później w Sprawozdaniu Koła, kiedy omawiano sprawy Kwartalnika. Wyszedł tymczasem zesz. 2/3 z zapowiedzią, że sprawozdanie za lata 1917 i 1918 zamieszczone będzie w 4 zeszytcie, który wyjdzie w grudniu 1918 r. na Walne Zgromadzenie. Stało się jednak inaczej. Ani zeszyt nie wyszedł tak rychło, ani też Walne Zgromadzenie czas długi nie mogło być zwołane.

Tzw. „zamach ukraiński“ na Lwów w nocy z 31 paźdz. na 1 listopada wywołał znowuż dłuższą przerwę w normalnej działalności Towarzystwa. W okresie zajęcia Lwowa przez Ukraińców (1—21 listopada 1918 r.) stanęła wszelka praca, nikt nie mógł myśleć o Kwartalniku. Ale i po oswobodzeniu miasta w dniu 22 listopada czekały jeszcze długie walki i ciężkie chwile. Miasto było bombardowane pociskami armatnimi, oblegane a nawet odcięte od zachodu. Nic tedy dziwnego, że zapowiadany na grudzień 4 zeszyt wyszedł w terminie spóźnionym, bo dopiero w kwietniu, o szczupłej liczbie arkuszy — jak mówi sprawozdanie: „składany podczas ostrzeliwania miasta gradem pocisków nieprzyjacielskich, w dusznej atmosferze oble-

żenia, dzięki energii i zapobiegliwości drukarni, pozbawionej światła i prądu elektrycznego“.

Redakcja nie ukrywała ani ciężkiego położenia pisma ani też jego braków: „Niezwyczajne trudności sprawia również redakcji położenie, w którym się znajdujemy, powodują warunki, wśród których żyjemy. Odejści prawie od innych ognisk naukowych, pozbawieni jesteśmy tej ciągłej i żywszej komunikacji z naszymi współpracownikami, niezbędnej dla dobrego prowadzenia pisma. Ubyło też i ubywa z nich wielu z naszego grona najbliższego wskutek powołania do pracy w innych częściach Polski, w stołecznej zwłaszcza Warszawie. Zasłużony współredaktor „Kwart. Hist.“ dr. Emil Kipa, przeniósł się również do Warszawy. Na zaproszenie przewodniczącego T-wa objął czasowo sekretariat redakcji dr. Kaz. Tyszkowski¹⁾.

Przedstawiała następnie sytuację, w jakiej się znajdowała Redakcja Kwartalnika podczas wydawania 4 zeszytu: „Od listopada r. z. nie odbieramy ani wymienionych czasopism naukowych ani (z nielicznymi wyjątkami) publikacyj historycznych. Z tego powodu zmuszeni byliśmy zaniechać w obecnym zeszycie (z. 4, r. 1918) działu „kronika“ w zupełności, „bibliografię“ zaś zestawić tylko z kilku czasopism, które mamy do dyspozycji, pozostawiając systematyczne jej uzupełnienie przyszłym zeszytom. Nie rezygnujemy bowiem z nadziei zarówno rychłej zmiany stosunków, jak i możności podjęcia intensywnej pracy naukowej, która przy przyrzeczonej nam z kilku stron skutecznej pomocy dozwoli może utrzymać organ naszego Towarzystwa a nawet rozwinąć go w przyszłości“²⁾.

Finkel nie rezygnował i nie poddawał się nastrojom, przekonany, że sprawa „Kwartalnika“ nie upadnie. Wystarczy powiedzieć, że kiedy 26 października 1918 r. a więc na kilka dni przed zamachem ukraińskim odbyło się posiedzenie naukowe z odczytem dra Cz. Nankego pt. „Kuria rzymska a elekcja 1587 r.“, to mimo najcięższych warunków, w jakich się miasto znajdowało, w dniu 8 lutego 1919 r. miał prof. Oswal Balzer odczyt pt. „W przededniu odnowienia królestwa polskiego w r. 1295“. Po odczycie przewodniczący złożył gorące podziękowanie prelegentowi, „którego niespożytej energii naukowej

1) Kwart. Hist. 1918, R. XXXII, str. 526—7.

2) Kwart. Hist. 1918, R. XXXII, str. 527.

T-wo Hist. zawdzięcza, że w czasie tak krytycznym odbyło się posiedzenie naukowe przy licznych udziale słuchaczy¹⁾.

Zamiast szczegółowego sprawozdania podano w Sprawach Tow. w 4 zes. tylko ostateczne cyfrowe wyniki. Od ostatniego Walnego Zgrom. (26 maja 1917) aż po 31 grudnia 1918 wynosiły dochody 18.910 kor. 14 hal., rozchody zaś 16.000 kor. 62 hal., tak, że pozostała kwota 2.309 kor. 52 hal. nie wystarczała na pokrycie kosztów 4-go zes. Kwartalnika za r. 1918. W sumie dochodów subwencje i datki dobrowolne członków przedstawiały kwotę 9.910 kor.

Z 135 członków Koła krak. uiściło wkładki za rok 1918 — tylko 30. Wprawdzie w latach 1917, 1918 nowych członków przybyło T-wu 52, to jednak tych, którzy w całości lub chociażby częściowo złożyli wkładki za rok 1918, było wszystkiego 180. „Wydawanie zatem „Kwartalnika Historycznego“ przynajmniej w takiej postaci, w jakiej przez 32 lat spełniał służbę w zakresie nauk historycznych, staje się bez bardzo wydatnej pomocy finansowej rzeczą wprost niemożliwą“²⁾.

Ten stan rzeczy spowodował dłuższą przerwę w normalnym wydawaniu Kwartalnika. Nie było mowy już o wydawaniu poszczególnych kilku zeszytów w roku, kiedy nie można się było zdobyć na wydanie choćby jednego tylko. Sytuacja finansowa T-wa pogarszała się z dniem każdym. „Wzrastające ustawicznie, prawie z tygodnia na tydzień, ceny papieru i druku nie dozwalały wobec zupełnego wyczerpania funduszy T-wa podejmować wydawnictwa bez zapewnionego pokrycia jego kosztów“³⁾. Wniesiono w maju 1919 r. podanie do Min. WR. i OP. o znaczniejszą subwencję państwową a na posiedzeniu 7 lipca uchwalono nie rozpoczynać druku rocznika 1919 aż po nadejściu załatwienia podania. Przeworność nie pozwalała wydawać zeszytu, gdy środki były niewystarczające.

Zapewnienia wreszcie ze strony kompetentnej, że T-wo liczyć może na subwencję i uzyskanie całej ulokowanej w austriackiej Pocztowej Kasie Oszczędności kwoty, jak i przyrzeczenie ze strony hr. Badeniego zasiłku, skłoniły Redakcję do oddania we wrześniu 1919 r. pierwszych rękopisów do dru-

¹⁾ Tamże, str. 529.

²⁾ Kwart. Hist. 1918, R. XXXII, str. 522.

³⁾ Kwart. Hist. 1919, XXXIII, str. 218.

karni. Składanie ich postępowało jednak z innych, technicznych powodów tylko bardzo powoli. Stopniowe dostarczanie zapowiedzianych i zamówionych recenzyj posuwało się powoli wreszcie bardzo utrudnione w ówczesnych warunkach ułożenie „Bibliografii“ i „Kroniki“, których to działów dotychczasowy autor ustąpił, przyczyniły się do zwłoki. Postanowiono wydać już tylko w jednym tomie rocznik 1919¹⁾. Po otrzymaniu subwencji z Ministerstwa WR. i OP. w sumie 30 tys. kor. można było dopiero od połowy grudnia 1919 r. doprowadzić rocznik XXXII za 1919 r. do ukończenia. Pod względem objętości (14 ark.) przedstawiał się on zaledwie jak podwójny zeszyt Kwart. Hist. w latach ubiegłych. Koszta jego wynosiły jednak więcej niż dwukrotną kwotę całego rocznika 1918, trzykrotną rocznika 1917 a wielokrotną lat poprzednich. Stąd też płynęła konieczność ograniczeń co do objętości.

Ograniczenia dotyczyły przede wszystkim rozpraw, studiów nad specjalnymi zagadnieniami dziejowymi. Kierowano się opinią w tym kierunku tak Koła krakowskiego, jak i Redakcji wznowionego w Warszawie „Przeglądu Historycznego“, wydawanego odtąd przez Towarzystwo Miłośników Historii, pod redakcją Marcel. Handelsmana i Stan. Kętrzyńskiego, przy udziale Komitetu, złożonego z 6 historyków²⁾.

Przesyłając zeszyt I wznowionego „Przeglądu“ zapewniali 10 lipca 1919 redaktorowie, „iż w głębokim uznaniu zasług tego naszego, pierwszego naukowego czasopisma historycznego, dążyć będziemy nadal do utrzymania podziału zakresu obu pism, wytworzonego w drodze zwyczaju. Usuwamy zatem całkowicie z Przeglądu Hist. wszelkie sprawozdania, bibliografie i kroniki ogólne i gotowiśmy wziąć na siebie zaszczytny obowiązek reprezentowania redakcji Kwartalnika Hist. w Warszawie, w celu poszukiwania dla niego recenzji naukowych“.

Redakcja Kwartalnika chętnie widziała to wzajemne porozumienie i współdziałanie, nie mogła jednak wyrzekać się na

¹⁾ Tamże, str. 218.

²⁾ Wznowiony „Przegląd Historyczny“ rozpoczął serię drugą, t. I, ogóln. zbioru t. XXI, wydany z zasiłkiem Kasy im. dra J. Mianowskiego, Warszawa 1917—1918, wyszedł w r. 1919. — Serii II, t. II (ok. zbioru t. XXII. Warszawa 1919—1920, wyszedł 31 lipca 1920 r. Przy tej sposobności można dodać, że Kwartalnik Historyczny miał się naprzód nazywać „Przeglądem Historycznym“ i początkowo T-wo Hist. używało pieczęci z takim napisem.

przyszłość całkiem rozpraw, zwłaszcza poruszających zagadnienia ogólniejsze. W roczniku 1919 zmuszona była dać pierwszeństwo działom sprawozdawczym i informacyjnym, ograniczając dział rozpraw głównie z przyczyn finansowych. Ale i działy sprawozdawczy i informacyjny w r. 1919 wskutek zmienionych warunków mocno ucierpiały pod względem dokładności jak i wyczerpania materiału, z czego Redakcja dokładnie sobie sprawę zdawała, kiedy angażowała nowych współpracowników.

Nie wydano również osobnego sprawozdania Tow. Hist. za lata 1917—1919 z powodu kosztów a także z powodu niemożności zestawienia ciągle jeszcze dokładnego spisu członków, zwłaszcza zamiejscowych, którzy zawieruszeni w czasie wojny nie uregulowali swego stosunku do T-wa.

Jeżeli takie były trudności w T-wie Hist. oraz w Kwartalniku, to może rażniej szła w tym czasie praca w Kole krakowskim. I tam spotykamy trudności wynikające z ogólnopolitycznych stosunków. Historycy polscy siły swoje i naukę oddawali sprawie polskiej. Cierpiało na tym Koło, odbiło się to i na posiedzeniach naukowych, tak dobrze zorganizowanych: „Koło krak. funkcjonowało normalnie i prawidłowo przez pierwsze pół roku 1918, odbywając posiedzenia do 25 maja włącznie. Nie doszło już jednak do skutku posiedzenie czerwcowe (26) z powodu małej liczby obecnych. Po wakacjach stosunki nawet dla zebrań ułożyły się najniepomyślniej. Wydarzenia wojenne a i polityczne, tworzenie się władz polskich w okresie przejściowym, „walka o Lwów i obrona praw polskich na konferencji pokojowej odwróciły wzrok wielu historyków krakowskich od przeszłości. Przez cały rok akademicki raz tylko zgromadzili się członkowie Koła (23 marca), aby wysłuchać referatu prof. Wł. Semkowicza o prawach polskich do Spisza i Orawy. Wznowiono dopiero posiedzenia jesienią 27 listopada 1919“¹⁾).

Nie można się zatem dziwić, że w warunkach, jakie Lwów przeżywał, Kwartalnik nie dopisywał pod wielu względami. Rekryminacje, jakie spadały na redakcję szły czasem zbyt daleko. Dyktowała je jednak niewątpliwie szczerą wola i chęć najlepsza.

¹⁾ Sprawozd. Zarz. Krak. Koła Hist. z działaln. od marca 1918 do grudnia 1919.

Emigracja wielu historyków ze Lwowa do innych miast uniwersyteckich, na którą się powszechnie żalono i która istotnie wielkie spustoszenie wywołała w szeregach historyków we Lwowie, spowodowała reakcję. Zasługi tu wielkie położył prof. Stan. Zakrzewski, który po ustąpieniu z katedry prof. Finkla (od 1 listop. 1918), po wyjeździe prof. Dembińskiego, gdy prof. Askenazy również przebywał poza Lwowem, sam jeden spośród historyków tylko pozostawał na katedrze historii, rozpoczął kontrakcję. Jeżeli nie udało mu się ściągnięcie J. Dąbrowskiego do Lwowa w 1919 r., lepiej mu to poszło z prof. Ptaśnikiem i Szelańskim a później, po rezygnacji z katedry prof. Askenazego powiodło mu się skłonić prof. Bujaka w 1920 r. do objęcia katedry historii społecznej i gospodarczej.

Przybywanie do Lwowa nowych sił profesorskich, o znanych wybitnych nazwiskach naukowych, pozwalało tuszyć, że dziedzina nauki historycznej rozkrzewi się znowu bujnie we Lwowie i że T-wo Hist. uzyska dla siebie nowych gorących orędowników i pracowników. A właśnie stawało T-wo wobec nowej sytuacji, jaka się w świecie historycznym wytworzyła.

T-wo wzięło udział przez delegatów w Zjeździe, poświęconym sprawom organizacji i rozwoju nauki polskiej, urządzonym przez Komitet Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. dra J. Mianowskiego — w Warszawie d. 7—10 kwietnia 1920 r., jak też i w odbytej tamże 11 i 12 t. m. konferencji historyków polskich, zajmując również stanowisko w sprawie projektowanego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie w 1920 r. (26—30 września).

Konferencja historyków w Warszawie w sprawie organizacji nauki historycznej w Polsce odbyła 4 posiedzenia w dniach 11 i 12 kwietnia w sali posiedzeń T-wa Miłośników Historii. Miała ona ważne znaczenie i dla pozycji T-wa Hist. w odrodzonej Polsce. Wielkie usługi w tej sprawie T-wu oddali wówczas delegaci krakowscy, którzy dbając o rozwój T-wa i nauki historycznej w Polsce, tak nieraz krytycznie oceniali stosunki T-wa oraz wyrażali niezadowolenie z prowadzenia Kwartalnika. W Warszawie stanęli w gorącej obronie T-wa Hist., oceniając jego rolę i znaczenie dla nauki historycznej.

W obradach przy punkcie I-ym: „Ogólna organizacja badań historycznych w Polsce“, wygłosił prof. Konopczyński

referat na temat: „Organizacja pracy historycznej w Polsce¹⁾, w którym omówiwszy obszernie zakres i formy organizacji pracy i scharakteryzowawszy polskie towarzystwa naukowe, ich cele, organizację i działalność, poświęcił wiele uwag T-wu Historycznemu we Lwowie oraz Kwartalnikowi Historycznemu, wysuwając szereg postulatów o jakie zawsze walczył i gorącym był ich propagatorem. Następnie postawił wniosek ważny dla przyszłości T-wa Hist. we Lwowie: „Konferencja organizacyjna historyków polskich wyraża przekonanie, że w zjednoczonej Polsce powinno istnieć tylko jedno ogólne Tow. Historyczne z zarządem we Lwowie, a z miejscowymi kołami autonomicznymi (na wzór krakowskiego) w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie itd.“²⁾)

Wniosek prof. Konopczyńskiego poparty został wnioskiem prof. Wł. Semkowicza że „Lwów... powinien pozostać nadal siedzibą jednego na całą Polskę Towarzystwa Historycznego“. Wniosek prof. Handelsmana o Związku Polskich Towarzystw Historycznych również przewidywał siedzibę główną we Lwowie³⁾.

W głosowaniu imiennem nad wnioskiem prof. Konopczyńskiego według reprezentowanych instytucji za wnioskiem opowiedziało się głosów 23, przeciwko — głosów 2, wstrzymujących się od głosowania było — 1. Wobec tego wniosek prof. Konopczyńskiego zgodnie z regulaminem konferencji uznany został za dezyderat na Zjazd Historyków polskich⁴⁾.

Dezyderat ten wskazujący na przeważną opinię uczestników konferencji, utrwał dotychczasową pozycję T-wa Historycznego we Lwowie, zasłużoną dotychczasową 35-letnią prawie działalnością organizacyjną i naukową, miał się w najbliższych latach zrealizować.

Pod adresem T-wa Hist. i Kwartalnika zapadały następnie

¹⁾ Przegląd Hist. Warsz. 1919—1920. Serja II, t. II (og. zbioru t. XXI), str. 318—327.

²⁾ Tamże, Warsz., 1919—1920. S. II, t. II (og. zb. XXII), str. 305.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Sam Zjazd, jakkolwiek uchwalony na konferencji nie odbył się z powodu pochodu bolszewickiego na Warszawę. Komunikaty i odczyty przesłane Komitetowi Zjazdowemu, ogłosiła Redakcja Przeglądu Histor. w t. 23 (Ser. II, t. 3). Warsz. 1921, str. 95—115, jako: Materiały, przygotowane na Zjazd Histor. polskich.

na konferencji różne uchwały, względnie też wysuwane były wnioski. Podczas obrad nad punktem: „Nasz stosunek do nauki zagranicznej“, przy wniosku prof. Haleckiego, wniosek uzupełniający prof. J. Dąbrowskiego¹⁾, wnioski prof. Handelsmana²⁾). W czasie obrad nad punktem: „Podział pracy wydawniczej“ (12 kwietnia) wniosek prof. Handelsmana³⁾). W obradach nad punktem ostatnim programu konferencji (12 kwietnia): „Typy czasopism i publikacji“ prof. Handelsman uzasadniał konieczność jasnego rozgraniczenia kompetencji i współdziałania w wykonywaniu zadań czasopism historycznych typu ogólnego, zwracając rozwój Kwart. Hist. w kierunku „Bulletin critique de l'histoire“, podkreślając zasadnicze postulaty w odniesieniu do Kwartalnika⁴⁾, a prof. Konopczyński domagając się powszechnego poparcia Kwartalnika, jako naczelnego organu ogólnopolskiego T-wa Hist. podnosił głoszone przez siebie od szeregu lat żądania, by działy recenzji, kroniki, życia naukowego i bibliografii były w Kwartalniku jak najbogatsze, kosztem rozpraw⁵⁾, domagał się też mocnej podstawy finansowej dla Kwartalnika i Przeglądu Hist.⁶⁾ Należały tu też i inne wnioski, jak prof. K. Tymienieckiego, dyr. J. Siemieńskiego i prof. Konopczyńskiego⁷⁾. Wnioski te i postulaty wynikłe z referatów i obrad warszawskich w niektórych punktach zostały zrealizowane już częściowo lub w całości, inne wcieliło w życie zreorganizowane Polskie Tow. Hist., inne wreszcie ciągle i dziś jeszcze są postulatami niezrealizowanymi.

Z konferencji warszawskich należało wyciągnąć konsekwencje. Jeżeli „dezyderaty“ warszawskie miały mieć realne znaczenie i istotną wartość, należało z tego skorzystać jak najrychlej.

Prezes Finkel dążył do wyjaśnienia sytuacji w oparciu o nowe siły, przybyłe do Lwowa. Odbywał narady i konferencje. Interesował się gorliwie sprawą przyszłego redaktora Kwartalnika. Należało też odbyć Walne Zgromadzenie,

¹⁾ Tamże, S. II, t. II (og. zb. XXII), str. 307.

²⁾ Tamże, str. 309.

³⁾ Tamże, str. 309.

⁴⁾ Tamże, str. 311.

⁵⁾ Tamże, str. 328.

⁶⁾ Tamże, str. 310.

⁷⁾ Tamże.

którego od połowy 1917 r. nie można było zwołać. W łonie T-wa musiało dojść do zmian i przesunięć.

Na posiedzeniu Wydziału Tow. i Komitetu Redakc. 15 maja i 14 czerwca 1920 r., prezes Finkel przedstawił stan T-wa, jego sytuację materialną oraz bardzo trudne warunki rozwoju. Skutkiem wypadków natury wojennej T-wo przechodzi ciężkie chwile. Jest także i przesilenie wewnętrzne. Postanowił zatem zrezygnować, również i redakcja chciała ustąpić. Konkretnie nosił się z myślą oddania prezesury i redakcji w ręce profesorów Stan. Zakrzewskiego, Szelągowskiego i Ptaśnika. Konferencja z tymi profesorami ustaliła pewne wytyczne i ewentualne kombinacje, które w ostatniej chwili wyłoniły jednak nowe trudności a to co do ewentualnego kandydata na redaktora.

Ostatecznie po dłuższej dyskusji uchwalono prosić dotychczasowego prezesa, aby zatrzymał prezesurę, w sprawie zaś redakcji znaleziono wyjście najlepsze, które zadowoliło wszystkich, uprosić dawnego zasłużonego, długoletniego redaktora dyr. Al. Semkowicza, który przebywał już we Lwowie, aby objął z powrotem Kwartalnik. W ten sposób przesilenie zostało na razie zażegnane.

Tymczasem z terenu wojny na wschodzie zaczęły napływać niepokojące wiadomości. Świetnie zapowiadająca się wyprawa kijowska załamała się. Nastąpił odwrót z pod Kijowa. Dyr. Al. Semkowicz, do którego udał się prezes z wiceprezesem, aby go prosić o przyjęcie redakcji 15 czerwca, właśnie wyjechał do syna swojego Adama do Bochni. Trzeba było porozumieć się z nim listownie. Zgodę swoją wyraził chętnie w 10 dni później, chociaż wypowiadał wątpliwości: „czy po kilkoletnim próżnowaniu podołam tak ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, zwłaszcza, że zaczynam już odczuwać brzemię starości. Spróbuję jednak“. Obiecywał powrócić w sierpniu do Lwowa.

7 lipca 1920 odbyło się Walne Zgromadzenie. Od ostatniego, odbytego przed 3 laty (26 maja 1917 r.) wypadki natury politycznej oraz wojenne, następnie ciężkie przejścia samego Lwowa i całej tej połaci kraju od rozpadnięcia się Austrii, po przez okres tworzenia się państwa polskiego, odwracały uwagę ogółu członków od spraw T-wa, które swojej działalności jednak nie przerwało. Odbywały się zebrania naukowe, jakkolwiek z pewnymi przerwami, w drugiej poł. 1917 r.: 4, w 1918: 6,

w 1919—20: 6, tj. w całym okresie 16 z 22 odczytami. Ruch członków przedstawiał się tak, że pomimo przystąpienia wielu nowych, liczba tych, którzy uiścili wkładkę za rok 1919 wynosiła 133 tj. we Lwowie 82, w Krakowie 11, w reszcie Małopolski 10, w Warszawie i b. Kongresówce 6, w Poznaniu, i Wielkopolsce 23, w Wilnie 1. Kwart. Hist. liczył jeszcze w r. 1916: 38 arkuszy, w 1918: 35 ark., w 1919 tylko 14 ark. ponieważ warunki wydawnicze tak bardzo się pogorszyły, ceny papieru i druku podniosły się w takim stopniu, że pomimo subwencji Min. W. R. i O. P. (30.000 kor. tj. 21.000 mp.) musiano ograniczyć rozmiary czasopisma. Dochody wynosiły 34.427·65 mp., rozchody 30.319·28 mp., pozostałość kasowa 4.108·87 mp. Prezes ogromnie ostrożny i przezorny w wydatkach, nie chciał nigdy narazić T-wa na zaciąganie długów. Jeżeli nie miał pokrycia wydatków i nie otrzymał subwencji, wolał się wstrzymać z drukiem, dlatego też T-wo długów faktycznie nie miało.

W okresie tym bardzo ciężkim dla T-wa liczne też i bolesne straty poniosła nauka polska przez śmierć szeregu wybitnych uczonych i historyków, członków T-wa. W drugiej poł. 1917 r. zmarli Ign. Tad. Baranowski (25 X), Stan. hr. Tarnowski (31 XII). W r. 1918 wybitny badacz średniowiecza polskiego Wojciech Kętrzyński (15 I), którego jubileusz miało w tymże roku T-wo uroczyście obchodzić, 8 III Tadeusz Korzon, wierny przyjaciel Kwartalnika, 12 IV Winc. Zakrzewski, 30 IX Ludwik Kubala w 3 tygodnie po obchodzie jubileuszowym, 16 X Bron. Gorczak i młodo zmarły Stan. Zachorowski. W 1919 r. 23 VI Adam Krechowicki, 27 VII Ant. Karbowski, 27 IX Bol. Ulanowski, 19 X O. Gerard Kowalski, wreszcie 21 XI Tad. Wojciechowski, którego 80 rocznicę urodzin T-wo obchodziło 13 czerwca 1918 r. i poświęciło mu zeszyt (2/3) Kwartalnika, a po jego zgonie wzięło czynny udział w uroczystej żałobnej Akademii w dniu 5 grudnia 1919 r. Prócz nich tegoż roku Stan. Cercha i M. Rutkowski student U. J., którego nazwisko związane jest z indeksem do Kwartalnika. Wreszcie w następnym roku w pierwszej połowie zmarło kilku innych członków: Ludw. Boratyński (20 II), Kaz. Chłędowski (25 IV), Jan Kozubski i in. Kwartalnik zamieścił o nich nekrologi lub choćby krótsze wzmianki. To bogate żniwo śmierci odpowiadało ciężkim przeżyciom owych lat kilku.

W wyborach prezesem został Finkel, wiceprezesem Wł. Abraham, redaktorem Al. Semkowicz, skarbnikiem T. Urbański, sekretarzem T. E. Modelski. W skład Wydziału weszli: E. Barwiński, W. Bruchnalski, A. Czołowski, Jan Ptaśnik, Zyg. Luba Radziwiński, Ad. Szelągowski, Stan. Zakrzewski. Do Komitetu redakc.: Wł. Abraham, Br. Gebert, Br. Gubrynowicz, K. Hartleb, T. E. Modelski, Cz. Nanke, Hel. Polaczkówna, H. Sawczyński, Tad. Silnicki i K. Tyszkowski. Do komisji rewizyjnej: Oktaw Borkowski, J. B. Chołodecki, J. Nogaj, E. Schirmer. Na Walnym Zgromadzeniu wygłosił odczyt T. E. Modelski: „O Lachach“.

W porównaniu z rokiem 1917 spotykamy szereg zmian, nie tylko nominalnych, ale i faktycznych. Do Zarządu weszli także ludzie nowi, których współpraca była upragniona. Nie figurowały nazwiska osób, których nie było już we Lwowie, lub tych którzy od r. 1914 byli na wojnie.

IV. Ku lepszym czasom 1920—1924

Odnowiony Zarząd podejmował dalszą pracę w warunkach również mało przyjaznych dla rozwoju T-wa. Armia polska była w pełnym odwrocie, całe życie w Polsce płynęło pod hasłem obrony zagrożonego państwa. Nawała bolszewicka zalewała kraj. Lwów znowu zagrożony znalazł się w największym niebezpieczeństwie. Szczęśliwie jednak miasto ocalało w ostatniej niemal chwili i zagony Budiennego zwróciły się w kierunku Zamościa. „Cud nad Wisłą“ łamiąc armię rosyjską przynosił Polsce trwały pokój.

Zdawało się, że teraz i dla T-wa nastąpi okres spokojny, okres lepszej doli po tyłu latach udręki wojennej i długiego przesilenia. Nie stało się to jednak zaraz. Przyczyny, jakie hamowały normalny rozwój T-wa trwały dalej jeszcze, a chociaż wojna bolszewicka się skończyła, stosunki nierychło powróciły do stanu normalnego.

Wybór nowego redaktora zrobił najlepsze wrażenie także i w Krakowie, gdzie Zarząd Koła postanowił powołać znów do życia Komitet redakcyjny, zalecając mu jak najsilniejsze popieranie Kwartalnika. Miała powrócić znowu silna współpraca i ściślejszy kontakt z Krakowem, zerwany przez wybuch wojny i inne przyczyny.

Nierychło jednak powrócił redaktor do Lwowa „z powodu niepewnych jeszcze stosunków“, jak też i z powodu choroby żony, zapowiadając powrót na połowę września. W Bochni przygotowywał do druku przesłane sobie materiały. Nie było jeszcze pewne, kiedy będzie można rozpocząć druk. Subwencja państwowa w kwocie 30 tys. kor. (21 tys. mp.) pokryła zaledwo koszt rocznika 1919, którego papier i druk z broszurowaniem wyniósł 21.401 mp. Musiano zatem zwrócić się do Warszawy o 100.000 mp., aby można było uruchomić wydawnictwo. W kasie T-wa było tylko 695 mp.

Stan materialny T-wa ciągle był trudny. Później mogło ono dać na Kwartalnik 55.000 mp., ponieważ zaś koszt jednego arkusza druku wynosił wówczas ok. 3000 mp., możnaby było wydrukować najwyżej 16 arkuszy. Wyjście 1-go zeszytu przewidywał Finkel dopiero w końcu grudnia, mówiło się zaś w ogólności o wydaniu dwu zeszytów podwójnych. Z braku pieniędzy można było wydać zeszyt poczwórny 14 arkuszowy (R. XXXIV, 1920) i to dopiero w maju 1921 r. Zawierał on 3 rozprawy, 2 miscellanea i 17 recenzyj. Wydanie go umożliwiła otrzymana subwencja Min. W. R. i O. P. w kwocie 100.000 mp.

Kwartalnik ciągle jeszcze ograniczać musiał swoją objętość i na to rady nie było. Starał się przeto redaktor wzbogacić przynajmniej treść czasopisma zwłaszcza w kierunku zwiększenia liczby recenzyj. Odnawiał dawne redakcyjne znajomości albo nawiązywał nowe. Na rękę mu było wznowienie działalności Komitetu redakc. krak., myślał o powstaniu takich komitetów i w innych ośrodkach Polski, chociaż nie było to rzeczą tak łatwą. Na gruncie wielkopolskim w Poznaniu, gdzie się dał zauważyć silniejszy napływ nowych członków w liczbie 23 (na Pomorzu 6), uproszony przez niego dyr. Kuntze, starał się w listop. 1920 r. powołać do życia taki Komitet, choćby w innych ramach organizacyjnych. Zabiegi te jednak nie dały upragnionych rezultatów.

Rok 1921 płynął dalej pod znakiem trudności finansowych i za najważniejsze sprawy uważał prezes właśnie sprawy kasowe. Okazała się już w styczniu konieczność podniesienia wkładek na 160 mp. Chociaż zauważyć już było można wyraźniej wzrost liczby członków, postanowiono jednak, aby Kwartalnik drukować jak dotąd po 500 egz. i liczby tej jeszcze nie

podnosić, za roczniki dawniejsze miano do roczn. 20 pobierać po 500 mp., od rocznika 21 po 300 mp. a za poszczególne zeszyty po 100 mp. Konieczną też okazała się potrzeba podniesienia honorarium redaktora. Jeżeli w r. 1920 redaktor otrzymywał 1200 a później 3000 mp., proponował prof. Abraham w styczniu 1921 12 tysięcy na 1921 r. Za rozprawy płacić miano od strony 20 mp., od recenzji 30 mp., ryczałt na pocztę podnieść trzeba było z 300 na 600 mp. Radzono, skąd zdobyć nowe środki, aby zasilić kasę T-wa, ponieważ postępująca z dniem każdym dewaluacja stawiała T-wo wobec sytuacji krytycznej. W lipcu 1921 uchwalono znowu podnieść honoraria za rozprawy 60 mp., za recenzje 75 mp. od strony, za kronikę i bibliografię płacić po 1.000 mp., a redaktorowi 24.000 mp. rocznie. Wkładkę na r. 1921 ustalono na 200 mp., dawniejsze roczniki (do XX) sprzedawać po 1.000 mp., późniejsze po 500.

20 lipca odbyło się Walne Zgromadzenie za czas od 1 lipca 1920 do końca czerwca 1921 r. i odtąd stało się to już regułą stałą, że Walne Zgromadzenia odbywały się co roku. Czasy wojenne już minęły. Tętno zebrań naukowych miało to samo natężenie. Było ich 5 a w dniu Walnego Zgromadzenia był odczyt szósty prof. Ptaśnika: „Obywatelstwo miejskie w dawnej Polsce na tle stosunków Krakowa“.

Ruch członków przedstawiał się w 1920 r. o wiele pomyslniej aniżeli w r. 1919 z wybitnym podniesieniem się liczby ich w Poznańskim i na Pomorzu. Wkładkę, wynoszącą w 1920 r. 200 mp., uiszczyło 205 członków (Lwów 88, Kraków 35, reszta Małopolski 10, b. Kongresówka 23, Poznańskie i Pomorze 47, poza Polską 2). Stan ten do 1 listop. doznał jeszcze poprawy, bo liczba członków podniosła się do cyfry 221 (Lwów 94, Kraków 41, Małopolska 11, Warszawa 15, b. Kongresówka 9, Poznań 38, reszta Wielkopolski i Pomorza 8, Wilno 1, poza Polską 2) a nawet wyżej. Dochody wynosiły 131.226·26 mp., rozchody 115.672, tak, że pozostałość kasowa dawała sumę 15.554·26 mp.

Wśród strat, jakie poniosła nauka polska i T-wo była śmierć Józ. Korzeniowskiego, który „padł na posterunku w obrobie dóbr narodowych“ 28 lutego 1921 w Rydze a wreszcie T-wo z żalem przyjęło zgon Maksym. Perlbacha, zmarłego 18 lutego, szczerego przyjaciela, współpracownika i autora pierwszego Indeksu do Kwartalnika.

Wybory nie przyniosły żadnych zmian w składzie Zarządu, Wydziału i Komisji rewizyjnej, chociaż liczone wiele na współpracę przebywającego już we Lwowie prof. Bujaka i chciano go mieć w Zarządzie.

Kwartalnik za r. 1921 (R. XXXV) wyszedł już przy końcu grudnia 1921 r. Pierwotnie projektowano, aby w tym roku wydać co najmniej 2 podwójne zeszyty. Nie było jednak na to jeszcze funduszków wystarczających. Zdecydowano się więc ten zeszyt 1/2, mający ok. 14 arkuszy zamienić w ostatniej chwili na rocznik, przez dodanie wkładki tytułowej. Tylko na okładce i na grzbiecie pozostał ślad tej przemiany kryzysowej, wskazującej, jak długo i powoli wydobywało się T-wo z wojennego przesilenia. Brak funduszków nie pozwalał ciągle jeszcze na silniejszą rozbudowę Kwartalnika. Rocznik ten zawierał 3 rozprawy, 1 miscell., 22 recenzji, bibliografię i kronikę. Drukowany był jeszcze w drukarni Jakubowskiego i Sp., gdy już następnym rocznik przeniesiono do drukarni Ossolineum.

Stopniowy wzrost członków, już od paru lat, wskazywał niedwuznacznie, że przesilenie powoli mijało i T-wo rozwija się coraz lepiej. Trudności dewaluacyjne pokonywało, starając się o odpowiednio wyższe subwencje, tak więc w kwietniu wniosło T-wo podanie o zasiłek w wysokości 3,000.000 mp., również wkładki członkowskie podniesiono na r. 1922 do 600 mp. W miarę dewaluacji pieniądza i remunerację redaktora podniesiono na 5000 mp. miesięcznie, a honoraria autorskie od strony za r. 1921 po 200 a za r. 1922 po 500 mp. Ale już wkrótce normy te stały się nieaktualne, bo w czerwcu podniesiono płacę redaktora na 10.000 mp., za rozprawy płacono po 1000, a recenzje 1500 mp. Na Walnym wreszcie Zebraniu podniesiono wkładkę członkowską na 1000 mp.

Walne Zgromadzenie odbyło się 21 czerwca 1922 r., obejmując sprawozdanie za czas od 1 lipca 1921 do czerwca 1922. W dochodach wykazano sumę 1,086.940·76 mp., w rozchodach 518.958 mp., tak że pozostałość kasowa (w tym I rata subwencji na r. 1922) wynosiła 567.982·76 mp.

W składzie wydziału i komitetu redakcyjnego nastąpiły pewne zmiany. Do komitetu redakcyjnego wszedł¹⁾ prof. Fr. Bu-

¹⁾ W miejsce prof. Br. Gubrynowicza, którego nie było we Lwowie, oraz T. E. Modelskiego i T. Silnickiego, którzy ustąpili miejsca dla nowych członków.

jak i prof. Przem. Dąbkowski, oraz dr. K. Sochaniewicz, który wygłosił następnie odczyt: „Z dziejów Archiwum Głównego“.

W Zarządzie znaleźli się teraz wszyscy profesorowie historii, i tak skompletowany Zarząd przeprowadził 12 paźdz. obszerną dyskusję w sprawie programu prac na rok 1922/23, omawiając możliwość powiększenia liczby wykładów i odczytów na posiedzeniach naukowych.

W niedługim czasie przyjść miało do zmiany na stanowisku redaktora. Dyr. Al. Semkowicz zrobił prawdziwe poświęcenie, podejmując się tego obowiązku dla dobra T-wa. Wytrwał lat kilka, chociaż zdrowie mu nie dopisywało. Śmierć żony nie pozwoliła mu już na dalszą pracę redaktorską. W tydzień po pogrzebie zrzekł się redakcji. Z przykrością i smutkiem przyjęto tę wiadomość, a ponieważ Kwartalnik (1922) drukował się, trzeba było znaleźć innego redaktora. Na posiedzeniu Wydziału 16 paźdz. zgodził się prof. Ptaśnik objąć redakcję.

Na tym samym posiedzeniu załatwiono kilka innych spraw ważniejszych, m. i. omówiono sprawę zjazdu międzynarodowego w Brukseli w 1923 r., ofertę Biblioteki Polskiej o oddanie jej zastępstwa drukowania dzieł Kaczkowskiego, wreszcie potrzebę druku gotowego Indeksu do Kwartalnika, w której to sprawie wysłano w roku ubiegłym pismo do Warszawy.

Rocznik XXXVI (1922) Kwartalnika zmontowany przez dyr. Semkowicza był w druku i wyszedł z końcem stycznia 1923. Wynosił 18 arkuszy i zawierał 5 rozpraw, 3 miscellanea, 52 recenzyj, bibliografię, kronikę i Sprawy T-wa. Wyszedł także jako rocznik i znowuż tylko dzięki subwencji w sumie 5+15 milionów mp.

Nie przeżył długo Al. Semkowicz wyjścia ostatniego rocznika Kwartalnika, który ukazał się pod jego nazwiskiem, ponieważ zgasł 2 kwietnia 1923 r., jeden z założycieli T-wa i najzasłużeńszy spośród redaktorów, który przez lat 20 z kilku nawrotami stał na czele Kwartalnika, on „dobry duch Towarzystwa¹⁾“.

Rok 1923 zapowiadał bardziej ruchliwy bieg życia T-wa. 26 kwietnia gościł Lwów prof. Emila Bourgeois, do którego przemawiał prezes imieniem T-wa. 2 czerwca witało T-wo wy-

¹⁾ Zob. podobiznę i nekrolog w Kwart. Hist. 1923, XXXVII na czele zeszytu 1—2.

bitnego historyka czeskiego Jarosława Bidlo, szczerego przyjaciela Polski i jej przeszłości. Stan zdrowia prezesa nie pozwalał mu jednak reprezentować zawsze T-wa, jak to było np. podczas pogrzebu śp. redaktora Semkowicza. Bardzo nad tym ubolewał. 26 czerwca na posiedzeniu Wydziału oświadczył, że nie może pełnić dalej obowiązków prezesa, proponując ludzi młodszych. Prezesurę w T-wie pragnął powierzyć prof. Bujakowi, czynnemu członkowi Akademii. Po wyjaśnieniach jednak prof. Ptaśnika, uproszonego o porozumienie się z prof. Bujakiem i Zakrzewskim, zaproponował prof. Stan. Zakrzewskiego na prezesa a prof. Fr. Bujaka na wiceprezesa, co Wydział przyjął do wiadomości. Tegoż dnia na Walnym Zgromadzeniu po raz ostatni już jako prezes zdawał sprawę z działalności zarządu. Wskazywał na wzrastające stale polepszenie warunków, wśród jakich T-wo się rozwija i nawiązuje powoli ponownie zerwane przez wojnę stosunki z czasopismami i towarzystwami zagranicznymi. Liczba członków wzrosła do sumy 386 (Lwów 123, Kraków 62, Poznań 45, Warszawa 28, Małopolska 60, Poznańskie i Pomorze 18, b. Królestwo Kongr. 32, kresy 9, obce kraje 9), względnie 423. Liczba ta najwyższa, jakiej nie notowała dotąd kronika T-wa. Posiedzeń naukowych odbyto w roku sprawozdawczym 7 z 9 odczytami. Dochody T-wa wynosiły 20,118.948— mp., rozchody 16,872.705— mp., pozostałość kasowa kwotę 3,246.243— mp. Uchwalono na wniosek skarbnika honorarium dla redaktora 100.000 mp., dla administratora 50 tysięcy, honorarium autorskie za rozprawę 5 tys. mp., za recenzje 6 tys. mp., kronikę i bibliografię po 150 tys. mp. od strony. Wkładkę członkowską ustalono na 4 złp.

W dokonanych wyborach prezesem został prof. Stan. Zakrzewski, wiceprezesem prof. Fr. Bujak, redaktorem prof. Jan Ptaśnik, skarbnikiem prof. Tad. Urbański, sekretarzem dr. T. E. Modelski, a wobec przypuszczalnego odejścia jego do Poznania wybrano zastępcą sekretarza dra K. Tyszkowskiego. Do Wydziału weszli: prof. Wł. Abraham, dyr. Eug. Barwiński, prof. Wilb. Bruchnański, dyr. Al. Czołowski, prof. L. Finkel, p. Zygm. Luba Radziwiński, prof. Ad. Szelański. W skład Komitetu redakcyjnego weszli: prof. Przem. Dąbkowski, dr. Bron. Gebert, prof. Fr. Bujak, dr. K. Hartleb, dr. Cz. Nanke, dr. Hel. Polackówna, radca Henr. Sawczyński, dr. Zdzisław Stroński, dr. K. Sochaniewicz i dr. Stan. Zajęzowski. Do Ko-

misji rewizyjnej: Oktaw Borkowski, Józ. Białynia Chołodecki, Józ. Nogaj, Edw. Schirmer.

Prof. Stan. Zakrzewski imieniem nowego Zarządu złożył hołd zasługom ustępującego prezesa. „Roczniki T-wa zapisują nazwisko jego obok nazwisk Liskego i Aleksandra Semkowicza, jako jednego z inicjatorów T-wa Hist. i jako tego, który w Zarządzie działał bez przerwy od r. 1886 na najrozmaitszych posterunkach. Prezesura prof. Finkla przypadła na czasy ciężkie; naprzód wielka wojna, walka o Lwów, a potem kryzys gospodarczy niejednokrotnie stawiały wydawnictwo „Kwartalnika“ w położeniu prawie bez wyjścia. Uratowanie ciągłości wydawnictwa i prac T-wa zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie prof. Finklowi; była to praca prawdopodobnie cięższa od samego założenia Towarzystwa. Młodemu pokoleniu badaczy przyświecać będzie tradycja wysiłków Założycieli Towarzystwa a widomym wyrazem tego będzie fakt, że prof. Finkel raczył nadal pozostać w Zarządzie, za co należy Mu się osobne podziękowanie.“

W myśl uchwały Wydziału najstarszy wiekiem członek Wydziału p. Zygmunt Luba Radziwiński, składając hołd zasługom ustępującego prezesa i dziękując mu za trudy, poniesione dla Towarzystwa, przedstawił Walnemu Zgromadzeniu wniosek Wydziału uczczenia prof. Finkla przez mianowanie go członkiem honorowym.

Prof. Zakrzewski wygłosił odczyt pt. „Wpływ wskrzeszenia państwa polskiego na przyszłość historiografii polskiej“.

Już na Walnym Zgromadzeniu 26 czerwca 1923 r. wyłoniła się kwestia rozszerzenia prezydium przez powołanie drugiego wiceprezesa i to zamiejscowego, aby przez to uwydatnić charakter ogólny Twa Hist. na całą Polskę. Ponieważ sprawa ta wchodziła w zakres zmiany statutu, postanowiono wybrać komisję, przekazując dalszy tok sprawy nowemu wydziałowi.

Z ustąpieniem prof. Finkla zakończył się 9-letni okres jego prezesury w T-wie, w czasach najcięższych, jakie T-wo przeżywało od czasu swojego powstania. Był to okres wielkiego przesilenia, ale nie upadku. Nastąpiło wówczas silne zahamowanie rozwoju normalnego T-wa, wynikające z ogólnych warunków wojennych i wszędzie wówczas się wyrażające. Warunki te odbiły się i na życiu wewnętrznym T-wa jak i na jego organie naukowym. Nie ma jednak powodu wstydzić się T-wo ani ca-

tego tego okresu przesileniowego czasu wojny. W granicach możliwości dało ze siebie T-wo, co dać mogło w danej chwili. A dało zdaniem moim bardzo dużo. Słuszną też jest charakterystyka wypowiedziana o ustępującym prezesie, na Walnym Zgromadzeniu przez prezesa nowego, który działalność jego bacznie obserwował a nie miał wówczas powodu powiedzieć ani słowa więcej nad to, co powiedział i co było prawdą istotną.

Przed nowym Zarządem otwierała się droga szeroka dla przeprowadzenia i osiągnięcia tych celów, jakie wysunęła konferencja historyków w Warszawie w 1920 r. Nowy prezes pełen energii i ambicji, świetny i sprężysty organizator nadawał się najlepiej do spełnienia tej misji. Istotnie też niedługo już zaczęły się przygotowawcze prace związane ze zmianą statutu i reorganizacją T-wa, przekazane przez poprzedniego prezesa.

Nowy Zarząd rozpoczął swoje prace 29 czerwca od załatwienia spraw ściśle bieżących (budżet). Chodziło o pokrycie i wyrównanie wydatków jakie T-wo miało zapłacić tego roku po wydaniu zesz. 1—2. Dług za ten zeszyt wynosił ok. 15 milionów, na co miało T-wo 3,246.000 mp. oraz wkładki członków (speranda). Postanowiono prosić Ministerstwo o 35 milionów w przeliczeniu o 2500 złp. subwencji na wyrównanie długów. Co do Kwartalnika, rocznik 1923 miał zawierać ok. 30 arkuszy, następny zaś był projektowany już na ok. 50 arkuszy. Ponieważ dotacja przedwojenna ministerstwa oświaty wynosiła 1200 kor., sejmu 1400 kor., miasta Lwowa 400 kor. tj. razem 3000 kor. = 3000 złp., postanowiono zażądać od Minist. W. R. i O. P. 8000 złp. Uchwalono następnie ceny ostatniego zeszytu: dla członka 4 złp., dla nieczłonka zeszyt (1/2) 4 złp., sprzedawać roczniki starsze po 6 złp.

Zwoływano też nieraz posiedzenia Wydziału dla omówienia i przedyskutowania pewnych spraw aktualnych, mających poza interesem ściśle naukowym, historycznym, także i znaczenie praktyczne. ¹⁾ Główną jednak troską nowego prezesa było stworzyć silne podwaliny finansowe i przebudować T-wo.

¹⁾ Na posiedz. Wydz. 7 lipca 1923 referował sekr. dr. Modelski dwie sprawy, związane z terminologią: 1) „Małopolska Wschodnia“ — „Galicja Wschodnia“, 2) „Ruś — Ukraina“, „ruski — ukraiński“. — Na posiedz. Wydz. 9 stycznia 1924 referował dr. Modelski sprawę terminu: „ruski — ukraiński“, w związku z pismem Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego z 2 stycznia 1924. Uchwalono przesłać odpowiedź ograniczającą się do wyводу ści-

Ukazał się tymczasem 3/4 zeszytu Kwartalnika na r. 1923. Miał on 32¹/₂ ark. druku, 8 rozpraw¹⁾, 5 miscelaneów, 52 recenzyj, 1 bibliografię, kronikę, sprawozdanie z kongresu w Brukseli, 10 nekrologów, 5 polemik, 2 sprawy T-wa. Liczba współpracowników podniosła się do 46. Był to postęp wyraźny już, że Kwartalnik nabiera rozpędu. Wśród nekrologów, oprócz Al. Semkowicza, były nekrologi X. arcyb. Bilczewskiego, krótsze Z. Celichowskiego, T. Pilata, Józ. Tretiaka, T. Wierzbowskiego, W. Gorzyckiego, O. Pawła Pierlinga T. J. i H. Sawczyńskiego oraz wiadomości o zmarłych w Rosji historykach.

Ponieważ T-wo uchwaliło wprowadzić od 1 stycznia 1924 kasowość według roku kalendarzowego, sprawozdanie kasowe objąć musiało okres pół roku za czas od 25 czerwca 1923 do 31 grudnia 1923. Dochody w tym czasie wynosiły 1.573,266.700—mp., rozchód 1.521,775.800—mp., pozostałość kasowa na 1924 r. 51,490.900—mp.

Cenę ostatniego zeszytu ustalono na 5 fr. obliczeniowych a wkładki roczne członków podniesiono z 4 zł. na 8 fr. zł. oblicz. Ustalono również wysokość honorariów od arkusza: rozprawy 48 zł., recenzje 46 zł., miscellanea 32 zł., za bibliografię 64 a za kronikę 48 zł. Honorarium wreszcie redaktorskie ustalono w granicach do 160 zł. za zeszyt Kwartalnika. Na tymże posiedzeniu zakomunikował prezes najważniejsze szczegóły projektu nieobecnego prof. Bujaka o reorganizacji T-wa Hist., aby przybrało charakter ogólnego T-wa Hist. na całą Polskę, co zresztą było i jest faktycznie. Należało jednak teraz postawić tę sprawę jasno i wyraźnie. Posiedzenie komisji statutowej zwołano na 13 czerwca 1924, na której przyjęto projekt prof. Bujaka a dnia następnego sprawę tę przedstawił referent Wydziałowi, podnosząc konieczność reorganizacji T-wa Hist., jako fachowego ogólnopolskiego z siedzibą we Lwowie, ze względu na tradycję i Kwartalnik tu wycho-

śle historycznego a praktycznych wskazówek nie udzielać. Na posiedz. Wydz. 5 lutego postawił dr. Modelski wniosek, aby T-wo Hist. zajęło się zorganizowaniem wydawnictwa (czasopisma) dla szerszych kół inteligencji. Sprawa zasadniczo została przyjęta, ale nie zrealizowana, dopiero w 10 lat później analogiczne wydawnictwo zostało podjęte przez Oddział lwowski P. T. H. z inicjatywy prezesa P. T. H.

¹⁾ W tablicy statystycznej doliczono do nich Haleckiego sprawozdanie z Kongresu.

dzący dotąd. Projekt oparł organizację T-wa na Zarządzie Głównym oraz Oddziałach lokalnych.

Walne Zgromadzenie 14 czerwca 1924 r. przyjęło do wiadomości sprawozdanie, listę 13 nowych członków honorowych T-wa¹⁾ (Kraków 3, Lublin 1, Lwów 3, Poznań 2, Warszawa 2, Wilno 1, Berlin 1), przyjęło z powodu reorganizji T-wa, projekt zmiany statutu, który miał stworzyć nowy okres rozwoju T-wa, dając mandat Zarządowi T-wa, aby opracował statut i przedłożył władzom do zatwierdzenia. W myśl nowego statutu Komitet redakcyjny jako taki przestał istnieć. Zarząd dotychczasowy T-wa pozostawiono aż do zatwierdzenia nowego statutu. Na Walnym Zgromadzeniu wygłosił odczyt Al. Czolowski: „Przejsście Tatarów przez Karpaty w r. 1594“.

Na posiedzeniu Wydziału 4 i 6 lipca zreferował ostatecznie prof. Bujak nową: „Ustawę polskiego T-wa Hist.“, którą przyjęto w całości, przy czym referent wniósł, aby Prezydium porozumiało się z innymi ośrodkami historycznymi celem wykonania nowej ustawy. Gdy i to zostało zrobione, na posiedzeniu 22 grudnia omówiono sprawę wykonania nowego statutu oraz sprawę Walnego Zgromadzenia. Referował prezes; uchwalono wydrukować Statut w zesz. 1 Kwartalnika za r. 1925, a W. Zgromadzenie urządzić w połączeniu z uroczystym zebraniem ku czci Bolesława Chrobrego. Stosownie do zasad reorganizacji T-wa Prezydium zaproponowało przedłożyć Waln. Zgromadzeniu wnioski powołania do centralnego zarządu z poza Lwowa 2 wiceprezesów i 4 członków Zarządu, którzy by wzięli udział w Waln. Zgromadzeniu oraz na wniosek prof. Bujaka delegowano prezesa do Poznania, Wilna i Warszawy dla zorganizowania tam kół lokalnych. W ten sposób sprawa reorganizacji T-wa została zupełnie przygotowana i już niedługo przeprowadzona.

Były ponadto i inne jeszcze sprawy do załatwienia, które na tymże posiedzeniu referował prof. Bujak, mianowicie sprawę zjazdów historycznych, omawiając projekt wyłoniony w War-

¹⁾ Wł. Abraham (Lwów), Szym. Askenazy (Warsz.), Osw. Balzer (Lwów), Mich. Bobrzyński (Garby ad Poznań), Al. Brückner (Berlin), Br. Dembiński (Poznań) Marian Dubiecki (Kraków), Fryd. Papée (Kraków), Alf. Parczewski (Wilno), Ant. Prochaska (Lwów), Wł. Smoleński (Warszawa), Stan. Smolka (Lublin), Stan. Tomkiewicz (Kraków).

szawie zwołania w r. 1925 Zjazdu międzynarodowego historyków a przedtem jeszcze przygotowawczej konferencji w Warszawie. Równocześnie prof. Konopczyński wystąpił z inicjatywą zwołania Zjazdu historyków polskich, bo ostatni odbył się przed 25 laty a teraz przy ustaleniu się warunków i stosunków, należało przedyskutować problemy organizacji pracy naukowej i wydawniczej. Inicjator zwrócił się do T-wa, aby sprawę tę wzięło na siebie.

Co do pierwszej sprawy po dyskusji postanowiono zająć stanowisko negatywne, zwłaszcza, że nie było zadecydowane jeszcze, gdzie przyszły kongres miał się odbyć, następnie z powodu braku odpowiedniego w tym kierunku przygotowania ze strony polskiego świata naukowego.

Sprawę Zjazdu historyków polskich uznał Wydział za bardzo aktualną, i uchwalił podjąć inicjatywę. Termin ustalono na koniec września lub października 1925. Co do miejsca, oświadczone się za Poznaniem. Sprawę tę omawiano dokładnie 29 grudnia i Zjazd proponowano między 27 IX — 4 X 1925, omówiono też sprawę programu, zakresu, podziału na sekcje itd., co referował prof. Bujak¹⁾.

W tym roku przełomowym w życiu i rozwoju T-wa chciał i Kwartalnik stać się naprawdę „kwartalnikiem“ i byłby redaktor dokonał tego, gdyby nie przeszkoda natury innej. Zamierzał w I półroczu prof. Ptaśnik wydać 2 osobne zeszyty, jednakże przewlekły strajk zecerski we Lwowie w lutym i w marcu sprawił, że ukazał się zeszyt 1/2 podwójny, 3-ci wyszedł w październiku²⁾ a 4-ty po Nowym Roku. Rocznik XXXVIII (1924), jakkolwiek nie miał 4 zeszytów jeszcze (stało się to dopiero w r. 1925) wyglądał już zupełnie normalnie i co do objętości i co do treści. Prof. Ptaśnik okazał się zapobiegliwym

¹⁾ Zarys programu postanowiono zakomunikować instytucjom naukowym z prośbą o wyznaczenie swych delegatów do Komitetu Zjazdowego (wniosek prof. Abrahama). Uchwalono wniosek prof. Finkla, aby sprawę Zjazdu poruczyć Prezydium a na wniosek prof. Bujaka uchwalono powołać w najkrótszym czasie do życia Oddział lwowski T-wa Hist.

²⁾ W 3-cim zeszycie umieszczono nekrolog Konstantego Wojciechowskiego zmarłego 16 lipca we Lwowie, pióra L. Finkla oraz nekrolog świeżo mianowanego członka honorowego, prof. Stan. Smolki, zmarłego 27 sierpnia w Nowoszyce na Polesiu, pióra St. Zakrzewskiego.

redaktorem, który umiał Kwartalnik poprowadzić³⁾. W zeszytcie 4-tym zamieszczone zostało i sprawozdanie kasowe za rok administracyjny 1924, do końca grudnia tego roku. Dochody wynosiły 12.599·91 zł., rozchody tak na Kwartalnik jak i na Indeks generalny do Kwartalnika 11.312·86 zł., pozostałość zatem kasowa na r. 1925 wynosiła 1.287·05 zł.

Wszystkie zatem sprawy do końca mniej więcej roku 1924 zostały załatwione i uregulowane, tak, że jeszcze na posiedz. Wydziału 22 grudnia 1924 można było omówić sprawy programu Kwartalnika Hist.; ustalono na rok 1925 wkładkę 16 zł., honorarium redaktora 200 zł., od zeszytu, za rozprawy od strony po 3 zł., recenzje po 4—5 zł., kronikę płacić jak rozprawy, honorarium za bibliografię podnieść w miarę funduszków i uznania redaktora. Z rokiem 1925 wchodzi Kwartalnik w fazę pełnego rozwoju, bez żadnych obciążeń i ograniczeń większych.

Rok 1924 kończył się bogatym żniwem przygotowanych projektów, dojrzałych do realizacji tych zadań i celów, jakie sobie stawiało T-wo Historyczne. Przeszedłszy szczęśliwie długie, ciężkie przesilenia w dobie wojny światowej, hartując swe siły, wyszło z niego wzmocnione w odrodzonej i niepodległej już Polsce a przeprowadzając już w roku następnym, 1925, reorganizację, rozwinęło szeroko swą akcję, ogarniając swoimi oddziałami całą Polskę jako jedno ogólne Polskie Towarzystwo Historyczne.

V. Koło Krakowskie Towarzystwa Historycznego

Projekt utworzenia Koła zrodził się wśród członków T-wa Hist. zamieszkałych w Krakowie w r. 1912 w atmosferze, gdy Macierz lwowska żaliła się na brak poparcia ze strony społeczeństwa i na szczupłą liczbę członków. Inicjatywę podjęli dr. Wł. Konopczyński i dyr. Fryd. Papée. Chodziło o zrzeszenie ściślejsze historyków krakowskich w organizacji lokalnej, ale na gruncie ściślej przynależności do T-wa Hist. oraz o żywsze popieranie naukowe i materialne Kwartalnika Historycznego. Myśl padła na glebę żyzną i podatną. Wybrany 14 grudnia 1912 komitet wykonawczy zwołał 11 stycznia 1913 r. zebranie hi-

³⁾ Prof. Ptaśnik wprowadzał chętnie na łamy Kwartalnika prace sił młodych, ciągał je również do pracy redakcyjnej. On też wprowadził do niej uczennicę swoją dr. Lucję Charewiczową, która aż dotąd pełni z wielkim umiłowaniem niewdzięczne a odpowiedzialne obowiązki sekretarki redakcji.



JAN PTAŚNIK
REDAKTOR w l. 1923—1930

KWARTALNIK HISTORYCZNY 1914—1924

Rocznik	Rok	zeszytów	arkuszy	stron	rozpraw	miscellan.	recenzji	bibliografii		kronik	nektologów	polemik	spraw towarzystwa	współpracowników	Władka członkowska
								powsz.	polsk.						
								I l o ś ć							
	1914 I	1, 2	20	316+6	5	1	43	—	2	2	1	2	2		
	II	3-4	19	291+13	3	—	15	1	—	1	1	—	1		
XXVIII	1914	1, 2, 3-4	39	607+19	8	1	58	1	2	3	2	2	3	35	12 k.
XXIX	1915	1-4	31	482+14	8	2	33	—	1	1	—	—	1	24	12 k.
XXX	1916	1-2, 3-4	31	486+9	8	3	37	—	2	2	—	3	2	25	12 k.
XXXI	1917	1-2, 3, 4	39 ^{1/4}	597+31	13	2	32	—	2	2	1	2	2	27	12 k.
XXXII	1918	1, 2-3, 4	33 ^{1/4}	529+11	8	4	47	—	3	2	7	—	3	34	18 k.
XXXIII	1919	1-4	14 ^{1/2}	224+8	4	1	15	—	1	1	1	3	1	20	18 k.
XXXIV	1920	1-4	13 ^{3/4}	212+8	3	2	17	—	1	1	—	—	1	13	60 mp.
XXXV	1921	1-4	14 ^{1/4}	219+9	3	1	22	—	1	1	—	—	1	18	160 mp.; 200 mp.
XXXVI	1922	1-4	18 ^{1/2}	287+9	5	3	46	—	1	1	—	—	1	23	600 mp.; 1.000 mp.
XXXVII	1923	1-2, 3-4	32 ^{1/2}	507+13	9	5	52	—	1	1	10	5	2	46	3.000 mp.; 4 złp.
XXXVIII	1924	1-2, 3, 4	39 ^{1/4}	586+41	9	6	52	2	1	2	4	6	3	47	8 złp.

Rok	1 1 0 5 6					
	członków wpisanych	członków pła- cących wkładki	posiedzeń		odczytów i komunikat.	
			Lwów	Kraków	Lwów	Kraków
1914	365	—	2	6	2	8
1915	—	134	3	—	6	—
1916	—	122	10	9	17	10
1917	—	143	10	13	12	19
1918	—	180	6	6	6	9
1919	—	133	5	3	8	3
1920	—	205	4	9	6	12
1921	—	265	6	8	6	10
1922	415	—	7	7	8	8
1923	423	—	9	6	12	8
1924	414	—	9	8	13	10

Okres sprawozdawczy	Dochód		Rozchód	
	korony	h.	korony	h.
1914 I	7.021	17	4.468	54
1914 II			1.814	80
1915	3.504	32	4.203	63
1916	4.129	50	4.662	30
22/V 1917 — 30/VI 1918	17.785	14	12.323	90
1/VIII 1918 — 30/VI 1920	34.437	65	30.319	28
1/VIII 1920 — 30/VI 1921	131.226	26	115.672	—
1/VIII 1921 — 20/VI 1922	1.086.940	76	518.958	—
21/VI 1922 — 24/VI 1923	20.118.948	—	16.872.705	—
25/VI 1923 — 31/XII 1923	1.573.286.700	—	1.521.775.800	—
1924	12.599	91	11.312	86

staryków krakowskich, na którym ukonstytuowało się Koło i wytknięte zostały ramy programowo-organizacyjne.

Przewodnictwem Koła w tym całym okresie czasu spoczywało w sprężystej dłoni dyr. Fryd. Papégo, który dbał o rozwój Koła a na ogólnych zebraniach, w czasie obchodów rocznicowych itp., zagajał posiedzenia a również często wygłaszał sam odczyty. Zastępcą jego był początkowo prof. Tokarz, po którym objął tę godność prof. Stan. Kutrzeba, który również przez cały czas okresu sprawozdawczego (1914—1924) piastował ten urząd. Funkcje skarbnika, sekretarza oraz członków Zarządu zmieniały się częściej. Należeli tu Fr. Fuchs, Wł. Konopczyński, M. Łodyński, L. Bąkowski († 1915), O. Halecki, E. Kuntze, St. Zachorowski, J. Burmistrz, K. Dobrowolski itd. Duszą Zarządu był zawsze prof. Konopczyński, czy to jako sekretarz czy członek Zarządu, rzutki, czynny i energiczny, o wszystko dbający, pełen inicjatywy i projektów.

Skład Komitetu redakcyjnego częściej ulegał zmianom. Należeli tu ks. J. Fijałek, M. Rostworowski, W. Sobieski, Wł. Semkowicz, Stan. Kot i in., a przez pewien czas i dyr. E. Barwiński ze Lwowa, podczas swojego pobytu w Krakowie.

Powstanie Koła miało charakter impulsywny, skoro z końcem 1913 r. liczyło ono 112 członków a w tej liczbie 69 nowo pozyskanych w r. 1912 i 1913, w roku zaś 1914 członków 124. Dopiero wojna wniosła na pewien czas zamęt i zamieszanie, zwłaszcza, że skarbnik Bąkowski powołany nagle do wojska w 1914 r., nie był w stanie uporządkować i oddać papierów ani ewidencji dokładnej członków, a w 1915 zginął pod Przybysławicami. Następcom jego trudno było potem ewidencję doprowadzić do ładu, zwłaszcza, że o wielu członkach nie miano żadnej w ogóle wiadomości. Trzeba było czasu, aby zorientować się lepiej w sytuacji. W czasie wojny liczba członków zmalała.

Koło rozwijało się do wojny bardzo pomyślnie. Z chwilą wybuchu wojny następuje przesilenie i przerwa dłuższa (1½ roku). Od lutego 1916 działalność Koła rozwija się normalnie, podobnie jak i w roku następnym, wreszcie przez półrocze I r. 1918, potem od końca maja 1918 następuje dłuższa przerwa trwająca do 27 listopada 1919 r. — przynajmniej w akcji odczytowej, jeżeli nie liczyć odczytu prof. Semkowicza 23 marca 1919 (O prawach Polski do Spisza i Orawy). Przerwy tłumaczyć należy nietylko wypadkami politycznymi w kraju i za

granicą, potem walką o Lwów i Małopolskę wschodnią, które odwracały uwagę wielu historyków od przeszłości, ale i sprawą tworzenia władz polskich w okresie przejściowym oraz potrzebą obrony praw polskich na konferencji pokojowej, czym się niektórzy z nich zajmowali.

Działalność odczytowa połączona z dyskusją była od początku bardzo żywa i dobrze zorganizowana, z próbami przerwania odczytów także poza Kraków. Ilość posiedzeń i odczytów oraz komunikatów ilustruje odnośna tablica statystyczna. Wynika z cyfr tam podanych, że akcja odczytowa zorganizowana była sprężysto i wzorowo. Jeżeli zaś do tej statystyki wciągniemy i rok 1913, w którym odbyło się posiedzeń 9 z 14 odczytami, możemy obliczyć, ile do końca 1924 r. odczytów przypada na poszczególnych prelegentów: Konopczyński 16, Semkowicz 11, Kutrzeba 7, Grodecki, Halecki i Krzyżanowski po 6, Papée i Sobieski po 5, Bujak i Krzyżanowski po 4; czterech po 3, pięciu innych po dwa, wreszcie po jednym odczycie miało osób 27¹⁾.

Krakowski Komitet redakcyjny zastanawiał się nad wyszukaniem dla Kwartalnika najlepszych recenzentów. Opinie swoje przesyłano redakcji Kwartalnika sposobem dorady. Członkowie krakowscy T-wa już przed wojną zwracali zawsze baczną uwagę na Kwartalnik a w chwili organizowania Koła M. Łodyński na podstawie dokładnych obliczeń podkreślał potrzebę wzbogacenia treści Kwartalnika głównie w dziale rozpraw i recenzyj. I w tym ostatnim specjalnie kierunku chciało Koło najwydatniej pracować dla Kwartalnika, co więcej wziąć na siebie cały trud ich dostarczania. Do wybuchu wojny kontakt ten z Kwartalnikiem był bardzo żywy, w okresie wojny natrafiał na różne trudności, trudne do zwalczenia. Kontakt natomiast z poszczególnymi członkami z Krakowa był natomiast zawsze żywy (prof. Konopczyński, Semkowicz Wł.). Kontakt natomiast z Komitetem został ponownie ściślej nawiązany w r. 1920.

Z Koła wychodziły różne projekty, np. w sprawie zwołania IV Zjazdu Historyków polskich, przy czym opracowano

¹⁾ Dla porównania podaję zestawienie z analogicznych lat o posiedzeniach we Lwowie (w 1913 posiedz. 4 z 4 odczytami). Zakrzewski 8, Modelski 7, Czołowski 6, Kipa, Sochaniewicz K., Tyszkowski po 5; Balzer, Bujak, Finkel, Ptaśnik, Semkowicz Wł. po 4, Abraham i Chołodecki po 3, ośmiu po 2, i 23 po 1-dnym.

ogólne zasady organizacji Zjazdu. Referowane przez Stan. Krzyżanowskiego, przedyskutowane i zatwierdzone przez zebranie Koła 26 kwietnia 1913 r., przesłane zostały do Lwowa Zarządowi T-wa jako projekt ogółu historyków krakowskich. Tak samo i później Koło w opiniach swoich delegatów miało nieraz decydujący głos. Biorąc czynny udział w przygotowaniu konferencji organizacyjnej historyków polskich w Warszawie 11 i 12 kwietnia 1920 r., zaraz po zjeździe ogólnonaukowym, wypowiedziało się przeciw projektowanemu wówczas zjazdowi, który zresztą z powodu wojny nie doszedł do skutku. A znowuż w r. 1924 prof. Konopczyński odnosi się do T-wa Hist., aby podjęło się zorganizowania zjazdu w 1925 r. Omawiano na zebraniach projekty prac konstrukcyjnych, wydawniczych i inwentaryzacyjnych, m. in. jeszcze 8 listop. 1913 rozważono podany przez Wł. Konopczyńskiego plan ułożenia katalogu aktów do dziejów polskiego parlamentaryzmu¹⁾. Na Kole wyłonił się projekt „Katalogu archiwów oraz bibliotek, zawierających źródła rękopiśmienne do dziejów Polski“, plan zbiorowego opracowania dziejów Polski w 10 tomach, pierwszy raz rzucony publicznie w dyskusji nad odczytem prof. Kutrzeby o „Wadach i zadaniach naszej historiografii“ (17 czerwca 1916).

W czerwcu 1916 r. z inicjatywy prof. St. Kutrzeby powstała myśl następnie wcielona w czyn. Koło urządziło 21, 26 i 30 kwietnia 1917 r. cykl odczytów pt. „Przyczyny upadku Polski“, wygłoszonych przez 9 prelegentów w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, które miały bardzo wielkie powodzenie moralne i materialne z dochodem czystym 2.000 kor. Cykl odczytów został następnie ogłoszony drukiem²⁾. Myślą przewod-

¹⁾ Plan ten został następnie skierowany do Komisji Hist. Akad. Umiej., która w zasadzie przyjęła go i przekazała do szczegółowego opracowania swojemu prezydium. Ten sam plan rozważała następnie i przyjęła do wykonania w granicach Król. Polskiego Komisja Hist. T-wa Naukow. Warszawskiego. „Katalog“ i „Instrukcja“ drukow. w Kwart. Hist. 1916, XXX, 474, Por. tamże 1919, XXXIII, 184.

²⁾ Do wygłoszonych wówczas odczytów, dodano następnie jeszcze jeden (7-dmy) dla uzupełnienia całokształtu kwestii i wydano osobno pt. Przyczyny upadku Polski. Odczyty: 1) Fr. Papée: Zapatrywania dotychczasowe, 2) E. Romer: Warunki geograficzne, 3) O. Halecki: Ekspansja i tolerancja, 4) Fr. Bujak: Siły gospodarcze, 5) Stan. Kutrzeba: Siły państwowe, 6) J. Kallenbach: Siły moralne i umysłowe, 7) Wł. Konopczyński: Polityka zagraniczna, 8) Tenże: Pierwszy rozbiór, 9) Wacł. Tokarz: Dwa ostatnie rozbiory, 10) J. Chrzanowski: Zakończenie. Krak. 1918, str. 295.

nią była rewizja poglądów na rolę wewnętrznych oraz zewnętrznych czynników, które wywołały upadek Rzplitej. Podczas dyskusji nad odczytem prof. Kutrzeby (21 X 1916) pt.: „O organizacji naszej pracy historycznej“ zrodził się projekt zbiorowego zreferowania głównych zadań wydawniczych polskiej nauki w obrębie różnych okresów życia politycznego Polski, jej ustroju, gospodarstwa, kultury i życia religijnego¹⁾.

Na rok 1918 Zarząd Koła zorganizował szereg referatów o „zadaniach wydawniczych historiografii polskiej“, którego inauguracją był referat 19 stycznia 1918 prof. St. Kutrzeby pt. „O zadaniach wydawniczych historiografii polskiej w zakresie dziejów prawa“²⁾. W tym cyklu odczytów wzięli udział: prof. Bujak, Semkowicz, Zachorowski, Halecki, Barwiński i Konopczyński, każdy w zakresie swojej specjalności.

Były jednak sprawy, których nie można było załatwić względnie wykonać. Zlecona Zarządowi Koła sprawa informowania zagranicy o postępach badań polskich nie doczekała się załatwienia głównie z powodu wybuchu wojny i braku zgłoszeń ze strony osób, które by się tego zadania podjęły. Były to wówczas sprawy o wiele więcej trudne aniżeli dzisiaj, gdyż organizacja pracy historycznej zrobiła od owego czasu olbrzymi krok naprzód. Projekt Konopczyńskiego wydania traktatów międzynarodowych będzie zapewne wykonany.

Koło krakowskie T-wa Hist., a dziś najstarszy Oddział P. T. H. w życiu i rozwoju swojej Macierzy odegrało doniosłą rolę.

VI. „Indeks“ do Kwartalnika Historycznego

W r. 1898 wyszedł nakładem Tow. Hist. we Lwowie: „Indeks do Kwartalnika Historycznego (1887—1896)“, obejmujący 10 pierwszych roczników, opracowany przez Maks. Perlbacha. Cudzoziemiec ten, historyk niemiecki, wielki przyjaciel i gorliwy współpracownik Kwart. Hist. († 18 lutego 1921)³⁾, z własnej inicjatywy i bezinteresownie podjął się tego trudu. Do części I-szej ułożonej przez niego, dodała Redakcja Kwartalnika część II-gą, uzupełniającą, w postaci dokładnych i szczegółowych skróków.

¹⁾ Drukowane w Kwart. Hist. 1916, XXX, str. 36—50.

²⁾ Kwart. Hist. 1918, XXXII, str. 151; 1919, XXXIII, str. 223—4.

³⁾ Ob. Kwart. Hist. 1920, XXXIV, str. 202—3 (nekrolog).

W miarę wydawania nowych roczników odczuwano potrzebę kontynuacji „Indeksu“. Myślał o tym i redaktor Al. Semkowicz, a skoro w Krakowie powstało „Koło“ T-wa, chciał tę pracę powierzyć krakowianom. Kontynuacja, obejmująca dalszych 15 roczników, miała niejako zamknąć okres 25-lecia T-wa. Propozycję w Krakowie przyjęto i uchwalono ją przeprowadzić, widocznie jednak wypadki 1914 r. sprawę udaremniły.

Myśl tę jednak podjęła „grupa“ młodzieży Uniw. Jagiell. na początku roku akad., w październiku 1916 r. „Grupę“ ową reprezentowali dwaj studenci: Mieczysław Rutkowski (z Lublina) i Tad. Dubiecki, którzy przystąpili do roboty, rozpisując tytuły prac z Kwartalnika. Układ zamierzonego „spisu treści“ nie był zgóry ustalony, zdecydowali się jednak za wzór wziąć indeks Perlbacha. Na końcu mieli dodać indeks osób i miejscowości. Za poradą prof. Wład. Semkowicza zwrócili się 18 listop. 1916 r. do prezesa T-wa Hist. prof. Finkla i donosząc mu o rozpoczętej pracy, prosili o uwagi dotyczące indeksu Perlbacha, a następnie pytali, czy mogliby liczyć na wydanie ich „spisu“ przez Redakcję Kwartalnika, względnie na jej subwencjonowanie.

Prezes z zadowoleniem powitał inicjatywę młodzieży a odpisując w porozumieniu z redaktorami Kwartalnika, donosił, że T-wo miało zamiar po wyjściu XXX-go rocznika wydać indeks nowy, obejmujący 30 roczników, równie dokładny jak indeks Perlbacha, ale z pewną oszczędnością druku i papieru, nakazaną wielkimi kosztami takiego wydawnictwa (20 ark.) w okresie wojennym. Stąd nie myślano o wydaniu II-giej części, jakkolwiek użytecznej, która dałaby ok. 25 arkuszy, tak że całość musiałaby wynieść ok. 45 arkuszy. „Na to niestety, nas nie stać i sami musielibyśmy się starać (nawet na indeks 20-tu arkuszowy) o jakąś subwencję“. Zapewniał jednak, że skoro wykonają pracę i przedłożą Redakcji gotowy rękopis, T-wo sprawą tą zajmie się ohotnie. Domyślał się, że nadzór nad robotą ma prof. Wł. Semkowicz, co było dla T-wa gwarancją, że rzecz będzie dobrze ułożona. Podał przy tym indeks Perlbacha krytyce, wytykając zasadniczą wadę, iż łącząc z historią Polski Litwę i Ruś a nawet Rosję, wyłączył osobno: Inflanty, Prusy, Pomorze i Śląsk, zajmując zatem jako Niemiec, stanowisko niezgodne z rozwojem polskiej historii a na-

wet z potrzebą polskiej historiografii. Skutkiem tego ważne dzieła i rozprawy, odnoszące się do historii polskiej w ogólności, o ile dotyczyły także historii wymienionych prowincyj, zostały do nich włączone.

W połowie grudnia wyjaśniali młodzi pracownicy, że prof. Semkowicz wprawdzie nie kieruje bezpośrednio ich pracą, ale jest o niej powiadomiony i że niewątpliwie swej rady w kwestiach spornych im udzieli. Mieli nadzieję ukończyć pracę do 1 lipca 1917 r., o ile nadzwyczaj niepewne warunki nie wpłyną na jej opóźnienie. Przedstawiali trudności wyłaniające się przy układzie; objęli tylko 20 ostatnich roczników, tj. kontynuowali Perlbacha.

Pod wpływem Finkla, postanowili wciągnąć cały materiał od rocznika I-go, a w układzie starać się, o ile można i o ile pozwoli na to materiał sam, zbliżyć się do układu zastosowanego w jego: „Bibliografii Historii Polskiej“. Niebawem występuje już sam tylko Rutkowski jako główny pracownik. Z pocz. marca 1917 r. przejrzał indeks pobieżnie prof. Wład. Semkowicz a zauważywszy pewne błędy i braki, ponieważ sam nie mógł przejrzeć dokładnie indeksu (miał powołanie do wojska), proponował, aby o rewizję indeksu poprosić ojca jego. Istotnie indeks wysłano do Wiednia. Dyr. Semkowicz nie mając pod ręką kompletu „Kwartalnika“, koniecznego do sprawdzania wątpliwości, nie chciał podjąć się tej roboty, nie mogąc brać w tych warunkach odpowiedzialności za wartość indeksu. Był również przeciwny włączaniu 10 pierwszych roczników, uważając wydanie indeksu obejmującego 30 roczników w ciężkich czasach za zbytek. Doradzał zastosowanie w układzie indeksu systemu Perlbacha, który uważał za dobry i wystarczający.

W tym kierunku różnił się z nim Finkel, który poprzednie swoje zarzuty co do niemieckiego stanowiska Perlbacha, w jego indeksie, podnosił znowu 2 maja 1917 w liście do Al. Semkowicza.

Sprawę indeksu musiał ująć w rękę sam Finkel, referując ją dnia 18 maja na Wydziale T-wa. Uchwalono honorarium za indeks w kwocie 400 kor. i upoważniono prezesa do zawarcia umowy z T-wem dla popierania nauki polskiej (prof. O. Balzerem) o wydanie indeksu. Nie rychło jednak przyszło do druku. Indeks odbywszy drogę do Wiednia, wrócił do Krakowa a ulegając dalszym uzupełnieniom dostał się wreszcie

do oceny Finkla, która nie wypadła całkiem pomyślnie dla autora, chociaż włożył on w pracę dużo zapału i gorliwości. Tłumaczył się 26 X 1917, podając, że chciał najsumienniejszym wywiązać się z zadania.

Okazały się omyłki w Indeksie i z tego powodu, że w odniesieniu do pierwszych 10 roczników, nie mając podczas pobytu w Lublinie „Kwartalnika“, posługiwał się Rutkowski Perlbachem, któremu zaufał. Obiecywał wszystko naprawić, przeprowadzić gruntowną rewizję a w styczniu 1918 r. zapowiadał z Krakowa przyjazd swój do Lwowa na letnie półrocze, aby zająć się przeprowadzeniem koniecznych poprawek, ułożeniem nowego spisu osób i miejscowości, względnie i korektą. Uważał to za najlepsze wyjście.

Istotnie tak się stało i ku zadowoleniu Finkla jesienią 1918 przygotowany do druku rękopis złożył w redakcji Kwart. Hist. Nie doczekał się jednak wydania pracowicie i mozolnie zrobionego indeksu. Wypadki listopadowe tego roku powołały go pod broń. Jako żołnierz Legii akademickiej jeszcze w styczniu 1919 r., przybiegał do Archiwum Uniwersyteckiego z pancernego pociągu, gdzie służył, aby się dowiedzieć o losach swojej pracy. Raniony w walkach pod Lwowem i wzięty do niewoli przez Ukraińców, zmarł 14 marca 1919 r. w Stanisławowie, nie doczekawszy wydania swojej pracy.

Warunki finansowe i techniczne uniemożliwiały wydanie indeksu, obliczonego mniej więcej na 16 arkuszy druku *petitem*, „ale potrzeba i pożyteczność spisu takiego, umiejętnie sporządzonego, są gwarancją, że rychlej czy później wyjdzie on pod nazwiskiem śp. Rutkowskiego i utrwali je w wdzięcznej pamięci badaczy historycznych“, pisał prezes Tow. prof. Finkel w wspomnieniu pośmiertnym (Kwart. Hist. 1919, R. XXXIII, str. 194—5).

Dopiero w parę lat później, 21 czerwca 1922 r. uchwalił Wydział T-wa zwrócić się do M. W. R. i O. P. o subwencję na wydanie indeksu, który znowuż wymagał nowego uzupełnienia a więc i przerobienia. Sprawa znalazła się już na najlepszej drodze i należało znaleźć odpowiedniego kontynuatora, który by indeks przygotował w całości do druku. Dzięki wydatnej pomocy finansowej ze strony Państwa w 2 lata później¹⁾, przy-

¹⁾ M. W. R. i O. P. 18 lipca 1924 zapowiedziało udzielić T-wu zasiłku 1000 zł. na druk indeksu z kredytów sierpniowych, a 28 lipca zezwoliło sumę tę wyasygnować.

stąpiono do wydania indeksu. Dr. Karol Maleczyński uzupełnił wypisy bibliograficzne po rok 1922 (roczn. XXXI—XXXVI), usystemizował i ujednostajnił podział rzeczowy, przerobił i uzupełnił indeksy alfabetyczne autorów artykułów i dzieł recenzowanych itd. Indeks zamknięty został na roku 1922, tj. objął i okres redakcji dyr. Al. Semkowicza.

Z końcem września 1924 przejrzał prof. Finkel „Indeks“ i zgodnie z uchwałą Wydziału Tow. Hist. zakwalifikował do druku. W miesiąc później prezes Tow. prof. St. Zakrzewski zawarł umowę z drukarnią i z początkiem grudnia 1924 oddano Indeks do druku. Rewizji dokonał prof. Finkel. W 1925 r. wyszedł wreszcie: „Indeks do Kwartalnika Historycznego (1887—1922)“, zestawiony przez śp. Mieczysława Rutkowskiego a uzupełniony i przygotowany do druku przez Karola Maleczyńskiego już nakładem „Polskiego Towarzystwa Historycznego“.

Teofil Emil Modelski



STANISŁAW ZAKRZEWSKI

PREZES P. T. H. w l. 1923—1932, 1934—1936. — REDAKTOR w l. 1914—1917

Polskie Towarzystwo Historyczne

1925—1936

I. Reorganizacja

Utworzenie niepodległego Państwa Polskiego, ziszczenie marzeń całych pokoleń historyków, którzy życie swe nieśli służbie idei Odrodzenia Narodu i przygotowania jego niezależnego bytu, postawiło przed światem dziejopisarskim nowe zadania, nałożyło nowe obowiązki, stworzyło o wiele pomyślniejsze warunki rozwoju. Z drugiej strony oderwało od warsztatu pracy naukowej cały szereg najwybitniejszych umysłów i indywidualności, aby je wrzucić do pracy nad budową maszyny państwowej. Wojsko, dyplomacja, administracja oświatowa i ogólna wchłonęły bardzo wielu czynnych historyków. Chaos pierwszych lat niepodległości i wojny w jej obronie nie sprzyjał spokojnemu rozwojowi i przystosowywaniu organizacji naszej nauki do zmienionych z gruntu warunków pracy. Natomiast w miarę regulowania się stosunków otwierały się szeroko możliwości napływu młodego narybku, który od razu otrzymywał właściwe pole działania i pracy w uniwersytetach, archiwach, bibliotekach, szkolnictwie. Rosły liczbowo, choć może nie jakościowo, kadry zawodowe historyków, rozsypując się po wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej, budując nowe warsztaty pracy, ożywiając zaniedbane i senne ośrodki, polszcząc ogniska niemieckie i rusyfikacji w jednym wielkim wysiłku codziennej szarej pracy, płomiennego entuzjazmu, żelaznej wytrwałości. Wzmagająca się na siłach rzesza historyczna ogląda się za siebie, szukając oparcia w ramach odpowiedniej organizacji, która by zogniskowała rozstrzelone siły w jeden strumień, płynący wartko ku wielkości Nauki i Ojczyzny.

Hasło wyszło z kresowego Lwowa, gdzie żyły tradycje pierwszej organizacji naszej nauki w Towarzystwie Historycz-

nym. Nawoływania o stworzenie trwałych ram organizacyjnych odzywały się już dawno. Były nimi próby nawiązywania kontaktów przez Towarzystwo i Kwartalnik Historyczny jeszcze przed wojną; utworzenie Koła krakowskiego, próby zorganizowania placówek w Warszawie i na prowincji galicyjskiej świadczą o tym wymownie. Dowodniej jeszcze wykazują to Zjazdy Historyków. Po wojnie na konferencji historycznej, zwołanej do Warszawy w r. 1920, domagał się prof. Konopczyński, zawsze pełen społecznej inicjatywy — toteż nazwisko jego często powtarzać będą kroniki naszego Towarzystwa, — utworzenia wspólnej organizacji świata historycznego:

„Powinno istnieć na całą Polskę jedno Towarzystwo Historyczne z oddziałami miejscowymi, i wszystkie oddziały powinny całą siłą popierać Kwartalnik. Jeżeli poza tym poszczególne koła, np. warszawskie albo poznańskie, zyskają dla swej działalności silne lokalne poparcie, to nikt im nie zabroni prowadzić własne wydawnictwa (np. Przegląd Historyczny), byle te ostatnie nie rozwijały się kosztem naszego wspólnego organu krytyki naukowej. Poszczególnym kołom należy się zresztą szeroka autonomia i wpływ na ogólne sprawy Towarzystwa, proporcjonalny do ich liczebności i zasług. Zarząd też główny i redaktor naczelny we Lwowie powinni pamiętać, że przez nich przemawia głos ogółu historyków polskich, a nie tylko historyków lwowskich, nawzajem, zamiejscowe zarządy i podkomitety lub ekspozytury redakcyjne Kwartalnika winny wspólnym wysiłkiem popierać metropolię w jej dążeniu do wspólnego celu“. (Przegląd Historyczny, tom XXII, str. 324).

Prof. Handelsman zaś proponował: 1) utworzyć Związek Polskich Towarzystw Historycznych ogólnych i specjalnych z periodycznymi corocznymi konferencjami delegatów tych towarzystw i stałym sekretariatem z siedzibą główną we Lwowie, 2) polecić prezydium Towarzystwa Historycznego we Lwowie wykonanie powyższej uchwały, a mianowicie wypracowanie statutu związku, porozumienie się ze wszystkimi towarzystwami i uruchomienie związku w terminie do 1 września 1920 r. (Ibidem, t. XXII, str. 305). Przeszedł postulat prof. Konopczyńskiego, by organizację oprzeć o lwowskie Towarzystwo Historyczne.

Jakie motywy skłoniły historyków, by centralę organizacji w momencie, gdy w całej Polsce idea centralizacji pełne świeciła triumfy, umieścić we Lwowie? W rezolucji prof. Semko-

wicza, — który wołał na konferencji warszawskiej, że „Lwów, jako niezmiernie ważna, a obecnie silnie zagrożona placówka narodowa, spełniająca od wieków misję naszej ekspansji kulturalnej na wschodzie, powinien zostać nadal siedzibą jednego na całą Polskę Towarzystwa Historycznego“ (Ibidem, t. XXII, str. 305), — brzmiały nuty, które były wyrazem nastrojów politycznych, wpływem popularności Lwowa, zrozumieniem jego znaczenia dla Polski. Ale to nie było jedynym źródłem owej inicjatywy, owej decyzji. Odegrały tu przemożną rolę zasługi lwowskiego ośrodka dla rozwoju polskiej historiografii, popularność Kwartalnika Historycznego w całej Polsce, ale także szczególne walory, jakie świat historyczny lwowski reprezentował, ciężar gatunkowy ludzi, którzy tu jaśnieli wiedzą i zasługami, którzy wodzili rej w historycznej gromadzie. Trzeba pamiętać bowiem, że żyli i pracowali jeszcze w pełni sił Oswald Balzer, Ludwik Finkel, Władysław Abraham i ich rówieśnicy i towarzysze dziejopisarskiej broni: Wilhelm Bruchnalski, Antoni Prochaska, Ferdynand Bostel, Aleksander Czołowski, Zygmunt Luba Radziwiński, i pokolenie młodsze: Eugeniusz Barwiński, Przemysław Dąbkowski. Na Uniwersytecie katedry historyczne znajdowały się w rękach czterech wychowanków krakowskich: Stanisława Zakrzewskiego, Franciszka Bujaka, Adama Szelągowskiego i Jana Ptaśnika. W ten sposób ognisko lwowskie posiadało taki zasób autorytetu starszego pokolenia i energii działających profesorów, że czuło się powołane do stworzenia u siebie właśnie centralnej organizacji historycznej.

Gdy dzięki inicjatywie i zabiegom prof. Zakrzewskiego ściągać poczęli na katedry historyczne w Uniwersytecie jego koledzy krakowscy, przyświecała im idea zbudowania we Lwowie takiego ośrodka myśli historycznej, który by promieniował na całą Polskę, a zarazem był potężną dźwignią dla samego Lwowa, jego życia kulturalnego i naukowego. Jeszcze w 1919 r. pisał prof. Ptaśnik do Zakrzewskiego, że „dążeniem naszym być winno i ambicją, aby Lwów uczynić pierwszorzędną siedzibą studiów historycznych. Trzeba będzie dokładnie opracować plan działania i ten plan starać się konsekwentnie przeprowadzić. Nie wątpię, że nam się to uda!“

W ramach tego „planu“ leżała reorganizacja Towarzystwa Historycznego; z dyskusyj przyjacielskich i koleżeńskich wy-

rosły pierwsze pomysły organizacyjne, wyszła pierwsza enuncjacja teoretyczna w programowym artykule Zakrzewskiego o historiografii polskiej wobec wskrzeszenia Państwa (Kwartalnik Historyczny 1923, str. 289—325).

Nie zaraz jednak inicjatywa konferencji warszawskiej przybrała konkretne kształty. Rozmowy zaczęły się dopiero, gdy umacniały się zręby państwowości, regulowały stosunki, — dojrzewała tedy i myśl o organizacji świata historycznego. Pojawiają się konkretne rozmowy i projekty, gdy prezesura Towarzystwa Historycznego przechodzi ze spracowanych rąk twórcy Bibliografii historii polskiej w energiczne dłonie badacza dziejów Bolesława Chrobrego. Od r. 1923 śp. Stanisław Zakrzewski staje na czele Towarzystwa, by służyć mu do ostatnich chwil swego życia wytrwale, z talentem i z właściwym sobie rozmachem. Od tego czasu życie Towarzystwa nabiera żywszego tętna i przy bliskiej współpracy z jednej strony prof. Finkla i dyr. Barwińskiego, reprezentujących czcigodne tradycje lwowskiego ogniska, wywodzącego się od Liskego, a z drugiej kolegów krakowskich, Bujaka i Ptaśnika, którzy wnieśli do Lwowa atmosferę naukową krakowską, wytworzoną w seminariach Wszechnicy Jagiellońskiej i w gabinetach Akademii, — rozpoczyna się z prezesurą Zakrzewskiego nowa era w życiu Towarzystwa.

Wydział powołał Komisję Statutową, która przedstawiła projekt nowej ustawy Towarzystwa, opracowany przez prof. Bujaka. Statut ten nadaje Towarzystwu charakter organizacji zawodowo-naukowej, nie uszczuplając istotnych praw miłośników historii, nie posiadających fachowego wykształcenia historycznego. Statut nowy dąży do zorganizowania historyków na obszarze Państwa Polskiego i opiera ją w zasadzie na sieci kół lokalnych w ważniejszych centrach naukowych. Wprowadzając nadto do Zarządu Głównego szereg osób, mieszkających stale poza Lwowem, pragnie nowy statut nadać Towarzystwu Historycznemu charakter ogólnopaństwowy, z najszerszym uwzględnieniem lokalnych oddziałów Towarzystwa.

Statut, uchwalony przez Walne Zgromadzenie 14 czerwca 1924 r., zatwierdziły władze w sierpniu tegoż roku, a zimą rozpoczęto starania o pozyskanie innych ośrodków. W tym celu udał się prezes Zakrzewski do Wilna, Krakowa, Poznania i Warszawy dla zorganizowania tam placówek Towarzystwa, które rzeczywiście wkrótce tam powstały (Kraków już dawniej

posiadał ośrodek Towarzystwa Historycznego). Największym sukcesem było pozyskanie udziału Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie w pracach i organizacji Polskiego Towarzystwa Historycznego. Towarzystwo Miłośników Historii utrzymało swą własną organizację, obejmując zarazem funkcję Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, z prawem desygnowania jednego wiceprezesa. Dla stolicy zostało zastrzeżone stanowisko delegata dla spraw zagranicznych, które od początku piastuje jeden z głównych twórców umowy, prof. Handelsman.

II. Rozwój i działalność Towarzystwa

W ten sposób powstała jednolita organizacja całego świata historycznego, która objęła reprezentację jego interesów zarówno w kraju, jak i wobec zagranicy, odnosząc na wszystkich polach znaczne sukcesy. Dowodem tego był wzrost liczebny, ilość oddziałów, podniesienie autorytetu Towarzystwa wobec Rządu i społeczeństwa, rozszerzenie agend na coraz nowe dziedziny pracy i zainteresowanie ogólne etapami tego rozwoju. Przeglądem sił i wpływów, zarazem odskocznią dalszego wzrostu były kolejne Zjazdy Historyków w latach 1925, 1930 i 1935, jak też i Kongres Międzynarodowy w Warszawie 1933 r.

Rozwój Towarzystwa uwarunkowany był indywidualnościami kierowniczymi w Towarzystwie, spośród których wybiły się przede wszystkim osoby kolejnych przewodniczących Towarzystwa: prof. Zakrzewskiego i Bujaka. Podwaliny pod pomyślną budowę pierwszych poczynań stworzyła godna współpraca lwowskiej trójcy, która podzieliła między siebie prezesurę, lwowską wiceprezesurę (Bujak) i redakcję Kwartalnika Historycznego (Ptaśnik). Sekundował im z Krakowa prof. Sobieski jako prezes Oddziału, potem wiceprezes Towarzystwa, — z Warszawy prof. Handelsman i dyr. Siemiński (wiceprezes warszawski). Zakrzewski dawał rozmach organizacyjny, umiejętność taktyczną, wyrobioną w życiu publicznym, szerokie horyzonty naukowe i polityczne, wiele inicjatywy i pomysłów, nie zawsze realizowanych. Dobre stosunki z ośrodkiem warszawskim, wpływy w sferach rządowych dodatnio się przysłużyły Towarzystwu. Natomiast prof. Bujak jako przewodniczący w latach 1932/4 wniósł wielką zapobiegliwość

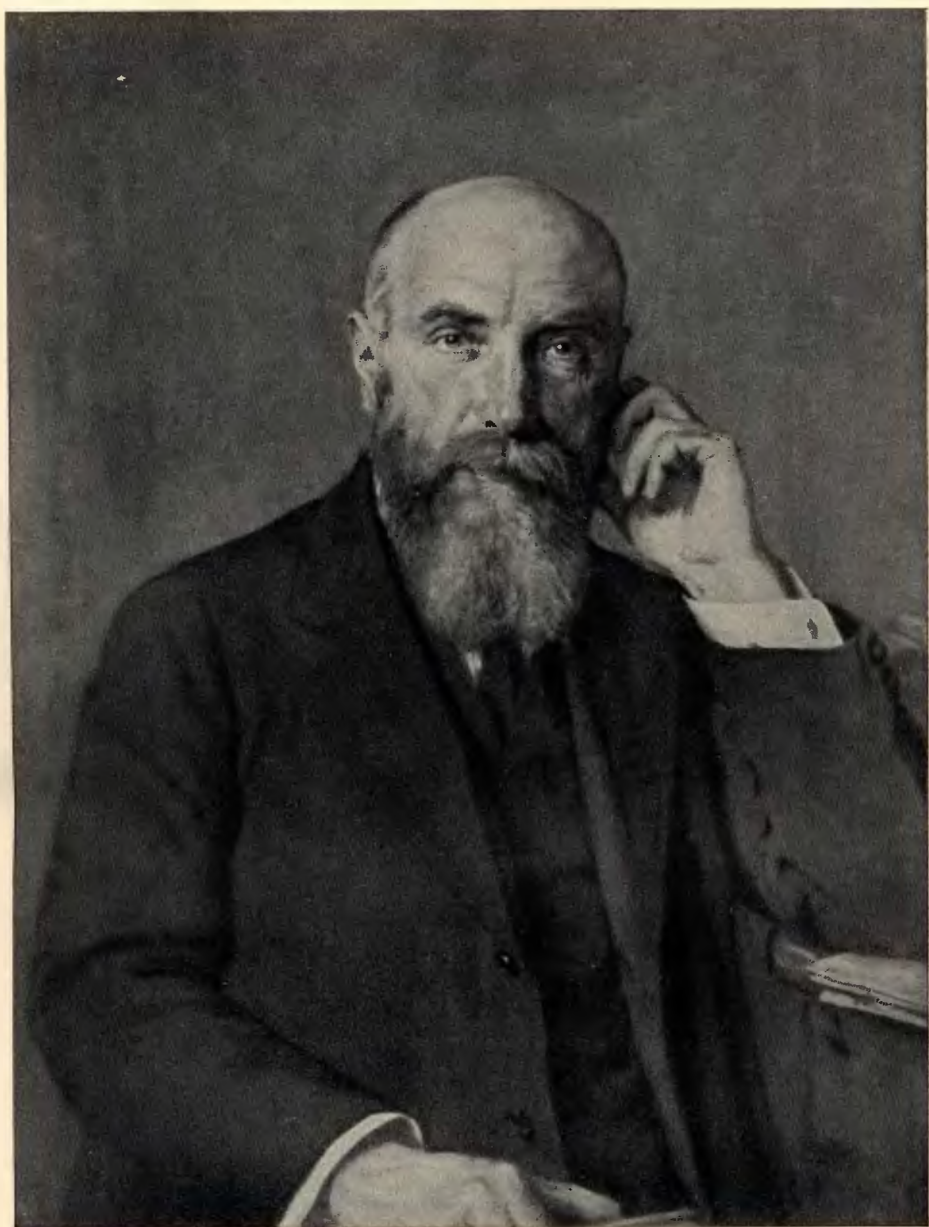
i staranność w pracę Towarzystwa, systematyczność i usprawnienie w administracji, zainteresowania w dziedzinach dotąd zaniedbanych, zwłaszcza w sprawach nauczania. Przyjaźń bliska z wielu kolegami, krakowskimi zwłaszcza, rozległe stosunki i wpływy odbiły się pomyślnie na rozwoju Towarzystwa w czasie jego rządów. Obu prezesom sekundowali inni pracownicy Towarzystwa, składając swe cegiełki do wspólnego gmachu.

1. Zmiany statutu

Normy organizacyjne, ustalone przy tworzeniu statutu Towarzystwa, w swej istocie nie zostały zmienione. Niewielkie tylko zmiany wprowadziło życie, przez rozbudowę agend Towarzystwa, przez tworzenie Oddziałów, przez wciąganie coraz szerszych kół i nowych sił do pracy historycznej. Aby zapewnić odpowiednią reprezentację poszczególnym Oddziałom uniwersyteckim w Zarządzie Głównym, trzeba było zwiększyć liczbę jego członków z 12 na 16 w r. 1929, a następnie w związku z nową ustawą o stowarzyszeniach przeprowadzono pewne uzupełnienia i przemiany w statucie r. 1933 (zatwierdzone 19 września tegoż roku przez Województwo), a zarazem podniesiono liczbę członków Zarządu Głównego do 25. Na żądanie Oddziału wileńskiego w r. 1936 uzupełniono artykuł o składzie Zarządu, wprowadzając 5-go wiceprezesa (z Wilna, oprócz dotychczasowych ze Lwowa, Warszawy, Krakowa i Poznania).

2. Stosunek do Rządu

Wielki rozwój sił Towarzystwa na skutek dokonanej reorganizacji, spopularyzowanie celów i haseł nauki naszej przez Zjazdy i działalność Oddziałów, oraz podnoszące się znaczenie polskich wpływów na terenie naukowej polityki międzynarodowej przynosiły ze sobą także w dalszej konsekwencji i większy wpływ Towarzystwa u Rządu Rzeczypospolitej. Wprawdzie starania, czynione w latach 1926/7 o uzyskanie prawa opiniowania spraw nauki historycznej wobec Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie odniosły pełnego skutku, niemniej Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zapewnił Zarząd Główny pismem z 28 listopada 1927 r. (nr IV, N. 2620/27), że „projekty w zakresie zamierzeń naukowo-historycznych oraz pedagogiczno-historycznych Towarzystwa będą przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia



FRANCISZEK BUJAK
PREZES P. T. H. w l. 1932—1934, 1936

Publicznego jak najuważniej rozpatrywane i że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego także co do naukowej strony podręczników szkolnych historii będzie jak najczęściej starało się korzystać z recenzyj i opinii Towarzystwa. To samo dotyczy 'opinii co do potrzeb poszczególnych wydawnictw naukowo-historycznych'. Ministerstwo gotowe jest dalej „brać pod uwagę przedstawiane przez Polskie Towarzystwo Historyczne kandydatury osób do stypendiów na studia w kraju i za granicą oraz — w miarę możliwości — udzielać takich stypendiów“.

Rzeczywiście, Polskie Towarzystwo Historyczne cieszy się zawsze poparciem ze strony Ministerstwa Oświaty, zarówno finansowym przez stałą subwencję roczną, obecnie w wysokości 15.000 zł, jak i w tej formie, że w różnych szczegółowych wypadkach głos Towarzystwa jest zawsze wysłuchany. Na odwrót, Polskie Towarzystwo Historyczne śpieszy z pomocą na każde wezwanie, czy przy wydawaniu opinii w sprawach naukowych, czy też w zakresie stosunków z nauką zagraniczną, o czym mówić będziemy niżej.

Poparcie Rządu wyraża się nie tylko przez interwencje Ministerstwa Oświaty, ale także i przez to, że z usług Towarzystwa korzysta również Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a bliska współpraca, zwłaszcza od Zjazdu Warszawskiego (1931), z Wojskowym Biurem Historycznym należy do sukcesów prezesa Zakrzewskiego i przyniosła obu stronom wiele korzyści.

3. Ruch członków

Członkowie Towarzystwa dzielą się według statutu na honorowych, czynnych, zwyczajnych i wspierających. W rzeczywistości ostatnia kategoria nie istnieje, a rozróżnienie między czynnymi, tzn. pracującymi zawodowo na polu historycznym, a zwyczajnymi, czyli ściślej mówiąc, miłośnikami nie zostało przeprowadzone i życie o to się nie upomina. Jeżeli chodzi o wzrost liczby członków Towarzystwa w czasie po jego reorganizacji, możemy go określić jako trzykrotny, bo jak wskazuje tabl. I, z 414 w r. 1924 doszło w r. 1932/3 do 1329 członków. Kolejne cyfry wskazują, jak corocznie aż po wspomniany rok 1932/3 podnosi się stan liczebny członków Towarzystwa, by potem powoli wskutek osłabienia gospodarczego całego społeczeństwa, a zwłaszcza sfer urzędniczych i pracowniczych, opadać aż do 1172 w r. 1935/6. Z tablicy tej można wyczytać

TABL. I. ILOŚĆ CZŁONKÓW P. T. H. W POSZCZEGÓLNYCH LATACH¹⁾

Oddziały i suma ogólna	1925	1926	1927	1928/9	1929/30	1930/1	1931/2	1932/3	1933/4	1934/5	1935/6
Brześć n/B	—	—	—	—	—	—	—	—	36	27	27
Grodno	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	28
Katowice	—	—	—	—	43	55	55	72	72	34	51
Kielce	—	—	—	—	—	—	—	—	24	24	21
Kraków	—	82	86	83	94	95	91	89	100	104	94
Lublin	—	—	34	38	36	40	45	45	49	40	35
Lwów	116	133	153	144	146	139	170	181	194	183	168
Kódź	—	—	27	£0	85	87	103	92	93	93	93
Poznań	—	47	45	44	45	59	59	55	51	50	51
Przemysł	—	—	—	20	22	21	23	24	21	21	22
Stanisławów	—	—	26	26	26	26	14	16	—	—	—
Tarnopol	—	—	—	—	34	34	33	26	27	27	—
Warszawa	112	165	274	287	296	357	344	414	342	374	299
Wilno	25	49	45	54	49	40	47	43	37	31	32
Inne miejscowości	—	176	214	220	217	254	258	272	229	279	251
Razem	599	652	904	966	1.093	1.207	1.242	1.329	1.275	1.287	1.172

1) Tablice statystyczne zestawiał T. Lutman.

także fluktuację liczby członków w poszczególnych oddziałach, jak powstają nowe, a słabną i zanikają dawniejsze, o czym będziemy jeszcze mówili przy rozpatrywaniu działalności ośrodków pracy w Towarzystwie. Co do składu osobowego, to przeważają nauczyciele szkół średnich. W miastach uniwersyteckich większą rolę odgrywają reprezentanci nauki uniwersyteckiej, profesorowie i docenci, dalej archiwiści i bibliotekarze. W oddziałach prowincjonalnych punkt ciężkości spoczywa na nauczycielstwie, toteż wprowadzenie spraw nauczania do programu prac w Towarzystwie pociągnęło do współpracy wielu nauczycieli i nie pozwoliło na większe osłabienie liczbowe Towarzystwa. Poważną grupę stanowią tzw. osoby prawne, jak szkoły, biblioteki, klasztory, które garną się do Towarzystwa przede wszystkim z chęci otrzymywania jego publikacji, co jest także jednym ze skutecznych środków penetracji celów naszych w społeczeństwo.

Członkowie honorowi i ich nominacje są wyrazem pewnych tendencji w życiu Towarzystwa, przy czym decydują osobiste zasługi, położone dla nauki historycznej. Pierwsze nominacje, jeszcze w r. 1924, rozszerzone w 1925 r., były uczczeniem odchodzącego pokolenia twórców i założycieli Towarzystwa Historycznego, a zarazem wciągnięciem do niego już ośrodków pozalwowskich. W r. 1924 listę naszą ozdobiły nazwiska: Askana zego, Abrahama, Balzera, Bobrzyńskiego, Brücknera, Dembińskiego, Papégo, Parczewskiego, Prochaski i Tomkowicza. W roku następnym dołączyły się do nich nazwiska Bruchnalskiego, Kraushara, Ptaszyckiego i Luba Radziwińskiego. Osobną grupę stanowią członkowie honorowi zagraniczni, których ilość wzrosła się znacznie, gdy wzrosły stosunki Towarzystwa z nauką innych narodów. Mianowanie w r. 1928 Marszałka Piłsudskiego członkiem honorowym było uczczeniem Wielkiego Polaka i oddaniem hołdu Jego zainteresowaniom historycznym. Ostatnią nominacją w obrębie pięćdziesięciolecia było pośmiertne odznaczenie zasług śp. prezesa Zakrzewskiego w r. 1936.

4. Ruch naukowy

Działalność naukowa naszego Towarzystwa przejawia się w kilku kierunkach. Należą tu przede wszystkim wydawnictwa oraz zebrania i dyskusje naukowe, wymiana myśli, referowanie

TABL. II. POSIEDZENIA I REFERATY NAUKOWE

	1925	1926	1927	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36
	pos.—ref.	pos.—ref.	pos.—ref.	pos.—ref.	pos.—ref.	pos.—ref.	pos.—ref.	pos.—ref.	pos.—ref.	pos.—ref.	pos.—ref.
Brześć n/B	—	—	—	—	—	—	—	—	2—2	2—2	—
Bydgoszcz	—	—	—	—	—	—	—	—	1—1	—	—
Grodno	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8—6
Katowice	—	—	—	1—1	—	—	—	4—4	2—2	3—1	4—4
Kielce	—	—	—	—	—	—	—	—	3—4	7—9	3—3
Kraków	6—6	8—9	11—14	17—21	13—13	11—11	12—12	10—10	18—19	22—22	23—33
Lublin	—	—	7—7	13—12	6—5	2—2	5—5	3—3	7—7	5—5	5—6
Lwów	7—7	8—8	10—11	8—9	11—11	7—12	8—9	10—10	12—12	19—19	24—27
Kódz	—	—	5—5 ^{a)}	2—2 ^{a)}	7—7 ^{a)}	5—5 ^{a)}	5—5	5—5	7—7	7—7	12—13
Poznań	3—7	5—6	6—8	12—13	6—6	10—12	13—16	16—15	21—21	19—19	19—22
Przemysł	—	—	—	—	3—2	2—2	2—2	—	—	—	—
Staniławów	—	—	1—1	2—2	7—7	—	—	—	—	—	—
Tarnopol	—	—	—	—	3—4	4—3	—	3—3	3—4	—	—
Warszawa	20—15	30—19	28—27	39—30	9—9	15—18	19—20	12—12	18—19	31—31 ^{b)}	36—38 ^{b)}
Wilno	3—3	5—7	9—8	5—5	6—7	4—5	4—4	7—7	7—9	8—8	7—7
Razem	39—38	56—49	77—81	99—95	71—71	60—70	68—73	70—69	101—107	123—123	141—159

a) Prócz tego w r. 1927 2 wytyczki, w 1928/9 1 odczyt dla młodzieży wyższych klas szkół średnich, w 1929/30 1 odczyt publiczny i 1 zebranie naukowe zwołane przez Komisję Dydaktyczną, w 1930/1 2 odczyty publiczne.

b) Prócz tego w r. 1934/35 11 wytyczek, w r. 1935/36 9 wytyczek.

wyników uzyskanych przez własne studia, ocena prac obcych itd. w skali, odpowiadającej rozpiętości zainteresowań świata historycznego. Trudno byłoby tu podawać ocenę czy charakterystykę ogólną całego Towarzystwa (działalność Oddziałów znajdzie osobne oświetlenie); tu zwrócimy więc tylko uwagę na stały wzrost, o którym mówi tablica II, — zarówno ilości posiedzeń i zebrań, jak też i wygłoszonych referatów. Do statystyki nie zostały wciągnięte wycieczki krajoznawcze, urządzane w niektórych Oddziałach, np. w Warszawie, oraz konferencje metodyczne nauczycielskie. W ogóle rozwój lat ostatnich, zwłaszcza od czasu reformy szkolnej i przebudowania programów i metod nauczania, wpłynął na rozwój pracy w sekcjach dydaktycznych Towarzystwa, a tym samym wzrosła liczba posiedzeń i referatów. Dla zorganizowania pracy powstają w poszczególnych Oddziałach osobne sekcje, których jest w roku 1936 — 12, najwięcej w Warszawie. W całości możemy ruch naukowy, dyskusyjny i ilość posiedzeń uznać za zadowalające, a stały postęp za objaw dodatni żywotności Towarzystwa, które rolę swą szerzenia kultury historycznej i pielęgnowania sztuki dziejopisarskiej spełnia w sposób należyty i budzący nadzieje na przyszłość.

5. Podstawy finansowe

Gospodarka finansowa Towarzystwa Historycznego opiera się głównie na wkładkach członków, sprzedaży wydawnictw i subwencjach. Inne źródła, jak fundusz żelazny i fundacje, odpadły po wojnie. Dzięki jednak liczbie członków i poparciu Rządu posiada Towarzystwo swobodę ruchów i możliwości rozwoju, oparte o oszczędne gospodarowanie funduszami. Zasiłki państwowe były w czasie omawianym bardzo hojne i znaczne. Najwyższa subwencja wynosiła w latach 1928 — 30 rocznie 24.000 zł; potem została ona obniżona do 15.000 zł, które jednak nie zawsze były wypłacone w zupełności, spadając np. w roku 1931/2 do wysokości 8.000 zł. W latach 1934/5 otrzymało Towarzystwo dodatkową, oprócz normalnej, subwencję na spłatę długu w kwocie 8.000 zł. W sumie wynosiły zasiłki rządowe za 10 lat 1926—36 około 160.000 zł, stanowiąc mniej więcej od $\frac{1}{4}$ do $\frac{2}{5}$ budżetu Towarzystwa. Oprócz tego Rząd udzielał znacznych subwencji na urządzenie Zjazdów krajowych (45.000 zł) i międzynarodowych (Oslo i Warszawa razem

132.000 zł), na wydawnictwa, np. reedycja Bibliografii Finkla (subwencja Funduszu Kultury Narodowej) itp. Dużym sukcesem, który zawdzięczać należy zabiegom prof. Zakrzewskiego, było wprowadzenie subwencji dla Polskiego Towarzystwa Historycznego jako osobnej, samodzielnej pozycji w budżecie M. W. R. i O. P., co jednak odpadło w ostatnich budżetach.

Drugą poważną kwotą w bilansie Towarzystwa są wkładki członków w wysokości zł 16, a potem od r. 1929 zł 20 rocznie. Z tego 15—25% przypada Oddziałom, reszta na ogólne cele Towarzystwa. Suma wkładek stanowi mniej więcej $\frac{1}{4}$ ogólnego dochodu, wahając się od 10.000—20.000 zł (w r. 1933/4) rocznie. Najwyższe nasilenie przypada na okres prezesury prof. Bujaka dzięki zwiększeniu nacisku na członków i Oddziały. Za dziesięciolecie kwota wkładek wynosi około 140.000 zł, a razem z prenumeratą i sprzedażą wydawnictw (rocznie od 2.500—4.000 zł) daje 180.000 zł, czyli przewyższa sumę zasiłków rządowych.

W wydatkach najważniejszą pozycję stanowi koszt druku, wahający się rocznie od 15—25.000 zł; w sumie za 10-cio lecie około 190.000 zł. Honoraria za ten czas przedstawiają poważną kwotę około 70.000 zł. Administracja Towarzystwa wykazuje tendencję wzrostu, nie przekracza jednak nigdy 10% obrotu, wynosząc od 3—5.000 zł rocznie; w sumie około 40.000 zł za lata 1926/36. Koszta posiedzeń Zarządu Głównego wynoszą od 1.000—3.000 zł rocznie; razem 18.000 zł. Roczne obroty Towarzystwa wahają się dość znacznie: od minimum w r. 1928 zł 13.545 do maximum w r. 1935/6 zł 77.791; przeciętny obrót około zł 40.000 rocznie. Wzrost lat ostatnich spowodowany nie tylko wzrostem obrotów, ale wciągnięciem do bilansu ogólnego funduszy specjalnych, dotąd prowadzonych osobno, jak fundusz reedycji Bibliografii Finkla, wydawnictwa „Polska i jej sąsiedzi“ itp. Majątek Towarzystwa wynosił według oszacowania w r. 1936 zł 43.517; składają się nań przede wszystkim zapasy magazynu wydawniczego.

Skarb Towarzystwa prowadzi pod kontrolą Komisji Rewizyjnej dr. T. Urbański od czerwca 1920 r. ku ogólnemu zadowoleniu Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.

6. Zjazdy Historyków w Polskich

Miarą i probierzem wzrostu, świadectwem podnoszącego się poziomu i rozszerzającego zasięgu nauki historycznej były zawsze kolejne Zjazdy, poczynawszy od Zjazdu Długoszowego w r. 1880 w Krakowie. Rezultatem tego pierwszego sejmiku historyków polskich było między innymi powstanie naszego Towarzystwa któremu od tego czasu przypadł obowiązek organizowania dalszych Zjazdów Historyków Polskich. Jakoż przed wojną pod egidą lwowskiej organizacji odbyło się ich dwa, jeden we Lwowie w r. 1890, drugi w Krakowie z okazji jubileuszu Jagiellońskiej Wszechnicy (1900). Pierwszy Zjazd, Długoszowy, zajął się przede wszystkim sprawą źródeł historycznych, ich zbierania i publikowania. Drugi, gdy owoce uchwał poprzedniego zaczęły się ukazywać, podjął budowę syntezy całości, trzeci zaś zwrócił uwagę na szerokie podstawy metodyczne, gdy studia monograficzne i ogólniejsze zarysy stały się rezultatem rozwoju nauki historycznej.

Wojna światowa przerwała przygotowania do następnego Zjazdu, wyznaczonego na rok 1915, ale zaraz po odzyskaniu niepodległości odbyła się w r. 1920 w Warszawie konferencja historyczna, mająca przygotować Zjazd, który jednak nie doszedł do skutku z powodu inwazji bolszewickiej. Dopiero reorganizacja naszego Towarzystwa i objęcie w jedne ramy całej reszty historyków w Państwie Polskim pozwoliło na przygotowanie tej wielkiej imprezy naukowej, jaką stał się IV Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu, odbyty w dniach 6—8 grudnia 1925 roku. Asumpt do niego dała rocznica Chrobrego, obchodzona uroczyście przez cały kraj, i ona też stała się punktem centralnym i hasłem Zjazdu. Chrobremu był poświęcony przede wszystkim odczyt plenarny prezesa Towarzystwa, prof. Zakrzewskiego. Przewodniczył Zjazdowi prof. Dembiński z Poznania. Zjazd poznański wykazał znakomity rozwój naszej nauki nie tylko ilościowy, ale i faktyczny. Powstały nowe działy, jak historia społeczna i gospodarcza, rozbudowały się nauki pomocnicze, zwłaszcza archiwistyka, tak ważna obecnie ze względu na konieczności państwowe. Z tego samego powodu, wobec powstania własnej armii, rodzi się jako samodzielna gałąź naszej nauki historia wojskowości, której przedstawiciel gen. Kukiel dopiero teraz po odzyskaniu niepodległości po raz pierwszy w dziejach Zjazdów mógł ogół historyków zain-

interesować dziedziną swych badań. Dla społecznych też potrzeb zajęło sporo miejsca rozpatrywanie zagadnień nauczania historii przygotowania historycznego społeczeństwa, zarówno przez dyskutowanie programów nauczania w szkołach wszelkiego typu jak i w sensie przygotowania kadr naukowych pracowników. W odróżnieniu od przedwojennych Zjazdów wyodrębniły się niektóre gałęzie nauki historycznej, które jak historia literatury, sztuki, etnografia czy archeologia zajmowały dawniej ważne miejsce wśród obrad historyków. Ale ich samodzielny rozwój wpłynął na to, że do programu Zjazdu poznańskiego weszły one tylko w ograniczonym zakresie, by w następnych Zjazdach zniknąć prawie zupełnie. Dodajmy jeszcze jeden rys charakterystyczny, jaki wybija się na Zjeździe poznańskim, a mianowicie nawoływanie do badań regionalnych wzorem zagranicy, gdzie ten ruch był zawsze silny, np. we Włoszech, Niemczech czy we Francji.

Najważniejszym rezultatem Zjazdu w Poznaniu było utworzenie Stałej Delegacji, złożonej z reprezentantów Akademii Umiejętności, Towarzystw Naukowych Warszawy, Lwowa, Wilna, Poznania, Torunia i Lublina, w oparciu organizacyjnym o Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego. Delegacja ma starać się o wykonanie uchwał Zjazdowych i zwoływanie nowych kolejnych Zjazdów co lat pięć. Drugim ważnym postanowieniem Zjazdu było dokonanie podziału wydawnictw naukowych historycznych pomiędzy ośrodki. I tak: Akademia Umiejętności ma kontynuować *Monumenta Poloniae Historica* oraz *Codex Diplomaticus Poloniae*, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu wraz z Fundacją Kórnicką Zamoyskich — *Acta Tomiciana*, Lwów winien podjąć wydawanie akt do dziejów XVII wieku, na Wilno przypadły Źródła do dziejów litewskich, a na Toruń — pomorskich, Warszawie zaś akta odbudowania Państwa Polskiego. Działalność Stałej Delegacji, początkowo bardzo ożywiona, z biegiem czasu złała się w jedno z pracami Zarządu Głównego, a tylko przy sposobności omawiania spraw Zjazdów, zwoływania nowych, powołuje się ją do życia, uzupełnia dobranymi członkami, kooptowanymi spośród specjalistów, potrzebnych dla organizacji nowych prac względnie przygotowania zagadnień, poddawanych pod obrady.

Dalszym etapem był Zjazd warszawski, zwołany do stolicy w setną rocznicę powstania listopadowego (1930). Prze-

wodniczył mu prezes St. Zakrzewski. Jeżeli dawna Polska Piastowska była przedmiotem głównym zainteresowania w Poznaniu, to w Warszawie skupiła się znów uwaga na okresie porozbiorowym, co nie przeszkadzało naturalnie, że dokonano przeglądu wszystkich prawie dziedzin pracy historycznej. Zjazd ten w wyższym stopniu niż poprzedni wykazał zainteresowanie historyków polskich zagadnieniami z dziejów powszechnych, co w kilka lat później znalazło swój wyraz w potężnym udziale Polaków w Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych, który w r. 1933 odbył się w Warszawie pod egidą Polskiego Towarzystwa Historycznego. Na Zjeździe warszawskim ważnym także ośrodkiem zainteresowania stała się tzw. dyskusja wschodnio-pruska, zorganizowana przez prof. Sobieskiego, przy współudziale kilkunastu uczonych z całej Polski. W ogóle Zjazd ten skupił się w niewielkiej ilości 4-ch sekcjy wobec 7-miu w Poznaniu, a 8-miu w późniejszym Zjeździe w Wilnie. Ten ostatni Zjazd z roku 1935 (17—20 września) pod przewodnictwem prof. Kutrzeby z natury rzeczy ze względu na miejsce, w którym się odbywał, na rocznicę Krewa, symbolizującą połączenie Polski z Litwą, na rocznicę bitwy nad Świętą pod Wilkomierzem, symbolizującą przełamanie pierwszego paroksyzmu litewskiego partykularyzmu, musiał się skupić przede wszystkim na problemach wspólnych dziejów polsko-litewskich. One też tworzyły główną oś obrad, czego wyrazem był odczyt prof. Kolanowskiego pt. „Jagiellonowie a unia“. Nie mniejsze zainteresowanie wywołały inne tematy, poruszające wielkie bogactwo problemów ze wszelkich dziedzin naszej nauki. Dodajmy, że poważną innowacją, do której nawoływał jeszcze na pierwszym Zjeździe założyciel Towarzystwa Historycznego, prof. Liske, było zorganizowanie dyskusji, która też przyniosła na tym Zjeździe poważniejsze rezultaty niż zazwyczaj. Doniosłym i rzadkim w polskiej praktyce naukowej zwyczajem uczestnicy przyjeżdżali na wszystkie Zjazdy z grubą księgą referatów w rękę, rozesłaną zawsze na czas przed terminem Zjazdu, aby można było przygotować się do dyskusji. Trzy te Zjazdy pozostawiły po sobie trwałe pomniki w postaci poważnych treści i rozmiarami Ksiąg referatów i protokołów, przygotowywanych przez Sekretariat Zjazdów, względnie przez wyznaczonych redaktorów. Pamiętnik IV Zjazdu redagowała dr Polaczkówna (tom I) i dr Tyszkowski (tom II), warszawskiego Zjazdu

oba tomy dr Tyszkowski, wileńskiego dr Pohorecki, przy czym przy drugim tomie współpracował także sekretarz Zjazdu. O rozmiarach poucza następująca tabelka:

TABL. III. STATYSTYKA POWSZECHNYCH ZJAZDÓW HISTORYKÓW POLSKICH

	ZJAZDY HISTORYKÓW		
	IV 1925 XII Poznań	V 1930 XI Warszawa	VI 1935 IX Wilno
Ilość członków	404	637	327
Ilość hospitantów	96	108	306
Ilość referatów			
— drukowanych	138	82	77
— wygłoszonych	87	65	62
Dochód w złotych	28.652	34 675	25.135
Rozchód „	31.759	35.604	21.638
Saldo „	— 3.107	— 929	+ 3.497
Ilość sekcij	7	4	8
Ilość posiedzeń	30	13	28
— plenarnych	2	2	2
— sekcyjnych	28	11	26
Ilość głosów w dyskusji	395	166	130
Pamiętnik, arkuszy druku	90	76	68

Zjazdy odegrały wielką rolę w rozbudzaniu ruchu naukowego historycznego, dając pole do wymiany myśli i poglądów, ścierania się zdań odmiennych, zapoznania uczonych między sobą. Zbliżyły one naukę i uczonych do szerokich kół zawodowych pracowników historycznych i wciągnęły w wielkiej mierze nauczycielstwo do organizacji P. T. H. Toteż Zjazdy te, pomimo głosów, które sprzeciwiają się ich zwoływaniu ze względu na niepotrzebną, ich zdaniem, stratę czasu i oderwanie od właściwej pracy naukowej uczonych, znajdują zawsze swoich zwolenników i na każdym z nich zapada decyzja co do miejsca i terminu Zjazdu następnego. W Wilnie uchwalono zebrać się — dla omówienia, tym razem szczegółowego, stanu badań we wszystkich dziedzinach pracy historycznej — we Lwowie w r. 1940, w rocznicę pozyskania Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego.

7. Sprawy nauczania historii.

Jak już kilkakrotnie było powyżej zaznaczone, jednym z istotnych zagadnień Polskiego Towarzystwa Historycznego, które otwarło się przed nim z chwilą odzyskania własnego Państwa, było zwrócenie uwagi na sprawę nauczania historii w szkołach wszelkiego typu. Znalazło się to zaraz w programie zreorganizowanego Towarzystwa i już na Zjeździe poznańskim, podobnie zresztą jak na następnych, a za polskim wzorem na Kongresie Międzynarodowym, pojawia się osobna sekcja poświęcona sprawom nauczania. Obrady tej sekcji wywołały ogromne zainteresowanie, rozległy się dużym echem w prasie pedagogicznej, podniosły znaczenie Towarzystwa w sferach nauczycielskich i szkolnych, a z drugiej strony wpłynęły także zapładniająco na sam rozwój dydaktyki historii i problemów z nią związanych.

Zjazd w 1925 r. zażądał stworzenia osobnego czasopisma, poświęconego dydaktyce i metodyce historii, co dopiero w 8 lat później udało się zrealizować. Natomiast zaraz po Zjeździe postanowił Zarząd Główny dla przeprowadzenia rozległych i różnorodnych uchwał powołać specjalną Sekcję Dydaktyczną (13 lutego 1926), która by czuwała nad sprawami nauczania, nad podtrzymywaniem wpływu fachowych czynników historycznych, w sprawach programów, podręczników, kształcenia i dokształcania nauczycieli itd. Zarazem Kwartalnik Historyczny otworzył swe łamy dla artykułów z tego zakresu, i rzeczywiście od tego czasu (1927) pojawiają się tam rozprawy: Smereki, Długopolskiego, Pannenkowej, Dutkiewicza, Kłodzińskiego i innych, wywołujące zadowolenie zainteresowanych, ale też i sprzeciwy zwolenników utrzymania dawnego charakteru pisma.

Referentem dydaktycznym został prof. Sobieski, który w rok potem (1928) ustąpił miejsca prof. Dąbrowskiemu, i ten od tej pory reprezentuje w Zarządzie Głównym sprawy dydaktyczne.

Zjazd warszawski 1930 r. znowu wykazał wielkie zrozumienie potrzeb szkoły w zakresie nauczania historii; referaty i dyskusje były może najsilniej frekwentowane. Zażądano też w kategorycznej uchwale utworzenia zarówno Sekcji Dydaktycznej w Zarządzie Głównym, jak też własnego organu. Zwłaszcza wielką rolę odegrało tu najstarsze ognisko pracy

dydaktycznej, a mianowicie Sekcja Dydaktyczna Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie. W rzeczywistości zostaje przy Zarządzie Głównym powołana Komisja w następującym składzie: prezes — prof. Dąbrowski (Kraków), członkowie: dr Moszczeńska (Warszawa), dr Knapowska (Poznań), prof. Lorentz (Łódź), dr Tyszkowski (Lwów). Później (29 maja 1932) dokooptowano dr Mrozowską i dr Pohoską (Warszawa). Komisja ta miała się zająć stworzeniem przy Zarządzie Głównym organu, który by prowadził sprawy dydaktyki historii. Otrzymała ona w Warszawie zebranie 3 października 1932 r., na którym uchwalono regulamin Komisji Dydaktycznej Polskiego Towarzystwa Historycznego. Według niego celem Komisji jest organizowanie pracy dydaktycznej w ramach Polskiego Towarzystwa Historycznego przez: a) zrzeszenie prac dydaktycznych w Polskim Towarzystwie Historycznym; b) koordynowanie inicjatywy poszczególnych nauczycieli i ośrodków w sprawach dydaktycznych; c) utrzymanie kontaktu nauczania i nauki; d) szerzenie zrozumienia wagi zagadnień dydaktycznych wśród nauczycielstwa i uczonych; e) kontakt z zagranicą w sprawach dydaktycznych. W skład Komisji wchodzi Delegaci Zarządu Głównego oraz Sekcji lokalnych, a władzę wykonawczą stanowi Prezydium. Zarząd Główny postanowił zarazem wydawać „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne“ pod redakcją dra K. Tyszkowskiego. Regulamin uchwalony został przez Zarząd Główny dnia 16 grudnia 1933 r. i z początkiem następnego roku rozpoczęła swą działalność Komisja Dydaktyczna pod przewodnictwem prof. Dąbrowskiego; sekretarką obrano dr Mrozowską.

Równocześnie z organizowaniem centralnej instytucji dydaktycznej Polskiego Towarzystwa Historycznego, wychodzą „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne“, a przede wszystkim rozwija się praca w terenie, w poszczególnych ośrodkach Towarzystwa, gdzie Sekcje Dydaktyczne należą do najbardziej ruchliwych i żywotnych komórek Towarzystwa. Już w roku 1934/5 jest ich 10, i odbywają 28 zebrań. W wielu miastach uzgadnia się praca Sekcji z Ogniskami Metodycznymi, zakładanymi przez władze szkolne.

Nad pracą Sekcyj czuwa Komisja Dydaktyczna, do której należy także opieka nad „Wiadomościami“ i stosunki z zagranicą w sprawach nauczania. Prezes Komisji wraz z drem Serejskim

brali udział w Konferencji Międzynarodowej dla spraw nauczania historii, która odbyła się w Bazylei (czerwiec 1934). Delegacji Komisji współpracują w sprawie kontroli obcych podręczników, inicjowanej przez Instytut Współpracy Intelaktualnej.

Komisja zorganizowała na Zjeździe Wileńskim w r. 1935 Sekcję nauczania, której ożywione obrady zogniskowane były na trzech zagadnieniach, co nie rozpraszało dyskusji i pozwalało osiągnąć lepsze rezultaty. Na tym Zjeździe pojawił się wniosek zwoływania osobnych zjazdów nauczycieli historii (dr. Dobrzański z Lublina), co jednakowoż wywołało sprzeciwy w łonie Towarzystwa.

W związku z nowo tworzonymi się programami szkolnymi Towarzystwo zabierało głos kilkakrotnie na Zjazdach, następnie w memoriałach, na łamach Wiadomości. Ostatnio Zarząd Główny zwołał specjalną konferencję dla omówienia potrzeb nauki i jej postulatów wobec szkoły. Konferencja ta odbyła się w Warszawie 13 grudnia 1936, a dalsze narady co do programu licealnego odbyły się w ramach Komisji Dydaktycznej (w Warszawie 25 kwietnia 1937).

Komisja zajmowała się dalej kwestią zatrudnienia kandydatów na nauczycieli historii, sprawą podręczników dla szkół mniejszościowych, wreszcie zastanawiano się nad postulatami co do kształcenia nauczycieli w związku z wymaganiami nowych programów.

Ważny ten dział pracy, którą przyjęło na siebie Towarzystwo, może jeszcze nie objął wszystkich problemów, niemniej głos Towarzystwa naszego, podnoszony w sprawach nauczania, ma swoją wymowę i wpływ u sfer decydujących oraz swoją powagę wśród nauczycielstwa.

III. Sprawy międzynarodowe

Przed wojną udział Polaków w międzynarodowych imprezach naukowych był prawie niemożliwy. Musieli się bowiem Polacy podporządkowywać delegacjom państw zaborezych i w ich składzie występować na forum zagranicznym; jedynie tylko stacja rzymska Akademii Umiejętności miała samodzielność. Toteż na ogół biorąc, w sprawach międzynarodowych Polacy nie zabierali głosu i rzadko tylko w poszczególnych kongresach brali udział. Dopiero odzyskanie niepodległości otworło przed

Polską nowe widoki, ale i nałożyło na naukę naszą poważny obowiązek stworzenia godnej polskiej reprezentacji naukowej za granicą, która by zadokumentowała na szerszym terenie ciężar gatunkowy i wartość naszego dorobku naukowego. Prym wiedzy tu naturalnie Akademia Umiejętności, której reprezentanci biorą udział w pracach Związku Akademii i zaznaczają czynnie naszą współpracę z innymi narodami na polu nauki. Dla naszego węższego koła zainteresowań historycznych otwarło się również pole działania i trzeba było podjąć żmudny wysiłek przełamywania przedwojennych uprzedzeń i niechęci, zastrzeżeń nieraz uzasadnionych, skierowanych przeciw nowicjuszom na terenie międzynarodowym, jakimi byliśmy z początku. Wielkiego poparcia użyzyli nam uczeni sprzymierzonych państw, zwłaszcza francuscy. Nasz własny wysiłek skierowany przede wszystkim przez ośrodek historyczny warszawski i krakowski, uwieńczyło szybko powodzenie, tak, że nie długo uzyskaliśmy stanowisko należne naszym siłom naukowym, jak i prestige'owi państwowemu.

Już na konferencji warszawskiej w r. 1920 domagano się nawiązania bliższego kontaktu z zagranicznymi instytucjami naukowymi, aby nadrobić zaległości epoki rozbiorów.

Toteż na brukselskim Kongresie międzynarodowym nauka polska wystąpiła należycie zorganizowana w postaci licznej delegacji, kierowanej przez prof. Dembińskiego jako przewodniczącego i prof. Handelsmana jako sekretarza. Liczebnie znaleźliśmy się na czwartym miejscu po Belgach, Francuzach i Anglikach, a referaty wygłoszone przez naszych historyków wywołały w wielu wypadkach ożywioną dyskusję i zainteresowanie.

Zreorganizowanie naszego Towarzystwa i stworzenie licznej, dobrze i sprawnie działającej organizacji pchnęło także i sprawę reprezentacji zagranicznej na inne tory. Przecież jednym z najsilniejszych argumentów za zjednoczeniem świata historycznego polskiego była konieczność jednolitego występowania na zewnątrz. I rzeczywiście od tego czasu, tj. od roku 1925, posiada polska nauka historyczna swoją uprawnioną reprezentację zagraniczną, zawarowaną statutowo i uznawaną przez Rząd Rzeczypospolitej. Stanowi ją obok Prezesa Delegat do spraw zagranicznych w Zarządzie Głównym, którym od roku 1925 jest prof. Handelsman; on też wraz z prof. Dembińskim należy

z ramienia Polski do Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych. Obok tego czynny udział w tych sprawach biorą zawsze prof. Halecki i doc. Manteuffel z Warszawy, prof. Kutrzeba, prof. Dąbrowski i prof. Semkowicz z Krakowa oraz wielu innych, których stosownie do ich specjalności powołuje się do konkretnych prac komisyjnych.

1. Kongresy Międzynarodowe

Sprawdzianem rosnącej coraz więcej roli Polski na terenie międzynarodowej nauki — nie bez echa zresztą w bardzo wielu wypadkach politycznych przemian i wydarzeń, których szczegółowe traktowanie wykracza poza ramy naszych zamierzeń, — były Kongresy kolejne w Brukseli (1925), w Oslo (1928), a wreszcie zaproszenie VII Kongresu w r. 1933 do Warszawy i wspaniałe jego rezultaty, co można uznać za nasz wielki sukces.

Jeżeli już Kongres brukselski zaznaczył poważny liczbowo i jakościowo udział Polaków, to nowa organizacja w Towarzystwie Historycznym pozwoliła doskonale przygotować wystąpienie polskie na Kongresie w Oslo. Przewodniczył Delegacji naszej wiceprezes prof. Sobieski, uczestników było 37, referatów wygłoszono 32; Polacy weszli także do władz sekcyjnych Kongresu. Rezultatem w pewnej mierze tego rzetelnego udziału polskich uczonych w pracach międzynarodowych była uchwała naznaczająca Warszawę na miejsce przyszłego Kongresu w r. 1933. Kongres ten był prawdziwym naszym zwycięstwem na forum międzynarodowym. Wzięło w nim udział 400 z górą uczonych zagranicznych, wśród nich wielu najwybitniejszych w swoim kraju i w swojej specjalności. Polacy stawili się w liczbie blisko 600 osób, zgłosili 80 referatów na 400 ogólnej liczby. Przewodniczył Kongresowi prof. Dembiński, a historycy polscy zabierali głos we wszystkich prawie sekcjach. Dla uzyskania tego rezultatu trzeba było długich przygotowań i trudu, jakich nie szczędził Zarząd Główny i prezes ówczesny Towarzystwa prof. Bujak oraz przede wszystkim Komitet organizacyjny Zjazdu z prof. Handelsmanem na czele i sekretarzem generalnym doc. Manteufflem. Oprócz samych obrad przygotowano cały szereg imprez uzupełniających, jak wystawy, wycieczki pokongresowe, zebrania towarzyskie i recepcje urzędowe, stwarzając nastrój wielkiej gościnności. Przewodnik po

archiwach polskich i cały szereg wydawnictw krajoznawczych i propagandowych dawały miarę polskiego wysiłku dla przyjęcia i poinformowania gości o Polsce i jej pracy naukowej. Uroczyste zamknięcie Zjazdu odbyło się w Krakowie, gdzie podejmował gości rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, i było wspnianym ukoronowaniem wielkiego święta nauki historycznej, które pod egidą Polskiego Towarzystwa Historycznego zorganizował ośrodek warszawski przy współpracy całego świata historycznego polskiego.

Utrwaleniem rezultatów naszych prac kongresowych była każdorazowo publikacja księgi referatów polskich, zainicjowana przez prof. Handelsmana już z okazji Zjazdu brukselskiego, powtórzona przy Kongresie w Oslo. Na Kongresie warszawskim ukazał się szereg publikacyj, a mianowicie: trzy tomy referatów polskich *in extenso*, streszczenia referatów zagranicznych w dwu tomach, poza tym przegląd historiografii polskiej oraz dzieje nauk ścisłych.

Następny Kongres odbędzie się w r. 1938 w Zurychu i już od dłuższego czasu toczą się pertraktacje i prace przygotowawcze, aby i tym razem udział Polski wypadł jak najlepiej i by godnie odpowiedział przykładom poprzednich kongresów.

2. Udział Polski w pracach szczegółowych Komitetu Nauk Historycznych

Obok wielkich masowych wystąpień na Kongresach polscy historycy nie zaniebują szczegółowych prac i imprez inicjowanych w czasie obrad Zjazdowych lub przedsięwziętych przez Komitet Międzynarodowy, którego członkami z ramienia P. T. H. są prof. Dembiński i Handelsman. I tak: w przygotowaniu Roczników międzynarodowej bibliografii historycznej bierze udział dr Tyszkowski od r. 1927, w sprawie opracowania archiwów watykańskich na konferencji w Rzymie — prof. Halecki, w Komitecie dla badania ruchów społecznych prof. Gąsiorowska, w Komisji numizmatycznej prof. Piotrowicz, w Komisji dla zestawienia tablic chronologicznych prof. Halecki, ikonograficznej prof. Gębarowicz, tłumaczeń na obce języki międzynarodowe prac historycznych i archiwalnych dyr. Siemieński, odkryć prof. Dąbrowski, historii banków prof. Rutkowski, list dyplomatów prof. Konopczyński, pedagogicznej prof. Handelsman; ten ostatni redaguje spra-

wozdania ogólne o stanie nauczania historii w szkołach wyższych. Kongres warszawski utrwalił i umocnił węzły łączące naukę polską z innymi narodami. Zagranica ujrzała własnymi oczyma wartość i siłę polskiej organizacji i jej wyniki, i niejednokrotnie sami uczeni cudzoziemscy występowali z propozycjami bliższego kontaktu. Rozpoczęły się rokowania, które w szeregu wypadków doprowadziły do pozytywnych wyników. I tak, doszło do wizyty historyków polskich w Anglii, gdzie w Cambridge odbyła się wspólna konferencja naukowa (z Polaków byli obecni prof. Dembiński, prof. Halecki, prof. Handelsman i prof. Konopczyński). Na konferencji tej wystąpiono z inicjatywą wydania „Polish History“ w dwu tomach, przy czym polskimi członkami redakcji zostali prof. Halecki i prof. Dyboski.

Zainicjowana w czasie Kongresu warszawskiego współpraca historyków polskich i czechosłowackich znalazła swój wyraz w konferencji porozumiewawczej w Warszawie 17 grudnia 1934, która ustaliła normy tego współdziałania. Podobne pertraktacje toczą się także z przedstawicielami nauki węgierskiej.

Poza tym starania Delegata polskiego idą w tym kierunku, aby zapewnić należytą propagandę polskiej nauki za granicą, przez informowanie w czasopismach, zwłaszcza francuskich i angielskich, nie mówiąc już o bliższych sąsiadach. Wyniki tych starań dają się już zauważyć; jest nadzieja osiągnięcia w tym względzie lepszych rezultatów, w miarę jak wzrośnie u obcych zainteresowanie się polskimi tematami, jak wykształcą się poloniści wśród historyków zagranicznych spośród studiujących u nas studentów cudzoziemskich.

3. Związek Towarzystw Historycznych Wschodniej Europy

Już konferencja warszawska zwróciła uwagę na konieczność ściślejszych związków naukowych z bliskimi sąsiadami i wytworzenia zbliżenia na polu nauki historycznej pod opieką Polski. W 1926 r. sprecyzowano na posiedzeniach Zarządu Głównego sprawę nawiązania istotnych stosunków, wymiany wydawnictw i profesorów, wydawania osobnego biuletynu informacyjnego, opracowania słownika starożytności słowiańskich, wspólnych poszukiwań archeologicznych itd. Dzięki porozumieniu z szeregiem państw doszło do Konferencji Historyków Państw Wschodniej Europy i Słowiańszczyzny w Warszawie

27—29 czerwca 1927 roku. Na konferencji tej ogłoszono 11 odczytów i postanowiono powołać do życia federację oraz przystąpić do prac przygotowawczych nad wspomnianym wyżej słownikiem starożytności słowiańskich. Redaktorem „Biuletynu“ został prof. Handelsman, sekretarzem Federacji prof. Rutkowski, a po jego rezygnacji dyr. Łopaciński. Dotąd wyszło wydawanego po francusku „Biuletynu“ 7 tomów (VIII w druku) oraz jeden zeszyt próbny „Słownika“ pod redakcją prof. Bujaka. Następną konferencja plenarna ma się odbyć w Grazu jesienią 1937 roku.

IV. Oddziały

Miernikiem znaczenia Towarzystwa i jego rozwoju jest liczba członków i ilość Oddziałów prowincjonalnych, których sieć powinna objąć całą Rzeczpospolitą, aby urzeczywistnić ideał wpływów Towarzystwa na historyczne wychowanie społeczeństwa. Te komórki prowincjonalne, które niejednokrotnie są pod względem samodzielnej twórczości naukowej bierne, stanowią ważną pod względem społecznym funkcję Towarzystwa, są drogą oddziaływania na powstanie kultury historycznej Narodu i Państwa. Toteż z chwilą przetworzenia się naszego Towarzystwa na ogólnopolskie, w momencie reorganizacji dokonanej w r. 1925, rozpoczyna się energiczna akcja ze strony Zarządu Głównego w kierunku tworzenia nowych Oddziałów w poszczególnych ośrodkach Polski. W Krakowie istniał Oddział już od r. 1912, Warszawa przystąpiła z gotową organizacją Towarzystwa Miłośników Historii, w innych miastach uniwersyteckich powstają komórki organizacyjne Towarzystwa zaraz w r. 1925 (Lwów, Poznań, Wilno).

Zjazd poznański, który ściągnął wielkie rzesze historyków, wywarł wpływ znaczny przez zainteresowanie kół prowincjonalnych sprawami nauki historycznej i niedługo potem przy zapobiegliwej inicyjatywie ówczesnych kierowników Towarzystwa, przede wszystkim prezesa Zakrzewskiego, powstaje cały szereg prowincjonalnych Oddziałów, w Lublinie, Łodzi, Stanisławowie (1927), Przemyślu (1928), w Katowicach i Tarnopolu (1929). Drugą fazę w rozwoju ośrodków mniejszych rozpoczyna okres prezesury prof. Bujaka, który w inauguracyjnym zeszycie Kwartalnika w r. 1933 wystąpił z artykułem o dalszym rozwoju Towarzystwa, gdzie specjalny nacisk położył na tworzenie nowych

Oddziałów, nakreślił dla nich program prac i wskazał wytyczne organizacyjne. Starania te uwieńczył skutek wcale pomyślny; powstały trzy nowe Oddziały: w Brześciu Litewskim, w Bydgoszczy i Kielcach, wreszcie z okazji Zjazdu wileńskiego utworzono w r. 1935 nową placówkę w Grodnie. Jednak zabiegi o utworzenie dalszych ognisk myśli historycznej w innych punktach Polski nie dały wyniku. I tak na Wołyniu przede wszystkim wskutek braku jednego ustalonego centrum kulturalnego nie doszło do utworzenia Oddziału, jakkolwiek jest tam dosyć ożywiony ruch historyczny, sporo zainteresowań regionalnych, czego wyrazem — kilka już tomów „Rocznika Wołyńskiego“, redagowanego z wielkim zapałem i poświęceniem przez prof. J. Hofmana. Nie doprowadziły też do pomyślnego rozwiązania starania o założenie Oddziałów na Pomorzu, w Tarnowie itd.

Działalność Oddziałów kształtowała się rozmaicie w zależności od warunków danego środowiska, od przypadkowego nieraz doboru ludzi i zainteresowań społeczeństwa. Inny charakter mają ośrodki uniwersyteckie; tam odmiennymi torami biegnie praca, inny poziom mają posiedzenia naukowe. Przoduje pod tym względem, rywalizując z Warszawą i Lwowem, Kraków, gdzie punkt ciężkości spoczywa w dyskusjach plenarnych czy sekcyjnych, w omawianiu bieżących zagadnień naukowych, przedstawianiu nowych wyników i rezultatów badań. Natomiast ośrodki mniejsze, nie uniwersyteckie, kładą większy nacisk na sprawy regionalne, na zainteresowania dydaktyczne, jakkolwiek cele te nieobce są kołom uniwersyteckim. Możemy stwierdzić, specjalne ożywienie w zakresie regionalizmu historycznego, jako też zagadnień dydaktycznych, wywołane reformą szkolną i potrzebami nauczycielstwa, z nią związanymi, oraz z niej wynikającymi. Musiało się to również uwidocznić w pracach Twa.

Nie wszystkie Oddziały pracowały z równym wysiłkiem i nie wszystkie osiągały należyte rezultaty swej działalności. Na posiedzeniach Zarządu Głównego i na Walnych Zebraniach Delegatów słyszało się często skargi na zaleganie z wkładkami oraz na ospałość pracy w Oddziałach. Z drugiej jednak strony delegaci, zwłaszcza w okresie nasilenia kryzysu ekonomicznego, który Towarzystwo jako całość przeszło wprawdzie obronną ręką, — uskarżają się na trudności w należyтым funkcjonowaniu Oddziałów, na niemożliwość podolania ciężarowi wkładek i tracenie wskutek tego członków. Toteż Zarząd ze swej strony stara

się pobudzić do żywszej działalności poszczególne, specjalnie opieszale ośrodki. Pojawia się myśl, nie wprowadzona w całej osnowie w życie, aby Oddziały uniwersyteckie opiekowały się pod względem naukowym sąsiednimi ośrodkami. I rzeczywiście, z natury rzeczy Łódź, najlepiej może zorganizowana i funkcjonująca, ciąży ku Warszawie, Kielce i Katowice do Krakowa, a małopolskie Oddziały do Lwowa.

Jeśli chodzi o skład osobowy poszczególnych ośrodków, to naturalnie ośrodki uniwersyteckie opierają się o wyższe uczelnie, gdy trzon Oddziałów prowincjonalnych stanowią nauczyciele szkół średnich, którzy stanowiąc liczbowo poważny odsetek we wszystkich Oddziałach odgrywają dużą rolę, a dzięki zainteresowaniom naukowym i pedagogicznym wpływają na ożywienie prac danego środowiska. Znaczną rolę w niektórych zwłaszcza miejscowościach odgrywają miłośnicy historii, rekrutujący się z najrozmaitszych sfer społecznych. Nie tylko bowiem wspierają Towarzystwo finansowo, ale i zainteresowaniami swymi oddziałują na tok prac i poziom posiedzeń.

Rozpatrzmy tedy, jak przedstawiają się poszczególne ogniska organizacyjne Towarzystwa.

1. Oddział w Krakowie

Jest to najstarszy, obok macierzystego, ośrodek pracy naukowej Towarzystwa, założony z inicjatywy prof. Konopczyńskiego, jeszcze w r. 1912/3; Oddział ten pod przewodnictwem dyr. Papée'go, pracował prawie bez przerwy w czasie wielkiej wojny. Dyr. Papée przeprowadził reorganizację Koła w Oddział według nowego statutu w r. 1925, i w tymże roku oddał przewodnictwo prof. Sobieskiemu, pod którego kierownictwem rozwijała się harmonijna współpraca ośrodka krakowskiego z centralą i potęgowało coraz intensywniej własne życie wewnętrzne Oddziału. Po prof. Sobieskim objął w r. 1932 prezesurę prof. Kutrzeba. Działalność Oddziału szła w kierunku jak największego ożywienia zainteresowań naukowych. Ilość posiedzeń i referatów zarówno na plenum jak i w trzech sekcjach: krytycznej, dydaktycznej (pod kierownictwem prof. Konopczyńskiego) i historii najnowszej (prof. Kutrzeba) rywalizuje na terenie Towarzystwa o lepsze z Warszawą, a wyprzedza wszystkie inne ośrodki P. T. H. O poziomie tych referatów i zainteresowaniu nimi świadczyć może imponująca wprost frekwencja. Dodać

trzeba, że Oddział krakowski interesuje się zawsze biegiem najważniejszych spraw Towarzystwa, dyskutuje je w swoim gronie, i następnie przedstawia wnioski na Zarządzie Głównym czy Zebraniu Delegatów. Przebija się w tym przodujące od dawna stanowisko Krakowa w nauce historycznej, odziedziczone po epoce Szujskich, Bobrzyńskich, Smolków, Zakrzewskich i Ulanowskich, oparte o tradycje i warsztat Akademii i kontynuowane w dzisiejszym pokoleniu. Wspomnieć tu należy np. inicjatywę w sprawie Słownika biograficznego. Oto Oddział krakowski, przeciwstawił się koncepcji Słownika Porozbiorowego podjętej przez ośrodek lwowski i wysunął projekt Słownika Polski Niepodległej, co potem pod egidą Akademii Umiejętności doprowadziło do połączenia obu projektów w realizowane obecnie wydawnictwo pod redakcją prof. Konopczyńskiego.

Z inicjatywy prof. Sobieskiego rozpoczął Oddział krakowski przygotowywać w r. 1928 własne publikacje, które objęły serię monografii historycznych, napisanych przez młodszych historyków. Od 1929 r. ukazało się 11 tomów doskonałych prac, które wprowadziły cały szereg nazwisk na stałe do historiografii polskiej.

2. Oddział we Lwowie

Macierzysty ośrodek lwowski utworzył własny osobny Oddział dopiero z chwilą reorganizacji Towarzystwa w r. 1925. Na inauguracyjnym posiedzeniu ukonstytuował się Zarząd z prezesem prof. Abrahamem i wiceprezesem dyr. Barwińskim na czele. Oddział lwowski stanowił zawsze jedno z najważniejszych ognisk pracy naukowej i organizacyjnej świata historycznego, jakkolwiek pod względem ilości członków ustępuje Warszawie (przeciętna liczba od 150—170, najwyższą w roku 1933/4 wynosiła 194). Rozrost swój zawdzięcza ten Oddział specjalnym staraniom prof. Zakrzewskiego, który po pięcioletnim przewodnictwie dyr. Barwińskiego objął 13 maja 1932 r. prezesurę i dzięki swoim stosunkom spowodował napływ członków i znaczne świadczenia finansowe. Od r. 1931/2 prowadzi Oddział samodzielną gospodarkę finansową, zabiega o subwencje, z których kilkakrotny znaczny zasiłek Miasta Lwowa przeznaczony był na cele centrali, a dotacje lwowskich instytucji finansowych na potrzeby Oddziału. Dzięki tym dotacjom mógł po kilku latach Oddział przystąpić do publikowania własnego organu nauko-

wego, poświęconego historii ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, pt. „Ziemia Czerwieńska“ i ogłosił za lata 1935 i 1936 pod redakcją prof. Hartleba i dra Tyszkowskiego 4 zeszyty, razem około 40 arkuszy druku, zawierające rozprawy, materiały, przegląd i kronikę w zakresie wytyczonym przez program czasopisma.

Praca naukowa Oddziału odbywała się na posiedzeniach referatowych i dyskusyjnych, o dużym niejednokrotnie ożywieniu. Pod względem ilości posiedzeń i referatów zajmuje Oddział trzecie miejsce w Towarzystwie po Krakowie i Warszawie; posiedzeń było przeciętnie około 10 rocznie. Ostatnio, za prezesury ks. prof. Umińskiego, liczba ta wzrosła i razem z Sekcją Dydaktyczną wynosiła w r. 1934/6 19 posiedzeń z tyluż referatami, a w roku następnym 24 posiedzeń z 27 referatami.

Zagadnienia nauczania były od samego początku przedmiotem zainteresowania Oddziału. Zebrania dyskusyjne odbywały się jeszcze przed Zjazdem poznańskim, na którym cały szereg lwowskich członków zgłosił na Sekcji nauczania referaty, dyskutowane uprzednio na miejscu. W r. 1932 powstała we Lwowie samodzielna Sekcja dydaktyczna, która należy do najbardziej ruchliwych w całym Towarzystwie, zwłaszcza od czasu objęcia przewodnictwa przez dr Maleczyńską i współpracy z władzami szkolnymi. Sekcja ta oprócz odczytów i referatów urzędu ankiety, lekcje pokazowe, spełniając do wiosny 1936 r. funkcje ogniska metodycznego. O członków Sekcji opiera się także w znacznej mierze Redakcja „Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych“, wydawanych z inicjatywy tej właśnie Sekcji. Jedną z pierwszych rozpoczęła Sekcja publikację regionalną, a mianowicie materiały bibliograficzne, dotyczące Ziemi Czerwieńskiej. W r. 1936 ukazały się jej nakładem dwa tomiki Biblioteki dla Młodzieży, wydawnictwa, w którym mieścić się będą odpowiednio dobrane wyjątki najważniejszych dzieł wybitnych historyków. Na pierwszy ogień poszła „Królowa Bona“ Chłędowskiego i „Książę Józef“ Askénazego. Tomiki te spotkały się wśród sfer szkolnych z bardzo dobrym przyjęciem. Sekcja kompletuje też bibliotekę podręczną, pomocniczą i podręcznikową.

3. Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie

Stołeczna organizacja historyczna posiada swe własne oblicze, z wieloletnią tradycją jeszcze z czasów zaborczych, kiedy to w momencie zelżenia ucisku rosyjskiego powstał „Przegląd Historyczny“ (w r. 1905) i zawiązano w rok później Towarzystwo Miłośników Historii. Nowa organizacja miała nosić nazwę im. Lelwela, ale obawiano się, że rząd rosyjski nie zatwierdziłby tego brzmienia. Dla odróżnienia od lwowskiej siostrzycy przyjęto nazwę Towarzystwa Miłośników Historii w tej zarazem myśli, aby nie ograniczać się do szczupłego grona zawodowych historyków, ale wciągnąć szersze grono „miłośników“ zasilających wkładkami finanse Towarzystwa. Świeżo powstała instytucja zyskała odrazu wielkie poparcie naukowego świata historycznego Warszawy i całej Polski, które wyraziło się szeregiem nadań, a przede wszystkim darem wspaniałej kamienicy tzw. XX. Mazowieckich w Rynku Starego Miasta, darowanej przez Adama ks. Czartoryskiego.

Przez powstanie Towarzystwa Miłośników Historii niezorganizowane dotąd wysiłki historyków warszawskich ujęte zostały w karby zbiorowej pracy; powstało nowe silne ognisko myśli historycznej, które pod przewodnictwem Aleksandra Jabłonowskiego rywalizowało z Krakowem i Lwowem. „Przegląd Historyczny“ pod redakcją prof. J. K. Kochanowskiego, od r. 1916 prof. Handelsmana, skupiał historyków z całej Polski wytwarzając własny typ czasopisma naukowego.

Wojna światowa zahamowała, ale nie przerwała pracy Towarzystwa. Ożywiły się przebłytki samodzielności, już za okupacji niemieckiej, a nadało rozmachu odzyskanie niepodległości, które wskazało nowe zadania, otwierające się przed stołecznymi instytucjami naukowymi w odrodzonym Państwie.

Tu, w stolicy, odbywa się pierwsza wspólna konferencja historyków polskich w r. 1920, na której padają pierwsze hasła zjednoczenia rozprószonych w całym kraju historyków w ramach jednej organizacji naukowej. Myśl ta dopiero w r. 1925 znalazła swój wyraz w postaci reorganizacji lwowskiego Towarzystwa Historycznego w ogólnopolskie. W ramach tych przystąpiło Towarzystwo Miłośników Historii do współpracy i zachowując zupełną samodzielność organizacyjną, spełnia zarazem funkcje Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Ten

związek później uzupełniony i nowelizowany formalnie — trzeba przyznać — nie powstrzymał rozwoju ośrodka warszawskiego. Owszem, możemy śledzić coraz intensywniejszą pracę wewnętrzną, wyrażającą się w posiedzeniach naukowych, w rozbudowie sekcji specjalnych (ostatnio jest ich 8), w produkcji wydawniczej (oprócz Przeglądu Historycznego, dotąd tomów 33, Biblioteka Historyczna im. Tadeusza Korzона tomów 24, Maliszewskiego Bibliografia Pamiętników, publikacje sekcji Archiwalnej itd.) i w roli, jaką Towarzystwo Miłośników Historii odgrywa w świecie historycznym Polski i poza jej granicami.

Towarzystwo Miłośników Historii jest bowiem najsilniejszą placówką w Towarzystwie Historycznym. Zarówno pod względem ilości członków, jak odbytych posiedzeń i obrotów finansowych, zajmuje ono pierwsze miejsce. Liczba członków wzrosła bardzo znacznie; duży skok dokonany został w r. 1927/8 z 165 członków na 274 i w r. 1921/2 na 1932/3 z 344 na 414; później nastąpił spadek. Dziś ma Towarzystwo około 300 członków. Bilans osiągnął swój najwyższy poziom w r. 1929/30 (zł 51.012); przeciętnie waha się on od 20—30.000 zł. Wymienione powyżej dane nie określają jednak roli Towarzystwa Miłośników Historii dokładnie. Położenie w stolicy, związki z władzami, osobiste walory wybitnych członków — powodują, że wpływ tego ośrodka na prace Polskiego Towarzystwa Historycznego jest bardzo znaczny; opiera się on na bliskiej stałej współpracy, oraz wzajemnym zaufaniu, zwłaszcza ze Lwowem. Specjalnie jest zastrzeżona dla Warszawy dziedzina stosunków zagranicznych, i delegat dla tych spraw, prof. Handelsman, obok prof. Dembińskiego z Poznania, prof. Haleckiego i doc. Manteuffla reprezentują Polskę na zewnątrz, regulując nasz udział w międzynarodowym ruchu historycznym.

Praca Towarzystwa Miłośników Historii wykazuje odrębny charakter, aniżeli w innych ośrodkach. Posiada ona swe założenia popularyzacyjne, zawarte już w samym tytule, ma swoje piętno regionalne, które od kilku lat realizuje Sekcja Historii Warszawy i Mazowsza pod kierunkiem prof. Tokarza, a obecnie dyr. Konarskiego. Normalna praca naukowa jest przedmiotem Sekcji ogólnej oraz szeregu Sekcji specjalnych: archiwalnej, związanej z warszawskimi władzami archiwalnymi, organizującej kursa i wydawnictwa, krytycznej pod przewodnictwem dra Wolińskiego, historii wschodniej Europy (prof. Ha-

lecki), historii społecznej i gospodarczej (prof. Gąsiorowska), historii starożytnej (prof. Wałek-Czernecki), ostatnio historii Kościoła (ks. prof. Obertyński). W latach 1919—1928 działała jeszcze Sekcja numizmatyczna, dziś nie istniejąca.

Towarzystwo Miłośników Historii skupia w Sekcji Dydaktycznej, najstarszej w Polsce, bo założonej w r. 1927, poważne grono nauczycieli, zainteresowanych sprawami metodycznymi i dydaktycznymi. Sekcja ta rozwija bogatą działalność w r. 1933 wydała osobny zeszyt dydaktyczny „Przeglądu Historycznego”. W ostatnich latach przede wszystkim zwraca uwagę praca podsekcji regionalnej, zakrojona na szerszą skalę. Odbływały się mianowicie kursy regionalne, organizowano wycieczki, współpracę z Muzeum Narodowym, z patronatem nad więźniami itd. Sekcja utrzymuje bliski kontakt z Ogniskami Metodycznymi oraz wywiera przez swą Delegację poważny wpływ na prace Komisji Dydaktycznej Polskiego Towarzystwa Historycznego.

4. Oddział w Poznaniu

Ośrodek poznański utworzony został zaraz w początkach reorganizacji P. T. H., w 1925 r. Już wcześniej dzięki zainteresowaniu kilku dawniejszych członków Towarzystwa Historycznego Poznań posiadał znaczną ilość nowo pozyskanych członków, toteż utworzenie Oddziału nie napotkało tu na żadne trudności. Dnia 17 marca 1925 r. odbyło się konstytuujące zebranie, a 24 marca tegoż roku dokonano wyborów. Na czele Oddziału stanął prof. Kazimierz Tymieniecki, który dotychczas kieruje pracami ośrodka i z jego ramienia wchodzi do Głównego Zarządu Towarzystwa (od 1933 r. jako jeden z wiceprezesów). Dużą rolę odgrywa, zwłaszcza na terenie międzynarodowym, zasłużony senior historyków polskich, rektor Bronisław Dembiński, kolejny prezes poznańskiego Zjazdu Historyków i warszawskiego Kongresu Międzynarodowego Nauk Historycznych. Wielkie ożywienie w pracach Oddziału przyniósł Zjazd w 1925 r., który swój sukces w dużej mierze zawdzięcza doskonałej organizacji miejscowej, przeprowadzony przez osobny Komitet Gospodarczy pod przewodnictwem dyr. Kazimierza Kaczmarczyka. Działalność Oddziału poznańskiego koncentrowała się w czasie posiedzeń naukowych około spraw historycznych, dotyczących całej Polski; od niego wychodziła nie jedna inicjatywa, którą przeprowadzono potem na terenie Za-

rządu Głównego. Pracy wydawniczej nie podejmowano, ponieważ wysiłki historyków poznańskich znajdują pole działania w miejscowych organizacjach naukowych, przede wszystkim w Towarzystwie Przyjaciół Nauk i Towarzystwie Miłośników Historii, wydającym własny organ pt. „Roczniki Historyczne“ (dotąd tomów 13 za lata 1925—1937). Oddział jednak liczebnie i ciężarem gatunkowym prac swoich członków odgrywa poważną rolę w życiu Towarzystwa.

W 1932 r. zawiązała się w Poznaniu Sekcja Dydaktyczna pod przewodnictwem dyr. J. W. Opatrnego, zarazem wiceprezesa Oddziału. Ostatnio jednak wskutek przeniesienia punktu ciężkości zainteresowań nauczycieli na prace Ogniska metodycznego, kierowanego przez dr W. Knapowską, działalność Sekcji ustała.

5. Oddział w Wilnie

Zebranie historyków wileńskich postanowiło 15 lutego 1925 r. przystąpić w myśl referatu prof. Modelskiego do ogólnopolskiej akcji organizowania świata historycznego i 8 marca utworzono Oddział pod przewodnictwem prof. Parczewskiego, członka honorowego Towarzystwa, który do swego zgonu spełniał te funkcje. Od 1934 r. miejsce jego zajął prof. Ehrenkreutz, który razem z wiceprezesem Oddziału prof. Zajączkowskim przeprowadził reorganizację Oddziału. W 1935 r. przyczynił się on walnie do pomyslnego zorganizowania VI Zjazdu Historyków w Wilnie. Ośrodek wileński reprezentowali w Zarządzie Głównym kolejno prof. Chodynicki, Modelski, ostatnio prof. Ehrenkreutz i Zajączkowski. W r. 1936 na wniosek Oddziału dodano jeszcze jednego wiceprezesa, którym został z Wilna prof. Ehrenkreutz. Działalność Oddziału ograniczała się, podobnie jak w Poznaniu, do zebrań naukowych, gdyż „Ateneum Wileńskie“ i inne publikacje Towarzystwa Przyjaciół Nauk wyczerpują zainteresowania naukowe Wilna. Próby zawiązania Sekcji Dydaktycznej nie dały dotąd rezultatu; kontakt z istniejącym od dawna Kołem Nauczycieli Historii był luźny.

6. Oddział w Lublinie

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się 12 stycznia 1927 r. z inicjatywy prof. Białkowskiego i ks. prof. Umińskiego, z których pierwszy objął przewodnictwo i do dnia

dzisiejszego je sprawuje. Oddział objął odrazu teren całego województwa, ale z natury rzeczy w działalności swej ogranicza się do samego ośrodka lubelskiego. Zebrania naukowe członków są główną formą organizacyjnej pracy Oddziału, obok działalności Sekcji Dydaktycznej, skupiającej swe zainteresowania na problemach przede wszystkim metodycznych i wychowawczych. Wąski stosunkowo zakres, jaki oznaczył sobie Oddział, wpływa stąd, że inne organizacje i instytucje spełniają tę misję naukową na terenie Lublina, która gdzie indziej przypada w udziale komórkom naszego Towarzystwa.

7. Oddział w Łodzi

Należy on do największych i najruchliwszych ośrodków. Rywalizuje pod względem ilości członków i wykonanych prac z Oddziałami uniwersyteckimi. Zawiązany został w 1927 r. na uroczystym posiedzeniu w obecności reprezentantów władz i społeczeństwa. Skupił grono młodych historyków, głównie nauczycieli szkół średnich, i odrazu rozpoczął intensywną działalność w rozmaitych kierunkach. Dzięki zapobiegliwej pracy przewodniczącego prof. Lorentza i jego współpracowników stał się Oddział poważną placówką w życiu kulturalnym miasta i województwa, odgrywającą niepoślednią rolę w społeczeństwie. Uzyskał poparcie finansowe i wskutek tego mógł rozszerzyć swą działalność, wychodząc nawet poza ramy nauki historycznej. Oprócz działalności odczytowej, do której angażowano niejednokrotnie wybitnych prelegentów spoza Łodzi, obok posiedzeń referatowych i dyskusyjnych, wynikających z pracy osobistej miejscowych członków Oddziału, podjęto w Łodzi pracę zbiorową na kilku odcinkach, poświęcając ją przede wszystkim zagadnieniom regionalnym i dydaktycznym. Komisja bibliograficzna, istniejąca od samego początku, przygotowuje materiały do bibliografii regionalnej województwa łódzkiego, względnie ziem, które dziś doń należą. Część owej bibliografii ogłoszono w „Roczniku“, którego wydawnictwo obejmuje już 3 tomy od r. 1929/30. Rocznik ten zawiera oprócz tego rozprawy i materiały naukowe, dotyczące przede wszystkim regionu łódzkiego. Sekcja dydaktyczna Oddziału pracuje od r. 1929, urządzając zebrania dyskusyjne, konferencje dydaktyczne, przygotowując publikacje, których dotąd wydano 3 tomy, a miano-

wicie prof. Ferensa, dr Świderkówny, oraz teksty źródłowe, opracowane przez dra Stebelskiego.

Ponadto podjął Zarząd Oddziału inicjatywę utworzenia Komitetu Obywatelskiego dla ratowania Kolegiaty w Tumie pod Łęczycą. Wspólnie z ogniskiem łódzkim Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego zorganizowana została Komisja badań językowych na terenie dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego dla finansowania studiów prowadzonych pod kierunkiem prof. Nitscha i dra Stiebera z Krakowa. Pracę tę ukończono na wiosnę 1931 r., a zebrany materiał oddano w depozyt Akademii Umiejętności. Zarząd Oddziału zainteresował się sprawą uporządkowania materiałów archiwalnych w województwie łódzkim i interweniował z pomyślnym rezultatem w sprawie archiwum miejskiego. W rezultacie odbył się kurs archiwalny dla pracowników państwowych, samorządowych i gmin wyznaczonych w jesieni 1936 r. Równocześnie Zarząd Miejski przekazał Oddziałowi przeprowadzanie kwerend archiwalnych, którymi zajmuje się Komisja pod przewodnictwem nowego dyrektora Archiwum dra Warężaka.

Dzięki tak rozgałęzionej działalności Oddział łódzki wysunął się na czoło placówek Towarzystwa. Liczy on około 100 członków a jego obrót finansowy stawia go obok Lwowa i Warszawy (rocznie 5—10.000 zł; najwyższą kwotę osiągnięto w r. 1930/31 — 25.000 zł).

8. Oddział w Stanisławowie

Zawiązany został 28 lutego 1927 r. dzięki inicjatywie dra J. Zielińskiego. Przewodniczącym został dyr Latkowski. Oddział objął zasadniczo terytorium całego województwa. Wszedł do niego przede wszystkim świat nauczycielski. Działalność była dosyć ograniczona, gdyż poza niewielką ilością posiedzeń naukowych obejmował od r. 1933 krótkotrwałą Sekcję Dydaktyczną. W tymże r. 1933 przemieniono ten Oddział na żądanie jego delegata w delegaturę, która jednak niedługo funkcjonowała. Stanisławów nie okazał się ośrodkiem zdolnym do podjęcia systematycznych prac historycznych.

9. Oddział Śląski w Katowicach

Zebranie organizacyjne odbyło się z inicjatywy dra Romana Lutmana 26 kwietnia 1929 r., na którym powołano Zarząd pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Oświecenia dra

Ręgorowicza. Oddział objął całe województwo śląskie i skupił od razu 44 członków. Z początku nie wykazywał jednak żywszej działalności, zwłaszcza, że częste zmiany personalne, wskutek śmierci działających członków i przesunięć personalnych, nie sprzyjały normalnej pracy. Działalność wznowiona została w styczniu 1935. Rozpoczęto zebrania naukowe, zainicjowano współpracę z Instytutem Śląskim, a stworzona obok Ogniska metodycznego historii Sekcja dydaktyczna również zaznaczyła się bogatymi rezultatami pracy. Poszła ona nie tylko w kierunku zagadnień, związanych z praktyką szkolną, ale również problemów regionalnych, połączonych z nauczaniem historii. Rezultatem było opublikowanie dwu prac z dziejów śląskich. Oddział wydał również pracę L. Musioła o archiwach i archiwaliach województwa śląskiego. Przewodniczy Oddziałowi kurator dr T. Kupczyński, Sekcją Dydaktyczną kieruje dr. K. Popiołek.

10. Oddział w Przemyślu

Powstał z inicjatywy Zarządu Głównego i miejscowych członków Towarzystwa, gdy zgromadziło się w tamtejszych gimnazjach kilku młodych historyków, zaprawionych do pracy naukowej, głównie uczniów prof. Bujaka. Oddział, założony 23 czerwca 1928 r. pod przewodnictwem dyr. Jana Smółki, rozpoczął ożywioną działalność naukową odbywając zebrania odczytowe i stał się obok miejscowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk poważnym ośrodkiem pracy naukowej. Od r. 1932 tętno pracy organizacyjnej znacznie osłabło. Wysiłki ze strony Zarządu Głównego, podejmowane kilkakrotnie w celu zaradzenia temu, nie doprowadziły do większego rezultatu. Natomiast praca naukowa poszczególnych członków, zwłaszcza w zakresie historii regionalnej, nie ustaje, wyrażając się w ogłaszaniu publikacji źródłowych, prac monograficznych, a ostatnio także i popularno-naukowych.

11. Oddział w Tarnopolu

Powstał 22 listopada 1929 r. z inicjatywy Zarządu Głównego i miejscowych członków Twa, przede wszystkim M. Aleksiewicza, i dzięki gorącemu poparciu ze strony dwu dyrektorów gimnazjów tarnopolskich: dra Lenkiewicza i Wł. Kucharskiego. Inauguracyjne posiedzenie odbyło się dnia

11 grudnia. Po przerwie w pracach Oddziału, która nastąpiła w latach 1931 i 1932 podjęto dzięki napływowi młodych sił ponownie działalność Oddziału dnia 24 listopada 1934 r. pod przewodnictwem prof. Szołajskiego. Jednak wskutek zawiązania Towarzystwa Przyjaciół Nauk osłabła działalność historyków, którzy przestali garnąć się do Twa i Oddział zawiesił w roku 1934/5 swoje prace; jego członkowie pozostają tylko w luźnym związku z centralą Towarzystwa Historycznego.

12. Oddział w Brześciu Litewskim

Założony w wyniku akcji prezesa Bujaka w maju 1933 r. rozpoczął swą pracę z początkiem roku szkolnego. Oddział ten, podobnie jak kielecki i bydgoski, powstał z zainteresowań dydaktycznych Towarzystwa w owym czasie i wzrostu potrzeb w tym kierunku wśród nauczycielstwa, które chętnie tworzy ośrodki dla współpracy, łącząc w niej zainteresowania naukowe, dydaktyczne i regionalne. Typowym właśnie przykładem w tym względzie jest Oddział brzeski, zorganizowany pod przewodnictwem wizytatora A. Tatomira, który mu przez kilka lat pierwszych przewodniczył. Działalność Oddziału skupiała się w 2 samodzielnych Sekcjach: dydaktycznej i regionalnej. Terytorialnie należą tu 4 ośrodki: oprócz Brześcia — Białystok, Pińsk i Łomża. Wskutek tego praca napotyka na trudności przez objęcie zbyt wielkiej przestrzeni, ale niemniej w poszczególnych miejscowościach była wcale ożywiona. Sekcja regionalna opracowuje dzieje własnego terenu dla zaspokojenia ambicji naukowych oraz dla zadośćuczynienia potrzebom szkoły. Drukiem ukazała się praca F. Guściory; do wydania przygotowuje się bibliografia oraz biografie regionalne. Ten kierunek jest najcharakterystyczniejszy dla oblicza Oddziału.

13. Oddział w Kielcach

Zawiązał się on dnia 10 września 1933 r., a ukonstytuował w pełnym składzie 1 stycznia 1934 r. Postanowiono od razu zająć się przygotowaniem materiałów do napisania podręcznika regionalnej historii Kielc. Zebrano bibliotekę historii regionalnej. Szereg zebrań odczytowych świadczy o działalności Oddziału. Sprawy dydaktyczne, prowadzone w osobnej Sekcji, wywoływały wielkie zainteresowanie. Oddział kielecki pozostawał pod wpływem ośrodka krakowskiego.

14. Oddział w Bydgoszczy

Oddział bydgoski powstał w r. 1933 i rozpoczął energiczną działalność na 2 zebraniach organizacyjnych i 1 naukowym. Powstało 5 Sekcyj: regionalna, prehistoryczna, dydaktyczna, sprawozdawcza i odczytowa. Organizacja ta nie dała jednak poważniejszych rezultatów, tak, że już w r. 1934/5 na skutek niezależnych od centrali okoliczności przyszło do zlikwidowania tego Oddziału, przy czym znaczna część członków została nadal w Polskim Towarzystwie Historycznym.

15. Oddział w Grodnie

Oddział ten powstał w toku przygotowań do Zjazdu Wileńskiego w 1935 r. przy współdziałaniu sfer wojskowych. Na wiosnę tegoż roku odbyło się posiedzenie konstytuujące w obecności delegata Zarządu Głównego majora Laskowskiego. Uroczysta inauguracja prac Oddziału odbyła się 21 września, kiedy wycieczka uczestników Zjazdu zawitała do Grodna, i tu odbyło się posiedzenie, na którym prof. St. Kościałkowski wygłosił odczyt o podskarbinie litewskiej Tyzenhauzie. Praca Oddziału poszła w kierunku zebrań odczytowo-dyskusyjnych, gromadzenia przez specjalną komisję biblioteki historycznej, zainteresowań regionalnych naukowych, jak i popularyzacyjnych. Osobno należy się wzmianka Sekcji Dydaktycznej, która zajmuje się zagadnieniami metodycznymi i zawodowymi.

V. Wydawnictwa

1. Kwartalnik Historyczny

Najważniejszym polem działania naszego Towarzystwa jest wydawanie „Kwartalnika Historycznego“, który przez pół wieku swej służby dla polskiej nauki historycznej stał się i pozostał centralnym organem historiografii naszej, znanym i uznanym za granicą, cenionym w kraju. Kwartalnik, jak z poprzednich rozdziałów historii Towarzystwa wiemy, miał swoje górne i ciężkie chwile, miał swoje wzloty i opóźnienia zależnie od tego, jakie tętno biło w pracach całego Towarzystwa i całej naszej nauki, której był wykładnikiem i najważniejszym źródłem informacyjnym. Toteż stanowisko Redaktora Kwartalnika stanowiło zawsze zaszczytny, ale trudny posterunek naukowy na froncie naszego życia historycznego. Zajmował go przez lat blisko osiem prof. Ptaśnik aż do swej śmierci

**KWARTALNIK HISTORYCZNY
i WIADOMOŚCI HISTORYCZNO-DYDAKTYCZNE**

Rocznik	Rok	Ilość stron	Ilość arkuszy	Ilość rozpraw i artykułów	Ilość miscellaneów	Ilość recenzyj i sprawozdań	Ilość zapisek informacyjnych	Przegląd czasop.	Bibliografie	Kroniki	Nekrologi	Polemiki	Ilość współpracowników
KWARTALNIK HISTORYCZNY													
37	1923	518	33	8	5	52	—	—	1	1	2	3	46
38	1924	600	38	8	6	52	—	—	2	2	2	6	47
39	1925	698	44	8	5	47	—	—	2	1	—	3	35
40	1926	660	43	12	9	42	—	—	3	1	—	1	54
41	1927	750	47	8	4	61	—	—	3	1	2	3	50
42	1928	874	58	9	5	70	—	—	3	1	—	3	52
43	1929	1006	63	15	5	88	123	1	2	1	1	9	61
44	1930	1090	68	17	11	44	136	1	1	1	1	7	56
45	1931	740	46	12	6	41	114	1	2	1	—	1	39
46	1932	1060	67	11	3	58	143	1	1	1	1	2	44
47	1933	1096	68	14	6	94	136	1	1	1	2	3	53
48	1934	1080	68	9	4	101	165	1	—	1	1	10	63
49	1935	852	53	11	3	98	121	—	—	1	5	2	70
50	1936	906	57	10	3	93	170	1	1	1	2	11	73
WIADOMOŚCI HISTORYCZNO-DYDAKTYCZNE													
1	1933	214	14	12	— ^{a)}	38	10	—	1	1	—	—	23
2	1934	216	14	10	1	32	21	1	1	1	—	1	31
3	1935	154	10	10	3	12	30	1	—	1	—	—	25
4	1936	200	13	6	3	19	31	1	1	1	—	1	19

^{a)} w tej rubryce podajemy dział „Materiały“.

22 lutego 1930 r., potem, po dłuższym interregnum pod opieką prezesów, przeszła Redakcja od r. 1932 w ręce prof. Modelskiego i do dnia dzisiejszego w nich spoczywa. Sekretarką Redakcji jest od czasów prof. Ptaśnika doc. dr. Łucja Charewiczowa.

Niełatwo jest dziś pod wrażeniem nastrojów zmiennych chwili wydać sąd o tej roli Kwartalnika, jaką odgrywa on w naszym życiu naukowym. W każdym razie powiedzmy z góry — z czego może nie zawsze zdajemy sobie sprawę — że jest on jednym z najpoważniejszych i najbardziej znanych organów naukowych w Polsce. Także za granicą cieszy się Kwartalnik coraz większym zainteresowaniem, które wynika nie tylko ze wzrastającego znaczenia polskiej nauki na terenie międzynarodowym, ale również z uznania walorów samego czasopisma. Najważniejszą rolę odgrywają tu działy informacyjne, coraz więcej rozbudowywane i różnicowane w miarę rozwoju i Towarzystwa i Kwartalnika.

Dla powiększenia tego działu powstały w r. 1929 „Wiadomości Historyczne“, jako drugi tom Kwartalnika. Pierwotnie miały one wychodzić co dwa miesiące alternatywnie z właściwą częścią Kwartalnika. Tom pierwszy zachował dział rozpraw, miscellanea, recenzje, sprawozdania i polemikę, nowemu tworowi przypadły artykuły ogólne, metodyczne i dydaktyczne, przeglądy literatury historycznej, zapiski informacyjne i sprawozdawcze, przegląd czasopism i sprawy Towarzystwa. Ta inowacja nie zdała egzaminu życiowego i wskutek niemożliwości częstszego wydawania zeszytów Wiadomości powrócono do dawnej formy jednolitego czasopisma, a tylko bibliografia i sprawozdania tworzą z osobną paginacją dodatek.

Pod względem rozmiarów, jak wskazuje Tabl. IV, objętość Kwartalnika waha się od 500 do 1100 stron, tzn. od 43 do 68 arkuszy druku; najwyższe nasilenie było w latach 1930, 1933 i 1934; maksymalna ilość rozpraw wyniosła 17 (1930), miscellaneów 11 (w tymże roku), recenzyj 101 (1934), zapisek 165 (1934). Co do współpracowników liczba ich waha się rocznie od 35 do 70 i stale wzrasta, co uważać należy za objaw bardzo dodatni, tym bardziej, że liczba ta obejmuje coraz szersze koła historyków pozalwowskich.

Jeśli chodzi o rozprawy i artykuły, to zadaniem Kwartalnika jest dawanie rozpraw małych rozmiarami a ważnych treścią, poza tym utarł się zwyczaj poświęcania osobnych zeszy-

tów rocznicom historycznym, np. Chrobrego (1925), powstania listopadowego (1930), Sobieskiego (1933), dalej poszczególnym kwestiom, jak dziejom Litwy (1930), historii kultury (1929) itd. W ostatnich latach zarzucono jednak tego rodzaju zwyczaj, wychodząc z założenia, że Kwartalnik jako główny organ naukowy Towarzystwa musi uwzględniać równomiernie wszystkie działy naszej nauki także i w rozprawach. Wyjątek stanowią nekrologi, poświęcane uczczeniu zasług wielkich historyków, które jednak wywołały również zastrzeżenia a także protesty, aby nie zaniedbywać właściwej służby informacyjnej Kwartalnika. Tego rodzaju obszerne nekrologi poświęcono: Kazimierzowi Morawskiemu, Janowi Ptaśnikowi, Antoniemu Prochascie, Ludwikowi Finklowi, Oswaldowi Balzerowi, Szymonowi Askenazemu, Stanisławowi Zakrzewskiemu, ks. Janowi Fijałkowi.

Jeżeli przejdziemy tematycznie spis artykułów i rozpraw Kwartalnika za lata 1925—1936, to zauważymy słabe nasilenie działu historii starożytnej, zrozumiałe zresztą przy bliskim zwłaszcza związku tej nauki z filologią i jej czasopismami. Natomiast prehistoria słowiańska cieszy się dużym zainteresowaniem współpracowników Kwartalnika. Temu działowi było poświęconych 8 pozycji, w tym same sprawy normańskie wypełniły treść 4 artykułów. Powszechna historia średniowieczna znalazła uwzględnienie za czasów redakcji prof. Ptaśnika w artykułach Górki, Tyca, Charewiczowej i Ingłota; średniowiecze polskie wraz z naukami pomocniczymi obejmuje 18 pozycji. Słabo bardzo przedstawia się wiek XVI (3 artykuły), lepiej nieco wiek XVII, w pracach zwłaszcza uczonych krakowskich, podobnie wiek XVIII (6); znacznie korzystniej czasy najnowsze porozbiorowe (14). Słabo występuje historia Kościoła (2), lepiej ustrój i prawo (9), w tym artykuły Rafacza i Taubenschlaga; historia społeczna i gospodarcza urywa się w 1929 r. z powodu powołania niedługo później do życia samodzielnego organu. Za redakcji prof. Ptaśnika pojawiają się bliskie mu zainteresowania urbanistyczne w pracach Charewiczowej i samego redaktora, w licznych miscellaneach. Natomiast z działów regionalnych zasługuje na uwagę szereg artykułów poświęconych dziejom Litwy: Papégo, ks. Fijałka, Kolankowskiego, Chodynickiego, Paszkiewicza, Zajączkowskiego i Adamusa. Natomiast historia wojskowa słabo występuje na łamach Kwartalnika, brak jej wybitniejszych przed-

stawicieli prócz gen. Kukieła; to samo można powiedzieć o archiwistyce, która posiada również własne czasopismo; w tym dziale znajdujemy zaledwie 5 artykułów archiwalnych itd., prze-ważnie informacyjnych: Barwińskiego, Badeckiego, Ko-nopczyńskiego i Tyszkowskiego.

Miscellanea nie odgrywają większej roli, są jednak od początku stałą rubryką Kwartalnika, gdzie zamieszczane są drobne przyczynki źródłowe, nie związane z większą całością, a uznane za potrzebne do ogłoszenia. Nierównie większe zna-czenie mają działy informacyjne, przede wszystkim artykuły przeglądowe, dotyczące historiografii poszczególnych krajów lub poszczególnych działów naszej nauki. Zwłaszcza ożywiona była praca w czasie istnienia Wiadomości Historycznych w la-tach 1929—1933. Było ich wtedy 13. Rzadsze artykuły meto-dologiczne świadczą o słabszym zainteresowaniu tymi tematami historyków polskich.

Największą wagę przywiązuje się zawsze do działu recenzyj i sprawozdań z publikacyj naukowych polskich i zagranicznych. Czasem rozrastają się one w całe rozprawy i artykuły, np. re-cenzja zbiorowa książki niemieckiej „Deutschland und Polen“ (1934). Ale też budzi dział ten najwięcej zastrzeżeń i sprawia Redakcji najwięcej trudności. Najważniejsze bowiem dzieła nie znajdują recenzentów, a najwybitniejsi historycy usuwają się od współdziałania. Zakorzenił się u nas zwyczaj nadmiernie roz-budowanych polemik, spowodowanych zbyt może ostrym tonem recenzyj względnie drażliwością autorów. Niemniej i dział-recen-zyj, jeżeli weźmiemy podstawę cyfrową, wykazuje postęp, i nacisk na to położony przez Zarząd Główny oraz Redaktora, wydaje swoje owoce. Odnosi się to również do działu drobnych zapisek informacyjnych, chociaż tu przypadkowość doboru wywołuje krytykę. Tak samo i co do kroniki ważniejszych wydarzeń na polu życia historycznego Polski i zagranicy. Przeglądy czasopism zostały ostatnio zaniechane ze względu na konieczność oszczędzania miejsca.

Dział bibliograficzny polski i zagraniczny zawsze stanowił poważną troskę Redakcji i Zarządu Głównego Towarzystwa. Powszechna bibliografia, prowadzona dawniej, w latach 1925 do 1928, przez prof. dra K. Zakrzewskiego i dra Male-czyńskiego, oraz dla starożytnego Wschodu przez dra Prze-worskiego (do r. 1933) została ostatnio zaniechana z chwilą

wprowadzenia zapisek informacyjnych, które do pewnego stopnia miały ją zastąpić. Natomiast bibliografia historii polskiej udoskonala się coraz bardziej, obejmując całe odcinki chronologiczne z możliwą dokładnością i szerokością zasięgu. Od r. 1929 drukuje się ją osobno, z własną paginacją. Jej wadą jest nieregularne ukazywanie się i zaległości, zwłaszcza w ostatnich czasach. Prowadził ją do r. 1928 autor niniejszego artykułu, od 1927 r. wspólnie z p. Mazanek-Friedbergową, która później objęła ten dział samodzielnie. Dotąd ukazała się bibliografia za rok 1933 i 1934.

Jak wspomniałem kilkakrotnie, prowadzenie Kwartalnika jest przedmiotem dyskusyj na posiedzeniach Zarządu Głównego i na Walnych Zgromadzeniach Delegatów; wszystkim bowiem leży na sercu usprawnienie tej służby, jaką organ Towarzystwa ma do spełnienia dla nauki historycznej. Wielokrotnie odzywały się głosy krytyki, nawet ostrej, ukazywały się pomysły i projekty reformy i naprawy, które nie wszystkie dały się wprowadzić w życie i zrealizować. W r. 1934 odbyła się nawet specjalna ankieta i w związku z nią kilka posiedzeń, bo dla każdego historyka jest rzeczą niezmiernie ważną, aby Kwartalnik jak najlepiej spełniał swoje zadania.

W r. 1925 ukazał się Indeks do Kwartalnika Historycznego (1887—1922) opracowany przez M. Rutkowskiego i K. Malczyńskiego, a przygotowany jeszcze przed reorganizacją Towarzystwa.

2. Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne

W związku z rosnącym zainteresowaniem dla spraw nauczania pojawiają się z kilku stron projekty zmontowania pisma, poświęconego zagadnieniom dydaktycznym. Jak widzieliśmy, Kwartalnik rozpoczął umieszczać artykuły i recenzje z tej dziedziny, ale nie można było na tym poprzestać. Występuje więc z inicjatywą ośrodek dydaktyczny warszawski i w rezultacie postanawia Zarząd Główny w styczniu 1933 rozpocząć wydawanie samodzielnego organu dla spraw dydaktycznych pod nazwą „Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne“, a na redaktora powołuje autora niniejszego artykułu.

Trudno po czterech rocznikach wydawać opinię o jakimś czasopiśmie, tym trudniej pisać o tym redaktorowi, który wiele wysiłku włożył w przygotowanie i wprowadzenie Wiadomości

w życie i w szkołę. Trzeba więc ograniczyć się do formalnych tylko informacji i stwierdzić wielką różnorodność materiału, jaki Wiadomości zawierają ze wszystkich dziedzin dydaktyki historii i problemów do niej zbliżonych. Dzielią się one na artykuły, materiały, recenzje i sprawozdania, zapiski bibliograficzne, wreszcie kronikę. Osobny dział stanowi przegląd bibliograficzny, zestawiany dwukrotnie, w r. 1932 i 1936, obejmujący całość kształtu produkcji z zakresu dydaktyki polskiej od r. 1918. Artykuły obejmują szeroki treściowo zasięg, od uniwersytetu do szkoły powszechnej, od zagadnień filozoficznych do praktyki szkolnej. Może tych artykułów praktycznych jest zbyt mało, ale jest o nie niezmiernie trudno, zwłaszcza jeżeli chodzi o ich odpowiedni poziom. Uwzględniano w Wiadomościach zagadnienia regionalne, sprawę wyników nowych programów, których krytyką zajął się oficjalny memoriał P. T. H. (1933). Szereg artykułów ma charakter sprawozdawczy: ze zjazdów, literatury naukowej, nauczania historii u obcych; w materiałach stara się Redakcja dać informacje, potrzebne nauczycielowi w szkole, zarówno do nauki historii, jak i wiedzy o Polsce współczesnej. Dlatego może czasem Wiadomości kolidują z materiałem Kwartalnika.

Dużą bolączką pisma są recenzje i materiał, jaki one zawierają. Wywołało to wielokrotnie zastrzeżenia ze strony członków na Walnym Zebraniu Delegatów. Szło zwłaszcza o ocenę obowiązujących podręczników według nowego programu, ponieważ zamieszczane recenzje nie odpowiadały stawianym postulatom. Drugim poważnym brakiem jest zbyt małe uwzględnienie szkoły powszechnej oraz popularyzacji i na tym polu Wiadomości domagają się reformy. Zdałoby się również rozszerzyć zasięg współpracowników, a także i rozmiary samego pisma, które zawiera rocznie około 200 stron (10—14 arkuszy) druku. Od r. 1937 współredaktorem Wiadomości został dr. Antoni Knot.

3. Reedycja Bibliografii Historii Polskiej Ludwika Finkla

Najważniejszym zadaniem, jakie podjęło Polskie Towarzystwo Historyczne po reorganizacji, było podjęcie reedycji Bibliografii Historii Polskiej Ludwika Finkla. Wobec wyczerpania zupełnie pierwszego wydania monumentalnego dzieła

a rosnących w tym względzie potrzeb nauki, postanowił Zarząd Główny na posiedzeniu dnia 26 maja 1928 r. nabyć na własność prawa autorskie od prof. Finkla i rozpocząć prace przygotowawcze do reedycji. Celem rozpatrzenia sprawy powołano Komisję; opinia jej miała być miarodajna przy układaniu programu szczegółowego. Według uchwały pierwotnej reedycja miała nosić charakter wydania skróconego i poprawionego z uzupełnieniami co najmniej po rok 1925. Na redaktorów powołano K. Maleczyńskiego (Tom I, obejmujący źródła i nauki pomocnicze w szerszym zakresie) i K. Tyszkowskiego (Tom II, opracowania). Ten ostatni, desygnowany do przygotowania Słownika Biograficznego, zrezygnował, a K. Maleczyński ułożył plan szczegółowy, przyjęty przez Zarząd Główny i ogłoszony w Kwartalniku Historycznym.

Na podstawie tego planu rozpoczął redaktor reedycji przygotowanie materiału, aby w r. 1931 wydać I zeszyt I-go tomu w objętości 10 arkuszy. Publikacja ta wzbudziła wiele zastrzeżeń i krytyki, tak że Zarząd Główny musiał wielokrotnie zajmować się koniecznością usprawnienia prac przygotowawczych, obradowały kilkakrotnie komisje doradcze, powołano do kontroli prof. Modelskiego oraz działowych referentów. W rezultacie zmieniono w r. 1936 pierwotny plan reedycji o tyle, że tom pierwszy (źródła), z którego ukazały się już 3 zeszyty (w latach 1931, 1932, 1935) zakończy się zeszytem czwartym. Tom II-gi pod redakcją K. Maleczyńskiego obejmie nauki pomocnicze, tom III pod redakcją Br. Włodarskiego — Historia polityczna, tom IV — uzupełnienia, a tom V indeksy. Taki plan obowiązuje obecnie i będzie w miarę możliwości wykonywany.

4. Słownik biograficzny

Za inicjatywą prof. Ludwika Finkla, podjętą przez prezesa Zakrawskiego, wyszła myśl uczczenia 10-lecia odrodzenia Państwa Polskiego ze strony Towarzystwa Historycznego przez wydawnictwo monumentalnego Słownika biograficznego, obejmującego okres prac i walk o niepodległość. Wydawnictwo o charakterze naukowym miało objąć czasy od końca XVIII wieku po rok 1918. W tomach co najmniej 12-tu mieścić się miały biografie działaczy walk o niepodległość i pracowników na polu cywilizacji Polski. Zreferowanie tej sprawy po-

wierzono piszącemu te słowa, który przygotował teoretyczny, przeglądowy artykuł o biografjach, drukowany we Wiadomościach Historycznych 1929 r., a na posiedzeniu Zarządu Głównego 7 maja tegoż roku przedłożył projekt organizacji pracy i samego wydawnictwa. Niezależnie od tej inicjatywy jeszcze w r. 1922 domagał się prof. Wł. Konopczyński w artykule „O polską biografię narodową“, zamieszczonym w Przeglądzie Warszawskim, opracowania Słownika, obejmującego nie tylko okres porozbiorowy, ale całość dziejów Polski, a prof. Kot w referacie na posiedzeniu Oddziału krakowskiego w czerwcu 1929 wysunął koncepcję Słownika, który by objął w równej mierze czasy przed- i porozbiorowe. Utworzony w Krakowie Tymczasowy Komitet Redakcyjny przystąpił pod przewodnictwem prof. Konopczyńskiego natychmiast do prac nad kartoteką przedrozbiorową i w ciągu roku skompletował kilkanaście tysięcy nazwisk. Celem uzgodnienia obu inicjatyw, lwowskiej i krakowskiej, za sprawą prof. St. Kutrzeby, Sekretarza Generalnego Akademii Umiejętności, przystąpiono do pertraktacyj, które pod koniec r. 1929 doprowadziły do przejęcia obu przedsięwzięć przez Polską Akademię Umiejętności i do rezygnacji Towarzystwa z planowanego pierwotnie Słownika biograficznego czasów porozbiorowych. W skład Rady Słownika, powołanej przez Akademię, weszli wówczas trzej delegaci Polskiego Towarzystwa Historycznego, a desygnowany na Redaktora Słownika ze strony Towarzystwa dr Tyszkowski został członkiem Komitetu Redakcyjnego, a Redaktorem Głównym — prof. Wł. Konopczyński z Krakowa.

5. Wydawnictwo „Polska i jej sąsiedzi“

Wobec wydania przez uczonych niemieckich publikacji propagandowej pt. „Deutschland und Polen“ w r. 1933 powstała z okazji Zjazdu Międzynarodowego w Warszawie myśl zredagowania polskiej odpowiedzi. Inicjatywa wyszła od prof. Haleckiego; referował sprawę na posiedzeniu Zarządu Głównego 17 grudnia 1933 r. prof. Handelsman. Plan szczegółowy został opracowany i uzgodniony z Oddziałami uniwersyteckimi Towarzystwa. Jednakowoż nie otrzymano subwencji i wskutek tego trzeba było zaniechać pierwotnej myśli. Wtedy przygotowano z inicjatywy prof. Zakrzewskiego tylko obszerną recenzję w Kwartalniku z r. 1934, którą następnie

w osobnej odbitce przeznaczono do kolportażu. Z końcem jednak 1934 r. otworzyły się ponownie widoki na wydanie pierwotnie zamierzonej publikacji i wtedy rozszerzono plan na innych sąsiadów Polski pod wymienionym wyżej tytułem. Wybrano Komisję pod przewodnictwem prof. Kutrzeby dla opracowania programu pierwszej części poświęconej stosunkom polsko-niemieckim. Obejmie ona cztery tomiki (około 300 stron każdy), opatrzone dodatkami źródłowymi. W toku przygotowań są dwa tomy, jeden poświęcony stosunkom osadniczym pod redakcją prof. Tymienieckiego, i drugi o stosunkach kulturalnych pod redakcją prof. Kutrzeby, zarazem Redaktora całej publikacji. Oba tomy mają się ukazać w r. 1937 w języku angielskim w nakładzie firmy wydawniczej londyńskiej. Na kosztą przyznało Ministerstwo Spraw Zagranicznych subwencję 10.000 zł. Tekst I tomu, zawierający prace: prof. Lehra-Spławińskiego, prof. Widajewicza, prof. Tymienieckiego, prof. Łowmiańskiego, doc. Inglota i prof. Nadobnika, już w tekście polskim z wyjątkiem ostatniego rozdziału jest gotowy i został oddany do tłumaczenia na angielskie.

Oprócz wydawnictw Zarządu Głównego, na które obok czasopism i Bibliografii składają się też prace Zjazdów, cały szereg Oddziałów podejmuje własne publikacje periodyczne i doraźne, o których wspomnieliśmy, omawiając działalność poszczególnych ośrodków. Dotyczy to Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lwowa, Katowic, które mogą się pochwalić poważnymi rezultatami na tym polu.

Wydawnictwa swe rozsyła Polskie Towarzystwo Historyczne w kraju i za granicę na wymianę za publikacje innych instytucji. Akcja ta ma z jednej strony charakter propagandy nauki polskiej za granicą, a poza tym Kwartalnik Historyczny zdobywa w ten sposób bogaty materiał informacyjny, spożytkowywany na łamach recenzji, sprawozdań, zapisek i bibliografii. Rozmiary wymiany wydawnictw coraz bardziej rosną, jak wskazuje kilka cyfr poniżej, i obejmują swym zasięgiem coraz nowe kraje i instytucje. W r. 1925 wysyłano Kwartalnik 29 instytucjom krajowym a 34 zagranicznym, razem z gratisowymi 85 egzemplarzy. W r. 1932/3 ilość ta wzrosła do 64 krajowych a 63 zagranicznych, razem 146 egzemplarzy, by osiągnąć maximum nasilenia w r. 1934/5, a mianowicie 69 krajowych, 96 zagranicznych instytucji czy redakcyj, razem 190

egzemplarzy. Gdy dodamy, że w większości wypadków inicjatywa pochodzi z zagranicy, świadczy to dobrze o zainteresowaniu Kwartalnikiem i polską nauką historyczną w ogóle i wykazuje, że proces ten stale wzrasta.

Członkowie Honorowi Pol. Tow. Hist.:

Abraham Władysław, Lwów
Askenazy Szymon, Warszawa
Balzer Oswald, Lwów
Bidlo Jarosław, Praga
Bobrzyński Michał, Łopuchówko, woj. Poznań
Bostel Ferdynand, Lwów
Bourgeois Emil, Paryż
Bruchnalski Wilhelm, Lwów
Brückner Aleksander, Berlin
Dembiński Bronisław, Poznań
Domanovszky Aleksander, Budapeszt
Dubiecki Marian, Kraków
Ks. Fijałek Jan, Kraków
Finkel Ludwik, Lwów
Goll Jarosław, Praga
Iorga Mikołaj, Bukareszt
Jabłonowski Aleksander, Warszawa
Kalmari Danielson Jan Ryszard, Helsinki
Kętrzyński Wojciech, Lwów
Kochanowski Korwin Jan, Warszawa
Koth Halvdan, Oslo
Kraushar Aleksander, Warszawa
Kubala Ludwik, Lwów
Limanowski Bolesław, Warszawa
Lukinich Emeryk, Budapeszt
Małecki Antoni, Lwów
Nehring Władysław, Wrocław
Novotny Waclaw, Praga
Papée Fryderyk, Kraków
Parczewski Alfons, Wilno
Piłsudski Józef, Warszawa
Prochaska Antoni, Lwów
Ptaszycki Stanisław, Warszawa
Radziwiński Luba Zygmunt, Lwów
Roeppele Ryszard, Wrocław
Semkowicz Aleksander, Lwów
Smoleński Władysław, Warszawa
Smolka Stanisław, Lublin
Sobieski Waclaw, Kraków

Tomkowicz Stanisław, Kraków
 Wojciechowski Tadeusz, Lwów
 Zakrzewski Stanisław, Lwów.

Skład Zarządu Głównego
 1925—1936

Prezysi: Stanisław Zakrzewski (1925—32)
 Franciszek Bujak (1932—34)
 Stanisław Zakrzewski (1934—36)
 Franciszek Bujak (od 1936)

Wiceprezysi:

Lwów: Franciszek Bujak (1925—32), Eugeniusz Barwiński (od 1932)
 Warszawa: Józef Siemieński (1925—32), Stanisław Kętrzyński (od 1932)
 Kraków: Władysław Konopczyński (1925—27), Wacław Sobieski (1927—34), Władysław Semkowicz (od 1934)
 Poznań: Kazimierz Tymieniecki (od 1933)
 Wilno: Stefan Ehrenkreatz (od 1936)

Redaktorowie „Kwartalnika Historycznego“:

Jan Ptaśnik (1923—30), Franciszek Bujak i Stanisław Zakrzewski (1930), Franciszek Bujak, Teofil Emil Modelski i Stanisław Zakrzewski (1931), Teofil Emil Modelski (od 1932)

Skarbnik: Tadeusz Urbański (od 1920)
Sekretarze: Kazimierz Tyszkowski (1925—29), Bronisław Włodarski (1929—32), Stefan Inglot (1932—34), Kazimierz Tyszkowski (od 1934)

Redaktor „Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych“:

Kazimierz Tyszkowski (od 1933)

Delegat dla spraw zagranicznych:

Marceli Handelsman (od 1925)

Delegaci do Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych:

Bronisław Dembiński i Marceli Handelsman

Członkowie Zarządu Głównego:

Abraham Władysław (Lwów) 1925—31
 Barwiński Eugeniusz (Lwów) od 1925,
 Białkowski Leon (Lublin) 1928—29
 Bujak Franciszek (Lwów) od 1925

- Chodyncki Kazimierz (Wilno) 1925—28
Czołowski Aleksander (Lwów) 1925—28
Dąbkowski Przemysław (Lwów) 1931—35
Dąbrowski Jan (Kraków) od 1929
Dembiński Bronisław (Poznań) od 1928
Ehrenkretz Stefan (Wilno) od 1932
Finkel Ludwik (Lwów) 1925—28
Gębarowicz Mieczysław (Lwów) 1931—32 i od 1936
Halecki Oskar (Warszawa) od 1929
Handelsman Marcei (Warszawa) od 1925
Hartleb Kazimierz (Lwów) 1929—31 i od 1932
Ingłot Stefan (Lwów) od 1932
Kętrzyński Stanisław (Warszawa) od 1931
Kolankowski Ludwik (Warszawa, od 1936 Lwów) od 1935
Konopczyński Władysław (Kraków) od 1925
Kutrzeba Stanisław (Kraków) od 1934
Laskowski Otton (Warszawa) od 1932
Lorentz Zygmunt (Łódź) od 1933
Łempicki Stanisław (Lwów) od 1935
Łodyński Marian (Warszawa) 1929—31
Łopaciński Wincenty (Warszawa) od 1932
Modelski Teofil Emil (Wilno, od 1931 Lwów) od 1928
Pohorecki Feliks (Lwów) od 1933
Ptaśnik Jan (Lwów) 1925—30
Semkowicz Władysław (Kraków) od 1925
Siemieński Józef (Warszawa) 1925—35
Sobieski Wacław (Kraków) 1925—34
Tymieniecki Kazimierz (Poznań) od 1925
Tyszkowski Kazimierz (Lwów) od 1925
Umiński Józef X. (Lwów) od 1933
Urbański Tadeusz (Lwów) od 1925
Włodarski Bronisław (Lwów) 1929—32
Zajączkowski Stanisław (Lwów) 1930—32
Zakrzewski Stanisław (Lwów) 1925—36.
-

II
ARTYKUŁY SENIORÓW



WŁADYSŁAW ABRAHAM
WICEPREZES T. H. w l. 1914—1923
CZŁONEK HONOROWY

Z dziejów dawnego biskupstwa łac. w Łucku

Chociaż instytucje organizacyjne Kościoła katolickiego posiadają z reguły wyraźny i ściśle określony charakter, to jednak dziwnie niepewną była w dawnej Polsce przynależność metropolitalna biskupstwa łacińskiego w Łucku, gdyż biskupi tej stolicy zaliczali się sami do sufraganów prowincji gnieźnieńskiej, względy prawne zaś wskazywały, że winni byli należeć do prowincji lwowskiej. Tym szczególnym stosunkom dał wymowny wyraz Tomasz Pirawski, dawny dziekan kapituły lwowskiej, późniejszy biskup pomocniczy arcybiskupa lwowskiego, kreśląc w r. 1615 swój opis stanu ówczesnej archidiecezji lwowskiej, gdzie właśnie występuje przeciw dość rozpowszechnionemu zdaniu ¹⁾, jakoby biskupstwo łuckie należało do prowincji gnieźnieńskiej. Wprawdzie biskupi ci starają się ze związku metropolitalnego lwowskiego wyłamać, bo jako lepiej materialnie dotowani dążą do związku z pierwszą metropolią w kraju, lecz akty nominacji tych biskupów z XV wieku, tudzież apelacje od sądu biskupa łuckiego do Lwowa podówczas wnoszone, świadczą najwyraźniej o przynależności tego biskupstwa do prowincji lwowskiej. Na tym tle powstawały też różne zatargi, jak się to działo w czasach Pirawskiego, pomiędzy arcybiskupem lwowskim Solikowskim a biskupem łuckim Maciejowskim Bernardem ²⁾. Rzeczywiście na podstawie innych także ówczesnych źródeł stwierdzić można, że arcybiskup Solikowski starał się wtedy energicznie w Rzymie o ściślejsze związanie Łucka z swą metropolią, w jednym bowiem z rękopisów Biblioteki Watykańskiej znalazły się dwie jego niedatowane supliki, wniesione

¹⁾ Tomasz Pirawskiego, *Relatio status Almae Archidioecesis Leopoliensis* wydał K. J. Heck. Lwów 1893, str. 36 i 37, *quoniam a multis dubitari solet et in disquisitionem vocari, an Luceoriensis cathedralis ecclesia suffraganea sit metropolitanae Leopoliensis.*

²⁾ Imię biskupa Maciejowskiego kopista pomylił, pisząc Jan zamiast Bernard.

w kurii, tej sprawy dotyczące¹⁾. W jednej z nich, pochodzącej niewątpliwie z r. 1586, gdy arcybiskup jako poseł królewski z obediencją dla papieża Sykstusa V w Rzymie przebywał²⁾, skarży się on na biskupa łuckiego, że zaniedbuje swoje obowiązki i nieodbywa wizytacji diecezji, którą trzeba będzie na synodzie prowincjonalnym uchwalić³⁾. W drugiej znowu prośbie, zdaje się równoczesnej, wprost już podkreśla, że biskup łucki poddał się sam metropolii gnieźnieńskiej, której stolica znacznie dalej niż pobliski Lwów jest położoną a tymczasem nie słucha żadnego z obu arcybiskupów. Wskutek tego oni obaj proszą, aby w interesie zachowania dyscypliny kościelnej w tej diecezji postanowić odbycie wizytacji, lub obmyśleć inne jakieś skuteczne środki zaradcze⁴⁾.

Czy te skargi Solikowskiego odniosły jakiś skutek nie wiadomo, osobistość jednak Bernarda Maciejowskiego była zbyt wybitną i wpływową, aby się łatwo ugiąć mogła. Zresztą został on sam niebawem w r. 1590 posłem królewskim w Rzymie a później kardynałem arcybiskupem gnieźnieńskim. Tak, jak w czasach Solikowskiego, tak i przedtem zachowywali się biskupi łuccy dość opornie wobec wezwań arcybiskupów lwowskich. Jeden zaś bardzo wymowny przykład takiego postępowania biskupa łuckiego zanotowały akta synodu prowincjonalnego lwowskiego z r. 1564 odbytego przez arcybiskupa lwowskiego Tarłę w obecności nuncjusza Commendoniego, gdy chodziło o przyjęcie uchwał soboru trydenckiego w prowincji. Zapisano tam bowiem, że *Luceoriensis Episcopus una cum suo Capitulo per processum ad sanctam synodum provinciale legitime vocati*

1) Zachowały się one w Bibliotece Watykańskiej, Rkps. Vatic. Lat. 7124, w tym samym, gdzie znajduje się też odpis statutów kapituły lwowskiej z początku XVI w. dla przedłożenia go do rewizji kongregacji trydenckiej.

2) Theiner, V. Mon. Pol. t. III, nr. 5.

3) L. c. fol. 70 v., nr. 11. *Episcopi Luceoriensis omnino suum officium maximo scandalo hominum et iactura ovium sibi commissarum non facientis visitatio, sed hanc ipse archiepiscopus in provinciali sua synodo fortasse decerneret.* Biskupem łuckim był wtedy jeszcze Wiktoryn Wierzbicki.

4) L. c. fol. 67 v. nr. 12. *Episcopus Luceoriensis modernus officio suo minime satisfacere videtur, ut autem ab archiepiscopo Leopoliensi cuius semper suffraganeus fuerat et cui proximus est liberaretur, archiepiscopo Gnesnensi, qui longissime ab eo distat se subiecit, interim vero neutrum archiepiscopum audiendo, episcopatus eius paulatim destruitur; sanctitas vestra vel visitatione in illum decreta, vel alio aliquo meliori modo huic malo occurrere velit et salutem illius ecclesiae consulere.*

*et citati, requisiti nec per se nec per nuncios comparuerunt*¹⁾. Z góry więc należałoby przypuszczać, że owo stanowisko biskupów łuckich, nie polegało jedynie na ich jakichś osobistych ambicjach, aby podlegać wprost prymasowi jako pierwszemu dostojnikowi Kościoła polskiego, lecz, miało jakieś głębsze przyczyny, wypływające najprawdopodobniej z dziejów powstania organizacji naszego Kościoła w tych stronach. Pirawski owe historyczne tradycje zupełnie zamaćcił wywodząc początki biskupstwa łuckiego z biskupstwa misyjnego XIII w. w Łukowie²⁾, nic też nie wiedział o pierwszych próbach utworzenia biskupstwa łuckiego, gdy był biskupstwem włodzimierskim, który był już ugruntowany i gdy w. ks. Witold miał własne plany polityki kościelnej, odmienne od planów dworu polskiego. Różnice tych planów odbiły się zwłaszcza na ziemi spornej pomiędzy Polską i Litwą, na Wołyniu. Kiedy bowiem Witold dążył do utworzenia dla Litwy osobnej metropolii, któraby i cały Wołyń objąć miała³⁾, dwór polski starał się znowu, korzystając z organizacji Kościoła wschodniego w tej ziemi, obejmującej dwa biskupstwa łuckie i włodzimierskie, utworzyć obok istniejącego biskupstwa włodzimierskiego nowe biskupstwo w Łucku⁴⁾, podległe metropolii halickiej, później lwowskiej.

Na te ówczesne wypadki już dawniej zwracałem uwagę⁵⁾, obecnie chciałbym tylko przypomnieć, że tym pierwszym biskupem łuckim został przez papieża Bonifacego IX zamianowany 12 maja 1404 kapelan papieski karmelita Świętosław syn Jarosława, zdaje się z Czech pochodzący⁶⁾. We formie swej była to nominacja biskupa misyjnego, lecz zyskał on oparcie pewne u ówczesnego arcybiskupa halickiego Jakuba. I kiedy brał udział na synodzie czy zjeździe biskupów w r. 1406 we

1) Zob. Akta synodu prowincjonalnego lwowskiego w r. 1564 odbytego wyd. X. Seweryn Morawski, str. 16. Biskupem łuckim był wówczas Jan Andruszewicz.

2) L. c. str. 36.

3) Cod. ep. s. XV. t. II, nr. 89.

4) Była już o tym mowa w lutym 1375. Theiner, V. Monum. Pol. t. I, nr. 966.

5) Abraham, Udział Polski w Soborze pizańskim 1409. Rozpr. Wydz. hist. fil. 47, str. 148/9 i Jakób Strepa, str. 56 n.; także ks. Fijałek, Biskupstwa wołyńskie Polski i Litwy w swych początkach, Sprawozd. Ak. Um. Wydz. fil. za kwiecień 1911.

6) Monumenta Vaticana res g. Bohemicas illustr. V. nr. 649, 1466 i 2197..

Lwowie¹⁾, wówczas nieco wcześniej biskup włodziemski Grzegorz, Witoldowi najzupełniej oddany, zjawia się na synodzie prowincji gnieźnieńskiej²⁾. W ten sposób zarysowały się już wtedy owe antagonizmy prowincjonalne, chociaż na razie żadnych dalszych następstw za sobą nie pociągnęły. Biskup Grzegorz starał się jednak usilnie, aby niedopuszczyć do podziału dotychczasowej swej diecezji. Udał się też w r. 1409 na sobór do Pizy, gdzie wytoczył w kurii proces zmierzający do usunięcia Świętosława, papież zaś Aleksander V zamianował dla tej sprawy jako sędziego delegowanego biskupa krakowskiego Piotra Wysza³⁾. Wyniku procesu nie znamy, lecz skoro w aktach późniejszych nie ma śladu o Świętosławie, można się domyślać, że zmarł niebawem, że więc owa próba z jego nominacją związana, żadnych dalszych następstw za sobą nie pociągnęła. Lecz pewnym echem tych wypadków wydaje się być jednakowoż zaogniony spór biskupa Grzegorza z dominikanami w Łucku⁴⁾, tudzież z plebanem łuckim Hinczą, jak gdyby stronnikami biskupa Świętosława. A zwłaszcza imię czeskie owego plebana łuckiego mogłoby świadczyć, że ze swym współziomkiem był bliżej związany. Dotąd dochował się dokument wobec biskupa kijowskiego Michała sporządzony w Braclawiu 18 sierpnia 1413, obejmujący apelację owego Hinczy do stolicy apostołskiej⁵⁾ przeciwko biskupowi Grzegorzowi, który go oskarżył przed księciem i nieprzestawał nękać cenzurami kościelnymi, chociaż pleban ów przed Witoldem się usprawiedliwił i bisku-

¹⁾ Abraham, Jakób Strepa, str. 110, nr. X.

²⁾ Simson, Geschichte d. Stadt Danzig, IV. 1, str. 82 n. 119 i ks. Likowski, Synod prowincjonalny kaliski 1406, Przegląd teologiczny VI, str. 389. W ogłoszeniu statutów tego synodu, gdzie imiennie wymieniono biskupów należących do prowincji gnieźnieńskiej, wspomniano także o obecności innych biskupów, lecz ich nie wyszczególniono. Hube, Antiquissimae constitutiones synodales prov. Gneznensis, str. 219.

³⁾ Abraham, Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibl. rzymskich za lata 1899—1913. Arch. Kom. hist. S. 2, t. 1, str. 58, nr. 2.

⁴⁾ Cod. epist. s. XV. II, nr. 89.

⁵⁾ Na dokument ten znajdujący się w rękopisie w dawnej Bibliotece Ces. w Petersburgu, obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie zwrócił uwagę Brückner, Prace filologiczne, V. 4. Rękopis nosi sygnaturę Łac. XVI, fol. 5 (catholicon sieciechoviense pisane w r. 1434) a dokumentu wspomnianego użyto na oprawę rękopisu, przecinając na pół pergamin. Akt ów zasługiwałby na ogłoszenie w całej osnowie, lecz w tym celu należałoby go zdjąć z oprawy i odgiąć założone na przecięciu brzegi.

powi odnośny akt przedstawił¹). Lecz biskup Grzegorz pomimo poparcia księcia z dotychczasowego swego związku metropolitalnego się nie wyzwoilił, bo kiedy chodziło o przeniesienie siedziby dawnej metropolii halickiej, do której Włodzimierz od r. 1375 należał do Lwowa, co w r. 1412 względnie 1414²) dokonaniem zostało, biskupstwo włodzimierskie nadal do prowincji lwowskiej należeć miało. Postanowienie to zyskało wówczas także odpowiedni wyraz w aktach państwowych litewsko-polskich a w szczególności w akcie unii horodelskiej z r. 1413³), o czym ks. Witold wiedzieć musiał.

Na zmianę przynależności prowincjonalnej nie wpłynęło też pismo Witolda do Marcina V, z 3 lutego 1418 z żądaniem, aby biskup włodzimierski nie podlegał arcybiskupowi lwowskiemu, gdyż ksiązę jako patron tego biskupstwa na akty, któreby o podobnej zależności mówiły, wcale się nie zgodził⁴). Że list ten nie mógł wywołać przychylniej odpowiedzi nie podlegało wątpliwości, raz dlatego, że taka zmiana w organizacji kościoła, bez zapytania króla polskiego nie mogła być przeprowadzoną a następnie, że owa przynależność biskupstwa włodzimierskiego do metropolii halickiej została jeszcze w r. 1375 orzeczoną, kiedy Witold w tych ziemiach nie panował. Zresztą akt przeniesienia siedziby metropolii do Lwowa nie był księciu tajnym, gdyż sprawa ta ciągnęła się od dawna i znowu została poruszoną, kiedy Mikołaj Trąba miał zostać arcybiskupem halickim a więc od r. 1410⁵), było tedy dość czasu do czynienia zastrzeżeń, jeżeliby ksiązę chciał i mógł je prawnie uzasadnić.

¹) Czytamy tam, że Hincza, *se coram eodem domino principe presentavit et iustificavit litteras eius super abicione (?) pacis eidem d. episcopo representavit.*

²) Theiner, V. Mon. Pol. II, nr. 8 i 15. Bardzo możliwe, że sprawą tą był zajęty arcybiskup misyjny Jan *archiepiscopus Solthaniensis et administrator ecclesie Gambaliensis et in legacione eiusdem sedis imperitus*, który 12 lutego 1412 bawił we Lwowie i nadał tu odpusty dla kościoła dominikanów. Dokument ze zbiorów dra Al. Czołowskiego.

³) Akta Unii, nr. 51, str. 71. Zaliczono tam biskupa włodzimierskiego najwyraźniej do prowincji lwowskiej.

⁴) Kilkakrotnie już wspomniany list Witolda, Cod. epist. saec. XV, t. II, nr. 89, z prośbą do papieża Marcina V, aby zabronił arcybiskupowi lwowskiemu niepokoić biskupa włodzimierskiego podległością metropolii lwowskiej na podstawie aktów, które: *sine mei, cuius ius patronatus eiusdem Wladimiriensis ecclesie esse dignoscitur, consensu sint vel forent obtente.*

⁵) Abraham, Początki arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie, str. 37 i n.

Czy sprawa owej przynależności prowincjonalnej została także wznowiona, gdy chodziło po śmierci bpa Grzegorza w r. 1424 o przeniesienie stolicy biskupiej z Włodzimierza do Łucka, nie wiemy. Jeżeli była o tym mowa, to niczego nowego w tej mierze nie postanowiono i tej przynależności nie zmieniono, odpowiednio do pojęcia translacji kościelnego urzędu, tak, że dawna przynależność biskupstwa włodzimierskiego do lwowskiej metropolii przeszła z samego prawa na biskupstwo łuckie. Na Wołyniu, zamieszkałym przez ludność schizmatycką nie było rzeczywiście miejsca na dwa łacińskie biskupstwa, więc przeniesienie stolicy biskupiej z Włodzimierza do Łucka, jako do znaczniejszej miejscowości, było rzeczą zupełnie zrozumiałą i niewymagającą żadnych zmian w organizacji prowincjonalnej. Pod względem formalnym jednak, sprawa odtąd tak się przedstawiała, że właściwie nie było wówczas żadnego dokumentu papieskiego, któryby wyraźnie wymieniał biskupstwo łuckie, jako należące do metropolii lwowskiej. Tak samo może staraniom Witolda w kurii przypisać należy, że przy mianowaniu po śmierci biskupa włodzimierskiego Grzegorza biskupem łuckim Andrzeja, nie wygotowano w kancelarii papieskiej żadnej ekspedycji do metropolity¹⁾, jak to zresztą było w zwyczaju. Może ze strony ks. Witolda zaczęto jakieś pertraktacje o zmianę tej przynależności metropolitalnej, lecz one również do niczego nie doprowadziły. Biskup Andrzej zresztą używał czasem także tytułu biskupa włodzimierskiego, jak np. w akcie pokoju brzeskiego²⁾ i za jego czasów spotykamy w r. 1430 kanonika włodzimierskiego³⁾, tak, że nawet ciągłość tego tytułu została na razie w biskupstwie łuckim zachowana. Przeto też po śmierci biskupa Andrzeja, w akcie nominacji jego następcy, nie pominęła już kancelaria kurialna osobnego pisma do arcybiskupa lwowskiego, jako do jego metropolity⁴⁾.

¹⁾ Regesta Later. Mart. V. a. IX. T. 264, f. 211; v. Abraham, Sprawozdanie z poszukiwań, l. c., str. 7. 21/XII 1425.

²⁾ Vol. Leg. t. I, str. 127.

³⁾ Zawisza syn Zawiszy de Borschowicze canonicus Vladimiriensis zapisany w lecie 1430 w Uniwersytecie krakowskim v. Album studiosorum, t. I. 73. Zob. Korzeniowski, Excerpta ex libris manuscriptis Archivi consistorialis Romani. Scrip. Rer. Polon. t. XV, str. 78, nr. 14.

⁴⁾ Abraham, Sprawozdanie z poszukiwań, l. c. str. 8, przy zamianowaniu biskupa Wacława 10 września 1459.

Pomimo tego jednak zamierzenia Witoldowe utworzenia dla ziem swoich odrębnej metropolii, wsiąknęły w tradycje biskupstw tam istniejących, co w biskupstwie łuckim odbiło się właśnie w ten sposób, że ono obok zwierzchnictwa prymasów, żadnego innego zwierzchnictwa metropolitalnego nie chciało uznawać¹⁾. Te dążenia biskupów łuckich ułatwiało też znacznie coraz większe rozluźnienie węzłów metropolitalnych, jakie zarysowuje się widocznie w rozwoju prawa kanonicznego.

Władysław Abraham

¹⁾ W Encyklopedii kościelnej ks. Nowodworskiego zanotowano, że biskupi łuccy podlegali pierwiej arcybiskupom lwowskim, potem gnieźnieńskim, t. XII, str. 620. Ks. F. Sznarbachowski, *Początek i dzieje rzymsko-katolickiej diecezji łucko-żytomierskiej obecnie łuckiej w zarysie*, Warszawa 1926, nie roztrząsa tego pytania.

Parę uwag o poezji polskiej w średniowieczu i w epoce odrodzenia tudzież o stosunku jej do poetyki i retoryki

Poezja polska nie powstała samorodnie czyli, jak mówiono dawniej, nie była pierwotwórcza, ale uprawiano ją na naszym gruncie przez długie czasy drogą naśladownictwa *via imitatio-nis*, lub na podstawie gotowych już obcych teorii.

Rzecz z tą poezją polską dawnych okresów ma się zupełnie tak samo, jak z wymową rzymską np. z mowami Cice-rona. Nikt ich ani zrozumieć ani ocenić dokładnie nie potrafi; nikt nie zda sobie sprawy z ich formy, jeżeli dokładnie nie wystudiuje przedtem praw i zasad greckiej wymowy, praw i zasad greckich teorii retorycznych, które Rzymianie odziedziczyli w gotowym stanie.

Uczyć poetyki nie w tym celu, aby poznawać teorie, ale w tym, by uczyć jej tworzenia a raczej robienia, może się wy-dawać nam dzisiejszym co najmniej humorystycznym. Ale w daw-nych czasach inna to była sprawa. Nie uczony poeta i nie umie-jący pisać tak, jak nakazywały prawa retoryki i poetyki, nie miał na polu poezji co robić.

Nie miejsce tutaj bliżej omawiać, w jak bliskim i ścisłym związku stała poetyka z twórczością poetycką, z wychowaniem i z nauką, która między *septem artes liberales* na trzecim miejscu stawiała retorykę *verba colorantem*, w jakim wreszcie związku stała z życiem i najrozmaitszymi jego aspiracjami. Obecnie kilka przynajmniej przykładów niech wyjaśnia, o ile zrozumienie poetyki pewnej epoki ułatwia zrozumienie i oce-nienie poezji tejże epoki.

1. Wiadomym jest, że w wiekach średnich, a nawet w XVI w., znajdujemy wiele a nieraz bardzo obszernych utworów poetyc-



WILHELM BRUCHNALSKI
CZŁONEK HONOROWY

kich, które, z wyjątkiem formy tj. wiersza rytmicznego lub rymowanego, żadnej poezji w sobie nie mają. Te czasy dały poematy takie jak: (*sit venia titulo!*) „De urinis“, „De medicamentis optime mixtis“. „De iure canonico“, „De registris ad sanctam scripturam“ i t. d., ależ to są wieki średnie. Lecz w XVI w. Rej pisze dydaktyczno-moralny traktat „Wizerunek“ w 12000 wierszy, — Klonowicz opisuje podróż po Wiśle w 300 kilkudziesięciu zwrotkach safickich i każe je nawet śpiewać, a potem również w tysiącach wierszy daktylicznych swoją „Victoria Deorum“.

Wszystkie tego rodzaju utwory, według dzisiejszej naszej krytyki, są wyrzucone ze świątyni poezji, surowi sędziowie nie chcą ich nawet umieścić w jej przedsionku, dają nauki i prawią morały już dawno zmarłym poetom i wieszczom, a nawet piszą np. o Acernie, że był to wprawdzie autor w każdym względzie na treść wnoszący się znacznie ponad przeciętną miarę, który jednakowoż byłby lepiej zrobił, gdyby utwory swoje ogłosił prozą a nie wierszem. Takie sądy, z których, niestety *mortui vates* już korzystać nie mogą, opierają się na kompletnej niezajomości poetyki średniowiecznej i renesansowej. W dziedzictwie po Grekach, przez pośrednictwo Rzymian, odziedziczyła barbarzyńska Europa jedno zasadnicze wielkie prawidło poetyckie: dla Greka w ogóle nie istniał utwór literacki, który by nie miał formy pięknej. Grek nie pisał i nie uznawał w ogóle utworów, które by były przeznaczone do cichego czytania i cichej rozumnej kontemplacji. Mowa dla Greka, wygłoszona na agora, musiała być retorycznie piękna, — książka, którą czytał, a czytał zawsze głośno, musiała mieć zawsze poetycką formę. To, co poetyckiej formy nie miało, leżało poza literaturą, jak np. genialne dzieła Arystotelesa. Podobnie też postępowali pisarze średniowieczni i renesansowi, nadając wszystkiemu, co chcieli mieć za rzecz piękną, za rzecz literacką, formę poetycką i to im starczyło za poezję.

Z tego też stanowiska należy oceniać nasze rymowane trytady średniowieczne o tematach prozaicznych, a nawet wiele z utworów późniejszego renesansu.

2. Wiadomym jest w dalszym ciągu, że w poetyckiej literaturze w mniejszym stopniu średniowiecznej, regularnie za to i prawidłowo w renesansowej, autorowie mieszają prawie stale

dwa elementy chrześcijański z pogańskim. Krytyka nie znająca poetyki dawniejszej podnosi to i zaznacza jako dziwactwo, jako śmieszny i często nielogiczny barok. Jak można, — pyta ona, — mieszać Chrystusa np. z Jowiszem, Matkę Boską z Herą, Gigantów z upadłymi Aniołami, a świętych z bożkami i pół-bożkami pogańskimi? I na to znajdzie się odpowiedź w dawnych poetykach. Literaturę pogańską, o ile ona jaskrawo nie sprzeciwiała się pojęciom o moralności, uważała też poetyka za skarbnicę symbolów i alegorii, za skarbnicę prawd, które objawiło Słowo Boże. Na tej podstawie mogła też poezja, tworząc np. dramat, osnuty na podaniu o Hipolicie, mieszać do niego z historii biblijnej szczegóły o Józefie i Putyfarowej i odwrotnie. Mogła tak postępować, bo w obu razach rozgrzeszała ją z tego ówczesna teoria poetycka o symbolach i alegoriach.

3. Znaną jest rzeczą, że w literaturze naszej XVI w. panegiryki zajmują już stanowisko wybitne, w XVII w. zaś wypełniają niemal trzecią część bibliografii poetyckiej. Prof. Brückner np. chciał by panegiryki zupełnie wyrzucić z literatury, bo powiada, że obchodziły one tylko tego gryzipiórkę, co je pisał i te osoby, do których były stosowane. Zdanie to Brücknera mogło by być uzasadnione co do literatury XVII w., ale cóż robić z wiekiem XVI. Wszak wtedy pisał panegiryki i wiersze pochwalne Krzycki i Trzeciecki, jedna część „Zwierzynca“ Rejowego nie jest niczym innym tylko 8-wierszowymi panegirykami, — i sam największy przedstawiciel poezji XVI w., Kochanowski, posługiwał się nie mało żywiołem panegirycznym. Czyż i to wszystko należy wyrzucić z literatury?

Znowu niezrozumienie dawnej poetyki. Odkąd bowiem w poetyce dawnej zdanie Horacjusza *Musa vetat mori* stało się prawem, każdy poeta uważał się za dawcę nieśmiertelności dla drugich, za źródło jej dla siebie samego.

Jeżeli mówił tak Kochanowski, że prędzej wody zabraknie w Wiśle, nim sława jego zgaśnie, lub że prędzej zwałą się Tatry, nim śmiercią zapomnienia zginie ten, którego on sławi, to miał do tego prawo. Ależ ta zasada *Musa vetat mori*, wykonywana zrazu tylko teoretycznie, stała się z czasem jednym z prawideł poetyki. Scholar uczony na niej i wyuczony składania rytmów, był przekonany, że jeżeli te rytmy napisze wedle praw poetyki, to już tym samym jedna sobie nieśmiertelność

i temu, którego opiewa. Tak więc i panegiryki muszą należeć do literatury, bo są jednym z ogniów logicznego i naturalnego rozwoju.

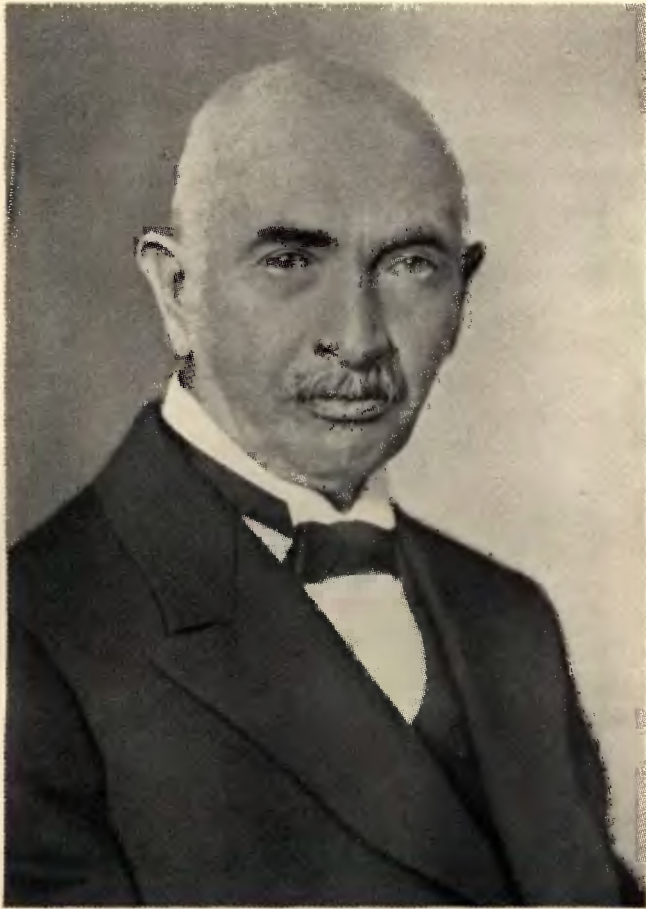
Poprzestając na tych przykładach, choć możnaby je prowadzić w dziesiątki, wrócić należy do tego, co wyżej powiedziano, że chcąc zrozumieć poezję dawnych wieków, trzeba przed nią poznać i zrozumieć jej poetykę.

Wilhelm Bruchnalski

Wydawnictwa Śląskie

Nowe upaństwowienie Polski zaznaczyło się, między innymi, i w nadzwyczajnym ożywieniu pracy kresowej. Nie mówiąc o wileńskiej, która oprócz takiej Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pomnożyła się świeżo uniwersyteckimi, ale toruński Instytut Bałtycki zadziwia wręcz uczonymi i popularnymi wydawnictwami, liczącymi już parę setek numerów; do nich przybyły świeżo roczniki wydawane po angielsku: „Baltic Countries“, dotąd dwa roczniki, o dziale historycznym, społecznym i krytycznym, nie ograniczone Polską, lecz omawiające stosunki wśród wszystkich sąsiadów Bałtyku. A niemniej ruchliwy Śląsk; do wydawnictw Instytutu Śląskiego w Katowicach o programie najobszerniejszym, powoli realizowanym, przybyły liczne „Publikacje Komitetu Wydawnictw Śląskich“, utworzonego przy Akademii Nauk, poświęcone dziejom, prehistorii, etnografii, ekonomii, językowi, geologii, a każdy z tych działów liczy już po kilka druków.

Zaczynamy przegląd obcym, nieśląskim wydawnictwem. Pod redakcją znanego historyka, specjalisty do Rosji XVII i XVIII w., Hansa Übersbergera, wychodzą w Berlinie „Jahrbücher für die Geschichte Osteuropas“, które zastąpiły i Hoetscha „Zeitschrift“ królewiecką i E. Hanischa „Jahrbücher“ wrocławskie. Zeszyt I wyróżnia się olbrzymią recenzją pierwszego tomu Krakowskiej Historii Śląska, na którą to recenzję złożyły się prace aż sześciu fachowców (str. 63—128 drobnego druku): E. Schwarza, Dielsa, Petersena, Randta, Schiechego i Loescha; mimo luźnych zastrzeżeń uznali oni wszyscy doniosłość i zasługi dzieła, o czym najwymowniej świadczy, że zamierzają je przełożyć na niemieckie, nie mogąc się szczycić czymś podobnym własnym. Nie sposób wyczerpać szczegółów recenzyj; wyliczam kilka.



ALEKSANDER BRÜCKNER
CZŁONEK HONOROWY

Ernst Schwarz, najznakomitszy znawca toponomastyki niemieckiej a zżyty dobrze i z słowiańską, omawia naturalnie i nazwę Śląska i przytacza argumenty, które godne spór uczonych na zawsze usunąć. Uchodziło bowiem za pewnik, że rzekę płynącą pod górą Ślężą czy Sobótką, nazywali Polacy Ślężą i tę to Ślężę objaśniano (jak najnieudolniej zresztą) z polska; Niemcy zowią ją dziś Lohe i tę nazwę niemiecką odnaczyliśmy w jej nazwie zapisanej jako Law w dokumencie papieskim dla Wrocławia z r. 1155; otóż Schwarz zarzuca słusznie, że w r. 1155 żadnego Niemca tam jeszcze nie było, więc i nazwa rzeki nie może być niemiecką, jest polską, z której poszło mniemane niemieckie Lohe. I Thietmar nic nie wie o rzece Ślęży, zna tylko górę i chyba dopiero Niemcy w XIII wieku nazwali rzekę od góry, nie Polacy, więc wszelkie etymologie, zasadzające się na mniemanej polskiej nazwie rzeki, były by z góry niemożliwe. Thietmar poświadcza bałwochwalczą cześć, jakiej góra zażywała, więc Schwarz umieszcza tu, za innymi, świątynię i kult Naharnawalów, o których Tacyt prawi; ależ Thietmar prawi o współczesnym kulcie pogańskim, polskim, więc czyżby miejsce kultowe drużyn Wandalskich i wśród Polaków zachowało podobne znaczenie? Późniejsza nazwa tej góry, Zobten, pochodzi nie od targów sobotnich, których tam chyba nikt nie odprawiał, lecz od sobótek, które tam palono uroczyszciej niż gdziekolwiek indziej. Schwarz prawi i o Silingach; wywód Śląska od ich nazwy jest niezbitym curiosum, całkiem coś innego niż jaka Niemcza; przypomina chyba Harlungów brandenburskich. W dalszym ciągu kładą recenzenci nacisk na niemieckie ożenki Piastów śląskich i na dwory niemieckie tych książeczek. Polacy mniej się z tym liczą, ale o tym będzie chyba jeszcze mowa w drugim tomie, gdzie kwestie narodowościowe się omówi, gdzie i „gorze nam“ Henryka II z pod Legnicy, wypadnie nam za Długoszem powtórzyć: nie wiem, dlaczego wszyscy nasi historycy upierają się przy niemieckiej Lignicy, gdy poprawnej formy polskiej nie tylko wszystkie pieczęci (Legnicie itp.) ależ jeszcze XVII wiek używał (por. Leżajsk itp.); w słynnym czy osławionym testamencie Henryka IV, upatrzyli nasi historycy obudzenie sumienia polskiego w umierającym Henryku i jemu myśli o odbudowie Polski przypisali, gdy Niemcy dziś testament zwykłym fałszerstwem ochrzcili (niegdyś o obłędzie przedśmiertnym księcia bajali).

Co prawda, *is fecit cui prodest*, takich możnaby niejednego wymienić, ależ to nie starczy na dowód nieautentyczności. W XIV w. nikt już z Piastów śląskich o Polsce nie myślał, gdy Kazimierz III Śląska z oka nie spuszczał; śmierć przeszkodziła mu i na tym polu¹⁾.

W ciągu drukowania tych recenzyj wyszedł nowy, trzeci olbrzymi tom „Historii Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400“, str. XI i 886, jak najbogaciej ilustrowany (rycin 70, map 3, tablic 163; zdjęć dokonywali nieraz autorowie sami), z dokładnym streszczeniem francuskim (str. 791—883) i najobfitszym indeksem (str. 718—787); tom poświęcony dziejom sztuk plastycznych, dalej pieczęciom i monecie. Architekturę i rzeźbę, romańskie i gotyckie, omówił M. Gębarowicz, zaznaczył pierwotne opóźnienie kultury śląskiej (dla braku dworu wielkopsiadającego), dalej krzyżowanie się wszelakich wpływów na tej ziemi przechodniej; po dokładnej ocenie zabytków architektury zajęły go na polu rzeźby mianowicie pomniki nagrobkowe, liczne i cenne (szczególnie pomnik Henryka IV, wzór dla Łokietkowego), o niepewnych chronologii i wzorach. T. Dobrowolski w badaniu „malarstwa ściennego i sztalugowego“ walczy z ubóstwem materiału; nicią przewodnią dla niego staje się sztuka czeska XIV wieku, wzór i źródło śląskiej; traktuje właściwie tylko lata najpóźniejsze, 1350—1450. Wdzięczniejsze pole, bo nierównie bogatsze co do ilości a dawniejsze co do uprawy, obrał Wł. Podlacha: miniatury, liczne i cenne już w w. XIII; najdokładniejszemu rozbiorowi i najliczniejszym podobiznom poddał psalterz trzebnicki z początku XIII w., niesłusznie podceńiony przez Haseloffa; wykład poprzedziło przedstawienie techniki miniaturowej. Najobszerniejsza rozprawa o „pie-

¹⁾ Nadmienię, że w tym zeszycie „Jahrbücher“ jest jeszcze rozprawka nas dotycząca, A. Wagnera „Johannes Heydeke 1443—1512, Archipresbiter und Humanist in Krakau“; Heydeke, nie Ślązak, członek grona humanistów krakowskich, jako Mirica wśród nich występujący, ceniony przez nich wielce, był pisarzem (notariuszem) miejskim i jako taki sporządził ową ciekawą zapiskę o budowie ołtarza mariackiego przez Stossa, gdzie wyliczył członków rady miejskiej, czynnych przy rozpoczęciu i przy ukończeniu ołtarza i dodał wzmiankę, że Polacy nie przyczynili się ani groszem do jego znacznych kosztów, że przeciwnie naigrywali się z Niemców, którzy ołtarza tego nie dokończą; oryginał tej zapiski zaginął, posiadamy tylko kopię; z dawnych badaczy naszych niejednen wydawał tę zapiskę za fałsz(?). Rozprawka Wagnera najstaranniejsza, korzysta z całej polskiej literatury.

częściach do końca XIV w.“ M. Gumowskiego (str. 247—440) i jej niby dopełnienie, S. Mikuckiego, „Heraldyka Piastów śląskich do schyłku XIV wieku“ (str. 441—552). Gumowski podkreśla we wstępie znaczenie sfragistyki i stwierdza, że żadna dzielnica polska nie roi się tak od pieczęci i dokumentów fałszywych, jak właśnie śląska. Dzieli pieczęcie według właścicieli na książęce, duchowne, rycerskie, miejskie. Śląsk ma ich nierównie więcej, niż inne dzielnice (np. z Wielko- i Małopolski zebrał Piekosiński pieczęci miejskich 42, na Śląsku można ich przeszło sto rozmaitych naliczyć); ciekawe są uwagi o stosunku herbów napieczętych śląskich a polskich, str. 349 i n. Autor nie zadowala się wyliczaniem i opisem (np. pieczęci miejskich wedle alfabetycznego następstwa miast), lecz uogólnia stale swe spostrzeżenia i urozmaica tym nagie spisy. Ponieważ na herbach książąt śląskich widnieje i orzeł polski, bada Mikucki jego początki. Uchyla jako nieuzasadnione twierdzenie nauki niemieckiej, jakoby orzeł polski oznaczał stosunek zawisłości od cesarstwa, już dlatego, że ten orzeł pojawił się dopiero wtedy, gdy wszelka zawisłość na zawsze odpadła; przeczy jak najśluszniej fantazjom, wywodzącym orła od czasów pogańskich jeszcze, dla tej przyczyny, że orzeł zjawia się na pieczęciach dopiero w XIII w., śladu po nim nie ma dawniejszego ani w literaturze, gdzie go odnachodzono, np. u m. Wincentego¹⁾; wobec tej nieufności dziwi poniekąd, że w „herbie“ Henryka Brodacza (krzyż z półksiężycem) w półksiężycu coś pogańskiego upatrywał. Usuwa wszelkie inne hipotezy, ale opierając się na fakcie, że orzeł zjawia się odrazu (od r. 1222—1236) na pieczęciach książęcych pięciu dzielnic, uznaje jakiś związek między tym znakiem a dynastią Piastów, lecz jaki, nie ustala (str. 502). Może tu tylko moda zaważyła, skoro orzeł w heraldyce obok lwa panuje. Następuje drobiazgowy opis wszelkich odnośnych zabytków: linia polska zachowała orła, wrocławską orła z przepaską półksiężycą na piersi (półksiężyc z krzyżem był znakiem osobistym Brodacza, przejął go Pius, dalsi potomkowie krzyż odrzucali lub zachowywali); linia

¹⁾ Wincenty opowiada o rycerzach Kazimierzowych, walczących pod Brześciem, że *victricis viso aquilae signo gratulabundi penetrant*, ależ tu mowa nie o znaku wojskowym, tylko o orle jako ptaku, wróżącym zwycięstwo, którego rycerze dojrzeli; parafrazy tego ustępu w kronice wielkopolskiej nie inaczej rozumieć należy: wrogowie ujrzeli orła po stronie polskiej.

brzeska używała jakiś czas i szachownicy. Równie dokładnie i wszechstronnie omówił autor „barwy herbów Piastów śląskich“ (str. 511—542), Długosz przypisywał odmianę ich śląską (orzeł czarny itd.) złej woli, niby chcieli książeza zatrzeć wszelkie podobieństwo z herbem polskim; autor dowodzi na licznych przykładach, jak chwiejne bywają w początkach epoki heraldycznej herby i zaznacza wyraźne na Śląsku wpływy heraldyki niemieckiej. Ostatnia rozprawa, M. Gumowskiego, poświęcona monecie (str. 553—717), od wykopalisk rzymskich i. (dla nich zestawiono dwie mapy), aż do końca XIV w. Z przyjęciem chrześcijaństwa zachodniego i handel wschodni ustąpił zachodniemu a denary zajęły miejsce dyrhemów; po okresie denarowym nastąpiły brakteaty, coraz mniejsze i podlejsze, aż między latami 1230(?) a 1290 zapanowały brakteaty duże (lecz nie lepsze co do srebra); poczym w latach 1290—1325 nastął okres specjalnie śląskich, nieznanych gdzie indziej kwartników tj. dwustronnie bitych i grubszych, już nie wymienianych, jak brakteaty, dwukrotnie do roku; umniejszenie z tego powodu dochodów książęcych wyrównały specjalne podatki. Autor przechodzi dalej alfabetycznie miasta, które miały własne mennice. Wiek XIV przedstawia się w mennictwie śląskim nader ubogo, bez porównania ubożej niż XIII (jak mało np. kwartników na ilość i typy). Zbyttno dodawać, że wszelkie szczegóły uboczne uwzględniał autor starannie a porównywał stale stosunki zagraniczne. Za zawisłością państwową nastąpiła monetarna; grosz praski wyparł kwartniki, ale że to moneta stosunkowo wartościowa, bito na Śląsku halerze, zwane denarkami (dwańście za grosz), z stale obniżającą się próbą srebra (od r. 1351 srebro 12 łutowe i 1399 8 łutowe).

Oto w najgrubszych zarysach treść nowego tomu, imponującego obok ścisłości naukowej olbrzymim materiałem ilustracyjnym, tu przeważnie po raz pierwszy ogłoszonym. W 1922 r. twierdził jeszcze Zivier (kontynuator historii polskiej Caro), że nauka polska nie wniosła nic własnego do dziejów śląskich, że czerpie wyłącznie z opracowań niemieckich tylko pod odmiennym kątem widzenia — wobec takich tomów, którym podobnych nauka niemiecka dotąd nie ma, przyszła teraz kolej na naukę niemiecką, dążyć za polską.

W „wydawnictwach Instytutu Śląskiego“ wyszedł spory tom: „Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku. Praca zbior-

rowa pod redakcją Romana Lutmana“, Katowice 1936, str. XXVI i 525 Siedemnastu autorów, fachowców, złożyło się na przedyskutowanie wszelkich „zagadnień“ śląskich; wyłuszcza ją najpierw na podstawie obfitej bibliografii dawniejszy i dzisiejszy stan wiedzy odnośnej, dalej jej najpilniejsze problemy, wreszcie spisują cytowaną literaturę: w te ramy wstawiono każdy artykuł. Rzeczy nam obce podaję w suchym wypisie; zatrzymam się przy kwestiach nas obchodzących. M. Książkiewicz — omawia stan i potrzebę geologii Śląska Cieszyńskiego; E. Passendorfer — także Śląska Górnego; T. Bocheński — badania geologiczne węgla w polskim zagłębiu; A. Kozłowska — o stanie itp. botaniki, Czudek — zoologii; Ant. Wrzosek — geografii; B. Olszewicz — kartografii; Sedlaczek-Komorowski — antropologii; M. Gładysz — etnografii; K. Nitsch — językoznawstwa; W. Ogrodziński — pisemnictwa; I. Kostrzewski — prehistorii; K. Piotrowicz — historii; M. Gębarowicz — sztuki; W. Olszewicz — stosunków gospodarczych i społecznych; E. Kostka — stosunków prawnych i demografii (o warstwach, o emigracji itp.). Działy są nierównej objętości, największe działy etnografii i pisemnictwa (to wedle wieków i wyznań); etnografia ogólna i szczegółowa, wedle literatury (pieśni itd.), obrzędów, zwyczajów prawnych, odzieży, budownictwa i sztuki; na licznych mapkach oznaczano miejscowości, z których przez badaczy czy ankiety wydobywano materiały do pieśni, obrzędów itd., bardzo szczegółowe; badania niemieckie omówiono osobno; zazwyczaj wplataną je w artykuły wstępne, prawiące o znaczeniu działu i jego opracowaniach przedwojennych; oceny dzieł podstawowych bywają obszerne, zasługom nauki niemieckiej, dawnej i nowej, powojennej lub poplebiscytowej, oddaje się winne uznanie, lecz wytyka jej (a tak samo i czeskiej) służbę własnym interesom narodowościowym z uszczerbkiem obiektywności i prawdy; liczby odsyłają do pozycji w dodawanej każdemu działowi bibliografii szczegółowej.

Wyliczam kilka szczegółów. W dziale prehistorii wymienił J. Kostrzewski kilkakrotnie kulturę łużycką (na pograniczu epoki brązowej i żelaznej), ale nie przytoczył ani razu terminu „ilirski“ (albo raczej „północnilirski“ dla odróżnienia od bałkańskich Ilirów), chociaż nauka niemiecka a dziś i Kostrzewski sam, który niedawno jeszcze słowiańskość kultury łużyckiej

utrzymywał, kulturę łużycką, mianowicie jej okres halszacki, Ilriom przypisuje, por. K. Kerényi, Vom heutigen Stand der Illyrierforschung, Revue internationale des études balkaniques II, 13—30, Belgrad 1936.

W. Ogrodzińskiego „Stan itd. pisemnictwa śląskiego“ (str. 208—292) jest czymś nierównie większym, daje szkielec całej literatury śląskiej do dziś; słusznie też otrzymał osobny skorowidz na kilkunastu stronicach. Przedmiot wyczerpał autor całkowicie, zagarnął nawet w średniowieczu rzeczy nie śląskie ani polskie, np. *Speculum Ecclesie...* per manus Joh. de Korcew jest odpisem, nie oryginałem, jak *per manus* dowodzi. Autorami księgi henrykowskiej byli nie „może“, lecz napewno „Niemcy z pochodzenia“. Dziwnym trafem przeoczył autor najstarszy (i najsprośniejszy) tekst, najstarszą zarazem pieśń ludową polską (bo nią nie jest pieśń o pani co pana zabiła, pochodząca niby wedle Kucharskiego ze Śląska i z XIII w!), zachowaną w rękopisie wrocławskim Mikołaja z Kozła (*praedicator Bohemorum*) około r. 1417, Franciszkanina śląskiego¹). Wydawali tę pieśń Hanka, Feifalik, Nehring, poświęcił jej znakomite studium (żadna inna pieśń ludowa nie może się równym poszczycić) Roman Jakobson, znany sławista berneński (Slezsko-polská cantilena inhonesta ze začátku XV. století, odbitka z *Národopisného Věstníka Československého*, str. 31). Pieśń polska z XIV w. obfituje w bohemizmy, co nie dziw, skoro Praga i Czechy już z górą półtora wieku promieniowały na Śląsk; czeskie formy bogatej literatury narzucały się same Ślązakowi, który żadnego polskiego tekstu jeszcze nie widział. Jest to obscoenum; w przejrzystych aż nadto przemówieniach skarży się młodzieniec na pannę niewątpliwej konduity: Chcę na pannę żałować (skarżyć), Niechciałać mi trochę dać Memu koniu owsa itp., por. w polskim przyśpiewie tanecznym ...oj kiedyś mi nie dała da konikowi siana i i.²); z polskimi mie-

¹) Autor zna ten rękopis, przytacza go na str. 228, alez tylko z powodu łacińskich jego wierszy, o których za Ganszyńcem wspomina; jego „rapiarini“ to chyba ma być raptularz; inni nazywają go manuale; pisany w latach 1416—1423, zawiera nabożne pieśni Maryjne i inne, łacińskie i czeskie; ów Mikołaj Koziełski, to zaklęty wróg husytyzmu; o jego pieśniach żaków-goliardów pisał Ganszyniec w znakomitym swym studium, *Przegląd humanistyczny*, V, 1930.

²) Wzorowe wydanie Jakobsona otoczyło każdy wiersz tej pieśni paralelami licznymi z pieśni ludowych polskich, słowackich, czeskich; nie

szają się formy czeskie; mamy podobną mieszaninę pieśni polskiej z otoczenia Korybuta 1426 r., którą Diels wydał jako czeską, chociaż ona niekoniecznie przez jakiegoś Ślązaka utworzona; w innych jednak razach, jak tu u Mikołaja Kozielskiego, narzuca się Śląsk jako etap przechodni na drodze z Czech do Polski; tem się najłatwiej tłumaczą takie zabytki jak czeskopolska legenda o św. Dorocie i i. O „pośrednictwie śląskim przy wpływach czeskim i niemieckim“ pisze zresztą autor str. 229.

Dla nowych wieków zebrał p. Ogrodziński najobfitszy materiał, tu dopiero widzimy, jak bogatym był ten u nas zupełnie nieznaną dział dawnej literatury, przynajmniej na liczbę, bo treść wcale jednostajna, niemal wyłącznie ascetyczna. Instytut w swojej serii (Biblioteka Pisarzy Śląskich) wydał już u n i c u m co do egzemplarza samego jak i co do treści: Walentego Rozdzieńskiego „Officina Ferraria seu Huta i Warsztat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego“ 1612 r., wydał ponownie, tym razem zupełnie, prof. R. Pollak, Katowice 1936, str. XXIV, 113; wydanie bardzo ozdobne (tom IV tej serii, która obejmie wybór pism — kazań A. Gdacjusza, pastora kluczborskiego, 1613—1688; archidiakona oleśnickiego Jerzego Bocka „Naukę domową“ 1670 wierszem i i.). Dziełko Rozdzieńskiego nie ma równia w całej naszej dawnej literaturze: górnik-hutnik opisuje i wychwala swoje trudne rzemiosło, daje liczne szczegóły historyczne, obyczajowe i leksykalne nawet; inne literatury, czeska, niemiecka, nie posiadają z dawnych czasów nic podobnego; wydanie prof. Pollaka, jak najstaranniejsze, usuwa wszelkie trudności, nazwę je wręcz wzorowem; dawna literatura wzbogaciła się objawem nie wysokiej ceny artystycznej, tem większej rzeczowej; w twardym co prawda wierszu sławi hutnik trudy i zasługi swego rzemiosła, dumny, bo wolny. W tej serii należałoby wydać i wierszowaną „Scenę Nabożeństwa w rozmowie dwu bratu“, Wrocław 1573, jeśli jest jej egzemplarz; nigdym się z takim nie spotkał.

mógł autor odczytać dwu słów (cały tekst zalał później może Mikołaj sam atramentem). Pomylił się p. Jakobson w poprawnej zresztą transkrypcji na str. 20 dwukrotnie, dał imperatywy „przysuczywaj“ i „ohledawaj“ zamiast liczby podwójnej „przysuczywa“ i „ohledawa“ (ogładamy). Świeczkę wymaga tu kontekst sam, niema tu napomknienia o jakimś osobliwszym zwyczaju u pokrytek. Wtręty odpisu dowodzą, że tekst pierwotny należał najpóźniej do XIV w.

W rozdziale ósmym (str. 237—239) omówił p. Ogrodziński i Arjanów śląskich a Ludwik Chmaj „Ślązacy wśród Braci Polskich, karta z dziejów stosunków kulturalnych Śląska z Polską“, Katowice 1936, str. 50, nr. 19 serii Śląsk Polski (inne numery: A. Birkenmajera „Witelo“, Reissa „Elsner, nauczyciel Chopina“ itd.). Ogrodziński wylicza tylko, Chmaj charakteryzuje najwybitniejszych (Vitreline, tj. Sklarza, Szomana, Bielińskiego i i.); nie powiodło się wzbogacić puściznę ariańską nowymi pozycjami, poza tymi, jakie od Grabowskiego znamy; tylko Ogrodziński włącza osobę Marcina Seidela z Olawy, którego pisma jednak zaginęły, nie należał do żadnego wyznania, zwolennik „teologii naturalnej“.

Każdy dział poprzedza wstęp, próba syntezy badań niemieckich i polskich, z stałym wytykaniem jednostronności nauki niemieckiej pod narodowościowym kątem widzenia; dokąd on prowadzi, jak zaniedbywa łączniki obce i polskie, wykazał krótko a wymownie Gębarowicz, dowodząc, że śląska sztuka plastyczna nie tylko odprysk niemieckiej, ale i czeskiej, a nawet i polskiej. Moim zdaniem sądzi autor zbyt optymistycznie o zabytkach na górze Ślężej, jako jedynym ocalałym śladzie budownictwa kamiennego przedchrześcijańskiego słowiańsko-polskiego, przy czym każe uwzględniać materiał legendarny, zbytyczny na Zachodzie wobec obfitości jego źródeł historycznych i i., ważny u nas dla ich braku. Ależ nasza tradycja odnosi się chyba do jedynego Włosta, innej nie ma, a jeśli jemu fragmenty kamienne na górze Ślężej „zdają się stwierdzać niezbicie, że budownictwo na ziemiach polskich jeszcze przed dotarciem chrześcijaństwa używało kamienia i posiadało nawet pewną wprawę w posługiwaniu się nim“ itd. (Historia, III, str. 22) jest to hipotezą, narazie niczym nie uzasadnioną.

P. Piotrowicz wypisał cały szereg zadań podstawowych dla historii śląskiej, do najważniejszych zaliczył, „jak rozwijały się stosunki narodowościowe w zakonach śląskich“ itd. (str. 354), ależ i biskupowie wrocławscy nie tylko sami nie znali języka swych diecezjan (nad czym jedni z nich ubolewali po niewczasie; jeden chciał by ramię ofiarować, patrząc na entuzjazm otaczającego go ludu, tylko nie umiał po polsku), ale grozili wypędzeniem Polaków z swych włości, jeśli się po niemiecku nie wyuczą: byłem r. 1887 na kazaniu polskim w niedzielę w tumie wrocławskim, ale polszczyzna

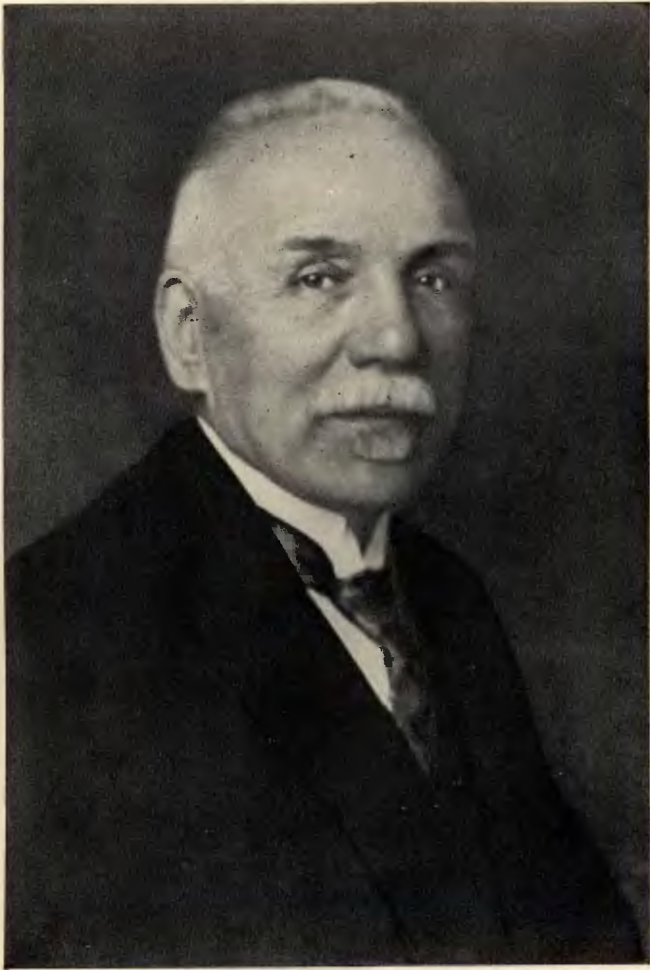
kaznodziei szła jak po grudzie, że wyszedłem wcale nią nie zbudowany.

Wydawnictwa Instytutu Śląskiego objęły kilka seryj. Omówiony właśnie tom jest pierwszym w Serii „Pamiętnika Inst. Śl.“; z Serii „Ziemia i ludzie“ wyszedł dotąd tylko „Zarys geologii Śląska“; z „Biblioteki Pisarzy Śląskich“ Pisma poetyckie ks. Norberta Bonczyka i wymieniona wyżej *Officina Ferrara*; najwięcej, bo około 20 numerów wyszło w serii „Śląsk Polski“, o której była wyżej wzmianka; są to przeważnie krótsze, popularne odczyty — szkice o ludziach (autorach) i stosunkach (kościelnych, gospodarczych i i.); jest i seria „Zagadnienia gospodarcze Śląska“ (dotąd dwa numery). Po plebiscycie zdobywa i nauka w przyśpieszonym tempie wszelkie dziedziny życia i pieśni śląskich a obok nauki i beletrystyka odrabia świetnie dawne zaniedbanie, ale to już nie należy do kompetencji ani *Kwartalnika Historycznego*, ani podpisanego, jednego z grona tych, co otaczali niezapomnianej pamięci założyciela naszego pisma: nie mieliśmy we Lwowie „Szkoły Głównej“, ale *Ksawery Liske* mógł by słusznie stanąć obok zasłużonych jej działaczy; szkoła jego po dziś dzień żywa, świadczy o tym wymownie i *Kwartalnik*.

Aleksander Brückner

Zagadnienia Tukidydesowe

W żywej pamięci zachowuję wspomnienie chwili powołania w r. 1876 na stanowisko profesora Wszechnicy Jana Kazimierza, która po zaprowadzeniu wykładów polskich stała się ośrodkiem coraz więcej wzmagającego się ruchu naukowego. W kilka lat po założeniu Towarzystwa Przyrodniczego im. Kopernika i czasopisma „Kosmos“ pojawił się pierwszy rocznik „Kwartalnika Historycznego“, a nieco później odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa Historycznego. Razem z szerokimi kołami społeczeństwa dzisiejszego radujemy się, osobliwie my uczestnicy owego inauguracyjnego posiedzenia, że zorganizowano w bieżącym roku obchód jubileuszowy, by uprzytomnić początki i rozwój półwiekowy tyle upragnionego organu naukowego oraz upamiętnić zasługi jego założyciela i pierwszego redaktora, tudzież nauczyciela i wychowawcy całego grona historyków, Xawerego Liskego. Zaproszony przez Komitet do współudziału, pragnąłem uczynić zadość życzeniu tak ze względu na bliskie czasu swego stosunki z życliwie dla mnie usposobionym starszym kolegą, jak z powodu więcej niż ćwierćwiekowego bezpośredniego, następnie przez lat niemal dwadzieścia równie ścisłego, choć inaczej ustosunkowanego związku z drogą Macierzą oraz z Towarzystwem Historycznym i Kwartalnikiem. Niestety wiek i niepomyślny stan zdrowia przeszkodziły mi w wykończeniu rozprawy, która by godne mogła zająć miejsce obok cennych przyczynków, dostarczonych przez innych autorów do jubileuszowego numeru. Niech mi więc wolno będzie zastąpić ten zamierzony elaborat krótkim przeglądem niektórych ważniejszych badań, podejmowanych przez wybitnych filologów i historyków od połowy wieku ubiegłego, a dotyczących dzieła jednego z największych, a jak wielu krytyków twierdzi, dotychczas nieprześcignionego mistrza — twórcy krytyki historycznej, Tukidydesa.



LUDWIK ÓWIKLIŃSKI
SENIOR P. T. H.

Już w najwyższej klasie gimnazjum gnieźnieńskiego danym mi było zasilić umysł lekturą niektórych ustępów ksiąg pierwszej i drugiej jego nieśmiertelnej historii wojny Peloponezyjczyków i Ateńczyków: bogactwem myśli i głębią rozumowania zadziwiającej Archeologii tudzież wspaniałej mowy nagrobnej. W parę lat później podjąłem samodzielne badania nad przechowanym dziełem, tak filologiczne, jak historyczne, filologiczne w tym kierunku, w jakim je prowadził Wolfgang Ullrich, poddając tekst analizie krytycznej, jakiej do owego czasu nie stosowano. Przeważnie zadowalano się ogólną charakterystyką utworu i oceną wpływu, jaki w biegu wieków wywarł na kulturę genialny myśliciel i pisarz, natomiast szczegółowym rozbiorem jego spuścizny mniej się zajmowano, o ile się zajmowano, uważano ją za jednolitą całość literacką. Ullrich w dwóch programach gimnazjum w Hamburgu, zebranych i wydanych w formie książki w r. 1846, rozwinął zdanie, że historyk ateński opisał najpierw zdarzenia pierwszego okresu wojny peloponeskiej: historię wojny dziesięcioletniej, Archidamijskiej, przerwał ją w połowie księgi IV, po tzw. pokoju Nikiasa, znacznie później kontynuował, wsuwając zarazem do kilku ustępów dawniej napisanych uzupełniające dodatki, i przerwał znowu z nieznanym przyczyn zdaniem niedokończonym, na opowieści XXI-go roku wojny. Zapatrywanie Ullricha nie znalazło zrazu powszechnej aprobaty. Z czasem jednak znaczna liczba filologów obrała w studiach nad Tukidydesem drogę wskazaną przez hamburskiego analityka. Pierwszą rozprawę w tym kierunku ogłosiłem w końcu r. 1873 w języku łacińskim: „O czasie napisania pierwszej części historii Tukidydesowej“¹⁾; druga wyszła w trzy lata później w języku niemieckim w czasopiśmie „Hermes“ p. t. „O sposobie powstania drugiej części historii Tukidydesowej“²⁾. Po dłuższej przerwie obok drobniejszych artykułów dodałem rozprawę w języku polskim: „Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa“³⁾.

W ostatnich dziesiątkach lat wieku ubiegłego i w pierw-

1) Quaestiones de tempore, quo Thucydides priorem historiae suae partem composuerit. Dissert. inaug. Berlin (Gniezno) 1873.

2) Über die Entstehungsweise des zweiten Theiles der Thukydideischen Geschichte. Berlin. Hermes XII.

3) Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II 47, 2—54. Rozpr. Wydz. Filol. Akad. Umiej. XVI (i osobne odbicie) Kraków 1895.

szych dekadach wieku bieżącego wzrosła pokaźnie literatura, dotycząca kwestii, która nas zajmuje, zabierali głos wybitni filologowie. Według starszeństwa pierwsze miejsce należałoby się Adolfowi Kirchhoffowi, znakomitemu helleniście i epigrafikowi; wszakże odnośna jego książka — zbiór rozpraw — wydana w r. 1885 wynikała ze studiów nad dokumentami, umieszczonymi w dziele Tukidydesa i nie znalazła w świecie naukowym tego rozgłosu, jakiego by spodziewać się należało¹⁾.

Najwięcej rozpraw o specjalnych aporiach wydał począwszy od r. 1877 Wilamowitz-Möllendorff, i przyczynił się zarówno erudycją jak pomysłowością i zapałem w wysokim stopniu także do rozwinięcia teorii analitycznej²⁾. On to wyraził się o Ullrichu, że „*primus in Thucydide sapere ausus est*“. Obszerne studium, poświęcone dziełu Tukidydesa w ogóle ogłosił w r. 1919 Edward Schwartz³⁾; uczynił on niezaprzeczenie wiele trafnych spostrzeżeń i wywarł duży wpływ na badaczy, lecz różne jego wywody i kombinacje są zbyt śmiałe. Również w r. 1919 i w r. następnym pojawiły się dwie rozprawy prof. Pohlenza⁴⁾, który bystro wyjaśnia niektóre zawiłe kwestie. Wreszcie przy końcu ubiegłego dziesięciolecia, w roku 1929, zapisać należy drobną rozmiarami, ale cenną rozprawę Wolfganga Schadewaldta⁵⁾; sprawił on tą publikacją duże wrażenie w świecie naukowym, wywodząc z ewolucji duchowej autora ewolucję jego dzieła. Możliwy nadto przytoczyć pokaźny zbiór prac innych specjalistów niemieckich; Niemcy bowiem prawie wyłącznie uprawiają studia na tym polu. Z Anglików zasługuje na wymienienie Grundy, który jest autorem obszernego studium o starożytnym mistrzu⁶⁾. Będąc przede wszystkim historykiem, lepiej się Grundy wywiązał

¹⁾ Kirchhoff A., Thukydides u. sein Urkundenmaterial, Berlin 1895.

²⁾ Wilamowitz, Thukydideslegende, Hermes XII; Curae Thucydideae, Index Schol. Gotting., sem. aest. 1885; Thukydideische Daten, Hermes XX; nadto rozpr. i artyk. w czasop. Hermes XXXV, XXXVII, XLIII; Berliner Stgsber. 1915, 1919; Plato II, str. 12—14.

³⁾ Schwartz, Über d. I B. des Thukyd., Rhein. Mus. XLI; das Geschichtswerk d. Thukyd. Bonn 1919.

⁴⁾ Pohlenz, Thukydidesstudien. t. I, II, III. Nachrichten der Kgl. Ges. d. Wiß. in Göttingen 1914, 1920.

⁵⁾ Schadewaldt, Die Geschichtschreibung d. Thukydides. Ein Versuch. Berlin 1929.

⁶⁾ Grundy, Thucydides and the history of his age. London 1911.

z zadania o placu bitwy pod Platejami i o wyspie Sfakterii. Nasi dwaj znakomici filologowie prof. St. Witkowski i prof. T. Sinko opracowali w uczonych dziełach, jakich dotychczas nie posiadaliśmy: „Historiografia grecka“¹⁾ I i „Historia literatury greckiej“ I, 2²⁾ dział o Tukidydesie z wielką ścisłością i obiektywnością.

Historycy w ogóle niezbyt przychylnie zajmują stanowisko w kwestii kompozycji dzieła historyka greckiego; powód tego ten, iż „właśnie mistrze sztuki opowiadania niełatwo sobie uprzytomniają, że historia „nie powstaje z wydarzeń samych, lecz z wpływów, jakie one wywierają na ludzi“. Niektórzy przecie łączą przygotowanie do jednego i drugiego zadania — historyczne i filologiczne. Tę zaletę przypisać trzeba Edwardowi Meyerowi, który w większej części drugiego tomu dzieła „Forschungen zur alten Geschichte“ wiele trafnych uwag poświęca spuściźnie Tukidydesa. Filologowie po części przeceniają znaczenie problemu literackiego; zaprzeczyć jednak niepodobna, iż nie można uważać za obojętne rozstrzygnięcie pytania, czy Tukidydes skreślił historię swą po upływie lat 27-iu, korzystając z materiałów w latach poprzednich zebranych, czy też osobno układał części. W tej formie, w jakiej dzieło się przechowało, ujawnia się pewien plan ogólny i układ przemyślany, ale czytelnik, bacznie tekst rozpatrujący, nie może nie dostrzec zdarzających się przerw wątku, umieszczenia tego i owego ustępu na innych miejscach, aniżeli by tego spodziewali się tegocześni czytelnicy, luk, dublet, sprzeczności i innych niedostatków.

Jak je wytłumaczyć?

Unitariusze albo ich wcale nie uznają, albo usiłują je usprawiedliwić przypuszczeniem, że winę ponoszą rękopisy, do których dostały się różnego rodzaju błędy i interpolacje. Tą jednak drogą luk, dittografii, nierówności i niedokładności wytłumaczyć nie podobna. Dzieło uległo retraktacji, przeróbce przypisać wypada zmiany, sprzeczności i t. d.

Ktoż dokonał tej roboty?

Ullrich uznawał — prócz zwykłych pomyłek i błędów manuskryptów — tylko dodatki w małej liczbie i to dodatki samego autora. Posunąłem się nieco dalej już w pierwszej rozprawie. W drugiej starałem się wykazać, że całość powstała

¹⁾ Witkowski, Historiografia grecka i nauki pokrewne, t. I. Krak. 1925.

²⁾ Sinko, Literatura grecka, t. I, część II, Kraków 1932.

przez znaczniejsze przeobrażenia, przez powiązanie odrębnych pierwotnie części. Mniemałem jednak, że sam Tukidydes przeróbek dokonał, a obca ręka przerabiacza dotknęła się tylko końcowej partii dzieła.

Więcej niż 60 lat upłynęło od chwili ogłoszenia mych płodów młodzieńczych. Od lat dziesiątek tylko dorywczo zaglądałem do dzieła samego mistrza i do prac, w których ono było analizowane i komentowane. Przekonania wszakże nabrałem, że dawniej w pewnych względach zbyt mechanicznie postępowałem, zbyt wiele znaczenia przypisując argumentom, czerpanym z zewnętrznej szaty utworu. Ważniejsze jednak szczegóły teoryj moich w ostatnich nawet latach posłużyły najpoważniejszym badaczom jako podstawy do prowadzenia dalszych poszukiwań.

Tezę o przerabiaczu zachowanego dzieła pierwszy rozwinął Wilamowitz. W zapale posunął się daleko, a to ze względu na chronologiczne trudności. Hipoteza jednak mimo opozycji unitariuszy nie została usunięta. Przeciwnie, z czasem wzrastała się liczba jej zwolenników, coraz śmielej odzywały się głosy, sprowadzające niemal rozłam całości. W ostatnim czasie zapanowało większe umiarkowanie, ale o działaniu wydawcy niemal nikt nie wątpi. Rozbieżne są jednak ogłaszane w dość znacznej liczbie rozprawy. Przekonać nas o tym może wykazanie różnic, jakie się ujawniają w sądach o niektórych ważniejszych zagadnieniach.

W księdze pierwszej, mieści się od rozdziałów 11 do 23 łączona z Prooimion Archeologia — utwór, który mimo trudności, jakie nastrecza czytelnikowi, zapewnia autorowi stanowisko pierwszorzędne w historii dziejopisarstwa światowego. Tutaj obdarza on nas wnioskami wysnutymi z wydarzeń przeszłości i spotykamy uwagi, oparte o obserwacje statystyczne, tutaj czytamy sądy krytyczne o dawniejszych historykach, polemikę przeciw eposowi i mitografii. Unitariusze uważają tę wstępną partię za początek wojny dziesięcioletniej, natomiast inni z Wilamowiczem na czele godzą się z moim zapatrywaniem, że zawdzięcza ona powstanie retraktacji dzieła, mającego objąć historię wszystkich części wojny 27-letniej. Rozbierając tę kwestię, wypowiedziałem mniemanie, że na początku pierwotnego dzieła, par. I, 1 był łączony z rozdz. 23. Archeologia, którą podają rękopisy, Schwartz a nie zadawała; konstruuje on nową, mniemając, że przerabiacz korzystał ze zachowanych zapisków

zmarłego autora i wsunął je na nieodpowiednim miejscu; po I, 1 domyśla się luki i w jej miejsce wsuwa opowiadania o sprawach trojańskich, Pohlenz zaś domyśla się, że zapełniała ją opowieść o wojnach perskich.

Ta pierwsza księga jeszcze innymi zagadnieniami zaniepokoiła badaczy. Jedno z nich jest pytanie, które przedstawienie historii Pizystratydów jest rychlejsze — czy przedstawienie krótsze, znajdujące się I 8 n., czy też dłuższe VI 54—59, i czy autor zamierzał jedno z nich usunąć. Niektórzy badacze przypuszczają, że ekskurs w księdze I jest skróceniem ekskursu zamieszczonego w księdze VI. Inni są przeciwnego zdania, a nie brak i takich, którzy zatrzymanie obu relacyj chcieliby usprawiedliwić. Oryginalnym wydawać się musi pomysł prof. Zieglera¹⁾, że Archeologia i inne ekskursy księgi I, a to: pentekontaeteja I 89—118 i opowieści o Kilonie, o Pauzaniaszu i Temistoklesie, I 126—138, są pozostałościami osobnego dzieła zamierzonego, którego Tukidydes nie wykończył, gdyż wybuch wojny skierował go na inne pole.

Żywy interes budziły i budzą końcowa partia księgi IV i początek księgi V (V 1—24), które Tukidydes skreślił już poza Atenami, skazany na wygnanie; spędził on je już to w Tracji, już też w Peloponezie, mianowicie w Sparcie i zapewne w innych także miejscowościach, jak w Olympii i w pobliżu Mantinei podczas bitwy w r. 418, tudzież w Sycylii. Możemy to wykombinować z treści tekstu, możemy też domyślać się, że autor korzystał, pisząc koniec ks. IV i księgę V, przeważnie ze źródeł peloponeskich. W Peloponezie, osobliwie w Sparcie, skopiował on prawdopodobnie część dokumentów, których 9 znajduje się w jego dziele, z tych 5 w księdze V-ej. Kwestię tych aktów dyplomatycznych wszczął Kirchhoff ze względów epigraficznych, następnie stała się ona przedmiotem dyskusji dotyczącej kompozycji dzieła. Schwartz dowodził, że przymierze spartańsko-ateńskie, do którego odnosi się traktat V 23, nigdy nie zostało zawarte. Dowodzenie jego uznał Wilamowitz za nieprzekonywujące. Wielu zwolenników ma teza, że Tukidydes byłby we wszystkich dokumentach opuścił wstępne formuły, że byłby wszystkie przestyliżował. Powołanie się na zwyczaje późniejszych, mianowicie też nowo-

¹⁾ Ziegler, D. Ursprung der Exkurse im Thukydidens. Rhein. Mus. LXXVIII, str. 58—67, 1929.

czesnych historyków, którzy posługują się uwagami, umieszczonymi pod tekstem i dodatkami, wydrukowanymi na końcu dzieła, nie świadczy, że już Tukidydes wszystkie dokumenty chciał przerobić. Zresztą dwa dokumenty opatrzone są w nagłówki.

V 26 rozpoczyna się nowy dział, wstęp do historii wydarzeń po skończeniu wojny Archidamijskiej. Uchodził on za drugie Prooimion, umieszczone na odpowiednim miejscu. W nowszych czasach powątpiewano o tym, a to już z tego powodu, że nie zawiera wzmianki o wyprawie sycylijskiej, chociaż jest mowa o biegu wydarzeń po roku 421, a ustęp, rozpoczynający się w rozdz. 27, przynosi suchy szkic historyczny lat 421—416, okres tzw. pozornego pokoju.

Księgę V zamyka stylistycznie wykończony dialog Melijczyków z Ateńczykami. Inauguruje on księgi VI i VII, artystycznie skomponowaną historię wyprawy sycylijskiej. Analitykom mało daje ona sposobności do odstawiania przerw i nierówności. Bo jest całością zwartą, której czytelnik bezwzględnie przyzna zalety znakomitego dzieła; redakcja późniejsza nie pozostawiła tyle śladów, ile księgi I, V i VIII, ale przede wszystkim uzupełnień bardzo wyraźnych. To też hipoteza moja, że Tukidydes traktat o sycylijskiej wyprawie ułożył jako osobne opowiadanie, znalazła uznanie — powiedziec prawie można — powszechne. Że osobno został wydany, nieogłędnie wprawdzie raz jeden zaznaczyłem, ale od tego oświadczenia odstąpiłem. Nie odstąpiłem i nie mógłbym także dzisiaj odstąpić od stwierdzenia jej odrębności. Także inni uczeni, jak Wilamowitz, Meyer, a nawet ci, którzy nie przyjmują wszystkich szczegółów hipotezy, są po mojej stronie. Ze szczególną siłą akcentuje Schadewaldt znaczenie wojny sycylijskiej i jej wpływu na tworzenie się u Tukidydesa nowego poglądu.

Wskutek znaczenia, jakie mają mowy w dziele Tukidydesa, zająłem się nimi już w pierwszej rozprawie. Uważano je wówczas niemal za stenograficzne odbicia mów rzeczywiście wygłoszonych, niektórzy zaś komentatorowie uważali je za dowolne utwory dziejopisarza.

W rozdziale I 22 podaje on metodę, której rzekomo się trzymał w układzie tych oracji; zapewnia, że trudno mu było powtórzyć dokładnie mowy, zatem tak je podał, jak sądził, że każdy w danej okoliczności byłby mówił, przy czym trzymał się jak najbliżej głównej myśli mów rzeczywiście wygłoszonych.

Czy jednak wykonał tę zapowiedź?

Siedząc jeszcze na ławach uniwersyteckich wahałem się zaprzeczyć stanowczo ogólnej autentyczności mów, bronionej prawie powszechnie. Rozumiałem jednak dobrze, że w różnych przechowanych mowach (*orationes rectae*) spotykamy odchylenia od prawidła I 22 i wykazałem to na przykładach: zdarzają się więc anachronizmy, Tukidydes wkłada w usta mowcy słowa, których nie mógł wygłosić; mowcy zbijają twierdzenia innych mowców, wypowiedziane w odmiennych okolicznościach; zapowiedziane dwa zgromadzenia zlewa autor w jedną całość i każe jednemu mowcy przemawiać — odnajdujemy sporo licencyj podobnego rodzaju. A dobitniejsze argumenty? Nikt nie będzie twierdził, że Epitafios jest autentycznym powtórzeniem mowy, przez Peryklesa wygłoszonej nad grobem poległych wojowników. I czyż za autentyczny możnaby uznać dialog melijski? Sprawa, o którą chodziło, była błaha, postępowanie Ateńczyków brutalne, uzasadnione racją stanu. Rozumiałem, że definicja I 22 nie określa jasno zapatrywania autora, nie zawiera jednolitego wytłumaczenia problemu. Atoli trudności, które każdy czytelnik zauważyć musi, sprzeczności między I 22 a licznym zastępem mów usunąć nie potrafiłem. Usiłowali znaleźć wyjście badacze w ostatnim czasie.

W wymienionej pierwszej rozprawie wypowiedziałem mniemanie, że mowy w pierwszej części dzieła, zwłaszcza w księgach I i II dopiero po roku 404 weszły do dzieła jako artystyczne przeróbki streszczeń, a raczej conceptów z lat wcześniejszych. Schwartz i Pohlenz ścieśnili to twierdzenie, odróżniając mowy dawniejsze od późniejszych. Czy jednak to twierdzenie można odpowiednio uzasadnić, czy rzeczywiście odróżnić można dwie epoki w pracy Tukidydesa, i czy w odniesieniu do pierwszej a nie do całego dzieła skreślił Tukidydes prawidło I 22? Schadewaldt na podstawie uznania dwóch epok oparł z niezaprzeczną subtelną pomyślaną charakterystykę Tukidydesa w pierwszym i późniejszym okresie twórczości — Tukidydesa historyka po r. 421, i Tukidydesa myśliciela i pisarza po roku 404. Według Schadewaldta Tukidydes napisał I 22 według swego pierwotnego planu, obejmującego tylko wydarzenia z 10-letniej wojny. W czasie między określeniem zasady metodycznej I 22 i mowami późniejszych warstw nastąpił w Tukidydesa umyśle zwrot, nastąpiła zmiana meto-

dycznych zasad, a ujawniła się nie tylko w mowach, lecz i w przedstawieniu faktów. Kiedy Tukidydes ułożył I 22, był historykiem, troszczącym się o rzeczywistą prawdę, o dokumentowaną rzeczywistość, „był łowcą historycznej prawdy“; po roku 404 docieka, jaka jest istota poszczególnych epok dziejowych i ich wartości historycznej, a czyny służą mu jako środek rozpoznania ich związku.

Świat naukowy przyjął z uznaniem pomysły wywodu Schadewaldta, recenzenci, jak Dornseiff¹⁾, Ziegler²⁾, Kapp³⁾ pochlebnie o nich wypowiedzieli zdanie — ale nie bez zastrzeżeń.

Schadewaldt wstąpił na drogę, którą od pewnego czasu postępują badacze literatur nowożytnych podchodząc do dzieł samych z słabszym uwzględnieniem tego, co stanowiło do niedawna główną treść tzw. historii literatury. Metoda taka jednak wiedzie do domysłów nieuzasadnionych, a do dzieł starożytnego piśmiennictwa nie bardzo się nadaje z uwagi na odległość czasu i odmienność pojęć nowoczesnego społeczeństwa. Tukidydesa dzieło osobiwie dużo pod tym względem przeszkód następuje. Już krytycy starożytni walczyli z jego tekstem, Kwintylianus wprost zwie go *scriptor densus et brevis*, u Nietzschego — byłego filologa — czytamy: „Trzeba go (Tukidydesa) obracać wiersz za wierszem i jego niewypowiedziane myśli tak wyraźnie odczytywać, jak jego słowa, niewielu jest tylko myślicieli o tylu niewypowiedzianych myślach“⁴⁾. Ciężkość i niejasność jego stylu po części wynika stąd, że on sam łamał się i trudził, tworząc sobie styl, jakiego nie znalazł u poprzedników, a potrzebował go, by, zwłaszcza w mowach i ustępach patetycznych, uwydatnić głębokość i subtelność myśli.

Z pomiędzy nowożytnych narodów tylko niektóre, osobiwie Anglicy, potrafili zbliżyć się do Tukidydesa ze zrozumieniem. Żałować należy, że my się do tych narodów zaliczyć nie możemy, byśmy mogli korzystać z wpływu genialnego historyka, potrzeba by nam dobrego przekładu, a nie posiadamy niestety żadnego tłumaczenia całej historii, któreby czyniło zadość słusznym wymaganiom.

Ludwik Ćwikliński

¹⁾ Dornseiff, Dt. Lit. Ztg., 1930, 543 n.

²⁾ Ziegler, Philolog. Wochenschrift 1930, 193 n.

³⁾ Kapp, Gnomon, 1930, 76 n.

⁴⁾ Sinko, op. cit., I 2, 271.

Misja Ignacego Potockiego w Berlinie w roku 1792 *)

Spes ultima Poloniae — tak wyraził się¹⁾ długoletni dyplomatyczny przedstawiciel Polski w Rzymie marchese Antici o Ignacym Potockim, oddając sprawiedliwość jego „talentom, wiadomościom i uczuciom“, a było to podczas pobytu Ignacego Potockiego w Rzymie jeszcze przed W. Sejmem, przed podjęciem przez marszałka lit. zadania odnowiciela Rzeczypospolitej, ogromnego zadania — ponad siły jednego człowieka i jednego pokolenia. W okresie W. Sejmu, ostatnim promiennym okresie Rzeczypospolitej, zajaśniały dopiero różne talenty Ignacego Potockiego. Pisał prawa krajowe, konstytucję, pisał traktaty międzynarodowe, przemawiał wymownie publicznie na sejmie,

*) Dzieje podróży i działalności Ignacego Potockiego w Berlinie w czerwcu r. 1792 są oparte przede wszystkim na Acta relatifs à la mission du Grand Maréchal de Lithuanie C^{te} Potocki. Rep. 9, Nr. 27 B. Tajne Archiwum w Berlinie (TAB), jakoteż na korespondencji Lucchesiniego z dworem pruskim. Tamże. O tej podróży pisali często w swych raportach posłowie zagraniczni w Warszawie i Berlinie, w pierwszym rządzie posłowie sascy, hr. Leoben, nadzwyczajny wysłannik elektora saskiego, i Essen w Warszawie, hr. Zinzendorf w Berlinie. Pisał o tej misji krytycznie poseł angielski Hailes (RO). Alopeusa listy z Berlina zawierają również wiadomości, rzucające światło na usiłowanie udaremnienia misji. (Arch. Moskwa.) Korespondencja I. Potockiego objaśnia ważne szczegóły, zwłaszcza jego listy do St. Augusta (Arch. Potockich). W papierach Kalinki zachował się: Journal du voyage du maréchal Potocki à Berlin, pismo współczesne. Podobny Journal, widocznie rozpozwożeczniiony, znalazł się w rękę prof. Askenazego. Rozmowy I. Potockiego z Fr. W. II, Schulenburgiem i Bischoffwerderem stąd pochodziły, jak można przypuścić. Jeżeli chodzi o autentyczny tekst listów, to należy sięgnąć do akt misji Potockiego, będących w TAB.

Co do motywów działania I. Potockiego, stosunku jego do Stanisława Augusta i w ogóle przebiegu misji por. A s k e n a z y, Przymierze polsko-pruskie, wyd. III, zwłaszcza str. 196 i nast., 278 i nast. Skałkowski, Polska, jej dzieje, str. 325.

¹⁾ Antici do Ignacego Potockiego, Rzym w r. 1789, Arch. Pot.

a ważny miał głos w poufnych naradach gabinetu. Zawsze czynny bez wytchnienia, chociaż niekiedy po świetnych występach i niewątpliwych sukcesach zasępiał się, pogrążony w trosce o bezpieczeństwo kraju, a także niezadowolony z rodaków „zapaleńców“. Wielka spadła na Ignacego Potockiego odpowiedzialność. Nigdy chlubne słowa *spes ultima Poloniae* nie nabierały większej wagi i nie zawierały donioślejszej prawdy, jak w maju 1792 r., prawie w rocznicę Konstytucji 3 Maja, w rocznicę bladą i smutną. Nikt tak nie biegał w Warszawie, aby udaremnić iluminację poselstw obcych w tę pierwszą rocznicę Konstytucji, jak Lucchesini, poseł pruski.

Lucchesini, przedstawiciel sprzymierzonej potęgi, złożył dnia 4 maja 1792 r. notę z oświadczeniem, że dworowi pruskiemu obce są sprawy obrony Rzeczypospolitej. Obrona stała się coraz bardziej nagląca po deklaracji rosyjskiej z dnia 18 maja 1792. „Już tedy bomba pękła“ pisał Stanisław August po tej deklaracji, która „biła nie tylko w naszą ustawę 3 Maja, ale w to wszystko, co przed tą ustawą za instynktem berlińskim nasz sejm uczynił“¹⁾. Padał grom po gromie, żądanie pomocy Prus w myśl art. VI. przymierza wywołało odpowiedź, którą znowu przedstawił Lucchesini, niweczącą wszelkie nadzieje. Już po pierwszej deklaracji z dnia 4 maja 1792 Stanisław August dał wyraz zdumieniu: „inter mirabilia et contradictoria teraźniejszych czasów jest to znakomite, że ten sam Lucchesini wiele rzeczy dla nas przykrych i napisał i powiedział w tych dniach z rozkazu dworu swego różnym osobom, a mianowicie marszałkowi Potockiemu...“²⁾ Pod koniec maja ujawniły się jeszcze bardziej te dziwne sprzeczności, co szczególnie musiało się dać uczuć Ignacemu Potockiemu, bo długo ufał Lucchesiniemu. Kiedy miał wracać z kongresu w Sistowie, wyraził radość, że powita niedługo Lucchesiniego, że będzie mógł z nim się rozmówić, a chodziło o ważną sprawę przyjęcia korony polskiej przez elektora saskiego. Dowcipnie, bo lubował się w grze słów, Ignacy Potocki, pisał do Lucchesiniego, czyniąc aluzję do lękliwej polityki elektora³⁾: „Je sens que notre Élu Saxon

¹⁾ Stanisław August do Debolego 23 V 1792, Arch. Popielów, obecnie Arch. Główna.

²⁾ Stanisław August do I. N. Małachowskiego d. 9 V 1792, Bibl. Uniwersytecka w Warszawie.

³⁾ Ignacy Potocki do Lucchesiniego 26 X 1791, T. Arch. Berlin (TAB).

a besoin d'être électrisé, mais l'électrum n'est-il pas non procul a littero prutenico?". Marszałek trzymał się stale brzegu pruskiego, ufał, że „Wilhelm zechce dokonać dzieła, jakie rozpoczęła, wszystko pójdzie jak najlepiej dla obydwóch narodów, zapewniał Lucchesiniego, że po powrocie spotka się z „prawdziwą powszechną i stałą ufnością w Polsce“. Nadzieja pogodnych dyskursów, uczt duchowych i szczerzej wymiany myśli zawodziła coraz bardziej i zawiodła zupełnie.

Ignacy Potocki nie ukrywał swego żalu, a nawet podejrzliwości, że Lucchesini działa na własną rękę z własnego natchnienia, z własnej złej woli, a nie z dobrej woli króla. Donosząc 30 maja 1792¹⁾ o zamiarze marszałka Potockiego udania się do Berlina, aby bronić ojczyzny i nowej konstytucji, Lucchesini żalił się ze swej strony, że Ignacy Potocki uważał jego za „osobistego“ przeciwnika konstytucji, a nie za przedstawiciela i depozytariusza („dépositaire“) króla pruskiego. Dawniej Lucchesini był witany i przyjmowany jako wyłączny mąż zaufania i najbliższy doradca króla, obecnie spotykał się z podejrzliwością i niechęcią, bo też inną przybrał postawę, zmienił oblicze. Pisał nie tak dawno do „przyjaciół“ polskiej reformy, wyrażając życzenie, aby „piękna konstytucja“²⁾ w całej pełni się rozwinęła, obecnie właśnie ta konstytucja stała się kamieniem obrazu.

Przyszło w końcu do długiach, żywych wyjaśnień, do cierpkich wymówek z powodu zamierzonej podróży Ignacego Potockiego do Berlina. Lucchesini przekonywał, że wszystko powiedział zgodnie z ścisłymi instrukcjami urzędowymi, a uczynił to w sposób stanowczy z „obawy“, aby Polacy sobie nie wyobrażali, że król pruski ma obowiązek bronić konstytucji 3 Maja. Widocznie podniecony Potocki replikował: obawa to za wiele. *La crainte en question est de trop.* Zaznaczył dumnie, że Po-

¹⁾ Lucchesini do Fryderyka Wilhelma II 30 V 1792 (TAB). „On m'assure que le C^{te} Potocki, Grand Maréchal de Lithuanie, se propose de passer à Berlin pour plaider la cause de sa patrie et de la nouvelle constitution, et il est du nombre de ceux qui supposent à V. M. des principes sur les affaires de Pologne dont Elle ne juge pas à propos me rendre dépositaire“.

²⁾ Lucchesini do Ignacego Potockiego, Wiedeń 9 X 1791. „Comme son acceptation est le fondement de la *belle constitution* que je désire ardemment de voir consolidée de toutes les manières, je ne vous cacherai pas les craintes que m'inspire, la pusilanimité de l'Electeur et la répugnance de son Cabinet“. Arch. Pot.

lacy znają stosunki łączące ich z Prusami, wiedzą przeto, że król pruski nie miał nigdy zamiaru mieszania się do wewnętrznych spraw polskich, jak też nie chciał dopuścić, aby ktokolwiek się do nich mieszał¹⁾. Konstytucja nie potrzebuje obrońcy, jest dziełem sejmu, przez naród potwierdzonym i uznanym. To też Polacy chcą widzieć w królu pruskim tylko obrońcę swej niepodległości, a to żądanie od czasu zawarcia przymierza jest niezaprzeczonem ich prawem. Chcąc wytrącić broń z ręki biegłego dyplomaty, który odstępstwo od zobowiązań zawartych w przymierzu opierał na argumencie, że dopiero po zawarciu traktatu została uchwalona konstytucja, naruszająca sam traktat, Ignacy Potocki uczynił śmiały gest, oświadczając, że naród sam uchwalil konstytucję i sam też będzie jej bronił. Tym sposobem Ignacy Potocki rozdzielił sam akt 3 Maja 1791 od aktu dnia 29 marca 1790, rozdzielił konstytucję od przymierza, a jednak istniał przyczynowy związek między dziełem wewnętrznej reformy a zewnętrzną polityką. W toku słownej szermierki broń przechodziła z ręki do ręki. Lucchesini podchwycił odrazu ten związek, odpowiadając Potockiemu: „...przyznasz Pan, że sukcesja tronu stanowi część konstytucji, niepokoi i obchodzi przeto również trzech sąsiadów“, na co Ignacy Potocki ze swej strony rzucił uwagę, że Polska ogłosiła sukcesję dopiero po wezwaniu przez same Prusy dania sobie konstytucji, na którą by sprzymierzeniec mógł liczyć, projekt sukcesji był zapowiedziany dawno przed dniem 3 maja, Polska nie była uprzedzona z żadnej strony co do wielkiej niedogodności obecnie wysuwanej. „Przemawiając do męża stanu, wywodził Lucchesini, mogę, jak sądzę, powiedzieć, że byłoby dobrze poświęcić artykuł o sukcesji, aby zachować trzy czwarte dobrej konstytucji“. „Dziś już za późno — odparł Ignacy Potocki — podobny krok mógłby być uważany za tchórzostwo wobec Rosji, a Polacy powinni dowieść mocarstwom, że nic się nie zyska z Rosją przez uległość (en pliant).

¹⁾ Rozmowa Lucchesiniego z Ignacym Potockim — własnoręcznie spisana przez I. Potockiego. W papierach Kalinki: „La crainte que les Polonais ne s'immaginent que S. M. le Roi de P(russe) est tenu à défendre tout se qui a été fait le 3 de mai et depuis m'a obligé de tenir ce langage...“ Potocki odparł: „La crainte en question est de trop, les Polonais connaissent les rapports qui nous lient à la Prusse... la constitution n'a pas besoin de défenseur, elle est l'ouvrage de la Diète...“

Była to przestroga, a było zarazem przypomnienie pierwotnego celu polityki pruskiej wobec Polski na początku sejmku. Ignacy Potocki powracał do tonu przestrogi przed Rosją: „nie się nie zyska przez uniżoność: On ne gagne rien à être bas, a Rosja pierwsza będzie drwić z mocarstw nawet bardziej znaczących, niż Polska“. Na naleganie Lucchesiniego, o kogo chodzi, Ignacy Potocki po pewnych wahaniach powiedział, że w Petersburgu król pruski nazwany był nikłym margrabią brandenburskim. Wskazanie na zmienność polityków pruskich, którzy w różnych chwilach na różnych dworach inaczej mówią, prowadziło do uzasadnienia właściwego celu zamierzonej podróży. Ignacy Potocki trwał w powziętym raz zamiarze usłyszenia ostatecznych słów od samego króla pruskiego, pomimo, że Lucchesini przestrzegał przed zawodem, podnosząc, że w Berlinie a nie w Poczdamie decydują się sprawy polityczne. Ignacy Potocki nie ustępował i nie dał się przekonać: „Zbyt cenię króla“ powiedział — aby nie liczyć na jego pomoc w razie, gdyby Rosja zaczęła naszą niepodległość“, co do obrony sukcesji marszałek nie wspominał i widocznie już się nie łudził. Ustępując w tym punkcie najbardziej drażliwym, tem silniej nalegał Potocki na obronę niepodległości państwa. O tę obronę niepodległości i całości chciał się Ignacy Potocki osobiście upomnieć u króla pruskiego, nie dał się odwieść żadną perswazją od swego zamiaru. Lucchesini wysiłał się w ostatniej chwili na przekonanie marszałka Potockiego, ale widział, że ten obstaje przy swej decyzji „z energią niezłomnego swego charakteru“¹⁾ i że przypisuje jemu Lucchesiniemu niskie motywy obrażonej miłości własnej o to, że bez jego wiedzy dokonana się reforma w Polsce. Rozmowy tak wybitnych dwóch polityków Ignacego Potockiego i Lucchesiniego odbiły się głośnym echem w świecie dyplomatycznym, starli się ze sobą niezwykli partnerzy, siłą argumentów i przekonaniem głębokim górował marszałek, a przebił się w jego wystąpieniu „impetyczny charakter“, jak wyraził się zgorzkniały i zgryźliwy rezydent saski Essen²⁾. W sam dzień wyjazdu dnia 30 maja 1792 marszałek wystosował poże-

1) Lucchesini do Fr. Wilhelma II 6 VI 1792 TAB.

2) Essen d. raport z dn. 6 VI 1792, AD. „Il y a eu entre Mrs Potocki et Lucchesini des explications vives, mais conformes au caractère impetueux du premier. Les propos que l'on dit avoir été de nature à offenser S. M^te Prussienne et son ministère ont été transmis à Berlin, et peut-être cette né-

gnalne pismo do Lucchesiniego, utrzymane w tonie umiarkowanym jakby łagodzącym ostrzejsze słowa. Potocki powrócił raz jeszcze do „objektu swej ekskursji“, przyznając, że noty dyplomatyczne i oświadczenia werbalne otrzymane przez posła pruskiego, objaśniają dosyć jasno ostatnie decyzje jego dworu. Co do niektórych artykułów Ignacy Potocki oświadczył, że niepodobno dla Polaka a także dla Prusaka dopuścić do mniemania, że decyzje dworu pruskiego rozciągają się na całość systemu i wzajemnych stosunków dwóch sąsiednich potęg. Ważnym jest przeto — dowodził Potocki — uzyskać w tej mierze wiadomości jak najbardziej pozytywne. Pomimo komplementów, jakich w końcu nie szczędził Ignacy Potocki, widocznym było, że udaje się do Berlina ponad głowę przedstawiciela Prus w Warszawie i to tak znakomitego, jakim był Lucchesini, aby otrzymać lepsze i dokładniejsze objaśnienia polityki pruskiej w obecnej zagmatwanej chwili.

Marszałek Ignacy Potocki gorączkowe czynił przygotowania do swej niespodziewanej podróży, biegając jeszcze w ostatnim dniu 31 maja 1792 „z konferencji na konferencję“. Moja wycieczka jest postanowiona — pisał do Piattolego¹⁾ — prosił go jak najprędzej o wiatyk — ma presto prestissimo, a chciał się jeszcze z nim widzieć i z nim pomówić. Pomimo pospiechu obmyślał z wielką rozważą „obiekt podróży“, przygotowywał program rozmowy, jaka go czekała w Berlinie, gromadził odpisy ważnych dokumentów, wchodzących w zobowiązania przymierza, przewidywał wszelkie możliwości, pomyślne i niepomyślne, aż do najgorszych, aż do odmowy swego przyjęcia. Nie zrażał się przeszkodami i żadnymi przeciwnymi argumentami, podejmował misję z całą świadomością, z własnej woli, niezłamany na duchu ani pogrążony w rozpacz, podejmował ją w przeświadczeniu, że zdoła na wszelki sposób przysłużyć się ojczyźnie przez wyjaśnienie ostateczne położenia, a nie wykluczał też, że zdoła ocalić, jeżeli nie obronę samej konstytucji

gociation pourrait en tout sens devenir désavantageuse à la Pologne“. O misji Potockiego donosił również hr. Leoben przebywający w Warszawie, w tonie przyjaznym. Raport z d. 2 VI 1792 AD.

¹⁾ Potocki do Piattolego 31 V 1792 „...Il est vrai que jusqu'à 9 heures du soir je passais d'une conférence à l'autre. Mon excursion est décidée. Administrez moi au plutôt le viatique. J'ai grand besoin de vous voir et de vous parler. Ma presto anzi prestissimo“.

3 Maja, to obronę niepodległości polskiej, a w ostatecznym razie przynajmniej zapewnić Polsce przychylną interwencję i mediację Prus. Ignacy Potocki ufał sobie, ufał swemu darowi przekonywania i ujmowania ludzi, ufał, że żywe gorące słowo obudzi w królu Fryderyku Wilhelmie II poczucie słuszności, chciał do samego króla trafić ponad głowami ministrów, poza sztukami i wybiegami dyplomatycznymi. Nikt nie miał też tych warunków osobistych, co Ignacy Potocki, tej postawy zewnętrznej i przytomności umysłu, tych wiadomości rozległych i zdolności logicznej argumentacji. Logika górowała prawie nad zmysłem rzeczywistości. Oddany swej politycznej koncepcji, nie był skłonny do jej rewizji, nie miał autokrytycyzmu, to też trwał w obranym systemie nie zachwiany i nie zrażony. Łudził siebie długo, a dopiero postawiony wobec brutalnych faktów, uderzony wprost gromem, szukał innej drogi, kiedy już było za późno, kiedy już nie mógł ratować sprawy, a najwyżej tylko ocalić swój honor. Jakaś nieprzeparta potrzeba wewnętrzna gnąła i nagliła marszałka Potockiego do podjęcia zaiste trudnej misji. „Wielu przypuszczało“¹⁾, że opuszczając Warszawę chciał umyślnie usunąć się pod pretekstem honorowym wobec alarmującego położenia. Ignacy Potocki nie zastrzegał się pozorami, nie szukał taniego pretekstu, nikłego i naprawdę niehonorowego, był wyższy ponad podejrzenia, ubliżające jego godności, pojechał do Berlina w ciężkiej chwili, a wrócił w chwili jeszcze

¹⁾ Hr. Leoben donosił z Warszawy po wyjeździe marszałka Potockiego (d. 2 VI 1792 AD) o rozmowach jego z Lucchesinim, który nie był zadowolony z „motywów“ podróży świadczących, że Lucchesini nie był uważany za przedstawiciela obecnej polityki. Potocki chciał właśnie poznać: „les véritables sentiments de S. M. Prussienne. Ce langage a du surprendre le marquis qui ne sauroit se dissimuler que les doutes qu'on prétend avoir à ce sujet marquent qu'on se défie non seulement de lui, mais aussi du ministre de sa cour...“

Leoben opierał swe wiadomości na Lucchesinim, pisząc w dalszym ciągu: „Beaucoup de personnes sont persuadées que le but principal du C^{te} Potocki, en proposant la mission en question, a été de s'éloigner d'ici sous un prétexte honorable et plausible, la position de S. M. Polonoise devenant de jour en jour plus allarmante“.

Lucchesini donosił d. 31 V 1792: „Je voulais faire suspendre son voyage en lui faisant sentir que la mission me paraît inutile“. „Potocki tak skompromitowany wobec Rosji i taką ma nienawiść do imperatorowej i tak osobiście jest dotknięty, że gdyby od niego zależało, to oddałby połowę Polski, gdyby mógł drugą połowę ocalić przed wpływem rosyjskim“ (TAB.).

cięższej... Udał się do Berlina przez nikogo nie zmuszany, ani nie inspirowany, nie był niczym narzędziem ani królewskim, a raczej samodzielnie i świadomie stanął w szranki do ostatniej dyplomatycznej rozprawy z samym królem pruskim¹⁾.

Ignacy Potocki pozostawał w porozumieniu ze Stanisławem Augustem, bo też bez króla i wbrew królowi nie mógł uczynić tak ważnego kroku na widowni zagranicznej. Lucchesini donosił, że król Stanisław August chciał Potockiego odwiedzić od powziętego zamiaru wobec otrzymanych już niedwuznacznych deklaracji, ale że w końcu przystał na podróż (*Le Roi a con-nivé au voyage*). Istotnie król nie odwoził marszałka od podróży, nie zniechęcał go, ale też go nie zachęcał, nie spodziewał się zwrotu w decyzjach i wielkiego efektu w Berlinie, ale nie wykluczał w pewnej mierze dodatniego skutku misji. Potocki wziął dobrowolnie na siebie ciężki obowiązek. Marszałek Małachowski donosił poufnie swemu bratankowi do Drezna z dostojnością sobie właściwą: „Potockiego marszałka posłaliśmy już do Berlina dnia onegdajszego, ten nas oświeci, co się tam dzieje“²⁾. (2 VI 1792). Może prawdziwiej pisał król tego samego dnia do Debolego: „Marszałek Potocki pobiegł do Berlina po to jedynie, aby usłyszeć ultima verba króla pruskiego, choćby najgorsze, trzeba nam wiedzieć prawdę do dna“. Król nie miał absolutnej pewności, czego można było się jeszcze spodziewać, sam chciał poznać prawdę do dna, jeszcze miał może nadzieję, „w osobistym charakterze króla pruskiego“ o czym często wspominał. Rozumował także, że król pruski będzie unikał „groźnej bliskości moskiewskiej“. W tej chwili misja Potockiego była pożądaną i wydawała się konieczną dla wyświecenia położenia przed powzięciem ostatecznej decyzji. W przededniu wyjazdu Potockiego król pisał dnia 30 maja 1792: „sam wyjdę w pole“, ale mocnych nieodwołalnych postanowień nie miał. W tej chwili tak bardzo groźnej nie było rozbieżności między Ignacym Potockim a Stanisławem Augustem.

¹⁾ Lucchesini wyraził przypuszczenie, że pani Stanisławowa Potocka, córka ks. marszałkowej Lubomirskiej, wywarła wpływ na decyzję Ignacego Potockiego, swego szwagra. Pani Stanisławowa Potocka bywała w Berlinie i może liczyła na swe towarzyskie stosunki, jednak Ignacy Potocki miał własne i głębsze motywy działania. (2 VI 1792 TAB.)

²⁾ Stanisław Małachowski do J. N. Małachowskiego, posła w Dreźnie 2 VI 1792. Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie.

Ignacy Potocki przedstawiał dnia 30 maja 1792 królowi z całą szczerością swe „Myśli i Prośby“¹⁾, otrzymał też wszystko, czego żądał. Z „myśli“ wyrażonych wynikało, że Potocki uważał zniewolenie króla pruskiego do zupełnego zachowania traktatu przymierza za „najmniej podobne“, sądził przeto, że w przewidywanych rozmowach należałoby ograniczyć żądania do obrony niepodległości Rzeczypospolitej, chociażby obrona nie obejmowała już konstytucji. Gdyby i to żądanie spotkało się z odmową, co byłoby „dowodem obojętności i niesłowności pruskiej“, Ignacy Potocki starałby się „bocznymi drogami, aby kondycje mediacji były jaknajmniej Moskwie przyjemne“. Marszałek Potocki zacieśniał sam zgóry obiekt swej misji, nie chciał już wprost żądać obrony konstytucji 3 Maja, której był współtwórcą, nie poświęcał jej w swym przekonaniu i był wierny zasadom, ale liczył się z twardą koniecznością, był „tym mężem stanu“, do którego odzywał się Lucchesini. Pomimo górnego tonu, w jakim utrzymywał rozmowę swą niedawno z Lucchesinim, Potocki nie był na jego argumenty obojętny, godząc się widocznie na związek konstytucji polskiej z polityką zagraniczną. Stanisław August zgodził się widocznie na „myśli“, przedstawione przez marszałka. W ciągu roku tak okrutnie zmieniło się położenie, że najszczytniejsza zdobycz Wielkiego Sejmu, ogłoszenie tronu dziedzicznego w konstytucji, było uważane za przeszkodę w zachowaniu ze strony Prus *casus foederis*, w uzyskaniu obrony całości i niepodległości państwa polskiego. Potocki zastrzegał się i zapewniał, że „w żadne planty“ nie będzie wchodził, ale znalazł się już na śliskiej drodze.

Na prośbę i na ręce Ignacego Potockiego Stanisław August wystosował pismo do Fryderyka Wilhelma II dn. 31 maja 1792 r. List cały własnoręcznie napisany pięknym duktem, zdawał się świadczyć o spokoju wewnętrznym i o opanowaniu autora. Król potrafił zachować formy do ostatniej chwili nawet wśród dręczącego niepokoju i wielkiej troski. Jako główne żądania wysunął Stanisław August obronę niepodległości i terytorium Polski, tak widocznie zaczepionego przez deklarację imperatorowej z dnia 18 maja 1792 i przez następne nieprzyjemne kroki. Terytorium Rzeczypospolitej, poręczone przez króla pruskiego, zostało bezsprzecznie naruszone, jako też jej niepodle-

¹⁾ Askénazy, Przymierze polsko-pruskie, str. 278.

głość pogwałcona w sposób tak ogólny i tak szeroki (étendue), że nawet przy najsubtelniejszych interpretacjach nie podobno wywnioskować, że deklaracja rosyjska ogranicza się tylko do jednego artykułu nowej konstytucji, do sukcesji tronu, że nie podważa i nie niszczy całego systemu polityki. Całość a nie jeden tylko punkt, jest tu w grze. Król odpierał argument, że tylko uchwalenie sukcesji spowodowało wrogą akcję rosyjską, aby uzasadnić pełną wartość i trwałość przymierza polsko-pruskiego, przypomnieć i uzasadnić zobowiązania, przejęte wobec zagrożonych granic Polski. To też Stanisław August zwracał się do Fryderyka Wilhelma II z prośbą o wypowiedzenie swego zdania i udzielenie spiesznej pomocy, a wszystko, co powierzy Ignacemu Potockiemu, w. marszałkowi lit., będzie powierzone bezpiecznie i użytecznie (sera confié avec sureté et utilité), bo marszałek zażywa pełnego „zaufania“ króla i narodu, z królem złączonego¹⁾.

W poufnych instrukcjach²⁾ królewskich były przewidziane różne możliwości i modyfikacje sukcesji dziedzicznej elektora saskiego w porozumieniu z trzema dworami mediacyjnymi, w razie gdyby elektor był zmuszony odstąpić (se désister), należałoby przedsięwziąć środki co do zarządzenia następstwa tronu w Polsce zasadniczo w abstrakcji (en abstrait), aby nie alarmując sąsiedzkich potęg postawić Polskę poza obrębem interregnów, które zagrażają tak Polsce, jak ościennym potęgom.

Opuściwszy Warszawę w nocy 31 maja 1792 Ignacy Potocki stanął w Berlinie 4 czerwca 1792 i tego samego dnia był

¹⁾ List oryginalny, własnoręczny Stanisława Augusta do Fryderyka Wilhelma II z dn. 31 V 1792 jest w TAB. Rep. 9 nr 27 B. Acta relatifs à la mission du Grand maréchal de Lithuanie Comte de Potocki. Podaję ostatnie ustępy: (Por. Askenazy, str. 280, można przypuścić, że wydrukowany częściowo tekst listu opierał się na koncepcie, który uległ zmianie.) „Ma confiance en VM. n'aura d'autres bornes que celles qu'Elle y mettra Elle même et plus les secours qu'il Lui plaira de donner à la Pologne seront clairement et promptement énoncés et plus ils deviendront pour Elle avantageux et précieux. Au milieu de mes inquiétudes et de mes peines, ce qui me console, c'est que jamais cause ne fut meilleure ni dans le cas d'avoir pour appui un allié plus respectable et plus loyal aux yeux des contemporains et de la postérité“.

Tout ce que VM. voudra et daignera confier au maréchal Potocki, porteur de ma présente, sera confié avec sûreté et utilité, parcequ'il jouit de toute ma confiance et de celle de la nation, unie avec moi“.

²⁾ Askenazy, str. 279.

przez księcia Jabłonowskiego, posła polskiego, anonsowany ministrowi spraw zagranicznych, hr. Schulenburg. Nazajutrz Potocki wręczył ministrowi kopię listu Stanisława Augusta do Fryderyka Wilhelma II, prosząc o audiencję u króla, która została wyznaczona na 7 czerwca 1792. Powiadamiając króla Fryderyka Wilhelma II dnia 5 VI 1792 o przybyciu Potockiego i o jego prośbie przedstawienia oryginalnego listu Stanisława Augusta, Schulenburg uprzedzał Fryderyka Wilhelma II, że celem tego listu i podróży marszałka Potockiego jest wyłącznie uniuement — upewnić się w sposób pozytywny co do prawdziwych jego sentymentów w sprawie polskiej i wydrzeć mu jakiegokolwiek wyjaśnienia (*arracher une explication quelconque*). Schulenburg wyraził przypuszczenie, że udzielenie audiencji musi króla dużo kosztować, ale nie można, jak sądził, jej odmawiać¹⁾. Po rozmowie z Ignacym Potockim Fryderyk Wilhelm II pisał do Schulenburga tego samego dnia, że wszystko, co hr. Potocki powiedział, ogranicza się do zapewnienia króla i narodu polskiego, jak bardzo są przekonani i spokojni co do prawości jego zamiaru, ogranicza się również do zaprzeczenia szerzonych pogłosek, jakoby król polski pozostawał w tajnych związkach z dworem rosyjskim. Fryderyk Wilhelm II wziął komplementa i kurtuazyjne zwroty za istotę rozmowy z marszałkiem i tylko to spamiętał, co chciał spamiętać, a przemilczał zupełnie całą wagę przytoczonych argumentów i zlekceważył całą powagę położenia. Nie odmówił żądaniu Potockiego odbycia konferencji z ministrami pruskimi i upoważnił do tego Schulenburga: „*Vous pouvéz (!) donc vous arranger pour conférer avec lui et l'expédier le plutôt le mieux*“²⁾. Zależało królowi na spiesznym wyprawieniu Potockiego a konferencja była już fikcją. Fryderyk Wilhelm II powiedział na zakończenie rozmowy, że w sprawie tak wielkiej wagi konieczną jest odpowiedź piśmienna, aby dojrzałej sprawy rozważyć. Odpowiedź³⁾

¹⁾ Schulenburg do Fr. W. II. Berlin 5 VI 1792 „...je sens qu'il doit en couter à VM. d'accorder à celui qui en est révetu (sc. lettre St. Aug.) la faveur qu'il demande, tandis que d'un autre côté il me paraît qu'Elle ne saurait guère lui en donner le refus“ (TAB.).

²⁾ Fr. W. II do Schulenburga 7 VI 1792. Por. I. Dutkiewicz, Prusy i Polska. Przegląd hist. 1935 I, 86 powinno być: „vous pouvez donc vous arranger“.

³⁾ Reskrypt do Lucchesiniego, Berlin 7 VI 1792 TAB „...Le grand maréchal Comte de Potocki... il était aussi chargé pour moi d'une lettre du Roi

Fryderyka Wilhelma II na pismo Stanisława Augusta, wręczone co dopiero dn. 7 czerwca przez Ignacego Potockiego, już była gotowa przed formalnym złożeniem oryginału pisma i przed audiencją, udzieloną marszałkowi. Schulenburg był w posiadaniu kopii pisma Stanisława Augusta, jaką otrzymał d. 5 czerwca i na niej oparli się ministrowie, przedstawiając królowi Fr. Wilhelmowi II projekt odpowiedzi, przez niego przyjęty d. 7 czerwca. Był to niebываły, jedyny przykład praktyk dyplomatycznych.

Istotna treść polskiego pisma Stanisława Augusta została zupełnie pominięta. Fryderyk Wilhelm II powoływał się wyłącznie na Lucchesiniego dla stwierdzenia, że posiada całe jego zaufanie i że wiernie oddał jego myśli, powtarzał te same wciąż zarzuty o uchwaleniu konstytucji bez jego wiedzy i bez jego współdziałania. Zarzuty te stały się już gotowym i niejako skamieniałym frazesem ówczesnego języka dyplomatycznego w licznych enuncjacjach rozbiornych potęg. Gotowość negocjacji nad zmianą konstytucji za cenę obrony państwa została zupełnie milczeniem pominięta, bo właśnie o to chodziło, aby nie dać pomocy pod żadnym pozorem. Faktyczne posunięcie polskiej dyplomacji tak króla, jak Ignacego Potockiego, zawiodło zupełnie, a ideowo osłabiło stanowisko polskie.

Koncept¹⁾ odpowiedzi Fryderyka Wilhelma II na pismo Stanisława Augusta zawiera różne poprawki i kreślenia, co

de Pologne que Je vous communique cijoint avec la copie de ma réponse, en vous confiant le soin de faire parvenir aux mains de SM. l'original qui se tronve pareillement ci joint... l'admets aujourd'hui à mon audience le C^{te} Potocki et quelsque (!) puissent être les représentations qu'il sera tenté de me faire encore verbalement, Je me bornerai à le renvoyer à Ma lettre au Roi". Król zataił wobec Ignacego Potockiego, że list do St. Augusta był już gotowy i nie powoływał się też w rozmowie na ten list, co byłoby istotnie zbyt jaskrawe, mówił tylko ogólnie o konieczności piśmiennych wyjaśnień. Marszałek nie przeczuwał zupełnie takiej gry, ubolewał tylko nad tem, że odpowiedź była gotowa przed rozmową z Schulenburgiem dnia 9 czerwca.

¹⁾ Askenazy, str. 289. Podany koniec pisma Fr. W. II do Stanisława Augusta z dn. 8 VI 1792. Początek listu był obroną Lucchesiniego, obrońcy stałości pruskiej polityki: „VM. se rappellera que dans plus d'occasion le marquis L. a été chargé de Lui manifester, tant à Elle même qu'aux membres prépondérants du gouvernement, mes justes appréhensions à ce sujet. Dès le moment où le rétablissement de la tranquillité générale en Europe m'a permis de de m'expliquer (ręką Schulenburga) et que l'Impe de Russie

świadczy o mozolnym przygotowaniu. Po części pochodzą od zmiany tekstu od Schulenburga. Charakterystycznym jest, że skreślone zostało pod koniec pisma słowo „bonheur“, umieszczone obok „tranquillité“ Rzeczypospolitej. Zapewne sam Schulenburg czuł, że o takim szczęściu lepiej w takiej chwili nie wspominać. Rozmowa Ignacego Potockiego z Schulenburgiem odbyła się dnia 9 czerwca, w dniu, w którym właśnie zwykły kurier dążył do Warszawy z pismem króla Fryderyka Wilhelma II do króla polskiego, aby je złożyć na ręce Lucchesiniego. Marszałek był dotknięty i nie ukrywał swego żalu wobec Schulenburga, wszak wyłącznie po to przybył, aby wręczyć list króla polskiego i uważał też siebie za powołanego z natury rzeczy, aby na swoje ręce otrzymać odpowiedź — „je me croyais le porteur naturel de la réponse de SM Prussienne“, mógłby zresztą w powrotnej drodze większy rozwinąć pospiech niż zwykły kurier. „Nie przypuszczam — pisał¹⁾ do Schulenburga — abym mógł nie podobać się królowi przez sposób spełniania swej misji“. Schulenburg tłumaczył i wyjaśniał, że król obrał zwykłą drogę dyplomatyczną, nie przeczuwając, że marszałek może to inaczej zrozumieć, uspakajał marszałka i na pociechę wręczył mu kopię pisma Fryderyka Wilhelma II do Stanisława Augusta, zapewniał nadto, aby osobistą dać satysfakcję marszałkowi, że nikt nie mógłby lepiej wywiązać się ze swego zadania od niego. Nie chcąc zaostrzać i tak napiętego położenia marszałek na tym poprzestał, dziękował nawet za uprzejme wyjaśnienie, ale żał zachował w swym sercu. Zdając sprawę Fryderykowi Wilhelmowi II d. 9 VI 1792 z rozmowy swej z Ignacym Potockim, Schulenburg położył główny nacisk na intencję modyfikacji konstytucji 3 Maja, tłumaczył już na swoją rękę, że Polacy gotowi na wszelką zmianę z przyjemnością przystać, jeżeli Prusy poprzednio (au préalable) zmuszą Rosję do wycofania swych wojsk z Polski. Myśl Potockiego, wyrażona w jego sprawozdaniu, że modyfikacja konstytucji 3 Maja mogłaby przez Polskę być przyjętą w ostateczności w naglących okolicznościach (dans un cas urgent), ale nie mogła

a laissé entrevoir une opposition décidée contre l'ordre des choses, introduit par la révolution du 3 mai 1791, ma façon de penser et le langage de mes ministres n'ont jamais varié“. Acta relatifs à la mission, TAB.

¹⁾ Ignacy Potocki do Schulenburga 9 VI 1792, drugi list również 9 VI 1792 po otrzymaniu pisma Schulenburga z dn. 9 VI 1792.

by być nigdy przez Polskę proponowaną, została pominięta. Ta dystynkcja znikła w przedstawieniu Schulenburga. Wprawdzie była to tylko dystynkcja co do chwili i metody działania, bo modyfikacja konstytucji była zasadniczo uważana za możliwą a nawet nieuniknioną. Z rozmowy nie został spisany protokół, uznany przez obydwie strony, to też różne były odcienia interpretacji rzuconych na gorąco słów. Schulenburg chciał jak najprędzej skończyć niedogodną wizytę. Darząc komplementami marszałka Potockiego, równocześnie w tym samym dniu podsuwał Fryderykowi Wilhelmowi II uchylenie się od powtórnej pożegnalnej audiencji pod pozorem przeciążenia zajęciami¹⁾.

Fryderyk Wilhelm II wyznaczył jednak posłuchanie na 13 czerwca 1792 w Charlottenburgu, zażądał poprzednio przesłania kopii listu do Stanisława Augusta, aby w rozmowie nią się posłużyć. Ale królowi zależało również na tym, aby marszałek wkrótce wyjechał — „il sera bon qu'il parte bientôt“. Pożegnalna audiencja dała sposobność marszałkowi Potockiemu do wręczenia memoriału. Fryderyk Wilhelm II uważał memoriał za nie nadający się do dyskusji, ale memoriał Ignacego Potockiego zachował znaczenie historycznego dokumentu — poza polityką i grą chwili. Pobyt marszałka był niewygodny i zależało na tym, aby go skrócić. Schulenburg dał też do zrozumienia marszałkowi, że wcale mu nie zależy na przedłużaniu jego pobytu, a równocześnie wyrażał obawę wobec króla przed jego stosunkami osobistymi, których król jednak nie przeceniał — „ses liaisons ne valent rien“. Osobiste stosunki prowadziły niezawodnie do tajników związków masońskich. Pokazało się, że różne mistyczne wizje i okultystyczne praktyki, różne humanitarne urojenia o braterstwie narodów i duchowej jedności całej ludzkości nie pomogły wcale Ignacemu Potockiemu pomimo jego związków z lożą. Decydowały realne, najrealniejsze

¹⁾ Schulenburg do Fr. W. II 9 VI 1792. Koncept w Acta relatifs à la mission „Je suppose... qu'Elle préférera de la décliner (visite) sous prétexte des occupations dont Elle se trouve surchargée actuellement, mais je dois attendre néanmoins la réponse qu'Elle voudra à ordonner d'y faire“.

Fr. W. II własnoręcznie napisał na liście Schulenburga z d. 11 VI 1792: „Je verrés (!) Potocki le 13... et je désireres (!) avoir alors une copie de ma réponse au roi de Pologne pour lui parler en conséquence, il sera bon qu'il parte bientôt. Ses liaisons ni (!) valent rien“.

polityczne cele i metody działania. Lucchesini uskarżał się na „intrygi“ marszałka mało lojalne. Była nawet mowa o usiłowaniu przekupstwa i o użyciu wpływów kobiet, ale to działanie zostaje poza kulisami sceny, na której rozgrywała się tragedia. Lucchesini sam wyteęzał swą myśl, aby ubezwładnić i osaczyć marszałka w Berlinie. Wysyłał na gwałt memoriał¹⁾, obszernie uzasadniony i wyrozumowany z dnia 7 czerwca 1792, w którym analitycznie i krytycznie, a całkiem negatywnie przedstawiał wszelkie oświadczenia i traktatowe zobowiązania dworu pruskiego wobec Polski. Memoriał został w Berlinie wręczony 11 czerwca przed ostatnią rozmową króla z Potockim. Zawiózł go spiesznie zaufany poseł, szwagier Lucchesiniego, Tarrach.

Nad misją Potockiego czuwał pilnie i podejrzliwie minister rosyjski na dworze pruskim, skryty tajny agent, obecnie już jawnie działający, Alopeus²⁾. Skoro się tylko dowiedział o jego przybyciu do Berlina, niezwłocznie tego samego dnia pospieszył do Schulenburga, otrzymał od niego kopię listu Stanisława Augusta do Fryderyka Wilhelma II przed wręczeniem oryginalnego pisma królowi pruskiemu. Dowiedział się też niezwłocznie o wysłaniu odpowiedzi wprost do Warszawy z pominięciem marszałka i o szczegółach rozmowy między Potockim a Schulenburgiem. Alopeus poruszył wszystkie sprężyny, aby dokładne mieć wiadomości o krokach poczynionych przez Ignacego Potockiego, a gdyby pobyt jego miał się przedłużać, to uważał za swój obowiązek, aby postarać się o jak najprędniejszy wyjazd marszałka Potockiego — „je me mettraï en devoir de ménager les choses de manière à le faire déguerpir“.

Bytność Ignacego Potockiego w Berlinie przyczyniła się w tej chwili do zmanifestowania wznowionej już przyjaźni prusko-rosyjskiej. Naprózno polski polityk przestrzegał przed wdzieraniem się Rosji w sprawy europejskie. Jako polityk doznał marszałek Potocki okrutnego zawodu, ale jako człowiek spotykał się osobiście z uznaniem i szacunkiem. Wprawdzie nie był proszony na obiad do króla, co odczuł niemile, nie był proszony nawet przez ministrów, wyłącznie w sferze towarzyskiej został zaproszony przez królową wdowę a w tym charakterze był także na dworze księcia Ferdynanda. Poseł saski hr. Zin-

1) Memoriał ten z 1792 r. jako też memoriał Lucchesiniego z 1794 r. zostaną osobno ogłoszone.

2) Raporty Alopeusa z d. 5 VI 1792. Arch. Moskwa.

zendorf, z którym najczęściej i najszczerzej rozmawiał, oddawał, polegając na zdaniach i wrażeniach pruskich ministrów, zupełną sprawiedliwość Ignacemu Potockiemu. Zapisał i utrwalił, że Potocki bronił sprawy w sposób zupełnie godny swego geniuszu i wyższych zdolności — „tout à fait digne de son génie et de ses talents supérieurs“¹⁾. Istotnie podziwiać trzeba żywotność i sprężystość marszałka w ciągu tych kilku dni, jakie spędził w Berlinie, jego sprawność i zdolność rozwinięcia swych myśli w słowie i piórem, jego odporność i wprost wytrzymałość wśród tych różnych przeżyć i dotkliwych politycznych rozpraw, a bolesnych rozczarowań. Wielkim zawodem była misja Ignacego Potockiego. Trzeźwy, niekiedy zbyt trzeźwy, angielski poseł w Warszawie Hailes nie mógł wybaczyć marszałkowi, że w tak groźnej chwili opuścił Warszawę. Zarzucał jemu, że podjął podróż beznadziejną, z uporu, narażając króla na poniżenie, a nadto, że błędząc bezużytecznie — useless errant — naraził armię na niepotrzebne straty i zmarnował 14 dni. Hailes przypominał obecnie w tej tragicznej chwili, że tak przed rewolucją 3 maja, jak i po rewolucji wszystko czynił, co było w jego siłach, aby Potockiego i jego towarzyszy przestrzec przed usposobieniem sprzymierzeńca²⁾. Łatwo było obecnie przypominać swe przestrogi, które w przeszłości słabym odezwały się echem.

Ignacy Potocki wracał do Warszawy, oczekiwany z największą niecierpliwością. Zależało na każdym dniu. Wojska rosyjskie wdzierają się coraz głębiej w kraj, chwila nagliła, aby powziąć ostateczną decyzję. Stanisław August czekał, wybierał się do obozu, ale myślał też o zawieszeniu broni. Marszałek Potocki przysyłał królowi stałe wiadomości z Berlina, nic nie zatajał. Przesłał „dokładne i wierne opisanie“ swych rozmów, wiernie i szczerze donosił, że konferencja z Schulenburgiem była „wyznaczona już po uprojektowanej odpowiedzi na list króla“, tłumaczył ten pospiech tym, aby jego „uwagi i rozmowy nie wpłynęły na sposób myślenia samego króla“.

Do tej „gabinetowej sztuki“, pisał³⁾ Ignacy Potocki 10 czerwca 1792 do króla, „dodano drugą. List odpowiedzi do W. K. M. prosto minister przesłał pocztą przez Lukesiniego (!),

¹⁾ Raport Zinzendorfa z d. 22 VI 1792, AD.

²⁾ Hailes do lorda Grenville d. 22 VI 1792, RO.

³⁾ Ignacy Potocki do St. Augusta 10 VI 1792, Arch. Pot.

mnie tylko kopię onegoż... na ten krok słuszną moją czułość oświadczyłem Schulenburgowi... roztropność odradzała porzucić natychmiast Berlin, nie chcąc zatem brać na siebie postaci człeka w urazie lub rozpaczy, trzy dni jeszcze zatrzymać się w tej stolicy umyśliłem... w nadziei widzenia się z królem i Bischoffwerderem — istotnie widział się i rozmawiał z królem i Bischoffwerderem, aby prawdę już do samej głębi poznać, — „na dzień 18 spodziewam się stanąć w Warszawie — pisał dalej Ignacy Potocki — stosownie do dawniejszego układu. Dobrze by było, aby do pewnego czasu odpowiedź króla J. Mci pruskiego pod tajemnicą była, ale podobno sam Lukesini (!) głośną ją uczyni. Nie doradzam W. K. M. wchodzić z nim w żadne eksplikacje. Przyjęcie onegoż zimne y obojętne, ukrycie wewnętrznej czucia a tym bardziej dalszych W. K. M. zamysłów po tym kroku pruskim uczynią w nim wrażenie okolicznościami najprzyzwoitsze. Odnowią się teraz rady udania się do Moskwy. Pierwsza myśl W. K. M., nie zaczynać negocjacji tylko uzbrojonej, do czego śmiem dodać w obozie, a nie w stolicy, zdaje mi się najzbawienniejsza. Z niecierpliwością oczekuję momentu oddania obszerniejszej ustnie sprawy z mej w tym miejscu bytności...”

Stanisław August oczekiwał powrotu marszałka Potockiego, chociaż już wiedział od niego, że „stamtąd już wcale nie mamy się czego spodziewać“. Chodziło jednak o ważne decyzje. „Pojutrze marszałek Potocki — pisał ¹⁾ król dnia 16 czerwca 1792 do Debolego w Petersburgu i do posła Małachowskiego w Dreźnie — ma tu powrócić. Wtedy finalnie urezoluujemy, co dalej czynić i w jaką stronę się obrócić. Łatwo W. Pan sobie może wystawić, w jakim jestem stanie umysłu, duszę przerażającym. Marszałka Potockiego i prawie wszystkich naszych jest jednak zdaniem, żebym jeszcze pojechał założyć obóz w Kozienicach i rozumiem, że będę tam mógł być jednak przed końcem czerwca“.

Ignacy Potocki wrócił dnia 19 czerwca 1792 do Warszawy, opowiadając o audiencji swej ostatniej u króla, podniósł szczególnie, że Fryderyk Wilhelm II odbierając memoriał „widocznie się i mocno kilkakrotnie rumienił“. „Ale to dla nas daremne“ — zauważył król Stanisław August. Istotnie było to tylko pewne

¹⁾ Listy króla do Debolego, Arch. Popielów, Arch. Główne.

moralne zadośćuczynienie. Stanisław August już się decydował, wysyłając rozkaz do ks. Józefa, aby proponował „armistycją“. Król nie był obojętny na zdanie marszałka Potockiego. „Ja chciałem doczekać — pisał dnia 20 czerwca — powrotu marszałka Potockiego, który wczoraj stanął, i który sam mówi, że trzeba wprost z Moskwą negocjować“. Król dodawał: „co i jak napiszę ja do Imperatorowej, tego jeszcze dziś oznajmić nie mogę“.

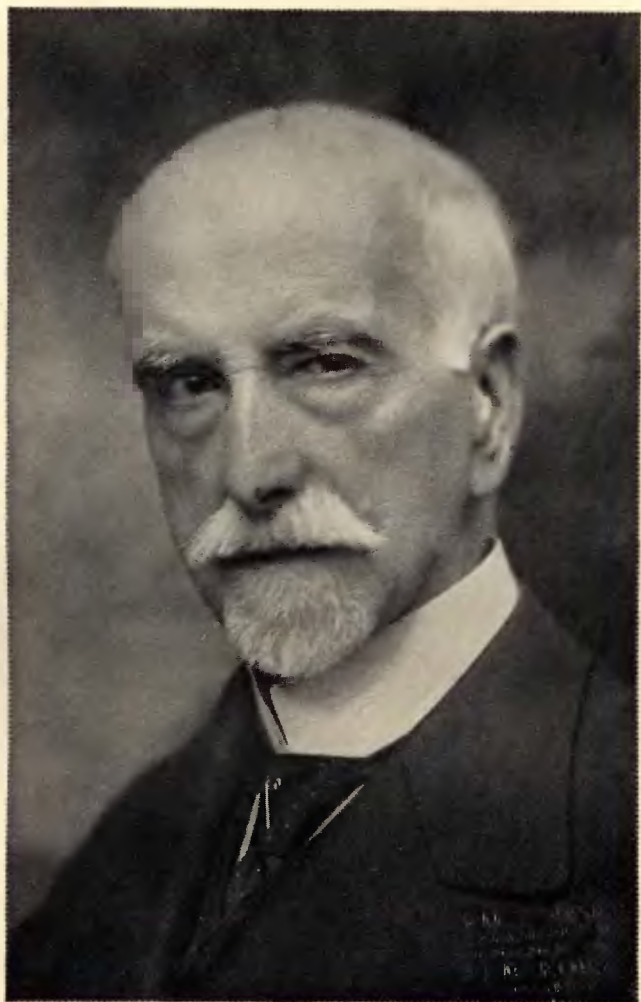
Rozczarowany i rozżalony pisał marszałek Potocki z Berlina dnia 10 czerwca o odnowieniu „rad udania się do Moskwy“, nie zastrzegając się wprost przeciw temu, chciał tylko, aby rozpocząć „negocjację uzbrojoną“ w obozie. Licząc się z dokonanym zwrotem polityki pruskiej, zwierzył się posłowi saskiemu w Berlinie hr. Zinzendorf (15 VI 1792), do którego szczególne miał zaufanie, że w razie zupełnego zostawienia Polaków własnym losom, nie zostawi się im wobec dysproporcji sił innego wyjścia, jak zbliżyć się do Katarzyny II¹⁾.

Z innym sentymentem skłaniał się do takiej decyzji Ignacy Potocki, który poszedł przeciw Rosji i naród przeciw Rosji od początku sejmu prowadził, a z innym sentymentem czynił to Stanisław August, który chciał iść z Rosją, a po męczących wahaniach złączył się z narodem, ale w tej chwili tragicznej między królem a Ignacym Potockim nie było jeszcze rozdzwieku²⁾, działali zgodnie pod naporem wypadków, złączeni tragicznym doświadczeniem.

Bronisław Dembiński

¹⁾ „Il (Potocki) m'assure qu'il ne demandait ici que d'apprendre franchement les véritables intentions du Roi me faisant entendre que si on les abandonnait entièrement à eux mêmes, la disproportion de leurs moyens d'avec ceux de la Russie ne leur laisserait pas d'autre issue que de se rapprocher de Cathérine II“. Raport Zinzendorfa d. 15 VI 1792, AD.

²⁾ Że Stanisław August czekał na wynik misji marszałka Potockiego, o tem pisał Lucchesini d. 13 VI 1792: „J'avais lieu de croire, Sire, que le roi de Pologne attendrait les premières ouvertures de la négociation du C^{te} Potocki pour se décider sur le plan d'opération de guerre“. Lucchesini do Fr. W. II d. 13 VI 1792 TAB. Innym razem zaznaczył też Lucchesini, że Potocki spieszył się z powrotem, aby nie zostawiać Stanisława Augusta zbyt długo w towarzystwie nieodpowiednich doradców. Dn. 23 VI Lucchesini donosił: „après le retour du C^{te} Potocki le conseil du Roi est fort occupé de la rédaction d'un plan de conciliation entre la diète actuelle et la cour de Russie... Cette lettre (sc. do Katarzyny) est le résultat des délibérations du Conseil intime de SM. après le retour du maréchal Potocki de Berlin“.



FRYDERYK PAPÉE
REDAKTOR w l. 1904—1905

Aleksandrowa instalacja na Litwie

Piąty to już potomek zjawiał się 5 sierpnia 1461 na królewskim dworze na Wawelu, kiedy sobie dopiero przypominano o rodzimej Litwie. Już był wyczerpany polski kalendarz imion: Władysław, Jadwiga, Kazimierz, już zaczęto sięgać imieniem Olbrachta do luksembursko-habsburskiej tradycji matki, kiedy w nieobecności ojca, tedy prawdopodobnie pod wpływem litewskiej babki Sonki, wypłynęło na wierzch imię jej sławnego opiekuna Witołda - Aleksandra. Skromną była uroczystość chrzcin, dokonana *sede vacante* przez administratora diecezji krakowskiej Jana Pniowskiego, i nie długo też cieszyła się nowym wnukiem babka, ale umierała (21 września 1461) spokojna o przyszłość rodu Jagiellońskiego, w którego obronie tak energicznie umiała występować.

Nowy potomek przewyższał rodzeństwo swoje pod względem tęgości fizycznej, ale ustępował mu w zdolnościach umysłowych. Wyrastał na krępego młodzieńca, kościstego i muskularnego, jednakże brakowało mu szczególnie tak cenionego naówczas daru wymowy, i to nie tylko w publicznych przemówieniach, ale nawet i w potocznych, tak że nieraz swego interlokutora pozostawiał bez odpowiedzi¹⁾. Dłużej też przebywał w szkole Długosza niż inni bracia, a że nie korzystał wiele z łaciny Kallimacha, o tem świadczy pewien jego list własnoręczny²⁾. Jednakże miał zawsze szacunek dla ludzi wiedzy i miał, jak to³⁾ w dalszym ciągu zobaczymy, wiele cennych przymiotów jagiellońskich.

Dziwnie się zaś złożyło, że ten Litwin późniejszy w pierwszym swoim wystąpieniu publicznym — do czego jak wiadomo ojciec wszystkich synów swoich po skończonej nauce książkowej przysposabiał — nie zobaczył kraju rodzinnego tylko

1) Miechowita, I, cap. 79.

2) Acta Alexandri, nr. 15.

poznał sprawę pruską. Działo się to w październiku r. 1479 w N. Mieście Korczynnie, kiedy to oporny przez dłuższy czas w. mistrz krzyżacki Marcin Truchsess hołd składał królowi Kazimierzowi. Zjazd był bardzo uroczysty i wielkie nie tylko na Długoszu, ale na wszystkich obecnych sprawił wrażenie: nie pomyliły się chyba uważając, że tu był rzucony pierwszy zarodek okazanej przez Aleksandra, wzorem ojca i starszego brata, w pruskich sprawach stanowczości.

Dopiero po raz pierwszy zobaczył Aleksander Litwę na Boże Narodzenie tegoż r. 1479, kiedy to ojciec wybrał się z całą rodziną na blisko pięć lat do W. Księstwa. Ale też w ciągu tego czasu rozstrzygnęła się cała przyszłość Aleksandra. Momentem przełomowym dla synów Kazimierza, pozostałych w Polsce, była śmierć najstarszego z nich Kazimierza (4 marca 1484). Wówczas to Olbracht otrzymał swoje czarnomorskie, Aleksander zaś swoje litewsko-moskiewskie przeznaczenie. I już wtedy (w czerwcu 1484) nawiązał marszałek gospodarski Jan Zabrzeziński z bojarami moskiewskimi rozmowy o przyszłym, dla świętego spokoju, małżeństwie litewsko-moskiewskim. Już ciż za królewicza bez ziemi córka Iwana III i Zofii Paleolog wyjść nie mogła, ale mogła wyjść bardzo dobrze za królewicza — wielkiego księcia Litwy.

Jednakże jeszcze teraz na stałe nie został Aleksander na Litwie, tylko dojeżdżał tam w latach 1486—1490 doraźnie z ojcem i innymi braćmi. Zresztą zaś podróżował przy boku ojca po Koronie; był w r. 1485 na sejmie pruskim w Toruniu i na hołdzie mołdawskim w Kołomyi, bawił też nieraz w Krakowie, który szczerze polubił. Zachowała się nawet ciekawa pamiątka jego z Krakowa z r. 1491, pięknie ilustrowany modlitewnik, wydany przez dra K. Dobrowolskiego, w którym zapisany jest także ulubiony hymn św. Kazimierza „*Omni die*“. Przejął bowiem Aleksander po matce religijne usposobienie — „*ein frommer Fürst*“, jak go nazwał nawet przeciwnik, biskup warmiński Łukasz Watzelrode. Nawiązał też liczne stosunki z kulturą krakowską, z uniwersytetem, jego mistrzami i scholarzami oraz z innymi ludźmi, celującymi wykształceniem albo artyzmem. Wszystko to bardzo dobrze miało się przydać w przyszłości.

Dopiero w jesieni r. 1491 jak wyjechał Aleksander z ojcem na Litwę, tak już pozostał tam na zawsze. Król Kazimierz miał

bardzo ważne sprawy do załatwienia w Polsce: węgierskie, pruskie, tureckie, zresztą nie czuł się dobrze; tedy wyjeżdżając na początku maja 1492 z Wilna, pozostawił tam na prośbę panów litewskich Aleksandra już jako swego zastępcę. W połowie czerwca nadeszła z Grodna wiadomość o śmierci Kazimierza († 7 II 1492); Aleksander jak nie był przy śmierci ojca tak i na pogrzeb nie jedzie, lecz prowadzi dalej przy pomocy rady litewskiej rządu zastępcze. Reklamuje (I VII) w Królewcu jakieś krzywdy kupców kowieńskich, posyła do Polski, a przede wszystkim zwołuje na 20 lipca do Wilna powszechny sejm wszystkich ziem W. Księstwa, z udziałem Połocka, Witebska, Smoleńska, Wołynia i Kijowa. Uznanie jego następstwa dziedzicznego nie ulegało najmniejszej wątpliwości: stary król wszystko doskonale przygotował. Nie tylko, że na łożu śmierci wykonał swoje starolitewskie prawo desyg-nacji, ale już za życia panów litewskich przysięgą zobowiązał i zapечатował¹⁾ — tedy zapewne na piśmie — a otoczył młodego, 30-letniego, zarządcę pewnymi ludźmi. Uwagi godną jest rzeczą, że najwybitniejsi dostojnicy duchowni i świeccy byli świeżo mianowani, tak wszyscy trzej biskupi: Wojciech Tabor wileński, Marcin z Wilna żmudzki, Jan z Wilna łucki; tak też i świeckich urzędów przodownicy: Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński i kanclerz, Piotr Montygerdowicz wojewoda trocki i marszałek ziemski, książę Aleksander Holszański, kasztelan wileński, Jan Zabrzeziński trocki kasztelan i połocki namiestnik — wyjątkiem tu chyba Stanisław Keżgajło, starosta żmudzki jeszcze w r. 1486 mianowany, ale zawsze wierny Jagiellonom. Cóż dziwnego tedy, że panowie litewscy pisząc do Wołyńców w sprawie sejmu wyraźnie „namieniają“ Aleksandra i zapraszają ich na jego „elekcję“, tudzież że Zabrzeziński już 14 lipca ponawia u bojarów moskiewskich swoje swaty²⁾. O elekcji tu mowy być nie może; wyrażenia są, jak zwykle wówczas chwiejne, ale zasada jest zupełnie pewna.

Nie można tedy w kniazu słuckim Semenie Olelkowiczu dopatrywać się kontrkandydata Aleksandrowego, dlatego że przyprowadził 500 koni, i pojawił się w towarzystwie swego teścia Iwana Mściśławskiego Lingwenowicza, oraz Aleksandra Holszańskiego. Wprawdzie Semen to syn, Aleksander zaś to

¹⁾ Akty Zap. Ros., I, nr. 100.

²⁾ Sbornik russ. ist. obszcz. 35, str. 68.

brat spiskowców z r. 1481, ale stosunki się zmieniły i książęta ci pozostali odtąd wierni, nawet w czasie buntu Glińskiego. Nie byłby wszakże Holszański w ciągu roku 1492 został kasztelanem wileńskim, co do Olelkowicza zaś, to kandydatura prawosławnego księcia była przecież naówczas niemożliwa. Jeśli Semen miał przy sobie konwój, to zapewne i inni go mieli, bo zgromadzenie to wygląda na sejm zbrojny, jakgdyby pospolite ruszenie, ze względu na niebezpieczeństwo moskiewskie. Wszystko poszło bardzo prędko. Data nawet supraślskiego latopisu, 28 lipca, za którą idzie L. Kolankowski, jest zapóźna, bo Aleksander już 27 b. m. w piśmie do Mengli-Gireja tytułuje się w. księciem litewskim; prawdopodobnie stało się to 26 lipca, bo wówczas była niedziela. Instalacja czyli podniesienie (*sublimacio*) na tron wielkoksiążęcy odbyła się bardzo uroczyście, a marszałek ziemski — był zaś nim nie Litawor Chreptowicz, tylko wojewoda trocki Piotr Montygerdowicz — podając miecz Aleksandrowi, jako symbol aktu, miał doń przemówić w następujących inspirowanych słowach: „obyś nami, nie włoskim, czeskim albo niemieckim obyczajem, lecz według prawdziwie litewskiego i Witoldowego przykładu rządził, co jeśli uczynisz, będziesz z pewnością poszczególnym królom się równał, jeśli zaś od tej wskazówki odstąpisz, to swego i naszego zaginięcia ty sam będziesz przyczyną“.

Utarło się w naszym dziejopisarstwie mniemanie, że ustanowienie osobnego w. księcia na Litwie w r. 1492 było zerwaniem unii, jakkolwiek w ostatnich czasach pojawiają się już łagodniejsze wyrażenia. Tymczasem obowiązujące wówczas przepisy zupełnie nie mówią o jakimś wspólnym wyborze jednego pana, tylko zastrzegają wpływ króla i rady koronnej przy elekcji króla polskiego. Otóż król Kazimierz desygnował na łożu śmierci Aleksandra, panowie zaś polscy uwiadomieni o tym na zjeździe przedelekcyjnym radomskim w czerwcu, r. 1492 żadnego sprzeciwu nie podnieśli, i zaprosili na elekcję swoją Litwinów, którzy poselstwo posłali¹⁾. Jakkolwiek więc na podstawie dzisiejszej dedukcji jurydycznej nie wszystko tu może być bez zarzutu, to jednak ze stanowiska politycznego stwierdzić należy, że niema żadnego śladu, aby współcześni²⁾

¹⁾ F. Papée, Jan Olbracht, str. 29, 32.

²⁾ 1499: „*licet uniones et foedera... hucusque inviolate servantur*“.
(Akta Unii, str. 128).

widzieli tu zerwanie unii, a Litwini by do tego dążyli. Pragnęli tylko pewnych zmian w duchu niezawisłości Litwy. Faktycznie zaś harmonia między obu braćmi Jagiellońskimi była daleko większa niż między Jagiełłą i Witoldem, Aleksander zaś znacznie przyczynił się do pogłębienia wpływów zachodnich i polskich na Litwie. Inna rzecz, że panowie litewscy zaczęli się już od czasów Kazimierza także upodobniać do swoich braci koronnych w dyktowaniu przywilejów konstytucyjnych monarchom.

Jakkolwiek bowiem wspomniana przemowa marszałka zapisaana jest na podstawie późniejszego opowiadania, to jednak w głównych zarysach odpowiada zupełnie ówczesnej sytuacji. Naczelnicy rady wielkoksiążęcej, a więc Radziwiłł, Montygerdowicz, Zabrzeziński, Keżgajło i Holszański — jak widzimy niema wśród nich żadnego Rusina — podyktowali Aleksandrowi znaczne ograniczenia, i złożyli odnośny akt oryginalny w archiwum Radziwiłłowskiem¹). Niema w całym akcie wyrażenia o wyborze (*electio*), jakie się już przyplątało do Zygmunutowego przywileju, tylko jest mowa o stałej wierności wobec „prawego dziedzica i naturalnego pana“ — ale jeśli to był sejm zbrojny to taki zawsze najwięcej wyciskał na monarchach. Otóż przywilej inauguracyjny Aleksandra składa się podobnie jak Olbrachcowa konstytucja z r. 1496 z dwóch części. Pierwsza część powtarza akt Kazimierza Jagiellończyka z r. 1447, w którym stwierdzona jeszcze była emancypacja prawno-prywatna i sądowa obywateli litewskich wraz z ich córkami i poddanymi, zezwolona służba zagraniczna a zastrzeżona obsada wyższych posad duchownych — o ile możności — przez krajowców. Po akcie Kazimierza następuje część druga, w której w. książę „przez nowe łaski ustępstwa i wolności poddanych swoich pragnie pocieszyć“. Już pewna poprawka w akcie Kazimierza rozciąga indygenat także do kościołów parafialnych. Osobny zaś ustęp zastrzega go dla posad świeckich większych i mniejszych. Zastrzeżona jest także nienaruszalność granic W. Księstwa, a nawet ich rozszerzenie. Wszystko to było już w przywileju Kazimierza, ale tutaj jest silniej zaakcentowane i właśnie dlatego przerzucone do części dodatkowej. A teraz weźmiemy na uwagę postanowienia całkiem nowe. Stwierdza się w tych dodatkach wszelka swoboda stosunków dyplomatycznych z sąsiadami, co dotychczas było praktykowane, ale

¹) Codex dipl. Pol. Rzyszczewskiego, t. I, nr. 345.

nie zapisane. Uwagi godnym jest, że jak w pierwszej części bardzo często trafia się powołanie na zwyczaje królestwa polskiego, tak tutaj niema tego ani razu, natomiast częściej wspomniane jest sławne imię Witolda. Ten sposób wyrażenia ma na celu zaznaczenie odrębności i samodzielności Litwy. Ale nie w tym leży główna waga przywileju, tylko w nadzwyczajnym rozszerzeniu uprawnień wielkoksiążęcej rady. Urzędy nie mają być nadawane bez udziału rady, a w „ziemiach odleglejszych“ bez „poprzedniej narady“. Rozumiemy to w pierwszym wypadku jako głos czynny, w drugim jako doradczy. Pomniejsze posady w województwach wileńskim i trockim mogą nawet nadawać sami wojewodowie, byleby w porozumieniu z w. księciem. W ogóle nie wolno zmieniać uchwał rady, a w razie jakiej opozycji, w. książę na panów gniewać się nie będzie (*commoveri non debemus*). Dochody skarbu wielkoksiążęcego oddane są także pod kontrolę rady. Zresztą prócz uwag, że nie należy mieszać sądów świeckich z duchownymi i nie należy wywyższać plebejuszów ponad szlachtę, co jest refleksem koronnym, jest jeszcze przy końcu aż dwa razy zaznaczony pewien bardzo drażliwy w stosunkach litewskich przepis. A mianowicie: Sprawy posiadłości dziedzicznych albo honoru dotyczące, mają być załatwione najdalej w ciągu roku. Przepis ten miał na celu przeszkodzić odraczaniu tych spraw, przez które nieraz Jagiellonowie usiłowali złagodzić ostrość wybuchających wśród panów litewskich rankorów¹⁾. Cały ten nowy przywilej, który ma charakter wybitnie oligarchiczny, obradzony był niewątpliwie już przed instalacją, ale wydany oczywiście już pod imieniem i z pieczęcią w. księcia, dnia 6 sierpnia 1492. Co za różnica z czasami Witolda na które ciągle się powoływano! Aleksander obronić się od tego przywileju nie umiał, ale że go z najwyższą niechęcią przyjął, to dalsza przyszłość okaże.

Przebywając jeszcze do końca sierpnia w Wilnie, wydawał Aleksander pierwsze swoje akty monarsze, na wewnątrz i na zewnątrz. Zatem zajmuje go potwierdzenie przywilejów, naprzód najbliższych i najważniejszych: Żmudzi, dla kościoła katedralnego, a równocześnie ekspedycja poselstw. Jakby w dokładnym wykonaniu owego przepisu o wolnej dyplomacji, wszystkie bez

¹⁾ Cały bunt Glińskiego wyniknął z niedotrzymania tego przepisu przez Zygmunta I.

wyjątku kraje, tam przytoczone, są uwzględnione: Moskwa, Zawolska i Perekopska Orda, Wołosza, Polska i Mazowsze, Prusy i Inflanty, nawet Nowogród. Chodziło o odnowienie dobrych stosunków z Tatarami i z Mołdawią, z Krzyżakami także o regulację granic, z wojewodą nowogrodzkim o swaty. Jak doniosłym był wpływ Aleksandra na Mazowszan i na panów koronnych w sprawie elekcji polskiej o tym już była mowa w książce o Olbrachcie. Ze wszystkiego jednak — chociaż najpóźniej podjęte — wysuwają się na pierwszy plan stosunki dyplomatyczne z Moskwą.

W pierwszych dniach września podejmuje Aleksander pierwszą swoją podróż okrężną po Litwie, i na Marków przyjeżdża do Mińska. Chodziło niewątpliwie o zebranie bliższych wiadomości o zajazdach moskiewskich na granicach, gdyż bawi przy w. księciu syn namiestnika smoleńskiego, Stanisław Hlibowicz, prócz kanclerza. Po przybyciu w drodze powrotnej do Nowogrodka spisano 27 września odpowiednie reklamacje i posłano z nimi do Moskwy właśnie pana Stanisława, po czym przez Lidę nastąpił powrót Aleksandra do Trok, a wreszcie do Wilna. Reklamacje zarzucają w. księciu moskiewskiemu, że kazał zająć w dorzeczu Ugry i Oki Mceńsk, Lubuck i Masalsk, a w ziemi wiaziemskiej Chłepeń i Rogaczew, oprócz pomniejszych włości. Iwan III odpowiada, że Mceńszczanie i Lubuczanie to zbójce, którzy sami dali okazję, Chłepeń zaś i Rogaczew to nasze; wogóle „dzierżymy tylko swoje ziemie i wody, które nam Bóg dał“. Jeśli już ta odpowiedź brzmiała hardo i wyzywająco, to deklaracja, jaką przyniósł do Wilna wysłany z Moskwy 4 stycznia 1493 dworzanin Dymitr Zagrzazski, przedstawia się wprost jako prowokacja. Iwan III przyjmuje po raz pierwszy w stosunku do Litwy wysoce zaczepny tytuł *gosudar wsieia Rusi* i wylicza cały szereg kniazów, którzy ze służby litewskiej przeszli do moskiewskiej, jak Michał Meżecki, Andrzej Wiaziemski, Semen Worotyński i kniaziowie Bielewscy. Osobny sługa Worotyńskiego przedkłada Aleksandrowi wypowiedzenie posłuszeństwa: ponieważ w. książę jego nie czcił i nie bronił, przeto „twoje i w. księstwa litewskiego krestne ciłowanie z mene, so kniazia Semena Teodorowicza dołow“. Wszystko to wywołało przecież jakąś reakcję ze strony Litwy: namiestnik smoleński Jur Hlibowicz i książę Semen Możajski napadli na tych kniazów odjeżdżających do Moskwy, poturbowali ich ludzi, zrabowali i spa-

lili włości a wiele grodów odzyskali, utrzymując, że „bronią tylko swego“. Jednakże w odpowiedzi na to *gosudar wsieia Rusi* posłał tak znaczne wojska, że nie tylko wszystkie grody stracone z przyczynkiem odebrał, ale jeszcze zajął Wiazmę i całą ziemię wiazemską, a Hlibowicz nie czując się na siłach, musiał się wycofać do Smoleńska. Ale na tym się cała ta wojna na początku wiosny r. 1493 urwała ¹⁾.

Przyczyną po stronie moskiewskiej był przede wszystkim brak widoków na dalsze przechody z Litwy do Moskwy. Jeszcze jeden książę Meżecki (Michał) ucieknie z Litwy, ale nawzajem przybędzie do niej jakiś Juszko Elizarów, zresztą zostają nawet dawni zbiegowie z Moskwy, Możajscy i Szemiawszyce. A zaś zbiegowie i jeńcy z Litwy spiskują w Moskwie i posyłają wiadomości Aleksandrowi. Iwan Łukomski był za to okrutnie stracony, a Fedor Bielski, ów spiskowiec z r. 1481, wywieziony został w głąb dzierżaw moskiewskich. Z duchowieństwem ruskim utrzymywał wówczas dwór litewski jak najlepsze stosunki: z metropolitą, dawniej połockim władyką, Jonaszem Hlezną, z archimandrytą peczerskim Filaretem, a szczególnie z władyką smoleńskim Józefem, któremu Aleksander potwierdza Kazimierzowskie prawa wolnego sądu i swobodnego osiedlenia na ziemi cerkiewnej ludzi przyzwanych „z zarubieża“ ²⁾. Drugą przyczyną ochłonięcia zapału wojennego w Moskwie był zawód w przymerzach. Wprawdzie Iwan III podobnie jak i Maksymilian habsburski na wszystkie strony obserwował nieprzyjaciół domu Jagiellońskiego, ale na razie z tego nic aktualnego wypłynąć nie mogło z powodu innych zajęć króla rzymskiego, — chyba że on swoim podburzaniem przyczynił się do wyświęcenia tytułu „wsieia Rusi“. Jedynym czynnym sprzymierzeńcem był Mengli-Girej, ale ten nie miał powodzenia. Nie udały się jego słabe zagony czy to pod Kijów, czy pod Braclaw, a na dobitkę wszystkiego Litwa i w tych stronach zdobyła się na pewną reakcję: w lecie r. 1493 wygnaniec tatarski Izdemir brat i rywal M. Gireja oraz Bogdan Gliński, namiestnik putywlski — zniszczyli ze szczętem gródek wypadowy tatarski po zachodniej stronie Dniepru: Tiahiń (w pobliżu Oczakowa). Mengli-Girej

¹⁾ Sbornik russ. ist. obszcz. 35, nr. 18 i n., oraz latopisy. W ostatnich czasach zebrała pilnie wiadomości o tych przejściach W. Białowiejska (Ateneum Wil. 1930).

²⁾ Russ. ist. Bib. 27, 528.

wzniósł srogi lament w Moskwie, ale mu odpowiedziano, z aluzją do jego słabych poczynań: „piat'sot czelowika — kakaja wojna litewskiej ziemi?”¹⁾

A z drugiej strony i na Litwie nie było ochoty do wojny. W chwili najgorętszej tj. po utracie Wiazmy, na wiosnę r. 1493, posyłał Aleksander Iwana Glińskiego do namiestnika smoleńskiego Jana Hlibowicza, do władcy i mieszczan tego grodu z zachętą do krzepkiej obrony i z wiadomością, że wysłał im na pomoc namiestnika nowogrodzkiego Jura Paca, a sam wkrótce z wielkim wojskiem wystąpi. Ale tymczasem przesiedział cały rok 1493 w Wilnie i w Trokach, cała zaś rada litewska, z biskupem Taborem na czele, przystąpiła już 23 maja do układów swatowskich z bojarami. I na Litwie bowiem zawiodła nadzieja pomocy, której W. Księstwo naówczas nie gdzieindziej mogło szukać jak w Polsce. Polacy pomoc uzależnili od utwierdzenia związków unii, co widząc król oświadczył się stanowczo za pokojem i małżeństwem. I dawno już, zanim przybył ów słynny list poznański z 13 listopada od Olbrachta do Aleksandra, a nawet zanim Olechowicz oświadczył, że w. książę uczyni wszystko według porady brata (przy końcu sierpnia 1493), wiedziano na Litwie o usposobieniu Polski²⁾. Wszakże Chreptowicz już w marcu był w Poznaniu i stał z ojczyzną swoją w ciągłej korespondencji. Na to się w. książę posunął w marcu do Berszt w Grodzieńskim, a w grudniu do samego Grodna, aby mieć jak najrychlej wiadomości z Polski.

W tych warunkach jest to rzeczą łatwo zrozumiałą, że już 20 sierpnia zażądano, a 25 września otrzymano głej bezpieczeństwa dla wielkiego poselstwa pokojowego z Wilna do Moskwy. List wierzytelny dla posłów był już napisany 6 listopada, ale ponieważ przybyli do Moskwy dopiero 17 stycznia 1494, przeto, jak słusznie przypuszcza Kolanowski, musieli wyruszyć dopiero po Bożym Narodzeniu — zapewne po nadejściu ostatecznej deklaracji Olbrachta. W skład poselstwa weszli znakomici magnaci litewscy Piotr Montygerd i Stanisław Keżgajło, zresztą też Wojciech Kłoczko namiestnik uteński i pisarz Fedko Hryhoriewicz. Rozpoczęły się tedy rozwlekłe, ale niezbyt długo trwające układy, wobec stanowczości Iwana a ustępliwości po-

¹⁾ Sbornik russ. ist. obszcz. 41, 191, 195—6

²⁾ Zob. F. Papée, J. Olbracht, str. 60 i n.

słów litewskich. Litwini próbowali jeszcze poruszać dawne swoje wpływy w Nowogrodzie, Pskowie i Twerze, a w instrukcji swojej mieli polecane — rzecz charakterystyczna — aby w razie wpisania wspomnianych ziem po stronie moskiewskiej, po stronie litewskiej były wymienione Inflanty¹⁾. Ale wszystko to upadło, sprawy inflanckiej nie wciągnięto nawet do protokołu obrad. Moskale bowiem stanęli odrazu na tym stanowisku, że nie może być mowy o granicach z czasów Witolda i Kazimierza, a tylko z czasów Olgierda, kiedy to jeszcze Smoleńsk nie należał do Litwy, a Brańsk zadnieprzański przechodził z ręki do ręki. Jeżeli tedy Smoleńsk i Brańsk Iwan III zostawiał przy Litwie, to uważał to za ustępstwo. W ogóle zaś brał stan faktyczny za podstawę: wcielał tedy do swego państwa Wiazmę i grody zdobyte nad Oką. Z tych ostatnich zwracał nawet niektóre jak Opaków, Sierpiejsk, Masalsk, a nawet odległe i niedobrze z resztą ziem litewskich połączone grody Mceńsk i Lubuck. Dziwną rzeczą, gdy Litwinom dano do wyboru Meżeck albo Lubuck, nie wybrali bliższego Meżecka, tylko dalszy Lubuck. A tak cała ta granica nie była dobrze zwarta i dawała pole do dalszych zatargów — porównano ją słusznie z szachownicą. Ważnym dla Litwy było zastrzeżenie, że kniaziów służebnych wraz z ich ojczyznami na obie strony przyjmować nie wolno, a najważniejszym zapewnienie sobie wzajemnej pomocy przeciw Tatarom. I to właśnie było główną myślą Litwinów, że współdziałanie przeciw Tatarom będzie należyłą rekompensatą za odpadnięcie tych kilku, zawsze niepewnych, kniaziów granicznych. Cóż, kiedy ten punkt osłabiony był częstą w ruskich aktach klauzulą, że w razie niemożności pomocy nie uchybi się traktatowi. Wszystko to spisano dnia 5 lutego 1494, z obowiązkiem dla siebie i dla potomnych, 7 zaś t. m. Iwan III zaprzysiągł pokój w swoim imieniu, posłowie zaś litewscy w imieniu w. księcia Aleksandra.

Teraz już nic nie przeszkadzało do szczęśliwego zakończenia oddawna przygotowanych swatów. To też już 6 lutego, tedy nazajutrz po zawarciu traktatu a jeszcze przed jego zaprzysiężeniem, odbyły się wobec całej rodziny Iwana zaręczyny Heleny z Aleksandrem, przyczem pana młodego zastępował młodszy poseł Keżgajło, „ponieważ pan Piotr miał drugą

¹⁾ Akty zap. Ros., I. nr. 144; Sbornik, 35, nr. 23—5.

żonę“. W. książę moskiewski postawił jednak jako warunek małżeństwa wydanie dokumentu pod pieczęcią, w którym by przysły jego zięć zaręczył, że nie będzie córki jego „nudził ku rzymskiemu zakonowi, ma ona dzierżyć swój grecki zakon“. I o ten szkopał jeszcze się sprawa o cały rok przewlekła. Gdy bowiem 22 kwietnia 1494 odebrali posłowie moskiewscy w Wilnie od Aleksandra przysięgę osobistą na traktat pokojowy i umawiano się już o termin zgłoszenia się po narzeczoną (20 lipca, albo nawet 29 czerwca), tedy przedłożonej im gwarancji w sprawie greckiej wiary Moskale przyjąć nie chcieli. Całkiem bowiem niepotrzebnie i niepolitycznie wsunięto do niej, zapewne z inicjatywy Tabora i rady litewskiej, klauzulę, że jeśli Helena „zechce dobrowolnie przystąpić do rzymskiego zakonu, to jej w tem wola“. Iwan III rozgniewał się i oświadczył, że za taką gwarancją córki nie odda, ale żąda dosłownego wypisania ułożonego w Moskwie tekstu. I dopiero kiedy 16 listopada wykształcony w Krakowie, pisarz, Adam Jakubowicz taki tekst w Moskwie przedłożył, naznaczono Boże Narodzenie jako termin przybycia weselnego poselstwa. Jeszcze nawet przeciwny wywołała ta cała niefortunna próba komentarz ze strony Iwana, który oświadczył że gdyby córka sama chciała przystąpić do rzymskiego zakonu, to my jej „na to woli nie dajem“. I znowu słusznie zauważano, że przeważył tutaj wpływ Olbrachta, bawiącego we wrześniu w Radomiu, gdyż wówczas podsusza się Aleksander aż do Brześcia i otrzymuje od brata korespondencje.

Wyprawiono tedy z Wilna 3 grudnia 1494 uroczyste poselstwo po pannę młodą, na którego czele stanął krewny Jagiellonów, książę Aleksander Holszański i główny swat Jan Zabrzeziński. Poselstwo przybyło do Moskwy 6 stycznia 1495, a już 13 t. m. wyprawił w. książę córkę i odprowadził ją wraz z rodziną do Dorogomiłowa. Na nową drogę życia otrzymała Helena od ojca kosztowny obraz Matki Boskiej, na którego blaszanym brzegu wyrysowano później postać klęczącej kobiety w moskiewskim „kokoszniku“, uważany za jej wizerunek ¹⁾. Droga szła na Możajsk i Wiazmę do Smoleńska, a potem — rzecz

¹⁾ J. Jelagin (Żurnał Min. nar. prośw. 1846 April) widział jeszcze ten obraz w Troickim Monasterze (Bazylianów) dokąd go przeniesiono z Preczysteńskiego soboru, gdzie Helena była pochowana. Teraz go znaleźć nie można, być może, iż go Rosjanie zabrali w czasie ewakuacji Wilna 1915 r.

uwagi godna — nie wprost na Orcze i Mińsk, tylko łukiem przez wszystkie ruskie grody graniczne: Smoleńsk, Witebsk, Połock, wszędzie ludność entuzjastycznie witała młodą panią jako zwiastuna pokoju, ona zaś, nie zaniedbawszy nigdzie nabożeństwa w cerkwi, kazała częstować dostojników winem, w Połocku zaś panią Janową Zabrzezińską i córkę jej zaprosiła do swego stołu, podawała im osobiście wino i ucałowała obydwie. Dopiero od Połocka skręcono na Wilno, przez Marków, Krew, Oszmianę, Miedniki aż do Niewiaży. Po drodze odbywały się jeszcze targi, gdzie ma się odbyć ślub, czy w katedrze czy w soborze, ale Litwini nie ustąpili od katedry. Aby jednak mogła przedtem wstąpić do soboru „Przeczystej“, nie przyjęła Helena wspaniałej karety, przysłanej przez narzeczonego już do Markowa, tylko jechała dalej w swoim powozie, zresztą także sobolami i szkarłatem wyścielanym. Na 3 wiorsty przed Wilnem ukazał się Aleksander na koniu, wtenczas Helena wyszła po suknie rzuconym na ziemię z powozu, w. ksiązę zaś zeskończył z konia, podszedł do niej, podał jej rękę i przygarnął ją do siebie („k’sobie jeji prynjał“). Po krótkiej rozmowie znowu w. księżna siadła do powozu a w. ksiązę na konia i tak wjechali do miasta. Aleksander prosto „w Stanisław“, Helena zaś do soboru Przeczysteńskiego. Tam jej po nabożeństwie moskiewskie panie, księżna Maria Riapołowska i żona bojara Michała Rusalki, rozplotły kosę, włożyły na głowę strój ślubny, zwany kika, i obsypały ją chmielem. Nareszcie cały orszak panny młodej zjawił się w katedrze św. Stanisława, gdzie ślubu dopełnił biskup Wojciech Tabor. Był także obecny archimandryta Makary, ale go do udziału nie dopuszczono, jednak przysłany z Moskwy pop Toma „taki mołytwy goworil“ i podawał pannie młodej wino, rozbijając potem kieliszek, księżna zaś Riapołowska trzymała nad nią wieniec. Działo się to wszystko w niedzielę starozapustną, która w r. 1495 wypadła na dzień 15 lutego¹⁾.

Helena Iwanówna urodziła się 19 maja 1476, liczyła tedy w chwili ślubu niespełna lat 19. Miała być ta córka Greczynki bardzo piękna, przynajmniej pewna relacja litewska opowiada, postowie Aleksandra po raz pierwszy ją zobaczywszy, przy-

¹⁾ Połn. Sobranje russ. lietop. 24; „a swadba była w Wilnie, Febr. 15, w nedilu o błoudnom synu“ (Ewangelia o synu marnotrawnym).

patrywali się długo „lubując się jej krasotą“. Czy miała wykształcenie książkowe, choćby w piśmie ruskim, trudno ze znanych dotychczas źródeł wyrozumieć. Jednakże słowa jej i listy, choćby dyktowane, okazują ożywiony temperament i zacięcie indywidualne. Była usposobienia pogodnego, lubiła muzykę, z mężem żyła doskonale, tak, że sam Iwan III był przekonany, że póki żyje Aleksander nic złego nie stanie się na Litwie Helenie, pomimo jej greckiej wiary. O posagu niema mowy, o wyprawie zaś zachowały się diametralnie różne wiadomości, Mówiono później na Litwie, że przywiozła do niej tylko trzewiki perłami wyszywane, a tymczasem pokazało się przy końcu jej życia, że miała złożony u bernardyńów wileńskich skarb, na 400.000 (zapewne dukatów) oszacowany¹⁾. Wspomniana relacja litewska notuje złote i srebrne naczynia, suknie i materie, które figurują także w spisie skarbu bernardyńskiego. Jednak niewątpliwie przeważną część skarbów zebrała Helena na Litwie, dzięki właściwej swemu rodowi skrętności majątkowej. Niechże jej własne słowa, pisane do ojca w r. 1503 nasze uwagi potwierdzą. „A wjedajesz ty gosudar i otec mój, czto jesi jemu po mnie dał i czto pak jeśmi jemu s soboju priniesła, a odnakże gosudar i muž moj korol i wielikij kniaź Aleksandr niczego tego ne żałujuczi wziął mja Jego Miłost ot tebję otca mojego s dobroju wolejo i dierżał mja po wsia tyje ljeta w czesti i w żałowanii i w toj ljubwi, kotorajaż zaležit na dobrego muža“²⁾.

Małżeństwo tedy udało się — ale czy uda się polityka po nim spodziewana, można było mieć od samego początku poważne wątpliwości.

Fryderyk Papée

¹⁾ Suma to ogromna na owe czasy, gdy cały roczny dochód króla polskiego wynosił ok. 50.000 dukatów.

²⁾ Sbornik j. w. 35, 369; też: M. N. Berezków, Elena Iwanowna (Trudy IX archeolog. Sjezda w Wilnie 1893, T. II, str. 15 i n.); E. Cereteli, Elena Iwanowna 1898. (Moja rec. w Kwart. Hist. 1900).

III

HISTORIOGRAFIA POLSKA 1886—1936

Badania nad historią starożytną w Polsce

Kiedy przed 20 blisko laty u wstępu do nowego okresu dziejów Polski, stojącej wówczas właśnie w przededniu wyzwolenia, robiono przegląd dzieł, którymi Polacy zaznaczyli swój udział w pracy nad rozwojem kultury powszechnej, jeden z referentów¹⁾, omawiając polską twórczość w dziedzinie historiografii, nie bez słuszności stwierdził, że „najmniej zainteresowania budzi u nas świat starożytny“. Od tego czasu stosunki uległy tak gruntownej zmianie, że przy nowym przeglądzie prac²⁾ na 50-lecie Polskiego Towarzystwa Historycznego może historia starożytna wykazać się wcale poważnym plonem i dość pokażną już, choć w stosunku do potrzeb jeszcze ciągle za małą liczbą pracowników, gruntownie do studiów na tym polu przygotowanych.

Spóźniony ten niewątpliwie rozwój tłumaczy się, jak w wielu innych dziedzinach życia kulturalnego u nas, nieszczęśliwymi warunkami życia politycznego, w jakich się Polska znalazła właśnie w tym czasie, gdy starożytna historia zaczęła się wyodrębniać z filologii klasycznej, jako samodzielna dyscyplina naukowa, własnymi operująca metodami badawczymi i do własnych zmierzająca celów. Brak warsztatów pracy w postaci odpowiednio zaopatrzonych bibliotek czy seminariów, brak katedr tego przedmiotu, a w końcu i niezbędnych środków finansowych do jakichkolwiek przedsięwzięć badawczych powodo-

¹⁾ Wł. Konopczyński, w art. „Historiografia“ w zbiorowym dziele: *Polska w kulturze powszechnej*, t. II, 1919, str. 143.

²⁾ Por. również K. Zakrzewski, *Polskie prace w dziedzinie historii starożytnej*. *Przegl. Hist.* XXVI, 1927, str. 258–264; L. Piotrowicz, *Stan i potrzeby nauki polskiej w zakresie historii starożytnej*. *Nauka Polska*, X, 1929, str. 276–285.

wał, że wysiłki w tej dziedzinie sporadycznie się pojawiające długo były pozbawione łączności, a w sumie skromne tylko dawały rezultaty.

Niemniej przecież początki badań polskich w dziedzinie starożytności niewiele odbiegają od początków ich w nauce światowej. Na pierwszej karcie ich historii widnieje wielkie nazwisko Joachima Lelewela, który zaznaczył swą twórczość w tej dziedzinie przez cenne, do dziś dnia nie pozbawione znaczenia prace nad geografią świata starożytnego, historią starożytnych Indyj, nad numizmatyką celtycką, w dziele zaś „Dzieje starożytne“ (Wilno 1818) dał pierwszy u nas krytyczny, na znajomości źródeł oparty obraz świata starożytnego od początku czasów historycznych do drugiej połowy VI w. ery chrześcijańskiej. Obok Lelewela zasługuje na wzmiankę jako jeden z pionierów polskich badań nad starożytnością autor monografii poświęconej cesarzowi Decjuszowi¹⁾, Wacław M. Maciejowski (1793—1883), który jeszcze raz wrócił na to pole pracy w niefortunnym dziele: „Geto-Daki. Nadwiślańskich i naddnieprzańskich Polan przodkowie, ich cywilizacja i t. d.“ (Warszawa 1855), przede wszystkim zaś Jan Sz wajnic (1795—1867), który prócz pracy doktorskiej poświęconej trybunom ludowym (Erlangen 1829) i kilku drobnych szkiców z historii greckiej i rzymskiej napisał pierwszą w Polsce, na wielkie rozmiary zakrojoną „Historię narodu i państwa rzymskiego według źródeł i nowych badań“ (3²⁾ t. Warszawa 1843—7), przescheczając w niej na grunt polski krytyczne poglądy B. G. Niebuhra na początkowe dzieje Rzymu.

Po tych obiecujących zaczątkach samodzielnych prac badawczych nastąpił jednak koło połowy XIX w. dłuższy okres zupełnego niemal zastoju. Z tego czasu są do zanotowania zaledwo krótkie podręcznikowe opracowania, mające na oku potrzeby nauki szkolnej, dokonywane z reguły przez niefachowców, a nadto tłumaczenia z obcych języków, zwłaszcza niemieckiego, i to wcale liczne, co wskazuje, że przedmiot budził jednak zainteresowanie w szerokich kołach czytającej publiczności. Przynajmniej została wówczas polskiej literaturze historiograficznej „Historia rzymska“ T. Mommsena przetłumaczona przez

¹⁾ De vita et constitutionibus C. Q. Messii Traiani Decii. Goettingae 1818.

²⁾ Według Estreichera Bibliografii w. XIX „dalsze 6 tomów w rękopisie“. Gdzie się znajduje rękopis i co zawiera, nie zdołałem stwierdzić.

Dziekońskiego (4 t. Warszawa 1867, II wydanie 1880); G. F. Hertzberga „Historia Hellady i Rzymu“ w tłumaczeniu Br. Grabowskiego (2 t. Warszawa 1881); F. Justiego „Historia starożytnej Persji“ w tłumaczeniu Br. Grabowskiego (Warszawa 1880) i kilka wielotomowych historii powszechnych, w których oczywiście i starożytne czasy były objęte, jak Webera, Schlossera, Holzwartha i jeszcze z samym końcem XIX w. Spamera (1894 n.).

Tymczasem jednak zaczął się zaznaczać zwrot na lepsze. Zapowiedzią jego były pierwsze po dłuższej przerwie oryginalne prace polskie z historii rzymskiej, a mianowicie J. Szujskiego „Profil historyczny Nerona“ (Przegląd Polski, 1879) i fragment szkicu: „Profil Marka Aureliusza“¹⁾. W sposób decydujący jednak na rozbudzenie studiów w dziedzinie starożytnej historii wpłynęło wielkie ożywienie studiów na polu filologii klasycznej, zaznaczające się od ostatniej ćwierci XIX w. Wybitni przedstawiciele tej gałęzi nauki jak Kazimierz Morawski lub czynni do dziś dnia Ludwik Ćwikliński i Stanisław Witkowski w pracach swych wkraczali raz po raz na pole badań historycznych lub ściśle z historią związanych, równocześnie zaś żywym słowem z katedry uniwersyteckiej szerzyli znajomość kultury świata klasycznego i gorące jej umiłowanie, pobudzając zarazem uczniów do studiów na tym polu. Na obczyźnie działał współcześnie Tadeusz Zieliński, który zaczął swe studia od rozprawy z dziedziny rzymskiej historii („Die letzten Jahre des II punischen Krieges“, 1880), ale czynny za granicą, tylko pośrednio mógł oddziaływać na rozwój studiów w kraju, aż dopiero po powrocie do ojczyzny (1920 r.) stał się jednym z głównych budowniczych nauki polskiej w dziedzinie badań nad kulturą antyczną, zwłaszcza religią. Pojawiać zaczęli się też specjaliści, za granicą przysposobieni do prac nad historią starożytną. Jednym z pierwszych był Piotr Bieńkowski, który zaczął swą pracę naukową od studiów nad historią wojny sertoriańskiej. Przerzucił się on następnie do archeologii klasycznej, ale opuszczone pole pracy niedługo już zostawało odłogiem, objął je bowiem poznańczyk Stefan Waszyński, który po doktoracie, zdobytym w Berlinie na pod-

¹⁾ Pisany w r. 1882, wyd. z pism pośmiertnych w zbiorowym wydaniu dzieł (ser. II, t. 8, str. 329—336).

stawie rozprawy: „De servis Atheniensium publicis“ habilitował się w r. 1905 na Uniwersytecie Jag. jako pierwszy w Polsce docent historii starożytnej wraz epigrafiką i papirologią na podstawie studium: „Bodenpacht. Agrargeschichtliche Papyrusstudien“ (Leipzig 1905). Świetnie zapowiadający się młody badacz zmarł jednak przedwczesną śmiercią już w r. 1908, tak że nadzieje na stworzenie ogniska pracy naukowej przy katedrze historii starożytnej znowu się odwlekły. Z inicjatywy prof. K. Morawskiego skierowali wówczas swoje studia na pole historii starożytnej dwaj jego uczniowie Ludwik Piotrowicz i Tadeusz Wałek-Czernecki, którzy przeszedłszy dalsze studia na uniwersytetach zagranicznych, habilitowali się na Uniwersytecie Jag. do historii starożytnej — pierwszy w r. 1919, drugi w r. 1920. W tymże czasie (1919) docent numizmatyki Marian Gumowski rozszerzył habilitację na historię starożytną, tak że Uniw. Jag. w krótkim czasie zyskał trzech pracowników naukowych z zakresu starożytnej historii. Z tych L. Piotrowicz jeszcze 1919 r. powołany został na pierwszą w Polsce katedrę historii starożytnej na świeżo otwartym Uniwersytecie Poznańskim, skąd w r. 1922 wrócił znów do Krakowa. T. Wałek-Czernecki objął w r. 1922 katedrę historii starożytnej na Uniwersytecie w Warszawie, zaś M. Gumowski stanowisko dyrektora Muzeum Wielkopolskiego, co spowodowało, że pochłonięty innymi zagadnieniami odsunął się od studiów nad historią starożytną, choć sporadycznie do niej nawraca, zwłaszcza w dziedzinie numizmatyki. Prócz Krakowa i Warszawy trzeci ośrodek studiów nad historią starożytną powstał we Lwowie, dokąd w r. 1921 powołany został Konstanty Chyliński, uczeń T. Zielińskiego i M. Rostowcewa w Uniw. Petersburskim, potem docent historii starożytnej na tymże uniwersytecie, czynny na krótko przed tym po swym powrocie do Polski (1919 r.) na Uniwersytecie Lubelskim. Opróżnioną przezeń placówkę w Lublinie objął również uczeń Uniw. Petersburskiego, St. Popławski, kojarzący w swych studiach nader szczęśliwie zamiłowania filologiczne i historyczne.

Pod impulsem idącym z istniejących katedr uniwersyteckich pomnaża się w ostatnich latach liczba pracowników naukowych w dziedzinie historii starożytnej, co znajduje wyraz nie tylko w promocjach doktorskich, ale i nowych habilita-

ejach. W r. 1924 habilitował się we Lwowie jako docent papirologii zasłużony już dawniej na tym polu Franciszek Smolka, uczeń prof. Witkowskiego, w r. 1927 uzyskał tamże *veniam legendi* z historii starożytnej ze szczególnym uwzględnieniem dziejów wczesnego Bizancjum uczeń prof. Chylińskiego Kazimierz Zakrzewski, który następnie prowadził czas jakiś wykłady na opróżnionej katedrze hist. staroż. w Poznaniu, a w r. 1936 mianowany został profesorem historii Bizancjum na Uniw. J. P. w Warszawie. Warszawa ostatnio zyskała nowego dzielnego pracownika na polu rzymskiej historii w osobie docenta Zdzisława Zmigrydera-Konopki, który równocześnie prowadzi wykłady w charakterze prof. Wolnej Wszechnicy w Warszawie, a nadto specjalistę w dziedzinie papirologii, do której habilitował się tam Jerzy Manteuffel.

Dodać do tego należy ożywienie w dziedzinie studiów nad historią starożytnego Wschodu. Prekursorem na tym polu był Mojżesz Schorr, czynny już od r. 1910, jako docent a potem profesor tytularny języków semickich i historii starosemickiego Wschodu we Lwowie (od r. 1926 w Warszawie). Egypтологиę reprezentuje obecnie na Uniw. J. P. w Warszawie Ant. Śmieszek, poprzednio (od r. 1922) prof. języków starożytnego Wschodu wraz z sanskrytem w Poznaniu. W badaniach nad archeologią i historią starożytną Przedniej Azji wyspecjalizował się Stefan Przeworski, docent archeologii starożytnego Wschodu na Uniw. Warszawskim. Nawet najmłodsza dyscyplina historii starożytnej — chetytologia ma już w Polsce swego reprezentanta w osobie Rudolfa Ranozka, który uzyskał *veniam legendi* z tego zakresu w r. 1935 na Uniw. J. P.

Na pole historii starożytnej wkraczają też wielokrotnie swymi pracami przedstawiciele pokrewnych dyscyplin. A więc w dziedzinie orientalistyki zaznaczył swą twórczość szereg wybitnych przedstawicieli Starego Testamentu i języków semickich na wydziałach teologicznych, jak np. ks. Wład. Szczepański (1877—1927) i ks. Józef Bromski (zm. 1936) w Warszawie lub ks. Józef Archutowski i ks. Józef Jelito w Krakowie; w dziedzinie prawa starożytnego i zagadnieniach ustrojowych szereg znakomitych historyków prawa jak Stan. Estreicher, St. Wróblewski i R. Taubenschlag. Szczególnie poważny sukces przychodzi poza tym ze strony archeo-

logii klasycznej (prof. E. Bulanda o Etruskach, K. Majewski o kulturze egejskiej), nie mówiąc już o filologii klasycznej, która podobnie jak archeologia najściślej jest z historią starożytną związana, tak że często trudno jest rozgraniczyć pole pracy.

W rezultacie mimo opóźnienia o wiele dziesiątek lat w stosunku do zagranicy historia starożytna w Polsce już dzisiaj może się wykazać szeregiem prac, które w niczym nie ustępują zagranicznym, o ile chodzi czy to o analityczne badania i próby rozwiązania pewnych problemów, czy o ujęcie syntetyczne obrazu pewnych czasów, stosunków i osobistości. Coraz częściej też w zawodach badawczych światowej nauki występują polscy badacze dziejów świata starożytnego z różnymi przyczynkami, czy próbami samodzielnego rozwiązania dyskutowanych zagadnień.

W krótkim przeglądzie istniejący w tej chwili stan rzeczy w omawianej tu dziedzinie historii przedstawia się następująco. Posiadamy już oparty na naukowej podstawie, ujęty z punktu widzenia ostatnich badań obraz całości dziejów starożytnych w ramach „Wielkiej historii powszechnej“, wydanej w r. 1933—5 przez księgarnię Trzaski, Everta i Michalskiego. Na trzy ogromne tomy, wyposażone pod względem zewnętrznym w sposób rzadko nawet w bogatych społeczeństwach Zachodu spotykany, składają się tu prace szeregu polskich uczonych, a mianowicie (pominąwszy już dzieje starożytne dalekiego Wschodu): ks. J. Bromskiego „Historia Azji Przedniej“ (t. I, str. 487—629); St. Przeworskiego „Dzieje i kultura Azji Mn. do podboju perskiego“ (t. I, str. 631—707), tudzież: „Dzieje i kultura starożytnej Persji“ (t. I, str. 709—815) (aż do najazdu arabskiego); T. Narolewskiego „Historia starożytnego Egiptu“ (t. I, str. 817—935); T. Wałka - Czerneckiego i St. Witkowskiego „Dzieje greckie“ (t. II, str. 1112, w czym na St. Witkowskiego przypada tylko drobna część, a mianowicie „Okres Periklesa“ str. 251—344) i L. Piotrowicza „Dzieje rzymskie“ (t. III, str. 876). Poszczególne części są tu nierównomiernie opracowane, co zresztą zrozumiałe w wielkim wydawnictwie zbiorowym, ale fakt, że tych rozmiarów dzieło można było polskimi wyłącznie siłami opracować i utrzymać na odpowiednim poziomie naukowym stanowi najlepszy dowód dokonanego na tym polu w ostatnich latach postępu.

Syntetycznego opracowania całości dziejów starożytnego Wschodu stojącego na wyżynie naukowej, poza tym nie posiadamy. Próbował wprawdzie w najlepszej intencji wypełnić tę lukę ks. Wł. Szczepański w dziele: „Najstarsze cywilizacje Wschodu klasycznego“, I. „Egipt“ (1922); II. „Babilon“ (1923); III. „Egea i Hatti“ (1923); niestety, próba wypadła niezbyt fortunnie. Autor, znakomity zresztą bibliista, w historii Wschodu staroż. nie pracował źródłowo, ani też nie posiadał talentu do syntetycznego ujmowania zjawisk dziejowych, nie ustrzegł się też od rażących wielokrotnie błędów.

W dziedzinie egiptologii zaczął pracować, podejmując stare tradycje Jana Potockiego (1761—1815), Tadeusz Smoleński (1884—1909), którego nieubłagana śmierć w młodocianym wieku oderwała od studiów, podjętych (od r. 1905) na miejscu w Egipcie. Największa z jego prac, już po śmierci wydana: „Północne ludy morskie za Ramzesa II i Minefty“ (Rozpr. Ak. Um. 1912) ujmuje fragment z historii Egiptu na przejściu z XIII do XII wieku. Egiptologię polską reprezentuje dziś, jak wyżej wspomniano, A. Śmieszek, którego studia idą jednak głównie w kierunku językowym. Poza pracą: „Peuples libyens, connus des Egyptiens et des Grecs“ (Rocz. Orient. V), cenna jest i dla historyka jego „Literatura starożytnego Egiptu“ (1929, w wydawnictwie Trzaski, Everta, Michalskiego „Wielka literatura powszechna“), która zastępuje przestarzałą kompilację Jul. A. Święcickiego „Literatura egipska“ (w książce: „Historia literatury babilońsko-assyryjskiej i egipskiej“, str. 197—381, Warszawa 1901). Do przedhistorycznych czasów Egiptu sięga Amelia Hertz z Warszawy w artykule: „Die Entwicklung der ältesten Kulturen in Aegypten und ihre Beziehungen zu Vorderasien“ (Rocz. Orient. IX), natomiast poza wspomnianym wyżej opracowaniem Narolewskiego dzieje Egiptu leżą u nas zupełnie odłogiem.

Zaznaczyła jednak nauka polska swój udział w akcji wykopaliskowej na terenie Egiptu najpierw przez T. Smoleńskiego, który w r. 1907—1908 prowadził wykopaliska, finansowane przez Węgra Bacha, następnie przez prof. P. Bieńkowskiego, który w r. 1910 uczestniczył w kampanii wykopaliskowej wiedeńskiego profesora Junkera, jako delegat Akademii Umiejętności w Krakowie, ostatnio zaś w zimie 1936/7 przez prof. arch. klas. K. Michałowskiego z Warszawy i docenta

J. Manteuffla, którzy z ramienia Uniwersytetu Warszawskiego prowadzili poszukiwania wykopaliskowe w Edfu wspólnie z francuskim Instytutem Archeologicznym w Kairze.

Lepiej przedstawia się sytuacja w dziedzinie asyriologii. Pierwsze miejsce zajmuje tu bezsprzecznie M. Schorr, zaśluzony jako wydawca („Altbabylonische Rechtsurkunden aus der Zeit der I babylonischen Dynastie (Umschrift, Übersetzung, und Kommentar)“, Sitzber. d. Ak. d. Wiss. in Wien. Bd. 155 (1907), Bd. 160 (1909), Bd. 165 (1910); „Urkunden des altbabyl. Zivil- und Prozessrechts“, Vorderasiat. Bibl. V (Leipzig 1913), „Dwa nowe fragmenty kodeksu Hammurabiego“, Roczn. Orient. I, „Pomnik prawa staroasyryjskiego z XIV w. przed Chr.“ Archiwum Tow. Nauk. (Lwów 1923) i wytrawny badacz świata starobabilońskiego i asyryjskiego, przy czym pociągają go przede wszystkim stosunki kulturalne i zagadnienia prawne („Kultura babilońska i starohebrajska“, Kwart. Hist. XVII, 1903; „Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie t. zw. dynastii Hammurabiego“, Kwart. Hist. XIX, 1905; „Kodeks Hammurabiego a współczesna praktyka sądowa“, Rozpr. Ak. Um. 1907; „Das Sumerische in d. Rechtsurkunden der Hammurabi-Periode“, Assyr. u. archeol. Studien Hilprecht, Leipzig 1909; „Ruch handlowy w starożytniej Babilonii“, Księga pam. Uniw. Lwow. t. II, 1912). Sprawozdawczy charakter ma seria artykułów pomieszczonych w Muzeum, t. XXIII, 2 (1907): „Najważniejsze kwestie z historii semickiego Wschodu“. Obok Schorra poważne stanowisko w polskiej asyriologii zajął ks. J. Bromski, który prócz podanej wyżej historii Azji Przedniej i rozprawy: „Kultura Chaldei i ślady jej wpływów w sąsiednich krajach w okresie kamienia, miedzi i brązu. Część I. Okres kamienia“ (Warszawa 1924) dał polskie wydanie i tłumaczenie babilońskiej opowieści o powstaniu świata („Enuma Eliš“. Warszawa 1925) i szeregu drobnych tekstów klinowych (Roczn. Orient. II, IV, V). Poza tym w „Wielkiej literaturze powszechnej“ ukazało się jego: „Piśmiennictwo w Sumeru-Akkadzie, Babilonii i Asyrii“ (str. 227—270) z antologią tekstów w tłumaczeniu autora (str. 123—135). Jako autor „Literatury babilońsko-asyryjskiej“ wyprzedził Bromskiego J. A. Święcicki (Warszawa 1901), którego praca, pozbawiona od początku wartości naukowej, jest dziś ponad to zupełnie przestarzała.

W najstarsze, w dużej części przedhistoryczne czasy Ba-

bilonii sięga praca Amelii Hertz „Die Kultur um den persischen Golf und ihre Ausbreitung“ (Klio. Beih. XX. Leipz. 1930), w której autorka, opierając się na rezultatach wykopalisk, stara się określić poziom i zasięg kultury obszarów na zatoką perską położonych, mającej okres swego najwyższego rozkwitu, przerwane skutkiem najazdu barbarzyńców, jeszcze z końcem IV tysiąclecia przed Chr. Odnalezienie kodeksu prawa Hammurabiego w r. 1901/2, które tak wielkie wrażenie wywołało w całym świecie naukowym, miało i w Polsce swe echo. Prócz wymienionych wyżej prac Schorra ukazało się jego wydanie w polskim i hebrajskim tłumaczeniu, tudzież z komentarzem, sporządzone przez D. H. Müllera: „Ustawy Hammurabiego i ich stosunek do ustawodawstwa Mojżeszowego jako też do XII tablic“ (Stryj 1905). Referował też o odkryciu i jego znaczeniu dla nauki St. Estreicher w rozprawie: „Kodeks Hammurabiego“ (Kraków 1905). Przed paru laty raz jeszcze wrócił Estreicher do zagadnień związanych z tym kodeksem, traktując je tym razem na szerokim tle porównawczym z uwzględnieniem dalszego materiału, później odnalezionego (prawo sumeryjskie, asyryjskie i chetyckie) w cennej rozprawie: „Najstarsze kodeksy prawne świata. Kultura prawnicza III i II tysiąclecia przed Chr.“, Kraków 1931.

Od asyriologii zaczął swe studia naukowe ks. J. Jelito, obecnie docent studium bibl. St. T. na wydz. teolog. Uniw. Jag., jako autor rozprawy doktorskiej „Die peinlichen Strafen im Kriegs- und Rechtswesen der Assyrer“, Breslau 1913. Prócz kilku prac z dziedziny biblistyki opublikował on ostatnio szkie poświęcony kwestii Amorytów (Collect. Theol. XVII, 1936). Okresem upadku państwa asyryjskiego zajął się L. Piotrowicz najpierw w szkicu: „Problem upadku monarchii asyryjskiej“, (Przegl. Współcz. 1918), następnie w studium: „Upadek Asyrii w świetle nowo odkrytej kroniki babilońskiej“, Kraków 1928 i wreszcie w rozprawie: „L'invasion des Scythes en Asie Antérieure au VII-e siècle av. J.-C.“ (Eos, XXXII, 1929), w której starał się ustalić chronologię ruchów scytyjskich w Azji Przedniej i ich znaczenie dla wypadków, rozgrywających się na tym terenie pod koniec VII w.

Poważny jest udział polskiej nauki w dziedzinie palestynologii¹⁾. Należą tu przede wszystkim prace ks. Wład. Szcze-

¹⁾ Por. Polska bibliografia biblijna od 1900–1930. Kraków 1932.

pańskiego, zwłaszcza „Geographia Palestinae antiquae“ (Synopsis praelectionum de Palestinologia, I, 1, Romae 1912), pierwsze wyczerpujące, na bardzo sumiennych studiach oparte opracowanie historycznej geografii Palestyny; poza tym szereg prac sprawozdawczych jak: „Palestyna przedhistoryczna w świetle najnowszych wykopalisk“ (Miesięcznik Kościelny, 1912), „Jeruzalem i Jerycho w świetle dziejów i wykopalisk“, Kraków 1917, lub studium: „Mieszkańcy Palestyny pierwotnej do r. 1400 przed Chr.“ (Prace Kom. Orient. P. A. U. 3, Kraków 1920), referat: „Najstarsze osady jerozolimskie w świetle najnowszych wykopalisk“ (Pam. IV Zj. hist. pol. 1925), wreszcie: „Palestyna za czasów Chrystusa Pana“, Wiedeń 1920. Z bogatej literatury dotyczącej Starego Testamentu, na którą składają się prace całego szeregu znakomitych biblistów polskich, jak: ks. J. Korzonkiewicz, ks. J. Kruszyński, ks. W. Michalski, ks. S. Szydelski, ks. S. Trzeciak, wspomnę tu o gruntownym dziele ks. J. Archutowskiego „Wstęp szczegółowy do ksiąg św. Starego Testamentu“, Kraków 1927, w którym przedstawiony został stan badań w zakresie analizy krytycznej Starego Testamentu jako źródła historycznego. Wyrazem zainteresowań historycznych ks. Archutowskiego jest też jego studium o upadku królestwa izraelskiego („Ostatnie dni Samarii“, Przegl. Kat. 1923), lub ostatnia praca: „Niewola babilońska“, Kraków 1935. O znaczeniu dla historii Palestyny tekstów klinowych, znalezionych w archiwum Amenofisa III i IV w el-Amarna referował M. Schorr „Starożytność biblijna w świetle archiwum egipskiego w XIV w. przed Chr.“ (Przegl. Nauk. i Liter. 1901). On też omówił znalezione na Elefantynie papiirusy aramejskie, ilustrujące losy i wierzenia stojącej tam załogi żydowskiej: „Archiwum żydowskiej załogi wojskowej w Egipcie z V w. przed Chr.“, Lwów 1912. Z ostatnich prac zasługuje tu na wzmiankę źródłowe studium ks. W. Gronkowskiego „Współczesność Abrahama z Hammurabim“, Poznań 1937.

Od strony religioznawczej wszedł na to pole T. Zieliński w głośnym dziele: „Hellenizm a judaizm“, 2 t. Warsz. 1927, w którym zestawiał zasady i poglądy dogmatyczno-moralne w religii żydowskiej i hellenistycznej, odmawiając pierwszej przymiotów dobra i prawdy, występujących po stronie greckiej. W polemice, jaką dzieło wywołało, zabierali głos M. Miseses „Hellenizm a judaizm, uwagi na marginesie książki T. Z.“

(Przemyśl 1928); Edm. Stein „Judaizm a hellenizm, z powodu książki T. Z.“ (Krak. - Warsz. 1929); ks. S. Szydelski „Religia helleńska, Stary Testament i chrześcijaństwo“ (Aten. Kapł. XXI, 1928) i wreszcie na VI Zjeździe hist. pol. w Wilnie w referatach na ten temat znów Stein i ks. Szydelski (Pam. VI Zjazdu. Lwów 1935). Ostatnim odgłosem tej polemiki jest obszerne i gruntowne dzieło ks. arcyb. J. Teodorowicza „Od Jahwy do Mesjasza“, Poznań 1936.

Szczególniejszym zainteresowaniem cieszyli się u nas Chetyci. Już w r. 1913 poświęcił im obszerną pracę ks. J. Krużyński („Hetyci“. Bibl. Warsz. III, 1913), niedługo potem podjął ten temat M. Schorr („Problem Chettytów“. Kwart. Hist., 1916), po czym o rozwiązaniu zagadki i wyłaniających się nowych problemach w związku z pracami Fryd. Hroznego referował (pominawszy niezbyt udaną książkę ks. Wł. Szczepańskiego, „Egea i Hatti“, Kraków 1925), St. Przeworski, „Zdobycze i zagadnienia hetytologii“, Kwart. Hist., 1925, autor wspomnianych wyżej „Dziejów kultury Azji Mniejszej“, który w ostatnich latach wyspecjalizował się w badaniu zabytków sztuki i kultury Chetytów, poświęcając im cały szereg artykułów w różnych pismach krajowych i zagranicznych. Obok niego zajmował się Chetytami A. Śmieszek, przystępujący do badań od strony językowej („O nazwie Chettytów“, „Dynastia Tantalidów na tronie chettyckim“. Roczn. Orient. II, 1925). Kwestię stosunku Chetytów do Palestyny starali się wyjaśnić ks. J. Jelito („Ślady kultury ludów hetejskich w Palestynie“, Przegl. Teol. VIII, 1927 i „Kwestja hetycka w biblii“, Przegl. Teol. XI, 1930) jako też St. Przeworski („Pochodzenie Filistynów a teksty hetyckie“, Pam. IV Zj. hist. pol. 1925 i „Hetyci jako ludność Palestyny przedizraelskiej“, Pam. II Zj. geogr. i etnol. słow. 1930). Jako specjalista na polu chetytologii wystąpił ostatnio R. Ranošzek z pracą: „Kronika króla hetyckiego Tuthaljasza IV“, w której daje wydanie tekstu z tłumaczeniem i objaśnieniami tudzież omówienie nasuwających się zagadnień geograficznych i chronologicznych.

Łączący się z kwestią migracji Chetytów problem pierwotnej ojczyzny szczepu indoeuropejskiego przedstawił na podstawie rozporządzalnego wówczas materiału mistrz polskiego językoznawstwa J. Rozwadowski, „Praojczyzna indoeuropejska (o dawniejszych siedzibach szczepu indoeuropejskiego)“.

Eos, XVII, 1911, przyjmując za O. Schaderem, że „ok. 2000 przed Chr. szczepy indoeuropejskie siedziały na obszarach, których linią środkową była może średnia Wołga i Don“. Rodzaj wstępu do historii Indyj dał A. Gawroński „Trudności i właściwości badań nad dziejami Indyj“, Pam. IV Zj. histor. pol. 1925.

Przechodząc z kolei do świata grecko-rzymskiego¹⁾, trzeba podnieść, popularnie co prawda ujętą, ale jako synteza pierwszorzędного znawcy cenną pracę T. Zielińskiego „Historia kultury antycznej“, 2 t. Warsz. 1923—4. Poza tym posiadamy szereg prac omawiających różne zjawiska i zagadnienia, interesujące ze względu na analogie współczesne. T. Zieliński w referacie „L’homme antique et l’homme moderne“ (Pologne au VI Congr. intern. hist. Oslo 1928) starał się ująć różnicę psychiki człowieka starożytnego, określając go jako intelektualistę, a nowożytnego, który miałby być woluntarystą. T. Wałek-Czernecki podnosił różnice między partiami politycznymi w świecie starożytnym a czasach nowożytnych („Les partis politiques dans l’antiquité et dans les temps modernes“. Eos, XXXII, 1929), w głęboko ujętym artykule omawiał zagadnienia: „Naród, narodowość i ojczyzna w starożytności“ (Przegl. Histor. XXVII, 1927; por. „Le rôle de la nationalité dans l’histoire de l’antiquité“. Bull. of intern. Committee of hist. sciences, 1929, t. II), a w referacie: „Sur les méthodes de la statistique des populations anciennes“ (Pologne au VII Congr. intern. hist. Varsovie 1933, t. II) przeprowadził krytykę stosowanych dotąd metod w obliczaniu cyfry ludności świata starożytnego. Jednym z najcharakterystyczniejszych zjawisk w życiu starożytnym, jakim było otoczenie panującego czcią boską, zajął się L. Piotrowicz w pracy: „Kult panującego w starożytności“, Poznań 1922, określając genezę tegoż zjawiska w Grecji, polityczne jego znaczenie i ewolucję późniejszą na gruncie rzymskim.

W zakresie badań nad historią grecką posiadamy szereg poważnych studiów z rozmaitych dziedzin. Do nauki o źródłach

¹⁾ Por. V. Hahn, *Bibliographia philologiae classicae et humanisticae Polonorum a. 1911—1925*. Tamże, str. VIII wskazówki co do bibliografii z lat dawniejszych. Por. również G. Przychocki, *II contributo della Polonia liberata agli studi riguardanti Roma antica e la civiltà latina* (Studi Romani nel mondo, vol. II, str. 193 n.). Bologna 1935.

należą prace seniora polskich filologów L. Ćwiklińskiego (ur. 1853), poświęcone Tucydidesowi („*Quaestiones de tempore quo Thuc. priorem historiae suae partem composuerit*“, Berlin 1873; „*Entstehung der Thuk. Geschichte*“, *Hermes* XII, 1877; „*Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukididesa*“, *Rozpr. Akad. Um.* 1891) i Ksenofontowi („*O przechowywanym w zbiorze pism Ksenofontowych traktacie o dochodach*“, *Rozpr. Akad. Um.* 1921), dalej szereg prac St. Witkowskiego, jak „*De patria Megasthenis*“ (*Eos*, V, 1898), „*De patria Phylarchi*“ (Ks. pam. Uniw. Lwow. 1900), „*Die Entwicklung d. griech. Historiographie nach Thukid.*“ (Pologne au VI Congr. intern. hist. Oslo 1928), przedewszystkiem zaś podstawowe w tym względzie dzieło: „*Historiografia grecka i nauki pokrewne*“ (3 t. Kraków 1925—7), dające niezmiernie gruntowne i wyczerpujące wprowadzenie we wszelkie kwestie związane z krytyką greckich źródeł literackich do historii starożytnej. Z tych samych względów ważna jest dla historyka starożytności pomnikowa „*Literatura grecka*“ Tadeusza Sinki (dotąd do IV w. 2 t. Kraków 1931—2), cenna zresztą jako mistrzowski obraz rozwoju twórczości umysłowej narodu greckiego. Szereg interesujących uwag o historiografii greckiej podał też T. Zieliński w referacie: „*L’historiografia greca paragonata a quella degli Ebrei*“ (Pologne au VI Congr. intern. hist. Oslo 1928), podobnie jak i o odgłosach politycznej historii w tragedii greckiej („*Les reflets de l’histoire politique dans la tragédie grecque*“, Pologne au V Congr. intern. hist. Bruxelles 1923). O dziele historycznym Hegesjasza z Magnezji, określając zarazem jego wpływ na kształtowanie się legendarnej tradycji o Aleksandrze W., pisał L. Piotrowicz („*De Hegesia Magnete rerum gestarum scriptore*“, Kraków 1915), który dał ponadto nowe tłumaczenie dzieła Arystotelesa „*Ustrój polityczny Aten*“ (Kraków 1921) z obszernym wstępem i wyczerpującym komentarzem historycznym.

Z prac ujmujących ogólniejsze zagadnienia z historii greckiej wymienić należy artykuł K. Chylińskiego „*Idea narodowa w starożytnej Grecji*“ (*Kwart. Hist.* XXXVII, 1923), dalej rozprawę przedwcześnie zmarłego M. Kłosowskiego (1883—1926) „*Demokracja grecka*“ (*Przegląd Hum.* I, 1922) i T. Wałka-Czerneckiego, „*Próba charakterystyki demokracji greckiej*“ (*Przegl. Hist.* XXIX, 1930) oraz „*Wartości kul-*

turalne państwowości greckiej“ (Warszawa 1932). Wierzenia religijne Greków przedstawił T. Zieliński w dziele: „Religia starożytnej Grecji“ (wyd. pol. Warsz. 1925) i wreszcie w porównaniu z zasadami judaizmu we wspomnianym wyżej dziele: „Hellenizm a judaizm“. Tutaj należy też szereg religioznawczych prac R. Ganszyńca, który poglądy swe na religię grecką i zadania badawcze w tej dziedzinie wyłożył w artykule „O historię religii greckiej“ (Przegl. Hist. XXVI, 1927).

Całość dziejów politycznych Grecji opracowana została, jak wyżej zaznaczono, w ramach „Wielkiej historii powszechnej“ przez T. Wałka-Czerneckiego i St. Witkowskiego. Niezależnie od tego istnieje szereg prac monograficznych. I tak zagadnienie najstarszych dziejów greckich i ich odgłosów w legendzie historycznej przedstawił na marginesie polemiki o interpretację tekstów chetyckich, w których pojawiły się wzmianki o Grekach (por. St. Przeworski, *Greco et Hittites*“, *Eos* XXX, 1927), K. Zakrzewski w artykule „Na drodze do odtworzenia historii Achajów“ (*Kwart. Klas.* III, 1929) i referacie „L'origine de la légende nationale grecque“ (*Pologne au VI Congr. intern. hist.* Oslo 1928). Tak ważne dla określenia przedhistorycznych czasów Grecji rezultaty badań archeologicznych w obszarze kultury egejskiej zestawiał K. Majewski „Kultura aigajska“, Lwów 1933. W najstarsze dzieje Sparty wnikął St. Witkowski, zastanawiając się nad powstaniem urzędu eforów („Der Ursprung des Ephorats“, *Pologne au VII Congr. intern. hist.* Varsovie 1933, t. II, i „Die spartanische Heeresgliederung und der Ursprung des Ephorats“. *Eos*, XXXV, 1934/5). O ewolucji ustroju politycznego Aten i innych państw greckich w kierunku demokracji pisał M. Kreczmar, „Krótka historia demokracji ateńskiej do czasów Temistoklesa włącznie“ (Warszawa 1930) i „Kilka zagadnień z historii Grecji starożytnej“ (Przegl. Hist. XXIX, 1930). Oświetlenie stanowiska Delf wobec najazdu Kserksesa dał ks. Fr. Sokołowski „Delfy wobec inwazji perskiej“ (Przegl. Hist. XXXIII, 1936). O konstytucji beockiej w świetle znalezionej na papirusie z Oksyrynchus urywku dzieła historycznego pisał Fr. Smolka w *Eos*, XIX, 1912. Fragment z historii diadochów (walki Poliperchonta z Kasandrem) traktuje K. Rozenberg „Mniemana klęska Kasandra“ (Przegl. Hist. XXXIII, 1936).

Historii okresu hellenistycznego dotyczy szereg prac T. Wałka-Czerneckiego, który poza rozprawą o losach am-

fiktionii delfickiej w okresie czasu od r. 346 do 189, opartą na nowym materiale źródłowym znalezionym przy wykopaliskach w Delfach („Die delphische Amphiktyonie in d. Zeit der aitolischen Herrschaft“, Berlin 1911), poświęcił tym czasom dzieło: „Dzieje upadku monarchii macedońskiej“ (Kraków 1924) i kilka drobnych artykułów („La politique romaine en Grèce et dans l’Orient hellénistique au III siècle av. J.-C.“ *Revue de Philol.* 1925, „La chronologie de la première guerre de Macédoine“, *Revue de Philol.* 1928 i „Les origines de la seconde guerre de Macédoine“, *Eos*, XXXI, 1928).

Historia rzymska w dziedzinie nauki o źródłach nie może się wykazać takimi dziełami specjalnymi jak grecka. Niemniej przecież wielkie znaczenie ma tu pomnikowe dzieło K. Morawskiego „Historja literatury rzymskiej“, 7 tom., Kraków 1909—1921. Poza syntetycznym obrazem twórczości literackiej Rzymu daje ona czytelnikowi krytyczną ocenę wartości rzymskich źródeł literackich do dziejów starożytnych. Z innych prac należy tu L. Piotrowicza studium: „Plutarch a Appjan. Studia źródłowe do historii Rzymu w epoce rewolucji“ (Poznań 1921), poświęcone analizie krytycznej źródeł do okresu czasu od Grakchów do Sulli, przy czym autor podejmuje problem stosunku między relacją Plutarcha a Appiana, usiłując określić zbieżności pomiędzy nimi i charakter wspólnego źródła. Źródłom wojny sertoriańskiej poświęcona jest praca P. Bieńkowskiego „De fontibus et auctoritate scriptorum historiae Sertorianae“ (*Pam. Akad. Um.* 1890), źródła zaś do końca rzeszypospolitej i początków cesarstwa omówił pod kątem widzenia ich tendencji politycznych M. Popławski w dziele: „Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta“ (Lublin 1935). Dwa pamflety polityczne z tych czasów, a mianowicie na Katora i Cyncerona starał się zrekonstruować co do treści i określić czas tudzież okoliczności powstania L. Piotrowicz w artykułach: „De Metelli Pii Scipionis in M. Catonem Utic. invectiva“ (*Eos*, XVIII, 1912) i „De M. Antonii in M. Tullium Ciceronem invectivis“ (*Charisteria C. Morawski oblata*, 1922). Do rekonstrukcji tekstu autobiografii ces. Augusta daje przyczynki H. Markowski „De nonnullis locis Rerum Gestarum Divi Augusti“ (*Eos*, XXXI, 1928) i „De textu Rer. Gest. Divi Augusti restituendo“ (*Eos*, XXXII, 1929). Kwestię wiarygodności Tacyta roztrząsa Smereka „De Tacitea sine ira et studio scribendi

ratione“ (Księga pam. gimn. IV we Lwowie, 1928), a charakterystykę ostatniego historyka Rzymu Ammiana Marcellina podał M. H. Serejski „*Ideale Ammiana Marcellina w świetle analizy jego dzieła*“ (Przegl. Hist. XXVI, 1927).

Całość dziejów rzymskich objął we wspomnianym wyżej dziele L. Piotrowicz. Z opracowań szczegółowych na pierwszym miejscu należy wymienić prace religioznawcze T. Zielińskiego, a więc krótki zarys: „*Rzym i jego religia*“ (Zamówienie 1920) oraz wyczerpujące, wysoce oryginalne dzieło: „*Religia rzeczypospolitej rzymskiej*“ (2 t., Warszawa 1933—4). O obrzędach religijnych i różnych czynnościach sakralnych związanych u Rzymian z wojną napisał bardzo gruntowne studium M. Popławski „*Bellum Romanum. Sakralność wojny i prawa rzymskiego*“ Lublin 1923. W dziedzinę zagadnień religijnych wchodzi też jego artykuł, stanowiący bardzo cenny przyczynek do genezy kultu cesarskiego w Rzymie: „*L'apothéose de Sylla et d'Auguste*“ (Eos, XXX, 1927). O wprowadzeniu kultów wschodnich w Rzymie w czasie wojny hannibalskiej pisał M. Gumowski „*Przełom religijny w Rzymie w czasie II wojny punickiej*“, Poznań 1927, a Z. Zmigryder-Konopka omówił w wyczerpującym studium: „*Wystąpienie władzy rzymskiej przeciw Bakchanaliom italskim*“ (Przegl. Hist. XXIX, 1930).

Metody rzymskiej polityki imperialistycznej przedstawił K. Morawski w książce: „*Rzym a narody*“ (Kraków 1924), na którą złożył się dawniejszy artykuł: „*O ucisku narodowości w starożytnym Rzymie*“ (Przegl. Pol. XXII, 1886) i szkic: „*Wschód i Żydzi*“, omawiający sytuację Żydów w świecie grecko-rzymskim, jako też historyka żydowskiego Józefa Flawiusza. W okres najstarszych dziejów Italii sięgnął K. Morawski w artykule: „*Ludy starożytnej Italii i ich pierwotna cywilizacja*“ (Przegl. Pol. XIV, 1880), referując ówczesny stan badań w tej kwestii. Rozkwitające tak bujnie w ostatnich czasach studia etruskologiczne reprezentowane są u nas przez dzieło Ed. Bulandy „*Etruria i Etruskowie*“ (Lwów 1934), ujmujące syntetycznie całość zagadnień, związanych z dziejami i kulturą Etrusków. L. Piotrowicz dał w tym zakresie przyczynek, wyjaśniający stanowisko miast etruskich wobec wojny ze sprzymierzeńcami i rewolucji sullańskiej: „*L'attitude de l'Etrurie pendant les troubles civils à la fin de la République*“

Romaine“ (Studi Etruschi, III, 1929 i Klio, XXIII, 1929). Wyświetleniu wydarzeń związanych z przejściem Tarentu pod rzymskie panowanie poświęcona jest rozprawa L. Piotrowicza: „Remarques critiques à propos de la capitulation de Tarente en l'année 272“ (Munera philol. L. Ćwikliński oblata. Poznań 1936). Publicystycznie ujętą syntezę wojen punickich dał Wacław Schmidt: „Natarcia wodzów semickich na Italię“ (Paryż 1936). Zjawiskami gospodarczymi w okresie II wojny punickiej zajął się M. Gumowski w rozprawie: „Operacje finansowe Rzymu w czasie II wojny punickiej“ (Rozpr. Akad. Um. 1918) i „Pożyczki wojenne w starożytnym Rzymie“ (Przegl. powsz. 1918). O wojnie sertoriańskiej pisał P. Bieńkowski, który prócz studium o źródłach jej wydał „Kritische Studien über Chronologie und Geschichte des sertorianischen Krieges“ (Wiener Studien, 1891), do dziś dnia stanowiące fundament badań w tym przedmiocie. W okres wstrząśnień rewolucyjnych sięgnął w kilku pracach K. Zakrzewski, charakteryzując stanowisko polityczne Cynny („Poprzednik Cezara L. Cornelius Cinna“. Przegl. Hist. XXIX, 1930), wnikając w strukturę życia politycznego przy końcu rzeczypospolitej („Quelques remarques sur les révolutions romaines“, Eos, XXXII, 1929) i podłoże społeczno-gospodarcze ówczesnych zjawisk politycznych („Rewolucja rzymska — jej przesłanki polityczne i społeczno-gospodarcze“, Przegl. Hist. XXIII, 1936).

W zagadnieniach ustrojowych rzymskiej republiki wyspecjalizował się Z. Zmigryder-Konopka, który w tym zakresie dał cały szereg cennych prac badawczych, wykazujących gruntowną znajomość przedmiotu i bystry zmysł kombinacyjny, jak: „O kategorii tzw. aerarii“ (Przegl. Hist. XXVI, 1927); „Les relations politiques entre Rome et la Campanie“ (z punktu widzenia prawnego, Eos, XXXII, 1929); „Geneza i istota rzymskiej tribus“ (Pam. V Zj. hist. pol. Warszawa 1929); „Kampański urząd tzw. meddices“ (Acta II Congr. phil. class. slav. Pragae 1931); „Sur les origines du tribunal de la plèbe“ (Pologne au VII Congr. intern. hist. Varsovie 1933, t. II), „U źródeł rzymskiej procedury karnej“ (Przegl. Hist. 1934); „Istota prawna relegacji obywatela rzymskiego“ (Przegl. Hist. XXXIII, 1936. i w końcu „Studia nad historią ustroju rzymskiego“ (Część I) Warszawa 1936), poświęcone omówieniu elementów ustrojowych w kulcie braci Arwalskich i Saliów, tudzież prastarej organizacji

jazdy rzymskiej i centuryj. Poglądy na różne zagadnienia z dziedziny ustroju rzymskiego referował poza tym w artykule: „Historia ustroju rzeczypospolitej rzymskiej“ (Przegl. Histor. XXVIII, 1929). Do tej samej dziedziny zagadnień ustrojowych należy nadto praca K. Chylińskiego: „O powstaniu urzędu cenzorów“ (Pam. IV Zj. hist. pol. w Poznaniu 1925) i referaty T. Wałka-Czerneckiego („Istota i znaczenie dyktatury i cezaryzmu“) jako też Z. Zmigrydera-Konopki („Dyktatura i cezaryzm“), wygłoszone na VI Zj. histor. pol. w Wilnie (por. Pam. 1935).

W zakresie historii cesarstwa rzymskiego na pierwszym miejscu stoją mistrzowskie charakterystyki kilku cesarzy, skreślone przez K. Morawskiego: „Cesarz Tyberiusz“ (Przegl. Pol. XXIV, 1890); „Cesarz Hadrian“ (tamże, XXVIII, 1893); „Cesarz Claudius“ (Roczn. Akad. Um. 1916), zebrane następnie w zbiorowym wydaniu wraz z kilku innymi szkicami (m. i. „Rzymianie i Germanie z epoki schyłku państwa rzymskiego“) p. t.: „Rzym. Portrety i szkice“. Kraków 1921. Dyskutowane w nieskończoność na gruncie niemieckim zagadnienia związane z powstaniem Arminiusza omówił Z. Zmigryder-Konopka „Bój w Lesie Teutoburskim“ (Przegl. Współczes. zesz. 168—9, 1936). Do dziejów wczesnego cesarstwa poza krótkim szkicem St. Dedia „Żydzi na dworach cesarzy rzymskich“ (Kwart. Klas. IV, 1930), artykułem T. Zielińskiego „Ces. Klaudiusz i Judejczycy“ (Przegl. Hist. XXVI, 1927), rozprawą K. Zakrzewskiego, dotyczącą początków chrześcijaństwa, w szczególności zaś autentyczności tradycji mówiącej o pobycie i śmierci św. Piotra w Rzymie: „U źródeł pobytu św. Piotra w Rzymie“ (Kwart. Hist. 1934), pracą M. Weissmanna „Polityka żydowska ces. Hadriana“ (Lwów 1933), referatem L. Piotrowicza „Finanse cesarstwa rzymskiego w pierwszym jego okresie“ (Pam. IV Zj. hist. pol. w Poznaniu 1925) mamy jeszcze tylko pracę M. Gumowskiego, który nawiązując do dawniejszych badań Sadowskiego („Drogi handlowe Greków i Rzymian“, 1876), próbował określić na podstawie znalezisk numizmatycznych: „Handel rzymski na ziemiach polskich w I, II i III w.“ (Charisteria C. Morawski oblata, 1922). W sumie zatem plon bardzo skąpy.

Znacznie więcej zainteresowania obudził w nauce polskiej okres późnego cesarstwa, zwłaszcza zaś problem upadku cesarstwa i kultury antycznej. Pominąwszy szereg okoliczności-

wych artykułów, jakie wywołała 1600-a rocznica edyktu mediolańskiego (m. i. artykuł Wł. Abrahama „Edykt mediolański“. Przegl. Powsz. 1912) posiadamy w tym zakresie dzieło ks. Ark. Lisieckiego „Konstantyn W.“ (Poznań 1913), dalej bardzo gruntowne studium ks. L. Broel-Platera „Konstanty W. i kościół katolicki“ (Wilno 1933), sumienną, źródłową rozprawę St. Więckowskiego „Julian Apostata jako administrator i prawodawca“ (Warszawa 1930), Z dz. Morawskiego szkic poświęcony Galli Placydii p. t.: „Córka Teodozjusza“ (Z Rawnenny. Kraków 1921). Główne prace w tym okresie prowadzi jednak K. Zakrzewski, który w szeregu monograficznych opracowań oświetla grę intryg i prądy polityczne zmagające się w otoczeniu Honoriusza i Arkadiusza („Ostatnie lata Stylichona“. Kwart. Hist. XXXIX. 1925; „Rządy i opozycja za Arkadiusza“. Rozpr. Akad. Um. 1927; „Un homme d'état du Bas-Empire: Anthémios“. Eos, XXXI, 1928; „Le parti Théodosien et son antithèse“. Eus suppl. Leopoli 1931), w pracy zaś „Upadek ustroju municypalnego w późnem ces. rzym.“ (Pam. IV Zj. hist. pol. 1925), tudzież „La cité chrétienne“ (Pologne au VII Congr. intern. hist. Varsovie 1933, t. I) uwydatnił wpływ chrześcijaństwa na rozkład rzymskiego ustroju municypalnego. Okoliczności towarzyszące likwidacji zachodnio-rzymskiego cesarstwa przedstawił w pracy „Rewolucja Odoakra“ (Rozpr. Akad. Um. 1933), głębsze zaś przyczyny upadku ujął w szkicu „Upadek cesarstwa rzymskiego i kultury antycznej“ (Pam. VI Zj. hist. pol. w Wilnie, 1935). Z kompleksu zagadnień związanych z upadkiem cesarstwa wyjął jedno, szczególnie ważne L. Piotrowicz, przedstawiając „Położenie ludności rolniczej w okresie późnego ces. rzym.“ (Pam. VI Zj. hist. pol. 1935). Do tegoż samego zagadnienia upadku świata starożytnego odnosi się ponadto praca J. Parandowskiego „Upadek cywilizacji starożytnej“ (Przegl. Warsz. 1922). Kwestię, gdzie należy przyjmować kres starożytności, podjął M. H. Serejski „Zagadnienie końca świata starożytnego“ (Księga pam. M. Handelsmana, 1928), a następnie K. Zakrzewski „Cezura między starożytnością i średniowieczem“ (Pam. V Zj. hist. pol. w Warszawie 1933). Przejrzysty i sumienny przegląd poglądów, wypowiedzanych na temat upadku świata starożytnego w nowożytnej historiografii od czasów Odrodzenia, dał M. Wronowski „Upadek Rzymu w historiografii nowożytnej“ (Kwart. Klas. III, 1929).

Wiele dyskutowane w Polsce w ciągu XIX w. zagadnienie zaludnienia i losów ziem dzisiejszej Polski w okresie starożytności podjął i oświetlił krytycznie L. Piotrowicz w rozprawie: „Ziemia śląska w starożytności“ (Księga o Śląsku. Cieszyń 1929) i w referacie „Les terres polonaises dans l'antiquité“ (Pologne au VII Congr. intern. hist. 1933, t. III). Do dawnych poglądów W. A. Maciejowskiego, W. Kętrzyńskiego i E. Bogusławskiego nawraca J. B. Daniewski „Swewowie Tacyta czyli Słowianie zachodni w czasach rzymskich“ (Warszawa 1933), usiłując udowodnić, że Słowianie byli prastarymi mieszkańcami na obszarach „Germanii“, na których występują w średniowieczu, że w szczególności Tacytowi Swebowie byli Słowianami. Wyniki pracy zdaniem moim zupełnie chybione.

Z nauk pomocniczych historii starożytnej ma swoich przedstawicieli w Polsce papirologia i numizmatyka. Pierwsza znalazła szereg poważnych pracowników niemal od początków tej dyscypliny, przypadających na koniec ubiegłego wieku¹⁾. Pionierem jej był u nas St. Witkowski, zbliżający się do przedmiotu od strony filologicznej, za nim podjął pracę w tej dziedzinie St. Waszyński, interesujący się zagadnieniami gospodarki agrarnej („Die Bodenpacht. Agrargeschichtliche Papyrusstudien“. Leipzig 1905) i organizacją sądownictwa („Sądy laokrytów“. Przegl. Prawa i Adm. 1907; „Laokryci i τὸ κοινὸν δικαστήριον“ czyli „sędziowie ludu“ i „wspólny sąd“ (Rozpr. Akad. Um. 1908). W szczególności powiatowej organizacji administracyjnej Egiptu wniknął L. Piotrowicz w pracach: „De toparcharum Aegypti Ptolemaeorum et Romanorum aetate condicione“ (Eos, XIX, 1913), „De nomi Arsinoitae III a. Chr. n. saeculo partitione“ (Symb. philol. Posn. 1920) i „Stanowisko nomarchów w administracji Egiptu w okresie grecko-rzymskim“, Poznań 1922. Zagadnieniami prawnymi wyłaniającymi się z tekstów papirusowych zajęli się Ad. Berger i zwłaszcza R. Taubenschlag, który poza dziełem: „Das Strafrecht im Rechte der Papyri“ (Leipzig 1916) ogłosił kilkadziesiąt dłuższych i krótszych artykułów, ważnych często również i dla historyka jak np.: „Organizacja sądowa Egiptu w epoce rzymskiej i bizan-

¹⁾ Por. St. Witkowski, De papyrologia in Polonia. Chronique d'Egypte, 1931 i Fr. Smolka, Papyrologia w Polsce, w książce wyd. wspólnie z J. Mantufflem, Papyrologia. Lwów 1933, str. 99 n.

tyńskiej. Przyczynek do rzym. prawa prowincjonalnego“ (Rozpr. Akad. Um. 1907); „Wspólnoty gminne w zromanizowanych prowincjach rzymskiego Wschodu“ (Rozpr. Akad. Um. 1921); „Gesch. d. Rezeption des röm. Privatrechts in Aegypten“. (Studi Bonfante, t. I. Pavia 1929); „Der Einfluss der Provinzialrechte auf d. röm. Privatrecht“ (Atti del Congr. intern. di diritto rom. 1934). Studia te zapewniły R. Taubenschlagowi pierwszorzędne stanowisko między najwybitniejszymi pracownikami w dziedzinie papirologii. Na pograniczu filologii i historii stoją w swych pracach papirologicznych Fr. Smolka i J. Manteuffel. Pierwszy prócz kilku prac o charakterze raczej filologicznym napisał szereg studiów historycznych, opartych na dokumentach papirusowych, jak: „Szkolnictwo greckie w staroż. Egipcie“, Lwów 1921; „Łapownictwo i wymuszenie w hellenistycznym Egipcie“ (Charisteria C. Morawski oblata, 1922); „O ile Ptolemeusze byli merkantylistami“ (Eos, XXVI, 1923); „Zarys polityki handlowej Ptolemeuszów“, Lwów 1924; „Ptolemée Philadelphie dans la lumière de sources nouvelles“ (Eos, XXXI, 1928), różne sprawozdania, jak: „Sto lat walki o katochów“ (Eos, XXXVII, 1936); „Dura-Europos“ (Eos, XXXVII, 1936), ponadto zaś wspólnie z J. Manteufflem wydał wprowadzenie do studiów papirologicznych: „Papyrologia“, Lwów 1933. Sam Manteuffel dał takie wprowadzenie już poprzednio p. t.: „Wiadomości wstępne z zakresu papirologii“ (Przegl. Hist. XXVI, 1927) i podniósł znaczenie tej dyscypliny dla studiów historycznych w artykule: „Papyrologia jako nauka pomocnicza historii“ (Przegl. Hist. XXVIII, 1929). Manteuffel, najmłodszy z polskich pracowników papirologicznych zapisał się poza tym w nauce różnymi pracami o charakterze przeważnie filologicznym (z historycznych interesujący jest szkic: „Zagadnienie dzienników urzędowych w starożytności“ (Przegl. Hist. XXXI, 1934), przede wszystkim zaś przez opracowanie i wydanie zbioru papirusów greckich, nabytych przez Uniwersytet Warszawski, p. t. „Papiři Varsovienses“ (Warsz. 1935). Przez publikację tę również i Polska stanęła w szeregu państw, współzawodniczących w zdobywaniu i publikowaniu tekstów papirusowych.

Nieporównanie mniej budzi zainteresowania numizmatyka, mimo że na ziemi polskiej spotykamy się z monetami starożytnymi, zwłaszcza rzymskimi, niezmiernie często. Z prac polskich w tej dziedzinie zasługuje na wzmiankę M. Gumow-

skiego „Moneta w starożytności“ (Kraków 1930) i sprawozdawczy artykuł „Początki monety w Rzymie w świetle najnowszych badań“ (Kwart. Klas. II, 1928). Znajdowany w Polsce materiał numizmatyczny, grecki i rzymski, rejestruje L. Piotrowicz w szeregu artykułów pomieszczanych corocznie od r. 1928 w Wiadomościach Numizm.-Arch. jako też w Eos, XXXIV, 1932/3, gdzie opublikował ważne dla kwestii celtyckiego zasiedlenia w Polsce monety celtyckie („Les trouvailles de monnaies celtiques en Pologne“).

Powyższy przegląd pozwala z całym obiektywizmem stwierdzić, że w minionym okresie pięćdziesięciolecia historiografia polska uczyniła w dziedzinie starożytności bardzo poważny postęp. Wyrazem jego był też fakt, że na wszystkich zjazdach historyków polskich, organizowanych przez Polskie Towarzystwo Historyczne od czasu odrodzenia Polski możliwe było stworzenie sekcji historii starożytnej z serią poważnych referatów, że na międzynarodowych kongresach, zarówno ogólnohistorycznym jak i specjalnych (etruskologicznym i papirologicznym), występowali już polscy historycy starożytności z poważnymi referatami, że zarówno w pismach zagranicznych jak i polskich pojawiają się raz po raz prace polskie z tego zakresu. Własnego organu naukowego historia starożytna nie posiada, może i dla tego, że nie odczuwa w tym względzie poważniejszej potrzeby, znajdując bez trudności gościnę w różnych pismach tak historycznych jak i filologicznych (Kwartalnik Klasyczny, Przegląd Klasyczny, Eos, Przegląd Historyczny i — *last not least* — Kwartalnik Historyczny), rejestrujących systematycznie postępy badań i pomieszczających chętnie wszelkie prace oryginalne z tej dziedziny. Kwartalnik Historyczny na 50-lecie istnienia Towarzystwa Historycznego może też poczytać sobie za zasługę, że do tego postępu, jaki wykazuje polska historia starożytna, walnie się przyczynił. Od samego początku swego istnienia poświęcał historii starożytnej baczną uwagę, pomieszczając sprawozdania z literatury tego przedmiotu zarówno zagranicznej jak polskiej, notatki bibliograficzne, sprawozdania z odczytów i wreszcie oryginalne artykuły badawcze.

Ludwik Piotrowicz

Nauki pomocnicze historii

Rozwój nauk pomocniczych historii szedł w parze z wspa-
niałym rozkwitem historiografii polskiej w ostatnim półwieczu,
a nawet można śmiało twierdzić, że ten rozkwit wyprzedził
i przygotował. Nauki pomocnicze bowiem usuwając trudności
i wątpliwości, na jakie mediewista natrafia w zetknięciu ze
źródłami, zwłaszcza dyplomatycznymi, wyjaśniając historykowi
niejedną zagadkę czyto chronologiczną lub inną, pozwalają mu
swobodniej posługiwać się materiałem źródłowym i przez to
ułatwiają znacznie samą pracę badawczą.

Początków nauk pomocniczych historii w Polsce szukać
należy przed stu laty, a za ojca tych nauk u nas uznaje się
powszechnie Lelewela, który całym szeregiem prac z tego
zakresu, ukoronowanych wydaniem podręcznika nauk pom.
hist. pt. „Nauki, dające poznać źródła historyczne“¹⁾, położył
podwaliny pod ich rozwój. Rozwój ten jednak zrazu był bardzo
powolny i nieznaczny; dopiero ostatnie dziesiątki XIX w. przy-
niosły przełomową w tej dziedzinie zmianę.

Przyczyny tego tkwiły oczywiście w ogólnym odrodzeniu
nauk historycznych w dobie popowstaniowej, bezpośrednio
jednak ten rozkwit nauk pom. hist. złączyć trzeba z potężnym
ruchem, jaki w związku z tym odrodzeniem obudził się na
polu wydawnictwa źródeł historycznych, w szczególności źródeł
średniowiecznych.

Ruch ten objawił się niemal równocześnie w trzech pol-
skich ośrodkach życia umysłowego, które miały warunki
względnie swobodnego rozwoju naukowego, tj. w Krakowie,
Lwowie i Poznaniu. W Warszawie ucisk zaborczy ciążył na
całym polskim życiu naukowym, tamując wszelkie wysiłki i uni-
cestawiając pracę.

¹⁾ Wilno 1822.

W Krakowie decydujące znaczenie miało powstanie w r. 1873 Akademii Umiejętności, przeobrażonej z Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, a ponadto szczęśliwy zespół szeregu wybitnych historyków na odpolszczonym Uniwersytecie Jagiellońskim, dzięki czemu historia wybiła się na nim z pośród innych nauk na miejsce naczelne (Szujski, Smolka, Bobrzyński, Zakrzewski, z młodszych Piekosiński, Ulanowski).

Jeszcze w r. 1870 powstała w łonie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego Komisja Historyczna, która postawiła sobie za cel wydawanie materiałów do dziejów Polski, w pierwszym rzędzie dyplomatów małopolskich. Zadanie to powierzyła Komisja (już Akademii) młodemu docentowi U. J. Franciszkowi Piekosińskiemu¹⁾, który dał się już pierwaj poznać jako doskonały paleograf i wydawca dokumentów przy pracy nad wydawnictwem dyplomatariusza mogilskiego, dokonanej wespół z Janotą. W krótkim stosunkowo czasie, w latach 1874—1887, wydał Piekosiński dwa tomy „Kodeksu dyplomatycznego katedry krakowskiej“, trzy tomy „Kodeksu dyplomatycznego Małopolski“ (tom IV wyszedł dopiero w r. 1905) i dwa tomy „Kodeksu dyplomatycznego miasta Krakowa“.

W tym samym mniej więcej czasie objawił się żywy ruch na polu wydawnictw źródłowych we Lwowie, znajdując oparcie o dwie instytucje: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, zwłaszcza od chwili, kiedy dyrektorem jego został ruchliwy i zdolny August Bielowski²⁾, oraz Archiwum aktów grodzkich i ziemskich, pozostające pod dyktando Xawerego Liskego. Bielowski, który już wcześniej przystąpił do wydawania nakładem własnym prawdziwie pomnikowych „Monumenta Poloniae Historica“ (t. I 1864, II 1872), dał podjętę do wydania (po nieudanej w r. 1871 pierwszej edycji przez Skrzydyłkę) „Kodeksu dyplomatycznego tynieckiego“, którego podjęli się W. Kętrzyński i St. Smolka. Z inicjatywy też Bielowskiego powstał we Lwowie oddział Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, który po śmierci jego w r. 1876 objął po nim w spadku opracowywanie i wydawanie Monumentów Poloniae

¹⁾ Semkowicz Wł., Franciszek Piekosiński jako wydawca źródeł, w zbiorowej pracy pt. Działalność naukowa Fr. Piekosińskiego (Kwart. Hist. XXII 1908 i odb.).

²⁾ Zob. Polski Słownik Biograficzny pod Bielowski August.

Hist. Stanął do tej pracy liczny zastęp młodych historyków lwowskich, przeważnie uczniów Liskego (Prochaska, Finkel, A. Semkowicz, Papée, Bostel, Kwiatkowski, Maurer, Balzer i in.). Liske objął już w r. 1869 z ramienia Gal. Wydziału Krajowego wydawnictwo Aktów grodzkich i ziemskich (od tomu II) i, podobnie jak Piekosiński, prowadząc je w szybkim tempie, wydał do r. 1884 ośm tomów dyplomatów (II—IX) i tom rejestrów z oblat lwowskich (X).

Trzeci współczesny ośrodek naukowy, w którym obudziła się praca na polu wydawnictwa źródeł historycznych, to Poznań ze swym Towarzystwem Przyjaciół Nauk i Biblioteką Kórnicką. Tam też staraniem pierwszej a nakładem drugiej instytucji doszło w latach 1877—1881 do skutku czterotomowe wydawnictwo „Kodeksu dyplomatycznego wielkopolskiego“, opracowane przez pułkownika I. Zakrzewskiego.

Dodawszy do tego „Dokumenty kujawskie i mazowieckie“, wydane przez B. Ulanowskiego w IV tomie Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności (1888) oraz mały zbiorek „30 dokumentów katedry płockiej“ wydany przez W. Kętrzyńskiego, otrzymamy bogaty plon dwudziestu czterech tomów dyplomatariuszy, wydanych w ciągu siódmego i ósmego dziesiątka w. XIX. Pomija się tu obce wydawnictwa dyplomatyczne dawnych ziem polskich, jak Śląska (zwłaszcza „Regesta Silesiae“ Grünhagena) i Pomorza (zwłaszcza „Pommerellisches Urkundenbuch“ Perlbacha), które pojawiają się w tym samym mniej więcej okresie czasu, ale nie należą już do prac polskich.

Tak masowe pojawienie się w krótkim stosunkowo czasie wydawnictw dyplomatycznych miało dla rozwoju nauk historycznych w Polsce niesłychanie doniosłe znaczenie, zapładniając badania nad naszym średniowieczem w wielu kierunkach, zwłaszcza w zakresie dziejów wewnętrznych, prawa i ustroju, oraz stosunków społecznych i gospodarczych. Ale najsilniej oddziaływały te wydawnictwa na rozwój nauk pomocniczych historii, bezpośrednio z dokumentem związanych. Rozwój ten przypada właśnie na ostatnie 50-lecie i obejmuje wszystkie gałęzie nauk pomocniczych, a więc zarówno paleografię i dyplomatykę, jak sfragistykę, heraldykę i genealogię, wreszcie numizmatykę i geografję historyczną, którą również zalicza się dziś do tych nauk. Przejdziemy je tu po kolei.

1. Z paleografią i dyplomatyką zetknęli się przede wszystkim bezpośrednio sami wydawcy, którzy musieli w zakresie tych nauk pokonać nieraz znaczne przeszkody. Największe trudności stawiła im dyplomatyka, a w szczególności kwestia autentyczności dokumentów. Wszak do wydawcy należy ocena autentyczności dokumentu, a tym czasem w ówczesnym stadium rozwoju dyplomatyki była to rzecz niełatwa, w każdym zaś razie o wiele trudniejsza niż dziś, kiedy dyplomatyka poczyniła już znaczne postępy. To też pośród ówczesnych wydawców można zauważyć dwa obozy czy szkoły, zajmujące w tej kwestii wprost przeciwne stanowiska¹⁾. Podczas gdy wydawcy krakowscy (przede wszystkim Piekosiński) odnosili się do dokumentu bez uprzedzeń, a wyłaniające się sprzeczności i wątpliwości starali się możliwie uzasadniać i wyjaśniać, i dopiero gdy się ich nie dało usunąć, podawali dokument w podejrzenie względnie uznawali go za fałszyfikat (zasada: *quilibet praesumitur bonus, donec probetur contrarius*), to wydawcy lwowscy (Kętrzyński, Liske) okazywali w stosunku do dokumentu większą nieufność, a najmniejsze nieprawidłowości w dokumencie (dające się usprawiedliwić np. niejednoczesnością akcji i dokumentacji) uważali za *crimina*, uwłaczające jego autentyczności.

Wystarczy porównać I-szy tom „Kodeksu kapituły krakowskiej“, wydany w r. 1874 przez Piekosińskiego, z „Kodeksem dyplomatycznym tyńieckim“, opublikowanym w rok potem przez Kętrzyńskiego, aby te różnice w odnoszeniu się do autentyczności dokumentów należycie ocenić. Piekosiński wydał dokumenty katedralne *in crudo*, bez wdawania się w ich krytykę dyplomatyczną, i skoro tylko zewnętrzne znamiona uderzająco go nie raziły, wciągał je bez skrupułów do swego wydawnictwa; uważał bowiem, że badanie kryteriów wewnętrznych nie jest zadaniem wydawcy, że byłoby to dla niego nadmiarem trudu, któryby znacznie opóźnił ukazanie się wydawnictwa ze szkodą dla nauki. Natomiast Kętrzyński cały szereg dokumentów tyńieckich, co do których nie zachodziło najmniejsze podejrzenie, drukował kursywą jako fałszyfikaty, trzymając się zasady, że „dziesięć choćby niewinnie w wątpliwość

¹⁾ Por. uwagi Wł. Semkowicza w cyt. pracy o Działalności naukowej Fr. Piekosińskiego, o. c. str. 13 (odb.).

podanych dokumentów tyle szkody nie przysporzy dziejom ojczyzynom, jak jeden dokument podrobiony, uchodzący za autentyczny“ (przedmowa do „Kodeksu tynieckiego“). Tego samego zdania był Liske, który dość ostrej krytyce poddał wydawnictwo Piekosińskiego w Przeglądzie krytycznym z r. 1875. Piekosiński nie pozostał dłużnym „szkole lwowskiej“ odpowiedzi i w następnym roczniku Przeglądu wystąpił z krytyką jej metody wydawniczej, broniąc (potym nawet w osobnym artykule w Kwartalniku Historycznym z r. 1889) autentyczności dokumentu legata Idziego dla Tyńca, którą potępił był Kętrzyński. Bardzo rzeczowe i oryginalne stanowisko w sprawie tego najstarszego dokumentu polskiego zajął uczeń Liskego, młody wówczas badacz, Fr. Papée, poddając go ścisłej i sumiennej krytyce dyplomatycznej i historycznej¹⁾. Liberalne stanowisko swoje starał się Piekosiński jeszcze wyraźniej uzasadnić w bardzo cennej zresztą recenzji „Kodeksu dyplomatycznego wielkopolskiego“ w Przeglądzie krytycznym z r. 1877, w której wykazał cały szereg falsyfikatów, ogłoszonych w tym wydawnictwie.

Polemika ta, wielce zresztą dla nauki pożyteczna, nie pozostała bez wpływu na dalszą pracę wydawniczą Piekosińskiego, który już w następnych tomach dyplomatariuszów katedralnego i małopolskiego zajął ostrożniejsze w stosunku do dokumentów stanowisko, a nawet w II i III tomie „Kodeksu małopolskiego“ wydzielił dokumenty fałszywe i osobno je przy końcu tych tomów zamieścił.

Dalszy rozwój metody wydawniczej naszych dokumentów wczesno-średniowiecznych poszedł raczej po linii „szkoły lwowskiej“. Przyczynił się do tego rozwój studiów dyplomatycznych i to właśnie na terenie Krakowa, wywołany niewątpliwie żywiołowym — jeśli tak powiedzieć wolno — ruchem na polu wydawniczym. Wypłynęły tu dwa nazwiska, które w dyplomatyce polskiej zapisały się złotymi głoskami: Ulanowski i Krzyżanowski.

Bolesław Ulanowski²⁾, profesor prawa polskiego, później kanonicznego w Polsce, znakomity historyk, ogłasza szereg

¹⁾ Zob. szczegóły w pracy o Działalności naukowej Fr. Piekosińskiego, o. c. str. 13—18 (odb.).

²⁾ Zob. piękną charakterystykę Ulanowskiego pióra prof. Wł. Abrahama w Kwart. Hist. t. XXXIII 1919, str. 17 i n.

gruntownych studiów z zakresu dyplomatyki polskiej średniowiecznej, spośród których wymienić należy dwa najcenniejsze: „O założeniu klasztoru św. Andrzeja w Krakowie i jego najdawniejszych przywilejach“ i „O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach“. Pierwszorzędny znawca paleografii, obdarzony niezwykłą intuicją naukową, rozporządzający najlepszą metodą krytyki historycznej, opartej przede wszystkim na ogarnięciu olbrzymiego materiału dokumentalnego, który znał z autopsji, dał w tych studiach wzorowe, nadzwyczaj wnikliwe rozbiory dokumentów klasztornych, wydzielając skrupulatnie fałszywe i podejrzane od niewątpliwie autentycznych i na tej podstawie kreśląc dzieje ich fundacji. Sam wydawca zbioru „Dokumentów kujawskich i mazowieckich“ oraz średniowiecznych „Libri formularum“ prawa kanonicznego, przyczynił się do rozwoju nauk pomocniczych historii pośrednio także jako sekretarz generalny Akademii Umiejętności, popierając usilnie przedsięwzięcia wydawnicze Piekosińskiego i Krzyżanowskiego.

Stanisław Krzyżanowski¹⁾, uczeń Teodora Sickla a przez niego duchowy spadkobierca paryskiej École des Chartes, której mistrz jego był wychowankiem, wniósł do dyplomatyki naszej nowe prądy z Zachodu, kreśląc w znakomitym referacie na II Zjeździe historyków polskich we Lwowie w r. 1890²⁾ program pracy w zakresie paleografii i dyplomatyki na tle nowoczesnych wymogów i potrzeb naukowych. Jako docent nauk pomocniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim miał sposobność w wykładach swoich, a zwłaszcza w ćwiczeniach, zaszczerpić garnącej się doń młodzieży historycznej zasady ścisłej krytyki historycznej, opartej o dokładne opanowanie paleografii i dyplomatyki. Z myślą też o kształceniu narybku historycznego wydał własnym nakładem dwie publikacje paleograficzne: „Album Paleographicum“³⁾, obejmujące (cynkotypowo wykonane) wybór podobizn średniowiecznych dyplomatów polskich, oraz „Specimina Paleographica“⁴⁾, zawierające

¹⁾ Por. uwagi Wł. Semkowicza o Krzyżanowskim jako uczonym i profesorem w Kwart. Hist. t. XXXI 1917, str. 107 i n.

²⁾ Pamiętnik II Zjazdu historyków polskich we Lwowie w r. 1890.

³⁾ Kraków 1907. Obecnie wyszło już 3 wydanie, z tekstem opracowanym przez Wł. Semkowicza i Z. Budkową.

⁴⁾ Kraków 1913.

(w światłodruku) wzory pisma kodeksowego z wieków średnich. Zwłaszcza pierwsza z tych publikacji, bardzo pożyteczna nie tylko dla praktycznych celów dydaktycznych ale i ściśle naukowych, spełniła chlubnie i spełnia dotąd swą rolę w seminariach historycznych naszych wszechnic.

We wspomnianym referacie zjazdowym z r. 1890 Krzyżanowski wskazał po raz pierwszy u nas tak jasno i dobitnie wartość i zadania, jakie ma dla badań historycznych dyplomatyka. Nie jest ona jedynie tylko na usługach krytyki historycznej, ale ma też swe własne cele na względzie: podchodząc do dokumentu jako do specjalnego, niesłychanie ważnego zabytku dawnej kultury umysłowej, bada go jako taki dla siebie samego, śledzi proces jego powstawania, bada ustrój kancelaryj, warunki rozwoju dyplomu, jego wartość prawną i znaczenie historyczne. Te nowe postulaty i metody naukowe starał się Krzyżanowski uwzględnić w swych specjalnych pracach z zakresu dyplomatyki¹⁾, zwłaszcza w najobszerniejszej z nich o „Dyplomach i kancelarii Przemysława II“, wydanej w r. 1890²⁾. Jakkolwiek w szczegółach możnaby mieć co do wyników różne zastrzeżenia, to przecież trzeba ją uznać za pierwszą tego rodzaju wzorową pracę, opartą na gruntownym, naocznym zbadaniu wszystkich dochowanych oryginałów, których podobizny w próbkach lub w całościach dołączył autor do swej książki.

Praca Krzyżanowskiego o dyplomach i kancelarii Przemysława II ma jeszcze to doniosłe znaczenie, że wykazała bezspornie istnienie w czasach tego wskrzesiciela Królestwa Polskiego dobrze zorganizowanej i funkcjonującej kancelarii; w tym względzie stanowiła ta praca doskonały punkt oparcia i wyjścia do dalszych badań nad dyplomatyką polską, zarówno w kierunku jej dalszego rozwoju w epoce królewskiej, jak i w kierunku wstecznym, zmierzającym do wykrycia początków i pierwiastkowego rozwoju dyplomatyki.

Sprawa samych początków dyplomatyki już rychło, niespełna w rok po ukazaniu się wspomnianego dzieła Krzyżanowskiego, stała się aktualną i dała mu sposobność do wprowadzenia w to zagadnienie całej swej erudycji i metodycznego przygoto-

¹⁾ Dyplomy Bolesława Wstydlivego dla katedry krak. (Pamiętnik Wydz. fil. i filoz. A. U. VIII. Kraków 1890 i odb.). — Przywileje szczyrzyckie (Kwart. Hist. VIII 1904). — Poselstwo Kaz. Wkiego do Awinionu (Rocz. Krak. IV, 1900).

²⁾ Pamiętn. Wydz. fil. i filoz. A. U. VIII. Kraków 1890 i odb.

wania. W r. 1891 ukazały się „Studia nad dokumentami XII w.“ zasłużonego wydawcy i mediewisty Wojciecha Kętrzyńskiego¹⁾. Pojawienie się tej pracy było w nauce naszej prawdziwą rewelacją, wywołując ożywione zainteresowanie i dyskusję naukową, która toczyła się głównie na łamach Kwartalnika Historycznego. Kętrzyński w ocenie początków polskiego dokumentu stanął na stanowisku rodzimego charakteru i swoistego jego rozwoju, bez potrzeby oglądania się na formy i wzory zachodnie. Tezie Kętrzyńskiego przeciwstawił Krzyżanowski w rozprawie o „Początkach dyplomatyki polskiej“²⁾ pogląd wprost przeciwny, o wpływie dyplomatyki zachodniej, zwłaszcza t. zw. dyplomatyki prywatnej, na kształtowanie się dyplomu polskiego i środowisk, w których on powstawał; wykazywał te wpływy oraz drogi, jakimi one do nas przenikały, wskazując — prócz ludzi z Zachodu — pisma (dokumenty, formularze), które do Polski przychodziły. Kętrzyński w polemice z Krzyżanowskim³⁾ próbował bronić swego stanowiska, w szczególności raczej niż w ogólnym zakresie, z góry jednak pozycje jego można było uznać za stracone, tak że krótka odpowiedź Krzyżanowskiego na tę replikę Kętrzyńskiego⁴⁾ nie wniosła już nowych momentów do sprawy. Natomiast miała ta polemika donieść znaczenie dla nauki z innego względu, „wyjawiając w całej pełni wady i braki naszych wydawnictw dyplomatycznych“⁵⁾, które potrzebom naukowym zgoła nie wystarczały. Zwrócił na to już uwagę Krzyżanowski we wspomnianym referacie zjazdowym z r. 1890, podnosząc nie tylko wielkie rozproszenie materiału dokumentalnego po różnych wydawnictwach, ale przede wszystkim niedomagania i braki pod względem zarówno wierności tekstów jak i krytyczności wydania. Krzyżanowski widział konieczność przystąpienia do systematycznej pracy nad wydaniem nowego wielkiego Kodeksu dyplomatycznego Polski, którą to pracę miało poprzedzić 1) sporządzenie regestów, dających przegląd całego krytycznie ocenionego materiału, 2) zebranie możliwie całego przechowanego w oryginałach najdawniejszego materiału dokumentalnego w fotograficznych podo-

1) Rozpr. Wydz. h. f. Ak. Um. XXVI 1891 i odb.

2) Kwart. Hist. VI 1892 i odb.

3) Tamże, VII 1893 i odb.

4) Tamże, VII 1893.

5) Zwróciłem na to uwagę w nekrologu Krzyżanowskiego (l. c. str. 115).

biznachs¹⁾. Program powyższy przedstawił Krzyżanowski w r. 1896 Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, a zyskawszy jej aprobatę i poparcie materialne, przystąpił do pracy nad gromadzeniem fotografii i w ciągu najbliższych lat dziesięciu, przedsiębiorząc liczne podróże, zdołał zebrać około 1000 zdjęć fotograficznych, po czym zaraz przystąpił do wydawania najdawniejszych dokumentów w podobiznach światłodrukowych. W dwóch fascykułach „*Monumenta Poloniae Paleographica*“ zamieścił on reprodukcje 68 najstarszych polskich dyplomów w naturalnej wielkości, z właściwymi objaśnieniami (może zbyt jednak treścią ubogimi)²⁾. Jakkolwiek w zbiorze tym, mającym wedle założenia wydawcy objąć wyłącznie autentyki, krytyka wykryła później kilka falsyfikatów lub kopij naśladowniczych³⁾, to przecież okoliczność ta nie uwłacza powadze i wartości wydawnictwa, które śmiało współzawodniczyć może z podobnymi publikacjami zagranicznymi, przewyższając niejedną z nich pięknoscią wykonania. Niestety przedwczesna choroba i śmierć prof. Krzyżanowskiego a następnie nasze powojenne zubożenie nie dozwoliły podjąć na nowo tego na tak szeroką i bogatą skalę zakrojonego wydawnictwa.

Prof. Krzyżanowski ma jeszcze tę zasługę, że pozostawił cały szereg uczniów wyszkolonych w dziedzinie nauk pomocniczych, szczególnie zaś dyplomatyki, co też korzystnie odbiło się na ich pracach nawet nie wchodzących ściśle w zakres tej nauki (Bujak, Chodynicki, Grodecki, Tymieniecki i in.). Z uczniów jego prace z dyplomatyki pisali Stanisław Zakrzewski i Marian Łodyński. Pierwszy dał gruntowny rozbiór bulli gnieźnieńskiej z r. 1136⁴⁾, ponadto opracował pod względem dyplomatycznym najdawniejsze przywileje szczyrzyckie⁵⁾,

¹⁾ Semkowicz Wł., Stanisław Krzyżanowski jako uczony i profesor. (Kwart. Hist. XXXI 1917).

²⁾ Fasc. I: Kraków 1907, Fasc. II: 1910. Por. recenzję I fasc. przez Wł. Semkowicza w Kwart. Hist. XXIII 1909.

³⁾ Rec. Ottenthala w Mitth. d. Inst. f. österr. Gesch. XXXVIII, Abraham Wł. Kwestia autentyczności bulli gnieźnieńskiej z r. 1136 (Spr. T. N. L. 1921). Semkowicz Wł., Jeszcze w sprawie autentyczności bulli gnieźnieńskiej z r. 1136 (Spr. P. A. U. XXX).

⁴⁾ Ze studiów nad bullą z r. 1136. (Rozpr. Wyd. h. f. A. U. XLIII 1903 i odb.).

⁵⁾ Najstarsze dzieje klasztoru Cystersów w Szczyrzycu. (Tamże XLI 1901 i odb.).

(wywołując dyskusję z Krzyżanowskim)¹⁾, w zakres zaś chronologii wchodzi jego rozprawa „Analecta Cisterciensia“²⁾. Łodyński poświęcił osobną, pełną bystrych spostrzeżeń, rozprawę „Falsyfikatom wśród dokumentów biskupstwa płockiego z w. XIII“³⁾. Uczniem Krzyżanowskiego jest również Kaz. Chodynicki, który obok swych prac ogólnohistorycznych poświęca także uwagę paleografii i dyplomatyce litewsko-ruskiej⁴⁾.

Zakrzewski przeniósł się w r. 1905 do Lwowa, gdzie objął katedrę historii polskiej po Wojciechowskim, ale w przeciwieństwie do swego poprzednika, który nauki pomocnicze traktował z lekka, kładł on duży nacisk na szkolenie swych uczniów w paleografii i dyplomatyce. Wspomagał go w tej pracy od r. 1909 młodszy odeń docent nauk pom. hist., Władysław Semkowicz, który po Krzyżanowskim powołany został w r. 1916 na katedrę tychże nauk do Krakowa.

We Lwowie nie wygasło jeszcze dawne ognisko nauk historycznych, które podsycali starzy historycy. Z pośród nich najstarszy, Antoni Małeckie, ogłosił w r. 1904 w Kwartalniku Historycznym znakomitą rozprawę p. t. „Kilka słów w sprawie fałszerstwa dokumentów“, wnoszącą do zagadnienia początków dyplomatyki naszej szereg świeżych poglądów na temat stosunku zapiski do dokumentu, wyprzedzających nawet pomysły wypowiedziane później przez badaczy zachodnich, jak Redlicha, Mitisa i in. Dojrzewał już jednak we Lwowie młodszy narybek ze szkoły Zakrzewskiego: Olgierd Górka, który poświęcił uwagę kilku najstarszym dokumentom naszym⁵⁾, przede wszystkim zaś w osobnym studium opracował bardzo gruntownie dokument fundacyjny klasztoru w Lubiążu⁶⁾, dalej Eustachy Nowicki, autor „Studiów nad kancelarią koronną Kazimierza Jagiellończyka“⁷⁾, które wywołały dość silne zastrzeżenia ze

¹⁾ Zob. wyżej str. 7, przyp. 1.

²⁾ Rozpr. Wydz. h. f. Ak. Um. XLIX 1906 i odb.

³⁾ Tamże, LIX 1916.

⁴⁾ Kilka uwag o niektórych zadaniach nauki polskiej w zakresie paleografii i dyplomatyki ruskiej (Przegl. hist. V). O wpływach polskich na dokument ruski WXL (referat na IV Zjeździe hist. pol. w Poznaniu 1925).

⁵⁾ Przyczynki do dyplomatyki polskiej XII w. (Kwart. Hist. XXIV 1911).

⁶⁾ Studia nad dziejami Śląska. Najstarsza tradycja opactwa Cyst. w Lubiążu. Lwów 1912.

⁷⁾ Lwów 1912.

strony Stanisława Kętrzyńskiego¹⁾, z najmłodszych wreszcie Karol Maleczyński, docent n. p. h. na Uniwersytecie Jana Kazimierza, ruchliwy i spostrzegawczy, jakkolwiek nie zawsze dość ścisły w swych wnioskowaniach, zwłaszcza opartych na analizie paleograficznej. W pracach swoich, z których najobszerniejsze i najcenniejsze są „*Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego*“²⁾, broni on starszej tezy o istnieniu jakoby kancelarii książęcej jeszcze w wieku XII³⁾ i w pierwszej poł. XIII, wbrew temu co wykazały badania na zachodzie i przyjęła nowsza nauka polska, to też wyniki jego spotkały się z dość ostrą krytyką, wychodzącą ze środowiska krakowskiego⁴⁾.

W Krakowie praca w zakresie dyplomatyki znajduje oparcie o Polską Akademię Umiejętności, w szczególności o jej Komisję Historyczną, oraz o Gabinet nauk pom. hist., w którym znajduje się cenny warsztat naukowy w postaci zebranego przez Krzyżanowskiego i stale uzupełnianego zbioru fotografii polskich dokumentów średniowiecznych. Obecny kierownik tego zakładu, prof. Semkowicz, nawiązując do dawnego programu Piekosińskiego i Krzyżanowskiego, aby stworzyć jeden ogólny Kodeks dyplomatyczny Polski, poruszył na IV Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu w referacie „O potrzebie reedycji źródeł historycznych z doby piastowskiej“⁵⁾ myśl, którą podnosił też nieraz prywatnie prof. Kutrzeba, wydania, jako pracy przygotowawczej do przyszłego Kodeksu, repertorium dokumentów, celem łatwiejszej orientacji w masie rozproszonego materiału dokumentalnego i oczyszczenia go z balastu dokumentów podrobionych czy podejrzanych. Pod kierunkiem prof. Semkowicza podjęła się tej pracy dr. Zofia Kozłowska-Budkowa, adiunkt Zakładu n. p. h. U. J., która w szeregu swoich prac i recenzji z dyplomatyki i paleografii⁶⁾ wykazała

¹⁾ Formuła „ad relationem“ w kancelarii pol. (Przeł. hist. XVIII 1914 i odb.).

²⁾ Arch. T. N. L. dz. II t. IV 1928.

³⁾ O kanclerzach polskich XII w. (Kwart. Hist. XLII 1928).

⁴⁾ Recenzja Studiów nad dypl. i kanc. Odonica i Laskonogiego przez Z. Budkową (Kwart. Hist. XLIII 1929) i odpowiedź Maleczyńskiego (tamże).

⁵⁾ Pamiętnik IV powsz. zjazdu hist. pol. w Poznaniu 1925, t. I. Sekcja 2.

⁶⁾ Przyczynki do krytyki dok. śląskich z pierw. poł. XIII w. (Studia z hist. społ. i gosp., poświęcone F. Bujakowi, Lwów 1931 i odb.). Najstarszy rękopis Bibl. Kórnickiej (Przeł. Bibliot. 1929) i in.

wszechstronne przygotowanie do tego rodzaju pracy i zupełne opanowanie metod badania. Obecnie wyszedł 1-szy zeszyt „Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej“, obejmujący najdawniejszy okres po koniec w. XII¹⁾.

Zagadnieniami z zakresu dyplomatyki polskiej z uwzględnieniem prawnego znaczenia dokumentu zajmuje się w Krakowie dr. Sylwiusz Mikucki, historyk z wykształceniem prawniczym, który habilitował się do nauk pom. hist. na U. J. na podstawie rozprawy o „Początkach notariatu publicznego w Polsce“²⁾. Jego gruntowna rzecz o „Badaniu autentyczności dokumentu w Polsce“ zajmuje się wykazaniem różnic między badaniem dokumentu monarszego, sądowego i prywatnego na tle pojęć i praktyk prawnych oraz ustroju kancelaryjnego³⁾. Na pograniczu prawa i dyplomatyki stoją też niektóre prace prof. Rafała Taubenschlaga, zwłaszcza cenne są jego rozprawy o „Dokumentach polskich w sprawach prywatnych XII i XIII w.“ oraz o „Formularzach czynności prawno-prywatnych w Polsce XII i XIII w.“⁴⁾, wykazujące wpływ wzorów i formularzy obcych na kształtowanie się dokumentu polskiego, zagadnienie, które poruszył także K. Maleczyński w pracy p. t. „Stanowisko dokumentu w polskim prawie prywatnym i przewodzie sądowym do poł. XIII w.“⁵⁾.

Pomimo tak znacznego ożywienia się ruchu naukowego na polu dyplomatyki polskiej w ostatnich czasach i pomimo monograficznego opracowania całego szeregu kwestyj z tego zakresu, wiele jeszcze zagadnień, zwłaszcza z ostatnich dwóch stuleci średniowiecza, nie zostało poruszonych w nauce naszej. Niemniej wszakże to, co już zrobiono na tym polu w ciągu ostatniego półwiecza, domagało się systematycznego ujęcia w jedną zwartą całość, choćby w formie podręcznikowej, czego szczególnie kształcąca się młodzież uniwersytecka z upragnieniem wyczekiwała. Tej pilnej potrzebie postanowił zadość uczynić prof. Stanisław Kętrzyński w swym dziele p. t. „Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich“, którego tom I

¹⁾ Nakładem Pol. Akad. Umiej. Kraków 1937.

²⁾ Przegląd Hist. XIV, 1936 i odb.

³⁾ Rozpr. Wydz. hist. fil. P. A. U. t. 69 i odb.

⁴⁾ Studia nad hist. prawa pol. t. XII, z. 3.

⁵⁾ Tamże, t. XIV z. 4. — Por. też tegoż autora Wpływy obce na dok. polski w XII w. (Kwart. Hist. XLVI, 1932).

ukazał się w r. 1934¹⁾). Nikt inny nie był do tego bardziej powołany. Prof. St. Kętrzyński, syn wielce zasłużonego historyka Wojciecha, lwowianin pracujący później aż dotąd w Warszawie, gdzie objął niedawno katedrę nauk pom. hist. po J. Kochanowskim (wydawcy „Kodeksu dypl. Mazowsza“²⁾), działalność swoją pisarską, obracającą się zrazu raczej w zakresie dziejów politycznych i kulturalnych wczesnych czasów piastowskich, zwrócił z czasem w kierunku studiów nad kancelarią polską, rozpoczynając od czasów jej skryształizowania się za króla Kazimierza Wielkiego. Owocem tych badań, rozpoczętych jeszcze w latach 1903/4, była doskonała rozprawa o „Elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego“³⁾). Nie ograniczając się do tego stadium rozwoju kancelarii, śledził prof. Kętrzyński zarówno jej stan późniejszy, z czasów Kazimierza Jagiellończyka i początków Metryki Koronnej⁴⁾), jak i wcześniejsze stadia założeń tej instytucji w wieku XIII, zwłaszcza na terenie Wielkopolski⁵⁾), obrobionej już, jeśli chodzi o koniec w. XIII, przez Krzyżanowskiego. W związku z tymi badaniami pojawił się cały szereg cennych rozpraw i artykułów, a równocześnie krystalizowała się synteza, która wreszcie znalazła swój skończony w całości wyraz we wspomnianym wyżej „Zarysie“. Doniosłe znaczenie i wysoką wartość tego dzieła, stanowiącego przełomowe zjawisko w rozwoju polskiej dyplomatyki, omówił Wł. Semkowicz w osobnym krytycznym artykule w Kwartalniku Historycznym, wypowiadając w całym szeregu szczegółowych kwestyj odmienne od autora zapatrywania⁶⁾). Nauka nasza wyczekuje z niekłamaną niecierpliwością ukazania się II tomu tej pomnikowej książki.

2. Sfragistyka oraz związane z nią integralnie nauki heraldyka i genealogia stanowią drugi obok paleografii i dyplomatyki dział nauk pom. hist., który znalazł u nas zainteresowanie częściowo w tych samych, a częściowo w innych kołach

1) Warszawa 1934.

2) Por. recenzję W. Semkowicza w Kwart. Hist., t. XXXVIII, 1923.

3) Rozpr. Wydz. hist. fil. t. 56 i odb.

4) Przegl. Hist. t. XV.

5) Michał i Konrad, dwaj dyktatorzy kancel. wpolskiej w poł. XIII w. (Księga pamiątk. ku czci O. Balzera, Lwów 1925 i odb.). — Studia i przyczynki do dyplomatyki czasów piastowskich (Spraw. TNW, t. VII, nr. 4). — Studia z zakresu dyplomatyki polskiej (Spraw. Ak. Um. Wydz. II, 1920, nr. 5).

6) Uwagi o początkach dokumentu polskiego (Kwart. Hist. t. XLIX, 1935).

pracowników. Rozwój tych nauk w ostatnim 50-cioleciu wiąże się z nazwiskami dwóch już wyżej wspomnianych historyków, Piekosińskiego i Małeckiego. Po pierwszych próbach inwentaryzacji polskiego materiału sfragistycznego przez Stronczyńskiego, Żebrawskiego i Niemca Vossberga, Piekosiński pierwszy przystąpił do opracowania całokształtu sfragistyki polskiej z wieków średnich, sporządzając przede wszystkim bogaty zbiór odlewów pieczętnych, metalowych i gipsowych, poza tym zaś cały szereg rysunków i fotografii. Tak założona kolekcja stała się podstawą pomnikowej publikacji „Pieczęcie polskie wieków średnich“, część I. Doba piastowska, której zrab ukazał się w r. 1899¹⁾, z dwoma dopełnieniami, jednym w *Heroldzie Polskim* z r. 1906, drugim (wydanym z pośmiertnych materiałów) w *Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych* t. XVI i XVII z lat 1934 i 1935. Cały zbiór objął 761 pieczęci do końca XIV w., dokładnie opisanych i w $\frac{2}{3}$ reprodukowanych w cynkotypie. Miejskie i mieszczkańskie herby opisywali Chmiel i Wittyg.

Największe jednak zainteresowanie budziły najdawniejsze pieczęcie rycerskie, jako ważne źródło heraldyki. Piekosiński poświęcił im dwa osobne wydawnictwa, z których pierwsze nosi tytuł „Poczet najstarszych pieczęci szlachty polskiej z tematów runicznych“²⁾. Wydawnictwo to wiąże się bowiem ściśle ze znaną teorią heraldyczną Piekosińskiego, wedle której najstarsze herby rycerstwa polskiego, wyobrażone na tych pieczęciach, są pochodzenia skandynawskiego, a w szczególności runicznego. Zbyt dobrze znane to są sprawy, aby się nad nimi rozwodzić. Teoria runiczna genezy herbów wiąże się u Piekosińskiego integralnie z jego hipotezą najazdu, którą przedstawił po raz pierwszy w r. 1881 na słynnych posiedzeniach Akademii Umiejętności³⁾, na których dyskutowano sprawę genezy społeczeństwa i państwa polskiego. Wbrew Bo brzyńskiemu i Smolce, przedstawicielom teorii autochtonicznej, bronił tam Piekosiński swej hipotezy najazdu, opartej między innymi na teorii runicznej herbów, którą też w całym szeregu prac swoich rozwijał, ostatecznie zaś sprecyzował w trzyltomowym dziele

1) Odbitka ze Sprawozdań Komisji hist. sztuki Ak. Um. 1897—9.

2) *Wiad. num.-archeol.* 1890 (zob. recenzję Łaguny w *Kwart. Hist.* t. VI 1892).

3) Zob. XIV tom *Rozpr. Wydz. hist. filoz. Akad. Um.*

„Rycerstwo Polskie wieków średnich“¹⁾). Teoria ta mówi „o dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu“ od członków dynastji Popielidów i Piastów, będących bocznymi gałęziami znormanizowanej dynastji słowiańsko-bałtyckiej. Jako dowódcy wojskowi umieszczali oni na swych stanicach znaki chorągiewne w postaci run skandynawskich. Ci dowódcy stanowią związek szlachty polskiej, a owe ich godła chorągiewne, runiczne, widne na najdawniejszych pieczęciach rycerstwa polskiego, przeszedłszy z drzewiec (stanie) na tarcze, dały początek herbom polskim. Związane ściśle z herbami zawołania czyli proklamacje uważał Piekosiński za hasła wojenne wzięte od imion praojców szlachty. Niezwykle pomysłowo skonstruowana hipoteza Piekosińskiego, jakkolwiek na wskrós fantastyczna, miała jednak dla rozwoju heraldyki polskiej duże znaczenie z tego względu, że wywołała ona reakcję trzeźwiejszych i krytyczniejszych umysłów, pobudzając je do pogłębienia badań nad genezą herbów polskich. Przeciw teorii runicznej Piekosińskiego wystąpił warszawski uczony Stosław Łaguna w rozprawie drukowanej w Kwart. Hist. w r. 1890²⁾), oświadczając się za rodzimym pochodzeniem godeł herbowych rycerstwa. W tymże samym roku pojawiły się dwutomowe „Studia heraldyczne“ Antoniego Małeckiego³⁾), który przeciwstawił się zasadniczo poglądom Piekosińskiego zarówno na pochodzenie herbów, jak i na charakter zawołań herbowych. Co się tyczy herbów, to Małecki, odrzucając teorię najazdu, odrzucał tym samym runiczne pochodzenie herbów, skłaniając się do uważania tych najstarszych „godeł przedherbowych“ za rodzaj znaków własnościowych, podobnych swym charakterem do gmerków mieszczkańskich czy „merków“ rybackich, przy czym właściwe herby wytworzyły się zdaniem jego pod wpływem Zachodu, jakkolwiek nie bez udziału tych godeł przedherbowych, dopiero na przełomie XIII i XIV w. Zawołaniom zaś herbowym odmawiał Małecki przewagi charakteru imionowego, a uważał je wszystkie za topograficzne.

Rozwinęła się polemika, gdyż Piekosiński nie pozostał dłużnym odpowiedzi swoim adwersarzom. Toczyła się ona także i na łamach Kwart. Hist., gdzie Piekosiński zamieścił w r. 1890

1) Kraków 1896—1902.

2) Nowa hipoteza o pochodzeniu szlachty pol. (Kwart. Hist. IV, 1890).

3) Kraków 1890.

polemiczną rozprawę pt. „Najnowsze poglądy na wytworzenie się szlachty polskiej w w. śr.“. W Kwartalniku Historycznym kruszono też kopie o źródła i runiczny charakter heraldyki litewsko-ruskiej, zakwestionowany już przez Łagunę a jeszcze silniej zwalczany przez Al. Jabłonowskiego w artykule drukowanym w „Wiśle“ z r. 1890 pt. „Najnowsze teorie heraldyczne“. Wbrew Piekosińskiemu, który heraldykę ruską uważał za młodszą siostrzycę heraldyki polskiej i mniemał, że tematy runiczne dostały się do herbów bojarów litewsko-ruskich za pośrednictwem Polski, Jabłonowski przypisywał heraldyce ruskiej charakter rodzimy, samorodny i odrębny. Do sprawy tej wrócił Jabłonowski jeszcze dwa razy w organie Towarzystwa Historycznego, raz w artykule pt. „W sprawie średnio-wiecznej heraldyki litewsko-ruskiej“ (1898), drugi raz (1899) w obszernej recenzji dwóch artykułów, mianowicie artykułu A. Małeckiego „Znaczenie unii horodelskiej z punktu widzenia heraldycznego“, zamieszczonego w Kwart. Histor. w r. 1898 i Piekosińskiego „O źródłach heraldyki ruskiej“¹⁾. Podczas gdy Piekosiński niewiele zmienił swój pogląd na stosunek heraldyki polskiej do ruskiej, którą uznał teraz już nie za siostrzycę, ale za córę tamtej, twierdząc, że szlachta litewska przed Horodem, a szlachta ruska przed przywilejem Jagiełły z r. 1432 własnych pieczęci nie posiadały, to Małecki i Jabłonowski starali się wykazać, że bojarowie litewsko-ruscy przed tymi datami, nawet już w w. XIV, posługiwali się własnymi znakami pieczętnymi.

Rozwiązanie całego szeregu zagadek w zakresie genezy i charakteru herbów polskich oraz litewsko-ruskich natrafiało na znaczne trudności głównie z powodu niedostateczności opublikowanego materiału źródłowego, szczególnie zapisek t. zw. heraldycznych i pieczęci szlacheckich. Do tych źródeł zwrócili się teraz wydawcy, zainteresowani tymi sprawami, i podczas gdy Ulanowski, Potkański, Łaguna i Piekosiński ogłosili szereg zbiorów zapisek heraldycznych²⁾, to szlachecki materiał sfragistyczny (poza ogólnym wydawnictwem Pieczęci polskich w śr., o którym była mowa wyżej) opracowany został przez Piekosińskiego w „Heraldyce polskiej wieków śred-

¹⁾ Rozpr. Wydz. hist. fil. Ak. Um. t. XXXVII.

²⁾ Zestawia je H. Polaczekówna w Materiałach do heraldyki polskiej (Arch. Kom. Hist. Ak. Um. t. XI).

nich¹⁾. Jest to dzieło fundamentalne dla średniowiecznej heraldyki polskiej, tak jak takim podstawowym dziełem genealogicznym Piekosińskiego jest „Rycerstwo polskie w. śr.“, które — abstrahując od hipotez tego autora — przynosi zwłaszcza w III tomie wiele pierwszorzędno materiału genealogicznego. Niezmiernie też cenne są herbarzowe wydawnictwa Piekosińskiego w Heroldzie Polskim²⁾.

Omawiając w Kwartalniku Historycznym z r. 1908 wyniki ćwierćwiekowej przeszło pracy Piekosińskiego na polu heraldyki, podniósł Władysław Semkowicz ogromne jego zasługi i wskazał, że on „heraldykę polską podniósł do rzędu prawdziwej nauki“, pomimo, że hipotezy jego, w szczególności teoria runiczna w nauce nie znalazła uznania.

W chwili, kiedy Piekosiński w końcu 1906 r. zamknął oczy (pozostawiając sporo przygotowanego materiału do dalszych wydawnictw w tekach, złożonych w Pol. Akad. Umiej.), niemal równocześnie pojawiły się na horyzoncie naukowym dwie prace heraldyczno-genealogiczne, które rozpoczynały nową erę w tej dziedzinie badań. W lutym 1907 r. Wł. Semkowicz referował w Akademii swoją monografię „Rodu Pałuków“³⁾, a w marcu tegoż roku Karol Potkański przedstawił tam również monograficznie opracowany „Ród Nagodziców“⁴⁾.

Semkowicz, który pierwszą próbę monografii rodowej „Drużyna i Śreniawa“ ogłosił w Kwart. Histor. jeszcze w r. 1900, we wstępie do „Rodu Pałuków“ przeciwstawił dotychczasowej metodzie badań nad genezą rycerstwa-szlachty w Polsce (Bobrzyński, Smolka, Małecki, Piekosiński), zmierzających do rozwiązania zagadki tej *a priori* w formie syntetycznej hipotezy, program i metodę monograficznego opracowania, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej najważniejszych rodów rycerskich, tak że dopiero szereg takich monograficznych prac nad poszczególnymi rodami dozwoli z czasem przystąpić do synte-

¹⁾ Kraków 1899.

²⁾ Kojalowicza Compendium w Heroldzie polskim 1897, tegoż Nomenclator tamże w r. 1905 i 1906, Herbarz Dachnowskiego w Wiad. num.-arch. 1900—2 i Herbarz szlachty witebskiej w Heroldzie z r. 1898, wreszcie Piekosińskiego niedokończony Herbarz szlachty polskiej, tamże 1905 i 1906.

³⁾ Rozpr. Wydz. hist. fil. Ak. Um. t. XLIX, 1907.

⁴⁾ Sprawozd. Ak. Um. Wydz. hist. fil. 1907, nr. 3 oraz Pisma Pośmiertne K. Potkańskiego, t. II, str. 209.

tycznych wniosków o genezie rycerstwa polskiego wogóle. Potkański powziął niezależnie od Semkowicza myśl podobną, jakkolwiek w swej znakomitej pracy o „Rodzie Nagodziców“ bardziej zacieśnił zakres tych badań prawie wyłącznie do bezpośrednio interesującego go problemu osadnictwa rodowego. Niestety rychła śmierć, jeszcze w tymże samym roku (1907), nie dozwoliła mu rozwinąć swych studiów rodowych, a wspomniana monografia Nagodziców znalazła miejsce dopiero w 17 lat później w II-gim tomie Pism Pośmiertnych Potkańskiego.

Semkowicz w programie swoich monografii rodowych stawiał na pierwszym miejscu mocną podstawę genealogiczną, od stworzenie głównego pnia rodowego i pochodzących od niego gałęzi rodzinnych. Drugim postulatem ściśle zresztą związanym z poprzednim, była rekonstrukcja rozsiedlenia rodu, przy czym chodziło w pierwszym rzędzie o wykrycie najstarszego gniazda rodowego. Na tych dwóch podstawach tj. genealogicznej i geograficznej można było dopiero pokusić się o pewniejsze wnioski, dotyczące się pochodzenia rodu. Nie poprzestając jednak na tym, miały monografie zająć się nadto przedstawieniem dziejowej roli rodu, zarówno politycznej, jak i kulturalnej. W końcu miała być dla każdego rodu rozpatrzona kwestia jego herbu oraz przemian, jakie herb w ciągu wieków przechodził. Każda taka monografia winna była być zaopatrzona w odpowiedni aparat naukowy w postaci tablic genealogicznych, map rozsiedlenia oraz podobizn pieczęci i herbów.

Badania nad rodami rycerskimi w Polsce starał się Semkowicz ująć w pewne ramy organizacyjne. Sam opracował jeszcze jedną obszerniejszą monografię rodową „Ród Awdańców“¹⁾, poza tym zaś w związku z swoimi litewskimi pracami wydawniczymi (Akta unii, Kodeks dypl. katedry wileńskiej) wziął się do sfragistyki i heraldyki litewsko-ruskiej, opracował naprzód pod względem sfragistycznym dokumenty horodelskie a następnie całe bojarstwo litewskie, które wzięło udział w akcie horodelskiego zbratania rodów²⁾. Widząc jednak, że sam ogro-

¹⁾ Roczniki Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego, t. XLIV—VI (1917—19) i odb. Poznań 1920.

²⁾ Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskim w unii horodelskiej (Księga prac zbiorowych pt. Polska i Litwa w dziejowym stosunku i odb. Lwów 1913). — O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle 1413 r. (Miesięcznik Herald. 1913—1915 i Rocznik Herald.

mowi pracy nie podoła, zachęcał Semkowicz i pobudzał do niej innych pracowników, a przede wszystkim, po objęciu katedry nauk pom. na Uniw. Jagiell. w r. 1916, uczniów swoich. Tym sposobem powstały monografie „Rodu Łodziów“ przez O. Haleckiego¹⁾, „Rodu Bogorjów“ przez Z. Wdowiszewskiego²⁾, „Rodu Czamborów-Rogalów“ przez L. Białkowskiego³⁾, „Rodu Wezenborgów“ przez H. Polaczkównę⁴⁾, całego szeregu rycerskich rodów wielkopolskich (Bylinów, Drogosławiczów, Wzeliczów, Nowinów, Przosnów, Jeleni-Niałków, Szaszorów-Opalów, Samsonów-Watów, Doliwów, Leszczyców, Porajów-Róźyców, Korabitów), opracowane (co prawda prawie wyłącznie pod kątem widzenia rozsiedlenia) przez ks. St. Kozierowskiego⁵⁾. Ponadto w seminarium prof. Semkowicza powstały prace M. Friedberga „Ród Łabędziów“⁶⁾, K. Górskiego „Ród Odrowążów“⁷⁾, L. Wyrostka „Ród Dragów Sasów“⁸⁾, oraz już czysto heraldyczna rozprawa S. Mikuckiego o „Barwie w heraldyce polskiej“⁹⁾. Większość powyższych prac znalazła pomieszczenie w redagowanych przez Semkowicza organach Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Towarzystwo to, powstałe we Lwowie w roku 1908 z inicjatywy kilku miłośników heraldyki i przez długie lata kierowane przez Z. L. Radziwińskiego, autora obszernej „Monografii XX. Sanguszków“¹⁰⁾, wywiesiło na swym sztandarze program ściśle naukowy, któremu służyło i służy dotąd wiernie, zamieszczając we wspomnianych organach swych, tj. „Miesięczniku Heraldycznym“ i „Roczniku Tow. Her.“ sporo materiału źródłowego sfragistycznego, heraldycznego i genealogicznego, oraz opracowań i notat z tych dziedzin nauki. Zaznaczyły się

t. V—IX). Sfragistyką kniaziów lit-rusk. zajmował się Semkowicz, Gumowski, Puzyna, Radziwiński, K. Sochaniewicz i in.

1) Mies. Herald. t. IV—VI (1911—13) i odb. Lwów 1913.

2) Roczn. Herald. t. IX (1928/9) i odb. Kraków 1928.

3) Tamże, t. VI (1921—3).

4) Tamże, t. VII (1924/5) i odb. Kraków 1925.

5) Drukowane przeważnie w organach Tow. Herald. oraz w Roczn.

T. P. N. Poznańskiego.

6) Rocznik Herald. t. VII (1924/5) i odb. Kraków 1925.

7) Tamże, t. VIII (1926/7) i odb. Kraków 1927.

8) Tamże, t. XI (1931/2) i odb. Kraków 1932.

9) Tamże, t. IX (1928/9) i odb. Kraków 1929.

10) Lwów 1906.

tam prócz wyżej wspomnianych monografij rodowych szczególnie prace L. Białkowskiego, Al. Czołowskiego, St. Dziadulewicza, O. Forsta, M. Friedberga, ks. Z. Kozickiego, St. Kutrzeby, Z. Lasockiego, G. Manteuffla, H. Polaczkówny, A. Prochaski, J. Pużyny, Z. L. Radziwińskiego, K. Sochaniewicza, ks. J. Sygańskiego, Z. Wdowiszewskiego i wielu innych. Obecnie Polskie Towarzystwo Heraldyczne, przeniesione w r. 1930 do Warszawy, wydaje jedynie „Miesięcznik Heraldyczny“ pod redakcją Z. Wdowiszewskiego, natomiast „Rocznik“, pozostający nadal pod redakcją Semkowicza, z powodu trudności finansowych od r. 1932 nie mógł się ukazać. Jest za to nadzieja, że w najbliższym czasie kilka prac heraldycznych będzie mogła wydać Polska Akademia Umiejętności z funduszu śp. J. Krzepeli, który go zapisał na kontynuowanie swoich prac nad rodami ziemiańskimi, opracowywanych i wydawanych przez siebie własnym kosztem, nie przedstawiających jednak, jako zwykłe zestawienie nazw i nazwisk, poza praktycznym celem, większego interesu naukowego.

Gdy mowa o heraldyce, nie podobna pominąć milczeniem wydanych w ciągu ostatniego 50-lecia herbarzy i pocztów szlachty polskiej (Boniecki, Ostrowski, Uruski, Wittyg, Żernicki, Żychliński), z których dla nauki największe znaczenie pomocnicze przedstawia ledwie do połowy niestety doprowadzony „Herbarz Polski“ A. Bonieckiego¹⁾, autora „Pocztu rodów w W. X. Litewskim“²⁾). Ta ostatnia jednak praca nie dorównała bogactwem materiału źródłowego i metodą krytycznego opracowania książce J. Wolffa „Kniaziowie litewsko-ruscy“³⁾). Niedokończoną pozostała Kronika rodów podolskich K. Pułaskiego; świeżo ukazał się „Herbarz rodzin tatarskich w Polsce“, sumiennie opracowany przez St. Dziadulewicza⁴⁾).

Jeśli idzie o dawne herbarze nasze i obce, zawierające herby polskie, to ich krytyczne opracowanie już po Piekosińskim było troską młodszej generacji heraldyków naszych. Naj-

¹⁾ Wychodził w Warszawie w latach 1899 do 1915, doprowadzony tylko do litery M.

²⁾ Warszawa 1887.

³⁾ Warszawa 1895.

⁴⁾ Wilno 1929.

więcej w tym kierunku działała lwowianka Helena Polaczkówna, docent nauk pom. hist. na Uniw. w Poznaniu, która opracowała i wydała między innymi t. zw. arsenalski rękopis Klejnotów Długoszowych¹⁾. Najdawniejszy tekst Klejnotów na podstawie szeregu rękopisów odtworzył M. Friedberg²⁾. Polaczkówna ma nadto tę zasługę, że pierwsza w naszej literaturze zwróciła uwagę na herbarz flamandzki Gelrego z końca XIV w. i na jego znaczenie dla heraldyki polskiej³⁾.

W ostatnich czasach, zwłaszcza po wskrzeszeniu państwa polskiego, stał się aktualnym i interesującym naukowo problem genezy i rozwoju herbu państwowego polskiego tj. orła, jak nie mniej też godeł dzielnicowych, zwłaszcza Śląska i Pomorza. Rozwojem herbów ziemskich zajmował się już dawniej Piekosiński, a Małecki w swych „Studiach heraldycznych“ poświęcił im szereg cennych uwag. Piękne wydawnictwo sfragistyczne poświęcił „Pieczęciom królów polskich“ Marian Gumowski, dając niemal kompletny poczet tych pieczęci w podobiznach i opisach⁴⁾. Sprawę pochodzenia godła państwowego polskiego jeszcze przed wojną poruszył St. Eljasz-Radzikowski w doskonałym artykule, drukowanym w r. 1914 w Kwartalniku Historycznym pt. „Regnum Poloniae w oświetleniu sfragistyczno-heraldycznym“, w którym starał się wykazać, że orzeł na pieczęciach Przemysła II jak i na nagrobku Henryka Probusa jest godłem dzielnicy krakowskiej, po koronacji 1290 r. udostojniony koroną królewską. Na wywodach Radzikowskiego oparł w znacznej mierze Balzer swoje poglądy na sprawę odnowienia Królestwa Polskiego na przełomie XIII i XIV w.⁵⁾. Dopiero jednak w r. 1930 wszczęła się około tego zagadnienia na nowo ożywiona dyskusja naukowa, rozpoczęta przez H. Polaczkównę pracą pt. „Geneza orła Piastowskiego“⁶⁾. Autorka znacznie rozszerzyła w niej ramy chronologiczne i terytorialne problemu, sięgając w czasy pierwszych śladów orła naszego,

¹⁾ Stemmata Polonica (Prace Sekcji Hist. Sztuki i Kultury T. N. Lwowskiego i odb. Lwów 1926).

²⁾ Rocznik Herald. t. X (1930/1) i odb. Kraków 1931.

³⁾ Najstarsze źródła heraldyki polskiej, Lwów 1924, oraz Geneza herbów polskich w herbarzu flamandzkim, (Ks. pam. ku czci O. Balzera, Lwów 1925).

⁴⁾ Wiad. num.-arch. 1910—20 i odb. Kraków 1920.

⁵⁾ Królestwo Polskie w latach 1295—1370. Lwów 1919/20.

⁶⁾ Roczniki Historyczne, t. XI, z. 1. Poznań 1930.

którego uważa za godło, „totem“, rodu piastowskiego. Poglądy dra Polaczkówniej wywołały prawdziwą powódź artykułów, pióra prof. K. Chodynickiego, S. Mikuckiego, M. Gumowskiego, St. Kętrzyńskiego i R. Grodeckiego¹). Dyskusja jeszcze nie wyjaśniła szeregu kwestyj i schodzi na tory coraz szczegółowszych badań materiału sfragistycznego, zwłaszcza dzielnicowego. Ostatnio „Pieczęcie śląskie do końca XIV w.“ opracował gruntownie M. Gumowski, a „Heraldykę Piastów śląskich do schyłku XIV w.“²) S. Mikucki, który już poprzednio pisał o „Herbie Pomorza polskiego w świetle źródeł“³).

Tyle o heraldyce i genealogii rycerstwa polskiego, których rozkwit w ostatnim 50-cioleciu zajmuje pierwsze miejsce pośród wszystkich nauk pomocniczych historii. Lecz mówiąc o rozkwicie tych nauk, trzeba na zakończenie wymienić kapitalne dzieło, które jest koroną prac z zakresu polskiej genealogii. Mam tu na myśli „Genealogię Piastów“ Balzera⁴), publikację, jaką mało który naród w Europie pochłubić się może. Ta książka Balzera, podstawa wszelkich badań historycznych w okresie piastowskim, doczekała się na łamach Kwartalnika Historycznego oceny godnego siebie pióra, Stosława Łaguny⁵).

3. Numizmatyka zaliczana bywa również do nauk pomocniczych historii, jakkolwiek równym prawem zaliczyćby do nich można archeologię historyczną, niestety u nas dotąd zaniedbaną i stanowiącą dotąd domenę prehistoryków (jeśli idzie o epokę grodziskową), nie mających jednak dostatecznego przygotowania historycznego. Jeśli chodzi o rozwój numizmatyki w ostatnim półwieczu, to po Stronczyńskim, którego podstawowe dzieło numizmatyczne „Dawne monety polskie dy-

¹) Chodynicki K., Skąd się wziął nasz polski orzeł (Kurier Pozn. 1930 z 2 VII); Mikucki S. W sprawie genezy orła polskiego (Wiad. num.-arch. t. XII, 1928/9); Gumowski M., Początki białego orła, Poznań 1931; Kętrzyński St., O dwu pieczęciach Przemysła II z r. 1920 (Mies. Herald. t. XI, nr. 2); Grodecki R., Przyczynek do sprawy pochodzenia orła polskiego (Wiad. num.-arch. t. XIV, 1931/2).

²) Historia Śląska, wyd. P. A. U. t. III.

³) Sprawozd. Dyrekcji Państw. Gimn. męsk. w Tarnowskich Górach 1937/8 i odb.

⁴) Kraków 1895.

⁵) Rodowód Piastów, Kwart. Hist. t. XI (1897).

nastii Piastów i Jagiellonów“ w trzech tomach wyszło w latach 1883—1885, numizmatyka polska znalazła główne oparcie o związane w Krakowie w r. 1888 Towarzystwo Numizmatyczne i jego organ „Wiadomości numizmatyczno - archeologiczne“, który redagowany zrazu jako kwartalnik przez Wł. Bartyńskiego i F. Kopereę, w r. 1908, z chwilą objęcia redakcji przez M. Gumowskiego, przemieniony został na miesięcznik. Po przeniesieniu się Gumowskiego do Poznania na dyrekturę Muz. WPol. w r. 1919, redakcja Wiadomości przechodziła z rąk do rąk (A. Wolański, R. Grodecki, Z. Zakrzewski, potem znów Gumowski), pismo zaczęło się chylić do upadku, aż dopiero prof. L. Piotrowicz, objąwszy w r. 1931 redakcję, postawił je znowu na odpowiednim poziomie, ale już w formie rocznika. Około „Wiadomości“ skupiała się u nas główna praca w dziedzinie numizmatyki, tam pojawiały się najcenniejsze prace nie tylko numizmatyczne, ale i z dziedzin pokrewnych (archeologii, sfragistyki, heraldyki i in.). Zwłaszcza okres jedenastoletni pod ruchliwym kierownictwem Gumowskiego należy do najszcześniejszych, gdy i zainteresowanie numizmatyką w Polsce było większe niż dawniej i niż niestety dzisiaj. Z pośród numizmatyków, którzy swoje prace zamieszczali w „Wiadomościach“, wymienimy nazwiska: K. Bayera, M. Grażyńskiego, R. Grodeckiego, A. Hniłki, W. Kostrzębskiego, ks. E. Majkowskiego, F. Piekosińskiego, J. Przyborowskiego, A. Ryszarda, S. Tymienieckiego, W. Wityga, Z. Zakrzewskiego i w. i. Najpłodniejszym jednak autorem, panującym na polu całej niemal numizmatyki polskiej, specjalnie zaś średniowiecznej, jest dziś M. Gumowski, docent tego przedmiotu na Uniw. Jagiell., autor — prócz wielu artykułów i rozpraw — jedyne w naszej literaturze „Podręcznika numizmatyki polskiej“¹⁾ i ostatnio obszernej pracy o „Monecie na Śląsku do końca XIV w.“²⁾. Gumowski traktuje monetę nie tylko jako okaz numizmatyczny i środek obiegowy związany z życiem gospodarczym, ale próbuje on niejednokrotnie, jakkolwiek nie zawsze z pełnym powodzeniem naukowym, uczynić z numizmatyki prawdziwą nauką pomocniczą historii, rzucającą snopy światła nawet na stronę polityczną i kulturalną dziejów.

¹⁾ Kraków 1914.

²⁾ Historia Śląska, wyd. P. A. U. t. III.

Obok Gumowskiego pracuje w zakresie polskiej numizmatyki skutecznie doskonalił znawca wczesno-piastowskiej monety Z. Zakrzewski, profesor numizmatyki na Uniwersytecie poznańskim. Na szczególne podkreślenie zasługują prace jego o brakteatach z napisami hebrajskimi¹⁾. Monetami rzymskimi którymi usiane są ziemie polskie, znacząc dawne rzymskie szlaki handlowe w naszym kraju, zajmuje się ostatnimi czasy prof. L. Piotrowicz w Krakowie²⁾. Bibliografia numizmatyczna ma swego sumiennego pracownika w osobie A. Solskiego w Warszawie³⁾. Poza Krakowem inne ośrodki naukowe, pomimo ponawianych w tym kierunku prób (Poznań, Lwów), nie potrafiły uruchomić na trwałe własnych organów naukowych⁴⁾.

4. Geografia historyczna dopiero w nowszych czasach bywa wciągana w zakres nauk pomocniczych historii, na co w całej pełni zasługuje. Bez karty geograficznej i bez znajomości warunków geograficznych (zwłaszcza topografii) dzisiejszy historyk nie jest w możności pojąć i ustalić całego szeregu zjawisk dziejowych. Zrozumiał to już Lelewel, słusznie ojcem geografii historycznej zwany, ale dopiero ostatnie 50-ciolecie przyniosło — zarówno za granicą jak i u nas — zainteresowanie się tą nauką i poważną pracę.

Inicjatywę w tym kierunku podjął warszawski ośrodek naukowy. W wydawnictwie „Źródła dziejowe“ w tomie XII-tym rozpoczął Adolf Pawiński wraz z Aleksandrem Jabłonowskim ogłaszać materiały z ksiąg poborowych czasów Batorego pt. „Polska wieku XVI pod względem geograficzno-statystycznym“⁵⁾. Na podstawie tych materiałów oraz innych źródeł pokrewnych przystąpił Jabłonowski do opracowania „Atlasu historycznego Rzplitej Polskiej“. W r. 1904 ukazał się nakładem Akademii Umiejętności pierwszy zeszyt (jako zeszyt II) tego monumentalnego wydawnictwa, obejmujący „Ziemie

¹⁾ O brakteatach z napisami hebrajskimi (Wiad. num.-arch. 1909 i n.) oraz Gniezno i Kalisz, dwie mennice wielkopolskie za czasów Mieszka III (Tamże 1926).

²⁾ Wiadom. num.-arch. t. XII—XVII.

³⁾ Tamże, t. XI—XVII.

⁴⁾ We Lwowie wychodziły od r. 1925 „Zapiski numizmatyczne“; wyszło tylko kilka zeszytów.

⁵⁾ Źródła dziejowe, t. XIII, Warszawa 1883 i n.

ruskie Rzplitej". Na kilkunastu kartach, opartych na podkładzie mapy gen. Chrzanowskiego z r. 1859 w skali 1:300000, dał Jabłonowski podział polityczny tychże ziem z przełomu XVI i XVII w., a ponadto obraz stosunków majątkowych (właśności ziemskiej) Polski w tym okresie¹⁾. Piękna ta praca wywołała duże zainteresowanie w naszym świecie naukowym oraz dyskusję, którą rozpoczął Franciszek Bujak recenzją „Atlasu“ w Kwartalniku Historycznym z r. 1905 a w następnym roczniku artykułem pt. „W sprawie kartografii historycznej“²⁾, na co odpowiedział Jabłonowski w artykule polemicznym³⁾. Bujak, który swoją rozprawę doktorską zaczerpnął z dziejów geografii w Polsce do pocz. XVI w., poświęcił cały szereg swych studiów zagadnieniom z zakresu geografii historycznej i historii kartografii⁴⁾, w późniejszych zaś pracach społeczno-gospodarczych zawsze miał oczy otwarte na problemy historyczno-geograficzne.

Idea Jabłonowskiego, stworzenia wielkiego Atlasu historycznego Polski, nie przestała i po śmierci jej inicjatora być aktualną, jakkolwiek po krytyce Bujaka domagała się zmienionych podstaw metodycznych. Próby kontynuacji tego dzieła w Warszawie, podjęte przez W. Kamienieckiego, natrafiły z powodu następstw wojennych na nieprzezwyciężone trudności. Dopiero z końcem r. 1921 podjęta została na nowo praca nad Atlasem z inicjatywy Wł. Semkowicza w oparciu o Polską Akademię Umiejętności we współpracy z towarzystwami naukowymi w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, w ten sposób, że w Krakowie przy Akademii powstała Komisja centralna pod kierunkiem Semkowicza a w poszczególnych ośrodkach założono Komisje lokalne, które objęły opracowanie odpowiednich partij dzielnicowych Atlasu. Postanowiono opracować najpierw w dużej skali 1:200000 Polskę z w. XVIII wedle województw, dając jak najpełniejszy obraz granic i stosunków statystycznych, administracyjnych, kościelnych, osadniczych, kulturalnych, na tle odtworzonej ówczesnej fizjografii kraju (lasy, bagna, wody). W r. 1933 Komisja krakowska wydała mapę województwa

¹⁾ Sprawozd. Ak. Um. 1904. Wydz. hist. filoz. nr. 8.

²⁾ Kwart. hist. t. XIX, 1905, str. 626 i t. XX, 1906, str. 484.

³⁾ Tamże, t. XX 1906, str. 765.

⁴⁾ Zebrane razem w wydanych w r. 1925 Studiach geograficzno-historycznych.

krakowskiego w dobie Sejmu Czteroletniego 1788—1792, opracowaną wraz z obszernym tekstem przez K. Buczka przy udziale kilku współpracowników (Budkowa, Czort, Münch, Szumański). Obecnie jest w druku tom Materiałów historyczno-geograficznych w formie słownikowej do tej mapy. Komisja warszawska pod kierunkiem prof. Arnolda kończy w ten sam sposób opracowanie mapy województwa płockiego, Komisja poznańska pod kierunkiem Zygmunta i Marii Wojciechowskich opracowuje mapę województwa poznańskiego, a we Lwowie pod kierunkiem dyr. E. Barwińskiego gromadzą F. Pohorecki i M. Wąsowicz materiał archiwalny do mapy tej części dawnego województwa krakowskiego, która w I rozbiórce Polski dostała się pod zabór austriacki. Poza tym wydała Komisja Atlasu przeglądową Mapę WXLitewskiego w poł. XVI w., w skali 1:1,600.000, opracowaną przez prof. J. Jakubowskiego. Komisja posiada swój organ pt. „Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski“, w którym zamieszcza wyniki badań pozostających w związku z pracami Atlasu oraz artykuły z zakresu geografii historycznej i historii kartografii¹⁾. Poza Komisją Atlasu Historycznego pracuje w zakresie kartografii historycznej Semkowicz nad syntetycznym ujęciem swych długoletnich badań w szeregu map podręcznych i ściennych Polski z różnych okresów dziejowych, map, mających zastąpić przestarzałe już dziś, choć w swoim czasie dobre, mapy Babireckiego. Wyniki tych badań naukowych spożytkował on nadto w wydanym wspólnie z Cz. Nankem „Szkolnym Atlasie Historycznym“, który mimo swego celu dydaktycznego podciągnięty został, jeśli o Polskę chodzi, na wyższy poziom naukowy²⁾.

Jeśli idzie o historię kartografii, to w ostatnich czasach znalazła ta zaniedbana dotąd dziedzina wiedzy dwóch pracowników. Bolesław Olszewicz, który habilitował się z geografii historycznej na Uniw. Poznańskim, wydał oprócz szeregu pomniejszych z tego zakresu artykułów rzecz o charakterze

1) Wysły dotąd 3 zeszyty: 1-szy w r. 1922, 2-gi w r. 1927, 3-ci w r. 1935.

2) Wydawnictwa Książnicy-Atlasu we Lwowie. Wysły dotąd prócz wspomnianego Atlasu Szkolnego, wydanego w r. 1932, dwie mapy podręczne, a to Rzplta Polska w dobie królów obieralnych i Rzplta Polska w r. 1771 (wydane także jako mapy ścienna) oraz mapa ścienna Polski za Kazimierza Wielkiego.

syntetycznym pt. „Polska kartografia wojskowa“¹⁾, wychodzącą jednak tematem swoim poza ciasne ramy zakreślone tytułem. Jest to pierwsze ujęcie całokształtu dziejów kartografii polskiej w naszej literaturze, które choćby z tego powodu nie jest pozbawione luk i błędów. Na gruntownych badaniach o wysokim poziomie metodycznym opracował K. Buczek, docent nauk pomocniczych Uniw. Jag., monograficznie szereg kartografów polskich (Grodeckiego, Beauplana, Bakałowicza i in.²⁾ oraz obszerniejszą rzecz o „Pracach kartografów pruskich na ziemiach polskich za czasów Stanisława Augusta na tle współczesnej kartografii polskiej“³⁾.

Zakres i metoda właściwej geografii historycznej krystalizuje się dopiero na zachodzie w ostatnich dziesiątkach lat. Przenikają te pojęcia i do nas, wywołując literaturę i dyskusję, która toczyła się przeważnie na łamach Kwartalnika Historycznego. Już w r. 1908 poruszył tam A. Szelałowski kwestię „Metody i zadań badań geograficznych w historii“, nie wychodząc jednak w wywodach swych poza zasięg świata starożytnego. Szerzej i w duchu najnowszych pojęć ujął tę kwestię St. Arnold w zwięzłym artykule pt. „Geografia historyczna, jej zadania i metody“⁴⁾. Niemniej też bardzo ciekawe uwagi na marginesie „Atlasu Polski“ Romera poczynił w r. 1917 T. Brzeski w Kwartalniku Historycznym w artykule pt. „Zagadnienia geograficzne Polski“, odnosząc się na ogół sceptycznie do kwestii wpływu warunków fizjograficznych na rozwój terytorialny i kierunki ekspansji państwa, kierunki szlaków handlowych itp. zjawiska dziejowe. Odmienne poglądy w tej sprawie wyrażał prof. Romer w szeregu swych syntez geograficzno-historycznych, zwłaszcza w rozprawie „Przyrodzone podstawy Polski historycznej“, ostatnio zaś Semkowicz na kilku zjazdach naukowych poruszał w sensie pozytywnym „Rolę czynników ge-

¹⁾ Warszawa 1921. Bardzo użyteczną jest rzecz tegoż autora o charakterze przeglądu chronologiczno-bibliograficznego pt. Kartografia polska w XV i XVI w., toż w XVII w. i toż w XVIII w. (Polski Przegląd Kartograficzny, nr. 31, 36 i 38—40 i odb.).

²⁾ Kartografia polska w czasach Batorego (Wiad. Służby Geogr. 1933 nr 2 i odb.), Ze studiów nad mapami Beauplana (tamże, 1934 nr 1), Jan Bakałowicz (tamże, 1935), Początki kartografii polskiej (Spraw. Akad. Umiej. 1935, luty), Waclaw Grodecki (Pol. Przgl. Kart. 1933).

³⁾ Prace Komisji Atlasu Hist. zesz. III (Kraków 1935 i odb.).

⁴⁾ Przegląd Hist. ser. II, t. VIII (1929) i odb.

ograficznych w rozwoju terytorjalnym Polski¹⁾. Nie przeceniając zgoła tej roli, dał Semkowicz dwie próby monograficzne takiego ujęcia kwestii, a to w drukowanej w Kwartalniku Historycznym rozprawie „Geograficzne podstawy Polski Chrobrego“²⁾ i w drugiej, wydanej w „Historii Śląska“³⁾ w t. I-ym: „Historyczno-geograficzne podstawy Śląska“. Analogiczną pracę napisał K. Buczek o „Geograficzno-historycznych podstawach Prus Wschodnich“ w zbiorowej książce „Dzieje Prus Wschodnich“⁴⁾. Szeroko też z należyтым uwzględnieniem literatury, potraktował geograficzne podłoże rozwoju dziejowego Litwy H. Łowmiański w swoich cennych „Studiach nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego“⁵⁾.

Jeśli chodzi o poszczególne zagadnienia, wchodzące w zakres geografii historycznej, to wysuwająca się na pierwszy plan kwestia odtworzenia krajobrazu naturalnego Polski zajmowała pracownie naukowe prof. Semkowicza w Krakowie i prof. Bujaka we Lwowie. Pod kierunkiem Semkowicza, który na IV Zjeździe historyków polskich w Poznaniu mówił „O potrzebie i metodzie badań nad krajobrazem pierwotnym“⁶⁾, opracował R. Mochnacki mapę, przedstawiającą „Zasiąg pralasu na wyżynie kielecko-sandomierskiej“, Maria Dobrowolska zaś „Osadnictwo puszczy sandomierskiej między Wisłą a Sanem“⁷⁾. Ze szkoły prof. Bujaka wyszły trzy prace: K. J. Hładysłowicza o „Zmianach krajobrazu w ziemi lwowskiej od poł. XV do pocz. XX w.“⁸⁾, o „Zmianach krajobrazu w Wielkopolsce od XIV do XIX w.“⁹⁾ oraz J. Paradowskiego „Osadnictwo w ziemi Chełmińskiej w w. śred.“ „Dawne puszcze i wody“ na

¹⁾ Przewodnik kongresowy II Zjazdu Słowiańskich geogr. i etnogr. w Polsce 1927. Ostatnio też referat na Kongresie międzynarod. geogr. w Warszawie 1934 pt. Le rôle des facteurs géogr. dans la structure territoriale de l'ancienne Pologne.

²⁾ Kwart. Hist. 1925 i odb.

³⁾ Kraków 1930 i odb.

⁴⁾ Toruń 1936.

⁵⁾ Wilno 1931/2.

⁶⁾ Pamiętnik IV Zjazdu Hist. Pol. Lwów 1925. Por. też Sprawozd. Pol. Akad. Umiej. 1923, grudzień.

⁷⁾ Krakowskie odczyty geograf. nr. 14, Kraków 1931 oraz Pamiętnik II Zjazdu geogr. i etn. w Polsce 1927.

⁸⁾ Studia z historii społecznej i gosp. pod red. prof. Bujaka, Lwów 1931.

⁹⁾ Badania z dziejów społ. i gosp. pod red. prof. Bujaka, nr. 12.

Litwie badał i opracował O. He d e m a n¹⁾. Zresztą rzecz jasna, że każda praca zajmująca się rozwojem osadnictwa musi opierać się na podstawach geograficznych i uwzględniać wpływ środowiska krajobrazowego. Nie wszystkie jednak prace z tego zakresu, pisane tak przez geografów jak i historyków, czynią zadość temu wymogowi w dostatecznej mierze, gdyż prace pisane przez geografów grzeszą często brakiem opanowania metod badania historycznego i odwrotnie. Zbytecznym byłoby przytaczać tu wszystkie prace osadnicze (Bujaka, Potkańskiego, Zachorowskiego, Zaborskiego, Persowskiego, Ladenbergera, Dobrowolskiego, Dylika i in.), gdyż wychodzi to już poza zakres niniejszych rozważań.

Kwestią dróg komunikacyjnych po S a d o w s k i m, którego praca o „Drogach handlowych greckich i rzymskich“²⁾, wydana w r. 1876, jest już dziś zupełnie przestarzała, zajmował się, o ile chodzi o czasy wczesno-historyczne (w. X—XI), S z e ł ą g o w s k i³⁾ i J a k i m o w i c z⁴⁾, a dla czasów późniejszych (w. XII—XIII) K. M a l e c z y ń s k i⁵⁾.

Problem nazw topograficznych, zajmujący zarówno językoznawców jak i geografów i historyków, znalazł dziś najwybitniejszego przedstawiciela w osobie ks. St. K o z i e r o w s k i e g o, którego „Badania nazw topograficznych“ na terenie Wielkopolski⁶⁾, owoc benedyktyńskiej pracy archiwalnej, oby znalazły naśladowców w innych dzielnicach Polski. Niedawno zaczął wychodzić tegoż autora monumentalny „Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej“⁷⁾, którego wysoką wartość w całej pełni będzie można ocenić po ukazaniu się całości.

Badania nad rozwojem i ustaleniem granic zewnętrznych państwa i jego dzielnic najbardziej mogą interesować historyka politycznego czy kościelnego. Badania nad granicami politycz-

¹⁾ Wilno 1934.

²⁾ Pamiętnik Akad. Umiej. hist. filol. t. III.

³⁾ Najstarsze drogi z Polski na Wschód, Kraków 1909.

⁴⁾ O pochodzeniu ozdób srebrnych, znajdujących w skarbach wczesno-histor. (Wiad. Archeol. XII, Warszawa 1933 i odb.).

⁵⁾ Najstarsze targi w Polsce (Studia nad hist. prawa pol. X, 1, Lwów 1926).

⁶⁾ Objęły one w siedmiu tomach: archidiecezję gnieźnieńską (1 tom), poznańską (2 tomy), zachodnią i środkową Wielkopolską (2 tomy) oraz wschodnią Wielkopolską (2 tomy).

⁷⁾ Atlas nazw geogr. Słowiańszczyzny Zach. Poznań 1934—6 (dwa zes.).

nymi, podjęte jeszcze w r. 1894 przez W. Kętrzyńskiego, który pisał o „Granicach Polski w X w.“¹⁾ (z mapą), a jeśli idzie o granice kościelne w r. 1900 przez Potkańskiego w pracy o „Granicach biskupstwa krakowskiego“²⁾ (niestety bez mapy), zostały podjęte w nowszych czasach przez St. Arnolda, który w rozprawie o „Terytoriach plemiennych w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej“³⁾ zastosował oryginalną metodę retrogresywnego badania granic administracyjnych i kościelnych. Jeśli chodzi o czasy jeszcze późniejsze, to najbardziej interesujące, bo najmniej znane, były granice wschodnie Rzplitej. Tu przynosi cały szereg nowych spostrzeżeń szkic O. Haleckiego „Geografia polityczna ziem ruskich Polski i Litwy 1340—1569“⁴⁾, bardziej zaś szczegółowo omówił rozwój tych granic w w. XVI J. Natanson-Leski w pracy „Dzieje granicy wschodniej Rzplitej“⁵⁾, przedstawiając je nadto w oryginalny sposób na swej mapie ściennej „Polski mocarstwowej od XIV do XVIII w.“⁶⁾. Gruntowne źródłowe odtworzenie „Granicy polsko-moskiewskiej wedle traktatu polanowskiego 1634—48“ jest zasługą Wł. Godziszewskiego, pracownika środowiska krakowskiego⁷⁾.

Nie brak też w nowszej literaturze naszej badań nad rozwojem granic mniejszych terytoriów, jak ziem i powiatów. W tym zakresie zasługują na wyróżnienie z dawniejszych praca W. Kętrzyńskiego nad „Ziemią Michałowską“⁸⁾, Fr. Dudy nad „Rozwojem terytorialnym Pomorza Polskiego“⁹⁾, z nowszych prace J. Jakubowskiego nad powiatem grodzieńskim¹⁰⁾, S. Wysłoucha nad powiatem kobryńskim oraz dobrami szereszewskimi i in.¹¹⁾

Słabo posunięte są prace nad geografiją kościelną Polski i Litwy, gdy dawne mapy (Polkowskiego, Korytkow-

1) Rozpr. Wydz. hist. fil. A. U. t. XXX i odb.

2) Rocznik Krak. t. IV, Kraków 1900.

3) Prace Komisji Atlasu Hist. zesz. II. Kraków 1927.

4) Sprawozd. Tow. Nauk. Warsz, t. X/2 Warsz. 1917.

5) Rozprawy hist. Tow. Nauk. Warsz. t. I/3 i IX.

6) Książnica-Atlas, Lwów 1925.

7) Prace Kom. Atl. Hist. Pol. zesz. III. Kraków 1935.

8) Rozpr. Wydz. hist. fil. A. U. t. XLV.

9) Kraków 1909.

10) Prace Kom. Atl. Hist. Pol. zesz. III. Kraków 1935.

11) Ateneum Wileńskie, t. VI (1929) i VIII (1931/2).

skiego itp.) już dziś nie wystarczają. Potrzebie tej czynią zadość nowsze prace: W arę ż a k a nad „Rozwojem uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu“¹⁾ (z mapą) oraz S e m k o w i c z a „Mapa diecezji wileńskiej“, przedstawiona na ostatnim Zjeździe historyków polskich w Wilnie (sama mapa w przygotowaniu)²⁾.

W powyższym treściwym, szczegółami przepelnionym przeglądzie rozwoju nauk pomocniczych historii w ostatnim półwieczu nie dość może wyraźnie wystąpiła rola, jaką w tej dziedzinie odegrał organ Polskiego Towarzystwa Historycznego, Kwartalnik Historyczny, dlatego trzeba przy końcu tych rozważań zwrócić na to uwagę. Bez przesady można powiedzieć, że najważniejsze zagadnienia w zakresie tych nauk były poruszane i omawiane w rozprawach i recenzjach Kwartalnika. Przypomnieć trzeba, że tu toczyła się zasadnicza dyskusja na temat początków dyplomatyki i kancelarii polskiej, tu wstępowali z sobą w szranki zwolennicy i przeciwnicy teorii najazdu i runicznego początku herbownictwa polskiego, tu rozdziły się pierwsze monografie rodowe, tu rozpatrywano gruntownie „Genealogię Piastów“ Balzera, tu omawiano zasadnicze problemy z zakresu kartografii i geografii historycznej, słowem nie było nauki pomocniczej, która by w Kwartalniku nie była reprezentowana i to przez najlepszych znawców przedmiotu. Można przeto stwierdzić, że w rozwoju tych nauk organ Towarzystwa Historycznego *magna pars fuit*.

Władysław Semkowicz

1) Badania z dziejów społ. i gosp. nr. 5.

2) Pamiętnik VI Zjazdu hist. pol. w Wilnie, t. II. Lwów 1936 (dotąd tylko tekst).

Okres średniowieczny

W chwili, gdy Xawery Liske organizował Towarzystwo Historyczne¹⁾ i zakładał „Kwartalnik Historyczny“, polskie dziejopisarstwo okresu średniowiecznego posuwało się naprzód po wcześniej już utartych drogach. W latach poprzedzających szczególnie żywo zaznaczył się ruch naukowy na polu wydawnictw źródłowych. Początki tego ruchu, po długiej przerwie spowodowanej wypadkami politycznymi, a w szczególności roz-

¹⁾ Praca niniejsza, zgodnie zresztą z ramami ogólnymi i zaleceniami Redakcji, nie zawiera wyczerpującego przedstawienia przedmiotu, a w szczególności nie daje rozumowanej bibliografii wszystkich dzieł, jakie się w tej dziedzinie ukazały. Wiele rzeczy mniejszej wagi musiało odpaść. Nawet zasłużeni autorowie i ich prace nie zawsze znaleźli dość obszerne uwzględnienie. Zadaniem autora było jedynie dać ogólną ocenę działalności wybitniejszych historyków i w miarę możliwości wskazać główne kierunki, którym podlegała nasza historiografia, zajmująca się średniowieczem. W ten sposób autor starał się znaleźć równowagę między znaczeniem wybitnych indywidualności naukowych a wpływami szkoły historycznej. Jeżeli jednak, mimo uwzględnienia zasadniczych tylko przejawów, artykuł nieco się rozrósł, wynika to ze znaczenia, jakie historiografia średniowieczna posiadała w rozwoju całej naszej historiografii w latach ubiegłych. Można powiedzieć, że również historycy, którzy działalności swej nie ograniczali wyłącznie do okresu średniowiecznego, niejednokrotnie dużą część pracy poświęcili temu okresowi, a stąd wynikało, że musieli oni tutaj być uwzględnieni. Pewna trudność w ujęciu niniejszego tematu wynikła ponadto stąd, że program ogólny niniejszego tomu (dział: rozwój historiografii w ub. półwieczu) uwzględniał zarówno podziały chronologiczne jak i rzeczowe. Jest rzeczą zrozumiałą, że wybitni przedstawiciele specjalnych gałęzi wiedzy historycznej nie mogli być tutaj pominięci, zwłaszcza gdy ich działalność nie ograniczała się bynajmniej do jednego tylko specjalnego działu, a wpływ na rozwój historiografii średniowiecznej był nieraz znaczny. Dane biograficzne z natury rzeczy musiały być zredukowane do minimum. Trzymano się tej zasady, że przy historykach

biorami państwa polskiego¹⁾ sięgają poza połowę wieku XIX²⁾, ale wyraźne jego hasło rzucił w r. 1856 A. Z. Helcel³⁾. Powstanie z r. 1863 pogłębiło ten ponowny zwrot ku przeszłości, który zgodnie z hasłami następującej po upadku powstania epoki należało oprzeć na mocnych fundamentach. Większe zna-

zmarłych, za wyjątkiem przedstawicieli innych sąsiednich gałęzi wiedzy historycznej ubocznie tylko wzmiankowanych, podawano daty urodzenia i śmierci, oraz w przypisku odsyłał do biografii (ewentualnie wraz z bibliografiami) lub nekrologów. W stosunku do historyków żyjących musieliśmy wyrzec się nawet tych najbardziej sumarycznych danych. Wyjątek stanowią tylko ci spośród żyjących historyków, których wyczerpujące bibliografie zostały wydane drukiem w wydawnictwach ogólnie dostępnych, do których można było dać odsyłać.

Z opracowań dotyczących się naszego tematu, prócz pracy Władysława Smoleńskiego pt. „Szkoły historyczne w Polsce“, która ukazała się w r. 1866. a więc właśnie przed rozpoczęciem objętego przez nas okresu (pomijając sprawę zastrzeżeń, które współcześnie praca ta wywołała, a które wynikły głównie z drastycznego niekiedy sposobu pisania autora, mimo że rzecz sama była oparta na sumiennym zasadniczo zestawieniu materiału), wymienimy wydaną w języku francuskim, z racji VII Kongresu Międzynarodowego Nauk Historycznych w Warszawie z r. 1933, pracę Bronisława Dembińskiego, Oskara Haleckiego i Marcelego Handelsmana pt. *L' historiographie polonaise du XIX-me et du XX-me siècle* (Varsovie 1933, str. 37), która nie ogranicza się zresztą do okresu średniowiecznego. Por. też Konstanty Wojciechowski, *Dzieje literatury polskiej*, wyd. 3 (1930), str. 332—340, 366—372. Ponadto możnaby jeszcze wskazać na stosunkowo liczne Przeglądy literatury (bibliografie rozumowane) pewnych działów historiografii lub za pewne lata w czasopismach fachowych, też zestawienia głównie postulatów naukowych, ale w oparciu o istniejący stan rzeczy, w rocznikach Nauki Polskiej, których nie będziemy tutaj wyliczać.

¹⁾ Wiek XVIII, obok Volumina legum Stanisława Konarskiego, zdobył się na wydawnictwo tak zasadnicze, choć nie wydane w całości, jak Macieja Dogiela *Codex diplomaticus regni Poloniae et Magni ducatus Lithuaniae, Vilnae, t. I, 1758, t. IV, 1764, t. V, 1759*. Naruszewicz w związku z pracą nad dziejami Polski gromadził materiały i zbierał liczne wypisy (Teki Naruszewicza w Bibliotece XX. Czartoryskich). W jego ślady wstępował Al-bertrandy, Niemcewicz i in. Fatalnym było wywiezienie biblioteki Za-łuskich do Petersburga w r. 1795 na rozkaz cesarzowej Katarzyny. W latach następnych zamiłowanie do badań nad dziejami rozbudził przede wszystkim Lelewel, ale mimo to nowe wydawnictwa źródłowe długo się nie ukazywały.

²⁾ Obok wydawnictw Edwarda Raczyńskiego (1840, 1845) znaczenie przełomowe posiada przede wszystkim wydanie I-go tomu *Rzyszczewskiego i Muczkowskiego Codex diplomaticus Poloniae*, w opracowaniu A. Muczkowskiego i przy udziale A. Z. Helcela w r. 1847.

³⁾ We wstępie do I-go tomu *Starodawnych prawa polskiego pomników*.

czenie posiadał zwłaszcza rok 1870, gdy powstała w Krakowie przy miejscowym Towarzystwie Naukowym kierowana przez Józefa Szujskiego Komisja historyczna, której głównym zadaniem była praca wydawnicza¹⁾, a jednocześnie we Lwowie Xawery Liske objął powstałe z fundacji Aleksandra Stadnickiego wydawnictwo Aktów grodzkich i ziemskich z czasów Rzeczypospolitej polskiej z archiwum tzw. Bernardyńskiego²⁾. A także rok 1873, w którym Towarzystwo Naukowe Krakowskie przekształcone zostało na Akademię Umiejętności i odtąd praca wydawnicza mogła się rozwinąć na większą skalę. W szczególności więc na polu wydawniczym ożywienie datuje się już z lat wcześniejszych, ale nie słabnie w latach, które nastąpiły bezpośrednio po r. 1886 i 1887³⁾. Zajęcie się źródłami historycznymi miało zaś ten skutek, że pobudzało do badań krytycznych, które istotnie rozwijają się w tych latach niezależnie od takich lub innych wpływów historiograficznych.

Datę założenia Kwartalnika poprzedziły również próby nowego syntetycznego ujęcia dziejów Polski. W r. 1879 ukazały się „Dzieje Polski w zarysie“ młodego wówczas M. Bo-

¹⁾ Pierwszy tom wydawnictw Komisji ukazał się w r. 1872 (Scriptores rer. Pol., t. I).

²⁾ Właściwy początek wydawnictwa datuje się już od roku 1868, jednakże t. I, wydany przed Liske, nie odpowiadał nadziejom krytyki naukowej.

³⁾ Z Pomników dziejowych Polski, podjętych w r. 1864 przez Augusta Bielowskiego, wkrótce miał ukazać się tom V — w całości w r. 1888, a w odbitkach już w dwóch latach poprzednich — a więc przedostatni. Z Starodawnych prawa polskiego pomników, rozpoczętych w r. 1856 przez A. Z. Helcla, najbliższymi były tomy IX i X z lat 1889 i 1888, po których miała nastąpić długa przerwa. Z dyplomatarjuszy dzielnicowych w całości już wydane były czerwonoruski (wyd. przez Liskego, jako tt. II—IX Aktów grodzkich i ziemskich) i cztery tomy wielkopolskiego (wyd. kórnickie), a nadto szczupły i niezupełny mazowiecki (J. T. Lubomirskiego), ale z małopolskiego t. II ukazał się właśnie w r. 1886, którego recenzję umieścił Kwartalnik w pierwszym swym roczniku. Tom ten był jednocześnie tomem IX-ym wydawnictwa Akademii Monumenta mediae aevi historica, które w latach następnych było intensywnie kontynuowane. W lwowskich Aktach grodzkich i ziemskich, po zakończeniu dyplomatarjusza czerwonoruskiego, mieściły się od t. X-go akta sądów grodzkich i ziemskich Czerwonej Rusi, w wydaniu z początku samego Liskego (do t. XV). Pierwszym tomem ocenionym w Kwartalniku był t. XI. Pewne osłabienie ruchu wydawniczego w zakresie źródeł średniowiecznych zaznacza się już prawie dziesięć lat później.

brzyńskiego¹⁾, a w rok później Józef Szujski wydał swoje „Historii Polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście“²⁾. Dzieje średniowieczne nie zajęły zresztą uprzywilejowanego miejsca zwłaszcza u Szujskiego. Więcej poświęcił im uwagi Bobrzyński, ale szerzej potraktował tylko końcowy okres tej epoki. Do niedalekiej przeszłości należała również dyskusja dotycząca się najogólniejszych zagadnień dziejów Polski³⁾. Nie można przecież powiedzieć, ażeby na łamach wcześniejszych tomów Kwartalnika zwracano się częściej do tych właśnie zagadnień. Wytyczne pracy były różne. Chodziło bowiem o budowę gmachu wiedzy historycznej, poczynając od samych podstaw. Ten kierunek łączył się niewątpliwie z nazwiskiem założyciela i pierwszego redaktora Kwartalnika. W sposób najbardziej dobitny wypowiedział przecież aktualne hasła — w dopiero powstałym czasopiśmie — jeden z uczniów Liskego, mianowicie Balzer. Pisał on w jednej z licznych swych recenzji zamieszczonych w Kwartalniku: „Zadaniem dzisiejszej nauki jest... przede wszystkim najbardziej szczegółowa analiza źródeł, drobne rejestrowanie każdego faktu, jednym słowem owa praca przygotowawcza, podstawowa, która, jeżeli z czasem w zupełności przeprowadzona zostanie, umożliwi dopiero postawienie wniosków ogólniejszych, syntezę w najdalszym tego słowa znaczeniu“⁴⁾. I jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że już pokolenie poprzednie historyków, złożone, jak nazywają niektórzy, z epigonów Lelewela⁵⁾, nagromadziło w licznych monografiach znaczny materiał historyczny, to jednak obecnie praca ta, już z całą świadomością i wysubtelnionym krytycyzmem oraz przy użyciu udoskonalonych metod badawczych, prowadzona była intensywnie naprzód.

¹⁾ W r. 1880 ukazało się powiększone wydanie drugie w dwóch tomach, w r. 1887/8 wydanie trzecie i wreszcie w r. 1926 wydanie czwarte (powiększone czasami porozbiorowymi) w trzech tomach.

²⁾ Przed tym już wydał Dzieje Polski (1862—66). W sprawie prac syntetycznych J. Szujskiego por. Bronisław Dembiński „Szujski i jego synteza dziejowa“. Rzecz czytana na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności w dn. 16 maja 1908 r. Kraków 1908.

³⁾ W dyskusji z powodu ukazania się „Dziejów Polski“ Bobrzyńskiego wzięli udział Szujski, Kalinka, Liske i in., a także sam Bobrzyński.

⁴⁾ Kwartalnik Historyczny, t. I, str. 469.

⁵⁾ Władysław Smoleński, Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość) w Pismach Historycznych, t. III, str. 280.

Wśród historyków ówczesnych pokolenie starsze poniosło liczne straty. Nie żyli już wydawca A. Bielowski (um. 1876) i syntetyk J. Szujski (um. 1883). Wcześniej jeszcze zmarł wydawca i wybitny prawnik A. Z. Helcel (um. 1870). Natomiast w pełni rozwijał wciąż swą działalność naukową senator Romuald Hube (1803—1890), który swym wpływem w nauce równoważył wpływy Helcela¹⁾. Hube, działający na terenie Królestwa Kongresowego przed i po powstaniu styczniowym, reprezentował najlepszą szkołę prawniczą, wywodzącą się od Savigny'ego, właściwego (wraz z Eichhornem) twórcy historycznej szkoły prawa w Niemczech z początkiem XIX w.²⁾ Właśnie w r. 1886 Hube wydał swe „Prawo polskie w XIV wieku: Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi XIV wieku“, będące trzecią i ostatnią częścią systematycznego wykładu prawa polskiego w XIII i XIV w. Autor, który w swej pracy poprzedniej zaprzeczył — wbrew Helcelowi — istnieniu zводу powszechnego statutów Kazimierza Wielkiego, wykazał obecnie, że wpływ tych statutów w czasach późniejszych o tyle tylko miał istotne znaczenie, o ile pozostawały one w zgodzie z dawnym zwyczajem ziemskim. W dalszym rozwoju historii prawa wpływ Hubego okazał się nawet silniejszy, aniżeli jego równie znakomitego przeciwnika. Dokładna i ścisła metoda znalazła też odrazu powszechne uznanie, a przedstawiciele teorii o potrzebie budowy historii od podstaw uznali ostatnie większe dzieło należące do starszej generacji historyka za taką właśnie pracę przygotowawczą w najlepszym tego słowa znaczeniu³⁾. W następnych latach Hube ogłosił już tylko mniejsze przyczynki i notatki źródłowe, jak o wyroku lwowskim z r. 1421 i zbiór rot przysięg sądowych wielkopolskich i sieradzkich⁴⁾.

¹⁾ Wyczerpującą charakterystykę Hubego napisał wkrótce po jego śmierci Stosław Łaguna w warszawskim Ateneum, r. 1890, t. III, str. 594—610 i przedruk w Pismach Stosława Łaguny (1915), str. 205—221.

²⁾ Hube słuchał wykładów Savigny'ego w Berlinie w r. 1823/4, por. zyciorys w Pismach Łaguny, str. 206. Według Łaguny „Berlin... otworzył Hubemu... szersze wrota wiedzy prawniczej, ale... niezależne, krytyczne nawet stanowisko względem nauki niemieckiej zachował nasz badacz do końca życia“ (str. 207). Kontynuatorem Hubego był K. Dunin w Dawnym mazowieckim prawie (1881).

³⁾ O. Balzer w recenzji w Kwart. Hist., t. I, str. 469.

⁴⁾ Właściwie było to ponowne, rozszerzone wydanie.

Ze szkoły prawniczej wyszedł również, ale reprezentował znacznie szerszy zakres zainteresowań historycznych, Stosław Łaguna (1833—1900)¹⁾. Trzydzieści lat młodszy od Hubego, nie był już człowiekiem młodym w chwili założenia *Kwartalnika*; był pięć lat starszym od samego redaktora, a znacznie starszym od większości jego współpracowników. Stałym swym miejscem zamieszkania — w Warszawie — był również mocno oddalony, a tym bardziej w ówczesnych warunkach politycznych, od środowiska lwowskiego. Mimo to współpraca jego w *Kwartalniku* stała się jak najbardziej wydatną. Obok czasopism warszawskich, z *Ateneum* na czele, *Kwartalnik Historyczny* zawiera też najliczniejsze jego prace. Zainteresowania swoje Łaguna ograniczał do epoki średniowiecznej, ale w tych granicach nic mu nie było obce. Stał się też jednym z najbardziej typowych mediewistów swego czasu. Zaliczyć go do jakiejś określonej szkoły prawie niepodobna. Wzorem do pewnego stopnia mógł mu być Hube. Ale różnił się od niego bardzo znacznie typem umysłowości i kierunkiem zainteresowań. W rozpatrywanym przez siebie materiale historycznym szedł bardziej w głąb. Był analitykiem niezwykle utalentowanym. Ale przy takim krytycznym przede wszystkim stanowisku, jego możliwości twórcze okazały się ograniczone. Poza pracami ściśle prawniczymi, najbardziej indywidualną jego pracą były „Dwie elekcje“ (drukowane w *Ateneum* jeszcze w r. 1878, praca właściwie niedokończona), w których przedstawił sprawę wprowadzenia do Polski reform gregoriańskich. Ale obok tego nie pominął prawie żadnej dziedziny polskich dziejów średniowiecznych. Obszerne artykuły, w których rozbierał najważniejsze publikacje nowsze dotyczące średniowiecza, stały się najbardziej twórczą częścią jego dorobku naukowego²⁾.

¹⁾ Por. J. Bielińskiego, *Życie i pisma Stosława Łaguny w Pismach St. Łaguny* (1915), str. V—XLII.

²⁾ Z tych wymieniamy tylko najważniejsze, jak: *Nowa hipoteza o pochodzeniu szlachty polskiej* (o dziele Piekosińskiego, r. 1890), *Pierwsze wieki kościoła polskiego* (o książce Wł. Abrahama, r. 1891) i *Rodowód Piastów* (o dziele O. Balzera, r. 1897). W podobny sposób zajmował się wydaniami i opracowaniami źródeł średniowiecznych, materiałami sfragistycznymi i sam wydawał zapiski heraldyczne. Wiele prac niewykończonych zostawił w rękopisie. Pisma pośmiertne podzielił w teki J. K. Kochanowski. Wiadomość o nich podaje J. Bieliński, jak wyżej, str. XVII nast. Znaczna część tych studiów poświęcona jest dziejom politycznym XIII w.

Do znacznie młodszego pokolenia należał Stanisław Smolka (1854—1924)¹⁾, który — jako uczeń przez czas krótki Liskego — wiązał się z grupą lwowską, a jako uczeń następnie Waitza podlegał wpływom bezpośrednim nauki niemieckiej. Od obydwoh swych mistrzów przejął ścisłość badania, której nigdy się nie sprzeniewierzył, ale zasadniczy swój stosunek do przeszłości ukształtował zupełnie odmiennie od nich. Będąc historykiem zarówno dziejów politycznych jak wewnętrznych, nie wyszedł on przecież ze szkoły prawniczej²⁾. W formie zewnętrznej swych prac nawiązywał on do t. zw. szkoły „opowiadającej“, wywodzącej się na zachodzie od Thierry’ego i Macaulay’a a u nas reprezentowanej przez Karola Szajnochę. Nie wyczerpuje to zresztą bynajmniej jego charakterystyki jako pisarza historycznego. W sądach swych potrafił zachować trzeźwość i umiar, które chwilami przypominają tak różnego na pozór Łagunę, choć o bezpośrednim wpływie oczywiście nie może tu być mowy, gdyż wchodzące tutaj w grę prace Smolki są chronologicznie nawet wcześniejsze. Naukową swą karierę rozpoczął Smolka niezwykle wcześnie³⁾ i to właśnie od mediewistyki, od której odszedł dopiero w latach późniejszych. W latach poprzedzających założenie Kwartalnika Historycznego ukazał się już długi szereg jego prac i to także z zakresu historii średniowiecznej. Wśród nich znajduje się też najbar-

¹⁾ Por. nekrolog pióra Stanisława Zakrzewskiego w Kwartalniku Historycznym, R. XXXVIII, 1924, str. I—XXVI (po str. 264), przedrukowany w tegoż Zagadnieniach Historycznych (wyd. z r. 1936), t. I, str. 255—275, tam również daty bibliograficzne (obok biograficznych) i charakterystyka, oraz Oskara Haleckiego, Od Polski piastowskiej do Jagiellońskiej. Uwagi na tle spuścizny naukowej ś. p. Franciszka Smolki w Przeglądzie Historycznym (Warszawa 1925), t. 25, str. 222—238.

²⁾ Nie był historykiem prawa również G. Waitz, jakkolwiek najbardziej jest znany dzięki swej *Deutsche Verfassungsgeschichte* (po raz pierwszy 1844—1878). W Niemczech i współcześnie historia ustroju, w odróżnieniu od właściwej historii prawa, traktowana jest głównie przez historyków a nie prawników. Sam Waitz pojął swe zadanie jako przede wszystkim zebranie i krytyczne rozpatrzenie materiału. Nie wznosił się do właściwej syntezy historycznej. W historiografii zajmuje miejsce jako uczeń Rankego nie odiegający od zasad swego mistrza (por. E. Fueter, *Geschichte der neueren Historiographie*, 1911, str. 477 n.). W przekazaniu samych zasad krytyki historycznej polegał też prawdopodobnie jego wpływ na Smolkę.

³⁾ Z ważniejszych dat biograficznych należy wymienić r. 1875, jako datę habilitacji na Uniw. Jagiell. i 1883, w którym został następcą Szujskiego na katedrze historii polskiej. Por. też przypis następny.

dziej znane dzieło Smolki: „Mieszko stary i jego wiek“ (1881), w którym objął całość pewnego okresu z punktu widzenia dziejów politycznych i ustrojowych. Szereg innych prac dotyczył dziejów politycznych zwłaszcza XIII ale także i XV wieku. Był wydawcą dokumentów (druga część kodeksu tynieckiego) i badaczem źródeł zwłaszcza historiograficznych¹⁾. Nie podobna pominąć jego świetnych uwag o pierwotnym ustroju Polski piastowskiej (r. 1881, w 14 t. *Rozpraw Akad.*), którymi wziął udział w znanej dyskusji o początkach państwa i społeczeństwa polskiego, broniąc tez wypowiedzianych wkrótce przed tym w „Mieszku Starym“. W latach po założeniu *Kwartalnika* dokonał się ostatecznie zwrot w jego działalności pisarskiej od epoki piastowskiej do jagiellońskiej. Syntetyczne studium poświęcił rokowi 1386 („W pięciowiekową rocznicę“), w którym wystąpił z tezą o znaczeniu sprawy ruskiej dla dziejów unii, a także związał powołanie Jagiełły na tron polski ze spuścizną ostatniego Piasta²⁾. Najwyżej przecież wznosił się w pracach pt. „Kiejstut i Jagiełło“, oraz „Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego“ (1889 i 1890). Słusznie zauważono, że wydoskonaloną w badaniach nad dziejami piastowskimi metodę przeniósł on tutaj na nowe pole³⁾. W znacznej części z pod jego pióra wyszła wspólnie z Bobrzyńskim wydana książka o Janie Długoszu (r. 1893).

Ze środowiska krakowskiego, w którym pracował Smolka, wyszedł od początku Michał Bobrzyński (1849—1935)⁴⁾.

¹⁾ W r. 1872 drukował swą pierwszą rozprawę o Henryku Brodatym, a w następnym po niemiecku o rocznikach polskich.

²⁾ Nadto stosuje metodę psychologiczną w charakterystyce Jadwigi.

³⁾ Halecki, o. c., str. 225. Autor tego studium zwraca uwagę na równość studiów krytycznych, przygotowujących materiał i właściwych monografii historycznych. Podnosi też zabiegi Smolki, w różnych okresach jego działalności naukowej, o rozszerzenie samych podstaw źródłowych historiografii polskiej. W związku z tym pozostaje nieporuszona tu sprawa udziału Smolki w zagranicznych ekspedycjach naukowych.

⁴⁾ O Bobrzyńskim por. Stanisława Zakrzewskiego, Z powodu czwartego wydania „Dziejów Polski w zarysie“ Michała Bobrzyńskiego: najpierw w miesięczniku „Droga“ r. 1929, a następnie przedruk w *Zagadnieniach historycznych*, t. I (1936, str. 229—244) i tegoż, Michał Bobrzyński. Próba charakterystyki historyka, w „*Kwartalniku Historycznym*“, R. XLIX (1935), str. 515—539. Tam również bibliografia prac. Też Stanisława Estreichera, Michał Bobrzyński w *Przeglądzie Współczesnym*, nr. 165—168, oraz odbitka w Warszawie 1936, str. 1—93. Tegoż artykuł w *Słowniku Bio-*

Pozostawał pod wpływem jednocześnie Szujskiego i Helcla. Poświęcił się prawu i historii politycznej. Historia prawa, będąca od początku jego ściślejszą specjalnością, służyła mu do wyświetlenia dziejów społeczeństwa. Stąd też wynikało pewne zbliżenie do współczesnego mu pozytywizmu. W dalszym ciągu silniej podkreślił momenty indywidualne dziejów. Będąc nie tylko pisarzem historycznym, ale także — w latach następnych — czynnym politykiem, wyrobił sobie pogląd na przeszłość, który odznaczał się trzeźwością w ocenie sytuacji politycznych, ale także i pewnym pragmatyzmem. W chwili założenia *Kwartalnika Bobrzyńskiego* był już znany z całego szeregu monografji ¹⁾, a przede wszystkim z „*Dziejów Polski w zarysie*“. Znaczną też rozwinął był działalność wydawniczą, publikując szereg źródeł średniowiecznych i z XVI w. ²⁾. Za sobą miał również polemikę o „*Dzieje Polski w zarysie*“ ³⁾. Natomiast później wydane prace mniejsze posiadają znaczenie dla historii średniowiecznej ⁴⁾. Z dalszych wydań *Dziejów Polski w zarysie* tylko drugie przyniosło donioślejsze zmiany ⁵⁾. Natomiast uwagi o późniejszej literaturze przedmiotu, znajdujące się w wydaniu czwartym (1929), luźno tylko łączą się z właściwym tekstem. W ten sposób działalność naukowa Bobrzyńskiego w zakresie

graficznym, t. II, str. 165—168. Br. Dembiński i M. Handelsman w *Przełądzie Histor.* 1936, str. 333—361.

¹⁾ Były to zwłaszcza: *Ustawodawstwo nieszawskie Kazimierza Jagiellończyka* (1872—3), *O dawnym prawie polskim, jego nauce i umiejętnym badaniu* (1874), *O założeniu sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku krakowskim* (1875), *Bunt wójta Alberta* (1877), *Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra* (1876), *Geneza społeczeństwa polskiego* (1881), w której nie dorównał Smolce, oraz świetne studium o *Janie Ostrorogu* (1885). Szereg tych prac, z wyjątkiem pierwszej, oraz inne jeszcze znalazły pomieszczenie w wyd. w r. 1922 przez St. Estreichera 2-tomowych *Szkicach i studiach historycznych M. Bobrzyńskiego*.

²⁾ Głównie w *Starodawnych prawa polskiego pomnikach*. Były to pomniki prawa w ścisłym znaczeniu i pomniki literatury politycznej XV w.

³⁾ W imię *prawdy dziejowej* (1879), oraz przedruk w *Szkicach i Studiach*.

⁴⁾ *Jak: Prawo propinacji w dawnej Polsce* (1888). Wieków średnich tylko na pierwszych stronach dotknął w *Karcie z dziejów ludu wiejskiego w Polsce* (1892). Pogląd na znaczenie przełomowe konstytucyj z czasów Olbrachta w dziejach poddaństwa chłopów, jakkolwiek zapanował powszechnie w późniejszej literaturze, wypadnie częściowo zmodyfikować.

⁵⁾ Zawiera dużo zmian w treści, jak również ostrą polemikę z recenzentami.

historii średniowiecznej przypada w bardzo przeważnej części na czas przed założeniem Kwartalnika.

Odmienną zupełnie umysłowością, w porównaniu zarówno ze Smolką jak i Bobrzyńskim, był trzeci z kolei profesor uniwersytetu krakowskiego, wierny do końca nie tylko historii ale i samej mediewistyce, mianowicie Franciszek Piekosiński (1844—1906)¹⁾.

Nasuwa się przecież uwaga, która nie ma zresztą na celu umniejszyć w czymkolwiek istotne zasługi Piekosińskiego dla nauki, że sama nauka sprzeniewierzyła się do pewnego stopnia temu wyjątkowo pracowitemu uczonemu i to z własnej jego winy. Piekosiński był najpierw najbardziej zasłużonym wydawcą średniowiecznych dokumentów, tak jak najbardziej zasłużonym wydawcą źródeł narracyjnych z tej epoki stał się, po A. Bielowskim, Wojciech Kętrzyński. Piekosiński wykonał wielką część pracy w „Monumenta medii aevi historica“ krakowskiej Akademii. W szczególności dyplomatariuszami małopolskim, katedry św. Wacława i miasta Krakowa²⁾ wyrównał a nawet prześcignął zasługi innych wydawców dyplomatariuszów dzielnicowych, jak w szczególności X. Liskego we Lwowie, I. Zakrzewskiego w Poznaniu i wcześniejszego od nich J. T. Lubomirskiego w Warszawie. Piekosiński jako wydawca dyplomów średniowiecznych okazał się świetnym ich znawcą, a komentarze jakie dawał w sprawie ich autentyczności i pochodzenia należały do najlepszych. Był również najlepszym znawcą materiału sfragistycznego i heraldycznego, a prace, jakie wy-

¹⁾ Por. Działalność naukowa Franciszka Piekosińskiego przez Władysława Semkowicza (jako wydawca źródeł, oraz jako heraldyk i sfragistyk), Stanisława Kutrzebę (jako historyk prawa polskiego) i Mariana Gumowskiego (jako numizmatyk) w Kwartalniku Historycznym, R. XXII (1908), str. 187—288. W przedmowie od redakcji, która poprzedziła powyższy obszerny (przeszło 100-stronicowy) artykuł słusznie podniesiono jego niezmordowaną czterdziestoletnią pracę około nauki polskiej, nazywając go Lelewelem II. W pracy, mającej charakter wspomnienia pośmiertnego, pominięto częściowo braki metody Piekosińskiego, zaznaczające się przede wszystkim w jego syntezie naukowej. Bibliografię prac Piekosińskiego zebrał M. Gumowski w Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych, r. 1907, zes. I (nr. 69).

²⁾ Nadto wydał Zbiór dokumentów do objaśniania prawa polskiego ziemskiego służących (1897), Kodeks dyplomatyczny Uniwersytetu krakowskiego t. V, Kodeks dyplomatyczny wielkopolski t. V, a także szereg wydawnictw aktów i zapisek sądowych, rachunków i polskich przekładów sta-

konał w tym zakresie, są jego trwałą zasługą i to samo dotyczy również jego prac z zakresu numizmatyki¹⁾. Piekosiński nie miał jednak daru syntezy, jakkolwiek tej próbował w dość szerokiej mierze. O ogólnych poglądach Piekosińskiego na społeczeństwo średniowieczne oraz jego genezę — wziął on udział wraz z Bobrzyńskim i Smolką w głośnej dyskusji zawartej w 14 t. Rozpraw Akademii — wiele trafnych uwag wypowiedział zwłaszcza Smolka. W sprawie pochodzenia szlachty, która to sprawa stanowiła główną oś teorii Piekosińskiego, spotkał się z krytyką Łaguny a później Małeckiego. Poglądy swoje, wypowiedziane już w r. 1881, rozwinął następnie Piekosiński w pracach „O dynastycznym szlachty polskiej pochodzeniu“ (1888), „Najnowsze poglądy na wytworzenie się szlachty polskiej w wiekach średnich“ (1890: praca polemiczna w Kwart. hist.) i „Rycerstwie polskim wieków średnich“ (3 tomy, 1896 i 1901). W pracach tych obfity i niezwykle cenny materiał łączy się z fantastycznością samej syntezy. Moment pierwszy wystąpił głównie w „Heraldyce polskiej średniowiecznej“ (1899), której zalety z tego punktu widzenia słusznie się podnosi. Nie pominął również heraldyki ruskiej, której — prócz ogólnych — poświęcił specjalną pracę polemiczną przeciw Małeckiemu p. t. „O źródłach heraldyki ruskiej“ (1899), ale i w tym wypadku z tezami swymi się nie utrzymał²⁾. Ostatnią pracą jego w tym zakresie (nie wolną również od wad poprzednich) był „Herbarz szlachty polskiej wieków średnich“ (1905 i 1906). Na gruncie zato zupełnie realnym stawał Piekosiński w mniejszych monografiach z zakresu historii prawa, których napisał długi szereg, a wszystkie opierają się na rozległej znajomości źródeł³⁾.

tutów (w Starod. prawa polsk. pomnikach, t. IX, Archiwum komisji prawniczej Akad., t. III, VII, VIII, Monum. medii aevi histor. t. IV, XV i wydawanych przez siebie Studiach, rozprawach i materiałach z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego, t. VI).

¹⁾ Materiał ten jest przeważnie rozproszony w wydawnictwach ogólniejszych Piekosińskiego, a nadto prace specjalne w Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych oraz w jego Studiach, rozprawach i materiałach i Heroldzie polskim, wreszcie w Roczniku krakowskim i Rozprawach Akademii. Rozbiór tych prac por. w cytowanych artykułach Semkowicza i Gumowskiego.

²⁾ W dyskusji wziął nadto udział znawca dziejów Rusi A. Jabłonowski.

³⁾ Ważniejsze są: O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich (1885), O łanach w Polsce wieków średnich (1888), Ludność

W tym samym czasie, gdy w Krakowie rozwijali swą działalność Smolka, Bobrzyński i Piekosiński, we Lwowie historiografię średniowieczną reprezentowali A. Małecki, W. Kętrzyński i T. Wojciechowski. Pierwsi dwaj, podobnie jak Liske, byli przybyszami z zaboru pruskiego. Antoni Małecki¹⁾ (1821—1913) był już profesorem uniwersytetu lwowskiego, gdy Smolka był dopiero jego uczniem. Małecki był jednak profesorem języka i literatury polskiej, a jakkolwiek zainteresowania jego historią sięgały już dość wczesnej epoki, to jednak główne prace z zakresu w szczególności historii średniowiecznej są późniejsze. Małecki zajął się przede wszystkim dziejami piastowskimi. Charakterystyczny dla Małeckiego zwyczaj powracania do dawniej już poruszonych zagadnień zwalnia nas tym bardziej od obowiązku rozpatrywania prac wcześniejszych (z przed r. 1886/7). Przeważające zainteresowanie dziejami wewnętrznymi zbliżyło Małeckiego do trzech poprzednio wspomnianych historyków. Wynikami i samą metodą konstruowania historii różnił się najbardziej od Piekosińskiego, którego przewyższał ścisłością i gruntownością myślenia. Ale zbliżał się do niego skłonnością do wyczerpania przedmiotu, gdy tymczasem Smolka i Bobrzyński szybciej przerzucali się do różnych zupełnie tematów. W wyprowadzeniu genezy społeczeństwa polskiego za najważniejsze uznał pochodzenie szlachty. Stąd powstały jego dwutomowe „Studia heraldyczne“, których główna zasługa nie leży wyłącznie na polu heraldyki i genealogii, jako pomocniczych nauk historii, ale w niemniejszym z pewnością stopniu w dziedzinie samej syntezy historycznej. Walkę na wielką skalę z wszelką fantastyką w konstruowaniu hipotez naukowych przeprowadził w drugim swym obszerniejszym dziele, mianowicie w „Lechitach w świetle historycznej krytyki“, łączącym zalety krytyki historycznej i historyczno-literackiej. Obydwie te prace, wydane w latach 1890

wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej (1896), choć o szerszym zakresie również tu należy, Uwagi nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskim króla Kazimierza W. (1891, później 1896), Sądownictwo w Polsce wieków średnich (1897), Wiece, sejmiki, sejmy i przywileje ziemskie w Polsce w. śr. (1900). Por. cytow. artykuł St. Kutrzeby.

¹⁾ Por. Oskar Halecki, Antoni Małecki jako badacz dziejów piastowskich. *Kwartalnik Historyczny*. R. XXVIII (1914), str. 1—26. Br. Gubrynowicz, Antoni Małecki 1821—1913. Wydawnictwo Biblioteki Zakładu narodowego im. Ossolińskich, t. 2, Lwów 1920.

i 1897, łączą się już ściśle z epoką Kwartalnika Historycznego, w którym pierwsze wywołało sumienną recenzję Piekosińskiego, a drugie utworzenie nawet specjalnej rubryki pt. „Lechica“. Małecki zresztą już w pierwszym tomie Kwartalnika wystąpił z własną rozprawą pt. „Kiedy powstał memoriał Ostroroga?“ W latach 1893/4 ogłosił tu szereg rozpraw, a tak samo jeszcze w latach 1898 i 1904¹⁾. Choć krótkiej wzmianki wymagają jego zbiory prac dawniejszych, poddanych jednak rewizji, z lat 1896 i 1897, tj. „Z dziejów literatury“ i zwłaszcza „Z przeszłości dziejowej“. W pierwszym znalazły się jego studia pt. „Biskupstwa w pierwotnej Polsce“ i „Klasztory w Polsce w obrębie wieków średnich“, w drugim liczniejsze studia z dziejów politycznych i wewnętrznych²⁾. Prace te, obok ekskursów krytycznych, dawały przede wszystkim próbę wcielenia poszczególnych zagadnień do całości dziejów. W ten sposób Małecki raz jeszcze udowadniał swe należyte zrozumienie syntezy historycznej.

Do tego samego pokolenia należał, urodzony w Krakowie, Tadeusz Wojciechowski (1838—1919)³⁾. W r. 1886/7 był już indywidualnością oddawna sformowaną. Ale późniejszymi pracami należy całkowicie do naszego okresu. Do określonej szkoły trudniej go bodaj zaliczyć, aniżeli któregokolwiek z pozostałych historyków. Można tylko o nim powiedzieć, że reprezentował metodę filologiczno-krytyczną, która leży u podstawy samych badań historycznych. Ale obok badania histo-

¹⁾ Do pierwszych należały prace o grywnie karnej (bez większego znaczenia), kronice wielkopolskiej i ludności wolnej w księdze henrykowskiej, nadto o bulli dla Gniezna z r. 1136 (w Roczn. Tow. przyj. nauk poznań.), do drugich o znaczeniu unji horodelskiej w r. 1413 z punktu widzenia heraldycznego i w kwestii fałszerstwa dokumentów.

²⁾ W drugim zbiorze znalazła się między innymi większa monografia pt. Rewizja dziejów polskich w pierwszych dwóch wiekach politycznego istnienia 962—1146, powstała z połączenia szeregu dawniejszych studiów drukowanych w latach 1873 do 1876 w Przewodniku naukowym i literackim.

³⁾ Por. Stanisława Zakrzewskiego, Charakterystyka naukowej działalności Tadeusza Wojciechowskiego, drukowana jako wstęp do 2-go wyd. Szkiców historycznych (Warszawa 1925), str. I—LII i ponownie w Zagadnieniach historycznych, t. I (Lwów 1936), str. 279—321 i Stanisława Kętrzyńskiego nekrolog w Przeglądzie Historycznym, t. 22 (Warszawa 1919—1920), str. 279—284, a nadto wspomnienie pośmiertne i sprawozdanie z akademii żałobnej w Kwartalniku Historycznym, R. XXXIII (1919), str. 1—16.

rycznego (*historische Forschung*) również i poznanie historyczne (*historische Erkenntnis*) było jego celem. Świadczą o tym zarówno jego teoretyczne szkice jeszcze z lat 1883 i 1884¹⁾, jak i właściwe prace historyczne. Z refleksji głęboko przeżytej wpływały prawdopodobnie te cechy jego działalności naukowej, które skłonni jesteśmy przypisywać przyrodzonemu talentowi, a które bez intensywnej pracy myślowej nie zdołałyby z pewnością dojrzeć. Tym nie mniej w pracy jego brak wyraźnej ciągłości. Słusznie uważa go się za inicjatora w historiografii średniowiecznej, który poruszał zagadnienia dotychczas pomijane, ale poruszane problemy nawet formalnie rzadko doprowadzał do końca. Umiejętność czytania tekstów miał niepospolitą. Wyniki w ten sposób osiągnane niejednokrotnie przewyższały oczekiwanie. Celował przecież raczej bystrością w interpretowaniu aniżeli trzeźwością w łączeniu w ten sposób zdobytych faktów z realną rzeczywistością. Dawało się to tym bardziej odczuć zwłaszcza z tego powodu, że wybierał tematy trudne do rozwiązania z powodu ubóstwa źródeł. W samym wyborze źródeł wykazywał wielką wszechstronność, ale całkowitej syntezy nigdy nie osiągnął. W stosunku do polskiego średniowiecza miał niewątpliwie szerokie koncepcje, których jednak nigdy w pełni nie zrealizował. Zaś na jednego z monografistów, którzy pracują wspólnie, nie nadawał się, gdyż nie był wykonawcą cudzych czy chociażby tylko wspólnie powstałych planów, ale samodzielnym myślicielem. Z prac jego dawniejszych poświęcona starożytnościom słowiańskim „Chrobacja“ (1873)²⁾ miała duży rozgłos, ale dziś zupełnie przebrzmiała. Wynikła z obrony idei autochtonizmu i w tym zakresie spełniła swoją rolę. Za przebrzmiałe można również uważać jego ujęcie kwestii Piasta i początków dynastji (1895). W tym wypadku istotą było posłużenie się analogią zachodnią bez dostatecznego uwzględnienia odrębności miejscowych stosunków. Wielkie znaczenie posiadała praca o rocznikach (1880), która, choć niedokończona, posuwała znacznie naprzód znajomość tej kategorii źródeł, a jednocześnie otwierała szersze horyzonty na sprawę

¹⁾ Co to jest historia i poco jej się uczymy. Wykłady wstępne historii polskiej we Lwowie w kwietniu i maju 1883 (Przewodnik naukowy i literacki, t. XI), oraz Podział i zakres dziejów polskich. Odczyt przy otwarciu r. szkoln. 1884/5 (Przewodnik naukowy i literacki, t. XII).

²⁾ Tom I-y i jedyny.

wpływów zachodnich w dobie przyjęcia chrześcijaństwa. Wspomnieć należy pracę o Kazimierzu Mnichu, w której oprócz subtelnej analizy źródeł, mamy obraz kulturalnych warunków życia Polski XI w. Najtrwalsze jednak znaczenie posiadają „Szkice historyczne XI w.” (1904), które mimo występującej w pewnych miejscach przesady w interpretowaniu źródeł, dają szereg rozwiązań ze stanowiska krytyki najszcześniejszych i niejednokrotnie potwierdzonych przez dalsze badania. Obok tych można jeszcze postawić jego „Katedrę Wawelską” (1900), a jakkolwiek późniejsze odkrycia posunęły znajomość dziejów architektury Wawelu znacznie naprzód, to przecież pozostaje ta praca niepospolitym pomnikiem przenikliwości badawczej. Własnej szkoły Wojciechowski nie wytworzył, jak się to powszechnie podnosi. Wpływ jego był przecież znaczny a w dodatku nie zawsze dodatni, w czym nie było zresztą żadnej winy Wojciechowskiego. Obfitość pomysłów nie zawsze bowiem równoważono później właściwymi mu bezsprzecznie walorami.

Wojciech Kętrzyński (1838—1918)¹⁾ różnił się znacznie od dwóch poprzednich. Był bardziej wyłącznie analitykiem i krytykiem. Odznaczał się przy tym wielką pracowitością. W zakresie wydawnictw źródłowych zasługi jego wśród współczesnych mogą być porównane tylko z zasługami Fr. Pieksińskiego. Po Augustie Bielowskim główna część pracy nad „Pomnikami dziejowymi Polski” spadła na jego barki²⁾. Wydawał więc przede wszystkim źródła narracyjne. Poświęcił im też liczne studia, wśród których, obok obszernej i najbardziej wyczerpującej pracy o rocznikach, na czoło wysuwa się praca o kronice wielkopolskiej³⁾. W dziedzinie źródeł dokumentowych jedyne jego wydawnictwo — pierwsza część „Kodeksu Tynieckiego” — zaznaczyła się pewnym hiperkrytycyzmem, który wystąpił też w jego opracowaniach monograficznych. Kętrzyński

¹⁾ Por. nekrologi przez Wład. Semkowicza w Kwartalniku Historycznym, R. XXXII (1918), str. 160—166 i Stan. Arnolda w Przeglądzie Historycznym, t. 21 (1917—1918), str. 419—423. T. Czaplewski, Rewindikator polskości. Rocznik Zakładu narodowego im. Ossolińskich, t. I i II, Lwów 1928, str. 79—108.

²⁾ A więc w tomach III do VI. Należy też wspomnieć o jego 3-tomowym Katalogu rękopisów bibl. Ossolińskich (1880, 1881, 1898).

³⁾ W r. 1896 w t. 33 Rozpraw Akademii, obszerna praca o rocznikach w t. następnym, tamże o kronice węgiersko-polskiej, w t. 37 o najdawniejszych żywotach św. Wojciecha.

pierwszy przeciw wystąpił z próbą odtworzenia najdawniejszych dziejów dokumentu polskiego¹⁾, która, budząc zastrzeżenia, wywołała dyskusję naukową na ten temat. W zakresie właściwej konstrukcji historycznej Kętrzyński nie był talentem syntetycznym, w czym wykazuje pewne podobieństwo z równie pracowitym Piekosińskim. W zakresie pierwotnych dziejów Słowian podjął daleko idącą próbę przeciwstawienia się panującym w nauce, a w szczególności wśród uczonych niemieckich, poglądom, któremu to zadaniu ostatecznie nie podołał²⁾. Mógł się wykazać jedynie śmiałością myśli, która dała lepsze wyniki w zastosowaniu do historii początków państwa krzyżackiego. Trafną była w tym wypadku przede wszystkim walka z tendencyjną tradycją kronik krzyżackich, gdy tymczasem w innych kwestiach, a zwłaszcza w ocenie dokumentów wpadł i tym razem w hiperkrytycyzm³⁾. Dużą wartość należy wreszcie przypisać jego studiom nad ludnością Prus krzyżackich i Pomorza⁴⁾.

Do wybitnych przedstawicieli historii średniowiecznej należał w tym czasie Anatol Lewicki (1841—1899)⁵⁾. Wyszedł on ze środowiska lwowskiego — był uczniem Małeckiego i Zeissberga — ale przeszedł następnie na katedrę (historii austriackiej) do Krakowa. Dawniejsze jego prace, dotyczące się dziejów piastowskich a w szczególności XI w., można uważać za podjęte w duchu kontynuacji prac Zeissberga (zwłaszcza Mieszko II, wyd. w r. 1875). Drugi okres jego działalności naukowej łączy się z pracami w Akademii i dotyczy głównie XV w. Były to prace zarówno wydawnicze (*Index actorum* i *Codex epist.* s. XV) jak konstrukcyjne, wśród których najważniejsze *Powstanie Świdrygiełły* (1892).

W historiografii polskiej, a nie mniej i w jej dziale po-

¹⁾ Studja nad dokum. XII w. (t. 26 Rozpraw Akad., r. 1891).

²⁾ Wchodzi tu w grę praca niemiecka o Ligiach (1868), a następnie *O Słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Sałą i czeską granicą* (1900), *Swewowie i Szwabowie* (1901) i inne (w 40, 42 i 43 t. Rozpraw Akademii).

³⁾ W tym zakresie najważniejszą jest praca *O powołaniu Krzyżaków* przez ks. Konrada, wyd. w r. 1903 w 45 t. Rozpraw Akademii.

⁴⁾ Zwłaszcza *O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich* (1874) oraz *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich* (1882).

⁵⁾ Por. nekrolog przez Fryd. Papéego w *Kwartalniku Hist. R. XIII* (1899), str. 426—433.

święconym średniowieczu, zaznaczyły się już w tym czasie szczególnie silnie wpływy szkoły Liskego. Wśród jej adeptów najwybitniejszą indywidualnością był niewątpliwie Oswald Balzer (1858—1933)¹⁾, historyk prawa i ustroju, którego zasługi dla historii średniowiecznej są bardzo znaczne też poza właściwym działem jego pracy. W historii politycznej zaznaczył się paroma pracami tyjącymi się XIII w.²⁾, ale przede wszystkim naprawdę monumentalną „Genealogią Piastów“ (1895). Dziejów politycznych, ale także i wewnętrznych dotyczy trzypięciotomowe „Królestwo Polskie 1295—1370“ (1919—1920). Od czasów Rakowieckiego i Maciejowskiego po raz pierwszy w nauce zapuścił się w zagadnienia porównawczego traktowania praw słowiańskich, wnosząc do tej pracy bardziej nowoczesne metody³⁾. Wiele uwagi poświęcał pierwotnemu osadnictwu i pierwotnemu państwu słowiańskiemu, jakkolwiek w tej dziedzinie nie doszedł do ostatecznej syntezy⁴⁾. Z prawem rodowym złączył kwestię

¹⁾ Por. Zygmunt Wojciechowski, Oswald Balzer w Kwartalniku Histor. R. XLVII (1933), str. 321—446, tamże bibliografia prac za r. 1924/5—1933, bibliografię wcześniejszą zestawił tenże w Księdze Pamiątkowej ku czci O. Balzera, t. I (1925), str. XV—LI. Tenże, Oswald Balzer jako historyk ustroju Polski, Poznań 1926. Tenże, Oswald Balzer et les problèmes de l'histoire du droit polonais w Revue historique de droit français et étranger, 1933, p. 291—323. Przemysła w Dąbkowski, Oswald Balzer, życie i dzieła, Lwów 1934. K. Tymieniecki, Oswald Balzer w Le Monde Slave, 1933, p. 406—418. St. Kętrzyński, J. Siemieński i J. Rafacz w Przeglądzie Histor., t. 30 (1932 3), str. 301—324. Helena Polaczekówna, Oswald Balzer w Archeonie 1933 i odb., też, Wierchy XI, 1933, str. 143—156. Hejnosz W. Oswald Balzer jako historyk praw słowiańskich w Ruchu słowiańskim VI, 1933. J. Adamus, Oswald Balzer w Przeglądzie prawa i administracji 1933. Wład. Semkowicz w Miesięczniku heraldycznym XII, 1933, str. 33—36. W Słowniku biograficznym, t. II, str. 245—248 artykuł redakcyjny.

²⁾ Tu należy Walka o tron krakowski w l. 1202 i 1210/11 w r. 1894 (t. 30 Rozpraw Akad.). Z Genealogią Piastów łączy się O następstwie tronu w Polsce. Sprawa następstwa po Kazimierzu W. na tle piastowskiego prawa dziedziczenia, wyd. w r. 1897 (t. 36 Rozpraw Akad.). Z późniejszych Polonia, Poloni, gens Polonica w świetle źródeł połowy w. XIII, z r. 1916 (w księdze pamiątk. B. Orzechowicza). Z historią polityczną wcześniejszego okresu łączy się blisko Stolica Polski 963—1138 (Lwów 1916).

³⁾ Myśli programowe w Historii porównawczej praw słowiańskich (Lwów 1900).

⁴⁾ Od wczesnych prac jak Rewizja teorii o pierw. osadnictwie (1898) i O zadrudze słowiańskiej (1899), obie w Kwart. Hist., aż do Uwag o kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej (1929 i Pisma pośmiertne t. III, 1937).

sukcesji dynastycznej Piastów¹⁾. W polemice z St. Kutrzebą rozpatrywał zagadnienia ustrojowe zwłaszcza XIV w. (obok tego także XVI-go²⁾), do których powracał jeszcze później a w szczególności w „Królestwie Polskim“. Wiele uwagi poświęcał sądownictwu nie tylko w nowszej, ale także i w końcowej średniowiecznej epoce. Zajmował się intensywnie statutami średniowiecznymi, choć dzieła swego o ustawodawstwie Kazimierza W. nie doprowadził do końca³⁾. Do późniejszych należą prace poświęcone skarbowości piastowskiej (1928) i skarbcowi oraz archiwum koronnemu (1917), a wreszcie pośmiertnie wydane dwutomowe Studium o Kadłubku (1934, 1935). Z mniejszych prac na szczególną uwagę zasługują o Niemcach w Polsce (1911) i o unii w Horodle (1913)⁴⁾. W pracowitym swym życiu nie wykonał wszystkich prac zamierzonych, ale wykonał z nich wiele. Systematycznością i planowością pracy najbardziej przypominał Małeckiego. Wielkie jego monografie w znacznej części dotyczyły średniowiecza. Był drugim redaktorem Kwartalnika, w którym od początku tak żywy brał udział. W organizacji nauki odegrał wielką rolę (Towarzystwo Naukowe Lwowskie). Stworzył też własną szkołę historyczną, której wpływ wychodzi znacznie poza ścisłą historię prawa.

Prawie wyłącznie historykiem politycznym był inny uczeń Liskego, Fryderyk Papée (ur. 1856)⁵⁾. Wziął udział w wydawnictwie Pomników dziejowych Polski a także w dyskusji nad zagadnieniami krytycznymi z wczesnych dziejów dokumentu polskiego. Następnie jednak poświęcił się późniejszym dziejom jagiellońskim, wyrażając chęć kontynuowania Długosza. Obok opracowań z późniejszych zwłaszcza lat Kazimierza Jagiellończyka, dał świeżo wzorowe opracowanie dziejów Jana Olbrachta (1936) i wydał akta Aleksandra. W opracowaniu wolny jest od pewnych dłużyżn, właściwych szkole prawniczej i od nadmiaru polemiki. Wynika to także z dbałości o pewien artyzm w konstrukcji.

¹⁾ O następstwie tronu, jak wyżej.

²⁾ Kwart. Hist. w Rocznikach XX i XXI (1906 i 1907).

³⁾ To co zostawił ukaże się w t. IV-ym Pism pośmiertnych.

⁴⁾ O stosunku Litwy do Polski też w t. III Pism pośmiertnych.

⁵⁾ Por. artykuł L. Kolankowskiego, pt. Historyk Jagiellonów. Kwart. Hist. R. L (1936), str. 611—621.

Aleksander Semkowicz (1850—1923)¹⁾ pozostał w nauce przede wszystkim swym krytycznym rozbiorem dziejów Polskich Jana Długosza do r. 1384 (1887), którego użyteczność w pracy nad historią średniowieczną można chyba porównać z Genealogią Piastów Balzera, oraz długoletnim redagowaniem (po Liskem i Balzerze) Kwartalnika Historycznego. Wielką płodnością naukową odznaczał się Antoni Prochaska (1852—1930)²⁾, który, podobnie jak Lewicki, w drugiej połowie swej działalności, poświęcił się głównie wczesnym dziejom jagiellońskim. W konstrukcji czasem nieco chaotyczny i niedość precyzyjny w ustaleniu pojęć, miał jednak wielką znajomość źródeł epoki, którą się zajmował, a i uwagi jego krytyczne, n. p. o syntetycznych pracach Smolki, zasługują na uwagę. W wydawnictwach do dziejów Rusi Czerwonej był najbardziej czynnym kontynuatorem Liskego. Znaczne dla dziejów tej dzielnicy zasługi położył wreszcie Al. Czołowski.

Do historyków prawa, podobnie jak Balzer, należy Władysław Abraham³⁾, który do dziejów kościoła polskiego wnosił szeroką znajomość stosunków europejskich. Wydana w r. 1890 (I-e wyd.) jego „Organizacja kościoła w Polsce do połowy w. XII“ należy do prac czołowych tego okresu. W dalszym ciągu zajmował się „Powstaniem organizacji kościoła łacińskiego na Rusi“ (1904) i szeregiem innych zagadnień z dziejów kościoła polskiego w obrębie całego okresu średniowiecznego. Do późniejszych prac należy „Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim“ (1925). Cenne są również jego studia do dziejów stosunku kościoła do państwa z początku XIII w. oraz monografie z czasów Władysława Łokietka.

W drugim środowisku uniwersyteckim polskim, mianowicie w Krakowie, w oparciu zwłaszcza o prace Akademii, nie urywała się również ani na chwilę ciągłość studiów nad polskim

¹⁾ Por. nekrolog redakcyjny w Kwart. Histor. R. XXXVII (1923), przed tekstem.

²⁾ Archeion VIII (1930), str. III—XIII (wspomnienia H. Pola czk ó w n y i J. Jakubowskiego), nadto nekrolog K. Kaczmarczyka w Rocznikach Histor. VII (1931), str. 158.

³⁾ Krótka charakterystyka znajduje się w przedmowie do Księgi Pamiętkowej ku czci Władysława Abrahama, t. I (Lwów 1930), str. V—VII Bibliografia prac za l. 1881—1930 w zestawieniu J. Adamusa, tamże t. II, str. 419—448.

średniowieczem. Bolesław Ulanowski (1860—1919)¹⁾, uczeń Bobrzyńskiego, ale bardziej wyłącznie od swego mistrza oddany historii prawa, zazaczył się przede wszystkim jako wydawca. Po Piekosińskim i Lewickim przejął główny ciężar prac Komisji historycznej Akademii, ażeby następnie przekazać go innym jak w szczególności Stanisławowi Krzyżanowskiemu, Stanisławowi Kutrzebie (najbardziej czynnemu na tym polu), Kazimierzowi Kaczmarczykowi i Janowi Ptaśnikowi. W konstrukcji historycznej szczególne miejsce zajął Karol Potkański (1861—1907)²⁾. Z żadnym z starszych profesorów krakowskich nie łączyły go ściślejsze węzły. Najwięcej, zdaje się, zawdzięczał „nowożytnikowi“ Wincentemu Zakrzewskiemu, który wraz ze St. Smolką kładł podstawy pod nowoczesną (na wzór niemiecki) organizację seminarium historycznego. Potkańskiego porównuje się niekiedy z Tad. Wojciechowskim, choć nie całkiem słusznie. Miał mniej może daru ożywiania tekstów, ale we wnioskowaniu był ostrożniejszy. Poruszając również z upodobaniem zagadnienia trudne do rozwiązania, zazwyczaj przecież formułował wnioski jedynie warunkowo. Do badań historycznych przystępował nadto z różnostronnym przygotowaniem w zakresie nauk sąsiednich. Zajmował się trochę dziejami politycznymi z początków XIV w., jak wiadomo dość upośledzonymi w relacje o nich. Ale przede wszystkim poświęcił się czasom przedpiastowskim, gdy mianowicie w Krakowie powstawały zaczątki życia politycznego nie pozbawione również znaczenia dla czasów późniejszych. Równolegle traktował zaczątki życia religijnego. Subtelnie badał łączące się z dziejami rzeczywistymi legendy i mity, przede wszystkim krakowskie a w mniejszym stopniu wielkopolskie. Wnikał wreszcie w osadnictwo pierwotne, której to jednak pracy nawet w swych pismach pośmiertnych nie doprowadził do końca. Na dalszy rozwój hisiorigrafii wywarł wpływ znaczny, ale tylko przez swoje pisma, gdyż działalności profesorskiej nie zdołał już roz-

¹⁾ Por. nekrologi przez Władysława Abrahama w Kwartalniku Histor. R. XXXIII (1919), str. 17—24 i St. Kętrzyńskiego w Przeglądzie Histor. t. 22 (1919—1910), str. 277—279. Tam również tytuły prac, głównie z dziejów kościoła, prawa polskiego i politycznych XIII w.

²⁾ Por. Franciszka Bujaka, Życie i działalność Karola Potkańskiego w I t. Pism pośmiertnych, Kraków 1922, str. 1—90, tamże Bibliografia prac.

winać. Był najbardziej chyba typowym przedstawicielem relatywizmu historycznego. W porównaniu z racjonalistyczną raczej szkołą prawniczą Balzera, która mniej zwracała uwagę na teoretyczne trudności badania, stał na biegunie przeciwnym. Obydwie strony wносиły zresztą dużo wiedzy i systematycznego przygotowania do swych badań.

Trzeci prąd wypływał z nauk pomocniczych historii, a czołowym jego przedstawicielem stał się Stanisław Krzyżanowski (1865—1917)¹⁾. W Krakowie był uczniem Smolki, ale następnie w Wiedniu Teodora Sickla, przez którego można wyprowadzić dalszą filiację z wpływów paryskiej *École des chartes*. Krzyżanowski dał się poznać pracami z zakresu dyplomatyki polskiej XIII w. i polemiką z W. Kętrzyńskim w sprawie początków dyplomu polskiego (1892). Podjął też wydawnictwa paleograficzne, z których „*Monumenta Poloniae palaeographica*“ (2 teki: 1907 i 1910) posiadają znaczenie ściśle naukowe. Nieliczne jego prace z właściwej historii odznaczają się zaletami metodycznymi²⁾. Ścisłość metody krytyczno-dyplomatycznej wypróbowaną została również w seminarium Krzyżanowskiego, z którego wyszedł cały szereg młodszych badaczy. Wpływ ten zaznaczył się, podobnie jak i szkoły O. Balzera, zwłaszcza w latach następnych. Do tego samego co Krzyżanowski pokolenia należał w Krakowie ks. Jan Fijałek (1864—1936)³⁾, historyk kościoła, który celował wielką erudycją, a ze szczególnym upodobaniem zajął się prądami religijno-politycznymi w kościele polskim w okresie soboru bazylejskiego.

¹⁾ Por. zbiorową pracę pt. Ś. p. prof. Stanisław Krzyżanowski jako uczony i profesor przez Władysława Semkowicza, Jana Ptaśnika i Stanisława Zachorowskiego w *Kwart. histor. R. XXXI (1917)*, str. 107—130 i nekrolog przez S. Kętrzyńskiego w *Przeglądzie Histor. t. 21 (1917—1918)*.

²⁾ Dotyczyły dziejów wewnętrznych, literatury politycznej, kultury (najobszerniejsza wśród nich O poselstwie Kazimierza W. do Awinionu i pierwszych uniwersyteckich przywilejach, w *Roczn. Krak. t. IV, 1900 r.*). Dane bliższe, jak również o jego wydawnictwach źródłowych, w cytowanych nekrologach.

³⁾ Por. wspólny nekrolog przez Wł. Semkowicza i ks. T. Glemmę w *Kwart. Histor. R. L (1936)*, str. 413—426. Bibliografię do r. 1934 podają *Collectanea Theologica*, r. XVII (1936), str. VII—XI. X. Cz. Falkowski, *Książd Rektor Jan Fijałek (1864—1936)* w *Ateneum Wileńskim. R. XI (1936)*, str. 945—960.

W dalszym ciągu należy wymienić jeszcze K. Szkaradka-Krotoskiego i F. Konecznego, a z młodszych Adama Kłodzińskiego, których prace dotyczą różnych okresów wieków średnich. Nadto „nowożytnik“ W. Czermak (1863—1913)¹⁾, zajął się sprawą równouprawnienia schizmatyków na Litwie. Właściwymi kontynuatorami pracy w zakresie nauk pomocniczych stali się Władysław Semkowicz (ur. 1878) i Stanisław Kętrzyński (ur. 1876). O pierwszym z nich można powiedzieć, że odznaczając się większą płodnością naukową aniżeli Stanisław Krzyżanowski objął kolejno prawie wszystkie nauki pomocnicze. Rozpoczął od heraldyki i genealogii, w których, kontynuując tradycje Małeckiego i Piekosińskiego, wysunął nowy program badań monograficznych średniowiecznych rodów rycerskich i ten następnie zarówno sam, jak i przez swoich dość licznych uczniów, usiłował realizować. W zakresie dyplomatyki, paleografii, sfragistyki dał szereg mniejszych przeważnie przyczynków, a w stosunku do źródeł historiograficznych z powodzeniem stosował krytykę zewnętrzną obok wewnętrznej (t. zw. rocznik świętokrzyski). Dał się poznać w ostatnim czasie jako wydawca źródeł, a jednocześnie na wielką skalę zorganizował prace w zakresie polskiej geografii historycznej, w której wziął udział osobiście oraz przez swych uczniów i współpracowników. Drugi z wymienionych uczonych poświęcił się — prócz początkowych studiów dotyczących historiografii średniowiecznej (zwłaszcza cenne studium o Gallu) — bardziej wyłącznie dyplomatyce i najbliższym naukom pomocniczym jak chronologia, sfragistyka i paleografia. Obok szeregu mniejszych przyczynków dał też pierwszą próbę systematycznych dziejów dokumentu polskiego jeszcze nieskończoną. Z młodszych na polu dyplomatyki pracują przede wszystkim K. Małczyński i Z. Kozłowska-Budkowa. W geografii historycznej ostatnio Buczek. Stanowisko samodzielne w heraldyce zajęła, obok licznych genealogów, Helena Polackówna, która zajęła się zwłaszcza herbarzami zachodnimi i ich znaczeniem dla heraldyki polskiej, w czym znalazła naśladowcę w S. Mikuckim. Badacze ci wyszli częściowo ze szkoły lwowskiej a częściowo krakowskiej Wład. Semkowicza. Numizmatyce specjalnie poświęcili się M. Gumowski, Z. Zakrzewski i inni. Wpływ

¹⁾ Por. nekrolog w Kwart. Histor. R. XXVII (1913), str. 204—205.

samego Krzyżanowskiego zaznaczył się głównie wśród historyków.

Nauki pomocnicze służą przede wszystkim analizie historycznej. Obok tendencji do pogłębiania analizy i wyłącznego przy niej trwania zjawia się jednak tendencja do pewnego stopnia tamtej przeciwna, która zrywa z zasadą najdalej idącej wstrzemięźliwości w wyprowadzaniu wniosków bardziej ogólnych i odkładania wszelkiej syntezy aż do zupełnego przerebienia materiału historycznego z pomocą możliwie ścisłych metod. Stopniowo toruje sobie drogę pogląd, że chociażby tymczasowe zestawienie wyników jest z korzyścią dla samej nauki i że żadna epoka nie może się obejść bez własnej syntezy, gdyż nauka, która jej nie podejmie, traci przez to kontakt z życiem. Stanisław Kutrzeba (ur. 1876), historyk prawa i ustroju, długim szeregiem prac monograficznych poświęconych sądownictwu, administracji i urzędowi, handlowi i skarbowości miejskiej oraz państwowej wchodzi na teren średniowiecza. Wcześniej już jednak daje w podręcznikową formę ujętą całość dziejów ustrojowych zrazu Korony (1-e wyd. 1905), a następnie i Litwy. W polemice, jaka wywiązała się z tego powodu z O. Balzerem, wypłynęły także kwestie podziałów historii i poglądów na całe epoki, o których nie było prawie mowy od czasów dyskusji między Szujskim i Bobrzyńskim, oraz wystąpienia T. Wojciechowskiego. Tendencji do opracowywania większych całości dał następnie wyraz w dwutomowej „Historii źródeł dawnego prawa polskiego“ (1925), która w najszerszej mierze uwzględnia również źródła średniowieczne. W okresie ostatniej wielkiej wojny, podobnie jak przed nim O. Balzer, poruszył szereg zagadnień podstawowych z dziejów dawnego państwa polskiego ze stanowiska tylko historii ustrojowej, ale w wyraźnym przeciwstawieniu się dawnej „szkole krakowskiej“. Wcześniej też zwrócił uwagę na wady i organizacyjne potrzeby naszej historiografii (1916).

Ze środowiska krakowskiego wyszedł, działający następnie na katedrze historii polskiej we Lwowie, Stanisław Zakrzewski (1873—1936)¹). Był uczniem Smolki, Winc. Za-

¹) Por. zbiorową pracę T. E. Modelskiego, K. Tyszkowskiego i St. Zajęczkowskiego w Kwart. Histor. R. L (1936), str. 193—234. Br. Włodarski, Zarys biograficzny (jako wstęp) w Zagadnieniach historycznych Stan. Zakrzewskiego, t. I (1936), str. VII—XVI i odbitka. K. Ty-

krzewskiego i Krzyżanowskiego. W pracy historycznej stał się jednym z przedstawicieli metody mediewistycznej. W licznych pracach monograficznych poruszał zagadnienia z dziejów wewnętrznych i kulturalnych, a następnie przeszedł do dziejów politycznych. Obok traktowania dziejów kościelnych fundacji i ich uposażeń, w szczególności wiele trudu włożył w śledzenie najdawniejszych stosunków Polski z Rzymem, uzyskując na tym polu wyniki nieoczekiwane, a później w badanie najstarszej polskiej tradycji historycznej, w której to dziedzinie krytycyzm jego osłabł w porównaniu z Potkańskim i filologiem Aleks. Brücknerem. Dał szersze opracowanie dziejów Mieszka I i zwłaszcza Bolesława Chrobrego. Nie wychodząc w monografiach poza średniowiecze, nie wyrzekł się syntetycznego spojrzenia na całość dziejów Polski. W tej dziedzinie przeciwstawił się „ideologii (wyłącznie) ustrojowej“ a jednocześnie powracał do założeń Bobrzyńskiego, którego wpływ w latach ostatnich wzmógł się ponownie.

Bliskim studiami, ale dalekim ostatecznie kierunkiem pracy naukowej był mu Franciszek Bujak (ur. 1875)¹⁾. Jako jeden z głównych u nas twórców historii gospodarczej nie należy wyłącznie do historiografii średniowiecznej, ale od niej niewątpliwie wyszedł swymi nawskroś mediewistycznymi w metodzie „Studiami nad osadnictwem Małopolski“, które mimo pewnej fragmentaryczności w układzie należą niewątpliwie do wybitniejszych prac w tej dziedzinie. (Studiami historyczno-geograficznymi do tej epoki najbardziej również się zbliżył). Wraz z Kutrzebą i St. Zakrzewskim, jakkolwiek tak różni między sobą, wspólnie dokonują zwrot w kierunku zagadnień syntezyzujących, nie wyrzekając się zresztą zdobyczy kierunku ana-

mieniecki, Stanisław Zakrzewski na tle prądów historiografii współczesnej w czasopiśmie *Marchoń*, t. III (1936), str. 116—131. P. Dąbkowski, Profesor Stanisław Zakrzewski, jego praca w Towarzystwie Naukowym Lwowskim. *Odb. ze Sprawozdań Tow. Nauk. we Lwowie*. R. XVI (1936), z. I. E. Malczyńska, Stanisław Zakrzewski jako badacz przeszłości Ziemi Czerwieńskiej w Ziemi Czerwieńskiej. R. II, str. 1—7. St. Zajączkowski, Stanisław Zakrzewski (1873—1936) w *Ateneum Wileńskim*, R. XI (1936), str. 905—944. Bibliografia prac w zestawieniu J. Skrzypka w *Pracach historycznych w 30-lecie działalności profesorskiej*. Lwów 1934, str. I—XXXVI.

¹⁾ Bibliografia prac w zestawieniu A. Walawandera w *Studiach z historii społecznej i gospodarczej poświęconej prof. dr. Franciszkowi Bujakowi*. Lwów 1931, str. I—XXXVIII.

litycznego. Bujak był jednak jedynym, który wszedł w samo zagadnienie syntezy historii z teoretycznego punktu widzenia. W odróżnieniu od wybujałego indywidualizmu wirtuozów analitycznych monografij, w rodzaju Potkańskiego i Tad. Wojciechowskiego, wytworzył plan pracy, którego w ogólniejszym znaczeniu żądał już wcześniej Kutrzeba, a wobec planu tego wielkiej objętości nie tylko jeden z pierwszych, ale w formie także najbardziej konsekwentnie przeprowadzonej, przerzucił punkt ciężkości pracy naukowej z wysiłku indywidualnego na wysiłek całej szkoły, której pozostał nie tylko organizatorem ale również wyłącznym kierownikiem. Prace tej szkoły — w dziedzinie historii gospodarczej — w mniejszej już tylko części dotyczą epoki średniowiecznej, a głównie sam jej twórca z mediewistyką zachowuje najbliższy kontakt. On też, rzecz zrozumiała, pozostaje najwybitniejszym indywidualistą w tym zespole.

Do wcześniejszego nieco okresu, tak pod względem chronologii jak i metody, należą prace średniowieczne A. Szelańskiego, który wielką płodność literacką rozwinął zwłaszcza w dziedzinie historii nowożytnej. Na gruncie lwowskim, podobnie jak dwaj poprzedni, działa również P. Dąbkowski¹⁾, który ściślej należy do historii prawa, ale który tutaj winien być wymieniony tak ze względu na swe liczne monografie z zakresu prawa prywatnego polskiego w wiekach średnich, jak i z racji ujęcia tych studiów w ogólniejsze kompendium. W zakresie historii kultury najżywszą działalność okazali natomiast filolodzy. Monografią w wielkim stylu była praca K. Morawskiego (1852 — 1925) o uniwersytecie jagiellońskim. Całość historii kultury tak średniowiecznej jak i późniejszej ujął Aleks. Brückner (ur. 1856). W historii gospodarczej wieki średnie wcielił poprawnie w swój pierwszy w tej dziedzinie podręcznik, J. Rutkowski, znany prawie wyłącznie z licznych prac historyczno-gospodarczych z doby nowożytnej.

Do najczynniejszych mediewistów, choć w studiach swych wychodził również poza tę epokę, należał natomiast Jan Ptaśnik (1876—1930)²⁾. Niestrudzony badacz źródeł i szperacz

¹⁾ Bibliografia prac w zestawieniu Karola Koranyi'ego w Pamiętniku trzydziestolecia pracy prof. dr. Przemysława Dąbkowskiego. Lwów 1927, str. 519—581.

²⁾ Por. zbiorową pracę przez F. Bujaka, K. Kaczmarczyka, K. Dobrowolskiego, Z. Wojciechowskiego, M. Wojciechowską i Ł. Cha-

archiwalny, zajął się przede wszystkim, w długim szeregu studiów, historią miast oraz ludności miejskiej i doszedł w końcu do własnej syntezy w tym zakresie. Dzieje kultury rozpatrywał z punktu widzenia imigracji cudzoziemców oraz pobytu Polaków za granicą, szczególną uwagę poświęcając stosunkom z Włochami. Zajmował się związkami Polski Piastowskiej ze Stolicą apostolską w zakresie przede wszystkim stosunków finansowych. Sięgał też do stosunków politycznych i to już w zaraniu dziejów. Jego wydawnictwa źródłowe dotyczyły historii rzemiosł i materiałów watykańskich. Miał licznych uczniów (Ł. Charewiczowa, M. Wojciechowska i inni). Dla charakterystyki Ptaśnika można powiedzieć, że wyszedł on zarówno poza kierunek wyłącznie analityczny jak i przeważnie syntetyczny. Był on przede wszystkim odkrywcą nowych faktów, które czerpał ze źródeł dotychczas wcale lub w małym tylko stopniu uwzględnianych przez naukę. Na okres późnośredniowieczny przypada też jego najintensywniejsza działalność.

Ze szkoły krakowskiej okresu przedwojennego wyszli St. Zachorowski (zmarł 1918)¹⁾, M. Łodyński, W. Kamieniecki, Abdon Kłodziński i F. Duda oraz szereg młodszych, o których jeszcze niżej będzie mowa. Zachorowski poświęcił się wyłącznie mediewistyce, a mianowicie historii prawa kościelnego i polskiego. W ślady St. Krzyżanowskiego, który swych wykładów dziejów politycznych XIII w. nigdy ostatecznie nie opracował, dał zarys tego okresu dla historii polskiej wydanej przez Akademię. Łodyński napisał szereg studiów z zakresu dyplomatyki i historii politycznej głównie XIII w., niewątpliwie również pod silnym wpływem Krzyżanowskiego. Następnie przerwiał się do bibliotekarstwa. Abdon Kłodziński pisał studia z dziejów zwłaszcza prawa polskiego, ale później przeszedł głównie do wydawnictw. Kamieniecki zajmował się XVI w., pod wpływem W. Zakrzewskiego, ale i do

rewiczową, oraz bibliografię przez Ł. Charewiczową w Kwart. histor. R. XLIV (1930), str. I—LXXXVII (w zes. 2-im). Nekrolog K. Kaczmarczyka w Rocznikach Histor. VII, str. 158—159.

¹⁾ Nekrologi przez W. S(emkowicza) w Kwart. Histor. XXXII (1918), str. 524—525 i St. Kutrzebę w Przegl. histor. t. 22 (1919—1920), str. 284—286. Nadto wstęp X. J. F(ijałka) do Studiów do dziejów wieku XIII w pierwszej jego połowie, ś. p. Stan. Zachorowskiego (Kraków 1920), str. 1—4.

średniowiecznych problemów sięgał (przede wszystkim dzieje Litwy). Duda jeden z pierwszych wszedł swym pogłębionym studium krytycznym na teren całego Piastowskiego Pomorza. Na gruncie lwowskim pod wpływem „nowożytnika“ Finkla łączono chętnie studia nad epoką średniowieczną i nowożytną. Wymienić tu należy przede wszystkim L. Kolankowskiego i T. E. Modelskiego. Pierwszy jest historykiem epoki jagiellońskiej, zaczął przytem od w. XVI a następnie przeszedł do epoki wcześniejszej. Po pewnej przerwie spowodowanej wypadkami politycznymi, rozwinął w ostatnim czasie bardzo intensywną działalność naukową, która doprowadziła go, już po O. Haleckim, do własnej syntezy dziejów W. Ks. Litewskiego narazie w okresie średniowiecznym. Drugi dał wnikliwie studia do dziejów geografii politycznej X w. Wreszcie F. Pohorecki, który studia lwowskie uzupełniał wiedeńskimi, daje przyczynki z zakresu głównie dziejów kościoła i kultury. Nowa szkoła mediewistów powstała pod St. Zakrzewskim, o której głównych przedstawicielach jeszcze będzie mowa.

W tym samym czasie, gdy na uniwersytetach galicyjskich oraz w oparciu o Akademię, której przyszły później z pomocą Towarzystwo popierania nauki, następnie Tow. Naukowe we Lwowie, a także Towarzystwo Historyczne i Kwartalnik Historyczny, rozwijała się polska nauka historyczna, w innych zaborach znajdowała dla siebie znacznie trudniejsze warunki rozwoju. W Warszawie, po Hubem i Łagunie, osłabło zainteresowanie do epoki średniowiecznej. Do starszego jeszcze pokolenia należeli historycy XVI w., którzy jak A. Pawiński (1840—1896)¹⁾, w studium poświęconym Ostrorogowi i w wyd. w r. 1895 Sejmikach ziemskich, i A. Jabłonowski (1829—1914)²⁾, w sporze o heraldykę ruską, czy później w podręczniku dziejów południowej Rusi, sięgali również do epoki średniowiecznej. To samo można powiedzieć o A. Rembowski

¹⁾ W Kwart. Histor. R. XI (1897), str. 483—530 poświęcili Pawińskiemu artykuły i wspomnienia W. Spasowicz, A. Jabłonowski i A. Kraushar. Współcześnie w warszawskim Ateneum i krakowskim Przeglądzie polskim poświęcili mu rozprawy O. Balzer i W. Zakrzewski. Znaczenie Pawińskiego, jakkolwiek dotyczy przede wszystkim czasów nowszych, jest doniosłe również dla końcowej epoki wieków średnich.

²⁾ W Kwart. Histor. przedstawił działalność A. Jabłonowskiego Tadeusz Korzon (R. XXVIII, r. 1914, str. 145—180).

(1847—1906)¹⁾ — powtórne studium o Ostrorogu a przede wszystkim jego wstępy w pracach o gminie, reprezentacji stanowej, oraz konfederacji polskiej — którego charakteryzuje szerokie uwzględnienie tła porównawczego. Wczesną historią kościoła polskiego zajmował się prawnik A. Parczewski (1849—1933)²⁾. Warunki zewnętrzne zmieniły się nieco na lepsze po pierwszej rewolucji rosyjskiej, gdy powstały Towarzystwo Naukowe warszawskie i własny organ naukowy w zakresie historii „Przegląd Historyczny“. Badania średniowieczne reprezentował przede wszystkim J. Kochanowski (ur. 1869), historyk i socjolog. Pociągały go szerokie zagadnienia historyczne, w których traktowaniu nie występowało dość wyraźnie rozróżnienie metody historycznej i socjologicznej. Później nawiązywał świadomie do Łaguny, jednak nie osiągnął jego wytrawności krytycznej. Znajomość źródeł miał jednak znaczną. Tych bezpośrednio odczucie najlepiej występowało w drobnych szkicach obyczajowych³⁾. Wydawnictwem summariuszy metryki koronnej i pomnikami prawa Archiwum Głównego zasłużył się mediewistyce T. Wierzbowski (1853—1923)⁴⁾. Nad wydaniem latopisów litewsko-ruskich pracował St. Ptaszycki (1853—1933)⁵⁾. Z środowiska warszawskiego wyszedł M. Handelsman (ur. 1882)⁶⁾, prawnik (studia nad prawem karnym średniowiecznym), który następnie przeszedł do historii powszechnej, a z historią średniowieczną utrzymywał kontakt przez studia porównawcze nad feudalizmem. W metodzie pozostawał pod wpływem Rembowskiego. Z chwilą utworzenia uniwersytetu warszawskiego, podobnie jak Kochanowski, przeszedł do niego. Uczniów swych kierował, w zakresie historii średniowiecznej, zwłaszcza do historii powszechnej (T. Manteuffel, Serejski, Moszczeńska).

Z Poznania największe talenty historyczne emigrowały do

¹⁾ Nekrolog przez M. Handelsmana w Kwart. Histor. R. XX (1906), str. 773—8. Wspomnienie pośmiertne Wł. Smoleńskiego w Przeglądzie Histor., t. III (1906), str. 449—450.

²⁾ Roczniki Histor. IX (1933), str. 316.

³⁾ Wydał I-y tom nowego dyplomaturusza mazowieckiego (1919).

⁴⁾ Nekrolog w Przeglądzie Histor. t. 24 (1924), str. 192—193.

⁵⁾ Nekrolog w Kwart. histor. XLVIII (1934), str. 481—484. Wspomnienie W. Łopacińskiego w Przeglądzie histor., t. 32 (1934—5), str. 292—307, w Archeionie, t. XII (1934), str. 23—56 (Suchodolski, Łopaciński, Kętrzyński, Jakubowski), bibliografia, str. 61—76 (H. Bachulska).

⁶⁾ Bibliografia do r. 1928 por. w Księdze pamiątkowej, Warszawa 1929, str. 10—35.

Galicji. Pozostali wydawcy, z których najbardziej zasłużeni I. Zakrzewski (1823—1889)¹⁾ i Z. Celichowski (1845—1923)²⁾. Metodą starożytniczą pracował Łebiński (1843—1907)³⁾. Później przyszedł niestrudzony badacz nazw miejscowych i genealog ks. St. Kozierowski. W Poznaniu wydawał swe rozległe prace o Słowianach zachodnich W. Bogusławski (1825—1901)⁴⁾, a z Poznania wyszedł pracujący krytycznie w tym samym kierunku K. Wachowski. Gdy w Poznaniu praca skupiała się dokoła Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Biblioteki Kórnickiej, w Toruniu ośrodkiem takim było Towarzystwo Naukowe, które posiadało najbardziej zasłużonego historyka Pomorza w osobie ks. Stan. Kujota (1845—1914)⁵⁾, badacza przede wszystkim okresu średniowiecznego.

Z młodszej ale jeszcze przedwojennej generacji krakowskiej bardzo żywą działalność naukową rozwinął najpierw w Krakowie, a po odzyskaniu niepodległości na katedrze w Warszawie, O. Halecki⁶⁾. Był uczniem Krzyżanowskiego i W. Sobieskiego. Działalność swą naukową dzielił między wieki średnie i wiek XVI. Poświęcił się przede wszystkim dziejom Litwy i w tej dziedzinie, prócz szeregu monografij, dał dwutomowe „Dzieje unii Jagiellońskiej“. W późniejszych latach zajął się zwłaszcza stosunkami Polski z krajami zachodnimi, sprawami unii kościołów (na szerokim wciąż tle europejskim) i wreszcie bizantynistyką XIV w. Wśród uczniów Haleckiego przeważa zainteresowanie późnym średniowieczem i wcześniejszą dobą nowożytną. Jan Dąbrowski w badaniach monograficznych ogranicza się prawie wyłącznie do dziejów średniowiecznych. Specjalizując się w stosunkach polsko-węgierskich, zostaje przede wszystkim historykiem Ludwika Andegaweńskiego i Władysława Warneńczyka, ale nie omija także końcowego okresu Piastowskiego. Opraco-

¹⁾ A. Wojtkowski, *Historia Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu* (Poznań 1928), str. 138. Tenże, *Bibliografia historii Wielkopolski*, str. 288.

²⁾ A. Wojtkowski, *Historia Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu* (Poznań 1928), str. 334 i nast. Tenże, *Bibliografia hist. Wielkopolski*, str. 20.

³⁾ *Kwart. Histor.* XXI (1907), str. 746.

⁴⁾ *Kwart. Histor.* XVI (1902), str. 149. W *Słowniku biograficznym*, t. II, str. 211—212 artykuł L. Koczego.

⁵⁾ Nekrolog przez ks. P. Czaplewskiego, wraz z bibliografią prac, w *Zapiskach Towarzystwa Naukowego w Toruniu* t. III (r. 1914/5, str. 49—72).

⁶⁾ *Bibliografia prac w Księdze ku czci Oskara Haleckiego*, wydanej w XXV-lecie jego pracy naukowej. Warszawa 1935, str. 1—22.

wuje też dzieje Śląska w XIV w. Zainteresowania historyczno-polityczne przeważają u niego bardzo wyraźnie. Natomiast R. Grodecki wychodzi od historii społeczno-gospodarczej (uposażenia klasztorne, podziały ludności wiejskiej) i numizmatyki. Ale obok tego żywo zajmuje się dziejami politycznymi wczesno-piastowskimi. Wraz z Dąbrowskim wydają w Krakowie podręcznik uniwersytecki dziejów politycznych Polski średniowiecznej (wcielając też dawniejszy tekst Zachorowskiego o Polsce dzielnicowej i Łokietku), a następnie opracowuje wcześniejsze dzieje Śląska do tej samej zbiorowej monografii co Dąbrowski. K. Tymieniecki, pracujący najpierw w Warszawie a potem w Poznaniu, daje szereg monografii z historii społeczeństwa średniowiecznego (zwłaszcza kmieci a dalej miast) oraz zajmuje się historią stosunków polsko-niemieckich w tymże okresie. Wspólnie z K. Kaczmarczykiem redaguje *Roczniki Historyczne*. K. Chodynicki, z Wilna przeniesiony do Poznania, w Wilnie zakłada „*Ateneum Wileńskie*“, pisze długi szereg studiów krytycznych w szczególności do historiografii litewskiej, ostatnio wydaje obszerny I-y tom historii cerkwi prawosławnej w Polsce. Wszyscy wspomniani badacze wyszli z seminarium Krzyżanowskiego. Na gruncie Poznania poza tym działali lub działają ks. H. Likowski (1876—1932)¹⁾ (potym w Warszawie) i ks. J. Nowacki, historycy kościoła obdarzeni dużymi zaletami metody historycznej. Historię ustroju Polski reprezentuje Z. Wojciechowski, uczeń Balzera, który w krótkim czasie daje szereg wyczerpujących monografii o historii ustroju Śląska w wiekach średnich, o prawie rycerskim, o sądownictwie przedimmunitetowym, a nawet prace dotyczące historii politycznej (Mieszko I). Dziejów kościoła dotyczą prace T. Silnickiego. Historię prawa zachodniego stara się wyzyskać dla dziejów Polski M. Z. Jedlicki. Historię zachodniej Słowiańszczyzny traktuje, po Wachowskim, J. Widajewicz, uczeń Balzera. K. Górski zajmuje się dziejami Pomorza i Zakonu krzyżackiego. Wychowawcą uniwersytetu Poznańskiego był T. Tyc (1896—1927)²⁾, utalentowany badacz

¹⁾ Nekrolog K. Kaczmarczyka w *Rocznikach Histor.* t. IX, str. 315—316.

²⁾ Wspomnienie pośmiertne przez K. Tymienieckiego i zestawienie bibliografii przez Z. Wojciechowskiego w *Rocznikach Histor.* t. III (1927), str. 327—333, oraz J. Rutkowskiego we wstępie do pracy Tyca, Zbygniew i Bolesław. Poznań 1927, str. V—XXIX, XXX—XXXII: bibliografia.

historii kultury i prawa niemieckiego w Polsce, a są obecnie L. Koczy (stosunki polsko-skandynawskie w wiekach średnich i historia handlu), J. Matuszewski (immunitet) i inni. W Warszawie młodsze pokolenie reprezentują w zakresie dziejów średniowiecznych St. Arnold (dzieje gospodarcze i geografia historyczna), H. Paszkiewicz (historia Litwy i stosunki z Moskwą w wiekach średnich), a także St. Borowski (prawa słowiańskie). W Wilnie z wielkim sukcesem zajmują się historią Litwy H. Łowmiański (geneza państwa i społeczeństwa litewskiego, stosunki społeczne) i przybyły ze Lwowa, uczeń St. Zakrzewskiego, St. Zajączkowski (dzieje polityczne Litwy, też Polski za Łokietka), wreszcie, obok St. Ehrenkreutza, J. Adamus (prawo). W Lublinie epokę średniowieczną reprezentuje, głównie wydawnictwami, L. Białkowski. We Lwowie epoką średniowieczną, prócz wymienionych wyżej, zajmuje się Br. Włodarski (stosunki dyplomatyczne z Czechami), uczeń St. Zakrzewskiego. Z tej samej szkoły wyszedł, prócz już wspomnianych, starszy od nich O. Górka, którego pierwsze prace dotyczyły wieków średnich, a który dał się poznać ze szkiców krytycznych także z innych epok. Ze szkoły Fr. Bujaka najsilniej związani z epoką średniowieczną pozostają Stef. Inglot i Marian Ungeheuer (1893—1927)¹⁾. Z pośród prawników nadto Hejnosz, Koranyi, Namysłowski. Oddzielnie stoi historyk kościoła, ks. J. Umiński. W Krakowie tradycje do pewnego stopnia jeszcze z czasów Krzyżanowskiego reprezentuje spośród młodszych nadzwyczaj utalentowany K. Dobrowolski (historia kultury), który przeszedł jednak następnie do socjologii. Dalej, prócz wymienionych już uczniów Semkowicza, należy wspomnieć Niwińskiego (fundacje klasztorne, organizacja miejska) oraz Aleksandra Birkenmajera (historia nauki). Częściowo też wieków średnich dotyczą prace ucznia Kutrzeby, Vetulaniego.

Kazimierz Tymieniecki

¹⁾ Wstęp F. Bujaka do pracy M. Ungeheuera, Stosunki kredytowe w ziemi przemyskiej w połowie XV w. w *Badaniach z dziejów społecznych i gospodarczych* pod red. F. Bujaka zes. 6, str. III—VIII.

Rozwój badań nad dziejami Polski Nowożytnej 1506—1795

W chwili narodzin Towarzystwa Historycznego i Kwartalnika trzy czwarte części Polski żyły pod ciężką ręką Bismarcka i Hurki, trzy czwarte młodzieży kształciło się w szkołach, gdzie historia narodowa była proskrybowana; tylko w zaborze austriackim pielegnowały historię polską dwa uniwersytety, a uczono jej też, w zgodzie z austriacką racją stanu, w szkołach średnich. Nie mieliśmy takiego archiwum państwowego, jakie innym narodom służyły za podstawę do rekonstrukcji dziejów politycznych; Archiwum Główne warszawskie trudno dostępne; wileńskie, kijowskie, poznańskie pod zarządem wrogim; wszystkie zresztą archiwa ziemskie i grodzkie kryły wprawdzie wielkie zasoby źródeł do dziejów gospodarczych, ustrojowych, społecznych, których metoda niedość była wówczas wyrobiona, lecz bardzo mało do historii politycznej, do której materiał można było znajdować raczej w bibliotekach wielkopańskiej kreacji: Czartoryskich i Ossolińskich w Galicji, Zamoyskich i Krasińskich w Warszawie, Raczyńskich i Działyńskich w Poznaniu. Duch „pozytywizmu warszawskiego“ i radykalnego „postępu“ społecznego upośledzał nieco historię na korzyść socjologii; walka o byt, przystrojona ideologią pracy organicznej, pochłaniała główną część duchowej energii narodu i odrywała jego myśl od przeszłości.

Głęboki musiał być jednak nurt tysiącletniej naszej kultury, silna była wiara górnej warstwy inteligencji w ożywczą moc historii i jasna świadomość jej życiowej konieczności, skoro właśnie po powstaniu styczniowym wybrane duchy w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Poznaniu wysoko nosły przed narodem pochodnię historii. Prawda, że uczonym ułatwiali dostęp do szerokich rzesz, wskrzeszając żywą przeszłość,

wielcy powieściopisarze: wtedy to właśnie po Kraszewskim († 1887) przejmował berło powieści historycznej Sienkiewicz, już autor „Ogniem i Mieczem“, za chwilę autor „Potopu“. W roku 1886 upłynęło dziesięciolecie najprodukcyjniejsze, największy wysiłek był już dokonany: już było po Szujskim, już dogasali ks. Walerian Kalinka († 1887), Xawery Liske († 1891), Kazimierz Jarochowski († 1888); wypowiedział się w najważniejszych sprawach Michał Bobrzyński, zamknął „Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta“ Tadeusz Korzon, milkli jedni na zawsze, inni na długie lata, wydawszy co mieli najlepszego, Wincenty Zakrzewski, Ludwik Kubala i Stanisław Smolka. Najpilniejsze zagadnienia były tymczasowo zbadane; następców czekało pogłębianie, rozszerzanie, rewidowanie osiągniętych zdobyczy. Jakież kierunek wskażą tym młodszym pracownikom starzy mistrze, jaki im dadzą program i przykład?

W grudniu 1883 r., pod świeżym wrażeniem zgonu Szujskiego wodzowie Komisji historycznej Akademii Umiejętności spróbowali utworzyć dla całej armii dziejopisów jakby plan operacyjny. Sztabem miała być w Krakowie Komisja, zaopatrzona w program i regulamin. Oczywiście chciano organizować nie prace konstrukcyjne, bo te zależą zwykle od twórczej inicjatywy osobistej, lecz wydawnictwa źródeł, od których przecież postęp tamtych w ogromnej mierze zależy. Rezygnując z wymogów idealnych, ułożono plan wydawnictw na szereg lat; przewidywał on dla epoki nowożytnej, obok pewnych uprzywilejowanych publikacji, głównie do XVI w., utworzenie wielkiego zbioru odpisów z różnych archiwów na podobieństwo „Tek Naruszewicza“, którego pierwszy i główny trzon zgodnie z radą Smolki zamierzano gromadzić ze źródeł watykańskich i gdańskich. Istotnie od roku 1887 ekspedycja rzymska systematycznie przerabiała i nadsyłała do Krakowa w regestach lub kopiach korespondencję nuncjuszów, aż wyczerpała niemal cały wiek XVI i XVII; o Gdańsku po trosze zapomniano. Program, jak na początek był dobry, boć trzeba było zacząć od źródeł ważnych; w każdym razie dalszym jego rewizjom powinna była przyświecać myśl stopniowego opanowywania różnych epok, i to w takim tempie, aby się nie dać wyprzedzać obcym, nie ustawać w połowie drogi i zdążyć za wymykającym się naprzód życiem. Aliści regulamin z r. 1883 (też dzieło Bo-

brzyńskiego) osłabił w Komisji na przyszłość inicjatywę juniorów, przez co starsi członkowie albo brali na siebie ciężar nadmierny albo spoczywali w fotelach. Już w r. 1890 przewidziana rewizja programu spełzła na niczem; postulaty Kubali i W. Czermaka co do żywszego zajęcia się wiekiem XVII odłożono na później; nad krytycznymi głosami St. Kutrzeby i Fr. Bujaka w r. 1910 Komisja przechodziła do porządku, ogólnego zaś, programowego referatu Wł. Konopczyńskiego w r. 1921, wysłuchawszy, nie przyjęła nawet do protokołu. Zbierała się coraz rzadziej, jawnie rezygnując z kierowniczej w nauce historycznej roli. Skutek był ten, że mediewalista, energicznie forsowana przez takie powagi, jak Lewickiego, Piekosińskiego, Bobrzyńskiego, Ulanowskiego, Krzyżanowskiego, Potkańskiego, Fijałka, znacznie wyprzedziła w murach Akademii badanie czasów nowszych; nowożytnicy prawie wyłącznie interesowali się wiekiem XVI-tym (niedokończona seria diariuszy sejmowych, późno rozpoczęte Akta nuncjatury, „Bezkrólewia“ Orzelskiego etc.), rzadko wiekiem XVII-tym (wydawnictwo Sobiescianów wstrzymano jako niemethodyczne), a już wyjątkowo tylko wiekiem XVIII-tym. Co najważniejsza, zaniechano niezbędnej dla poznania czasów nowożytnych, niezbyt kosztownej a wydajnej inwentaryzacji oraz systematycznej zbiórki odpisów: nawet ekspedycji rzymskiej Komisja wskazała jako cel w r. 1888 nie gromadzenie materiałów, lecz przygotowywanie wydawnictw, które zresztą nie ujrzą światła dziennego, aż za lat kilkadziesiąt. Główny wysiłek wydawniczy Warszawy („Źródła dziejowe“ Adolfa Pawińskiego i Aleksandra Jabłonowskiego) także był skierowany na wiek XVI. Jeżeli w takich warunkach mimo wszystko zbliżyliśmy się do poznania epok późniejszych, to tego dopilnował nie żaden sztab planowo działający, lecz samorzutnie pracująca rzesza historyków, dla której formę organizacyjną i trybunę stworzyło lwowskie Towarzystwo Historyczne.

Rolę „Kwartalnika Historycznego“ w rozwoju naszej historiografii można określić terminem demokratycznej kontroli. Jeżeli przedtem zanosilo się na hierarchię autorytetów, gdzie górne duchy Szujskich, Kalinków, Bobrzyńskich spierały się o wielkie idee, z ciągłą troską o ich życiową przydatność, to nadal każdy śmiały konstruktor wiedział, że go na szpaltach

„Kwartalnika“ czeka ścisła, do źródeł sięgająca recenzja; stracił nieco na tem kapłański autorytet mistrzów, ale zyskała wiedza, narastająca z mrówczej pracy czeladników i uczniów. Polemiki wyzbyły się patosu (choć i później nie były wolne od namiętności); śmiałe syntezy ustąpiły miejsca monografiom i przyczynkom. Przydało się to uspokojenie, i to uściślenie badań, kiedy przyszło nam spotykać nową serię tragicznych stuletnich rocznic między rokiem 1888 a 1895.

Słusznie czy niesłusznie tak zwana „szkoła historyczna krakowska“ (jak wiadomo, pełna sporów i biegunowych przeciwności), po Szujskim nie prawie nie zrobiła dla zbadania epoki elekcyjnej od r. 1586, — a z chwilą śmierci Szujskiego (1883) i Kalinki jako szkoła historyczna właściwie przestała działać, stawała się szkołą polityczną. Otóż w poglądzie na wartość obywatelską Polski stanisławowskiej Tadeusz Korzon i Władysław Smoleński przewyżczyli punkt widzenia Kalinki. Pierwszy snuł dalej swe badania nad skarbowością, administracją i wojskowością epoki rozbiorów, do których materiały znajdował zwłaszcza w Archiwum Głównym, drugi, przedstawiając ostatni rok Sejmu Wielkiego (1896), Konfederację targowicką (1903), oraz ówczesne „Mieszczanstwo Warszawskie“ (1917), wyzyskiwał najsumienniejszą publicystykę i mnóstwo innych starych druków. Pierwszy odtwarzał ład i pracę, drugi interesował się zwłaszcza postępem myśli polityczno-społecznej i patriotyzmu. Nie mając katedr, przykuci do Warszawy, zajęci ubocznym powołaniem nauczycielskim (stąd podręcznik „Historii powszechnej“ Korzona i „Dzieje Narodu Polskiego“ t. zw. Grabieńskiego), nie dorównali oni Kalince przenikliwością poglądu na politykę gabinetów ani talentem narracyjnym, ale ustalili wśród licznych odkryć rzecz najistotniejszą: że historia przede wszystkim zbiera dodatni plon cywilizacyjny narodu, a nie doszukuje się gwałtem bilansów ujemnych. Korzon spróbował nawet na zjeździe lwowskim 1890 r. potępić maksymę: *historia magistra vitae*, ale tę skrajność odparł bezstronny Oswald Balzer.

„Wszystkie od sławy do niedoli stopnie“, to znaczy, czasy od Władysława IV do Sobieskiego, śledzili dalej Wiktor Czermak, Korzon i Kubala. Pierwszy, uczeń Liskego, wniknął najpilniej w tragedię Władysława IV (Plany wojny tureckiej 1646 r.), tudzież Jana Kazimierza (studia nad J. Lu-

bomirskim). Korzon zużytkował akademickie wydawnictwo Fr. Kluczyckiego i dodał do niego owoce własnej obfitej kwerendy, aby opleść koło „doli i niedoli Jana Sobieskiego“ (1898) kilkanaście lat wewnętrznej, zwłaszcza partyjnej i wojskowej naszej historii po „Potopie“; poza elekcję 1674 r. Korzon nie poszedł, zostawiając nawet rok 1683 mniej kompetentnym specjalistom. Trzeci w tej grupie, L. Kubala, przez lat trzydzieści milczał jako badacz, nie dopuszczony do katedry i może zrażony obojętnością czynników miarodajnych na jego postulaty, dotyczące wydawnictwa źródeł do XVII w.; dopiero w r. 1910 rozpoczął on jakby drugi swój żywot naukowy „Wojną moskiewską“ i odtąd nie złożył pióra, aż opowiedział żywo i plastycznie o „Siedmioletniej Wojnie Północnej“ do pokoju oliwskiego włącznie. Korzon pisał z silniejszym odczuciem, Kubala z większą świeżością. O ile Korzon stwierdzał w XVII w. wzmagającą się u Polaków „chorobę umysłową“, mianowicie obłęd złotej wolności, o tyle Kubala wierzył, że „nie prawa gubią państwa, ale ludzie“.

Możeby historyk lwowski zmodyfikował ten pogląd, gdyby się przyjrzał czasom Jana III, kiedy mieliśmy na tronie wielkiego człowieka, i znaczną przy nim ekipę ludzi wybitnych, kiedy umieliśmy zbawiać nawet Wiedeń i chrześcijaństwo, tylko nie samych siebie. Atoli czasów Sobieskiego, zwłaszcza po Wiedniu, nikt długo nie chciał odsłaniać. Jeżeli ktoś do nich zaglądał, to chyba z pobudki ubocznej, przygodnej, jak np. ks. St. Załęski w historii „Jezuitów w Polsce“ albo Finkel — przez pietyzm dla swego Lwowa, atakowanego przez Tatarów. Już chętniej brano się do spopularyzowanej przez Kraszewskiego doby saskiej. Od r. 1886-go rozpoczyna swe studia nad wiekiem XVIII i jego przebiegiem najpierw zagranicą, a potem w Polsce, Szymon Askénazy (1866—1935). Omijając zrazu dobę stanisławowską, wówczas opanowaną przez innych, rzucał on jaskrawe, czasem nieco jednostronne światła na takie momenty doby saskiej, jak r. 1763—4, 1740—4, 1733—6; były to raczej szkice, błyski; zasięg własnych poszukiwań archiwalnych autora był dość ograniczony (trochę Drezna, Berlina, Wiednia, trochę ineditów z bibliotek Kronenberga i uniwersyteckiej w Warszawie; główny materiał do Przedostatniego Bezkrólewia wzięty w spadku po Pawińskim). Ale znajomość spraw europejskich i wydawnictw cudzoziemskich — u nas wprost niebywała, dar

kombinacyjny ogromny, bystrość myśli i świetność stylu sprawiły to, że Askenazy zrehabilitował epokę saską, oczywiście nie jako typ ludzi i stosunków, ale tylko jako ciekawy przedmiot badań; na zjeździe krakowskim 1900-go roku naszkicował on program pracy nad nią i niejednego do poszukiwań w tej dziedzinie zachęcił. Sam, jak przystało na członka „niepodległościowego“ Zetu (Związek Młodzieży Polskiej), najpierw podjął obronę antyrosyjskiej polityki Wielkiego Sejmu (Przymierze polsko-pruskie, 1900), potem przerzucił się w czasy Księstwa i Królestwa, o których urzędowa nauka krakowska długo nie chciała słyszeć. Świetny wywód „Przymierza“ oczyścił polityków trzeciomajowych z rzuconego na nich przez Kalinkę potępienia, jakoby powodowali się stronnictwym zaślepieniem i lekkomyślnie tańczyli w takt berlińskiej muzyki. Nie dowiódł jednak Askenazy bezwzględnej słuszności orientacji prusofilskiej Ignacego Potockiego: przyjdzie chwila, kiedy Bronisław Dembiński przytoczy jego apologię obfitym materiałem z obcych archiwów, obnażającym złą wiarę Prus („Polska na przełomie“, 1913).

Askenazy stworzył szkołę w znaczeniu ściślejszym i luźniejszym. W jego seminarium i na jego wykładach wykształcili się, m. in. Adam Skałkowski, Maciej Loret, Henryk Mościcki — że wymienimy tu tylko ówczesnych monografistów Polski przedrozbiorowej, i to jedynie najwybitniejszych. Impuls od Askenazego brali Kazimierz Marian Morawski i Mieczysław Skibiński; dużo korzystali z jego dzieł i rozmów, skądinąd samodzielni badacze Wacław Tokarz i Władysław Konopczyński. Tokarz, mocno związany z polityczną akcją bojowników niepodległości, jeden z najsuwniejszych naszych badaczy-analityków, wypełnił m. in. ważne luki między Smoleńskim z jednej strony a Korzonem i H. Mościckim, jako biografami Kościuszki i Jakuba Jasińskiego — z drugiej. Konopczyński najpłodniejszy w całej tej grupie, żartobliwie nazwany „archiwożercą“, najszerzej spełnił główny postulat szkoły Askenazego: by szukać światła w dalekich, nawet trudno dostępnych archiwach zagranicznych (dla swej „Polski w dobie Wojny Siedmioletniej“ wyzyskał do dna Drezno, Wiedeń, Paryż, Londyn, Kopenhagę, Berlin).

Pęd ku czasom nowszym nie ogarnął na szczęście wszystkich zdolnych historyków polskich. Byli inni, którzy zatroszczyli

się o epoki, zaniedbane w tymczasowym programie Komisji historycznej z r. 1883—4. Lwowianin Aleksander Hirschberg, niegdyś jeden z założycieli Ligi Polskiej, pozostawił L. Finklowi, Ant. Prochascce, Lorkiewiczowi i innym, czasy Zygmunta I-go i Łaskich, którymi dawniej się zajmował, by dopilnować ze strony polskiej badań nad epoką Samozwańców (Dymitr Samozwaniec, 1898; Maryna Mniszchówna, 1906). Finkel, pochłonięty „Bibliografią“, niezliczonymi recenzjami i referatami, dopiero w r. 1910 okazał na przykładzie „Elekcji Zygmunta I“, jak wyglądałyby owe czasy w porządnym źródłowym oświetleniu. Doskonale wyszkoleni uczniowie W. Zakrzewskiego Ludwik Boratyński i Edward Kuntze, współpracując w ekspedycji rzymskiej, wprowadzali w życie — pierwszy jako historyk-konstruktor, drugi jako wydawca źródeł — program badań nad epoką Stefana Batorego, w czym im towarzyszyli na własną rękę uczeni dalsi, jak: Konstanty Górski w Warszawie i Witold Nowodworski w Petersburgu. Przez działalność edytorską przyczynili się do poznania schyłku Złotego Wieku Eugeniusz Barwiński (diariusze), Aleksander Rembowski i Jan Czubek (Źródła do rokoszu Zebrzydowskiego), oraz wydawcy laudów: Pawiński, Prochaska, Kutrzeba. O wyświetlenie stosunków dyplomatycznych z Moskwą dbał Adam Weryha Darowski, o wojnie z Turcją pisali Józef Tretiak (Historia wojny Chocimskiej, 1889) i Prochaska (Hetman Żółkiewski, 1927). Różnych epok i tematów nowożytnych, takich jak Olb. Łaski, Krz. Arciszewski, Z. Unrug, Frank, Repnin, imiał się ofiarny i niestrudzony, ale całkiem niewykształony historyk warszawski, Aleksander Kraushar.

Ponad te wszystkie wysiłki wybija się wszakże działalność dwóch pisarzy, którzy torują szerokie drogi następcom. Adamowi Szelańgowskiemu, uczniowi Lamprechta, zawdzięczamy uwydatnienie w naszych dziejach — na lat 20 przed „zaślubinami morza“ — doniosłości sprawy bałtyckiej. Śledząc ją coraz intensywniej od czasów Zygmunta Augusta, doszedł on w szeregu monografji (Walka o Bałtyk, 1904; Śląsk a Polska, 1905; Wielka wojna pruska, 1905; Rozkład Rzeszy a Polska, 1907) aż do tego momentu, odkąd ją mógł nawiązać, co prawda poprzez pewne luki, do wywodów Kubali w „Ossołińskim“. Zaś Wacław Sobieski (1872—1935), najzdolniejszy

z uczniów Zakrzewskiego (później także uczeń Lamprechta), postawił sobie za pierwszy cel w życiu, wskrzesić ideologię polską „Złotego Wieku“, a więc syntezę wolności z równością) (Trybun ludu szlacheckiego, 1905), wolność duchową w walce z obcym napływem nietolerancji (Nienawiść wyznaniowa, 1902; Polska a Hugonoci, 1906), kryzys wolności na „Pamiętnym Sejmie“ 1606 r., jej zarażliwy wpływ na Moskwę (Dymitr Samozwaniec a Polska, 1912; Żółkiewski na Kremlu, 1921) i na Prusy Książęce (Walka o programy i metody rządzenia w Pr. Ks., 1932). Tymże celom służyć miało w znacznej mierze, rozpoczęte przez Sobieskiego a kontynuowane przez Józefa Siemieńskiego, wydawnictwo Archiwum Jana Zamojskiego. W późniejszych latach, pod wrażeniem wojny światowej, przeobrażając się w ducha nacjonalizmu, przeniósł Sobieski za Szelągowskim swe główne zainteresowania na Bałtyk, ale ku ujściu Wisły, nie Dźwiny. Uboczną zasługą jego było krzewienie zamięłowania do dziejów prądów religijnych, którego wyrazem staną się niektóre prace T. Grabowskiego i J. Tretiaka o Skardze, Stanisława Kota o Modrzewskim (i in.), Kazimierza Chodynickiego o Kościele prawosławnym, — ale te dzieła należą już raczej do historii kultury.

Tymczasem w kołach Akademii — niezależnie od programu Komisji Historycznej — pod sugestią życia i mianowicie budzącego się z depresji życia polskiego na kresach, wzrosło zainteresowanie dla spraw litewskich i ruskich. Czego nie sprawiła rocznica Krewa (rozprawa Smolki „W pięćsetną rocznicę“), to w konkurencji z wyprzedzającą nas nauką rosyjską dała rocznica Horodła. Czermak nie zdążył już nic zdziałać dla zbadania litewskiego parlamentaryzmu, o czym pod koniec zamysłał, wyświetlił tylko sprawę równouprawnienia wyznań; za to rozwój zasad unii od wieków średnich do XVI stulecia poznaliśmy nareszcie dzięki badaniom St. Kutrzeby z całą ścisłością, a na rok 1919 (350-lecie Unii Lubelskiej) Oskar Halecki, najwybitniejszy z uczniów Sobieskiego, był gotów ze swoim fundamentalnym dziełem „Dzieje unii Jagiellońskiej“, którego uzupełnienie stanowi rozprawa o wcieleniu czterech kresowych województw do Korony. Wolno mniemać, że podobnie jak na inicjatywę Haleckiego, Lubawski, Łappo, Malinowski i inni historycy rosyjscy, tak na Ludwika Kolankowskiego mocno podziałał groźny współzawodnik

Rusin, Michał Hruszewski. Po Aleksandrze Jabłonowskim i Franciszku Rawicie Gawrońskim (który pracowite, lecz niezbyt ścisłe prowadził studia nad Chmielnickim i Kozaczyzną), przejął Kolankowski prymat w poznawaniu historii kresów południowo-wschodnich, tudzież zakresowych spraw tatarskich, jednocześnie rzucając moc nowego światła, przeważnie od wschodu, na rządy Zygmunta Augusta w Wielkim Księstwie Litewskim (1913); z czasem rozszerzy on to światło na całą „Polskę Jagiellonów“ (1936).

Wskreszenie Państwa musiało się odbić wielorako na dążeniach i rozroście naszej historiografii czasów nowszych. Przede wszystkim pomnożyło ono szeregi pracowników: nad uprawą tego działu czuwa od r. 1920-go kilkanaście katedr historii polskiej i powszechnej, a sekundują im dyrekcje archiwalne i biblioteczne oraz wydziały pięciu ogólnych Towarzystw Naukowych. Rewindykacja „Archivum Regni“, rękopisów Załuskich, dalszej części papierów Stanisława Augusta, otworzyła, zwłaszcza warszawiakom, ogromne możliwości pracy. Co niemniej ważne, dzieje Polski mocarstwowej a z czasem upadającej i jej polityki zewnętrznej odzyskały żywotną aktualność, którą niedawno traciły na rzecz epoki rozbiorów i porozbiorowej, oczywiście jednak odzyskały ją tylko w oczach tych sfer, które wśród kłopotów niepodległego bytu i niespodzianego kryzysu mają czas o nich myśleć; takie zagadnienia, jak rząd czy wolność, centralizm czy federalizm, naprawa ustroju społecznego, stosunek do mniejszości narodowych i wyznaniowych, obrona wschodu czy zachodu, weszły znów na porządek dzienny.

To też walka z niewiedzą historyczną postępuje odtąd na szerokim froncie. Wyodrębniła się niejako z politycznej — historia wojskowa i morska („Marynarka w Polsce“ Al. Czołowskiego, etc.). Każdego odcinka frontu pilnuje teraz kilku młodych wykwalifikowanych znawców: więc czasów zygmunto-wskich Władysław Pocięcha, Stanisław Bodniak, Janusz Pajewski; czasów batoriańskich i Zamoyskiego Kazimierz Lepszy; nad rokoszem Zebrzydowskiego pracował gorliwie, choć nie zdążył go w całości odtworzyć, przedwcześnie zmarły Adam Strzelecki; rozwój granicy polsko-moskiewskiej przed r. 1648 sprawdzali Jan Natanson Leski i Wł. Godziszewski; różne odcinki XVII wieku opracowują Kazimierz Tyszkowski, Wanda Dobrowolska, Włady-

sław Tomkiewicz, ksiądz Ludwik Fraś, Władysław Czapliński, Czesław Chowaniec, Kazimierz Piwarski. Epokę Augusta II-go od r. 1704—1715, leżącą odłogiem przez lat czterdzieści po Jarochońskim, przeorał i z nowoczesną umiejętnością uprawił Józef Feldman, który też oświetlił sprawę dysydencką za Augusta II oraz trzynastolecie stosunków polsko-francuskich po I rozbiore. Wychowawca tych czterech ostatnich, Wł. Konopczyński, podjął się wyrównywania zaniedbań różnych poprzedników, przez co z konieczności trafiał na epoki i tematy trudne i smutne: więc ze schyłkowych lat Augusta III-go rozpostarł się na całe trzydziestolecie 1733—1763; przez Augusta II-go przeszedł w czasy Sobieskiego i pierwszy według źródeł obcych dał pogląd na całość tego panowania (Historia polityczna, t. II, w Encyklopedii Polskiej Akademii); ze szczególnym upodobaniem badał zagadnienia organizacji państwa w dobie nowożytnej (Geneza Rady Nieustającej, 1917; Liberum veto, 1918); w trakcie dwudziestopięcioletnich poszukiwań nad „Konfederacją Barską“ (ktorej tom II jest w druku), mimochodem oświetlał małoznane stosunki polsko-szwedzkie i polsko-tureckie w epoce upadku Rzeczypospolitej; dał biografię najmędrszego Polaka owych czasów — Konarskiego, i najodważniejszego — Pułaskiego.

Tak dzięki pracy dziesiątków uczonych zbliżamy się coraz bardziej do podobnego ideału, jaki postawili sobie w zakresie wieków średnich Niemcy (Jahrbücher der deutschen Geschichte): wiemy coraz dokładniej, co się działo w życiu publicznym w każdym roku naszej nowożytnej przeszłości. Ciemne odcinki są coraz rzadsze i krótsze, z powierzchni sięgamy w głąb tajników, jakkolwiek trudno przewidzieć, czy zdołamy wtargnąć w podziemia najtajniejsze, o co się pokusił świeżo historyk masonerii, K. M. Morawski.

Po zjednoczeniu niepodległej Polski znacznie wzrosło zainteresowanie przeszłością dzielnic; na ogół w tych dziedzinach więcej jest do powiedzenia o kulturze, gospodarce, życiu społecznym, niż o czynach politycznych. Pielęgnują historię regionalną, przeważnie nowożytną, Towarzystwa miłośników przeszłości i zabytków Krakowa, Miłośników historii w Warszawie, Miłośników przeszłości Lwowa, Oddziały Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwa Naukowe o ogólniejszym zasięgu; ich staraniem wychodziły takie organy jak:

Biblioteka i Rocznik Krakowski, Biblioteka imienia T. Korzona, Biblioteka Lwowska, Ziemia Czerwieńska, Kwartalnik Litewski, Litwa i Ruś, Ateneum Wileńskie, Roczniki i Zapiski Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, Rocznik Gdański, Roczniki Towarzystwa Naukowego Śląskiego. Dotychczas więcej naogół zwracano uwagi na rozwój miast, niż na przeszłość całych połaci kraju, skutkiem czego, nie ogłoszono wielu najważniejszych zbiorów laudów. Bądź co bądź drogą kooperacji osiągnięto tu piękne rezultaty. Za sprawą Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk opracowano najpierw „Wielkopolskę w przeszłości“, potem analogiczne dzieło o „Pomorzu i Ziemi Chełmińskiej“, potem z innej inicjatywy zbiorowe monografie Gdańska (pod redakcją St. Kutrzeby), Prus Książęcych i Torunia. Zbliża się ku czasom nowożytnym pod kierownictwem Pol. Akad. Umiejętności wielka, gruntowna Historia Śląska. W tyle pozostają Mazowsze, Ruś Czerwona, nawet Małopolska zachodnia, i nawet Litwa, której losy w unii z Koroną (1569—1795), po części wskutek niedostępności metryki litewskiej, wciąż jeszcze znamy tylko z rozproszonych przyczynków.

Osobna uwaga należy się historii jednostek, czyli biografii narodowej. Rozwój tej gałęzi wiedzy szedł zwykle od aspiracji Plutarchowych, to znaczy od przedstawiania z tendencją moralizatorską postaci bohaterów, królów, wodzów, do odtwarzania reprezentantów jasnych lub ciemnych ducha polskiego; po trosze budziła się dążność do poznawania setek a nawet tysięcy jednostek czynnych, choćby i nie bardzo zasłużonych, albo zgoła „odbronzowionych“. Trudności poszukiwań były tu tak wielkie, że Wł. Konopczyński, zbierając w r. 1922 *habet* i *debet* naszej biografii narodowej (Przegląd Warszawski), powątpiewał, czy stać nas na wydanie wielkiego słownika według wzorów zachodnio-europejskich, i na początek radził kontynuację biblioteczki biograficznej w rodzaju Życiorysów sławnych Polaków, którą wydawał był K. Grendyszyński w Petersburgu ok. 1898—1900. Nie upłynęło jednak lat 10-ciu, a już aspiracje nasze sięgnęły wyżej. We Lwowie i Warszawie zaprojektowano dla uczczenia dziesięciolecia Państwa Polskiego słownik biograficzny bojowników niepodległości; wówczas historycy krakowscy przeciwstawili temu pomysłowi inny, szerszy, którego realizacją jest wychodzący w Krakowie od r. 1935 pod firmą Akademii, pod zbiorową redakcją, a przy udziale

450 współpracowników wielki „Polski Słownik Biograficzny“ wszystkich czasów, gdzie znajdują miejsce żywoty dwudziestu tysięcy Polaków czynnych na różnych polach pracy.

A żywot całego narodu? a synteza dziejów Polski, choćby tylko nowożytnej?

Wołanie o syntezę łączyło się zwykle z żądaniem rewizji i zmiany punktu widzenia, takiemu zaś żądaniu towarzyszyły polemiki. Na ogół od czasu wielkich sporów o „Dzieje Polski“ Bobrzyńskiego polemiki między historykami miały charakter raczej drobiazgowy i nieraz osobisty; dużo ich prowadzili np. Korzon i Askenazy (który zresztą sam nad ich drobiazgowością ubolewał). Rewizji dokonywał każdy wybitniejszy badacz w miarę poznawania nowych źródeł na swoim terenie poszukiwań. Ilekroć to postaci uległo przewartościowaniu, doczekało się odbronzowienia albo rehabilitacji w ostatnich czasach: Zygmuntowie, Bona, Barbara, Zamoyski, Jeremi Wiśniowiecki, Sobieski, Czartoryscy, Stanisław August, Sołtyk, Kościuszko....

Ale bywały żądania dalej idące — rewizji generalnej. Kiedy przycichła „szkoła krakowska“, zaczęto się domagać więcej optymizmu w poglądach na przeszłość. Pierwszy upomniał się o to Kazimierz Waliszewski, po nim Askenazy, Szelański, Sobieski. Była to po części reakcja przeciw nadużywaniu autorytetu naukowego przez jeden kierunek polityczny, praktykowanemu w sposób, nie dający się uzasadnić żadną ścisłą analogią ani indukcją. Po części zaś wyrażał się w tym wołaniu o optymizm wzrost samopoczucia narodowego po wygaśnięciu bolesnych wspomnień 1863 r., w przededniu — i może w przeczuciu wielkiej Wojny. Wojna popchnęła wielu do rozmyślań nad całokształtem naszej przeszłości, zwłaszcza nad tajemnicą katastrofy i odrodzenia Polski. Uczeni prawnicy, jak Balzer i Kutrzeba, przechodzili do naukowej publicystyki, by wykazywać najgłębszy zdrowy nurt rozwoju narodowego, lub roztrząsać istotę przeciwieństw między Polską i Rosją. Publicyści, jak Antoni Chołoniewski i Artur Górski, próbowali wyręczać historyków w wygłaszaniu prawd naukowych. Wypadkiem dnia stał się w Krakowie w r. 1917 cykl odczytów o przyczynach upadku Polski, którego uczestnicy-prelegenci zredukowali mocno znaczenie tak zwanych przyczyn wewnętrznych, obciążających naszą przeszłość, a zaakcentowali decydującą rolę napastniczej przemocy. Po odbudowaniu pań-

stwa popyt na apologię zmaleł. Niejeden publicysta, np. Eugeniusz Starczewski, wrócił do odgrzebywania „widm przeszłości“; wśród ludzi nauki taki np. Stanisław Zakrzewski ustosunkował się z uznaniem do mistrzów szkoły krakowskiej, zwłaszcza Bobrzyńskiego, choć kwestionował znaczenie cenionej przez innych „ideologii ustrojowej“. Zakrzewski żądał także rewizji ogólnego poglądu na przeszłość w duchu potrzeb aktualnego życia państwowego, zaś jego uczeń, Olgierd Górka, wywołał później nielada burzę swym atakiem rewizjonistycznym na całą niemal polską historiografię. Zaczawszy od ataku na „Jareme“ Wiśniowieckiego, rozszerzył potem akt oskarżenia na całą szlachtę, aby w konkluzji na zjeździe wileńskim 1935 r. przypisać całej Polsce upadającej, a nie obcym mocarstwom, odpowiedzialność za rozbiory. Poglądu tego, o ile wiadomo, nikt jednak nie podzielił. Słysząc jeszcze żądania rewizji dziejów w duchu ideologii klasowej, państwowej, narodowej, ale żądania te nie osiągają skutku, póki wychodzą z założeń politycznych, a nie z poznania nowych dziedzin życia.

Do naukowej syntezy i rewizji dojść można tylko przez wydobycie ze źródeł nowych światła, a to nastąpić może dopiero przy planowej współpracy wielu tęgich specjalistów. Od dawna chodzi o takie *standard-work* historiografii polskiej, któreby w oparciu o źródła podsumowało i możliwie jednolicie skonstruowało cały dorobek ubiegłego pięćdziesięciolecia ze szczególnym, ale nie wyłącznym uwzględnieniem twórczej woli narodu, t. zn. jego funkcji politycznej. Bodźca dodawał tu znów przykład cudzoziemski: wszak to już blisko 100 lat upływa, odkąd Niemiec Ryszard Roepell, a po nim Żydzi niemieccy Jakub Caro i Ezechiel Zivier podjęli i kontynuowali wielotomową „Geschichte Polens“. Na zjeździe krakowskim 1900 r. L. Finkel ujął ten postulat w hasło „Składanych dziejów Polski“. Przypomniał tenże postulat Wł. Konopczyński w r. 1916-tym, w momencie, kiedy nam rosły skrzydła do nowego wolnego lotu. Wnet ułożony został program zbiorowego dzieła (10 tomów do r. 1795), zaproszeni i niemal skompletowani współpracownicy. Koszty wydawnictwa wzięła na siebie Kasa im. Mianowskiego. Niestety, rzecz przez lat dwadzieścia ciągle szła w odwłokę, gdyż niepodobna było otrzymać od naszych historyków-geografów rozumowanego opisu ziem dawnej Polski, jakim miał się rozpoczynać tom pierwszy, a bez tomu

pierwszego nie sposób było zaczynać publikację od środka. Na tym więc polu wciąż jeszcze daleko nam do Anglików, Francuzów, Niemców, Szwedów, Duńczyków, Norwegów, Węgrów. Ukazało się wprawdzie w r. 1936-tym dwutomowe kompendium Konopczyńskiego „Dzieje Polski Nowożytnej“, w którym nie brak poglądów rewizjonistycznych i sądów syntetycznych, próba ta różni się od poprzednich, zbiorowych zestawień (w *Historii Politycznej Pol. Ak. Umiejętności*, II, 1923, w wydawnictwach „Polska, jej dzieje i kultura“, oraz „Wiedza o Polsce“) jednolitością ujęcia, ale jeden autor nie może tak dobrze znać wszystkich źródeł, jak 5—10 specjalistów, a choćby je znał, to w dwutomowym skrócie nie znajdzie miejsca ani na rozwinięcie wykładu, ani na źródłowe uzasadnienie wszystkich twierdzeń. Sprawa „zbiorowych dziejów“ nie tylko więc nie została zlikwidowana, ale przeciwnie, nabrała więcej aktualności, gdyż spory i poprawki, jakie wywoła nowy podręcznik, tylko w takich szerokich ramach można będzie załatwić.

Władysław Konopczyński

Czasy porozbiorowe 1795—1918

I.

W okresie powstawania Tow. Historycznego dzieje porozbiorowe należały prawie wyłącznie do dziedziny, w której panował pierwiastek pamiętnikarski i polemika publicystyczna. Żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają rok 1831, pracują działacze rewolucji 1848 r. i powstania 1863 roku. Bezpośrednia przeszłość owiewa skutkami swych niepowodzeń czasy ówczesne, wywołując zaostżenia przeciwieństw, które tak niedawno jeszcze miały znaczenie praktyczne, a rozwijające się wypadki: rusyfikacja w zaborze rosyjskim, germanizacja w Poznńskim i początki doby autonomicznej w Galicji należą do terażniejszości ówczesnego pokolenia, które tymbardziej nie-objektywnie odnosić się musi do niedawno minionej, a mimo to dostatecznie zamkniętej przeszłości.

Pierwsze miejsce w publikacjach historycznych tego okresu zajmuje rok 1863*). I St. Koźmian i Lisicki, który poza tym daje świetne studia, np. sylwetę Taylleranda, bronią uporzecznie stanowiska przeciwnego samemu powstaniu. Oni właściwie uzasadniają tezę, która wejdzie do dogmatów tzw. obozu stańczyków, o samobójczej tendencji powstańczego pokolenia, w przeciwstawieniu do Przyborskiego, który w szeregu tomów uzbierał olbrzymi materiał relacji pamiętników i starał się uzasadnić słuszność stanowiska kierunku umiarkowanego. Radykalne skrzydło tego samego zainteresowania reprezentuje Bolesław Limanowski, który nawiązując do tradycji lele-

*) Przegląd niniejszy obejmuje przede wszystkim historię polityczną, z historii Kościoła, gospodarczo-politycznej i kultury te tylko prace, które ściśle wiążą się z historią polityczną. Całkowicie pominięta jest historia wojskowości. O każdym pisarzu mówi się raz jeden, wprowadzając do jego charakterystyki odrazu wszystko, co się do niego odnosi.

welowskiej w dalszych swoich pracach cofnie się chronologicznie wstecz, ażeby w długim swoim życiu (um. 1934) poddać badaniom, głównie na podstawie wielkiego materiału druków, rozwój myśli demokratycznej i socjalistycznej w Polsce XIX w.

Na wskroś publicystycznym, a jednak utrzymanym na najwyższym poziomie obiektywizmu będzie wstrząsające przez surowe zestawienie wypadków dzieło Krzemińskiego, poświęcone pierwszemu 25-leciu rządów Rosji w Polsce po powstaniu styczniowym (1892). Taki sam charakter publicystyki wysokiej klasy, opartej o gruntowną znajomość zdarzeń i źródeł, posiadają przedrukowane w tym okresie dawniejsze studia Kalinki (1898), odnoszące się do austriackiego panowania w Polsce.

Na pół pamiętnikarskie, a na pół naukowe opracowania dziejów emigracji są to Władysława Mickiewicza *Życiorys Adama 1890*, Smolikowskiego *historia Zmartwychwstańców 1892—5* i liczne studia Schnür-Pepłowskiego z historii Galicji.

W ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego stulecia zaczynają się już ukazywać pierwsze dzieła o charakterze ściśle naukowym, to znaczy monografie, które nie mają żadnych innych celów prócz wyświetlenia pewnego momentu dziejowego. O czasach pruskich pisał Smoleński, powstaniem, organizacją i życiem polityczno-społecznym Księstwa Warszawskiego zajmowali się Rembowski i Konie 1896, który później studiował stosunki prawne czasów Królestwa Kongresowego. Na podstawie dotąd nieznanego materiału z archiwum Czartoryskich spróbował dać pierwszą charakterystykę środowiska puławskiego Dębicki 1887—8, historią wyższego szkolnictwa w zaborze rosyjskim zajął się od 1888 Bieliński, który odtąd przez długie lata ogłaszał materiały z tego przedmiotu.

Osobne miejsce należy się Krausharowi. Popularyzator, docierający do najbardziej ciekawych źródeł krajowych i obcych, z archiwów prywatnych i państwowych wydobywał dużą ilość nieznanych a ważnych szczegółów dla całego okresu porozbiorowego, aż do ostatnich czasów okupacji niemieckiej w czasie wojny światowej (um. w r. 1932).

Z tego samego materiału czerpał Gadon w swoich pierwszych pracach o ks. Adamie Czartoryskim (1891) przygotowujący już wówczas swoją późniejszą podstawową książkę

o pierwszych latach emigracji 1831—1836, którą oparł także na materiałach rapperswylskich (1901).

Na te same lata przypadają jednak dwa przedsięwzięcia o charakterze ściśle naukowym: „Bibliografia Historii Polskiej“ Finkla, wydawana od r. 1891, gdzie znajdują się rozdziały poświęcone czasom 1795—1815; od r. 1888 zaczyna wychodzić „Wydawnictwo materiałów do historii powstania r. 1863—1864,“ po dzień dzisiejszy jedyne systematyczne wydawnictwo źródeł do tego zagadnienia. (Tu wymienić należy jeszcze wydane w r. 1914 przez Filipowicza papiery przedstawione parlamentowi brytyjskiemu w sprawie polskiej w r. 1863).

Poza tym ukazywały się wydawnictwa pamiętników Wodzickiego (1888), tłumaczenie na ang. pamiętników księcia Adama Czartoryskiego, Łubieńskiego (1890), Kruszewskiego, Drzewieckiego (1891), Olizara (1892), Czapskiego (1893), Brzeżańskiego, Jarmunda, Ożegalskiego, Lewińskiego (1895), Chłapowskiego (1896), Langiego i wiele innych.

II.

Data przełomową w rozwoju naszej historiografii porozbiorowej jest rok 1900. Na III-im Zjeździe historyków polskich Szymon Askenazy, który od r. 1891 ogłaszał studia krytyczne, a od 1896 pierwsze rozprawy z zakresu dziejów porozbiorowych, przedstawił przegląd dziejów polskich porozbiorowych do r. 1830, wysuwając szereg zasadniczych postulatów, zarówno co do metody traktowania tego okresu jak i co do potrzeb wydawniczych w zakresie najważniejszych źródeł tego czasu. W ten sposób postawiony został na porządku dziennym badań naukowych historycznych w Polsce nowy program: granica historii polskiej, którą należało badać z uwzględnieniem wszystkich wymagań nowocześniejszej metody historycznej, została przesunięta po r. 1830; zarazem zostały wskazane główne źródła, z których część miała być ogłoszona drukiem, z zastosowaniem wymagań wydawniczych, które rozwinęły się w związku z rozwojem sztuki wydawniczej źródeł średnio-wiecznych i jako postulat niedzowny postawiono wymaganie równoległego traktowania zagadnień wewnętrznych i zewnętrznych przy opracowywaniu historii politycznej własnego narodu czasów najnowszych.

Przeniesienie się działalności Piłsudskiego po upadku rewolucji w Królestwie do Krakowa, i rozpoczęcie od r. 1908 wyraźnie wojskowego przygotowania młodzieży, wprowadziło nowe postulaty do badania dziejów porozbiorowych. Po pierwsze: wysunięcie zagadnień wojskowych na stanowisko równorzędne z historią polityczną w ścisłym tego słowa znaczeniu, po wtóre ponowne a odmienne zupełnie zainteresowanie powstaniem styczniowym, jako ostatnią próbą samodzielnego czynu wojskowego Polski.

Organizacyjną stroną wypełnienia programu Askenazego zajęła się Akademia Umiejętności. Powołany do życia Komitet do dziejów Polski porozbiorowych podjął szereg wydawnictw, z których najważniejsze są następujące: M. Rostworowski, który od studiów ściśle prawniczych przeszedł teraz do badań nad strukturą prawno-polityczną Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, wydał Diariusz Sejmu 1830 i 1831 r. (1907—1912) oraz Protokoły Komisji Rządzącej z r. 1807 (1918), Stanisła w Smolka, świetny mediewista, przygotował korespondencję Lubeckiego, którą wydał w r. 1909, i zajął się polityką tego ministra przed powstaniem listopadowym ze stanowiska gospodarczego i ściśle politycznego (1907).

Główną jednak centralną rolę realizowania postawionego programu wziął na siebie sam Askenazy, jako uczonec i jako nauczyciel, twórca własnej szkoły. Od roku 1900 prawie wyłącznie poświęca się czasom porozbiorowym, zarówno czasom Księstwa Warszawskiego jak i Królestwa Kongresowego. Nieporównany znawca, prawie odkrywca archiwów i zbiorów prywatnych, umysł krytyczny, zasadniczo polemiczny, stylista świetny, wypowiedział się przede wszystkim w następujących głównych swoich dziełach: „Napoleon a Polska“ (1918—1919) (do r. 1805), „Ks. Józef Poniatowski“ (1905) (do r. 1813), „Łukasziński“ (1908) (do końca istnienia Królestwa Kongresowego), w kilkaset liczących pozycjach recenzji, artykułów krytycznych, materiałów, polemik i tym podobnych, uzupełniał ten główny zrąb swej twórczości. Askenazy jest *par excellence* historykiem politycznym. Interesują go przede wszystkim ludzie, wielcy tego świata, którzy z tytułu urodzenia lub zajmowanych stanowisk odgrywali role główne w dziejach Polski i Europy pocz. w. XIX. Niebeznamiętny w stosunku do swoich bohaterów, nie cofa się przed sądami i osądami. Jednych wysuwa na plan

pierwszy, innych poniżej, a wszystkich łączy w jeden łańcuch skomplikowanych powikłań, na które składają się dzieje napoleońskie i Restauracji. Choć na pozór przeciwny starym porządkowi, którego przewyciężeniem zajmowała się owa epoka, w Polsce i Europie, psychicznie bliższy jest najbardziej tych, którzy z tego porządku wzięli swój początek. W sądach swych niezależny i niepoddający się żadnemu autorytetowi, w badaniu kieruje się jedyną wytyczną: odszukać i przedstawić tę siłę żywotną, która prowadziła jednostki i naród polski po upadku państwa, w stałym dążeniu do odbudowania jego niezależności politycznej. Stąd mimo krytycyzmu w stosunku do polityki francuskiej, szczególniejsze umiłowanie epopei napoleońskiej i stąd najmocniejsze pchnięcie swoich uczniów ku czasom napoleońskim. Jest w tym może i podświadome przygotowywanie najbliższego otoczenia i opinii publicznej do nadciągającej burzy światowej. (Szczególnie ważny odczyt: Książę Józef Poniatowski, wygłoszony w r. 1913).

Jako nauczyciel Askenazy potrafił stworzyć we Lwowie zespół ludzi zdolnych, złączyć ich wspólnym zainteresowaniem naukowym, pchnąć w kierunku badań nad dziejami nowożytnymi i nowoczesnymi Polski i zaszcześcić im na całe życie zamiłowanie do nauki historycznej. O ile chodzi o dzieje porozbiorowe ze szkoły Askenazego wyszli: Bojasiński (studia nad r. 1813—1815), Loret (1806—1807, stosunek do Watykanu), Leszczyński (1809), Plutyński (1809), Wawrzko wicz (Anglia 1813—1815), Kipa (Gentz). Uczniami Askenazego są także uczeni, którzy w dalszym ciągu głównie jako profesorowie wpływają na rozwój nauki historycznej. Michał Sokolnicki, prócz życiorysu gen. Sokolnickiego 1912, zajmował się wojną r. 1830, początkami Wielkiej Emigracji 1910, a ostatnio historią wojny światowej 1925. J. Iwaszkiewicz, po historii Litwy z r. 1812, 1912, zajął się zwłaszcza systemem demoralizacji rosyjskiej na ziemiach polskich i reakcją materialną Rosji, 1920. Pawłowski pisał o polityce austriackiej w sprawach polskich i o stosunkach Watykanu, ale badał przede wszystkim wojnę r. 1831 ogłaszając źródła do tej kampanii, oraz wojnę r. 1809. Henryk Mościcki, wydawca wielkiej ilości pamiętników, utalentowany pisarz jest przede wszystkim historykiem czasów porozbiorowych na Litwie i Rusi, 1911: zajmował się środowiskiem wileńskim w okresie Mickiewicza, Białostoczczyzną 1933, stosunkiem Kró-

lestwa do Litwy za Królestwa Kongresowego i w pierwszym dziesięcioleciu po upadku powstania, 1923, 1924. Historyk wojskowości i dziejów politycznych, Marian Kukiel, studiując także okres najnowszy jest w [tej chwili w Polsce jedynym *par excellence* napoleonistą: po dawniejszych studiach o okresie przejściowym 1795—1797, 1912 i syntetycznej historii wojen napoleońskich w Polsce 1912, dał obecnie 1937 wielkie dzieło o r. 1812, wypełniając w ten sposób zasadniczą lukę w literaturze europejskiej. Wreszcie Natalia Gąsiorowska zaczęła od historii politycznej czasu Królestwa Kongresowego, pisała o cenzurze, 1916, ażeby przejść następnie do historii gospodarczej i społecznej tego okresu: powstanie wielkiego przemysłu za Król. Kongres., górnictwa, 1917 i hutnictwa, 1923, tworzenie się pierwszych organizacji robotniczych, przejście od XVIII w. do stosunków nowoczesnych w tej dziedzinie, 1921, oto główne przedmioty jej badań.

Równoległe a niezależnie od Askenazego w Krakowie rozwijał swą działalność naukową Wacław Tokarz. Od studiów nad Galicją w w. XVIII przeszedł do dziejów Księstwa Warszawskiego. „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja“ 1905, to jednak nie jest tylko biografia tego wielkiego polityka końca Rzeczypospolitej, lecz raczej próba syntetycznego ujęcia przemian, jakie dokonywały się w umysłowości i psychice społeczeństwa w okresie od upadku Rzeczypospolitej do wybuchu wojny 1812 roku. Następnie pod wpływem rozpoczynających się przygotowań do wojny, Tokarz przechodzi osobiście do badań nad r. 1863, zachęcając uczniów swoich równocześnie do studiów nad wojną 1794 i 1831 r. Łopaciński, 1914, Stetkiewicz, 1912. W ten sposób Tokarz przygotował studium o Krakowie w początkach powstania styczniowego (1915—16), w którym starał się wyjaśnić znaczenie oparcia o Kraków dla działań nieszczęśliwych na Miechów oraz rolę Austrii w początkach ruchu. Niesłychana sumiennosc w wyzyskaniu źródeł, drobiazgowosc w zestawianiu szczegółów, ostroznosc i oględnosc sądów, występujące w tych pracach układają się teraz w rysy zasadnicze twórczości naukowej Tokarza. Wydawca szeregu publikacji ściśle wojskowych w okresie wojny, poświęca się studiom nad Królestwem Kongresowym: jego Armia Królestwa Polskiego (1917) daje strukturę administracji wojskowej tego czasu, Sprzysiężenie Wysockiego (1925) bardzo głęboko wy-

jaśnia romantyczne podłoże przygotowanego spisku, wreszcie Wojna 1830—1831 roku (1930), także z punktu widzenia historii ściśle politycznej posiada ważne znaczenie, jako próba syntetycznej charakterystyki polskiego społeczeństwa i państwa w dobie Restauracji. Ostatnie lata Tokarz użył na badanie dziejów przedrozbiorowych, pociągając za sobą w tym kierunku swoich uczniów w Warszawie. Spośród prac jego szkoły, dotyczących okresu porozbiorowego, wymienić można: A. Moraczewskiego (Samorząd Warszawy w r. 1830—1831, 1934) i Kotarskiego (Opatów w r. 1861—1864, 1935).

W r. 1910 ukazały się trzy monografie poświęcone Maurycemu Mochnackiemu, w gruncie rzeczy trzy całkiem odmienne próby ujęcia tej fascynującej postaci romantycznej, której wpływ na następne pokolenia trwał a opierał się na jego historii powstania. Jan Kucharzewski późniejszy badacz reakcji oświatowej w Królestwie za czasów Paskiewiczowskich (1914) i autor wielotomowej świetnej historii Rosji nowoczesnej (poczynając od r. 1923), w życiorysie Mochnackiego skoncentrował uwagę na powikłanych sprawach rozwoju opinii politycznej czasu Królestwa Kongresowego. Artur Śliwiński, który w roku 1918 ogłosił piękną biografię Lelewela, (w okresie do roku 1831), opartą na zupełnie nowym materiale źródłowym, dał artystycznie wykończoną całość psychologiczną Mochnackiego. Inaczej potraktował go Stanisław Szpotański; po Konarszczyźnie (1906) i Ludzie Polskim (1907) przystąpił do badania Mochnackiego, ażeby przede wszystkim wyjaśnić genezę pomysłów Mochnackiego na emigracji, gdzie odgrywały one rolę zaczynu w tworzeniu się naszej ideologii zarówno obozu demokratycznego, jak i arystokratycznego. Przede wszystkim publicysta i powieściopisarz Szpotański nie trzyma się ściśle wymagań metody historycznej w swych pracach naukowych, choć wydał doskonale Archiwum Filomatów, a jednak i w Mochnackim i w późniejszych badaniach nad emigracją lat trzydziestych a zwłaszcza w trytomowej biografii Adama Mickiewicza (1921—2), Szpotański zajmuje miejsce całkiem odrębne: nie krępuje się koniecznością wyzyskania materiału i wyczerpania zagadnienia, nie zawsze liczy się z wymaganiami skrupulatnej ścisłości, a jednak zawsze do wszystkich badanych przez siebie pytań daje materiał całkiem nieznanym, ujmując je w sposób zupełnie nowy i utrzymując związek ze

współczesnymi prądami europejskimi traktuje wszystkie badane przez siebie fragmenty życia polskiego, jako wyraz zewnętrzny nieustannie żywej idei polskiej.

W chwili, kiedy zbliżała się wojna, która osłabiła tętno normalnych badań naukowych lub zepchnęła działalność historyków naszych w kierunku czegoś, co moglibyśmy nazwać historią stosowaną, w zakresie historii dziejów porozbiorowych możemy stwierdzić osiągnięcie następujących rezultatów. Rozwijające się systematycznie badanie naukowe (zarówno w dziale opracowań, jak i wydawnictw źródłowych, zwłaszcza niesłuchanie licznych pamiętników), właściwie kończy się na roku 1831. Jest to rezultat wpływu osoby samego Askenazego, ale także wynik dwu zupełnie odmiennych przyczyn. Z rokiem 1831 kończy się życie ostatniego pogrobowego tworu państwowego polskiego, a tęsknota za własnym życiem państwowym i tu znajduje swój wyraz. W znacznej części archiwów rok 1830 jest granicą, poza którą materiały archiwalne nie były udostępniane badaczom. Ale naprawdę bujnie, może nawet kosztem wszystkich innych działów rozwijała się nasza historiografia napoleońska. „Dla narodu — pisałem w „Revue des Etudes Napoléoniennes“, 1920, I, 47 — którego istnienie w wieku XIX było najbardziej smutne, ale który nie stracił nigdy wiary w swoje odrodzenie, taka opowieść (o czasach napoleońskich) była najbardziej wzmacniającą ze wszystkich. Okres ten posiadał jeszcze jeden urok: na długiej przestrzeni niebytu politycznego, który na zawsze miał pokryć imię Polski, był przerwą — w postaci niepodległości politycznej“. Było to w pewnym sensie przysposabianiem moralnym narodu do nowego przewrotu i do ostatecznego zdobycia niepodległości politycznej, co się dokonało.

III.

Wojna zlikwidowała, raz na zawsze, okres porozbiorowy w życiu narodu, stwarzając zeń zamkniętą w sobie epokę, która naukowo zdobywała sobie taką samą wartość, jak i wszystkie poprzednie zamknięte okresy dziejów. Okres ten jest zarazem wstępem do nowego życia politycznego, które wyrosło z tamtego. Dla pokolenia, które budowało nową Polskę, i tego, które Ją dalej rozwijać miało, doba porozbiorowa, jako czasy tworzenia się nowoczesnego narodu polskiego, stawała się

szczególnie interesująca. Do niej więc z natury rzeczy, zwracać się musiała tym intensywniej i opinia publiczna i ciekawość młodego pokolenia i ściśle badawcze zainteresowanie uczonych.

Co więcej, wojna światowa zamykając pewien okres w dziejach, który zbudowano w r. 1815, najliberalniej otworzyła wszystkie archiwa prawie na całym świecie, zachowując jedynie zastrzeżenia nakazane ze względu na interesy osób żyjących. A w Polsce stworzyła nowe możliwości rozwoju. Powstały nowe uniwersytety. Została stworzona Biblioteka Narodowa, w skład której weszły zbiory rapperswylskie i bati-gniolskie i liczne prywatne. Do kraju powróciły archiwa rewindykowane z Rosji. Władze państwowe polskie objęły i zorganizowały, udostępniając w najszerszym zakresie archiwa (z wyjątkiem archiwum w Gdańsku, które jest poza obrębem zarządu polskiego, choć zawiera bardzo ważne akta nieraz trudno dostępne, a dotyczące naszego Pomorza). Powstały warunki dla szerszego zorganizowania i zróżnicowania się życia badawczego w Polsce.

Jednym z twórców nowej szkoły w naszych warunkach stał się profesor Uniwersytetu w Poznaniu Adam Skałkowski. Sam wyszedł ze Lwowa, jako uczeń Askenazego, pod którego kierunkiem napisał pierwszą część życiorysu Dąbrowskiego. Odtąd prawie wyłącznie poświęcił się dziejom legionów i polityki wojskowej Napoleona w Polsce. Po dwóch tomach studiów z tego zakresu (1908 i 1912), po pracy o Polakach w Egipcie (1910), po szeregu suplementów do korespondencji Napoleona 1908 (1911-2), przystąpił do wielkiego wydawnictwa korespondencji ks. Józefa z władzami francuskimi (przygotowane przed wojną, mogło wyjść dopiero w latach 1921—1929 w pięciu tomach). W związku ze swą wyjątkową znajomością źródeł epoki napoleońskiej wydał wprawdzie okolicznościową, lecz mimo to zasadniczą biografię ks. Józefa (1913), w której właściwie po raz pierwszy została wydobyta organizacyjna i wodzowska działalność wojskowa ks. Józefa. Od wojny i po wojnie działalność naukowa Skałkowskiego zawierała się chronologicznie w tych samych ramach, zaczynając od insurekcji kościuszkowskiej a kończąc się tam, gdzie kończyło życie ludzi, którzy za insurekcji i czasów napoleońskich przeżywali swój wiek twórczy. Wydał szereg nieznanych lub źle wydanych pamiętników (Wybicki, Turno, Fiszerowa i wiele innych) i podjął

ostrą rewizję całej opoki poczynając od Kościuszki (patrz historia nowożytna), ale co ważniejsza podjął osobiście i miał w tym kierunku pchnąć swoich uczniów szereg prac z zakresu biografistyki (Polacy za Stu dni, 1917, Polacy na San Domingo, 1921, Niegolewski, 1924, Wybicki, 1927, Mycielski, 1933 i szereg innych). Nie wiem, czy było to pierwotnym zamiarem, w praktyce w każdym razie tak wyszło: stworzyć możliwie największą ilość pełnych, możliwie najbardziej obiektywnych, wolnych od jakiegokolwiek bądź zakłamania, a na materiale archiwów publicznych i zbiorów prywatnych opartych życiorysów ludzi działających zwłaszcza w dzielnicach zachodnich Polski w danym okresie. Tym okresem jest przede wszystkim epoka napoleońska, związana z dobą końcową Rzeczypospolitej, z czasem rozszerzająca się i na lata późniejsze. A kryterium wyboru, nie wyjątkowość jakiejś postaci, lecz raczej — typowość. Pod tym względem obok samego Skalkowskiego najwięcej dotychczas zrobili z jego uczniów: J. Willaume (Amilkar Kosiński, 1929, Józef Wielhorski, 1925, Tadeusz Morski, 1933), oraz J. Staszewski (Generał Dziewanowski, 1933, Generał Załuski, 1934), którzy poza tym mają już w swym dorobku szereg prac z historii politycznej i wojskowej czasów napoleońskich. Dalej Łuczakówna (Emilia Szczaniecka, 1930, Wiktor Heltman, 1935), Kornatowicz (Generał Rymkiewicz, 1930), Grot (ks. Aleksy Prusinowski 1935) i inni.

Odmienny charakter starałem się nadać w Uniwersytecie Warszawskim uczniom moim, których usiłowałem skierować do dziejów porozbiorowych. Po studiach nad okresem napoleońskim i wydaniu korespondencji rezydentów francuskich w Warszawie z lat 1807—1813 (1914—15), w okresie wojennym i powojennym zająłem się badaniem źródeł krajowych i obcych, dla całego okresu od roku 1825 do końca epoki Paskiewiczowskiej a właściwie do r. 1861. Chodziło mi o to, ażeby zdobyć nowy pogłębiony pogląd na rozwój naszego życia w tych latach, z coraz wyraźniejszym przesunięciem środka zainteresowań na lata po upadku powstania listopadowego. Zadaniem moich poszukiwań było: związanie rozwoju Polski z współcześnie dokonywującym się rozwojem wielkich narodów zachodnio-europejskich, oraz wydobyć związek i wpływ życia polskiego na rozwój życia narodów sąsiednich środkowo-wschodnio- i południowo europejskich. Zwróciłem uwagę pra-

wie wyłącznie na zbiorowisko społeczne, starając się uchwycić przemiany dokonywujące się w nastrojach, poglądach, nastawieniu, umysłowości raczej narodu całego, aniżeli poszczególnych wybitnych jednostek. Zresztą roli tych jednostek nie niedoceniałem, widząc w nich przywódców, a czasem wykładowców stanów psychicznych zbiorowości. (Stąd badania nad rolą księcia Adama Czartoryskiego). W odróżnieniu od metody biograficznej mógłbym swoją metodę nazwać socjo-psychologiczną. Z wyjątkiem kilku drobniejszych spraw, dotąd w nauce nie poruszanych, lub uzupełnień do ostatnio dobrze w nauce postawionych zagadnień (jak sprawa polska w r. 1848), które jednak wymagały ostatecznego wykończenia, prace moje z lat ostatnich nie miały charakteru ostatecznych rozwiązań naukowych. Raczej przeciwnie, w książkach swoich, a zwłaszcza w odczytach na zjazdach 1925, 1930 i 1935 roku postawiłem program badań, rzeczowo i źródłowo uzasadniony, którego rozwiązaniem zajmowali się i nadal zajmować się mieli moi uczniowie. Prace ich poszły w dwóch kierunkach.

Do pierwszego należały studia nad rozwojem myśli politycznej polskiej, nad przemianami psychiki zbiorowej w związku z ogólnym przekształcaniem się narodowości nowoczesnej w Europie, w związku także z najważniejszymi wydarzeniami historii powszechnej i Polski. Właściwie chronologicznie najdawniejszym okresem są tu czasy Królestwa Kongresowego. Licząc się z osiągnięciami literatury naukowej w tej dziedzinie zajmowano się dwoma głównymi zagadnieniami z doby Królestwa: liberalizmem i reakcją. Wstępem do badań nad liberalizmem doby pokongresowej są prace przedwcześnie zmarłego Gorzyckiego o ministerstwie Stanisława Potockiego z czasów Królestwa Warszawskiego, 1921 i Bachulskiej o satyrze politycznej tego czasu, 1924. Stronnictwem kaliskim zajęła się Więckowska, 1925, która dała charakterystykę przemian społeczeństwa K. P. 1930; sejm 1825 r. wszechstronnie opracował Przelaskowski. Genezę, indywidualnymi odchyleniami przedstawicieli i ustaleniem charakteru reakcji polskiej tego czasu zajmowali się Bogatkiewicz (o ogólnej polityce rządowej Aleksandra 1935), Manteufflowa (o Szaniawskim 1936), Zanowa (o ministerstwie Grabowskiego, 1930), Koelichenówna (o reakcji w szkolnictwie, 1926). Nadto genezie i rozbudowie zasady autarchii gospodarczej Królestwa poświęcona jest

rozprawa Ajzena (1932). Kierunkiem radykalnym w czasie powstania zajęli się Oppman i Płoski (1929). Następną chronologicznie grupę tego działu stanowią prace o r. 1848. Z ogłoszonych dotychczas drukiem z okresu przygotowań wymienię Balickiej o spisku Ściegiennego (1929) i Kirszbrauna o procesie Babińskiego. Wszelkoniem po raz pierwszy na tak obszernym materiale archiwalnym oparły się pracy Minkowskiej o społeczeństwie Królestwa Polskiego w r. 1848, 1923 i Kieniewicz o społeczeństwie w Poznańskim, 1935. Przygotowaniem do powstania styczniowego, przemianami w psychice młodzieży okresu 1857—1861—2 zajęli się Rudzka przez Majewskiego, 1937, Przybyszewski przez Jarosława Dąbrowskiego, 1929, Niemojewski przez Frankowskich, 1929, Pomarański przez Traugutta, (1929).

Drugi dział stanowią rozprawy o stosunkach pomiędzy Polską, Polakami a narodami czy państwami obcymi. Sprawę polską w okresie rewolucji węgierskiej 1848 i 1849 opracował Russjan, 1934, zagadnieniem kaukaskim w polskiej i europejskiej polityce w okresie międzypowstaniowym zajmuje się Widderszal, 1934, który ogłasza nadto książkę o odrodzeniu narodowości bułgarskiej, od wojny krymskiej do r. 1872, w związku z wpływami polskimi, 1937. Ks. Żywczyński wydał zasadniczą rozprawę o stosunku Watykanu do Polski od r. 1830 do 1837 i o wpływie tego zagadnienia na kształtowanie się myśli katolickiej w Polsce, 1935. W biografii Giobertiego wydobył Kalikst Morawski wszystkie elementy stosunków polskopiemonckich, głównie w okresie 1832—1849, (1936) rozszerzając to same zagadnienie rzeczowo i chronologicznie na całe Włochy i lata 1831—1863 (1937). Tu zaliczyć także wypadnie rozprawę Dutkiewicza, doktora krakowskiego, o polityce polskiej w Afganistanie w latach 1837—1839 (1937).

W tym samym okresie czasu z inicjatywy i za poparciem dyrekcji bibliotek w ministerstwie oświaty zostały przygotowane i wydane zasadnicze środki pomocnicze. W ten sposób powstała bibliografia pamiętników polskich Maliszewskiego (1928), autora szeregu cennych rozpraw do historii organizacji powstania styczniowego a co ważniejsza autora niezastąpionego katalogu biograficznego działaczy z okresu 1863—1864, który dotąd niestety pozostaje w rękopisie. Autor szeregu studiów do historii emigracji na Zachodzie i w Turcji, wydawca kore-

spondencji polskiej Garibaldiego, Mazziniego, Lafayette'a i Kellera, Adam Lewak wydał także pierwszą część katalogu rękopisów rapperswylskich (1929) oraz katalog zbiorów mickiewiczowskich w Paryżu (1931). Katalog zbiorów batigniołskich opracowała Więckowska (1932). Nadto staraniem centralnej biblioteki wojskowej wyszła bibliografia druków dotyczących powstania styczniowego 1863—1865, opracowana przez J. Gąsiorowskiego (1923). J. Kormanowa wydała bibliografię czasopism socjalistycznych (1935). W Tow. Nauk. Warsz. jest na ukończeniu praca nad kontynuacją Finkla, który obejmie lata 1815—1925; przygotowana przez Bachulską i Przelaskowskiego. Wreszcie wymienić należy szereg katalogów mniejszych prywatnych archiwów, zbiorów rewindykowanych, części archiwów państwowych drukowanych w czasopiśmie „Archeion” i litografowany katalog głównych części zbiorów rękopisów Ossolineum i biblioteki Jagiellońskiej (nadto niektóre części rkpów jagiellońskich opracowane przez Bara). Tu wreszcie wymienić trzeba monumentalne wydawnictwo Polskiej Akad. Umiejętności „Polski Słownik Biograficzny”, w którym co najmniej połowa artykułów poświęcona jest czasom porozbiorowym.

O ile chodzi o czasy najnowsze to badania nad nimi zostały ujęte w ramy organizacyjne przez stworzenie Towarzystwa Badania Historii Najnowszej przemianowanego na Instytut J. Piłsudskiego i scentralizowane przy czasopiśmie „Niepodległość” (od r. 1929). Redagowane świetnie przez Leona Wasilewskiego czasopismo to składa się z zasadniczych artykułów, z niesłychanie bogatego działu pamiętników i dokumentów oraz recenzji, a obejmuje okres czasu od 1865 aż do chwili powstania państwa polskiego. Specjalnie historii ruchu socjalistycznego poświęcona jest Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce (od r. 1935)¹⁾.

IV.

Przechodząc do omówienia rozwoju naszej historiografii ostatnich lat 20-stu, zacząć wypadnie od przedstawienia rzeczy ogólnych. Po szeregu studiów, które były zarazem częściami pamiętników własnych a przyczynkami do dziejów najnowszych,

¹⁾ Nie omawiam tu osobno prac ogłoszonych w 40 zeszytach *Niepodległości*, ani w *Kronice*.

Bobrzyński w III tomie swej Historii Polski (1931) próbował dać syntezę dziejów porozbiorowych. Wierny swej dawnej zasadniczej koncepcji i swemu programowi politycznemu, choć w zasadzie uznał równorzędność akcji niepodległościowej i działania organicznego, w książce swej temu drugiemu prądowi wyznaczył miejsce poczesne. A o ile chodzi o czasy ostatnie, o wojnę światową, przypisał powstanie Polski raczej szczęśliwemu zbiegowi okoliczności niż własnemu ogólnemu wysiłkowi narodu. Po starem u też zwalcza dążenia dezorganizacyjne w państwie i wysuwa, jako główny postulat czasów najbliższych, żądanie wzmocnienia władzy i uregulowania sprawy ukraińskiej.

Całokształt rozwoju myśli politycznej polskiej od rozbiórów aż do wybuchu Wielkiej Wojny ujmuję w swym dziele (wydanym także i po niemiecku 1917) Wilhelm Feldman (1913—20). Dla niego kryterium podziału materiału leży w podziale społeczeństwa na dwie zasadnicze orientacje: niepodległościową i ugodową, które rozwija w bogatym środowisku licznych odcieni i odchyłeń w związku z interesami grup społecznych, dzielnic, nastrojów chwili i t. d. Nowe pośmiertne wydanie części obejmującej lata 1864—1914, z r. 1933, gruntownie przerobione i uzupełnione przez syna, jest stwierdzeniem słuszności podstawowej tezy jego książki o konieczności zwycięstwa idei niepodległości.

Osobne miejsce zajmuje dzieło człowieka, którego nazwisko występuje we wszystkich działach przeglądu historiografii polskiej z jednakowo ważkimi pozycjami. W r. 1917 ukazał się tom III i IV Historii ustroju Polski Stanisława Kutrzeby, których autor pierwszy w literaturze dał w tak rozległej skali strukturę i funkcjonowanie organizmów państwowych na ziemiach polskich w okresie bezpaństwowym. Właściwie jeszcze przed zamknięciem faktycznym, zamknął on teoretycznie kończący się okres w dziejach narodu. Potem, po szeregu studiów szczegółowych lub przyczynków przedstawił całość nowych dziejów omawiając kongres, traktat i sprawę Polski, dalej dając polskie prawo polityczne według traktatów (1923, 2 tomy), wreszcie próbując zwięzłej a obiektywnej syntezy dziejów najnowszych, gdzie nietylko ustrojowa, ale i bogata strona faktyczna dziejów Polski Odrodzonej do roku 1928 przedstawiona została w możliwie pełny sposób.

Wypadnie jeszcze wspomnieć zbiorowe popularne wydawnictwo „Polska, dzieje jej i kultura“, w której części zostały opracowane przez wyżej wymienionych autorów (Tokarza, Skałkowskiego, Lewaka), nadto Szelałgowskiego (czasy powstania styczniowego) oraz szereg krótkich podręczników zawierających także rozdziały z historii porozbiorowej, a przeznaczonych głównie dla obcych (Halecki, Krakowski, Sobieski, zwłaszcza Dyboski). O ile chodzi o źródła ogłoszone w tym czasie na plan pierwszy wysuwają się spośród bardzo licznego szeregu głównie pamiętników następujące większe zbiory: do Królestwa Kongresowego: Prądyńskiego (1919), Wł. Zamoyskiego (1803—1868) (1918—30), Adama Mickiewicza Pisma w wydaniu sejmowym i Memoriał (1910); do emigracji: Jeża (1936—7), Wł. Mickiewicza (1926—33), materiały Gawrońskiego (1911); do r. 1863: Janowskiego (1923—1931) i Daniłowskiego (1908), korespondencja Kronenberga z Kraszewskim 1859—1876 (1929); opracowanie wyroków audytoriatu polowego przez Cederbauma (1917); do czasów najnowszych: Pisma Piłsudskiego (1930—1931 i n. wyd. 1937), pamiętniki Dmowskiego (1925), Bilińskiego (1924—25), Daszyńskiego (1926), oraz zbiór dokumentów Filasiewicza (1920), i Kumanieckiego (1924) i wiele innych. W ostatnich czasach ukazało się sporo pamiętników ludzi, którzy brali udział w życiu publicznym Polski w ostatnim czasie przed wojną i w czasie wojny światowej i polskiej.

Przechodzę do zarejestrowania głównych pozycji odnoszących się do poszczególnych zdarzeń, większych kompleksów spraw, ogólnego ujęcia problemów szerszych, w układzie chronologicznym.

Do Kukiela nawiązuje Ant. Miller w opracowaniu organizacji spiskowej na Litwie 1796—1797 (1936). Papiery Siestrzeńcewicz opracował bp. ks. M. Godlewski, który zajmował się osobą Aleksandra I (1925) i rolą duchowieństwa w czasie powstania styczniowego.

Strukturę społeczną i gospodarczą Księstwa Warsz. zanalizował H. Grossman (1925), kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa i Królestwa w związku z ogólną teorią kryzysów głęboko ujął Cz. Strzeszewski (1934), całokształt sprawy włościańskiej w okresie przejściowym i w dobie organizacji Kró-

lestwa Kongresowego przedstawiła Z. Kirkor-Kiedroniowa (1912).

Świetną syntezą przemian wewnętrznych w społeczeństwie polskim, głównie Królestwa, są dzieje polskiego mesjanizmu Ujejskiego (1931), który dał nadto osobno głębokie sylwety Grabianki (1924), Hoene-Wrońskiego (1925) i in.

Pełny życiorys Kołłątaja daje Janik (1913), całość twórczości Staszica — omówiona w zbiorowym dziele wydanym w stulecie jego śmierci, 1927 i przez Leśniewskiego (1926). Lelewela działalność opracował Chodynicki, jego powołanie, rolę profesorską, myśl filozoficzną (1929), dalej Modelski, Ehrenkreutz i Adamus.

Powstanie listopadowe w Mińszczyźnie opracował Dangel (1922), doskonałe studium o stosunku Austrii do powstania 1831 r. dał Dutkiewicz (1933), pisał o r. 1831 Harbut, autor studium o sędzie sejmowym, o Chłopickim i in. Rolę ks. Adama w powstaniu starała się ująć umiejętnie Rudzka (1931), o Hohendorfie pisała Z. Krzemicka (1930), dziarsz senatu rewolucyjnego krytycznie ogłosił Pomarański (1930), stosunkiem Czechów i Słowaków do ruchu polskiego zajął się Gołąbek (1930), żydami za powstania bardzo gruntownie Ig. Schipper (1932).

Doskonały zarys rozwoju organizacji naczelnych władz oświatowych na ziemiach Królestwa od 1815 do 1915 dał T. Mantuffel (1929), o żandarmerji pisał Próchnik.

Reakcję rosyjską popowstaniową przedstawił J. Kaczkowski w studiach o konfiskatach (1918) i o donacjach (1917), dla Litwy obszerniej ujął to zagadnienie, omawiając zagadnienie genezy prywatnej tam własności rosyjskiej (1793 — 1875) Schmidt (1923), o komisji śledczej na Litwie 1881—4 pisał Rosiak (1933), o całej polityce rusyfikacyjnej Mrozowska. Reakcję wewnętrzną opracowali: Klarnerówna w studium o słowianofilstwie [do r. 1848] (1926), Janik o prądach rusofilskich na emigracji (1934), Bar o Kraszewskim i Grabowskim (1934—6). Łączą się z tym prace H. Batońskiego, zwłaszcza b. dobra rozprawa o Mickiewiczu i Słowianach (1936).

O legionie w Portugalii i o próbach kolonizacji Algeru 1832 pisał Freylich (1922), który obok Szaroty i Lewaka zajmował się w szeregu publikacji Mierosławskim, ogłosił pamiętnik Breańskiego i wiele in. O układach między Młodą Polską

a Tow. Dem. pisała Stecka (1920), autorka ważnej biografii Dembowskiego (1911), o wyprawie Zaliwskiego Naglerowa (1929), o Wołowiczu Studnicka (1923), Sidorowicz-Czernewska (1933), o Szymańskim — Gulczyński (1933), o partyzantce w Lubelskiem 1833 — Zalewski (1934), o konfederacji polskiej 1836 r. — Rac (1934—6), o Stowarzyszeniu Ludu Polskiego — Rozdolski (1936), o genezie manifestu demokratycznego, b. gruntownie, Leśniewski (1936). Tyssowskiego, apologetycznie, lecz źródłowo, opracował Tyrowicz (1930). Piękny zarys z listów Sanguszki wydano w r. 1927. Do r. 1848 ważne prace Wisłockiego o J. Lubomirskim (1927) i kongresie praskim (1927), listy Fr. Smolki wydane przez syna (1913) i polskie wydanie Trybuny Ludów Haeckera (1921), Starzyńskiego do roli Polaków w Wiedniu (1921), do stosunków we Francji wcześniejsze i współczesne związki Mickiewicza z Micheletem i Quinetem — Z. L. Zaleski, o stosunkach polsko-rumuńskich (1929) i o Czajce — Łukasik (1932).

Do okresu przejściowego przed manifestacjami i do powstania — piękna, a głęboka książka o ostatnim szlachcicu, synteza roli Wielopolskiego przez J. Grabca (Dąbrowskiego) (1924). Dał on także ujęcie ogólne dziejów politycznych Europy okresu przedwojennego [1871—1918] (1919) i żywą popularyzatorską, lecz na materiale źródłowym, głównie rapperswylskim opartą historię r. 1863 (1. wyd. 1912). Do czasów wojny krymskiej odnosi się szereg sumiennych studiów W. Knapowskiej, z nich ważniejsze o Poznańskim przed wojną krymską (1913), i o kandydatach do tronu polskiego (1927).

Do powstania styczniowego ogłoszono drukiem najgłówniejsze pamiętniki, żeby wymienić nowsze: Strusia, Zapałowskiego, Mierosławskiego, pisma wojskowe Langiewicza, Brykczyńskiego i dawniejsze Gieyszтора, Cezara, Jeziorańskiego, Grabowskiego i in. Dla opracowania jednak tego zagadnienia dotąd właściwie znaczenie mają prócz prac dawniejszych — jedynie w odniesieniu do strony dyplomatycznej studia dwu autorów. J. Feldman, autor doskonałej rozprawy o sprawie polskiej w r. 1848, postawił w sposób nowy całe zagadnienie, dał program ujmowania stosunku mocarstw do powstania (1929), a obejmując w zarysie całość stosunku Anglii do Polski (1788—1863) — wprowadził postulat odmiennego ujęcia tej sprawy, niż to był uczynił Kłaczko, i zbadał na nowo misję

Kłobukowskiego do Berlina (1933). Z dalszych prac ujął krytycznie a zwięźle stosunek Bismarcka do sprawy polskiej (1926, 1932) i przedstawił antagonizm polsko-niemiecki w dziejach (1931).

Wereszycki po analizie raportów austriackich z Londynu z lat 1854—5 w sprawie polskiej (1927) dał kolejno w dwu sumiennych, a bogatych w nowy materiał książkach historię stosunku Austrii do powstania (1930) i Anglii do Polski 1860—65 (1934). Rozwiązał ostatecznie legendę o początkowej nawet przychylności Austrii i ugruntował b. trzeźwy pogląd na politykę angielską, o wiele bardziej zasadniczo i personalnie skomplikowaną, niż to miało miejsce w ujęciu dawnej historiografii.

Oprócz t. V Przyborowskiego, który wydał Mościcki 1919, zanotować należy artykuł Chodynickiego o szkole w Cuneo (1928), ostateczne stwierdzenie niesławnej roli Kaczkowskiego w powstaniu, przez E. Barwińskiego (1920), dawny żywot Traugutta przez Dubieckiego (1907), piękny życiorys Nulla przez Firlej-Bielańską (1923), Pomarańskiego wykaz źródeł archiwów warsz. do r. 1863 na zjeździe 1925, Szelańskiego o stanowisku Fr. Józefa wobec wybuchu powstania (1929—30), Ehrenkreutzówny o Zdانونowiczu (At. wil. 1933), Posnera (1931) i Górskiego o Krzemieńskim (1936), Olszamowskiej-Skowrońskiej o genezie rusyfikacji po r. 1863 (1931) i in.

Inicjatywa Piłsudskiego, który się wypowiedział w szeregu odczytów, co do konieczności nowego ujęcia powstania od wewnątrz, dotąd nie znalazła szerszego rozwinięcia.

Do czasów późniejszych odnoszą się pamiętniki B. Dybowskiego 1861—78 (1930), studia Gawrońskiego o konfederacji Narodu Polskiego, 1875 (1900) i Krzemickiej o procesie 1878 r. (1932).

Historię ostatnich lat przedwojennych obejmują: życiorys marsz. Piłsudskiego Wł. Pobóg-Malinowskiego (1935—6), tegoż historia Narodowej Demokracji 1887—1918 (1933), Haec kera historia socjalizmu w Galicji 1846—1882 (1933), Perla historia socjalizmu w Polsce, zbiorowa historia 40 lat P. P. S. (1933), historia przygotowań wojskowych drużyn strzeleckich Bagińskiego (1935) i ogólna historia walki zbrojnej o niepodległość 1905—1918 Lipińskiego (1931, 2-gie wyd. 1935) wreszcie zbiorowa historia walki o szkołę polską pod redakcją Nawroczyńskiego (1932—34).

Zagadnienie polskie w czasie Wielkiej Wojny, próby polskie zdobycia niepodległości, wahania, wysiłki w kierunku stworzenia własnego państwa, przemiany społeczne i gospodarcze opracowali M. Seyda w Polsce na przełomie dziejów (1927—1931, 2 t.), Kutrzeba, Handelsman, Grabski w „La Pologne pendant la guerre“ (1933), Błociszewski (1927), Smogorzewski w szeregu studiów, Kumaniecki, Grabski, Gliwic (1932 i 1936), Srokowski pisząc o N.K.N. (1923), wreszcie w historii wielkiej wojny, w dziele naprawdę ogromnej erudycji J. Dąbrowski (1937).

V.

Osobno wypadnie omówić prace, w których zagadnienia społeczne i gospodarcze wysuwają się na plan pierwszy, nie tracąc związku z życiem politycznym. Całość życia gospodarczego Polski porozbiorowej została ujęta w zbiorowym dziele pod redakcją St. Kempnera (1920), który poza tym dał własną zwięzłą syntezę rozwoju gospodarczego Polski porozbiorowej (1924). Zamknął w niej rezultaty długoletnich badań, wyniki poszukiwań monograficznych, znajomość współczesnego życia gospodarczego i związał doktryny gospodarcze polskie, nieodłączne od dążności do zdobycia niezależności politycznej, z przemianami obiektywnymi procesu społecznego, głównie w sferze miast i mieszczaństwa.

Próba rozwiązania zagadnienia włościańskiego w dobie od upadku państwa do wybuchu powstania styczniowego była znakomita książka Wł. Grabskiego o historii Tow. Rolniczego 1858—61 (1904, 2 t.), w której autor pierwszy w nauce naszej w pełni zbadał publicystykę sprawy włościańskiej i pierwszy zanalizował rolę towarzystwa rolniczego. Z tego studium wyszedł Grabski, by w dalszych swych pracach badać społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce (1923, po tym 1929) i przejść w końcu do postawienia problemu socjologii wsi polskiej (1937). Dla niego zagadnienie włościańskie jest częścią wielkiego problemu przebudowy całego życia gospodarczego Polski, w którego wyniku musiało nastąpić odbudowanie Polski, po tym powstać sprawa jej ugruntowania.

Moratorium za Księstwa i utworzenie Tow. Kred. Ziemskiego opracował Jasiukowicz (1911), organizacją i funkcjonowaniem skarbu za Królestwa Polskiego (1907—8, 2 t.), zało-

zeniem i życiem Banku Polskiego (1911) zajmował się Radziszewski. Ostatnio ponownie do genezy banku, do idei banku narodowego źródłowo powrócił Grodek (1936).

Początki i dalszy rozwój wielkiego przemysłu w Królestwie Polskim opracowali: Radziszewski, Kindelski w życiorysie Steinkellera (1905), Hilchen w historii drogi żelaznej warszawskiej (1912), wreszcie (1922) duży materiał mieści się w zbiorowej biografii L. Kronenberga. Pierwszą próbę uchwycenia całości zagadnienia robotniczego znajdujemy u Wóycickiego (1929). Boss na podstawie ogromnego materiału archiwalnego dał analizę elementów powstawania warstwy i sprawy robotniczej w latach paskiewiczowskich (1931), to samo zagadnienie, lecz pobieżnie, potraktowała Budkiewiczowa dla lat 1870—1890, doby już naprawdę gospodarki kapitalistycznej. Sprawy te wymagają dalszych gruntownych studiów.

Janik, bez rozwiązania zagadnień, w szeregu luźnych studiów poruszył wiele kwestii z dziedziny przemian psychiki włościańskiej w Galicji (1936). Pierwszą naprawdę systematyczną rozprawą o rozwoju psychiki włościańskiej w tej dzielnicy jest cz. I życiorysu Stojałowskiego [1845—1890] Kąckiego (1937), która wyszła ze szkoły Fr. Bujaka. Oryginalne, na zupełnie nieznanym dotąd materiale oparte, choć w szczegółach nie zawsze dość ściśle jest podejście do zagadnienia włościańskiego Grynwassera. Po studiach nad wprowadzeniem francuskiego prawa do Polski (1914—18), i pomysłowej charakterystyce demokracji szlacheckiej (1918), opartej na powiązaniu wypowiedzi politycznych z danymi statystyki, przystępuje on do badania ruchów chłopskich za Król. Kongr. (1937), po r. 1831, a zwłaszcza 1846 (1935), i w okresie przed r. 1862 (1937), by na tej podstawie spróbować związać kwestię agrarną, ujmowaną socjologicznie i prawnie, z dążeniami idącymi od włościan, którzy mieli się domagać praw i ziemi. Jeżeli nie dał jeszcze rozwiązania, w każdym razie wkroczył na drogę, na której znajduje się niezbędne uzupełnienie poprzednich badań Grabskiego.

VI.

Wreszcie na zakończenie wypadnie omówić studia o charakterze regionalnym.

W Poznańskim po Karwowskim, który dał raczej kronikę swej dzielnicy, niż historię (1918—9) i pierwszej próbie

rozwoju myśli politycznej tej dzielnicy Szymańdy (1920), dopiero po ustaleniu się porządku powojennego rozpoczęły się poważne polskie badania naukowe. Pod wpływem szkoły Skałkowskiego ruch regionalistyczny przybrał tam charakter intensywny i już w r. 1925, na zjeździe, przedstawiono Wielkopolskę w przeszłości, w której czasy porozbiorowe w opracowaniu Skałkowskiego, Wojtkowskiego, Knapowskiej i Zaleskiego o wiele przewyższyły nie tylko cenne dawniejsze opracowania polskie, Buzka o polityce narodowościowej rządu pruskiego (1909), historię W. Księstwa (1909) i powstania 1848 r. (1914) Rakowskiego, ale i nowe prace niemieckie Lauberta o Flotwellu (1919) czy panowaniu pruskim w Polsce (1922). Generalnego zestawienia historiografii wielkopolskiej dokonał na zjazd 1925 Kaczmarczyk, później systematyczną bibliografię tej dzielnicy (główne czasopisma „Roczniki Wielkopolskie“, „Kronika Miasta Poznania“) rozpoczął Wojtkowski. Na pół opracowaniem a na pół źródłem są opisy działań kół polskich Komierowskiego 1847—1900 (1905, 1910, 1913), podobnież Falkowskiego opis 1848, 9 r. (1909). Cenny materiał do połowy stulecia zawiera pamiętnik J. N. Niemojowskiego wyd. przez Pomarańskiego (1925).

Głównym autorem historykiem Wielkopolski jest And. Wojtkowski. On uzupełnił dawniejsze dane Zielewicza (1891, 1908) i innych do życiorysu Marcinkowskiego (1923/4), opracował szereg pomniejszych spraw, jak prowokację Baerensprunga (1921), manifestacje młodzieży przed r. 1863 (1923), działalność Kaulfussa (1925), dał nowe życiorysy Ed. Raczyńskiego (1929), Libelta jako wychowawcy (1925), przyczynki do działalności Potworowskiego, opracował udział Wielkopolski w powstaniu listopadowym (1930), ogłosił ogromną monografię o Tow. Przyjaciół Nauk (1928), która jest prawdziwą historią kultury tej dzielnicy. Obok niego należy też wymienić prace W. Knapowskiej, które jak powiedziano, posiadają znaczenie ogólne bądź też ściślej są związane z Poznańskim, jak np. historia fundacji Ludwiki hr. Radziwiłłowej (1930), studia Dobrzyńskiej-Rybieckiej nad Bibianą Moraczewską (1911) i inne.

W Galicji i dla Galicji powstało specjalne czasopismo „Ziemia Czerwieńska“ od r. 1935, zawierające w pierwszym zeszycie zwięzły przegląd literatury do dziejów tej dziel-

nicy pod panowaniem austriackim Tyrowicza. Przegląd potrzeb wydawniczych i w zakresie opracowań przygotował na zjazd 1925 r. Szelaḡowski, Zborucki, Hydzik i Tyrowicz, najważniejsze pamiętniki do opublikowania omówiła Mannówna (1935). W chwili obecnej przy Ossolineum została zorganizowana centrala ogniskująca materiały do historii doby autonomicznej.

Ze źródeł do dziejów XIX w. Galicji najważniejsze pamiętniki Ziemiałkowskiego (1904), L. Sapiehy (1914), ze źródeł prawnych materiały do sprawy polskiej ogłoszone przez Starzyńskiego (1920—1), I tom pomników prawa w. m. Krakowa 1815—18 Tokarza (1932), korespondencja Metternicha w sprawach Uniwersytetu ogłoszona przez Bobkowską, do dziejów Uniwersytetu historia-kronika opracowana przez Finkla i Starzyńskiego (1911), do czasów początków ery autonomicznej wydawnictwo Bobrzyńskiego-Jaworskiego-Milewskiego (1904). Do organizacji spiskowych dziś już przestarzała książka Krajewskiego (1903), obok starszych prac Schnür-Pepłowskiego. Historię ostatnich lat działania urzędzeń stanowych opracowywał Br. Łoziński, po czym wydał jego prace razem W. Tokarz (1913). Przełom od czasów absolutyzmu do nowej doby w różnym oświeceniu ujęli Łoziński w biografii Agenora Gołuchowskiego (1901) i Ostaszewski-Barański w świetnej biografii Zaleskiego (1912). Rolą Ossolineum, jako bazy ruchu narodowego nielegalnego, zajął się Wisłocki (1935) i Hydzik (1929). O procesie samborskim 1837 r. pisał Zborucki (1927), o spiskach kleryków lwowskich 1837—9 Ursel (1935), proces Wiśniowskiego i tow. na podstawie akt sądowych opracował Stebelski (1908), tragiczną historię Anny Różyckiej Hahn (1929). Żywoć Goszczyńskiego opracowywał od r. 1895 Z. Wasilewski; ostatnio Pigoń wydał jego listy (1937); Szajnochy — Krajewski (1918). Do Krakowa istnieją prace o cenzurze Gutkowskiego 1832—46 (1915), o rewolucji 1848 przedwcześnie zmarłego Gollenhfera (1908), do historii szkolnictwa Trzecińskiej (1902) i Ręgorowicza (1930).

Początki nowego życia gospodarczego i rolę Ad. Sapiehy opracował Kieniewicz (1937), walkę Galicji z centralizmem od r. 1864 opracowali Pannenkowa (1918), Szelaḡowski (1924—5) i Zborucki (1929), tajnym organizacjom w Galicji

1880—1897 poświęcone są studia-pamiętniki Borzemskiego (1930), o początkach Związku Walki Czynnej i roli Galicji jako Piemontu pisali w Niepodległości Stachiewicz i Kunz.

W związku z ogólnym zainteresowaniem regionalistyką w poszczególnych większych ośrodkach prowincjonalnych powstawały roczniki, posiadające na ogół podobny charakter. Na pół krajoznawcze, na pół historyczne, obejmują one rozprawy, materiały, i, co ma wartość szczególniejszą, bibliografię regionalną danego środowiska.

Dla ziem b. Księstwa litewskiego ogłasza taką bibliografię „Ateneum Wileńskie“ od 1929 r.

W Gdańsku — obok zbiorowej historii tego miasta pod redakcją St. Kutrzeby (1928) — ukazuje się „Rocznik Gdański“ od r. 1927, a z wydawnictw specjalnych szczególnie ważna zbiorowo wydana księga poświęcona Mrongowiuszowi (1933), zawierając także materiały do Gizewiusza i szczególnie cenną bibliografię polskich druków gdańskich (1800—1918), przygotowaną przez Mańkowskiego.

Spośród wydawnictw Śląskiego Instytutu w Katowicach do zanotowania Ogrodziński o związkach Śląska z Krakowem (1935), Bar o Karolu Miarce (1935), Barycz — J. S. Bandtkie a Śląsk (1936) i bibliografia Koraszewskiego od r. 1935.

Specjalnie żywe jest środowisko łódzkie. „Rocznik Łódzki“, wyd. od r. 1928 oprócz bibliografii zawierał w t. I-ym dokładne dane o archiwaliach łódzkich, Alperina o żydach w Łodzi do r. 1828, Rawity-Witanowskiego i Hoefiga o powstaniu listopadowym, w t. 2 Brawermana o samorządzie łódzkim w w. XIX (1931), Einenkiela o pierwszych rozruchach łódzkich w 1861 r., Friedmana i Komara o początkach wielkiego przemysłu w Łodzi, Próchnika o rewolucji 1905 r. w Łodzi i. Wydawany od r. 1928 „Rocznik Oddziału Łódzkiego“ Polsk. Tow. Hist. daje systematyczną bibliografię ziem i woj. łódzkiego a z prac ważniejszych Stebelskiego o przeszłości administracyjnej ziem woj. łódzkiego (1929), Parczewskiego wspomnienia o powstaniu styczniowym (1930), Waszkiewicza materiały do strejku szkolnego 1905 r. i in.

Wreszcie w ostatnich czasach szczególnie ruchliwy ośrodek wołyński wydaje od r. 1930 swój rocznik, który od r. 1931 nabiera charakteru wydawnictwa przede wszystkim historycz-

nego. Z prac ważne: Danilewiczowej o Krzemieńcu (1931, 1934, 1935) Hofmana, Przewalskiego i Hofmanowej o roku 1831 (1933) i Bara o Kraszewskim na Wołyniu (1935).

VII.

Nie omawiam w konkluzji braków i najważniejszych potrzeb naszej historiografii porozbiorowej, choć nie mogę nie zaznaczyć, że bez wydania pełnej korespondencji ks. Adama Czartoryskiego i Lelewela (korespondencję emigracyjną L-a przygotowała całkowicie do druku Więckowska), okresu tego zbadać należy nie będzie można.

Ograniczam się do nakreślenia najważniejszych tendencji rozwoju ostatniego dwudziestolecia. Stwierdzić można, że badania nad okresem porozbiorowym rozwijają się ilościowo i jakościowo pomyślnie i z niewielkimi wyjątkami noszą obecnie charakter ściśle i wyłącznie naukowy. Szczególnie podkreślić należy rozwój bibliografii oraz wydawnictw o charakterze środków pomocniczych dla badań. Przy osłabionym zainteresowaniu czasami napoleońskimi żywą jest produkcja na polu historii lat 1815 — 1831 i szczególnie mocno rozwija się historiografia czasów międzypowstaniowych. One w tej chwili stanowią główną część twórczości w zakresie dziejów porozbiorowych. Mimo istnienia i rozwoju literatury podręcznikowej, popularyzatorskiej lub nawet propagandowej, na plan pierwszy wysuwa się poważna praca monograficzna, w której przeważają rozprawy poświęcone zagadnieniom większym chronologicznie i znaczniejszym rzeczowo. W pracach tych elementy społeczne — czy to gospodarczo-społeczne, czy psychiczne — występują silniej od czysto biograficznych, a i w biografiiach strona podłoża i środowiska zbiorowego wybija się na plan pierwszy. Wreszcie i pod względem zasięgu źródeł i pod względem treści historia narodowa w całości i we fragmentach, wyzbyła się dawnego zaściankowego charakteru i występuje ściślej złączona z historią ogólnoeuropejską, przez co zostaje też silniej uwypuklone właściwe miejsce dziejów polskich w dziejach Europy XIX wieku.

Marceli Handelsman

Historiografia kościelna

(Stan badań i ważniejsze postulaty)

Na krótko przed powstaniem Polskiego Towarzystwa Historycznego żalił się jeden z współtwórców dzisiejszej nauki historycznej w Polsce, prof. Wincenty Zakrzewski, na zły podówczas stan polskiej historiografii kościelnej (p. Przegląd Polski, 1884, IV, str. 152 n.). Żale jego były najzupełniej słuszne. Warto przypatrzeć się, o ile uległ poprawie i jak wygląda ten stan od chwili założenia Towarzystwa do naszych czasów.

Należy przyznać, że zrobiono w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia wcale niemało. Wydano więc pewną ilość nowych materiałów źródłowych, rozwinięto badania nad początkami wiary chrześcijańskiej w Polsce i nad czasami następnymi aż do początków wieku XIII włącznie, badania nad stosunkiem Stolicy Apostolskiej do Polski i odwrotnie, nad protestantyzmem polskim i unią kościelną. Zaczęto opracowywać zagadnienia, związane z organizacją Kościoła i ustawodawstwem kościelnym, do pomocy w badaniach nad historią Kościoła wciągnięto badania geograficzno-historyczne, heraldyczne i genealogiczne, zwrócono baczniejszą uwagę na stosunki Kościoła polskiego z Kościołem w innych krajach, zwłaszcza zachodnich, wydano szereg monografii z historii różnych osiedli zakonnych, ogłoszono nawet dzieje niektórych całych zakonów w Polsce, wszczęto badania nad historią teologii polskiej i historią misji, prowadzonych przez Polskę.

Znaczny udział w tym rozwoju polskiej historiografii kościelnej w ostatnim pięćdziesięcioleciu posiadał nasz Kwartalnik Historyczny. Miarą tego są nie tylko działy, zatytułowane „Wiara i Kościół“ w Indeksach do Kwartalnika, ale także dość liczne pozycje innych działów, a szczególnie ustępy, dotyczące

historii nauk, oświaty, szkolnictwa i wychowania, a częściowo i historii politycznej. Wystarczy powiedzieć, że np. w Indeksie za lata 1887—1922 na stronicach 152—153 z pomiędzy podanych tam 45-iu pozycji bibliograficznych, określonych jako „historia polityczna“, aż 24, jeżeli nie więcej, da się zaliczyć także do historii Kościoła. Podobnych zaś przykładów możnaby znaleźć więcej.

Poza Kwartalnikiem Historycznym wcale liczne rozprawy i artykuły historyczno-kościelne bywały zamieszczane w Rozprawach i Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności, w wydawnictwach innych polskich towarzystw i instytutów naukowych, w Bibliotece Warszawskiej, Przeglądzie Polskim, Przewodniku Naukowym i Literackim, Ateneum, Przeglądzie Powszechnym, Pamiętniku Literackim, Przeglądzie Historycznym, w różnego charakteru miesięcznikach diecezjalnych, w Ateneum Kapłańskim itp.

Szczególnie żywy rozrost w zakresie omawianej przez nas wiedzy nastąpił po odrodzeniu się Państwa polskiego. Szło to w parze z powstaniem nowych uniwersytetów i zwiększeniem liczby katedr historii Kościoła na uniwersytetach starych, z dobieraniem bardziej wykwalifikowanych sił na stanowiska profesorskie w seminariach duchownych, z zakładaniem po stolicach biskupich archiwów i muzeów diecezjalnych, tudzież z rozpoczęciem w niektórych diecezjach planowej inwentaryzacji zabytków kościelnych.

Łącznie z odzyskaniem Państwa polskiego zwrócono się pilniej, aniżeli przedtem, do prac nad t. zw. historią lokalną Kościoła (monografie diecezji, dekanatów, parafii, świątyń itp.) i historią posiadającej licznych wyznawców Cerkwi dyzunickiej w Polsce. Tę ostatnią historię, jak zresztą prawie wszystkie inne działy naszej historii kościelnej, można było odtąd uprawiać na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego już bez obawy represyj ze strony władz zaborczych.

Równoległe z tym w Krakowie dokonano próby stworzenia specjalnego czasopisma naukowego, poświęconego głównie dziejom Kościoła i prawa kościelnego (Polonia Sacra i Nova Polonia Sacra), dla dziejów zaś protestantyzmu polskiego założono specjalne Towarzystwo do Badania Dziejów Reformacji w Polsce, posiadające własny organ naukowy (Reformacja w Polsce). W Poznaniu w tym samym czasie powstała doniosła

placówka, która w związku z wydawaniem w tłumaczeniu polskim „Pism Ojców Kościoła“ dała szeregowi polskich naukowców możliwość lepszego zgłębiania pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Poważne rozprawy historyczno-kościelne zaczęły wychodzić po odzyskaniu Państwa polskiego w lwowskim Przeglądzie Teologicznym, zamienionym przed kilku laty na *Collectanea Theologica*, w wydawanych we Lwowie *Badaniach z Dziejów Społecznych i Gospodarczych* i *Pamiętniku Historyczno-Prawnym*, w wychodzącej od dwóch lat lwowskiej *Ziemi Czerwieńskiej*, w lwowskich również *Zapysky Czyna sw. Wasylija Welykoho* (*Analecta Ordinis s. Basilii Magni*), w poznańskich *Rocznikach Historycznych*, w wileńskim *Kwartalniku Teologicznym* i w *Ateneum Wileńskim*, wreszcie w dość często w ostatnich czasach wydawanych księgach pamiątkowych ku czci najwybitniejszych naszych historyków nie tylko kościelnych, ale i świeckich.

Obszerniejsze monografie znajdowały, względnie znajdują możliwość sporadycznego pomieszczenia już to w wydawnictwach katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, już w *Pracach Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego*, w lwowskiej *Bibliotece Religijnej*, w *Studia Gnesnensia*, w warszawskich *Studiach Teologicznych* i w *Studiach Teologicznych wileńskich*.

W r. 1935 zostało powołane do życia w Warszawie wyłącznie dla monografij historyczno-kościelnych wydawnictwo *Studia Historico-Ecclesiastica*, które oby po dwóch wydanych do tej pory tomach służyć mogło stale i bez dłuższych przerw ku pożytkowi naszej nauki. Ostatnie lata przyniosły również dwa inne, wcale dobrze pracami historyczno-kościelnymi zapoczątkowane wydawnictwa, jedno warszawskie, *Prawosławne Rozprawy Teologiczne*, drugie zaś wileńskie, mianowicie wydawnictwo *Sekcji Historycznej Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej*. Nowy nakoniec bodziec do bliższego badania życiorysów zasłużonych w Kościele polskim mężów dał rozpoczęty przez Polską Akademię Umiejętności *Polski Słownik Biograficzny*.

Wgląd pewien w całość stanu badań nad historią Kościoła w rozpatrywanym przez nas pięćdziesięcioleciu dają pamiętniki naszych zjazdów historycznych, poczynając od zjazdu

w 1890 r., jak również — już po odzyskaniu Państwa — pamiętniki zjazdów Polskiego Towarzystwa Teologicznego i Związku Zakładów Teologicznych w Polsce. Wykazują one ze swojej strony stały wzrost ożywienia na naszym polu historyczno-kościelnym. Jednym z objawów tego ożywienia jest fakt, że gdy przed pół wiekiem bardzo nieliczni duchowni pracowali w Polsce nad dziejami kościelnymi, to obecnie z każdym prawie rokiem zwiększa się ich liczba i to zarówno spośród t. zw. duchowieństwa świeckiego, jak i zakonnego.

Obok wielu postępów jednak mamy do zanotowania także bardzo dużo jeszcze potrzeb oraz braków.

Dotyczą one zwłaszcza tyle ważnej dla rozwoju badań historycznych sprawy wydawnictwa źródeł. W tym zakresie — ze smutkiem to wyznać należy — stwierdzamy raczej zastój w porównaniu ze stanem, jaki był przed pięćdziesięciu laty. Jest to tym bardziej przykre, że wydawanie źródeł historyczno-kościelnych za granicą w omawianym przez nas czasie rozwijało się coraz silniej. Najważniejszymi polskimi wydawnictwami źródłowymi, które ukazały się między r. 1886 a odrodzeniem Państwa polskiego, to wypełnione przeważnie materiałem historyczno-kościelnym 2 ostatnie tomy *Monumenta Poloniae Historica*, I tom *Joannis Długossii Opera Omnia*, II tom *Stanislai Hosii Epistolae*, kilka tomów *Acta Tomiciana* i materiałów dotyczących prymasa Uchańskiego, nieco luźnych tomów, zawierających statuty synodów polskich, akta i statuty kapituł tudzież akta sądów kościelnych, nieco dotyczących Polski luźnych materiałów rzymskich, 3 ostatnie tomy *Wielewickiego Dziennika spraw OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie*, tomik listów ks. Piotra Skargi, nieco materiałów lokalnych, ogłoszonych w *Monumenta Historica Dioeceseos Vladislaviensis* i w dziale *Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, kilka tomów *Monumenta Ecclesiastica Petropolitana*, 4 tomy *Monumenta Poloniae Vaticana*, nieco źródeł w *Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae*.

W tomie II *Nauki Polskiej* z 1919 r. ogłoszono szereg postulatów w sprawie wydawania względnie opracowywania źródeł do historii Kościoła w Polsce. Postulaty te zostały potem uzupełnione referatami historyczno-kościelnymi na zjazdach historyków w Poznaniu 1925 r., Warszawie 1930 r. i w Wilnie 1935 r. Otóż z pomiędzy wszystkich tych różnorodnych i przez

różnych autorów wysuniętych postulatów zrealizowano do tej pory bardzo niewiele. Najbardziej godnymi uwagi publikacjami, stanowiącymi ową realizację, to dalszy ciąg toruńskich *Fontes*, szereg fascykułów z materiałami, dotyczącymi św. Klemensa Hofbauera (*Monumenta Hofbaueriana*), 2 tomy lwowskich aktów konsystorskich (*Acta Officii Consistorialis Leopoliensis*), wydanie części aktów nuncjatury Bolognetti'ego (*Monum. Pol. Vaticana*, vol. V) i pierwszego zeszytu Kodeksu dyplomatycznego katedry i diecezji wileńskiej.

W zakresie opracowań nawet te działy, które są najlepiej zbadane, wykazują bardzo liczne jeszcze niedociągnięcia, a nawet luki. Tak np. dotąd, mimo niektórych bardzo cennych i przełomowych prac w tej materii, nie wiemy dokładnie z całkowitą pewnością, jakie były pierwsze drogi, którymi chrześcijaństwo do nas wkraczało, ani jakie były warunki jego rozszerzania się, ani jak daleko sięgały nasze stosunki z Kościołem zwłaszcza wschodnim. Nie wiemy też, jakie były początki znacznej części naszych biskupstw, jaki był istotnie udział Polski w soborach powszechnych przed XV wiekiem, jak się przedstawiała sprawa inkwizycji w Polsce, jak konkretnie wyglądało i na czym polegało pierwotne duszpasterstwo polskie, jak się u nas rozwijały praktyki kościelne, jak w szczególności rozrastała się organizacja naszego Kościoła i jakimi torami postępowały nasze przywileje kościelne.

Mimo, że stosunkowo bardzo już wiele na ten temat napisano, wcale jeszcze do tej pory nie jest wyświetlona dostatecznie tragedia św. Stanisława Szczepanowskiego. W powiaskach się znajduje prawie cała nasza hagiografia; rozbudowy, i to prawie od fundamentów, wymaga historia zakonów w Polsce, historia polskiej działalności misyjnej i naszej teologii.

Na znaczenie historii naszych zakonów i potrzebę zwiększenia pracy w tym kierunku wskazywałem w artykule p. t. „Najnowsze prace z historii zakonów w Polsce“, zamieszczonym w *Collectanea Theologica* z 1935 r. Natomiast doniosłość badania polskich dziejów misyjnych zrozumie, kto zważy, że dzieje te to wszak dzieje cywilizatorskiej ekspansji polskiego Kościoła, posiadającej za sobą wcale świetne karty, i że głównie zagranica wcale tej naszej roli nie dostrzega. Mowa jest za granicą o cywilizacyjnych wpływach Bizancjum, Italii, Francji, Niemiec, Polskę natomiast traktuje się nader

często tak, jak gdyby od innych tylko brała, a niczego innym nie dawała, co jest wręcz wypaczeniem prawdy historycznej.

Równie pilną potrzebę stanowi zajęcie się większe, aniżeli dotychczas, dziejami teologii w Polsce i polskiego piśmiennictwa teologicznego. Jest to konieczne dlatego, że np. w wiekach XV do XVIII włącznie pod względem nauki teologicznej nie tylko dorównywaliśmy Zachodowi, ale niejednokrotnie nadawaliśmy ton nauce zachodniej. Zwłaszcza w w. XVII, kiedy na skutek kulturalnych spustoszeń, dokonanych przez długotrwałe wojny religijne, nauka teologiczna niemiecka na pewien czas przymilkła, teologowie¹ polscy dostarczali obfitej strawy naukowej nie tylko Cerkwi schizmatyckiej w Polsce i Rosji, ale także krajom zachodnim, a dzieła ich bywały wcale nierzadko tłumaczone na języki ludów zachodnich, osobliwie zaś na niemiecki.

Pełniejszego wyświecenia i dokładniejszego zbadania wymagają również dzieje kościelnego szkolnictwa polskiego tudzież dzieje naszej religijności, kultu i wymowy kościelnej. Odnośnie jednak do dziejów religijności i kultu przestrzec należy przed niebezpieczeństwem najrozmaitszych bałamućw. Szczególnie religijność ze wszystkimi towarzyszącymi jej przejawami jest terenem, na którym łatwo o zniekształcające prawdę zbyt pośpieszne uogólnienia i na którym pozory albo zwyrodnienia mogą być łatwo brane za rzeczywistość.

W dziedzinie historii reformacji mamy, jak dotąd, opracowywaną głównie działalność reformatorów protestanckich, a prawie całkowicie jeszcze pozostaje nietknięta akcja, względnie kontrakcja ze strony katolickiej. Jest to tym bardziej uderzające, że już Wincenty Zakrzewski w swym do pewnego stopnia programowym studium o powstaniu i wzroście protestantyzmu w Polsce wskazywał na konieczność badania i tej akcji, i jest jasne, że pełny, prawdziwie obiektywny obraz rozwoju i upadku protestantyzmu na naszych ziemiach, tudzież stanu Kościoła polskiego po wystąpieniu herezji Lutra i reformie trydenckiej uzyskamy dopiero przy możliwie najdokładniejszym poznaniu działalności katolickiej.

Z dziejów Cerkwi unickiej i schizmatyckiej na ziemiach polskich stosunkowo najlepiej jest znane zawarcie unii brzeskiej i jej kasata pod zaborem rosyjskim. Czekają natomiast na staranniejsze zbadanie wszystko, co poprzedzało

unię brzeską i było dla niej przygotowaniem. Niewiele też pewnego wiemy o losach unii florenckiej w państwie polskim, ani o losach unii brzeskiej od śmierci Zygmunta III do upadku Rzeczypospolitej. Co zaś dotyczy specjalnie dziejów schizmy, niewątpliwie jest wielkim postulatem naszej nauki, aby jak najprędzej ukazał się w druku dalszy ciąg pracy prof. Chodynickiego p. t. „Kościół prawosławny a Rzeczpospolita polska“.

Obok dziejów protestantyzmu i Cerkwi schizmatyckiej odrębne miejsce w badaniach nad naszymi dziejami kościelnymi winny zająć dzieje wyznania mojżeszowego w Polsce. Jest dziwne, że mimo tak znacznego odsetka żydów w naszym kraju, na te sprawy nie zwracano dotąd z punktu widzenia naukowego większej uwagi. Dziejami żydów w Polsce zajmowali się prawie wyłącznie publicyści i z nastawieniem publicystycznym, t. zn. wybitnie za lub przeciwżydowskim. A przecie i historycy ścisli, a przede wszystkim kościelni, mają tu bardzo dużo do powiedzenia. Zwłaszcza, jeśli idzie o religijność, moralność i kształtowanie się obyczaju w różnych czasach i dzielnicach Polski, nie da się zaprzeczyć, że obcowanie ludności polskiej z żydowską nie obywało się bez wpływów z tamtej strony. Specjalnego wyświetlenia wymaga rola żydów w historii sekt w Polsce, nasze ustawodawstwo synodalne przeciw żydom i sprawa nawróceń żydowskich oraz pracy nad tymi nawróceniami.

Wiadomą jest rzeczą, ile światła do badania dziejów wnoszą dobre monografie znakomitych w dziejach jednostek Otóż i pod tym względem mamy do odnotowania nie tylko luki ale wprost puszcze olbrzymie. Z wybitnych np. biskupów polskich zaledwie tylko niektórych spotkało szczęście, że napisano o nich coś godniejszego uwagi. Żadnej zaś jeszcze do tej pory monografii, w pełnym tego słowa znaczeniu naukowej, nie posiadają tak bardzo w dziejach naszego Państwa i Kościoła zasłużeń arcybiskupi i biskupi, jak Jakub ze Żnina, Mateusz Cholewa, Pełka, Prandota, Jakób Świnka, Jarosław Bogoria, Andrzej Jastrzębiec, Mikołaj Trąba, Jan z Rzeszowa, Piotr Tomicki, Samuel i Bernard Maciejowscy, Stanisław Karnkowski, Jan Dymitr Solikowski, Hieronim Rozdrażewski, Józef Wela-min Rutski, Jan Wężyk, Jerzy Tyszkiewicz, Maciej Łubieński, Załuscy, Dunin-Sulgostowski, Mieczysław Ledóchowski. Całkiem natomiast niedostatecznie są opracowani tacy potentaci du-

chowni, jak choćby Zbigniew Oleśnicki, Jan Łaski, kardynał Hozjusz, Marcin Kromer, Hipacy Pocięj, Józefat Kuncewicz.

Wielkim brakiem również nazwać trzeba prawie całkowite nieinteresowanie się nauki naszej dziejami Kościoła powszechnego. Prace na temat tych dziejów, wyszłe w ostatnim pięćdziesięcioleciu spod pióra polskich historyków, dadzą się zliczyć prawie na palcach. I prawie wszystko, cokolwiek Polacy w zakresie historii Kościoła powszechnego napisali, ma charakter tylko przygodny, t. zn. powstało prawie wyłącznie z powodu zazębiania się stosunków polskich z obcymi i przy okazji traktowania spraw lub wypadków polskich. Wymaga to tym więcej naprawy, że obcy, a szczególnie uczeni niemieccy i rosyjscy, wcale poważnie się naszymi dziejami kościelnymi zajmowali. Uczeni niemieccy czynią to do tej pory, a nawet w ostatnich latach bodaj zwiększają jeszcze swoje badania nad historią naszego Kościoła.

Najgorszą jest rzeczą, że, jak dotąd, nie mamy prawie żadnego podręcznika naukowego do historii Kościoła w Polsce. Pilnej tej potrzebie spróbował zadośćuczynić przed siedmiu laty uczony niemiecki, prof. Karol Völker. Podręcznik jego p. t. „Kirchengeschichte Polens“ z r. 1930 posiada wielką wartość jako praca pionierska i ze względu na starannie zebraną literaturę, dla nauki polskiej jednak nie może wystarczać. Był on pisany przede wszystkim z myślą o potrzebach zagranicy, a następnie zajmuje się w zbyt dużej mierze historią polityczną i polityką kościelną, a nie dziejami wewnętrznymi i oddziaływaniem na masy, część zaś nowożytną poświęca głównie dziejom protestantyzmu.

Zdajemy sobie sprawę z trudności napisania dobrego podręcznika. Właśnie ze względu na te trudności wysuwano twierdzenie, że w obecnym stanie naszej nauki jest jeszcze zawcześnie na pełny podręcznik historii Kościoła w Polsce i że uprzednio należy zająć się pracami przygotowawczymi, wypełnić wszystkie braki w zakresie monografij szczegółowych, oddać się zatem badaniom przyczynkowym w o wiele szerszej, aniżeli dotychczas, mierze. Mniemamy i dawaliśmy już temu pewien wyraz na Zjeździe Historyków Polskich w r. 1925 w Poznaniu (por. Pamiętnik Zjazdu, t. II, Protokoły, str. 98), że jedno drugiemu nie przeszkadza, owszem, próba możliwie najdokładniejszego opracowania całości obchodzących nas dziejów

będzie najlepszym rachunkiem sumienia z prac dotychczasowych i najlepiej uwydatni wszystkie istniejące obecnie luki, a tym samym wpłynie na bardziej planowy rozkład ich wypełnienia. Godzimy się, że pierwszy, jaki wyszedłby, polski podręcznik historii Kościoła w Polsce byłby mniej udany, zato już następny miałby szanse większej doskonałości.

Widzimy więc, że aczkolwiek zrobiono w omawianym przez nas pięćdziesięcioleciu bardzo dużo, to jednak wiele jeszcze pozostaje do wykonania. Stanu dotychczasowego nie możemy bynajmniej nazwać zadowolniającym. Nasze badania w dziedzinie historii Kościoła nie mają ani należytych rozmiarów, ani konsekwentnie wytyczonego planu, ani dostatecznego tempa. Bardzo często i właściwego poziomu nie osiągają, niejednokrotnie bowiem są uprawiane zanadto po dyletancku.

Jak niezorganizowanie i nieplanowo się je prowadzi, widać choćby z podanej na początku niniejszych wywodów różnorodności wydawnictw, w których wyniki ich się ukazują, względnie ukazywać mogą. Wobec rosnącej z każdym rokiem liczby historyków kościelnych i wobec pilnej potrzeby jej zwiększania, wyrabiania nowych i lepszych kadr fachowych niezbędna jest możliwość bardziej celowego ich skupiania oraz nadania ich pracom większej jednolitości i kierunku.

Na sprawę tę zwrócił już uwagę prof. Konopczyński w r. 1925 w Poznaniu w swym referacie o organizacji pracy historycznej, gdy powiedział, że „istnieje Towarzystwo do dziejów Reformacji w Polsce — a niema Towarzystwa do dziejów Kościoła katolickiego“. Sprawom tym poświęcono również odrębny referat wraz z dyskusją na zjeździe Polskiego Towarzystwa Teologicznego w r. 1928 we Lwowie (p. Aten. Kapł., październik 1928, str. 292 nn.). Niestety, zarówno najważniejszy z wysuniętych tam dezyderatów, jak i uchwała, którą powzięto, do tej pory zostały tylko na papierze.

Skutecznym środkiem zwiększenia tempa prac historyczno-kościelnych w Polsce, a zwłaszcza podniesienia ich poziomu naukowego byłoby, zdaniem naszym, stworzenie katedr historii Kościoła na wydziałach humanistycznych naszych uniwersytetów. Z potrzeby włączenia historii Kościoła do studium historycznego na wydziałach humanistycznych zdawał sobie sprawę już ś. p. prof. Stanisław Zakrzewski jeszcze w początkach swej kariery naukowej (por. jego „Zagad-

nienia historyczne“, I, str. 142), inny zaś całkiem słuszny wyraz temu postulatowi dał na ostatnim Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie prof. Henryk Ułaszyn (p. Pamiętnik Zjazdu, I, str. 571).

Istniejące obecnie na wydziałach teologicznych naszych uniwersytetów katedry żadną miarą nie mogą wystarczyć. Najprzód dlatego, że są bardzo niedostatecznie wyposażone. Nie posiadają one dotąd prawie żadnych sił pomocniczych, ani własnych lokali, w których praca mogłaby być planowo i bez przeszkód prowadzona, ani dostatecznych zbiorów i pomocy naukowych. W takich warunkach, jak już na to niedawno przy innej okazji wskazywaliśmy (p. Collect. Theol. 1935, str. 668), praca osobista profesorów na katedrach teologicznych, ani dobre ich chęci nie na wiele się przydają. W porównaniu z profesorami historii na wydziałach świeckich mają oni bardzo ograniczone tylko możliwości, a wysiłki ich właściwego natężenia nie przyjmują.

Drugim powodem niewystarczalności dzisiejszych wydziałów teologicznych to okoliczność, że prawie wszyscy studenci teologii w warunkach obecnych kształcą się przeważnie dla celów duszpasterskich, i programy studiów teologicznych nie pozwalają na prowadzenie szerszych studiów historycznych. Tym zaś wyjątkowym, którzy już ukończyli kurs nauk ogólnoteologicznych, a chcieliby poświęcić się specjalnie historii kościelnej, przy obecnej niezamożności społeczeństwa nie zawsze finansowe środki pozwalają na dalsze studiowanie. Bardzo też często przy braku sił klerykalnych zdarza się, że nawet wykwalifikowani historycy kapłani są skierowywani do innych zajęć i nie mają poprostu czasu na pielęgnowanie nauki.

Otóż, gdyby doszło do stworzenia katedr historii Kościoła (czy też chrześcijaństwa, jak chce prof. Ułaszyn) na wydziałach humanistycznych, możnaby oczekiwać, że obok duchownych korzystałoby z nich i akademicy świeccy i że znaczna ich część jużby się fachowo na całe życie zawodowi historyka Kościoła oddała i zawód ten mogłaby częstokroć o wiele pełniej i spokojniej i bardziej swobodnie wykonywać. Obok istniejących dzisiaj znakomitych kanonistów i historyków polskiego prawa kościelnego, pracujących bardzo owocnie na wydziałach prawnych, mielibyśmy wówczas i lepszych oraz liczniejszych specjalistów dla historii Kościoła na wydziałach humanistycz-

nych. Zyskałaby na tym i ogólna nauka historyczna w Polsce, a to ze względu na bardzo ścisłe zespolenie spraw świeckich i kościelnych od początku istnienia naszego Państwa aż do chwili terażniejszej.

Byłoby to korzystne z innej jeszcze przyczyny. Mianowicie, ponieważ nasze wydziały teologiczne, nie mając niezbędego wyposażenia, nie są w stanie kształcić dostatecznie naukowo przygotowanych pracowników historycznych, ci z teologów, którzy mają nieco większe pod tym względem wymagania, szukają wyszkolenia się w pracy naukowej w uniwersytetach zagranicznych. Stąd zamiast jeździć za granicę tylko celem pogłębienia swych ukończonych w Polsce studiów, starają się całość wiedzy historycznej zdobywać za granicą. Pożytku z nich później, po powrocie, jest najczęściej nie wiele. Nie orientują się w naszych potrzebach, a przyzwyczajwszy się za granicą do innych warunków, w skromniejszych warunkach polskich rady sobie częstokroć nie dają, skutkiem czego niejednokrotnie zniechęcają się do pracy i giną dla nauki — mimo, że są zdolni i z dużym nakładem kosztów oraz trudu się przygotowywali. Sądzimy, że i temu niedomaganiu zaradziłyby w niemałej mierze katedry historii Kościoła, kreowane na wydziałach humanistycznych obok istniejącego już całego szeregu innych katedr historycznych.

Ks. Józef Umiński

Historia prawa polskiego

W ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu historia prawa polskiego wykazuje silny rozrost. Nie tylko wydano dużo źródeł, nie tylko ogłoszono rozliczne prace, większe i mniejsze, z tego zakresu; nadto pogłębiono te badania, omówiono zasadnicze problemy, choć oczywiście nie wszystkie rozwiązano ostatecznie, jak to często bywa, gdy chodzi o problemy. Dla wszystkich działów pojawiły się syntetyczne ujęcia. Z prawnikami współdziałało wielu historyków politycznych. I tak jakoś się złożyło, iż właśnie nad historią prawa pracowały omal wszystkie najświetniejsze umysły naszej historiografii tego okresu¹⁾.

By zdać sobie sprawę z tego postępu, trzeba ustalić, jaki był stan nauki historii prawa polskiego pięćdziesiąt lat temu.

I.

A więc przedewszystkiem znajomość źródeł tego prawa i ich wydania. Otóż trzeba przyznać, że już wtedy stan nie był najgorszy. Obok wydawnictw, które pozostały po dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, od Syntagmatów (1488) i statutu Łaskiego (1506) poprzez wydania konstytucyj i kompendiów do Volumina Legum (1732—1739) i kodeksu Dogiela (choć fragmentarycznie tylko ogłoszonego, 1758—1764), przybyły już w XIX wieku wydania, mające wyłącznie naukowy charakter, niektóre rzeczywiście krytyczne. Wśród tych wydawnictw trzeba przedewszystkiem wymienić jako chronologicznie pierwsze ważne wydawnictwo J. W. Bandtkiego „Corpus iuris polonici“ (1830), które przyniosło bardzo duży zasób tekstów, głównie średniowiecznych, w znacznej mierze całkiem nieznanymi, prawie wyłącznie z rękopisów zaczerpnię-

¹⁾ Bibliografię podają: St. Kutrzeba, Historia ustroju Polski (wyd. VII) po rok 1931; dla prawa sądowego po rok 1936, J. Rafacz, dawne prawo sądowe polskie w zarysie; dla źródeł St. Kutrzeba, Historia źródeł dawnego prawa polskiego, po rok 1926; późniejszej należy szukać w rocznych bibliografiach w Kwartalniku Historycznym.

tych; pod względem paleograficznym teksty oddane zostały dobrze, pod względem krytycznym jednak wydanie nie dopisało (np. co do statutów Kazimierza W., przywilejów nieszawskich, przywileju żydowskiego z 1264 r.). Na poziomie krytycznym stało się wydawnictwo Z. A. Helcela „Starodawnych prawa polskiego pomników“ (t. I, 1856; t. II, 1870), przejęte następnie przez Polską Akademię Umiejętności, która jeszcze przed rokiem 1887 ogłosiła dalszych 6 tomów (t. III—VIII, 1874—1886), opracowanych przez M. Bobrzyńskiego (przeważnie) M. Heyzmana, a także przez rozpoczynającego pracę wydawniczą B. Ulanowskiego. Helcel w I tomie na nowo wydał krytycznie statuty Kazimierza W. i szereg zabytków ustawodawczych prawa polskiego z wieków średnich; uzupełniono to przez przedruk *Correctura iurium* z r. 1532 (t. III), ogłoszono zabytki literatury prawnopolitycznej średniowiecznej Pawła Włodkowica, Falkenberga, Ostroroga, Zaborowskiego (t. V), drobniejsze inne pomniki (*Puncta 1544*, *Abbreviatio 1641* w t. VII). Jeszcze Helcel w t. II ogłosił najstarszy spis prawa zwyczajowego polskiego z XIII w. Może największe jednak znaczenie — zwłaszcza dla prawa sądowego — miało dotarcie do nieznanego właściwie poprzednio historii prawa źródła: Helcel odkrył po prostu księgi sądowe; już w tomie I podał garść zapisek, w dalszych tomach poświęcono im przeważną część miejsca (tomy II, VI—VIII), głównie zapiskom z ksiąg krakowskich XV i XVI w. Znaczenie ksiąg sądowych oceniono należycie. W ślad Helcela poszedł T. Lubomirski, wydając księgę czerską 1404—1425 (1879), oraz A. Pawiński (księgi łęczyckie z przełomu XIV i XV w., wydrukowane przed r. 1886, ale nie oddane do obiegu księgarskiego, tak że ukazały się dopiero w 1897 r.); X. Liske rozpoczął już wydawnictwo ksiąg sądowych województwa ruskiego (*Akta grodzkie i ziemskie* t. XI, 1886).

Zaczęto też pracę nad wydawnictwami zbiorów dokumentów, przede wszystkim średniowiecznych, przyczem pierwotny rozmach był duży — z zamiarem ogarnięcia całości. Przed r. 1887 ogłoszony został trzypiętomowy *Codex diplomaticus Poloniae* (Helcel, Muczkowski, Bartoszewicz, 1847—1858), kodeks mogiński (Janota 1865), tyniecki (Kętrzyński, Smolka 1875), a przede wszystkim przez Fr. Piekosińskiego z dużym krytycyzmem wydane kodeksy Katedry św. Wacława (2 tomy, 1874—1883), Małopolski (dwa pierwsze tomy 1876—

1886), miasta Krakowa (2 tomy, 1879—1882). Wielkopolska już miała (obok dawniejszego kodeksu, wydanego przez E. Raczkińskiego w r. 1840), czterotomowy kodeks, opracowany przez I. Zakrzewskiego (1877—1881), Mazowsze tylko niewyczerpujący kodeks, wydany przez T. Lubomirskiego (1863). Głównie dokumenty z ziem ruskich objęły tomy II—X Aktów grodzkich i ziemskich w opracowaniu X. Liskego (1868—1883). Przedstawiając działalność nauki polskiej, pomijam wydawnictwa dyplomatariuszy, dokonane przez obcych uczonych (Śląsk, Pomorze).

W. Dutkiewicz przedrukował projekt kodeksu A. Zamoyskiego. Rozpoczął wydawnictwo, oparte o zasoby Archiwum Głównego, A. Pawiński, ogłaszając akta z metryki koronnej z czasów króla Stefana i tegoż księgi podskarbińskie (Źródła Dziejowe t. IX i XI), oraz księgi poborowe z XVI w. (w Polsce XVI w.). Wł. Chomętowski i ks. Jabczyński wydali trochę materiałów do dziejów wsi (inventarze, ordynacje). M. Bobrzyński i Wł. Wisłocki ogłosili zbiory ortyli, A. Kryński i K. Wł. Wójcicki ordynacje bartne, ks. J. Gacki wyjątki z ksiąg bartnych.

Jeśli się zwróci uwagę na trudne warunki ówczesnej pracy, trzeba przyznać, iż osiągnięto po rok 1887 na polu wydawniczym bardzo duże rezultaty. Tej pracy wydawniczej przede wszystkim poświęcano wysiłki. Jej się oddał z zapalem Helcel, na ten końcowy okres przypada olbrzymia praca wydawnicza Piekosińskiego, rozpoczynał Ulanowski. Umożliwioną przez to była praca także nad prawem średniowiecznym, o której przedtem marzyć nawet nie można było.

Znacznie gorzej przedstawiały się 50 lat temu rezultaty opracowań zagadnień z zakresu prawa polskiego. Aż do ósmego dziesiątka lat nie było prawie monografii z zakresu polskiego prawa średniowiecznego, z innych działów nieliczne. Wysuwały się prace, ogarniające całokształt pewnych działów, jednostronne jednak, nie dość silnie ugruntowane. J. W. Bandtkiego Historia prawa polskiego, napisana przed rokiem 1830, zawierająca jego wykłady na Uniwersytecie Warszawskim, wydana zaś w r. 1850, dawała bardzo suchy przegląd instytucyj ustrojowych; kusa jej część średniowieczna bez żadnej wartości. Mętne przedstawienie W. A. Maciejowskiego w Historii prawodawstw słowiańskich (1832—1834). Publicystycznie ujęte — w formie listów — K. Hoffmana przedstawienie tego

ustroju (tylko nowszej epoki) nie było omal dostępne (drukowane w Przeglądzie Poznańskim 1847—1849). Obca praca S. Hüppego: *Verfassung der Republik Polen* (1867), przeniknięta tendencją polityczną, też uwzględniająca tylko ustrój nowszych czasów. Rozwój form politycznych przedstawił w szerokiej mierze, i to także epokę średniowieczną wciągając, dopiero M. Bobrzyński w *Dziejach Polski* (1877, II wydanie 1881), ale oczywiście tylko w obrębie przedstawienia całości dziejów. Nie źle wyglądało opracowanie dawnego prawa prywatnego w dziełach J. W. Bandtkiego (wykłady z przed roku 1831, wydane w r. 1851), P. Burzyńskiego (2 t., 1867—1871), W. Dutkiewicza (1869) i A. Z. Helcla (tylko część ogólna, 1874). Prawo karne i proces syntetycznych ujęć nie miały; tylko St. Łaguna opracował proces graniczny. Obraz prawa sądowego mazowieckiego dał K. Dunin (1880).

Z zakresu monografij nie posiadały większego znaczenia rozprawy J. W. Bandtkiego, A. Mickiewicza, F. Morzego i J. Lelewela, łączące się polemiką z twierdzeniem T. Czackiego (1800—1801) o przejęciu prawa z Skandynawii. Pozostało po Bandtkiem i Burzyńskim trochę rozpraw z zakresu prawa prywatnego i karnego. Wcale nieźle opracowane było prawo górnicze przez H. Łabęckiego (1841). Już zaznaczały się rezultaty wzmocnionego ruchu w zakresie historii prawa przez prace zwłaszcza Z. A. Helcla, R. Hubego St. Łaguny i młodszych od nich F. Piekosińskiego i M. Bobrzyńskiego. Hube obok doskonałych, zawsze bardzo krytycznych i ostrożnych monografij, ogłosił trzy swoje podstawowe prace o prawie polskim sądowym XIII i XIV w. (1871, 1881 i 1886). Roztrząsania Lelewela, Helcla, Hubego rzuciły nowe światło na genezę statutów Kazimierza W., choć jeszcze sprawy nie rozstrzygnęły, rozprawy Bobrzyńskiego i Hubego ustaliły charakter przywilejów nieszwaskich z 1454 r. Genezą społeczeństwa polskiego zajął się T. Wojciechowki, który w głośnym dziele pt. *Chrobacja* (1873) zwrócił uwagę na znaczenie nazw topograficznych i w nich chciał szukać wyjaśnienia tej genezy; stała się ta kwestia niebawem (w r. 1881) przedmiotem wielkiej, zasadniczej polemiki między St. Smolką, M. Bobrzyńskim i Fr. Piekosińskim. Trzeba jeszcze wymienić prace St. Smolki o testamencie Bolesława Krzywoustego, St. Łaguny o pierwszej

elekcji kanonicznej, T. Lubomirskiego i A. Stadnickiego o ludności wieśniaczej w Polsce; Lubomirski w dwóch rozprawach (1857—1862), opartych na szerokim materiale archiwalnym, ale niebardzo ścisłych, dał jedyne na szereg lat przedstawienie stanu prawnego włościan od XVI do XVIII stulecia, drugi rozświetlił sprawę wsi wołoskich. Fr. Piekosiński omówił wymiary łąnów. M. Bobrzyńskiego praca o sejmach za Jana Olbrachta i Aleksandra była jedyną tyczącą się polskiego parlamentaryzmu. F. Bostel omówił przeniesienie lenna pruskiego na margrabiów brandenburskich. Z działu badań nad administracją do zapisania jest rozprawa T. Lubomirskiego o skarbowości za Zygmunta I (1868); zaś szeroki snop światła rzucił A. Pawiński przez pracę o skarbowości za Stefana Batorego (1881), rewelacyjną w tym czasie. Ustrój społeczny i państwowy oraz administrację za Stanisława Augusta opracował bardzo obszernie T. Korzon (1882—1886). Organizacją sądów wyższych prawa niemieckiego zajęli się M. Bobrzyński (1876) i Fr. Piekosiński (1885). O. Balzer dał już rozprawę o początkach sądów kapturowych i znakomitą genezę trybunału koronnego (1884—1885). O nauce historii prawa polskiego i podziale na okresy pisał M. Bobrzyński. I to już chyba wszystko; możnaby jeszcze tylko jakieś drobne wymienić rozprawy bez większego znaczenia.

II.

A dziś? po upływie lat pięćdziesięciu? — Były wysiłki indywidualne, bardzo wydatne, zwłaszcza w Warszawie. W Krakowie oparcie zyskała nauka po utworzeniu Akademii (1872). Spolszczenie uniwersytetów w Krakowie i Lwowie, wprowadzenie pracy naukowej także w seminariach, w Krakowie pod kierunkiem M. Bobrzyńskiego, później B. Ulanowskiego (Fr. Piekosiński nie prowadził seminarium), St. Kutrzeby, A. Kłodzińskiego, we Lwowie O. Balzera, później także jego ucznia P. Dąbkowskiego, umożliwiło wreszcie wyrabianie sił metodycznie wyszkolonych. Przybyły punkty oparcia w towarzystwach naukowych w Warszawie i Lwowie. Po wielkiej wojnie powstały nowe placówki prac seminaryjnych w Warszawie (J. Rafacz), Poznaniu (A. Kłodziński, Z. Wojciechowski), w Wilnie (St. Ehrenkreutz). Przejdźmy działami i zestawmy rezultaty prac dokonanych w tym okresie. Oczy-

wista, że zajmuję się tutaj wyłącznie pracami polskich uczonych.

A więc wydawnictwa poświęcone specjalnie materiałom do historii prawa: do Starodawnych Prawa Polskiego Pomników, których wydano po roku 1887 tylko cztery dalsze tomy (IX—XII), przybyło od r. 1895 nowe wydawnictwo: Archiwum Komisji Prawniczej Polskiej Akademii Umiejętności, które obecnie liczy tomów 10. Wydawnictwo Aktów Grodzkich i Ziemskich (X. Liske, A. Prochaska, W. Hejnosz) doszło do tomu XXV. Przybyły Teki śp. A. Pawińskiego (7 tomów, 1897—1905).

Obok tego osobne wydawnictwa. Jakkolwiek jeszcze ogłaszano nieraz materiał przypadkowo odnaleziony (zwl. w Archiwum), często zresztą bardzo cenny, widać dążność, by planowo ująć ogłaszanie źródeł, wysuwając na pierwszy plan wydanie materiałów normatywnej natury: O. Balzer dał inicjatywę do podjęcia nowego wydania Voluminów Legum pod tytułem *Corpus iuris polonici*, ale już opartego na zebraniu pełnego materiału; zaczęto od czasów Zygmunta I, inicjator ogłosił tom III i połowę tomu IV (1906, 1910); niestety kontynuacja utknęła, dokończenia wydania ustaw Zygmunta I podjął się obecnie J. Siemieński, średniowieczne ustawy przygotowują do druku St. Kutrzeba i A. Vetulani. Kilka nieznanych konstytucyj ogłosili Fr. Bostel i M. Blumenstock. Najważniejszy to postulat wydawniczy historii polskiego prawa. Niejako uzupełnieniem jest pełne wydanie Aktów unii Polski z Litwą (St. Kutrzeba i Wł. Semkowicz, 1932). Przygotowawczy charakter ma wydanie wszystkich tekstów statutów Kazimierza W. wraz z tłumaczeniami, statutu warckiego i statutu z 1447 r. przez B. Ulanowskiego i Fr. Piekosińskiego w Archiwum Komisji Prawniczej t. II—IV i VI, statutów mazowieckich według jednego nieznanego rękopisu przez O. Balzera oraz t. zw. *constitutiones Lancienses* według trzech tekstów przez B. Ulanowskiego.

Z działu aktów normatywnej natury ogłosił nadto St. Kutrzeba ustawy i artykuły wojskowe XV—XVIII w., razem zaś z ks. A. Mańkowskim kończy wydawać ustawy wiejskie (wilkierze) od XV do XVIII stulecia. Zbiór instruktarzy wiejskich wydał St. Pawlik. Z aktów normatywnych, mających znaczenie dla poszczególnych województw, wydał St. Kutrzeba

te, które się tyczą województwa krakowskiego (ordynacje sądów grodzkich, kapturowych itd.), kilka takich aktów z województwa ruskiego A. Prochaska i P. Dąbkowski. Przywileje dla żydów oraz ordynacje wojewodzińskie żydowskie ogłosili: M. Bersohn, Z. Pazdro, M. Schorr, St. Kutrzeba, M. Bałaban. Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z 1604 r. wydał O. Balzer, materiały do historii poczty, pojedynków itd. P. Dąbkowski.

Z spisów prawa zwyczajnego przybyły mazowieckie, ogłoszone przez O. Balzera, *Cautelae quaedam* z XVI w., wydane przez St. Kutrzebę, oraz polskie teksty artykułów sądowych i *Consuetudines Cracovienses*, wydane przez Fr. Piekosińskiego.

Osłabła działalność wydawnicza w zakresie dyplomatarjuszy. Przybył tom IV kodeksu małopolskiego (1905) i tom V kodeksu wielkopolskiego (1908), wydane przez Fr. Piekosińskiego, pierwszy tom na nowo opracowanego kodeksu mazowieckiego przez J. K. Kochanowskiego (1919), oraz pięciotomowy dyplomatarusz z archiwum ks. Sanguszków w Sławucie (1887—1897), nadto mniejsze zbiorki, ogłaszane przez B. Ulanowskiego (dokumenty głównie kujawskie i mazowieckie), W. Kętrzyńskiego, A. Prochaskę i A. Chmiela. Nie doczekały się urzeczywistnienia projekty St. Krzyżanowskiego wydania pełnego dyplomatarusza do wieków średnich lub przynajmniej rejestów. Dla wieku XII świeżo ogłosiła krytyczny wykaz dokumentów Z. Budkowa. Przywileje nobilitacyjne wydawali Wł. Semkowicz i (siewierskie) H. Polackówna, przywileje rodowe mazowieckie Wł. Semkowicz. Dokumenty miasta Krakowa z XVI—XVII wieku wydali Fr. Piekosiński i St. Krzyżanowski, poprzednie wydanie dokumentów Krakowa z wieków średnich uzupełnił St. Estreicher, dokumenty Warszawy T. Wierzbowski, mniejsze zbiory opublikowali F. Bujak (dla Biecza), K. Baran (dla N. Targu), W. Baran (dla Pilzna), J. Leniek (dla Tarnowa i dla Tarnopola), W. Heck (dla miast księstw zatorskiego i oświęcimskiego), H. Machnicki (dla Bochni), W. Waśkowski (dla Olkusza); T. Klima (dla Wadowic), A. Borzemski (dla Sanoka), F. Gątkiewicz (dla Drohobycza), Z. Uranowicz (dla Złoczowa), W. Trąmpczyński (dla Poznania), J. Ria-

binin i L. Białkowski (dla Lublina), A. Dörflerówna (dla Sambora) itd.

Wydawnictwem formularzy i retoryk średniowiecznych zajął się B. Ulanowski; przygotował też dalsze, obszerne z XV w. do druku.

Bardzo silnie posuwała się naprzód znajomość ksiąg metryki koronnej dzięki T. Wierzbowskiemu, który ogłosił regesta dokumentów w metrykę wpisanych (*Matricularum Regni Poloniae Summaria*, tomów 8) z czasów Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta I, oraz częściowo Zygmunta Augusta; szkoda iż nie wydano reszty regestów po rok 1572, przygotowanych już do druku. W całości nadto ogłosił W. Wierzbowski pierwszą księgę metryki i fragmenty z jakich wcześniejszych oraz pierwszą księgę metryki mazowieckiej, A. Pawiński księgi kwitów z końca rządów Kazimierza Jagiellończyka i z czasów Aleksandra. Z ksiąg skarbowych Fr. Piekosiński wydał zachowane księgi wielkorządów z przełomu XIV—XV w., uzupełnił późniejszymi fragmentami St. Krzyżanowski. Ogłaszanie ksiąg poborowych głównie z XVI wieku kontynuowali A. Pawiński, A. Jabłonowski i I. Baranowski. Księgi cła wrocławskiego wydali St. Kutrzeba i F. Duda. I. Baranowski wydał niewielki spis rycerstwa z Mazowsza, które brało udział w wyprawie 1497 r. Akta powstania Kościuszkowskiego zaczęli wydawać Sz. Askenazy i W. Dzwonkowski (2 tomy dotąd, 1918).

Do wydanych poprzednio ksiąg sądowych przybyły wydania: ksiąg wielkopolskich z końca w. XIV J. Lekszyckiego (2 tomy, 1887—9), uzupełnione po rok 1410 przez Fr. Piekosińskiego, wyboru zapisek sandomierskich z XIV i XV w. Fr. Piekosińskiego, księgi kujawskiej 1418—1424 przez J. K. Kochanowskiego, trzech ksiąg mazowieckich z XV w. przez M. Handelsmana, A. Rybarskiego i K. Tymienieckiego, oraz wszystkich ksiąg województwa ruskiego po rok 1506 (w Aktach grodzkich i ziemskich do t. XIX, 1906); drobniejsze zbiorki, głównie z zapiskami, dotyczącymi się heraldyki, ogłosili K. Potkański, St. Łaguna, Fr. Piekosiński, Wł. Semkowicz, ks. St. Kozirowski, Baudouin de Courtenay, księgę podkomorską lubelską z w. XV I. Białkowski. W ostatnich czasach zapał do ogłaszania ksiąg

sądowych osłabił, może także z powodu trudności, na jakie natrafiło ustalenie zasad wydania.

Z ksiąg sądowych miejskich ogłoszone zostały krakowskie księgi ławnicze z XIV w. i księgi przyjęć do obywatelstwa po rok 1506 przez St. Krzyżanowskiego (1904) i K. Kaczmarczyka (1913), w zestawieniu tabelarycznym księgi rachunkowe z XVI w. przez Fr. Piekosińskiego, księgi lwowskie z XIV—XV w. przez Al. Czołowskiego i Fr. Jaworskiego (4 tomy), druga i trzecia księga radziecka poznańska i najstarsza ławnicza toruńska przez K. Kaczmarczyka, księgi ławnicze warszawskie z XV w. przez St. Ehrenkreutza, biecka z XIV ławnicza i akta jednego procesu, lubelska radziecka z XV w. przez B. Ulanowskiego. Akta sądu wyższego prawa niemieckiego w Sanoku z XV w. wydali X. Liske i A. Prochaska, księgę sądu wyższego leńskiego w gródku Goleskim z XV i XVI w. Fr. Piekosiński (1889), zaś Abdon Kłodziński ogłosił ogromną pierwszą księgę sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim (1935), H. Polaczówna księgę radziecką drohobycką z XVI w. Taksy wojewodzińskie publikowali B. Ulanowski i A. Chmiel.

Zupełną nowością było odszukanie ksiąg sądów wiejskich od XV do XVIII w.; ogłosił je (przeważnie podając tylko najważniejsze akta) B. Ulanowski w dwóch ogromnych tomach (Starodawne prawa polskiego pomniki t. XI—XII). Jedną księgę wydała H. Polaczówna. Akta różne, dotyczące się wsi, zwłaszcza robocizny, ogłaszali B. Ulanowski, St. Kutrzeba i I. Baranowski. Z ważnych i dla kwestii prawa inwentarzy i wizytacji wydał B. Ulanowski ogromny inwentarz arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z 1511—2 r., biskupstwa włocławskiego z 1534 r. oraz wizytacje dóbr kapituł krakowskiej i gnieźnieńskiej z XV i XVI w., ks. Chodyński inwentarz biskupstwa włocławskiego z 1567 r. itd.

Nie zdobyto się na podjęcie systematycznego wydania diariuszy sejmowych; wydano tylko luźnych kilkanaście, z różnych wieków: I. Polkowski sejmu z r. 1581, A. Czuczyński z 1582 i 1585, A. Sokołowski z 1587, E. Barwiński z 1591—2, 1597, A. Pawiński z 1681, 1726, M. Skibiński z 1744, Wł. Konopczyński z 1746 i 1748, nieznanymi z 1760, K. M. Morawski z 1786.

Z opracowań prawa polskiego wydał B. Ulanowski dwa

układy systematyczne tego prawa, spisane w końcu XV w., oraz układ Jana Sierakowskiego z 1554 r.

Zajęto się też pracami nad charakterem źródeł i wartością ich przekazów. Najczęściej uwagi te znajdują się we wstępach do wydań; ale są im poświęcane i osobne prace. Źródła ustawowe po rok 1506 zestawiał i skategoryzował O. Balzer (w tomie V Kwartaln. Hist.). W kwestii polemiki Helcla i Hubego co do genezy statutów Kazimierza W. nawiązał Fr. Piekosiński do Helcla, w dwóch rozprawach, gdy B. Ulanowski, który jednak ogłosił tylko streszczenie swych poglądów, do Hubego. Tylko ubocznie potrącił o to O. Balzer; opracowywał ten temat potem, lecz pozostała po jego śmierci tylko część napisana, jeszcze nie ogłoszona. Prejudykatami redakcji małopolskiej zajmował się A. Winiarz, zaś St. Kutrzeba poddał rozbiorowi statut wielkopolski. Statutowi warcykiem poświęcił niedawno rozprawę Abdon Kłodziński, kwestionując w niej jednolitość i datę tego statutu. O projekcie kodeksu A. Zamojskiego pisał Wł. Smoleński.

Ustaleniem daty wydania i miejsca druku Syntagmatów zajął się K. Piekarski, źródłami statutu Łaskiego St. Kutrzeba (ogłosił tylko streszczenie), O. Balzer wydaniami ustaw z czasów Zygmunta I oraz źródłami, użytymi przy wydaniu tomu I Volumina legum. A. Winiarz i O. Balzer rozpatrzyli sprawę dojścia do skutku kodyfikacji prawa mazowieckiego w statutach 1542 i 1540 r. St. Kutrzeba i O. Balzer sprawę źródeł statutu ormiańskiego z 1519 r. i Porządku z 1604 r., źródła prawa śląskiego w księstwach zatorskim i oświęcimskim omówił St. Kutrzeba, statuty województwa ruskiego z wieków średnich M. Karpiński.

Rozpatrywali stronę formalną przywilejów ziemskich: M. Handelsman przywileju z r. 1388, St. Kutrzeba i Wł. Semkowicz tegoż przywileju w redakcji z 1410 r. dla rodu Dębno, A. Prochaska przywileju z r. 1422, A. Lewicki przywileju z 1425 r., St. Kutrzeba przywileju z 1430 r., Abdon Kłodziński przywilejów z 1454 r. Przywilejami dla żydów zajmowali się M. Bałaban i St. Kutrzeba (tylko streszczenie). Dokument „Dagome iudex“ ze strony formalnej omawiali J. Ptasnik i St. Zakrzewski. St. Kutrzeba rozpatrzył stronę formalną aktów unii. Wł. Konopczyński poruszył kwestię wydawnictwa traktatów międzynarodowych.

Formularzami zajęli się B. Ulanowski we wstępach do wydań i T. Tyc, stosunkiem formuł w średniowiecznych dokumentach polskich do formularzy zachodnio-europejskich R. Taubenschlag.

Archiwum koronne, jego dzieje i zasoby, są przedmiotem dwóch obszernych prac O. Balzera (1917) i Abdona Kłodzińskiego (1923), do których dodał uwagi J. Siemieński¹⁾.

Podziały ksiąg sądowych zestawił O. Balzer w związku z działalnością kancelaryj sądowych (1889). Specjalnie rozwojem ksiąg sądowych województwa krakowskiego zajął się St. Kutrzeba, księgami województwa ruskiego St. Sochaniewicz, oraz w kilku rozprawach księgami tegoż województwa, zwłaszcza z XV w., P. Dąbkowski.

Spis prawa zwyczajowego po niemiecku z XIII wieku omówił M. Winawer, t. zw. artykuły sądowe z XV w. O. Balzer, a następnie obszernie A. Vetulani, St. Kutrzeba *Constitutiones Lancicienses* i *Cautelae quaedam*.

Metryce koronnej i praktyce kancelarii królewskiej XV w. poświęcili rozprawy E. Nowicki i St. Kętrzyński, metryce mazowieckiej A. Wolff.

Wpływem praw zachodnio-europejskich na prawo miejskie zajmowali się L. Dargun, St. Estreicher (tylko streszczenie) i K. Koranyi.

Poświęcono też uwagę nauce prawa. Jakubem Przyłuskim zajęli się B. Ulanowski oraz — jako romanistą — R. Taubenschlag, który wskazał źródła prawa rzymskiego, przezeń użytkowane. Z. Celichowski ustalił Jana Palczowskiego jako autora Ustaw prawa polskiego z 1555 r., B. Ulanowski zajął się działalnością ks. Jana Januszowskiego oraz broszurami prawnymi z początków XVII w., L. Babiński Adamem Żydowskim. Pogląd na stan wiedzy prawniczej i działalność w zakresie prawa w XVI wieku zawiera referat St. Estreichera, wygłoszony na zjeździe im. J. Kochanowskiego.

Pojawiło się też systematyczne przedstawienie źródeł prawa w dawnej Polsce, więc tak ziemskiego jak wszystkich innych, które na terytorium Polski obowiązywały, St. Kutrzeby (2 tomy 1925—26).

* * *

¹⁾ Pomijam prace, mające znaczenie przede wszystkim dla archiwistyki.

Podstawami ustroju społecznego w epoce przedpaństwowej Polski zajął się O. Balzer (1898—99) w związku z pracami czeskiego uczonego R. Kadleca o zadrudze, a w ostatnich latach swego życia wrócił do tego zagadnienia (1931, 1937), rozpatrując kształty pierwotnych państw słowiańskich; K. Potkański, St. Zakrzewski, St. Arnold i Z. Wojciechowski (ten w kilku rozprawach) ustalili związki plemienne i szczepowe, istniejące na ziemiach polskich w epoce VIII—X wieku, ich wzajemny stosunek, a także łączność ich z grodami i z późniejszą organizacją terytorium państwowego. Poprzednie wywody o osadnictwie na tych terenach, wygłaszane przez T. Wojciechowskiego i Fr. Piekosińskiego, poddali krytyce, o ile chodzi o wnioski wyprowadzane z nazw topograficznych, i wprowadzili nowe metody badań, oparte na badaniach topograficznych O. Balzer, K. Potkański, Fr. Bujak, B. Zahorski i K. Dobrowolski; sięgają te prace często poza zagadnienia, interesujące historyka prawa. Jakkolwiek bardzo wiele przyniosły one nowych spostrzeżeń, obaliły poprzednie, efektowne, ale nie dość silnie umotywowane hipotezy, nie dały jeszcze ostatecznej odpowiedzi zwłaszcza co do pierwotnego kształtu polskiej wsi.

Również dużo rozpraw poświęcono zagadce powstania państwa, a w szczególności pochodzeniu dynastii Piastów. Hipoteza T. Wojciechowskiego, wyprowadzająca dynastię piastowską z urzędu piasta (1895), pobudziła do krytycznych uwag A. Brücknera, St. Ciszewskiego, W. Bruchnalskiego, oświetlających tę zagadkę ze stanowiska filologii i etnografii; żadna zresztą hipoteza nie zyskała powszechnego uznania. W ostatnich czasach powrócono jeszcze do tej kwestii, by odrzucić wysuwaną znowu ze strony niemieckiej hipotezę o normańskim początku tej dynastii. Geograficzne podstawy państwa omawiał dawniej W. Kętrzyński (1899), niedawno (1925) gruntownie rozpatrzył Wł. Semkowicz. Zasady sukcesji dynastii Piastów opracował na podstawie zbadania genealogii tego rodu O. Balzer (1897); zapatrywania jego co do wpływu czynnika społecznego na wyznaczenie sukcesora ulegają jednak obecnie pewnej rewizji (J. Adamus). Zajął się też kwestią ustalenia stolicy za pierwszych Piastów. Znaczenie koronacji rozpatrują autorzy w związku z stosunkiem Polski do Rzymu, o czym jeszcze później będzie mowa. Co się tyczy

instytucji pryncypatu, wprowadzonej przez Bolesława Krzywoustego w r. 1138, ostały się dawniejsze ustalenia St. Smolki, nieistotnie modyfikowane przez T. Wojciechowskiego. Zapowiedziana praca St. Zakrzewskiego o treści pryncypatu niestety nie ukazała się.

Bardzo liczne rozprawy wykazuje zwłaszcza w ostatnich latach sprawa stosunku Polski do cesarstwa rzymskiego, omawiana także w literaturze niemieckiej; w polskiej rozpatrywana jest specjalnie dla czasów Mieszka I w rozprawach (kilkakrotnych) Z. Wojciechowskiego, K. Tymienieckiego, L. Koczego, M. Jedlickiego, w związku z organizacją kościelną przez Wł. Abrahama. Nie rozstrzygnięto jednak dotąd ani daty zawiązania stosunku Mieszka I do cesarstwa, ani charakteru tego stosunku, ani rozciągłości terytorium uzależnionego; pomijany jest dotąd dalszy rozwój tego stosunku przez wieki XI i XII, oświetlony omal tylko ze strony niemieckiej nauki.

Stosunek Polski do papieżstwa, w związku z aktem Dagome iudex i świętopietrzem, rozpatrywali nieco dawniej: kilkakrotnie J. Ptaśnik, a także kilkakrotnie M. Łodyński, w ostatnich czasach M. Jedlicki, nawiązujący w pewnej mierze do dawnej konstrukcji H. Zeissberga. Stanowisko kurii wobec koronacji Łokietka omówił Wł. Abraham.

O charakter nowego królestwa polskiego, powstałego przez koronację Przemysła II, stoczona została na łamach Kwartalnika historycznego zasadnicza polemika, wywołana poglądami, które wypowiedział St. Kutrzeba w swej historii ustroju Polski (1905), między nim a recenzentem O. Balzerem. Zabierali nadto w tej sprawie głos: St. Kętrzyński (dwukrotnie), M. Łodyński i Z. Wojciechowski. Na gruncie tej polemiki wyrosła największa objętościowo praca z zakresu historii prawa, O. Balzera *Królestwo Polskie 1295—1370* (3 tomy, 1918—1920). Nie zostały uzgodnione poglądy, jednakże wiele kwestii zyskało bardzo znaczne pogłębienie.

Prawa Jagiełły do polskiego tronu, a w związku z tym przejście po jego śmierci Polski do zasady elekcji tronu omówiły rozprawy J. Szujskiego, K. Stadnickiego, Fr. Piekosińskiego (1897) i polemizująca z tym ostatnim Wł. Semkowicza, oraz ujmująca całość zagadnienia elekcji rozprawa T. Silnickiego; udział lenników rozpatrzyli W. Zych

i L. Finkel, co do elekcji Zygmunta I L. Kolankowski. Obrzęd koronacyjny i jego źródła od średnich wieków do upadku omówił S. Kutrzeba.

Rozrost państwa za Jagiellonów wysunął zagadnienie ujęcia w normy prawne łączności terytoriów, które pod ich znajdowały się władzą; pojęcia te inkorporacji, unii i lenna rozpatrują w stosunku do poszczególnych obszarów rozprawy R. Hubego, X. Liskego, St. Kutrzeby, A. Prochaski co do Rusi (St. Kutrzeby także co do Oświęcimia i Zatora), O. Balzera, A. Prochaski i E. Maleczyńskiej co do Mazowsza i najobszerniejsza A. Vetulaniego o lennie pruskim do 1568 r. Początek najważniejszego z tych związków, z Litwą, pierwszy A. Lewicki inaczej postawił, wysuwając (1893) teorię o pierwotnej w r. 1386 inkorporacji; całości prawnopaństwowego stosunku poświęcił obszerną rozprawę St. Kutrzeba (1913), poszczególne zagadnienia omówili O. Balzer, Wł. Semkowicz, J. Adamus i H. Łowmiański; kwestie jeszcze sporne były przedmiotem obrad w czasie zjazdu historycznego w Wilnie w 1935 r.

Mniej pociągnęło uczonych zagadnienie władzy królewskiej w epoce pojagiellońskiej: konfederacji z 1573 r. i artykułom henrykowskim poświęcone są niewielkie prace J. Szujskiego, W. Sobieskiego, J. Siemieńskiego, nie wyczerpujące tematu. Nawet pacta conventa jeszcze nie doczekały się opracowania. Nieco więcej się zajęto konstytucją 3 maja w pracach St. Starzyńskiego, O. Balzera, St. Kutrzeby, M. Handelsmana, J. Siemieńskiego; niestety dotąd brak wyczerpującej monografii o tym tak ważnym akcie z punktu widzenia konstrukcji prawniczej i myśli politycznej. Duża to luka. Ostatnią konstytucję z r. 1793 rozpatrzył St. Cheliński.

III.

W dziale badań historii społecznej po wielkiej polemice (1881) o genezę społeczeństwa średniowiecznego przesunął się punkt ciężkości na studia specjalne nad poszczególnymi warstwami. Fundament położył Wł. Abraham pod poznanie stanowiska kościoła i duchowieństwa przez zasadniczą pracę o organizacji tegoż kościoła do połowy wieku XII (1890). On i w ostatnich czasach R. Grodecki i A. Vetu-

lani przeprowadzili rozbiór postanowień statutu łęczyckiego z 1180 r., Wł. Abraham także przywilejów dla kościoła z lat 1210 i 1215. Początki immunitetu gospodarczego i administracyjno-sądowego stały się niedawno przedmiotem omówienia i polemiki w rozprawach R. Grodeckiego i Z. Wojciechowskiego, metodologię immunitetu postawił M. Handelman, w obszernych pracach zestawili drobiazgowo J. Matuszewski i Z. Kaczmarczyk (1936, 1937) przegląd przywilejów immunitetowych gospodarczych i sądowych dla wszystkich instytucyj kościelnych w XII—XIV wieku.

Z późniejszego okresu wieków średnich brak prac, któreby dokładniej rozjaśniały stanowisko prawno-państwowe kościoła; jedynie t. zw. umowa małopolska z 1437 r. przyciągnęła pióra B. Ulanowskiego, O. Balzera i A. Prochaski. Konkordatami z XVI w. zajmował się J. Brzeziński. Również tylko ubocznie omawiane są w dziejach reformacji także przepisy prawne, tyżące się dysydyntów, specjalnie przez W. Sobieskiego i J. Siemieńskiego.

W zakresie badań nad genezą szlachty rozwijał w tym czasie Fr. Piekosiński swoje poprzednie koncepcje o polskim rycerstwie w nowych redakcjach pierwotnej pracy. Przeciwstawił mu się tylko A. Małecki w dwutomowej pracy (1890), inaczej stawiając kwestię genezy herbów. Nową metodę zastosował Wł. Semkowicz, który wychodzi z badań nad poszczególnymi rodami; w dwóch rozprawach o rodach: Pałuków (1907), a zwłaszcza Awdańców (1917—1920), dał wzór, według którego pracowali inni, przeważnie jego uczniowie (O. Halecki, M. Friedberg, K. Górski, L. Wyrostek). Ostatecznie też rozwiązał zagadkę pochodzenia włodyków (1908), którą poprzednio zajmował się K. Potkański (1888). Wielka to szkoda, iż dotąd nie ukazały się przedstawiane przezeń już na posiedzeniach wydziału historyczno-filozof. P. A. U. prace syntetyczne o godłach napieczętych i zawołaniach. Poza mniejszą pracą St. Arnolda o możnowładztwie w XI i XII w. wchodzi tu w rachubę syntetyczne ujęcie prawa rycerskiego przez Z. Wojciechowskiego (1928). Zamknięcie się szlachty przez nagany szlachectwa i jego oczyszczania omówił Wł. Semkowicz, instytucję lenna, przeniesionego zwłaszcza na Ruś, A. Prochaska. Tylko w drobnej mierze o wiekach średnich traktuje obszerna

praca O. Balzera o skartabelacie, głównie omawiająca bardzo szczegółowo tę instytucję dla epoki nowożytnej. Stanowisko prawne szlachty ugruntowały ostatecznie przywileje ziemskie z przełomu XIV i XV stulecia; niewiele jednak rozpraw o tych przywilejach weszło także w ich treść, syntetycznie starał się ująć ich przepisy Fr. Piekosiński, temat jednak jeszcze do opracowania. Charakter przemian w stanowisku szlachty w XVI w. przedstawił St. Kutrzeba. Zresztą stanowisku szlachty w nowożytnej epoce nikt dotąd nie poświęcił bliższej uwagi, mówią o niem jednak ubocznie prace, dotyczące się sejmu, sejmików, rokoszu i konfederacji.

Bardzo dobrze przedstawia się obecnie stan badań nad stanowiskiem prawnym ludności włościańskiej, które objęły wszystkie epoki. Po pracach Fr. Piekosińskiego o ludności włościańskiej przed kolonizacją (1896) i K. Potkańskiego o osadnictwie, przyszły — w pewien czas później — badania Fr. Bujaka (1905), który poddał zasadniczej rewizji niektóre z twierdzeń Piekosińskiego, a następnie R. Grodeckiego i K. Tymienieckiego, którzy tymi zagadnieniami zajęli się przy opracowaniu dziejów klasztorów w Zagościu, Trzebnicy, Busku. Dotąd jednak brak niestety syntetycznego ujęcia sprawy stanowiska prawnego tej ludności, zagadnienia bardzo ważnego dla historii włościan, ale też i bardzo trudnego. Fr. Bujak i J. Czubek przeprowadzili ostrą polemikę co do znaczenia naroku; jeszcze potem się tym zajął Z. Wojciechowski. Genezę i rozwój kolonizacji wsi na prawie niemieckim rozświetliły w dużej mierze prace K. Potkańskiego, K. Kaczmarczyka, R. Grodeckiego, K. Tymienieckiego, T. Tyca; jednak nie ma jeszcze dość szeroko zakreślonego obrazu postępów tej kolonizacji, opartego na zestawieniach geograficzno-statystycznych. Stan włościan w wieku XV doskonale przedstawiają na drobiazgowych archiwalnych badaniach oparte prace K. Tymienieckiego dla Mazowsza i Wielkopolski; nie zrobiono tego dotąd dla Małopolski, choć tu materiał najbogatszy i łatwiej dostępny. Włościan na Rusi w XV w. tyczą się rozprawy Sz. Rundsteina, M. Bernhauta, D. Wrony, W. Hejnosza, K. Tymienieckiego i duża monografia St. Sochaniewicza o wójtostwach w ziemi lwowskiej. Skupem sołectw zajęli się A. Rutkowski i K. Dobrowolski. Ale także epoka nowsza może wykazać sporo na

szerszą skalę ujętych prac, mianowicie: M. Bobrzyńskiego (1888 o prawie propinacji), A. Bocheńskiego o dobrach kockich, bardzo płodnego, za wcześniej zmarłego I. Baranowskiego (zwl. *Wieś i folwark*, 1914), J. Rafacza, który rozpoczął obszerną rozprawą o ustroju i samorządzie wsi małopolskiej (1922), a później dał sporo przyczynków, liczne prace J. Rutkowskiego: o kluczu brzozowskim, wsiach Poznania, przemyśle dworskim, pojęciu folwarku i t. d., ujmującego świetnie istotę poddaństwa (zwłaszcza w *Poddaństwie włościan*, 1921); K. Dobrowolski zajął się rozporządzeniami ostatniej woli włościan w XVII i XVIII w.

W ważnej kwestii stanowiska konfederacji warszawskiej z 1573 r. w stosunku do włościan przeprowadzili płodną polemikę St. Ptaszycycki, W. Sobieski i J. Siemieński (1925—1927). Są też próby przedstawienia całokształtu rozwoju stosunków włościańskich w wiekach XVI—XVIII, ale tylko szkicowe: M. Bobrzyńskiego (1892), B. Ulanowskiego (1894) i I. Baranowskiego (1908). Na pełne przedstawienie rozwoju stanu prawnego tej warstwy trzeba jeszcze poczekać, do niego jednak już przygotowany dobrze grunt przez te tak liczne monografie; są już wprawdzie ogłoszone ogólne prace na ten temat, ale nie mające naukowej wartości.

Dużo prac, przeważnie jednak niewielkich rozmiarów, wykazuje historia miast. Wszechstronnie już opracowane są targi w epoce przed kolonizacją miast w pracach R. Grodeckiego (znanej tylko ze streszczenia) i K. Maleczyńskiego; wywody tego ostatniego rozpatrzył w dużej recenzji Z. Wojciechowski. Historią ustroju miast zajmowali się historycy prawa i niehistorycy w długim szeregu monografii miast przy przedstawieniu ich dziejów; niepodobna tu ich wymieniać wszystkich i nie byłoby rzeczą właściwą, o ile tylko ubocznie kwestie ustrojowe są w nich omawiane; wspomnę więc tylko o tych pracach, które specjalnie ze stanowiska ustrojowego i sądowego ten przedmiot traktują. A więc genezy lokacji miast tyczą się rozprawy St. Estreichera i St. Zachorowskiego (Kraków), W. Likowskiego (Poznań), O. Langego (miasta wielkopolskie) i K. Tymienieckiego (Mazowsze), źródeł (zwl. ortyli) St. Estreichera, ustroju Al. Czołowskiego (Lwów), St. Ehrenkreutza (Warszawa) i M. Patkaniowskiego (rada miejska w Krakowie), St. Krzyżanowskiego (sejmi-

kowanie), St. Kutrzeby (stosunek Gdańska do państwa), finansów: St. Kutrzeby (Kraków), R. Rybarskiego (Biecz) i R. Zubyka (Lwów), organizacji handlu St. Kutrzeby (Kraków, Lwów), St. Lewickiego (prawo składu), Ł. Charewiczowej (Lwów), R. Rybarskiego (wiek XVI), komisji boni ordinis i porządkowych w XVIII w. Wł. Smoleńskiego i I. Baranowskiego. Organizacji cechowej poświęcili prace: St. Chotkowski (1891), Wł. Stesłowicz (1892) i Z. Pazdro dla Krakowa, Ł. Charewiczowa dla Lwowa, J. Kamiński (Lublin), Ereciński dla Poznania; cennikom wojewódzińskim B. Ulanowski, prawu sądowemu J. Rafacz i J. Riabinin. Najwięcej prac poświęcił miastom, także ich ustrojowi, J. Ptaśnik; ukoronowaniem ich duża, pośmiertna monografia, dająca pełny okaz rozwoju miast; pod względem jednak ujęcia prawnego, zwł. co do epoki wieków średnich, nie jest dostateczna.

Dość już niezłe zbadane zostało stanowisko prawne ludności żydowskiej w pracach St. Kutrzeby, M. Schorra i M. Bałabana.

IV.

Przechodzę do prac, zajmujących się organizacją państwową.

Geneza urzędów nie pociągała jakoś historyków prawa. Nie ma dotąd monografii o urzędach dworskich za Piastów, które następnie przekształciły się w urzędy ziemskie (mojej pracy, przed laty napisanej, dotąd nie ogłosiłem); nie dokończył pracy o palatynach O. Balzer. Za to zajęli się organizacją terytorialną, o grody opartą, K. Potkański, St. Zakrzewski, St. Arnold i Z. Wojciechowski. Genezę i rozwój starostów do wprowadzenia ich na całym obszarze Polski przedstawił St. Kutrzeba, który dał również pracę o genezie i rozwoju urzędów koronnych i nadwornych po rok 1506, jego uczeń W. Kierst pisał o wielkorządach XIV—XVI w. Zagadnienie starszeństwa urzędów zajęło A. Wolffa. Nowsza epoka pod tym względem jeszcze nieopracowana; tylko F. Fuchs dorzucił krótki obraz urzędów dworu za Stefana Batorego. Dopiero reorganizacji władz naczelnych za Stanisława Augusta tyczy się obszerna monografia Wł. Konopczyńskiego o genezie Rady Nieustającej (1917); przedstawienie ustroju tych

nowych władz w wielkim dziele T. Korzona pod względem prawnym nie jest dostateczne. Organizacją poczty zajęli się E. Długopolski i P. Dąbkowski.

Dopiero w tym okresie oświeclony został rozwój parlamentaryzmu polskiego, t. j. zarówno sejmu, jak i sejmików. Pod tym względem bardzo mętne były poprzednie wyobrażenia. Średniowieczną instytucję wieców, które były jedną z podstaw późniejszego sejmu, omawiał Fr. Piekosiński (wraz z sejmami do r. 1506), potem bardzo wyczerpująco zbadał St. Zachorowski (1916). Na genezę sejmików i sejmu dopiero A. Pawiński przez pracę, opartą na materiale zupełnie nieoczekiwanym, rzucił snop światła (Sejmiki Ziemskie, 1895). Dotąd podstawowa to rzecz. Więcej stroną polityczną parlamentaryzmu średniowiecznego zajął się A. Prochaska (1899). Sejmiki ruskie z XV w. omówił St. Chodynicki, stanowisko senatu według przywileju mielnickiego F. Papée. Z rozwoju sejmu walnego od XVI wieku tylko dwie kwestie zostały w sposób pełny przedstawione: skład sejmu przez St. Kutrzebę i liberum veto przez Wł. Konopczyńskiego. Wnikliwą charakterystykę sejmowania w XVI w. dał J. Siemieński. Drobniejsze kwestie omówili W. Czermak, H. Sawczyński, L. Rymar. Brak pracy, dającej pełny obraz rozwoju sejmu, zastępuje na razie zarys, napisany przez St. Kutrzebę (1919). Również A. Pawińskiemu zawdzięcza się pierwsze, także rewelacyjne zobrazowanie ustroju i działalności sejmików od roku 1572, określonej przezeń jako rządy sejmikowe, do upadku Rzeczypospolitej, oparte na laudach kujawskich (1888). Na wzór ten opracował ustrój sejmiku dobrzyńskiego J. Siemieński. Kilka przyczynków do działalności sejmików dostarczył A. Prochaska, nadto St. Sochaniewicz. Konfederacjami z wieków średnich zajmowali się B. Ulanowski i A. Prochaska. A. Rembowskiemu zawdzięcza się pierwsze obszerne rozpatrzenie rokoszów i konfederacyj na tle rozwoju spraw społeczeństwa z uwzględnieniem analogii zagranicznych (1893).

Jednym z najlepiej omówionych działów jest historia ustroju sądów. Dla wieków średnich po rozprawie Fr. Piekosińskiego przybyła dla XIII wieku praca Z. Wojciechowskiego; ustrój sądów ziemskich i grodzkich opracował na podstawie ksiąg sądowych po rok 1506 St. Kutrzeba,

justicjariuszów Wł. Abraham, wprowadzenie sądownictwa polskiego na Rusi R. Hube i X. Liske, instygatora J. Makarewicz, sąd królewski w XVI w. B. Gruzewski, przyczynek do genezy trybunału koronnego, opracowanej już poprzednio przez O. Balzera, dał A. Kłodziński, St. Kutrzeba szereg studiów do organizacji sądów XVI—XVIII w. Z. Pazdro omówił sądy konfederacyjne 1672—1673 r., zmiany ustroju trybunału koronnego od 1576 do końca bytu Rzeczypospolitej przedstawił M. Goyski, sądy ormiańskie we Lwowie O. Balzer, organizację sądów żydowskich St. Kutrzeba i Z. Pazdro, trybunał skarbowy L. Babiński i J. Rafacz, J. Samolewicz sąd wyższy w Sanoku, St. Kutrzeba działalność oryolową sądu wyższego w Krakowie, K. Sochaniewicz trybunał zamojski, sądy referendarskie I. Baranowski.

System skarbowy, do XIII w. na daninach i posługach przede wszystkim oparty, omówiony dawniej ogólnie przez St. Smolkę, a w tej epoce przez Fr. Piekosińskiego przy badaniu stanu ludności wieśniaczej, wykazuje specjalne prace: J. Widajewicza o powołowem-poradlnem (1913) i książkę wielkich rozmiarów O. Balzera o narzazie (1928), sięgającą także w epokę pierwotną. Sprawę mennicy i polityki monetarnej za Piastów omówił w kilku rozprawach R. Grodecki i uzupełnił M. Grażyński. Ciekawą polemikę wywołała mało znacząca danina weznicy między W. Taszyckim, J. Czubkiem i R. Grodeckim; nie doprowadziła jednak do rezultatu. Naświetlił na porównawczym tle etnograficznym niektóre daniny średniowieczne St. Ciszewski (1925). Nie ogłosił przedstawionych w Akademii prac o salinach i o cłach R. Grodecki. Taryfy celne średniowieczne i politykę celną omówił St. Kutrzeba. Skarbowości za Jagiellonów niewiele tyczy się prac: St. Kutrzeby o podatku od miast, t. zw. szosie, A. Ohanowicza o podatkach płaconych przez duchowieństwo, J. Rutkowskiego o skarbowości za króla Aleksandra, A. Blumenstocka o planach skarbowo-wojskowych, M. Grażyńskiego o reformie monetarnej za Zygmunta I, R. Rybarskiego o wielkiej żupie solnej w XVI wieku i gospodarce zamku oświęcimskiego koło 1500 r. Także i dla epoki królów elekcyjnych brak prawie opracowań; J. Kleczyński pisał o pogłównym, Z. Jasiński o finansach za Sasów; ob-

szerne opracowanie skarbowości za Stanisława Augusta T. Korzona poddaje obecnie rewizji R. Rybarski (1937).

Jeszcze słabiej przedstawiają się opracowania urzędów polskiej wojskowości jako części prawa administracyjnego: szukać ich trzeba w ogólnych opracowaniach wojskowości K. Górskiego, w wielkiej pracy T. Korzona o wojnach i wojskowości (1912) i w podręczniku Kukiela; zwłaszcza jednak epoka średniowieczna zgoła niedostatecznie w nich wygląda. Nieliczne przyczynki do specjalnych zagadnień dali: St. Kutrzeba o przepisach przywilejów ziemskich, dotyczących się obowiązków wojskowych, Wł. Semkowicz o systemie chorągiewnym w bitwie pod Grunwaldem, J. Friedberg o pospolitym ruszeniu w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w., K. Hahn o pospolitym ruszeniu na Rusi XVI—XVIII w., drobny przyczynek A. Kraushar.

V.

Na zakończenie przedstawienia prac z zakresu rozwoju społecznego i państwowego Polski wspomnieć należy, iż przeorana już niwa tych badań dozwoliła na systematyczne ujęcie charakterystyki państwowości polskiej i ocenę zagadnień ustrojowych, jakie ona wysuwa, O. Balzerowi, St. Kutrzebie i J. Siemieńskiemu, zaś w ostatnich czasach Z. Wojciechowskiemu i K. Tymienieckiemu na zasadnicze ujmowanie sprawy rozwoju pierwotnego społeczeństwa, a to w stosunku do elementu zachodniego, feudalizmu, i rodzimego rodu.

W 1905 r. pojawiło się wreszcie pierwsze ujęcie całości historii ustroju Polski w opracowaniu St. Kutrzeby (siódme wydanie 1935). Zaraz później wydał też O. Balzer streszczenie swoich litografowanych wykładów; dopiero niedawno (1935), po śmierci już O. Balzera, ogłoszono te skrypta, powielając je.

VI.

Przechodzę do prac z zakresu prawa sądowego.

Historii prawa prywatnego poświęcił się specjalnie P. Dąbkowski. Obok szeregu monografij: o załodze, rękjemstwie, litkupie, pokładzie i t. d., dał obszernie przedstawienie polskiego prawa prywatnego w 2 tomach (1910—1), ujmując go w rozwoju. Ogłosił też krótszy zarys tegoż prawa (1919) oraz

układ alfabetyczny instytucyj tego prawa. Wymienić należy jeszcze wcześniejszą pracę A. Winiarza o prawie małżeńskim majątkowym w wiekach średnich, J. Adamusa o pierwotnym małżeństwie, o dzierżeniu i zastawie. P. Skwarczyński o stanowisku cudzoziemców, A. Mełenia o ordynacjach, J. Mazurkiewicza o ustawach amortyzacyjnych. Na szerokim tle porównawczym i także etnograficznym rozpatrzył Wł. Abraham zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim, W. Wasiutyński dał pracę o regale młynnym w wiekach średnich. Niedawno (1936) w formie podręcznikowej ujął historię prawa prywatnego także J. Rafacz. Prawu wekslowemu obszerną rozprawę poświęcił Ks. Fierich. Ochroną praw autorskich zajął się A. Benis, średniowiecznym prawem górniczym J. Krzyżanowski.

Znacznie się rozszerzyła znajomość historii polskiego prawa karnego: St. Kutrzeba dał dwie monografie o mężobójstwie (1907 i 1921), M. Handelsman obszerną monografię o karze w XIII w. (1908) i o prawie karnym w statutach Kazimierza W. (1909); zwięzły obraz prawa karnego w wiekach średnich (a właściwie tylko w XV stuleciu, bez uwzględnienia rozwoju) R. Taubenschlag, J. Makarewicz doskonale opracował część ogólną prawa karnego według stanu z XVIII wieku (1919). Przybyły uzupełniające prace nad zemstą, pojednaniem, pokorą, także w związku z pokutą, B. Ulanowskiego, P. Dąbkowskiego, A. Pawińskiego, M. Barucha, St. Ciszewskiego i K. Dobrowolskiego, poza tym jeszcze kilka niewielkich: E. Krzymuskiego, St. Borowskiego, B. Barwińskiego itd. Przedstawienie podręcznikowe dali St. Kutrzeba (1920) i — obszerniejsze — J. Rafacz.

Długo zaniedbany był w nauce polskiego prawa dział procesu polskiego: zaznaczyć można było tylko dwie większe rozprawy: A. Winiarza o sądach bożych (1891) i Wł. Semkowicza o przysiędze na słońce (1916). Bardzo ładnie rozwinął się ten dział dopiero w okresie powojennym, gdy prawo sądowe stało się przedmiotem wykładów na uniwersytetach. Początek dało krótkie przedstawienie dawnego procesu St. Kutrzeby (1920), poczem pojawiły się obszerne monografie J. Rafacza o naganie sędziego (1921) i zastępstwie w procesie (1924) (zrecenzowane przez A. Vetulaniego), A. Vetulaniego o pozwie w wiekach średnich, M. Grażyńskiego

o procesie XIV wieku (ogłoszone tylko streszczenie) S. Mikuckiego o badaniu autentyczności dokumentu, i cały szereg drobniejszych przyczynków J. Rafacza. Proces XIII wieku przedstawił R. Taubenschlag, wskazując na wpływy prawa kościelnego, (które niewiadomo dlaczego nazywa lombardzkim). O prawie azylu w statutach Kazimierza W. pisał B. Ulanowski, o dochodzeniu z urzędu St. Borowski, o dylacjach na Rusi w XV i XVI w. F. Wachlowski, o procesie wojskowym M. Podbiera. Obszerny podręcznikowy wykład historii procesu dał także J. Rafacz (1925). Wydrukowano też według skryptów wykład procesu O. Balzera z przed pięćdziesięciu laty, jednak jeszcze nie przestarzały.

VII.

Taki w zwięzłym przeglądzie obraz tej naukowej pracy uczonych polskich za lat pięćdziesiąt; pominięto tych wszystkich, którzy do polskiej nauki liczyć się nie mogą, więc obcych (z wyjątkiem Darguna i Riabinina, pracujących w Polsce i po polsku piszących). Zaznaczyć tylko tu chęć jeszcze przy końcu moich wywodów, iż historycy prawa polskiego zajmowali się też i historią prawa poza Polską, a więc pierwotnym prawem prasłowiańskim (O. Balzer, St. Kutrzeba), historią prawa na Litwie (nawiązując do dawnej tradycji T. Czackiego i I. Daniłowicza) Al. Jabłonowski, Fr. Piekosiński, A. Prochaska, W. Czermak, I. Baranowski, J. Jakubowski, St. Kutrzeba, Wł. Semkowiec, O. Balzer, W. Kamieniecki, O. Halecki, K. Chodynicki, St. Ehrenkreutz, P. Dąbkowski, M. Bernstein, J. Adamus, A. Łowmiański, S. Wysłouch, O. Hedeman, jak i historią prawa na Zachodzie Europy, w związku z tradycją R. Hubego (A. Halban, St. Estreicher, K. Koranyi, M. Jedlicki, I. Jaworski, St. Borowski).

Historycy prawa nie mieli przez dłuższy czas jeszcze swojego osobnego organu, gdy dopiero w r. 1899 O. Balzer powołał do życia „Studia nad historią prawa polskiego“, a następnie P. Dąbkowski „Pamiętnik historyczno-prawny“ (1925) i „Przewodnik historyczno-prawny“ (1930), do których szły także prace z ośrodka krakowskiego. Stąd łączyły i łączą ich do dziś silne węzły z Kwartalnikiem Historycznym, który im brak własnych organów zastępował; jeden z nich, O. Balzer, był nawet jego

redaktorem, omal wszyscy współpracowali z nim. Na jego łamach przeprowadzona została dyskusja co do szeregu zasadniczych kwestii z historii prawa polskiego między O. Balzerem i St. Kutrzebą; sporo mniejszych rozpraw tu zostało pomieszczonych, a prawie nie ma wydawnictwa czy pracy z zakresu prawa polskiego, która nie byłaby w Kwartalniku recenzowana; chcę wskazać choćby na obszerne recenzje O. Balzera z ukazujących się tomów Aktów grodzkich i ziemskich.

Stanisław Kutrzeba

Dzieje wojskowe

I.

Gdy powstawało Towarzystwo Historyczne, historia wojskowa jako gałąź specjalna nauk historycznych w Polsce jakby nie istniała. Praktyczne zainteresowania nią wygasły. Naukowe występowały rzadko i dorywczo. Właśnie jednak zapowiadała się odmiana.

W pierwszym zaraz roczniku „Kwartalnika Historycznego“ dwa spotykamy nazwiska, w historiografii naszej wojskowej schyłku XIX wieku czołowe: pułkownika Konstantego Górskiego i Tadeusza Korzона. Pierwszego debiutanckie rozprawki o Cecorze, o relacji Szemberga, o pobojowisku u Żółtych Wód (Bibl. Warsz. 1886), otwierające długą jego i płodną pisarską działalność, z bezlitosną, choć słuszną w tym wypadku spotkały się tu oceną samego redaktora, Xawerego Liskego.

Drugi właśnie w roku poprzednim (1886) wydał tom ostatni (IV cz. 2) swych pomnikowych „Wewnętrznych Dziejów Polski za panowania Stanisława Augusta“, poświęcony w przeważnej części wysiłkowi zbrojnemu lat ostatnich dawnej Rzplitej i jej wojnom 1792 i 1794 roku, wkraczający zatem głęboko w dziedzinę historii wojskowej. Z okazji tej dał Oswald Balzer rzut oka na ten tom i na całość dzieła, akceptując tezy autora, podnosząc, że swą pracą „nie tylko przysłużył się nauce, ale zarazem spełnił czyn obywatelski“; z naciskiem stwierdził przy tym co do części ostatniej, że „najważniejsze w tej książce są wywody autora o stanie wojskowości i sile liczebnej wojska w epoce badanej“. Tak u progu istnienia Towarzystwa Historycznego wystąpiły zjawiska doniosłe dla naszej historiografii w dziedzinie wojskowej, a początkujący Kwartalnik odrazu zajął wobec nich stanowisko, w jednym wypadku mocno krytyczne, ale, jak zobaczymy, bardzo w następstwie płodne;

w drugim wypadku witał po prostu imponujący, rewelacyjny wręcz postęp, dokonany w prawie nietkniętej dotąd przez naukę dziedzinie pracą jednego człowieka.

Kim był Górski? Zawodowym oficerem rosyjskim, jak współcześni mu Jarosław Dąbrowski, Bosak-Hauke, Kruk-Heydenreich, Zygmunt Padlewski, Zygmunt Sierakowski, Romuald Traugutt. Inna była jego kariera, ani spiskowa, ani powstańcza. Gdy w r. 1866 wyszedł ze służby stał się ziemianinem rosyjskim; w r. 1877 znów w służbie czynnej, w końcu sędzia wojskowy w Odessie, tam zaczął pisać o przeszłości wojskowej dawnej, odległej ojczyzny. Wnosił w swe prace niewątpliwie dobre wykształcenie wojskowe (był oficerem kwatermistrzostwa), duże wycucie rzeczywistości w dziedzinie wojskowości i wojny, trzeźwość sądu, przy jego typowo „żołnierskiej“ apodyktyczności. Ale przystępował zarazem do swych badań bez wszelkiego pojęcia o metodzie historycznej, o istniejącym już pisarskim dorobku, o źródłach drukowanych, o zasobach archiwalnych, nie umiając nawet odróżnić opracowań od źródeł i traktując na równi jako „źródła“ Szemberga czy Naruszewicza, Oświecima czy Kostomarowa, nie umiając tym bardziej odpowiednio segregować i przytaczać materiału dowodowego. Wkraczał w naszą literaturę historyczną prezentując się jako Mars i zapowiadając, że „błędne jej rysy ostrym mieczem przekreśli i poprawi“. Historiografia polska piórem Liskego stwierdziła, że „historyk, piszący monografię o bitwie lub wojnie posiadać powinien wykształcenie wojskowe“, ale że z dwojga złego lepszy jest historyk piszący o bitwie bez wykształcenia wojskowego, aniżeli „wojskowy, piszący monografię takiego jak klęska cecorska faktu, zgoła niedostatecznie obeznany z literaturą i źródłami historycznymi“. Marsa zaproszono do nauki¹⁾. Nie pogniewał się. Właśnie przeniósł się do Warszawy. Wszedł w styczność z ludźmi nauki, między innymi z Korzonem. Zaczął się ich radzić. Jako carski pułkownik znalazł niebawem dostęp do działów wojskowych w Archiwum Głównym Warszawskim,

¹⁾ Dziś jeszcze z pożytkiem można czytać prócz wspomnianej notatki Liskego obszerną recenzję Lorkiewicza z Górskiego „Trzydniowej bitwy pod Warszawą“ (K. H. I, 664—73) i „O koronę“ (K. H. II, 660—9), *memento* dla historyka wojskowego, który by próbował się obchodzić bez metody historycznej. Należy zaznaczyć, że przyszły później bardzo życzliwe recenzje dalszych prac Górskiego przez Prochaskę, Czółowskiego i in.

niedostępnych dla polskich uczonych. Stał w sytuacji uprzywilejowanej pod względem podstawy źródłowej. Wyzyskiwał, choć raczej dorywczo, materiały rękopiśmienne z bibliotek warszawskich, a po części lwowskich i krakowskich. Nauczył się uwzględniać istniejący stan badań. Nauczył się nie tylko czuć po polsku — pewną tendencją patriotyczną tchnęły już pierwsze jego prace — ale i pisać poprawnie. Rzechy można, że został zasymilowany przez polską naukę historyczną. W długiej serii rozpraw, o różnej wartości naukowej, zawsze jednak pełnych bystrych spostrzeżeń, domysłów, zastanawiających sądów, przeorał nasze dzieje wojenne od Grunwaldu (1888, znakomite studium wojskowe, bardzo dodatnio ocenione przez Antoniego Prochaskę, K. H. III, 340—3) do Raclawic (1894, dotąd jedyne metodyczne opracowanie bitwy i trafne odtworzenie jej przebiegu). Studiował zagadnienia instytucyj wojskowych, organizacji wojska, jego wyszkolenia i taktyki; między innymi pod osobliwym tytułem „O rozwoju wojskowości polskiej w XV w.” traktował wojskowość Zygmunatów i bitwę pod Orszą, a w rozprawie „Obrona granic Rzeczypospolitej od Tatarów“ (1891) opracował po raz pierwszy ten sam temat, który podejmie na nowo po dziesiątkach lat L. Kolankowski. Po luźnych fragmentach przyszły monografie, obejmujące wielkie całości: Historia piechoty polskiej (1893), Historia jazdy polskiej (1894), Historia artylerii polskiej (1902), dwie pierwsze wydane z zasiłkiem Polskiej Akademii Umiejętności, trzecia, pośmiertna, jej nakładem. Konstrukcyjnie słabe, o tezach śmiałych, ale po części nie wytrzymujących próby gruntownego badania, prace te Górskiego posiadają wartość trwałą dzięki wyzyskanemu w nich a najczęściej interpolowanemu żywcem materiałowi źródłowemu. Metodyczne niedomogi Górskiego znalazły jaskrawy wyraz w niewyzyskaniu „Voluminów legum“. Zagadnień ustrojowych nie ogarniał. Nie dał też ogólnej historii naszych instytucyj wojskowych. Niektóre zagadnienia tak kapitalne, jak skład socjalny naszych wojsk w różnych okresach, jak sprawa komputu pokojowego (ordynaryjnego) w XVII w., jak terytorialna organizacja wojska, jak przechodzenie wojska ze stopy pokojowej na wojenną, jak instytucje wypraw łanowych i dymowych, jak spolszczenie się zaciągu cudzoziemskiego zupełnie zostały przezeń przeoczone (nie dostrzeże ich zresztą i Korzon). Co do czasów nowszych, ostry jego osąd prac wojsko-

wych Sejmu Wielkiego nie ze wszystkim da się utrzymać, gdy bierze się pod uwagę całość okoliczności, przez Górskiego niedość zgłębionych. Jednakże dzieła Górskiego były wówczas naukową rewelacją; powitał je Korzon w Kwartalniku Historycznym (1895) osobnym artykułem, mimo sporu o parę doniosłych kwestyj, pełnym uznania. Nic też lepiej nie określa wartości tych trzech książek, jak fakt, że po latach czterdziestu jeszcze są niezbędne i niezastąpione; a szkoda jest dotąd niepowetowana, że życia mu nie stało, by dodać czwartą, o fortyfikacji i inżynierii wojskowej. Można powiedzieć, że przez dwanaście lat Górski sam jeden pełnił u nas służbę, którą gdzie indziej pełniły odpowiednie oddziały czy biura sztabów generalnych. Starczył za instytucję całą.

Wielka była różnica między tym zawodowym żołnierzem rosyjskim, a Tadeuszem Korzonym, niedoszłym niegdyś powstańcem, obcym zupełnie zawodowi wojskowemu a wnikałym w sprawy wojskowości polskiej tylko pracą badawczą historyka i sercem bojownika niepodległości. A jednak dwaj ci ludzie zbliżyli się do siebie, współdziałali, wspierali się radą.

W twórczości historycznej Korzona, o ile wkraczała w dziedzinę historii wojskowej, szczytowy punkt stanowił bodaj ów ostatni tom „Wewnętrznych dziejów“ (1886) — kościuszkowski. Jest rzeczą godną najwyższego podziwu, jak historyk nasz, nie dopuszczony ani do aktów Komisji Wojskowych w Warszawie, ani do Archiwum Królestwa Polskiego w Moskwie, na podstawie trzeciorzędnego materiału, wskazówek pośrednich, odtworzyć zdołał z zadziwiającą, niezawodną na ogół dokładnością wysiłek zbrojny Insurekcji. Ale rzecz także uderzająca, że ten człowiek nie wojskowy, by zrozumieć tragedię maciejowicką (a później całość wojny kościuszkowskiej) tak przyswoił sobie metodę historii wojskowej, tak nauczył się posługiwać mapą, badać pola bitew, odtwarzać na planach szyki i poruszenia wojsk, wydarzenia wiązać z przestrzenią i terenem, obliczać czas, że rosyjski pułkownik sztabu generalnego Borisow, pisząc o tychże Maciejowicach, opracowanie Korzona potraktował jako fachowe ze strony polskiej ujęcie przedmiotu, bez zastrzeżeń przyjął jego rozumowania co do tej strony (nawet błędne) i we wszystkim za Korzonym poszedł. Nierówną wartość mają poszczególne opisy operacji i bitew w „Kościuszcze“ (1894). Niejeden jest tam wywód dla wojskowego

nie do przyjęcia. W ekspozycji faktów nie zawsze istotne zostały należycie stwierdzone i uwydatnione. Już element biograficzny czy historyczno-polityczny mać się w narracji z wojskowym, czasem ze szkodą dla przejrzystości i systematyczności wykładu. Też same cechy odnajdziemy w „Doli i niedoli Jana Sobieskiego“ (1898), z nie tak oczywiście imponującą już znajomością czasów i ludzi, z nie tak szczegółowym wystudowaniem wydarzeń wojennych. Wreszcie „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce“ (1912) stanowiące pierwszą i dotąd (poza kompendialnymi zarysami) jedyną próbę ogarnięcia jednolitym wykładem całości przedmiotu, z natury rzeczy nierówne, w przedstawieniu mnóstwa wypadków wojennych często z konieczności pobieżne, nieraz dające zamiast ścisłego przebiegu kampanii, operacji, czy bitwy urozmaiconą anegdotycznym nawet materiałem opowieść, pod względem metody są niewątpliwie dużym cofnięciem się sędziwego badacza i obniżeniem poziomu, a niekiedy cofnięciem się w stosunku do wcześniejszej pracy Górskiego. Zarazem jednak są imponującym pomnikiem ogromnej wiedzy; eksponując materiał olbrzymi, są nieocenioną studiującym i badaczom pomocą, książką niezbędną. Wspaniały wysiłek poznawczy Korzona w tej dziedzinie (nieraz zaznaczający się także w recenzyjnym dziale K. H.) nie znalazł w jego pracach konstrukcyjnych najwłaściwszego wyrazu; pozostaje godnym podziwu i wdzięczności.

Pracą tych dwóch historyków powstała historia wojskowa Polski, dział naszych dziejów, przed nimi zaledwie przez naukę dotknięty. Wśród ich poprzedników jeszcze był czynny u progu omawianego okresu Ferdynand Kudelka, b. oficer austriacki, historyk wojskowy o niepospolitym talencie, autor świetnych szkiców o Lubieszowie i Kircholmie (spotykamy jego recenzje w K. H. 1887). Znakomitą rozprawą o bitwie pod Oberzynem (K. H. 1891) Aleksander Czołowski stanął w pierwszym rzędzie polskich historyków wojskowych. Dalszy dorobek jego pisarski nie był, niestety, tak bogaty, jak bogatą stała się jego wiedza. Dał jeszcze rozprawę o wojnie 1675 (K. H. 1894). Na obiecywaną pracę jego o fortyfikacji w Polsce dotąd czekamy; po paru dziesiątkach lat dał, rewidując pracę Dubieckiego, dzieje Kudaku (K. H. 1926). Zawdzięczamy mu jedyny narazie pełny zarys dziejów „Marynarki w Polsce“ (1922).

Z dzieł i studiów historycznych, które przyniosły nowy materiał źródłowy i nowe fakty z dziedziny historii wojskowej wysuwają się na czoło prace Czermaka, w szczególności zaś jego „Szczęśliwy rok“ (1660, Przegl. Pol. 1886—7 i 1893) i rzecz o „Polskiej mustrze pieszej“ (1893). Poza nim nikt już z historyków politycznych XIX w. nie traktował wydarzeń historii wojskowej z wyodrębnieniem ich tematycznym i dążeniem do metodycznego ich wystudiowania i ujęcia.

Dla historii ustroju naszych sił zbrojnych dużo zrobili u schyłku XIX i w początkach XX w. nasi historycy ustroju i historycy polityczni. Dość wymienić Jana Friedberga „Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w.“ (1900), Stanisława Kutrzeby „Materiały do dziejów pospolitego ruszenia z lat 1497 i 1509“ (1901), tegoż „Urzędy koronne i nadworne do r. 1504“ (1903) z niezmiernie cennym rozdziałem o urzędzie hetmańskim w XV w.; doszły do tego ważne studia Władysława Semkowicza (1910) o ustroju chorągiewnym i hetmaństwie w r. 1410 r. Z wcześniejszych prac trwale miały znaczenie L. Blumenstocka (Halbana) „Reformy skarbowo-wojskowe za Zygmunta Starego“ (1888). Wreszcie nieoceniony wkład do znajomości naszych instytucyj wojskowych tejże doby wniósł Oswald Balzer swymi komentarzami w t. III i IV Corpus iuris. Co do czasów późniejszych sporo światła dały Adolfa Pawińskiego „Rządy sejmikowe“ (1888).

W latach 1901—14 zaznaczył się powolny wzrost zainteresowań historią wojskową; przybywali nowi pracownicy. Wojskowością Jana III i wyprawą wiedeńską zajął się, chociaż dorywczo, ale z przenikliwością i talentem oficer austriacki Władysław Jagielski (pseud. Soldier, 1910). Więcej badaczy pociągała teraz historia wojskowa czasów nowszych. Z dużym dziełem o wojnie 1792 r. wystąpił jako Tadeusz Soplica zasłużony zbieracz i badacz przeszłości Adam Wolański (Kampania koronna 1906, Kampania litewska 1922). Tego historyka wojskowego z natchnienia i umiłowania (bo nie miał przygotowania ani naukowego, ani wojskowego) znamionuje dążenie do wojskowej dokładności i systematyczności wykładu, przypominająca Górskiego surowość i apodyktyczność sądów, silne (jak u Korzona) zabarwienie emocjonalne, mniej hamowane; niejedna też teza Wolańskiego nie da się utrzymać

w świetle nowszych badań Skałkowskiego, Pawłowskiego i in. W swoim czasie tom I monografii Wolańskiego stanowił doniosły krok naprzód. W tymże czasie dał Bronisław Gembarzewski (artysta, wojskowy i historyk) swoje dwa tomy albumowe: „Wojsko polskie 1815—30“ (1903) i „Wojsko polskie 1807—14“ (1905), dając w nich pełny obraz organizacji wojska w tych okresach wraz z uzbrojeniem, ubiorem, obsadą oficerską, związłymi „historykami“ pułków; metodą do Górskiego zbliżoną, z większą powściągliwością sądu, dawał mówić samym źródłom. Wspaniała ilustracyjna szata, którą nadał swym pracom, podniosła jeszcze ich wartość przez swoją ścisłość dokumentarną.

Ku dziejom ostatnich wojen polskich zwracały się prace niektórych uczniów Szymona Askenazego (Skałkowski, Pawłowski, Sokolnicki, Dzwonkowski, Mościcki, Kukiel, Konopczyński) oraz Wacława Tokarza. Adam Skałkowski w monografii Jana Henryka Dąbrowskiego (t. I 1903) poza mnóstwem świeżego materiału źródłowego wniósł do dziejów wojny insurekcyjnej nowe oświetlenie, wynikające z głębszego, niż dotąd wniknięcia w sztukę wojenną owych czasów. Dalsze prace Skałkowskiego, głównie nad historią legionów, w dziedzinie wojskowej raczej przysparzały materiału, aniżeli dawały nowe konstrukcje. Natomiast jego „Księżę Józef“ (1913) pisany niestety jako rocznicowa książka popularna i zbyt pospiesznie, lecz oparty na nowej podstawie badawczej, dał (w odróżnieniu od klasycznej monografii Askenazego) głównie wojskowy żywot Poniatowskiego, prostując niejedno w pracach poprzedników (Korzona i Wolańskiego) co do wydarzeń 1792 i 1794, szkicując pewną ręką i trafnie kampanie 1809 i 1812. Michał Sokolnicki dał rzecz o generale swym imienniku (1912), w tej i w innych swych pracach starając się wniknąć w głębsze zagadnienia wojny. Włodzimierz Dzwonkowski zebrał nieocenione materiały do wojny kościuszkowskiej, zużytkował tego cząstkę zaledwie w szkicu p. t. „Polacy w armii Katarzyny II“ (1912). Henryk Mościcki w monografii o Jakubie Jasińskim (wyd. 1918) wystudiował historię szkoły rycerskiej i wojnę insurekcyjną na Litwie. Bronisław Pawłowski rozpoczął studia nad wojnami 1809 i 1831 r., Władysław Konopczyński nad wojną konfederacką, Marian Kukiel nad wojną 1812 r. — Wacław Tokarz objął

badaniami największy zakres chronologiczny i rzeczowy: od insurekcji do wojny listopadowej i powstania styczniowego („Kraków w początkach powstania“ 1915, gdzie wystudiowana gruntownie wyprawa miechowska). Wiele z prac w tym czasie podjętych, dojrzeje dopiero w czasie późniejszym powojennym.

Wyłącznie historii wojskowej polskiej poświęcone było wydawnictwo seryjne o charakterze popularnym „Boje polskie“ (od 1913, red. M. Kukiel). Wydano przed wojną cztery tomiki (pisali Józef Piłsudski, Sokolnicki, Pawłowski, Stanisław Długosz). Pod koniec wojny wznowione, wydawnictwo przyniosło szereg dalszych prac (Kukiela, Augustyna Cichowicza, Tokarza i in.).

II.

Wojna i wskrzeszenie państwa postawiły naukę polską wobec nowych możliwości, związanych z odrodzeniem wojska narodowego, wobec nowych niezmiernie odpowiedzialnych zadań. Stała się funkcją niezbędną. To, co dotychczas robiła inicjatywa jakże nielicznych historyków, teraz otoczone zostało opieką władz wojskowych, doznało ich poparcia. Obok uczonego, który nieraz stał się żołnierzem, nawet zawodowym, stawał teraz oficer polski, którego potrzeba wojskowa, talent i zamiłowanie czyniły historykiem. Oba te elementy schodziły się szczęśliwie we wspólnej pracy, a ścisła ich łączność, biorąca początek we wspólnych służbach i pracach okresu wojennego, stała się rękomią właściwej metody historycznej prac wojskowych czynnych.

Zainaugurował poniekąd ten okres Wacław Tokarz piękną monografią o „Armii Królestwa Polskiego“ (1918), za którą poszły dalsze, kapitalnej wagi. O tych „powojennych“ pracach jego można powiedzieć, że połączyły one ze sobą wszystkie zalety prac Korzona z wielu zaletami prac Górskiego, przewyższając obu zarówno skrupulatną przedmiotowością jak drobiazgowością badań i solidnością konstrukcji, oraz wielką kulturą naukową autora.

Z historią wojskową związali się obok Tokarza naściślej Pawłowski i Kukiel, idąc w badaniach w kierunku przed wojną już obranym, przy czym to, czego nauczyła ich wojna i późniejsza służba musiała wpłynąć na sposób traktowania przedmiotu i ujmowania zagadnień. Nie bez wpływu były też

przeżycia wojenne Skałkowskiego na jego prace powojenne, zaznaczając się wyostrzonym realizmem i wzmożeniem zainteresowań z dziedziny organizacyjnej, taktycznej i operacyjnej. Dokonana zaś przezeń wielka publikacja „Korespondencji księcia Józefa Poniatowskiego z Francją“ (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 1921—9, 5 t.) cała zawiera źródła podstawowe do historii wojskowej czasów napoleońskich.

Z historyków politycznych starszego pokolenia niektórzy, jak Askenazy i Finkel, rozprawami drukowanymi w „Bellonie“ zamanifestowali swe zainteresowanie tą młodą gałęzią historiografii polskiej. Z młodszych mediewista Jan Dąbrowski w swym dziele o „Władysławie I Jagiellończyku na Węgrzech“ (1922) okazał nie po raz ostatni, że potrafi jak wojskowy patrzeć się na wojny przeszłości. Obok nich dochodzili do głosu coraz nowi pracownicy; wysiłek stawał się zorganizowanym i zbiorowym.

III.

Organizacja pracy w tej dziedzinie w okresie powstawania państwa i w pierwszych kilku latach jego istnienia spoczęła w rękę Wacława Tokarza. Jeszcze w czasie wojny światowej stworzył on na użytek żołnierza polskiego „Biblioteczkę legionisty“, zawierającą przedruki pamiętników i rozpraw dziejów wojskowych (później zamienił ją na „Biblioteczkę historyczno-wojskową“ podnosząc poziom publikacyj). Od r. 1918 stanął na czele redakcji miesięcznika „Bellona“, otwierając szeroko jego łamy studiom historycznym, od 1921 do 1927 r. zaś kierował Wojskowym Instytutem Naukowo-Wydawniczym, do którego kompetencji należały wtedy prace z dziedziny wojskowo-historycznej, wyjąwszy ostatnią wojnę polską. Jemu też zawdzięcza współczesna nasza historiografia wojskowa wysoką skalę wymagań, jakie postawiła sobie co do metod, starając się od razu dorównać zarówno pracom historycznym polskim z innych dziedzin, jak najlepszym zagranicznym pracom specjalnym. Ze swych aspiracji i potrzeb wypowiedała się IV Zjazdowi Historyków Polskich w Poznaniu (1925)¹⁾.

Od 1927 r. praca kierownicza w zakresie studiów i publikacji wojskowo-historycznych przeszła na Wojskowe Biuro

¹⁾ Udział historyków wojskowych w tym zjeździe organizował Instytut, w dwu następnych Wojskowe Biuro Historyczne.

Historyczne. Utworzone w początkach 1923 r. według projektu płka Kukiela jako Biuro Historyczne Sztabu Generalnego, na razie było jedynie organem pracy sztabowej w zakresie ostatnich wojen, 1918—21 r. Kierowane było przez gen. Kukiela (pocz. 1923 i 1925—6); 1923—4 i od 1926 r. do zgonu w 1934 r. stał na jego czele gen. Stachiewicz. Pomijamy tu działalność Biura w zakresie opracowania ostatnich wojen polskich, zapoczątkowaną już w 1923 r. w dwóch seriach publikacji: „Studiów Taktycznych“ (dotąd tomów 14) i „Studiów Operacyjnych“ (dotąd tomy 2); obecnie zaś zaznaczoną świeżo (1935) pierwszą częścią wielkiej publikacji pt. „Bitwa warszawska“ (tom opracowań, tom dokumentów, dwie teki atlasu). Poza publikacjami oficjalnymi z tej dziedziny prace Biura latami całymi wypełniają łamy „Bellony“; w związku z nimi pozostaje wiele prac o charakterze nieoficjalnym. Biuro zapoczątkowało również serię „Studiów z wojny światowej“ (dotąd 4 tomy). Trzebaby osobnego artykułu, by ocenić wielki ten dorobek Biura z zakresu historii współczesnej, na świeżo traktowanej. Wystarczy, że stwierdzimy, że są tam rzeczy, nie ustępujące najlepszym opracowaniom sztabowym obcym, przewyższające je często metodą badawczą i doskonałą stale techniką edytorską, szczególnie w zakresie szkiców, map i zdjęć panoramicznych.

Przejmując kierownictwo prac nad „dawnymi wojnami“ Wojskowe Biuro Historyczne poruczyło je wydziałowi osobnemu pod kierownictwem mjr. Ottona Laskowskiego i poruczyło mu redakcję specjalnego kwartalnika „Przeglądu Historyczno-Wojskowego“ (wychodzi od 1929 r.) postawionego od razu na wysokim poziomie naukowym, (odtąd „Bellona“, zamieniona na dwumiesięcznik, zamieszcza prace historyczne tylko traktujące o doświadczeniach ostatnich wojen). Poza „Przeglądem“ podejmuje Biuro niektóre publikacje książkowe z historii wojskowej. Na czoło ich wysuwa się 4-tomowa publikacja „Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—31 roku“ (1931—5) wydanych przez płka Pawłowskiego.

Obok Instytutu i Biura wymienić trzeba jako doniosły dla historii wojskowej warsztat pracy Centralną Bibliotekę Wojskową, której prace bibliograficzne za dyrekcji płka Mariana Łodyńskiego stały na wysokim poziomie (cenny Komunikat Bibliograficzny) oraz Muzeum Wojska, które pod kierunkiem płka Gembarzewskiego stało się poważną instytucją naukową

i z którym związane jest dziś doskonale czasopismo specjalne „Broń i Barwa“.

Prace historyczno-wojskowe były od dawna przedmiotem zainteresowań Polskiej Akademii Umiejętności. Ona przecież wydała 4-tomowe dzieło „Pamiętniki“ Prądzyńskiego. Na jej posiedzeniu referował kampanię Langiewicza Józef Piłsudski. W planie „Encyklopedii polskiej“ przewidziany był tom „Wojskowość“ i powierzony Tadeuszowi Korzonowi. Gdy zamiast tomu wyrosło dzieło trzytomowe, osobno wydane (1912), Komitet Encyklopedii poczynił jeszcze przed wojną kroki w sprawie nowego, bardziej syntetycznego ujęcia przedmiotu. Wojna przerwała te zamierzenia. Powrócono do nich w r. 1928; ułożono plan tego zbiorowego dzieła, rozdzielono je między współpracowników. Rzecz dotąd nie jest gotowa; na opóźnieniu zaś niewątpliwie zyskała ze względu na szybki obecnie postęp badań, a mnogość zagadnień niewyświetlonych.

Akademia podkreśliła doniosłość tej dziedziny historii, powołując do życia w r. 1929 Komisję Historii Wojskowej. Wydawane przez nią „Archiwum“ przyniosło „Materiały do dziejów wojny konfederackiej“ (wyd. Konopczyński) i „Dziennik historyczny i korespondencję polową gen. Sokolnickiego“ (wyd. Pawłowski). Obecnie pojawił się przeszło 20-arkuszowy tom trzeci, obejmujący ordynacje i artykuły wojskowe od XV do XVIII w. (wyd. Kutrzeba); są to materiały o charakterze normatywnym, niezbędne dla ogółu historyków wojskowości polskiej.

Z prac towarzystw naukowych interesuje tu zwłaszcza publikacja zasłużonego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, wspomniana już korespondencja ks. Józefa, wydana przez Skałkowskiego. Towarzystwo Naukowe w Toruniu wydało („Fontes“ t. XXVI) tom „Źródeł wojskowych do dziejów Pomorza w czasach Księstwa Warszawskiego“ (cz. I, 1933, wyd. Janusz Staszewski). Trudno wyliczać wszystkie rozprawy i przyczynki z tej dziedziny, jakie przyniosły w dobie powojennej czasopisma naukowe, wydawnictwa towarzystw lokalnych i instytutów specjalnych (szczególniej Roczniki Wołyńskie, Roczniki Śląskie, Roczniki Gdańskie, publikacje Instytutu Bałtyckiego).

Zaznaczyć trzeba wreszcie współdziałanie w tej dziedzinie uniwersytetów. Wychodzą nowi historycy wojskowości i wojny z seminariów prof. Handelsmana i Tokarza w Warszawie, Dąbrowskiego, Konopczyńskiego, ś. p. Sobieskiego w Krakowie,

Skałkowskiego w Poznaniu; ś. p. Stanisław Zakrzewski we Lwowie współpracował szczególnie ściśle z Wojskowym Biurem Historycznym; prof. Abraham i Dąbkowski skierowali niejednego z uczniów ku tematom z dziedziny ustroju i prawa wojskowego. Od 1927 r. M. Kukiel wykłada jako docent historię wojskową na Uniwersytecie Jagiellońskim i prowadzi ćwiczenia seminaryjne już rok dziesiąty; obecnie habilitowany jest dla tegoż przedmiotu w Warszawie Br. Pawłowski. Ze swej strony Wojskowe Biuro Historyczne organizuje periodycznie kursy metodyczne dla oficerów, zajmujących się historią wojskową. Fakty powyższe świadczą co najmniej o bardzo silnym rozroście zainteresowań, inicjatywy organizacyjnej, prac wydawniczych i dydaktycznych w tej dziedzinie od czasu odbudowania państwa.

IV.

Niepodobna dawać tu bibliografii historii wojskowej 1918—1936 r.; jedynie zwięzły rzut oka na osiągnięte dotąd wyniki.

Sama bibliografia, opracowana przez Kazimierza Daszkiewicza i Janusza Gąsiorowskiego, utknęła po wydaniu części pierwszej (obejmującej nauki wojskowe); bieżącą bibliografię dawały komunikaty bibliograficzne Centralnej Biblioteki Wojskowej w dodatku do Bellony; obecnie daje ją „Przeгляд Historyczno-Wojskowy“.

W dziedzinie ustroju i organizacji ogólnej wojska zaczynamy dopiero wychodzić poza przedwojenny dorobek. Na zagadnienia dotąd pomijane zwrócił uwagę Kukiel w ostatnim wydaniu swego „Zarysu historii wojskowości w Polsce“ a zwłaszcza w szkicu o „Polskim wysiłku zbrojnym na wyprawę wiedeńską“ (K. H. 1933), gdzie dano w przekroju obraz wojskowości polskiej króla Jana. Cenny postęp stanowi rzecz Kazimierza Hahna „Pospolite ruszenie na Rusi“ (1928). Nieco prac z tej dziedziny czeka w rękopisie na możliwość wydania. Badania te zyskują wiele na postępujących publikacjach laudów i na ukazaniu się wspomnianych wyżej „Polskich ustaw i artykułów wojskowych“ Kutrzeby.

Średniowieczna historia wojskowa czeka wciąż na opracowanie specjalne. Nowe ujęcie Grunwaldu przez Laskowskiego (1926), bardzo interesujące, wywołało żywą polemikę. Prace nad wojskowością czasów zygmunto-wskich i batoriańskich nie dały dotąd opracowań drukowanych, które by poważnie

posuwały nas naprzód; wspomnieć należy studia Stanisława Herbsta nad Kleckiem i pierwszą wojną moskiewską Zygmunta I. Bardzo tu wiele jest do zrobienia. Dopiero co do czasów Zygmunta III widzimy większe zainteresowanie badaczy (tematy wojskowe podejmowali tu Kazimierz Lepszy, Kazimierz Tyszkowski, Herbst, Laskowski) i ścieranie się poglądów (Laskowski — Hniłko), są zatem zapowiedzi postępu w zbadaniu tego okresu. Wojnę smoleńską Władysława IV opracował Wacław Lipiński. Głośne artykuły Olgierda Górki wywołały żywe zainteresowanie dziejami wojen kozackich i krwawego potopu; na razie w plonie naukowym pozostanie dyskusja między nim a Zygmuntem Lasockim i S. M. Kuczyńskim o liczebności Tatarów, niewątpliwie zbliżająca nas w tym punkcie do historycznej prawdy. Z prac młodych historyków zanotować trzeba ks. Ludwika Frąsia „Obronę Zbaraża“ i „Obronę Jasnej Góry“; Karola Marcinkowskiego szkicową rzecz o Czarnieckim 1655—6; Tadeusza Nowaka „Obłężenie Torunia 1658“ (Towarzystwo Naukowe w Toruniu); z prac starszych Antoniego Hniłki „Wyprawę cudnowską 1660“, ze wszystkich dotyczących się tej epoki najdojrzalszą. W całym tym okresie 1648—60 pozostaje pole bardzo rozległe do dalszych studiów.

Dwustu-pięćdziesięciolecie wyprawy wiedeńskiej zwróciło badania ku dziejom wojskowym Sobieskiego. Poza monografią popularną Laskowskiego i jego szkicem o bitwie wiedeńskiej notujemy Czołowskiego „Ikonoграфию wojskową Sobieskiego“, kpt. Hugona Zielińskiego „Wyprawę na czambuły“, szereg prac Janusza Wolińskiego o kampaniach 1674—6, wspomniany już szkic Kukielia o wysiłku zbrojnym 1683, opracowanie (pierwsze w naszej literaturze historycznej) kampanii wojska litewskiego 1683 przez Władysława Semkowicza, któremu historia wojskowa oddawna nie była obca, ale który dowiódł tutaj, że potrafi z równą pewnością poruszać się w tej dziedzinie w w. XVII jak w XV. Rozmiarami i gruntownością wyróżnia się rzecz Czesława Chowańca o wyprawie 1686 roku. Wszystko pozostaje do zrobienia, gdy idzie o 10-lecie ostatnie Jana III, początek doby saskiej, wojsko nasze w wojnie północnej. Bez porządnego zaś zbadania tego okresu historii wojskowej nie wyjaśnimy sobie należycie upadku i rozkładu wojskowości staropolskiej.

Co do wojskowości doby saskiej nieco światła na dokonywający się wtedy postęp w dziedzinie uzbrojenia, organizacji i taktyki (przy jednoczesnym rozkładzie samego wojska) rzuciły dwie rozprawki M. Kukiela („Polskość i niemczyzna w autoramencie cudzoziemskim“ i szkic o Kampenhauzenie). Na ogół dzieje wojskowe XVIII w. leżą odłogiem. Dopiero wojna barska ożyła w pracach i publikacjach źródłowych Konopczyńskiego. Prace jego, przeniknięte sentymentem ku konfederatom, ujawniają jednak na każdym kroku bezdeń ich nieudolności wojskowej, tak zastanawiającej, że sama staje się problematem, wołającym o zbadanie przejawów, przyczyn, gruntowny rozbiór fachowy. Wysilek wojskowy Sejmu Wielkiego czeka na nowego historyka, dzieje wojny 1792 na rewizję (zapowiedzią są może szkice Pawłowskiego, dotyczące się służb Poniatowskiego i Kościuszki przed tą wojną). Wiele zrobiono dla zbadania wojny kościuszkowskiej. Na czoło wysuwają się tu prace Tokarza: „Marsz Madalińskiego“ i „Insurekcja warszawska“, oraz Skałkowskiego „Z dziejów insurekcji“. Ważne zagadnienie wyświetlił Herbst „Między Bugiem i Wisłą“. Sprawę Maciejowic ukazał w nowym świetle Kukiel. Wydaje nam się że byłibyśmy co do dziejów tej wojny bliscy syntezy, gdyby nie niedostępność obecna wojskowych archiwów rosyjskich i pruskich.

Z dziejów legionów dał nam Skałkowski tragedię San Domingo. Całość wystudiował Jan Pachonński; parę ogłoszonych szkiców dobrze rokuje o spodziewanych większych całościach. Z dziejów wojskowych Księstwa moment kulminacyjny, wojnę 1809 roku, ujął w wyczerpującej monografii o typie opracowań sztabowych Pawłowski. Dużo szkiców i przyczynków dał Staszewski. Wyszedł tom I dwutomowego dzieła Kukiela o wojnie 1812 roku, rzecz należąca zarazem do historii powszechnej. Do opracowania pozostają hiszpańskie kampanie naszych pułków i udział Polaków w wojnach 1813 i 1814 r. I tutaj widzimy zatem wielkie postępy, dojrzewającą syntezę.

Dzieje wojskowe Królestwa dał Tokarz we wspomnianej książce; dał również obszernie, gruntowne opracowanie wojskowe wojny 1830—1 r. Wyszły wspomniane już „Źródła“ Pawłowskiego; Biuro Historyczne wydało nadto w formie przewodnika opracowanie głównych bitew. Niewiele tu pozostało do zrobienia następcom. W zaniechanie niemal zupełne poszły

natomiast dzieje wojskowe późniejszych powstań, mimo zwiększonej dostępności źródeł i narastającego materiału drukowanego.

Należy podnieść postępy w opracowaniu dziedzin specjalnych: cenne prace mjr. Jana Giergielewicza z zakresu inżynierii i fortyfikacji, syntetyczna rzecz Bolesława Olszewicza i gruntowne studia Karola Buczka z zakresu kartografii wojskowej. W dziedzinie marynarki cenną pracę Czołowskiemu uzupełnili znakomicie Stanisław Bodniak, Kazimierz Lepszy, Witold Hubert. Na wzmiankę zasługują studia kpt. Andrzeja Sujkowskiego nad szkolnictwem wojskowym. W dziedzinie uzbrojenia doczekaliśmy się syntetycznego zarysu Władysława Dziewanowskiego a „Broń i Barwa“ stale przynosi nowe zdobycze. Służbę zdrowia opracował Franciszek Giedroyć, historię sądownictwa Jan Kamiński, historię duszpasterstwa ks. Edmund Nowak; wszyscy trzej zostawili jeszcze pole do pracy następcom.

Mało wchodziła nauka nasza w dzieje wojskowe powszechne. Zbyt mało, gdy zważyć wagę metody komparatystycznej w tej dziedzinie. Podnieść możemy przecież poważne i samodzielne ujęcie zagadnienia starożytnej historii wojskowej w dziełach syntetycznych Ludwika Piotrowicza i Tadeusza Wałka, poważne zajęcie się historyków XVII w. wojskowością szwedzką, turecką, tatarską, studia napoleońskie piszącego te słowa, wreszcie piękny wkład naszych pisarzy wojskowych do dziejów wojny światowej, syntetyczny rzut oka na nią Tadeusza Różyckiego i obszerne opracowanie całości jej dziejów, zarysowe ale gruntowne, oparte na poważnych badaniach źródłowych, przez Jana Dąbrowskiego.

Od pierwszego swego rocznika *Kwartalnik Historyczny* czuwał nad zaczątkami naszej historiografii wojskowej, ogłaszając albo notując osiągnięte wyniki, walcząc o właściwy poziom prac, dając pole do płodnych dyskusyj. Rolę tę spełnia on nadal w czasie jej rozkwitu. Wszystkie trzy powojenne zjazdy historyków polskich miały referaty specjalne z historii wojskowej; Towarzystwo Historyczne na posiedzeniach naukowych swoich oddziałów i sekcji coraz częściej ma sposobność do rozstrząsania tematów z tej dziedziny i do ścierania się myśli, z którego wytryska prawda.

Marian Kukiel

Rozwój historii społecznej i gospodarczej

Wstęp

Rozwój historii społecznej i gospodarczej w okresie ostatnich 50-ciu lat można podzielić na trzy okresy¹⁾. Okres pierwszy trwa do końca XIX w. Nie posiada ona w tym okresie specjalistów, nie stanowi też odrębnej i usamodzielnionej gałęzi nauk historycznych. Historycy prawa, polityczni i kultury interesują się niektórymi dziedzinami historii społecznej i gospodarczej. Poświęcają im osobne studia, bądź w swych pracach analitycznych i syntetycznych osobne rozdziały. Historia rolnictwa i ustroju rolnego, historia miast i mieszczaństwa — oto zagadnienia, na które uczeni tej doby zwracają głównie uwagę. Podobnie jak na Zachodzie i w Polsce usamodzielnienie się historii społecznej i gospodarczej i początki jej silniejszego rozwoju zaczynają się od XX stulecia. Ten drugi okres jej rozwoju, mający ważne opar-

¹⁾ Przy pisaniu tego artykułu były mi pomocne: prof. J. Rutkowski o przegląd literatury i źródeł do historii gospodarczej Polski, umieszczony na wstępie do francuskiego wydania „Zarysu gospodarczych dziejów Polski“ i jego artykuły o rozwoju badań w zakresie historii społecznej i gospodarczej, drukowane w „Annales d'histoire économique et sociale“ (Strasbourg 1932—34), następnie artykuły prof. Fr. Bujaka o źródłach do historii zaludnienia Polski (Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Hist. Pol. Lwów 1936, t. II), dr Ł. Charewiczowej o stanie badań nad dziejami miast polskich (Przegląd historyczny, Warszawa 1928) i mój artykuł o badaniach w zakresie dziejów społecznych i gospodarczych w Polsce od 1918—1930 (Kwartalnik historyczny, R. XLVII, Z. 2—3), w końcu obfity dział recenzji, sprawozdań i bibliografii w „Rocznikach dziejów społecznych i gospodarczych“ (Lwów 1931—1936, t. I—V), prócz specjalnych poszukiwań bibliograficznych. Było moim zadaniem omówić stan naszych wydawnictw źródłowych i opracowań do podstawowych zagadnień z dziedziny historii społecznej i gospodarczej za okres 50-lecia.

cie o katedrę historii społecznej i gospodarczej na Uniwersytecie Jagiellońskim, reprezentowaną wówczas przez prof. Fr. Bujaka, trwa do 1918. W tym czasie pojawiają się już specjaliści, stale dbający o rozwój tej nauki zarówno pod względem metodycznym, jak też rzeczowym. Są oni związani z ośrodkami studiów na uniwersytetach, bądź też pracują niezależnie od nich. Wymienić tu należy: Fr. Bujaka i St. Kutrzebę, następnie I. T. Baranowskiego i J. Rutkowskiego. W tym czasie powiększają się też wydatnie szeregi tych historyków innych specjalności, którzy zajmują się historią społeczną i gospodarczą. Dość tu wymienić tylko główne nazwiska: Pawińskiego, Jabłonowskiego, Korzona, Radziszewskiego, Piekosińskiego, Bobrzyńskiego, Ulanowskiego, Balzera, Ptaśnika, St. Zakrzewskiego, Szełagowskiego, Wł. Grabskiego, by dać ogólne wyobrażenie rozwoju tej gałęzi nauk historycznych do roku 1918. W trzecim okresie rozwoju historii społecznej i gospodarczej tworzą się ważne ogniska studiów historii społecznej i gospodarczej wokół katedr uniwersyteckich. Przoduje im Lwów z Fr. Bujakiem na czele, następnie idzie Poznań z J. Rutkowskim i K. Tymienieckim, zatem kresowe miasta na południowym wschodzie i zachodzie Rzeczypospolitej, z kolei Kraków z R. Grodeckim, a w końcu Warszawa z St. Arnoldem. Jest to okres pełnego rozkwitu badań, w którym historia społeczna i gospodarcza znalazła sobie poważne miejsce wśród innych nauk historycznych.

Źródła

Źródła do historii wsi. W dziejach gospodarczych Polski stosunki wiejskie wysuwają się bezsprzecznie na pierwsze miejsce. Tym dobitniej to występuje, jeśli zwrócimy uwagę na pierwsze wieki naszej historii. Ze szczupłego zasobu źródeł pisanych, tyjących się wczesnego średniowiecza polskiego, może historyk gospodarczy wydobyć wiadomości zaledwie do stosunków wiejskich. W celu poznania kultury materialnej i stanu techniki gospodarczej tego okresu, musi historyk gospodarczy sięgać do rezultatów badań prehistoryków, t. j. do odkryć archeologicznych i ich fachowych opisów. Nieco światła na dzieje gospodarcze tego okresu rzucają obcy pisarze współcześni, niemieccy i arabscy, choć są to wiadomości bardzo

pobieżne. Także najwcześniejsze nasze źródła opisowe (roczniki, żywoty świętych, kroniki) dają mało wiadomości do historii społecznej i gospodarczej.

Dopiero dokumenty, zaczynające się od XII stulecia, stają się punktem wyjścia dla poznania średniowiecznych stosunków społecznych i gospodarczych. Są to dokumenty nadawcze, w szczególności fundacyjne, protekcyjne, konfirmacyjne, następnie immunitetowe czyli przywileje ekonomiczne i sądowe, i w pewnym z nimi związku stojące dokumenty lokacyjne, w końcu dokumenty dotyczące się kupna, sprzedaży, zamiany dóbr gospodarczych, ordynacje górnicze, mennicze, taryfy celne, przywileje handlowe i celne i t. p.

Nasza nauka historyczna, rozwijająca się w trudnych warunkach polityczno-gospodarczych w okresie zaborów, nie mogła się zdobyć na jednolite ani tym bardziej wyczerpujące wydawnictwo tych wszystkich dokumentów. Cechą wydanych dotąd kodeksów dyplomatycznych jest to, że odnoszą się do poszczególnych dzielnic Polski lub do poszczególnych instytucji, głównie kościelnych. Są to kodeksy dyplomatyczne: Wielkopolski, Małopolski, mazowiecki i śląski, kodeksy instytucji kościelnych, a więc katedry krakowskiej św. Wacława, oraz mały zbiór 30 dokumentów katedry plockiej, kodeksy klasztorów w Mogile, w Tyńcu, w Kamieńcu i kilku innych na Śląsku, następnie 8 tomów dyplomatów, wydanych w aktach grodzkich i ziemskich (t. II—IX) i dyplomatariusz z archiwum Ks. Sanguszków w Sławucie. Warto tu nadmienić osobno, że w przywileju Henryka Brodatego dla klasztoru cysterek w Trzebnicy na Śląsku z r. 1204 odkrył K. Tymieniecki pierwszą znaną nam polską ustawę dworską (1931), która dotyczy początków organizacji wewnętrznej wielkiej własności kościelnej. Obok dyplomatów daje cenne z tej dziedziny wiadomości szczególnie ważny i historycznie wczesny pomnik prawnogospodarczy: Księga Henrykowska¹⁾. Poznajemy z niej zamiany, kupna, sprzedaże, procesy i zatargi, układy i darowizny, dokumenty i opowieści, wyjaśniające stan posiadania

¹⁾ Wprawdzie „Liber foundationis claustris s. Mariae Virginis in Heinrichow“ wydał uczony niemiecki A. Stenzel (1854), lecz tłumaczenia wybranej części tego ważnego pomnika źródłowego dokonał Antoni Rybarski w „Tekstach źródłowych“ i z tego powodu możemy o nim podać wzmiankę.

i tytuły prawne w różnych mniejszych i większych dziedzictwach, które przeszły na własność wspomnianego klasztoru śląskiego.

Poza kilkoma wydanymi ustawami wiejskimi nie opublikowano dotąd więcej tego rodzaju źródeł¹⁾. Poszukiwania w tej dziedzinie opłacą się niewątpliwie, jak poszukiwania za sądowymi księgami wiejskimi. Jest to zasługą B. Ulanowskiego, że zwrócił uwagę na tą kategorię źródeł i znaczną ich liczbę w całości lub też w wyjątkach ogłosił (1921—1922)²⁾. Gdy wiejskie księgi sądowe przedstawiają w sposób wyczerpujący życie społeczno-gospodarcze jednej, dwóch, a co najwyżej kilku wsi, należących do jednego państwa (*dominium*), to ziemskie i grodzkie księgi sądowe obejmują już z natury swej szersze terytorium. Znajdują się w nich wiadomości przede wszystkim do spraw społecznych i gospodarczych szlachty, ale także do mieszczan i ludności wiejskiej. Wydane dotąd obejmują terytoria: Wielkopolski, Mazowsza, Kujaw, Małopolski, Rusi Czerwonej. Należałoby kontynuować ich wydawanie i to odnośnie do wszystkich wymienionych części Polski.

Wspomnieć trzeba kolejno o aktach, które nie zajmowały się regulowaniem całokształtu życia wsi a określały jedynie stosunek włościan do pana wsi, głównie rodzaje i wysokość świadczeń ludności wiejskiej. Są one wcale liczne, zwłaszcza od XVI w. i niektóre z nich zostały ogłoszone drukiem jako: Materiały do dziejów wsi czy rolnictwa czy robocizny przez Chomętowskiego jeszcze w 1876, a następnie przez Baranowskiego (1909) i Kutrzebę (1911). We wsiach kościelnych charakter takich ordynacyj miały niektóre ustępy z inwentarzy, wizytacyj i lustracyj. Do tej grupy źródeł należałoby też zaliczyć księgi referendarskie, których pierwszy tom wydał Baranowski (1910). Ustawy wiejskie były wydawane przez pana wsi dla wsi, zaś instruktarze ekonomiczne ogłaszał pan dla folwarku, t. j. dla swoich urzędników, dla których miały one stanowić normy postępowania. Dwa tomy instruktarzy z wieków XVII i XVIII zebrał i przygotował do druku St. Pawlik (1915 i 1929), lecz bardzo dużo niewydanych kryją dotąd archiwa prywatne.

¹⁾ Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. V, 1901: n. p. mało znane trzy wilkierze wiejskie z XVII i XVIII w. wydane przez ks. St. Kujotą.

²⁾ Także H. Polackówna wydała Najstarszą księgę sądową wsi Trześniowa, Lwów 1923.

Przejsć należy z kolei do grupy źródeł, których punkt ciężkości spoczywa nie na prawno-gospodarczych, ale na statystyczno-gospodarczych wiadomościach. Są to księgi uposażeń, wizytacje, lustracje i inwentarze. Odpowiadają one na ogół pewnym rodzajom dóbr ziemskich, t. j. księgi uposażeń i wizytacje dotyczą dóbr kościelnych, lustracje dóbr państwowych, a inwentarze poza państwowymi i kościelnymi przede wszystkim dóbr prywatnych. Z nimi w ścisłym związku pozostają niewydane dotąd: księgi rachunkowe, uzupełniające doskonale inwentarze, testamenty¹⁾, dające wykazy majątku i informujące o sposobie jego podziału, niektóre księgi gospodarcze, zawierające odpisy aktów kupna i sprzedaży, zamiany, podziału a zwłaszcza dzierżawy majątków i dane do działalności wielkiej własności na polu handlu i przemysłu, na polu społecznym i kulturalnym.

Obok znanej już księgi Henrykowskiej, pięciu rejestrów, dotyczących uposażenia biskupstwa wrocławskiego, a pochodzących z pierwszej połowy XVI w. i znanej z fragmentów księgi uposażenia biskupstwa lubuskiego a powstałej około r. 1400, które jako wydane przez uczonych niemieckich nie wchodzą do polskiego dorobku, w zupełności odpowiadają nazwie wydane przed r. 1886 przez Łętowskiego księga uposażeń diecezji krakowskiej z drugiej połowy XV w., przez ks. Łukowskiego księga uposażeń arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z pierwszej połowy XVI w., nadto fragmenty zaginionej księgi uposażeń biskupstwa wrocławskiego z XV i XVI w., wydane w „*Monumenta historica dioeceseos Wladislaviensis* (t. VI, 1886, t. XI, 1891 i t. XII, 1892). Niewydana jest dotąd księga uposażeń diecezji poznańskiej z r. 1510.

Z wizytacjami majątków kościelnych spotykamy się już pod koniec XV w., a głównie w XVI w. Część ich została wydana dzięki Ulanowskiemu (1920—1921). Zwłaszcza odnoszące się do diecezji gnieźnieńskiej doskonale uzupełniają księgę uposażeń arcybiskupa Łaskiego. Z drugiej połowy XVI w. datują się pierwsze lustracje. Jest ich bardzo dużo, choć dru-

¹⁾ Podhalańskie testamenty chłopskie zebrał K. Dobrowolski w pracy: *Włociańskie rozporządzenia ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w. Studia i materiały*. Kraków 1933; testamenty szlachty i mieszczan z lat 1582—1799 z okolic naddźwińskich zebrał O. Hedemann w pracy: *Testamenty braclawsko-dziśnieńskie XVII—XVIII wieku, jako źródło historyczne*. Wilno 1935.

kiem udostępniona jest dotąd nieznaczną ich liczbą, a to: w „Źródłach” dziejowych“, w „Żerełach do historii Ukrainy-Rusy“, w „Bibliotece Ordynacji Krasieńskich“, wreszcie w wydawnictwach źródeł litewskich, głównie w „Aktach wileńskiej archeograficznej komisji“ (rewizje). O wiele więcej niewydanych lustracji kryje się dotąd po archiwach państwowych i prywatnych. Jeszcze gorzej pod tym względem jest z inwentarzami. Zaledwie kilkadziesiąt, głównie z terytorium W. Ks. Litewskiego, ogłoszono dotąd drukiem. Inne niewydane w masowym wprost charakterze mieszczą się po archiwach. Przeważające miejsce zajmują inwentarze dóbr prywatnych świeckich.

Profesor Bujak, zastanawiając się nad formą wydania lustracji i inwentarzy, proponuje przeprowadzenie pewnej selekcji tych źródeł i wydania ich planowego z uwzględnieniem wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Tę metodę wydawania źródeł do historii stosunków wiejskich należałoby zastosować do innych wyżej opisanych ich kategorii. Teraz właśnie, po opracowaniu główniejszych zagadnień naszej przeszłości, należałoby podjąć planową kontynuację tych wszystkich wydawnictw do historii stosunków wiejskich, których wydawanie we wszystkich prawie działach zostało przerwane. Polska na polu wydawnictw źródłowych do historii wsi może słusznie chlubić się wiekopomnym wydawnictwem Pawińskiego i Jabłonowskiego „Źródłami dziejowymi“.

Odrębną kartę przedstawiają dzieje społeczne i gospodarcze wsi pod zaborami. Badania, dotyczące się tego okresu, są ledwie w zaczątkach. Wydawnictw źródłowych brak tu prawie zupełnie. Badacz skazany jest wyłącznie na poszukiwania archiwalne. Dlatego wydawnictwa, które choć w części mogą nam te badania ułatwić, są bardzo pożyteczne. Do takich zaliczyć należy pamiętniki chłopów. Chronologicznie sięgają one początków XIX w., a dają obraz stosunków społeczno-gospodarczych wsi wierny i szczegółowy, choć terytorialnie zakreślony do jednej wsi i najwyżej do jej okolicy. Mamy cztery takie pamiętniki, które na to miano w pełni zasługują. Są to pamiętniki: K. Deczyńskiego z terytorium Królestwa Polskiego (1907), a przede wszystkim J. Słomki (wydanie II, 1929), Fr. Kurasia (1925) i Fr. Magrysia (1932), które odnoszą się do środkowej Małopolski. Socjolog, ekonomista i polityk mogą mieć pożytek z „Pamiętników chłopów“ (Seria I, 1935 i Seria II,

1936), opracowanych z inicjatywy Polskiego Instytutu Socjologicznego i Instytutu Gospodarstwa Społecznego, dla historyka wiadomości tam zawarte bardzo małą posiadają wartość.

Źródła do historii miast. Bez porównania skromnie przedstawia się bilans naszych wydawnictw źródłowych do historii miast. Potrzeby wydawnicze w tej dziedzinie badań podnosili St. Kutrzeba (1900), K. Kaczmarczyk (1925) i Ł. Charewiczowa (1928). Jedynie wydawnictwa źródłowe do Krakowa pozwalają na szersze badania przeszłości tego miasta, zwłaszcza w wiekach średnich¹⁾. Lwów i Poznań stoją pod względem wydawnictw źródłowych prawie na równi. Znaczną liczbę średniowiecznych dyplomów, odnoszących się do m. Lwowa wydano w „Aktach grodzkich i ziemskich“. Cztery najstarsze księgi radzieckie, ławnicze i rachunkowe z lat 1382—1448 wydał Al. Czołowski przy pomocy Fr. Jaworskiego (1892—1921). O zasobach archiwum miasta Lwowa i o potrzebach reorganizacyjnych, inwentaryzacyjnych i wydawniczych w tej dziedzinie informuje K. Badecki, który podejmuje także sprawę wydawnictwa katalogów archiwum akt dawnych tego miasta (1934—1936). Do historii Poznania znaczną część dyplomatów do r. 1444 mieści Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski; najstarsze księgi radzieckie i ławnicze do 1432, rachunkowe z XV w. wydał Warschauer. Kontynuował jego pracę na tym polu K. Kaczmarczyk, wydając w dwóch tomach akta radziecko-poznańskie do 1531 (1925 i 1931).

Dyplomatusze, i chronologicznie i rzeczowo niekompletne, posiadają jeszcze: Warszawa, Wilno, Wieliczka, Drohobycz. Materiały do swych dziejów: Biecz, Sanok i Nowy Targ. Miejskie księgi sądowe: Warszawa, Lublin, Toruń, Biecz,

¹⁾ Wydano do historii Krakowa: Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300—1400 przez Fr. Piekosińskiego i J. Szujskiego (1878—1879); Księgi ławnicze krakowskie od r. 1365—1376 i 1390—1397 przez St. Krzyżanowskiego (1904); Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392—1506 przez K. Kaczmarczyka (1913); Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa 1507—1696 przez Fr. Piekosińskiego i St. Krzyżanowskiego (1885—1909); Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa przez St. Estreichera (1936); Najstarsza księga sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim przez A. Kłodzińskiego (1936); nadto wydawnictwa J. Ptaśnika, Monumenta typographica (1922) i Cracovia artificum (1917 i 1936), a w końcu H. Barycza, Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575—1595 (1930).

Drohobycz Przemyśl. Można by jeszcze wspomnieć o kilku miastach i miasteczkach, które posiadają ułamki źródeł do swych dziejów, jak: Belz, Biała, Bochnia, Dębica, Grybów, Nowy Targ, Olkusz, Pszczyna, Sambor, Sanok, Stary Sącz, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Zamość, Złoczów. Lecz na tym koniec. Słusznie przeto — równocześnie z pięknym przykładem nowych wydawnictw do historii naszych miast — podnosi Kaczmarczyk postulat i daje plan wydawnictwa kronik, dyplomów i ksiąg miejskich, idących w tysiące, postulat, który jak dotąd jedynie ośrodki lwowski i krakowski starają się choć w części wykonać.

Źródła do innych dziedzin historii gospodarczej. Zarówno „Volumina legum“, jak i „Corpus iuris polonici“, które to wydawnictwo rozpoczął O. Balzer, są historykowi gospodarczemu przydatne i w badaniach nad poszczególnymi dziedzinami życia gospodarczego, i dla zdania sobie sprawy z polityki gospodarczej państwa. Z tych także przyczyn są ważne, zaczynające się dopiero w połowie XV w. metryki, około wydawnictwa których zasłużył się Wierzbowski, i diariusze sejmowe, których kilka luźnych i z różnych wieków wydano. Dla dziejów gospodarki i polityki skarbowej państwa dużą przedstawiają wartość: księgi kwitów z XV i początków XVI w. (A. Pawiński), księgi wielkorządców z przełomu XIV — XV w. (Fr. Piekosiński i St. Krzyżanowski), księgi poborowe głównie z XVI w. (A. Pawiński, Al. Jabłonowski i I. T. Baranowski), księgi cła wrocławskiego (St. Kutrzeba i Fr. Duda) i taksy wojewodzińskie (B. Ulanowski, A. Chmiel, F. Bostel i W. Rolny).

Na osobne wyróżnienie zasługuje opracowana z inicjatywy Fr. Bujaka przez A. Walawendera „Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w l. 1450 — 1586“ (1932 i 1935). Oparta na kilkuset tomach wydawnictw źródłowych i opracowań, przytaczających wyjątki ze źródeł, obejmuje cztery najważniejsze klęski elementarne: zjawiska meteorologiczne i pomory, zniszczenia wojenne i pożary.

Opracowania

Metoda badań historyczno-gospodarczych. Przede wszystkim w Pamiętnikach Zjazdów historyków polskich znajdujemy ślady interesowania się potrzebą badań historyczno-gospodarczych i metodą tych badań już od r. 1890.

Wymienić tu należy postulaty do dziś nie spełnione w sprawie badań nad historią handlu M. Sokołowskiego (1890), do dziś aktualne i stopniowo realizowane St. Krzyżanowskiego odnośnie do wielkiej własności (1900) i St. Kutrzeby odnośnie do historii miast (1900). Ogółem wygłoszono z zakresu historii społecznej i gospodarczej: na II-gim Zjeździe historyków 4 referaty, na III-cim 9, na IV-tym 11, na V-tym 7, a na VI-tym 10. Wypowiedzieli się w nich w najważniejszych kwestiach wszyscy historycy społeczno-gospodarczy, a także przedstawiciele innych dziedzin historii.

Do czasu ukazania się specjalnego czasopisma historyczno-gospodarczego historycy, zajmujący się zagadnieniami społeczno-gospodarczymi, bardzo często pomieszczali wyniki swoich badań, prowadzili dyskusje odnośnie do nieustalonych, względnie różnie interpretowanych zagadnień społeczno-gospodarczych naszej przeszłości w Kwartalniku historycznym. Przeglądając roczniki tego pisma, znajdujemy tam rozprawy, przyczynki i recenzje z zakresu historii społecznej i gospodarczej już od roku 1888, w którym Wł. Łoziński pisze artykuł „Przekupień lwowski w XVII wieku“. Kolejno znajdujemy tam nazwiska interesujących się zagadnieniami historyczno-gospodarczymi specjalistów i niespecjalistów: St. Łaguny, Fr. Piekosińskiego, Wł. Stesłowicza, Al. Jabłonowskiego, O. Balzera, A. Prochaski, Fr. Papégo, A. Winiarza, M. Schorra, L. Finkla, K. Potkańskiego, A. Szelągowskiego, I. Schipperera, Fr. Bujaka, Wł. Semkowicza, J. Rutkowskiego, J. Ptaśnika, R. Grodeckiego, K. Tymienieckiego, L. Białkowskiego, K. Dobrowolskiego, Ł. Charewiczowej, St. Inglota, W. Hejnosza, a niektórzy wypowiadają się tam kilkakrotnie. Ogółem umieszczono w Kwartalniku historycznym 55 artykułów z tej dziedziny. Oczywiście, że na tematy historyczno-gospodarcze wypowiedziano się też w innych naukowych czasopismach polskich, których nie sposób tu wymienić.

Głównie jednak zagadnieniem stanu badań w dziedzinie historii społecznej i gospodarczej i metody tych badań zajmowali się dwaj czołowi przedstawiciele tej gałęzi nauk historycznych: Fr. Bujak i J. Rutkowski. Najważniejsze swoje artykuły na temat potrzeb i metody badań historyczno-statystyczno-gospodarczych zebrał Fr. Bujak w książce p. t. „Nauka

a społeczeństwo". Wysunął on szereg postulatów, a przede wszystkim potrzebę opracowania podstawowych dla historii gospodarczej problemów, jak: historii klęsk elementarnych, miar i wag, cen i ludności w Polsce. Stworzył we Lwowie szkołę historyczną, przy pomocy której realizuje wysunięte postulaty. Prace tej szkoły drukowane są przede wszystkim w redagowanych od 1925 r. przez Fr. Bujaka „Badaniach z dziejów społecznych i gospodarczych“, których rozrost (26 tomów do 1937 r., szereg nowych w druku) można porównać jedynie z kilkoma przedwojennymi wydawnictwami historycznych szkół niemieckich. Doskonalenie metod badawczych, jednoczenie, porządkowanie i krytyczne omówienie twórczości coraz to większego zastępu historyków społeczno-gospodarczych mają za zadanie „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych“, redagowane przez Fr. Bujaka i J. Rutkowskiego, których ukazało się od 1931—1936 tomów 5 (razem stron 2939).

J. Rutkowski stara się wprowadzić w życie wypróbowaną przez siebie metodę badań historii społeczno-gospodarczej. Jako główne zadanie historii gospodarczej stawia on badanie podziału dochodu społecznego. Na ten temat, jako też na temat organizacji naukowej pracy historycznej pisze artykuły w „Nauce Polskiej“ i „Pamiętnikach Zjazdów Historyków Polskich“.

Opracowania syntetyczne. Dzieje gospodarcze Polski do rozbiorów opracował J. Rutkowski (1923). Oparł się w tej pracy na literaturze monograficznej, którą jednak uzupełnił bardzo znacznie własnymi badaniami. Jednocześnie zwrócił tam uwagę na konieczność opracowania szeregu ważnych dla historii gospodarczej zagadnień. Jego podręcznik jest zatem z jednej strony podstawowym kompendium dla historyków społecznych i gospodarczych, z drugiej strony jest drogowskazem, jakie zagadnienia życia gospodarczego Polski powinny być przede wszystkim w najbliższej przyszłości opracowane. W roku 1927 wydał J. Rutkowski swoją pracę w języku francuskim, gdzie uwzględnił wyniki badań monograficznych od czasu ukazania się drukiem polskiego wydania historii gospodarczej. Kontynuacją syntezy Rutkowskiego jest o wiele gorsze pod względem naukowym opracowanie dziejów gospodarczych Polski porozbiorowej pod redakcją ekonomisty St. Kempnera. Istnieje obszerne dwutomowe opracowanie dziejów porozbiorowych Polski (1922) i o wiele gorszy skrót tegoż w jednym

tomie pod tą samą redakcją (1924). Kolejno wymienić należy dwutomową historię społeczną i gospodarczą Polski w czasie wielkiej wojny (1914—1918) opracowaną zbiorowymi siłami pod redakcją M. Handelsmana, a wydaną dzięki fundacji pokojowej Carnegiego (1932 i 1936). Z inicjatywy zarządu Powszechnej Wystawy Krajowej powstało także zbiorowym wysiłkiem ekonomistów dwutomowe dzieło pt. „Bilans gospodarczy dziesięciolecia Polski Odrodzonej“ (1928), które może być słusznie uważane jako uzupełnienie wymienionych prac syntetycznych.

Rozwój gospodarczy Polski w krótkim zarysie opracował Fr. Bujak (1925). Praca ta zapoczątkowała nowe wydawnictwo p. t. „Biblioteka Spółdzielcza“, przeto jej autor zwrócił tam uwagę głównie na rolnictwo i ustrój rolny. Została ona przetłumaczona na język angielski. W bibliotece „Samorządu“ wydrukował Fr. Bujak „Stan gospodarczy Polski“, który stara się oprzeć na podstawach historycznych. Ten sam autor zebrał w r. 1924 luźne swoje rozprawy, napisane od 1903—1923, w dwóch tomach p. t. „Studia historyczne i społeczne“ i „Z odległej i bliskiej przeszłości“. Razem tworzą one pewną całość i dają wyraz bardzo rozgałęzionej skali zainteresowań tego uczonego z dziedziny historii społecznej i gospodarczej i nauk pokrewnych od czasów najdawniejszych aż do bieżącej doby.

Ludność i osadnictwo wiejskie. Stan badań nad historią ludności w Polsce omówił wyczerpująco Fr. Bujak w referacie na VI Zjazd Historyków Polskich (1935). Systematyczne badania w tym kierunku, oparte na księgach poborowych poradnego czyli łanowego z końca XVI w., rozpoczął u nas pod koniec XIX-go stulecia Adolf Pawiński. W tym też czasie obliczył ludność Korony i Litwy za Stanisława Augusta, opierając się na spisach urzędowych i różnych innych danych współczesnych T. Korzon (1882). Demografią historyczną zainteresowała się żywo Z. Daszyńska-Golińska. Jednak poza opracowaniem ruchu ludności w monografii miasteczka Uście Solne i takąż pracą odnośnie do województwa lubelskiego od końca XIX w. począwszy, napisała tylko kilka cennych metodycznych prac z tej dziedziny. Historią ludności w XVII i XVIII w., szczególnie ludności żydowskiej, zajmuje się J. Kleczyński (1892—1898). Ruch ludności na podstawie metryk kościelnych opracował też w swych monografiach wsi

zachodnio-galicyskich Fr. Bujak (1902—4). Ostatnio podjęli badania nad historią ludności dwaj jego uczniowie: Tadeusz Ladenberger i W. Kramarz. Tadeusz Ladenberger podjął się obliczenia ludności na początku panowania Kazimierza Wielkiego na podstawie rejestrów świętopietrza (1930), nadto opracował rozmieszczenie ludności diecezji krakowskiej w r. 1787 (1929), zaś wspólnie z W. Kramarzem rozmieszczenie ludności diecezji przemyskiej w r. 1785 (1931).

Specjalne badania osadnictwa średniowiecznego rozpoczął T. Wojciechowski, dając w „Chrobacji“ (1873) pierwszy rozbiór krytyczny nazw miejscowych pod względem etymologicznym i historycznym. Z racji zainteresowań zagadnieniem powstania społeczeństwa polskiego, następnie uposażenia instytucyj kościelnych, omawiali historycy problemy osadnicze. Przeprowadziwszy w teorii Wojciechowskiego pewne zmiany, zużytkował Fr. Piekosiński tę pracę jako nowy argument dla swej hipotezy najazdu. Przeciw teorii osiedlenia w formie wyrażonej przez tego uczonego w kilku pracach a ostatecznie w pracy o ludności wieśniaczej (1896) wystąpił O. Balzer (1896) i wypowiedział się za rodowym osiedleniem pierwotnym, a przeciw teorii Piekosińskiego o osiedleniu indywidualnym. Balzer omawiał następnie dwukrotnie zagadnienia osadnicze (1899 i 1910).

Badania nad osadnictwem postawił metodycznie na nowej podstawie K. Potkański w r. 1899, kiedy po raz pierwszy w nauce naszej podkreślił konieczność — dla zbadania pierwotnych form osiedlenia — studiowania ustroju agrarnego i map katastralnych XIX w. tych wsi, w których da się stwierdzić, że od wieków warunki ich rozwoju zostały niezmienione. Dopiero jednak Fr. Bujak, wyzyskawszy i rozwinąwszy założenia metodyczne Potkańskiego, przeprowadził w swoich studiach nad osadnictwem Małopolski (1905) tak gruntowną krytykę prac osadniczych T. Wojciechowskiego i Fr. Piekosińskiego, że już dzisiaj nikt do nich nie nawiązuje. Tenże autor dał nam też pierwszy, w konturach ogólnych nakreślony szkic historii osadnictwa (1924). Metoda Potkańskiego i Bujaka jest do dziś podstawą wszystkich znanych nam prac z dziedziny osadnictwa, jak dowiódł tego przede wszystkim K. Dobrowolski w swej pracy o „Najstarszym osadnictwie Podhala“ (1935).

W „Studiach nad osadnictwem Małopolski“ wystąpił też Bujak przeciw dotychczasowym poglądom naszych historyków i geografów jak Szajnochy, Wojciechowskiego, Bobrzyńskiego, Smolki, Rehmana, Rostafińskiego i innych co do pierwotnego krajobrazu Polski. Wykazał, że niezgodne ze stanem faktycznym były ich poglądy o nieprzerwanych puszcach i bagnach, pokrywających terytoria pierwotnej Polski. W zakładzie historii społecznej i gospodarczej Uniwersytetu Jana Kazimierza rozpoczęli jego uczniowie nad tą kwestią szczegółowe badania, których rezultatem są: dwie prace J. K. Hładyłowicza na temat zmian krajobrazu w ziemi lwowskiej od połowy w. XIV—XIX (1931) i zmian krajobrazu i rozwoju osadnictwa we Wielkopolsce od w. XIV—XIX (1932), praca Fr. Persowskiego o osadnictwie w dorzeczu średniego biegu Sanu (w. XV) (1931) i ostatnio J. Paradowskiego o osadnictwie w ziemi chełmińskiej w wiekach średnich (1936). Metodę badań w tym kierunku omówili Wł. Semkowicz (1922 i 1925), M. Dobrowolska (1925) i St. Arnold (1928), a studia szczegółowe przeprowadzili pod kierunkiem prof. Semkowicza w Krakowie R. Mochmacki, zajmując się zasięgiem pralasu na wyżynie kielecko-sandomierskiej i Maria Dobrowolska, osadnictwem puszczy sandomierskiej między Wisłą a Sanem (1931). Odtworzyć dawny krajobraz powiatów braclawskiego i dziśnieńskiego postanowił O. Hedemann (1934).

Migracjami wołoskimi na ziemiach polskich, głównie wzdłuż Karpat, zajmuje się K. Dobrowolski (1930). Do historii osadnictwa pasterskiego w Tatrach i na Podhalu daje cenne wiadomości w swym studium Z. Hołub-Pacewiczowa (1931). Fr. Persowski bada osadnictwo w ziemi lwowskiej. Zwraca uwagę na różne typy osad w zależności od prawa, na jakim były osadzone, t. j. polskiego, ruskiego, wołoskiego i niemieckiego i zajmuje się kształtami budownictwa wiejskiego na tej ziemi (1927). Zagadnieniem kształtów wsi na terytorium całej Polski zajmuje się B. Zaborski, jako geograf (1927). Metodą geograficzno-historyczną badał najstarsze kształty wsi litewskiej H. Łowmiański w swej dwutomowej pracy „Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego“ (1931—3). Najdawniejsze osadnictwo mazowieckie na Podlasiu opracował St. Zajączkowski (1936).

Nie może też historyk gospodarczy pominąć monograficznych opracowań najważniejszych rodów rycerskich, podjętych przez Wł. Semkowicza i jego uczniów w celu stworzenia nowej podstawy do syntetycznych wniosków o genezie społeczeństwa polskiego. Wł. Semkowicz dał też krótką syntezę sprawy pochodzenia i rozsiadlenia rycerstwa polskiego w średniowieczu (1911). Szereg prac, dotyczących się rozsiadlenia rodów rycerskich na terytorium Wielkopolski, napisał ks. St. Kozierowski.

Na osobną uwagę zasługują badania kolonizacji terytorium średniowiecznej Polski przy pomocy ludności polskiej i obcej, głównie niemieckiej. Szczegółowym zbadaniem tego zagadnienia odnośnie do Wielkopolski w latach 1200—1333 zajął się Teodor Tyc (1923). Ten problem zajmował też szereg badaczy od dawna do dziś, jak: Balzera, Potkańskiego, Bujaka, Baranowskiego, Tymienieckiego, Grodeckiego i Inglota. Historia osadnictwa na ziemiach b. zaboru pruskiego została opracowana przez W. Kętrzyńskiego, ks. Kujota i ks. Czapliewskiego odnośnie do Pomorza i Prus Wschodnich, ks. K. Zimmermanna odnośnie do Wielkopolski, przede wszystkim za Fryderyka Wielkiego (t. I—II, 1915), jako też J. Rutkowskiego, i w „Pamiętniku Instytutu Bałtyckiego“ (t. XI, 1933) przez K. Górskiego, ks. Mańkowskiego, A. Wojtkowskiego i K. Tymienieckiego odnośnie do Pomorza i Wielkopolski.

Badania historii osadnictwa w małym stopniu poruszały dotąd zagadnienia osadnictwa ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej: Rusi Czerwonej, Wołynia, Podola i Ukrainy. Po starszych badaniach K. Szajnochy, A. Lubomirskiego, a zwłaszcza A. Jabłonowskiego długi czas panował tu zastój, aż dopiero w ostatnich latach L. Białkowski (1926), A. Tarnawski (1935) i Wł. Tomkiewicz (1933) poświęcają w swych pracach temu zagadnieniu wiele miejsca. Tym gorzej przedstawia się ta sprawa odnośnie W. Ks. Litewskiego. Po za krótkim artykułem L. Kolankowskiego (1927), zagadnienie wielkiej reformy rolnej z XVI w. na Litwie, zwanej „pomierą wołoczną“, nie posiada polskiego opracowania. Sprawę osadnictwa Litwy po klęskach elementarnych z drugiej połowy XVII i początków XVIII wieku przedstawił dosyć ogólnie, przygodnie raczej Żabko-Potopowicz w swym studium o pracy najemnej i najemniku na Litwie (1929).

Rolnictwo i ustrój rolny. Do historii wsi mamy kilka opracowań starszych i nowszych. Są to albo historie wsi albo historie włościan, obejmujące szeroki zakres stosunków agrarnych i dłuższy okres dziejów. Zwrócimy tu uwagę na dwa wielkie opracowania: „Historię wsi w Polsce“ Władysława Grabskiego (1929), która poza nowym wstępem nie różni się od jego „Społecznego gospodarstwa agrarnego w Polsce“ (1923) i „Historię chłopów w Polsce“, dwutomowe dzieło publicysty Al. Świętochowskiego (1925 — 1928). Mimo zalet stylu i większej obfitości szczegółów dzieło Świętochowskiego ustępuje pracy Grabskiego pod względem rzeczowej, fachowej znajomości i syntetyczności ujęcia przedmiotu. Stosunki agrarne, głównie jednak pod kątem widzenia prawnym, przedstawił syntetycznie St. Kutrzeba w swej „Historii ustroju Polski w zarysie“¹⁾.

Dyskusja, jaką z końcem XIX i w początkach XX wieku przeprowadzili Bobrzyński, Smolka i Małecki nad genezą społeczeństwa polskiego na skutek prac Fr. Piekosińskiego, w których opowiedział się za teorią najazdu i wpływami czynników zewnętrznych na powstanie państwa i kształtowanie się społeczeństwa polskiego, nie rozwiązała tego zagadnienia, ale zwróciła uwagę na te podstawowe kwestie naszej historii i przyciągnęła do nich zainteresowanie wielu badaczy. K. Potkański badał zagadnienie szlachty zagrodowej i wytworzenie się klasy włódyków (1888), którą to kwestię definitywnie rozwiązał Wł. Semkowicz (1908). Wymienieni uczeni zajęli się też monografiami rodów szlacheckich, zwracając uwagę, jak należy podchodzić do trudnego problemu początków społeczeństwa pol-

¹⁾ Jest kilka prac do historii włościan, ale bez wartości: W. Maciejowskiego (1874) i W. Przyborowskiego (1881), K. Gorzyckiego (1902), J. Nowakowskiego (1922), Próchnika (1922), P. Bobka (1934); jedynie krótki zarys dziejów wsi polskiej I. T. Baranowskiego (1917) i historia włościan A. Marylskiego-Łuszczeńskiego doprowadzona do początków XIII w. (1910) zasługują na wyróżnienie. — Do tego działu należy literatura do historii gospodarstwa bartnego, która posiada kilka odkrytych źródeł i opracowań. Spośród starszych badaczy wymienić tu trzeba: J. Lelewela, K. Wójcieckiego, J. Gackiego, A. Kryńskiego i J. Kiefertę; z nowszych: A. Winiarza, L. Krzywickiego, Prz. Dąbkowskiego, J. Rafacza i A. Wojtowicza. Prace tych autorów dają cenne wiadomości przede wszystkim historykom prawa, a potem, i to nieraz bardzo szczupłe, historykom gospodarczym.

skiego. Semkowicz zachęcił do tych badań kilku swoich uczniów. W osobnym studium badał A. Szelaḡowski zagadnienie chłopów-dziedziców (1897).

Fr. Bujak przez swoje „Studia nad osadnictwem Małopolski“ uzupełnił dotąd skonstruowany szkielet prawny wiedzy o średniowiecznym społeczeństwie bogatą treścią gospodarczych wiadomości, t. j. o kulturze materialnej i technice gospodarczej tej epoki, otwierając zarazem nowe w tym kierunku horyzonty. Skierował on punkt ciężkości badań na stosunki gospodarcze, przy pomocy których łatwiej można określić stosunki społeczne i prawne. W studium „Z dziejów wsi polskiej“ (1908) dał nowy, piękny przykład tego typu prac. Kontynuowali jego poczynania na tym polu zwłaszcza jego pierwsi uczniowie krakowscy: Grodecki i Tymieniecki. Grodecki w monografiach, poświęconych książęcej włości trzebnickiej, dziejom klasztoru premonstratenskiego w Busku (1912—1913) i w studiach nad dziejami gospodarczymi Polski XII w. (1915), zaś K. Tymieniecki w pracy o majątności książęcej w Zagościu (1912) i w szeregu studiów o położeniu ludności wiejskiej na tle ustroju rolnego zachodniej Słowiańszczyzny, a zwłaszcza Mazowsza z końca średniowiecza. W tych wszystkich pracach przyświeca Tymienieckiemu jako cel ostateczny: zbadanie genezy społeczeństwa polskiego. To zagadnienie interesuje także Grodeckiego.

W ostatnich czasach badacze dziejów społecznych naszego średniowiecza zwrócili znowu większą uwagę na prawną stronę położenia ludności wiejskiej w średniowieczu, prowadząc żywą polemikę w tej sprawie. Trzeba tu wymienić prace Tymienieckiego na temat zagadnienia niewoli w Polsce u schyłku wieków średnich (1933) i stanowiska kmieci w średniowiecznej Wielkopolsce na podstawie zapisek sądowych (1930), Bujaka o naroku (1925) i kwestii niewoli w XV w. (1930); W. Hejnosza o zagadnieniu niewoli na Rusi Czerwonej (1933).

Prace, traktujące o kolonizacji średniowiecznej Polski przy pomocy ludności obcej, głównie niemieckiej, zajmują się też położeniem tej ludności prawnym i gospodarczym. Przede wszystkim omówił to zagadnienie K. Potkański. Kolonizacja na prawie niemieckim wiąże się ściśle z zagadnieniem immunitetu. Sprawa jego wpływu na społeczny rozwój wsi wywołała żywą polemikę między K. Tymienieckim i R. Grodeckim (1920—1923). Początki immunitetu w Polsce zostały nadto zba-

dane przez Grodeckiego w osobnej pracy (1930); tej kwestii, jak i sprawie kolonizacji na prawie niemieckim w Polsce średniowiecznej, poświęcił też w ostatnich czasach wiele uwagi K. Tymieniecki. Problem immunitetu ekonomicznego i sądowego w dobrach kościoła w Polsce do końca XIV w. przedstawili w dwóch obszernych pracach uczniowie Z. Wojciechowskiego: J. Matuszewski i Zd. Kaczmarczyk (1936).

Poświęcono także osobne studia niektórym ciężarom ludności wiejskiej w średniowieczu. Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckim w Polsce XIII i XIV w. omówił K. Kaczmarczyk (1910); zagadnieniem ciężarów ludności wiejskiej w dobie piastowskiej zajmował się O. Balzer i jego uczniowie.

Położenie ludności wiejskiej w ramach ustroju pańszczyźniano-folwarcznego i związane z tym sprawy agrarne w czasach nowożytnych od dawna żywo interesowały badaczy naszych dziejów, jeśli przypomnimy badania T. Lubomirskiego. Zachęciły też do tych badań nowo odkryte przez B. Ulanowskiego źródła do historii wsi. Przeto zarówno M. Bobrzyński (1891), jak B. Ulanowski (1893—4) kreślą dzieje ludu wiejskiego w Polsce w czasach nowożytnych, głównie jednak pod kątem widzenia prawnym. W dwutomowej pracy zajmuje się też tym zagadnieniem w latach 1764—1774 A. Krasieński (1898). Nie sposób nie wymienić badań z tej dziedziny Pawińskiego, Jabłonowskiego i Korzona. Dopiero jednak szereg specjalnych studiów I. T. Baranowskiego, poświęconych dziejom agrarnym czasów nowożytnych, postawił zagadnienie omawiane na odpowiednim poziomie naukowym. Z tych studiów zwrócimy zwłaszcza uwagę na zebrane w książce „Wieś i folwark“ (1914). I liczbą prac i wysokim poziomem naukowego ujmowania zagadnień góruje nad nim główny dziś badacz dziejów agrarnych tej epoki, Jan Rutkowski. W jego pracach całkiem wyraźnie punkt ciężkości przesuwają się na gospodarczą stronę zagadnienia i na statystyczne także porównawcze traktowanie sprawy położenia ludności wiejskiej na tle ustroju agrarnego. Prace tego uczonego obejmują zagadnienie położenia włościan od XVI do XIX w. Szczególnie wymienić tu należy „Statystykę zawodową ludności wiejskiej w Polsce w drugiej połowie XVI w.“ (1918), która dała początek kilku nowym opracowaniom tego przedmiotu w XVI w. Uwarstwieniem lud-

ności wiejskiej w dobrach biskupstwa wrocławskiego w pierwszej połowie XVI w. zajmował się St. Inglot (1927), w Wielkopolsce w drugiej połowie XVI w. ks. E. Kozłowski (1928), w dobrach kapituły poznańskiej w pierwszej połowie XVI w. ks. A. Mościcki (1932), a w królewskich zachodnich województw Korony w drugiej połowie XVI w. W. Jakóbczyk (1936). Próba zastosowania metody Rutkowskiego w sprawie badań podziału dochodu społecznego jako naczelnego zadania historyka gospodarczego jest praca M. Kniata o gospodarczym znaczeniu ciężarów ludności włościańskiej w Polsce w. XVIII (1929). Stosunki agrarne i ściśle z nimi związane społeczne od średniowiecza po koniec XVIII wieku przedstawił we wzorowej monografii wsi Niedźwiedzia K. Dobrowolski (1931).

Monografij gospodarczych, dotyczących procesu tworzenia i organizacji wielkiej własności, nie mamy zbyt wiele. Wśród nich zwrócić musi uwagę grupa prac dotyczących powstania, rozwoju i organizacji majątków kościelnych, t. j. przede wszystkim biskupstw. Są to prace: J. Rutkowskiego (1910), St. Arnolda (1921), St. Ingłota (1925 i 1927), J. Warężaka (1929), St. Orsini-Rosenberga (1925) i A. Stebelskiego (1929—1930). Mniej jest prac poświęconych uposażeniu i organizacji majątków średniowiecznych klasztorów polskich. Do najstarszych w tej grupie należą prace: B. Ulanowskiego i St. Zakrzewskiego, potem wspomniane wyżej prace K. Tymienieckiego i R. Grodeckiego, a do najnowszych należy monografia gospodarza klasztoru cystersów w Wąchocku M. Niwińskiego. Organizacji majątków państwowych za Piastów poświęcili nieco uwagi R. Grodecki i Z. Wojciechowski. Rozwój i organizacja królewskich posiada jedną tylko monografię, tj. „Gospodarstwo księstwa oświęcimskiego w XVI w.“, napisaną przez R. Rybarskiego (1931). Organizacją ekonomii królewskich na Litwie interesował się St. Kościółkowski (1907 i 1914). Natomiast wzrosło ostatnio zainteresowanie do badań nad rozwojem i organizacją majątków świeckich. Do najstarszych w tej dziedzinie badań historyczno-gospodarczych należą dwie prace: A. Bocheńskiego, poświęcona organizacji możnowładczego majątku w Polsce za czasów nowożytnych (1895), napisana na podstawie bogatego archiwum w Kocku, które zostało zniszczone podczas wojny światowej i K. Rakowskiego o pow-

staniu wielkiej własności w XV i XVI wieku (1899). Z nowszych badań, poświęconych wielkiej własności w średniowieczu, wymienić należy prace: St. Arnolda (1925) i K. Tymienieckiego (1926), a w czasach nowożytnych: St. Inglota (1931), R. Zubyka (1931), Al. Tarnawskiego (1936) i J. Bergerówny (1933 i 1937). Organizację folwarku w dawnej Polsce badali J. Rutkowski (1934) i St. Inglot (1930). Postulaty w sprawie badań nad rozwojem i organizacją wielkiej własności w Polsce w czasach nowożytnych przedstawił na Zjeździe Wileńskim Inglot (1935).

Stosunki agrarne Litwy to dziedzina w historii do niedawna bardzo mało opracowana. Z dawniejszych prac wymienić trzeba W. Kamienieckiego o rozwoju własności na Litwie w dobie przed I-szym statutem (1914). O stanie tych badań pisze W. Staniewicz i stawia postulaty na najbliższą przyszłość (1924). Tym postulatom zarówno sam stara się zadośćuczynić w monografii wsi litewskiej Matujzy-Bołondziszki i w studium pt. „Dwór Wersoka Wielka“ (1926), jak też uczynili to inni badacze. W dwutomowym dziele o początkach społeczeństwa i państwa litewskiego poświęca stosunkom agrarnym średniowiecznej Litwy sporo miejsca H. Łowmiański, który daje też cenne uwagi na temat podłoża społecznego i gospodarczego Unii Jagiellońskiej (1934). A. Żabko-Potopowicz i Wieczorek zajęli się ustrojem agrarnym Litwy XVII i XVIII w. (1929), które to zagadnienie odnośnie czasów nowożytnych badają też: S. Wysłouch, L. Kohutek i in.

Spośród innych zagadnień historyczno-społecznych wsi wymienić trzeba instytucję sołtysów względnie wójtów, której poświęcono kilka prac specjalnych. Najobszerniejszą pracę z tej dziedziny napisał St. Sochaniewicz (1921). Rolą sołtysów w procesie przebudowy średniowiecznej gospodarki czynszowej na nowożytną pańszczyźniano-folwarczną zajęli się J. Rutkowski (1921) i K. Dobrowolski (1924). O sołtysach na Podhalu pisał E. Długopolski (1914 i 1921), a ostatnio St. Inglot przedstawił historię wójtostwa łupkowskiego w ziemi sanockiej od chwili powstania do doby bieżącej (1934).

Jeśli kolejno zwrócimy uwagę na nasz dorobek w sprawie badań nad historią agrarną wieków XIX i początków XX, zobaczymy, że inicjatorem systematycznych naukowych badań w tej dziedzinie i twórcą specjalnej metody ujmowania zjawisk

jest Fr. Bujak. W swych monografiach historyczno-społeczno-gospodarczych wsi Maszkienice i Żmiąca (1902—4) przedstawił w sposób gruntowny i metodycznie wzorowy prawdziwy stan rzeczy na wsi z wyraźnym programem oddziaływania na opinię publiczną, która tego stanu nie znała i mało się nim interesowała. Choć prace te, jak i równocześnie prawie opracowana monografia miasteczka zachodnio-galicyskiego, Limanowej, a następnie dwutomowe dzieło „Galicja“ (1908 i 1910) zwróciły uwagę ówczesnego świata naukowego i społeczno-politycznego, przecież na kontynuatorów długo musiały czekać. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu stały się one wzorem żywych badań nad stosunkami społeczno-gospodarczymi naszych wsi i powiatów. Większość tych badań była drukowana w wydawnictwie pt.: „Seria prac społeczno-gospodarczych Biblioteki Puławskiej“, powstałym w roku 1926 z inicjatywy Fr. Bujaka. W tym wydawnictwie wydrukowano też liczne prace z zakresu zwyczajów spadkowych włościan w Polsce, podjętych również z inicjatywy Fr. Bujaka. Celem jego było szerokie zbadanie przyczyn niedomogów w stosunkach wiejskich i ustroju agrarnym Polski odrodzonej dla przeprowadzenia racjonalnej reformy rolnej. O potrzebie takiej reformy pisze Fr. Bujak kilka prac (1918). Również z jego głównie inicjatywy powstała praca W. Bronikowskiego pt. „Drogi postępu chłopca polskiego“ (1934), biorąca pod uwagę ogólny rozwój stosunków włościańskich od drugiej połowy XIX w. W Zakładzie historii społecz. i gosp. U. J. K. rozpoczęto systematyczne badania nad stosunkami społecznymi i gospodarczymi wsi XIX w., z których dotąd ukazał się z druku I-szy tom pracy Fr. Kąckiego o działalności społeczno-politycznej ks. St. Stojalowskiego (1937).

Jeśli idzie o ogólniejsze prace, tyżące się życia gospodarczego Polski pod zaborami, to obok historyków dają je także ekonomiści. Dla Galicji wymienić trzeba prace: W. Tokarza „Galicja w początku ery józefińskiej“ (1909), J. Buzka „Administracja gospodarstwa społecznego“ (1913), dalej prace St. Hupki, L. W. Biegeleisena, J. Rutkowskiego i in., zaś z nowszych prac: W. Stysia o rozdrabnianiu gruntów chłopskich w b. zaborze austriackim od r. 1787—1931 (1934) i R. Rozdolskiego o wspólnocie gruntowej w b. Galicji Wschodniej (1936). Stosunki agrarne w epoce księstwa warszawskiego zbadał w swoich pracach St. Grabski (1904—1905),

w b. Królestwie w epoce od 1813—30 Zofia-Kirkor-Kiedroniowa (1912), w epoce od 1830—64 R. Rybarski (1910) i Wł. Grabski (1904). Uzupełniają je nowsze prace Cz. Strzeszewskiego o kryzysie rolniczym na ziemiach księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807—1830 (1934), i H. Grynwassera o kwestji agrarnej i ruchu włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku (1935). Stosunki społeczno-gospodarcze w zaborze pruskim opracowali: Wł. Smoleński (1903), J. B. Marchlewski (1903), następnie St. Karwowski, J. Buzek i in.

Miasta. Ustrój prawny miast i ich dzieje lokalne — oto zagadnienia poruszane w licznych najdawniejszych monografiach miast. Niedostatecznie przedstawiając dzieje polityczne, bardzo mało dają one wiadomości do stosunków społeczno-gospodarczych mieszczan. Dopiero począwszy od ostatniego ćwierćwiecza XIX w. można zauważyć w niektórych monografiach miast, coraz bardziej się mnożących, chęć postawienia zagadnień na odpowiednim poziomie naukowym, dążność do opanowania metody historycznej i do uwzględnienia całokształtu zjawisk miejskich. Wtedy to udaje się, gdy do opracowania monografii naszych miast biorą się specjaliści: np. Bujak (Limanowa), Kutrzeba (Myślenice), Daszyńska-Golińska (Uście solne), a w najnowszych czasach kilku uczniów K. Tymienieckiego. Inaczej, z wyjątkiem nielicznych przypadków dobrych prac miłośników historii (Pęcowski, Rzeszów), są one z punktu widzenia naukowego małej wartości; mają tylko znaczenie społeczne, potęgując patriotyzm lokalny przez budzenie zamięłowania do przeszłości. Warto zaznaczyć, że w okresie czasu od 1918—1930 ukazało się z druku około 40 monografii miast.

Brak było długi czas zarysu ogólnych dziejów miast naszych lub nawet prób w tym kierunku. Wydana przez M. R. Witanowskiego na podstawie materiałów Maciejowskiego „Historia miast i mieszczaństwa“ (1891) nie przedstawia dzisiaj jakiegokolwiek wartości. Dopiero praca najwybitniejszego znawcy miast naszych, J. Ptaśnika, p. t. „Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce“ (1934), przygotowana do druku po jego śmierci przez Ł. Charewiczową, stoi na wysokości zadania, choć nie jest i ona bez wad. Autor opracował ją głównie na podstawie swoich monograficznych studiów

z przeszłości dwóch miast polskich: Krakowa i Lwowa, przeto rozwój wielkiej liczby małych miast nie został tam należycie uwzględniony. Następnie praca, napisana w zasadniczym zarysie dość dawno, nie uwzględniła dostatecznie nowszych specjalnych badań nad życiem wewnętrznym miast polskich, a zwłaszcza nad ich genezą.

Najbogatszą literaturę monograficzną do swoich dziejów ma niewątpliwie Kraków. Nic w tym dziwnego. Rola miasta jako stolicy, najlepiej i najzupełniej do jego dziejów wydane źródła przyciągały od dawna badaczy, głównie miejscowych, jeszcze Piekosińskiego, Bobrzyńskiego, Krzyżanowskiego, a następnie Kutrzebę, Ptaśnika, Tomkowicza, Lepszego, Chmiela, Bąkowskiego i in. Kolejno zajmowano się intensywniej dziejami Lwowa i Poznania. Literatura do dziejów innych miast, zwłaszcza ich czasów wcześniejszych, jest uboga. W ostatnich latach ożywiły się badania nad dziejami Warszawy, Wilna, Gdańska i Lublina. Nie znamy warunków powstawania i rozwoju miast małych, a zwłaszcza procesu powstawania licznych miast (głównie prywatnych) na ziemiach kresowych Rzeczypospolitej.

Nasza nauka historyczna interesowała się specjalnymi problemami, tyjącymi się dziejów miast polskich. Głównie roztrząsano zagadnienie genezy miast. Długo utrzymywała się bezapelacyjnie t. zw. „teoria kolonialna“ powstania miast polskich, która starała się wykazać, że przed kolonizacją na prawie niemieckim nie było w Polsce miast, że powstały one niejako za jednym zamachem dopiero w XIII w., na podstawie lokacji zaludnione obcym elementem. Głównymi jej przedstawicielami byli uczeni niemieccy, a z polskich uczonych Piekosiński i Bobrzyński, następnie uczeni tej miary, co Ptaśnik i Kutrzeba. Było to możliwe dlatego, że nauka nasza знаła dokładnie jedynie historię Krakowa i kilku znaczniejszych miast, nie znała zaś genezy i rozwoju miast mniejszych.

Już St. Zachorowski w pracy p. t. „Kraków biskupi“ (1906) wykazał, że podgórze krakowskie na długo przed lokacją z 1257 r. przybrało charakter miasta. Balzer zaś w krytyce pracy Kaindla o historii Niemców w krajach karpaccich (1911), podkreślił silnie rolę ludności polskiej, miejscowej i okolicznej, w tworzeniu się naszych miast. Stanowczo jednak przeciwstawił się teorii kolonialnej, a opowiedział się za teorią

ewolucyjną powstania miast polskich K. Tymieniecki w pracy „Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich“ (1921). W kilku pracach, dotyczących początków miast w Polsce i w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie wykazał on istnienie miast w sensie gospodarczym na długo nieraz przed otrzymaniem prawa niemieckiego, czy to jako podgrodzi, czy to jako targów. Na wydatną rolę targów w życiu gospodarczym kraju w okresie przed kolonizacją na prawie niemieckim zwrócili też uwagę Bujak, Grodecki, Arnold, a zwłaszcza K. Maleczyński w pracy o „Najstarszych targach w Polsce i stosunku ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim“ (1925), która wywołała polemikę z Z. Wojciechowskim (1927).

Podczas gdy starsza nauka twierdziła, że miasta nasze powstały od razu dzięki napływowi kolonistów niemieckich i przejęciu z Niemiec prawa niemieckiego, to obecnie całkiem wyraźnie rozróżnia się te dwa zagadnienia. Podniósł to przede wszystkim Balzer, że proces szybkiej polonizacji miast najbardziej nawet ziemczonych byłyby nie do pomyślenia, gdybyśmy nie przyjęli istnienia w nich od początku ludności polskiej. Do tych wniosków doszli także Tymieniecki, Tyc i Lange, który w swej pracy o lokacji miast Wielkopolski na prawie niemieckim od w. XIII do końca XV (1925) szczegółowo, bo statystycznie, ten problem przedstawił. Ta sprawa polszczenia się miast w XVI wieku interesowała oddawna historyków. Omówił ją ogólnie odnośnie do Krakowa Kl. Bąkowski (1911), a w monografiach, poświęconych patrycjuszowskiemu rodowi miejskiemu Krzyżanowski i Ptaśnik, ogólnie odnośnie do Lwowa Łoziński i Fr. Papée, szczegółowo Ł. Charewiczowa i J. Skoczek (1928—1929), do Warszawy Baruch, Baranowski i Smoleński. Skład narodowościowy ludności Wilna omówiła M. Łowmiańska (1929—1930). Tym problemem odnośnie do Poznania interesował się K. Kaczmarczyk, a ogólnie do miast we Wielkopolsce K. Tymieniecki (1922).

Dopóki nie zostaną przeprowadzone systematyczne badania nad ludnością miast polskich, tym cenniejsze są te prace, które na podstawie ksiąg przyjęć do prawa miejskiego starają się statystycznie zbadać i liczbowo określić narodowość przybyszów do miast polskich. Posiadamy z tego zakresu zaledwie trzy prace, a to: A. Gilewicz do Lwowa w w. XV—XVII

(1931), K. Arłamowskiego do Przemyśla w w. XVI—XVII (1931) i M. J. Miki do Poznania w XVI wieku (1933). Ludność Krakowa z końcem wieków średnich ogólnie omawia K. Kaczmarczyk w wstępie do wydanych przez siebie ksiąg przyjęć do prawa miejskiego tego miasta, następnie ludność Kazimierza koło Krakowa na podstawie szosu zestawia St. Kutrzeba (1901), a o ludności Krakowa z końcem XVIII w. pisze St. Krzyżanowski (1902). Ludność Przemyśla w latach 1521—1921 opracowuje W. Kramarz (1930), ludność Lwowa w pierwszej ćwierci XX w. St. Pazyra (1931). Dużo wiadomości do składu narodowościowego małych miast polskich daje cenna praca R. Rybarskiego o handlu Polski w XVI w. Oczywiście wszystkie lepsze monografie miast zajmują się stosunkami ludnościowymi.

Niewiele też poświęcono prac rozwojowi i organizacji instytucyj miejskich, wyjąwszy prace z tej dziedziny odnośnie Krakowa. Szczególnie należy tu wymienić pracę St. Sochaniewicza o wójtostwach i sołtystwach pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej (1921), następnie prace: Ptaśnika (Kraków, Lwów), Chmiela (Kraków), Ehrenkrentza (Warszawa), Czołowskiego (Lwów), L. Białkowskiego, Riabinina, Froehlichowej (Lublin), Jaworskiego (Wilno). W nowszych badaniach tego problemu daje się zauważyć nowa ocena sprawy recepcji prawa niemieckiego w miastach polskich, później powstałych. Ustala się uzasadniony pogląd co do przejmowania tego prawa nie wprost z Niemiec, lecz z miast polskich, które wcześniej je otrzymały i do swoich warunków dostosowały, następnie stopniowo je przekształciły w czasach nowożytnych na polskie prawo miejskie.

Życiu cechowemu też nie poświęcono dotąd wielu prac specjalnych, zwłaszcza jeśli idzie o całość życia cechów i o ich stosunki społeczne i gospodarcze. Są dobre prace z tej dziedziny: Bąkowskiego (1903), Wł. Stesłowicza (1892), Chmiela (1899 i 1902) i Zb. Pazdry do historii cechów krakowskich, lecz pisane pod kątem widzenia historii ustroju, podobnie jak praca St. Herbsta o cechach rzemieślniczych Torunia (1933), następnie Ł. Charewiczowej (1929) do cechów lwowskich, pisana pod kątem widzenia historii kultury, i K. Arłamowskiego (1931) do cechów przemyskich, który kładzie główny nacisk na stronę społeczno-gospodarczą

zagadnienia. Autor najgruntowniejszej i najobszerniejszej pracy do historii cechów T. Ereciński „Prawo przemysłowe miasta Poznania w XVIII wieku” (1934) też na ustrój prawny cechów kładzie nacisk. Prac dotyczących się historii poszczególnych cechów, większych i mniejszych, mamy sporo i nie będziemy ich tu wymieniać.

Sprawa gospodarki i finansów miejskich znalazła omówienie zaledwie w kilku pracach. Rozpoczął badania w tym kierunku St. Kutrzeba, omawiając finanse Krakowa w wiekach średnich (1900); tym zagadnieniem odnośnie do Lwowa w latach 1624—1635 zajął się w sposób bardzo szczegółowy R. Zubyk (1930). Gospodarkę m. Biecza w XVI i w początkach XVII w. omówił R. Rybarski (1909—1910), a Przemysła w pierwszej połowie XVII stulecia W. Kramarz (1931), Warszawy w XIX w. H. Radziszewski (1915), Lwowa w latach od 1772—1914 ogólnie St. Hoszowski (1935). Zbiorowe opracowania celem zobrazowania 10-lecia polskiej gospodarki z uwzględnieniem rozwoju historycznego otrzymało w latach 1929—1932 kilka miast (np. Warszawa, Poznań i Kraków). Całokształt stosunków miejskich uwzględnia jubileuszowe wydanie zbiorowe dziejów Torunia, opracowane pod redakcją K. Tymienieckiego (1933).

Historię żydów w miastach polskich omówili syntetycznie przede wszystkim Fr. Bujak i St. Kutrzeba (1919), następnie interesował się tym zagadnieniem J. Płaśnik (1922 i 1924). Obszerną pracę o ludności żydowskiej w Polsce w XIX i XX w. napisał B. Wasiutyński (1930). Nadto istnieje cały szereg opracowań historii żydów i lokalnych i ogólniejszych, napisanych przez żydów: Schorra, Schipperera, Bałabana, Friedmana i innych.

Przemysł i górnictwo. W licznych opracowaniach, poświęconych historii ustroju cechów, jak też w różnych monografiach lokalnych znajdzie się niewątpliwie sporo wiadomości do historii przemysłu zwłaszcza w czasach nowożytnych. Niemniej jednak cały mechanizm społeczno-gospodarczy przemysłu dawnej Polski, zamykającego się na ogół w małych warsztatach podporządkowanych ustrojowi cechowemu, nie został dotąd należycie opracowany i wyświetlony. Stąd wiadomości nasze do przemysłowych stosunków średniowiecznej Polski są bardzo skąpe, a niewiele lepiej rzecz się przedstawia, jeśli

idzie o czasy nowożytny. Ogólne wiadomości z tej dziedziny znajdziemy już w pracach J. Kołaczковского (1881—1888); monografie osobne mają tylko niektóre okresy i niektóre działy przemysłu.

W historii przemysłu polskiego doby przedrozbiorowej są dwa okresy, szczególnie ważne, a to: wiek XVI-ty i doba króla Stanisława Augusta czyli druga połowa XVIII wieku. Kiedy przemysł za Stanisława Augusta był zbudowany sztucznie, dla zaspokojenia potrzeb małej grupy bogatych warstw ludności, a nie dla zaspokojenia potrzeb szerokich warstw, co opracował T. Korzon w II-gim tomie „Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta“ (wyd. II, 1897), to przemysł w w. XVI-tym charakteryzuje się tym, że był naturalnym wyrazem potrzeb i sił gospodarczych kraju. Wszystkie działy przemysłu polskiego ze wspomnianego okresu czasu zostały szczegółowo opracowane przez I. T. Baranowskiego (1919). Rozwojowi przemysłu papierniczego w Krakowie i najbliższej okolicy poświęcił osobne studium J. Ptaśnik (1921). Papierniami w Krakowie interesował się jeszcze K. Piekarski (1926), w Wilnie H. Łowmiański (1924).

Bardzo ciekawy, wierszowany opis hutnictwa żelaznego na Śląsku daje W. Roździeński w r. 1612 pt. „Officina ferraria abo Huta y warstat z Kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego“, który wydał, wstępem i przypisami zaopatrzył R. Pollak (1936). O przemyśle metalowym w rozwoju dziejowym napisała pracę popularną N. Gąsiorowska (1929), która także poświęciła swoją uwagę badaniom archiwalnym w zakresie dziejów wielkiego przemysłu w Królestwie Polskim (1916 i 1922). Opracowanie tempa i kierunku rozwoju przemysłu w b. Królestwie w okresie ścisłego zespolenia tej dzielnicy Polski z organizmem gospodarczym cesarstwa rosyjskiego dał M. Lewy (1921). Wykazaniem współzależności rozwoju żelaznego przemysłu hutniczego b. Królestwa Polskiego i Górnego Śląska zajął się M. Orłowski, kładąc nacisk w swej pracy na okres od początków XX w.

O rozwoju przemysłu w b. zaborze galicyjskim od 1804—1929 znajdziemy wiadomości w monografii fabryki maszyn rolniczych firmy L. Zieleniewski i Fitzner-Gamper S. A., napisanej przez Wojciecha Sariusza-Zaleskiego (1930). Ta praca zainteresuje także z punktu widzenia rozwoju przedsię-

biorstwa kapitalistycznego w XIX w. Odłogiem leżą dzieje przemysłu naftowego, to też wymienimy tu przynajmniej popularną monografię L. Tomanka (1928), tyjącą się odkrywcy i założyciela przemysłu naftowego w Polsce, Ignacego Łukasiewicza. Ostatnio zaczęto zwracać większą uwagę na zbadanie rozwoju łódzkiego okręgu przemysłu tekstylnego i kilka prac na ten temat zostało wydrukowanych w „Roczniku Łódzkim“ (wyd. od 1928 r.).

Czekają na monograficzne opracowanie liczne działy przemysłów, związanych z rolnictwem, jak młynarstwo, gorzelnictwo i piwowarstwo, a zwłaszcza cukrownictwo, które odnośnie do b. Galicji zostały częściowo omówione w „Rocznikach statystyki krajowej“. Dużo cennych wiadomości do historii młynarstwa daje praca W. Wasiutyńskiego o „regale“ młynnym w średniowiecznym prawie polskim (1936). Opracowania historii cukrownictwa w Polsce podjął się Z. Przyrembel w trzypomowej pracy, z czego dotąd, o ile nam wiadomo, tylko dwa tomy ukazały się z druku, tj. do roku 1870 (1927—9). Wymieniony autor zebrał też sporo materiałów do historii polskiej ceramiki (1936).

Wielkim, lecz przedwczesnym ze względu na wskazany brak monograficznych opracowań, przedsięwzięciem było przeto dzieło ks. A. Wóycickiego pt. „Dzieje pracy przemysłowej w Polsce“, który tylko krótki wstęp przeznaczył na dzieje dawnych rękodzieł w Polsce (1929), traktując go jako podbudowę do właściwego swego zadania tj. do omówienia kwestii robotniczej w XIX w. Ruchem robotniczym pod zaborami pruskim, rosyjskim i austriackim, zajmował się St. Rychliński, dziejami robotników w Królestwie polskim w epoce paskiewiczowskiej (w l. 1831—35) E. Boss (1931), a obszerną monografię o związkach zawodowych robotników polskich w Królestwie Pruskim (w l. 1889—1918) napisał M. Chełmickowski (1925). Tu także wymienić trzeba życiorys robotnika z pod b. zaboru pruskiego, J. Wojciechowskiego (1930), źródło ważne do poznania warunków pracy robotnika polskiego w kraju i na emigracji. W rozwoju ruchu robotniczego na Śląsku Cieszyńskim zorientuje dobrze życiorys A. Bończka (1930).

Jeszcze słabiej, niż do historii przemysłu, przedstawia się nasz dorobek naukowy, jeśli idzie o historię górnictwa. Gdy wszystkie dawniejsze, cenne zresztą prace Łabęckiego i nas tu

już interesujące prace M. Rosenberga odnośnie początków górnictwa w Polsce (1907) i urzędzeń prawnych górnictwa w Polsce pod koniec XVI w. (1911), były pisane głównie z punktu widzenia prawa górniczego, to prace późniejsze uwzględniają już w większym stopniu społeczną organizację produkcji górniczej i w ogóle technikę produkcji lub całkowicie są jej poświęcone.

Ponieważ najważniejszym działem produkcji górniczej w Polsce było wydobywanie soli, temu działowi górnictwa poświęcono stosunkowo najwięcej prac. Charakterem „regale“ górniczego w Polsce i na zachodzie Europy, następnie eksploatacją soli i gospodarką rolną w Polsce we wczesnym średniowieczu zajmuje się Fr. Skibiński raczej ze stanowiska historyczno-prawnego (1929—1931). Podobnie rzecz traktuje J. Krzyżanowski w swoich dwóch rozprawach o statucie Kazimierza W. dla krakowskich żup solnych (1934) i o wolności górniczej w Polsce do końca XIV w. (1935). Natomiast wyświetleniem gospodarki solnej, funkcjonowania i organizacji produkcji w wielkich żupach solnych zajmuje się R. Rybarski (1932). Z zakresu historii żup ruskich mamy prace, obejmujące czasokres od XV—XVIII w. Jednak ich wartość naukowa i przydatność dla historii społecznej i gospodarczej jest niejednakowa. Stosunki społeczno-gospodarcze w żupach ruskich omawia J. Rutkowski, zajmując się techniką i rozmiarami produkcji, następnie podziałem dochodów w żupach (1925—27). O gospodarce solnej na Rusi z punktu widzenia historyczno-prawnego piszą dwaj autorzy: J. Dicker obejmuje czasy od XV w. do początków XVI w. (1924), zaś W. Osuchowski od w. XVI do XVIII (1930). Należałoby kolejno opracować czerwonoruskie żupy solne w czasach zaboru austriackiego, która to kwestia poza małym przyczynkiem Z. Kamińskiego (1911) jest nieznaną.

Społeczno-gospodarczą organizacją produkcji w kopalniach rud ołowiano-srebrnych w Chęcinach w XVI w. zajmuje się J. Rutkowski (1924) i wykazuje, że organizacja kapitalistyczna w górnictwie powstała dwojako: albo z organizacji współdzielczej drobnych producentów albo z organizacji dworskiej, względnie rzemieślniczo-dworskiej. Najobszerniejszą pracę z zakresu historii górnictwa napisała N. Gąsiorowska, badając na podstawie materiałów archiwalnych upadek i rozwój

produkcji i organizacji górniczej za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego (b. d.). Wiele ciekawych materiałów znajdzie historyk górnictwa w dwutomowej pracy M. Kantor - Mirskiego o przeszłości zagłębia Dąbrowskiego i okolicy, napisanej bez znajomości metody historycznej (1931—32).

Komunikacje i handel. Charakter zewnętrznych i wewnętrznych stosunków handlowych Polski jest w dużym stopniu uzależniony od jej położenia geograficznego. Polska stanowi naturalny pomost, łączący Zachód Europy ze Wschodem. Stąd poznanie kierunków dróg handlowych ogromnie ułatwia badania historii handlu. Lecz drogi, idące przez Polskę w rozwoju historycznym nie są dotąd dostatecznie opracowane. Zaś literatura istniejąca lepiej nas informuje o drogach w średniowiecznej Polsce, niż w nowożytnej.

Po pracy Sadowskiego, dziś już przestarzałej, o drogach grecko-rzymskich, idących przez terytoria późniejszej Polski do wybrzeża morza Bałtyckiego, wymienić trzeba pracę A. Szelańskiego o najdawniejszych drogach z Polski na wschód w okresie bizantyńskim i arabskim (1909). Tym problemem odnośnie do okresu wczesnego średniowiecza polskiego zajmuje się K. Maleczyński w cytowanej już pracy o najstarszych targach. Osobno tę rzecz traktuje krótki referat St. Lewickiego o drogach handlowych w Polsce w wiekach średnich (1906). Fr. Rawita - Gawroński omawia handlowe drogi lądowe i rzeczne na Rusi południowej, kładąc głównie nacisk na rolę Dniepru i Dniestru dla handlu międzynarodowego od wczesnego średniowiecza do początków XVIII w. (1921). Znaczenie gospodarcze Dniepru jako arterii komunikacyjnej interesowało też I. T. Baranowski (1916). Rolę Wisły w dziejach gospodarczych Polski omówił gruntownie w dwóch pracach St. Kutrzeba.

Dla handlu wielkie mają znaczenie urządzenia, ułatwiające przewóz towarów, osób i korespondencji. Zagadnieniem tym z punktu widzenia prawnego zajął się Prz. Dąbkowski jeśli idzie o przewóz wodny (1904). Ten sam autor dał nam zarys urządzeń pocztowych w dawnej Polsce (1903), które to zagadnienie odnośnie czasów nowożytnych uzupełnił J. Ptasnik w pracy p. t. „Z dziejów kultury włoskiego Krakowa“ (1910). Na tych pracach opierają się i je kontynuują nowsi ba-

dacze i amatorzy historii poczty polskiej, jak np. Wł. Polański (1925) i K. Philipp (1927 i 1929).

Poza przestarzałą pracą Jekela (1809) nie mamy syntetycznego opracowania do dziejów handlu polskiego. Natomiast mamy kilka dobrych prac bądź to do pewnych epok historycznych, bądź to do pewnych ważnych ośrodków handlu polskiego i do niektórych instytucyj handlowych. Bardzo słabo są opracowane stosunki handlowe Polski z zagranicą. Najgruntowniejszym studium do dziejów handlu polskiego jest dwutomowa praca R. Rybarskiego o handlu i polityce handlowej Polski w XVI wieku, dzięki której możemy poznać wewnętrzny i zagraniczny handel Polski tej epoki lepiej, niż którejkolwiek innej (1928—9). Problem ruchu towarów stanowi główny przedmiot badań autora.

Decydujące znaczenie dla rozwoju miast polskich w średniowieczu miała instytucja prawa składu. Osobne studium poświęcił temu zagadnieniu najpierw St. Lewicki (1910 i 1920), a następnie w kilku przyczynkach St. Górzyński. Instytucję targów badali w osobnych pracach: St. Lewicki odnośnie do Lwowa od XIV do XIX wieku (1923), a kontrakty lwowskie od 1676—1686 i 1717—1724 r. w gruntownej pracy M. Wąsowicz i St. Siegel (1935). Przyczynek do instytucji wolnych targów czyli wolnic w Polsce do początków XVII w. dała też Haubrichówna (1935). Oczywiście, że każda praca, poświęcona dziejom handlowym miast, te zagadnienia bierze pod uwagę.

Posiadamy w naszej literaturze kilka dobrych prac do dziejów handlu znaczniejszych miast. Wzór tego rodzaju prac i inicjatywę do ich pisania dał St. Kutrzeba. Handlowi Krakowa poświęcił on dwie swoje prace; w jednej omówił całokształt rozległych stosunków handlowych tego miasta w średniowieczu, w drugiej zwrócił uwagę na handel Krakowa ze wschodem w wymienionym okresie czasu (1903). Nadto wspólnie z Ptaśnikiem dał obraz dziejów handlu i kupiectwa krakowskiego (1910). Handel Krakowa z Węgrami opracowali: A. Divéky (1911), J. Dąbrowski (1921) i K. Pieradzka (1935). Inne miasta nie mają tak licznych badań z tej dziedziny. Możemy tu wymienić jeszcze głównie dwa miasta: Lwów i Poznań. Ł. Charewiczowa omówiła wszechstronnie handel średniowiecznego Lwowa (1925), a L. Koczy zajął się historią

handlu Poznania do połowy XVI wieku, kładąc główny nacisk w swej pracy na okres wspaniałego rozwoju handlu tego miasta od 1450 — 1550. Te jego studia rozszerza chronologicznie J. Leitgeber (1929 i 1933), a także P. Groth (1927) i Z. Załeski (1921).

Nadto handel Gdańska do 1795 r. został opracowany przez St. Kutrzebę w zbiorowym wydawnictwie p. t. Gdańsk (1928), handel Warszawy głównie w XIX stuleciu przez A. Kraushara (1929), handel dawnego Jarosławia przez A. Wagnera, stosunki handlowe Polski ze Śląskiem przez Kalfas-Piotrowską (1937), a z dawniejszych prac trzeba wymienić dobrą monografię Pęcowskiego o handlu Rzeszowa w XVII i XVIII w. (1913). Ostatnio okazała się z druku praca T. Lutmana o handlu wolnego miasta handlowego Brodów w latach 1773—1880, który nie tylko zajmuje się opisem brodzkiego przywileju wolnohandlowego i stosunków handlowych austriacko-rosyjskich, ale kładzie głównie nacisk na szczegółowe przedstawienie ruchu towarowego, idącego przez Brody (1937).

Problem handlu bałtyckiego Polski od zarania jej dziejów do czasów ostatnich nie ma osobnego obszerniejszego studium. Rzut oka na to zagadnienie daje K. Tymieniecki w dziejowym stosunku Polaków do morza (1932). Zarówno wymieniony autor, jak Widajewicz i Koczy zajmują się w swoich pracach udziałem Polski w handlu bałtyckim w zaraniu naszych dziejów. Ich to zasługą jest podkreślenie aktywnej roli Słowian zachodnich na Bałtyku obok Skandynawców przed wystąpieniem Hanzji niemieckiej. Problem stosunku Hanzji do Polski, naszkicowany przez B. Janowskiego (1902), dopiero w ostatnich czasach zwracać zaczyna uwagę naszych badaczy, jak L. Koczego i M. Magdańskiego. Stosunki handlowe, łączące Polskę z Flandrią w średniowieczu, opracował Małowist (1932), zaś przez Gdańsk z Włochami w czasach nowożytnych L. Boratyński (1908). Gospodarcze i handlowe interesy Polski nowożytnej na Bałtyku omówił w kilku pracach A. Szelański (1902—1910).

Pieniądz, skarbowość, ceny, kredyt. Systematyczne badania nad historią pieniądza rozpoczął bodaj Fr. Piekosiński, zajmując się monetą i stopą menniczą w XIV i XV w. (1878), następnie starodawną grzywną menniczą (1904). Cały szereg artykułów do historii pieniądza, techniki jego wybija-

nia, przywilejów mennicznych i organizacji skarbowości państwowej znajduje się zwłaszcza w „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych”. Pisali tam główni tych problemów badacze: R. Grodecki, M. Gumowski i M. Grażyński. R. Grodecki, który w swych badaniach nad dziejami gospodarczymi średniowiecza zwrócił przede wszystkim uwagę na ustrój pieniężny i skarbowy epoki piastowskiej, dał nam cenne studium o mincerzach (1921), a wychodząc od ustroju skarbowości państwowej za Kazimierza W., zrekonstruował początki pieniężnego skarbu państwowego (1934). M. Gumowski po szeregu studiów specjalnych opracował podręcznik historii pieniądza w Polsce od połowy X-go w. do okresu wojny światowej (1914 i 1924). Traktatom M. Kopernika o monecie poświęcono u nas kilka prac. M. Grażyński dał krótki przegląd rozważań zachodnio-europejskich uczonych średniowiecznych na temat pieniądza w zestawieniu z współczesnymi poglądami polskimi i na tym tle przedstawił memoriał M. Kopernika „De monetae cudendae ratione” jako pierwszą w Polsce zwartą doktrynę dotyczącą problemu monetarnego (1923). Traktatowi wspomnianemu Kopernika poświęcił też swoją uwagę Fr. Bujak, który omawia m. i. poglądy ekonomiczne Kopernika na tle dawniejszych poglądów, a w szczególności na tle poglądów Oresme’a, zajmuje się stosunkiem Kopernika do współczesnego memoriału J. S. Decjusza, oraz wpływem Kopernika na życie (1924). Rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne M. Kopernika oraz J. L. Decjusza traktat o biciu monety wydał, przetłumaczył i wstępem zaopatrzył J. Dmochowski (1924).

Organizację skarbowości polskiej i kryzysy monetarne w poszczególnych okresach, począwszy od XIV w. zajmowało szereg badaczy. I tak St. Kutrzeba opracował zagadnienie miejskiego podatku bezpośredniego w Polsce, występującego pod nazwą szos (1900), Fryderyk Papée (1895), L. T. Bieńkowski (1910—11) i A. Kraushar (1920) dali cenne przyczynki do zagadnienia waluty i skarbowości polskiej za Kazimierza Jagiellończyka, J. Rutkowski opracował skarbowość polską za Aleksandra Jagiellończyka (1909), reformami skarbowymi w Polsce za Zygmunta I interesowali się A. Blumenstock (1888) i M. Grażyński (1913), o skarbowości polskiej w XVI w. pisał także Małcużyński (1902), jej dziejom za Stefana Batorego poświęcił doskonałą i dotąd poży-

teczną pracę A. Pawiński (1881), stosunki monetarne, skarbowe i przewrót w cenach w XVI i XVII stuleciu zbadali A. Szelągowski (1902 i 1904) a L. Babiński, jeśli idzie o połowę XVII w., przesilenie monetarne za Augusta III interesowało Wł. Konopczyńskiego (1910), stosunki finansowe w XVIII w. badał Z. Jasiński, (1935), zaś w dobie insurekcji kościuszkowskiej na Litwie L. Żytkiewicz (1935), zagadnienie pieniądza papierowego w epoce Księstwa Warszawskiego A. Grodek (1934), a finanse w okresie powstania listopadowego H. Eile (1930), zaburzeniom w obiegu pieniężnym Królestwa Kongresowego w latach 1854—1866 poświęcił uwagę O. Lewin (1920). Rodzaje i formy ksiąg rachunkowych w różnych epokach skarbowości od XIV w. do końca XIX opisał J. Siemieński (1929).¹⁾

Na szczególnie podkreślenie zasługują badania, dotyczące się historii cen w Polsce. Ubocznie tym zagadnieniem interesowano się u nas od dawna, głównie A. Szelągowski. W ostatnich powojennych latach pojawiło się kilka specjalnych prac z tej dziedziny odnośnie do końca XIX i XX stulecia, napisanych przez ekonomistów Jana Wiśniewskiego, Artemiusza Ignatiuka (1928, 1929) i Władysława Tilgnera (1927). Dopiero jednak Fr. Bujak zorganizował systematyczne badania historycznego rozwoju cen odnośnie do głównych miast dawnej Rzeczypospolitej: Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy, Lublina, Wilna i Gdańska, na podstawie których ma powstać historia cen dla całego kraju. Do pracy tej skierował Fr. Bujak swoich uczniów i dotąd 7 tomów historii cen ukazało się już z druku. Nie mają jeszcze opracowania historii swych cen Poznań i Wilno; historia cen innych wymienionych miast została już opracowana całkowicie lub częściowo przez: St. Hoszowskiego, J. Pelca, E. Tomaszewskiego, T. Furtaka, Wł. Adameczyka i St. Siegla. Badania nad historią cen, prowadzone równocześnie na zachodzie Europy, tj. w Anglii, Francji, Niemczech i Hiszpanii przy pomocy liczniejszego zespołu pracowników i o wiele większych funduszy, zmierzają odrazu do syntezy. Jak dotąd jednak polska metoda badań okazała się racjonalniejsza.

¹⁾ W ustępie o miastach omówiono razem prace do gospodarki miejskiej i skarbowości miejskiej.

Nie posiadamy w naszej literaturze historyczno-gospodarczej wielu prac z dziedziny organizacji kredytu, a zwłaszcza kredytu wiejskiego w dawnej Polsce. Do organizacji tegoż w XVIII w. dali cenne przyczynki A. Krzyżanowski (1897) i I. T. Baranowski (1914), o zapomogowych kasach miejskich, zw. „Komorami potrzebnych“ („mons pius“) — lwowskiej pisał Bohdan Janusz (1929), a łowickiej J. Warężak (1931). Najgruntowniejsze studium do historii kredytu i jego organizacji w Polsce dał M. Ungeheuer w pracy, poświęconej stosunkom kredytowym w ziemi przemyskiej w połowie XV w. (1929). Również ostatnio zbadał R. Rybarski organizację kredytu w ekonomii samborskiej w XVIII w. (1937).

Na potrzebę systematycznych badań nad historią polskiej bankowości dopiero w ostatnich latach zaczęto zwracać większą uwagę. Kilka prac z tej dziedziny zawdzięczamy jubileuszom. Z tej okazji, przeważnie zbiorowymi siłami opracowano historię: Banku Krajowego Królestwa Galicji (1909) Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Krakowie (1932), Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy (1931), a przede wszystkim Banku Polskiego (1928). Na osobną wzmiankę zasługuje K. Krzeczковского obszerne opracowanie rozwoju ubezpieczeń publicznych w Polsce (1931 t. I), w którym autor podkreśla m. i. rolę ubezpieczeń ogniowych w Polsce jako jedną z najdawniejszych form zorganizowanej przeczorności społecznej oraz podstawę dla wszystkich urzędzeń piędźnych i kredytowych.

Historia poglądów ekonomicznych. Już w rozdziałach poprzednich zwracaliśmy uwagę na niektóre prace, dające pogląd na istotę rozwoju myśli gospodarczej w Polsce (np. J. Bergerówny studia o A. Gostomskim i A. Jabłonowskiej, następnie prace o traktatach monetarnych Kopernika). Poglądami ekonomicznymi w Polsce w XV i XVI w. zajmował się w osobnym studium E. Strasburger (1918), o zasadach polityki gospodarczej Polski tego okresu, a zwłaszcza XVI w. pisał też Fr. Bujak (1932). Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w. zbadał Z. Gargas (1903), który to temat interesował także A. Górskiego (1923). O zapatrywaniach i dążeniach szlachty czerwono-ruskiej w XVII w. napisał pracę K. Arłamowski (1927). Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831 dał St. Grabski (1903 i 1905—6). M. Ajzen opracował politykę gospodarczą

ministra Lubeckiego (1932). Zasluguje też na uwagę zbiorowe jubileuszowe dzieło poświęcone St. Staszicowi, w którym jest kilka artykułów z zakresu historii gospodarczej i historii myśli ekonomicznej. Tym zagadnieniem zajmowali się nadto: Marchlewski, Kempner, Dziewulski, Daszyńska-Golińska, Krzeczkowski, Grodek, Olszewicz i in. Cennym jest również dorobek naukowy, dotyczący historii doktryn ekonomicznych w Europie: Kostaneckiego, Lewińskiego, Krzeczkowskiego, A. W. Zawadzkiego, Świdrowskiego, i Zdz. Grabskiego.

Stefan Inglot

Archeologia historyczna

Archeologia historyczna jest jedną z najmłodszych nauk historycznych, wykształciła się bowiem dopiero w XIX wieku w związku z tak charakterystycznym dla tego stulecia wzrostem zainteresowań antykwarycznych. Ścisły początkowo jej związek z historią sztuki, którego śladem jest używanie czasem dziś jeszcze (np. we Francji) wspólnej nazwy „archeologii“ w odniesieniu do obu tych dyscyplin, uległ z biegiem czasu różniżeniu na tle ewolucji, jaką historia sztuki w ostatnich kilkudziesięciu latach przeszła. Ustalenie bowiem odrębnych celów i dróg poznawczych zapewniło historii sztuki w szeregu nauk miejsce samodzielne i równorzędne, gdy archeologia historyczna zeszała do roli dyscypliny pomocniczej w stosunku do historii zarówno sztuki jak i kultury. Przedmiotem bowiem badań archeologii są wszelkie zabytki materialne jako wyraz kultury danej epoki i środowiska, a chociaż pod względem metod badawczych związana jest ona ściśle a nawet uzależniona od historii sztuki, różni się od niej nie tylko zakresem materiału, ale i ilością kryteriów oraz celów poznawczych. Podczas gdy historia sztuki zainteresowania swoje skupia na zagadnieniach estetycznych względnie na poszukiwaniach wyrazu indywidualności twórczej, archeologia poprzestaje na ustaleniu okoliczności zewnętrznych, warunkujących powstanie danego zabytku i na wydobyciu jego form typowych na tle życia pewnej określonej zbiorowości. Wyniki zaś badań archeologicznych w stosunku do historii kultury sprowadzają się do przetłumaczenia form zabytków materialnych na kategorie historyczne i do włączenia ich w całość kształt naszych wiadomości o życiu człowieka w pewnym okresie historii.

Rozważania powyższe mają charakter teoretyczny, praktycznie bowiem zakresy tych nauk — zależnie oczywiście od

ilości i jakości posiadanego materiału — niejednokrotnie się pokrywają (np. „przemysł artystyczny“). Niemniej uwagi te wydają się niezbędne dla uniknięcia nieporozumień, o które jest łatwo szczególnie, gdy dana dyscyplina, jak nasza, reprezentuje właściwie tylko pewien typ badań, w obrębie których nie można mówić o głębszej syntezie, jako że wyciągnięcie wniosków ogólniejszej natury dokonuje się na innej już płaszczyźnie.

Ten rezerwą nacechowany stosunek do archeologii historycznej nie jest równoznaczny z lekceważeniem tego typu badań, których rola i znaczenie jest bardzo doniosłe. Historykowi bowiem kultury oddają one nieocenione usługi nie tylko jako uzupełnienie i ilustracja materiału źródłowego, ale również jako środek jego kontroli. W historii natomiast sztuki — niezależnie od usług pomocniczych — stanowią one pożądaną przeciwwagę dla jednostronnego akcentowania pierwiastków indywidualnych, w które nauka ta ostatnimi zwłaszcza czasy niejednokrotnie popada, nie uwzględniając należyście, wbrew założeniom teoretycznym roli tzw. odbiorcy sztuki, który bądź co bądź decyduje o jej funkcji społecznej; mimo zatem, iż najwyższe wzloty geniuszu twórczego pozostają poza zasięgiem dociekań archeologicznych, zachowują te ostatnie swój walor, gdyż określają sztukę w tej jej postaci, w której stanowi ona własność ogółu, a jako taka jest podstawą wszelkiej twórczości na rodzimych opartej pierwiastkach.

Momenty te uwypukliły się zwłaszcza w archeologii polskiej, w której rozwoju prócz interesu naukowego, zaostrego notoryczną małomównością naszych źródeł w odniesieniu zwłaszcza do spraw kulturalnych, odegrały pewną rolę warunki specjalne, związane z walką o utrzymanie narodowości. Stąd też archeologia od początków XIX w. skupiała na sobie uwagę najwybitniejszych przedstawicieli naszej nauki historycznej z Lelewelem na czele, obok niego zaś cała plejada badaczy o mniej może mówiących nazwiskach (Ambroży Grabowski, Żegota Pauli, T. Sobieszczański, E. Rastawiecki, K. Podczaszyński, Al. Przeździecki, K. Stronczyński i i.), ale zasłużonych, pracami swymi kładła podwaliny pod tę gałąź wiedzy. Jednak między badaniami dawniejszymi a nowszymi, które wypełniły ostatnie pięćdziesięciolecie, istnieje zasadnicza różnica. Badania bowiem dawniejsze nie wychodziły

przeważnie poza ramy amatorstwa i dyletantyzmu, co było podówczas zresztą zjawiskiem powszechnym, a wynikało przeważnie z niedostateczności metod badawczych, którymi nauka naonczas w tej dziedzinie rozporządzała. Dopiero rozwój historii sztuki, który doprowadził do ustalenia zasad badania zabytków przeszłości w oparciu nie tylko o źródła literackie, ale przede wszystkim ich formy, pchnął archeologię historyczną na nowe tory.

Ewolucja ta w nauce europejskiej dokonała się ostatecznie w ósmym i dziewiątym dziesięcioleciu ubiegłego wieku, w Polsce zaś tymi, którzy archeologię historyczną podnieśli do poziomu nauki przez danie jej na krytycyzmie naukowym opartego aparatu badawczego, byli Władysław Łuszczkiewicz i Marian Sokołowski. Dwaj uczeni o różnym przygotowaniu i horyzontach spotkali się na jednakowo umiłowanym terenie badań nad zabytkami przeszłości i posiadając nieczęsto spotykaną zdolność współpracy zdołali nie tylko położyć trwałe fundamenty pod archeologię historyczną i historię sztuki, nie tylko wychować całą rzeszę jej adeptów, ale i na przeciąg trzydziestu z górą lat ześrodkować wszystkie prace w tej dziedzinie w zreformowanej przez nich samej Komisji historii sztuki A. U. i jej niezrównanych w swym bogactwie Sprawozdaniach. Obok tego wydawnictwa jako wielce dla archeologii zasłużone wymienić należy przede wszystkim czasopismo „Wiadomości archeologiczno-numizmatyczne“ i publikacje Towarzystwa miłośników przeszłości Krakowa (Rocznik Krakowski i Biblioteczka).

Indywidualny dorobek każdego z tych uczonych musi być osobno rozpatrywany. Starszy z nich obu, Łuszczkiewicz, właściwie artysta malarz, podczas swych studiów paryskich zetknął się bezpośrednio z działalnością Viollet-le-Duc'a, który stał się dlań odtąd autorytetem i niedoścignionym wzorem, wywierając zdecydowany wpływ na kierunek jego zainteresowań. Po powrocie do kraju, jako profesor Akademii Sztuk Pięknych, stał się Łuszczkiewicz wprost fanatykiem zabytków krajowych w najszerszym tego słowa znaczeniu, zwłaszcza z dziedziny architektury średniowiecznej, opierając swe nad nią badania na wiadomościach, zdobytych we Francji, a wzbogaconych doświadczeniami własnymi, poczynionymi w związku z działalnością konserwatorską. Rezultatem jego z górą czterdzieści lat trwającej działalności jest blisko 200 prac o różnej zresztą wartości naukowej. Łuszczkiewicz bowiem, który

posiadał duże bardzo wiadomości techniczne, wykazywał poważne braki w dziedzinie przygotowania ogólnego i metody naukowej a pracując dużo i szybko, posługiwał się często pamięcią, która, choć fenomenalna, przecież czasem zawodziła, stąd wkradały się nieraz do jego pomiarów i wykresów nieścisłości. Nie mogą one jednak przekreślić olbrzymiej wartości naukowej i dydaktycznej jego dorobku, który, mimo że w niejednym szczególe musi być dziś uzupełniony, skorygowany czy wręcz odrzucony, stanowi przecież niezbędną podstawę dla wszelkich badań nad naszą sztuką średniowieczną.

Innego typu badaczem był Marian Sokołowski. Olbrzymia erudycja i wyostrzony krytycyzm w połączeniu z gruntownym przygotowaniem naukowym, zwłaszcza w zakresie historii i historii sztuki, uczyniły go nie tylko czołowym jej przedstawicielem, ale i pierwszym na miarę europejską uczonym naszym w tej dziedzinie wiedzy. Niezwykłe szeroki zakres zainteresowań naukowych, obejmujący wszystkie dziedziny i epoki sztuki, nie pozwolił mu skoncentrować się wyłącznie na jednej tylko. Archeologia historyczna w badaniach jego nie odgrywała wprawdzie roli dominującej, nie mniej jednak zawdzięcza mu jedno z najkapitałniejszych swych dzieł, jakim jest rozprawa o ruinach na Ostrowie jeziora Lednicy. Oparta na olbrzymim materiale źródłowym-historycznym i porównawczym-artystycznym, jest ona pierwszą na najwyższym poziomie naukowym utrzymaną monografią tego typu w naszej literaturze. Wprawdzie kilkadziesiąt lat, dzielących nas od jej ogłoszenia, odebrało aktualność wielu jej wyników, ale strona metodyczna opracowania, ilość wprowadzonych kryteriów i sposób ich zastosowania zapewnia jej po dzień dzisiejszy wartość, jako nieprześcignionemu wzorowi sumiennosci naukowej. Być może, że gdy nauka dojdzie kiedyś do tego, iż poszczególne pozycje bibliograficzne swego dorobku wartościować będzie nie od strony treści i aktualności czysto użytkowej, ale ze stanowiska jakości włożonego w nie wysiłku twórczego, zaliczy to dzieło Sokołowskiego do rzędu klasycznych, które olśniewają bogactwem myśli, głębią erudycji i rozległością horyzontów.

Zasługi Sokołowskiego na polu archeologii nie ograniczyły się wyłącznie do jego własnych badań bezpośrednich, do których sporadycznie powracał, ale znalazły swój wyraz w działalności wychowawczej i naukowo-organizacyjnej. Wciągnął on

bowiem do współpracy szereg starszych badaczy, wprowadził na arenę całą generację swych fachowo przygotowanych uczniów, a przede wszystkim stworzył wokół swojej osoby i kierowanej przez się Komisji historii sztuki odpowiednią atmosferę naukową; w niej też dojrzewały przeważnie przy jego czynnej pomocy i poparciu nowe prace, które częściowo wyszły nawet poza zakres ściśle polski, sięgając w dziedzinę archeologii ruskiej (Łuszczkiewicz, Pełeński).

Dlatego też obszerniejsza charakterystyka obu właściwych twórców archeologii polskiej, jako nauki w nowożytnym tego słowa znaczeniu, była nieodzowna i tłumaczy wiele zjawisk, które o jej dalszym rozwoju zadecydowały.

Omówienie szczegółowe dorobku naukowego archeologii historycznej w ostatnim półwieczu zacząć trzeba od powtórzenia podniesionych już wyżej zastrzeżeń co do możliwości syntezy w tej dziedzinie badań; rozpatrywać je tedy musi się nie od strony kierunków i szkół, ale tematów, których dotyczą. Opracowania bowiem syntetyczne — o ile obejmują całokształt materiału zabytkowego — posiadają przeważnie charakter kompendiów pomocniczych, o ile jednak dążą do jego pogłębienia, to albo ograniczają zakres materiału, albo też przesuwają główny punkt ciężkości w dziedzinę historii kultury. Z opracowań syntetycznych wymienić należy w pierwszym rzędzie kilka wydawnictw leksykograficznych, które bądź to podają cały materiał uporządkowany według przedmiotów (Gloger), bądź też zestawiają wiadomości, dotyczące wytwarzania przedmiotów codziennego użytku (Kołaczkowski). Takie podstawowe kompendia archeologiczne posiadają nieocenioną wartość dla całej nauki, o czym świadczy najlepiej nie tylko wziętość dawniejszych publikacyj, ale i odczuwana dziś potrzeba ich pełniejszych reedycji, uwzględniających wyniki nowszych badań szczegółowych (Brückner, Encyklopedia Staropolska).

O ile pod tym względem dorobek przedstawia się zadowalająco, o tyle publikacja źródeł literackich pozostawia nieco do życzenia, może nie ze względu na ich ilość, ale na niedomagania systemu ich ogłaszania; obok bowiem źródeł ogólnych, służących również innym dziedzinom nauki i obok zainicjowanego przed wojną światową specjalnego wydawnictwa „Źródło do dziejów sztuki i cywilizacji“ z nieocenioną „Cracovia arti-

ficum“ Ptaśnika na czele, większość materiałów, jak inwentarze spadków, wypraw itp., rozrzucona jest po rozmaitych czasopismach i innych publikacjach, gdzie je nie zawsze łatwo odnaleźć. Zresztą w tej dziedzinie wobec olbrzymiego materiału, jaki się zachował, jest jeszcze wiele do zrobienia. Nie brak jednak wzorowych wydawnictw źródeł, odnoszących się do pewnego określonego zabytku, jak np. Chmiela materiały do dziejów budowy i urządzenia zamku królewskiego na Wawelu.

Z prac syntetycznych o głębszym zasięgu wymienić należy w pierwszym rzędzie Łozińskiego „Życie polskie“, które jest pierwszą próbą odtworzenia ram życia głównie szlachty w wiekach XVI do XVIII w oparciu zarówno o źródła literackie jak i zabytki. Praca ta zresztą bardzo cenna i oparta na obszernych studiach, ujęta jednak przez autora jako popularno-naukowa, pozbawiona jest aparatu pomocniczego, co nie ułatwia kontrolowania jej ze źródłami. Jak dotychczas, jest to jedyne tego rodzaju w literaturze naszej ujęcie całokształtu zagadnień, inne bowiem opracowania, chociaż metodycznie może bardziej poprawne, zakreślają sobie znacznie skromniejszy zakres. Ograniczają się one bądź to do pewnych epok, np. jagiellońskiej (Lepszy), lub odrodzenia (Komornicki), zazwyczaj w nawiązaniu do wystaw odnośnych zabytków, bądź też poprzestają na jednym określonym typie zabytków. Tego typu opracowaniem jest „Sztuka Islamu“ Mańkowskiego, jedna z najcenniejszych monografii, jakimi archeologia polska poszczycić się może. W oparciu o bogate, częściowo zupełnie nieznane materiały historyczno-archiwalne i zabytkowe, odtworza ona obraz przenikania sztuki wschodniej do Polski i przetwarzania się pod jej wpływem wytwórczości krajowej w zakresie sztuk zdobniczych, a w całości uzupełnia ona dotychczasową naszą wiedzę odnośnie do kultury warstwy szlacheckiej w XVII i XVIII stuleciu szeregiem niesłychanie cennych spostrzeżeń i odkryć.

Mówiąc o opracowaniach syntetycznych niepodobna ominąć tematu, który wypływał z niesłabnącego od przeszło stu lat zainteresowania całego społeczeństwa dla losów skarbcza koronnego i polskich insygniów królewskich. Zagadnieniu temu, które w czasach niewoli prócz interesu naukowego posiadało głęboki sens moralny, poświęcono szereg poważnych prac (K o-

pera, Balzer, Morelowski, K. Estreicher); prace rozmaicie zresztą pojmowane przez autorów wyzyskały cały bodaj rozporządzalny materiał źródłowy i ustaliły ostatecznie mało pocieszający fakt zniszczenia polskich regaliów przez Prusy.

Obok wysiłków w dziedzinie syntezy, poszczyć się może nasza archeologia bardzo pięknym dorobkiem w postaci monograficznych opracowań poszczególnych zabytków względnie gałęzi wytwórczości. Szczegółowy jego przegląd nie jest możliwy w ramach niniejszego artykułu i dlatego z konieczności ograniczamy się do krótkiej charakterystyki stanu badań w poszczególnych dziedzinach.

Zacznijmy od architektury monumentalnej. W zakres zainteresowań archeologicznych wchodzi tu niemal cała sztuka romańska, jako odpowiadająca okresowi wyższej cywilizacji polskiej, okresowi przechodzenia od pierwotnej izolacji kulturalnej do wspólnoty cywilizacyjnej świata chrześcijańskiego. Nieliczne stosunkowo i fragmentarycznie zachowane zabytki romańszczyzny są u nas nie tylko pomnikami przenikania wpływów kultury zachodniej, jej asymilacji i dalszego rozwoju, ale częstokroć i jedynymi świadkami wydarzeń i procesów, które na kartach współczesnej historiografii żadnych nie pozostawiły śladów. Nic tedy dziwnego, iż epoka romańska należy u nas do najlepiej stosunkowo zbadanych dziedzin, a przyniatająca większość zabytków posiada już od dawna swe monograficzne opracowania, które są podstawą do dalszych studiów, idących równoległe z postępem wiedzy. Literatury odnośnej niepodobna tu szczegółowo omawiać, zwrócić tylko trzeba uwagę na kilka prac najważniejszych. W pierwszym rzędzie należy tu Wojciechowskiego monografia katedry krakowskiej, jako doskonały przykład wartości metody retrogresywnej w zastosowaniu do materiału archeologicznego.

Obok niej wymienić trzeba wzorowe pod każdym względem publikacje A. Szyski-Bohusza, pozostające w związku z doniosłymi odkryciami, dokonanyimi w latach wojny i bezpośrednio po niej na wzgórzu wawelskim. Sposób ich dokonania, zabezpieczenia i ogłoszenia przynosi naszej nauce prawdziwą chlubę, nie mówiąc o tym, że jeden ich szczegół, a mianowicie rotunda św. Feliksa i Adaukta wprowadziły Polskę znowu na arenę nauki europejskiej. Forma bowiem i geneza tego zabytku zaktualizowały ponownie zagadnienie ro-

tund romańskich w Europie środkowej i stały się ośrodkiem ożywionej dyskusji w Polsce (Abraham, Muczkowski, Zubrzycki, Semkowicz, Morelowski) i za granicą. Tu oprócz Strzygowskiego, który rotundę naszą wywodzi ze sztuki wschodnio-chrześcijańskiej względnie nawet ormiańskiej, zainteresowała się nią nauka skandynawska. Jej przedstawicielem jest prof. E. Dangel z Lund, który na podstawie pokrewieństwa zabytków naszych ze szwedzkimi formułuje tezę o historycznej roli doliny Wisły jako drogi przenikania wpływów wschodnich na północ; hipoteza ta, chociaż tak mile łechce naszą dumę narodową, nie została przez naukę polską podjęta, co świadczy tylko pochlebnie o jej krytycyzmie, wzbraniającym się przed identyfikowaniem pokrewieństw ideowo-formalnych z rzeczywistością historyczną.

Natomiast nie bez nuty żalu mówić wypadnie o ostatnio poczynionych odkryciach na terenie katedry gnieźnieńskiej. Rewelacyjne te odkrycia, które po raz pierwszy odnosiły nawarstwienia kulturowe najdawniejszych faz naszych dziejów, dokonane zostały z wykluczeniem świata fachowego, a rezultaty ich tylko częściowo zostały dla nauki ocalone, dzięki pracy ks. bpa. Laubitz.

Nie można również pominąć wykopalisk na górze Ślęzie pod Świdnicą, które rehabilitują w całej rozciągłości tradycję związaną z pół legendarną postacią Piotra Własta, konsekwentnie przez naukę niemiecką odrzucaną. Wykopaliska te, dokonane i ogłoszone przez uczonych śląskich, doczekały się uzupełnień ze strony nauki polskiej (Semkowicz), zwróciły jednak uwagę na zaniedbaną u nas niemal zupełnie dziedzinę budownictwa grodowego epoki piastowskiej. Odkrycia dokonane ostatnio na terenie Opola, Strzelna (M. Walicki), Gniezna (ks. Laubitz), Grodna czy Dawidgródka, a zwłaszcza Santoka na Pomorzu (Brackmann i Unverzagt) wykazują dowodnie, jak cenny materiał w nich kryć się może, to też jednym z najpilniejszych postulatów naszej archeologii pozostaje niewątpliwie systematyczne zbadanie terenu najstarszych osad na ziemi naszej.

Surogatem pewnym tego materiału jest budownictwo drzewne, w którym słusznie należy się dopatrywać przejawów najstarszej naszej twórczości rodzimej. To też dziedzina ta w nauce naszej jest na ogół dobrze zbadana i to zarówno

w odniesieniu do materiału polskiego, jak i obcego, bezpośrednio z nim związanego (M. Sokołowski, Z. Gloger, T. Mokłowski, P. Obmiński, J. Zubrzycki, T. Szyl-ler, J. Dobrzycki i i.).

Również budownictwo użytkowe, którego wykładnikiem jest dworek szlachecki jako rezultat skrzyżowania tradycji rodzimych z naleciałościami obcymi, jest przedmiotem żywego zainteresowania naszej nauki (W. Tatarkiewicz, S. Komornicki, T. Markowski). Natomiast dość niejednolicie przedstawia się zagadnienie nowożytnego budownictwa wojskowego. Dawniejsze opracowania monograficzne poszczególnych obiektów, np. Chocimia czy Kudaku (Al. Czołowski), względnie zameczków na Rusi i Podolu (Al. Czołowski) poprzestawały na ogół na zestawieniu materiału historycznego i dopiero ostatnie lata przyniosły nam wzorowe ze stanowiska zarówno historycznego jak i militarne monografie Żółkwi (M. Osiński) i Zamościa (J. Zachwatowicz i Z. Herbst), które są najlepszym prognostykiem na przyszłość.

Poza architekturą w jej głównych odłamach wchodzi tu w grę jeszcze olbrzymia dziedzina wytwórczości przemysłowej. Oto krótki przegląd dorobku naukowego w poszczególnych jej dziedzinach.

Złotnictwo jedna z najbardziej rozwiniętych gałęzi wytwórczości rodzimej, jest głównie dzięki L. Lepszemu i Wł. Łozińskiemu pod względem zarówno zabytkowym jak i historycznym doskonale zbadane, przy tym jest przedmiotem nie słabnącego i nadal zainteresowania naukowego. (W. Stroner, ks. Górzyński, J. Saganowski, A. Bochnak i i.).

Tkactwo, które w Polsce odgrywało zawsze dużą rolę, posiada również bardzo obfitą literaturę. Opracowała ona import wschodni (K. Stębowska, W. Kulczycki, T. Mańkowski) i zachodni, głównie gobelinnictwo (J. Pagaczewski, M. Morelowski). Twórczość rodzima posiada również liczne opracowania źródłowe, zarówno w odniesieniu do pasów jedwabnych (J. Kruszyński, T. Mańkowski i i.), jak i do kobierców i gobelinnictwa (J. Pagaczewski). Ostatnie lata przyniosły ponadto rozszerzenie zainteresowań na specjalną dziedzinę tkactwa rodzimego, jakim jest kilimkarstwo. Jest to problem niesłychanie interesujący jako zjawisko złożone, gdyż na jego powstanie i rozwój złożyły się obok tradycji ludowych, żywych

zwłaszcza na Rusi południowej, wyraźne wpływy wschodnie a wreszcie aktywna rola polskich kresowych dworów szlacheckich. Jeśli się zważy, że stoimy tu na pograniczu etnografii i oficjalnej niejako sztuki zdobniczej, wobec materiału, nie posiadającego nigdzie indziej analogii, zrozumiała się wartość pierwszej podstawowej publikacji z tej dziedziny, jaką nauka nasza zawdzięcza S. Szumanowi.

Natomiast dziedzina badań nad ewolucją strojów i ubiorów wykazuje duże bardzo zaniedbanie. Mimo, iż ogłoszono sporo materiałów z tego zakresu, brak było do tej pory opracowań krytycznych i dopiero ostatnie lata przyniosły i w tej dziedzinie zmianę na korzyść. Pojawiły się studia przygotowawcze, które wiedzę naszą w tych sprawach znacznie pogłębiły (M. Gutkowska, K. Estreicher), co jest o tyle ważniejsze, że wobec szczupłości materiału oryginalnego skazani jesteśmy w tej dziedzinie w znacznej mierze na źródła literackie i ikonograficzne.

Stan podobny stwierdzić przyjdzie i w odniesieniu do badań nad bronią i uzbrojeniem. Była to dziedzina, która poza opracowaniami okazów o wyjątkowej wartości artystycznej była przeważnie domeną dyletantyzmu. Dopiero ostatnie lata zaznaczyły się zwrotem na lepsze a prace takie, jak niezwykle wartościowa monografia polskich hełmów wczesno-historycznych (Z. Bocheński) są najlepszą zapowiedzią na przyszłość. Do stawiania tak pomyślnych horoskopów upoważnia niewątpliwy wzrost zainteresowań w tym kierunku, który pozostaje w związku ze zmianą warunków i obecną naszą rzeczywistością polityczną; pogłębia się na ogół zrozumienie, iż broń dawna nie jest tylko rekwizytem romantycznym, ale pełnowartościowym materiałem archeologicznym, który rozpatrywany od strony funkcjonalnej charakteryzuje kulturę danej epoki równie dobrze, jak każdy inny wytwór współczesny. Zewnętrznym objawem ożywienia zainteresowań jest powołanie do życia specjalnego organu fachowego p. t. „Broń i Barwa“, który w ciągu kilku lat swego istnienia położył już duże zasługi, zwłaszcza w dziedzinie zbierania i klasyfikacji materiałów.

Pozostające z tą dziedziną w ścisłym związku odlewnictwo traktowane było w nauce podobnie jak i ona, to znaczy, że uwaga cała skierowana była głównie ku najdoskonalszym dziełom sztuki, jak dzwony względnie działa. Ale lata wielkiej wojny

wpłynęły bardzo korzystnie na rozszerzenie zainteresowań głównie dzięki temu, że przeprowadzona przez armie walczące rekwizycja metali, która w pierwszym rządzie dotknęła dzwonnów kościelnych, mimo woli pozwoliła się zorientować w dużym bogactwie tego rodzaju materiału u nas. Konieczność ratowania bardziej wartościowych zabytków względnie przekazania o nich autentycznych wiadomości i to pod naciskiem wydarzeń zewnętrznych przyspieszyły tętno badań, których rezultatem — prócz prac inwentaryzacyjnych (T. Szydłowski) — był szereg wartościowych studiów z dziedziny ludwisarstwa (K. Badecki).

Do lepiej zbadanych i od lat niesłabnący budzących interes dziedzin należy ceramika. Dorobek naukowy w tej dziedzinie przedstawia się na ogół zadowalająco, gdyż zarówno najdawniejsze okazy kaflarstwa jak i późniejsze wyroby szklane i porcelanowe doczekały się naukowego przewartościowania, a badania dzisiejsze idą w kierunku wszechstronnego opracowania dziejów produkcji ceramicznej.

Mniej pocieszająco przedstawia się dotychczasowy dorobek badań nad pozostałymi dziedzinami wytwórczości przemysłowej, w pierwszym rządzie ślusarstwa i stolarstwa. Ale i tu daje się stwierdzić pewna zmiana na lepsze, którą sygnalizuje ogłoszona niedawno monografia tak zwanych mebli kolbuszowskich (S. Siemicki); pragnęlibyśmy w niej widzieć zapowiedź systematycznych studiów nad tak zaniedbanym sprzętarstwem polskim.

Charakterystyka dorobku naszej archeologii historycznej w ostatnim pięćdziesięcioleciu pozwala stwierdzić ogólnie, iż przedstawia się on poważnie, zarówno ze względu na zakres, objęty badaniami, jak i na ilość opracowań. Ich poziom, choć nierówny, nie ustępuje na ogół nauce światowej a poszczycić się może nieraz pracami, które można śmiało określić jako klasyczne, albo nawet — ze względu na zastosowane metody — pionierskie. Odnosi się to zwłaszcza do produkcji naukowej w ostatnich dwu dziesiątkach lat, która, choć pod względem ilości ustępuje dawniejszej, przewyższa ją jednak znacznie doskonałością zastosowanego aparatu naukowego.

Jakkolwiek nie można twierdzić, iż archeologia nasza spełniła swoje wszystkie zadania, jednak nie ominęła żadnej prawie dziedziny, wchodzącej w jej zakres, a każdy rok niemal pogłębia naszą wiedzę o materialnych pomnikach naszej kultury. Materiał zebrany przedstawia się bardzo poważnie,

a jeśli istnieją w nim znaczne nawet luki, przyczyny ich szukać należy nie w zaniedbaniach ze strony nauki, ale raczej w braku pietyzmu ubiegłych wieków, który doprowadził do zniszczenia wielu zabytków, gdy inne, wywiezione za granicę i nienależycie zidentyfikowane, zginęły dla nauki naszej nieraz na zawsze.

Stawiać horoskopy na przyszłość jest rzeczą niezwykle ryzykowną. Śledzenie bieżącej produkcji naukowej nastroja wprawdzie optymistycznie, jeśli idzie o jej poziom, budzi jednakowoż pewne obawy co do tempa rozwojowego. Badania bowiem archeologiczne, mające specjalny charakter, wymagają również specjalnego przygotowania naukowego, które musi iść zarówno w kierunku czysto historycznym, jak i w kierunku rozwinięcia zdolności interpretowania formy zewnętrznej przedmiotów zabytkowych. Łączeniu tych kwalifikacyj nie sprzyja postępująca coraz bardziej specjalizacja naukowa, która o ile z jednej strony pogłębia wiedzę ściśle fachową — o tyle z drugiej strony doprowadza do zacieśnienia horyzontów. Zjawisko, to występujące we wszystkich dziedzinach nauki, stanowi cechę charakterystyczną, odróżniającą prace dzisiejsze od dawniejszych i jest jedną z głównych przyczyn zanikania ujęć syntetycznych na rzecz monograficznych.

Na tle tych stosunków przyszłość archeologii historycznej zależy od dwóch warunków. Jednym jest dalsza ewolucja historii sztuki, która w dzisiejszym swym pojmowaniu grzeszy zbyt daleko posuniętą jednostronnością, nie doceniając należycie roli momentów kulturalnych w rozwoju sztuki. Warunek drugi, znacznie trudniejszy do zrealizowania jest natury raczej organizacyjnej; wobec ilości kryteriów, które w rozpatrywaniu materiału archeologicznego są niezbędne, byłoby konieczne zorganizowanie współpracy fachowców takich, jak: historyk, archeolog, historyk sztuki, którzyby niejednokrotnie musieli jeszcze wciągać do pomocy fachową wiedzę techników. Czy postulat ten uda się spełnić, przewidzieć trudno. Że jednak realizacja jego nie jest niemożliwa, wskazują na to próby, poczynione na terenie Zakładu Architektury Polskiej w Politechnice warszawskiej. Przy pełnym jednak uznaniu dla rezultatów, tam osiągniętych, niepodobna przemilczeć wątpliwości, jakie próby takie prowadzone na terenie szkół wyższych wzbudzać muszą. Nieodzownym tu się wydaje stworzenie stałego ośrodka inicjatywy, któryby zrzeszał pewną ilość pracowników zawodowych i był

niezależniony w pewnym przynajmniej stopniu od fluktuacyj stanu personalnego nieuniknionej w każdej szkole. Dalszym warunkiem byłoby stworzenie jakiegoś organu, względnie publikacji periodycznej, któraby ześrodkowywała wszystkie wysiłki w tej dziedzinie i stworzyła teren porozumiewawczy dla wszystkich pracowników. Obecny bowiem stan rozproszkowania nie sprzyja intensyfikacji badań archeologicznych, które jako rezultat inicjatywy osobistej noszą charakter czegoś oderwanego, nie znajdując często oddźwięku należytego w najbar dziej nawet zbliżonych kołach naukowych.

Mieczysław Gębarowicz

Historia nauk matematyczno - przyrodniczych i medycyny

W zespole nauk historycznych dzieje nauki nie są gałęzią najmłodszą, bo swymi początkami sięgają starożytności. Wszak już bezpośredni uczniowie Arystotelesa, Teofrast z Lesbos i Eudemos z Rodos, zajmowali się historią matematyki, astronomii i innych nauk pokrewnych. Ustępy z zakresu historii wiedzy można znaleźć u wielu innych pisarzy starożytnych, a nawet średniowiecznych. Mnożą się one w XVI w., w następnym spotykamy już osobne książki poświęcone tej gałęzi historii. Uwzględniają ją również ogólne historie piśmiennictwa, czy to powszechnego czy narodowego. W epoce oświecenia historia nauki kryształizuje się ostatecznie w osobną dyscyplinę naukową.

Udział Polski w tym procesie rozwojowym był — ze zrozumiałych przyczyn — całkiem nikły i chronologicznie opóźniony. Nawet ci nieliczni pisarze polscy z końca XVIII i z pierwszej połowy XIX w., których by tutaj można było wspomnieć, ograniczali się prawie wyłącznie do przekładów i streszczeń z literatury zagranicznej, albo do życiorysów oddzielnych uczonych. Dziejopisarze szkolnictwa i literatury narodowej, którzy w tym czasie występowali z próbami samodzielnej syntezy (jak Sołtykiewicz 1810, Bentkowski 1814, Wiszniewski-Żebrawski 1840—1857, Łukaszewicz 1848—1852), nie posiadając stosownego wykształcenia fachowego, nie mogli mieć również właściwego sądu o rzeczy, który raczej tylko z bibliograficznego punktu widzenia przedstawiali. Ludwika Gąsiorowskiego „Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce“ (1839—1855) jest bodaj jedynym większym dziełem z owych czasów, napisanym przez znawcę przedmiotu; pod skromnym tytułem kryje się tu prawdziwa historia polskiej medycyny. Mniejsze oryginalne prace z tegoż zakresu, o pokroju syntetycznym, ogłaszali Adamowicz (1853), Hechell (1839), Majer (1861) i inni lekarze.

W trzeciej ćwierci stulecia położenie uległo poprawie. Jedną z pierwszych jej oznak jest zbiorowa praca pt. „Zakłady uniwersyteckie w Krakowie“ (1864), gdzie szereg profesorów Jagiellońskiego Uniwersytetu, opierając się na dokumentach pierwszej ręki, skreślił dzieje kierowanych przez siebie zakładów, cofając się niekiedy aż do XV w. (tak postąpił F. Karliński dla historii katedry astronomii). W r. 1870 i 1872 ukazały się cenne do dzisiaj rozprawy L. Wituskiego „O życiu i dziele optycznym Vitelliona“ i F. Kucharzewskiego „O astronomii w Polsce“, w r. 1873 T. Żebrawskiego „Bibliografia piśmiennictwa polskiego z działu matematyki i fizyki“, z licznymi uwagami rzeczowymi i historycznymi, nieodzowny dotychczas instrument pomocniczy w pracy nad dziejami nauk ścisłych w Polsce. Od siedemdziesiątych i osiemdziesiątych lat XIX w. rozpoczyna się u nas żywszy i bardziej nowoczesny ruch w zakresie historii nauki. Do tej epoki sięgają początki działalności M. A. Baranieckiego, S. Dicksteina, J. N. Frankego, F. Kucharzewskiego, gdy chodzi o dzieje nauk ścisłych, J. Rostafińskiego, gdy chodzi o dzieje botaniki, H. Dobrzyckiego, F. Nawrockiego, J. Oettingera, E. Świeżawskiego, K. Wendy, gdy chodzi o dzieje medycyny i farmacji — i innych.

Z tymi nazwiskami przechodzimy do półwiekowego okresu, objętego jubileuszem Kwartalnika Historycznego. Omawiając ten okres, nie będziemy nużyć czytelnika bibliografią dzieł i rozpraw, jakie się w nim ukazały, a należą do naszego tematu¹⁾. Chodzić nam raczej będzie o ogólną charakterystykę pracy, jaka w tym czasie została u nas wykonana.

Ponieważ piszemy dla wydawnictwa, poświęconego rozwojowi historiografii polskiej wogóle, zacząć musimy od silnego

¹⁾ Dotychczas posiadamy zaledwo zaczątki bibliografii polskiego piśmiennictwa z zakresu historii nauk matematyczno-przyrodniczych. Wymieniamy dla przykładu: S. Dicksteina „Wiadomość bibliograficzna o badaniach historyczno-matematycznych w Polsce“, Warszawa 1890 (uzupełn. 1892), oraz bibliografie do artykułów o historii matematyki, fizyki, mineralogii, botaniki w nowym wydaniu „Poradnika dla samouków“, Warszawa 1915 i nast. (t. I, II, V, VII). Lepiej przedstawia się sprawa dla piśmiennictwa z historii medycyny; zob. „Wykaz oryginalnych prac lekarskich polskich za czas od r. 1831 do 1890 włącznie“, Warszawa 1897, str. 888—935, oraz dalszy ciąg tego spisu w periodycznym „Przeglądzie piśmiennictwa lekarskiego polskiego“, rocznik XV (Warszawa 1892) i nast.

podkreślenia faktu, że nasi historycy nauk pracowali (i dotychczas najczęściej pracują) w warunkach o wiele gorszych, aniżeli badacze historii politycznej, historii gospodarczej, historii Kościoła, historii prawa itd. Dla tych wszystkich przedmiotów istnieją stałe i często oddawna zorganizowane warsztaty w postaci katedr uniwersyteckich i seminariów, a przeto nie zachodzi tu przede wszystkim rozbieżność między terenem zajęć zawodowych, pedagogicznych, zarobkowych, a terenem pracy osobistej, naukowej, twórczej. To samo tyczy się młodych adeptów wiedzy historycznej, którzy rychło po ukończeniu studiów uniwersyteckich otrzymywali asystentury, adiunktury, posady w archiwach, bodaj stanowiska nauczycieli historii w szkołach średnich. Historycy nauk w innym na ogół byli położeniu. Dla historii nauk przyrodniczych opisowych nigdy u nas katedry uniwersyteckiej nie było; historia nauk ścisłych posiadała ją w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1910—1931, poczem ta placówka została unieruchomiona; lepiej — ale dopiero od niedawna — zaczęło się dziać dla historii medycyny, bo rychło po wskrzeszeniu Państwa Polskiego spróbowano ją wprowadzić na wszystkie uniwersytety państwowe i istotnie obsadzono cztery takie katedry, z których jednak tylko dwie (w Krakowie i Poznaniu) potrafiły się bez przerwy utrzymać przez cały przeciąg kilkunastu lat, jakie od owej chwili upłynęły. Skutki takiego stanu rzeczy były wielorakie, a wszystkie z tego czy owego względu niepomysłne.

„Jeżeli najwybitniejszy z naszych historyków botaniki J. Rostafiński w drugiej połowie życia wyłącznie się tym przedmiotem zajmował, to było to z wielkim pożytkiem dla historii botaniki, lecz z wielką szkodą dla pracowni botanicznej, której w Krakowie nie stworzył“ (słowa B. Hryniewieckiego). L. A. Birkenmajer najlepsze swoje dzieła z historii astronomii napisał w chwilach wolnych od nauczania elementarnej matematyki w średniej szkole rolniczej. Te dwa przykłady wystarczą dla wskazania anormalnych warunków, w jakich przychodziło pracować historykom nauk w Polsce. Zaiste, niewiele znajdowali oni zewnętrznych podnieć do zajmowania się tym przedmiotem; do badań historycznych kierowały ich prawie wyłącznie pobudki wewnętrzne, wypływające z ich własnej predyspozycji duchowej. A tego rodzaju predyspozycja wcale nie często się zdarza. Ażeby być dobrym historykiem jakiejś przyrod-

niczej nauki, potrzeba przede wszystkim naprawdę „znać się“ na tej nauce, a do tego konieczny jest stosowny typ uzdolnienia i stosowne wykształcenie; powtóre nieodzowne są zamięłowania i zdolności historyczne oraz opanowanie historycznej metody; wreszcie i filologia ma tu coś do powiedzenia, boć historia nauki jest częścią szeroko pojętej historii piśmiennictwa. W sumie: nieodzownymi warunkami są — wielostronne uzdolnienie i wielostronne wykształcenie, tj. zarówno przyrodnicze jak humanistyczne.

Pozostawmy na boku sprawę uzdolnienia; pozostanie sprawa wykształcenia. Otóż rozpatrując życie naszych historyków nauk, stwierdzamy, że zazwyczaj wykształcenie fachowe (matematyczne, przyrodnicze, lekarskie) wynosili oni ze szkoły wyższej, natomiast wykształcenie historyczno-filologiczne zdobywali przeważnie przez samouctwo. Nie jest to najbardziej ekonomiczny i najbardziej pewny sposób przygotowania się do pracy historycznej. Grozi dyletantyzmem i tylko u naprawdę utalentowanych jednostek nie powoduje braków pod względem metodycznym.

Ten sam fakt, od którego wyszliśmy, tzn. nieistnienie u nas uniwersyteckich katedr i seminariów dla historii nauk, sprawiał dalej, że o kształceniu uczniów, o stworzeniu „szkoły“ najczęściej nie mogło być mowy. Nie wytworzyły się skutkiem tego silniejsze ośrodki dla pracy historycznej w tym zakresie; prawie każdy badacz pracował w odosobnieniu, ciągłość pracy raz wraz ulegała zerwaniu.

Ponieważ liczba historyków wiedzy była niewielka, nawet najwybitniejsze dzieła nie budziły tego oddźwięku, na jaki zasługiwały. Recenzje z nich, jeżeli się wogóle ukazywały, ograniczały się do suchych sprawozdań; najczęściej nie znajdował się nikt, ktoby przez rzeczową krytykę skontrolował wywody autora, starał się je uzupełnić czy poprawić. To milczenie krytyki zrażało autorów sumiennych; w innych przypadkach brak krytycznych recenzyj utrwał błędy historyczne, często na długie lata.

Nie wspominamy już o wypadkach niedoceniań ważności badań historycznych, w omawianym tutaj zakresie, przez przyrodników z jednej, a przez historyków *du métier* z drugiej strony. Na szczęście były one sporadyczne.

Nakreśliliśmy dotychczas obraz pełen czarnej barwy; było to konieczne, ażeby wytłumaczyć „cienie“ polskiej historiografii

na naszym odcinku — zwłaszcza w porównaniu z jej stanem na innych. Teraz, w imię prawdy, należy przede wszystkim stwierdzić, że poza Polską bynajmniej nie wszędzie działo się o wiele lepiej, niż u nas; powtóre należy i ów „polski“ obraz jasnymi plamami rozświetlić — bo obok cieni nie brakło w nim i „blasków“.

Skoro praca szła przeważnie osobistym wysiłkiem jednostek, zacznijmy od tych jednostek. Mieliliśmy, i mamy, dość sporą garść uczonych, którzy swoje zdolności, swój czas wolny od zajęć zawodowych poświęcili badaniom historycznego rozwoju wiedzy. Dzięki temu, w ubiegłym pięćdziesięcioleciu ukazały się trwałe wartości dzieła i rozprawy M. A. Baranieckiego, B. Bartkiewicza, A. Bednarskiego, T. Bilikiewicza, L. A. Birkenmajera, S. Dicksteina, T. Estreichera, J. Fritza, R. Ganszyńca, F. Giedroycia, B. Hryniewieckiego, A. W. Jakubskiego, J. Kołodziejczyka, B. Koskowskiego, K. Kozirowskiego, S. Krzemieniewskiego, J. Lachsa, A. Maurizia, H. Merczynga, Z. Mysłakowskiego, W. Natansona, E. Ostachowskiego, A. Perenca, J. Rostafińskiego, E. Stamma, W. Szafera, W. Szajnochy, W. Szumowskiego, S. Trzebińskiego, L. Wachholza, A. Wrzoska, J. Zawidzkiego, L. Zembrzuskiego, W. Ziembickiego i innych.

O pewnej poprawie, jaka u nas od niedawna nastąpiła, gdy chodzi o uniwersyteckie nauczanie historii nauk, wspomnieliśmy już wyżej. Dobitniej zaznaczyła się ona jedynie dla historii medycyny, którą od r. 1920 włączono nawet do programu studiów na wydziałach lekarskich. Stąd, przynajmniej dla tego odcinka, nawiązała się już pewna ciągłość pracy, do której obok starszych profesorów stanęli teraz młodzi ich uczniowie (warto przy tej sposobności zapisać, że w krakowskim Zakładzie Historii Medycyny obok Polaków dokształcali się już również badacze z Czech i Węgier). Natomiast wykłady i ćwiczenia z zakresu historii nauk matematycznych i nauk przyrodniczych opisowych odbywają się nadal tylko dorywczo, z „własnej pilności“ profesorów i docentów.

Zdani na własną inicjatywę, polscy historycy nauk usiłowali w bieżącym stuleciu zorganizować dla siebie pozauniwersytecki ośrodek pracy przy Akademii Umiejętności w Krakowie, pod nazwą Komisji Historii Nauk Matematyczno-Przyrodniczych

(obecnie: Komisja Historii Medycyny i Nauk Matematyczno-Przyrodniczych); pierwsze jej posiedzenie odbyło się 21 lutego 1910. Celem Komisji miało być w pierwszym rzędzie ogłaszanie źródeł do historii nauk w Polsce; ukazały się jednak tylko dwa takie wydawnictwa (oraz szereg komunikatów o charakterze „przyczynków“, w Sprawozdaniach z posiedzeń Akademii). Wojna i jej następstwa ograniczyły działalność Komisji do skromnych rozmiarów.

Specjalne czasopismo dla naszego działu historii powstało po wojnie w Poznaniu, dzięki prof. A. Wrzosekowi, pt. „Archiwum historii i filozofii medycyny oraz historii nauk przyrodniczych“. W piętnastu wydanych dotychczas tomach (1924—1935) znajdujemy dużo cennego materiału zwłaszcza dla historii medycyny, a także dla historii nauk biologicznych; dział recenzji daje sposobność do rzeczowej krytyki, której brak tak się dawał odczuwać. W ostatnich latach zaczęły wychodzić w Krakowie dwa nieperiodyczne wydawnictwa z zakresu historii medycyny (Wydawnictwa Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny, od r. 1933; Rozprawy z historii medycyny, od r. 1935).

Z uznaniem należy podkreślić fakt, że redakcje niektórych czasopism i wydawnictw zbiorowych (jak Kosmos, Nauka polska, Organon, Poradnik dla samouków, Wiadomości matematyczno-fizyczne i in.) dokładały i dokładają starań o to, ażeby na łamach tych organów pojawiały się prace z dziedziny historii nauki. Stosunek innych pokrewnych czasopism i instytucyj naukowo-wydawniczych do tejże dziedziny był i jest raczej bierny: drukują gotowe prace, ale same nie występują z inicjatywą.

Resumując możemy stwierdzić, że polskiej historiografii wiedzy, w omawianym pięćdziesięcioleciu (wyjąwszy chyba ostatnie lata, gdy chodzi o historię medycyny, co do której należałoby tu wprowadzić pewną poprawkę *in plus*), niedostało przede wszystkim ciągłości, organizacji, koordynacji i na szerszy rozmiar zakreślonego planu. Rozwijała się ona pod znakiem indywidualizmu. O temacie, treści, charakterze każdego dzieła, każdej rozprawy decydowały w pierwszym rzędzie zamówienia naukowe danego autora; czasem po prostu przypadek, tj. to, że pewne materiały były danemu badaczowi łatwiej dostępne niż inne, albo też szczęśliwie „wpadły mu w rękę“.

W społeczeństwach, w których historia nauki jest uprawiana na większą niż u nas skalę, podobny indywidualizm zaznacza się oczywiście także; ale wobec wielości pracowników, wobec istnienia instytutów badawczych, wobec istnienia zorganizowanych wykładów (które z natury rzeczy wymagają dążenia do syntezy) z luźnych, fragmentarycznych opracowań składają się przecież pewne całości. U nas do takiego scałkowania, choćby tylko w zakresie historii polskiej nauki, na ogół dość jeszcze daleko.

Większość naszego dorobku na polu historii wiedzy składa się z „przyczynków“. Są to niejednokrotnie „przyczynki“ bardzo cenne, wydobywające na światło dzienne fakty naukowe ważne, niesłusznie zapomniane. Ale bądź co bądź tyczą się one tylko tego czy owego szczegółu w dziejowym rozwoju nauki. Jakkolwiek są liczne, to przecież nawet w sumie nie wypełniają dotkliwych luk w naszym historycznym poznaniu. Owszem, zdarza się, że na pewnym doniosłym odcinku stoimy jeszcze przed większą bodaj sumą „nieznanego“ niż „znanego“ (tak ma się rzecz np. dla dziejów nauk ścisłych w Polsce porozbiorowej).

Surowego budulca dla historyka wiedzy dostarczają wydawnictwa o charakterze materiałów — czy to chodzi o materiały biograficzne (jak np. prace Giedroycia, Kościńskiego, Lachsa dla lekarzy), czy bibliograficzne (jak np. prace Bielińskiego, D. Szymkiewicza „Bibliografia flory polskiej“ czy wspomniana już „Bibliografia“ Żebrańskiego), czy wreszcie o krytyczne wydania dawnych zabytków nauki. Na tym ostatnim polu pojawiły się u nas tego rodzaju publikacje, jak pisma Mikołaja z Polski w wydaniu R. Ganszyńca, utwory Marcina Króla, Wojciecha z Brudzewa i Marcina Biema w wydaniu L. A. Birkenmajera, „Symbola ad historiam naturalem medii aevi“ J. Rostafińskiego, „Lekarstwa“ Szymona z Łowicza w wydaniu A. Wrzoska, „Algorytm“ T. Kłosa w wydaniu M. A. Baranieckiego, pisma W. Oczki w wydaniu E. Klinka, „Ogrody królewskie“ M. Bernitza w wydaniu J. Rostafińskiego, korespondencja A. A. Kochańskiego z Leibnizem w wydaniu S. Dicksteina, część listów Jana Śniadeckiego w wydaniu L. Kamykowskiego, „Teoria jestestw organicznych“ Jędrzeja Śniadeckiego w wydaniu A. Wrzoska; z najświeższej epoki dzieła E. Godlewskiego sen. i M. Smoluchowskiego. Wybór zabytków na ogół był trafny; ale

serię tych wydawnictw należałoby jeszcze znacznie przedłużyć. Oddawna planowane „Opera omnia“ Mikołaja Kopernika czy „Oeuvres complètes“ J. Hoene-Wrońskiego nie wyszły poza sferę przygotowań; nawoływania o krytyczne wydanie „Perspektywy“ Witelona czy zbiorową edycję prac Z. Wróblewskiego pozostały bez echa; o udostępnienie bezcennej korespondencji J. Heweliusza nikt się naprawdę nie zatroskał.

Wydawnictwa źródłowe, które przed chwilą wymieniliśmy, opatrzone są zazwyczaj fachowymi i historycznymi uwagami oraz analitycznym rozbiorem treści danego zabytku. Do takich prac o założeniu analitycznym dołączają się jeszcze dalsze, ogłoszone czy to w osobnych rozprawach, czy też stanowiące oddzielne rozdziały w monografiach. Na szczególną wzmiankę zasługują w tej grupie studia nad twórczością M. Kopernika, stanowiące pierwszą połowę książki L. A. Birkenmajera z r. 1900; przez swą gruntowność i przenikliwość stają one w pierwszym rzędzie wszechświatowej historiografii nauk ścisłych.

Przechodząc do prac o charakterze syntetycznym, stwierdzić musimy, że znaczna ich większość to monografie. Najpierw monografie oddzielnych uczonych, jak „Bylica“ i „Wodka“ L. A. Birkenmajera, „Brożek“ J. N. Frankiego, „Jonston“ T. Bilikiewicza, „Kluk“ J. Kołodziejczyka, „Jędrzej Śniadecki“ i „Bierkowski“ A. Wrzoska, „Wroński“ S. Dicksteina, jubileuszowy „Dielt“, że pominiemy mniejsze objętością. Następnie monografie oddzielnych instytucji, jak „Medycyna na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV wieku“ J. Rostafińskiego, „Szpitale krakowskie“ L. Wachholza, „Krakowski cech chirurgów“ J. Lachsa, „Nauki przyrodnicze w działalności Komisji Edukacji Narodowej“ J. Kołodziejczyka, „Krakowska szkoła lekarska po reformach Kołłątaja“ W. Szumowskiego, tegoż autora „Galicja pod względem medycznym za J. Krupińskiego“, „Warszawska Medyko-Chirurgiczna Akademia i Wydział Lekarski Szkoły Głównej Warszawskiej“ B. Bartkiewicza, zbiorowo opracowane „Stulecie Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego“ i inne¹⁾. Prawie wszystkie te monografie zalecają się sumiennością opracowania i tworzą grupę, stanowiącą jeden z najcenniejszych naszych dorobków na polu historiografii nauki.

¹⁾ Pomijamy rozdziały, dotyczące się historii nauk, w dziełach z zakresu dziejów szkolnictwa wyższego (Morawski, Barycz itd.).

Skromniej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o prace ogarniające większe całości. Na razie zatrzymamy się przy tych, które dotyczą historii nauk w Polsce. Nie posiadamy ani jednego obszerniejszego dzieła, które by przedstawiało ogólne dzieje nauk ścisłych, nauk przyrodniczych opisowych, nauk lekarskich w naszym kraju. Dla przeważnej liczby tych nauk surogatami większych opracowań historycznych są wciąż jeszcze szkice, ogłoszone w trzech dziełach zbiorowych, mianowicie: „Poradnik dla samouków“, wydanie nowe, Warszawa 1915 i nast. (tutaj historia matematyki, fizyki, mineralogii, botaniki, anatomii porównawczej w Polsce); „Polska w kulturze powszechnej“, Kraków 1918 (tutaj przedstawiony polski dorobek w naukach ścisłych, chemii, geologii, botanice, zoologii, medycynie); oraz „Histoire sommaire des sciences en Pologne“, Cracovie 1933 (tutaj dzieje nauk ścisłych, meteorologii, chemii, mineralogii, geologii, botaniki, antropologii fizycznej i medycyny u nas). Tylko dla paru gałęzi wiedzy istnieją poza tym zarysy całości: dla anatomii (A. Adamowicz, 1853), astronomii (F. Kucharski, 1872), botaniki (B. Hryniewiecki, 1931, po francusku), chemii (W. Leppert, 1917), chirurgii (L. Zembrzski, 1919, 1929), okulistyki (A. Bednarski, 1928), weterynarii (A. Perenc, 1936). Jubileuszowy tom lwowskiego „Kosmosu“ miał w sobie zawrzeć historię nauk przyrodniczych w Polsce za lata 1875—1925, a więc w epoce szczególnie płodnej i ważnej; ale ukazały się (1928, 1931) tylko dwa zeszyty (prócz geografii i prehistorii są tutaj: antropologia, astronomia, botanika, geologia i zoologia).

Pozostaje jeszcze jedna dziedzina do omówienia, a to udział Polaków w historiografii nauki niepolskiej, wszechświatowej. Był on bardzo słaby. Ten fakt ogólny, że cała nasza historiografia kieruje się bardzo wyraźnie, chciałoby się prawie rzec: bardzo ekskluzywnie, do tematów polskich lub z Polską związanych, przejawiał się również (i dotychczas przejawia) na naszym odcinku. Szczególnie ubogie jest nasze piśmiennictwo, gdy chodzi o badania samodzielne, pomnażające, poprawiające, porządkujące to, co dzięki pracy Anglików, Francuzów, Niemców, Włochów itd. wiadomo nam o rozwoju nauk ścisłych, przyrodniczych, lekarskich poza granicami Polski. Nawet polskich „przyczynków“ na tym polu mielibyśmy do zapisania małą tylko garstkę (dodajmy przy tym w nawiasie, że część tej

garstki, ogłoszona w języku polskim, nie weszła do skarbcza wszechświatowej nauki); większe opracowania monograficzne (jak T. Bilikiewicza „Die Embryologie im Zeitalter des Barock und des Rokoko“, W. Szumowskiego „Névroses et psychoses au moyen âge“, A. Maurizia „Geschichte der gegorenen Getränke“) zaczęły się pojawiać dopiero w ostatnich latach; całkiem świeżej daty jest również „Historia medycyny filozoficznie ujęta“ W. Szumowskiego, przez to „ujęcie“ oryginalna i cenna. Z prac oryginalnych średniej objętości, odnoszących się do oddzielnych uczonych zagranicznych, parę zasługiwałoby na wzmiankę: z dawniejszych cenna rozprawa F. Nawrockiego o Janie Mayow (1883), z nowszych L. A. Birkenmajera o Marku z Benewentu (1901), E. Ostachowskiego o J. B. Van Helmoncie (1932), A. Birkenmajera o Henryku Bate (1923), o Janie Fontana (1932) i o Janie Vir-dungu (1933). Reszta naszej literatury, dotyczącej dziejów nauki poza Polską (wzgl. nauki światowej łącznie z polską), składa się przeważnie z tłumaczeń, kompilacji, przeróbek z dzieł obcych, albo też z zarysów czy podręczników, opartych w lwiej części na zagranicznym dorobku. Nie kwestionujemy potrzeby tego rodzaju książek czy broszur (na tle naszych stosunków — przedstawionych powyżej — jest ona wręcz oczywista), ale wymieniać ich po szczególe nie mamy chyba powodu.

Kończąc pragniemy zaznaczyć, że w niniejszym szkicu, pisanym pospiesznie, na termin, popełniliśmy z pewnością niejedno *peccatum omissionis*: zapomnieliśmy chwilowo o jakimś nazwisku czy tytule. Mamy przecież nadzieję, że te mimowolne przeoczenia¹⁾ nie wypaczyły ogólnego obrazu naszej historiografii nauki. A tylko taki ogólny obraz, sumaryczny bilans, grubymi liniami nakreślona charakterystyka mogły być tutaj naszym zamierzeniem.

Aleksander Birkenmajer

¹⁾ Niektórych przeoczeń uniknęliśmy szczęśliwie dzięki uprzejmym wskazówkom pp. B. Hryniewieckiego i W. Szumowskiego, za co im składamy najlepsze podziękowanie.

Historia kultury¹

Historia kultury (duchowej i materialnej) jest u nas tą gałęzią nauk historycznych, której dzieje najściślej może wiązać się z obecnym 50-leciem istnienia „Polskiego Towarzystwa historycznego“. Jest ona bowiem jak gdyby rówieśnicą tego Towarzystwa, zalicza się w wielkiej rodzinie nauk historycznych w Polsce do najmłodszych. Na pochwałę swoją mogłaby powiedzieć, że urodzona przed 50-ciu, czy nieco więcej laty — wyrastała szybko, nabierała sił i krzepkości, wyodrębniając się coraz wyraźniej od nauk innych, aby dzisiaj zająć osobne, autonomiczne — a powiedzmy bez przesady — bardzo poważne już stanowisko.

Zresztą jeśli idzie o stosunkowo późny rozwój badań historyczno-kulturalnych, to Polska nie należy pod tym względem do jakichś wyjątków. Historia kultury to w ogóle nauka młoda u wszystkich narodów. Chociaż mówiono o niej od dawna, chociaż pod jej firmą publikowano i przemycano setki i tysiące publikacji popularno-naukowych lub nawet naukowych, to jednak dopiero na ostatnich lat kilkadziesiąt przypada w całej Europie klarowanie się pojęcia „historii kultury“, określanie treści i zakresu tego pojęcia — tak samo, jak wytyczanie zadań badacza, pracującego w dziedzinie tej nauki. Dotąd zagadnienie to znajduje się w nurcie dyskusji; przestaje się historykowi kultury stawiać zadania, o wiele przerastające możliwości jednego badawczego umysłu i jednego życia ludzkiego, a zaczyna się coraz ściślej określać konkretny i możliwy do wykonania program jego pracy. Nie wymaga się już

¹) Artykuł niniejszy został napisany przez autorów bezpośrednio przed wydaniem jubileuszowego zeszytu „Kwartalnika“, gdy nie nadszedł na czas artykuł, przyrzeczony przez innego autora. (Red.)

dzisiaj od historyka kultury, aby był równocześnie historykiem sztuk plastycznych, literatury, muzyki czy poszczególnych nauk; oddziela się nawet precyzyjnie i określa się zadania i specjalne metody tamtych dyscyplin. Historykowi kultury danego narodu zostaje i tak do spełnienia program ogromny: historia prądów, z których wyrastało życie duchowe i materialne pewnej epoki i historia tego właśnie życia „wewnętrznego“ w różnych jego dziedzinach, historia jego ruchu i atmosfery. Nawet dzieje obyczaju i zwyczaju zaczynają się przemieniać w osobną specjalność, jako nauki już pomocniczej dla historyka kultury; tak samo zresztą jak historia kultury jest nauką pomocniczą dla drugich nauk (historii sztuki, literatury, nauk ścisłych etc.).

W Polsce t. zw. badania historyczno-kulturalne mniej więcej do r. 1880 ograniczały się głównie do historii obyczajowości, przy czym traktowano sprawę czysto opisowo, wydając i omawiając obfite materiały (Ł. Gołębiowski, W. A. Maciejowski, K. W. Wójcicki, J. I. Kraszewski i in.). Dopiero w ostatnim 20-leciu ubiegłego wieku zaczynają się niemal równocześnie w obu środowiskach uniwersyteckiego życia polskiego (w Krakowie i Lwowie) pojawiać sporadyczne zrazu prace, dotyczące czy to kultury duchowej pewnych okresów dziejowych, czy też pewnych tylko dziedzin życia kulturalnego dawnej Polski. Były to bądź pierwsze zarysy syntetyczne, kreślone w bardzo ogólnych liniach (np. J. Szujskiego „Odrodzenie i reformacja w Polsce“), bądź rozprawy bardziej szczegółowe na temat czy to sztuki i przemysłu artystycznego (Wł. Łoziński), czy np. szkolnictwa. Badania historyczno-kulturalne występują wówczas w Polsce — jak wszędzie u początków — w kształcie zgoła nie zespolonym; wyrabiają się dopiero pewne kierunki tych badań (często nawet nieświadome swego pokrewieństwa z innymi), ukazują się pewne drogi, pewne dziedziny składowe przyszłego wielkiego obszaru badawczego.

Jakżeż bardzo charakterystyczne są dzieje stosunku naszych Zjazdów Historycznych do zagadnienia historii kultury w Polsce. Na I Zjeździe Historycznym im. Jana Długosza (1880 r.) mówiło się jeszcze razem o archeologii polskiej, sztuce, oświacie, języku i literaturze; na II-gim Zjeździe (1890) wysunęły się na czoło zagadnień historyczno-kulturalnych: sztuka i szkolnictwo (Łoziński, Windakiewicz). III-ci Zjazd Historyczny (1900) z natury

swego charakteru (jubileusz 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego) musiał uświadomić sobie w całej pełni wagę badań historyczno-kulturalnych. Miał jednak tylko sekcje literatury i sztuki; sprawy oświaty, szkolnictwa i uniwersytetów zajęły na nim wybitne miejsce. Stwierdzono autorytatywnie (T. Wojciechowski, St. Zakrzewski), że chociaż „strona kulturalna społeczeństwa jest mało opracowana“, to jednak w „historii kultury, sztuki i archeologii przedhistorycznej mamy dobre początki“. Dopiero na IV Zjeździe Historyków w 1925 r. w Poznaniu, w wolnej już Polsce, ogładnęła się nauka historyczna wstecz i przekonała się, że tymczasem badania historyczno-kulturalne postąpiły u nas bardzo znacznie naprzód. Na Zjeździe tym w osobnej sekcji „historii kultury wraz z historią literatury, nauki i szkolnictwa“ wygłoszono kilkanaście referatów a wśród nich znalazły się takie (Podlacha, Zygmunt Łempicki, Gębarowicz), które poddały gruntownej rewizji stosunek historii kultury do innych nauk, szczególnie historii sztuki, oraz w ogóle sprawę historycznego ujmowania zjawisk kultury. „Historia kultury“ mając już wtedy za sobą około 40 lat pożytecznych wysiłków i czynów — wystąpiła na tym Zjeździe niejako w formie oficjalnej. O ile V Zjazd Historyczny (1930 r., w 100-ą rocznicę powstania listopadowego), z powodu swoich szczególnych przeznaczeń, sekcji historii kultury nie posiadał, to na Zjeździe VI-tym (wileńskim) w 1935 r. wystąpiła znowu taka sekcja w nienaruszonej czystości swej nazwy (tj. bez dodatków), a poświęciła swoje prace 3 zagadnieniom: a) kulturze umysłowej, b) unii kościelnej i c) reformacji.

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że na oficjalnym niejako forum polskiej nauki historycznej (gdyż za takie należy poczytać właśnie Zjazdy) stanowisko historii kultury, jako odrębnej, ważnej, a coraz dokładniej określającej się dyscypliny zostało zwycięsko przeparte i raz na zawsze ustalone.

Sprawiedliwość każe tutaj dodać jedno uzupełnienie: oto w tym ustalaniu roli historii kultury w Polsce (mianowicie kultury duchowej) współpracowali czynnie z historykami od początku uczeni historycy literatury polskiej i literatur innych. Współpraca ta okaże się jasną ponad wątpliwość w ciągu dalszym niniejszego artykułu. W zjazdach historycznych brali „literaci“ czy „poloniści“ (jak ich historycy nazywają) zawsze

czynny udział. Zjazd historyczno-literacki im. Jana Kochanowskiego (w r. 1884) zaakcentował gorąco przez usta Kazimierza Morawskiego wagę problemów historyczno-kulturalnych, kreśląc szeroki plan odpowiednich badań dla epoki renesansu i humanizmu. Podtrzymywały dzielnie żywotność tych spraw i dalsze zjazdy historyczno-literackie, aby wymienić tylko Zjazd Rejowski, głośny Zjazd im. Kochanowskiego (drugi) z r. 1930 (o którym jeszcze będzie mowa), czy ostatni Zjazd im. Krasińskiego we Lwowie. W pracy naukowej zarówno nad publikowaniem fundamentalnych źródeł do historii kultury polskiej, jak i nad poszczególnymi zagadnieniami, aż do prób całkowitej syntezy — historycy i historycy literatury stali przy jednym warsztacie ramię w ramię; w starszym i młodszym pokoleniu polskich historyków kultury badacze wychodzili zarówno spośród historyków *par excellence*, jak i spośród historyków literatury.

Oto jakby część „oficjalna“ tej sprawy. Jakżeż przedstawia się rzecz od „wewnątrz“, od strony bilansu dotychczasowych wysiłków i osiągnięć badawczo-pisarskich w dziedzinie historii kultury w Polsce?

W odpowiedzi musi tutaj wystarczyć: 1) nakreślenie najogólniejsze linii rozwojowych tych badań i wyszczególnienie czołowych badaczy; 2) podniesienie tych stron i zagadnień z historii kultury (pojętej, jako dzieje prądów i wyrastającego z nich życia narodu), które szczególnie były przedmiotem opracowań.

Wspomnieliśmy wyżej Kraków i Lwów jako dwa centra, z których w ostatnim 50-leciu wychodziła inicjatywa do badań nad historią kultury.

Krakowowi należy się w tym jednakże palma pierwszeństwa. Wszakże to Kraków jeszcze w latach 50-tych i 60-tych XIX w. rozpoczął pierwszy u nas pracę czy to nad historią starożytności polskich i sztuki, czy nad dziejami szkół i uniwersytetów; tamtejsze koła uniwersyteckie i z „Towarzystwa Naukowego Krakowskiego“, następnie młodej jeszcze Akademii, występowały w tym kierunku bardzo owocnie. Z późniejszych wymieniliśmy zarys J. Szujskiego o „Odrodzeniu i reformacji w Polsce“ (1880). Nie wolno zapominać o pomnikowym na owe czasy dziele Stanisława Smolki „Mieszko Stary i jego wiek“ (1881), pierwszej u nas

próbie nakreślenia wszechstronnego obrazu życia wewnętrznego i atmosfery pewnego okresu dziejowego; tak samo jak nie wolno pominąć pracy Wincentego Zakrzewskiego o „Powstaniu i wzroście reformacji w Polsce 1520—1572“ (1870) i innych jego dzieł, które taką wagę przywiązywały do zagadnień historyczno-kulturalnych. Z tych kół, z tych natchnień czerpał właśnie zachętę, jak to sam zresztą wyznaje, do swych badań Kazimierz Morawski. Pewna tradycja krakowska w tym kierunku, oparta o wielkie dzieje dawnej stolicy Polski, jej uniwersytetu, sztuki i zabytków, utrzymała się zresztą na stałe, wykraczając z wolna poza szacowne mury tego miasta, ogarniając inne strony Polski, pobudzając innych do analogicznych przedsięwzięć.

Morawski, filolog, łacinnik, znawca kultury antycznej zwrócił się odrazu ku polskiemu renesansowi, który go rozkwitem i blaskami swoimi pociągał. Zaczął badać przejawy charakterystyczne życia tej epoki: dwór i życie wielmożów, mieszczaństwa, opiekuństwo kulturalne, stosunki umysłowe z zagranicą i w kraju. Po przez drobniejsze szkice i rozprawy (nieraz prawie „obrazki kulturalne“), po przez wszechstronną monografię o wielkim filologu polskim Andrzeju Patrycyum Nideckim, zdążył ku pewnego rodzaju syntezie, którą miała być „Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego“ na przełomie średniowiecza i renesansu, ofiarowana krakowskiej Wszechnicy w 1900 r. jako solenne *munus* jubileuszowe. Świetna ta dwutomowa księga, napisana piórem wielkiego stylisty, rozświetlona jego entuzjazmem dla epoki i wielkiej Szkoły narodu, stała się na długie lata jakby pewnym surogatem historii kultury duchowej XV w. i pierwszej połowy XVI w., pogłębianym później jeszcze innymi studiami („Walka o język“ itd.).

O ile Morawski zajmował się jakby elitą narodu (królowie, uczeni, dworzanie) i ich kulturą, to z specjalnego gruntu lwowskiego wyszedł badacz, który od literatury, zbieractwa, publicystyki przerzucił się do niezmiernie sumiennej i gruntownej pracy badawczej nad życiem i kulturą miast i mieszczaństwa polskiego. Władysław Łoziński — o nim tu mowa — wyszedł od historii sztuki i przemysłu artystycznego, od analizy zabytków z tej dziedziny, i stopniowo obejmował pracami swoimi („Złotnictwo lwowskie“, „Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie“... „Sztuka lwowska“) coraz szersze kręgi życia ele-

mentu miejskiego. Lwów służył mu niejako za przykład, za *specimen* życia mieszczańskiego całej Polski. Ale nie zatrzymał się Łoziński tylko na granicach miasta staropolskiego; przeszedł najpierw do badań nad życiem szlacheckim najbliższej sobie Ziemi Czerwieńskiej („Prawem i lewem“), aby w końcu sięgnąć do zobrazowania „Życia polskiego w dawnych wiekach“ (1907) w pierwszej próbie takiego ogólnopolskiego zarysu. Interesowała tego badacza-zbieracza zapewne więcej kultura materialna naszej dawności; nie zaniedbywał jednak nigdy i strony duchowej. Umiał analizować nie tylko wytwór sztuki, ale i jednostkę ludzką; umiał wnikać w charakter całych warstw społecznych, docierając nieraz do najgłębszych cech naszej narodowej psychiki. Podobnie jak K. Morawski, był stylistą pierwszorzędym. Do gruntowności jego prac, opartych na wieloletniej kwerendzie archiwalnej i muzealnej, dołączał się urok słowa i sugestywna siła przedstawiania rzeczy.

U żadnego jednak z obu wymienionych uczonych nie widzimy takiego rozpędu, takiej — powiedzielibyśmy — „zaborczości“ w badaniach nad kulturą polską minionych czasów, jak u trzeciego z naszych fundatorów tej ważnej dyscypliny tj. u Aleksandra Brücknera. Tego znakomitego historyka literatury (i piśmiennictwa w ogóle), badacza języka, folkloru, obyczajów, prądów umysłowych i ruchów religijnych, najpracowitszego z „polonistów“ polskich, porywała prawdziwa pasja odkrywcza i badawcza w coraz to inne strony, na coraz to inne tereny dawnego życia duchowego i umysłowego Polski. Brückner, który wydał dziesiątki zapomnianych dzieł piśmiennictwa, podkrywał całe dziedziny literatury i życia literackiego (literatura średniowieczna, wiek XVII, literatura „mieszczańska“), chociaż ani na chwilę nie przestał być historykiem literatury (a nawet literatur słowiańskich), stał się równocześnie niestrudzonym pionierem historii kultury w Polsce. Do tej kultury, do życia narodowego różnych epok i jego atmosfery, dobierał się jak górnik przez pokłady najgłębsze, przez złoża druków i rękopisów wszystkich bibliotek polskich i wielu zagranicznych, trafiał do tej kultury nie tylko przez piśmiennictwo, ale i przez język, obyczaj, zwyczaj, nie zaniedbując równocześnie stosunków społecznych, gospodarczych itd. Każda jego niemal praca historyczno-językowa czy historyczno-literacka była równocześnie przyczynkiem lub nawet zbiorem bo-

gatym przyczynków do historii kultury staropolskiej („Dzieje języka polskiego“; „Walka o język“; „Historia literatury polskiej“; „Słownik etymologiczny“, a ostatnio „Encyklopedia staropolska“ itd. itd.).

W badaniach nad reformacją w Polsce i piśmiennictwem reformacyjnym („Różnowiercy polscy“, „Mikołaj Rej“ i tyle innych) stworzył datę przełomową, pociągając za sobą badaczy innych. Zdobył się wreszcie śmiało na zebranie owoców swej pracy w dziedzinie historii kultury w trzynomowych „Dziejach kultury polskiej“ (1930—1931), sięgających od czasów najdawniejszych do 1831 r.

Cokolwiek by ktoś chciał tej monumentalnej pracy zarzucić (a przy pierwszej próbie na wielką skalę łatwo zawsze czynić zastrzeżenia) — czy to zbytne przychylenie się ku językowi i literaturze, opieranie się przede wszystkim na źródłach literackich a nie historycznych, czy znowu wciąganie spraw ściśle z tematem nie związanych, czy ton polemiczny nieraz lub znaną (a zawsze przecież płodną!) „ryzykowność“ brücknerowską lub pewną przeobfitość szczegółów, przytłaczającą niewprawnego czytelnika — to jednak każdy przyzna, że mamy tu do czynienia z syntezą w wielkim stylu; z śmiałym, oryginalnym ujęciem mnóstwa problemów i wielu sfer życiowych w jedną, energicznie sprzężoną całość, z problematyką urozmaiconą i ciekawą; w swoje „Dzieje kultury polskiej“ włożył Aleksander Brückner nie tylko całą swą przepastną wiedzę, ale dał zarazem nauce i badaczom-następcom dzieło, pobudzające nieustannie do myślenia, do podejmowania niezliczonych, przekazanych przez niego zagadnień. W pracy swojej nad historią kultury polskiej — podobnie jak i w całej swej działalności naukowej — stoi Brückner odrębnie, samotnie, nie związany ściśle z żadną atmosferą w kraju, pracujący na obczyźnie.

W ścisłym natomiast związku z Krakowem — jako dalsze ogniwo badań poprzednich — występuje bogaty wysiłek badawczo-naukowy czwartego z czołowych historyków naszej kultury Jana Ptaśnika, wychowanka Wincentego Zakrzewskiego, St. Krzyżanowskiego i Mariana Sokołowskiego. Zainteresowania Ptaśnika w zakresie historii kultury były bardzo różnorodne, zogniskowały się atoli przede wszystkim, jak przedtem u Łozińskiego, na terenie dawnego miasta i mieszczan-

stwa polskiego: ich kultury społecznej, stosunków gospodarczych, narodowościowych, życia prywatnego, obyczajowego, religijnego, intelektualnego (książka, drukarstwo), wreszcie twórczości artystycznej. Ptaśnik sięgnął w warstwy źródeł głębsze i szersze od tych, które wyzyskał ongiś dla Lwowa Łoziński; w przeciwieństwie do tamtego skupił zresztą znowu swą uwagę na Krakowie. Wzorowy naukowiec, o doskonale wyćwiczonych metodzie, dał Ptaśnik publikacje pierwszorzędných źródeł do dziejów kupiectwa i handlu, sztuki i przemysłu artystycznego, drukarstwa etc. (*Cracovia artificum, Cracovia impressorum, Italia mercatoria ...etc.*); obficie korzystał również ze źródeł obcych pod egidą ekspedycji watykańskiej. Prace jego wszystkie wyrastały zawsze z źródeł, stąd ich niezwykle rzeczowy charakter i pewność. Zasługa tego uczonego, który był przede wszystkim badaczem kultury materialnej, a dopiero później duchowej — polega na określaniu wpływów elementu obcego na nasze życie materialne i duchowe. Ptaśnik zaakcentował silnie dominującą rolę Włochów (dotychczas jako pewnik niezłomny uchodził — wpływ niemiecki) w kulturze polskiego średniowiecza i czasów następnych.

Od prac szczegółowych, skupianych dookoła reprezentatywnego Krakowa (*Studia nad patrycjatem krakowskim... Bonerowie, Turzonowie, Montelupowie, Włoski Kraków za Kazimierza W. i Władysława Jagiełły; Obrazki z przeszłości Krakowa; Obrazki z życia zakonów krakowskich; Dzieje handlu i kupiectwa...; Gli Italiani a Cracovia...*) posuwał się ten niezłomny badacz w stronę syntez, dając w końcu prace o „Kulturze włoskiej wieków średnich w Polsce“ i o „Miastrach w Polsce“. Spróbował też syntez w zakresie ogólnych dziejów kultury średniowiecza („Kultura wieków średnich“), lecz tutaj zatrzymał się na tomie I-szym o życiu religijnym tej ogromnej epoki. Prace Ptaśnika o charakterze przeważnie analitycznym, a następnie opisowym, mimo pewnego braku w wysnuwaniu wniosków ogólniejszej natury, mają dzięki swej źródłowości, niezwyklej rzeczowości i prostemu, jasnemu wykładowi wartość nie przemijającą. Utrwały one w nauce naszej świadomość znaczenia miast i ich kultury dla całości życia państwowego i narodowego Polski, rzuciły trwałe fundament pod naszą historyczną urbanistykę, a równocześnie — wykazując ustawicznie łączność kultury polskiej

z zachodnio-europejską, odkrywając liczne gościńce i dróżki tych kontaktów — wprowadziły silniej Polskę na szeroki świat europejski. Pod tym ostatnim względem stanowią doskonale uzupełnienie prac Morawskiego i Brücknera, akcentujących zawsze tę europejskość naszej kultury, co więcej podkreślających równowartościowe wkłady polskie w skarbiec światowej kultury minionych wieków.

Szczególniejszą uwagę tym związkom Polski z Europą i światem poświęciły jednak w całej pełni dopiero badania i prace ostatniej, młodszej od tamtych grupy naszych historyków kultury. Jako przedstawiciela czołowego można tu wymienić prof. Stanisława Kota. Równocześnie polonista i historyk, z wybitną skłonnością do zagadnień historyczno-kulturalnych, zwrócił Kot badania własne, a potem swoich uczniów, w kierunku trzech zagadnień ogólnych: 1) historii szkolnictwa i wychowania w Polsce, 2) historii ruchu reformacyjnego w XVI i XVII w. i życia umysłowego reformacji, i 3) związków Polski z Europą na polu umysłowym w najszerszym tego słowa zasięgu. Działalność jego niezwykle żywa i różnostronna, o wybitnym piętnie propagatorskim, zamianifestowała się najwyraźniej — jeśli idzie o owe trzy wymienione kierunki — w trzech reprezentatywnych, znaczących faktach: 1) w opracowaniu pierwszej znakomitej „Historii wychowania [i szkolnictwa] w Polsce“ (I wyd. 1924; II-gie 1934) wraz z 2 tomami „Źródła“ do tejże historii, 2) w założeniu i wydawaniu dotąd czasopisma „Reformacja w Polsce“ (dotychczas 7 tomów), którego treści sam *magna pars fuit*, a dookoła którego potrafił skupić i celowo zorganizować ogół polskich badaczy zagadnień reformacyjnych, wydzierając bezsprzecznie prym Niemcom, piszącym o polskiej reformacji, i 3) podjęcie osobiste i przez uczniów swoich (głównie H. Barycza) gromadzenia w całej Europie materiałów do związków kulturalnych Polski z zagranicą; takie prace Kota, jak „Andrzej Frycz Modrzewski“, „Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu“ oraz „Ideologia polit. i społeczna Braci Polskich“, jak prace o Bazylei, Lowanium, Helmsztécie, ich związkach z Polską, o Grocjuszu, czy najnowsze „Anglo-Polonica“ — dają miarę rozwartości jego zainteresowań i badań. W każdej najmniejszej rozprawie tego badacza jest tchnienie europejskie. Od ulubionego okresu humanizmu i reformacji

zwraca się też często sam lub skierowuje drugich w stulecie Komisji Edukacyjnej i w wiek XIX-ty.

Napisał historię szkolnictwa na bardzo szerokim tle prądów kulturalnych — jest dziś najlepiej predestynowany do napisania dziejów reformacji w Polsce i dziejów polskiej myśli politycznej i społecznej w wiekach dawniejszych.

Nazwiska Kazimierza Morawskiego, Władysława Łozińskiego, Aleksandra Brücknera, Jana Ptaśnika i Stanisława Kota, to jakby pięć punktów orientacyjnych, kierunkowych na linii rozwoju naszych badań i prac historyczno-kulturalnych w ostatnim 50-leciu.

Należałoby z pewnością wymienić jeszcze inne nazwiska i prace, nieraz o poważnym znaczeniu i wielkiej zasłudze. Konieczność ograniczenia się do zarysu ogólnego oraz szczupłość miejsca nie pozwalają na to; niektóre z tych nazwisk znajdują się zresztą w przeglądzie najważniejszych dziedzin polskich badań historyczno-kulturalnych, do którego przystępujemy.

Historia kultury w Polsce ma swoje uprzywilejowane i ulubione działy. W zaczątkach swoich zwracała się głównie ku historii obyczaju staropolskiego, ku malowaniu obrazów dawnego życia w jak najszerszym jego pojmowaniu. Było to może związane przyczynowo nie tylko z tęsknotą za niedawną jeszcze przeszłością, ale i z uświadamianiem sobie wielkich przemian obyczajowych, jakie dokonywały się w 1-szej połowie XIX w. na terenie życia polskiego. Później, już około połowy wieku, kiedy zaczynała się uparta walka o polskość oświaty i szkół, problemy oświatowe, szkolne, wychowawcze wysunęły się na czoło. Krakowscy badacze chwycili pierwsi za ster, przystępując do wydawania źródeł i opracowań do dziejów własnego uniwersytetu.

W ostatnich latach 50-ciu badania nad historią szkolnictwa i wychowania w Polsce przybierały zakrój coraz szerszy ogniskując się głównie dokoła dziejów polskich uniwersytetów i najświetniejszego, prawdziwie europejskiego okresu polskiej pracy szkolno-wychowawczej, tj. wieku oświecenia, czasów reformy St. Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej. Niezmordowanym, pełnym zapału badaczem, autorem szeregu prac, torujących pierwsze drogi, był w tej dziedzinie na gruncie Krakowa, Wielkopolanin, Antoni Karbowski; w pracy nad Komisją Edukacyjną sekundował mu w Warszawie wy-

dawca cennych materiałów do Komisji prof. Teodor Wierzbowski, dziejami uniwersytetów zajął się uczony historyk-lekarz, Józef Bieliński. Polska nauka zdobyła się w tym czasie na historie, bądź też na zasadnicze wydawnictwa materiałów do dziejów wszystkich swoich wszechnic, na przygotowanie (przez wydawnictwa źródłowe) pola do badań nad naszą Wielką Reformą oświatową XVIII wieku; zasłużony historyk Jezuitów, O. Stanisław Załęski rzucił podwaliny pod badania szkolnictwa jezuickiego, które wychowywało całą szlachtę polską przez przeszło 200. lat; Kaz. Morawski, ks. Jan Fijałek, Stan. Kot, Stanisław Łempicki i inni zwrócili uwagę na świetny rozkwit polskiego szkolnictwa i wychowania w epoce humanizmu i reformacji. Jeśli badania St. Windakiewicza, który pierwszy zaczął przetrząsać matrykuły obcych uniwersytetów (Padwa, Bolonia) pociągnęły za sobą szereg następców, jeśli ks. Fijałek posuwał te badania w głąb średniowiecza — to dzieło Morawskiego o „Historii Uniwersytetu“, doprowadzone mniej więcej do 1535 r. odegrało rolę wprost budzicielską. Dzięki Brücknerowi, a przede wszystkim Kotowi (obok uczonych niemieckich z pastorem Wotschkem na czele) zaczęły się gruntowne badania nad szkolnictwem różnowierczym w Polsce, które doprowadziły do szeregu odkryć, ustalenia związków z Niemcami, Szwajcarią, Francją, do rewelacyjnych nieraz prac na temat polskich Arian, ich szkół o świetnym poziomie, ich myśli społecznej i filozoficznej (Kot, Chmaj, K. Górski.) Prof. T. Grabowskiego zachęcił przykład Brücknera do zbadania całej literatury religijnej wszystkich wyznań polskich. W ostatnich latach daje się zaobserwować analogiczna praca nad szkolnictwem średnim katolickim w Polsce; dowodem tego prace ks. K. Mazurkiewicza (rola B. Herbesta), a przede wszystkim znakomita rzecz ks. St. Bednarskiego, rzucająca (po Załęskim) całe pęki światła na „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce“.

Nie mamy wprowadzić dotąd specjalnej monografii o Komisji Edukacji Narodowej, ale zwarte koło pracowników (warszawskich i krakowskich: J. Lewicki, H. Pohoska, St. Tync, St. Truchim) skupiło się około opracowywania ważnych zagadnień z nią związanych. Obfitą strugą pojawiają się wydawnictwa źródłowe do okresu ideowego dziedzictwa Komisji Edukacyjnej, za czasów Księstwa Warsz. i Królestwa (Z. Ku-

kulski), do Wilna i Krzemieńca; Wilno stworzyło u siebie poważną, niezwykle czynną placówkę badań nie tylko nad dziejami swego uniwersytetu, oświaty i ruchu umysłowego na Litwie i Białorusi, ale przez prace prof. L. Janowskiego sięgnęło do badań nad Liceum Krzemienieckim Czackiego, nad oświatą Podola i Ukrainy, czym do niedawna zajmowali się prócz Rollego ojca i syna tylko nieliczni badacze. Największą ruchliwość wśród młodszych historyków szkolnictwa przejawiają obecnie: Henryk Barycz, kontynuator „Historii Uniw. Jagiel.” Morawskiego i Wanda Bobkowska, wytrawna badaczka prądów umysłowych i wychowawczych XIX wieku.

Można powiedzieć, że dla historii oświaty, szkolnictwa i edukacji polskiej dokonali nasi historycy kultury bardzo wiele. Bo i w średniowieczne czasy padło, dzięki Karbowiakowi („Dzieje wychowania“), ks. Fijałkowi, ks. K. Michalskiemu wiele światła, i — z drugiej strony — epoka „najnowsza“, dzieje oświaty i szkolnictwa polskiego pod zaborami, w Królestwie Polskim i w b. Galicji austriackiej, a ostatnio także w Poznańskim, doczekały się pilniejszej uwagi i żywszych badań (Kucharzewski, Gorzycki, Ręgorowicz, Bobkowska, Wojtkowski, Knot i inni).

Praca nad historią oświaty i szkolnictwa, której największy rozpęd nadał St. Kot, popierana długo przez polskie władze oświatowe, skoncentrowana głównie w uniwersytetach krakowskim i lwowskim, oparta o osobne towarzystwa (b. „Komisja historyczno-pedagogiczna“, „Naukowe Towarzystwo Pedagogiczne“ w Krakowie) i organy (np. lwowska „Minerwa Polska“) może się poszczycić inicjatywą i ruchliwością, dorównywującą wysiłkom Zachodu w tej ważnej dziedzinie.

Drugą z kolei sferę bardzo żywych i owocnych badań historyczno-kulturalnych w Polsce tworzyła w ostatnich lat dziesiątkach dziedzina naszych ruchów religijnych, w pierwszym rzędzie reformacji. Nie będziemy na tym miejscu dokładniej się nad nią rozwodzić, gdyż omówiona została w artykule o „Historii Kościoła“, nadto w poprzednich uwagach naszych o oświacie i szkolnictwie. Przewodniczyły tej pracy — jak już wiemy — nazwiska Al. Brücknera i St. Kota. Chociaż nie posiadamy nowoczesnej historii reformacji w Polsce, napisanej po polsku, a odpowiadającej wymaganiom metody naukowej, to przecież należy stwierdzić, że badacze nasi

dopracowali się w zakresie tego zagadnienia wyników bardzo poważnych. Pomijając szkolnictwo różnowiercze, podkreślić należy opracowanie: 1) życia religijno-umysłowego polskiej reformacji i kontrreformacji (Brückner, Merczyng, Kot, Chmaj, ks. J. Umiński, a przede wszystkim wszyscy współpracownicy świetnego czasopisma „Reformacja w Polsce“), 2) piśmiennictwa reformacyjnego i katolickiego, od pieśni, biblii, postylografii itd. (Brückner, Kolbuszewski, ks. Warmiński i inni) aż do specjalnej literatury teologicznej i polemicznej (Grabowski), 3) najwybitniejszych postaci — naturalnie nie wszystkich — spośród uczestników działań i walk reformacyjnych po obu stronach, jak J. Łaski, Rej, Modrzewski, Budny, Grzegorz Paweł, Hozjusz, Sokołowski, Skarga, arianie itd., wreszcie 4) związków reformacji i kontrreformacji polskiej z Zachodem (Kot, K. Hartleb, Weisblum, Grabowski i inni), rzucenia tego wielkiego ruchu w Polsce na ekran myśli i prądów nurtujących wtedy Europę czy nawet dopiero zapowiadających swe przyjście (racjonalizm). Niemało jest tutaj jeszcze do zrobienia — a ile może zdziałać zorganizowany wysiłek naukowy pokazuje każdy tom „Reformacji w Polsce“. Jako znamienne dla nauki naszej rzecz akcentujemy z uznaniem wzrost badań nad kontrreformacją, traktowanych poważnie, a równoważących jednostronnie do niedawna panujący interes wyłącznie dla różnowierstwa.

Trzeci teren polskich badań historyczno-kulturalnych, bardzo silnie reprezentowany w ostatnim półwieczu — to dzieje życia i ruchu umysłowego (ściślej mówiąc: naukowego, literackiego, artystycznego) w Polsce. Na Zachodzie zrozumiano już dawniej znaczenie takich zagadnień, jak: życie literackie, ruch naukowy, atmosfera umysłowa (pewnej epoki) — dla badań nad historią kultury narodowej. U nas prac większych, syntetycznych takiego typu jeszcze właściwie nie ma. Zbliżają się do nich „Historia Uniwersytetu Jagiell.“ K. Morawskiego (jeśli idzie o schyłek średniowiecza i świty nowych czasów), albo praca Wł. Smoleńskiego „Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w.“ (w stosunku do czasów saskich i okresu oświecenia).

Na pochwałę nauki naszej powiedzieć jednak trzeba, że coraz silniej budzi się wycucie potrzeby i racjonalności takich prac. Świadczy o tym — w okresie, o którym mówimy — zarówno coraz częstsze publikowanie źródłowych materiałów do

życia „kulturalnego“ dawnej Polski (Tomkowicz, Chmiel, Ptaśnik, Barycz i inni), jak i pojawianie się pewnych prac szczegółowych, rozpraw, przyczynków, ściśle do tych zagadnień dobranych. Ze starszego pokolenia może najtrafniejsze zrozumienie problemów „życia kulturalnego“ (aby zostać przy tym określeniu) miał Stanisław Tomkowicz, zajmują się tymi zagadnieniami od lat Kot, Stanisław Łempicki i Kazimierz Dobrowolski oraz ich uczniowie, w pierwszym rządzie pracujący z imponującą energią Barycz i młodszy Nadolski, zbierający materiał dla okresu humanizmu i renesansu.

Wysunąć można w tej rozległej dziedzinie kilka problemów. Wiele pracy poświęcono u nas w ostatnich latach np. zagadnieniu tzw. mecenatu kulturalnego w Polsce. Poruszyli je pierwsi praktycznie, zdaje się, K. Morawski („Historia Uniw.“, „A. P. Nidecki“, „Zygmuntowskie czasy“) i Józef Kallenbach („Les humanistes polonais“). Wysunęły się najpierw prace z zakresu mecenatu sztuki (Tomkowicz; praca Kieszkowskiego o Krz. Szydłowieckim). Problem ten postawił teoretycznie, ustalił terminologię, postulaty i metodę badań St. Łempicki („Mecenat kulturalny w Polsce“, „Biskupi polskiego renesansu“), dając zarazem w kilku pracach przedstawienie „mecenatu kulturalnego“ Jana Zamoyskiego. Abstrahując od postawienia teoretycznego, zajmowano się u nas opieką kulturalną wcześniej i później. Pojawiły się prace i przyczynki do mecenatu królewskiego (Morawski, K. Hartleb, A. Knot, Cz. Lechicki), do mecenatu episkopatu i świeckich wielmożów (Tomkowicz, St. Łempicki, K. Hartleb, H. Barycz, Ł. Kurdybacha), patrycjatu mieszczańskiego (J. Ptaśnik, L. Lepszy, Ł. Charewiczowa) itd. Praca nad historią opiekuństwa kulturalnego, do której już w 18 w. wzywał J. D. Janocki, rozwija się coraz silniej, zwłaszcza we Lwowie.

Inny problem, należący do kategorii „życia umysłowego“ — to sprawa związków w umysłowych Polski z zagranicą (nauka, literatura, sztuka itp.). Interesowano się tym zagadnieniem już dawno, dopiero jednak w omawianym przez nas okresie, zwłaszcza od chwili zaistnienia niepodległego państwa polskiego, zyskało ono szczególną aktualność. Ile w tym kierunku działy kwerendy Kota-Barycza po całej Europie, przy oredownictwie Polsk. Akademii Umiejętności, wspomnieliśmy już poprzednio. Sprawa ta nie wyszła dotąd — można powiedzieć —

przeważnie poza fazę przygotowawczą, tj. poza fakt zgromadzenia na jednym miejscu (w Krakowie) imponującego materiału z bibliotek i archiwów zagranicznych, z metryk i aktów uniwersyteckich, zbiorów korespondencyj, rzadkich wydawnictw obcych itd. itd; mimo tego dokonano rzeczy doniosłej, umożliwiającej w przyszłości szereg zasadniczych wydawnictw źródłowych i prac konstrukcyjnych. Naturalnie, jest wielce pożądane, aby akcja ta, o ważnym charakterze nie tylko kulturalnym, ale i państwowym, była prowadzona dalej, sięgając poza średniowiecze i renesans, w stulecia następne aż do czasów najnowszych. Niezależnie od tej pracy gromadzącej, nie promieniującej dotąd poza Kraków, badania nasze nad związkami kulturalnymi Polski z zagranicą, dały rezultaty niemałe. Wprawdzie brak dotąd specjalnych prac, przedstawiających stosunki kulturalne Polski z poszczególnymi krajami i narodami (pracę „Polska-Niemcy“ przygotowuje Polsk. Towarzystwo Historyczne, praca „Polska-Anglia“ jest — o ile nam wiadomo — w druku), wszakże wiele już światła padło na polskie koneksje kulturalne przede wszystkim z Włochami i Niemcami, potem z Anglią, Francją, Holandią, Iberią, Belgią, Czechami itd. (Winda-kiewicz, Kot, Barycz, St. Łempicki, R. Dyboski, R. Pollak, St. Wędkiewicz, Wł. Wisłocki i inni). Ważnym zagadnieniem zagranicznych podróży Polaków i ich odbiciem się w polskiej umysłowości zajął się K. Hartleb (stawiając to zagadnienie także teoretycznie w pracy o „Polskich dziennikach podróży“); wydawnictwa wielce zasłużonego Jana Czubka, prace J. St. Bystronia, T. Sinki, Tad. Hahna i innych są w tej dziedzinie pozycjami o poważnym znaczeniu.

Wysunęliśmy dla przykładu dwa problemy z zakresu „życia umysłowego“ Polski, problemy charakterystyczne i często u nas opracowywane. Jest takich problemów naturalnie więcej. Można by tu wymienić osobno prace nad dziejami teatru w Polsce, którymi znakomicie zasłużyli się Stanisław Winda-kiewicz i Ludwik Bernacki, ogarniając wszechstronnie niemal całość dziejową teatru naszego od średniowiecza do początków wieku XIX-go. Można by wysunąć zagadnienie dziejów książki w Polsce, szeroko ujęte (a więc rola książki w kulturze, czytelnictwo, drukarstwo, ruch wydawniczy itd.); epokowego wprost znaczenia dla tej sprawy Bibliografii K. Estreichera, kontynuowanej świetnie przez Stanisława

Estreichera, nie ma tu nawet poco akcentować, jako rzeczy wszystkim wiadomej. Pionierską rolę w badaniu i opracowywaniu zagadnienia „książki“ odgrywa od wielu lat w Polsce Kazimierz Piekarski; współdziała cały szereg bibliotekarzy i bibliofilów (fundamentalne prace L. Bernackiego, nadto Wł. Wisłockiego, Kotuli, Jędrzejowskiej, A. Semkowicza, K. Hartleba, S. Dembego i innych). Rozrosły się zainteresowania dla historii drukarstwa, piapiernictwa, wydawnictw, intro-ligatorstwa nawet, które szczególnie budził Ptaśnik, podtrzymuje Piekarski. Pisma takie, jak „Książka“, „Exlibris“, „Silva Rerum“ — mają w tym względzie swoją piękną kartę.

Zapyta ktoś atoli, dlaczego nie mówiliśmy dotąd o czwartej dziedzinie badań historyczno-kulturalnych tj. o dziejach obyczajowości w Polsce. Dziedzina ta w ostatnich 50 latach naszej pracy historycznej była istotnie znacznie poniechana. Tylko obyczaj i zwyczaj ściśle ludowy nie doznawał zaniedbania ze strony znamienicie rozwiniętej nauki etnograficznej i etnologicznej, tak mocno spokrewnionej z historią kultury (Ognisko: czasopismo „Lud“ we Lwowie; główni badacze: St. Ciszewski, L. Krzywicki, A. Fischer, J. St. Bystron, i inni). Poza tym obyczajowością zajmował się poważnie jeden tylko Wład. Łoziński, okolicznościowo zaś, chociaż dość często, także Aleks. Brückner. Dopiero ostatnie lata dały polskiej historii kultury badacza specjalnego w osobie Jana St. Bystronia. Uczony ten, socjolog i etnograf, jeden z najruchliwszych i najpłodniejszych pisarzy polskich, autor wielu prac, wkraczających owocnie i oryginalnie w zagadnienia kulturalne („Nazwiska polskie“, „Przysłowia polskie“, „Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie“ itd.), — przystąpił do systematycznego opracowania „Dziejów obyczajów“ w Polsce (dotąd dwa duże tomy) w kształcie raczej naukowo-popularnym, z wyzyskaniem jednak wielkiego materiału źródłowego, z uwzględnieniem nie tylko wszystkich epok, ale i wszystkich warstw społecznych i składników polskiej społeczności. Dotąd brano pod uwagę głównie szlachtę i mieszczaństwo (dawne prace oraz Wł. Łoziński); ks. prof. Fijałek pierwszy wkroczył umiejętnie na teren obyczajowości i umysłowości kleru średniowiecznego; dopiero u Bystronia spotykamy się zarówno z dworem, magnaterią, szlachtą i mieszczaństwem, jako też z obyczajem duchowieństwa, chłopów, żywiołów napływowych (Niemcy, Żydzi,

nawet Cyganie). Badania obyczajowe, niezwykle wdzięczne, przestają leżeć u nas odłogiem; w obecnej powojennej epoce, kiedy w zmęczonym dzisiejszością społeczeństwie przebudza się na nowo pewien prąd wspomnieniowy (kult pamiętnikarstwa, powieści autobiograficzne i biograficzno-obyczajowe), spodziewać się należy żywszego zajęcia się przede wszystkim życiem i obyczajem tych stuleci, o których dotąd najmniej mówiono, tj. wieku XVIII-go, a szczególnie XIX-tego i początków XX-tego, tj. epoki Polski pod zaborami i Polski gotującej się do niepodległości. Zarysy obyczaju i życia pewnych ziem, dzielnic, miast, warstw społecznych są wielce pożądane. Pracuje w tym kierunku dzielnie Ł. Charewiczowa we Lwowie; zachęcającą do naśladowania próbkę dała właśnie M. Estreicherówna, kreśląc „Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848—1863“ (Krak. 1937). Wszelkie „biblioteki“ regionalne, piękne wydawnictwa miejskie mają tutaj duże pole do działania.

Na koniec zachowaliśmy sprawę opracowań całościowych w zakresie polskich badań nad historią kultury. Wspomnieliśmy już wyżej, że pewne takie ujęcia całościowe, czy to epok, czy pewnych wielkich dziedzin życia kulturalnego zaistniały w nauce polskiej w ostatnich latach 50-ciu. Takimi próbami *sui generis* były cytowane już nieraz przez nas prace K. Morawskiego („Historia Uniw. Jagiell.“, szczególnie razem z III-cim tomem Barycza), czy „Historia Wychowania“ Kota, czy „Dzieje obyczajów“ Bystronia. Na pełną syntezę dziejów kultury polskiej, w swojej interpretacji, porwał się szczęśliwie tylko jeden Brückner, nestor naszych polonistów i historyków kultury. Chcemy natomiast zaakcentować rzecz inną, zdaniem naszym, o wadze niemaleją. Polscy pracownicy w zakresie historii kultury dali wiele cennych prac o charakterze przeważnie analitycznym i opisowym; nawet nasze syntezy w tej gałęzi nauki — to przede wszystkim świetne nieraz usystematyzowania materiału, albo obrazy życia i jego atmosfery. A historia kultury, jak zaznaczyliśmy na początku, to także i szczególnie historia wielkich prądów duchowych, z których to życie wyrasta, bierze swój ruch i kolory znamienne. To też z prawdziwym uznaniem podnieść należy działalność i wyniki Zjazdu naukowego im. Kochanowskiego z r. 1930 (w Krakowie), który w pracach swych, poświęconych renesansowi i humanizmowi w Polsce, stanął przede wszystkim na stanowisku hi-

stori i wielkiego prądu duchowego i kulturalnego, i z tego punktu widzenia wziął sobie za zadanie programowe: „przynieść ujęcie głównych rysów najważniejszych dziedzin staropolskiej twórczości umysłowej i życia kulturalnego“. Wielka księga pamiątkowa tego Zjazdu, pt. „Kultura Staropolska“ (Kraków 1932) dała po raz pierwszy u nas pełnię przedstawienia kultury jednej epoki; życie społeczne i gospodarcze, kultura prawoicza, umysłowość i moralność społeczeństwa, życie umysłowe, nauka, literatura i sztuka, szkolnictwo i wychowanie, rola języka, piśmiennictwa i książki, stosunek do kultury zachodniej i krajów sąsiednich, receptywność i siewność polskiej kultury tej epoki — oto zagadnienia ogarnięte ramami tej Księgi, napisanej przez prawie 20 autorów. Śmiemy zaznaczyć, że jeśli nie pełne opracowanie, to w każdym razie duży zrąb analogicznego opracowania w stosunku do wieku oświecenia w Polsce przyniosła 2-tomowa Księga Zjazdu im. Krasickiego (we Lwowie) z 1936 r., w której pióra historyków kultury zajęły poczesne miejsce. Wolno wypowiedzieć przekonanie, że oba te wielkie i poważne dzieła zbiorowe wskazują drogi i metody, którymi polska historia prądów i życia zmierzać będzie do koniecznych opracowań monograficznych całych epok i do nowej syntezy całościowej.

Praca nad historią kultury w Polsce, licząca coraz większe, fachowo wyszkolone grono pracowników naukowych, pewne ustalone warsztaty pracy, co więcej pewne wyraźne kierunki czy „szkoły“ — natrafiała dawniej i natrafia również i dzisiaj na silny, życzliwy oddźwięk w społeczeństwie. Pamiętamy ogromną popularność, jaką cieszyły się u nas przez długie lata wielkie naukowo-popularne prace Kazimierza Chłędowskiego, autora ciekawych, doskonale pisanych książek o renesansie i baroku włoskim, to znowu o królowej Bonie i życiu b. Galicji w XVIII i XIX w. Warto też przypomnieć okres niezwyklej popularności Wł. Łozińskiego, po części także Brücknera i Ptaśnika. W czasach ostatnich zasłużoną poczytnością i uznaniem cieszyły się piękne i pociągające studia Stanisława Wasylewskiego. Umiejętna metoda, wnikliwe docieranie do zagadnień obyczajowych zwłaszcza epoki stanisławowskiej łączyły się u tegoż autora z powabem formy zewnętrznej, jako pisarza. Nie brak zresztą w Polsce także zbiorowych wydawnictw czy obrazów historii naszej kultury, trakto-

wanych popularnie, wydawanych nieraz okazale, a przeznaczonych dla szerokich sfer czytelniczych¹⁾.

Równocześnie dokonuje się u nas w omawianym okresie charakterystyczna rewizja samego pojęcia kultury, usuwanie jego wieloznaczności, ustalanie stosunku zagadnień kulturalnych czy kulturoznawczych do socjologii, etnologii, pedagogiki, zagadnień filozoficznych. Po St. Brzozowskim, Z. Wasilewskim, Z. Dębickim, Arturze Górskim interesują się tą sprawą dzisiaj żywo Zygmunt Łempicki, St. Czarnowski, F. Znaniecki, J. St. Bystróż, Bogdan Suchodolski. Ten ostatni wykazał najżywotniejszą działalność organizatorską i ideowo-propagatorską, jako wydawca (właściwie autor) dwóch znakomitych publikacji: „Ideały kultury a prądy społeczne“ i „Kultura i osobowość“ (Warszawa 1933 i 1935), zawierających w wypisach (umiejętnie skomentowanych) cały dorobek polskiej myśli w dziedzinie filozofii i teorii kultury; Suchodolski redaguje ponadto żywotne pismo periodyczne „Kultura i Wychowanie“. Od strony tych właśnie rozważań ideowych i teoretycznych spodziewać się można pożytecznej podbudowy i pomocy dla dalszych badań historyczno-kulturalnych.

„Historia kultury“ zdała w minionym 50-leciu dobrze swój egzamin, który wprowadził ją na poważne miejsce wśród nauk historycznych w Polsce.

Na dzisiejszym jubileuszu złotych godów dwóch zasłużonych polskich towarzystw naukowych: Pol. Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza odegrać może najpewniej rolę ideowego łącznika między historykami a historykami piśmiennictwa, czy historykami sztuki. Takie jest bowiem jej naturalne posłannictwo.

Stanisław Łempicki - Kazimierz Hartleb

¹⁾ np. „Polska w kulturze powszechnej“ 2 tomy, Kraków 1918 (pod red. F. Konecznego).

Udział Polski w badaniach nad historią nowożytną

Utarło się mniemanie, że historyk polski wtedy tylko uczestniczy w wyświetlaniu zagadnień powszechnodziejowych, gdy podejmuje badania nad sprawami innych narodów, lub ukazuje związki, zachodzące pomiędzy Polską a bliższymi lub dalszymi jej sąsiadami. Pogląd ten wydaje mi się błędny, lub przynajmniej mocno przejęskrawiony. Od zarania swych dziejów stanowiła Polska integralną część wielkiej powszechności europejskiej, sprawy zaś jej, wewnętrzne czy zagraniczne, wiążą się organicznie z całokształtem rozwoju historycznego. Dziejopis stosunków polskich w niemniejszym stopniu przyczynia się do zbudowania gmachu historiografii powszechnej, aniżeli gdyby badał losy Francji, Włoch czy Rosji. Podejmując się przeto przedstawienia w ogólnym bilansie polskiej historiografii ostatniego półwiecza jej wkładu do dziejów nowożytnych, pragnę zaznaczyć z góry, że mianem tym należałoby w szerokim tego słowa znaczeniu ogarnąć wszystko, co odtworzyli badacze polscy na przestrzeni dziejów nowożytnych. Artykuł mój ujmuje więc to zagadnienie w ciaśniejszym sensie dorobku polskiej nauki w dziedzinie historii innych krajów i narodów. Narzuca się tu podział materiału na trzy kategorie prac. Na pierwszym miejscu znajdują się studia, poświęcone w całości zagadnieniom obcym; następnie przedstawianie porównawcze spraw polskich z europejskimi; wreszcie odtwarzanie dziejów polskich na tle powszechnym, w ich związkach i wzajemnych oddziaływaniach z obcymi krajami i międzynarodowymi problemami.

I.

Wyjątkowe warunki bytu porozbiorowego sprawiły, że zainteresowania historiografii polskiej zwracały się przede wszystkim ku przeszłości własnego narodu, sprawy obce pozosta-

wiając na uboczu. Lelewel ze swym szerokim tchnieniem powszechnodziejowym pozostał zjawiskiem odosobnionym. Rzecz znamienna, że gdy po roku 1863 poczęły się kształtować podstawy naukowej historiografii w oparciu o dwa polskie uniwersytety oraz Akademię Umiejętności, historia powszechna pozostała w dużej mierze domeną badaczy, stojących poza obrębem nauki oficjalnej. Szereg ich zapoczątkował J. Klaczko, którego zainteresowania rozwijały się w dwóch kierunkach. Zgłębiając problemy literackie i artystyczne późnego średniowiecza i odrodzenia włoskiego, równocześnie sięgał do współczesnych dziejów dyplomatycznych, rozplątywał subtelne nici gry dyplomatycznej w sprawie polskiej, duńskiej i austriackiej, odtwarzał wizerunki Bismarcka i Gorczakowa. W obu dziedzinach znaleźć miał Klaczko w ostatnich pięćdziesięciu latach wybitnych kontynuatorów. Dzieje kultury włoskiego renesansu stały się domeną studiów K. Chłędowskiego, który z wielkim nakładem pracy i talentu literackiego odmalował życie dworów książęcych w Ferrarze i Sienie, z Rzymu odrodzenia przeszedł do baroku, poświęcił monografię ostatnim Wależuszom, na przestrzeni kilku wieków śledził „Historie neapolitańskie“. Drugim samodzielnym badaczem kultury włoskiej był Z. Morawski, który podobnie jak Klaczko, od średniowiecza przeszedł do wieku XVI, odtworzył katastrofę Rzymu renesansowego i postać św. Karola Boromeusza. Odmienny od obu poprzednich badaczy charakter nosi książka Z. Lempickiego, który na podstawie bardzo rozległej literatury, uzupełnionej i pogłębionej własnymi studiami, określa istotę i charakteryzuje strukturę duchową trzech wielkich prądów kultury nowożytnej: odrodzenia, oświecenia i romantyzmu.

W badaniach nad dziejami dyplomacji europejskiej podstawą dorobku nauki polskiej stały się dwa studia B. Dembińskiego, oparte na materiałach z cenniejszych archiwów zagranicznych. W jednym z nich dał szeroko zakrojony obraz polityki Rzymu i dworów europejskich w ostatniej fazie soboru trydenckiego, w drugim nakreślił stosunek Rosji do rewolucji francuskiej. Prace te, do których autor z biegiem lat dorzucał drobniejsze przyczynki (przeważnie zebrane w tomie: „Z dziejów i życia narodu“ 1913) przez długi czas pozostały u nas zjawiskiem odosobnionym. Szereg monografii K. Waliszewskiego, odtwarzających dzieje Rosji od Iwana Groźnego do

Aleksandra I, powstał w obcym języku, zdala od ognisk polskiej twórczości naukowej. Dopiero historiografia powojenna poczęła żywszą zwracać uwagę na tematy z dziejów obcych. Z pośród młodych historyków warszawskich dwaj ostatnimi laty dali się poznać w tym kierunku: L. Widerszal jako badacz spraw kaukaskich w polityce europejskiej XIX wieku, K. Morawski jako biograf Giobertiego. W bogatej literaturze powszechnej, odnoszącej się do początków wojny światowej, figuruje Polska z dwiema cennymi pozycjami: M. Kukiel na podstawie wnikliwej analizy dokumentów dyplomatycznych wyjaśnił działania gabinetów europejskich w przełomowym okresie między Sarajewem a wybuchem wojny; Wł. Gluck, zużytkowując obficie mało zazwyczaj uwzględniane na zachodzie źródła południowo-słowiańskie oraz własne wspomnienia i informacje, dorzucił niejedną cenną wiadomość do genezy i przebiegu zamachu z 28 czerwca 1914 r.

Najbardziej reprezentatywnym wkładem historiografii polskiej do dziejów powszechnych jest niewątpliwie powstałe również po wojnie wielkie dzieło J. Kucharzewskiego o przeobrażeniach wewnętrznych Rosji od białego caratu do czerwonego despotyzmu szermierzy dyktatury proletariatu. Znaczenie jego leży nie tylko w ogarnięciu olbrzymiego problemu, zużytkowaniu bezmiaru materiałów źródłowych, wydobyciu na jaw niezliczonych faktów. Niezmiernie interesująca jest metoda pracy autora, który posługując się dziełami filozoficznymi i literackimi, publicystyką i pamiętnikarstwem, aktami dyplomatycznymi i policyjnymi, łączy na pozór rozbieżne dziedziny życia w jedną całość, w poszczególnych zjawiskach i postaciach doszukuje się przejawów wielkiego procesu dziejowego, jest równocześnie historykiem, socjologiem i psychologiem dziejów Rosji.

Podsumowując bilans samodzielnych badań polskich w obrębie dziejów powszechnych, należy na zakończenie nadmienić, że ostatnie lata przyniosły pierwsze w naszej nauce obszerne opracowanie historii nowożytnej zbiorowymi siłami dziewięciu historyków. Kontynuacją i zamknięciem „Wielkiej Hist. Powszechnej“ jest poniekąd pierwszy u nas obraz dziejów wojny światowej pióra J. Dąbrowskiego.

II.

Porównawcze traktowanie dziejów polskich w zestawieniu z innymi narodami również bierze swój początek od Lelewela. Dalszy rozwój tych badań wiąże się ściśle z zagadnieniem przyczyn upadku dawnej Rzpltej. Gdy dziejopisom Szkoły Krakowskiej ukazywała się Polska jako zjawisko jedyne w swoim rodzaju, z racji wyjątkowych błędów ustroju państwowego i charakteru narodowego skazane na zagładę, późniejsze pokolenie badaczy sięgnęło do kryteriów porównawczych. A. Rembowski przystąpił do rozpatrzenia tak specyficznych zdawałoby się urządzeń ustroju dawnej Rzpltej, jak konfederacja i rokosz, na tle konstytucji stanowych innych państw europejskich; Waliszewski pokusił się o zestawienie obyczajów politycznych Polski osiemnastowiecznej z zagranicą. Właściwymi pionierami metody porównawczej stali się dwaj dziejopisarze, z których każdy był znakomitością w swoim fachu. Sz. Askenazy, dotykając w młodzieńczych badaniach najciemniejszej doby naszej przeszłości, wskazał, że niepodobna traktować ludzi, obyczajów, moralności doby saskiej w odezwaniu od współczesnej rzeczywistości europejskiej i sam przeprowadził tę paralelę na jednym, co prawda ograniczonym odcinku obyczajów i charakterów elity rządzącej. O. Balzer w swych „Zagadnieniach ustrojowych“ z wielką siłą podkreślił konieczność podobnego ujmowania rzeczy w dziedzinie spraw ustrojowych i podjął na tej podstawie próbę zrehabilitowania konstytucji dawnej Rzpltej. Dziś uchodzi za udowodniony i powszechnie uznany pewnik, że pragnąc ocenić we właściwym świetle ustrój państwowy dawnej Rzpltej, jej budowę społeczną, zjawiska kulturalne, umysłowość i moralność, a nawet ludzi i fakty, należy to czynić w zestawieniu ze współczesnymi stosunkami za granicą.

Jak dalece podobne podejście do tematu przyczynia się do należytego oświetlenia najdonioślejszych zagadnień naszej przeszłości, nie grożąc popadnięciem w jednostronny apologetyzm, dowodzą rozprawy F. Bujaka, St. Kutrzeby, W. Konopczyńskiego, W. Tokarza, w zbiorowym cyklu: „Przyczyny upadku Polski“ (1918). Tym bardziej wypadnie żałować, że metoda porównawcza, uznana dziś powszechnie w teorii, tak rzadko prowadzi w praktyce do szerszego uwzględnienia w postaci studiów monograficznych. Rozglądając się na prze-

strzeni dorobku historiograficznego ostatnich dziesięcioleci, u dwóch zaledwie autorów widzimy przykłady jej zastosowania bardzo bogatymi uwienieczone rezultatami. W. Konopczyński, omawiając zagadnienia tworzenia się zasady większości parlamentarnej oraz kolegialnego ustroju władz wykonawczych w dawnej Polsce, rzucił oba na porównawcze tło europejskie, w zamknięciu zaś swego dzieła o stosunkach między Polską a Szwecją dał paralełę historyczną obu krajów w XVIII wieku, w której uwzględnił nie jedną stronę życia, lecz całokształt zjawisk i czynników, składających się na dzieje obu krajów. J. Rutkowski, zestawivszy elementy prawne poddaństwa włościan w Polsce XVIII w. z analogicznymi normami, obowiązującymi wówczas w Austrii, Francji, krajach niemieckich, doszedł na tej podstawie do definitywnego rozwiązania tylekroć dyskutowanego problemu, czy położenie chłopu w dawnej Rzpltej było lepsze czy też gorsze, aniżeli gdzie indziej, zarazem dał cenny wkład do przyszłej dyskusji na temat ostatecznego ustalenia warunków i przyczyn, wskutek których nastąpił upadek państwa polskiego.

III.

Najszerszą możliwość uwzględniania wątków powszechnodziejowych nastroczają historykom polskim badania nad dziejami Polski w łączności z zagadnieniami polityki europejskiej. Prace te ogniskują się bądź na płaszczyźnie wzajemnych stosunków między Polską a innymi krajami, bądź około pewnych zagadnień o międzynarodowym znaczeniu, bądź wkraczają w dziedzinę wymiany wartości umysłowych i kulturalnych. Doniosłość tych studiów polega z jednej strony na szerszym ogarnięciu spraw polskich w skali polityki powszechnej, z drugiej — na ukazaniu w pełniejszym świetle polityki innych państw, wchodzących z Polską w związki, niejednokrotnie na wykryciu polskich oddziaływań na ustrój i umysłowość odległych nawet krajów, wreszcie na zwróceniu uwagi na ludzi, którzy w nawiązywaniu wzajemnych stosunków i przenoszeniu wpływów doniosłą odegrali rolę.

W dziedzinie zagadnień powszechnodziejowych, związanych z dziejami dawnej Rzpltej, dokonania trzech uczonych posiadają znaczenie pionierskie. A. Szelaǳowski zapoczątkował na szeroką skalę badania nad problemem bałtyckim

w XVI i XVII w. Opierając się na obfitym materiale źródłowym, od archiwów angielskich po hiszpańskie, zarysował na rozległym podłożu geograficzno-gospodarczym rywalizację głównych mocarstw, wyznaczył stanowisko Polski, ukazał jej znaczenie i wpływy w rozdarłej wojną trzydziestoletnią Rzeszy. W. Sobieski rozświetlił trzy doniosłe zagadnienia w rozwoju stosunków polsko-francuskich, mianowicie związku polskiego różnowierstwa z hugenotami po nocy św. Bartłomieja, mediację Henryka IV między Polską a Szwecją, politykę bałtycką Mazarina, wykazując, czym była Polska dla ówczesnej Francji w zakresie spraw politycznych i wyznaniowych. W dalszych badaniach poruszył problem polsko-moskiewski w dobie Samozwańców, ujawnił wpływ polskich urządzeń wolnościowych na Moskwę, dał syntetyczny zarys polsko-niemieckich zmagani o Pomorze. Konopczyńskiemu zawdzięcza nauka szczegółowy, na szerokim tle powszechnodziejowym osnuty obraz stosunków polsko-szwedzkich od pokoju oliwskiego, zarys stosunków polsko-tureckich od bitwy wiedeńskiej, wniknięcie w zawiły labirynt polityki dworów europejskich wobec Rzpltej w ciemnej i burzliwej dobie wojny siedmioletniej i konfederacji barskiej.

Okolo tych zasadniczych zagadnień stosunku Polski do prawosławno-muzułmańskiego wschodu, kwestii bałtyckiej oraz zachodu zgrupowały się badania innych uczonych. W odniesieniu do spraw wschodnich najbardziej autorytatywne dla XVI w. brzmienie posiadają nazwiska L. Kolankowskiego i O. Haleckiego. Z pośród uczniów tego ostatniego J. Pajewski, idąc szlakiem stosunków polsko-tureckich, zwrócił specjalną uwagę na teren zmagani wpływów obu państw oraz Habsburgów i Francji, jakim były za Zygmunta I Węgry. Udział Polski w próbach formowania ligi antytureckiej przedstawił dla epoki batoriańskiej L. Boratyński, dla Zygmunta III ks. J. Sas, dla doby Władysława IV poświęcił im najbardziej wyczerpujące przedstawienie w związku z najdonioślejszymi zagadnieniami polityki europejskiej W. Czermak. Powszechnodziejowe znaczenie Jana III i szeroki rozmach jego przedsięwzięć dyplomatycznych uwydatnił należycie Cz. Chowaniec, stanowisko Polski między Piotrem W. a Turcją w dobie wielkiej wojny północnej przedstawił J. Feldman, finał stosunków polsko-tureckich za Sejmu W. opracował J. Dutkiewicz. W zakre-

sie spraw polsko-moskiewskich okresem Batorego zajął się J. Natanson-Leski, czasami Zygmunta III K. Tyszkowski, Władysława IV Wł. Godziszewski i W. Lipiński, drugą połową XVII w. L. Kubala i L. Darowski. Na sprawy tatarskie i wołoskie bliższą zwrócili uwagę K. Pułaski, A. Jabłonowski, A. Czołowski, kozaczyzną w szeregu prac zajął się F. Rawita-Gawroński, w najmłodszym pokoleniu Wł. Tomkiewicz. Znaczenie tych badań dla historiografii powszechnej jest tym większe, że sprawy wschodniej Europy stanowią przeważnie domenę uczonych rosyjskich, którzy podchodzą do nich ze specjalnym nastawieniem, a również poświęcający im swe pióra historycy niemieccy, lub francuscy nie zawsze są wolni od pewnych z góry powziętych tendencji. Dorobek nauki polskiej w tym zakresie stanowi przeto niezbędną przeciwwagę nazbyt jednostronnych koncepcyj Rosjan lub Niemców.

Konieczność zawarowania polskiego punktu widzenia i wniesienia samoistnych zdobyczy naukowych z większą jeszcze siłą narzuca się w odniesieniu do problemu bałtyckiego, który stanowi w dzisiejszej historiografii teren równie zaciekłych starć naukowych wielu narodów, jakim był niegdyś pod względem wojskowym i politycznym. Udział Polski w zmaganiach o *dominium maris Baltici*, jej stosunek do Prus Wschodnich i Inflant, dzieje rywalizacji polskiej bandery z marynarkami innych państw przedstawili w ramach w. XVI A. Vetulani, St. Bodniak, K. Lepszy, W. Nowodworski, dla w. XVII dokonali tego zadania Tyszkowski w pracy o stosunkach Gust. Adolfa z Polską, M. Cichocki na odcinku rozejmu altmarskiego, Kubala dla doby Jana Kazimierza, K. Piwarski i J. Woliński dla czasów Jana III. — Przeważające skupienie wysiłków badawczych na zagadnieniach wschodnich i północnych odbiło się w pewnej mierze ujemnie na wyświetleniu stosunków Polski z Zachodem. Stosunki z Rzymem tylko dla doby Batorego i początków Zygmunta III doczekały się monograficznych opracowań E. Kuntzego, ks. T. Glemmy, Cz. Nankego. Do wymienionych powyżej studiów nad stosunkami polsko-francuskimi dodać należy przyczynki do panowania Zygmunta I A. Hirschberga, szczegóły o polityce Richelieu'go wobec Polski w rozprawie Cichockiego, szeroki obraz polityki polsko-francuskiej w przedkrólewskiej dobie Sobieskiego, w dziele

T. Korzona, prace Piwarskiego z czasów Jana III, rzecz Feldmana o polityce polskiej Vergennesa. Brak większych opracowań monograficznych z dziedziny stosunków między Polską a Prusami w XVI i XVII w. Najwięcej danych o polityce polskiej Fryderyka II dostarczył M. Skibiński, wyczerpująco potraktował działalność osadniczą i wynaradawiającą wielkiego Hohenzollerna wobec Polski ks. K. Zimmermann. Dopiero na odcinku schyłkowych lat Rzpltej zajęli się gruntownie polityką Prus wobec Sejmu Czteroletniego i przymierzem polsko-pruskim na tle całokształtu ówczesnej sytuacji międzynarodowej uczeni tej miary co W. Kalinka w klasycznym „Sejmie Czteroletnim“, następnie zaś Askenazy i Dembiński.

Wkład historiografii polskiej w dziedzinie historii kultury polega na zbadaniu, jakie obce cywilizacje zasilały swymi sokami polskie życie umysłowe, i na odwrót, jak przedstawiała się polska ekspansja kulturalna za granicą. Duże znaczenie posiadają w tym względzie studia nad działalnością Polaków w obcych środowiskach, jak niemniej nad tymi cudzoziemcami, którzy bądź bezpośrednim zetknięciem, bądź pracami swymi wpływali na kształtowanie się polskiego życia kulturalnego. W obu kierunkach podstawowe znaczenie posiada twórczość naukowa St. Kota. Ukazując oddziaływanie zagranicy na polską myśl religijną, polityczną, wychowawczą, równocześnie wy dobył na jaw takie zjawiska, jak wpływ ustroju Rzpltej na formowanie się tolerancji religijnej i doktryn wolnościowych na zachodzie, nader ciekawe związki Polski z obcymi uniwersytetami, osobiste stosunki Polaków z Caseliusem, Castellionem i Grotiusem, syntetycznym rzutem ogarnął stosunek kultury Złotego Wieku do zachodu. Z innych badaczy, pracujących w tej dziedzinie, ks. K. Miaskowski śledził stosunki Erazma Rotterdamskiego z Polską, ks. J. Twardowski zbadał wpływ Vivesa na Modrzewskiego, St. Łempicki przedstawił stosunki Manucjusów z Polską oraz zagraniczny mecenat J. Zamoyckiego, L. Chmaj odtworzył wybitnych arian polskich na tle racjonalistycznych prądów myśli zachodniej, J. Płaśnik wy dobył z zapomnienia włoski Kraków XVI i XVII stulecia. Polakami w Padwie zajął się St. Windakiewicz, w Rzymie doby Odrodzenia H. Barycz, w osiemnastowiecznym M. Loreł, stosunki kulturalne polsko-hiszpańskie wyświetliła S. Ciesiel-

ska-Borkowska, ślady bytności i działań Polaków na egzotycznych terenach Ziemi Ś., Syrii i Egiptu zgromadził i powiązał J. St. Bystron. Dzięki Wł. Smoleńskiemu, M. Szykowskemu, M. Smolarskiemu znamy w głównych liniach oddziaływanie trójcy koryfeuszów Francji XVIII w. na życie polskie; pestalocyzm i lankastryzm w szkolnictwie polskim XIX w. odtworzyła W. Bobkowska. Ten dość ogólny rzut oka wskazuje, że w zakresie historii kultury poszukiwania poszły w odwrotnym aniżeli w historii politycznej kierunku; zachód wziął stanowczo górę nad wschodem, wielki problem cywilizatorskiej roli Polski we wschodniej Europie pozostał mało zbadany. W ogólnych rysach nakreślił promieniowanie kultury polskiej na kraje ościenne A. Brückner; z prac monograficznych wskazać można na rzecz A. Jabłonowskiego o akademii kijowskiej Mohyłów, lub studium A. Wanczury o szkolnictwie na starej Rusi.

IV.

Zadania historiografii polskiej w zakresie dziejów powszechnych dadzą się sprowadzić w obręb doby porozbiorowych do trzech głównych problemów. W najogólniejszym sensie chodzi o zbadanie sprawy polskiej, jako problemu polityki europejskiej, który istnieniem swym wpływał na tok wydarzeń międzynarodowych. Z tym łączy się polityka poszczególnych państw wobec sprawy polskiej, tak na widowni zagranicznej, jak w odniesieniu do mocarstw rozbiorczych, wewnątrzno-politycznej. Wreszcie poczynania samego narodu, jego organizacyj politycznych i wybitnych mężów stanu, o ile oddziaływali oni na sprawy powszechno-europejskiego znaczenia. We wszystkich trzech kierunkach podwaliny badań naukowych położył Askennazy. Wykazał niezbicie niezniszczalność sprawy polskiej jako organicznego składnika polityki europejskiej, wpływającego przy każdym silniejszym wstrząsie dziejowym, samym faktem swego istnienia oddziałującym na konfigurację mocarstw. Rzucił snop światła na politykę polską obu rywalizujących o panowanie nad światem mocarzy — Napoleona i Aleksandra, nie mówiąc o licznych partnerach drugoplanowych. Ukazał europejską doniosłość legionów Dąbrowskiego i działań ks. Adama Czartoryskiego. Z pośród licznej plejady jego uczniów A. Skątkowskiego i B. Pawłowskiego pociągnął udział oręża polskiego w epepei napoleońskiej. M. Kukiel, wyświecilszy

politykę mocarstw wobec Polski w chwili jej upadku i naza- jutrz po trzecim rozbiornie, przystąpił do przedstawienia woj- skowych i politycznych kolei dramatu 1812 r.; ogłoszony ostatnio pierwszy tom stanowi jedną z najbardziej imponu- jących pozycji polskich w dorobku powszechnodziejowym. E. Wawrzkowicz dał poważny wkład do dziejów dyploma- tycznych przełomowego okresu 1813—1815; E. Kipa zajął się stosunkiem Genta do Polski, zaś Loret polityką kościelną Katarzyny II na ziemiach dawnej Rzpltej oraz sprawą polską między Jeną a Tylżą.

Drugim znakomitym dziejopisem, który rozległe zagad- nienia z dziejów Polski porozbiorowej powiązał w organiczną całość z politycznymi i gospodarczymi sprawami ówczesnej Europy, zwłaszcza Rosji i Prus, był badacz polityki Lubeckiego, St. Smolka. Ważny rozdział z dziejów rusyfikatorskiej poli- tyki caratu wobec oświaty Królestwa nakreślił Kucha- rzewski. Pełnym namiętności piórem odtworzył rządy au- striackie w Galicji i Krakowie pierwszej połowy XIX w. Ka- linka. Całokształt wynaradawiającej polityki Prus wobec pol- skości stał się przedmiotem dzieła J. Buzka. Niejedną kartę z historii stosunków polsko-rosyjskich odsłonił H. Mościcki, polsko-niemieckich A. Wojtkowski i W. Knapowska, politykę Metternicha wobec wolnego miasta Krakowa w no- wym świetle ukazała Bobkowska. Szerokie perspektywy powszechnodziejowe otworzył w swojej twórczości M. Han- delsman, który obok badań z dziedziny historii dyploma- tycznej sprawy polskiej w XIX w. zajął się kształtowaniem poczucia narodowego i przenikaniem francuskiej myśli poli- tycznej do społeczeństwa polskiego oraz twórczą inicjatywą A. Czartoryskiego na terenie Włoch, zagadnień Bliskiego Wschodu, rozbudzenia świadomości narodowej wśród Jugosło- wian, Rumunów i Bułgarów. Z pośród licznego grona zaprawio- nych pod jego kierunkiem do badań nad zagadnieniami między- narodowymi uczniów, obok wymienionych już Widerszala i Morawskiego, H. Więckowska poświęciła swe pióro przedstawieniu roli francuskiej teorii liberalnego konstytucjona- lizmu w życiu publicznym Kongresówki, M. Manteufflowa — zagranicznym źródłem ideologii reakcyjnej Szaniawskiego, ks. M. Żywczyński dał głęboko wystudiowane wyjaśnienie polityki Stolicy Apostolskiej wobec Polski w dobie pontyfikatu.

Grzegorza XVI, L. Russjan sięgnął do źródeł węgierskich dla odtworzenia udziału Polaków w rewolucji 1848—49 r. Politykę Austrii wobec powstania listopadowego odtworzył Dutkiewicz, Austrii oraz Anglii wobec stycziowego H. Wereszycki, A. Lewak zbadał rolę wychodźstwa polskiego w Turcji na tle stosunków polsko-tureckich w latach 1830—1878, oraz na podstawie zgromadzonych i wydanych przez się dokumentów wyjaśnił stosunek do Polski La Fayette'a, Mazziniego, Garibaldiego i G. Kellera. Podstawy brytyjskiej polityki wobec Polski w dobie porozbiorowej, sprawę polską na tle międzynarodowym w 1848 r., stosunek Bismarcka do Polski badał J. Feldman. Udział Polski w odrodzeniu narodowym Czech stał się przedmiotem studiów Szyjkowskiego, stosunkom Mickiewicza ze Słowiańszczyzną poświęcił monografię H. Batoński. Polakami na uczelniach zagranicznych w dobie porozbiorowej zajęli się H. Karbowski i J. Hulewicz, udziałem żywołu polskiego w dziejach Algeru Bystron. Historykiem wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych jest M. Haiman, który przedstawił również sprawę upadku Polski we współczesnej opinii amerykańskiej, badania zaś Korzona o Kościuszcze i Konopczyńskiego o Pułaskim uzupełnił ogólnym zarysem udziału Polaków w wojnie o wyzwolenie Stanów.

Najświeższy okres międzynarodowych dziejów Polski, w którym po półwiekowej przerwie znów weszła ona w żywy kontakt z najdonioślejszymi zagadnieniami polityki powszechnej — okres Wielkiej Wojny i odbudowy państwa stanowi na razie przedmiot studiów niewielu badaczy. Rolę pionierską w gromadzeniu źródeł i snuciu głównych linii konstrukcyjnych odegrał znów Askenazy jako autor studium o polityce mocarstw centralnych wobec sprawy polskiej. St. Kutrzeba w ramach obrazu syntetycznego zamknął wszystko, co na podstawie ujawnionych dotąd dokumentów i pamiętników można było powiedzieć o międzynarodowych kolejach sprawy polskiej oraz rządach mocarstw centralnych na ziemiach Król. Kongresowego. M. Sokolnicki zaopatrzył wybór świadectw pamiętnikarskich o Polsce w dobie wojny światowej sylwetkami głównych aktorów wielkiego dramatu oraz pełnym erudycyjnym komentarzem. Szereg przyczynków źródłowych do międzynarodowej historii sprawy polskiej dali w swych pracach K. Srokowski, M. Seyda, K. Smogorzewski i in.

V.

Powyższy rzut oka na prace polskie, dotyczące zagadnień powszechnodziejowych, mimo całej pobieżności, nasuwa pewne spostrzeżenia ogólniejszej natury. Widocznym jest przede wszystkim, że zagadnienia z historii innych narodów, żadnymi z Polską nie powiązane niemi, znajdują od czasu do czasu miłośników i badaczy, na ogół jednak nie leżą na linii rozwoju naszej historiografii. Wynika to zapewne nie z niechęci przed związanymi stąd trudnościami — badania spraw polskich na tle europejskim nastęrczają ich niejednokrotnie więcej — ale z wycucia ogromu zadań, skojarzonych bezpośrednio z dziejami Polski, w których nikt nas nie wyręczy. Prawda, że z chwilą odzyskania własnej państwowości rozszerzył się widnokrąg naszej nauki historycznej, wzrosło zaciekawienie dla odległych problemów; mimo to można wyrazić przypuszczenie, że ewentualny rozrost studiów nad historią powszechną pójdzie raczej w kierunku wschodniej Europy, Słowiańszczyzny i Bałkanów, sprawy zachodnie pozostawiając w dalszym ciągu obcym specjalistom.

Metoda badań porównawczych posiada dziś u nas dostateczną legitymację naukową i może się powołać na świetne przykłady w kraju i za granicą; zwrócenie biegu badań w jej stronę pozostanie jednym z pilnych postulatów organizacji pracy historycznej. — Właściwy rozmach powszechnodziejowy naszych studiów historycznych idzie jednakowoż w trzecim kierunku odtwarzania spraw polskich w związku z wydarzeniami natury europejskiej. Postęp, osiągnięty w tej dziedzinie w ciągu ostatnich dziesięcioleci jest niezaprzeczony. Rozszerzył się krąg studiów archiwalnych; do znanych poprzednim generacjom archiwów Wiednia, Berlina, Londynu, Paryża i Rzymu przybył szereg zbiorów włoskich, rosyjskich i skandynawskich, coraz częstsze sięganie do angielskich i hiszpańskich. Wyniki polskich uczonych w tej domenie stanowią wkład do nauki europejskiej ilościowo i jakościowo poważny, tym gorzej, że najczęściej przez obcych badaczy pomijany, nie tyle z racji nieznanomości języka, co raczej z nawykowego, z trudem zwalczanego lekceważenia i ignorowania naszego dorobku historycznego. Mimo tak pozytywnych osiągnięć, pozostają i w tym zakresie luki znaczne, niekiedy dotkliwe, domagające się rychłego wypełnienia. Nie zwrócono należytej uwagi na Polaków,

którzy, żyjąc w obcych środowiskach, przyczynili się poważnie do ich rozwoju. Brak polskiej monografii o Janie Łaskim lub St. Leszczyńskim w lotaryńskim okresie jego życia; naukowego zbadania domaga się szereg polskich emigracji, zwłaszcza we Francji, które w większości swej związane z matczyną, częściowo się zasymilowały, wnosząc nowe wartości do cywilizacji przybranych ojczyzn. Brak polskich prac o wielu cudzoziemcach, którzy pracą dla Polski skojarzyli się nierozłącznie z jej losami, żeby wskazać tylko Dudleya Stuarta. Nieproporcjonalnie przedstawia się wysiłek około zbadania stosunków Polski z innymi narodami. Uderza np. brak studiów o stosunkach polsko-angielskich, wskutek czego utrzymuje się po dziś dzień błędne przekonanie, że oba kraje pozostały sobie obce i dalekie. Sprawozdanie Kota z poszukiwań w brytyjskich archiwach i bibliotekach, oraz przygotowywane przez W. Borowego i T. Grzebieniowskiego studia o związkach kulturalnych między obu narodami powinny zmodyfikować ten sąd, wypływający po prostu z niedostatecznego zgłębienia przedmiotu. W obliczu coraz intensywniejszych badań nad promieniowaniem wpływów wielkiej rewolucji w Starym i Nowym Świecie tym dotkliwiej daje się odczuwać zaniedbanie polskiej historiografii na tym odcinku. Obok studiów Smoleńskiego, Handelsmana i Kukiela najwięcej danych na ten temat zgromadził w swych dwóch monografiach o Warszawie insurekcyjnej W. Tokarz; śmierć uniemożliwiła mu dokończenia badań, których wyniki stanowiąc miały prawdziwą rewelację. Mimo wzrastającego zainteresowania dla udziału Polski w odrodzeniu narodowym i kulturalnym ludów sąsiednich pozostaje również pod tym względem wiele do zrobienia; zarówno syntetyczny referat St. Wędkiewicza, jak ogólne opracowanie St. Łukasika wskazują, jak bogate pole nastrocza np. Rumunia.

Tych kilka przykładów, nie wyczerpując ani w przybliżeniu całości dezyderatów naukowych, wskazują, że dla historyka polskiego, który studia nad przeszłością własnego narodu pragnie skojarzyć z powszechnodziejowymi zainteresowaniami, pozostaje wciąż rozległe pole twórczości. Objawem pociesającym jest, obok mnożących się prac indywidualnych, skoordynowanie zbiorowych wysiłków około rozszerzenia badań polskich w dziedzinie stosunków z powszechnością europejską.

Pod patronatem Akademii Umiejętności dojrzewa wielkie wydawnictwo źródeł do historii związków umysłowych między Polską a Zachodem w dobie humanizmu, kroi się druga, nie mniej doniosła publikacja traktatów międzynarodowych dawnej Polski. Rozpoczęte świeżo w Warszawie wydawnictwo p. t. „Polacy w cywilizacjach obcych“ zastąpi cenną przed dwudziestu laty, dziś przestarzałą i niekompletną książkę zbiorową o „Polsce w kulturze powszechnej“. Wreszcie staraniem Pol. Towarzystwa Historycznego przygotowuje się wielotomowa publikacja w obcych językach p. t. „Polska i jej sąsiedzi“, dzięki której zagranica otrzyma wreszcie plon wieloletnich badań nad stosunkami Polski z Europą w zakresie polityki, gospodarstwa i kultury.

Józef Feldman

IV

PRZEGLĄDY KWESTYJ SPECJALNYCH

Dwa ośrodki państwowotwórcze w Polsce na przestrzeni dziejów i ich zasięg geograficzny

Najpierw uwaga o celu badań geograficzno-historycznych¹⁾. Zgodzimy się całkowicie z autorami, którzy przeciwstawiają się poglądom na temat fatalizmów geograficznych w biegu dziejów. W tym związku godzimy się ze zdaniem Fr. Bujaka, że „warunki (sc. geograficzne) nie działają same, ale przez ludzi, którzy z nich chcą albo nie chcą korzystać²⁾“. Jeżeli tego nie czynią, narażają oczywiście bieg dziejów swego kraju na konsekwencje. Mogą one być zawinione albo dzięki niezrozumieniu pewnego zespołu warunków geograficznych dla rozwoju dziejowego danego kraju, lub też dzięki niemożności przemożenia tych sił, które opanowały, czy dzierżą kompleks warunków geograficznych istotny dla rozwoju sąsiedniego kraju. Tak np. we współczesnej Anglii znakomicie zdawano sobie sprawę, że usadowienie się Włoch w Abisynii zagraża z geograficznego punktu widzenia stanowi posiadania angielskiemu w Egipcie: nie zdobyto się jednak na decyzję zbrojnego przeciwstawienia się Włochom, zapewne wątpiąc w pomyślny rezultat starcia wojennego. Odmiennie było w dawnej Polsce. Nie zdawano sobie przeważnie sprawy z niebываłych możliwości geograficzno-politycznych, jakie uzyskał elektor brandenburski przez połączenie w swym ręku rządów w marchii z rządami w Prusach Książęcych. Ina-

¹⁾ Artykuł ten ogłaszamy w nawiązaniu do następujących naszych prac: *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*, Toruń 1933, Instytut Bałtycki, str. 48 (z 10-ciu mapkami); *Pomorze a pojęcie Polski piastowskiej*, *Rocznik Gdański* t. VII—VIII, za lata 1933/4, Gdańsk 1935, str. 3—22; omówienie artykułu A. O. Meyera ogłoszonego w tomie „Deutschland und Polen“, *Kwartalnik Historyczny* 1934, str. 849—856; *Mieszko I i powstanie Państwa Polskiego*, Toruń 1936, rozdział V, str. 58—63.

²⁾ W *Rocznikach dziejów społ. i gospod.* t. IV, 1935, str. 481.

czej przecież nie przysłoby ani do cesji Zygmunta Augusta z r. 1563, ani do aktów Stefana Batorego i Zygmunta III, potwierdzających tę złowrogą decyzję¹⁾. W tej sytuacji historyk musi postawić pytanie dalsze: dlaczego nie zdawano sobie sprawy?

Przed odpowiedzią warto przypomnieć, że zamiary marchii byłyby o wiele mniej groźne, gdyby nie była usadowiła się nad Odrą i to najpierw w ziemi lubuskiej na skutek cesji Bolesława Rogatki z lat 1248/9, następnie zaś na Pomorzu zachodnim i na Śląsku. Pomorze zachodnie i Śląsk marchia oparowała nie kosztem Polski, lecz kosztem ówczesnych właścicieli tych ziem. Niemniej jednak gdyby na kilka wieków przed zajęciem tych ziem przez marchię, Polska była ich nie utraciła, względnie gdyby była je po dokonanej utracie odzyskała, nie nastąpiłby zabór ich przez marchię. W ten sposób choć pośrednio, niemniej jednak ściśle, wiąże się utrata tych ziem przez Polskę z rolą ich w późniejszym rozwoju Prus i wynikłych z niego w dalszym następstwie rozbiorów Polski.

Wyłania się stąd dalszy problem: w jakim czasie i pod działaniem jakich sił politycznych dokonało się pierwsze połączenie ziem nadodrzańskich z Polską?

Stało się to w czasach Mieszka I, na przestrzeni lat 967—990. Jest rzeczą pewną, że już przed tym okresem czasu Mieszko I miał w swym ręku mały odcinek biegu Odry, mianowicie w pobliżu ujścia Warty do Odry. Jak bowiem uprawdopodobnił to J. Widajewicz, w północnym kącie, który tworzą rzeki Odra i Warta, miało swą siedzibę plemię Licicawików podległe Mieszkowi w r. 963. W ten sposób punkt wypadku Mieszka I na Pomorze tworzyło terytorium na północ od rzeki Warty, od ujścia Noteci do Warty, po ujście Warty do Odry²⁾.

¹⁾ Zapewne, że Zygmunt August i jego następcy mieli pewne racje podejmując taką decyzję; nie może to jednak usprawiedliwiać takiego kroku. Na tym tle doszło do kontrowersji podpisanego z ś. p. prof. Zakrzewskim, który na V Zjeździe Historyków Polskich odbytym w Warszawie w roku 1930, cesję z roku 1563 wyjaśniał na tle rozmachu polityki polskiej na płn. wschodzie w latach następnych, ob. Pamiętnik V Zjazdu, t. II, Lwów 1931, str. 179 i 184.

²⁾ Ta sprawa łączy się ściśle ze znanym zwrotem Thietmara *usque in Vurta fluvium*. Dr. Koczy (Kwartalnik Historyczny 1936, str. 285) twierdzi, że ten zwrot i nadal będzie każdy wykladał „po swojemu“. Nie sądzimy. Wymowa źródła jest bardzo wyraźna. Przypominamy, że zwrot ten mieści

Utraciwszy to terytorium w r. 963 odzyskał je Mieszko w r. 967, wraz z zajęciem całego Pomorza zachodniego. W r. zaś 990

się u Thietmara nie pod rokiem 963, lecz 972, gdy Thietmar opowiada o zdarzeniach na północ od równoleżnikowego biegu Warty, na odcinku, gdy zbliża się ona do Odry. Mieszko cofający się wówczas, cofał się ku Warcie i tak też tylko można rozumieć zwrot o trybucie po Wartę. Powie ktoś, że Thietmar nie pisał kroniki z mapą w ręku. Słusznie. Ale o wypadkach z r. 972 pisał na podstawie opowiadania ojca Sygfryda, który był w r. 972 nuntius cladis. Jeżeli zaś historycy niemieccy są w zgodzie ze mną co do oceny opowiadań Sygfryda tak dla sformułowania przez Thietmara zdarzeń z r. 972, jak i 963, to nie mogą równocześnie odrzucać wspomnianej interpretacji zwrotu „aż po Wartę“, gdyż Sygfryd nie ścigał Mieszka ku Warcie na południe od niej, tylko na północ. Z powyższym sformułowaniem zupełnie godzi się lokalizacja Licicavików, przeprowadzona przez Widajewicza. Z pomocą w pełnym wyjaśnieniu tej sprawy przyszły ostatnio badania prehistoryczne. Odsłoniły nam one gród Santok, położony pierwotnie w widłach Warty i Noteci (ob. „Zantoch, eine Burg im deutschen Osten“, hrsg. v. A. Brackmann und W. Unverzagt, Deutschland und der Osten, t. I, Lipsk 1936). Myli się jednak niewątpliwie prof. Brackmann (ibid. str. 21—28), jeżeli ten gród uważa za pierwotnie pomorski, zdobyty przez Polskę dopiero ok. 990 przy zajmowaniu Pomorza. Przedstawione powyżej rozumowanie wyjaśnia, że nie tylko gród ale i terytorium na północ od niego, pierwotnie należały do szczepu Polan: zniszczenia grodu, które da się stwierdzić w drugiej połowie w. X nie można wiązać z zajęciem Pomorza przez Mieszka w r. 990, bo stało się to już w r. 967 (ob. moją polemikę z G. Sappokiem w ang. tekście mej pracy o Mieszku I, „Mieszko I and the rise of the Polish State“, Toruń—Gdynia 1936, str. 223—4), lecz z napadem Wichmana z r. 963, kiedy to Mieszko I został dwukrotnie pobity. Wtedy też zobowiązał się do trybutu z kraju na północ od Warty. Co się tyczy terytorium trybutarnego przyjmowałem dotąd, że obejmowało ono całe Pomorze zachodnie: byłem zdania, że zwrotu „aż po Wartę“ nie należy traktować zbyt rygorystycznie (trybut z Pomorza zachodniego winien był w zasadzie być sformułowany jako trybut po Wartę i Noteć). Jednak stwierdzenie ogromnie ważnej roli strategicznej Santoka każe odcinek Warty od jej ujścia do Odry, po Santok, traktować jako zasadniczy odcinek natury wojskowej, w ślad za tym zwrot „aż po Wartę“ interpretować ściśle. Trybutarnym w r. 963 stało się tedy terytorium utracone podówczas przez Mieszka I. Tak tę sprawę przed 10ciami laty trafnie sformułował J. Widajewicz. — Wspomnijmy jeszcze o opinii wyrażonej przez dra L. Koczego w referacie o Thietmarze i Widukindzie zamieszczonym w „Kwartalniku Historycznym“ z r. 1936 (str. 656—676). Autor każe nam patrzeć na zdarzenia z r. 963 jako na fragment z dziejów saskich i nie dopatruje się w nich przełomowego znaczenia dla dziejów Polski. Pierwszą część tego twierdzenia dawniej już sformułowali śp. St. Zakrzewski i prof. Tymieniecki trafiając na rolę Wichmana pod kątem dziejów jego zatargu z Ottonem I. W tym punkcie nie poczynił tedy autor nowych spostrzeżeń. Myli się jednak w ocenie tych zdarzeń dla dziejów Polski: napad Redarów na Mieszka należy oczywiście

wypadem skierowanym na południe zajął Śląsk i ziemię krakowską, pozostającą do tej chwili w rękach czeskich.

Historyka uderza podobieństwo między opanowaniem ziem nadodrzańskich przez Mieszka I a wiele wieków później przez elektora brandenburskiego. I Mieszko i elektor rozpoczęli swoją karierę nad Odrą od ziemi lubuskiej. Po zajęciu Pomorza szczecińskiego w r. 1648, samego zaś Szczecina i ujść Odry w r. 1721, w niespełna dwadzieścia lat później nastąpił wypad Fryderyka II na Śląsk. Tej kolejności łączenia ziem nadodrzańskich w jedną całość polityczną towarzyszy także kolejność strat ponoszonych przez Polskę nad Odrą.

Z tego oczywiście nie wynika zaprzeczenie związku dziejów Śląska z kompleksem geograficznym sudeckim. Pierwsze zajęcie Śląska, przez Mieszka, dokonało się kosztem Czech, które w tymże r. 990 podjęły nieuwieńczoną powodziem wyprawę rewindykacyjną. Czesi zajęli Śląsk po śmierci Mieszka II, a następnie, z pocz. XIV w. na okres czterech wieków, licząc w tym i rządy austriackie. Jednak tym czterem wiekom rządów czeskich względnie austriackich przeciwstawić trzeba trzy i pół wieku związków Śląska z Polską, oraz prawie dwuchsetletcie jego w państwie Hohenzollernów.

Historycy niemieccy nie wahają się mówić o nadodrzańskim państwie Hohenzollernów, zaprzeczają jednak jakoby ziemi nadodrzańskie jako całość odgrywały w dziejach Polski piastowskiej pewną rolę. Pomijając już fakt opanowania przez Mieszka I w jednym rzucie biegu Odry, przypomnieć trzeba, że cesarstwo dążyło wytrwale do wrywania poszczególnych cegieł z tego muru nadodrzańskiego. I tak w początku wieku XI zdając sobie sprawę z roli ujść Odry w całokształcie państwa piastowskiego, jak również z roli tych ujść dla osłony posiadłości weleckich cesarstwa, osadzono, jak wnioskować wolno, Piasta kwedlinburskiego, księcia Dytryka-Teodoryka, na Pomorzu nadodrzańskim. Choć Mieszko przed śmiercią usunął Dytryka z jego dzielnicy, jednak za rządów Kazimierza Odnowiciela widzimy na Pomorzu nadodrzańskim niewątpliwego Piasta Zemu-

do historii stosunków polsko-weleckich. Następstwa zaś tego starcia (bez względu na jego rozmiar i podobieństwo do innych tego rodzaju starć) były tak doniosłe, że uzasadniają zajęcie przezeń w dziejach Polski takiego miejsca, jakie mu historiografia polska wyznaczyła.

zila-Ziemomysła, z którym Kazimierz Odnowiciel układa się na dworze niemieckim¹⁾. Sto lat później popierano — w podobnych okolicznościach — synów Włodzisława II, też w Niemczech szukających oparcia. W zamian za to zobowiązać się musieli do opłaty trybutu na rzecz cesarza²⁾. Trzydzieści zaś lat przedtem, Bolesław Krzywousty, po poddaniu sobie Pomorza zachodniego, musiał zgodzić się na lenny i danniczy stosunek z tych ziem do cesarstwa. Te pociągnięcia cesarstwa układają się w zwarty system polegający na tworzeniu nad Odrą księstw piastowskich uzależnionych od Niemiec. Polityka zaś ta dowodnie stwierdza, że Niemcy w polskich ziemiach nadodrzańskich widziały jedność geograficzno-historyczną i że starały się ją, choćby pośrednio, opanować.

Czemu zawdzięczać ów piastowski związek ziem nadodrzańskich z resztą Polski? Wskazał na to już dawno Smolka, niewątpliwie jeden z najbardziej syntetycznych umysłów historycznych polskich. Jednemu z ustępów monografii poświęconej unii z r. 1386 daje taki tytuł: „Dążenia wielkopolskie ku ujściom Odry, małopolskie nad Dniestr“³⁾. Wywiódłszy genezę podbojów nad Odrą z nadwarciańskiego charakteru kolebki Piastów pisze o tym państwie w epoce Bolesławów: „W Bolesławowskiej epoce jedynowładztwo Piastów umiało jeszcze strzec całości interesów państwa, nie dając jednak przesunąć punktu ciężkości z pierwotnego gniazda nad Wisłę. Ostatni z tych monarchów, Bolesław Krzywousty, pół życia poświęciwszy podbojowi Pomorza, całą swoją potęgą sterował ku przygarnięciu zaodrzańskich Lechitów, pragnąc ją oprzeć o zachodnie wybrzeża Bałtyku“. O Mieszku zaś Starym tak pisze: „choć rozległymi związkami rodzinnymi z każdej strony starał się ubezpieczyć, szczególnie przecież dbał o to, aby ku sobie przyciągnąć pomorskich sąsiadów; obaj książęta nadodrzańskiego Pomorza byli mu zięciami, jednego syna ożenił z córką gdańskiego dynasty, drugiego z dziedziczką Rugii. Wznawiając tradycję dawnych Piastów, ciężkim był panem dla Małopolan; ale to pewnie najbardziej pod nim podkopywało tron wielko-

¹⁾ Z. Wojciechowski, Jeszcze o Mieszku I, nieco polemiki i uzupełnień, w tem słowo o pochodzeniu dynastii zachodnio-pomorskiej, Toruń 1936, stron 24.

²⁾ R. Grodecki, w zbiorowej Historii Śląska, t. I, 1933, str. 174—5.

³⁾ St. Smolka, Unia Litwy z Koroną, 1903, str. 143.

książęcy, że bystrzej wzrok swój wyteżał ku północnemu zachodowi, niżli nad Wieprz i za Wisłokę¹⁾).

Wyrażną tedy jest geneza tej jedności geograficzno-politycznej nadodrzańsko-nadwiślańskiej. Punktem wyjścia było państwo Polan nadwarciańskich; pokonanie przez nich ośrodka kruszwickiego dało im swobodę ruchów politycznych, a także skłoniło do opanowania Mazowsza i ziem Polski środkowej, z której przedostali się na Sandomierszczyznę i Grody czerwieńskie. Nie potrafimy powiedzieć, czy przedtem, czy też potem opanowali Pomorze gdańskie: to ostatnie mieli w rękę w każdym razie przed walką o Pomorze zachodnie. Staranie o zabór tego kraju było dla dynastów szczepu Polan tym, czym później dla książąt piastowskich osadzonych w Małopolsce ich imprezy ruskie: zajęcie zaś Pomorza zachodniego zawiodło księcia już nie Polan, lecz Polski na Śląsk, by wraz z nim odjąć Czechom i ziemię krakowską²⁾.

Można obecnie ocenić jak niebywale dotkliwym ciosem w tak wzniesioną całość było wdarcie się marchii w krawędzie Pomorza zachodniego poprzez ziemię lubuską. Jeżeli utrata tej ostatniej uniemożliwiła przyszłe sięgnięcie ku Pomorzu zachodniemu od strony Śląska, to zajęcie odcinka nadwarciańskiego od ujścia Warty do Odry, po ujście Noteci do Warty, rujnowało podstawę działań Mieszka I w stosunku do Pomorza zachodniego. Nic też dziwnego, że obecnie marchia okazuje zamiary zaborcze i wysuwa roszczenia zwierzchnicze w stosunku do Pomorza a wobec Wielkopolski i jej granicznego Santoka odgrywa dawną rolę Pomorzan. Ostateczna utrata Santoka w latach 1308—12, połączona z utratą obszaru między rzekami Drawą, Chudą i Notecią dopełniła sukcesów marchii w tych stronach.

Dla Polski nie posiadającej ani Pomorza zachodniego, ani ziemi lubuskiej bardzo trudną była obrona Śląska przed Czechami, która teraz prowadzona mogła być tylko „frontalnie“ i nie pozwalała na zastosowanie szlaku wojennego Mieszka I, czy później Fryderyka II. Oto na czym polega znaczenie utraty Pomorza zachodniego, a później ziemi lubuskiej, dla dokonanej z pocz. XIV w. utraty Śląska.

Polska piastowska już raz w toku dziejów znalazła się

¹⁾ Tamże, str. 54 i 58.

²⁾ Z. Wojciechowski, Mieszko I, l. c., str. 58—9.

pozbawiona i Pomorza zachodniego i Śląska. Było to w dobie Kazimierza Odnowiciela. W tej epoce (za Odnowiciela i jego następców) odzyskanie Śląska zostało następnie umocnione przez ponowny podbój Pomorza. Walka toczona przez Kazimierza Wielkiego o Śląsk, jak i starania jego podjęte o związanie Pomorza zachodniego z Polską ukazują go nam jako typowego dynastę piastowskiego postawionego przed typowymi problemami Polski piastowskiej, usiłującego restytuować Polskę taką, jaką przed nim tworzyli czy Mieszko I, czy Bolesław Krzywousty. Wiązała go z dawnym zjednoczonym państwem korona, przywdziana w roku 1320 przez Łokietka, przybrana przezeń w r. 1333, nade wszystko zaś tradycję staropiastowską miał w instynktach i we krwi.

Tym tropem poszedł już w r. 1325 Łokietek, wiążąc się przymierzem z książętami Pomorza zachodniego. Napad na Brandenburgię, który urządził w rok później, stał w związku oczywiście z całą ówczesną konstelacją międzynarodową: historia uderzy jednak fakt działań przeciw dawnemu terytorium Weletów po związaniu się Wielkopolski z Pomorzem szczecińskim. W podobnej sytuacji geograficzno-politycznej niepokoiłi Weletów Mieszko I, Chrobry i Mieszko II, w wieku następnym Bolesław Krzywousty; w połowie zaś wieku XII wyprawę taką — już przeciw założycielowi marchijskiej dynastii askańskiej — przy poparciu Polaków podejmował książę Jaksa.

Jeszcze wyraźniej staropiastowski plan związania Pomorza zachodniego z Polską zarysował się w przedśmiertnej polityce Kazimierza Wielkiego. Nie chcemy na tym miejscu powtarzać rzeczy już powiedzianych¹⁾; trzeba jednak zaznaczyć, że powrót ten — przy ówczesnej słabości marchii — przesądziłby z jednej strony późniejszy powrót Polski na Śląsk²⁾, z drugiej

¹⁾ Sprawę zapisu króla dla księcia szczecińskiego ostatnio opracował monograficznie dr. Stanisław Nowogrodzki w pracy p. t. *Między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską (Pomorze zachodnie a Polska w latach 1323—1370)*, os. odb. z *Rocznika Gdańskiego*, t. IX—X, stron 80. — Sądzymy, że oceniając zapis Kazimierza Wielkiego dla księcia szczecińskiego trzeba geograficzny obraz tego zapisu porównać z terytorium wielkoksiążęcym według testamentu z r. 1138. Jest duża zbieżność między tymi dwoma terytoriami.

²⁾ Ob. Z. Wojciechowski, *Udział Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich*, Katowice 1935, str. 23. — O daremnych próbach rewindykacji Śląska w czasach późniejszych pisał ostatnio K. Piotrowicz.

zaś na tej drodze uporałaby się Polska z Krzyżakami trzymającymi zaborem Pomorze gdańskie.

Przyszłedł jednak w polityce polskiej przełom. Zapewne przez długie lata jeszcze nie będziemy w stanie zdać sobie sprawy z następstw jakie wywołało wygaśnięcie dynastii piastowskiej. Zwolna przed naszymi oczyma odłania się ogromna działalność Kazimierza Wielkiego w kierunku wzmoczenia aurytety i prerogatyw państwa; w nowym świetle staje przed nami polityka skarbowa króla. Działając w tym kierunku mógł wykorzystać te szanse jakie dawała mu dziedziczna, niekwestionowana władza królewska. Takiego „pana naturalnego“ nie będzie już miała Polska na całej przestrzeni przyszłych swych dziejów¹⁾. I tak jak w polityce wewnętrznej po jego zgonie przyszedł gwałtowny zwrot, który wysunął na wierzch elementy możnowładcze, tak samo i cała koncepcja geograficzno-polityczna Polski piastowskiej przekreślona została ze śmiercią Kazimierza Wielkiego. Do głosu przyszedł drugi polski ośrodek państwowotwórczy.

Był on rodem z Małopolski. W dobie plemiennej związał z Wiślanami terytorium grodów czerwieńskich²⁾. Od końca wieku XII zagadnienie ruskie począł narzucać stabilizującym się w charakterze książąt dzielnicowych książętom krakowsko-sandomierskim. Zagadnienie to przejęła polityka odnowionego w XIV wieku państwa polskiego. Już wówczas zaznaczyła się jego przeciwstawność z problemami bałtyckimi Polski: w roku 1308 Łokietek zajęty sprawami ruskimi z tej właśnie przyczyny nie mógł udzielić pomocy oblężonemu Gdańskowi³⁾. Dopiero też po opanowaniu sytuacji na Rusi i Wołyniu mógł Kazimierz Wielki podjąć wielki plan ponownego związania Polski z Pomorzem szczecińskim. Jeżeli zaś plan ten po śmierci jego został zniweczony to zadecydowała o tym zarówno słabość indywidualności księcia szczecińskiego, jak też wpływ na bieg spraw państwowych uzyskany po śmierci króla przez koła t. zw. panów małopolskich.

¹⁾ Z przyczyn znajdujących swe uzasadnienie w tekście tego artykułu różniemy się zasadniczo z poglądem na epokę Kazimierza Wielkiego wyrażonym ostatnio przez prof. L. Kolankowskiego w jego dziele pt. *Polska Jagiellonów* (str. 1).

²⁾ Ob. Z. Wojciechowski, *Mieszko I*, str. 5.

³⁾ St. Zakrzewski, *Wpływ sprawy ruskiej na Państwo Polskie w XIV wieku*, *Przegląd Historyczny*, t. XXIII, 1921, str. 91—2.

Koła te wyrosły w szkole Kazimierza Wielkiego. Ale jeżeli były przez lat 30 współuczestnikami polityki ruskiej króla i z polityką tą związane były ich osobiste interesy, o tyle zbyt mało było czasu by mogły „nauczyć się“ polityki nadodrzańskiej. Zaciążyło w XIV w. na Polsce przeniesienie stolicy trzy wieki przedtem z Gniezna do Krakowa; inny byłby stosunek do sukcesji szczecińskiej kół wielkopolskich. Jest pewna dramatyczność, a może i tragizm w tym, że oparcie wewnętrzne dawały królowi te koła, którym w istocie obca była najgłębsza treść intencji królewskich, a w opozycji do króla znajdowały się elementy, których myśli i instynkty w istocie rzeczy były najbardziej „piastowskie“.

Jakiegokolwiek też były względy polityki bieżącej, które niechętnie nastrojały stronnictwo węgierskie panów krakowskich do sukcesji szczecińskiej¹⁾, zrozumieniu tych względów nie towarzyszyło wniknięcie w istotę dążeń Kazimierza Wielkiego, który tę sukcesję ustanawiał.

Wiadomo, że dalszym ogniwem w łańcuchu polityki panów małopolskich stała się unia z Litwą. Związku z Litwą nie można przeciwstawiać oczywiście założeniom polityki piastowskiej; wystarczy przypomnieć przymierze Łokietka z Gedyminem z r. 1325 poparte małżeństwem Aldony, a także plany unijne z końca rządów Kazimierza Wielkiego: unia taka jednak, jaka dokonała się, związała się z trwałym opuszczeniem przez Polskę ziem nadodrzańskich. Skutki tego stanu rzeczy dały się odczuć dopiero w trzy wieki później.

Na razie związek unijny doprowadził do klęski Krzyżaków z r. 1410, a w związku z postępującym w pierwszej połowie wieku XV rozkładem Zakonu, do petycji stanów pruskich z r. 1454. Wiadomo, że królowi petycja ta była i z tej przyczyny na rękę, ponieważ odwracała uwagę społeczeństwa polskiego od ostrego przebiegu zatargu o Wołyń: mógł król też liczyć na poparcie Wielkopolan czułych na losy sąsiedniego Pomorza.

Wiadomo, że nie zdołano w r. 1454 złamać wojskowo państwa krzyżackiego, że wojna ciągnąca się przez lat 13 pozostawiła państwo krzyżackie na terenie dawnych Prus pogzańskich. Nie to było jednak istotnym, podobnie, jak i zgoda na sekula-

¹⁾ Wyjaśnił tę sprawę J. Dąbrowski, Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, Kraków 1918, str. 172—9.

ryzację Prus wyrażona w r. 1525. Z dziejów lenna mazowieckiego wiemy przecież, że po dwu prawie wiekach istnienia spadło ostatecznie na rzecz królów polskich. I lenno pruskie, gdyby zostało pozostawione w ramach prawnych nadanych mu w r. 1525, niespełna sto lat później, w r. 1618, byłoby przeszło pod bezpośrednie władanie królów polskich — gdyby nie nieszczęsna decyzja Zygmunta Augusta, potwierdzona przez jego następców w osobach Stefana Batorego i Zygmunta III.

O tym jak w istocie mało syntetycznym jest spojrzenie naszej historiografii na nowożytne dzieje Polski świadczy fakt, że o dziejach przeniesienia lenna pruskiego na Brandenburgię nie mamy nowszego opracowania poza starym szkicem Bostla¹⁾.

Może też inną byłaby ocena tego faktu, gdyby dzieje Polski potoczyły się były w dalszych wiekach odmienną koleją od tej, która stała się ich udziałem. Wszak potomność może poprawić błędy przeszłości²⁾, które z tej przyczyny nie stają się punktem wyjścia dla brzemiennej w efekty ewolucji. W naszym wypadku było jednak inaczej.

O tym zaś, że było inaczej zdecydowała polityka ekspansji południowo-wschodniej, która w XVI wieku poczęła tracić znamiona dzielnicowe i przybierać kształt polityki narzuconej całemu państwu przez jedną dzielnicę — w tym sposobie jak to ongiś miało miejsce z polityką zachodnio-pomorską Bolesława Krzywoustego. W sześć lat po zezwoleniu na sukcesję brandenburską w Prusach Książęcych, inkorporacja z r. 1569 powiększyła prowincję małopolską o bezkresne obszary województw braclawskiego i kijowskiego, wciągając Polskę w społeczne, religijne i narodowościowe problemy ruskie. Miało to się zakończyć wybuchem buntu Chmielnickiego: u progu jego, Polska zwrócona okiem na wschód i południo-wschód, dopuszczała usadowienie się Brandenburgii na Pomorzu zachodnim, choć jeszcze nie w Szczecinie i ujściach Odry, zajętych dopiero w r. 1721.

¹⁾ Wiadomo nam jednak, że nad tym zagadnieniem w oparciu o nowe materiały źródłowe pracuje dr St. Bodniak.

²⁾ Zapewne chciał to uczynić Zygmunt August umacniając swą pozycję w Prusach jako pana lennego (co szczegółowo przedstawił A. Vetula w pracy pt. Lenno pruskie od traktatu krakowskiego do śmierci księcia Albrechta 1525—1568, Kraków 1930), ale wobec cesji następstwa tronu po linii ansbachskiej na rzecz linii elektoralfnej, pozostało to bez znaczenia.

Opanowanie lenna pruskiego, potem zaś ostateczne zajęcie — po wiekach starań i przygotowań — Pomorza zachodniego wyraźnie zarysowało pozycję wypadową Prus w stosunku do Polski. Pozycja ta uległa dalszemu jeszcze polepszeniu przez zwolnienie elektora z podległości lennej na skutek traktatu welawsko-bydgoskiego z r. 1657. Był to już efekt wojen przez które Polska przeszła w XVII wieku: początek swój wiodły one z buntu kozackiego: skutki zaś ich uwypukliły się nie tylko w utracie lenna pruskiego, ale także w ruinie gospodarstwa polskiego, które stu lat potrzebowało by podnieść się z upadku¹⁾.

Najbardziej jednak tragicznym było, że ogólnemu zubożeniu i słabnięciu siły państwa nie towarzyszyło zrozumienie niebezpieczeństw gromadzących się u jego granic. „Pierwotna — sc. mająca na oku rewindykację Prus — orientacja Sobieskiego — pisze ostatnio prof. Konopczyński — usprawiedliwiona poniewczasie późniejszym obrotem dziejów, trafiała do przekonania ...nielicznym umysłom, które wierzyły w straszną przepowiednię Jana Kazimierza: dla szerokiego ogółu przewidywanie rozbioru nie było dostępne. Ogół pamiętał rabunki i pożogi szwedzkie, a nie zgadywał roli dziejowej Hohenzollernów... Interesy ogromnej części możnowładztwa pchały Rzplite do odzyskania awulsów południowo-wschodnich, ale i znaczna większość drobniejszej szlachty nierównie żywiej odczuwała aktualne niebezpieczeństwo tureckie, niż przyszłe — niemieckie²⁾“. To zaś narastało jak lawina. Powtórzyć możemy za śp. St. Zakrzewskim: „Przekształciły się... (Prusy) na potężne państwo stosunkowo w szybkim przeciągu czasu. Jako wstępną podstawową datę okresu można przyjąć r. 1721, kiedy Prusy opanowały Pomorze zachodnie, a tym samym ujścia Odry. Bezpośrednio następstwem tego doniosłego wypadku była dążność do opanowania Śląska jako kraju nadodrzańskiego, a pośrednio pojawienie się w polityce pruskiej całkiem już realnego planu rozbioru samej Polski³⁾“.

Udział Prus w rozbiorach Polski, biorąc za punkt wyjścia potrzebę terytorialnego połączenia dawnych Prus Książęcych

¹⁾ Co wykazał J. Rutkowski w szczególnie cennym studium pt. *Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy wieku XVII*, *Kwartalnik Historyczny* 1916, str. 309—342.

²⁾ Wł. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. II, 1936, str. 92-3.

³⁾ St. Zakrzewski, *Wpływ sprawy ruskiej*, l. c., str. 88.

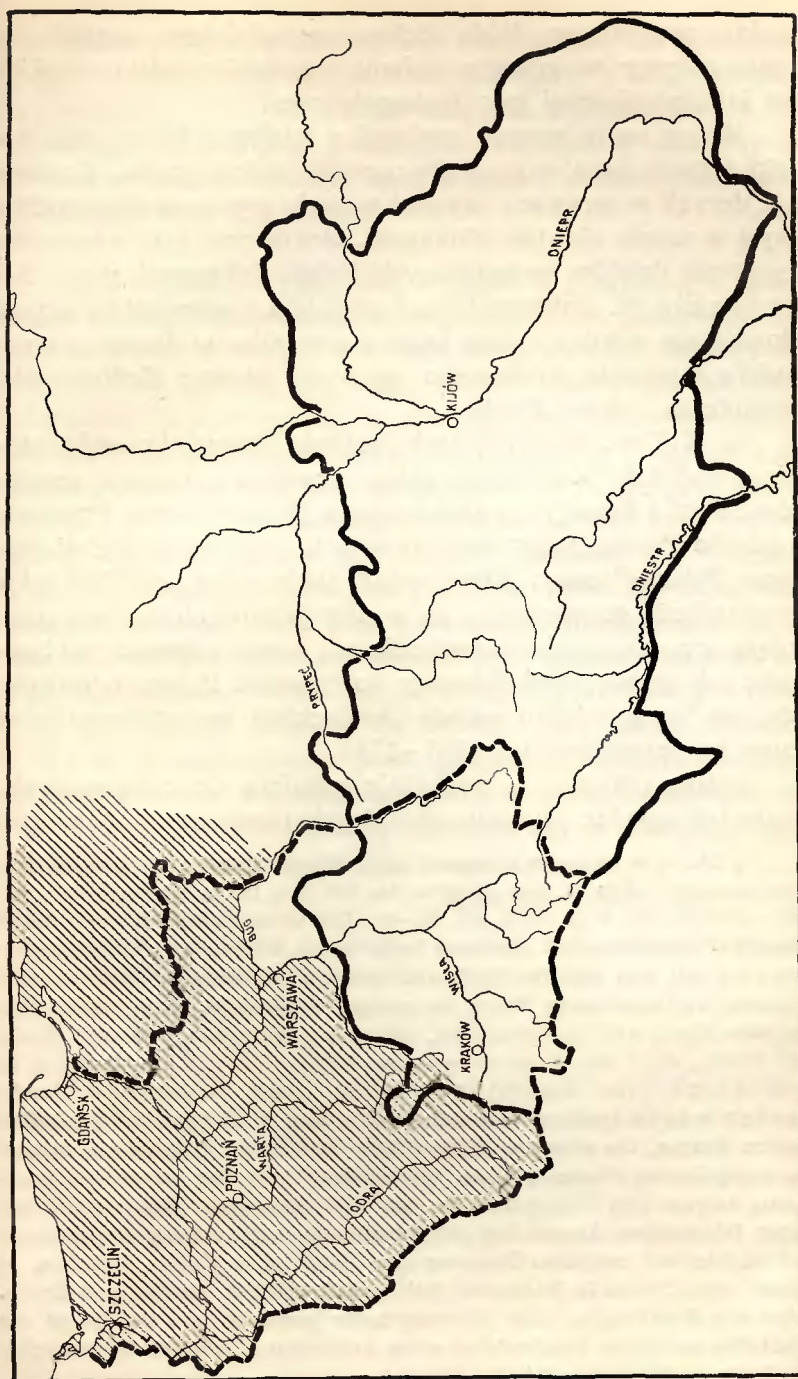
z terytoriami nadodrzańskimi, wyrażał się w zaborze ziem nad Wisłą i Wartą, przy stałej tendencji do posuwania się w górę obu tych rzek. Jeżeli spojrzymy na zasięg granic Prus po trzecim rozbiorze, jak również na tzw. Knesebecker Grenze, a także na granicę okupacji niemieckiej w latach 1915/18¹⁾ stwierdzimy, że idące tym szlakiem Prusy dążyły systematycznie do opanowania ziem macierzystych Polski. Na innym miejscu zwróciliśmy na ten fakt uwagę¹⁾ i nie chcemy przy nim obecnie dłużej pozostawać. Zastanawiającym jest w tej chwili dla nas inny szczegół.

Jeżeli mianowicie spojrzymy na mapę na której przedstawione zostały trzy elementy: granice ziem macierzystych Polski, zasięg Prus po trzecim rozbiorze i granica prowincji małopolskiej po inkorporacji z r. 1569, stwierdzimy, że zasięg Prus pozostawiał poza swymi granicami z ziem macierzystych Polski tylko piastowską kolebkę Małopolski: gdy ta kolebka nadała ton polityce państwa polskiego i zdobycze swe ujęła w ramy wielkiej prowincji małopolskiej, równocześnie całość stworzona przed wiekami przez Piastów poczęła stawać się łupem Prus wchodzących na szlak Mieszka I.

Groza tych konsekwencji uwypukliła się o wiele później. Trzeba było dopiero cofania się polskości na ziemiach wschodnich i południowo-wschodnich dawnej Rzpltej, by zdać sobie sprawę, że walka z Prusami o los Polaków siedzących w masie jest w istocie walką o istnienie lub nieistnienie polskości. Stwierdzić przy tym trzeba, że zrozumienie tego zagadnienia nie przyszło od strony historiografii. Fragmenty polityki pruskiej trafnie coprawda przedstawiali ks. Kalinka, B. Dembiński, czy A. Skałkowski. Syntetyczne jednak spojrzenie na tę kwestię dała myśl polityczna. O decydującej roli Prus w nowożytnej historii Polski więcej bowiem można się było dowiedzieć z kart literatury politycznej niż prac historycznych²⁾. Zagadnienie pruskie nie stało się ośrodkiem badań publikowanych pod kierunkiem Sz. Askenazego w cyklu Monografij w zakresie dziejów nowożytnych. Sam Askenazy przymierze polsko-

¹⁾ W rozprawie pt. Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski, Toruń 1933.

²⁾ Ob. Przegląd Wszeczpolski 1896, str. 554; 1897, str. 1, 123, 550; 1898, str. 148; 1899, str. 7; 1903, str. 213, 680; 1904, str. 694. Cytaty te wzięte są z pracy dr. Kl. Hrabyka pt. Ideologia Przeglądu Wszeczpolskiego 1895—1905, Poznań 1937, rozdział VIII: Idea państwa.



Granica ziem macierzystych Polski zestawiona z granicą prowincji małopolskiej z r. 1569 i porównana z zasięgiem terytorialnym Prus wg 3-go rozbioru.

pruskie zawarte w dobie Sejmu czteroletniego osądził nie z perspektywy wiekowego układu stosunków polsko-pruskich lecz kilkumiesięcznej gry dyplomatycznej.

Można na tę sprawę spojrzeć z punktu widzenia roli polityki i życia państwowego dla rozwoju historiografii... Konieczność decyzji w sprawach czynnej polityki wyostreza niewątpliwie umysł w ocenie zjawisk minionych. Można przy tym wspomnieć o syntezie dziejów wewnętrznych Polski dokonanej przez Bobrzyńskiego. Bobrzyński był umysłem typowo politycznym, człowiekiem władzy i jako taki, a nie tylko w drodze pilnych studiów materiału źródłowego uchwycił główne niedomaganie wewnętrzne dawnej Polski.

W XIX w. w założeniach polityki bismarckowskiej wyraźnie widać było zdawanie sobie sprawy z antynomii problemów Polski i Prus¹⁾. Po zjednoczeniu Niemiec przez Prusy zagadnienie Polska-Prusy poczęło powoli przybierać kształt problemu Polska-Niemcy. Mimo zmian, jakie może przynieść takie przedstawienie zagadnienia, są w nim pewne elementy zachowujące swe znaczenie niezależnie od biegu zdarzeń politycznych: tok granic, odziedziczony po Prusach. Polska odrodzona otoczona jest granicami sąsiada niemieckiego wytyczonymi przez Prusy na przestrzeni lat 1563—1742.

Polska odrodzona, względnie wstająca do nowego życia, mogła też oglądać renesans niektórych bardzo starych proble-

¹⁾ Ob. co w tej sprawie pisze Erich Marcks, autor świeżo wydanego dwutomowego dzieła pt. *Der Aufstieg des Reiches, Deutsche Geschichte von 1807—1871/78*. Ob. t. II, 1936, str. 55—6: „Die Unvereinbarkeit eines polnischen Nationalstaates mit Preussen hatte er (sc. Bismarck) 1848 ausgesprochen: sie galt ihm jetzt (sc. 1863) und immer als unbedingt. Nicht nur weil Preussens Territorialbesitz, Posen, der gesamte preussische Osten, das slavisch deutsche Misch- und Kampfgebiet, bis nach Ostpreussen, Pommern, Schlesien hinein, weil also Preussens gesamtes staatliches Dasein in sich durch jene Neubildung sofort und dauernd bedroht werden würde (podkreślenia nasze); dazu kam, noch ehe diese geschaffen werden könnte, die schwere diplomatische Bedrohung Preussens innerhalb des europäischen Staatensystems. Gortschakoff und der russische Liberalismus neigten sich Wielopolski zu; ein halb oder ganz freies Polen, mit seinen feindseligen Ansprüchen auf preussisches Land, musste sich trennend und verfeindend zwischen Preussen und Russland schieben, überdies, es musste seine Stütze in Napoleons Nationalitätenpolitik suchen und finden. Polen war Frankreichs alter Bundesgenosse gewesen und war längst der Schützling des neuen Frankreichs; seine Aufrichtung legte ein französisches Heerlager an Preussens östliche Flanke“.

mów politycznych. Zagadnienie Ruś czy Gdańsk, tak żywo przebijające z akt procesu polsko-krzyżackiego z r. 1320 zdawało się powracać w r. 1919¹⁾: traktat welawsko bydgoski jako skutek niepowodzeń w polityce południowo-wschodniej możnaby zestawić z dramatem odwrotu spod Kijowa i plebiscytem w Prusach Wschodnich w r. 1920.

Jakie wnioski wydają się wynikać z powyższego postawienia sprawy. Nonsensem byłoby oczywiście potępienie polityki ekspansji, która jest wyrazem sił żywotnych każdego narodu. Jednak polityka ekspansji podjęta i podyktowana przez Małopolskę nie połączyła się z należyłą pieczęcią o los dziedzictwa piastowskiego. Nie zrozumiano myśli Kazimierza Wielkiego o powrocie nad Odrę. Gdy zaś równoległe z tym nie przyszło do likwidacji państwa krzyżackiego i tworców państwowych pokrzyżackich i gdy zezwolono zarówno na osadzenie się Brandemburgii w Prusach, jak też na zbieranie przez nią ziem nadodrzańskich, zagadnienie Prus jako organizmu rozwijającego się kosztem macierzystych ziem Polski, a w dalszej perspektywie wręcz zagrażającego istnieniu polskości, uwypukliło się w pełni. Prusy ze wschodu przysły do Nadrenii. My naszą Nadrenię w XIV w. pozostawiliśmy poza granicami nowego wielkiego państwa, a w wyniku ekspansji podjętej przez Małopolskę nie tylko do niej nie powróciliśmy, ale ponadto w stan zagrożenia poddaliśmy resztę naszych ziem macierzystych.

Zygmunt Wojciechowski

¹⁾ Ob. Józef Dowbor Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935, rozdział XXV, str. 303—311: „Gdańsk-Lwów“.

Idea jagiellońska

Wzrastające w Polsce odrodzonej zainteresowanie Polską jagiellońską domaga się od nauki historycznej odpowiedzi na pytanie, jaką była myśl przewodnia owej odległej epoki, idea, która te dwa stulecia, od Krewa do Lublina, sprzęgła w jednolitą całość, a z dawnej Polski piastowskiej zrobiła wielkie mocarstwo. Niestety jednak dotychczas idea jagiellońska jest raczej pięknym hasłem, dość dowolnie pojmowanym, aniżeli ściśle określonym pojęciem naukowym, a nawet wybitni historycy zawodowi, poświęcając jej osobne rozprawy¹⁾, ujęli je z punktu widzenia publicystycznego, w związku z dyskusjami politycznymi chwili bieżącej.

Tym bardziej zasługuje na uwagę, że w niedawno wydanych dziejach politycznych „Polski Jagiellonów“ prof. Kolanowskiego, które tak słusznie wywołały szczególne zainteresowanie, znajdujemy zaraz na wstępie²⁾ jasne sprecyzowanie idei, której wprawdzie nie nazywa ideą jagiellońską, w której rozwoju widzi jednak istotę jagiellońskich dziejów. Jest to „idea jednolitego państwa“, które powstało w latach 1385—1413 przez „najkompletniejsze zjednoczenie Polski z Litwą“, wcielenie Wiel-

¹⁾ W. Kamieniecki, *Idea jagiellońska* (Ponad zgiełkiem walk narodościowych), Warsz. 1929; W. Konopczyński, *O idei jagiellońskiej* w zbiorze pt. *Umarli mówią*, Poznań 1929, str. 75—86 (por. ustęp p. t. *Idea jagiellońska* w jego *Dziejach Polski nowożytnej*, 1936, t. I, str. 405/6). Pokrewny poniekąd charakter miały też uwagi O. Balzera, *Tradycja dziejowa unii polsko-litewskiej*, Lwów 1919 (przedtem jako artykuły w *Gazecie lwowskiej*), odbiegające w niejednym od ujęcia sprawy w cytowanych niżej znakomitych jego pracach naukowych. Fragmentów ogłoszonych w jego *Pismach pośmiertnych*, t. III, Lwów 1937, str. 243—318, już nie mogłem tutaj uwzględnić.

²⁾ *Polska Jagiellonów*, Lwów 1936 (wydanie książkowe, którego „zasadniczy zrab“ ukazał się już w r. 1932 w wydawnictwie p. t. *Wiedza o Polsce*), str. 2—5.

kiego Księstwa w skład Korony Królestwa Polskiego. Już jednak pod koniec rządów Jagiellowych idea ta została ujęta w dwa sprzeczne programy: jednolitego państwa elekcyjnego, do którego dążą duchowni i świeccy wielmoże polscy, i jednolitego państwa dziedzicznego w rodzie Jagielly, do którego dąży dynastia. Konflikt, który stąd powstał, zakończył się w r. 1446/7 kompromisem, jakim było „uznanie przez dynastię elekcyjności Korony polskiej i utrzymanie odrębności W. Księstwa litewskiego, jako dziedzictwa Jagiellonów“. Walkę o ideę jednolitego państwa elekcyjnego podjęło w XVI wieku stronnictwo egzekucyjne i dzięki niebezpieczeństwu wschodniemu, coraz bardziej zagrażającemu Litwie, znalazło poparcie szerokich rzesz szlachty litewskiej, a zwłaszcza Zygmunta Augusta. Mimo to jednak w unii lubelskiej „skrzywiono niestety stary postulat bezwzględnej jedności państwowej“: utrzymując „częściowy dualizm administracyjny, owoc niefortunnego kompromisu z litewską opozycją magnacką, stworzono na przyszłość źródło słabości i nadano całemu dziełu cechę niedokończenia“.

◀ Ten wywód przeprowadza autor z całą konsekwencją w swym zarysie syntetycznym. Ale odnajdujemy go już w wydanym kilka lat przedtem I tomie jego „Dziejów W. Księstwa litewskiego za Jagiellonów“¹⁾, zaopatrzonych w aparat źródłowy, a przygotowaniem do postawienia tej tezy były dawniejsze jego prace monograficzne. Już bowiem w r. 1905²⁾ wykazał na przykładzie elekcji Zygmunta Augusta za życia ojca, że wtedy, w latach 1520—1530, dążenia dynastyczne Jagiellonów, reprezentowane przede wszystkim przez królową Bonę, pozostawały w sprzeczności z dążeniem do zacieśnienia związku Litwy z Polską. Na dalszym zaś przykładzie elekcji Zygmunta I, związanej z obaleniem unii mielnickiej z r. 1501, stwierdził to w r. 1910 L. Finkel³⁾.

Zwrócenie uwagi na rozbieżność, jaka w pewnych okolicznościach niewątpliwie zachodziła między polskim programem

¹⁾ Warszawa 1930, str. VII—VIII.

²⁾ Elekcja Zygmunta Augusta, Kwart. histor. 1905, str. 531—557; rzecz włączona w rozszerzonej formie do dzieła p. t. Zygmunt August, W. Ks. Litwy do r. 1548, Lwów 1913, str. 6—31.

³⁾ Elekcja Zygmunta I — sprawy dynastii jagiell. i unii polsko-lit., Kraków 1910; por. też wcześniejsze o tej elekcji uwagi Kolankowskiego w Przewodniku nauk. i liter. 1907, str. 865—875.

zacieśnienia unii a programem dynastycznym, było dużą zasługą i postępem w poznaniu dziejów jagiellońskich. Ale już z wyczerpującego dzieła Finkla jasno wynikało, że nawet w tych momentach, gdzie ta rozbieżność jest całkiem widoczna, trudno jej przypisywać decydujące znaczenie. Wszak w r. 1506 nacisk wywarły przez osobną, wcześniejszą elekcję Zygmunta I na Litwie był właściwie zbyteczny, skoro brakowało innej, a tembardziej niejagiellońskiej kandydatury na tron polski ¹⁾; w walce zaś przeciwko unii mielnickiej nie mniejszą od dynastii, bodaj czy nie decydującą rolę odegrał czynnik trzeci: opozycja znacznego stronnictwa wśród panów litewsko-ruskich ²⁾.

Podwójna ta wątpliwość nasuwa się w wyższym jeszcze stopniu, jeśli podobna rozbieżność, uważana jako klucz do zrozumienia całego niemal rozwoju państwa jagiellońskiego, ma wytłumaczyć też inne, ostrzejsze w tym rozwoju kryzysy. To też gdy Kolankowski zastosował tę samą metodę do wyjaśnienia sporu o koronę litewską, jaki powstał w r. 1429, wystąpił odrazu z zastrzeżeniami A. Prochaska ³⁾, a sprawa to tym ważniejsza, że od jej rozstrzygnięcia zależy cały pogląd na załamanie się idei jednolitego państwa w drugiej ćwierci XV-go wieku. Przed tym jednak należy sobie postawić pytanie, czy pierwotna idea Krewa i Horodła, idea jagiellońska w swej początkowej, nieskażonej formie, oznaczała istotnie całkowite, bezpośrednie wcielenie Litwy do Korony, jak to po raz pierwszy uzasadniał Kolankowski już „w pięćsetlecie Horodła“ ⁴⁾, twierdząc, że tam „żadna unia polityczna Korony z Litwą zawartą nie została“.

¹⁾ Tamże, str. 189—190; o możliwości kandydatury Spytka z Jarosławia słusznie wątpi P. Hrabyk w osobnej o nim monografii (Rocznik Tow. przyj. nauk w Przemysłu 1912, str. 93).

²⁾ Tamże, str. 108—110.

³⁾ L. Kolankowski, O litewską koronę, Kwart. hist. 1926, str. 386—399 (artykuł ten, który wszedł następnie do Dziejów W. Ks. lit. za Jag., t. I, str. 144—161, powstał w związku z zastrzeżeniami, jakie wywołała ta hipoteza już po pierwszym, streszczonym jej sformułowaniu w Sprawozd. Akad. Umiej., grudzień 1916). A. Prochaska, Jeszcze w kwestii litewskiej korony, Ateneum wileńskie 1927, str. 190—196. Por. tamże 1928, str. 186—187 odpowiedź Kolankowskiego, oraz 1930, str. 913—914 uwagi St. Zajączkowskiego, wreszcie rec. Papée'go w Kwart. histor. 1930, str. 365.

⁴⁾ Artykuł ogłoszony pod tym tytułem w Świecie słowiańskim, paźdz. 1913, wszedł w znacznej części, zmieniony tylko co do terytorialnego zakresu układu horodelskiego, do Dziejów W. Ks. lit., t. I, str. 115—121.

O ile co do Horodła zdanie to pozostało odosobnione¹⁾, o tyle co do Krewa istotnie do niedawna zgodnie uważano, że słowa Jagiełły, w których obiecywał swe ziemie litewskie i ruskie „*Coronae regni Poloniae perpetuo applicare*“, aczkolwiek „nie miały ścisłej prawniczej treści, rozumiano jako zobowiązanie do inkorporacji“²⁾. Odtąd aż do przełomowych lat 1398—1401 państwo litewskie, jak sądzono, całkowicie straciło swoją odrębność, bezpośrednio wcielone do Królestwa polskiego. Tę tezę podważył dopiero J. Adamus³⁾, ale mimo uwzględnienia spostrzeżeń A. Vetulaniiego⁴⁾ o dwóch rodzajach średniowiecznej inkorporacji, z których jeden sprowadzał się właściwie do stosunku lennego, oraz doniosłych wywodów O. Balzera⁵⁾ o genezie pojęcia „*Corona regni Poloniae*“, szkopułem pozostawała wątpliwość, co przyrzekał właściwie akt krewski, używając wyjątkowego terminu „*applicare*“.

Zagadkę tę mogło rozwiązać tylko nowe źródło. Dostarczyła go w sposób niespodziany blisko współczesna kronika padewska, do której włączony został tekst listu Ludwika węgierskiego do Franciszka Carrary z 29 września 1377 r., streszczający układy zawarte z Gedyminowiczami po zwycięskiej wyprawie w lecie tego roku⁶⁾. Powiedziano w nim o księżkach podolskich Aleksandrze i Borysie, że „*applicaverunt co-*

1) Oprócz prac cytowanych niżej, por. odbiegający jeszcze dalej od tezy „inkorporacyjnej“ pogląd St. Kutrzeby, że w latach 1401—1430 stosunek Litwy do Polski zbliżał się do pojęcia unii osobistej (ostatnie sformułowanie w Pamiętniku VI Zjazdu historyków polskich 1935, t. I, str. 170).

2) St. Kutrzeba, l. c., str. 166 (ref. pt. Charakter prawny związku Litwy z Polską 1385—1569).

3) Państwo litewskie w latach 1386—1398, Księga pam... pierwszego statutu lit., Wilno 1935 (odbitka ukazała się znacznie wcześniej), str. 15—79; por. zwłaszcza str. 23 i 78.

4) Lenno pruskie, Kraków 1930, str. 35—38.

5) Królestwo polskie 1295—1370, t. II, Lwów 1920, rozdz. XII: *Corona Regni Poloniae 1320—1370*, str. 143—266.

6) List ten przedrukowałem w Miesięczniku herald. 1935, str. 102 przyp. 28 (por. też erratum wskazane na str. 144), w artykule pt. Przyczynki genealogiczne do dziejów układu krewskiego. Artykuł ten uwzględnił już J. Skrzypek, Poł-wschodnia polityka Polski 1386—1399, Lwów 1936, nie mógłbym się jednak godzić z jego hipotezami interpretacyjnymi (str. 109—112), które nie dotyczą zresztą omawianej tu kwestii. Wobec hipotezy ks. J. Puzyrny, że wspomniany tu Borys nie był Koryatowiczem, lecz był identyczny z Olgimuntem (Ateneum wil. 1936, str. 88—93), trudno zająć stanowisko przed ukazaniem się zapowiedzianej pracy, gdzie ma być bliżej uzasadniona.

ronam regni Hungariae“. Termin, użyty w akcie krewskim w sposób nie mający dotąd analogii, odnajduje się więc zaledwo 8 lat przedtem w dokumencie dotyczącym jednej z dzielnic rodu Gedyminowego, a pochodzącym z kancelarii węgierskiej. Fakt ten wyjaśnia nam genezę owego zwrotu w sposób tym pewniejszy, że przeciw warunki, spisane ostatecznie w Krewie, zostały, jak to z samego aktu wynika, przedtem omówione w Budzie przez tego samego ks. Borysa, występującego tam na czele poselstwa Jagiellowego. Ale znaczenie tego wyrażenia pozostawałoby nadal wątpliwe, gdyby nie następne słowa tekstu z r. 1377. Stwierdzają one, że równocześnie obaj Koryatowicze księstwo swoje „recepterunt in feudum a corona dicti regni“, a to „in perpetuum“, z obowiązkiem służenia królowi z tej ziemi „contra universos“. Otóż ten komentarz, gdzie słowa „in perpetuum“ znowu przypominają akt krewski, a obowiązek służby — akty homagialne książąt litewskich składane po Krewie, wyjaśnia niezbicie, że „applicare coronae regni“ nie znaczy nic innego, jak oddać daną ziemię w lenno tej korony.

Okazuje się więc, że od początku, zamiast narzucić ziemiom litewskim i ruskim całkowite, bezpośrednie wcielenie do państwa polskiego, co by było — trzeba to otwarcie powiedzieć — i niesłuszne i niemożliwe do przeprowadzenia, postanowiono oprzeć unię na zasadzie stosunku lennego. Było to zgodne z tradycją ostatniego Piasta, tak słusznie zwanego Wielkim¹⁾, który tutaj, jak w tylu innych dziedzinach, torował drogę idei jagiellońskiej, opierając budowę ustrojową „Coronae regni Poloniae“ na takim właśnie stosunku lennym²⁾. Ale było to również zgodne z miejscowymi tradycjami litewsko-ruskimi,

¹⁾ Ten przydomek Kazimierza nie jest „nieporozumieniem“ (Kolanowski, Polska Jagiellonów, str. 1). Długosz w ogóle nie nazywa go „Magnus“, bo nawet dla odróżnienia od Kazimierza III Jagiellończyka wystarczyło mu określenie „Kazimirus secundus“ (por. Hist. V, str. 48 pod r. 1448, lub str. 460 pod r. 1466). Za to jednak jego charakterystyka ostatniego Piasta, jeszcze bardziej entuzjastyczna aniżeli ta, którą znalazł u Janka z Czarnkowa, zaczyna się od stwierdzenia, że ten „Kazimirus secundus“ był najwybitniejszym z wszystkich władców Polski (Hist. III, str. 323; nie brak tu też nazwy „rusticorum rex“ — str. 325).

²⁾ Balzer, Królestwo polskie, t. II, str. 184, por. str. 181 (o stosowaniu tego systemu — już wówczas — do terytoriów etnicznie i dynastycznie obcych, jak Santok i Drezdenko, Bełz, Chełm i Włodzimierz), oraz str. 250/1 (o powstaniu nowego terminu „Corona regni Pol.“ pod wpływem węgierskim i czeskim).

skoro już przed unią stosunek tamtejszych książąt dzielnicowych do wielkiego księcia był bardzo podobny do stosunku lennego. To też realizacją tak właśnie pojętej obietnicy krewskiej były akty homagialne tych książąt, wystawiane po Koronie polskiej¹⁾.

W tym oświetleniu łatwiej niż dotąd można zrozumieć zmianę w stosunku Litwy do Polski, jaka zarysowała się już pod koniec XIV wieku i jaką usankcjonowała unia wileńsko-radomska 1401 r. Już od dłuższego czasu coraz ogólniej przyjmował się pogląd, że wtedy wielkie księstwo, w którym Jagiełło oddał Witołdowi zastępczą władzę monarszą, weszło w stosunek lenny do Korony polskiej²⁾. Teraz można dodać, że wówczas weszło ono w ten stosunek jako całość, podczas gdy przedtem pozostawały w nim poszczególne ziemie litewskie i ruskie. Był to niewątpliwie krok naprzód w kierunku jednolitości państwowej, ale zarazem krok w kierunku wyodrębnienia wielkiego księstwa w ramach Korony, jako osobnej, choć podległej Koronie, jednostki państwowej.

I tej właśnie formie współżycia polsko-litewskiego zawdzięczamy rozwój mocarstwowy pierwszej ćwierci XV-go wieku. Albowiem także unia horodelska, jak to słusznie stwierdził Balzer z okazji jej rocznicy³⁾, uznała tak pojętą odrębność pań-

¹⁾ Balzer, *Istota prawna zależności książąt litewsko-ruskich 1386—1398/1401*, Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie, 1921, str. 198, por. str. 199/200 (o genezie tej zależności w świetle prawa rodowego dynastii w dobie przed połączeniem Litwy z Polską). Por. też Adamus, l. c., str. 30—45, oraz str. 47, gdzie trafnie zwrócono uwagę, że nawet w stosunku do posiadłości osobistych Jagiełły trudno było faktycznie zrealizować ewentualne zamiary bezpośredniego wcielenia do Polski, od której przedzielały je inne księstwa, a to właśnie najpotężniejszych Gedyminowiczów (Witołd, Skirgiełło, Korybut). Zresztą wyjątkowemu położeniu Wileńszczyzny (Witebsk miała matka Jagiełły jako zaopatrzenie wdowie), z której nie mógł Jagiełło składać hołdu sam sobie, odpowiadało wyjątkowe stanowisko Skirgiełły, osadzonego tam z tak rozległą władzą, że nawet nadania ziemskie wymagały jego „consensus“ (zob. Kod. dypl. Katedry Wil., nr. 22, str. 38).

²⁾ Por. uwagi J. Jakubowskiego (*Z zagadnień unii polsko-litewskiej*, Przegl. histor. t. 22, str. 152/3) o tym poglądzie uzasadnionym przez Balzera i przeze mnie, oraz ostateczne ujęcie przez Balzera, *Nowsze poglądy na istotę prawnopaństw. stos. Polski i Litwy*, Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie, 1921, str. 84. Zob. również spostrzeżenia St. Kutrzeby i J. Adamusa w *Pamiętn. VI Zjazdu hist. polskich*, str. 170 i 175.

³⁾ Unia horodelska (odczyt na publ. posiedz. Akademii 1913 r.), str. 11/2; por. też jego późniejszą pracę cyt. w poprzednim przypisku, str. 84/85.

stwową w. księstwa, a nawet, odbiegając już stanowczo od inkorporacji w ścisłym tego słowa znaczeniu, tę odrębność konstytucyjnie utrwaliła. Jak wobec tego powstał pogląd przeciwny¹⁾, że ta właśnie unia zatwierdziła ponownie pełną, prawną inkorporację Litwy w skład Korony, rozszerzając nawet zasadę jednolitości państwowej?

Pogląd ten opiera się na pierwszym, wstępnym artykule aktu Jagielli i Witolda, który stwierdza raz jeszcze wieczną przynależność Litwy do Korony królestwa polskiego. Użyto w nim istotnie słów „incorporamus“, a nawet „invisceramus, appropriamus... annectimus“, które za Kazimierza Jagiellończyka, gdy w. księstwo zdobyło sobie równorzędność z Koroną, będą tak raziły panów litewskich. Ale słów tych nie należy interpretować w oderwaniu od dalszych postanowień tegoż aktu, zabezpieczających tak wyraźnie odrębność państwową Litwy, od których to artykułów te słowa wstępne musiałyby wtedy „rażać odbijać“²⁾. Że nie miały one tej ścisłej treści prawnej, której chciano się później w nich dopatrywać, że natomiast były użyte w tym całkiem ogólnym znaczeniu, w jakim wówczas mówiono o inkorporacji, tego dowodzi najlepiej postawienie tuż obok nich — najwidoczniej jako synonimów — wyrażen „coniungimus, adiungimus, confoederamus“, a zwłaszcza konkluzja zdania, że ziemie litewskie mają być z Koroną na zawsze „unitae“³⁾, czemu właśnie odpowiada tradycyjne określenie tego aktu jako Unii. Nie wynika stąd wcale, aby ten jego wstęp miał być pustym frazesem. Przypomina, że Litwa jest podporządkowana Koronie polskiej, jak to wynikało ze stosunku lennego, przewidzianego w Krewie, sprecyzowanego w unii poprzedniej, wileńsko-radomskiej; ale przypomina na to tylko, aby w ramach tej Korony przyznać Litwie jeszcze wyraźniejszą, trwalszą niż dotąd odrębność.

Ale wyjątkowe znaczenie unii horodelskiej w ogóle nie polega na przepisach określających stosunek prawny Litwy do Korony. Wszak nie zmieniały one tego stosunku w sposób za-

¹⁾ Najsilniej podkreślony w *Dziejach W. Ks. lit.*, t. I, str. 120/1; por. *Polska Jagiellonów*, str. 46, 48.

²⁾ Tylko z tym zastrzeżeniem mówi St. Zakrzewski, *Zagadnienia histor.*, t. II, str. 200, o inkorporacji wyrzeczonej w akcie horodelskim.

³⁾ *Kutrzeba-Semkowicz*, *Akta unii Polski z Litwą*, str. 64 (pierwszy ustęp).

sadniczy, a normą jego pozostały zaledwo przez 19 lat, po czym, jak wiadomo, zastąpiono je nowymi aktami unii. W całości zaś aktów horodelskich te przepisy stosunkowo niewiele zajmują miejsca. W akcie obu władców przeważna część artykułów ma charakter przywileju dla stanów litewskich, a zatwierdzone w artykule ostatnim przyjęcie szlachty litewskiej do herbów szlachty polskiej jest najcharakterystyczniejszym momentem w aktach wystawionych przez bojarów litewskich, a zwłaszcza przez panów polskich. Arenga tego ostatniego zawiera ów słynny, tylekroć cytowany ustęp o „misterium caritatis“ jako podstawie życia publicznego, który jest bodaj czy nie najlepszą definicją idei jagiellońskiej, a co najmniej odbiciem jej najistotniejszej treści. Co najważniejsze zaś, i te również słowa, którym odpowiada zresztą także arenga aktu Jagiełły i Witolda, nie są bynajmniej konwencjonalnym frazesem.

Świadczy o tym chociażby sama adopcja horodelska, którą bez przesady można było nazwać aktem miłości, skoro w chwili, gdy mieszane małżeństwa polsko-litewskie były jeszcze — poza dynastią — czymś wyjątkowym, stwarzała, przez „gromadne pobratymstwo rodowe“¹⁾, sztuczne, symboliczne pokrewieństwo między najwybitniejszymi przedstawicielami obu narodów. Przede wszystkim jednak, zgodnie z motywem religijnym, tak silnie podkreślanym w aktach unii, tym „misterium“ było nawrócenie Litwy. Dziś, w 550-tą rocznicę założenia katedry wileńskiej, wiemy dowodnie, dzięki niestrudzonej pracy badawczej i wydawniczej niedawno zmarłego ks. Fijałka²⁾, z jak systematycznym wysiłkiem to dzieło przeprowadzono między Krewem a Horodłem, a zaraz po Horodle uzupełniono przez chrzest Żmudzi. Nadto ta praca misyjna, docierając aż w głąb ziem ruskich³⁾, łączyła się tam ze śmiałą inicjatywą w sprawie unii kościelnej. Projekt ten wyprzedzał nawet akcję

¹⁾ W. Semkowicz, *Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem lit.*, Kraków 1914, str. 28.

²⁾ W wyd. przez niego i Wł. Semkowicza *Kodeksie dypl. katedry wil.*, Kraków, 1932, 57 pozycji odnosi się do czasów przedhorodelskich 1387—1412.

³⁾ Por. uwagi moje: *Na marginesie najdawn. dyplomów katedry wil.*, *Ateneum wil.* 1935, str. 59, a zwłaszcza Wł. Semkowicza, *Mapa histor. diecezji wileńskiej*, *Pamiętn. VI Zjazdu hist. polsk.*, t. II, str. 451.

Rzymu¹⁾, nie pomijał Bizancjum²⁾, a zarazem łądził ograniczenie pierwszych przywilejów dla katolików, oraz zakaz dalszego przechodzenia Litwinów na prawosławie, to jedyne zarządzenie przymusowe³⁾, związane z dziełem zapoczątkowanym w Krewie. Wreszcie i to, co już powiedział K. Morawski o idei przewodniej, skierowanej ku Litwie i Rusi⁴⁾, z jaką odnowiono Uniwersytet krakowski, sprecyzowało się nam dziś dzięki stwierdzeniu, że np. drugim jego rektorem został wnuk Kiejstuta⁵⁾, a właśnie w roku Horodła wstąpili do tej uczelni pierwsi litewscy scholarzy⁶⁾.

Niebawem, na soborze w Konstancji, cały świat zachodni, który jeszcze w Grunwaldzie widział zwycięstwo Saracenów⁷⁾, uznał w całej pełni dzieło kulturalne, dokonane przez Polskę na Wschodzie, którego przedstawicieli, ku zdumieniu współczesnych⁸⁾, na ten sobór sprowadziła. Nie zrywając wcale stosunków Litwy i Rusi z odradzającą się właśnie wówczas kulturą

¹⁾ Omawiam to szerzej w referacie o stosunku papieżstwa do Bizancjum w czasie w. schizmy zachodniej, przedstawionym na kongresie bizant. w Rzymie we wrześniu 1936 r., a mającym się ukazać niebawem w „Collectanea theologica“ 1937.

²⁾ Por. moje studium pt. La Pologne et l'Empire byzantin, Byzantion 1932, str. 49.

³⁾ Słusznie Kolankowski (Dzieje W. Ks. lit., str. 38; Polska Jagiell., str. 18) stwierdza ich pozytywne znaczenie, że mianowicie położyły kres ruszczeniu się Litwinów; zresztą dekret z 22/2 1387 (Kod. dypl. Katedry wil., nr. 6) „penas corporales“ przewiduje tylko dla takich jednostek prawosławnych, które by — wbrew zakazowi małżeństw mieszanych — weszły w taki związek z osobą katolicką, a nie chciały same przejść na katolicyzm.

⁴⁾ Historia Uniw. jagiellońskiego, t. I, str. 105/6.

⁵⁾ Ks. J. Fijałek, Wnuk Kiejstuta Jan ks. Drohiczyński, Kwart. histor. 1914, str. 181—197.

⁶⁾ Ks. J. Fijałek, Uchrześcjanienie Litwy przez Polskę, Kraków 1914, str. 99 przyp. 1, por. str. 111 o pierwszym mistrzu Litwinie na uniw. w r. 1427.

⁷⁾ Por. zwłaszcza ustęp z kroniki Monstreleta (przytoczony przez Z. Lasockiego, Un diplomate polonais au congrès d'Arras, Paris 1928, str. 30 n. 3) i opinię Gilberta de Lannoy przed jego przyjazdem do Polski (szerzej o tym w moim szkicu: Początki stos. polit. między Polską a Francją, Księga pam. ku czci W. Sobieskiego. Kraków 1932, str. 128—131), a ponieważ też kronikę berneńską, przytoczoną przez H. v. Segesser'a, Die Schweizer im Deutschordensland, Basel 1933, str. 12.

⁸⁾ Całkiem świeżo (1936) ukazało się staraniem firmy F. W. Hendel (Meersberg am Bodensee) nowe wydanie, świadczące o tym najlepiej, kroniki Richental'a, zawierające faksimile druku z r. 1536 (z ilustracjami) i przedruk wyczerpanego wydania Buck'a z r. 1882.

bizantyńską¹⁾, związane te ziemie z łacińskim Zachodem tak dalece, że aż w Szkocji rozczytywano się w piśmie Jagiełły i Witolda, dotyczącym spraw W. Księstwa²⁾, a dzisiaj także nauka obca³⁾ stwierdza związek słynnych traktatów Pawła Włodkowica — tej istnej syntezy idei jagiellońskiej — z najaktualniejszymi wtedy w Europie zagadnieniami ideowymi.

Ten rezultat, który łatwo można zilustrować jeszcze wieloma innymi przykładami, dowodzi, że także w dziedzinie kultury „złoty wiek“ jagielloński zaczął się o sto lat wcześniej, aniżeli się zwykle przypuszcza⁴⁾, w samym zaraniu humanizmu i renesansu, pierwszego ogólnoeuropejskiego ruchu umysłowego, w którym Polska i związane z nią ziemie biorą czynny udział. Ale okazuje się też, że już wówczas, a nie dopiero w XVI wieku⁵⁾, uwzględnienie nowych walorów kulturalnych jest niezbędne dla zrozumienia faktów mocarstwowych, czystopolitycznych. Albowiem z jednej strony te właśnie walory tłumaczą nam, na równi ze szczęśliwym na razie rozwiązaniem zagadnień ustrojowych monarchii Jagiełłowej, to mocarstwowe stanowisko, jakie potrafiła zająć w Europie. Z drugiej zaś strony nasuwa się wniosek, że niebawem budowa ustrojowa, oparta na lennej podległości Litwy wobec Korony, musiała ulec niezbędnemu przekształceniu. Im bardziej bowiem przedstawiciele W. Księstwa, którzy zresztą od samego początku⁶⁾ byli dopu-

¹⁾ Jeden z egzemplarzy znanego opisu Konstantynopola i wysp egejskich, sporządzonego w r. 1420 przez Florentczyka Krz. Buondelmonti, został wysłany „in membrana maxima Bittoldo (!) duci Russie... ad videndum“ (tekst wyd. z rkp. bibl. św. Marka G. Gerola w *Studi bizantini e neoellenici*, III, Roma 1931, str. 270, por. str. 257 n. 1.).

²⁾ J. Haldenstone, przeor z St. Andrews, bawiąc na soborze, wciągnął do swego formularza list Jagiełły i Witolda z 25/8 1417, a obszerne zwroty wstępne, wraz z zawartymi w nich cytatai z Pisma św., zużytkował przy redagowaniu pisma regenta Szkocji do tamtejszego kleru (J. H. Baxter, *Copiae prioratus S. Andree*, Oxford 1930, str. 18, 38, 406).

³⁾ A. Coville, Jean Petit — *la question du tyrannicide au comm. du XV-e siècle*, Paris 1932, str. 555/6, gdzie też zużytkowano nowe materiały z IV-go t. *Acta concilii Constanciensis* (ed. Finke).

⁴⁾ Por. dyskusje na zjeździe nauk. im. J. Kochanowskiego (Pamiętnik, Kraków 1931, str. 73/74).

⁵⁾ Kolankowski, *Dzieje W. Ks. lit.*, t. I, str. VIII.

⁶⁾ Oprócz uwag moich w *Mies. herald.* 1935, str. 109—111, por. nowe spostrzeżenia S. M. Kuczyńskiego, *Ziemie czernihowsko-siewierskie pod rządami Litwy*, Warsz. 1936, str. 161/2 i 348 n., o udziale bojarów w układach Jagiełły z Dymitrem Olgierdowiczem starszym i z Korybutem w r. 1388.

szczani do usankejonowanej w Horodle współpracy w tej budowie, naprawdę równali się z Polakami pod względem kulturalnym, tym szybciej znikало jedyne uzasadnienie tego stosunku podległości i musiało wystąpić z ich strony dążenie do prawnopństwowej równorzędności we wzajemnym związku. Niestety stało się to w okolicznościach, które niezmiernie utrudniały zgodne i polubowne rozwiązanie tego problemu.

Niezwykłe pomysły dotąd przebieg dziejów jagiellońskich przerwał bowiem z początkiem r. 1429 zjazd łucki, który zamiast uwieńczyć rozległą, aż dalekiej Anglii¹⁾ sięgającą akcję dyplomatyczną, stał się punktem wyjścia najostrożniejszego konfliktu polsko-litewskiego. Nie skończył się on wcale wraz z bratobójczą wojną domową. Słusznie uważa Kolankowski²⁾, że rozwiązanie sporu, zresztą dyskutowane jeszcze bardzo ostro przez dalszych kilka lat, przyniósł dopiero r. 1446. Co więcej, wybierając wówczas Kazimierza Jagiellończyka na króla polskiego, trzeba było właściwie dzieło dokonane niegdyś w Krewie podjąć raz jeszcze od początku, ustalając znowu po długim, burzliwym bezkrólewiu warunki, w jakich w. książę Litwy miał objąć tron krakowski. Tym ważniejszym jest zbadanie, jaką była istota przewlekłego konfliktu i co oznacza w rozwoju idei jagiellońskiej.

Otóż Kolankowski określa cały ten okres przełomu jako „rozbitcie jedności państwowej“, a w całym kryzysie widzi przede wszystkim konflikt między dynastią a możnowładztwem koronnym, zakończony kompromisem, który obalił inkorporacyjny program krewski. Idąc i w tym wypadku za myślą przewodnią, którą przeprowadza poprzez całe dzieje jagiellońskie, kładzie on nacisk na to, że wyodrębnienie³⁾ Litwy od Korony polskiej leżało w interesie dynastii od chwili, gdy jej zaprzeczono praw dziedzicznych do tej korony. Ale już przy badaniu genezy kryzysu stwierdzenie tej okoliczności nie wystarcza, a raczej zasłania jego istotę. Tłumaczy nam wprawdzie, dlaczego Jagiełło, pod wrażeniem paroletnich już sporów z panami polskimi

¹⁾ 6 paźdz. 1429 r. król angielski Henryk VI kazał zwrócić koszta podróży tam i z powrotem ambasadorowi swemu „mestre William Flynt, docteur en théologie“, wysłanemu do króla polskiego i do w. mistrza (British Museum, MS. Nero B II, fol. 78).

²⁾ Dzieje W. Ks. lit., t. I, str. 144, 251; Polska Jagiellonów, str. 58—97.

³⁾ Często używany termin „reinkorporacja“ nie wydaje się trafny, bo oznaczałby właściwie coś przeciwnego: ponowną inkorporację.

o prawa dziedziczne swych synów, w Łucku, wbrew początkowym wahaniom samego Witołda, pomysł korony królewskiej dla Litwy przyjął przychylnie. Nie zmienia to jednak faktu, że z tą inicjatywą wystąpił nie on, tylko Zygmunt Luksemburczyk. Dowodzi tego list Witołda, tylekroć słusznie cytowany¹⁾, w którym zaraz po zjeździe łuckim przypomina Jagielle jego przebieg, a potwierdzają to jego późniejsze oświadczenia, w których słowa, powołujące się na chętnie zrazu przyzwolenie i namowy króla polskiego, poprzedzane są przypomnieniem ponawianej od szeregu lat propozycji Zygmunta²⁾. Twierdzenie jakoby Jagiełło już przed zjazdem łuckim, a więc w r. 1428³⁾ radził Witołdowi zwrócić się do „cesarza“ z prośbą o koronę, opiera się wyłącznie na dużo późniejszej, pełnej oczywistych błędów, relacji t. zw. Kroniki Bychowca. Propozycja zaś króla polskiego, godząca się na koronację Witołda pod warunkiem, aby po nim koronę litewską oddziedziczył syn Jagielly, wypłynęła dopiero w półtora roku po zjeździe łuckim⁴⁾, gdy w przededniu śmierci Witołda starano się konflikt załagodzić.

¹⁾ Cod. Vitoldi r. 1345 (17/2 1429); Witołd przypomina tu Jagielle, że w Łucku sprawę koronacji rozpoczął król rzymski, on zaś przedtem o niej nic nie wiedział, ani z królem polskim nie naradzał się w tej sprawie. „Dum per seren. d. Romanorum regem causa incepta fuisset de corona, de qua deo teste ante nihil scivimus nec cogitavimus neque aliquod verbum premisimus,... sibi taliter respondimus dicentes: domine rex, de hac causa alias nunquam meditati sumus, que est non parvis existimacionis, eciam quia cum domino rege Polonie etc. fratre nostro consuevimus mutuis potiri consiliis, nec sine consilio unius alter quidquam facit“.

²⁾ Z ustępów Długosza, cyt. przez Kolankowskiego (np. Dzieje W. Ks. lit., str. 153, przyp. 4), zwłaszcza pierwszy (III, p. 380) jest niezrozumiały bez poprzedniego zdania: „ante annos multos se fuisse per Sigismundum Romanorum regem sollicitatum“ itd. Podobnie w trzecim (III p. 386): „annis multis ad id per Sigismundum Romanorum regem sollicitatum“ itd. Zresztą tam gdzie Długosz, zanim przytoczy późniejsze powiedzenia Witołda, sam kreśli przebieg zjazdu łuckiego (III p. 368), ta inicjatywa Zygmunta występuje jeszcze wyraźniej: „Suggerit itaque Sigismundus“ itd.

³⁾ Niesłusznie pisze E. Maleczyńska, Rola polit. królowej Zofii Holenderskiej, Lwów 1936, str. 71, przyp. 3 (stwierdziwszy zresztą w tekście inicjatywę Zygmuntową), że „szczegóły latopisu znajdują potwierdzenie u Długosza, Hist. IV, 351“ — wszak u niego czytamy tylko suchą wzmiankę, że król był z pocz. r. 1428 „apud Wilno“ i tam polował. Wskazane zaś przezemnie (Dzieje Unii, t. I, str. 242 przyp. 2) świadectwo przychylnego stanowiska królowej pochodzi z czasu po zjeździe łuckim 27/7 1429 a nie z r. 1428.

⁴⁾ Ta relacja krzyżacka (Cod. Vitoldi, nr. 1453), cyt. przez Kolankowskiego, str. 152 przyp. 5 (por. jednak także str. 159, przyp. 3), na samym

Zaognił się ten konflikt w ogóle dopiero z chwilą, gdy projekt koronacji Witołdowej wywołał dyskusję nad stosunkiem prawnopanstwowym Litwy do Polski i gdy niebacznie wytoczono ten spór przed tym właśnie, który przez swoją inicjatywę pragnął go rozniecić: przed Zygmuntem luksemburskim. A był to spór o wiele istotniejszy i niebezpieczniejszy, aniżeli zatarg konstytucyjny między Jagiełłą a panami polskimi o warunki sukcesji jego syna, której to sukcesji w istocie nikt nie kwestionował. Wszak przypomnienie Litwie Witołdowej, że w myśl aktów unii prawnie podlegała Koronie polskiej, przypomnienie jej tego w obliczu króla rzymskiego, który ofiarowywał jej koronę własną, musiało wywołać skutek wręcz przeciwny: walkę Litwy o prawne uznanie jej równorzędności z Polską, którą faktycznie sobie już zdobyła pod rządami wielkiego Kiejstutowicza.

Że po jego śmierci ta walka przybrała formę krwawej wojny domowej, pozostanie zawsze godnym ubolewania. Choć bowiem „połączenie Polski i Litwy nie mogło się rozwinąć wyłącznie ze źródła sentymentu“, jak to trafnie stwierdził St. Zakrzewski¹⁾, trudno zgodzić się na jego dalszy wniosek, że koniecznie krwią bratnią „trzeba było tłumaczyć i w życie wprowadzać litery umów“. Upieraniem się przy tych literach umów zawiniła strona polska, interpretując je nawet w sposób zbyt daleko idący, np. co do charakteru władzy Witołda²⁾; jego następcę zaś obalono w sposób, który w świetle najnowszych badań³⁾ wydaje się szczególnie niefortunny. Niemniej oczywiście zawiniła strona litewska, gdy po załamaniu się wspólnej polityki zagranicznej jeszcze za Witołda, posuwała się potem, za Zygmunta Kiejstutowicza tak samo jak za Świdrygiełły, aż do sojuszów z wrogami Polski. Trudno zaś zaprzeczyć, że sam Jagiełło, choć zgodnie ze stałą niemal w dziejach jagiellońskich rolą czynnika dynastycznego, starał się przez ugodową, pojednawczą akcję zatarg uśmierzyć, okazał się wtedy, u kresu swej

początku ustępu o sprawie koronacyjnej, pochodzi z 23 września 1430 r., z ostatecznej fazy rokowań, którą najlepiej ocenił Papée w Kwart. hist. 1930, str. 365.

¹⁾ Zagadnienia histor., t. II, str. 236/7.

²⁾ Do tych nieścisłych, tendencyjnych określeń władzy Witołdowej należy też — często cytowane — nazwanie go przez Krzyżaków „grossir amptman“ Jagiełły (Ss. rer. Pruss. III, 306).

³⁾ E. Maleczyńska, l. c., 98/9.

tak świetnej i zasłużonej skądinąd działalności, zbyt słaby i chwiejny.

Nie sposób wchodzić tutaj w szczególnie trudną sprawę ruską, która wyłoniwszy się w toku walki o stosunek Litwy do Polski, walkę tę jeszcze zaostrzyła, a w tych warunkach mogła być tylko połowicznie rozwiązana. Wystarczy stwierdzić, że zalamano się wówczas także, w sposób szkodliwy na całą przyszłość, stanowisko państwa jagiellońskiego wobec unii kościelnej. Za wzorem Jagiełły i Witolda popierał ją Świdrygiełło, a to tak skutecznie, że papież już wystawiał glejt dla metropolity kijowskiego, który osobiście, jak niegdyś Camblak, miał do niego przyjechać¹⁾. Ale właśnie dlatego Zygmunt Kiejstutowicz odniósł się potem do wszelkich podobnych projektów tak niechętnie, że przeszkodził metropolicie Izydorowi, gdy chciał jechać na sobór przez terytorium litewskie, zmuszając go do jazdy przez Rygę i Bałtyk²⁾. Przesądziło to o stanowisku zwycięskiego na Litwie obozu wobec tej tak żywotnej dla niej kwestii, zanim jeszcze agitacja soboru bazylejskiego natchnęła ją sceptycyzmem wobec florenckiego dzieła Eugeniusza IV³⁾.

Oczywiście przyczyniło się do tego także trudne położenie wewnętrzne wielkiego księstwa po zamordowaniu Zygmunta Kiejstutowicza. Dla unii politycznej natomiast przewrót 1440 r. miał ten szczęśliwy skutek, że w księciem został Jagiellończyk, który niebawem, po tragedii warneńskiej, stał się jedynym poważnym kandydatem do tronu polskiego. Teraz wreszcie bu-

¹⁾ Archiwum watykańskie, Reg. Vat. 366 fol. 25v (por. wzmiankę u Iorgi, *Notes et extraits pour servir à l'hist. des croisades au XV-e s.*, t. II, Paris 1899, str. 323): trzy „litterae passus“ z 20/X 1434 r. dla posłów Świdrygiełły, dla J. Nicolsdorf'a i „pro Ruthenorum metropolitano cum sociis, familiaribus et equis usque ad numerum quadraginta“. Obok tego ostatniego na marginesie: „reiterata“. Uzupełniają one bulle z tegoż dnia wyd. u Kotzebue'go, Switrigail, Leipzig 1820, str. 156—161.

²⁾ Świadczy o tym list Izydora do soboru bazyl. z 20/III 1438 (kopia współcz. w Archives nationales w Paryżu K 1711, f. 414 a), odczytany na soborze 16/V, według którego już kilka miesięcy przedtem chciał pojechać do Bazylei „per terram“, lecz „impeditus fuerat per Sigismundum ducem Lituaniae“ (Concilium Basiliense, t. V, Basel 1904, str. 162). Tą wiadomością należy uzupełnić przedstawienie sprawy u A. Lewickiego, *Unia florencka w Polsce*, str. 17/8 (odbitki).

³⁾ Kod. dypl. katedry wil., nr. 157 (sobór baz. do Macieja bp. wil., 27/IX 1439; przestroga przed unią florencką: str. 177, nr. 40 n.); por. nr. 161 (Eugeniusz IV do w. ks. Zygmunta, 27/II 1440).

dowa monarchii jagiellońskiej, która tak długo była przedmiotem krwawych zmagañ, a przez szereg lat pozostała jak gdyby w zawieszeniu, stała się znowu przedmiotem dyskusyj, w których obie strony szczerze dążyły do porozumienia. Znowu narzuca się pytanie, o co właściwie toczyły się wówczas tak długie rokowania, i znowu nie można się zgodzić z twierdzeniem¹⁾, jakoby „wyznacznikami ich były dynastyczne interesy Jagiellonów“, jakoby konflikt między ich zasadą dziedziczności a dążeniem rady koronnej do wolnego dysponowania tronem Polski i Litwy całkowicie wyjaśniał sytuację. I teraz, w decydującej fazie końcowej, spór toczył się o równorzędne stanowisko Litwy w mającym się odnowić związku.

„Dyrektywy litewskich panów rady“, które Kolanowski zupełnie wyklucza, były niewątpliwie dogodne dla Kazimierza, który wiedząc doskonale, że nie może liczyć na uznanie praw dziedzicznych do Polski, chciał je zachować na wszelki wypadek w stosunku do Litwy. Stąd zachowanie jej odrębności państwowej leżało także w interesie dynastii. Przede wszystkim jednak, o czym Jagiellończyk po sześćoletnich rządach wielkksiążęcych wiedział doskonale, nie mogło być o tym mowy, aby od tego postulatu odrębności i równorzędności odstąpili Litwini. Nawet Oleśnicki, który to żądanie tak stanowczo zwalczał w Łucku i po Łucku, zrozumiał teraz, że nie można przeciwstawiać mu się siłą. Już w r. 1444 pisał o unii w słowach²⁾, które można zaliczyć do najtrafniejszych określeń idei jagiellońskiej.

Niemniej trafnie określił ją Kazimierz, gdy w akcie z 17 września 1446, już jako wybrany król Polski, stwierdzał, że za obopólną zgodą złączył oba państwa „in unam fraternam unionem“, a więc na zasadzie ich równorzędności. Polacy przyjęli to do wiadomości, skoro nie wysuwając już żadnych kwestyj spornych, przeciwnie: robiąc mu nawet pewne koncesje osobiste, stwierdzili aktem o dwa dni późniejszym, że Jagiellończyk zgodził się objąć rządu w Polsce. I nie było to wcale „przekreśleniem wszystkich Jagiellowych zapisów“. Wszak całkowitej inkorporacji Litwy nie obiecywał nawet akt krewski i nie miał na myśli horodelski, a chociaż krewskie „applicare“ przewidywało stosunek zawisłości lennei, to było to zupełnie w duchu horodolskiego „misterium caritatis“, że zgodnie z przy-

¹⁾ Kolanowski, Polska Jagiellonów, str. 93.

²⁾ Cod. epistol. saec. XV, t. I/1, nr. 124.

śpieszonym właśnie przez Polskę rozwojem kulturalno-społecznym Litwy, to państwo znacznie większe od Polski, z którego wyszła wspólna dynastia, uzyskało teraz w „unii braterskiej“ równorzędne z Polską stanowisko.

Niestety jednak ze strony polskiej nastąpiła wówczas tylko milcząca, tymczasowa zgoda na nowy stan rzeczy, stwierdzony w aktach, które aczkolwiek podobne do aktów unii — i słusznie wśród nich ogłoszone¹⁾ — nie są nimi jednak w pełnym znaczeniu. Projekt aktu unii²⁾, przez Litwinów przedstawiony, Polacy odrzucili, bo nawet drobniejsze, formalne kwestie sporne, a zwłaszcza najdrażliwsze sprawy terytorialne chciał przesądzić na korzyść W. księstwa. Stąd te kwestie pozostawały w zawieszeniu i kryzys lat 1429 — 1446 miał jeszcze siedmioletni epilog w formie ostrych nieraz sporów polsko-litewskich na początku wspólnych rządów Kazimierza Jagiellończyka. Jaką sobie zdobył zasługę przez ich ostateczne uśmierzenie, to już najzupełniej zgodnie stwierdza dzisiejsza nauka historyczna³⁾. Jak słusznym zaś był kompromis, do którego doprowadził wreszcie w r. 1454, o tym świadczy pomyślny znowu przebieg dalszych dziejów jagiellońskich aż do chwili, kiedy wzajemny stosunek obu państw, które połączył unią personalną, dojrzał po przeszło stu latach do nowego przekształcenia: tym razem do zacieśnienia w formie unii realnej, zawartej w Lublinie.

Całe to stulecie można uznać za pomyślne, przeważnie nawet świetne, chociaż już w polityce samego Kazimierza, którego Kolankowski⁴⁾ słusznie stawia tak wysoko, można stwierdzić pewne mniej fortunne momenty, zwłaszcza w stosunku do Moskwy⁵⁾. Wszak po zbyt śmiałych pomysłach wprowadzenia jej w stosunek zawisłości od Litwy, nastąpił już w roku na-

1) Kutrzeba-Semkowicz, Akta unii Polski z Litwą, nr. 68, 69.

2) Archiwum Komisji prawn. t. VI, 1926, str. 235 n. Porównanie z wyściągami w Cod. epist. saec. XV, t. III, nr. 5, dotąd zwykle cytowanym, przeprowadził A. Prochaska w Ateneum wil. 1927, str. 196/9.

3) Wykazujące to najlepiej materiały z archiwum królewieckiego, za-cytowane i wyzyskane przeze mnie w Ostatnich latach Świdrygiełły, Kraków 1915, str. 195 — 242 (krócej w Dziejach Unii, t. I, 1919, str. 377 — 405), ogłosił Kolankowski w przypiskach do Dziejów W. ks. lit., t. I, str. 271 — 278, 290, 295, 301.

4) Dzieje W. ks. lit. str. 395/6; Polska Jagiellonów, str. 145/7.

5) S. M. Kuczyński, Ziemie czernih.-siewierskie pod rządami Litwy, str. 237 — 241.

stępnym, 1449¹⁾, niezbyt korzystny podział sfery wpływów obu państw, za czym poszła stopniowo coraz większa, pod koniec rządów Kazimierzowych już wprost niepokojąca przewaga Moskwy. Planu zaś wyprawy czarnomorskiej, która to miała wynagrodzić, Kazimierz nie urzeczywistnił, a gdy go w r. 1497 podjął Jan Olbracht w porozumieniu z Aleksandrem, skończył się najfatalniejszą w skutkach klęską, jaką znają dzieje jagiellońskie²⁾. Wszak do następstw tego podkopania powagi dynastii i obu zjednoczonych państw należy też walny atak Moskwy na Litwę, połączony z największymi w dziejach jagiellońskich stratami terytorialnymi.

Na szczęście po przedwczesnej śmierci Olbrachta i Aleksandra, która im nie pozwoliła powetować tych niepowodzeń, trudny po nich spadek objął doświadczony monarcha, który w ciągu półwiekowych niemal rządów nie tylko dokonał w miarę możliwości tego bezpośredniego zadania, ale wogóle przywrócił Polsce i Litwie to znaczenie, jakie miały za jego ojca i dziada. To też trudno zrozumieć, dlaczego Kolankowski³⁾, pełen na ogół słusznego uznania dla wszystkich Jagiellonów, nazywa Zygmunta I „biernym, pragnącym za wszelką cenę zewnętrznego i wewnętrznego spokoju, oportunistą“, a za rezultat jego panowania, w którym „wszystko padło ofiarą zabójczego kwietyzmu, bezwładności, nieudolności i nieumiejętności skoordynowania i użycia potężnych sił“, uważa „złamanie aspiracji dynastii jagiellońskiej“.

Surowy ten sąd, po raz pierwszy tak jaskrawo sformułowany, nie jest jednak całkiem nowy. Ale już wtedy, gdy przed laty wystąpił z podobnym potępieniem Zygmunta Starego M. B o b r z y ń s k i, spotkał się ze stanowczym sprzeciwem J. S z u j s k i e g o⁴⁾, a zwłaszcza tego wielkiego, krytycznego badacza, który położył

¹⁾ Nie ma powodu do poprawienia daty rocznej traktatu z 31/VIII 1449 na 1448 (Kolankowski, *Dzieje W. ks. lit.*, str. 263, przyp. 5), gdyż wiadomości listu królewskiego z 26/VIII 1449, które zdawałyby za tym przemawiać, okazały się niebawem mylne (Liv. Est. u. Kurl. Urkundenb. X, nr. 665, 25/XI 1449; por. A. K o p y s t i a ń s k i, *Ks. Michał Zygmuntowicz*, *Kwart. hist.* 1906, str. 156, przyp. 1), a Michał Zygmuntowicz, który rzekomo miał już wówczas być odstawiony do Moskwy, jeszcze na pocz. 1450 r. z Tatarami najeżdżał Litwę (tamże, t. XI, nr. 15).

²⁾ Por. świetną monografię Fr. Papée'go, *Jan Olbracht*, Kraków 1936, rozdz. X a zwłaszcza str. 220/1.

³⁾ *Polska Jagiellonów*, str. 266, 269.

⁴⁾ *Opowiadania i roztrząsania*, t. III, str. 187/8.

niewzruszone podwaliny pod naszą znajomość tych właśnie lat: X. Liskego¹⁾. Broniąc ze źródłami w rękę zasłużonego króla, dał wyraz przekonaniu, że „głos p. Bobrzyńskiego... nie znajdzie echa w krajach polskich“. Dziś niestety tę obronę trzeba podjąć na nowo, ale ułatwia ją inny znakomity historyk, który w międzyczasie pogłębił jeszcze bardziej wiedzę historyczną o czasach Zygmunta I, mianowicie L. Finkel.

W świetle jego wywodów²⁾ upaść musi przede wszystkim zarzut zasadniczy skierowany przeciwko pokojowości króla. Płynęła ona zarówno z pobudek ideowych, podzielanych przez najwybitniejszych współczesnych, pobudek, które tkwią głęboko w istocie idei jagiellońskiej, jak również z konieczności państwowej, widocznej od klęski bukowińskiej. Nie było to bynajmniej dążenie do pokoju „za wszelką cenę“: dość przypomnieć, że na te czasy rzekomego kwietyzmu przypadają największe, po Grunwaldzie, zwycięstwa jagiellońskie: Orsza i Obertyn. Jeśli zaś Kolankowski temu kwietyzmowi przeciwstawia „Aleksandrowe nawet wielkie koalicje“ dla obrony Siewierzczyzny, to trzeba stwierdzić, że Aleksander mimo tych koalicji całą Siewierzczyznę stracił, Zygmunt zaś własnymi siłami choć niektóre jej włości (Lubecz i Homel) odzyskał. A jeśli mu się stawia jako wzór „czarnomorskie pochody Kazimierzowe i Olbrachtowe“, jeden niedoszły, drugi skończony katastrofą, to niech wolno będzie przypomnieć tę mało efektowną, lecz jakże skuteczną organizację obrony kresowej, która według własnych, źródłowych badań Kolankowskiego³⁾ właśnie za Zygmunta I tak duże robiła postępy. Dzięki niemu więc Polska spełniała choć w tym, najbliższym jej zakresie zaszczytną, dziś tak zapoznaną⁴⁾

¹⁾ W rozprawie pt. Prof. Bobrzyńskiego *Dzieje Polski*, Kraków 1879 (Odb. z Przeglądu polskiego), str. 25—47, por. zwłaszcza str. 27. Bardzo trafny „bilans panowania“ Zygmunta I dał świeżo W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowoż.*, t. I, str. 63—66.

²⁾ Polityka ostatnich Jagiellonów, *Pamiętnik Zjazdu im. M. Reja*, Kraków 1910, por. zwłaszcza str. 11, 21—24, oraz str. 41, gdzie w dyskusji W. Czermak słusznie uzasadniał tę dążność pokojową także potrzebą skupienia się dla pracy wewnętrznej.

³⁾ *Obrona Rusi za Jagiellonów*, Lwów 1916 (odb. z Księgi pam. ku czci Orzechowicza), str. 476—479; *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492—1572*, Lwów 1935 (odb. z Ziemi czerwieńskiej), str. 4—24. Cytujemy tylko ustępy dotyczące czasów Zygmunta I.

⁴⁾ Por. moją polemikę z O. Górką pt. *Czy potrzebna jest rewizja dziejów Polski*, *Przegląd powsz.* 1934, grudzień, str. 303/4.

rolę przedmurza chrześcijaństwa — również nierozłączną od pojęcia idei jagiellońskiej —, skoro na udział jej w akcji antiturckiej, po zmarnowaniu rzekomego „epizodu“ warneńskiego¹⁾ i po związaniu Krymu z Turcją, było w świetle doświadczeń 1497 r. stanowczo za późno.

A skoro rozszerzenie idei jagiellońskiej na Czechy i Węgry — nie mówiąc nawet o projektach szwedzkich za młodych lat Zygmunta Starego²⁾ — okazało się, nie bez związku z doświadczeniami tegoż samego roku, zadaniem ponad siły Jagiellonów, nie można wydarzeń 1515 i 1526 r. sądzić jako „małoduszność“, względnie „obojętność“³⁾. Co do kongresu wiedeńskiego zwłaszcza, to po dziś dzień zachowała znaczenie obrona zawartych tam układów przez Liskego, któremu zawdzięczamy dawną, ale dotąd jedyną o tym doniosłym momencie monografię. A wbrew obowiązującej w nowszej historiografii naszej tezie, zaliczającej Habsburgów do najgorszych wrogów Polski, nie zawadzi za-uważyć, że odkąd po Mohaczu, trudnym zresztą do przewidzenia w r. 1515, stali się naszymi sąsiadami, właśnie ten sąsiad, jedyny wśród wszystkich innych, nigdy z nami nie prowadził wojny (Byczyna była wszakże wojną domową). A co do „krótkowzroczności“ 1525 r., którą niegdyś sam Kolankowski oceniał „z jedynie słusznego punktu widzenia ówczesnego“, a nie „ze stanowiska dzisiejszych konsekwencji“⁴⁾, to przecież ówczesne rozwiązanie sprawy pruskiej było w gruncie bardzo podobne do tego, które uważa się bądź co bądź za zasługę Kazimierza Jagiellończyka, a które w międzyczasie było tak poważnie zagrożone rewizją na niekorzyść Polski. Wszelka zaś obrona polityki Zygmunta I jest zarazem obroną jego doradców,

¹⁾ „Rewizję rewizji“ tradycyjnego kultu dla epopei warneńskiej staram się przeprowadzić równocześnie w rozprawie pt. Nowe uwagi krytyczne o wyprawie warneńskiej (por. Sprawozd. Akad. Umiej., marzec 1937).

²⁾ Por. mój referat pt. La politique scandinave des Jagellons (La Pologne au VI Congrès int. des sciences histor., 1930), str. 107 n., a zwłaszcza ogłoszony tam w dodatku opis Szwecji sporządzony dla Aleksandra Jagiellończyka, str. 116/7. O wspomnianym tam (str. 110) krakowianinie Wawrzyńcu Herrisch'u por. M. Małowist, Handel zagraniczny Sztokholmu, Warszawa 1935, str. 56/9, 140, 157, 161/5.

³⁾ Polska Jagiellonów, str. 268. Całkiem analogiczne daty niepowodzeń możnaby wybrać z każdego, choćby najświetniejszego panowania (np. Smoleńsk 1514 = Połock 1563), w obrębie zaś rządów Zygmunta I — przeciwstawić im daty sukcesów (np. Sokal 1519, ale za to Wiśniowiec 1512).

⁴⁾ Polityka ostatnich Jagiellonów, Kwart. histor. 1911, str. 60.

którzy, jak zwłaszcza najbliżsi, Szydłowiecki i Tomicki, wcale nie pochodzili z magnackiej obligarchii, lecz z rodzin średniej szlachty¹⁾, wyniesionych dopiero przez króla w osobach naprawdę wyjątkowo uzdolnionych jednostek.

Nic się więc za jego czasów nie zламаło ani zmarnowało, lecz utwierdzoną i zbogaconą spuściznę Jagiellonów przekazał ich ostatniemu, niestety, potomkowi. Prawda, że Zygmunt Stary — różny w tym od Augusta, ale tylko tego z drugiej połowy rządów — nie bez wpływu pobudek dynastycznych, przeważnie zresztą nie własnych, lecz królowej Bony, mało popierał polskie dążenia do ściślejszej unii, uważając je może nie bez słuszności za przedwczesne jeszcze i niezbyt naglące. Wynagrodził to jednak przez iście jagiellońskie łagodzenie wszelkich tarć polsko-litewskich, uzgadnianie polityki zagranicznej obu państw, a zwłaszcza przez przyspieszone za jego rządów przenikanie na Litwę kultury polskiej, tak przez króla krzewionej. Niemniej od recepcji ustroju polskiego za jego syna, ułatwiło to ostateczną unię, bo litewskiej opozycji możnowładczej odebrało wszelkie ostrze narodowościowe.

Słusznie uwydatnił Kolankowski, jeszcze wyraźniej niż to przedtem zrobiono, jak niebezpieczeństwo ze strony Iwana Groźnego, któremu Litwa sama sprostać nie mogła, oraz nowe zadania nad Bałtykiem, których nie mogła rozwiązać sama, zadecydowały wreszcie o zacieśnieniu unii. Słusznie też w ocenie Zygmunta Augusta, orientującego się w tym doskonale, i całego jego panowania, które najobficiej oświetlił nowymi źródłami archiwalnymi, odbiegł daleko od surowej krytyki Bobrzyńskiego. Rzecz dziwna jednak, że poszedł za nim w krytyce największego dzieła Augustowego, samej unii lubelskiej.

Potępiając zachowaną w niej odrębność Litwy i dwoistość rządu, Bobrzyński twierdził, że po bezpośrednim wcieleniu Podlasia, Wołynia, Braclawia i Kijowa, przyjętym z powszechnym entuzjazmem, „tożsamo gotowało się w Brześciu litewskim, w Wilnie, Kownie, Witebsku, na Żmudzi“²⁾. Otóż źródła po-

¹⁾ Por. tablicę geneal. Szydłowieckich, dodaną do J. Kieszkowskiego, *Kanclerz Krz. Szydłowiecki*, Poznań 1912, szkic St. Brzezińskiego, *Panowie z Tomic* (Mies. herald. 1933), a również spostrzeżenia J. K. Kochanowskiego o Kamienieckich (*Szkice i drobiazgi histor.*, Warsz. 1904, str. 315 n.).

²⁾ *Dzieje Polski w zarysie*, Warsz. 1879, str. 286; niezmienione w wyd. 4-tym (1927), t. II, str. 79—80.

twierdzą to jedynie co do powiatu brzeskiego, zresztą rozdwojonego w tej sprawie¹⁾, poza tym zaś wykazują tylko, że w ostrym przeciwieństwie do panów rady szlachta całego W. księstwa chciała unii. Ale jaka to być miała unia, tego nie mówią nam nawet ciekawe relacje gdańskie, którymi Kolanowski²⁾ te źródła uzupełnił. O tym świadczy natomiast najdokładniej petycja tej szlachty skierowana do króla z pod Witebska w r. 1562. Otóż ten decydujący tekst zawiera istotnie ustęp³⁾ domagający się wspólnej elekcji, wspólnego sejmku i jednakich praw z Polakami; ale nie należy pomijać też ustępu końcowego, który żąda niemniej kategorycznie, aby Litwa zachowała odrębność państwową, urzędy dostępne tylko dla obywateli W. Księstwa, własne wojsko pod litewską chorągwią i litewskim hetmanem⁴⁾.

To też król wybrał jedynie słuszną i możliwą drogę, doprowadzając w Lublinie do takiej właśnie unii. Nie była ona wcale kompromisem z opozycją magnacką, kierowaną przez Radziwiłłów, której zasadniczy postulat osobnych sejmów litewskich został odrzucony. Ale ta unia nie mogła też być prostym wcieleniem całego W. Księstwa, jak tego żądał tylko skrajny obóz egzekucjonistów polskich, posuwając się aż do po-

¹⁾ Archeograf. Sbornik, t. VII, nr. 24 (list Mik. Naruszewicza do Radziwiłła Rudego z 5/6 1569, który to stanowisko szlachty brzeskiej tłumaczy tym, „że się niechęć rozrywać z bracią swoją pany Wołyńskimi, między którymi i pany Podlaszany w samym środku siedzą“), oraz niewydany list O. Wołłowicza do Radziwiłła Rudego z 2/5 1569 w Arch. nieświeskim: „A co się też dotyczy brzeskiego powiatu, o tych tak wiem już po tem pisaniu p. wojewody mieńskiego: już są rozdwojeni, jedni do Litwy, drudzy do Polski. A między innemi chorąży i sędzia za Bug chętni...“ Por. moje Przyłączenie Podlasia, Wołynia itd., str. 178, i Dzieje Unii, t. II, str. 306, 311.

²⁾ Por. cytaty w jego referacie Jagiellonowie a Unia, Pam. VI Zjazdu hist. polskich, t. II, str. 284, 287/9. To samo dotyczy nowych wiadomości o przychylnych dla unii uchwałach szlachty litewskiej w obozie pod Lebedziewem 1567 r., które podał St. Bodniak (Ateneum wileńskie 1930, str. 807/8). Wygłoszona tam mowa Myszkowskiego wyraźnie zapowiada zachowanie osobnych na Litwie urzędów.

³⁾ Kolanowski, Polska Jagiellonów, str. 312/4 (zamiast 3 powinno być 13 września).

⁴⁾ Omawiając tę petycję na podstawie Ms. XX. Czartor. 1604, str. 58—74 (por. też Ms. 2208, str. 267 n.), podałem pełny tekst tego ustępu w Przegl. histor. 1914, str. 344; por. też na str. 343 zastrzeżenie, że szlachta litewska nie pozwoli na nic „do czegoby oni (Polacy) nas z upadkiem Rzeczypospolitej naszej przywozic chcieli“, czego się zresztą po nich nie spodziewa.

mysłu przewzania Litwy „Nową Polską“¹⁾. Inkorporację przeprowadził Zygmunt August tylko tam, gdzie zgadzała się na nią istotnie większość obywateli, jak na Wołyniu a zwłaszcza na Podlasiu, oraz tam, gdzie wymagała jej konieczność skoordynowania obrony kresowej, jak w województwach ukraińskich, braclawskim i kijowskim, które otrzymały zresztą rozległą autonomię. Gdyby inkorporację narzucono całej Litwie, to mielibyśmy potem prawdopodobnie „nie tylko bunty kozackie, ale i litewskie“, jak słusznie zauważył St. Zakrzewski, który zasad Unii lubelskiej tak wymownie bronił w polemice z Bobrzyńskim, że „zachwiał jego sądem“²⁾.

Istotnie bowiem ta Unia, choć nie uwzględniła niemożliwego postulatu bezwzględnej jedności państwowej, nigdy wogóle niezrealizowanego w Polsce Jagiellonów, choć zachowała dualizm administracyjny, zresztą raczej pozorny, bo przecież najwyżsi urzędnicy litewscy zasiadali we wspólnym senacie, właśnie dlatego, że nie obróciła się „w niczyj ucisk ani wyzysk“, przetrwała „do grobowej państwa jagiellońskiego deski“³⁾. Nie była też wcale dziełem „niedokończonym“. Przeciwnie, dzięki umiarowi, z jakim jej dokonano, to, co naprawdę nie zostało załatwione za ostatniego Jagiellona, mianowicie sprawa sukcesji po nim, nie rozbiło „wspólnej Rzeczypospolitej“ w pierwszych zaraz bezkrólewicach. Dążyli do tego magnaci litewscy pod hasłem rewizji Unii, która ich nie zadowoliła, ale na konfederacji już zawiązanej w celu przeprowadzenia osobnej elekcji, zebrali podpisów tylko — 26⁴⁾, ponieważ ogół szlachty litewskiej chciał właśnie takiej Unii, jaką przekazał obu narodom testament Zygmunta Augusta, ostatnia z kolei definicja współczesna idei jagiellońskiej.

¹⁾ Dzieje Unii, t. II, str. 173.

²⁾ Zagadnienia histor., t. I, str. 237—239, a zwłaszcza str. 244 (list M. Bobrzyńskiego z 6/7 1929).

³⁾ W. Konopczyński, Dzieje Polski nowożytnej, t. I, str. 123.

⁴⁾ Por. uwagi moje w *Mitteil. des Instituts f. österr. Geschichtsforsch.* t. 36, str. 659, gdzie (w r. 1916) cytowałem ten akt według Łap py. Parę lat temu, dzięki uprzejmości hr. Józefa Tyszkiewicza, mogłem zbadać wszystkie podpisy (Łappo daje ich tylko 10) według oryginału znajdującego się obecnie w Bibl. Polskiej w Paryżu. Brulion jego, pisany ręką Radziwiłła Sierotki i noszący tylko 4 podpisy, zachował się w tym samym rękopisie (Ms. XX. Czartor. 2242, nr. 38), z którego H. Barycz ogłosił w *Kwart. Hist.* 1935, str. 346—356 arcyciekawy dziennik podróży Jerzego Radziwiłła z r. 1575, niestety z kopii XVII w., pełnej błędów. Można je sprostować na podstawie

A teraz przejdźmy na zakończenie, po tylu uwagach z konieczności polemicznych, do własnej, pozytywnej odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie. Naczelnym zagadnieniem dziejów jagiellońskich jest niewątpliwie złączenie ziem polskich, litewskich i ruskich we wspólny organizm państwowy. Ale postulat, aby z tych ziem tak rozległych i różnorodnych stworzyć państwo jednolite, pod polskimi oczywiście rządami, ten postulat nie był ani stały, ani konieczny, ani możliwy do zrealizowania. Wysuwali go od czasu do czasu niektórzy przedstawiciele strony polskiej: grono panów krakowskich w latach po Krewie, za Oleśnickiego — związany z nim obóz magnacki, wreszcie przywódcy — przeważnie znowu małopolscy — stronnictwa egzekucyjnego. Wywoływało to stale odruchy separatyzmu litewskiego, pod przewodnictwem zrazu niezadowolonych Gedyminowiczów, potem najpotężniejszych rodów magnackich. Incydentalnie czynnik trzeci, dynastyczny, wygrywał te odruchy przy targach o warunki sukcesji w Polsce, która zresztą w rzeczy samej nigdy nie ulegała wątpliwości. Na ogół jednak dynastia odgrywała inną zupełnie rolę: w oparciu o obustronne żywioły umiarkowane, cierpliwie realizowała postulat takiego ustroju monarchii jagiellońskiej, który by oparł się na obopólnej, dobrowolnej zgodzie i najlepiej odpowiadał w danej chwili słusznym potrzebom wszystkich zjednoczonych ziem.

Ten proces dziejowy, skomplikowany jeszcze przez kwestię stanowiska ziem ruskich w ustroju, który zgodnie ze swą genezą przybrał niemal odrazu formę dualistyczną, nie był oczywiście pozbawiony tarć i dyskusyj. Na ogół jednak rozwijał się pomyślnie i pokojowo, wyjąwszy tylko ostry, chwilowo nawet krwawy konflikt, który poprzedził, po okresie państwa lennego z przewagą Polski prawnie usankcjonowaną, zdobycie przez W. Księstwo równorzędności w unii personalnej. Kryzys wywołało wtedy wmieszanie się czynników obcych w chwili, gdy Litwa nie potrzebowała już pomocy przeciwko Krzyżakom. Samo zaś przyznanie jej równorzędności państwowej okazało się nieodzowne, wskutek szybkiego podniesienia się jej poziomu kulturalnego pod wpływem Polski. O zacieśnieniu i utrwaleniu

autografu tegoż dziennika, który znalazł uczeń mój mag. A. Salcewicz w Arch. nieświeskim XX. Radziwiłłów, a najważniejszy ustęp o rokowaniach ks. Jerzego we Wiedniu trzeba zestawić z odpowiedzią cesarską z 22 listop. (wyd. Bibl. Ordynacji Krasińskich 1872, str. 279, przyp.).

związku w formie unii realnej zdecydowało ostatecznie nowe niebezpieczeństwo, które wyrosło u wschodnich granic Litwy, ale przygotowało je coraz ściślejsze i owocniejsze współżycie kulturalne, które pod warunkiem uszanowania odrębności i równorzędności Litwy musiało też doprowadzić do ściślejszego związku politycznego, nierozzerwalnego nawet po wygaśnięciu dynastii.

Na wielkich rezultatach osiągniętych w dziedzinie kultury polega też trwale powszechnodziejowe znaczenie powstania i rozwoju nowego, jagiellońskiego mocarstwa. Zawiodły bowiem niejednokrotne, obiecujące próby politycznego związania z nim wszystkich ziem między Bałtykiem a Morzem Czarnym, Niemcami a Wschodem moskiewsko-tatarsko-tureckim. Natomiast w granicach Polski, Litwy i ich ziem ruskich rozkwitło ognisko kultury, które rozszerzyło niebywale zasięg cywilizacji łacińskiej Zachodu, łącząc ją z niektórymi, żywotnymi pierwiastkami wschodniej, greckiej. A podczas gdy resztę Europy czasów odrodzenia i reformacji rozdzierały wojny dynastyczne i religijne, mocarstwo jagiellońskie, po zaspokojeniu swych najniezbędniejszych potrzeb nad Bałtykiem, stało się czynnikiem zewnętrznego i wewnętrznego pokoju, pełniąc zarazem — dla siebie i dla innych — coraz to skuteczniejszą straż u najdalszych rubieży zachodniego świata.

Kultura, która wraz z atrakcyjną siłą ustroju wolnościowego społa tę monarchię — niebawem rzeczpospolitą — najsilniej i najskuteczniej, była tak samo, jak owe formy ustrojowe, specyficznie polską. To też powstało nawet pytanie, czy nie należałoby może przeważać ideę jagiellońską prosto — polską¹⁾. Wobec stwierdzonej roli kierującej, a tak dobroczynnej, jaką odegrali przedstawiciele dynastii, byłoby to jednak niesłuszne. Wystarczy pamiętać o tem, że idea przewodnia Jagiellonów łączy się genetycznie ze spuścizną ostatniego Piasta; że założyciel nowej dynastii uświadomił ją sobie dzięki początkowym współzrądom z przyrodzoną panią i dziedziczką królestwa polskiego, niezapomnianą Jadwigą; że wreszcie on i jego następcy znaleźli niestrudzonych współpracowników wśród wszystkich pokoleń polskich tego okresu. Ale od Witołda aż do posłów W. Księstwa na sejmie lubelskim znaleźli ich też na rodzimej

¹⁾ W tym punkcie — jednym z niewielu — zgadzają się Kamieniecki i Konopczyński w pracach cytowanych w przyp. 1.

Litwie i Rusi. A niezależnie od pochodzenia i stanowiska, największą zasługę przyznać trzeba tej elicie moralnej, rzadkiej zawsze i wszędzie, ale może stosunkowo liczniejszej pod łagodnym berłem Jagiellonów, która zasady chrystianizmu głosiła nie tylko w uroczystych aktach, ale starała się też wprowadzić w życie publiczne.

Wreszcie jedno zastrzeżenie. Rozwinięta tu pokrótce koncepcja nie rości sobie żadnej pretensji do definitywności. Jest próbą tymczasową, tak samo jak ogłoszony w r. 1930¹⁾ zarys syntetyczny dziejów jagiellońskich, w zasadzie już na tej koncepcji oparty. Aby ją ostatecznie sprawdzić i wycienować, a zapewne też uzupełnić i poprawić, trzeba by teraz czego innego. Trzeba by takiego przedstawienia tych dziejów, które by objęło całość życia Polski i związanych z nią ziem, zarówno politycznego jak kulturalnego; która by je postawiła na szerokim tle, zarówno wschodnio-europejskim, jak ogólnoeuropejskim; która by zwłaszcza, wyczerpawszy wreszcie — w miarę możliwości ludzkich — cały materiał źródłowy, opisała całokształt tych dziejów tak szczegółowo, jak to dotąd uczyniły luźne monografie z pewnymi ich fragmentami.

Wtedy dopiero polska nauka historyczna spełni swe zadanie wobec państwa wnet tysiącletniego, które w najświetniejszym okresie swej przeszłości szuka obiektywnego uzasadnienia swych dzisiejszych aspiracji mocarstwowych; — wobec narodu, który po zrealizowaniu idei niepodległości, stanąwszy na progu nowej epoki, w ściślejszym, lecz i trudniejszym niż kiedykolwiek współżyciu państwowym i międzypaństwowym z innymi narodami, ogląda się za nową ideą przewodnią i intuicyjnie zwraca się w tym celu ku dawnej, lecz wiecznie świeżej idei jagiellońskiej.

Oskar Halecki

¹⁾ Polska w epoce Jagiellonów, w wyd. Polska, jej dzieje i kultura t. I, str. 193—365.

SPRAWOZDANIE

POLSKIEGO

TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

1. IV. 1936 — 31. III. 1937.

LWÓW

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE

1937

SPRAWOZDANIE

POLSKIEGO

TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

1901-1902 — 1903-1904

WÓW

325/37

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
POD ZARZĄDEM ADAMA WIERZBICKIEGO

SPRAWOZDANIE SEKRETARZA

Doroczne Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego (Kwartalnik Historyczny, 1936, str. 399—401) odbyło się dnia 21 maja 1936 r. o godz. 10.30 rano w lokalu Instytutu Historii Polski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dokonano wtedy wyboru ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO w następującym składzie: Prezes: Franciszek Bujak; wiceprezisi: Eugeniusz Barwiński (Lwów), Stanisław Kętrzyński (Warszawa), Władysław Semkowicz (Kraków), Kazimierz Tymieniecki (Poznań), Stefan Ehrenkretz (Wilno); sekretarz i redaktor Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych: Kazimierz Tyszkowski; skarbnik: Tadeusz Urbański; redaktor Kwartalnika Historycznego: Teofil Emil Modelski (Lwów); delegat do spraw międzynarodowych: Marcelli Handelsman (Warszawa); delegaci do Międzynarodowego Komitetu Historycznego: Bronisław Dembiński (Poznań) i Marcelli Handelsman (Warszawa); przewodniczący Komisji Dydaktycznej: Jan Dąbrowski (Kraków); członkowie: Mieczysław Gębarowicz (Lwów), Oskar Halecki (Warszawa), Kazimierz Hartleb (Lwów), Stefan Inglot (Lwów), Ludwik Kolankowski (Lwów), Władysław Konopczyński (Kraków), Stanisław Kutrzeba (Kraków), Otton Laskowski (Warszawa), Zygmunt Lorentz (Łódź), Stanisław Lempicki (Lwów), Wincenty Łopaciński (Warszawa), Feliks Pohorecki (Lwów), Ks. Józef Umiński (Lwów). Zastępcy członków: Łucja Charewiczowa (Lwów), Karol Maleczyński (Lwów), Karol Piotrowicz (Kraków), Helena Polackówna (Lwów), Mieczysław Popławski (Lublin), Adam Skalkowski (Poznań), Bronisław Włodarski (Lwów), Stanisław Zajączkowski (Wilno). Członkowie Komisji Rewizyjnej: Leon Białkowski (Lublin), Wojciech Hejnosz (Lwów), Tadeusz Kupczyński (Katowice), Tadeusz Solski (Lwów), Stefan Uhma (Lwów).

Po południu tegoż dnia odbyła się w Auli Uniwersytetu żałobna Akademia ku czci śp. Prezesa Stanisława Zakrzewskiego, na której prof. Modelski omówił działalność naukową, dr Tyszkowski organizacyjną, a prof. Zajączkowski z Wilna

nauczycielską. Akademię zagaił prorektor prof. Sieradzki. Przemówienia te zostały wydrukowane w Kwartalniku Historycznym T. 50, str. 193—234.

Zarząd Główny odbył w roku 1936/37 9 posiedzeń, z tego 3 plenarne, a 6 w gronie lwowskich członków.

Jubileusz Polskiego Towarzystwa Historycznego. Najważniejszą sprawą, która zaprzętała uwagę Zarządu Głównego w roku bieżącym, był jubileusz Towarzystwa. Zasady uczczenia 50-lecia ustalone były już w roku ubiegłym. Wchodziły tu w rachubę same uroczystości, a zatem Akademia urządzona wspólnie z Towarzystwem Literackim im. Adama Mickiewicza, jej program, uczczenie pamięci zmarłych członków i założycieli, przede wszystkim zaś wydawnictwa. Indeks do Kwartalnika Historycznego jako kontynuację poprzedniego po r. 1923 opracowuje prof. Urbański. Zamiast Księgi Pamiątkowej postanowiono wydać podwójny zeszyt Kwartalnika Historycznego z następującym programem, który znajduje się w stadium realizacji:

- A. Artykuły jubilatów, najstarszych współpracowników Kwartalnika: PP.: prof. Abraham, prof. Bruchnalski, prof. Brückner, prof. Ćwikliński, prof. Dembiński, dyr. Papée.
- B. Historia Towarzystwa Historycznego i Kwartalnika Historycznego:
 - 1. do r. 1900 — dyr. Papée
 - 2. do r. 1914 — dyr. Barwiński
 - 3. do r. 1924 — prof. Modelski
 - 4. do r. 1936 — dr Tyszkowski
- C. Rozwój historiografii polskiej w ubiegłym półwieczu:
 - 1. Historia Starożytna — prof. Piotrowicz,
 - 2. „ Średniowieczna — prof. Tymieniecki,
 - 3. „ Nowożytna — prof. Konopczyński,
 - 4. „ Porozbiorowa — prof. Handelsman,
 - 5. Nauki Pomocnicze — prof. Semkowicz,
 - 6. Prawo — prof. Kutrzeba,
 - 7. Kościół — ks. prof. Umiński,
 - 8. Gospodarstwo — doc. Inglot,
 - 9. Wojskowość — gen. Kukiel,
 - 10. Archeologia historyczna — prof. Gębarowicz,
 - 11. Kultura — prof. Łempicki i prof. Hartleb,
 - 12. Historia Nauk — prof. Birkenmajer.
- D. Zagadnienia syntetyczne w opracowaniu prof. Haleckiego, prof. Wojciechowskiego i prof. Feldmana.

Sprawozdanie Delegata do spraw zagranicznych. 1) VIII Kongres Międzynarodowy Nauk Historycznych odbędzie się w Zurychu w r. 1938. Zarząd Główny przygotowuje udział polski w tym kongresie, aby wypadł równie oka-

zale, jak w poprzednich, zarówno pod względem ilości referatów, jak i ich jakości i osobistego udziału uczonych polskich. Stosownie do uchwał Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, Polskie Towarzystwo Historyczne zebrało zgłoszenia polskich referatów w liczbie 33 i przedstawiło je szwajcarskiemu Komitetowi, który wciągnął je na listę Kongresu. Polska zajmuje drugie miejsce po Italii. W związku z kongresem postanowiono wydać zbiorową publikację pt. „Polska i Szwajcaria w ciągu dziejów“ w objętości około 20 arkuszy druku, w 15 rozdziałach opracowanych przez 20 historyków z całej Polski pod redakcją prof. Handelsmana. W związku z tym Polskie Towarzystwo Historyczne wystąpiło do Rządu z przedstawieniem konieczności należytego wystąpienia polskiego świata historycznego i z prośbą o poparcie finansowe.

2) Zjazd Historyków Bałtyckich w Rydze odbędzie się w sierpniu 1937 na zaproszenie Instytutu Historycznego Łotewskiego, który zwrócił się w tej sprawie do prof. Handelsmana i prof. Haleckiego. W związku z tym na wniosek Delegata Zarząd Główny ustalił udział polskich historyków w liczbie 11 referentów oraz współpracę przy urządzeniu wystawy kartograficznej. Organizacją wystawy z ramienia Polski zajmuje się prof. Arnold. Ekspozyty, zarówno na wystawę kartograficzną jak i archiwalną, dotyczące naszej historii nad Bałtykiem jak i historii kraju Łotyszów, będą wypożyczone z naszych zbiorów. Ministerstwo W. R. i O. P. przyrzekło udzielić zasiłku na wyjazd oraz ułatwień paszportowych.

3) Prace nad realizacją „Cambridge History of Poland“, której redakcję ze strony polskiej stanowią prof. R. Dyboski i O. Halecki, postępują naprzód. Publikacja obejmuje 2 tomy, z których tom I będzie sięgał do Sobieskiego włącznie, tom II do Piłsudskiego włącznie.

4) W związku z jubileuszem Polskiego Towarzystwa Historycznego Przegląd polskiej literatury historycznej z a lat 50, zamieszczony w jubileuszowym zeszycie Kwartalnika Historycznego, będzie drukowany w z. 3 i 4 „Revue Historique“ w tłumaczeniu francuskim ze wstępem prof. M. Handelsmana.

Komisja Dydaktyczna Polskiego Towarzystwa Historycznego. Komisja Dydaktyczna łączyła 9 sekcij lokalnych, a mianowicie brzeską, grodzieńską, katowicką, kielecką, krakowską, lubelską, lwowską, łódzką i warszawską. Dnia 13 maja 1937 r. ukonstytuowała się jeszcze sekcja wileńska, która również weszła w skład Komisji.

Komisja odbyła dwa posiedzenia ogólne: jedno we Lwowie 20 maja 1936 r. posiedzenie plenarne doroczne, na którym dokonano wyboru prezydium, oraz uchwalono wy-

tyczne prac Komisji na cały rok. W skład Prezydium weszli: J. Dąbrowski (Kraków) jako przewodniczący, H. Mrozowska (Warszawa) jako sekretarka, K. Tyszkowski jako redaktor Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych, W. Moszczeńska (Warszawa), K. Piwarski (Kraków), K. Popiołek (Katowice), jako członkowie. Drugie nadzwyczajne posiedzenie ogólne 25 kwietnia 1937 w Warszawie, poświęcone było omówieniu programów licealnych z historii. Opracowany na tej podstawie memoriał został przekazany Zarządowi Głównemu jako materiał do odpowiedzi na pismo Wydziału Programowego Ministerstwa W. R. i O. P. o opinię Towarzystwa w sprawie projektu programu nauki historii w liceum.

Prezydium odbyło trzy posiedzenia: 20 maja 1936 we Lwowie, 8 października w Krakowie i 25 kwietnia 1937 w Warszawie. Posiedzenia te były poświęcone sprawom organizacyjnym.

W zakresie prac Komisji należy wymienić udział w pracach Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej nad rewizją podręczników szkolnych z punktu widzenia obiektywizmu naukowego i prawdy dziejowej. Materiały dotyczące podręczników niemieckich zostały zestawione przez dr H. Mrozowską. Prof. Dąbrowski jako delegat polski do rokowań z przedstawicielami Ministerstwa Oświaty Rzeszy wziął udział w odbytych w tym celu posiedzeniach w Berlinie 6 i 7-go kwietnia 1937 r.

Komisja zebrała opinie sekcji w sprawie wniosku dra Dobrzańskiego przedstawionego na Zjeździe Wileńskim w sprawie osobnych Zjazdów nauczycieli historii, względnie poświęconych wyłącznie sprawom nauczania, dalej zastanawiała się Komisja nad edycją, względnie reedycją, książek historycznych dla młodzieży, opracowaniem projektu programu historii dla szkół mniejszościowych, wydaniem opinii o programach licealnych w zakresie historii. W sprawach tych Komisja zebrała materiały przygotowane w sekcjach lokalnych i rozdała członkom Prezydium dla zreferowania na plenum. Poza tym Komisja utrzymywała żywy kontakt z poszczególnymi sekcjami także i w innych sprawach bieżących i lokalnych.

Poza ścisłą działalnością Komisji Dydaktycznej odbyła się z inicjatywy Pol. Towarzystwa Historycznego w Warszawie 13 grudnia 1936 r. konferencja w sprawie nauczania historii, przy udziale reprezentantów Uniwersytetów. Udział wzięli z ramienia P. T. H. prezes Bujak, prof. Dąbrowski jako przewodniczący Komisji Dydaktycznej P. T. H. i dr Tyszkowski jako redaktor Wiadomości Hist.-Dyd., oraz profesowie St. Arnold (Warszawa), T. E. Modelski (Lwów), K. Tymieniecki (Poznań), St. Zajączkowski (Wilno). Omawiano postulaty historycznej nauki uniwersyteckiej w stosunku do nauczania w szkole średniej. Poza tym dysputowano nad projektem

programu historii w liceum i uwagi przedłożyła delegacja Konferencji p. Naczelnikowi Suchodolskiemu. Poza właściwym programem omawiano sprawę reorganizacji studiów uniwersyteckich w zakresie historii.

Reedycja Bibliografii Finkla. Zeszyt IV-ty, będący na ukończeniu, zamknie tom I. Bibliografii. Co do dalszej pracy Zarząd Główny postanowił ująć materiał cały w 5 tomów, z których I. objąłby źródła, II. nauki pomocnicze sensu latiori, III. historię polityczną, IV. uzupełnienia, V. indeksy. Materiał dla tomu II. ma doc. Maleczyński przygotowany i sukcesywnie może oddawać do druku. W sprawie opracowania III. tomu zawarto umowę z doc. Włodarskim, który podjął się tej pracy i będzie składał miesięczne sprawozdania. Doc. Włodarski rozpoczął robotę od rozpisywania materiału Bibliografii Finkla. Prócz tego doc. Maleczyński zgłosił do dyspozycji doc. Włodarskiego zebrany przez siebie materiał do III. tomu.

Wydawnictwo „Polska i jej sąsiedzi“. W opracowaniu są dwa tomy: 1) poświęcony stosunkom kulturalnym polsko-niemieckim, redaktor prof. Kutrzeba, 2) dziejom osadnictwa, redaktor prof. Tymieniecki. Tom poświęcony osadnictwu jest niemal gotowy, artykuły nadesłali już T. Lehr-Splawiński, J. Widajewicz, K. Tymieniecki, St. Inglot, H. Łowmiański, K. Górski; artykuły te znajdują się w tłumaczeniu na język angielski; dla tomu poświęconego stosunkom kulturalnym wykonali dotąd prace ks. Umiński i St. Kieniewicz.

Polskie Towarzystwo Historyczne zostało zaproszone do Komitetu Redakcyjnego wydawnictwa „Polskie gospodarstwo pod zaborem austriackim“, zainicjowanego przez Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie. Do Komitetu Redakcyjnego zostali delegowani przez Zarząd Główny prof. Bujak i dyr. Barwiński.

Zarządy Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego.

1. Oddział w Brześciu nad Bugiem: nie nadesłał sprawozdania.

2. Oddział w Grodnie: Prezes Teodor Furgalski; wiceprezes Janina Studnicka; sekretarz Lech Beynar; skarbnik Wiktoria Czapow; członek ks. Wiktor Potrzebski. Komisja Rewizyjna: Stanisław Miłkowski, Janina Niedźwiecka.

Sekcja Nauczania Historii: Przewodnicząca Wiktoria Czapow; sekretarka Krzywonosowa; członkowie: Olechnowiczowa, Lech Beynar, Chaim Wieliczkiec.

3. Oddział Śląski w Katowicach: Prezes Tadeusz Kupczyński; wiceprezes Franciszek Popiołek; sekretarz Tadeusz Skalka; skarbnik Kazimierz Stańczyk; członkowie:

Ludwik Musioł, Władysław Dzięgiel, Kazimierz Popiołek. Komisja Rewizyjna: Władysław Igielski, K. Czyżyk, Fr. Kruczała.

Sekcja Dydaktyczna: Przewodniczący Kazimierz Popiołek.

4. Oddział w Kielcach: Prezes Henryk Kuc; sekretarz Leon Feliks Gliksman.

Sekcja Dydaktyczna: Przewodniczący Włodzimierz Fert.

5. Oddział w Krakowie: Prezes Stanisław Kutrzeba; wiceprezisi: Władysław Konopczyński i Władysław Semkowicz; sekretarz Józef Feldman; skarbnik Karol Piotrowicz; członkowie: Jan Dąbrowski, Kazimierz Dobrowolski, Roman Grodecki, Stanisław Kot, Marian Kukiel, Kazimierz Lepszy, Kazimierz Piwarski, Adam Vetulani. Komisja Rewizyjna: Waclaw Anczyc, Edward Kuntze, Zygmunt Lasocki, Józef Muczkowski.

Sekcja krytyczna: Prezes Władysław Konopczyński; wiceprezes Roman Grodecki; sekretarz Kazimierz Lepszy.

Sekcja historii najnowszej: Prezes Stanisław Kutrzeba; wiceprezes Marian Kukiel; sekretarz Józef Feldman.

Sekcja dydaktyczna: Prezes Ludwik Piotrowicz; wiceprezes Kazimierz Piwarski; sekretarz Władysław Czapliński; członkowie: Władysław Bogatyński, Wanda Bobkowska, Jan Dąbrowski, Edmund Długopolski, Franciszek Fuchs.

6. Oddział w Lublinie: Prezes Leon Białkowski; wiceprezes ks. Piotr Kałwa; sekretarz Jan Dobrzański; skarbnik Aleksander Kossowski; członkowie: Władysław Adamczyk, Jan Kamiński, Tadeusz Moniewski, Piotr Nester, Mieczysław Popławski, Stefan Wojciechowski. Komisja Rewizyjna: Józef Mazurkiewicz, Ludwik Kamykowski.

Sekcja Dydaktyczna: Jan Dobrzański, Jadwiga Pawlikowska, Jerzy Sadownik.

7. Oddział we Lwowie: Prezes ks. Józef Umiński; wiceprezisi: Stanisław Łempicki i Kazimierz Tyszkowski; sekretarz Kazimierz Lewicki; skarbnik Bronisław Włodarski; członkowie: Lucja Charewiczowa, Aleksander Czołowski, Jan Gerlach, Stanisław Hoszowski, Antoni Knot, Karol Koranyi, Józef Skrzypek, Witold Ziembicki, Ewa Maleczyńska, Kazimierz Hartleb. Komisja Rewizyjna: Tadeusz Mańkowski, Tadeusz Witwicki, Zygmunt Zygmuntowicz.

Sekcja Dydaktyczna: Przewodnicząca Ewa Maleczyńska; zastępca przewodniczącego Tadeusz Urbański; sekretarz Marian Tyrowicz; bibliotekarz Bronisław Kocowski; członkowie: Stefan Balicki, Lzydor Edmund Chrzaszcz, Stanisław Hoszowski, Maria Jarosiewiczówna, Antoni Knot, Roman Koestlich, Bolesław Stachoń.

Redakcja Ziemi Czerwieńskiej: Kazimierz Hartleb i Kazimierz Tyszkowski.

8. Oddział w Łodzi: Prezes Zygmunt Lorentz; wiceprezes Jadwiga Krasicka; sekretarz Helena Zaborowska; skarbnik Aurelia Krzywćowna; bibliotekarz Zygmunt Hajkowski; członkowie: Juliusz Jureczyński, Tadeusz Landecki, Gryzelda Missalowa, Jan Warężak.

Sekcja Dydaktyczna: przewodnicząca Jadwiga Krasicka; sekretarka Helena Zaborowska.

Komisja Bibliograficzna: przewodniczący Zygmunt Hajkowski; członkowie: Zofia Erdmanowa, Jadwiga Krasicka, Gryzelda Missalowa.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący Ludwik Waszkiewicz; zastępca przewodniczącego Jan Świercz; członkowie: Jan Holcgreber, Stanisław Sutkowski, Stanisław Więckowski.

9. Oddział w Poznaniu: Prezes Kazimierz Tymieniecki; wiceprezes Jarosław Opatrny; sekretarz Leon Koczy; skarbnik Tadeusz Ziółkowski; członkowie: Kazimierz Chodynicki, Bronisław Dembiński, Kazimierz Kaczmarczyk, Wisława Knapowska, Zygmunt Wojciechowski, Adam Skałkowski. Komisja Rewizyjna: Marian Z. Jedlicki, Andrzej Wojtkowski.

10. Oddział w Przemyśle: Prezes Jan Smółka; sekretarz Kazimierz Arłamowski.

11. Oddział w Warszawie (Towarzystwo Miłośników Historii): Prezes Stanisław Kętrzyński; wiceprezes Wincenty Łopaciński; sekretarz gen. Aleksy Bachulski; skarbnik Leon Z. Usarek; członkowie: Stanisław Arnold, Edmund Bursche, Otton Laskowski, Ryszard Przelaskowski; redaktor „Przeglądu Historycznego“ Marcei Handelsman; przewodnicząca Sekcji Dydaktycznej Maria Kuźmińska; przewodniczący Sekcji Historii Warszawy i Mazowsza Waław Tokarz do dnia 15 IV 1936, następnie Kazimierz Konarski; przewodniczący Sekcji Historii Europy Wschodniej Oskar Halecki; przewodniczący Sekcji Archiwalnej Witold Suchodolski; przewodnicząca Sekcji Historii Gospodarczej i Społecznej Natalia Gąsiorowska; przewodniczący Sekcji Studiów Historyczno-Krytycznych Janusz Woliński; przewodniczący Sekcji Historii Kościoła ks. Zdzisław Obertyński; przewodniczący Sekcji Historii Starożytnej Tadeusz Waław-Czernecki. Komisja Rewizyjna: Kazimierz Stefański, ks. Władysław Osiński, Jakub Glass.

12. Oddział w Wilnie: Prezes Stefan Ehrenkreutz; wiceprezes Stanisław Zajączkowski; sekretarz Bogumił Zwolski; skarbnik Stefan Rosiak; członkowie: Waław Gizbert-Studnicki, Stanisław Kościółkowski, Henryk Łowmiański, Ryszard Mienicki, Seweryn Wyslouch; zastępcy członków: Jan Adamus, ks. Bolesław Wilanowski. Komisja Rewizyjna: Iwo Jaworski, Michał Ambros.

Sprawozdanie z działalności naukowej Oddziałów za rok 1936/7.

1. Oddział w Brześciu nad Bugiem nie nadał sprawozdania.

2. Oddział w Grodnie. Oddział grodzieński odbył w okresie sprawozdawczym dwa zebrania naukowo-dyskusyjne. J. Studnicka: „W Grodnie przed stu laty“; K. S. W. Potrzebski: „Rok 1793 w Grodnie“.

Na pierwszym zebraniu obecnych było 41, na drugim 43 osób.

W roku szkolnym 1936/37 Polska Macierz Szkolna (Koło w Grodnie) zorganizowała pod nazwą Uniwersytetu Powszechnego cykl wykładów z rozmaitych dziedzin wiedzy. Odbywały się one w domu Elizy Orzeszkowej, gromadząc znaczną liczbę słuchaczy. Zarząd Oddziału P. T. H. na specjalnym posiedzeniu dokonał rozplanowania pracy wykładowej w dziale historii.

Sekcja Nauczania Historii zorganizowała jedną lekcję przykładową w szkole powszechnej, dwie lekcje przykładowe w gimnazjach miejscowych oraz rejonową konferencję nauczycieli historii. Na program tej ostatniej złożyły się: lekcja przykładowa w gimnazjum żeńskim, referat o ankiecie, obrazującej wyniki nauczania w kl. III, i referat o lekturze gazet w kl. IV, wygłoszony przez Instruktorkę Min. W. R. i O. P. H. Mrozowską. Ankieta, o której wyżej wspomniano, została zorganizowana przez grodzieńską Sekcję Nauczania Historii.

Grodzieńska Biblioteka Historyczna, której Komisja organizowała się początkowo przy Oddziale, obecnie stanowi już całkowicie odrębną i samodzielną instytucję. Do rozwoju Biblioteki przyczynili się swą pracą m. in. członkowie Oddziału.

3. Oddział Śląski w Katowicach. Działalność naukowa: a) opracowano ankietę, dotyczącą gromadzenia źródeł do historii powstań śląskich i rejestrowania osób, mogących w tej materii służyć informacjami. Ankieta ta została rozesłana przez Śląski Wydział Oświecenia Publicznego do Dyrekcyj Szkół średnich oraz Inspektorów Szkolnych w województwie śląskim. Materiały zebrane i odpowiedzi na ankietę zalecono przesyłać na ręce członka Zarządu Oddziału I. J u c h n o w i c z ó w n y w Chorzowie, Miejskie Gimnazjum żeńskie. Uzyskane materiały będą jako dary lub depozyty przechowywane w Muzeum Śląskim, względnie w Archiwum akt dawnych w Katowicach. Akcja gromadzenia tych materiałów jest w toku. — b) opracowano warunki konkursu na napisanie monografii o powstaniach śląskich w latach 1919—1921. Wiadomość o konkursie została zakomunikowana odezwą członkom Oddziału oraz przez radio i miejscową prasę.

Sekcję dydaktyczną tworzy nadal Ognisko metodyczne historii, obejmując tych wszystkich nauczycieli historii, którzy są członkami P. T. H. W roku sprawozdawczym przedłożyła Sekcja dyskusję w sprawie reformy studiów uniwersyteckich z punktu widzenia potrzeb nowej szkoły, a ustalone na tej podstawie uwagi przesłała do Prezydium Komisji dydaktycznej P. T. H. Na podstawie uwag kilku nauczycieli, uczących historii w oddziałach mniejszościowych, ustalono uwagi w sprawie programu historii dla szkół z niemieckim jęz. wykładowym i przesłano je na ręce Prezydium Komisji dydaktycznej.

W dalszym ciągu kontynuuje Sekcja wydawnictwo regionalne: „Śląska Biblioteka Historyczna dla Młodzieży“, przy czym wydała po raz drugi w nakładzie po 2000 egzempl. dwie wydane w roku poprzednim rozprawki, oraz rozprawkę K. Piwarskiego o pobycie Sobieskiego na Śląsku. W przygotowaniu są następujące: W. Olszewicza o górnictwie i przemyśle śląskim w wieku XVIII/XIX oraz A. Żagana o Henrykach śląskich. Poza tym w przygotowaniu są rozprawki: 1) O sztuce ludowej Śląska, 2) O Ślązakach na Uniwersytecie Krakowskim, 3) O reformacji na Śląsku.

Sekcja współpracuje z „Wiadomościami Historyczno-Dydaktycznymi“, w szczególności zaś prowadzi stałą recenzję czasopisma niemieckiego „Vergangenheit und Gegenwart“, oraz tych wydawnictw, dotyczących Śląska, które zainteresować mogą również nauczycieli innych dzielnic Polski.

4. Oddział w Kielcach. Oddział odbył 3 zebrania. 11 V 1936 J. Garbaciak wygłosił referat, poświęcony działalności naukowej śp. prof. Zakrzewskiego. — 25 IX 1936 J. Pazdur: „O Panu Pośle“. — 12 II 1936 p. Kilianówna: „Szkolnictwo kieleckie do 3-go rozbioru Polski“. W grudniu zorganizowana została sekcja dydaktyczna pod przewodnictwem W. Ferty, która odbywa regularnie co miesiąc swoje posiedzenia.

5. Oddział w Krakowie. Ogółem odbyło się 21 posiedzeń, na których wygłoszono 24 referatów.

Plenum Oddziału odbyło 11 posiedzeń. W r. 1936: 18 IV Wł. Pocięcha: „Królowa Bona Sforza“. — 9 V Wł. Konopczyński: „Rokosz Zebrzydowski“. — 16 V E. Latacz: „Beresteczko“. 13 VI prof. Fr. Babinger z Bukaresztu: „Die Entwicklung der osmanischen Geschichtsschreibung“. — 10 X Wł. Konopczyński: „500 lat szwedzkiego parlamentarizmu“. — 24 X M. Friedberg: „O herbie m. Krakowa“. — 14 XI J. Garbaciak: „Sprawa ambasady weneckiej w Polsce za Zygmunta III“. — Wł. Czaplinski: „Rozejm sztumdorfski“. — 28 XI E. Kuntze: „Inflanty za Stefana Batorego“. — W r. 1937: 13 II T. Nowak: „Warka i Klecko, dwie bitwy ze Szwedami (1656)“. — 27 II R. Grodecki: „Do

genezy artykułu *De non praestanda oboedientia*“. — 20 III K. Dobrowolski: „Istota i mechanizm kultury“.

Sekcja krytyczna odbyła 3 posiedzenia: 31 X 1936 Wł. Konopczyński: „Masoneria a rozbiory Polski“ (z powodu książki K. M. Morawskiego). — 9 I 1937 K. Piotrowicz i Wł. Pocięcha: „Rozbiór książki L. Kolankowskiego: Dzieje Polski za Jagiellonów“. — 20 II H. Bątownski: „Uwagi o książce A. Lewaka: Dzieje emigracji polskiej w Turcji“.

Sekcja historii najnowszej odbyła następujące dwa posiedzenia: 2 V 1936 J. Dąbrowski: „Rozbiór dzieła: *La Pologne, sa vie économique et sociale pendant la guerre*“. — M. Kukiel: „Uwagi o „Polsce Odrodzonej“ St. Kutrzeby“. — 23 I 1937 J. Feldman: „O pamiątkach B. Hutten-Czapkiego“.

Sekcja dydaktyczna odbyła 4 posiedzenia: 5 XII 1936 J. Haydukiewicz: „Rozkład materiału nauczania historii na poszczególne klasy“. — 12 XII Wł. Czaplinski: „Materiał na I klasę gimnazjalną“. — 30 I 1937 Wł. Bogatyński: „Materiał na II klasę gimnazjalną“. — 6 III M. Pawlicowa i E. Długopolski: „Materiał na III i IV klasę gimnazjalną“.

Staraniem Oddziału odbyła się 4 IV 1936 uroczysta Akademia ku uczczeniu 80-lecia urodzin dyr. Fryderyka Papéego. Na program uroczystości złożyło się zagajenie prof. Wł. Semkowicza, który odczytał przemówienie nieobecnego z powodu choroby rekt. Kutrzeby, odczyty dyr. E. Kuntzego i prof. L. Kolankowskiego o działalności bibliotekarskiej i naukowej Jubilata, oraz wręczenie brązowej plakiety z Jego wizerunkiem dłuta artysty rzeźbiarza Karola Hukana.

6. Oddział w Lublinie. Odbyły się dwa zebrania naukowe: 28 XI 1936 ks. P. Kalwa: „Rys historyczny dawnych synodów prowincjonalnych w Polsce“; 25 II 1937 Z. Kramarzówna: „Z dziejów Uchań“.

Sekcja dydaktyczna odbyła wspólnie z Ogniskiem metodycznym historii trzy zebrania, na których J. Dutkiewicz wygłosił referaty: 1) „Sztuka gotycka“, 2) „Renesans i barok“ i 3) „Style historyczne i sztuka współczesna“.

7. Oddział we Lwowie. a) Działalność ogólna. Oddział zorganizował 15 zebrań naukowych (w ubiegłym roku 14). — W r. 1936: 8 V Ł. Kurdymbacha: „Polonica w Gdańsku“. — 12 VI St. Ingłot: „Kolonizacja wewnętrzna a wpływ Niemców do Polski od XVI—XVIII w.“. — 25 IX Ł. Kurdymbacha: „Gotfryd Lengnich jako człowiek, historyk i obywatel“. — 9 X K. Hartleb: „Polska Jagiellonów w nowym ujęciu naukowym. (Na marginesie książki prof. Kolankow-

skiego)“. — 23 X K. Maleczyński: „Czasy Mieszka I i Bolesława Chrobrego na Pomorzu. (Omówienie nowszych prac: Koczego, Widajewicza i Wojciechowskiego)“. — 6 XI R. Ganszyniec: „Epitafium Bolesława Chrobrego“. — 18 IX St. Łempicki: „Ks. Piotr Skarga na Ziemi Czerwieńskiej“. (W 50-lecie I-szego posiedzenia naukowego P. T. H.). — 18 XII A. Knott: „Dokoła kwestii: Finis Poloniae“. — W r. 1937: 22 I T. E. Modelski: „Zagadnienie *Worot* w XIII w. na pograniczu polsko-ruskim“. — 5 II K. Tyszkowski: „Dzieje Polski Nowożytnej w opracowaniu prof. Konopczyńskiego“. — 19 II A. Czołowski: „Miasto Moskwa w okresie Dymitrow Samozwańców“. — 5 III W. Zaikyn: „Ustrój Kościoła rosyjskiego w XVII—XX w.“ — 12 III A. Strzelecka: „Omówienie pracy dr Maleczyńskiej: Rola polityczna Zofii Holszańskiej“. — 29 IV K. Koranyi: „U podstaw konfederacji szwajcarskiej“. — 14 V M. Gębarowicz: „Archeologia historyczna w ostatnich pięćdziesięciu latach“.

Frekwencja na powyższych zebraniach w bieżącym roku średnia: 34, w ubiegłym: 38 osób.

W pierwszą rocznicę śmierci śp. prof. Zakrzewskiego staraniem Oddziału i Zarządu Głównego Towarzystwa odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Prezesa, w którym oprócz członków Oddziału wzięli udział bawiący równocześnie we Lwowie członkowie Zarządu Głównego Towarzystwa. — Pięćdziesiątą rocznicę pierwszego posiedzenia nauk. Towarzystwa uczcił Oddział specjalnym zebraniem jubileuszowym 18 XI 1936 r. ze wspomnianym odczytem prof. Łempickiego. Zebranie powyższe wywołało duże zainteresowanie lwowskich historyków i wykazało frekwencję ponad 70 osób.

Sekcja dydaktyczna. 1. Praca wydawnicza.
 a) Rozpoczęto wydawnictwo „Biblioteki Historycznej dla Młodzieży“. Ukazały się: 1. Na dworze Zygmunta Starego. Obrazy z życia i kultury renesansu. Wyjątki z dzieła K. Chłędowskiego, oprac. T. Urbański; 2. Działalność księcia Józefa w dobie Księstwa Warszawskiego. Wyjątki z dzieła Sz. Askenazego, oprac. dr M. Tyrowicz. Książeczki powyższe, po ustaleniu ceny na 40 gr, rozeszły się w $\frac{3}{4}$ nakładu. W przygotowaniu na okres najbliższy analogiczne wyjątki z dzieła Smolki: Mieszko Stary, Ptaśnika: Miasta, St. Zakrzewskiego: Bolesław Chrobry. b) Opracowano plan wydawnictwa podręcznika regionalnego „Lwów i Ziemia Czerwieńska“. Zwrócono się do Państwowego Wydawnictwa Książek szkolnych z odpowiednią inicjatywą, na skutek której zostało podjęte wydanie powyższej książki. Dla powyższych prac odbyło się 7 posiedzeń zarządu Sekcji. 2. Współpraca z Ogniskiem Metodycznym historii. Sekcja współdziałała w organizowaniu obu konferencji rejonowych w dn. 6 i 7 listopada 1936, oraz 15 i 16 kwietnia 1937, a nadto

zorganizowała 2 odczyty naukowe dla nauczycieli historii (15 lutego, doc. dr Cz. Nanke: „Problem rewizjonizmu w Europie powojennej“; 16 kwietnia doc. dr M. Zimmermann: „Nowe ustroje państwowe“). (Frekwencja na odczytach dochodziła do 60 osób). 3. Współpraca z Komisją Dydaktyczną P. T. H. Nadesłano na żądanie Komisji odpowiedź w sprawie możliwości zatrudnienia nauczycieli historii na terenie KOSL, oraz opinii w sprawie przygotowania nauczycieli historii. Dnia 16 kwietnia przedyskutowano przy licznych udziałach pozamiejscowych członków Sekcji projekt programu licealnego, a wysunięte postulaty przesłano do Komisji. 4. W wyniku memoriału wniesionego przez Sekcję Dydaktyczną Oddziału Lwowskiego P. T. H. Wydział humanistyczny U. J. K. zorganizował studium dla kandydatów nauczycieli historii w szkołach średnich.

8. Oddział w Łodzi. a) Posiedzenia naukowe, ogółem 11, w tym publicznych 3.

W r. 1936: 23 IV ks. Biskup K. Tomczak: „Leon Wielki — papież czasów przełomowych“. Obecnych osób 55. — 22 V S. Więckowski: „Z dziejów ostatniej reakcji pogańskiej w Rzymie starożytnym“. Obecnych osób 58. — 5 VI M. Walicki: „Kolegiata w Tumie pod Łęczycą w świetle ostatnich badań“. Obecnych osób 120. — 14 X J. Warężak: „Archiwum Miejskie w Łodzi“. Obecnych osób 42. — 29 X J. Dylak: „Położenie geograficzne Tumu i Łęczycy“. Obecnych osób 34. — 3 XII M. Handelsman: „Ideologia polskiego ruchu demokratycznego w pierwszej połowie XIX wieku (w 100 rocznicę Manifestu Demokratycznego)“. Obecnych osób 190. — 10 XII R. Jakimowicz: „Znaczenie grodzisk dla badań wczesnego średniowiecza w Polsce“. Obecnych osób 34. — W r. 1937: 28 I A. Rynkowska: „Próby zaprowadzenia przemysłu lnianego w Łodzi w dobie Królestwa Kongresowego“. Obecnych osób 30. — 11 II I. Błauszyd: „Organy administracji państwowej w Polsce stanisławowskiej (Komisje Wielkie i Rada Nieustająca)“. A. Stebelski: „Cel i program kursu archiwalnego w Łodzi“ (referat informacyjny). Obecnych osób 28. — 21 II W. Suchodolski: „Znaczenie zabytków rękopiśmiennych dla nauki i życia“. A. Stebelski: „Dotychczasowe próby zarejestrowania rozprószonych zabytków rękopiśmiennych w Polsce“. Z. Lorentz: „Archiwalia własne regionu łódzkiego“. Obecnych osób 260. — 11 III M. Wodziński: „Powstanie listopadowe w świetle współczesnej opinii niemieckiej“. Obecnych osób 34.

b) Komisja Bibliograficzna przygotowała do druku: 1) uzupełnienia do materiału opublikowanego w Rocznikach 1928 i 1929, 2) materiał z zakresu bibliografii regionalnej za lata 1930—1936.

c) Biblioteka Oddziału liczy 348 tomów, w tym 85 tomów czasopism. W okresie sprawozdawczym nabyto komplet Kwartalnika Historycznego. Dzieł o charakterze regionalnym jest 125. W okresie sprawozdawczym przybyło tomów 98, w tym pozycyj o znaczeniu regionalnym 30. Dzieła nabyte zostały zinwentaryzowane i skatalogowane.

d) Sprawy archiwalne. Zarząd Oddziału w porozumieniu z czynnikami rządowymi i samorządowymi zorganizował w dniach od 21 do 25 lutego 1937 r. praktyczny kurs archiwalny dla pracowników urzędów państwowych i samorządowych oraz gmin wyznaniowych. Inauguracja Kursu odbyła się na publicznym naukowym posiedzeniu Oddziału, na którym prelekcje wygłosili: W. Suchodolski, dyrektor naczelny Archiwów państwowych, A. Stebelski i Z. Lorentz.

Wykłady i ćwiczenia przeprowadzili: A. Moraczewski, Z. Olszanowska-Skowrońska, A. Stebelski (kierownik kursu) i J. Wareżak (sekretarz kursu). Liczba uczestników kursu wynosiła 123 osób (z Łodzi i 24 miejscowości woj. łódzkiego).

Zarząd Oddziału współpracował z kierownictwem Archiwum Miejskiego w Łodzi w organizowaniu i przeprowadzaniu kwerend archiwalnych z zakresu dziejów miasta.

e) Zarząd Oddziału uczestniczył nadal w pracach Komitetu Obywatelskiego ratowania kolegiaty w Tumie pod Łęczycą. Komitet przystępuje do druku monografii M. Walickiego o kolegiacie tumskiej.

f) Organizacja życia naukowego w Łodzi. Oddział współdziałał w tworzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łodzi. Zatwierdzony w dniu 19 XI 1936 r. Statut głosi, że celem Towarzystwa jest „rozwój nauki we wszystkich gałęziach wiedzy, w szczególności inicjowanie i popieranie naukowej pracy badawczej, dotyczącej regionu łódzkiego, oraz wypowiedanie się w sprawie potrzeb nauki na terenie Łodzi i województwa łódzkiego“.

g) Sekcja Dydaktyczna. Dnia 16 i 17 marca 1937 r. Zarząd Sekcji zorganizował dwudniową konferencję metodyczno-dydaktyczną, poświęconą sprawie nauczania historii w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych. W ramach konferencji zostały przeprowadzone i przedyskutowane cztery lekcje przykładowe: w kl. I i IV gimnazjum ogólnokształcącego, w kl. II gimnazjum zawodowego (I rok nauczania). Przeciętna frekwencja wynosiła 50 osób. Ponadto odbyły się trzy posiedzenia odczytowe:

16 III 1937 A. Jackowski: „Pomoce naukowe dla klasy I“. Obecnych osób 38. — 17 III T. Landeck: „Podręczniki na klasę IV“. Obecnych osób 35. — 17 III J. Lechicka: „Dorobek dydaktyki polskiej w zakresie historii w ciągu ostatniego dwunastolecia“. Obecnych osób 50.

h) Działalność wydawnicza. Komitet Redakcyjny przygotował materiał do Rocznika, którego druk rozpoczęło się w czerwcu b. r. W druku znajdują się a) skróty wykładów, wygłoszonych na kursie archiwalnym, b) odczyt J. Lechickiej, wygłoszony na posiedzeniu Sekcji Dydaktycznej dnia 17 III 1937.

9. Oddział w Poznaniu. Jak w latach poprzednich, tak i w ubiegłym roku praca w Oddziale polegała na urządzaniu zebrań naukowych. Posiedzeń administracyjnych nie było. Zarząd zbierał się tylko dwukrotnie, raz celem zajęcia stanowiska wobec wyboru prezesa Towarzystwa po śmierci śp. Stanisława Zakrzewskiego, po raz wtóry w sprawie współpracy członków Oddziału w Roczniku Towarzystwa. Zarząd urządził wspólnie z Komisją Historyczną Pozn. T. P. N., Komisją Historyczną Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego i Towarzystwem Miłośników Historii w Poznaniu uroczyste zebranie w dniu 29 kwietnia roku ub., poświęcone pamięci Stanisława Zakrzewskiego. Na posiedzeniu tym omówił prof. Z. Wojciechowski działalność naukową śp. Zmarłego, a prof. B. Dembiński podzielił się wspomnieniami, wiążącymi go ze Zmarłym.

Sekcja Dydaktyczna była nieczynna w tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, nie było też referatów z tego zakresu na naukowych posiedzeniach. Za to członkowie „Ogniska Metodycznego“ brali pod przewodnictwem p. dr. Wisławy Knapowskiej dwukrotnie udział w posiedzeniach naukowych w charakterze gości.

Posiedzeń naukowych odbyło się 14, na których wygłoszono 15 referatów na następujące tematy:

W r. 1936: 13 V A. M. Skałkowski: „O potrzebie reedycji Pamiętników Kilińskiego“. — 27 V K. Chodynicki: „Czynnik wyznaniowy w buntach kozackich“. — 9 IX K. Tymieniecki: „Szlachta-mieszczanie w Wielkopolsce w XV w.“ — 23 IX K. Tymieniecki: „Omówienie książki Lücka pt. Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens“. — J. Staszewski: „Historyczno-militarne znaczenie Prus Wschodnich“. — 7 X A. Wojtkowski: „Z dziejów wielkiego przemysłu w Wielkim Księstwie Poznańskim w XIX stuleciu“. — 21 X K. Chodynicki: „O Broniewskich w Wielkopolsce i Broniewskich w Małopolsce“. — J. Willaume: „Fryderyk August wobec sprawy polskiej w 1812 r.“. — 28 X Z. Wojciechowski: „Geneza włodyków“. — 4 XII Ks. J. Nowacki: „Ród comesa Bronisza“. — 18 XI H. Ułaszyn: „Znaczenie tytułu książd w wiekach średnich“. — 25 XI W. Knapowska: „Z dziejów karbonaryzmu w W. Ks. Poznańskim“. — 2 XII Z. Moczarski: „Wędrowki przedhistoryczne i wczesnohistoryczne zwierząt domowych w Polsce“. — W r. 1937: 20 I J. Czekalski: „Rozmieszczenie osad wiej-

skich na terytorium między Łabą i Wisłą za czasów Słowian zachodnich i w dniu dzisiejszym". — 23 I K. Tymienicki: „Dziejopisarstwo polskie wieków średnich w ostatnim 50-leciu“.

Frekwencja na posiedzeniach wynosiła łącznie z gośćmi przeciętnie 21 osób.

10. Oddział w Przemyślu znajduje się obecnie w stadium reorganizacji. Sekcja dydaktyczna wydała dla użytku szkolnego wyjątki z Wł. Łozińskiego: „Prawem i lewem“.

11. Towarzystwo Miłośników Historii. (Oddział P. T. H. w Warszawie).

Posiedzenia ogólne.

2 V 1936 odbyło się Doroczne Walne Zebranie Członków T. M. H. pod przewodnictwem prof. H. Mościckiego, asesorowie: dyr. K. Konarski i dr A. Rybarski, sekretarzem doc. Cz. Leśniewski. Zebranie poprzedził odczyt prof. Wacława Tokarza: „Jan Kiliński“. — 28 XI 1936 odbyła się Akademia dla uczczenia 75-ej rocznicy zgonu Joachima Lelewela.

W łonie T. M. H. istniało osiem sekcji:

Sekcja Dydaktyczna. 1) Podsekcja regionalna — przewodniczący St. Arnold, opracowuje plan Warszawy do użytku szkolnego. Uzupełnieniem planu jest opracowany przewodnik po Warszawie. 2) Podsekcja muzealna złożyła Dyrekcji Muzeum Narodowego w Warszawie program ramowy wycieczek nowego gimnazjum. Otrzymałszy odpowiedź, jaki materiał Muzeum jest do użytkowania przy wskazanych wycieczkach, podsekcja opracowuje: a) wskazówki metodyczne ogólne, dotyczące wycieczek muzealnych, b) wykaz wycieczek gimnazjalnych do Muzeum z wykazem materiału. 3) Podsekcja społeczna pracuje autonomicznie pod przewodnictwem p. Koelichenówny, organizując odczyty dla więźniów.

Odbyły się dwa zebrania dyskusyjne w sprawie programów historii w liceum. Uwagi dotyczące się programu zostały przesłane Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W roku sprawozdawczym została nawiązana ściślejsza łączność między Redakcją Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych a Sekcją Dydaktyczną: m. i. przygotowuje się dla pisma przegląd materiału regionalnego dla Warszawy i Mazowsza, szereg członków Sekcji zgłosiło się do opracowania recenzji i zapisek książek, oraz podjęło się stałego przesyłania sprawozdań z 6 czasopism obcych.

Zgodnie z dezyderatami Komisji Dydaktycznej P. T. H. Sekcja Dydaktyczna przeprowadziła zbieranie danych: a) w sprawie możliwości zatrudnienia nauczycieli historii na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, b) w sprawie zjazdów nauczycieli historii, c) w sprawie wycieczki do Włoch dla nauczycieli historii.

Sekcja Historii Warszawy i Mazowsza. W czerwcu r. 1936 ustąpił z Zarządu W. Tokarz. Czynności przewodniczącego objął w zastępstwie wiceprzewodniczący K. Konarski. Równocześnie ustąpił sekretarz Z. Mann. 5 XI 1936 odbyło się Walne Zebranie Sekcji, które pod przewodnictwem J. Wolińskiego dokonało uzupełniających wyborów do Zarządu Sekcji. Wybrano K. Konarskiego na przewodniczącego Sekcji, A. Englerta na wiceprzewodniczącego, na sekretarza A. Słomczyńskiego.

a) Zebrania naukowe. 5 XI 1936 St. Kętrzyński: „Warunki pracy nad dziejami Mazowsza“. — 23 XI H. Eile: „Teatr warszawski w dobie powstania listopadowego“. — 7 XII St. Arnold: „Mazowsze w XVI w.“. — 18 I 1937 E. Oppman: „Rewolucyjna organizacja Warszawy 1863 r.“. — 24 II A. Próchnik: „Budowa i odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie“. — 3 III K. Konarski: „Początki Warszawy, dzieje badań i dalszy ich program“. — 17 III E. Szwanowski: „Gospodarka budżetowa Warszawy w dobie Królestwa Kongresowego“.

b) Wycieczki. 26 IV 1936 na rynek Starej Warszawy, poprzedzona prelekcją Z. Manna. — 10 V do Cytadeli, prowadził St. Przewalski. — 17 V do pałacu w Młocinach, St. Przewalski. — 24 V do Arsenалу, prowadził A. Englert. — 7 VI do twierdzy w Modlinie, prowadził St. Herbst. — 20 IX do Instytutu Propagandy Sztuki na wystawę pt.: „Malarstwo warszawskie pierwszej połowy XIX wieku“. Prowadził J. Sienkiewicz. — 4 X do pałacu w Jabłonie, prowadził J. Gralewski i A. Moraczewski. — 18 X do gmachu Sejmu i Frascati, prowadzili E. Oppman i A. Moraczewski. — 25 X do pałacu Blanka, prowadzili St. Gądzikiewicz i E. Szwanowski. — 15 XI do Arsenалу, prowadził A. Englert. — 29 I 1937 „Szlakiem Podchorążych“, prowadził A. Englert. — 14 II do dolnych kondygnacyj Zamku Królewskiego, prowadził Łukasik. — 14 III do Archiwum Akt Dawnych, prowadził K. Konarski. Ogółem urządzono 13 wycieczek.

Frekwencja na zebraniach naukowych wynosiła przeciętnie około 30 osób, na wycieczkach około 60 osób.

c) Wydawnictwa. Na ukończeniu jest druk monografii E. Oppmana p. t.: „Warszawskie Towarzystwo Patrio-tyczne w r. 1830/31“.

d) Bibliografia Warszawy. Kontynuacja prac zapoczątkowanych ongi przez śp. Maksymiliana Barucha, prowadzona systematycznie przez dwóch pracowników: J. Kermisza i A. Słomczyńskiego pod dyrekcją specjalnie powołanej do tego Komisji bibliograficznej w składzie: A. Bachulski, A. Englert, K. Konarski, W. Łopaciński i R. Przelaskowski.

Sekcja Historii gospodarczo-społecznej.

Posiedzeń Sekcji odbyło się w roku sprawozdawczym ogółem pięć, z przeciętną frekwencją 20 osób: 15 V 1936 r. S t. C z a r n o w s k i: „Zagadnienia wielkiego przemysłu w Galii rzymskiej“. — 12 VI M. M e l o c h: „Ruch strajkowy w Królestwie Polskim w latach 1870—86“. — 29 XI W. K u l a: „Źródła do dziejów społeczno-gospodarczych nowożytnych w Archiwum Ordynacji Nieświeskiej“. 27 I 1937 odbyło się zebranie poświęcone pamięci Leona Wasilewskiego. Referaty wygłosili: M. H a n d e l s m a n: „Leon Wasilewski jako badacz spraw narodowościowych“, A. P r ó c h n i k: „Leon Wasilewski jako historyk socjalizmu polskiego“. — 17 III A. R y n k o w s k a: „Początki przemysłu lnianego w Łodzi w dobie Królestwa Polskiego konstytucyjnego“.

Sekcja Historii Europy Wschodniej. Odbyły się dwa zebrania: 6 XI 1936 O. H a l e c k i: „Spór o Warneńczyka“; 22 II 1937 J. J a s n o w s k i: „Kampania inflancka Floriana Zebrzydowskiego“.

Sekcja Archiwalna. Władze Sekcji obrane dnia 22 maja 1935 r. nie uległy w okresie sprawozdawczym zmianie i urzędowały w składzie następującym: W. Suchodolski — przewodniczący, A. Bachulski — wiceprzewodniczący i T. Manteuffel — sekretarz.

Sekcja odbyła 6 zebrań naukowych: 22 IV 1936 A. B a c h u l s k i: „Ankieta archiwalna Komisji Emerytalnej Królestwa Polskiego“. — 14 X A. E n g l e r t: „Archiwum Miejskie w Warszawie, jego stan obecny i plan rozbudowy“. — 18 XI W. Ł o p a c i ń s k i: „Archiwum w Jabłonie — Sprawozdanie z prac porządkowych dotychczas tam wykonanych, część I“. — 16 XII A. M o r a c z e w s k i: „Archiwum w Jabłonie — Sprawozdanie z prac porządkowych dotychczas tam wykonanych część II“. — 27 I 1937 A. B a c h u l s k i: „Archiwum dawnego Banku Polskiego“. — 18 III W. S u c h o d o l s k i: „Archiwum Murawiewskie w Wilnie, jego powstanie i stan uporządkowania“. — Frekwencja na zebraniach naukowych wynosiła przeciętnie 30 osób.

W okresie sprawozdawczym Komisja Wydawnicza Sekcji opublikowała w cyklu „Wydawnictw Kursów Archiwalnych“ dalszą broszurę, a mianowicie A. M o r a c z e w s k i: „Zakładanie i prowadzenie akt“, w nakładzie 1.000 egzempl.

Sekcja postanowiła podjąć wydawnictwo inwentarzy archiwów prywatnych. Po uzyskaniu z Ministerstwa W. R. i O. P. w dniu 17 października zasiłku w kwocie 1.500 zł powołano na posiedzeniu Sekcji komisję w składzie A. Bachulskiego, W. Łopacińskiego, T. Manteuffla, A. Stebelskiego i W. Suchodolskiego, której powierzono wybór odpowiedniego materiału. Komisja odbyła jedno posiedzenie w dniu 12 stycznia 1937 r., ale zgłoszonego materiału do druku nie zaakceptowała.

Sekcja Studiów Historyczno-Krytycznych. Przewodniczącym Sekcji był J. Woliński, wiceprzewodniczącą J. Karwasińska, sekretarzem J. Pajewski. — W okresie sprawozdawczym odbyło się 6 posiedzeń. 3 VI 1936 J. Pajewski i St. Herbst omawiali książki: Ks. dr Rybus: „Kardynał Fryderyk Jagiellończyk“, Ks. dr Folwarski: „Erazm Ciołek“. — 25 XI A. Stebelski: „Okres międzypaństwowy 1795—1806 w literaturze historycznej ostatniego dwudziestolecia“. — 9 XII B. Pawłowski: „Legiony i Księstwo Warszawskie w historiografii ostatnich lat dwudziestu“. — 13 I 1937 St. Kętrzyński: Biblioteka podręczna historyka polskiego“. — 11 II H. Więckowska: „Królestwo Kongresowe w historiografii ostatniego dwudziestolecia“. — 10 III M. Handelman: „Okres wielkiej emigracji 1831—1849 w historiografii ostatniego dwudziestolecia“.

Sekcja Historii Kościoła. Zebranie organizacyjne odbyło się 6 V pod przewodnictwem St. Kętrzyńskiego, referat o zadaniach Sekcji wygłosił O. Halecki. Po dyskusji wybrano Zarząd Sekcji w składzie: przewodniczący ks. Z. Obertyński, zastępcy przewodniczącego: Wł. Tomkiewicz i J. Sawicki, sekretarz Z. Olszanowska-Skowrońska, zastępca sekretarza W. Maciejewska.

Celem zorganizowania ewidencji archiwów kościelnych w Polsce, wybrano „Komitet inwentarza wyznaniowego“, który odbył 4 posiedzenia. Sekcja odbyła 3 posiedzenia: 10 VI 1936 St. Kętrzyński: „Codex Gertrudianus“. — 20 I 1937 r. Zebranie dla uczczenia zasług na polu nauki śp. ks. prof. Jana Fijałka. Przemawiali: O. Halecki, St. Kętrzyński, oraz przewodniczący ks. Z. Obertyński. — 11 III ks. J. Ataman: „Biskup Sierakowski wobec innych wyznań w Przemyskiem“. — Frekwencja na zebraniach wynosiła przeciętnie 20 osób.

Sekcja Historii Starożytnej. Zebranie konstytucyjne Sekcji Historii Starożytnej odbyło się dnia 12 grudnia 1936 r. Wybrano Zarząd w składzie: przewodniczący T. Wałek-Czernecki, zastępca przewodniczącego K. Zakrzewski, sekretarz Z. Żmigryder-Konopka. T. Wałek-Czernecki wygłosił odczyt pt.: „Granica między starożytnością a średniowieczem“. — 28 I 1937 St. Więckowski: „Z dziejów ostatniej reakcji pogańskiej“. — 20 III Z. Żmigryder-Konopka: „Sertoriusz. Z dziejów rewolucji rzymskiej“.

12. Oddział w Wilnie. Odbyło się 7 posiedzeń.

27 IV 1936 St. Zajączkowski: „Początki kolonizacji polskiej na Podlasiu“. — 18 V St. Zajączkowski wygłosił odczyt o działalności śp. Prof. Stanisława Zakrzewskiego. — 8 VI M. Limanowski: „Ziemie pierwszych Słowian“. — 19 X J. Adamus: „Elekcja w Polsce Jagiellońskiej“. — 3 XI St. Zajączkowski: „Kwestia Kłajpedy i Litwy pru-

skiej w nowszej literaturze naukowej". — 15 II 1937 M. Limanowski: „Sprawa najstarszego Grodna“. — 22 III J. Długa: „Prawosławny Słuck a Rosja w XVIII w.“. — Średnia frekwencja na posiedzeniach wynosiła 22 osoby.

Zestawienie posiedzeń naukowych i referatów.

a) według Oddziałów:

Grodno	3 pos.	4 ref.
Kielce	3 „	3 „
Kraków	21 „	24 „
Lublin	5 „	5 „
Lwów	17 „	17 „
Łódź	14 „	17 „
Poznań	15 „	16 „
T. M. H. (Warszawa)	36 „	38 „
Wilno	7 „	7 „
Ogółem	121 pos.	131 ref.

b) według sekcji:

Plenum oddziałów (9)	69 pos.	75 ref.
Sekcje dydaktyczne (9)	15 „	16 „
„ krytyczne (2)	9 „	10 „
„ archiwalne (1)	6 „	6 „
„ historii starożytnej (1)	3 „	3 „
„ historii najnowszej (1)	2 „	3 „
„ historii Europy Wschod. (1)	2 „	2 „
„ historii gosp i społ. (1)	5 „	6 „
„ historii Kościoła (1)	3 „	3 „
„ regionalne (1)	7 „	7 „
Ogółem	121 pos.	131 ref.

Razem Oddziałów 12, sekcji osobnych 16, z tego w Warszawie 8, w Krakowie 3.

Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Historycznego.

1. *Kwartalnik Historyczny*. Rocznik L za r. 1936, str. 906, arkuszy 57. Zawiera 10 rozpraw, artykułów i referatów, 3 miscellanea, 2 nekrologi, 93 recenzji i sprawozdań, 170 zapisek informacyjnych, kronikę naukową, 11 polemik, sprawy Towarzystwa, spis książek i czasopism nadesłanych do Redakcji. Współpracowników było 73.

2. *Friedbergowa Maria: Bibliografia Historii Polskiej za rok 1933 i 1934*. Str. 176. Dodatek do *Kwartalnika Historycznego*.

3. *Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne*, Rocznik IV za 1936. Str. 200, ark. 13. Zawiera 6 rozpraw, 3 materiały, 19 recenzji i sprawozdań, 45 zapisek bibliograficznych, przegląd czasopism, przegląd bibliograficzny dydaktyki historii 1933—1935, polemikę i kronikę. Współpracowników było 20.

Wydawnictwa Oddziałów P. T. H. 1. Oddział Lwowski: „Ziemia Czerwieńska“ Rocznik II, zeszyt 1—2, str. 330 + 4 nłb. Zawiera 10 rozpraw, 3 artykuły, 2 materiały, 3 przeglądy literatury i kronikę życia naukowego.

Wydawnictwo Sekcji Dydaktycznej Oddziału Lwowskiego P. T. H.: Biblioteka Historyczna dla Młodzieży. 1. Na dworze Zygmunta Starego. Obrazy z życia i kultury odrodzenia. Wybrane ustępy z dzieła K. Chłędowskiego „Królowa Bona“ przygotował T. Urbański; 2. Działalność ks. Józefa w czasach Księstwa Warszawskiego. Wybrane ustępy z dzieła Sz. Askenazego „Książę Józef Poniatowski“ przygotował M. Tyrowicz. Lwów 1937; cena za tomik 40 gr.

Oddział Śląski: „Śląska Biblioteka Historyczna dla Młodzieży“, II wyd. prac K. Stańczyka i K. Popiołka, oraz nowy tomik K. Piwarskiego: „Jan Sobieski na Śląsku w r. 1683“.

Oddział Przemyski: Obrazy z życia szlachty w Ziemi Sanockiej i Przemyskiej. Wyjątki z dzieła Wł. Łozińskiego: „Prawem i lewem“ wyd. F. Persowski.

Towarzystwo Miłośników Historii (Oddział Warszawski P. T. H.): „Przegląd Historyczny“, Serii drugiej tom 13 (ogólnego zbioru tom XXXIII). Zeszyt II, str. 367—543; zawiera 9 rozpraw, 7 historii starożytnej. Biblioteka Historyczna im. T. Korzona, nowy tom w druku. Sekcja Archiwalna w „Wydawnictwie Kursów Archiwalnych“ opublikowała A. Moraczewski: „Zakładanie i prowadzenie akt“, w nakładzie 1000 egzemplarzy.

Ruch członków za rok administracyjny 1936/37.

Zmarli: Członkowie honorowi: ks. Fijałek Jan.

Członkowie zwyczajni: Benis Jerzy Adam, Krotoski Kazimierz, Popowicz Bolesław, Szczepanik Jan, Tokarz Waclaw, Wagner Artur.

Z końcem roku 1935/36 było członków 1172. W ciągu roku administracyjnego zmarło 7, ubyło 70, a przybyło 64.

Obecnie Polskie Towarzystwo Historyczne liczy członków honorowych 11, członków zwyczajnych 1148 — razem 1159.

Członkowie w oddziałach Towarzystwa w roku administracyjnym 1936/37:

	Honorowi	Zwyczajni	Razem
1. Brześć n/B.	—	27	27
2. Grodno	—	23	23
3. Katowice	—	48	48
4. Kielce	—	21	21
5. Kraków	1	96	97
6. Lublin	—	33	33
	<hr/> 1	<hr/> 248	<hr/> 249

	Honorowi	Zwyczajni	Razem
	1	248	249
7. Lwów	2	162	164
8. Łódź	—	102	102
9. Poznań	1	45	46
10. Przemyśl	—	22	22
11. Warszawa	1	317	318
12. Wilno	—	26	26
13. Inne miejscowości	6	226	232
Razem	11	1148	1159

SPRAWOZDANIE SKARBNIKA

Zarządu Głównego P. T. H. z działalności za rok budżetowy od 1 kwietnia 1936 do 31 marca 1937.

Ubiegły rok był wprawdzie dla Administracji Zarządu Głównego P. T. H. rokiem normalnym, ale już od jesieni 1936 r. zwiększyła się poważnie praca w związku z przypadającym 50-letnim jubileuszem Towarzystwa na koniec roku administracyjnego. Wzrosła znacznie korespondencja Towarzystwa, a przygotowania do jubileuszu absorbowały nie tylko Sekretariat, ale również Administrację.

W ciągu roku Administracja kończyła ustalać ewidencję członków w oddziałach, z których żaden nie ubył, a tylko w niektórych zmniejszyła się nieznacznie ilość członków. Ogólnie liczba członków nie uległa wielkiej zmianie, bo wprawdzie w ciągu roku ubył 77 członków, ale przybyło 64 nowych. Zarząd Główny nie odczuł tego ubytku, jak to przedstawia sprawozdanie kasowe Zarządu Głównego.

Dochody Zarządu Głównego P. T. H. osiągnęły nawet wyższą kwotę niż w poprzednich latach normalnych, a to dzięki temu, że zasilek Ministerstwa W. R. i O. P. wpłynął w pełnej wysokości 15.000 zł, a nadto w związku z jubileuszem otrzymało Polskie Tow. Historyczne subwencję od Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie w kwocie 700 zł, i od Banku Polskiego (oddział Lwów) 50 zł.

Zarząd Główny składa Ministerstwu W. R. i O. P. oraz powyżej wymienionym Instytucjom wyrazy podziękowania za popieranie celów Towarzystwa Historycznego.

Wydatki obejmowały dotychczasowe zwykle pozycje i chociaż niektóre z nich z powodów nieprzewidzianych przekroczyły sumy preliminowane, to w ogólnej kwocie jednak budżetu nie przekroczyły i nie uszczupliły zapasów kasowych Towarzystwa.

Szczegółowe sprawozdanie kasowe Zarządu Głównego oraz poszczególnych oddziałów P. T. H. przedstawia się w sposób następujący:

I. Sprawozdanie kasowe Zarządu Głównego

za czas od 1 kwietnia 1936

DOCHODY

	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1. Saldo z roku 1935/36				
a) Zarządu Głównego P. T. H.	16.065	11		
b) Wydaw.: „Polska i jej sąsiedzi“ . . .	9 200	—	25.265	11
2. Wkładki członków za lata ubiegłe i rok bieżący			13.580	15
3. Prenumerata i sprzedaż wydawnictw P. T. H.			2.122	03
4. Zasilek Ministerstwa W. R. i O. P. za rok budżetowy 1936/37			15.000	—
5. Subwencje:				
a) Banku Gospodarstwa Krajow. Warszawa	700	—		
b) Banku Polskiego, Oddział Lwów . . .	50	—	750	—
6. Odsetki: a) w P. K. O. Warszawa	5	58		
b) w M. K. K. O. Lwów	791	43	797	01
7. Sumy przechodnie			178	—
8. Zwroty za odbitki			97	—
Razem . . .			57.789	36

CZŁONKOWIE KOMISJI REWIZYJNEJ:

Dr Wojciech Hejnosz m. p. Dr Stefan Uhma m. p. Tadeusz Solski m. p.

Bilans majątku Zarządu Głównego

we Lwowie na dzień

STAN CZYNNY

		Zł.	gr.
1. Gotówka: w P. K. O. Warszawa	Zł. 55 ³²		
w M. K. K. O. Lwów	„ 16.184 [—]		
w kasie	„ 4.050 ⁶⁷	20.289	99
2. Wydawnictwa		17.000	—
3. Ruchomości		2 20	—
		39.559	99

CZŁONKOWIE KOMISJI REWIZYJNEJ:

Dr Wojciech Hejnosz m. p. Dr Stefan Uhma m. p. Tadeusz Solski m. p.

Polskiego Towarzystwa Historycznego

do 31 marca 1937

WYDATKI

	Zł.	gr.	Zł.	gr.
1. Drukarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, za druk Kwartalnika Historycznego, Wiadomości Historyczno-Dydaktycznych i druk Bibliogr. bieżącej za rok 1936 oraz za odbitki i inne druki administracyjne			15.479	31
2. Reedycja Bibliografii Finkla			4.030	—
3. Honorarja: a) redakcyjne	1.800	—		
b) autorskie	5.104	10	6.904	10
4. Administracja, Sekretariat i wydatki Redakcyj			2.874	52
5. Opłata pocztowa			1.369	86
6. Koszty posiedzeń Zarządu Głównego			3.162	45
7. Wkładki do Towarzystw			435	63
8. Sprawy Międzynarodowe			220	—
9. Wydatki nadzwyczajne			340	10
10. Przyznany procent dla Oddziałów P. T. H.			1.732	40
11. Na wydawnictwo: „Polska i jej sąsiedzi“			451	—
12. Pożyczka zwrotna dla Sekcji Dydaktycznej Oddziału Lwowskiego			500	—
13. Saldo na r. 1937/8:				
a) w gotówce Zarządu Główn. P. T. H.	11.540	99		
b) Wydawnictwo „Polska i jej sąsiedzi“	8.749	—	20.289	99
Razem			57.789	36

We Lwowie, dnia 29 maja 1937

Dr Franciszek Bujak m. p.
Prezes P. T. H.

Tadeusz Urbański m. p.
Skarbnik P. T. H.

Polskiego Towarzystwa Historycznego

31 marca 1937

STAN BIERNY

	Zł.	gr.
1. Fundusz umorzenia ruchomości	1.135	—
2. Majątek Zarządu Głównego P. T. H.	38.424	99
	39.559	99

We Lwowie, dnia 29 maja 1937

Dr Franciszek Bujak m. p.
Prezes P. T. H.

Tadeusz Urbański m. p.
Skarbnik P. T. H.

Sprawozdanie z wykonania preliminarza budżetowego za rok 1936/37

DOCHODY:	Prelimino- wano na rok 1936/7	Otrzymano	Różnica
	zł	zł	zł
1. Saldo: a) Zarządu Głównego P. T. H.	16.064—	16.065·11	+
b) Wyd. „Polska i jej sąsiedzi“	9.200—	9.200—	—
2. Wkładki członków	10 000—	13.580·15	+ 3.580·15
3. Prenumerata i sprzedaż	2.000—	2.122·09	+ 122·09
4. Zasilek Minist. W. R. i O. P.	15.000—	15.000—	—
5. Subwencje	1.000—	750—	— 250—
6. Odsetki	—	797·01	+ 797·01
7. Sumy przechodnie	—	178—	+ 178—
8. Zwroty za odbitki	—	97—	+ 97—
Razem	53.264—	57.789·36	+ 4.525·36

WYDATKI:	Prelimino- wano	Wydano	Różnica
	zł	zł	zł
1. Drukarnia za druk Kw. Hist., Biblj. bieżąca, druki i odbitki	15.250—	15.479·31	+ 229·31
2. Bibliografja Finkla	5.300—	4 030—	— 1.270—
3. Honoraria: a) redakcyjne	1.800—	1.800—	—
4. b) autorskie	5.000—	5.104·10	+ 104·10
5. Administracja	2.900—	2.874·52	— 25·48
6. Opłata pocztowa	1.500—	1.369·86	— 130·14
7. Posiedzenia Zarządu Głównego	2.500—	3.162·45	+ 662·45
8. Wkładki do Towarzystw	600—	435·63	— 164·37
9. Sprawy Międzynarodowe	1.000—	220—	— 880—
10. Komisja tłumaczeń	500—	—	— 500—
11. chronologiczna	100—	—	— 100—
12. Wydatki nadzwyczajne	500—	340·10	— 159·90
13. Przyznany procent dla Oddziałów	1.500—	1.732·40	+ 232·40
14. Pożyczka dla Sek. Dyd. Oddziału Lw.	—	500—	+ 500—
15. Wyd. „Polska i jej sąsiedzi“	14.200—	451—	— 13.749—
Razem	52.650—	37.499·37	—

Lwów, dnia 29 maja 1937 r.

Tadeusz Urbański
Skarbnik P. T. H.

II.
Zestawienia kasowe Oddziałów Polskiego Towarzystwa
Historycznego.

I. Oddział P. T. H. w Grodnie.

Dochody:

1. Saldo na 1. IV. 1936 r.	zł.	30.—
2. Wkładki członków	„	585.—
Razem	zł.	615.—

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	489.—
2. Inkasowanie składek i roznoszenie kwartal- ników	„	7·50
3. Porto i przesyłanie Kwartalnika	„	15·84
4. Wydatki Sekcji Dydaktycznej	„	29·36
5. Druki, komunikaty w pismach	„	67·56
6. Saldo na 1 kwietnia 1937 r.	„	5·74
Razem	zł.	615.—

Grodno, 31 marca 1937.

Furgalski Teodor m. p.
Prezes Oddziału P. T. H.

Wiktoria Czapowówna m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

II. Oddział P. T. H. w Katowicach.

Dochody:

1. Pozostałość kasowa z r. 1935/6	zł.	592·03
2. Wkładki członków	„	430.—
3. Rachunek Sekcji Dydaktycznej	„	878·65
4. Odsetki P. K. O. za r. 1936	„	2·11
5. Inne dochody	„	15.—
Razem	zł.	1917·79

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	493.—
2. Rachunek Sekcji Dydakt.	„	824·70
3. Delegacje	„	90.—
4. Koszta wydawnicze	„	80.—
5. Należytość za druki P. K. O.	„	7·80
6. Wydatki kancelaryjne	„	22·50
7. Saldo na rok 1937/8	„	399·79
Razem	zł.	1917·79

Katowice, dnia 31 marca 1937 r.

Kazimierz Stańczyk m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

III. Oddział P. T. H. w Krakowie.

Dochody:

1. Saldo z roku 1935/36	zł.	375.—
2. Wkładki członków	"	1.233.—
3. Sprzedaż wydawnictw Oddz.	"	173.20
Razem	zł.	1.781.20

Wydatki:

1. Delegaci na Walne Zebranie	zł.	200.—
2. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	"	924.75
3. Woźny Oddziału	"	194.95
4. Portoria	"	16.25
5. Saldo dn. 20 III 1937	"	445.25
Razem	zł.	1.781.20

Kraków, dnia 20 marca 1937.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Kuntze Edward m. p.
Lasocki Zygmunt m. p.
Muczkowski Józef m. p.

Karol Piotrowicz m. p.
 Skarbnik Oddziału P. T. H.

IV. Oddział P. T. H. w Lublinie.

Dochody:

1. Saldo z roku ubiegłego	zł.	83.—
2. Wkładki członków	"	365.—
Razem	zł.	448.—

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	310.25
2. Zbieranie składek i doręczanie Kwartalnika	"	36.50
3. Sekretariat i porta	"	4.45
4. Delegat	"	33.—
5. Saldo na rok 1937/38	"	63.80
Razem	zł.	448.—

Lublin dnia 14 kwietnia 1937.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Ludwik Kamykowski m. p.
Józef Mazurkiewicz m. p.

Aleksander Kossowski m. p.
 Skarbnik Oddziału P. T. H.

V. Oddział P. T. H. we Lwowie.

Dochody:

1. Saldo z roku ubiegłego	zł.	3.087·05
2. Wkładki członków	„	2.967·70
3. Subwencja Gal. Kasy Oszcz.	„	100—
4. „ Zarz. Miejsk. m. Lwowa	„	250—
5. „ „ m. Tarnopola	„	25—
6. Prenumerata „Ziemi Czerwieńskiej“	„	402·20
7. Odsetki od kapitału	„	101·16
Razem	zł.	6.933·11

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	2.237—
2. Wydatki administracyjne	„	25·10
3. Wydatki Sekcji Dydaktycznej	„	8·65
4. Koszta zbierania wkładek	„	238·95
5. Organizacja odczytów	„	69·85
6. Koszta wydawnictwa „Ziemi Czerwieńskiej“	„	4.256·70
7. Saldo na rok 1937/38	„	96·86
Razem	zł.	6.933·11

We Lwowie, dnia 31 marca 1937.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Tadeusz Mańkowski m. p.

Tadeusz Witwicki m. p.

Bronisław Włodarski m. p.

Skarbnik Oddziału P. T. H.

VI. Oddział P. T. H. w Łodzi.

Dochody:

1. Saldo z dnia 31 marca 1936 roku	zł.	7.062—
2. Wkładki członków	„	1.848—
3. Subsytia	„	1.150—
4. Sprzedaż wydawnictw	„	238·47
5. Wpłaty za kurs archiwalny	„	535—
6. Obywatelski Kom. Rat. Koleg. w Tumie (zwrot pożyczki)	„	100—
7. Odsetki w P. K. O.	„	22·47
Razem	zł.	10.955·94

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	1.766 ⁷⁵
2. Organizacja posiedzeń i honor. preleg. zam.	„	363 ²⁰
3. Kurs archiwalny	„	383 ⁴⁰
4. Wydatki reprezentacyjne	„	74 ⁵⁵
5. Administracja, sekretariat, ekspedycja . .	„	396 ⁵⁵
6. Biblioteka	„	546 ⁷⁵
7. Delegacja do Lwowa (zwrot kosztów) . .	„	170—
8. Honoraria autorskie (zaliczki)	„	125—
9. Kwerendy archiwalne	„	287 ⁵⁰
10. Komitet Obyw. Ratow. Koleg. w Tumie (pożyczka)	„	100—
11. Towarzystwo Przyj. Nauk w Łodzi (udział czł. założ.)	„	300—
12. Manipulacyjne	„	2 ⁹⁰
13. Zakup szafy bibliotecznej	„	141—
14. Saldo na dzień 1 kwietnia 1937 r.	„	6.298 ³⁴
Razem	zł.	10.955 ⁹⁴

Łódź, dnia 29 kwietnia 1937 r.

Zygmunt Lorentz m. p.
Prezes Oddziału P. T. H.

Aurelia Krzywócówna m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

VII. Oddział P. T. H. w Poznaniu.

Dochody:

1. Saldo za rok 1935/36	zł.	3 ⁷⁹
2. Wkładki z r. 1936/37	„	366.—
Razem	zł.	369 ⁷⁹

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	172 ⁵⁵
2. Wydatki administracyjne	„	41 ⁷⁵
3. Wjazd delegata	„	40—
4. Saldo	„	115 ⁴⁹
Razem	zł.	369 ⁷⁹

Poznań, dnia 31 marca 1937 r.

Kazimierz Tymieniecki m. p.
Prezes Oddziału P. T. H.

Tadeusz Ziółkowski m. p.
Skarbnik Oddziału P. T. H.

VIII. Oddział P. T. H. w Warszawie.

Dochody:

1. Saldo z dnia 1 kwietnia 1936 r.	zł.	1.124·54
2. Dochody z posesji	„	12.236·34
3. Należności	„	1.426·70
4. Wkładki członków	„	5.083·90
5. Subwencje	„	3.860·—
6. Sprzedaż wydawnictw	„	545·58
7. Procent od kapitału	„	46·59
		Razem
	zł.	24.323·65

Wydatki:

1. Utrzymanie posesji, podatki skarbowe i miejskie	zł.	9.916·29
2. Przekazano Zarządowi Gł. we Lwowie	„	2.658·—
3. Druk Przeglądu Historycznego	„	3.928·—
4. Biblioteka im. Korzona	„	250·—
5. Sekcja Hist. Warszawy i Mazowska na druk Bibl. Warszawy	„	2.250·—
6. Administracja i koszty kancelaryjne	„	4.184·36
7. Subwencja	„	300·—
5. Saldo na 1 kwietnia 1937 r.	„	837·—
		Razem
	zł.	24.323·65

Warszawa, dnia 31 marca 1937 r.

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

Ks. Władysław Osiński m. p.*Leon Zygmunt Usarek* m. p.*Kazimierz Stefański* m. p.

Skarbnik T. M. H.

U w a g a: Szczegółowe sprawozdanie kasowe umieszcza T. M. H. w Przeglądzie Historycznym.

IX. Oddział P. T. H. w Wilnie.

Dochody:

1. Saldo z roku 1935/36	zł.	160·95
2. Wkładki członków	„	165·—
		Razem
	zł.	325·95

Wydatki:

1. Przekazano Zarządowi Głównemu we Lwowie	zł.	140·25
2. Wydatki administracji i koszty podróży	„	111·25
3. Saldo na rok 1937/38	„	74·45
		Razem
	zł.	325·95

Wilno, dnia 27 kwietnia 1937 r.

Stefan Rosiak m. p.

Skarbnik Oddziału P. T. H.

**Spis członków Polskiego Towarzystwa Historycznego
z końcem roku 1936 oraz zapisanych na rok 1937.**

a) Członkowie honorowi:

1. Abraham Władysław, Lwów,	wybr. czł. hon.	14/6	1924
2. Brückner Aleksander, Berlin,	„ „ „	14/6	1924
3. Dembiński Bronisław, Poznań,	„ „ „	14/6	1924
4. Papée Fryderyk, Kraków,	„ „ „	14/6	1924
5. Bruchnalski Wilhelm, Lwów,	„ „ „	20/2	1925
6. Bidło Jarosław, Praga	„ „ „	28/11	1930
7. Domanovszky Aleksander, Buda- peszt,	„ „ „	28/11	1930
8. Jorga Mikołaj, Bukareszt,	„ „ „	28/11	1930
9. Koth Halvdan, Oslo,	„ „ „	28/11	1930
10. Lukinich Emeryk, Budapeszt,	„ „ „	28/11	1930
11. Kochanowski Korwin Jan, Warszawa,	„ „ „	30/5	1934
12. † Zakrzewski Stanisław, Lwów,	„ „ „	21/5	1936

b) Członkowie zwyczajni:

(Spis ułożony według alfabetycznego porządku miejsca zamieszkania).

1. Będzin: Biblioteka Gimnazjum Męskiego Zgromadzenia Kupców.
2. Biała k. Bielska: Janik Hieronima, Mikulski Franciszek.
3. Biała Podlaska: Gimnazjum Państw. Męskie im. J. I. Kraszewskiego.
4. Białystok: Białówna Z., Gimnazjum Państwowe im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, Goławski Michał, Ks. Hałko St., Koło Nauczycieli Historii Gimnazjum Z. Augusta, Tilleman Aron, Towarzystwo Miłośników Historii, Welger Chaim.
5. Bielany: Gimnazjum X. X. Marianów.
6. Bielsk Podlaski: Badowski Stanisław.
7. Bielsko: Gross Leon, Parak Jan, Żmuda Franciszek.
8. Borysław: Dudek Jan.
9. Brody: Gimnazjum Państwowe im. J. Korzeniowskiego.
10. Brześć nad Bugiem: Członkowie Oddziału P. T. H. w Brześciu n/B.: Biblioteka Centralna Pedagogiczna, Guściora Franciszek, Landau Baruch, Lernerówna F., Lubo-jacki Józef, Mazur Stanisław, Tatomir Adam. Oddział P. T. H. w Brześciu liczy razem z zamiejscowymi 27 członków.
11. Bydgoszcz: Biblioteka Miejska, Gimnazjum Miejskie im. M. Kopernika, Gimnazjum Miejskie Katolickie żeńskie,

- Gimnazjum Państwowe Klasyczne im. Marszałka J. Piłsudskiego.
12. Bytom: Gimnazjum Polskie Prywatne.
 13. Chełm Lubelski: Gimnazjum Państwowe im. Stefana Czarnieckiego.
 14. Chełmno: Gimnazjum Państwowe żeńskie.
 15. Chełmża: Gimnazjum Państwowe Humanistyczne.
 16. Chodzież: Gimnazjum im. św. Barbary.
 17. Chorzów: Czarnecki Augustyn, Jakubowski Józef, Juchnowicz Irena, Lenczowski Franciszek, Lipińska K., żagan Artur.
 18. Chyrów: Konwent OO. Jezuitów.
 19. Cieszyn: Gimnazjum Polskie im. A. Osuchowskiego, Łoskiewiczówna A., Popiołek Franciszek.
 20. Czernichów: Jedliński Jerzy.
 21. Częstochowa: Freundlich Aleksander, Gimnazjum Państwowe im. Henryka Sienkiewicza, Gimnazjum Państwowe im. Juliusza Słowackiego, Gimnazjum Państwowe im. Romualda Traugutta, Gimnazjum żeńskie Stowarzyszenia Nauka i Praca, Goryczko Maria, Nowak Stanisław.
 22. Dąbrowa Górnicza: Gimnazjum żeńskie im. Emilji Zawidzkiej.
 23. Dębica: Gimnazjum Państwowe im. Kr. Władysława Jagiełły.
 24. Dobromil: Zagajewski Zdzisław.
 25. Drohiczyn: Martewicz Włodzimierz, Preferansów Włodzimierz.
 26. Drohobycz: Gimnazjum Prywatne im. Henryka Sienkiewicza.
 27. Drohowyż: Korzeniowski Kazimierz.
 28. Dżisna: Dietrich Arek.
 29. Gdańsk: Dragan Marcin, Tarnawska Maria.
 30. Gdynia: Jeżowa Kazimiera.
 31. Gniezno: Ks. Formanowicz Leon, Gimnazjum Państwowe im. Bolesława Chrobrego.
 32. Grodno: Członkowie Oddziału P. T. H. w Grodnie: Bajdzińska Ludmiła, Biblioteka Miejska, Biblioteka Pedagogiczna Państwowa, Choynowski Piotr, Czetwertyński ks. Konstanty jn., Furgalski Teodor, Gimnazjum Państwowe Kupieckie, Gimnazjum Państwowe Męskie im. A. Mickiewicza, Gimnazjum Państwowe żeńskie im. Emilii Plater, Gimnazjum Pol. Macierzy Szkolnej im. H. Sienkiewicza, Gimnazjum Społeczne Koedukacyjne, Gimnazjum Tow. „Tarbut“, Inspektorat Szkolny, Kleeberg Franciszek, hr. Kossakowski N., Monkiewicz St., Moraczewski P., Odlanicki-Poczobut Henryk, ks. Potrzebski Wiktor, Sawicki Roman, Seminarium Państwowe żeńskie, Studnicka Janina,

- Wieliczker Chaim. Oddział P. T. H. w Grodnie liczy 23 członków.
33. Grodzisk Poznański: Świerzowicz Jan.
 34. Grudziądz: Biblioteka Okręgowa Pedagogiczna Kuratorium O. S. Poznań (oddział w Grudziądzu), Gimnazjum Państwowe Klasyczne.
 35. Hrubieszów: Marek Stanisław.
 36. Janów Lubelski: Warzała Tadeusz.
 37. Janów Podlaski: Biblioteka Seminarium Duchownego.
 38. Jarocin: Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Kościuszki.
 39. Jarosław: Gimnazjum Państwowe I., Gimnazjum Państwowe II., Gimnazjum Państwowe żeńskie im. J. Słowackiego, Gottfried Kazimierz, ks. Pudło Kazimierz.
 40. Jaworów: Gimnazjum Państwowe.
 41. Kalisz: Gimnazjum Państwowe im. Adama Asnyka, Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Kościuszki, Tarasińska Katarzyna, Węgrzyn Wojciech.
 42. Kalników: Szewczuk Jan.
 43. Katowice: Bałuk Stanisław, Benis Adam, Bolchower J., Dobrowolski Tadeusz, Gołba Kazimierz, Grażyński Michał, Igielski Władysław, Kierecki Marian, Koraszewski Jacek, Korolenkówna Maria, Kotajny Jan, Krpec S., Kupczyński Tadeusz, Lutman Roman, Musioł Ludwik, Ognisko Metodyczne Historii przy Gimnazjum Państwowym, Piernikarczyk Józef, Popiołek Kazimierz, Rybicki S., Skałka Tadeusz, Stańczyk Kazimierz, Strzembosz T. Oddział P. T. H. w Katowicach liczy razem z zamiejscowymi 48 członków.
 44. Kielce: Bartyś Julian, Borkiewicz Seweryn, Chojnacka Zofja, Czarnecki Henryk, Ellenbogen Stefania, Feliks-Gliksman Leon, Garbacik Józef, Gimnazjum Męskie im. St. Kostki, Gimnazjum Państwowe im. St. żeromskiego, Kowalczewski Marian, Kozikowski Antoni, Kuc Henryk, Kümerling Necha, Massalski Edmund, Nytko Piotr, Paszkiewiczowa Maria, Pazdur Jan, Rachwał Józef, Seminarium Nauczycielskie Męskie, Walewski Colonna St., Weissenfreundowa E. Oddział P. T. H. w Kielcach liczy 21 członków.
- Do Oddziału nie należy: ks. Józef Zdanowski.
45. Kobryń: Gimnazjum Państwowe Polskie.
 46. Koluszki: Krzywkowski Edmund.
 47. Kołomyja: Gimnazjum Państwowe z j. r.
 48. Końskie: Gimnazjum Państwowe.
 49. Kopanica: Ks. Majkowski Edmund.
 50. Kościan: Gimnazjum Państwowe im. Stanisława Kostki.

51. K o w e l: Gimnazjum Koedukacyjne Klary Erlich, Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, Rappaport Herman.
52. K ó r n i k: Biblioteka Kórnicka.
53. K r a k ó w: Członkowie Oddziału P. T. H. w Krakowie: Anczyc Waclaw, Archiwum Ziemskie, Bąkowski Klemens, Barycz Henryk, Batowski Henryk, Ks. Bednarski Stanisław, Birkenmajer Aleksander, Błoński Franciszek, Bobkowska Wanda, Bochnak Adam, Bogatyński Władysław, Buczek Karol, Budkowa Zofia, Centralna Biblioteka Nauczycielska, Chrzanowski Ignacy, Cichocki Marian, Czapliński Władysław, Czort Tadeusz, Dąbrowski Jan, Długopolski Edmund, Dobrowolska Wanda, Dobrowolski Kazimierz, Duda Franciszek, Estreicher Stanisław, Feldman Józef, Friedberg Jan, Friedberg Marian, Garbacik Józef, Ks. Glemma Tadeusz, Ks. Bp. Godlewski Michał, Grodecki Roman, Haydukiewicz Józef, Heitzman Marian, Hrabek Piotr, Hulewicz Jan, Jachimecki Zdzisław, Kaima Jan, Kamiński Adam, Klein Franciszek, Kłodziński Abdon, Kółko Historyków „Przyszłość“ w Staniątkach, Koło Historyków Państwowego Pedagogium, Koło Historyków Studentów U. J., Komornicki Stefan, Konczyńska Wanda, Koneczny Feliks, Konopczyński Władysław, Kot Stanisław, Koziolkowski Marian, Kukiel Marian, Kuntze Edward, Kutrzeba Stanisław, Lasocki Zygmunt, Latacz Eugeniusz, Lehr-Splawiński Tadeusz, Lepszy Kazimierz, Lepszy Leonard, Michalek Antoni, Mikucki Sylwiusz, Muczkowski Józef, Münch Henryk, Muzeum XX. Czartoryskich, Muzeum Narodowe, Niwiński Mieczysław, Nowak Tadeusz, Nowogrodzki Stanisław, Ognisko Historyczne przy Gimnazjum im. Sobieskiego, Ogrodziński Wincenty, Pachoński Jan Zbigniew, Pieradzka Krystyna, Pigoń Stanisław, Piotrowicz Karol, Piotrowicz Ludwik, Piwarski Kazimierz, Pocięcha Władysław, Ks. Przybyszewski Bolesław, Reyman Tadeusz, Seminarium Historyczne U. J., Seminarium Historii Kościoła U. J., Seminarium Nauk Pomocniczych Historii U. J., Seminarium Prawnicze U. J., Semkowicz Władysław, Skibiński Mieczysław, Skorzepianka Melania, Sokulski Justyn, Sulimirski Tadeusz, Szaszkievicz Józef, Szczudło Jan, Szumański Adam, Szumowski Władysław, Taubenschlag Rafał, Vaniczówna Helena, Vetulani Adam, Zarebski Ignacy, Ziemiński Adam, Ks. żychowicz Tadeusz. Oddział P. T. M. w Krakowie liczy 96 członków.

Do Oddziału nie należą: Ks. Dąbrowski Stanisław, Włoczkowski Marian, żytyński Saturnin.

54. K r o s n o: Gimnazjum Państwowe.
55. K r o t o s z y n: Gimnazjum Państwowe im ks. H. Kollataja.

56. Krzemieniec: Biblioteka Liceum Krzemieckiego, Gimnazjum Koedukacyjne Wydziału Powiatowego i Magistratu miasta Krzemieńca.
57. Leszno: Gimnazjum żeńskie im. Marii Konopnickiej.
58. Leszno k. Błonia: Ks. Stefanowski Marian.
59. Lida: Gimnazjum Państwowe im. Karola Chodkiewicza.
60. Lipno: Gimnazjum im. R. Traugutta.
61. Lublin: Członkowie Oddziału P. T. H. w Lublinie: Adamczyk Władysław, Białkowski Leon, Borkowski Julian, Buszkiewicz Stanisław, Dobrzański Jan, Dwornikówna Maria, Fritzówna Jadwiga, Gawarecka Kazimiera, Gimnazjum Biskupie Męskie, Gimnazjum Państwowe im. St. Batorego, Gimnazjum Państwowe im. Staszica, Godziszewski Władysław, Gruzewski Bolesław, Horyszewski Stanisław, ks. Kałwa Piotr, Kamiński Jan, Kamykowski Ludwik, Kiesewetterówna Janina, Kossowski Aleksander, Ks. Krassowski Aleksander, Kramarz Zofia, Mazurkiewicz Józef, Moniewski Tadeusz, Nester Piotr, ks. Nowak Edmund, Pawlikowska Jadwiga, Popławski Mieczysław, Riabinin Jan, Sadownik Jerzy, Skupiówna Janina, ks. Stopniak Piotr, Szwarczyk Bronisław, Wojciechowski Stefan. Oddział P. T. H. w Lublinie liczy razem z zamiejscowymi i nowo-wpisanymi na rok 1937 — 33 członków. Do Oddziału nie należą: Dobrowolski Henryk, Roźniecki Józef.
62. Lubliniec: Gimnazjum Państwowe im. Adama Mickiewicza.
63. L w ó w: Członkowie Oddziału P. T. H. we Lwowie: Abłamowicz Tadeusz, Alexandrowiczówna Aniela, Akademickie Kółko Historii Politycznej, Badecki Karol, Ks. Badeni Henryk, Badeni Stanisław, Balicki Stefan, Bandura Władysław, Barwiński Eugeniusz, Bergerówna Janina, Bernacki Ludwik, Biblioteka Baworowskich, Biblioteka D. O. K. VI, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Biesiadcki Franciszek, Birn Waclaw, Blaha Alfred, Borkowski Oktaw, Brzeski Józef, Bujak Franciszek, Chabło Wiktor, Chajes Wiktor, Charewiczowa Łucja, Chmielowska Maria, Chodorowski Kazimierz, Chrząszcz Edmund, Chybiński Adolf, Chyliński Konstanty, ks. Czekał Franciszek, Czołowski Aleksander, Dażwański Stefan, Dąbkowski Przemysław, ks. Długosz Teofil, Dobrzańska Maria, Domino Dominik, Dygdała Adam, ks. Dymitrowski Jakób, Dymitrowski Władysław, ks. Frankl Stanisław, Furtak Tadeusz, Gadowski Jerzy, Gerlach Jan, Gębarowicz Mieczysław, Gimnazjum Państwowe II, Gimnazjum Państwowe III, Gimnazjum Państwowe VII, Gimnazjum Państwowe żeńskie im. król. Jadwigi, Goliger Marek, Górkiewicz Marian, Hahn Wiktor, Haisig Marian, Hartleb Kazimierz, ks. Hausner

Adam, Hejnosz Wojciech, Hescheles Maurycy, Horowitz Herman, Hoszowski Stanisław, Inglot Stefan, Instytut Teolog. U. J. K., Irzyk Franciszek, Jacniacka-Kopytowa Joanna, Jarosiewiczówna Maria, Jędrzejowska Anna, Józeci Piotr, Jurkiewicz Franciszek, ks. Karowiec Makary, Kątski Franciszek, Knot Antoni, Kocowski Bronisław, Koestlich Roman, Końca Józef, Kontny Piotr, Koranyi Karol, Korpus Kadetów Nr. 1, Kotula Rudolf, Kotwicz Władysław, Kowalski Karol, Kozłowski Leon, Kropp Jan, Kruczkiewiczówna Maria, Książnica-Atlas, Kucharski Eugeniusz, Kupczyński Alojzy, Kupczyński Stanisław, Kurdybacha Łukasz, Langnas Saul, Laskowski Bronisław, Lewicki Karol, Lewicki Kazimierz, Loewenstein Stanisław, Lutman Tadeusz, Łempicki Stanisław, Malec Józef, Maleczyńska Ewa, Maleczyński Karol, Mańkowski Tadeusz, Modelski Teofil Emil, Muzeum Przemysłowe, Nanke Czesław, Nawratilowa M., Pammer Gustaw, Paradowski Józef, Pawlikowski Zdzisław, Pazyra Stanisław, Pelz Julian, Petryński Ludwik, Piniński Leon, Podlacha Władysław, Pohorecki Feliks, Polackówna Helena, Porębska Irena, Puczyński Bohdan, Rolny Wilhelm, Roth Abraham, Rozdolski Roman, Schirmer Edward, Seminarium Historii Gospodarczej, Seminarium Historii Kultury, Seminarium Historii Nowożytnej, Seminarium Historii Polski, Seminarium Historii Prawa, Seminarium Historii Średniowiecznej, Skwarczyński Piotr, Solski Tadeusz, Stachon Bolesław, Stesłowicz Władysław, Strzelecka Anna, Suesser Henryk, Sulimirski Wit, Symonolewicz Konstanty, ks. Szmyd Gerard, ks. Szydelski Szczepan, Tarnawski Aleksander, ks. Teodorowicz Józef, arcyb. obrz. orm., Towarzystwo Badania Historii Obrony Lwowa i Województw Południowo-wschodnich, Turska Jadwiga, Tyrowicz Marian, Tyszkowski Kazimierz, Uhma Stefan, ks. Umiński Józef, Urbański Tadeusz, Ursel Adam, Walter Mieczysław, Wawrzakowicz Eugeniusz, Wąsowicz Michał, Werchracki Ryszard, Wereszczyński Antoni, Wiszówna Jadwiga, Wiśniowska Maria, Witwicki Tadeusz, Włodarski Bronisław, ks. Woroniecki Jacek, ks. Wyszynski Michał, ks. Zajchowski Józef, Zaikin Waclaw, Ziembicki Witold, Zrzeszenie Pracow. Banku Rolnego, Zygmuntowicz Zygmunt, żebrowska Zofia, żurawski Kazimierz. Oddział P. T. H. we Lwowie liczy razem z zamiejscowymi 162 członków.

64. Ł a ń c u t: Gimnazjum Państwowe.

65. Ł o m ż a: Koło Historyków.

66. Ł ó d ź: Członkowie Oddziału P. T. H. w Łodzi: Ajnenkiel Eugeniusz, Archiwum Miejskie m. Łodzi, Augustyniak Jan, Bagińska Helena, Bajer Karol, Berkowicz Henryk,

- Biblioteka Państwowa Pedagogiczna, Biblioteka Publiczna Miejska, Blauszyld Ignacy, Brzozowski Kazimierz, Cywuszowa Antonina, Czabak Orest, Czerasz-kiewiczówna Janina, Domańska Izabella, Dylík Jan, Erdmanowa Zofia, Ellenberg Zygmunt, Fichna Bolesław, Friedman Filip, Garfinkielówna Rachela, Gimnazjum Miejskie im. J. Piłsudskiego, Gimnazjum Męskie A. Zimowskiego, Gimnazjum Państwowe Męskie, Gimnazjum Państwowe im. M. Kopernika, Gimnazjum Państwowe im. G. Narutowicza, Gimnazjum Państwowe żeńskie im. E. Szczanieckiej, Gimnazjum Społeczne Polskie, Gimnazjum Zgromadzenia Kupców, Gimnazjum żeńskie Janiny Czapczyńskiej, Gimnazjum żeńskie Zofii Macińskiej, Gimnazjum żeńskie im. Orzeszkowej, Grzędzielski Eugeniusz, Hajkowski Zygmunt, Heinówna Wanda, Hertz Mieczysław, Holgreber Jan, Jackowski Aleksander, ks. biskup Jasiński Włodzimierz, Jeżewski Mieczysław, Jurczyński Juliusz, Kappes Aleksander, Kejna Kazimierz, Kniatowa Maria, Koło Historyków Słuchaczy W. W. P., Koszańska Jadwiga, ks. Kotula Karol pastor, Kożuchowska Zofia, Krasicka Jadwiga, Krzywcówna Aurelia, Kulak Jan, Kunertówna Janina, Landecki Tadeusz, Lorentz Zygmunt, Marczyńska Kazimiera, Mazurowski Henryk, Missalowa Gryzelda, Nowakowska Janina, Ostrowska Zofia, Palmąka Andrzej, Podciechowska Helena, Potzówna Wanda, Rac Leonard, Rau Zygmunt, Remiszewski Antoni, Rosset Edward, Rothowa Aniela, Rynkowska Anna, Sauter Jan, Siczówna Zdzisława, Skoiński Jan, Sutkowski Stanisław, Szczygielski Waclaw, Szretter Jerzy, Swidwiński Adolf, Towarzystwo Krajoznawcze — Oddział w Łodzi, Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, Trzapałkowska Irena, Wajcmanowa Teofila, Wareżak Jan, Waszkiewicz Ludwik, Więckowski Stanisław, Wodziński Michał, ks. Wojciechowski Mieczysław, Zaborowska Helena, Zieleniewska Maria, Zwolińska Alicja. Oddział P. T. H. w Łodzi liczy razem z zamiejscowymi i nowopisanymi na rok 1937 — 102 członków.
67. Ł u c k: Biblioteka Główna Pedagogiczna, Gimnazjum Koedukacyjne Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności, Gimnazjum Państwowe im. Tad. Kościuszki, Nieć Julian.
 68. M a ł a D ą b r ó w k a: ks. Wojtas Maksymilian.
 69. M i ę d z y r z e c P o d l a s k i: Gimnazjum Koedukacyjne Prywatne Tow. Szkół żydowskich.
 70. M i k o ł ó w: Gimnazjum Państwowe, Kozaczka St., Prus Karol, ks. Wilk Karol, Wojna Paweł.
 71. M i ł o b ą d ź: Ks. Czaplewski Paweł.
 72. M ł a w a: Gimnazjum Państwowe im. Stanisława Wyspiańskiego.

73. Mysłowice: Dziunikowski Aureliusz, Gimnazjum Państwowe Męskie, Kruszała Franciszek.
74. Myślenice: Gimnazjum Państwowe im Tadeusza Kościuszki.
75. Nakło: Gimnazjum Państwowe.
76. Nieśwież: Gimnazjum Państwowe im. Władysława Syrokomli.
77. Nowa Wieś: Balicki Eugeniusz, Wilczyński Józef.
78. Nowy Sącz: Hein Julian, Państwowe Gimnazjum I. im. J. Matejki
79. Nowy Targ: Ks. Kania Bolesław.
80. Obłęgorek: Sienkiewicz Józef Henryk.
81. Opole Lubelskie: Kalinowski Józef.
82. Orłowa: Motyka Stanisław.
83. Ostrołęka: Wierzchowski Henryk, Gorgoniowa Wanda.
84. Ostróg: Gawęcka Anna.
85. Ostrów: Szwejczer Janusz.
86. Ostrów Mazowiecka: Rowiński Janusz.
87. Ostrów Wielkopolski: Gimn. Państwowe Męskie, Gimn. Państwowe żeńskie im. Emilii Szczanieckiej.
88. Ostrowiec: Gimn. Państwowe im. J. Chreptowicza.
89. Pabjanice: Frankowski Józef, Hansówna Alicja, Sałska Helena, Zawadzka Renata.
90. Pińsk: Ks. Kantak Kamil, Kolendo Maria, ks. Krysa Jakób, Terlicki Władysław, Weintraub Adolf, Witczakowa Zofia.
91. Piotrków Trybunalski: Gimnazjum Państwowe im. Bolesława Chrobrego, Witanowski Michał.
92. Pleszew: Gimnazjum Państwowe im. St. Staszica.
93. Płock: Dobaczewski Józef, Towarzystwo Naukowe.
94. Płońsk: Siemińska Rita.
95. Potarzyca: Barański Stanisław.
96. Potok Złoty: Szawłowski Stanisław.
97. Poznań: Członkowie Oddziału P. T. H. w Poznaniu: Archiwum Archidiecezjalne, Baumgart Jan, Boberska Maria, Chodyncki Kazimierz, Dedio Stanisław, Dembińska Anna, Ferens Adam, Gimnazjum Państwowe im. Marcinkowskiego, Gimnazjum Państwowe im. Paderewskiego, Górski Karol, Jedlicki Marian Zygmunt, Kaczmarczyk Kazimierz, Kaletka A. Mieczysław, Knapowska Wisława, Koczy Leon, Koło Historyków Studentów U. P., Konieczny Franciszek, Kossecki Antoni, Machalski Edmund, Masteńska Maria, Matuszewski Józef, ks. Nowacki Józef, Opatrny Jarosław Wit, Rutkowski Jan, Seminarium Duchowne, Seminarium Historyczne U. P., Sikorska Alicja, Silnicki Tadeusz, Skalkowski Adam, Skarbiński Władysław, Sławski Jan, Sławski Stanisław, Staszewski Janusz, Szczaniecki

Michał, Tymieniecki Kazimierz, Tync Stanisław, Ułaszyn Henryk, Warpechowska Zofia, Widajewicz Józef, Wil-laume Juliusz, Wojciechowski Zygmunt, Wojtkowski Andrzej, Zaleski Zygmunt, Ziółkowski Tadeusz, Żukowski Piotr. Oddział P. T. H. w Poznaniu liczy razem z nowo-wpisanymi na rok 1937 — 46 członków. Do Oddziału nie należą: Świderkówna Cecylia.

98. **Przeżana**: Lisiecki Leopold.
99. **Przemysł**: Arłamowski Kazimierz, Biblioteka Seminarium Duchownego obrz. łac., ks. Biernat Stanisław, Fischerówna Anna, Garlicki Apolinary, Gilewicz Aleksy, Gimnazjum Państwowe I. im. Juliusza Słowackiego, Gimnazjum Państwowe II. im. Prof. K. Morawskiego, Gimnazjum Prywatne żeńskie PP. Benedyktynek, Gimnazjum Prywatne żeńskie im. M. Konopnickiej, Kramarz Walerian, Kupka Józef, ks. Kwolek Jan, ks. Lasek Jan, Lic Kazimierz, ks. Momidłowski Stefan, Osiński Tadeusz, Persowski Franciszek, Smółka Jan, Skorska Olga, Tymińska Zofia, Zimmer Szczepan. Oddział P. T. H. w Przemysłu liczy razem 22 członków.
100. **Pszczyna**: Dzięgiel Władysław, Jucha Józef, Leszczyński Leon.
101. **Pułtusk**: Gimnazjum Państwowe im. Piotra Skargi, ks. Zielonka Stefan.
102. **Radom**: Gimnazjum Państwowe im. T. Chałubińskiego, Gimnazjum Państwowe im. Jana Kochanowskiego.
103. **Rawicz**: Œwikowski Witold, Gimnazjum Państwowe, Korpus Kadetów Nr. 2.
104. **Rogoźno**: Gimnazjum Państwowe Klasyczne im. Przemysława.
105. **Rohatyn**: Koło Historyczne Ukr. Pryw. Gimnazjum.
106. **Równe**: Biblioteka Centralna Pedagogiczna, Hofman Jakób, Schittler Józef.
107. **Ruda Pabjanicka**: Gastmanowa Janina.
108. **Rybnik**: Czyżyk Kazimierz, ks. Drobny M., Kowalski Alfred, Zelawski J.
109. **Sambor**: Czytelnia Prywatnego Gimnazjum żeńskiego im. Marii Konopnickiej, Gimnazjum Państwowe I. im. Adama Mickiewicza, Gimnazjum Państwowe II. im. Mikołaja Kopernika, Glottowa Bronisława, Zborucki Zygmunt.
110. **Sanok**: Gimnazjum Państwowe im. Kr. Zofii, Rejnin Antoni.
111. **Siedlce**: Ks. Branik Wiktor, Gimnazjum im. Bolesława Prusa, ks. Grabowski Jan, ks. Bp. Sokołowski Czesław.
112. **Siemianowice Śląskie**: Gimnazjum Państwowe im. Śniadeckiego, Konderla Adolf, Olszewicz Waław.
113. **Słoniw**: Rotenschreichówna Stefania, Tyrka Jan.

114. Sosnowiec: Gimnazjum Państwowe im. E. Plater.
- 114 a. Starogard: Gimnazjum Państwowe.
115. Stolpce: Gimnazjum Państwowe im. Tadeusza Hołównki.
116. Sucha: Seruga Józef, Zbiory Biblioteczno-Muzealne hr. Tarnowskich.
117. Suwałki: Brzeski Henryk.
118. Szamotuły: Gimnazjum Państwowe Humanistyczne im. P. Skargi.
119. Śniatyń: Ks. Iwanciów Adolf.
120. Świecie: Gimnazjum Państwowe.
121. Świekatowo: Jeskowa Stefania.
122. Święciany: Gimnazjum Państwowe im. Józefa Piłsudskiego.
123. Tarnopol: Haliczer Józef, Ladenberger Tadeusz, Meersand Leon, Ognisko Nauczycielskie, Podolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Podolskie Towarzystwo Turystyczne, Schindler Wilhelm, Szołajski Stanisław.
124. Tarnów: Biblioteka T. S. L., Gimnazjum I. im. Brodzińskiego, Gimnazjum II. im. Tarnowskiego, Gimnazjum III. im. Adama Mickiewicza, Penkala Franciszek, Ks. Węgiel Władysław, Zakład SS. Urszulanek.
125. Tarnobrzeg: Szumska Urszula.
126. Tarnowskie Góry: Gimnazjum Państwowe im. Ks. Jana Opolskiego, Murczyńska Halina.
127. Toruń: Archiwum Miejskie, Matkowski Karol, Sawczyński Adam.
128. Trzemeszno: Gimnazjum Państwowe Klasyczne.
129. Tubądzin: Walewski Kazimierz.
130. Tuchola: Nowaczyk Stanisław.
131. Tuchów: OO. Redemptoryści.
132. Turka: Gimnazjum Prywatne Koedukacyjne im. Józefa Piłsudskiego.
133. Wadowice: Collegium Marianum Księża Pallotynów.
134. Wąbrzeźno: Gimnazjum Państwowe Humanistyczne.
135. Warszawa: Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie (działa jako Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego). a) **Członkowie honorowi:** Adam i Ludwika z hr. Krasińskich Czartoryscy. b) **Członkowie protektorzy:** Józef Temler. c) **Członkowie zwyczajni:** Ambroziewiczowa Stanisława, Anterszłakówna Maria, Archiwum Akt Dawnych, Archiwum Miejskie, Archutowski Roman Ks., Arnold Stanisław, Assorodobraj Nina, Bachulski Aleksy, Balicka Zofia, Bartel Oskar, Bartosikówna Jadwiga, Bartoszek Aleksander, Beynard-Karbowska Helena, Białowiejska Wanda, Bielecki Tadeusz, Biezuńska J., Biblioteka Wolnej Wszechnicy Polskiej, Biłek Jan, Bogatkiewicz Władysław, Bero Józef, Borkiewicz Adam, Bormanowa Jadwiga, Boss

Eugeniusz, Bramsowa R., Brańska Eugenia, Brzeczkowski Aleksander, Brzeziński Stanisław, Bursche Edmund, Burschówna Helena, Centralna Biblioteka Wojskowa, Chełmińska Julia, Chodyncki Henryk, Chwalewik Edward, Chyrówna Maria Tamara, Czarnowski Stefan, Czudowska Leokadia, Dąbrowski Jan, Dąbrowski Wincenty, Dehnelowa Janina, Demby Stefan, Dembińska Anna, Detkens Edward Ks., Diveky Adrian, Dobrzański Józef, Dutkiewicz Józef, Dygnas Aleksander, Dyski Władysław, Enderówna Janina, Englert Adam, Fatek Jan Ks., Fedkowiczówna Anna, Folwarski Henryk ks., Franaszek Maria, Franaszek Jerzy, Freytag Bogusław, Fręchowicz Tadeusz ks., Gawinek Paweł, Gaylówna Anna, Gąsiorowska Natalia, Gebertowa Gizela, Gembarzewski Bronisław, Giedroyć Franciszek, Giergielewicz Jan, Gimn. im. Jakuba Finkla, Gimn. im. Lelewela, Gimn. im. Reja, Gimn. im. Sułkowskich, Gimn. im. Kraszewskiego, Glass Jakub, Głodo Maria, Golanowa Janina, Gołębiowski Tadeusz, Gostyński Tadeusz, Groniowski Stanisław, Grotowski Marian, Gogulski Edward, Gutry Czesław, Halecki Oskar, Handelsman Marcelli, Hauke Nowak Aleksander, Herbst Stanisław, Hertzówna Amelia, Hniłko Antoni, Hilcz Franciszek, Jabłoński Henryk, Jakubowski Jan, Jankiewicz Waław, Jaruga Nikodem, Jasnowski Józef, Jawdyński Stefan, Joczowa Serafina, Jonynas Ignacy, Kalińska L., Kadłubiński Ryszard, Kaleński Gustaw, Kamieniecki Witold, Kamiński Wawrzyniec, Karłowska Zofia, Karwasińska Jadwiga, Kermisz Józef, Kernbaum Józef, Kesselring Rudolf, Kętrzyński Stanisław, Kiewlicz Tadeusz ks., Kłapowski Władysław ks., Kneifel Edward ks. pastor, Kochanowska Wojciechowska Jadwiga, Kochanowski Jan K., Kochanowski Wiktor, Koelichenówna St., Kolankowski Ludwik, Konarski Kazimierz, Kormanowa Zanna, Korduba Miron, Kornet Szczepan, Kosiński Juliusz, Kotarski Stefan, Kozolubski Stefan, Krasuski A., Kraszewska Janina, Kraushar Tadeusz, Krauzówna Zofia, Kreczmar Michał, Krzemicka Zofia, Krongoldówna Tola, Krongoldowa A., Krzyczkowska Olga, Krzywicki Ludwik, Kucharzewski Jan, Kulczycki Ludwik, Kułakowski Henryk, Kupczyński Tadeusz, Kutzerówna Janina, Kuźmińska Maria, Krajewski Wincenty, Laskowski Otton, Latkowska Maria, Leśniewski Czesław, Lewak Adam, Libert Feliks, Liedtke Antoni ks., Lipiński Waław, Lipska Kazimiera, Liszewski Stanisław, Lutomski Bolesław, Łągwa Zabicka Jadwiga, Łodyński Marian, Łopaciński Wincenty, Łopatto Szczęsna, Łukomska Irena, Maciejewska Wanda, Mahler Rafał, Malczewska Krystyna, Mally Janina, Maliniak Julian, Małachowska - Łempicka Ewa, Małachowski

Stanisław, Małowist M., Małuszyński Marian, Manteuffel Tadeusz, Manteufflowa Maria, Markowski Gustaw, Markowski Adam, Martynowiczówna Władysława, Mączyński Kazimierz, Meloch Maksymilian, Mech Nowicka Wanda, Mendys Michał, Michałowiczowa Stanisława, Michałowski Józef, Mickiewiczowa Iza, Minkowska Anna, Modzelewska Ewa, Mongirdowa Maria, Moraczewski Adam, Morawska Stefania, Moszczeńska Wanda, Moszczeński Józef, Mościcki Henryk, Mrozowska Halina, Muszkowski Jan, Mysłowski Adolf, Nassalska Zofia, Natanson Leski Jan, Niewiarowska Maria, Niewojska Irena, Nowakowski Stanisław, Nowotczyński Kazimierz, Obertyński Zdzisław ks., Olszanowska Skowrońska Z., Olszyna Wilczyński Józef, Osiński Władysław ks., Ossowska Maria, Ostaszewska Henryka, Padacz Władysław, Pajewski Janusz, Parysówna Wanda, Paszkiewicz Henryk, Pawłowski Bronisław, Peche Kazimierz, Perkowicz Edward, Petrulewicz Dybczyńska Halina, Piskorska Helena, Płokarz Józefat, Płoski Stanisław, Pohoška Hanna, Ponikowski Cezary, Posseltówna Irena, Próchnik K., Prószyńska Wanda, Przelaskowski Ryszard, Przewalski Stefan, Przeździecki Rajnold, Przychodzka Jadwiga, Przyrembel Zygmunt, Pułaski Franciszek, Radlińska Orsza Helena, Radzikowski Teodory, Radziwonowicz Waclaw, Rafacz Józef, Remiszewska Oppmanowa Regina, Ringelblum Emanuel, Rogulska Ładzińska Helena, Różycki Marek, Rudziński Stanisław, Rościszewska Maria, Rybarski Antoni, Rybus Henryk ks., Rzymelka Jan ks. Salcewicz Albin, Saulys Jerzy, Sawicki Jakub, Schönbrennerówna Janina, Sem. Hist. Europy Wschod. U. J. P., Sem. Hist. Gospodarczej i Społecznej, Sem. Hist. Kościoła w Polsce, Sem. Hist. Uniw. im. J. P., Serejski Henryk, Sidorowicz Stanisław, Siemieński Józef, Sissle Bronisława, Skibiński Franciszek, Skrzypek Józef, Śliwiński Leon, Śmidoda Franciszek ks., Słomczyński Adam, Słońska Lucja, Sokółowska Maria, Sokółowski F. ks., Sosnowski Stanisław, Stamirowska Irena, Staruszkiewicz Franciszek, Stebelski Adam, Stefański Kazimierz, Stojanowski Józef, Stolarski Antoni, Strzałkowski Z. ks., Suchodolski Witold, Sujkowski Andrzej, Szachno Stanisław, Szellerowa Henryka, Szkoła Muzowiecka, Szyc Piotr, Szygiellowa Zofia, Szwankowski Eugeniusz, Szwyczyńska Janina, Świerkowski Ksawery, Tarnowski Adam, Targowski Józef, Tatomir Adam, Thoman A. H., Tietzowa Maria, Tołłoczko Józef, Tomaszewski Aleksander, Trautsołt Eustachy, Talat-Kiełpsz Eryk, Talikowski Stefan, Urban Jan ks., Usarek Leon, Walawender Antoni, Waligóra Bolesław, Wałek-Czernecki Tadeusz, Waszkiewiczówna Wanda, Wdowiszewski Zygmunt, Wegner Jan, Wereszycki

Henryk, Widerszal Ludwik, Więckowska Helena, Wilczyńska Zofia, Wilder Hieronim, Wilkoszewski Aleksander, Winnicki Sas Leonard, Winnicka K., Włodarski Aleksander, Wojciechowski Zygmunt, Wolff Adam, Wolfowicz A., Wolfowicz Izak, Woliński Janusz, Worobczuk Adam, Wróblewska W., Wróblewski Kazimierz, Wrzeszcz Piotr, Zakłady Architektury Polskiej Politechniki Warsz., Zakłady Naukowe „Spójnia“, Zaleski August, Załęcki Artur, Zanowa Jadwiga, Zarzycki Włodzimierz, Zawadzki Franciszek, Zborowska Matylda, Zielińska B., Zieliński Tadeusz, Żebrowski Tadeusz, Żmigrodzki Zygmunt, Żmigryder Konopka Zdzisław, żywczyński Mieczysław ks. Oddział P. T. H. w Warszawie liczy 317 członków.

Zapisani bezpośrednio w Zarządzie Głównym P. T. H. we Lwowie: Bałaban Majer, Biblioteka Ministerstwa W. R. i O. P., Biblioteka Ordynacji Zamojskich, Diveky Adrian, ks. Forycki Leon, Lechicka Jadwiga, Łopaciński Wincenty, Łypacewiczowa Jadwiga, Skibiński Franciszek Henryk, Stojanowski Józef, Tomkiewicz Władysław, Wydział Archiwalno-Bibliograficzny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Żmigrodzki Zygmunt.

136. Wieliczka: Gimnazjum Państwowe im. Jana Matejki.
137. Wieluń: Gimnazjum Męskie im. T. Kościuszki.
138. Wilno: Członkowie Oddziału P. T. H. w Wilnie: Adamus Jan, Ambros Michał, Ancewicz Antoni, Ehrenkreutz Stefan, Filipczyk Józef, Gimnazjum OO. Jezuitów, Girdwoyniówna Maria, Gizbert-Studnicki Waclaw, Jaworski Iwo, Karpowicz Zygmunt, Kościalkowski Stanisław, Łowmiański Henryk, Mienicki Ryszard, Minkiewicz Antoni, Nowodworski Witold, Pietraszkiewiczówna Stanisława, Romanowski Józef, Rosiak Stefan, Seminarium Prawno-ekonomiczne U. S. B., Skrzat Michał, Steckiewiczówna Janina, ks. Wilanowski Bolesław, Wilkiewiczówna Alina, Wysłouch Seweryn, Zajączkowski Stanisław, żytkowicz Leonid. Oddział P. T. H. w Wilnie liczy razem 26 członków. Do Oddziału nie należy: Gimnazjum koedukacyjne humanistyczne, C. Epszteina i I. Szpajzera.
139. Winnagóra: Ks. Kozierowski Stanisław.
140. Włocławek: Gimnazjum Państwowe im. Marii Konopnickiej, Freilich Mojżesz, ks. Morawski Michał.
141. Włodzimierz: Gimnazjum Państwowe im. Mikołaja Kopernika, Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii.
142. Wolsztyn: Gimnazjum Państwowe.
143. Września: Gimnazjum Państwowe im. Henryka Sienkiewicza.
144. Zamość: Gimnazjum Państwowe żeńskie im. Marii Konopnickiej, Pieszko Michał.

145. Zawiercie: Ks. Wajzler Bolesław.
146. Zbylitowska Góra: Rusocka Antonina.
147. Zduńska Wola: Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego, Rutkowski Jan.
148. Zgierz: Cezak Stefan, Preissowa Irena, Schönbornówna Stanisława, Świercz Jan.
149. Złoczów: Kuntze Maria.
150. Żory: Gimnazjum Miejskie im. K. Miarki, Laskowski Zygmunt.
151. 151. Poza Polską mieszkają: Bataglia Forst Otto, Wiedeń; Dina Achille, Livorno; Duzinchevici George, Iasi; Ettinger Paweł, Moskwa; Hodinka Anton, Pecs; Grappin Henri, Paris; Pičeta Vladimir, Moskwa; Szaudzinisówna Władysława, Ryga; Szyjkowski Marian, Praga; ks. Skibniewski Mariusz, Rzym.

Członkowie P. T. H. zapisani na rok 1937.

Białystok: Homanówna Eugenia,
 Dolina: Gimnazjum Prywatne Polskie im. Z. Krasińskiego,
 Otorowo: Zakład Naukowo-Wychowawczy sióstr. Urszulanek,
 Sosnowiec: Gimnazjum Państwowe im. Bolesława Prusa,
 Warszawa: Mann Zygmunt,
 Wilejka: Gimnazjum Państwowe im. H. Sienkiewicza.

e) Zmarli członkowie:

1. Nieżyjący członkowie honorowi:

1. Askenazy Szymon, Warszawa.
2. Balcer Oswald, Lwów.
3. Bobrzyński Michał, Łopuchówko, woj. Poznań.
4. Bostel Ferdynad, Lwów.
5. Bourgeois Emil, Paryż.
6. Dubiecki Marian, Kraków.
7. Ks. Fijałek Jan, Kraków.
8. Finkel Ludwik, Lwów.
9. Goll Jarosław, Praga.
10. Jabłonowski Aleksander, Warszawa.
11. Kalmari Danielson Jan Ryszard, Helsinki.
12. Kętrzyński Wojciech, Lwów.
13. Kraushar Aleksander, Warszawa.
14. Kubala Ludwik, Lwów.
15. Limanowski Bolesław, Warszawa.
16. Małecki Antoni, Lwów.
17. Nehring Władysław, Wrocław.

18. Novotny Waclaw, Praga.
19. Parczewski Alfons, Wilno.
20. Piłsudski Józef, Warszawa.
21. Ptaszycki Stanisław, Warszawa.
22. Prochaska Antoni, Lwów.
23. Radziwiński Luba Zygmunt, Lwów.
24. Roepell Ryszard, Wrocław.
25. Semkowicz Aleksander, Lwów.
26. Smoleński Władysław, Warszawa.
27. Smolka Stanisław, Lublin.
28. Sobieski Waclaw, Kraków.
29. Tomkowicz Stanisław, Kraków.
30. Wojciechowski Tadeusz, Lwów.
31. Zakrzewski Stanisław, Lwów.

2. Zmarli członkowie w roku 1936 i 1937.

a) Członkowie honorowi:

K r a k ó w: Ks. Fijałek Jan.

b) Członkowie zwyczajni:

L w ó w: Popowicz Bolesław, Szczepaniuk Jan, Wagner Artur.

P o z n a ń: Krotoski Kazimierz.

W a r s z a w a: Benis Jerzy Adam, Tokarz Waclaw.

c) Publikacje P. T. H. otrzymują bezpłatnie lub jako wymienne następujące Instytucje i Towarzystwa:

a) w Polsce:

Gdańsk: Stadtbibliothek (Vorstand des Westpreussischen Geschichtsvereins).

Gdynia: Instytut Bałtycki.

Grudziądz: „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen“.

Katowice: Biblj. Biura Sejmu Śląskiego, Redakcja „Chowanny“.

Kraków: Biblioteka Jagiellońska, Polska Akademia Umiejętności, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. J.

Lublin: Biblj. im. Łopacińskiego, Biblj. Uniwersytecka, Dziennik Urzędowy Kuratorium O. S. L., Koło Historyków U. U. L.

Lwów: Archiwum m. Lwowa, Archiwum Uniwersytetu J. K., Archiwum Ziemskie, Biblioteka Uniwersytecka, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Czytelnia Akademicka, Gr. Kat. Akademia Teologiczna (Praci Gr. Kat. Bohosłowskiej Akademii), Koło Historyków Uniwersytetu J. K., Książnica Publiczna T. S. L. im. E. Adama, Redakcja „Bohosłowija“, Redakcja „Dzwonów“, Redakcja „Przeglądu

Humanistycznego“, Redakcja „Ruchu Słowiańskiego“, Towarzystwo Geograficzne, (Czasopismo Geograficzne i Polski Przegląd Kartograficzny), Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki.

Łódź: Redakcja „Miesięcznika Żydowskiego“.

Poznań: Biblioteka Raczyńskich, Biblioteka Uniwersytecka, Bratnia Pomoc Studentów U. P., Instytut Zachodnio-Słowiański (Slavia Occidentalis), Redakcja „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny“, Redakcja „Roczników Katolickich“, Towarzystwo Miłośników Historii (Roczniki Historyczne), Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Przemysł: Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Równe: Okręgowy Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (Rocznik Wołyński).

Sambor: Redakcja „Bojkiwszczyzny“.

Toruń: Towarzystwo Naukowe (Roczniki T. N., Fontes T. N., Zapiski T. N.), Zgromadzenie OO. Redemptorystów (Monumenta Hofbaueriana).

Warszawa: Ministerstwo W. R. i O. P. (Departament Nauki i Szkół Wyższych, 2 egz.), Archiwum Główne, Archiwum Skarbowe, Biblioteka Publiczna, Biblioteka Rapperswilska, Biblioteka Sejmu Rzeczypospolitej, Biblioteka Uniwersytecka, Biblioteka Wyższej Szkoły Handlowej, Instytut Wschodni („Wschód“), Muzeum Oświaty i Wychowania Min. W. R. i O. P., Polskie Towarzystwo Heraldyczne, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze („Ziemia“), Redakcja „Bellony“, Redakcja Nauki Polskiej“ (Kasa im. Mianowskiego), Redakcja „Niepodległości“, Redakcja „Polacy Zagranicą“, Redakcja „Polityki Narodów“, Redakcja „Przeglądu Historyczno - Wojskowego“, Redakcja „Spraw Narodowościowych“, Redakcja „Wiadomości Archeologicznych“, Tow. Miłośników Historii (Przegląd Historyczny), Tow. Naukowe, Ukraiński Instytut Naukowy.

Wilno: Biblioteka Sem. Historycznego U. S. B., Bibl. Uniwersytecka, Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej, Stow. Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akad. U. S. B., Tow. Miłośników Historii i Literatury Karaïmskiej („Myśl Karaïmska“), Tow. Przyj. Nauk („Ateneum Wileńskie“), Rocznik Tatarski.

Żółkiew: Redakcja „Analecta Ordinis Sancti Basilii Magni“.

b) poza Polską:

Athènes: Revue Historique „Ellinika“, Revue Mensuelle „Les Balcans“.

Augsburg: Historisches Verein von Schwaben und Neuburg.

Baltimore: The John Hopkins University Studies in Historical and Political Science.

- Beograd: Académie Royale, Jugoslovenski Istoricki Casopis, Prilozi za književnost, istoriju i folklor, Srpska Kraljevska Akademia („Glas“), Srpski književni glasnik.
- Berlin: Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte, Preussisches Geheimes-Staatsarchiv.
- Bratislava: „Bratislava“ časopis Učene Společnosti šafaříkovy, Sborník Filozofickéj Fakulty University Komenskeho, Univerzita Komenskeho.
- Breslau: Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven, Verein für Geschichte Schlesiens, Osteuropa Institut, Staatsarchiv, Staats- und Universitäts-Bibliothek.
- Brno: časopis „Matice Moravske“, Zeitschrift des Deutschen Vereins für die Geschichte Mährens und Schlesiens.
- Bruxelles: Societé des Bollandistes (Analecta Bollandiana).
- Bucuresti: Academia Româna, Revista istorica Româna, Revue Historique du Sud-Est de l'Europe (Institutul studii sud-est Europeene).
- Budapeszt: Nouvelle revue d' Hongrie, „Szazadok“.
- Budziszyn: časopis Maćicy Serbskeje.
- Cernauti: Codrul Cosminului.
- Cetinje: Zapisy-glasnyk cetyńskog isturijskog drustwa.
- Charków: Charkowska Biblioteka Państwowa im. Korolenki.
- Freiburg i Br.: Historisches Jahrbuch der Görres Gessellschaft.
- Graz: Jahresberichte für deutsche Geschichte.
- Heidelberg: Neue Heidelberger Jahrbücher.
- Istanbul: Annales de Turquie, Echo d'Orient, Istanbul Universitesi Edebiyat Fakültesi.
- Iasi: Cercetari istorice, Revista Critica.
- Jena: Historische Zeitschrift.
- Kiel: Zeitschrift der Gesellschaft für Schleswig-Holsteinische Geschichte.
- Kiew: Section Historique de l'Academie des Sciences d'Ukraine, Wsieukrainska Akademia Nauk.
- Königsberg: Altertumsgesellschaft „Prussia“, Altpreuussische Forschungen, Staatsarchiv.
- Leipzig: Slavisches Institut an der Universität.
- Leningrad: Akademia Nauk S. S. S. R., Biblioteka Kom. Akademii (Istoriik Marxist).
- Ljubljana: „Razprave“ (Znanstveno Društvo za human. vede), Zgodovinska sekcija Muzejskega društva za Slovenijo.
- London: Royal Historical Society, The Slavonic and East European Review.
- Lübeck: Hansische Geschichtsblätter.
- Lund: Universitets Biblioteket.
- Maribor: Zgodovinsko drustvo.
- Mensk: Uniwersytet.
- München: Universitäts-Bibliothek.

- Novi-Sad: Glasnik Istoriskog Društva, Letopis Matice Srpske.
- Paris: Biblioteka polska (Bibliothèque polonaise), Bibliothèque de l'École des Chartres-Revue d'érudition, Bulletin of the International Committee of Historical Sciences, Institut d'études Slaves, Le Monde Slave, La Revue „Moyen-Age“, Revue Historique.
- Praha: Časopis Národního Musea, Český Klub Historický, Český Lid, Germanoslavica, Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen, Prager Presse, Praesidium Slovanského Ústavu, Slavische Rundschau, Slovanský Přehled.
- Roma: Archivum Historicum Societatis Jesu, Biblioteca dell'Accademia Polacca di Cracovia, Biblioteca Vaticana, L'Europa Orientale, Orientalia Christiana.
- Skoplje: Glasnik Srpskog Naucnog Društva.
- Sofija: Académie Bulgare des Sciences, Bulgarski Pregled, Makedonski Pregled, Učilišten Pregled.
- Split: Vjesnik za Archeologiju i Historiju Dalmatinsku.
- Stettin: Bibliothek der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde.
- Tartu: Opetatud Eesti Selts (Gelehrte Estnische Gesellschaft).
- Turčianský sv. Martin: Sbornik Muzeálnej Slovenskej Spoločnosti, Slovenské Pohľady.
- Upsala: Universitätsbibliothek.
- Wiesbaden: Nassauische Landesbibliothek.
- Zagreb: Hrvatska Revija, Narodna Starina, Rad Jugoslovenske Akademje.
- Ogółem liczyło P. T. H. z końcem roku administracyjnego 1936/37 razem członków 1159. Wysyła się 177 egz. bądź bezpłatnie, bądź jako wymienne.
-

TABLE DES MATIÈRES

	Page
AVANT-PROPOS, par François Bujak, Président de la Société Polonaise d'Histoire	I—VII
I. SOCIÉTÉ POLONAISE D'HISTOIRE 1886—1936, par Frédéric Papée, Eugène Barwiński, Théophile Emile Modelski et Casimir Tyszkowski	3—138
II. ARTICLES DES DOYENS:	
1. Sur l'histoire de l'ancien évêché latin à Łuck, par Ladislas Abraham	141—147
2. Quelques remarques sur la poésie polonaise au moyen âge et à l'époque de la renaissance ainsi que son rapport à la poétique et à la rhétorique, par Guillaume Bruchnalski	148—151
3. Les publications silésiennes, par Alexandre Brückner	152—161
4. Les problèmes de Thucydide, par Louis Œwikliński	162—170
5. La mission du comte Ignace Potocki à Berlin en 1792, par Bronislas Dembiński	171—188
6. L'installation d'Alexandre en Lithuanie, par Frédéric Papée	189—201
III. HISTORIOGRAPHIE POLONAISE 1886—1936:	
1. Etudes sur l'histoire ancienne en Pologne, par Louis Piotrowicz	205—226
2. Les sciences auxiliaires de l'histoire, par Ladislas Semkowiez	227—257
3. Epoque médiévale, par Casimir Tymieniecki	258—288
4. La Pologne moderne 1506—1795, par Ladislas Konopczyński	289—302
5. Histoire de la Pologne après son partage 1795—1918, par Marcel Handelsman	303—326
6. Historiographie ecclésiastique (Etat des recherches. Postulats les plus importants), par l'abbé Joseph Umiński	327—337
7. Développement des études sur l'histoire du droit polonais et des institutions politiques, par Stanislas Kutrzeba	338—361
8. Historiographie militaire, par Marie Kukiel	362—376
9. Développement de l'histoire sociale et économique, par Etienne Inglot	377—411
10. Archéologie historique, par Miécislas Gębarowicz	412—424
11. Histoire des sciences et de la médecine, par Alexandre Birkenmajer	425—434
12. Histoire de la culture, par Stanislas Lempicki et Casimir Hartleb	435—453
13. L'apport des historiens polonais dans le domaine de l'histoire moderne et contemporaine, par Joseph Feldman	454—467
IV. REVUES DES QUESTIONS SPÉCIALES:	
1. Deux centres créateurs d'état en Pologne sur l'espace de l'histoire et leur étendue géographique, par Sigismond Wojciechowski	471—485
2. L'idée des Jagellons, par Oscar Halecki	486—510

ni 210

87731/73

Cena zeszytu niniejszego wynosi zł. 15- .

Konto P. K. O. 152.226.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. (Nr. 1-2)

Adres Redakcji: Lwów, Uniwersytet, ul. Marszałkowska.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
pod zarządem Adama Wierzbickiego

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

REDAKTOR

KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

ROCZNIK LI — ZESZYT 3

*Księgozbiór
Ks. Józefa Niedzieli*

LWÓW

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. I O. P.

1937

TREŚĆ

	Str.
I. ROZPRAWY:	
1. Polska, Węgry czy Sycylia odbiorcą listu Paschalisa II, J.-L. nr. 6570, przez Mieczysława Gębarowicza	513
II. MISCELLANEA:	
1. Nieznany list Stefana Czarnieckiego z roku 1655, przez Władysława Czaplińskiego	554
2. Z ostatnich lat Pawła Tetery 1665—1671, przez Mikołaja Andrusiaka	556
III. RECENZJE I SPRAWOZDANIA (zob. III-cią stronę okładki) . .	562
IV. ZAPISKI INFORMACYJNE (zob. IV-ą stronę okładki)	612
V. KRONIKA NAUKOWA, przez Mariana Haisiga i Karola Lewickiego	625
VI. NEKROLOGIA: † Józef Pekař, przez Eugeniusza Barwińskiego	638
VII. POLEMIKA:	
A. Dembińska w odpowiedzi St. Bodniakowi	640
VIII. SPRAWY TOWARZYSTWA	643
IX. KSIĄŻKI NADEŚLANE DO REDAKCJI	662

TABLE DES MATIÈRES

	Page
I. TRAVAUX:	
1. La lettre de Pascal II J.-L. nr. 6570 est-elle adressée à la Pologne, l'Hongrie ou à la Sicile, par Mieczislas Gębarowicz	513
II. MISCELLES:	
1. Une lettre inconnue d'Étienne Czarniecki, par Vladislas Czapliński	554
2. Les dernières années de Paul Tetera 1665—1671, par Nicolas Andrusiak	556
III. COMPTES-RENDUS CRITIQUES (voir à la page III de la reliure)	562
IV. NOTES BIBLIOGRAPHIQUES (voir à la page IV de la reliure) .	612
V. CHRONIQUE SCIENTIFIQUE	625
VI. NÉCROLOGIE: † Joseph Pekař, par Eugène Barwiński . .	638
VII. POLÉMIQUE	640
VIII. LES AFFAIRES COURANTES DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE D'HISTOIRE	643
IX. LIVRES ENVOYÉES À LA RÉDACTION	662

Polska, Węgry czy Sycylia odbiorcą listu Paschalisa II J.-L. nr. 6570

Studium niniejsze, którego ogłoszenie zapowiedziałem przed kilku laty, wydawać by się mogło dziś już bezprzedmiotowe jeśli się zważy, iż jego pojawienie się poprzedził wyrok, przesądzający ewentualne wyniki w sposób bezapelacyjny¹⁾. Nie wiem, czy takie — totalne w stylu, a kateryczne w tonie — załatwienie sprawy było wynikiem zasadniczego stanowiska względnie próby wprowadzenia zasady reglamentacji, w każdym jednak razie wydaje mi się rzeczą niezwykle trudną pogodzić je z podstawową zasadą wszelkiego myślenia krytycznego, którą pozostaje nadal: *audiatur et altera pars*. A ostrożność, niezależnie nawet od głosów przestrogi, wskazana była zwłaszcza w tym wypadku, gdzie każde rozstrzygnięcie pozostawić musi pewien osad wątpliwości, których jednak punkt ciężkości przesuwają się w kierunku odwrotnym od prawie ogólnie przyjętego. Poza tym zaś dyskusja, jaka się toczy około wymienionego w nagłówku listu papieskiego jest niesłychanie symptomatyczna, a jej przyjrzenie się z bliska na przestrzeni trzech blisko wieków i w skali międzynarodowej zwalnia od zbędnego polemizowania, rzuca natomiast tak jasne światło na pewne może nie metody, ile raczej praktyki stosowane w nauce, że już to samo wynagradza trud. Nam jednak idzie tu przede wszystkim o stronę merytoryczną, której rozpatrzenie wymaga dużego wysiłku, na szczęście nie bezowocnego.

I.

Zacniemy od stwierdzenia stanu faktycznego, tj. od źródeł i form przekazu tekstu naszego listu.

¹⁾ Zofia Kozłowska-Budkowa, Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej. Zesz. I, Kraków 1937, str. 25/6.

Wszystkie wydania kodeksu prawa kanonicznego od wynalezienia druku aż po chwilę obecną zawierają w Decretale Grzegorza IX jako ustęp 4. księgi I, rozdziału VI (De electione et electi potestate) krótki list Paschalisa II adresowany: „Panormitano archiepiscopo“, a więc do arcybiskupa Palermo na Sycylii, wyłuszczający znaczenie paliusza.

Ten sam list, ale w rozmiarach znacznie obszerniejszych i adresowany „Palarm. archiepiscopo“, z kilku odmiennymi lekcjami, zaznaczonymi w notach („Coloniensi, Toletano, Poloniensi, Poleviensi“) pomieścił kanonista hiszpański Antonio Augustin (Ant. Augustinus), arcybiskup Tarragony, w wydawnictwie swoim zatytułowanym: „*Antiquae collectiones decretalium*“. Wydawnictwo to ukazało się po raz pierwszy w r. 1576, powtarzane następnie w latach 1583, 1592, 1609 — to ostatnie najczęściej cytowane — a wreszcie w IV tomie zbiorowego wydania dzieł z r. 1621¹⁾; obejmuje ono kilka nieoficjalnych zbiorów dekretalów, które jednak posiadają dużą wartość dla poznania genezy Decretale Grzegorza IX i znane są w literaturze pod nazwą „*Compilationes antiquae*“.

W r. 1607 ogłosił Baronius C. XII tom *Annales Ecclesiastici*, gdzie pod r. 1102 umieścił jako ustęp VI znany z kodeksu prawa kanonicznego list Paschalisa II do arcybiskupa Palermo, zaś w ustępie VIII znacznie od obu poprzednich obszerniejszą jego redakcję, adresowaną jednakowoż „N. Polonorum archiepiscopo“. Tekst zaczerpnięty według autora z Cenciusa, *Liber censuum*, którego rękopis wchodził w skład biblioteki watykańskiej, powtarza się później we wszystkich niemal wydawnictwach conciliów (np. Labbé-Cosartius, Hardouin, Mansi i.) wśród listów Paschalisa II, zaś w związku z całością, z której został wyjęty, a zatytułowaną „*Vitae nonnullorum pontificum romanorum a Nicolao Aragoniae S. R. E. Cardinali*“, znalazł się w Muratori'ego *Scriptores rerum Italicarum* T. III w życiorysie Paschalisa II.

„*Corpus iuris canonici*“, który w r. 1747 ogłosił w Halle, kanonista niemiecki Justus Henning Böhmmer, zawiera w drugim tomie jako aneks nieznanego poprzednio, nieoficjalny zbiór dekretalów, który wydawca zatytułował *Decretales Alexandri III*“. Zbiór ten, znany dzisiaj w nauce pod nazwą „*Col-*

¹⁾ Schulte Joh. Fr., Die Geschichte der Quellen und Literatur des Canonischen Rechts. T. III/1 (Stuttgart 1880), str. 723—728.

lectio Casselana“, od najstarszego rękopisu odkrytego przez Böhmera w bibliotece w Kassel, zawiera jako ustęp (caput) 9 rozdziału (titulus) XL list nasz¹⁾, adresowany „Palmono episcopo“ w redakcji krótszej od ogłoszonej przez Baroniusa i Muratori’ego, ale dłuższej od oficjalnej.

Wreszcie Duchesne’a „*Liber pontificalis*“ (ogł. w r. 1892) przynosi w T. II ten sam list, adresowany jednak „Poloniensi archiepiscopo“, rozmiarami tekstu odpowiadający najobszerniejszej redakcji, tj. Baroniusa i Muratori’ego, ale w wersji daleko poprawniejszej. Jest to — jak dotychczas — najstarszy i jedyny autentyczny przekaz odnośnego tekstu.

Jak zatem widzimy, zagadkowy list Paschalisa II znany jest w pięciu rozmaitych redakcjach, z różnych pochodzących źródeł. Dzielią się one na dwie grupy: historiograficzne i kano-nistyczne.

Zacniemy od tych pierwszych. Najstarsze z nich to zbiór życiorysów papieży od Stefana V do Aleksandra III, który spisany na kilku zeszytach oprawiony został między r. 1254 a 1265 razem z najstarszą kopią Cenciusa „*Liber censuum*“; tak powstał kodeks, który przez cały XIII i XIV w. znajdował się w Komerze papieskiej, obecnie zaś stanowi własność biblioteki florentyńskiej jako „*Riccardianus 228*“²⁾. Autorem tego zbioru życiorysów jest — jak zdaje się wskazywać uwaga, kończąca żywot Hadriana IV — kardynał Boso.

Boso, Anglik zdaje się z pochodzenia, pojawia się w Rzymie jako scriptor Eugeniusza III, równocześnie z Mikołajem Breakspeare, późniejszym papieżem Hadrianem IV, z którym był blisko zaprzyjaźniony. Po wyniesieniu Hadriana na tron papieski Boso jako jego mąż zaufania zostaje kamerariuszem i kardynałem-dia-konem, potem presbiterem i odgrywa w Rzymie wielką rolę aż do swej śmierci, która nastąpiła po 10 lipca 1178, kiedy go po raz ostatni wymienia między świadkami bulla papieska. Niezależnie od swych zajęć, w charakterze szefa administracji papieskiej, żywił on pewne ambicje literackie, których rezultatem był jemu przypisywany anonimowy szkic *Liber censuum* z czasów Eu-

¹⁾ Böhmer J. H., *Corpus iuris canonici*, T. II, col. 261—2.

²⁾ Dane odnoszące się do tego źródła i jego autora oparte są na wstępie Duchesne’a (*Liber pontificalis*, T. II, str. XXXVIII i nast.) i Wattenbacha W., *Deutschlands Geschichtsquellen*, T. II, (VI Aufl. Berlin 1894), str. 331—2.

geniusza III i Hadriana IV, wspomniany przez Cenciusa i włączony do jego zbioru z r. 1192 wraz z *Gesta pauperis scholaris Albini*, w których znalazł się wcześniej¹⁾, a ponadto nasz zbiór życiorysów papieży. Pomyślany on był jako kontynuacja oficjalnego *Liber pontificalis*, toteż rozpoczyna się od Stefana V, na którym utknęła historiografia papieska, sięga zaś aż do Aleksandra III, czyli do czasów autorowi współczesnych. Rękopis Bosona niewykończony nie trafił do swego miejsce przeznaczenia i przeleżawszy w zapomnieniu przez lat kilkadziesiąt w Lateranie względnie w Kamerze przypadkowo tylko włączony do wspomnianej kopii Cenciusa, *Liber censuum*, uchodził odtąd za jej część składową²⁾. Jako taka występuje on w sześciu kodeksach XIII—XV w., będących w całości odpisami *Riccardianus* 228, sam zaś zbiór Bosona skopiowany jest ponadto w dwóch kodeksach paryskiej Bibliothèque Nationale, z których pierwszy (*Parisinus* 5142) z XIV—XV w. należał do papieży w Awinionie, drugi natomiast (*Par.* 5150) z XIV w. stanowił własność Petrarki. Do tych kopij znanych już w literaturze dodać należy jedną jeszcze, dotąd pominiętą, która mieści się w rękopisie biblioteki watykańskiej *lat.* 12120³⁾. Jest to rękopis XVI w. zawierający zbiór rozmaitych materiałów historycznych, sporządzony przez znanego archeologa kościelnego Onuphria Panvinio (zm. w r. 1568)⁴⁾, który po śmierci swego protektora Marcelego II († 1555 r.) otrzymał przydział do biblioteki watykańskiej, gdzie też zapewne odpisał zbiór Bosona. Odpis ten posiada dla nas tę wartość, iż — sądząc przynajmniej z tekstu interesującego nas szczególnie listu papie-

¹⁾ Fabre Paul, Étude sur le Liber censuum de l'Église Romaine (Biblioth. des Écoles Françaises d'Athènes et de Rome, Fasc. 62) Paris 1891, str. 15—19.

²⁾ Połączenie zbioru Bosona z tą właśnie kopią Cenciusa stanie się może zrozumiałe, gdy się zważy, że ona właśnie przez wiek XIII i XIV służyła Kamerze apostolskiej do użytku podręcznego i była ustawicznie uzupełniana materiałem bieżącym (cfr. Fabre, op. cit. str. 181—184 i 108—214). Pamiętać zaś należy, że szefem Kamery był przez długie lata Boso i że tam prawdopodobnie pozostała jego pośmiertna spuścizna.

³⁾ Poczuję się do miłego obowiązku złożenia tutaj serdecznych podziękowań pod adresem dra Karola Maleczyńskiego i dra Józefa hr. Michałowskiego w Rzymie za zwrócenie mi uwagi na powyższy rękopis, dokładne o nim wiadomości, jak też i za fotografie odnośnych jego kart.

⁴⁾ Biographie Universelle (Michaud), (II édit. Paris—Leipzig 1857). T. XXXII, str. 80—82.

skiego (fol. 87—89), — potwierdza on słuszność stanowiska Duchesne'a, który wydając całość według najstarszego rękopisu, określił późniejsze kopie, jako nic istotnie nowego nie wnoszące.

Wartość zbioru Bosona oceniana być musi rozmaicie. Część starsza, kończąca się śmiercią Hadriana IV, powstała prawdopodobnie za jego pontyfikatu, a w każdym razie przed r. 1165, w którym Boso został kardynałem-presbiterem; posiada ona charakter opracowania bardziej wykończonego, w przeciwieństwie do części dalszej, kontynuowanej chaotycznie, a jak pozostawione wolne miejsca na daty itp. wskazują, będącej właściwie szkicem, którego ostateczną redakcję uniemożliwiła zapewne śmierć autora. W części pierwszej wstęp oraz życiorysy papieży XI w. do Grzegorza VII włącznie, opierają się w całości na utworach starszych, a mianowicie *Liber ad amicum* i *Liber ad Hugonem schismaticum*, których autorem jest Bonizo z Sutri († 1091 r.), natomiast ciąg dalszy, po zupełnym opuszczeniu pontyfikatów Wiktora III i Urbana II zaczynający się od Paschalisa II, jest w pewnym sensie pracą oryginalną Bosona. Życiorys Paschalisa II rozpoczyna opis wydarzeń 1111 r. oparty na źródle współczesnym, tzw. *Annales romani*, po czym obok uchwał koncyliów lateraneńskiego z 1112 r. i w Guastalla z r. 1106, następuje szereg dokumentów tego papieża (i listów doń pisanych), zaczerpniętych zapewne z oryginalnych regestów, gdyż ich przeważnie skądinąd nie znamy. Listy i dokumenty, o dającej się ustalić dacie, pochodzą z lat 1104—1112 i następują po sobie w dość przypadkowym porządku; dwa ostatnie to niedatowany list arcybiskupa Vienne do papieża i nasz list pod nagłówkiem „Item Poloniensi archiepiscopo“, po czym krótka notatka o antypapieżach za pontyfikatu Paschalisa II i o jego śmierci, zamykająca życiorys tego papieża.

Tak przedstawia się najstarszy przekaz pełnego tekstu naszego listu, a jak przytoczone powyżej okoliczności wskazują wiarygodność jego nie może budzić żadnych wątpliwości. Pochodzi on z pierwszej ręki bo zapewne wprost z regestów¹⁾,

¹⁾ Korzystanie z regestów Paschalisa II wprost stwierdza sam Boso w swym szkicu *Liber censuum*, który włączony został do *Gesta pauperis scholaris Albini*, a z nimi do Cenciusa *Liber censuum*. Idzie tu o trzy listy treści kanonicznej, które wprowadzone jako wtręt między grupę materiałów

wymienienie tego samego odbiorcy listu dwukrotnie, bo w nagłówku i w adresie wyklucza pomyłkę pisarza, zwłaszcza że Boso karierę swą na dworze papieskim rozpoczął jako skryptytor kurii w r. 1149, a więc w czasie, gdy w związku z akcją w obronie Władysława II, imię Polski nie było tym kołem obce; a i nazwa siedziby metropolity polskiego była już wówczas Rzymowi a specjalnie Bosonowi, jako kamerariuszowi, a więc szefowi administracji papieskiej dobrze znana. Wreszcie nie zapominajmy o tym, że Hadrian IV w przededniu swego wyboru — a może i Boso w jego orszaku¹⁾ — bawił jako legat papieski w Skandynawii i był dobrze wskutek tego zorientowany w geografii tej części Europy.

Zbiór Bosona w połowie XIII w. dołączony do kopii *Liber censuum* Cenciusa począł uchodzić za jego część składową i dzięki temu dotarł do szerszych kół wraz z kopiami całego tego kodeksu.

Za pontyfikatu Innocentego VI Nicolaus Roselli, zwany zazwyczaj „*Cardinalis de Aragonia*“ (zm. 1362 r.) przystąpił do nowej redakcji *Liber censuum*, w oparciu o jedną z kopii *Riccard. 228*. Do swej przeróbki włączył on w całości zbiór Bosona, poddając jego tekst drobnym poprawkom stylistycznym. W tej postaci rozpowszechnił się on bardziej aniżeli oryginał, przyczynili się zaś do tego w niemałej mierze Baronius, który w swych *Annales* pomieścił obszerne zeń wyciągi, oraz Muratori, który go w całości przedrukował w III tomie swych

treści fiskalnej z czasów pontyfikatu Eugeniusza III i podobną grupę Hadriana IV są zatytułowane: „*Excertum ex registro Paschalis pape libro XVIII, cap. III, Rogerio Sicilie comiti. — Idem, libro XIII, cap. VI, Alexio Constantinopolitano imperatori. — Idem in libro XVIII, cap. XXI, Danorum regi*“, cfr. Fabre, op. cit., str. 15—19. — Śladem posługiwania się rejestrami w zbiorze życiorysów jest może nagłówek, zresztą nieścisły, „*Incipit registrum Pascali Papae II*“ (Duchesne, op. cit., str. 338), pod którym Boso przytacza odpis z *Annales Romani*, rozpoczynający dzieje tego pontyfikatu. Tymczasem oryginał tego źródła, który Boso niewątpliwie skopiował, nagłówka żadnego nie posiada (Pertz. M. G. h., SS., T. V, str. 472) i wątpić można, aby jako utwór prywatny, kogoś z otoczenia papieskiego, mógł się znaleźć w oficjalnych rejestrach kancelarii papieskiej.

¹⁾ Taki domysł sugeruje Duchesne (op. cit. str. XXXIX), zwracając uwagę, że Boso znika z widowni w Rzymie w czasie legacji Mikołaja i zjawia się zpowrotem w r. 1154 na dokumencie dla Norwegii, wydanym na 4 dni przed wyborem Hadriana IV.

Scriptores, wreszcie Watterich¹⁾, który na nim się oparł, oryginał biorąc tylko do pomocy. Czy w niektórych z późniejszych kopii tego zbioru nie przeprowadzono dalszych poprawek odpowiedzieć nie umiemy, w odniesieniu wszakże do naszego listu uderza, że tekst jego u Baroniusa uległ przestylizowaniu i dzięki temu zatracił w wielu punktach koloryt oryginału. Ale redakcji tej jako najpóźniejszej i zasadniczo nic nowego nie wnoszącej, nie będziemy tu więcej uwagi poświęcać, zwłaszcza iż nie wiemy, czy nie jest ona dziełem samego Baroniusa. Dla ścisłości wszakże stwierdzić należy, że adres u Baroniusa uległ interpolacji i zmianom w duchu utartego szablonu kancelaryjnego i brzmi: „Paschalis episcopus servus servorum Dei N. archiepiscopo Polonorum“, gdy Muratori zachował brzmienie oryginalne: „Paschalis Poloniensi archiepiscopo“.

Taki jest faktyczny stan rzeczy w odniesieniu do źródeł historiograficznych, które w swej zgodności co do formy przekazu nie nastroczają żadnych wątpliwości.

Nieco odmiennie przedstawia się sprawa odnośnie do źródeł kanonistycznych, ze względu na ich specyficzny charakter, który pociąga za sobą odmienny sposób wydawania tekstów, nie zawsze czyniący zadość wszystkim wymaganiom historyka. Dlatego też raz po raz napotykamy tu na przeszkody, które nie łatwe i tak zadanie, bardziej jeszcze utrudniają.

Interesujący nas tu list Paschalisa II wszedł do siedmiu nieoficjalnych zbiorów prawa kanonicznego, powstałych po dekrete Gracjana (poł. XII w.) zresztą jako jego uzupełnienie, a przed Decretale Grzegorza IX (1234 r.), które w znacznej mierze na nich się opiera.

Najstarszy z tych zbiorów to tzw. w nauce „*Collectio Bambergensis*“, która powstała prawdopodobnie we Francji za pontyfikatu Luciusa III, a więc w latach 1181—1185²⁾. W zbiorze tym po raz pierwszy w kanonistyce pojawia się nasz list jako ustęp 9 rozdziału XXXI „*De electione et electi potestate et episcopi renuntiatione et sacramento ab electo prestando*“. List adresowany „*Pascalis Po-*

¹⁾ Pontificum Romanorum Vitae. T. I—II. Lipsiae 1862.

²⁾ Friedberg Emil, Die Canones-Sammlungen zwischen Gratian und Bernhard von Pavia. Leipzig 1898, str. 84—115.

lonor. archiepiscopo“ został trochę skrócony¹⁾, odpadło bowiem kilka zdań, głównie treści teologicznej, dla prawnika podrzędniejszego znaczenia. Skąd autor tego zbioru zaczerpnął tekst listu Paschalisa, czy wprost z regestów, czy też z odpisu w zbiorze Bosona, odpowiedzieć zdecydowanie nie podobna, jako że warianty lekcji obu przekazów nie mają charakteru na tyle określonego, aby wykluczyć normalne pomyłki kopyistów²⁾.

„*Collectio Bambergensis*“ stoi na czele osobnej grupy podobnych zbiorów, które powstały w oparciu o nią. Ze zbiorów tych, wprost z niej czerpiących, trzy wciągnęły również interesujący nas tu list Paschalisa II.

Z nich czasem powstania najbliższy zbiór to tzw. „*Collectio Compendiensis*“, mieszcząca się w rękopisie z XIII w. paryskiej Bibliothèque Nationale Latin. 17971, pochodzącym z opactwa St.-Corneille w Compiègne. Zbiór ten powstał we Francji wkrótce po kolekcji bamberskiej, jednak jeszcze za pontyfikatu Luciusa III albo tuż po jego śmierci, czyli około r. 1185³⁾. List nasz znajduje się w tym zbiorze jako ustęp 10 rozdziału XXXI i nosi adres: „Paschalis Poloniensi archiep.“⁴⁾.

Drugim zbiorem jest tzw. „*Collectio Lipsiensis*“, która powstała prawdopodobnie we Włoszech po *Coll. Bamberg.*, której cały prawie układ i przeważną część materiału przejęła. Z tego zapewne źródła pochodzi i nasz list, pomieszczony pod adresem: „Paschalis Poloniorum archiepiscopo“ jako

¹⁾ Wobec braku wydania pełnego tekstu tego zbioru, zmuszeni jesteśmy polegać na uwagach marginalnych, który pomieścił Friedberg Em. (*Corpus iuris canonici. Pars. II. Lipsiae 1881, col. 49—50*) w krytycznym wydaniu *Decretale Grzegorza IX*.

²⁾ Sprawa rozpowszechnienia się zbioru Bosona przed połową XIII w. nie przedstawia się zupełnie jasno. Duchesne zajął w tej sprawie, jak wiemy, stanowisko negatywne, natomiast Hampe Karl (*Reise nach England vom Juli 1895 bis Februar 1896, II, w Neues Archiv d. Gesellschaft f. ält. deutsche Geschichtskunde, T. XXII, r. 1897, str. 678*) sygnalizuje w bibliotece w Cheltenham pod nr. 2949 rękopis XII w. „*Vitae pontificum*“, zawierający skrót *Liber pontificalis*, zakończony Bosona życiorysem Aleksandra III. Czy znajduje się tam i nasz list z opisu krótkiego wynioskować niepodobna.

³⁾ Singer Heinrich, *Neue Beiträge über die Dekretalensammlungen vor und nach Bernhard von Pavia. (Sitzungsberichte d. Kais. Akad. d. Wissenschafts. in Wien Philos.-Hist. Klasse. T. 171, r. 1913, str. 8—18)*.

⁴⁾ *Ibid.* str. 50.

ustęp 19 rozdziału XXXI, zatytułowanego podobnie jak w zbiorze bamberskim¹⁾.

Trzeci i jedyny dzięki Böhmerowi w pełnym tekście znany zbiór to tzw. „*Collectio Casselana*“. Powstała ona za pontyfikatu Urbana III (1185—1187), a jednym z jej źródeł był zbiór bamberski²⁾, eksploatowany jednak krytycznie przez konfrontowanie tekstów z oryginałami (regestów?). I ten zbiór przejął nasz list jako ustęp 9 rozdziału XL, zatytułowanego podobnie jak w kolekcjach poprzednich. List nasz adresowany jest „*Palmono episcopo*“ redakcja jednak jest identyczna z bamberską³⁾.

Odmienne przedstawia się sprawa w zbiorze, znanym w nauce pod nazwą *Compilatio* I. Tytuł oryginalny tego zbioru brzmi „*Breviarium Extravagantium*“ i pochodzi od jego autora, którym jest Bernard z Pawii. Zbiór ten powstał w latach 1187—1191 w oparciu o analogiczne źródła dawniejsze, wśród których da się stwierdzić dowodnie posługiwanie kolekcją lipską i kasselską⁴⁾. Stamtąd zapewne przejął Bernard list Paschalisa II, i umieścił go w księdze IV jako ustęp 21 rozdziału I pod tymże co poprzednio tytułem, ale w odmiennej nieco redakcji⁵⁾. *Compilatio* I obok *Collectio Casselana* należy do tych nieoficjalnych zbiorów kanonów, które znamy w pełnym tekście. Ale stare wydanie Agustina opiera się tylko na czterech rękopisach, — z których trzy były hiszpańskiego, a jeden rzymskiego pochodzenia — i pozbawione nowoczesnego aparatu krytycznego nie daje nam pewności, czy przyjęta wersja tekstu jest rzeczy-

¹⁾ Friedberg Em., *Die Canones-Sammlungen*, str. 115—130 i tenże, *Quinque Compilationes Antiquae nec non Collectio canonum Lipsiensis*. Lipsiae 1882, str. 189—208.

²⁾ Friedberg Em., *Die Canones-Sammlungen*, str. 130—136.

³⁾ Dla ścisłości zaznaczyć trzeba, że edycja Böhmera opiera się na jednym tylko kodeksie Bibl. Krajowej w Kassel (Ms. iur. in fol. Nr. 15.). Tymczasem stwierdzić można istnienie jeszcze jednego dotąd nieuwzględnianego rękopisu tego zbioru względnie jego części w kodeksie bamberskim z XIII—XIV w. (P. III. 1.) zob. Leitschuh Friedr. u. Fischer Hans. *Katalog d. Handschriften d. König. Bibliothek zu Bamberg*. Bd. I. (Bamberg 1895—1906), str. 884—5.

⁴⁾ Friedberg Em. *Quinque Compilationes*, str. VI—XXIII.

⁵⁾ Co do stosunku tej redakcji do pozostałych nie mogę się wypowiedzieć stanowczo, gdyż nie udało mi się dotrzeć do oryginalnego wydania Agustina i zmuszony jestem korzystać zeń z drugiej ręki. Wobec istniejących w tych warunkach wątpliwości zastrzegam sobie prawo zrezyfikowania swych wywodów w tym punkcie.

wiście najpoprawniejsza. Dotyczy to zwłaszcza adresu, który wydawca ustalił na „Palarm. archiepiscopo“ lojalnie notując na marginesie warianty, odpowiadające mniej lub więcej dokładnie przypuszczalnemu oryginałowi ¹⁾).

Mimo iż nauka dawniejsza przyjmowała, że dzieło Bernarda Pawijczyka rozpowszechniło się i spotkało odrazu z ogólnym uznaniem i zadecydowało o dalszych próbach kodyfikacji prawa kanonicznego, wiemy dziś dowodnie, że tak nie było. Świadczą o tym odkrywane ustawicznie nowe zbiory dekretów, późniejsze od *Compilatio I*, częściowo od niej niezależne, częściowo zaś wyraźnie się jej przeciwstawiające. Z pośród nich interesują nas narazie tylko dwa, jako zawierające tekst naszego listu.

Jeden z tych zbiorów to tzw. „*Collectio Cheltenhamensis*“ mieszcząca się w kodeksie nr. 11726 z XIII w. w bibliotece, której swą nazwę zawdzięcza. Zbiór ten powstał około r. 1193, angielskie jednak jego pochodzenie, które nauka pierwotnie przyjmowała, jest kwestjonowane. Źródła, na których się oparł autor, w części należą do grupy pochodnej od zbioru bamberskiego, przyczem najbardziej pod uwagę brane być muszą kolekcja lipska i kasselska. Zbiór ten nie jest dotychczas krytycznie wydany ²⁾, oba jego opisy podkreślają zgodnie, że jako jedyny dokument Paschalisa II występuje tam tylko nasz list; ale ani jego umiejscowienia, ani też adresu ustalić nie jesteśmy w stanie, przypuszczając tylko możemy, że redakcja jego odpowiada bamberskiej.

Odmiennie przedstawia się sprawa ze zbiorem następnym tzw. „*Collectio Cod. Sangermanensis*“, zachowanym w rękopisie angielskiej proveniencji z XIII w. w paryskiej *Bibliothèque Nationale Lat. 12459*, a pochodzącym z klasztoru *St.-Germain des Près* w Paryżu. Jest to zbiór, który powstał w Anglii w pierwszych latach pontyfikatu Innocentego III czyli około r. 1198, jako ulepszone — w zamyśle swego autora — przeróbka *Kompilacji I*. Oparł się też on na niej jako na jedynym ze źródeł, ale korzystał z niej krytycznie, sprawdzając teksty; prócz dzieła Bernarda Pawijczyka posługiwał się on

¹⁾ Por. wyżej str. 514.

²⁾ Hampe, op. cit. str. 398—400 i Seckel Emil, *Über drei Canones-Sammlungen des ausgehenden 12 Jahrhunderts in englischen Handschriften* (N. Archiv d. Ges. f. ält. deut. Gesch. T. XXV, 1900, str. 523—537).

innymi jeszcze kolekcjami, z pośród których wymienić tu należy lipską¹⁾. List nasz znalazł się w tym zbiorze w księdze V jako ustęp 19 rozdziału I (De electione) i adresowany jest: „Paschalis Poliens. ar.“²⁾.

Powyższe zbiory należały do źródeł, na których się oparł Rajmund z Pennaforte, redagując w latach 1230—1234 z polecenia papieża oficjalny zbiór pt. „*Decretalium D. Gregorii Papae IX Compilatio*“. Znalazł się tam w księdze I jako ustęp 4 rozdziału VI De electione et electi potestate i nasz list, ale skrócony do $\frac{1}{3}$ prawie części redakcji pierwotnej, co wynikało z ogólnie wówczas panującej tendencji opuszczania w gwałtownie narastającym materiale dekretalów tego wszystkiego, co z prawniczego punktu widzenia mniejszą posiada wartość. Na którym zbiorze oparty jest tekst listu stwierdzić nie podobna, adres po długich wahaniach ustalony został w XIV w. na „Palerm. archiepiscopo“, aby u schyłku tego wieku doznać ostatecznej filologicznie poprawnej korektury na „Panormitano“, która obowiązuje po dzień dzisiejszy.

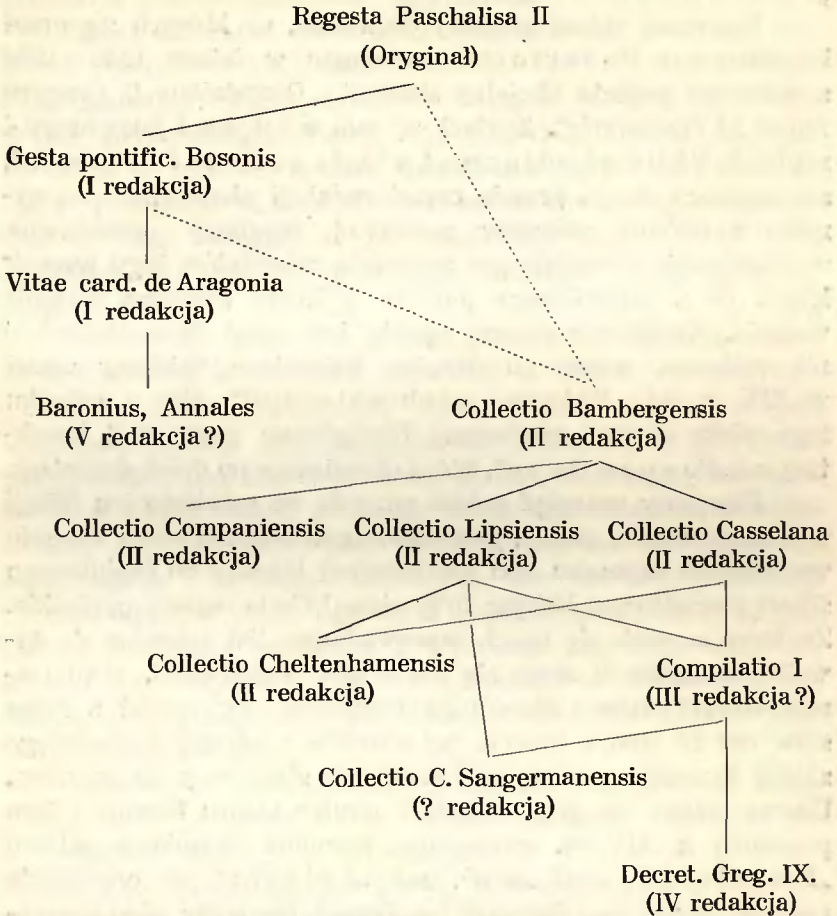
Powyższy przegląd źródeł pozwala na ustalenie ich filiacji w obrębie każdej grupy, pozostawia natomiast otwartą kwestię wzajemnego stosunku obu najstarszych tekstów do zaginionego źródła pierwotnego, którym były niewątpliwie regesty papieskie. Że Boso na nich się oparł, wprowadzając list odnośny do żywotu Paschalisa II zdaje się nie ulegać wątpliwości, skąd jednak czerpał autor *Collectio Bambergensis* czy wprost z regestów, czy ze zbioru Bosona czy wreszcie z jakiegoś zaginionego zbioru kanonów rozstrzygnąć w sposób stanowczy nie podobna. Uderza jednak, że gdy wszystkie odpisy zbioru Bosona i jego przeróbki z XIV w. zachowują jednolite brzmienie adresu „Poloniensi“, *Coll. Bamb.* ma „Polonor“ co odpowiada redakcji Baroniusa. Szczegół ten jednak nie może mieć znaczenia decydującego zwłaszcza, że zbiór bamberski znany jest w jednym tylko i to późniejszym (XIII w.) odpisie, inne natomiast na nim oparte kolekcje, bądź to zachowują oryginalną pisownię (*C. Compend.*) bądź też do niej zbliżoną (*C. Lips.*). Dlatego też odnośnie do pochodzenia tekstu naszego listu w kolekcji bamberskiej obie ewentualności uznać należy, jako równe mające szanse.

¹⁾ Singer, op. cit. str. 68—116.

²⁾ Ibid. str. 214.

II.

Stosunek zatem wzajemny źródeł i zawartych w nich redakcyj naszego listu przedstawia się następująco:



Obraz stanu faktycznego odnośnie do form przekazu tekstu uzupełnić należy jeszcze zestawieniem wszystkich lekcji adresu, występujących w opublikowanym dotąd materiale źródłowym. Co do jego kompletności ludzi się nie podobna, zwłaszcza że, odnośnie do rękopisów poprzestać musimy prawie wyłącznie na tym tylko materiale, którym posługiwał się Friedberg w swym krytycznym wydaniu kodeksu prawa kanonicznego; jego też określenia¹⁾ i dane przytaczamy w poniższej liście.

¹⁾ Friedberg, Corpus iuris, T. II, str. XLVI s.

- Poloniensi — Gesta pontif. Bosonis ante a. 1165. — Cod. Riccard. 228. saec. XIII (ed. Duchesne)
 — Vitae pontif. cardin. de Aragonia ante a. 1362. (ed. Muratori)
 — Vitae pontif. Cod. Vat. lat. 12120 saec. XVI in Italia scriptus
 — Coll. Compend. — Cod. Paris. Latin. 17971 saec. XIII in Francia scriptus
 — Comp. I (ed. Ant. Augustini)
- Polonorum — Coll. Bamb. — Cod. Bamberg. P. I. 11 saec. XIII in Italia scriptus
 — Vitae, card. de Aragonia (ed. Baronius)
- Poloniorum — Coll. Lips. — Cod. Lips. 975, saec. XIII, in Germania scriptus
- Polemensi — Decret. Greg. IX ed. Böhmer
- Poleviensi — Comp. I (ed. Ant. Augustini)
- Coloniensi — " " " "
- Poliens. — Coll. Sangerm. — Cod. Paris. Latin. 12459 saec. XIII in Anglia scriptus.
- Colm. — Comp. I — Cod. Grac. III, 374, saec. XIII, in Italia scriptus
- Podromon. — Comp. I — Cod. Grac. III, 106, saec. XIV ineunte in Italia scriptus
- Pomenensi — Comp. I — Cod. Frib. 361 a saec. XIII in Germania scriptus
- Palmono — Coll. Cassel — Cod. Cassel. Ms. iur. in fol. nr. 15, saec. XIII (ed. Böhmer)
- Palarm. — Comp. I (ed. Ant. Augustini)
- Palerm. — Comp. I — Cod. Monac. lat. 3879, saec. XIII—XIV, italica manu scriptus
 — Comp. I — Cod. Monac. lat. 6352, saec. XIV, in Italia scriptus
 — Comp. I — Cod. Bamb. P. II 7, saec. XIV exeunte, in Italia scriptus
 — Comp. I — Cod. Bamb. P. II 6, saec. XIII, in Italia scriptus
 — Comp. I — Cod. Fuld. D. 5, saec. XIII, in Italia scriptus

Panormitano — Comp. I — Cod. Grac. III, 138, saec. XIV
exeunte in Italia scriptus

Toletano — Comp. I (ed. Ant. Augustini)

Zestawienie powyższe jest niezwykle pouczające, wskazuje bowiem drogi, którymi szła ewolucja pisowni adresu listu. Okazuje się, że źródła historiograficzne, które list nasz traktowały jako dokument, zachowały wiernie zarówno jego redakcję jak i brzmienie adresu. Natomiast źródła kanonistyczne, w których główny nacisk spoczywa na treści niektórych tylko ustępów, postępowały z tekstem dość arbitralnie; usuwały zeń to, co nie przedstawiało dla nich większego interesu, a w stosunku do adresu okazywały tę bez troskę, która cechuje traktowanie całego materiału epistolograficznego w zbiorach decretaliów. Wystarczy przetrząść tylko którekolwiek wydanie krytyczne zbioru prawa kanonicznego, aby się przekonać, że list nasz pod tym względem nie stanowi żadnego wyjątku. Zestawienie poszczególnych lekcji z chronologią i miejscem powstania odnośnych kodeksów wskazuje, że przejście od pierwotnego Poloniensi względnie Polon lub Poloni, które było w oryginalne do „Palerm“, a wreszcie „Panormitano“ dokonało się zupełnie mechanicznie i było dziełem kopistów włoskich u schyłku XIII w., którzy nie rozumiejąc właściwego brzmienia adresu upodobniali go do znanej sobie włoskiej nazwy metropolii sycylijskiej, aby ją wreszcie prawidłowo skorygować w duchu oficjalnej toponomastyki. Podobnie postępowali i inni kopiści, którzy drogą drobnej tylko korektury obdarowali naszym listem Kolonię albo nieco radykalniej postępując, odnieśli go do bliższego sobie Toledo.

Zestawienie rozmaitych lekcji adresu posiada tę jeszcze wartość, że wskazuje dowodnie, iż wątpliwości odnośnie do właściwego brzmienia nazwy arcybiskupstwa, do którego list był skierowany, pozbawione są podstaw w formie samego przekazu paleograficznego, a opierają się wyłącznie na analizie tekstu. Dlatego też przed rozpatrzeniem tej strony, musimy w pierw podać pełny tekst w najpoprawniejszej, jaką obecnie posiadamy, wersji, z zaznaczeniem w notkach bardziej istotnych — a więc nie czysto tylko pisarskich — wariantów późniejszych redakcyj¹⁾.

¹⁾ Tekst sam — nie wchodząc w prawidłowość wszystkich lekcji a zwłaszcza interpunkcji — opiera się na wydaniu Duchesne'a *Liber pon-*

Item Poloniensi archiepiscopo

Paschalis Poloniensi¹ archiepiscopo.

Significasti frater² karissime³, regem⁴ et regni maiores admiratione permotos, quod palleum tibi ab apocrisiariis nostris tali conditione oblatum fuerit, si sacramentum, quod a nobis scriptum detulerant, iurares. In⁵ pallio, frater, plenitudo conceditur pontificalis officii, quia iuxta sedis apostolice et totius Europe consuetudinem ante acceptum palleum metropolitanis minime licet aut episcopos consecrare aut synodum celebrare⁶. Mirentur in hac causa dominum Iesum Christum. Cum enim dominus Iesus Christus, ut⁷ dominus⁸, ovium suarum curam Symoni⁹ Petro¹⁰ committeret, conditionem posuit, dicens: „Diligis me, Simon¹¹ Petre¹²? Pasce oves meas“. Si conscientiarum factor et conditor¹³ conditione hac usus est, nec semel tantum, sed et¹⁴ secundo¹⁵ et usque ad contristationem, qua nos sollicitudine, qua provisione oportet tantam Ecclesie prelationem, tantam¹⁶ Christi ovium curam¹⁷ fratribus imponere, quorum conscientias non videmus, illis¹⁸ maxime, quos nullo usu novimus, quorum dilectionem penitus ignoramus¹⁹? Aiunt omne iusiurandum a domino Deo²⁰ in Evangelio²¹ esse prohibitum, nec ab ipsis²² apostolis²³ post Deum²⁴, nec in conciliis inveniri posse statutum. Quid est²⁵ ergo quod idem Dominus subsequutus ait: „Quod amplius est, a malo est“? Hoc enim amplius ut²⁶ exigamus, malum nos illo permittente compellit. Nonne malum est ab Ecclesie unitate, a sedis apostolice obedientia resilire? Nonne²⁷ malum est²⁸ contra sanctorum²⁹ canonum statuta prorumpere? Quam³⁰ multi hec etiam post sacramentum presumpserunt! Nonne³¹ predecessor tuus preter Romani pontificis conscientiam dampnavit episcopum? Quibus hoc canonibus, quibus conciliis legitur esse permissum quod super episcoporum translationibus loquar, que aput vos non auctoritate apostolica set nutu regio³² presumuntur³³? Propter hec mala et alia evitanda huiusmodi iuramentum exigitur.

tificalis, T. II, str. 351, natomiast warianty pochodzą z różnych źródeł. W odniesieniu do *Compilatio* I wobec niemożności dotarcia do oryginalnego wydania Agustina, zadowolić się trzeba było przedrukiem tekstu listu, który pomieścił Pirrus Rocchus, Sicilia Sacra Ed. II. Ant. Mongitore. Lugduni 1723. T. I, ed. 27/8 i ed. III. Panormi 1733, T. I, ed. 39/40. *Collectio Casselana* skonfrontowana według wydania Böhm era, natomiast odnośnie do niewydanych w całości *Collect. Bambergensis* i *Lipsiensis* poprzestać musimy na notkach Friedberga, (Corpus iuris P. II, col. 49—50). Drukiem rozstrzelonym podajemy zwroty i zdania, które przesądzają możliwość równoczesnej ekspedycji powyższego listu do kilku różnych adresatów, a poza tym będziemy się na nie powoływać w dalszych wywodach.

Cur autem iuramenta Dominus prohibuerit, apostolus Iacobus manifestat adiciens³⁴: „ut non sub iudicium incidatis“. Ne³⁵ quisquam, sicut beatus Augustinus exponit, assiduitate iurandi ad periurium per consuetudinem dilabatur. Quapropter iuratione³⁶ non utatur nisi³⁷ necessitate, cum videt pigros esse homines ad credendum quod utile est eis credere, nisi iuratione firmetur³⁸. Hoc nimirum malo, hac³⁹ necessitate compellimur iuramentum pro fide, pro obedientia, pro unitate requirere. Porro⁴⁰ apostolum Paulum pro auditorum diffidentia iurasse, eius epistole protestantur⁴¹. Aiunt in conciliis statutum inveniri, quasi⁴² Romane ecclesie legem concilia ulla prefixerunt, cum omnia concilia per ecclesie⁴³ Romane⁴⁴ auctoritatem et facta sint et robur acceperint, et in eorum statutis Romana patenter auctoritas excipiatur. Nonne⁴⁵ in Calcedonensis concilii actione XVI statutum est ante omnia quidem primum et honorem precipuum secundum canones antequae Rome reverentissimo archiepiscopo conservari.

Itaque consuerunt rex et magnates a supradicta sacramenti conditione te quiescere. — Videturne vobis iudicium evangelicum? Videtur primatus nostri honor precipuus? Numqui danimo cecidit illa sententia Domini: „Non est discipulus super magistrum“? Numquid Ungarico principi dictum est: „Et tu conversus confirma fratres tuos“? Numquid hec nos commodi nostri provisione requirimus, et non unitatis catholice statuimus firmamentum⁴⁶? Possunt⁴⁷ apostolicam sedem contempnere, possunt adversum⁴⁸ nos calcaneum elevare: datum a Deo privilegium evertere vel auferre non possunt, quo Petro dictum est: „Tu es Petrus et super hanc petram edificabo Ecclesiam meam et tibi dabo claves regni celorum“.

Quibus tamen quattuor⁴⁹ conciliorum decretis dandi pallei modus prescriptus est et professionis et obedientie ordo sancitus⁵⁰? Cum igitur a sede apostolica vestre insignia dignitatis exigitis, que a beati tantum Petri corpore assumuntur, iustum est ut vos quoque sedi apostolice subiectionis debite signa solvatis que vos cum beato Petro tanquam membra de membro herere⁵¹ et catholici capitis unitatem servare declarent. In⁵² quibus a predecessoribus nostris⁵³ ea est adhibita moderatio ut nichil iniuriosum nichil difficile sit appositum, quod non etiam preter exactionem nostram ab omnibus debeat episcopis observari, qui sub apostolorum principum⁵⁴ Petri et Pauli obedientia decreverunt et unitate persistere. Numquid non ultra vos Saxones⁵⁵ Dacique⁵⁶ consistunt? Et tamen eorum metropolitani⁵⁷ et⁵⁸ idem iuramentum asserunt, et legatos apostolice sedis honorifice tractant et in suis necessitatibus adjuvant, et apostolorum limina per legatos suos non tantum per triennium set annis singulis

visitant. Ita⁵⁹ te, frater karissime, fruamur in Domino ut non per te in ecclesiis subtractionis et dissidii, quod absit, oriatur occasio⁶⁰.

¹ Polonor. *Bamb.*, Polonior. *Lips.*, Palmono episcopo *Cass.*, Palarm. *Comp. I.*, Palerm. *Comp. I.*, Panormitano *Decret.*, Polonorum *Baronius.* ¹ Poliens *Sangerm.*, ² regem et reginam, *Sangerm.*, ² i ³ niema *Decr.*, ⁴ reges *Decret.*, ⁵ do ⁶ niema *Decret.*, ⁷ i ⁸ niema *Cass. i Decret.*, ⁹ niema *Decret.*, ¹⁰ niema *Bamb.*, ¹¹ i ¹² niema *Decret.*, ¹³ cognitor *Comp. I.*, cognitor secretorum *Decret.* ¹⁴ etiam *Bamb. i Cass.*, ¹⁶ secundo, tertio et., *Bamb.*, ¹⁶ do ¹⁷ niema *Decret.*, ¹⁸ do ¹⁹ niema *Decret.*, ²⁰ niema *Lips. i Cass.*, ²⁰ do ²¹ niema *Decret.*, ²² niema *Bamb. Lips. Cassel. i Comp. I.*, ²³ apostolicis *Cass.* ²⁴ Dominum *Cass.*, ²⁶ niema *Comp. I.* ²⁶, nisi *Cass.*, ²⁷ do ²⁸ niema *Decret.*, ²⁹ niema *Bamb., Lips. i Cass.*, ³⁰ Quod quam multi *Comp.*, Quod *Decret.*, ³¹ do ³⁸ niema *Decret.*, ³² religionis *Cass.*, ³³ do ⁵⁰ niema *Pirri.* ³⁴ dicens *Cass.*, ³⁵ Nec *Cass.*, ³⁶ iuratione quis *Cass.*, ³⁷ nisi quis *Cass.*, ³⁹ et *Cass.*, ⁴⁰ do ⁴¹ niema *Decret.*, ⁴² quia *Cass.*, ⁴³ i ⁴⁴ niema *Cass.*, ⁴⁵ do ⁴⁶ niema *Bamb. Cass. i Lips.*, ⁴⁵ do ⁵⁰ niema *Decret.*, ⁴⁷ Et ita possunt *Cass.*, ⁴⁸ apud *Cass.*, ⁴⁹ niema *Bamb. Cass. i Lips.*, ⁵¹ habere *Bamb. Cass., Lips. i Decret.* niema *Comp. I.*, ⁵² do ⁵³ niema *Cass.*, ⁵² do ⁶⁰ niema *Decret.*, ⁵⁴ niema *Cass. i Decret.*, ⁵⁵ niema *Bamb. Cass., Lips. i Comp. I.*, ⁵⁴ Daci *Bamb. Cass. Lips. i Comp. I.*, ⁵⁷ metropolitae *Comp. I.* ⁵⁸ niema *Cass.* ⁵⁹ do ⁶⁰ niema *Bamb. Cass. Lips. i Comp. I.*

III

Nad listem tym, od czasu opublikowania z początkiem XVII w., dwu jego dalszych i od oficjalnej R a j m u n d a z P e n n a f o r t e obszerniejszych redakcji o odmiennych adresach, rozwinęła się dyskusja naukowa. Zaczęła się ona na Sycylii. V i n c. L i t t a r a w swej mowie „*De primatu Urbis et Ecclesiae Panormitanae*“ wciągnął ten list jako argument na rzecz Palermo w sporze o prymat Sycylii, jaki się toczył między tamtejszymi metropoliami. W odpowiedzi na to profesor prawa kanonicznego w Messynie Alberto Piccioli, autor dzieła „*De antiquo iure ecclesiae siculae*“ (Messina 1623) wyraził wątpliwość, czy list nasz odnosi się do Palermo; wskazując na zwroty takie, jak: „rex“ (władcy normandzcy zostają królami dopiero w r. 1129), „principi Hungarico“ i „Daci“ a wreszcie na adres u Agustina i Baroniusa, przypisał ten list Polsce. Ten krytycyzm uczonego messyńskiego spotkał się z gwałtowną repliką w „*Sicilia Sacra*“¹⁾, z której wobec niemożności dotarcia do

¹⁾ Pierwsze wydanie tego dzieła pojawiło się w latach 1630–1649; w wydaniach naszych posługujemy się trzecim wydaniem (Palermo 1733), z poprawkami wydawców, którymi byli Antonino Mongitore i Vito Maria Amico.

poprzednio wymienionych dzieł czerpiemy wiadomość o ich treści. Otóż autor tego dzieła Pirri, nie tylko odrzucił uwagi uczonego kanonisty, ale zdołał „wykazać“, że list ten odnosi się do Palermo, a pochodzi od Paschalisa I z r. 819 około. Dowodzi ten list, że w tym już czasie, pomimo nacisku cesarzy bizantyńskich (= reges) Palermo wyłamało się spod obediencji patriarchy konstantynopolitańskiego i wróciło do Rzymu, skąd zażądało paliusza; zwrot o skazaniu biskupa dowodzi siły i rozległości władzy ówczesnego metropolity, przenoszenie biskupów to aluzja do cesarzy, princeps Hungaricus nie występuje w tekście oficjalnym, natomiast Daci to nie Dania ale Dakowie, bliżsi Rzymu aniżeli Polska. Co do tej ostatniej wobec niemożności przekreślenia adresu, zaleca kompromis za wzorem Baroniusa i przyjęcie dwu ekspedycji, jednej do Palermo (= Decretale), drugiej do Polski¹⁾.

Wywody Pirri'ego zadowolili widocznie uczone sycylijskich, gdyż nie słyszymy już nic o dalszej dyskusji na tamtejszym terenie. Natomiast w nauce europejskiej trwa ona nadal.

Profesor prawa kanonicznego w uniwersytecie w Orleanie, potem w Paryżu, François Florent²⁾ ogłasza w r. 1640 rozprawę „*De usu et auctoritate pallii*“, w której nie mogąc pogodzić treści listu Paschalisa z metropolią sycylijską, wyklucza wprawdzie najbliższą Polskę z nieznanych nam powodów, natomiast w oparciu o wzmiankę o księciu węgierskim i o jedną z lekcji Agustina proponuje poprawienie „*Coloniensis*“ adresu na „*Colocensis*“. Pogląd Florent'a, mimo iż zsolidaryzowały się z nim takie autorytety, jak Baluze Et. wydawca Supplementów Conciliów Labbé'go (1683), Böhmer we wzmiankowanym wielokrotnie wydaniu *Corpus, Ant. Pagi* w „*Critica historico-chronologica in universos Annales Ecclesiasticos C. Baronii*“, T. IV, str. 347 (Antverpiae 1705), dołączonej przez Mansi'ego do reedycji *Annales* Baronius'a (Lucca 1738—1759), nie wywołał na Węgrzech żadnej reakcji.

Dopiero nowe wydanie Florent'a w r. 1756 poruszyło opinię węgierską. Rzecznikiem jej był Kollar, który w swym dziele o prawie patronatu królów węgierskich³⁾ przyjmuje tezę

¹⁾ Pirrus Rocchus, Sicilia Sacra. T. I. str. LXXVII i col. 39 — 50.

²⁾ Schulte J. F., Geschichte d. Quellen, T. III/1 str. 591/2.

³⁾ Kollar Franc., Historiae diplomaticae iuris patronatus regum Hungariae libri tres (Vindobonae 1762), str. 109.

Florent'a i odnosi list nasz do arcybiskupa Kalocsy. Ale wkrótce już zrodziły się wątpliwości, czy atrybucja ta jest rzeczywiście słuszna. Dał im wyraz Pray, który najpierw w swej monografii św. Władysława króla¹⁾ podniósł, że Kalocsa arcybiskupstwem zostaje dopiero około r. 1159, aby potem w wielkim dziele o węgierskiej hierarchii kościelnej²⁾ upewnić się w swych wątpliwościach i odstąpić kłopotliwy list... Anglii. Na ten pomysł wpadł on na podstawie niezbyt uważnej lektury Baroniusa, który po skończeniu tekstu naszego listu przechodzi bezpośrednio do wydarzeń angielskich, z powołaniem na Wilhelma z Malmesbury. Dlaczego nie do Polski, która widnieje w adresie, odpowiada lapidarnym pytaniem retorycznym: „quid negotii per id tempus Hungarico Principi cum Archiepiscopo Polonorum esse potuit“³⁾. Ale w dalszych wywodach okazać się miało, że ów książę węgierski tak nieustępliwy w stosunku do Polski, miał więcej względów dla Anglii, posuwając swą uprzejmość aż do wyrzeczenia się narodowości. Jak bowiem autor przypuszcza, u Cenciusa zwyczajem kancelarii papieskiej z imienia księcia podane było tylko początkowe H., które odczytano błędnie Hungarico zamiast Henrico. Zwrot ten nie może się żadną miarą odnosić do Kolomana, który był legalnym królem w przeciwieństwie do Henryka angielskiego, który koronę otrzymał podstępem, kosztem starszego brata, bawiącego z krucjatą na wschodzie i dlatego papież okazał swą dłoń niechęć, tytułując go tylko księciem⁴⁾. Nie trudno się domyślić, że po takim ominięciu szkopału największego, wszystkie inne trudności momentalnie znikły. Skazanie biskupa odnosi się do zakazu, jaki wydał Tomasz, arcybiskup Yorku w czasie sakry udzielonej Anzelmowi kantuaryjskiemu, zabraniając mu wyświęcenia Roberta Bloet na biskupstwo w Lincoln; wzmianka o Sasach i Duńczykach to aluzja do pochodzenia dynastii Wilhelma Zdobywcy, a na wszystkie inne zarzuty, zawarte w liście, łatwo znaleźć odpowiedź w ówczesnych stosunkach angielskich.

Jak na ofertę Pray'a zareagowała Anglia i czy doszła ona

¹⁾ Pray Georg, *Dissertatio historico-critica de S. Ladislao Hungarorum rege*. (Posonii 1774), str. 77.

²⁾ Tenże, *Specimen hierarchiae Hungaricae (Posonii et Cassoviae 1779)*. T. II. str. 9–19.

³⁾ Op. cit. str. 15.

⁴⁾ Ibid. str. 16–17.

w ogóle do jej wiadomości, nie wiemy, ale za to wywołała ona niezwłoczny protest nauki węgierskiej i wystąpienie z rewindykacją. Uczynił to Katona, który nie mogąc jednak przebrnąć przez rozbieżność chronologii, zrezygnował z Kalocsy i z kolei ofiarował nasz dokument Dalmacji, za cenę drobnej tylko korektury adresu z Panormitano na Salonitano¹⁾. Stałyby wprawdzie na przeszkodzie pewne zwroty listu i chronologia współczesnych wydarzeń politycznych, ale przy dobrej woli udało się i te trudności usunąć, zwłaszcza gdy się okazało, że w XI w. ragusańczycy uwięzili swego biskupa Vitalisa, co się stać mogło za zgodą metropolity (= *condamnavit episcopum*). Inne szkopyły pokrył Katona milczeniem, podobnie jak i jego następcy.

W głównej mierze dotyczy to Fejéra²⁾, który przyjmując interpretację Katony a tekst z Baroniusa — nie zaś „z oryginału“ jak się nieraz w literaturze twierdzi — zdecydował o stanowisku nauki nie tylko węgierskiej, ale i światowej. Przyczynił się do tego walenie Jaffé, który w swych regestach opiera się wyłącznie na Fejerze i zmienia dowolnie adres na „Spalatio“, podając zresztą dla ścisłości i inne lekcje³⁾.

Przegląd literatury obcej przedmiotu posiada swoistą wymowę, wykazuje on bowiem, że dotychczasowa dyskusja odbywała się w osobliwych warunkach. Z wyjątkiem jednego tylko mało znanego a głośno przekrzywanego kanonisty sycylijskiego, który próbował być obiektywny, cała nauka zawarła jakby cichy pakt, wyłączający Polskę. Wychodząc od dowolnie skróconej redakcji tekstu i drogą prostej igraszki przypadku zdeformowanego adresu, poszukiwano adresata po całej Europie od Sycylii do Węgier i od Anglii do Dalmacji, wykluczono tylko tego, na kogo poprawny i z różnych pochodzący źródła tekst niedwuznacznie wskazywał. Na zasadzie jakiejś osobliwej logiki przyjmowano, że zwrot tekstu *Hungarico principi* posiada większy ciężar gatunkowy, aniżeli *Poloniensi* lub *Polonorum* w adresie. Zasadnicza nieufność do jego poprawności nie szła

¹⁾ Katona Steph., *Historia critica regum Hungariae stirpis Arpadianae*. T. III. (Pestini 1780). str. 149—156.

²⁾ Fejér Georg, *Codex diplomaticus Hungariae*. T. II. (Budae 1829), str. 32—35.

³⁾ Jaffé Phil., *Regesta Pontificum Romanorum*, I ed. (r. 1851), nr. 4851. — II ed. (Jaffé-Löwenfeld = J.-L.) (r. 1885) nr. 6570.

w parze z nieodzowną skrupulatnością w badaniu wszystkich pro i contra proponowanych rozwiązań i w rezultacie rozstrzygnięto sprawę w sposób arbitralny, nie mogący być wzorem ścisłości naukowej.

Pozostaje jeszcze pytanie, jakie było stanowisko nauki polskiej, powołanej w pierwszym rządzie do wypowiedzenia się w sprawie listu do metropolity polskiego skierowanego. I tu z przykrością stwierdzić należy, że nauka polska, z wyjątkiem Z. Lisiewicza, ks. Fijałka i prof. Abrahama¹⁾ uczyniła wszystko, aby list ten zniknął z widnokręgu historii polskiej i to bezapelacyjnie.

O ile jednak dawniej nauka polska wyrzekając się tego listu nie wychodziła poza znane nam już dobrze zwroty: *rex, regni maiores i Hungaricus princeps*, o tyle ostatnio wystąpiła ze śmiałym rozwiązaniem własnym. Uczyniono to w sposób, w którym chciałoby się widzieć tylko przeoczenie lub przykrą omyłkę, gdyby nie ton kategoryczny w oparciu o nowe argumenty. Oto okazuje się, że „...lekcje najstarszych tekstów nie mogą rozstrzygnąć o tytule adresata, gdyż są bądź co bądź o kilkadziesiąt lat późniejsze od samej bulli i wszystkie mogą się opierać na jakimś pierwowzorze (regestach Paschalisa II?), w którym tytułu odbiorcy albo w ogóle nie było albo był oznaczony nieczytelnie (litera S długie zwłaszcza w połączeniu st. [st (rigoniensi) ?], mogła w pewnych warunkach ująć za P.). Miarodajna w tej sprawie jest tylko treść bulli, ta zaś odnosi się wyraźnie do jakiegoś arcybiskupa węgierskiego; Spalato czy Ostrzyhom, nie tu miejsce rozstrzygać²⁾. Na takie rozumowanie chciałoby się zawołać za autorem naszego (może nie bulli?) listu: *Quibus hoc canonibus, quibus conciliis legitur esse permissum?*

Ale na to pytanie próżno by było czekać odpowiedzi, gdyż w roku pańskim 1937 tak rozumować i tak interpretować

¹⁾ Z. Lisiewicz (O obsadzaniu stolic biskupich w Polsce. Lwów 1892, str. 13) i J. Fijałek (O tytułowaniu się biskupów w wiekach średnich. Przew. Nauk.-Liter. XXI, 1893, str. 418 n. 1) dopuszczają możliwość równoczesnej ekspedycji tego listu do kilku metropolii, w tym i Polski. Natomiast prof. Abraham w recenzji z pracy ks. Fijałka (Kwartalnik historyczny, R. XI. 1897, str. 149) zastrzega się, że „Krytyczne wydanie tego dzieła (= Cenciusza) umożliwiłoby dopiero jakieś dalsze hipotezy w tym kierunku“.

²⁾ Z. Kozłowska-Budkowa, op. cit. str. 26.

tekstu historycznego nie wypada. Jest wprawdzie znana zasada „per via di porre“ i „per via di levare“, ale wytworzyła ją teoria artystyczna renesansu jako definicję rzeźby, nie zaś krytyki historycznej i literackiej. Jeśli bowiem nie ulega wątpliwości, że pomiędzy twórczością artystyczną a nauką istnieje wiele zbieżności, to jednak istnieją i różnice. Indywidualność i subiektywizm twórcy jako zasada w sztuce, ulec musi w nauce pewnemu zwężeniu przy pomocy ram obiektywnych — czy tylko konwencjonalnych — w postaci faktów i metod. One, nie krępując indywidualności uczonego, której polem jest interpretacja i synteza, decydują o ich poprawności czysto formalnej, która znowuż stanowi podstawowy warunek porozumiewania się, a więc i wszelkiego postępu w nauce. I tak np. w dokumencie radziejowskim Salomei z r. 1143, zwrot „in Muglin empta“ można tłumaczyć nawet jako zakupienie nabożeństw, a choć interpretacja taka, lekko trąca herezją i to na cztery wieki przed wystąpieniem Lutra, może wzbudzić pod względem merytorycznym niedowierzanie, jest jednak pod względem formalnym bez zarzutu: respektuje integralność tekstu, a jednak daje możliwość zaspokojenia indywidualnych potrzeb twórczych uczonego.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa, gdy przystępujemy do poprawiania tekstu i to zwłaszcza na zasadzie, iż „miarodajna... jest tylko treść bulli“. Jeśli bowiem w takich wypadkach w ogóle ustalać można jakiegokolwiek zasady, to naczelną będzie uważanie każdego listu, dokumentu czy bulli jako całości, której poszczególne części przeciwstawiać sobie wolno tylko w wypadku ostatecznej konieczności. Gdy tymczasem przyjmujemy pomyłkę pisarza, skąd mamy pewność, że ograniczyła się ona właśnie do adresu, a nie do tego zwrotu w tekście, który z adresem rzekomo stoi w sprzeczności? Dlatego też przyjmowanie omyłki pisarza, bez dostatecznych po temu dowodów i przed wyczerpaniem wszystkich innych środków wytłumaczenia trudności, upraszcza wprawdzie niebywale zadanie, ale jest środkiem bardzo zawodnym.

IV.

Urok szczególny i wdzięk pracy historyka zwłaszcza mediewisty stanowi to, że jest ona często robotą koronkową i to wykonywaną przy pomocy nici różnej długości, grubości i wy-

trzymałości. Zdarza się stąd niejednokrotnie, iż po wykończeniu upatrzonego wzoru przekonujemy się, że ta lub inna nić zwisa luźnie lub niezręcznie wpleciona psuje deseń. W wypadku takim mamy kilka dróg do wyboru. Najprostsza to amputacja, która trudności usuwa radykalnie, ale też i najmniejszą daje satysfakcję. Wszak medycyna do zabiegu chirurgicznego sięga w wypadku ostatecznym, wiedząc, że kryje on w sobie ryzyko jeśli nie katastrofy, to kalectwa. Czy sama krytyka wewnętrzna jako podstawa oceny autentyczności jest środkiem dostatecznie pewnym, godzi się wątpić; wystarczy choćby pobieżne przerzucenie powojennych dzienników urzędowych, by się przekonać, ile w nich nieścisłości i sprzeczności wewnętrznych, a przecież o autentyczności współczesnych dokumentów prawa i administracji nikt nie powątpiewa. Dlaczegoż zatem stosować inną miarę do pomników odległej przeszłości i zamiast wyjaśnić sprzeczności i wytłumaczyć to, co się nam w nich wydaje niezrozumiałe, sięgać od razu do ostracyzmu?

Mediewista zwłaszcza polski, zmuszony w swych dociekaniach posługiwać się dokumentami, których większości krytyka odmawia swego zaufania, stwierdza mimo woli, że ich pisarze słabo tylko byli zorientowani w naukach pomocniczych historii, ale poza tym nie wyciąga z tego żadnych wniosków praktycznych. Postępować zaś tak musi chcąc uniknąć impasu jakim mu grozi hiperkrytycyzm i formalistyka, podnosząca to, co może być tylko ogólną wytyczną, do godności nienaruszalnego dogmatu, o ile nie wręcz absolutu. Doświadczenie i instynkt samozachowawczy uczą go pobłażliwości w stosunku do wszelkich niedociągnięć — tej wspólnej cechy wszystkich dzieł ludzkich. I dlatego szukać on będzie zawsze rozwiązań najprostszych, wiedząc, że każda hipoteza jest tylko surogatem prawdy, a jej wartość jest wprostproporcjonalna do prawdopodobieństwa. Toteż i w naszym wypadku lepiej zrezygnować z domysłów, przeciw którym protestuje kilkadziesiąt tysięcy tomów archiwum watykańskiego, lepiej porzucić grząski grunt dociekań talmudycznych nad tym, co mogło być, a stanąć na gruncie rzeczywistości, którą jest tekst w postaci ustalonej przez najstarsze przekazy, a nie ich późne kopie lub zgoła poprawki uczonych, krytyków i wydawców.

O adresie była już mowa poprzednio i jak się ta sprawa w świetle przekazów źródłowych przedstawia, wiemy dokładnie.

Pozostaje zatem do omówienia sam tekst względnie te w nim zwroty, które budzą wątpliwości.

A więc przede wszystkim „*rex et regni maiores*“. Oczywiście nie jest to argument, przemawiający za naszą tezą, ale też i nie katastrofalny dla niej. Optymizm w tej mierze opiera się nie tyle na dociekaniach filologicznych, ile po prostu na lekturze bullarium Paschalisa II. Otóż okazuje się, że ówczesna kancelaria papieska w używaniu wyrazów „*rex*“ i „*regnum*“, podobnie zresztą jak i innych określeń władzy, zwłaszcza nie w pismach oficjalnych wykazywała dużo swobody. Tak np. spotykamy się w liście do Roberta hrabiego Flandrii ze zwrotem, wymierzonym przeciw Henrykowi IV „...*qui se contra Deum erexit, qui Ecclesiae Dei regnum auferre conatur, ...qui a principibus Dei sanctis apostolis... de Ecclesiae domo... expulsus est*“¹⁾. W liście adresowanym „*Moguntino episcopo*“, — jak wiadomo Moguncja była arcybiskupstwem — papież wyłuszczając zasady polityki w stosunku do cesarstwa i do władzy świeckiej w ogóle, używa wyrazu „*rex*“ zarówno gdy mówi o Henryku V, jak i w sensie ogólnym, jako synonimu władcy²⁾. Kiedy indziej list do Hiszpanii zaadresowany jest: „*primati et caeteris episcopis et principibus Hispaniae*“³⁾ mimo że udziałni władcy tamtejsi nosili tytuły królów, a nawet i cesarzy. W liście znowuż do Rogera sycylijskiego mieści się zalecenie: „*Disce in comitatu tuo honorum imperatorum exempla, ut Ecclesias non impugnare studeas, sed iuvare; non iudicare aut opprimere episcopos, sed venerari*“⁴⁾, co z pewnością nie odnosi się do cesarzy bizantyńskich, ile że wschodni cesaropapizm nie był chyba ideałem reformy gregoriańskiej. Jak zatem widzimy, określeń takich, jak *rex* i *regnum* w listach Paschalisa, nie należy brać zawsze rygorystycznie i wyłącznie w sensie prawno-poli-

¹⁾ J.-L. nr. 5889. Tekst według Migne, *Patrologiae Latinae Cursus* (=P. L.) T. CLXIII. c. 108.

²⁾ J.-L. nr. 6050 — P. L. t. CLXIII 174/5. „...*haec nimirum avaritia, sicut in libris Regum legitur, antiquorum quoque temporum religionem evertit. Sed erga huiusmodi praesumptores reges qualiter divina saevierit indignatio, in eisdem apicibus non siletur... Nos enim regibus quae sui iuris sunt integra servare volumus... Habeant reges quod regum est: quod sacerdotum est, habeant sacerdotes.*“

³⁾ J.-L. nr. 6350.

⁴⁾ J.-L. nr. 6562. — P. L. CLXIII. c. 425/6.

tycznym, gdyż używane są one — oczywiście nieoficjalnie — obok symbolicznego, czasem w znaczeniu ogólnym: władca panujący i państwo. Wypadek zaś taki mógł mieć miejsce właśnie w odniesieniu do Polski, w której stosunkach politycznych Rzym mało się orientował, a może zaabsorbowany sprawami bliższymi zupełnie się nimi nie interesował, wiedząc z tradycji, że w ciągu XI w. korona królewska trzykrotnie spoczywała na skroniach władcy polskiego. A poza tym sam początek listu papieskiego robi wrażenie powtarzania słów arcybiskupa polskiego — zjawisko w kancelarii papieskiej normalne, — że zaś te sprawy w kraju rozmaicie wyglądać mogły, świadczą monety Mieszka Starego z tytułem królewskim¹⁾. Tak zatem dwu- czy nawet trzykrotne użycie wyrazu *rex* w naszym liście nie może mieć znaczenia decydującego w odniesieniu do Polski, w przeciwieństwie do Sycylii, której władcy — lennicy papiescy — tytuł królewski przyjmują dopiero w r. 1129 i to wbrew swemu suwerenowi — papieżowi.

Pozostaje „*Ungaricus princeps*“, który ma decydować o odbiorcy listu. Wprawdzie można by znanym trybem zaproponować tu właśnie omyłkę pisarza i zamiast „*Hungarico*“ wstawić „*apostolico*“ względnie „*apostolorum*“, na co by z pewnością nie brakło argumentów, ale wobec rezygnacji z gry tym stylem szukajmy innego rozwiązania. Godzi się więc zastanowić, czy idzie tu o jakiegoś określonego księcia węgierskiego, czy też jest to zwrot o charakterze ogólnym i polemicznym, nawiązujący do argumentacji supliki. Fakt, że książę węgierski występuje tu w związku z ogólnie znanymi, bo z ewangelii śm. Łukasza (XXII, 32) wyjętymi słowami, które Chrystus skierował do św. Piotra, a ponadto okoliczność, iż całe to zdanie mieści się w ustępie poświęconym obronie zasady prymatu papieża, skłania do przypuszczenia, że mamy tu do czynienia z tą drugą ewentualnością. Jest to bowiem pytanie retoryczne, na które się nie czeka odpowiedzi, ale które zadaje się, aby wybrnąć z kłopotliwej sytuacji, jaką spowodowała aluzja do stosunków węgierskich w suplice. Właściwa riposta to odwołanie się na przykład Sasów i Danii. Czy słowa takie mogły być skierowane do Węgier wolno powątpiewać. „*Ungaricus princeps*“ robi wrażenie skrót u zbyt familiarnego, aby się mógł on

¹⁾ Zakrzewski Zygmunt, O brakteatach z napisami hebrajskimi (Wiadom. Numizmatyczno-Archeologiczne. R. 1909 i 1910).

znaleźć w liście do arcybiskupa ostrzyhomskiego. Poza tym stosunki Kolomana z Paschalisem II były zawsze bardzo poprawne¹⁾ i w ich rozwoju nie znajdujemy ani jednego momentu, któryby tak lekceważący w stosunku do niego ton ze strony papieża usprawiedliwiał. Natomiast wyrażenie takie w liście skierowanym do innego, zwłaszcza graniczącego z Węgrami kraju nie razi, a mogą mieć odrębny nieco posmak i oznaczać, np. że tak jak węgierski książę, tak też i wasz nie ma w dziedzinie kościelnej żadnych praw, które przysługują jedynie następcom św. Piotra. Zresztą w odniesieniu do Węgier jeden jeszcze wzgląd musi być brany pod uwagę. List nasz, jak wzmianka o metropolie duńskim wskazuje, pochodzi dopiero z czasu po 1104 r., w którym arcybiskupstwo w Lund zostało założone. A tymczasem Koloman już podobno w październiku 1106 r. zrzeka się uroczyste na synodzie w Guastalla inwestytury biskupów²⁾, co możność powiązania naszego listu z Węgrami zdaje się wykluczać.

A jak się przedstawia ta sprawa w odniesieniu do Dalmacji, czyli do Splitu (Spalato), który zachował oficjalnie nazwę pierwotnej metropolii Salony, niech odpowie historia. Split, podobnie jak wszystkie biskupstwa sięgające pierwszych wieków chrześcijaństwa, obsadzał swą stolicę drogą wyboru dokonywanego przez kler i lud. Gdy w r. 1100 — a więc jeszcze pod nominalnym zwierzchnictwem bizantyńskim, a faktycznie przy szerokim samorządzie pod opieką Wenecji — zawakowało arcybiskupstwo w Splicie, wobec niezgodności wyboru oddano decyzję papieżowi, który desygnował rzymianina Crescentiusa, podobno nawet swego kuzyna³⁾. Crescentius obejmuje arcybiskupstwo, otrzymuje paliusz w kwietniu 1102⁴⁾ i rządzi diecezją w pełnej harmonii z ludnością i klerem, mimo trudnych bardzo warunków, w jakich się znalazł dzięki ekspansji politycznej Węgier, wykorzystujących zaabsorbowanie Bizancjum, Wenecji i zachodu chrześcijańskiego krucjatą. W r. 1102 wybucha

¹⁾ Dowodzi tego najlepiej bulla protekcyjna Paschalisa II dla opactwa św. Idziego w Sümegh z r. 1106 (J.-L. nr. 6098 — Fejér C. d. H. II, str. 43/5, w której znajduje się następujące zdanie: „*Negotia, quae monasterio acciderint, regis consilio terminentur, et nullus, praeter regem, super res ecclesiae iudicare praesumat*“.

²⁾ Fejér, C. d. H. II, str. 45. — Fessler Ign. A., *Geschichte von Ungarn*, T. I. (II. Aufl. Leipzig 1867) str. 217.

³⁾ Farlati Daniele *Illyrici Sacri Tomus III (Venetiis 1765)*, str. 160.

⁴⁾ J.-L., nr. 5914 z 19/IV 1102. — Fejér, C. d. H. II, str. 36—7.

w Kroacji powstanie, które zmusza Kolomana do zbrojnej wyprawy, zakończonej układami i koronacją na króla Kroacji i Dalmacji w Białogrodzie nad morzem¹⁾. Po pokonaniu tych trudności przyszła kolej na podbój miast dalmatyńskich, które próbowały się bronić, ale zdane prawie wyłącznie na siebie musiały ustąpić i wejść w układy, które w imieniu Splitu prowadzi Crescentius. Chronologia tych wydarzeń nie jest znana dokładnie; nauka węgierska przyjmuje rok 1102²⁾, kroacka 1103³⁾ z większą, zdaje się racją, gdyż dokument protekcyjny dla arcybiskupstwa w Splicie, wydany przez Kolomana, nosi datę 1103 r.⁴⁾. Gdybyśmy zatem obstawali za Splitem i królem węgierskim, nie moglibyśmy pogodzić treści listu papieskiego z faktami współczesnymi, nawet przyjmując patriotyzm węgierski Crescentiusa i dobrowolną rezygnację z odwiecznych praw kościoła dalmatyńskiego.

Pozostałaby jeszcze druga ewentualność, a mianowicie sediswakancja po śmierci Crescentiusa († 1112 r.). W tych jednak latach zmieniło się już wiele, gdyż Koloman w 1106 r. na synodzie w Guastalla wyrzekł się uroczyste inwestytury w całym swym państwie. Niezależnie od tego specjalnie w odniesieniu do Kroacji i Dalmacji, gdzie panowanie jego nie bez udziału intryg Wenecji długo jeszcze nie mogło się ustalić, poczynił kilkakrotnie uroczyste zobowiązania uszanowania dawnych praw, a między nimi wolnej elekcji biskupów⁵⁾, i powtórnie rzekł się inwestytury⁶⁾. Więc też przy obsadzaniu arcybiskupstwa w Splicie po śmierci Crescentiusa musiano, szanując formę, wyrzucić presję na elektorów, by przeprowadzić wybór Manasses, kreatury węgierskiej. Ale przecież sytuacja była tego rodzaju, że nowy elekt po sakrę nie odważył się zgłosić w Ostrzyhomiu, ale udać się musiał do Rzymu, gdzie ją otrzymał z rąk papieża, podobno wraz z paliuszem, w co jednak

1) Šišić Ferd., *Geschichte der Kroaten*. T. I (Zagreb 1917), str. 353—384.

2) Fessler, *op. cit.* II, str. 203—5.

3) Klaić Vjekoslav, *Povjest Hrvata*. Sv. I (Zagreb 1899), str. 139.

4) Fejér, *C. d. H.* II, str. 39.

5) Przywilej dla Trogiru z r. 1108. Fejér, *C. d. H.* II, str. 45/6 „*episcopum vero, aut comitem, quem clerus et populus elegerit ordinabo*“.

6) Przywilej dla Arbe z r. 1111. *ibid.*, str. 56/8 „*Decrevimus quoque... investituras tam ecclesiarum, quam episcoporum et abbatum absque regis consilio, quemadmodum fuisse probavimus, fieri debere*“.

wątpić się godzi¹⁾. A potem na starania dodatkowe o paliusz nie było już czasu, gdyż Koloman umarł z początkiem 1114 r., a śmierć jego stała się hasłem do powstania w Dalmacji; Manasses odegrał w nim niezbyt zaszczytną rolę, starał się bowiem, według historiografa „ut civitas, Archiepiscopi sui prodicione amissis privilegiis et immunitatibus... in potestatem Hungaris traderetur“²⁾. Finałem tych wydarzeń było wygnanie arcybiskupa i dwudziestoletni wakans. Tak zatem Split i Dalmacja w świetle historii odpadają jako ewentualni odbiorcy listu papieskiego.

Jak widzimy, próby uplasowania naszego listu w Palermo, w Splicie i na Węgrzech zawodzą, trzeba zatem powrócić do jedyne go uwierzytelnionego nalezycie adresata, którym jest Polska. Ale tu staje uczony węgierski i współcześni zwolennicy jego tezy z pytaniem: co może mieć wspólnego arcybiskup polski z księciem węgierskim?

Na to pytanie odpowiedź dać może tylko uważna lektura naszego listu, którego koncept zbudowany jest na normalnym i typowym schemacie. Jest to bowiem pismo o charakterze polemicznym, w którym obok krytyki pewnych stosunków względnie poszczególnych faktów, potępienia błędnych tez i rozwinięcia własnego programu, znajduje się obszerna argumentacja. Argumenty z trzech pochodzą źródeł i trojaki mają charakter. Jedne oparte o autorytet Boga — to cytaty z Pisma św., źródłem drugich są autorytety kościelne — ojcowie Kościoła i sobory, trzecie wreszcie wzięte są z praktyki, a więc precedensy i analogie („antiqua consuetudine probata“) ze stosunków, dobrze znanych obu dyskutantom. Jeśli się zatrzymamy na tej ostatniej grupie argumentów, spostrzeżemy, że obok Węgier występują tu jeszcze Saksonia (Magdeburg) i Dania (Lund) to znaczy te trzy kraje względnie prowincje kościelne, które równocześnie graniczą bezpośrednio z Polską i tylko z Polską, a tworząc z nią wspólnie północno-wschodni węgiel świata kultury łacińskiej, określają jej położenie na ówczesnej mapie kościelnej. I dlatego równoczesne powoływanie się wyłącznie na stosunki w tych trzech krajach panujące ma rację jedynie w odniesieniu do

¹⁾ Farlati, op. cit., str. 168/9.

²⁾ Ibidem.

Polski, zwłaszcza, że i praktyka kurii rzymskiej liczyła się z warunkami geograficznymi, gdy np. misje polityczne do dwóch lub nawet trzech z tych krajów kumulowano częstokroć w rękach tego samego legata.

Wszystkie dość zresztą przejrzyste aluzje, wyrzuty i pouczenia skierowane do arcybiskupa i polskiej hierarchii kościelnej, pozwalają odwrócić tło i okoliczności, które omawiany list papieski wywołały. Otóż jak z tekstu listu całego wynika, arcybiskup gnieźnieński zwrócił się do papieża o paliusz, który mu został przyznany i przez specjalnych posłów doręczony. Okazało się jednak, że odznaka ta była w Polsce czymś nowym i nieznanym, gdyż warunek jej otrzymania, a mianowicie konieczność złożenia specjalnej przysięgi, wywołał zdziwienie. Czy u samego tylko arcybiskupa, który pragnąc zachować w stosunku do Rzymu wolną rękę użył księcia i rady książęcej jako pretekstu, czy też faktycznie z tej strony wyszła opozycja, tego dziś nie sprawdzimy, dość, że zapadła decyzja odmowna, a zakomunikował ją arcybiskup posłom w dość obcesowy sposób, wywołując ich skargi po powrocie do kurii. Odpowiedzią na takie stanowisko arcybiskupa polskiego był niniejszy właśnie list, który rozrósł się do rozmiarów enuncjacji programowej, która w konsekwencji miała się stać jednym ze źródeł prawa kościelnego.

V.

List nasz, w formie, w jakiej się dochował, pozbawiony jest wszelkich bezpośrednich wskazówek chronologicznych, to też jego datowanie oprzeć się musi na analizie samego tekstu i jako takie budzi wątpliwości. Najostrożniejsze datowanie obracać się będzie oczywiście w ramach całego pontyfikatu Paschalisa II, tj. po 14. sierpnia 1099 i przed 21 stycznia 1118; uwzględnienie wzmianki o metropolicie Danii — arcybiskupstwo w Lund założone zostało dopiero w r. 1104¹⁾ — skłania

¹⁾ Dahlmann F. G., *Geschichte von Dänemark*, T. I. (Hamburg 1840), str. 210—212. — Münter Friedr., *Kirchengeschichte von Dänemark u. Norwegen* T. II. (Leipzig 1831), str. 83—85. — Allen C. F., *Histoire de Danemark* T. I. (Copenhague 1879) str. 103—4. — Dehio G. *Geschichte des Erzbisthums Hamburg-Bremem* T. II. (Berlin 1877), str. 20—2. — Hauck Alb. *Kirchengeschichte Deutschlands* T. III. (III. u. IV. Aufl. Leipzig 1906), str. 638 i nast.

do odpowiedniego zwięzienia ram chronologicznych, a dalsze ze stylizacji listu wysnuć się dające momenty, o których mówić będziemy, pozwalają list nasz przenieść na ostatnie lata pontyfikatu Paschalisa II.

Wszystkie charakterystyki Paschalisa II, zarówno współczesne, jak i nowożytnie, podkreślają zgodnie jego niezwykłą łagodność i pojednawczość, odbijające od taktyki obu jego wielkich poprzedników, Grzegorza VII i Urbana II¹⁾. I faktycznie, jeśli weźmiemy pod uwagę jego niesłychanie ostrożną i powściągliwą w tonie politykę, czy to w stosunku do Henryka angielskiego, gdzie w grę wchodziła osobistość tak miarodajna w ówczesnym kościele, jak Anzelm kantuareński, czy też w stosunku do Filipa I i Ludwika VI we Francji, gdzie bardzo silnie zaangażował się jeden z największych autorytetów tej doby, a mianowicie Iwo z Chartres, uderzy nas w tym liście akcent nowy i pierwszej fazie rządów tego papieża obcy — ton ogromnego rozgoryczenia. „*Possunt apostolicam sedem contempnere, possunt adversum nos calcaneum elevare: datum a deo privilegium evertere vel auferre non possunt!*” woła papież, a słowa te, to nie zwrot czysto retoryczny, ale echo jakichś wypadków powszechnie znanych, których wspomnienie samo budzi gorycz. Nietrudno się ich domyślić. To rok 1111, określany mianem ugody w Sutri, załamaniem się Paschalisa II, szereg bolesnych upokorzeń ze strony cesarza, a potem druga seria nierównie boleśniejszych upokorzeń ze strony obozu reformy z opatem Montecassino, częścią kolegium kardynalskiego i episkopatem francuskim na czele. Ślad tych przeżyć znajdujemy w przejmującym liście papieża do Henryka V. z 26 października 1111 r.²⁾, jak również w pisemnych usprawiedliwieniach swego postępowania w listach do opozycyjnych kardynałów³⁾ do Iwona z Chartres,⁴⁾ do Gwidona, arcybiskupa

¹⁾ Munerati D., Pasquale II e Gregorio VII., Parma 1906. — Monod Bernard, Essai sur les rapports de Pascal II et Philippe I. (1099 — 1108), Paris 1907.

²⁾ J.-L. nr. 6305. — P. L. CLXIII c. 291. „*Ex quo enim vobiscum illam, quam nostis, pactionem fecimus, non solum longius positi, sed ipsi etiam qui circa nos sunt cervicem adversus nos erexerunt, et intestinis bellis viscera nostra collacerant, et multo faciem nostram rubore perfundunt.*”

³⁾ J.-L. nr. 6301.

⁴⁾ J.-L. nr. 6325.

Vienne¹⁾, do Gerarda, biskupa Angoulême²⁾). To uczucie gorczy znalazło wreszcie sublimację w głębokiej nienawiści do narodu niemieckiego, który papież już dawniej nazwał „*natio prava et perversa*“, a nawet na łożu śmierci wzywał swe otoczenie, by trwało nadal „*in execratione Gibertinorum et enormitatis Teutonice*“. W miesiącach jednak bezpośrednio po Sutri następujących, sytuacja była taka, że groziła nowa schizma w postaci oderwania się niektórych prowincyj od Rzymu, względnie detronizacja albo nawet abdykacja papieża, który opuściwszy Rzym schronił się na jднеj z przybrzeżnych wyseppek, skąd go z największym tylko trudem udało się skłonić do powrotu. Miarą powagi położenia była gorliwa akcja Iwona z Chartres, który zdołał wreszcie zażegnać grożące niebezpieczeństwo i doprowadzić do pewnego odprężenia. Wyjaśnienie sytuacji nastąpiło dopiero w marcu 1112 r. na soborze laterańskim, gdzie układ z Sutri został odwołany, unieważniony i potępiony, a stanowisko papieża, tak poważnie zachwiane nawet w obozie jego zwolenników, doznało niejakiego wzmocnienia.

Echa tych wszystkich wydarzeń odnajdujemy również w naszym liście, gdzie obok wspomnienia porażki znajduje się silne podkreślenie niezniszczalności władzy papieskiej, a dalej wezwanie do przestrzegania jedności Kościoła, posłuszeństwa wobec stolicy apostołskiej, w ostatnim zaś zdaniu przestroga przed dawaniem powodu do zgorszenia. Zdaje się zatem, że przesunięcie daty naszego listu poza marzec 1112 r. jest dostatecznie umotywowane, zwłaszcza w związku z innym jeszcze zwrotem niecodziennym, jaki tam znajdujemy. Zaraz bowiem w drugim zdaniu tekstu jest odwołanie się „*iuxta sedis apostolice et totius Europe consuetudinem*“, a ten zwrot na tle głoszonej stale przez stolicę apostołską uniwersalności Kościoła wygląda jakby na rezygnację z podstawowej zasady i budzi zdumienie. To też Baronius i wszyscy autorowie i wydawcy późniejsi na nim się opierający skorygowali wyraz „*Europe*“ na daleko racjonalniejsze „*Ecclesiae*“ i nie można by tej poprawce nic zarzucić, gdyby nie list inny, a mianowicie z 1 kwietnia 1115 r., skierowany do króla i kleru angielskiego. Otóż list ten zawiera nie tylko szersze

¹⁾ J.-L. nr. 6326.

²⁾ J.-L. nr. 6327.

rozwińnięcie myśli o przodującej roli Europy w Kościele, ale ponadto pod względem treściowym, formalnym, a nawet stylizycznym tak uderzająco jest zbliżony do naszego listu¹⁾, że powstanie ich obu przypadają musi na ten sam czas. Szukając

¹⁾ List powyższy (J.-L. nr. 6453 — P. L. CLXIII c. 378/9) ze względu na rozliczne analogie przytaczamy tu *in extenso* podając drukiem rozstrzeżonym te zwroty, które żywo przypominają list, będący głównym przedmiotem naszych rozważań. O autentyczności wersji tekstu w szczegółach nic pewnego powiedzieć nie możemy: oparta jednak na przedruku Mansi'ego (Concilia XX, 1067) budzić ona może pod tym względem pewne wątpliwości.

„Paschalis episcopus, servus servorum Dei, dilecto filio Henrico illustri regi, et episcopis Anglici regni, salutem et apostolicam benedictionem.

Qualiter Ecclesia Dei fundata sit, non est a nobis nunc temporis disserendum. Hoc enim plenius evangelii textus et apostolorum litterae profitentur. Qualiter vero Ecclesiae status praestante Domino perseveret, et referendum nobis est et agendum. A sancto siquidem Spiritu, Ecclesiae dictum est: Pro patribus tuis nati sunt tibi filii, constitues eos principes super omnem terram. Super qua constitutione Paulus Apostolus praecipit, dicens: Manum cito nemini imposueris, neque communicaveris peccatis alienis. Quam eiusdem apostoli sententiam beatus Leo doctor exponens, ait: „Quid est cito manum imponere, nisi ante aetatem maturitatis, ante tempus examinis, ante meritum laboris, ante experientiam disciplinae, sacerdotalem honorem tribuere non probatis?“ Qua igitur ratione Angliae regni episcopis sacerdotalis honoris confirmationem tribuere possumus, quorum vitam, quorum scientiam nulla probatione cognoscimus? Ipse caput Ecclesiae Dominus Jesus Christus cum pastori primo apostolo Petro Ecclesiam commendaret, dixit: Pasce oves meas, pasce agnos meos. Oves quippe in Ecclesia, Ecclesiarum praepositi sunt, qui Deo filios generare ipso donante consueverunt. Quomodo ergo vel agnos vel oves pascere possumus, quos neque novimus, neque vidimus? quos neque audimus, neque ab ipsis audimur? Quomodo super eos illud Domini praeceptum implebimus, quo Petrum instruit, dicens: Confirma fratres tuos. Universum siquidem terrarum orbem Dominus et magister noster suis discipulis dispertivit, sed Europae fines Petro singulariter commisit et Paulo. Nec per eorum tantum, sed per successorum discipulos ac legatos Europae universitas conversa est et confirmata. Unde usque ad nos, licet indignos eorum vicarios, haec consuetudo pervenit, ut per nostrae sedis vicarios graviora ecclesiarum per provincias negotia pertractarentur seu retractarentur. Vos autem inconsultis nobis, etiam episcoporum negotia definitis, cum martyr Victor Ecclesiae Romanae pontifex dicat: „Quanquam comprovincialibus episcopis accusati causam pontificis scrutari liceat, non tamen definire inconsulto Romano pontifice permissum est“. Zephyrinus quoque martyr et pontifex: „Iudicia, inquit, episcoporum, majoresque causae a sede apostolica, et non ab alia sunt terminanda“. Vos oppressis apostolicae sedis appellationem subtrahitis, cum sanctorum Patrum conciliis decretisque sanc-

dalej w epistolarzu Paschalisa II znajdujemy w najbliższych latach kilka innych listów, w których podobne myśli, zwłaszcza jeśli idzie o ułożenie stosunku władzy świeckiej do kościelnej, są rozwinięte¹⁾; dwa z nich dotyczą specjalnie stosunków ko-

tum sit ab omnibus oppressis ad Romanam Ecclesiam appellandum. Vos praeter conscientiam vestram [sic! nostram?] decreta synodalia celebratis, cum Athanasius Alexandricae Ecclesiae scribat: „Scimus in Nicea magna synodo trecentorum decem et octo episcoporum, ab omnibus concorditer esse corroboratum, non debere absque Romani pontificis scientia, concilia celebrari“. Quod ipsum scriptis suis sancti pontifices firmaverunt, et aliter acta concilia irrita statuerunt. Videtis igitur et vos contra sedis apostolicae auctoritatem plurimum excessisse; et dignitati plurimum subtraxisse, et nobis pro nostri officii debito imminere, ut probatos habeamus quibus sacerdotalem conferimus dignitatem: ne contra apostolum, manum citius cuique imponentes, communicemus peccatis alienis, quia, iuxta beati Leonis sententiam: „Gravi semetipsum afficit damno, qui ad suae dignitatis collegium sublimat indignum“. Vos praeter auctoritatem nostram episcoporum quoque mutationes praesumitis, quod sine sacrosanctae Romanae sedis auctoritate ac licentia fieri novimus omnino prohibitum. Si ergo in his omnibus sedi apostolicae dignitatem ac reverentiam servare consentitis, nos vobis, ut fratribus et filiis charitatem debitam conservamus, et quae vobis ab apostolica Ecclesia concedenda sunt, benigne ac dulciter Domino praestante concedimus. Si vero adhuc in vestra decernitis obstinatem permanere, nos iuxta evangelicum dictum et apostolicum exemplum, pedum in vos pulverem excutiemus, et tanquam ab Ecclesia catholica resiliens, divino iudicio trademus, dicente Domino: Qui non colligit mecum, dispergit; et qui non est mecum, adversum me est. Deus autem omnipotens et nobiscum vos in ipso esse et nobiscum vos in ipso colligere, ita concedat ut ad aeternam eius unitatem, quae id ipsum permanet, pervenire concedat.

Data Laterani, Kal. Aprilis, indict. VIII.

¹⁾ W liście do Henryka I ang. z 30 marca 1115 (J.-L. nr. 6450 — P. L. CLXIII c. 376—7) znajduje się takie zdanie „...si suam vos beato Petro iusticiam subtraxeritis, ipse quoque in posterum suae vobis subtrahet beneficia dignitatis“. — List z 23 kwietnia 1117 do Nielsa, króla duńskiego (J.-L. nr. 6557 — P. L. CLXIII c. 422—3) zaczyna się od cytatu ze św. Pawła „Non est potestas nisi a Deo“ i mieści taki zwrot „Tunc enim bene mundus regitur, cum sacerdotali auctoritati potestas regia comitatur...“ — W liście do Rogera sycylijskiego z 1 października 1117 r. (J.-L. nr. 6562 — P. L. CLXIII c. 425—6) reklamującego przyznane jego ojcu przez papieża kompetencje legata papieskiego, usułuje Paschalis II nadać tym uprawnieniom nieco odmienny sens. „Sic enim in Ecclesia saeculares potestates dispositas legimus ut quod ecclesiastica humilitas minus valet, saecularis potestas suae formidinis rigore perficiat... Cognosce, fili charissime, modum tuum et datam tibi a Domino potestatem, noli contra Dominicam erigere potestatem“.

ścielnych w Danii i w krajach saskich¹⁾, a więc tych które jako przykład zostały Polsce postawione.

A jeśli teraz zechcemy zbadać, czy i o ile proponowana dla naszego listu data roku około 1115 znajduje usprawiedliwienie w ówczesnych prądach, względnie ideach, nurtujących politykę papieską, to przekonamy się, że zgodność rytmu jest wprost zadziwiająca. I tak: pontyfikat Paschalisa II zaznaczył się w dziejach Kościoła i tym jeszcze, że w wyniku pierwszej krucjaty trzeba było pomyśleć o budowie nowej organizacji kościelnej na Wschodzie, co przez szereg lat absorbowowało uwagę papieża. Ponadto wytworzyła się w pewnym momencie sytuacja, która pozwoliła snuć plany połączenia pod zwierzchnictwem Rzymu całego świata chrześcijańskiego i zlikwidowania schizmy Cerulariusa. Oto bowiem, gdy po soborze laterańskim z 1112 r. walka papiestwa z cesarstwem rozgorzała na nowo, wystąpił na widownię cesarz bizantyński Alexios I z zamiarem koronowania się na cesarza rzymskiego w samym Rzymie. Inicjatywa ta wywołała entuzjazm wśród Rzymian, którzy nawet wysłali do Bizancjum delegację z 600 podobno złożoną osób, celem doprowadzenia planów cesarskich do skutku. Paschalis II ustosunkował się do tej koncepcji zasadniczo przychylnie, ale pragnął ją wykorzystać w imię najistotniejszych interesów Kościoła. W liście mianowicie, który wygotował do cesarza w tej sprawie, postawił on jako warunek zupełną unię kościołów i podporządkowanie Rzymowi²⁾, co oczywiście spowodowało zupełne załamanie się tej koncepcji politycznej. Ale w tym zestawieniu „europeizacja“ — jakby się chciało powiedzieć — Kościoła i to w dwóch aż listach nie jest z pewnością tylko wyskokiem stylistycznym pisarza i ma swój posmak odrębny, jako podkreślenie nienaruszalności europejskich tradycji kościelnych w odróżnieniu od wschodu (królestwo Jerozolimy ewentualnie cesarstwo wschodnie), gdzie już poczyniono

¹⁾ Dotyczy to cytowanego powyżej listu do króla duńskiego Nielsa, a ponadto pisma z 10 października 1115 r. do legata pap. Teodoryka w sprawie biskupa w Halberstadt (J.-L. nr. 6469 — P. L. CLXIII c. 389—90), które zaczyna się następującym zdaniem: „Ex antiqua relatione comperimus Saxones a principio conversionis suae ad Deum fideles atque obedientes beato pontifici et apostolicae sedi extitisse“.

²⁾ J.-L. nr. 6334 z 15 sierpnia 1112 r.

pewne ustępstwa¹⁾ i gdzie ewentualnie trzeba było być przygotowanym na dalsze. Inaczej tego wyodrębnienia Europy, jako wyróżnionej przez Chrystusa i oddanej pod szczególną opiekę św. Piotra i Pawła, zrozumieć nie można.

Polityka Paschalisa II po Sutri jest przedmiotem wielu nieporozumień nawet w nauce dzisiejszej, która zarzuca papieżowi chwiejność i słabość charakteru. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że Paschalis II nie był indywidualnością na miarę Grzegorza VII, ale z drugiej strony nie podobna przyjmować, że polityka papieża jest tylko odbiciem jego osobistych przymiotów, a nie wypadkową rozmaitych sił i względów. Faktem zaś jest, że pozycja osobista papieża nawet po synodzie laterańskim 1112 r. nie była najsilniejsza a opozycja nie ucichła zupełnie; jako przykład niech posłuży, że nawet Iwo z Chartres broniąc Paschalisa musiał przyznać, że o ile papież zbłądzi, należy go upomnieć i zażądać nawrócenia z fałszywej drogi, ale sądzić go nie wolno; opozycjoniści zaś szli znacznie dalej²⁾.

Tymczasem wypadki 1111 i 1112 roku miały spowodować wielkie przemiany w umysłach współczesnych. Jeśli bowiem Sutri było rewanzem za Canossę, to jednak wkrótce już rozumiano, że nie na tej linii leży rozwiązanie problemu. Papież przekonał się, że na swych południowo-włoskich sprzymierzeńców nie zawsze może liczyć, zaś Henryk musiał sobie uświadomić, że upokorzenie papieża ani nie osłabiło Kościoła ani nie wzmocniło jego własnej pozycji w kraju. Zarysowała się konieczność zmiany kursu. Pierwszy uświadomił sobie to jasno

¹⁾ W liście do Baldwina króla Jerozolimy z 8 lipca 1111 r. (J.-L. nr. 6297. — P. L. CLXIII c. 289) przyznaje mu papież wyjątkowe uprawnienia: „...ut quia pro Hierosolymitanae ecclesiae sublimatione personam tuam extremis periculis devoveris, quascumque infidelium urbes cepisti, eiusdem ecclesiae regimini dignitatique subiaceant. Porro earundem civitatum episcopi patriarchae tanquam proprio metropolitano, oboedientiam exhibere procurent“.

²⁾ Dowodzi tego dramatyczny przebieg synodu laterańskiego z początkiem marca 1116 r., na którym Paschalis zmuszony przez przeciwników raz jeszcze unieważnił i uroczyście potępił wymuszone przemocą „privilegium“ z Sutri, a przyznając się osobiście do winy zawołał: „Feci autem ut homo, quia sum pulvis et cinis“. Ale nawet to poniżenie papieża nie zadowoliło jego przeciwników, których wódz Bruno z Segni zarzucił papieżowi wręcz herezję.

jeden z najmędrszych ludzi, jakich Francja ofiarowała ludzkości — Iwo z Chartres, który polemizując z opozycją gallikańską wysunął tezę, że inwestytura laików nie jest herezją. Dalsze konsekwencje takiego postawienia sprawy nie dały na siebie długo czekać. Jeżeli inwestytura nie jest herezją, załatwienie jej leży nie w dziedzinie dogmatyki, ale polityki, czyli kompromisu. Wytknięta została droga do konkordatu wormackiego, będącego kompromisem, którego owoce miał zebrać dopiero Innocenty III, ów prawdziwy realizator programu kościelno-politycznego Grzegorza VII.

Na razie jednak w polityce papieskiej nic się nie zmieniło, przynajmniej na zewnątrz. Pozory może były nawet gorsze, jeśli bowiem dawniej polityka Paschalisa kierowała się zasadą „fortiter in re, suaviter in modo“, to obecnie nastąpiła zmiana w tonie, który się zaostrzył, merytorycznie natomiast zaznaczają się zarysy polityki, którą byśmy dzisiaj nazwali konstruktywną. Zaczyna się coraz częściej mówić o konieczności współdziałania władzy świeckiej z duchowną na zasadzie obopólnej lojalności. Praktycznie wygląda to tak, że od władzy świeckiej żąda się bezwzględnej rezygnacji z ingerowania w sprawy wewnętrzne Kościoła, ze swej jednak strony wspomina się ogólnikowo o miłości św. Piotra i ewentualności jakichś wyróżnień czy odznaczeń. Takie stawianie sprawy jest zupełnie zrozumiałe wobec istnienia rozmaitych dawniejszych zobowiązań często bardzo uciążliwych, przed których generalizacją należało się wszelkimi siłami bronić. Z drugiej strony ich odwoływanie mogło być niewskazane i lepiej było ich likwidację przeprowadzić przy pomocy odpowiedniej interpretacji przy pełnym poszanowaniu form. Przekonał się o tem najlepiej Roger sycylijski, który powoływał się na przyznany jego ojcu tytuł legata, w przeświadczeniu, że stanowi on niebywałe wzmocnienie jego stanowiska, a dowiedział się z odpowiedzi Paschalisa, że jako legat, obowiązany jest do posłuszeństwa i wykonywania zleceń stolicy apostolskiej¹⁾.

Podobnie przedstawia się sprawa i w naszym wypadku. Pomimo groźnych słów, merytorycznie sprawa stawiana jest dość miękko. Bezkompromisowo sformułowana jest tylko zasada prymatu, wszystko inne sprowadza się do wytknięcia czynni-

¹⁾ Zob. str. 545, n. 1.

kom świeckim ich niekompetencji, gdyż sprawa cała dotyczy wyłącznie papieża i arcybiskupa. Władzy świeckiej pozostaje tylko przemoc i gwałt, ale przy ich pomocy nic przeciw woli Boga zdziałać nie mogą. Tak tedy należy sobie tłumaczyć ustęp ze zdaniem o księciu węgierskim w liście do Polski i widzieć w nim jedynie odbłask wielkiej polityki na rozdrożu między Sutri a Wormacją.

Datowanie naszego listu, zaproponowane powyżej, znaleźć może niejaki potwierdzenie w formie najstarszego przekazu. Okazuje się bowiem, że materiał dyplomatyczny czy epistolograficzny z okresu pontyfikatu Paschalisa II, którym posługuje się Boso w swym zbiorze życiorysów i w szkicu *Libri censuum* zawiera ośm listów tego papieża z lat 1104—1117. Z listów tych dwa z lat 1104 i 1112 i jeden wątpliwy z lat 1100—1110, wiążące się bezpośrednio ze sprawami niemieckimi, znane są również z innych źródeł, natomiast pięć pozostałych, o ile to w danej chwili można stwierdzić, najstarszy swój przekaz posiadają w spuściznie literackiej Bosona. Są to wszystko listy, cytowane już w naszych wywodach¹⁾, a mianowicie prócz naszego, list do kardynałów opozycjonistów z r. 1111, do cesarza Alexiossa z r. 1112, do króla duńskiego Nielsa i do Rogera sycylijskiego z r. 1117. Źródło tych trzech ostatnich znamy²⁾ i dzięki informacji samego Bosona dowiadujemy się, że eksploatował on regesta papieskie tylko od r. 1111—1117 i od tomu XIV do XVIII; przypuścić więc też możemy, że w jednym z nich zapewne odnalazł on tekst naszego listu i umieścił na samym końcu materiału dokumentarnego, uzupełniającego życiorys Paschalisa II.

To ograniczenie się do czterech tylko ostatnich tomów regestów Paschalisa II, jest zdaje się wynikiem tego, iż w czasach Bosona tomy wcześniejsze już nie istniały, przynajmniej na miejscu. W przypuszczeniu tym upewnia nas lektura zbiorów prawa kanonicznego z XII w., powstałych przed i po wystąpieniu Bosona. I tak w dekreście Gracjana (poł. XII w.) pod nazwiskiem Paschalisa, obok kilku luźnych zdań i ustępów o nieustalanej przynależności a datowanych oczywiście na cały jego pontyfikat, znajdujemy cztery listy całe względnie

¹⁾ Zob. str. 545, n. 1. i 544, n. 2.

²⁾ Zob. str. 517/8 n. 1.

ich większe fragmenty; z tych jeden pochodzi z r. 1115¹⁾, daty trzech pozostałych zamykają się w ramach lat 1100—1115, 1104—1115 i 1107—1115²⁾. Podobnie przedstawia się sprawa ze zbiorami późniejszymi, których materiał prawie że w całości włączył Rajmund z Pennaforte do swojej kompilacji; listów Paschalisa, nieznanym Gracjanowi znajduje się tam wraz z naszym sześć, z tego pięć względnie cztery o nieokreślonej chronologii, jeden natomiast zamyka się w ramach 1099—1115³⁾. Jeśli zważy się, że wszystkie te listy znane są tylko z odnośnych kompilacji dekretów, nietrudno się domyśleć, że zapożyczone one zostały z oryginalnych regestów papieskich. Ale tu uderza, że przy całej nieokreśloności ich chronologii, dolna data w żadnym wypadku nie da się przesunąć przed rok 1115.

Zestawiając te uwagi z obserwacjami, poczynionymi wyżej nad materiałem Bosona, utwierdzamy się w przypuszczeniu, że regesta Paschalisa II sprzed r. 1111 wcześniej już zaginęły. Kiedy to nastąpiło, możemy się domyślić. Jak wiadomo, w wielki czwartek 1116 r. wybuchło — z inspiracji podobno posłów cesarskich, przybyłych dla rokowań nad ugodą z papieżem — powstanie Rzymian przeciw Paschalisowi. Paschalis musiał pospiesznie opuścić Rzym na dwa blisko lata, aby wrócić doń na czele wojsk benewenckich na ośm dni przed śmiercią. Być może, że uciekając podówczas z Rzymu polecił zabrać tylko kilka tomów regestów, zawierających materiał najświeższy i najbardziej aktualny w sytuacji, jaka wytworzyła się po ugodzie w Sutri, i te ocalały; reszta natomiast pozostawiona na miejscu, w odmęcie nieustannych walk partyjnych w obrębie miasta zaginęła. W każdym razie wiemy, że gdy Kalikst II po konkordacie wormackim przystępował do odbudowy Rzymu, Lateran znajdował się na wpół w ruinie, którą zainicjował jeszcze Robert Guiscard⁴⁾.

¹⁾ J.-L. nr. 6467 (Grat. C. XIV. qu. 2. c. 1).

²⁾ J.-L. nr. 6436 (C. XXX. qu. 4. c. 5), nr. 6616 (C. XVI. qu. 1. c. 9). nr. 6443 (C. XVI. qu. 1. c. 47).

³⁾ J.-L. nr. 6427 (Decr. Greg. IX, 5 (3, 39)).

⁴⁾ Gregorovius Ferd., Geschichte der Stadt Rom im Mittelalter. T. IV (5 Aufl. Stuttgart 1870), str. 382 i nast.

VI.

Uwagi na temat naszego listu uzupełnić należy rozpatrzeniem jego treści od strony odbiorcy, tj. Polski. I tu okazuje się, że znaczenie jego dla naszej historii jest bardzo wielkie nie tylko ze względu na datę, przypadającą na okres nie obfitujący w nadmiar źródeł zwłaszcza obcych, i nie tylko ze względu na źródło, z którego wyszedł, ale przede wszystkim ze względu na jego zawartość, powiedzmy, materialną i bezwzględną wiarogodność świadectwa. Wartość dowodowa tego listu w trzech idzie kierunkach.

Po pierwsze stwierdza on stan faktyczny odnośnie do sytuacji kościoła polskiego i stosunku władzy świeckiej do duchownej w przededniu podboju Pomorza. Pod tym względem pismo Paschalisa II nie przynosi właściwie nic rewelacyjnego i potwierdza na ogół ten obraz stosunków wewnętrznych, jaki nauka nasza już dawniej ustaliła.

Natomiast list nasz rozpatrywany na tle szerszym, a więc ówczesnej polityki europejskiej, okazuje się dokumentem infiltracji idei gregoriańskich do Polski i próbą czynnej ingerencji papieża w jej sprawy wewnętrzne. Co do tego nie podobna się łudzić i bez względu na ocenę praktycznych skutków tej próby stwierdzić należy, że Polska wciągnięta została w orbitę wielkiej polityki, którą prowadzi papież po konkordacie w Sutri. Linia wytyczna tej polityki w odniesieniu do Polski nie zmienia się, tylko taktyka jest dostosowana do warunków miejscowych. Sytuacja wewnętrzna Polski nie dojrzała jeszcze do zaktualizowania problemu inwestytury, hierarchia kościelna i książę zadowoleni byli ze status quo, a list papieski sprowokowany został zupełnie przypadkowo. I dlatego dominantą wywodów papieskich jest usiłowanie wciągnięcia Polski w dyskusję nad problemami, których samo wysunięcie wywołało nie protest ale zdziwienie. Ponieważ zaś wszelkie rozmowy między stolicą apostolską a księciem są bezcelowe, jak długo cała miejscowa hierarchia kościelna stoi po jego stronie, więc ku niej głównie zwrócona jest uwaga papieża. Dowodzi tego argumentacja bardzo zresztą przejrzysta, która obok strony kanonicznej wysuwa wcale wyraźnie względy czysto praktyczne, a więc korzyści, płynące z przynależności do wielkiej społeczności kościelnej i z oparcia się o autorytet znacznie poważ-

niejszy i mniej od bezpośrednio na miejscu obecnej władzy książęcej niewygodny lub groźny.

Odrębne miejsce w liście zajmuje jedno zdanie dotyczące przeszłości, które jednak posiada kapitalne znaczenie jako dokument pierwszorzędnej wagi: „Nonne predecessor tuus, preter Romani pontificis conscientiam, dampnavit episcopum“? Wiemy, jak wiele kłopotu przyczyniło to zdanie uczonym obcym i jak rozpaczliwie wyglądały próby odpowiedniego jego zinterpretowania. Nauka polska w szczęśliwszym znajduje się położeniu, gdyż wie, że jest to niedwuznaczna aluzja do wypadków krakowskich z r. 1079. A jeśli tak — inaczej zaś być nie może — w takim razie odpadają ostatnie wątpliwości, a obraz ówczesnych wydarzeń zaokrągla się. Rzecz cała, jeśli idzie o meritum, była pod względem formalnym w najzupełniejszym porządku, co zarówno o królu, jak i o stosunkach w Polsce podówczas panujących niezłe świadczy. Ta właśnie poprawność formalna w jej załatwieniu uniemożliwiła Grzegorzowi VII podjęcie jakichkolwiek kroków, chociaż w tak jaskrawym wypadku nie miałyby on chyba żadnych wątpliwości co do wyboru środków. I może dlatego dawniejsza historiografia nasza, nie znając tego szczegółu, uzupełniała opis odnośnych wydarzeń kłutwą czy interdyktem, których nie było, dla braku podstaw formalnych. A czy *ex post* to nie nastąpiło, wolno wątpić, gdyż w takim razie nie byłoby potrzeba wracać do sprawy, która już została załatwiona. Zresztą co do meritum sprawy, sądząc z naszego listu i z tekstu Galla, Rzym i Polska zgodne były w opinii, że król był w swoim dobrym prawie.

Co do poprawności natomiast postępowania arcybiskupa Rzym miał zastrzeżenia natury zresztą formalnej, gdyż ekstradycja biskupa sądom świeckim przekracza kompetencje metropolity; stąd wyrzut, że rzecz została załatwiona tylko w myśl życzeń króla, jednak „preter Romani pontificis conscientiam“. Zresztą gdybyśmy się mieli trzymać ściśle tekstu i zdanie powyższe rozpatrywać w związku z poprzedzającym, a nacechowanym sceptycyzmem, co do lojalnego przestrzegania złożonej przysięgi, zyskalibyśmy cenny przyczynek do dziejów tych czasów. Okazało by się bowiem, że arcybiskup ówczesny albo uzyskał potwierdzenie swej sakry przez Rzym, albo też otrzymał paliusz, a w każdym razie złożył przysięgę obediencyjną, którą w wytknięty tu właśnie sposób pogwałcił.

A czy modus załatwienia sprawy przez króla nie wywołał gwałtowniejszej reakcji? Nie mamy podstaw do przypuszczania, że ówczesna opinia na tym punkcie była specjalnie wrażliwa zwłaszcza w Rzymie, który w czasie walk o tiarę papieską niejedno widział. Może nieco inaczej wyglądały te sprawy w Polsce, gdzie np. oślepienie Zbigniewa wymaga publicznego zadośćuczynienia, gdy równocześnie w Niemczech postępowanie Henryka V wobec ojca i jego rola w czasie pogrzebu Henryka IV przechodzi bez echa. Więc też opinia w Polsce wypowiedziała się zdecydowanie o niewłaściwości postępku króla, gdyż takie załatwianie porachunków między przedstawicielami najwyższej władzy autorytet jej poniża, a nikomu nie przynosi zaszczytu. Czy jednak na tle tego niezadowolenia doszło do represji w postaci cenzur kościelnych niewiadomo, zresztą nie było, zdaje się, na nie czasu, gdyż dalsze wypadki potoczyły się już lawinowo. Pozostały po nich tylko dwa autentyczne, równocześnie i niezależnie od siebie powstałe źródła: tekst Galla i list papieża Paschalisa II, dziwnie na tym właśnie punkcie zgodne i wzajemnie się uzupełniające.

Wywody nasze dobiegły końca. — Pozostało tylko jedno pytanie: Czy nauka nasza nie miała rzeczywiście pilniejszego zadania, jak rezygnować dobrowolnie ze źródła, o tym ciężarze gatunkowym?

Mieczysław Gębarowicz

MISCELLANEA

Nieznany list Stefana Czarnieckiego

24 X 1635

W życiu Czarnieckiego Stefana nie brak okresów, co do których wobec luk w jego korespondencji jesteśmy słabo poinformowani. Do takich należał m. i. okres bezpośrednio po kapitulacji Krakowa. Ostatnio dokumenty opublikowane w pracy ks. Frąsja rzuciły snop światła na ten epizod życia późniejszego regimentarza w walce ze Szwedami¹⁾. Wiemy już teraz, że Czarniecki musiał przeżyć wtedy ciężkie chwile, kiedy zdecydowawszy się na powrót pod sztandary Jana Kazimierza, po upływie czasu przepisanego przez Szwedów, nie znalazł posłuchu u większości swych żołnierzy. Pozostaje jednak otwarta kwestia, czy Czarniecki gotów był od początku to uczynić, czy ani na chwilę nie dał posłuchu kuszącym wezwaniom Szwedów. Ostatnio postawiono opierając się na dość kruchych przesłankach tezę, że Czarniecki już wychodząc z Krakowa miał w głowie plan przyszłej kampanii z Szwedami, że jemu w głównej mierze zawdzięczamy to, że Jan Kazimierz skłonił się do powrotu ze Śląska²⁾.

Pewne światło na stanowisko Czarnieckiego w tej chwili rzuca list przechowany w Archiwum Państwowym w Sztokholmie (Dział Krigshistoriska Samlingar XI. 6.), pisany przez Czarnieckiego 24 października 1635 r. z Będzina do Arwida Wittenberga. List brzmi w oryginale następująco:

Illustrissime Domine! Cum Dominus Commissarius nobis additus mittat ad Illustrissimam Dominationem Vram Nuncium, qui illum de statu nostro praesenti certificet, nolui et ego hanc occasionem perdere quin officia, iam semel Illustrissimae Dominationi Vrae addita offerem, conservari enim in memoria Illustrissimae Dominationis Vrae semper cupio et ut me in illa conservet obnixè rogo. Ego quamprimum Serenissimi Re-

¹⁾ Ks. Ludwik Frąś, Obrona Jasnej Góry w r. 1655, Częstochowa 1935.

²⁾ Karol Marcinkowski, Stefan Czarniecki w dobie potopu szwedzkiego, Kraków 1935.

gis Poloniae Domini Mei Clementissimi mentem intellexero de ulteriori vitae meae statu cito Consilium capiam illudque Illustrissimae Dominationi Vrae aperire non tardabo. Interim me meaque officia iterum atque iterum Illustrissimae Dominationi Vrae commendo et illam bene valere cupio. Dabant. Bedzinii 24 octobris 1655¹⁾.

Illustrissimae Dominationis Vrae paratissimus amicus
Stephanus Czarniecki castel[lanus] kio [viensis].

List ten mimo swej krótkości i szczupłej treści rzuca dość ciekawe światło na stanowisko Czarnieckiego w danej chwili. Uderza w nim przede wszystkim aż nadto ugrzeczniony ton w stosunku do Wittenberga, prośba i życzenie o zachowanie w pamięci, podpis „paratissimus amicus“, sam fakt wreszcie wysłania tak uprzejmych pozdrowień w 5 dni po opuszczeniu Krakowa i widzeniu się z marszałkiem. Konstatuje wreszcie Czarniecki, że skoro pozna zamiary dalsze swego króla, ułoży według tego swoje plany i nie omieszka szybko uwiadomić o tym („non tardabo“) marszałka. W braku wyraźnego sformułowania myśli spróbujmy to sami uczynić. Jak wiemy, kapitulacja zawarta z Szwedami przewidywała miesięczny pobyt wojska wypuszczonego z fortecy na granicy Śląska, poczym miało ono albo wrócić do służby Jana Kazimierza, albo przejść pod sztandary Szwedów.

Postanowienie to dotyczyło również i Czarnieckiego, jako wodza tego wojska. Pamiętając o tym zwróćmy teraz uwagę na ustęp w liście mówiący o powzięciu decyzji (po poznaniu zamysłów Jana Kazimierza) o dalszym sposobie życia (de ulteriori vitae meae statu). Nie popełnimy chyba błędu, jeśli przypuścimy, że Czarniecki, zamknięty dotąd w fortecy, chciał przede wszystkim dowiedzieć się, czy Jan Kazimierz myśli walczyć o koronę, w wypadku zaś, gdyby król z królestwa zrezygnował, gotów był przejść w służbę tego, któremu już prawie cały naród się poddał. Taką interpretację listu potwierdza ustęp listu Wittenberga do Karola Gustawa, gdzie pisze: „Sonsten habe ich nunmehr wegen des Castellans Czarniecki und Obristen Wolfen gar eine dubie Meinung, indem sie ihrem vorigen Versprechen nach bis daher nicht zu mir gekommen²⁾“. Dalszego argumentu dostarcza list Karola Gustawa pisany do Czarnieckiego, w którym obiecuje mu to samo stanowisko, które w wojsku polskim posiadał, w służbie szwedzkiej³⁾.

Taka interpretacja nie narusza zdaniem naszym w niczym dobrej sławy Czarnieckiego, wręcz przeciwnie pozwala nam

¹⁾ Pozostawiam pisownię oryginału.

²⁾ Ks. L. Fraś, o. c. str. 215. Z listu tego wynikałoby, że Wittenberg wyczytał w liście Czarnieckiego jeszcze więcej, niż tam było.

³⁾ L. Kubala, Wojna Szwedka, str. 145, 414.

poznać cechę wybitną jego charakteru mianowicie wierność. W chwili, gdy po kolei wodzowie i żołnierze przechodzili bez zastanowienia na stronę wroga, on żołnierz w każdym calu, by opuścić swego króla, musi mieć pewność, że ten go już więcej nie będzie potrzebował. Wiemy, iż skoro tylko przekonał się, że Jan Kazimierz nie myśli zrezygnować z królestwa, nie zawaha się ani na chwilę i pośpieszy, skoro tylko będzie mógł do jego boku.

Władysław Czaplinski

Z ostatnich lat Pawła Tetery

(1665—1671)

Literatura naukowa zbyt mało zajmowała się dotychczas życiem i działalnością Pawła Tetery po utraceniu przezeń godności hetmańskiej. Wobec tego znajdujemy w niej tylko fragmentaryczne wiadomości¹⁾. Materiału tego, nieraz sprzecznego, nie starał się nikt zebrać i zestawić ze źródłami, uważając za rzecz zbyteczną zajmowanie się dziejami człowieka, którego polityczna rola skończyła się rzekomo w r. 1665.

Po utracie godności hetmańskiej otrzymał Tetera tytuł starosty braclawskiego, czehryńskiego, nieżyńskiego i hadziackiego²⁾. Poza tym nabył on ogromne majątkości w różnych ziemiach Rzeczypospolitej. Jeszcze za hetmaństwa Wyhowskiego otrzymał Tetera Demydów, Litwinówkę, Abramówkę, Rakówkę, dwie Woronówki z przynależnościami w Kijowszczyźnie³⁾, następnie zaś Kijowiec, Milejszyce i miasteczko Piszczatę na Podlasiu⁴⁾. Te nadania powiększył on, kupując cały szereg dóbr.

Jeszcze jako hetman nabył Tetera (w r. 1664, 13 II) od pułkownika Sebastiana Machowskiego Maczochę w Braclawskim⁵⁾. W tymże roku sprzedał mu Arnolf Gedroyć dobra wysockie na Polesiu⁶⁾, zaś obożny koronny Samuel Leszczyński

¹⁾ Niesiecki, Herbarz polski, IX, Lipsk 1842, str. 76; J. Bartoszewicz, Encyklopedia Powsz. Orgelbranda, XXV, Warszawa 1867, str. 237; Kostomarow, Ruina, Wiestnik Jewropy 1879, ks. V, str. 12; P. Szafranow, Zamiętka o getmanie Pawle Teterie, Kijewskaia Starina 1890, VII, str. 128—9; Edward Rulikowski, Słownik geogr. ziem polskich, XIV, Warszawa 1895, str. 116—7; Buława getmana Teteri, Kijew. Star. 1901, IV, otd. II, str. 9; I. Krypjakewycz, Do istoriji ukr. Derżawnoho Archiwa w XVII w., Zapysky Nauk. T-wa im. Szewczenka, t. CXXXIV—V, str. 73—4.

²⁾ Rulikowski, Słown. geogr., XIV, str. 116. Aktu nadania nie posiadamy, w źródłach mamy wzmianki, że 17 X 1665 Tetera był już braclawskim i czehryńskim starostą (Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, cz. VI, t. I, str. 92—3). W innych źródłach spotykamy tytuł jego: „braclawski i nieżyński starosta“. Vol. legum, 2 wyd., t. IV, Petersburg 1859, str. 445; A. Petruszewicz, Swodnaja hałycko-russkaja Litopyś s 1600 po 1700 h., Lwów 1874, str. 163.

³⁾ Vol. leg., wyd. 4, t. II, str. 360.

⁴⁾ Niesiecki, IX, 76; Rulikowski, Słown. geogr. t. XIV, str. 116.

⁵⁾ Ind. Rel. Castr. Leop. 420, str. 1206—8.

⁶⁾ Rulikowski, Słown. geogr., XIV, str. 116.

niektóre majątności na Wołyniu¹⁾). Chciwy na dobra Tetera zabrał też Lubomł²⁾, darowany w r. 1659 na dożywotne używanie Iwanowi Wyhowskiemu³⁾. Wreszcie w Podzamczu Lubelskim kupił od wójta podzameckiego, Jana Nowackiego, dwór wraz z przyległym obszarem⁴⁾. Na sejmie warszawskim r. 1667 został zwolniony ten dwór od wszelkich ciężarów miejskich, kontrybucyj, składek i stacyj wojennych. Na tymże sejmie zabezpieczono go przed wszelkimi procesami za czyny z czasów hetmaństwa⁵⁾.

Z nabycia licznych majątności oraz deklaracyj jego dłużników⁶⁾ wynika, że Tetera rozporządzał wielkimi sumami pieniężnymi. Uchodząc z Ukrainy zabrał bowiem ze sobą skarby hetmańskie⁷⁾, zgromadzone przez jego poprzedników. Poza tym wiele łupu przyniosły mu wojenne ekspedycje na Ukrainie⁸⁾.

Jednak skarby hetmańskie i zdobyczne pieniądze wyczerpały się po pewnym czasie. To spowodowało, że Tetera w czasie poddania się Doroszenki sultanowi w r. 1668⁹⁾ stara się znowu o uzyskanie buławy hetmańskiej. Dlatego zaczyna sprzedawać swe dobra, gdyż potrzebował pieniędzy na zwerbowanie

¹⁾ W kontrakcie, zawartym między Leszczyńskim a Teterą (Ind. Rel. Castr. Leop. 519, str. 1348—50) sprzedaje pierwszy drugiemu wszystkie swoje dobra klucza sobotyńskiego i niektóre klucza czartoryskiego, wsi Karasin, Rudkę i miasteczko Lecznogród klucza kołkowskiego. Poza tym posiadamy wiadomość, że Tetera jest już 17 X 1665 r. właścicielem miasteczka Rafałówki z przyległymi wsiami, nabytymi od oboźnego koronnego (Arch. Jugozap. Ross. cz. VI, t. I, str. 92—3). Wobec tego nie ma racji Rulikowski (Słown. geogr., XIV, 116) pisząc, że Rafałówkę i Kołki nabył Tetera od Gedroycia.

²⁾ Ind. Rel. Castr. Leop. 419, str. 1843—4.

³⁾ Słown. geogr., V, str. 445.

⁴⁾ Ind. Rel. Castr. Leop. 422, str. 1371.

⁵⁾ Vol. legum, t. IV, str. 445.

⁶⁾ Ind. Rel. Castr. Leop. 422, str. 1434—7.

⁷⁾ Wywiezione z Ukrainy skarby i insygnia hetmańskie Tetera sprzedał; buława przezeń sprzedana znajduje się obecnie w klasztorze częstochowskim. (Buława getmana Teteri, Kijew. Star. 1901, otd. II, str. 9; I. Krypjakewycz, Do istoriji ukr. Derż. Archiwa w XVII w., Zap. N. T. Sz. CXXXIV—CXXXV, str. 74).

⁸⁾ Np. pozwał Teterę przed sąd królewski szlachcic Samuel Krzysztof Drohojewski z powodu najazdu kozaków Tetera na majątności w Kijowskiem: Zahale, Drużnia i Piskówka. Za to został skazany Tetera na banicję, jednak trybunał lubelski zniósł tę karę 23. VII 1667 (Ind. Rel. Castr. Leop. 419, str. 1339—41 i 1503—6). Por. Archiw. Jugozap. Rossii, cz. II, t. II, 1888, str. 248, nr. XLII, instrukcja szlachty kijowskiej z 16 XII 1667 na sejm: „posłowie przekażą, aby to mogło na ukontentowanie wojska cedere cokolwiek tak pan Paweł Tetera, jako i inni calamitosa Republicae tempore z dóbr naszych wzięli i naszym nieszczęściem z bogacili się...“; — str. 307, nr. LV, instrukcja tejże szlachty z 15 XII 1671: „In calamitate publica z bogacili (się) pomieniony Tetera...“

⁹⁾ D. N. Bantysz-Kamenski, Istoczniki małorossijskoj istorii, cz. I, Moskwa 1858, str. 208—212; Akty otn. k ist. Jużnoj i Zap. Rossii, VIII, str. 218—220, nr. 73; F. Kluczycki, Pisma do wieku i spraw J. Sobieskiego, t. I, cz. I, Kraków 1880, str. 418, nr. 183; E. Hurmuzaki, Documente privitoare la istoria românilor, vol. V, part. I, Bukareszt 1885, str. 74—76, nr. LXXXVII.

zwolenników wśród kozaków, jako też na pozyskanie wpływowych osobistości w Polsce¹⁾.

W r. 1668 zapisał Tetera dobra wysockie na fundację kolegium jezuickiego w Warszawie pod tym warunkiem, że do końca jego życia będą wypłacali mu po 8.000 zł. pol. rocznie. Poza tym zapisał on jeszcze jezuitom warszawskim należne sobie sumy na majątnościach Kolki, oraz swój dom na Solcu w Warszawie²⁾. U przeora zaś lwowskiego konwentu bonifratrów, Emyryka Szaforskiego pożyczycy Tetera dnia 30 kwietnia 1668 r. 15 tysięcy zł. pol. „na potrzeby pilne“; zobowiązał się zwrócić je do roku, na wypadek zaś niedotrzymania terminu miał prawo wyżej wymieniony konwent objąć w swe posiadanie dwór Tetery na Podzamczu Lubelskim z należącymi doń majątnościami³⁾.

Jednak w krótkim czasie Tetera zrywa swe umowy z zakonami. Dnia 1 sierpnia 1669 r. żali się Szaforski w urzędzie grodzkim lwowskim z powodu uczynionego przez Teterę zapisu dworu lubelskiego na rzecz Zachariasza Sarty⁴⁾ i wnosi do sądu grodzkiego lwowskiego pozew z powodu nie zwrócenia mu przez Teterę długu⁵⁾.

¹⁾ O pożyczce, zaciągniętej 30 IV 1668 w sumie 15 tys. złotych pol. u przeora bonifratrów lwowskich Emyryka Szaforskiego, zaznacza Tetera, że zaciągnął ją „na potrzeby pilne“ (Ind. Rel. Castr. Leop. 422, str. 1370).

²⁾ E. Rulikowski (Słown. geogr., XIV, str. 117), J. Bartoszewicz (Enc. Powsz. Orgelbr. XXV, str. 237) i P. Szafranow, Op. c. uważają, że Tetera został w tym czasie katolikiem, autor zaś artykułu: „Buława getmana Teteri“ (Kijew. Star. 1901, IV, otd. II, 9), że Tetera zmarł jako jezuita. Istotnie Tetera podczas procesu o dobra wysockie z Piasoczyńskim zeznał 5 XI 1669 w urzędzie grodzkim krakowskim, iż on „multis lassatus curis bellicis reliquum annorum suorum cursum ad merendam Dei gloriam consecrare cupiens, castrorum regimini renuntiavit, iterque petendi Romam videndique loca sacra in animum induxit. Quae omnia postquam animo deliberato constituisset, bonaque sua haereditaria in fundamentum collegii Varsaviensis Societatis Jesu de nova radice ultro libere et benevole iuxta constitutiones regni recognovisset“. (Ind. Rel. Castr. Leop. 422, str. 800), jednak był to jego wykręt w celu wygrania procesu, gdyż w rzeczywistości zawarł układ z jezuitami, potrzebując od nich pieniędzy. W tym samym bowiem czasie (3 IV 1669) wyraził Tetera w liście do ihumena monasteru Michałowskiego w Kijowie, Sofonowicza życzenie zostania mnichem w Ławrze Peczerskiej (Akty J. Z. R. VIII, str. 264, nr. 105); w latach 1668—9 są dość żywe jego stosunki z Staupopigią lwowską, której był członkiem (por. mój artykuł: Pawło Tetera ta lwowska Staupopigija, Zapsky Nauk. T-wa im. Szewczenka, t. CLI, str. 181—188). Wreszcie z powodu śmierci Tetery pisał ambasador francuski w Konstantynopolu m. Olier de Nointel, iż przyjął on komunie św. z rąk Greków: „Tetera, chef des cosaques, qui, converti au catholicisme, reçut néanmoins le viatique de la main des Grecs“ (A. Malvy et M. Viller, La Confession orthodoxe de Pierre Moghila, metropolitte de Kiev (1633—1646), Orientalia Christiana vol. X, Roma-Paris 1927, str. LXXVI).

³⁾ Ind. Rel. Castr. Leop. 422, str. 1369—72.

⁴⁾ Prot. Rel. Castr. Leop. 649, str. 1791.

⁵⁾ Ind. Rel. Castr. Leop. 422 str. 1356—8 i 1369—72.

W r. 1669 unieważnił Tetera także swój zapis na rzecz jezuitów i sprzedał Wysock za 60.000 zł. Stefanowi Konstantemu Piasoczyńskiemu. Ten ostatni nie wypłacił Teterze pieniędzy w umówionym terminie, wskutek czego przyszło między nimi do procesu¹⁾. Tetera skarżył się, że Piasoczyński nie zapłacił mu umówionej raty²⁾; Piasoczyński zaś wykazał w sądzie, że Tetera pobrawszy ratę od jego sługi Samuela Skirmunta³⁾ nie tylko nie dał pokwitowania, lecz nadto naraził go na utratę 100 tys. zł. pol., gdyż zapisał sprzedane mu dobra komu innemu. Wyrok sądu zapadł na niekorzyść Tetery; został bowiem skazany na infamię i banicję i nie pozostało mu nic innego, jak tylko starać się o glejt królewski, który otrzymał 10 kwietnia 1670 r. na czas sześciu miesięcy⁴⁾.

Korzystając z tego glejtu wystarał się Tetera u króla Michała o kasację kary infamii i banicji. Król wezwał (19 IV 1670) strony przed trybunał lubelski, gdzie cały ten proces miał być na nowo rozpatrzone i rozstrzygnięty⁵⁾.

Wyrok sądu trybunalskiego wypadł dla Tetery nieomyślnie. Wobec tego zrażony do Polaków nie chciał nawet pośredniczyć między rządem polskim a hetmanem Michałem Hanenką, który przysłał Teterze niewypełniony akt, opatrzony podpisami hetmana i jego zwolenników, ażeby napisał taki traktat ugody między Ukrainą a Rzeczpospolitą, jaki by sam uważał za stosowny. „Z desperacji o wielkie sobie od różnych poczynione krzywdy, i nie mogąc dojść sprawiedliwości“, gdyż król żądał od niego, „aby on jeszcze tym, co mu wszystko pobrali, czynił satysfakcję“, wyjechał Tetera do Mołdawii i tam poddał się pod protekcję sułtana tureckiego⁶⁾.

Tym krokiem Tetery zaniepokoił się hetman Sobieski; obawiał się bowiem, ażeby Tetera nie pogodził Doroszenkę z Hanenką, zwracając ich obydwóch przeciw Polsce. Dlatego polecił Sobieski „pieczętarzom, aby temu zabiegali i starali się o środek odwołania go nazad“, gdyż — zdaniem jego — Tetera, „jeśli nie hetman, pewnie primus consiliarius będzie u hetmana zaporoskiego“⁷⁾. Słowa Sobieskiego nie pozostały bez skutku,

¹⁾ Słown. geogr., t. XIV, str. 117.

²⁾ Prot. Rel. Castr. Leop. 649, str. 1823; Ind. Rel. Castr. Leop. 422, str. 799—803.

³⁾ Prot. Rel. Castr. Leop. 649, str. 1823; Ind. Rel. Castr. Leop. 422, str. 933—4.

⁴⁾ Ind. Rel. Castr. Leop. 422, str. 833—6.

⁵⁾ Ibid. str. 932—5.

⁶⁾ A. Grabowski, Ojczyste spominki, t. II, Kraków 1845, str. 325, list Jana Sobieskiego do biskupa chełmińskiego Andrzeja Olszewskiego z 13 VIII 1670. W Jassach spotkał Teterę także wysłaniec moskiewski do Carogrodu, Christiforow, przed którym były hetman żalił się na Polaków (Sołowiew, Istorija Rossii, ks. III, t. XII, str. 414).

⁷⁾ Grabowski, Ojcz. spom., t. II, str. 325.

gdyż istotnie podkanclerzy koronny polecił posłowi polskiemu w Adrianopolu Wysockiemu skłonić Teterę do powrotu ¹⁾.

Tymczasem Tetera udał się z Jass do Larissy ²⁾, gdzie po skończeniu oblężenia Kandii ³⁾ przebywał przez pewien czas sułtan. Ten ostatni — według opowiadania Racine'a — przyjął Teterę uprzejmie i obdarzył go sztandarem w dowód swej łaski i protekcji ⁴⁾. Z tego opowiadania, dość mętного ⁵⁾, trudno dobiec, jaką misję — osobistą, czy ogólno-kozacką — spełniał Tetera, bawiąc w Larissie. Skądinąd wiemy, że już w czasie oblężenia Kandii przyjął sułtan pod swoją protekcję hetmana Doroszenkę i z polecenia sułtańskiego kajmakam Kara Mustafa dał sztandar Grekowi Stamatelmu, wysłańcowi hetmana czechyńskiego ⁶⁾. Być może, że Racine, mając wiadomości o stosunkach kozacko-tureckich, zapewne od ambasadora francuskiego w Konstantynopolu ⁷⁾, pomieszał misję Stamatellego z pobytem Tetery u sułtana.

Nie wiadomo zatem, jakie zamiary miał Tetera, bawiąc w Turcji i czy był skłonny powrócić do Polski ⁸⁾. Z początkiem wiosny 1671 r. śmierć położyła kres jego niespokojnemu życiu ⁹⁾; w opinii zaś szlachty polskiej był uważany za „zdrajcę Rzeczypospolitej“ ¹⁰⁾.

¹⁾ A. Ch. Załuski, *Epistolarum historico-familiarum* t. I, Brunsbergae 1727, str. 286, kopia listu podkanclerzego koronnego do Wysockiego z 3. II. 1671.

²⁾ Jean Racine, *Oeuvres*, Paris 1835, *Fragments historiques*, str. 388.

³⁾ Oblężenie Kandii trwało od 22 maja 1667 do 4 września 1669; N. Jorga, *Geschichte des osmanischen Reiches*, t. IV, Gotha 1911, str. 122—133.

⁴⁾ J. Racine, *Oeuvres*, str. 388.

⁵⁾ Np. Racine pisze mylnie, jakoby Tetera pragnął zemścić się na Polakach za to, że wsparli bunt jego pisarza przeciwko niemu.

⁶⁾ Jorga, *Gesch. des osman. Reiches*, t. IV, str. 142.

⁷⁾ Ówczesny ambasador francuski w Carogrodzie markiz Olier de Nointel podał w swym liście historię Tetery (A. Malvy et M. Viller, *Orient. Christ.*, vol. X, str. LXXVI).

⁸⁾ Nie wiadomo, czy istotnie Tetera podczas pobytu w Adrianopolu złożył na ręce Wysockiego pisemną deklarację „o swej dalszej dyspozycji i statecznej chęci utrzymania zapisu swego na rzecz fundacji kolegium jezuitów w Warszawie“, — jak to podaje Rulikowski na podstawie wiadomości z archiwum wysockiego zaczerpniętych — czy taką deklarację sfałszowali jezuiti, procesując się o dobra wysockie z Piasoczyńskimi (Stefanem i jego synem Jerzym). Ten proces zakończył się dopiero w r. 1700 tym, że Wysocki został własnością jezuitów. Ci ostatni procesowali się też z krewnymi Tetery, a mianowicie z siostrzeńcem Wasylem Iskryckim i bratem przyrodnim Szurłem (zdaniem Bartoszewicza, *Enc. Powsz. Orgelbr.*, XXV, str. 237, ze szwagrem Tetery Atanazym Pirockim) do r. 1742. Proces wygrali jezuiti (*Słown. geogr.* XIV, str. 117).

⁹⁾ Wacław Kamiński donosi Sobieskiemu w liście z niewoli, z Białogrodu, z d. 13 kwietnia 1671 r., że goniec, który przybył dnia 12 kwietnia z Adrianopola, przyniósł wiadomość o śmierci Tetery (F. Kluczycki, *Pisma do wieku i spraw J. Sobieskiego*, t. I, cz. I, str. 654).

¹⁰⁾ Archiw Jugozap. Ross., cz. II, t. II, str. 307, nr. LV, instrukcja szlachty woj. kijowskiego z 15 XII 1671 na sejm warszawski: „Nic inszego,

Widzimy zatem, że Tetera po utracie hetmaństwa aż do samej śmierci nie zeszedł z widowni historycznej. Stara się usilnie o zwiększenie swych majątności, nie porzuca też myśli o swej dawniejszej roli wśród kozaków. W celu odzyskania stanowiska zaciąga długi i traci nabyte przedtem majątności. Pozbawionego mienia „sama desperacja z ojczyzny wygnała, której wiele dobrego myślił“ — jak żalił się sam w liście do Sobieskiego¹⁾.

Mikołaj Andrusiak

aby summy i wszystkie dobra po Teterze, jako po zdrajcy Rzeczypospolitej, per constitutionem obrócone były in commodum województwa naszego“.

¹⁾ Grabowski, Ojcz. spom., t. II, str. 325.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Kłodziński Abdon: Najstarsza Księga Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim. Archiwum Komisji Prawniczej, t. X. Kraków 1936, str. L + 857.

Wydawnictwem tym wraz ze świeżymi publikacjami prof. Estreichera, Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa i Karwasińskiej J., Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394—1421, uzupełnione zostały obficie istniejące źródła do Krakowa i ziemi krakowskiej z przełomu XIV na XV w. Jakkolwiek wszystkie te materiały zawierają w sobie przewagę zapisek czysto urbanistycznych, to jednak położenie Krakowa jako stolicy sprawiło, że przemieszcywali się w niej dostojnicy duchowni i świeccy, szlachta i mieszczenie; wspólność interesów stawiała ich niejednokrotnie razem przed sądownictwem najwyższym prawa niemieckiego na zamku krakowskim. Na uwagę zasługuje również bogactwo materiału topograficznego z przewagą dla województwa krakowskiego, oraz zapiski interesujące ze względu na topografię samego Krakowa: jego kościołów, konwentów, ulic i bram. Księga sądowa przynosi także nieco materiału kulturalnego: pod r. 1408 jest wzmianka o krakowskiej Rolandsäule, pod r. 1393 i 1410 dwie ciekawe zapiski o pielgrzymkach do cudownych Hostyj w Wilsnaku w Marchii Brandenburskiej: pierwszą odprawił kasztelan lubelski, Piotr Kmita z orszakiem, w dziesięć lat po cudownym zdarzeniu (nr. 175), drugą mieszczanin z Wolbromia w r. 1410 w chwili, gdy sława Wilsnaku poczyniała przygasać na skutek zarządzeń władz kościelnych (nr. 2684). Gdyby nie staranne ustalenie miejscowości przez autora i określenie celu pielgrzymki w jednej z zapisek: ad limina Sanguinis Dominici versus Marchiam, istniałaby pokusa identyfikować je z kościołem de Saint Sang w Bruges. Rachunki kolektorów apostołskich świadczą o wczesnych stosunkach handlowych między Krakowem i Bruges, a podziemny romański kościół św. Bazylego (zbudowany koło 1150) z nadbudową gotycką de Saint Sang musi budzić zdziwienie samym swoim *titulus*, tak obcym ziemi flandryjskiej, i kazać szukać jego

genezy w stosunkach ze Wschodem. Jest to zresztą uwaga zrobiona na marginesie dla zainteresowania naszych historyków kultury i sztuki.

Ciekawy szczegół w związku z osobą biskupa kijowskiego, Michała Trestki, przynosi zapiska nr. 2665: nazywa go 3 lipca 1410 r. byłym prepozytem domu szpitalnego Miechowitów w Żarnowcu, a obecnie biskupem kijowskim, gdy bulla prekonizacyjna, zachowana w Regestach lateraneńskich, pochodzi dopiero z 19 listopada t. r. i mieni go ściślej *electus Kioviensis* (por. Abraham, Sprawozdania z poszukiwań w archiwach i bibliotekach watykańskich, Arch. Kom. hist. S. II, t. I, str. 6).

Obfitość przydomków mieszczańskich, bardzo charakterystycznych, jak Obesziszembrak, Odrzigoszcz, Peczigrochowicz, Proszantko, Rogatka, Slywotrzans, Soripes, Szebraczi Wojjt, Chuchala, Bambenko, Glamb, Ucropecz, Żalasna Głowa, Zlothowlos, Zolodey, Zydowka i in. może zachęcić socjologa i badacza onomastyki do przestudiowania tego potężnego tomu.

Ale przede wszystkim księga ta jest nieprzebranym bogactwem dla prawnika, dla badacza instytucyj prawa niemieckiego, jak się ono kształtowało w sądownictwie wyższym w okresie pierwszego dwudziestopięciolecia, z którego się dochowały księgi Teutonicaia. Wszystkie nasze najstarsze księgi sądowe jakiegokolwiek kategorii sądu, nie tylko niemieckiego, noszą charakter protokolarnych zapisek, toteż tekst dochowany w księdze musiał się znacznie różnić od dokumentu, który otrzymywała strona. Ażeby zobrazować tę różność redakcyjną, wydawca zestawił w osobnym spisie te teksty, które występują w kompletnej szacie formularza, nie kryjąc tego przed sobą, że wiele innych z tych zapisek musiało się podobnie przedstawiać w ekstraktach z ksiąg sądowych. Spis drugi zawiera akty obce, podane do ksiąg jako oblaty, z których tylko niektóre ukazały się poprzednio w innych wydawnictwach, resztę opublikowano tu po raz pierwszy.

Za niewątpliwą zasługę wydawcy trzeba uznać, że ze swej strony zrobił wszystko, aby ułatwić czytelnikowi zapoznanie się z treścią zapisek, bez względu na to, jaka kategoria zagadnień go interesuje: prawo, kultura, historia, topografia, socjologia. Cel swój osiągnął przez sumienne odczytanie rękopisu, zaopatrzenie go w przypisy emendacyjne lub orientujące o stosunku swojego odczytu do grafiki pisarzy. Należy podkreślić z uznaniem, że ilość wyrazów skróconych zredukował do minimum, mianowicie do zwrotów powszechnie znanych. Wydawnictwo jego, to rzetelna, porządnie wykonana robota.

Tekst zapisek został zaczerpnięty z najstarszej dochowanej księgi t. zw. Teutonicaia 1, znajdującej się w Archiwum Państwowym w Krakowie, z niektórymi uzupełnieniami pochodzącymi z księgi Teutonicaia 1a. Zapiski te obejmują lata

1390, 1392—1416. W stosunku do innych współczesnych rejestrów sądowych, przedstawiających całkowity bezład chronologiczny, Teutonica zachowały względny porządek tak, że tylko 83 kart początkowych i jedna późniejsza w dalszym miejscu księgi zostały ułożone w nowy porządek przez wydawcę.

Wydawnictwo poprzedza przedmowa na L stronach, która omawia szczegółowo wygląd zewnętrzny i wewnętrzny księgi, jej koleje w ciągu wieków, oraz ustala porządek zapisek w druku. Osobny rozdział stanowią objaśnienia co do składu osobowego sądu najw. prawa niem. w grodzie krakowskim w latach 1392—1416, więc spisy wójtów, ławników, pisarzy i woźnych sądowych, oraz wykazy starostów grodu krakowskiego, wielkorządców i podrządców krakowskich, w końcu tablica terminów sądowych.

Dla języka zapisek jedna jest rzecz charakterystyczna: mimo krótkiego stosunkowo istnienia sądownictwa wyższego łacina panuje wszechwładnie w opublikowanej księdze Teutonicaliów, a glosy niemieckie nie są prawdopodobnie liczniejsze od glos polskich, ograniczając się zresztą do wyrażań w prawie magdeburskim najpospolitszych: *orteil*, *bank*, *richter*, *scheppin*, *schultis*, *weysin* itd. Nie przesądza to oczywiście kwestii, jak wyglądały najstarsze księgi sądu najwyższego, które się nie dochowały.

Przy tekście księgi, zawierającym 3823 zapisek nie dziwota, że indeks osób i miejscowości, oraz rzeczowy zostały niezmiernie rozbudowane. Do 484 stron tekstu odnosi się prawie drugie tyle stron indeksu (485—849). Ktokolwiek przebijał się kiedy przez drugi tom *Helcla* lub *Antiquissimi libri iudicialis Ulano wskiego*, a choćby przez *Księgę ziemi czerskiej Lubomirskiego*, musi być wdzięczny wydawcy, że przez staranne zindeksowanie księgi, przez identyfikację miejscowości moźół ten mu odjął. Obszerne spatia między powołanymi nazwami ułatwiają optycznie przeglądowość tych indeksów. Nie powiedziałabym wprawdzie, że niektóre pozycje indeksu osobowego nie dałyby się ściągnąć w jedną np. *Johannes Albus* (nry 145, 148, 158) a *Johannes capellanus dne regine Hedvigis* (nr. 128), to jedna i ta sama osoba, co zresztą dyktuje sama treść zapisek, albo *Nicolaus praepositus sti Floriani* (nr. 949), *Nicolaus cancellarius* (nr. 2543), to ta sama osobistość, co i *Nicolaus archiepiscopus, postulatatus S. Gnesnensis ecclesiae, archiepiscopus Haliciensis* (nry 2951, 3436) czyli *Mikołaj Trąba*, ale gdy *Polski Słownik Biograficzny* jest dopiero w zaczątkach, i nie prędko doczekamy się, zdaje się, wydawnictwa na szeroką skalę, które objęłoby urzędników duchownych i świeckich od początku do końca niepodległej Rzptej, trudno wymagać od autora, aby przy tak wielkim indeksie sprawdzał sam każdą pozycję z osobna.

Nie mogę zgodzić się jednak z autorem co do pozycji indeksu, który obejmuje Piotra Wysza, biskupa krakowskiego: wiemy, że Wysz za wolą Jagiełły został przeniesiony z biskupstwa krakowskiego na poznańskie 1412 r. i zmarł według Długosza 26 czerwca 1414 r.; zapiski więc z 1413 i 1414 nie mogą się do niego odnosić. Nry 3126, 3418, 3495, 3664 przypadają bądź na czas wakancji lub też na rządy biskupa Wojciecha Jastrzębca; ponieważ w zapiskach tych biskup nie jest imieniem zindywidualizowany, należało je zaszeregować anonimowo pod Kraków, episcopus. Dla jedynej zapiski z 8 lutego 1414 nr. 3393 można było zrobić wyjątek nie tylko z tego powodu, że wymieniony jest w niej dnus P. episcopus, ale także i z tej przyczyny, że powołuje się ona na mandat Piotra co do prawa ubogich, który mógł być i był z pewnością dawniej wydany.

Pod tą samą pozycją w indeksie, związaną z Piotrem Wyszem, jest również drugie nieporozumienie; jest on tam nazwany: *ex linea Sachacz, consanguineus Petri de Wolfram*, co by wskazywało na jego plebejskie pochodzenie, chociażby ze strony matki. Otóż nikt w dotychczasowym piśmiennictwie nie podnosił zarzutów co do szlacheckiego pochodzenia Piotra Wysza z Radolina w Wielkopolsce, z ojca Maczudya h. Laski czyli Bróg i matki Anny, jak to zanotował Długosz (*Vitae episcoporum Poloniae, Opera I, 419—522*), a powtórzył za nim Niesiecki. Autentyczność szlachectwa innych biskupów jak Trąby, Ciołka już budzi wątpliwości. Zapiska sama z 6 grudnia 1398 r. nie upoważnia nas do tak daleko idących wniosków, że Wysz był krewnym Tomka (nie Piotra!) Wolframa; brzmi bowiem tak: *Datur terminus inter Thomkonem de Wolfram ita, quod debet docere metseptimus prestito iuramento contra d. episcopum Crac. pro scultecia, quod idem est propinquior ex parte consanguineitatis et linea Sachacz pro scultecia in Schwcha (nr. 722)*. Innymi słowy: Tomko Wolfram ma zaprzysiąc samosiedm przeciw biskupowi krakowskiemu, że jest bliższy z pokrewieństwa i pochodzenia Sachaczowi o sołtystwo w Suchej. Skądże to biskup prawuje się o sołtystwo w Suchej? Nie z tytułu pokrewieństwa, ale jako pan patrymonialny wsi Suchy w powiecie olkuskim, która należała do biskupstwa krakowskiego. Sachacz, sołtys w Suchej, zmarł bez dziedzica przyrodzonego; o sołtystwo zgłosił się na podstawie retraktu najbliższy z krewnych Tomko Wolfram; biskup, chcąc ściągnąć sołtystwo do patrimonium, nie uznawał praw dalekiego pokrewieństwa, stąd proces. Że go wygrał, poucza nas *Liber beneficiorum, II, 57—58*: „Sucha... Item praedium episcopale est in eadem villa, de cuius agris nulli solvitur decima, sed enim episcopus pro se tollit et in suum horreum inducit; item scoltetia non est in eadem villa...“, na miejscu sołtystwa powstał więc folwark biskupi. Pokrewieństwo zatem między Sachaczem i Tomkiem Wolframem a biskupem Wyszem nie istniało.

Co do indeksu rzeczy prawnych, gdyż tak go musimy nazwać ze względu na to, że przedmioty zindywidualizowane zostały już objęte indeksem osób i miejscowości, muszę wyznać, że osobiście jestem zwolenniczką skupienia go pod hasłami, nie pod terminologią słowną i wszelkimi jej odcieniami. Hasła ułatwiają przeglądowość w rzeczach prawnych, gdy terminologia bywa nieraz tautologiczną, a nie wyobrażam sobie, by można przeprowadzić jakiegokolwiek studium nad instytucjami prawa na podstawie indeksu, bez sumiennego wglądu w tekst. Ale z tej profuzji indeksu, z której tylko czytelnik korzysta, nie można robić wydawcy zarzutu.

Przy omawianiu znaków wodnych należałoby już obecnie brać pod uwagę nie tylko Piekosińskiego, lecz również staranne wydawnictwo Badeckiego K., Znaki wodne w księgach archiwum m. Lwowa 1382—1600, Lwów 1928, który na tablicach I i II w nrach 1—9 uwzględnia właśnie odmianki z lat 1382—1414, 1426 nieznane Piekosińskiemu.

Na końcu pozwalam sobie wyrazić radość, że nasza uboga literatura wydawnicza po długim zastoju znowu ruszyła z miejsca i wzbogaciła się od razu cennym wydawnictwem.

Helena Polaczówna

Riabinin Jan: Materiały do historii miasta Lublina 1317—1792. Opracował.... [Lublin] 1937. Wydawnictwo „Dziennika Zarządu m. Lublina“, str. XXXIV + 2 nlb. + 209 + 2 nlb.

W publikacji tej właściwe „materiały“ poprzedzone są obszerniejszym wstępem (str. XXXIV), w którym znajdujemy najpierw przegląd ważniejszych pozycji zawartego w niej materiału według poszczególnych zagadnień, poczynając od przywileju lokacyjnego z r. 1317. Dalej znajdują się tu uwagi, dotyczące terytorium miasta, prawa magdeburskiego, na którym było ono lokowane, wójtów i ich jurysdykcji nad ludnością, rady miejskiej, przywilejów miejskich zarówno ogólnych, jak i szczególnych itd.; jest tam też mowa o sprawach handlowych miasta, jurydykach i gminie żydowskiej, a zamykają tę część wstępu uwagi o przyczynach upadku miasta w XVIII w. Dalsza część wstępu dotyczy materiału archiwalnego, który posłużył za podstawę niniejszej publikacji. Składa się on głównie z trzech grup, a to z oryginalnych dokumentów, będących własnością m. Lublina i przechowywanych w skarbcu magistrackim oraz w Bibliotece publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, dalej z kopij i sumaryszy. W zasadzie oparto publikację na oryginałach i kopiach wierztylnych, wyjątkowo korzystano także z kopij prywatnych i sumaryszy.

Druga część publikacji zawiera 438 pozycji „materiałów“, uporządkowanych chronologicznie; ponadto w „Dodatku“ ogłoszono 24 pozycyji archiwaliów cechowych lubelskich (z lat

1558—1882). Przy poszczególnych pozycjach podano objaśnienia, dotyczące oryginału, ewent. kopii, druku, odbitek fotograf. i regestów odnośnych przekazów źródłowych. Zapewne ze względów technicznych odstąpiono tu od przyjętego powszechnie zwyczaju i nie zastosowano przy druku tych objaśnień odmiennego rodzaju czcionek, co niewątpliwie przyczyniłoby się do większej przejrzystości publikacji. Staranne indeksy: osobowy, miejscowy i rzeczowy ułatwiają korzystanie z tych materiałów, a widoczna na każdym kroku dokładność i sumienność pracy wydawcy zasługuje na osobne podkreślenie.

Wojciech Hejnosz

Kutrzeba Stanisław: Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku. Polska Akademia Umiejętności, Archiwum Komisji Historii Wojskowej, Nr 3. Kraków 1937, str. XLII + 372. 8^o.

Publikacja niniejsza prof. Kutrzeby słusznie by mogła zapożyczyć od Samuela Brodowskiego tytułu „Corpus iuris militaris polonicum“. Przynosi ona pomniki prawa wojskowego polskiego od edyktu Władysława Jagiełły z 1432 r. do artykułów wojskowych konfederacji barskiej z 1771 r. Znalazły się tu edykty królewskie, konstytucje sejmowe, ordynacje i artykuły wojskowe wydane przez królów i hetmanów, niektóre regulaminy i pouczenia (instrukcje). Zebrał prof. Kutrzeba pomników tych 49, gdy Brodowski w swoim „Corpus“ (1753) znał z nich 4, Michał Kazimierz Radziwiłł kazał ogłosić (1754 r.) tylko 7, a Brodowski w nowej swej publikacji (1755) dawał 9; świeże zaś studia nad polskim prawem wojskowym nie wiele do tego przysporzyły¹⁾. Z tych 49 pomników 20 było dotąd nieznanym, a wśród nich należące do najważniejszych: Zygmunta Augusta (względnie Jana Tarnowskiego) „Porządek spraw rycerskich wojennych“ (1557), stanowiący przez lat blisko czterdzieści zasadniczy kanon naszego prawa wojskowego; Jana Zamoyskiego artykuły 1593 r., identyczne, jak się okazuje, z artykułami w r. 1609 „authoritate sejmu aprobowanymi“ i obowiązującymi w Koronie do 1775 r.; najstarsze artykuły królewskie dla Litwy (1534) i najdłużej tam obowiązujące Krzysztofa Radziwiłła (1635). Wnosząc zaś masę rzeczy nowych i rewelacyjnych, profesor Kutrzeba dał nadto po raz pierwszy autentyczny tekst szeregu znanych już pomników, przy każdym podał wszelkie odmiany z tekstów znanych i nieznanym; dla wielu pomników ustalił chronologię ich, proveniencję lub autorstwo.

Już to wystarczy, by uzasadnić twierdzenie, że dopiero od tej publikacji zacznie się systematyczne badanie dziejów

¹⁾ Por. Kamiński Jan, Historia sądownictwa wojskowego w dawnej Polsce. Warszawa 1928, str. 10—2 i 173.

prawa wojskowego polskiego. Ale to nie jedyna jej rola. Te ordynacje, artykuły, pouczenia, to nie tylko zarysy wojskowych kodeksów karnych czy procedury; są w nich in nuce regulaminy służby wewnętrznej, garnizonowej, polowej i coś z przepisów administracyjnych i gospodarczych, jest kopalnia wiedzy o naszym wojsku na przestrzeni trzech stuleci, a ciężar gantekowy ogłoszonych źródeł rośnie przez wielostronność zainteresowania naukowego, które wzbudzić muszą.

Wydawca sięgnął chronologicznie wstecz, do najwcześniejszych w tej dziedzinie pomników specjalnych, a wprzód w czasy stanisławowskie. Nie uwzględnił dwujęzycznych „Artykułów wojskowych — Kriegsartikel“ wydanych w Warszawie 1775 i 1790 r., uznając może, że nie mają one nic wspólnego z rodzimym prawem wojskowym polskim, nie zapożyczają nic z jego pomników dawniejszych, przecinają jego rozwój, substytuują w jego miejsce wzór obcy. Może jednak przez ich przydanie wydawnictwo byłoby pełniejszym.

Wieloletnie, rozległe poszukiwania wydawcy dały, jak wskazano, plon imponujący. W rozległym zakresie chronologicznym 1432 — 1771 znajdują się z pewnością pomniki, tu nie uwzględnione. Otwarta jest kwestia, co to za „Articuli constitutionum bellicarum Regni Poloniae“ (zdawałoby się z XVI w.) dostały się do „Corpus iuris militaris“, edycji frankfurckiej 1709 r. Z licznych ordynacji i artykułów związkowych i konfederackich z różnych czasów podał prof. Kutrzeba niektóre exempli gratia. Można by ich przysporzyć; ważne są np. barskie 1769 r. Są artykuły lisowczyków (te mają jednak charakter swoisty). Gdyby publikacja ta miała zawierać wszystkie rozporządzenia normatywne w materiach wojskowych o charakterze ogólniejszym, podobne radziwiłowskiemu regulaminowi 1746 r., można by tu zapewne coś przyczynić. Jednakże regulamin ten i inne pokrewne, podobnie jak znaczna część „artykułów“, mają charakter pomocniczy i doraźny, owych edyktów, które się w myśl końcowego artykułu z 1609 r. wedle przypadku i potrzeby czynić będą, albo też nauki, która „przywódzcom i rotmistrzom będzie dawana“. Są to przyczynki, mniej istotne. Ale co w tej dziedzinie istotnie ważne, to prof. Kutrzeba wykrył z niezwykłą intuicją badawczą a rozświetlił wnikliwie znakomitą przedmową, dającą po raz pierwszy zarys historyczny pomników polskiego prawa wojskowego. Mamy tu rewelacyjne stwierdzenie co do prawa wojskowego koronnego, że (jak już wspomnieliśmy wyżej) przy całej obfitości pomników sprowadza się ono do dwóch najgłówniejszych, z których pierwszy jest (najprawdopodobniej) dziełem Tarnowskiego, drugi Zamoyskiego (artykuły bowiem obu Zebrzydowskich, Cikowskiego, Myszkowskiego i wcześniejsze Zamoyskiego mają charakter zarządzeń dopełniających i doraźnych; artykuły zaś i ordynacje dla zaciągu cudzoziemskiego stanowią dziedzinę osobną i są przejęte,

jak wszystko, co tego zaciągu się tyczy, ze wzorów obcych. Niezmiernie doniosłym jest też wyświetlenie sprawy odrębności wojskowego prawa litewskiego i faktu, że artykuły sejmu 1609 r. nie obowiązywały poza Koroną.

Kwestii zależności ogłaszanych pomników od obcych wzorów nie poruszyła przedmowa; poruszył ją prof. Kutrzeba w swoim referacie na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii, wskazując na odrębność prawa wojskowego polskiego od najstarszych niemieckich „Artickels-Briefe“ i na potrzebę porównania z pomnikami prawa wojskowego szwajcarskiego, oddziaływającego w XVI w. na prawodawstwo niemieckie i inne. Możemy dzisiaj stwierdzić, że kierunek wskazany badaniom był najtrafniejszy.

Znany chwalcą i obrońcą wojskowości staropolskiej za Sasów, generał Kampenhausen, „Inflancyk conversus ad fidem“ (jak sam się podpisywał), nawrócony zaś także na wszystko, co tchnęło u nas dawnością i odrębnością narodową, upominał się w latach 1725 i 1726 o polskość artykułów wojskowych dla zaciągu cudzoziemskiego, żądając nawrotu (od artykułów saskich 1698 r. narzuconych przez Augusta II wojsku polskiemu cudzoziemskiego zaciągu) do doskonałych jego zdaniem artykułów Władysława IV. „Wiem dobrze, — pisał — że gdyby te polskie artykuły wojskowe po niemiecku przetłumaczone były, zaraz Niemcy i Szwedzi publice by udali, iż Polska commisit plagium i od szwedzkich abo niemieckich artykułów mutatis mutandis odpisała je. A to za co? Bo artykuły szwedzkie Caroli Gustavi ledwo nie verbotenus concordant z tymi artykułami Władysława IV, polskiego i szwedzkiego króla. Ale nie bądźcie nazbyt skwapliwi: bo racja, czy szwedzkie, czy niemieckie artykuły conveniunt z polskimi non sufficiens ratio, bo ja probuję, iż szwajcarskie artykuły, szwedzkie Caroli Gustavi są z polskich artykułów przepisane...“ I tłumaczy Kampenhausen, jak Szwedzi zapoznali się z nimi wojując w Polsce przez oficerów naszych zaciągu cudzoziemskiego. Ale Szwajrzy nie mieli takiej okazji, a przecież, jak wie Kampenhausen, „mają te artykuły (kantonu zurychskiego) ledwie nie słowo w słowo mutatis także mutandis wedle interesu wojska tamecznego...“¹⁾.

Kampenhausen miał w ręku „Corpus iuris militaris“ w wydaniu frankfurckim 1709 r. Znajdujemy tam istotnie artykuły Karola Gustawa (brak natomiast artykułów Gustawa Adolfa, o których Kampenhausen wspomina, że są zupełnie odmienne). Istotnie też, artykuły Karola Gustawa żywcem się pokrywają z artykułami Władysława IV, a jego ordynacja sądów wojsko-

¹⁾ Kampenhausen, „Memoriał strony rewizji i korektury artykułów wojskowych jako też sądów krygsrechtowych podany JWJmci Panu Rzewuskiemu hetmanowi w. k. w Grodnie 1726“ (Bibl. Nar. Pol. F. IV 238, str. 5—15).

wych z ordynacją Jana Kazimierza. Pokrywają się też z artykułami brandenburskimi Fryderyka Wilhelma I, wydanymi, jak podaje Jähns, w r. 1656 i będącymi, według niego, naśladownictwem szwedzkich¹⁾. Pokrywają się również z późniejszymi o wiele duńskimi Chrystiana V. Nadto zaś, jak zauważył trafnie Kampenhausen, jest daleko idąca zbieżność między tymi wszystkimi (polskimi, szwedzkimi, brandenburskimi, duńskimi) a zamieszczonymi tamże artykułami kantonu zurychskiego. Brak dat utrudnia ustalenie genealogii. Wydaje się jednak mało prawdopodobnym, by Zurych (jak mniema Kampenhausen) odpisywał od Polaków. Raczej być mogło odwrotnie. Jeśliby jednak artykuły Władysława IV były wzięte z Zurychu, to artykuły szwedzkie i brandenburskie byłyby, jak wynika z porównania tekstów, wzięte z Polski. Czy nie wyprzedziły jednak naszych i za wzór im nie posłużyły jakieś dawniejsze szwedzkie, Gustawa Adolfa czy Krystyny, powtórzone już tylko później przez Karola Gustawa, trudno rozstrzygnąć bez zaznajomienia się z wcześniejszymi od podanych w „Corpus iuris militaris“ pomnikami szwedzkimi. Ordynację sądów wojskowych przejął Jan Kazimierz z Szwecji. Możliwe więc, że i artykuły wojenne Europy północnej i środkowo-wschodniej wędrowały z Szwajcarii przez Szwecję.

Rzucają się w oczy podobieństwa w układzie, porządku myśli i sformułowaniach między tą grupą artykułów wojennych pochodzenia szwedzkiego, czy szwajcarskiego, a litewskimi Krzysztofa Radziwiłła z 1635 roku. Wzór obcy oddziaływa tutaj (bezpośrednio, czy za pośrednictwem artykułów Władysława IV) na rodzime prawo wojskowe. Jako curiosum można zapisać, że artykuły Piotra W. są bardzo blisko spowinowaczone z naszymi cudzoziemskiego zaciągu, oczywiście przez wpływ szwedzkich na rosyjskie.

Czy wcześniejsze jakieś artykuły szwajcarskie nie były wzorem dla naszych szesnastowiecznych, rzecz do wyświetleń. Pole tu do badań duże i wdzięczne, choć zasoby naszych bibliotek niezbyt im sprzyjają, brak zaś nowszych publikacji zagranicznych, które by odpowiadały publikacji prof. Kutrzeby. Tym większy przynosi ona zaszczyt Archiwum Komisji Historii Wojskowej Polskiej Akademii Umiejętności, którego tworzy tom III, wskazując kierunek, w jakim powinny pójść dalsze.

Marian Kukiel

Księga Theudenkusa. Wydał Leon Koczy. Z zasilkami Fund. Kult. Narod., Min. W. R. i O. P., Pom. Star. Kraj. Tow. Nauk. w Toruniu. Fontes 33, Toruń 1937, str. XXXVI+400.

Pierwszy tom „Źródeł do dziejów wojny trzynastoletniej“ stwarza nowe podstawy do badań nad dziejami wojny, która

¹⁾ Jähns M., Geschichte des Kriegswissenschaften, t. II, str. 1321.

przywróciła Polsce dostęp do Bałtyku; zawiera źródła mało dotąd znane i prawie że niewyzyskane. Do tych źródeł należą rachunki gospodarcze i rachunkowe Związku Pruskiego znane dopiero od r. 1879; wstępem do serii wydawnictw jest właśnie tzw. Księga Theudenkusa.

Nasamprzód daje wydawca opis księgi rękopiśmiennej, przechowywanej w archiwum m. Torunia, której część pierwsza (str. 1—235) wyszła spod pióra Konrada Theudenkusa, druga zaś (245—387) spisana ręką dotychczas nieznaną. Całość została ułożona w r. 1465, poczem Th. złożył ją do rąk rady miasta Torunia. Był to patrycjusz toruński spokrewniony i skoligowany z pierwszymi rodami, czynny na usługach miasta rodzinnego 1444—1471; był kanclerzem, burmistrzem, posłem toruńskim i związkowym na zjazdy miast pruskich, do sejmu polskiego i dworów zagranicznych, był i występował jako jeden z najwybitniejszych przywódców miast pruskich dążących do rozbratu z Zakonem a unii z Polską. Członek wydziału wykonawczego Związku Miast, t. zw. Rady Ścisłej czuwał szczególnie nad skarbowością jego, a jako zasłużony i wpływowy dyplomata umiał uzyskać od Kazimierza Jagiellończyka zatwierdzenie dawnych przywilejów miasta, darowiznę dóbr ziemskich i prawo składu. Był niewątpliwie jednym z twórców pokoju toruńskiego. Umarł w roku 1471.

Z kolei bada wydawca genezę rękopisu, analizuje jego zawartość, znaczenie źródłowo-historyczne. Stwierdziwszy, że po stronie dochodów zapisano kolejno wpływy z Torunia, Chełmna, Elbląga, Brunsbergi, od biskupów: chełmińskiego, warmińskiego i pomezańskiego, z 14 miast, od szlachty itp., a po stronie rozchodów liczne wydatki na zaciężnych, podróże, poselstwa, gońców, na zdobycie grodów, na potrzeby króla polskiego i in., zaznacza, że księga założona w r. 1465 nie daje pełnego obrazu finansów Związku; dochodzi do wniosku, że księga „przedstawia w pierwszej części skarbowość utworzonej 1453 Rady Ścisłej, ale tylko o tyle, o ile się ona znalazła w rękach rady toruńskiej, mianowicie jej rajcy i szafarza Konrada Theudenkusa; w drugiej części obejmuje księga ogólne wydatki z lat 1452 i 53, jak również z czasu działania Rady Ścisłej, ale przez niego dokonane i pokryte z niewiadomych źródeł⁴. Z charakteru księgi wynika, że jest ona w pierwszym rzędzie źródłem do dziejów skarbowości Prus w dobie wojny 13-letniej, wychodzi jednak poza zakres czystej rachunkowości, bo mieszczą się w niej obfite wiadomości do historii handlu toruńskiego, mennicy toruńskiej, polityki i wojskowości Związku między 1450 a 55. Zwróciwszy uwagę na liczne błędy w zliczeniach, mające źródło w przewrocie monetarnym, powstałym w początkach wzmiankowanej wojny i na zasady swoje wydawnicze (p. XXXIV) przystępuje p. Koczy do wiernego podania 2071 pozycyji dochodowych i rozchodowych księgi opa-

trując je mnogimi podwójnymi przypisami dotyczącymi tekstu samego i objaśnień rzeczowych.

Historycy skarbowości i badacze dziejów gospodarczych powitają z uznaniem tablice zawierające zestawienie źródeł dochodów wraz z ilością pobranych sum i kwot, szczegółowe zliczenia dochodów (okrągło 77.000 grzywien), rzeczywiste wydatki i przeznaczenie ich. Objaśniając te swoje zestawienia statystyczne zaznacza wydawca znowu z naciskiem, że księga Theudenkusa nie obrazuje całości finansów Związku w chwilach największego napięcia jego sił, ponieważ np. Gdańsk, Brunsberga a pewnie i inne jeszcze miasta odrębną prowadziły rachunkowość własnych swoich dochodów i rozchodów. Wydawca stwierdza, że największe ofiary pieniężne poniosły miasta pruskie, nie zaś szlachta i duchowieństwo. Fakt ten oraz dawna nazwa „Städtekrieg“ wskazuje, kto głównym był kierownikiem polityki Związku, komu najczęściej zależało na pogromie potęgi krzyżackiej i kto największą na siebie brał odpowiedzialność, gdy zrywał z Zakonem. W wydatkach (ogółem przeszło 114.000 grz.) największą pozycję zajmują żołdy zaczętych wojsk (ponad 88.000 grz.) następnie przegrany z Zakonem proces wiedeński (17.000 grz.), dalej poselstwa i podróże. Różnica 36.000 grz. między przychodem a rozchodem została pokryta z źródeł dotąd jeszcze nie ustalonych.

Następują dwa zestawienia kartograficzne, mianowicie wykaz biskupstw, klasztorów i miast, które złożyły ofiary na rzecz Związku 1453—55 oraz spis miast opodatkowanych na ten sam cel na zjeździe grudziądzkim 1454 r. Indeksy osób, miejscowości i rzeczy uzupełnia jeszcze wykaz uwidoczniający ceny towarów, mianowicie sukien i towarów łokciowych, futer, zbóż, części uzbrojenia, nadto spis monet, objaśnienie samychże monet i wartości ich. Zamykają książkę glossarium mniej znanych lub niejasnych wyrazów opracowane przez dra Henryka Andersa, streszczenie niemieckie i errata.

Całość wydawnictwa, wykonana według najlepszych zasad edytorskich, nie omijająca żadnych trudności i problemów, opatrzona w obfity aparat naukowy, zasługuje na pełne uznanie. Że identyfikacja nazw miejscowych i rodowych nie ze wszystkim się powiodła, nie dziwi tych, którzy znają zmienne losy, jakie pod względem politycznym, narodowym i językowym przechodziły ziemie pruskie, chełmińska i pomorska. Jest tedy sporo błędów, ale byłoby ich mniej, gdyby wydawca był się poradził najlepszego znawcy tej dziedziny, mianowicie Wojciecha Kętrzyńskiego, autora książki: O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich (Lwów 1882). Opierając się na tym dziele i innych źródłach prostujemy z obowiązku recenzenta najważniejsze tylko pomyłki i podajemy uzupełnienia: Wójt z „Lipy“, ma być z Lipinek. Villa regalis Schemyan w dawnym wójtostwie unisławskim to Siemoń. Jocusz v. Swenten

nie Święca, ani z Święcian, lecz ze Świętego p. Łasinem. Hans v. Thawer to Jan z Turza w pow. tczewskim. Ramschil v. Krixen, to Romcio (Roman) z Krzykos pod Kwidzynom, zatem Krzykoski. Matis v. Melen = Maciej z Mielna p. Ostródem. Strąbaczo przez niedopatrzenie nazwane Schönsse (Kowalewo); Schonewesse to Szenwiza p. Sztumem. Sander v. Bore (Boraw) to Aleksander z Borówna lub też z nieistniejącego już p. Kowalewem Borowa; Starogród pod Chełmnem, nie Starogard; Simon von den Sampel nie z Sępólna, lecz z Samplawy p. Lubawą; Augustin v. d. Schewe pochodził nie z Szczabdy (!), lecz z Szewy p. Kowalewem, stąd Szewiński; Niclas v. Lanicz niewątpliwie z Łążka k. Bratiana; Niclus v. Targawicz nie z Targowic, lecz z Targowiska p. Lubawą. Żeby Bratian był kiedyś Bartuszewem to tylko domysł, w źródłach nie mający potwierdzenia. Biskup chełmiński Jan Margenau raz jeden poprawnie pisany, poza tym mylnie Morgenau. Jon v. Eichholtz pochodził z Wichulca pod Brodnicą, stąd później nazwisko Wichulski. Steben to wieś Staw pod Chełmnem. Wójt z Roggenhausen raczej z Rogóżna w pow. grudziądzkim. Mikołaj Woelke (!) nie z Wołkowa, lecz z Wulkowa (Ulkowa) p. Gdańskiem, stąd Wulkowski. Havs v. Czegenberg, chorąży Z. Chełmińskiej, pochodził z Cembarka p. Wąbrzeźnem i pieczętował się Chomątem. Bischofswerder po pol. Biskupiec (nie Biskupice). Leyssaw nie Łasin, lecz Lisewo p. Chełmnem. Tyffnaw to Tychnowy p. Kwidzynom. Rycerz inflancki von den X Kulen to nie Zehnkulen, lecz Uexkuell (gniazdo rodowe w pow. ryskim nad Dźwiną), może ten sam, o którym wiadomość w ZTN. Tor. t. IX, str. 92; jeszcze 20 lat temu był baron U. dostojnikiem państwowym w Petersburgu. O Janie v. Allen pisze wydawca, że go źródła nie znają, zna go jednak ze źródeł Kętrzyński, str. 127 jako Janeche v. Alden (czyli Allen), tj. jako Janka z Mełna, z znanego rodu toruńskiego.

Ks. Alfons Mańkowski

Kozłowska-Budkowa Zofia: Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej. Zesz. 1. Do końca wieku XII. Polska Akademia Umiejętności. Wydawnictwa Komisji historycznej. Kraków 1937, str. I—XL + 167 + 2 nlb.

Pod skromnym tytułem Repertorium kryje się coś więcej niż to, co nauka i wydawnictwa zachodnie, a wreszcie i nomenklatura archiwalna, uważać zwykły za repertorium we właściwym tego słowa znaczeniu. Obok streszczeń wszystkich znanych dotychczas dokumentów wystawionych przez wystawców polskich lub przez obcych dla Polski, autentyków, falsyfikatów, wreszcie wzmianek o zaginionych dokumentach po r. 1199 (ogólna ich liczba nrów 154), podania ich przekazu i zestawienia dotychczasowych druków i rejestrów, znajdujemy nadto w leżącym przed nami produkcie 10-letnich żmudnych studiów

dr. B. cierpliwie i skrzętnie zebraną bibliografię literatury dyplomatycznej do poszczególnych aktów, przy czym wydawczyni nie tylko zestawia rozbieżne nieraz poglądy nauki, ale co więcej, stara się zwykle zająć wobec nich krytyczne stanowisko i odpowiednio do niego sklasyfikować dany dokument. Przy rozpróśzeniu naszego materiału dyplomatycznego po różnych wydawnictwach krajowych i zagranicznych i wobec prawdziwych „bella diplomatica“, jakie na temat naszych dokumentów XII-wiecznych staczano w literaturze polskiej i niemieckiej¹⁾, myśl zebrania ich w jedną całość i opatrzenia wyczerpującym komentarzem historycznym i dyplomatycznym powitać należy z najwyższym uznaniem. Szczera też wdzięczność należy się za dokonanie tego tak pożądanego, a tak żmudnego dzieła inicjatorce przedsięwzięcia, Polskiej Akademii Umiejętności, i wykonawczynie planu, dr. Budkowej.

Napisać wyczerpującą recenzję z podobnego wydawnictwa, znaczyłoby ni mniej ni więcej jak napisać obszerny podręcznik naszej dyplomatyki wcześniejszego średniowiecza, poddając raz jeszcze rewizji cały szereg zasadniczych nieraz poglądów dotychczasowej naszej nauki nie tylko na kwestię autentyczności, czy nieautentyczności poszczególnych dokumentów, nie tylko na czas powstania poszczególnych fałszyfikatów, ale nawet na niesprecyzowane dotychczas, jak z uwag dr. B. przekonać się można, poglądy na znaczenie terminu „dokument“, ba nawet pojęcia „fałszykat“ (dr. B. stanowczo nadużywa tego terminu), czy różnicy między dokumentem w znaczeniu ściślejszym a zapiską²⁾ (w praktyce są one płynne i nieraz trudne do rozstrzygnięcia), nie mówiąc już o tym, iż poszczególne dokumenty, jak np. list Hermana do kościoła bamberskiego, czy bulla gnieźnieńska z r. 1136 wymagać będą nadal jeszcze długich i żmudnych studiów. Dodawszy do tego okoliczność, iż w wykonaniu swego zamierzenia ograniczoną była wydawczyni uchwałami Komisji Historycznej PAU.³⁾ zacieśniam się w recenzji do strony czysto formalnej wydawnictwa, pomijając zupełnie dalsze wnioski, jakie wyływałyby z poszczególnych twierdzeń dr. B.

Pod względem kompletności materiału, to przy uwzględnieniu założeń Repertorium, do którego weszły „akty w Polsce lub dla Polski wystawione i odnoszące się do spraw polskich“⁴⁾

¹⁾ Zestawienie literatury podaje autorka w sposób wyczerpujący na str. XIX—XXIII wstępu.

²⁾ Część nasuwających się wątpliwości wobec panujących w nauce naszej sądów w związku z postępem nauk dyplomatycznych na Zachodzie starałem się podać w mym wcześniejszym szkicu „Stanowisko dokumentu w polskim prawie prywatnym“, Lwów 1935.

³⁾ Por. Wstęp, str. V.

⁴⁾ Ibid. str. VII.

nie da się zauważyć większych braków¹⁾, chociaż przyznać trzeba, iż nieumieszczenie w Repertorium np. listu św. Brunona z r. 1008/9, napisanego w Polsce²⁾ przez członka episkopatu polskiego³⁾, wydaje się nieco zbyt skrupulatnym przestrzeganiem reguł postawionych wydawnictwu, podobnie jak i opuszczenie nadania cesarza Lotara III z r. 1136⁴⁾ kościołowi bamberskiemu trybutu z krain pomorskich, spornych do niedawna między Polską a Niemcami⁵⁾, czy wreszcie spisane prawdopodobnie jeszcze na ziemiach polskich listu cesarza Fryderyka Barbarossy do Wibalda ze Stablo z r. 1157 z opisem wyprawy na Polskę⁶⁾. Podobną wątpliwość budzić musi wyeliminowanie z Repertorium zapiski o darowiźnie wsi Słup, która przecież w swym głównym zarysie została równocześnie spisana przez odbiorcę⁷⁾. Wreszcie, jeśli kodeksy dyplomatyczne zagraniczne (por. np. Friedricha, *Cod. dipl. Bohemiae*) umieszczają starannie wzmianki o danych krajach, czy osobach świadkujących na obcych dokumentach, to może byłoby i dla Repertorium rzeczą wskazaną zestawienie wszystkich zmianek o Polsce i Polakach z dokumentów zachodnich, tak mało dotychczas w naszej nauce wyzyskiwanych⁸⁾.

I druga jeszcze uwaga natury ogólnej. Wiele twierzeń wydawczyń, przedstawionych nieraz po raz pierwszy w literaturze nie mogło znaleźć dostatecznego umotywowania w tekście źródłowym z powodu zbytnej zwięzłości streszczeń aktów. Czy wobec tego nie byłoby wskazane, albo decydując się z góry na formę streszczania dokumentów, poprzestać tylko na komentarzu obiektywnym, zestawiającym wyłącznie poglądy do-

¹⁾ Zauważyłem np. brak wzmianki z Długosza, *Opera*, t. I. str. 454, o liście Władysława II do kapituły wrocławskiej w sprawie nominacji biskupa Jana; autentyczność jego, o ile w ogóle istniał, wydaje się podejrzana.

²⁾ Por. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry*, str. 261.

³⁾ Por. w tej mierze zdanie Abrahama, *Gniezno i Magdeburg*, str. 21, przyp. 1; Zakrzewski, *Bolesław Chrobry*, str. 221.

⁴⁾ *D. Lot.*, III. nr. 91.

⁵⁾ Sprawę tę omawiam szerzej w przygotowywanej obecnie do druku pracy o Bolesławie Krzywoustym.

⁶⁾ *Kod. dyplom. wielkop.* I. nr. 19. Zwrot listu „sicque gloriose Deo duce revertimur“, w przeciwieństwie do użytego przy opisie wyprawy na Polskę czasu przeszłego, wskazywać się zdaje, iż spisany był w czasie powrotu Barbarossy z wyprawy, może więc jeszcze z Polski.

⁷⁾ Por. *Wstęp*, str. XV, przyp. 5. Zapiska ta jednak niewiele różni się pod względem stylizacji od znanej zapiski lusowskiej, choć ujęta jest w formę notatki kommemoratywnej; jednak imiona darowanych dziesiętników zostały równocześnie przez klasztor lubiński wciągnięte, noszą więc charakter środka dowodowego.

⁸⁾ Przykładowo przytoczyć można wzmiankę o Hermanie w liście Henryka IV do Almusa z r. 1096 (por. ostatnio Erdmann C., *Die Briefe Heinrichs IV*, Leipzig 1937, nr. 23) lub wiadomość o zranionym w czasie wyprawy Henryka V na Polskę rycerzu Swicherze z orszaku biskupa halbersztackiego („Swicherus miles noster cum esset vulneratus in Polonia“; por. Schmidt, *UB. d. Hochstifts Halberstadt*, I. str. 154).

tychczasowej literatury, albo też, postanawiając zużytkować ogrom pracy włożonej przez dr B. w aparat krytyczny, ogłosić, jeśli już nie pełne teksty aktów, to przynajmniej dokładne ich registry. Osobiście byłbym zwolennikiem, że należałoby dołączyć, mimo wszelkich nieuniknionych przy dzisiejszych stosunkach luk i niedokładności, pełne teksty. Przechodzę z kolei do omówienia poszczególnych pozycji jedna po drugiej z przedstawieniem wątpliwości, jakie nasuwają się przy ich pobieżnej choćby lekturze.

Nr. 2. Znany dokument *Dagome iudex* uważa dr B. wraz z Koczym¹⁾ za suplikę Mieszka, nie uwzględniając dostatecznie przeciwnych przypuszczeń Zakrzewskiego, który dla szeregu podobnego typu „lokacyj“ doszukał się odpowiednich bull papieskich²⁾, oraz zwrotu odpowiedniego miejsca w kolekcji *Deusdedita* („item in alio tomo“), gdzie brak oznaczenia „cartitio“ wskazywać zdaje się raczej na pochodzenie streszczenia z zaginionego tomu regestrów papieskich niż z jakiegoś papirusowego zwoju, zawierającego odpisy dokumentów weszłych do Kurii. Zdaniem mym byłoby najostrożniej, nie przychylając się ku żadnemu z twierdzeń, zaznaczyć pod osobnymi pozycjami zarówno możliwość istnienia bulli papieskiej, jak i odpowiedniej petycji pisemnej Mieszka³⁾.

Nr. 8. Umieszczenie znanego falsyfikatu mogilneńskiego pod datą 1065, kiedy w objaśnieniach samych przyjęta jest data dla odpowiedniego dokumentu *Kędzierzawego ante 1147*, nie wydaje mi się, mimo założeń wydawczyni, wskazane. Należało go, podobnie zresztą jak dokument *tyniecki Idziego*, umieścić na czas, do którego odnoszą się świadkowie, a więc na lata 1138—1147, wzgl. 1145—1147, podobnie jak to było już dawniej proponowane w literaturze⁴⁾. Jeśli zwązamy nadto, iż trzej spomiędzy świadków naszego dokumentu (biskup Aleksander, kanclerz Jan i komes *Wszebor*) powtarzają się w dwóch dokumentach *trzemeszeńskich* (*Humbalda* i znanym *falsyfikacie z r. 1145*)⁵⁾, to chronologiczny związek wszystkich trzech tych aktów (2/III, 11/IV i 28/IV 1145) wydaje się bardzo prawdopodobny.

Nr. 13. List *Lamberta do Wratysława czeskiego* (15/VI 1085 — 14/I 1092) był przedmiotem *wnikliwych dociekań Woj-*

¹⁾ Por. ostatnio *Koczy, Dagome iudex, Schinesge, Awbaba*, (Roczniki Historyczne, 1936, XII. str. 1—26).

²⁾ *Zakrzewski, Najdawniejsza bulla dla Polski, Lwów 1921.*

³⁾ Istnienie takiej przyjmował jeszcze *Stasiewski, Untersuchungen*, str. 43—4. Opuuszczono też w zestawieniu przekazów tego dokumentu podobną jego ogłoszoną przez *Monacciego, Archivio paleografico italiano*, jak również ostatnią rozprawkę *Lorentza, Schinesghe u. d. Nordgrenze d. Dagome-Schenkung*, (Monbl. f. pom. Gesch. u. Altertkde 1936, nr. 1), z fantastycznymi wnioskami.

⁴⁾ Por. *Maleczyński, O kanclerzach polskich XII w.* str. 9.

⁵⁾ *Kod. dypl. wkpól. I. nr. 11, 12.*

ciechowskiego T.¹⁾, który wyciągnął zeń wnioski o przynależności w tym czasie Krakowa do Czech; z argumentacją jego dr. B. polemizuje. Nie mówiąc już o tym, iż lekcja adresu: Bohemorum, zamiast Poloniorum czy Boloniorum, jako łatwa do zmylenia przez kopistę czy wydawcę, kwestii tej nie rozstrzyga, za twierdzeniem Wojciechowskiego zdaje się przemawiać nadto fakt, iż zwrot listu: *vitam, salutem atque victoriam*, powtarzający się nader często u współczesnych pisarzy na oznaczenie rodzimego władcy²⁾, figuruje w litaniach niemieckich odmawianych za tamtejszych królów³⁾. Widocznie mimo wszystko Lambert krakowski uważał Wratysława za swego władcę, podobnie jak wedle tezy Lewickiego Herman za swego suzerena.

Nr. 14. Spornym dotychczas między literaturą polską a niemiecką jest list Hermana⁴⁾ do kościoła bamberskiego, kładziony przez Wojciechowskiego na r. c. 1085, a przez Ottenthala na lata 1099—1102⁵⁾; biskupami w nim wymienionymi mają być wedle pierwszego dwaj nieznanzi biskupi polscy, wedle uczonego niemieckiego przedstawiciele kościoła niemieckiego (biskupi Eichstädt i Freisingen, wzgl. Paderborn). Nieznana dotychczas w literaturze polskiej wzmianka o Henryku biskupie polskim i mnichu siegburskim (diecezja kolońska) w liber fraternitatis opactwa Canterbury (z czasów przed r. 1125)⁶⁾, zestawiona z wiadomością Ebona o arcybiskupie polskim Henryku⁷⁾ i z niniejszym listem, zdaje się przesądzać sprawę na korzyść przewidywań nauki polskiej⁸⁾.

Nie zgodziłyśmy się również z dr. B. na umieszczenie listu Paschalisa II w sprawie dyspensy na ślub Krzywoustego ze Zbysławą (nr. 17) na koniec r. 1103. Towarzysząca mu konsekracja biskupa krakowskiego Baldwina, dokonana wedle rocznika kapitulnego w r. 1103, a wedle katalogów biskupich w r. 1102, miała miejsce oczywiście przed 25/III 1103⁹⁾ (a po

¹⁾ Szkice histor. str. 285.

²⁾ Por. Cosmas, II. 38; Gall, III. epil.

³⁾ Por. Neu. Arch. f. ält. deut. Gesch. II. str. 439: „Heinrico Romanorum imperatori ... vita et victoria“.

⁴⁾ Mimo braku adresu uważam akt Hermana za list, a to ze względu na formę jego zamknięcia pieczęcią, oraz brak wszelkiej wzmianki o czynności prawnej w tym piśmie (Herman prosi tylko o modlitwy za swą duszę).

⁵⁾ Dr. B. przechyla się do zdania tego ostatniego.

⁶⁾ Poole R. S., Historical manuscript commission. Report of manuscripts in various collections, London 1901, I. str. 217 nn.: „VIII Id. Iulii ob. Heinricus sacerdos et monachus eiusdem loci et episcopus Poloniensis“.

⁷⁾ Ebbo, I. 1—3; Wojciechowski, Szkice str. 285 odróżnia Henryka biskupa od jego imiennika arcybiskupa polskiego.

⁸⁾ Sprawy tej mam zamiar poświęcić osobne studium. W zestawieniach przekazu listu Hermana zauważyłem brak wydawnictwa: Dyplomacja dawnej Polski, opr. J. Siemieński, Warszawa 1929, tabl. IV, ilustr. 2, gdzie list ten był reprodukowany.

⁹⁾ Zapewne rocznik kapitulny obliczał rok wedle calculus Florentinus, a katalogi wedle incarnationis lub a nativitate.

styczniu t. r.); z tych też czasów pochodzi zapewne i list w sprawie dyspensy, która w takim razie ślub poprzedziła¹⁾; legacja Gwalona wedle mego przekonania miała miejsce gdzieś w kwietniu 1103 r.²⁾.

Z dokładnej analizy odpowiedniego miejsca Galla (II. 37) wynikałoby, iż przytoczony pod nrem 18 przejęty list Zbigniewa do nieprzyjaciół Krzywoustego pochodzi z lata 1106 r.

Nie zgodziłbym się też z dr. B. na wykluczenie z dyplomatyki polskiej znanego listu Paschalisa do arcybiskupa polskiego. Obronę jego przeprowadził współcześnie prof. Gębárovicz; od siebie dodam, że nieznanymi wydawczyni jego tekst przechowany jest (z małymi wariantami) w Bibliotece Watykańskiej Val. lat. nr. 12120 fol. 87—89, a Abraham stanowczego zdania (Kwart. Hist. XI. str. 149) w tym kierunku nie wypowiedział.

Jeśli dr. B. umieściła jako autentyk³⁾ list Bolesława do pogańskich i niepiśmiennych szczecinian (nr. 23), to zdaje mi się zbytkiem ostrożności jest opuszczenie „edyktu“ Bolesława Kędzierzawego dla Prusaków c. 1161; widocznie przecież i poganie rozumieli i znali wartość słowa pisanego. Dodać wypadnie, iż data tego listu odpowiada bardziej stosunkom z r. 1122 (przed listopadem) niż roku następnego.

Datę dokumentu Idziego dla Tyńca (nr. 26 i str. 142 uzupełn.) oznacza wydawczyni nadal na r. 1123—4, nie przyjmując proponowanej przeze mnie daty 1125—6⁴⁾. Nie mając zamiaru raz jeszcze stanowiska mego argumentować, zaznaczę, iż będąc przeciwnikiem nieuzasadnionego mnożenia faktów, odrzuciłem możliwość dwukrotnego pobytu Idziego w Polsce (wystarczyło, jak to praktykowano zwykle, przesłanie przez Kurię gońca z przedłużeniem pełnomocnictw); co do sposobu tłumaczenia daty nie upierałem się, ale nadal nie widzę lepszego jej rozwiązania, zwłaszcza że teoria o wciągnięciu inwentarza klasztornego nie bardzo mi odpowiada. Identyfikując wbrew dawniejszej literaturze, a za Gumowskim, „królowę Judytę“ z Judytą salicką, żoną Hermana, i odnosząc do niej wzmianki o darowiznach na rzecz instytucji kościelnych (Książnice, Łagów, Chropy), nie bierze wydawczyni dostatecznie pod uwagę wrogiego stosunku Judyty salickiej do Bolesława, który by nie pozwolił jej przecież dedy-

¹⁾ Także i zwłoka między wysłaniem Zbysławy do Polski (listopad 1102) a ślubem (około marca 1103) daje się tłumaczyć zabiegami w Kurii o dyspensę.

²⁾ Obszerniej rzecz tę omawiam w przygotowywanej do druku pracy o Krzywoustym.

³⁾ Wydawczyni cytuje wprawdzie wątpliwości literatury na temat autentyczności listów umieszczonych przez Herborda, ale ostateczny sąd dr. B. wydaje się przychylny dla nich, skoro w nagłówku nie zaznacza żadnych sprzeciwów.

⁴⁾ Małczyński, Uwagi nad dokumentem legata Idziego, Lwów 1936.

kować kościoła w Książnicach św. Stefanowi, w którego dniu przyszedł na świat jej młodszy pasierb. Nie można też wiadomości o nadaniu przez nią Chropów uważać za kompilację XIII w. kalendarza krakowskiego, lecz za wiadomość przepisana ze starszego pierwowzoru. Wreszcie nie ma żadnych śladów, aby Judyta druga żona Hermana dożyła roku 1105. Znika ona u Galla wraz z Sieciechem około r. 1100 i zapewne około tego czasu (na wygnaniu?) zmarła¹⁾.

Kwestia autentyczności bulli gnieźnieńskiej z r. 1136 (nr. 31) od czasu wystąpienia Ottenthala²⁾ nie jest właściwie rozstrzygnięta. Dr. B. uważa ją za kancelaryjną kopię naśladowczą, czemu jednak zdaje się sprzeciwiać fakt, że wedle spostrzeżenia prof. Semkowicza, jest ona palimpsestem. Nieformalności paleograficznych jest w niej jednak znacznie więcej. Pismo kontekstu wydaje mi się jakby niestaranne i pobieżne (czyżby późniejsze od daty bulli?) w przeciwieństwie do spokojnego i równego duktury oryginalnych bull Innocentego II³⁾. Choć podpisy kardynałów były zwykle stawiane ręką odmienną od ręki pisarza tekstu, zapewne przez przybocznych sekretarzy kardynalskich, to jednak podpisy kardynała prezbitera Łukasza tyt. św. Jana i Pawła⁴⁾ zdają się spod tej reguły wyłamywać. Dalej w wierszu datalnym obok nieformalności w oddaniu imienia Aimeryka, spotykamy dalsze nieregularności w postaci braku ligatury (tak charakterystycznej dla wierszy datalnych bull Innocentego II) w wyrazie *indictione*. Dalej w całej bulli nie zauważyłem ani razu użycia *e caudat*um, co przemawiałoby również za późniejszym spisaniem znanego dziś przekazu. A znów umieszczenie na końcu tekstu po *amen* średnika (;) zamiast dwóch kropek z przecinkiem (·;) przemawiałoby przeciw kancelaryjnemu powstaniu kopii. Podobne wątpliwości nasuują się przy analizie formularza. Arengi naszej bulli nie da się odszukać na żadnym ze znanych mi pism Innocentego II, a sam incipit (*ex commisso nobis*) spotyka się po raz pierwszy dopiero w r. 1139 16/IV, od którego to dnia dosyć często figuruje na bullach tego papieża⁵⁾. W wyniku tych niekomplet-

¹⁾ Por. w tej sprawie przypisy wydawcy Mon. Germ. Nocr. III. str. 309, 338, 372.

²⁾ Mttlg. d. Inst. f. oesterr. Gesch. 1920, XXXVIII. str. 336.

³⁾ Obok fotografii cytowanych przez wydawcę posługiwałem się przy formułowaniu tych uwag dwiema fotografiami bull Innocentego II (Jaffe, nr. 7880 i niedrukowana) z 25/III 1138 i 29/VII 1132 (por. Katterbach-Peitz, Die Unterschriften, str. 269). W tym miejscu zauważę, że pierwsza posiada pod zakładką współczesny dopisek kancelaryjny: „Ego Johannes qualiscumque subdiaconus ss.“.

⁴⁾ Por. poprzedni przyp. Podpis jego w obu wypadkach identycznie wykonany, oddany jest w obu tych bullach pismem bardzo do pisma tekstu zbliżonym, o ile nawet nie wprost tą samą co kontekst ręką (por. nadto Katterbach-Peitz, Die Unterschriften, tabl. I. 16 b.).

⁵⁾ Por. Jaffe nr. 7997, 8011, 8076, 8102, 8159, 8201, 8207, 8234. Charakterystycznym jest przy tym, iż identyczne *incipit* spotykamy na pomor-

nych zresztą uwag, byłbym skłonny uznać bullę gnieźnieńską za Ottenthałem raczej za późniejszy nieco falsyfikat, a w najlepszym wypadku za kopię powstałą po r. 1139. Oczywiście sprawa bulli gnieźnieńskiej wymaga nadal jeszcze bardzo wnikliwych studiów porównawczych i nie roszczę sobie pretensji do narzucania mego sądu.

Nr. 38. Nie zgodziłem się z dr. B. na interpretację słów dokumentu Salomei dla Mogilna, aby „in Muglyn empta“ (o ile empta nie jest myłką kopisty) oznaczałoby msze, zakupione w Mogilnie. Taka interpretacja trąci, moim zdaniem, zbyt poglądami XVI w. i w dokumencie XII-wiecznym jest chyba nie do pomyślenia. Inna rzecz, że stylizacja odpowiedniego miejsca prowadzi na domysł, iż w Mogilnie nadto jeszcze kto inny miał swe posiadłości. Dodać wreszcie wypadnie, iż w dyktacie dokumentu spotykamy zwroty przypominające poszczególne passusy dokumentu Zbilutowego¹⁾, a wzmianka o „ban-nus“ arcybiskupim jest bodaj unikatem w dyplomatyce polskiej.

Nr. 44. Nie rozumiem powodu, dla którego dr. B. zatrzymała datę dokumentu Humbalda 2/III 1146. Przyjmując mą tezę o pobycie legata w Polsce w 1145, przyznać musi, iż nie jest to ani data zdziałania czynności prawnej, ani spisania dokumentu. Nawiasem dodam, że nigdy nie wyraziłem się, aby spisanie aktu Humbalda nastąpiło zaraz po 25/III 1145, choć z drugiej strony proponowana przez dr. B. dwuletnia przerwa między czynnością prawną a spisaniem dokumentu wydaje mi się za wielką.

Nr. 53 i 150. Nie mogę zrozumieć, dlaczego wydawczyni oddzieliła tzw. większy egzemplarz gnieźnieński dokumentu Zbiluta od dwóch wcześniejszych (r. 1153) przenosząc go na lata 1181—1199. Nie podejrzewając jego autentyczności, a jedynie uznając go za kopię (naśladowczą?), do której, podobnie jak w poznańskim, dodano szereg późniejszych nadań, umieścić go należało obok poprzednich przekazów nadania Zbilutowego pod r. 1153, z wyobrzeźnieniem najwyżej późniejszych zapisków donacyjnych²⁾. Co do analizy paleograficznej przekazów panuje między mną a dr. B. nieporozumienie, którego przyczyną może rzeczywiście nie dość jasne wyrażenie przeze mnie swego czasu poglądów w tym kierunku. Uważając dwa wcześniejsze egzemplarze nadania Zbilutowego za spisane różnymi rękami,

skiej bulli tegoż papieża dla Wojciecha biskupa pomorskiego z r. 1140 (Jaffe, nr. 8102).

¹⁾ Por. Kod. dypl. wielkop. I. nr. 9 r. 1143: „de presentibus futura et de transitoriis memoriam eternam“; Ibid. nr. 18: „dare sua transitoria et recipere pro his eterna“. Czyżby oba te dokumenty redagowała jedna i ta sama osoba (kanclerz Jan)?

²⁾ Przecież dokument nie jest tylko „pismem mogącym służyć dowodzeniu, powstawaniu, i wykonywaniu uprawnień“, ale nadto pewną materialną całością, choćby nawet odnosiła się do kilku niezależnych od siebie czynności prawnych.

pozostającymi pod wpływem szkoły pisarskiej leodyjskiej¹⁾, przeciwstawiłem im, może rzeczywiście nie dość silnie dukt trzeciego egzemplarza, najmłodszego, którego ingrosator naśladował tylko dukt leodyjski pisma pierwowzoru, ale sam nie był najprawdopodobniej zupełnie wykształcony na piśmie leodyjskim. Natomiast kwestii, czy oba wcześniejsze dokumenty Zbiluta są produktem rąk pisarzy nadwornych arcybiskupa Jana, czy też dziełem osoby trzeciej, nieznaney, zupełnie w mym studium nie rozstrzygałem, dopuszczając równorzędnie obie możliwości²⁾; przyznam się jednak, iż obecnie, po zapoznaniu się z wywodami wydawczynie, skłonny byłbym przypisać obu ingrosistów otoczeniu arcybiskupa, choć i możliwość udziału pisarzy kancelarii książęcej nie jest z góry do wykluczenia³⁾.

Nr. 61. Nader zawiła jest sprawa dokumentu Kędzierzawego i Henryka dla klasztoru czerwińskiego z r. 1161, i kwestia autentyczności pieczęci doń przywieszonych. Od czasu oceny ich przez prof. Semkowicza w r. 1900⁴⁾ przybył naszej sfragistycy egzemplarz pieczęci Hermana, dowodzący, iż postać księcia na tronie z mieczem na kolanach (jak to przypuszczał już Piekosiński) zjawiała się na pieczęciach książąt polskich już w XI w.⁵⁾ Złączenie aktów dwóch wystawców w jednej sprawie na jednym materialnym dokumencie nie jest w dyplomatyce polskiej tak obce⁶⁾, aby się trzeba było uciekać do przypuszczeń zużytkowania zapisek klasztornych albo niedołącznej redakcji przywileju. Nie mając więc nic do zarzucenia samemu dokumentowi⁷⁾, uważam go za autentyk z r. 1161 (co tylko ewentualnie dopuszcza wydawczynie), w jednym miejscu interpolowany przez odbiorcę (Żużel zam. Kochów)⁸⁾.

Pod nrami 63—67 umieszcza dr. B. 5 dokumentów jędrzejowskich, których czas wystawienia określa na koniec 1166 do 2/III 1167, uważając je wszystkie za falsyfikaty. Jeżeli zgodzić się należy bez wahania z wydawczynią na przeniesienie czasu wystawienia niedatowanych nrów 65 i 66 na te właśnie czasy⁹⁾,

¹⁾ Por. Małczyński, O wpływie szkoły pisarskiej leodyjskiej, str. 3.

²⁾ Por. Ibid. str. 13—14.

³⁾ Wniosek z faktu, iż dokument księżnej Salomei (por. wyżej nr. 8) zawiera pewne zwroty pokrewne stylizacji naszego dokumentu. Przy przypuszczeniu jednak takim zupełnie się nie upieram.

⁴⁾ Por. Kwart. Hist. XIV, str. 692.

⁵⁾ Ostatnio Kętrzyński, Uwagi o pieczęciach Władysława Łokietka, str. 53 przyp., odmawiając autentyczności pieczęciom z r. 1161, nie uwzględnił istnienia pieczęci Hermana, oraz wyvodu Piekosińskiego, Pieczęcie, str. 17, na temat „cimborie ad modum turrium“.

⁶⁾ Por. np. akt zamiany wsi Campino, Monum. palaeogr. tabl. 33, 34.

⁷⁾ Sama dr. B. dopuszcza możliwość istnienia autentycznego nadania z r. 1161.

⁸⁾ Może pierwotnie istniały 2 egzemplarze tego dokumentu, z których jeden został przez odbiorcę interpolowany.

⁹⁾ Poprzednio kładziono je na lata 1174—6, por. Kod. dypł. małop. II. nr. 374, 380.

to jednak teza o fałszerstwie wszystkich aktów jędrzejowskich nie wydaje mi się dostatecznie umotywowana. Wedle mego zdania, którego tu szerzej nie jestem w stanie umotywić, nr. 66 i 67 byłyby dokumentami interpolowanymi, może nawet po r. 1221. Natomiast dokumenty Mieszka i Kazimierza dla Jędrzejowa (nr. 63, 64)¹⁾ nie są w mych oczach ani fałszykatami formalnymi, ani historycznymi. Teza o powstaniu ich z zapisek klasztornych nie znajduje mym zdaniem dostatecznego poparcia w źródłach, skoro nieraz małoletni książęta nie tylko świadczyli na dokumentach, nie tylko dokonywali „samodzielnie“ czynności prawnych²⁾, ale nawet wystawiali pod własnym imieniem dokumenty³⁾. A znów zwrot dokumentu „filii ducis“ (zam. filii mei) nie świadczy mym zdaniem o pochodzeniu z zapiski, ale o niedbalstwie dyktatora, czy ingrosatora, który to fakt obserwować możemy jeszcze w głębi XIII w.⁴⁾.

Nie zgodziłbym się nadal z dr. B. co do czasu powstania fałszykatu łądzkiego nr. 71, wspomnianego w sfalszowanym dokumencie Odonicza z r. 1236⁵⁾. Wedle mego zdania dzisiejszy tekst fałszykatu z r. 1173 jest obszerniejszy od nadania Odonicza⁶⁾, który twierdzi wręcz przeciwnie, a wobec tego powstać musiał po tej dacie.

Podobnie spornym pozostanie dokument sulejowski Kazimierza i arcybiskupa Piotra datowany na r. 1176, ale który z uwagi na świadkowanie biskupa krakowskiego Pełki (1186—1207) wypadnie przenieść zapewne na r. circa 1186⁷⁾. Za autentycznością jego przemawia nie tylko zgodność treściowa (w części) z nadaniami jędrzejowskimi z r. 1166/7⁸⁾, ale nadto i fakt, iż treść immunitetu Sprawiedliwego potwierdzona jest w oryginalnym przywileju Leszka Białego (circa 1206)⁹⁾,

¹⁾ Por. Semkowicz, Nieznane nadania na rzecz kl. w Jędrzejowie (Kwart. Hist. XXIV, str. 66 n.).

²⁾ Wedle dokumentu Humbalda z 2 III 1145 Kazimierz Sprawiedliwy w wieku lat 7 dokonał z braćmi nadania dla kościoła w Łęczycy. W związku z tym należałoby może poddać rewizji tezę o niemożności dokonywania czynności prawnych w Polsce przez osoby małoletnie, przynajmniej w odniesieniu do książąt?

³⁾ Por. dokument Wstydliego z r. 1235 (Małczyński, Dwa nieznanne dokumenty jędrzejowskie Kwart. Hist. XXXVIII, str. 458), który liczył wówczas 7 lat.

⁴⁾ Por. Kod. dypl. wkoł. I nr. 180, 184, 595 i pass.

⁵⁾ Ibid. nr. 192.

⁶⁾ Fałszykat z r. 1173 zawiera wzmiankę o immunitet'e ekonomicznym i sądowym („ab omnibus iuribus Polonie absolutam“), czego klasztor jeszcze w r. 1236 nie posiadał.

⁷⁾ Nr. 80, 81. Datę taką przyznaje im cała prawie dotychczasowa literatura przedmiotu, a i sama dr. B. na innym miejscu (str. 95) zdaje się dopuszczać związek między r. circa 1186 a wspomnianymi dokumentami.

⁸⁾ Por. Semkowicz, Nadania jędrzejowskie, str. 72.

⁹⁾ Mon. palaeogr. tabl. 38, 39. Dokument ten dr. B. pomija w swych rozważaniach.

a nie wyłącznie w wygotowanym na jego podstawie falsyfikacie¹⁾. Czy należy tu także wzmianka o cytacji listem²⁾, oczywiście trudno stanowczo rozstrzygnąć³⁾, ale w każdym razie nie ma dowodów przeciwko takiemu pozytywnemu przypuszczeniu.

Nr. 91. Analiza paleograficzna dokumentu sulejowskiego z r. 1178 nie prowadzi zdaniem mym do uznania go za falsyfikat. Brak *e cum cauda* nie świadczy jeszcze o niczym⁴⁾, a ślady gotyku są tak nikłe, że w końcu XII w. dziwić nie powinny; natomiast wzmianka o opieczętowaniu dokumentu książęcego pieczęcią wystawcy przez biskupa krakowskiego jest tak charakterystyczna, iż w falsyfikacie trudno ją byłoby sobie wyobrazić.

W jedynym wreszcie drukowanym przez wydawcę in extenso dokumencie biskupa Żyrośława, zauważyłem (nr. 120) mylne odczytanie *Mlodossovici* zam. *Mlodossouici*, oraz brak uwagi, że litera z w *Scirozlaus* jest jakby poprawiana.

Nie wszystkie wątpliwości, związane z lekturą Repertorium mogły znaleźć w recenzji miejsce⁵⁾, a i te, które sumiennosc recenzenta kazała mi podnieść i poddać dyskusji nie powinny, jak sądzę, obniżać wartości wydawnictwa jako całości, będąc w mych oczach jedynie wyrazem sprzecznych założeń, z jakimi podchodzimy do dokumentu zarówno z punktu widzenia formalnego, jak i źródła historycznego. Bardzo też być może, iż na wiele z nich nie będzie można dać nigdy definitywnej odpowiedzi.

Kończąc me uwagi nad pięknym wydawnictwem dr. Budkovej, pozwoliłbym sobie wyrazić nadzieję, iż następną jej pracą, równie jak obecna sumienną i wyczerpującą, będzie edycja pełnych tekstów naszych najstarszych dokumentów XI i XII w., opatrzona raz jeszcze, dającym się w ten sposób łatwiej sprawdzić, komentarzem krytycznym.

Karol Maleczyński

¹⁾ Kod. dypl. małop. I. nr. 4.

²⁾ Pozew listem zjawia się w Małopolsce poza tym dopiero w r. 1228, por. Maleczyński, Stanowisko prawne dokumentu, str. 20, ale argument *ex silentio* nie jest jeszcze argumentem.

³⁾ Pragnąłbym jedynie w tym miejscu zrektyfikować twierdzenie dr B., jakoby w wspomnianym szkicu zajmował stanowisko w sprawie autentyczności tego dokumentu, kiedy o niej ani słowa nie wypowiedziałem, mimo iż osobiście jestem o niej przekonany.

⁴⁾ Brak jego również np. w Mon. palaeogr. tabl. 15.

⁵⁾ Tak też pominąłem np. sprawę autentyczności trzech dokumentów i rozmiaru immunitetu udzielonego wedle dokumentu Monacha klasztorowi w Miechowie przez książąt polskich, albo paleograficzną charakterystykę pisma nru 118 ze śladami pisma leodyjskiego. Natomiast chętnie przyznaję, iż pismo dokumentu biskupa Żyrośława dla Joanitów z r. 1189 (nr. 121, Mon. Palaeogr. tabl. 14) wykazuje, jak to dr. B. trafnie zauważyła identyczną rękę z dokumentem z tegoż roku dla tychże odbiorców (Acta reg. Bohem. fototyp. express. fasc. 1, tabl. 10), a nie jak przypuszczałem dawniej z doku-

Badecki Karol: Archiwum Akt Dawnych Miasta Lwowa. — A. Oddział Staropolski. — IV Księgi rachunkowe (lonherskie) 1404—1788. Lwów 1936, str. XXIII+156 i tablic 38.

Bardzo prędko, bo w rok po ukazaniu się pierwszego tomu Katalogu Archiwum Akt Dawnych m. Lwowa, wydał dr Badecki następny tom Katalogu, a czwarty według projektowanego układu całości dzieła. Tom ten obejmuje księgi rachunkowe miasta od średniowiecza aż po r. 1788, kiedy z nowym ustrojem władz miejskich przyszedł też nowy system rachunkowości według wzorów austriackich. Omawiany tom zawiera 262 pozycyj katalogowych (nr 695—956); rozdzielają się one na trzy zespoły: a) księgi kasy miejskiej, b) księgi kasy królewskiej i c) księgi kasy radzieckiej i kasy ławniczej.

Zespół pierwszy obejmuje właściwe księgi rachunkowe miasta. Zespół drugi mieści w sobie rachunki tzw. kasy królewskiej. Była to specyficznie lwowska instytucja, usprawiedliwiona znaczeniem strategicznym Lwowa jako twierdzy kresowej. Miasto otrzymało od królów polskich pewne dochody, które obracać miało na naprawę warowni, dróg i mostów oraz na zapasy wojenne. Dochody powyższe, jako też wydatki, wyodrębnione były w osobną kasę królewską, którą zarządzały władze miejskie, ale pod kontrolą komisarzy królewskich. Księgi kasy radzieckiej i ławniczej zawierają rachunki z dóbr i dochodów, przeznaczonych na uposażenie rajców i ławników. We wszystkich powyższych zespołach spotykamy podobnego typu rejestry ogólne dochodów i wydatków, oprócz tego zaś występują wszędzie rejestry specjalne. Największe różniczkowanie widzimy wśród ksiąg kasy miejskiej. Mamy tu rejestry dochodów z targów i wagi, z czynszów, podatków królewskich i miejskich, i zaległości podatkowych, rejestry dochodów i wydatków kas: sztukowej (rodzaj cła), składowej, wodociągowej i drogowej, regentowskiej, różne inwentarze itd. Kasa królewska wykazuje specjalne rejestry dochodów i wydatków z czopowego, procentu gorzałczanego i nowego czopowego, tudzież inwentarze i księgi kontraktów. Powyższe różniczkowanie lwowskich ksiąg rachunkowych pociągnęło za sobą podział wszystkich trzech zespołów na znaczną liczbę grup. Pierwszy z nich liczy 20 grup (206 numerów), drugi 8 grup (47 numerów), trzeci obejmuje 3 grupy (8 numerów). Jak widzimy, poszczególne grupy wydzielone w powyższych zespołach przez dra Badeckiego przedstawiają się skromnie, w szczególności są znacznie mniejsze niż analogiczne ugrupowania w Katalogu Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa. Księgi i akta rachunkowe miej-

mentami biskupów wrocławskich. Dodam wreszcie, że datę nru 33, oznaczoną przez dr. B. na lata 1124—1136 wypadłoby w związku z dalszymi wiadomościami o tymże Markwardzie (Klempin, Pomm. UB. I. nr. 109) przesunąć na czasy 1136—1187.

skie obejmują tu 28 grup i 1465 numerów, czyli że przeciętnie na jedną grupę wypada 52 pozycyj, podczas gdy we Lwowie tylko 8—9 numerów. Zjawisko to tłumaczy się częściowo większymi zasobami archiwum krakowskiego, częściowo zaś porządkami, robionymi w zeszłym stuleciu w archiwum lwowskim. Popszywano wtedy częstokroć po kilka lub kilkanaście woluminów w grube tomy. W Krakowie tego nie robiono; każdy wolumen stanowi z reguły odrębną jednostkę archiwalną, stąd liczba ich jest znacznie większa. Wreszcie w Krakowie nie było osobnych kas: miejskiej królewskiej oraz radzieckiej i ławniczej; wszystkie księgi rachunkowe tworzą tu jeden wielki zespół.

Również co do treściowego układu wykazują analogiczne archiwalia krakowskie — obok zasadniczych podobieństw — dość znaczne różnice. Główne księgi kasowe prowadzono w Krakowie od XIV—XVIII w. według tego samego (w głównych zarysach) systemu, obejmując w nich stale dochody i wydatki; toteż tworzą one razem jedną wielką grupę (nr. 1587—1827). Tymczasem we Lwowie zmieniono dwukrotnie system rachunkowości. W średniowieczu notowano dochody i wydatki miasta w tych samych rejestrach, w XVI w. spisywano osobno dochody, osobno wydatki, te ostatnie tylko w porządku chronologicznym (o ile nie zaginęły rejestry wydatków, ułożone systematycznie jako pendant do grupy 42), wreszcie od początku XVII stulecia zaczęto z powrotem zbierać przychody i rozchody w tych samych rejestrach recesowych. Dlatego we Lwowie księgi główne kasowe rozbite są na trzy grupy 39, 42 i 47. Może lepiej byłoby zestawić je w Katalogu razem kolejno jedną za drugą, zaznaczając już w spisie treści, że to są księgi główne; to by od razu na pierwszy rzut oka orientowało dobrze czytelnika. Grupa inwentarzy w Krakowie jest słabiej rozbudowana, niż we Lwowie; za to inwentarze krakowskie sięgają dawniejszych czasów, najstarszy pochodzi z r. 1500 (Zbiory Ambrożego Grabowskiego, rkp. nr. 44). W Krakowie widzimy silniejsze zróżniczkowanie w dziedzinie rejestrów podatkowych. Szereg grup w obu archiwach odpowiada sobie mniej więcej treściowo, nosząc jednak częściowo odmienne określenia. Tak np. podobny charakter posiadają lwowskie protokoły sądu rekuperatorskiego (grupa 49) i „*Protocolla causarum iudicii fisci urbis Crac.*“, lwowskie kwitariusze kasy miejskiej (grupa 56) i „*Libri quietationum civitatis Crac.*“, lwowskie księgi kontraktów i konsensów kasy miejskiej (gr. 57 i 58) i „*Acta lonherorum civitatis Crac.*“ itd. Na odwrót zaś tu i tam spotykamy grupy ksiąg właściwe tylko jednemu archiwum. I tak tylko we Lwowie występują rejestry kasy składowej, kasy regentowskiej, woskobójni itp., a na odwrót specjalnością archiwum krakowskiego są np. rejestry małej wagi, mostowego, szrotlonu, domu poprawczego itd.

Co do szaty zewnętrznej omawiany tom Katalogu nie pozostaje w tyle poza pierwszym tomem wspomnianego wydawnictwa. Pod względem typograficznym przedstawia się on wspaniale. Liczne ilustracje na 38 tablicach, umiejętnie podobierane, dają plastyczne wyobrażenie o zewnętrznym wyglądzie ksiąg oraz sposobie ich prowadzenia. Ilustracje te stanowią cenne uzupełnienie dla wyczerpujących objaśnień i opisów poszczególnych grup archiwaliów. Oczywiście przy tak gruntownym opracowaniu szczegółów nie da się osiągnąć idealnej przejrzystości. W tej dziedzinie jednak tom niniejszy wygląda znacznie korzystniej niż poprzedni. Wszystkie grupy są na ogół jednolite co do charakteru; niema takiego pomieszania archiwaliów przynależnych do różnych grup, a nawet zespołów, jakie daje się zauważyć w poprzednim tomie. Jeżeli wyjątkowo w jakich księgach występują takie wręty, to autor za wzorem Katalogu krakowskiego daje w odnośnych miejscach głównego tekstu odsyłacze kursywnym drukiem. Tak np. w grupie inwentarzy kasy królewskiej dano odsyłacze do rękopisów nr. 729 i 730, w których mieszczą się obok inwentarzy kasy miejskiej także inwentarze kasy królewskiej z l. 1752—1775. Wprowadzenie powyższego typu odsyłaczy w omawianym tomie stanowi postęp w stosunku do tomu poprzedniego, gdzie tej metody nie stosowano, ze szkodą dla przejrzystości Katalogu. Poza tym szczegółem drugi tom Katalogu nie różni się od pierwszego co do metody wydawniczej. Jeżeli więc dr. Badecki osiągnął w omawianym tomie znacznie lepsze wyniki co do przejrzystości, to stało się to głównie dlatego, że nie potrzebował się krępować przy nowym układzie ksiąg rachunkowych lichym indeksem Raspa do ksiąg lonherskich, lecz mógł swobodnie uporządkować cały ten dział archiwalny wedle dawnej przynależności kancelaryjnej. Zadanie to przeprowadził na ogół w sposób zupełnie zadowolający.

Miałbym jeszcze jedno zastrzeżenie co do grupy zawierającej księgi długów miejskich. Dwa pierwsze rękopisy tej grupy zawierają spisy zaległości czynszowych i podatkowych na rzecz miasta, kwalifikują się zatem raczej do grupy 49. Zasadniczo jednak cały materiał jest ułożony prawidłowo i z dość znaczną przejrzystością, o ile takowa da się osiągnąć przy takim systemie wyczerpujących objaśnień, jaki przyjął dr. Karol Badecki.

Do omawianego tomu dołączył autor tabelę konkordacyjną dawnych sygnatur Zubrzyckiego i Raspa z nową numeracją bieżącą, spełniając przez to postulat, wysunięty przez recenzentkę doc. H. Polaczkównę (*Kwart. Hist.* XLIX, 1935, str. 626). Tabela bierze za podstawę sygnatury Raspa (III A), uwzględniając też częściowo sygnatury Zubrzyckiego. Ma ona zastosowanie głównie dla omawianego tomu Katalogu, po części też

dla tomu poprzedniego. Po wydrukowaniu następnych tomów będzie się tabelę uzupełniać.

Gruntowne uporządkowanie archiwaliów lonherskich i innych pokrewnych kosztowało autora wiele trudu, gdyż dawny oddział III A Archiwum m. Lwowa, który zawierał głównie księgi rachunkowe, znajdował się w stanie podobnego bezładu, co oddział V, którego zawartość przedstawioną została w poprzednim tomie Katalogu. Za ten trud należy się dr. Badecskiemu szczerze uznanie ze strony polskiej nauki historycznej.

Mieczysław Niwiński

Szabó István: Ugocsa megye. (Edidit: Magyarság és Nemzetiség. Tanulmányok a magyar népiségtörténet köréből. I. sorozat. I. kötet. Hóman Bálint, Domanovszky Sándor közreműködésével szerkeszti Mályusz Elemér. Magyar Tudományos Akadémia). Komitat Ugocsa. Budapest 1937. XII+615 lap; 4 térkép+15 vázlat. (Badania dziejów ludności węgierskiej. Seria I. Tom I. Pod redakcją...).

Jednym z najważniejszych zadań węgierskiej nauki historycznej jest zbadanie stosunków ludnościowych w węgierskich komitatach, który to problem zaniedbywano aż do dzisiejszych czasów. Ten przedmiot badań jest nie tylko dlatego ważny, że i dzisiaj posiada swą aktualność, ale dlatego też, że stosunki narodowościowe w poszczególnych komitatach tłumaczą ich stan kulturalny i dają poznać ówczesne społeczeństwa. Komitat Ugocsa był najmniejszym komitatem starych Węgier, a ponieważ rozciągał się prawie wzdłuż granicy północno-wschodniej, przeto dla jego historii ważne są zmierzające ku Węgom wędrówki narodowości otaczających Węgry od północy i od wschodu. Przez wieki był ten komitat obszarem granicznym języków węgierskiego, ruskiego i wołoskiego. W czasie osadnictwa X i XI wieku nie zajmowała ludność węgierska ziem w okolicach górskich, a więc także i terenu Ugocsa, lecz tylko okolice równinne, zostawiając obszary górskie otwartymi, tak, że później wzięła je w posiadanie fala naciskających od północy i północnego-wschodu Rusinów, względnie idących od południa Wołochów. Osadnictwo węgierskie rozpoczyna się w wieku XII, kiedy to w dobrach królewskich ludność węgierska i germańska pochodzenia prawdopodobnie flamandzkiego obsadziła dolinę Cisy (Tisza), rozciągającą się między Avas i Nagyszöllösi Hegyvidék. (Okolica Górnicza Nagyszöllös).

Kolonizacja królewska dała komitatowi blisko jedną trzecią późniejszej ludności. Przybysze sascy zlewali się powoli z ludnością węgierską, gdy się z nią zetknęli. Proces ten zamknął się w ciągu XVI wieku. Obok osadnictwa królewskiego wyłania się praca trzech wielkich rodzin, które posiadały dobra w tym komitacie. Pierwszym jest ród Káta, zob. szkic nr. 3). Pierwsze ruchy osadnicze rozpoczynają się z początkiem

XVII wieku z Bábony i stąd rozpościerają się ku Halmi, Kökényesd, Keresztúr, Tamásváralja. Mieszkańcy byli przeważnie Węgrami, w latach 1474—1499 wśród 154 mieszkańców pięciu gmin znajdujemy 136 Węgrów, 2 Niemców, 1 pochodzenia słowiańskiego i 15 niepewnych. Ród Káta z pewnością osadził tu ludność węgierską ze swych starych dóbr.

Drugą była rodzina Gut-Keled spomiędzy rzek Szalva i Borsova. W XIII wieku miała tylko jedną wieś, pozostałe kolonizowała począwszy od wieku XIV. (Feketepatak, Salánk, Komját). Z punktu widzenia narodowościowego niema tu jednolitości, lecz ku wschodowi stale wzrasta element ruski, tak że np. Felsőkaraszló było już czysto ruskie.

Trzecią była rodzina Hont-Pázmány. Poszczególne wsie w jej dobrach nie miały jednolitej organizacji, rodzina ta nie zmierzała też do wytworzenia wśród ludności jakiegoś oblicza narodowościowego i na jej ziemiach znajdują się między ludnością węgierską i narodowości obce. Pomiędzy dobrami tych trzech rodzin znajdowały się wsie drobnej szlachty, biednych posiadaczy, którzy najczęściej sami uprawiali rolę, lub mieli najwięcej 1—2 poddanych. W latach 1567—1574 było 289 szlacheckich posiadaczy węgierskich, na których przypadało 106 poddanych, dwóch szlachciców niemieckich z 1 poddanym, oprócz tego był jeden słowiański szlachcic bez poddanego. Szlachta była zatem z narodowościowego punktu widzenia przeważnie węgierską.

Praca niniejsza zajmuje się też rozwojem obszarów kolonizacyjnych ruskich i wołoskich i stwierdza, że w XIV wieku pojawiają się pierwsze ślady ludności ruskiej, która osadzała się po stronie Nagyszöllösi Hegyek i powoli wciskała się do wsi: Misztice, Rákóc, Felsőkaraszló, Alsókaraszló, Ölyves, Alsósárad, Nagycsongova, Kiscsongova, Ilonokujfalu itd., z tych miejsc zaś przenikała do wsi o osadnictwie węgierskim, które zruszczyły się w przeciągu wieku XVI i XVII (Rakasz, Magyarveresmart, Oroszveresmart). Jeżeli chodzi o gospodarkę osadzającej się ludności ruskiej, to składało się na nią pasterstwo górskie i początki uprawy roli. Głównym obiektem hodowli nie były owce — jak u pasterzy górskich, lecz bydło rogate i świnie. Wołosi skolonizowali okolice górskie Avas, leżące na lewym brzegu Cisy, napływając tam powoli od drugiej połowy XIV wieku i spotykając się w tej swojej drodze z południa na północ z elementem ruskim, z którym wespół stworzyli wspólną linię osadniczą w kierunku Batarcs-Turci.

Po skreśleniu stanu narodowościowego autor zajmuje się życiem społeczeństwa i stwierdza, że wielcy posiadacze komitatu mieli w swoich rękach całą klasę poddańczą, ponieważ na wielkie rodziny przypadało 83% ogólnej liczby poddanych, na drobną szlachtę tworzącą 51 rodzin — tylko 11%, reszta zaś należała do średnich posiadaczy, tworzących 16 rodzin.

Ogólna ilość poddanych komitatu wynosiła z końcem XVI wieku 1634 ludzi, z tego było 77·24% Węgrów, 3·43% słowiańskiego pochodzenia, 1·36% Niemców, 0·28% Wołochów, 0·34% Turków i 17·35% niepewnych. Ogólna ilość mieszkańców komitatu razem z posiadaczami dóbr wynosi z końcem XVI wieku 2200 rodzin, z czego 1800 węgierskich, a więc też znaczna przewaga. Obraz ten zmienia się w następnych dwóch stuleciach, w których ludność węgierska zmniejsza się stopniowo na korzyść narodowości obcych. W roku 1775 np. komitat ma 2767 poddanych, czyli że liczba ich wzrosła tylko o 70%. Jeśli chodzi o stosunki społeczne, to cztery wielkie rodziny już tylko 53% poddanych mogą uważać za swoje; stosunek liczbowy posiadaczy średnich podniósł się z 16-tu na 56 i na nich przypadało teraz 28% poddanych. Liczba drobnych posiadaczy szlacheckich spadła do 165, podczas gdy jeszcze w 1670 r. wynosiła 296. Z drugiej zaś strony słowiańska ludność okolic Nagyszöllös wzrosła o 350%, a wołoska z okolic Avas o 650%, obie narodowości razem z 217 na 1023 głowy. W spisie z roku 1775 Węgrzy stanowią już tylko 37%, podczas gdy inne narodowości panują ze swymi 63% nad komitatem. W odniesieniu do XVI wieku ludność węgierska spadła o 43%, co można zrozumieć, gdy się weźmie pod uwagę liczne wojny i napady tatarskie: np. w 1717 r. Tatarzy uprowadzili z komitatu 199 szlachty i 404 poddanych, oszczędzili zaś ludność słowiańską i wołoską, mieszkającą między górami. Tak spadała powoli liczba Węgrów w tym węgierskiego pochodzenia komitacie, który wreszcie w czasach najnowszych stał się siedzibą różnych narodowości.

Taka jest treść pracy Stefana Szabó. Książka napisana jest zupełnie obiektywnie, stosunki narodowościowe śledzi autor na podstawie nazw, konskrypcyj i innych źródeł (np. listów, sprawozdań administracyjnych), ale bardzo zacieśnia rezultaty badań, gdy np. uważa za niepewne te nazwiska rodzin, których przynależność językowa nie da się ustalić etymologicznie bez wątpliwości. Za niepewne uważa również nazwiska, utworzone z nazw tych miejscowości, gdzie ludność nie wchodziła w skład narodowości, od której wzięła początek nazwa wsi. Inne słuźebne, gdy oznaczają to samo w słowiańskim i węgierskim języku (np. Kovács, Bodnár, Takács i td.) są też niepewne.

Praca ta może być ważna i dla polskiej nauki historycznej przez swoje rezultaty i metodę, dlatego też uważaliśmy za konieczne umożliwić jej poznanie. Przeczytanie jej ułatwia znacznie obejmujące 32 strony streszczenie francuskie, jako też dołączona do tekstu mapa, przedstawiająca podział ludności i jej ruchy osadnicze, oraz — oprócz innych szkiców cztery specjalne wykresy, przedstawiające falowanie ludności komitatu pod względem statystycznym.

Komoróczy György

Den Svenska utrikesförvaltningens historia av Sven Tunberg, Carl-Fredrik Palmstierna, Arne Munthe, Arne Forssell, Torsten Gihl och Nils G. Wollin, Uppsala 1935, str. 548.

Może nie przypadkiem to się stało, że zbiorową księgę o przeszłości szwedzkiego urzędu spraw zagranicznych zainicjowano w r. 1929, kiedy prace nad zbiorową historią Riksdagu od czterech lat były w pełnym toku, skutkiem czego także wykonanie owej późniejszej inicjatywy zaczęło się w r. 1932 już po wyjściu pierwszych tomów historii sejmu. W przeszłości szwedzkiej, jak i w brytyjskiej i polskiej, polityka zagraniczna zależała od dawien dawna nie tylko od dynastii, ale i od społeczeństwa, którego wyrazem bywał arystokratyczny senat (wzgl. rada państwa) i sejm. Rozwój organów polityki zagranicznej łatwiej przeto zrozumieć na tle bardziej skomplikowanego i bardziej interesującego rozwoju przedstawicielstwa narodowego.

Sześciu autorów złożyło się na ten okazały tom, a patronował ich pracy komitet redakcyjny z udziałem powag administracyjno-politycznych i naukowych (w ich liczbie dyrektor Helge Almquist, redaktor Sven Tunberg, dyr. bibl. Oskar Wieselgren). Wzorów gotowych obcych przed oczyma nie było: raz tylko jeden z autorów cytuje dzieło J. Tilley & S. Gaselee, *The Foreign Office*, L. 1933. Wypracowano tedy program samodzielnie. Terminem „utrikesförvaltning“ objęto organizację i zasady funkcjonowania kierownictwa polityki zagranicznej oraz jej naczędzi zagranicą. Będzie to więc historia ministerium spraw zewnętrznych oraz dyplomacji, z pominięciem atoli ich treści i celów. Stąd ogólny schemat pracy: w każdym rozdziale mowa najpierw o kierownictwie centralnym, potem o sieci dyplomatycznej. Zaczyna się księga od czasów przedhistorycznych, a kończy na r. 1923, który w dziejach Szwecji nie ma szczególnego znaczenia, ma je za to dla Europy Wschodniej, jako data uznania granic Polski przez wielkie mocarstwa. Oczywiście nie o wszystkich okresach było jednakowo dużo do powiedzenia. Tunberg załatwia swój „fortid“ na 3 stronicach; wieki średnie na 11, czasy wazowskie aż do r. 1611 na 19. Palmstierna o czasach Gustawa Adolfa i Wojny Trzydziestoletniej, 1611—1648, rozpiął się dziesięć razy obszerniej niż jego poprzednik o XVI wieku: bo też był to okres rozbudowy wielkiej dyplomacji. Munthe późniejszą epokę mocarstwową oraz katastrofalnego schyłku ujął na 88 str. w 3 podokresy 1648—1680—1700—1720. Forssell czasy wolnościowe i gustawiańskie 1721—1809 potraktował jako jedną całość (str. 211—325), tzn. najpierw omówił dzieje kierownictwa, potem dzieje poselstw. Gihl snuje opowiadanie od przewrotu 1809 r. do rozkładu unii z Norwegią i dalej (str. 327—472). Ostatni autor Wollin, opowiada dzieje

tw. Pałacu następcy tronu (Arvfurstens palats), niegdyś pałac Torstensonsona przy placu Gustawa Adolfa, gdzie od r. 1906 rezyduje ministerstwo spraw zagranicznych. Literatury i źródeł księga niestety nie podaje. Przypisów bardzo niewiele — w stosunku zwłaszcza do mnóstwa materiału jakiego musiało dostarczyć autorom Rikskarkivet. Kto wie, czy nie najwięcej odkryć archiwalnych porobił na swym odkinku właśnie p. Wollin, który też dał piękny komplet widoków pałacu spraw zagranicznych, gdy inni autorowie reprodukowali tylko z rzadka wizerunki pierwszorzędných dyplomatów szwedzkich.

Z bogatej treści wydawnictwa spróbujemy tu uwydatnić niektóre jeno najważniejsze momenty. Pod koniec w. XII powstaje urząd kanclerski; za czasów unii kalmarskiej rozbudowuje się on chwilowo w dwie kancelarie (później będzie się pojawiał hovkansler obok rikskanslera); targi i rokowania z Kopenhagą zmuszają Szwedów do ożywionej akcji dyplomatycznej i do osobnego poza dworem królewskim jej obmyślenia. Stałe poselstwa zaczęły się od ustanowienia „prokuratorów“ przy dworze papieskim (po r. 1450). Obok kancelarii (kanclerz, sekretarz, pisarze), która za czasów A. Oxenstierny przybiera postać kolegialnego urzędu z 4 radcami, z podziałem referatów między dwóch sekretarzy, ze ścisłym regulaminem, wytwarzają się inne ogniska myśli zewnątrzno-politycznej: senat i sejm. Ten ostatni traci głos po zamachu reformatorskim Karola XI (1680) na lat 40, ale senat go nie traci, dzięki czemu jego protokół (ogłoszony do czasów Karola Gustawa) stanowi dla historyków szwedzkiej polityki zagranicznej nieocenione zwierciadło przeszłości. Karol XII z konieczności wprowadził do kierownictwa owej polityki dwutorowość: wyjeżdżając na wojnę 1700 r. nie przypuszczał, że wojować i dyplomatyżować będzie poza krajem lat 15, więc kazał senatowi obradować dalej i porozumiewać się z główną kwaterą. Tymczasem główna kwatera zogniskowała w sobie najważniejsze rokowania, przyjmowała i wysyłała posłów z wielką ujmą dla powagi senatu, który, nie wiedząc o zamiarach króla, rozsyłał niezgodne z nim dyrektywy. Po śmierci wojowniczego króla wszystko się zespoliło na nowo — na podstawie parlamentarnej. W epoce Czapek i Kapeluszy punkt ciężkości polityki zagranicznej, odjętej królowi, chwieje się między kolegium kancelaryjnym, którego szef: kanslipresident odgrywa rolę niemal pierwszego ministra, rządem, tj. radą państwa i „tajnym wydziałem“ sejmowym (sekreta utskottet); ten ostatni czerpie natchnienie z plenum, plenum — po części od wyborców, a szlachta i wyborcy niekiedy — za pośrednictwem swych wódzów od — obcych poselstw. Toczą się walki o zakres władzy kanclerza; dużo się mówi o przestrzeganiu tajemnicy, ale i władza i tajemnica źle na tych walkach wychodzą. Gu-

staw III zburzył ten wadliwy porządek, rewindykując po trosze na rzecz władzy królewskiej ster polityki zewnętrznej, ale nie zabezpieczył tej ostatniej przed grą intryg koteryjnych, czego skutkiem będzie po jego śmierci szybki upadek znaczenia Szwecji. W ustroju konstytucyjnym 1809 r. polityka zewnętrzna została w myśl podziału władz przyznana królowi, a późniejszy król Karol Johan (Bernadotte) dopiłnował w praktyce stosowania tej zasady. Trudności nastęrczała nadal unia z Norwegią, której wykładnikiem był wspólny minister spraw zagranicznych, zmuszony do współpracy z riksdagiem i stortingiem, albo z ich wspólnym tajnym wydziałem (ostatnio wznowionym w r. 1895 i 1905). Trudność ta była tym większa, że minister, w myśl nowoczesnych zasad parlamentaryzmu uważał siebie za męża zaufania narodu i wypraszał sobie bezpośrednio, tajną ingerencję króla do dyplomacji. Zauważyć tu warto, jako osobliwość okresu wolnościowego (1719—1772), instytucję tzw. commissions-sekreterare, którzy kontrolowali działalność właściwych dyplomatów na placówkach zagranicznych.

Dla historyków wszystkich krajów, a w szczególności dla nas Polaków, ma to wydawnictwo trojake znaczenie: przede wszystkim oświetla organizację polityki zagranicznej, bez czego trudno nieraz zrozumieć jej działanie, a zarazem udostępnia innym narodom pouczające doświadczenia Szwedów. Po wtóre, zawiera dużo szczegółów o składzie personalnym różnych poselstw, choć oczywiście nie wyczerpuje tej dziedziny faktów. Nie znajdujemy tu np. tak ruchliwego w Wojnie Północnej 1655—60 Schlippenbacha, ani nadzwyczajnego posła w Polsce Bielkego (1661); wspomniany dopiero zwyczajny — Tott. Wreszcie publikacja ta stwarza jeden więcej wzór dla zagranicy, m. in. dla nas, według którego można się nauczyć — zwłaszcza przy poparciu finansowym władz — pisać o rozwoju urządzeń nie tylko w ostatnim dziesięcioleciu, ale w ciągu wielowiekowej historii narodu.

Władysław Konopczyński

1. Sveriges Riksdag, Historisk och Statsvetenskaplig franställningutgiven enligt beslut av 1926 ars Riksdag. Förre avdelningen, Riksdagens historia intill 1865, Stockholm, t. I str. 224; t. II, str. 373; t. III, str. 591; t. IV, str. 241; t. V, str. 306; t. VI, str. 381; t. VII, str. 224; t. VIII, str. 224.

2. Edén Nils: Den svenska riksdagen under femhundra år. P. A. Norstedt & Söners förlag, Stockholm 1935, str. 332.

Po swych pierwszych zwycięstwach na lądzie starej Europy parlamentaryzm zapragnął mieć swą historię. Rzecz wydawała się tak pilną i tak prostą, że młody Guizot już w latach 1821—2 pokusił się o skreślenie w dwóch tomach „Histoire des origines du gouvernement représentatif en Europe“. Młodzieńczo-śmiałe to przedsięwzięcie stało się namacalnym

dowodem, że jeden człowiek historii rządów przedstawicielskich nie opanuje. Próbowali potem różni, pisać dzieje całego sejmowania w poszczególnych krajach. Takie całokształty opracowali: dla Francji Desjardins, Thibaudeau i Picot; dla Niemiec — (tylko o sejmach krajowych) Unger; dla Niderlandów — Juste; dla Hiszpanii — Sempère; dla Anglii — Hallam, a potem Gneist; dla Polski — Karejew; dla Moraw — Kameniček (mówimy tu tylko o autorach XIX wieku). Zresztą i tak ograniczony temat: historia parlamentaryzmu w jednym państwie, okazał się wobec nowych wymagań zbyt trudnym. Opowiedzieć zewnętrzną przebieg wszystkich zgromadzeń mógł od biedy przy dużym wysiłku jeden autor (jak to uczynił Picot); ale stąd było jeszcze daleko do poznania struktury i rozwoju instytucji. Badania weszły na tor prac monograficznych nad poszczególnymi zgromadzeniami lub poszczególnymi stronami problemu, np. nad prawem wyborczym. Lubo nigdzie nie wyczerpano zagadnień ani faktów, przyszła jednak chwila, kiedy można było drogą ścisłej analizy i syntezy, pomagając sobie analogią porównawczą, ogarnąć całość urządzeń przedstawicielskich poszczególnych krajów, by następnie dojść do jeszcze szerszych syntetycznych uogólnień i zestawień. Z czterech głównych narodów sejmujących: Hiszpanów, Anglików, Szwedów i Polaków, rekord osiągnęli na tym polu Szwedzi. Bo też wybrali oni jedynie właściwą tu metodę — skoordynowanej współpracy.

Na dziesięć lat przed jubileuszem Engelbrekta i zjazdu w Arboga (1435) poseł Werner Rydén postawił w Izbie wniosek o uczenie owej rocznicy pomnikowym dziełem. Riksdag skierował sprawę do swych pełnomocników w Komitecie długu państwowego (Riksgäldkontoret), który z udziałem uczonych ułożył program i kosztorys, co znów zaaprobowaly izby. Tak dzięki poselskiej inicjatywie powstała po dziesięciu latach publikacja historyczno-prawnicza, jaką żaden inny naród świata nie może się pochwalić. Nie wdając się w ogólny wynik tych badań, i odsyłając czytelnika do osobnego artykułu sprawozdawczego w „Przeglądzie Współczesnym“, pragniemy tu omówić tylko ogólne walory historycznej części tego wydawnictwa, tj. pierwszych ośmiu tomów.

1. Kierownictwo. Komitet redakcyjny stanowili w końcowym stadium prac, pod przewodnictwem profesora i byłego ministra, obecnie zaś gubernatora, Nilsa Edéna, dyrektor Riksarkivet, Helge Almquist, poszczególne tomy opracowali: I Sven Tunberg, redaktor Hist. Tidskrift, II archiwariusz Tor Berg, III prof. Nils Ahnlund, IV rektor Sven Grauers, V i VI prof. Fryderyk Lagerroth, z pomocą lektorów J. E. Nilssona i Ragnara Olssona, VII docent Jerzy Landberg, VIII docent Jerzy Fahlbeck.

2. Plan pracy. Podzielono pięć wieków na odcinki chronologiczne. Więc tom I daje genezę i początki sejmu aż do pęknięcia unii kalmarskiej; II czasy wazowskie aż do śmierci króla Jana III; III osiemdziesięciolecie do r. 1672; IV zwrot ku absolutyzmowi 1672—1714, V i VI „Czasy wolnościowe“ 1718—1772, t. VII czasy gustawiańskie do 1820, T. VIII koniec sejmu stanowego. Nie wszystkie z tych dat mają znaczenie przełomowe, np. daty 1592 i 1672 można by, jeśli chodzi o parlamentaryzm, przesunąć: pierwszą wstecz, drugą naprzód. Jak widać z opracowania, autorzy otrzymali ogólną instrukcję co do kwestyj, które na każdym odcinku należało wyczerpać. Mamy więc najpierw historię polityczną poszczególnych zgromadzeń, potem co jakiś czas, zwykle pod koniec tomu, opis analityczny urzędów, zasad i zwyczajów.

3. Stan źródeł. Pod tym względem możliwe jest porównanie tylko między drukowanymi źródłami szwedzkimi i polskimi. Jeżeli my mamy wydanych kilkanaście diariuszy z w. XVI, kilkanaście z XVIII i kilkanaście wydanych przez historyków później, nadto coś ośm z wieku XVII, to i Szwedzi objęły swymi „Riksdagsakter“ część wieku XVI, część XVIII i część XVII (mają nadto dla izby szlacheckiej 10-ciotomową serię Riddersakaps och adelsprotokoll, 1627—1668). Różnica polega na tym, że u nas głównym źródłem jest diariusz, u nich równorzędne znaczenie mają akta rokowań między stanami. Literatura monograficzna po obu stronach daleka od wyczerpania tematu, w każdym razie po naszej stronie obfitsza. Spytajmy o źródła niedrukowane, a dopiero ujawni się sytuacja nauki szwedzkiej o wiele dogodniejsza. Czego oni nie mają w swym cennym Riksarkivet! Nasamprzód właściwe akta sejmowe (Riksdags och mötesakter samt Riksdagsbeslut); listy zwoławcze do wójtów itp. w aktach ziemskich (landskapshandlingar); osobny zbiór uniwersałów „kallelser“; osobny skarg i zażaleń (besvär) różnych stanów; wydatki sejmowe notowane w księgach tak zw. „Räntekammer“. Uboczny materiał zawierają serie „konceptów“ i registry, dalej diariusze urzędowe; dalsze obfite zasoby — w archiwach stanowych i miejskich, nadto diariusze prywatne (tych w porównaniu z naszymi bardzo mało), korespondencje krajowe — co wszystko przynajmniej w 90% skoncentrowane w jednym gmachu. Dopiero pomocniczą rolę grają doniesienia cudzoziemskie.

4. O wyzyskaniu źródeł informują dwojakie na końcu każdego tomu przypisy. Najpierw dowiadujemy się o ogólnym stanie źródeł, po czym systematycznie podają autorzy stan przyczynków: a więc dzieła o sejmach, stanach jako klasach społecznych, o ustroju państwa itd., o rządzie, o osobach; potem idą przypisy niezbyt drobiazgowo do kolejnych ustępów dzieła. Wobec zakreślonego z góry terminu (1935) nie mogli piszący

popisywać się zbytnią erudycją, więc z mnóstwa źródeł, rosnących ku czasom współczesnym, wydobywali tylko rzeczy naprawdę istotne. Z zagranicznych archiwów przetrząsano poza Kopenhagą niewiele, więc do wielu tajnych sprężyn zapewne nie dotarto. Zdarzały się bądź co bądź ciekawe znaleziska, kiedy np. bawiący w Warszawie młody historyk D. Norman dostarczał z Bibl. Ord. Zamojskich nieznanych polskich notatek o zjeździe w Rewlu.

5. Skala zagadnień omawianych jest szeroka. Że autorowie dążą do wyczerpania wszystkich zagadnień ojczystego parlamentaryzmu, widać z następującego ich schematu w tomie trzecim: Terytorium a sejm, przedstawicielstwo Finlandii, prowincje bałtyckie a sejm, uchwała o redukcji 1655. Wybory, formy przedstawicielstwa, diety; sprawa reprezentacji szlachty, księży, mieszczaństwo, pospólstwo, pełnomocnictwa, podwoły dla szlachty, strawne dla pospólstwa. Od uniwersału do uchwały sejmowej: uniwersały, zewnętrzny przebieg sejmku i ceremoniał, propozycje i odpowiedzi, uchwały; ustrój komisyjny. Organizacja i natura sejmku, liczebność stanów; grzywny za nieobecność. Ustalenie form przewodnictwa; marszałek krajowy a izba szlachecka, stan księży, stan mieszczański, stan kmiecy. Formy uchwalania w stanach, wojskowość na sejmach. Rząd a stany; uwagi wstępne co do punktu widzenia, polityka zewnętrzna, podatki, ustawodawstwo, zażalenia. Sejm jako sąd, posiedzenia wydziałowe, sesje prowincjonalne. — Dla w. XVIII schemat ten znacznie się rozrasta.

6. O wartościach naukowych całej serii i poszczególnych tomów mało kto na świecie potrafi orzec z dostateczną kompetencją. W Szwecji ma o tym wyrobione zdanie przede wszystkim redaktor główny, prof. Edén, który, zostawiając współpracownikom swobodę konstrukcyjnego myślenia, sobie też zarezerwował indywidualny pogląd na dzieje parlamentaryzmu i skorzystał z tego prawa, opowiadając w dwudziestoarkuszowej, niesłychanie pouczającej i jasnej książce dzieje narodowej instytucji, do której jako liberał i demokratą głęboko jest przywiązany. Również omówił na łamach „Historisk Tidskrift“, historyczną część publikacji i towarzyszy Edéna upsalski jego kolega, prof. L. Stavenow. Całe wydawnictwo jubileuszowe zysk dałoby duży, gdyby autorzy więcej rozglądali się po zagranicy. W przypisach do pierwszego tomu wymienia prof. Tunberg około 15-ście wziętych pod rozwagę dzieł cudzoziemskich, dotyczących historii ustroju, a specjalnie urzędów reprezentacyjnych Anglii, Niemiec, Danii i Norwegii; może ten dobór wystarczać, póki chodzi o wnioski porównawcze co do wczesnego średniowiecza, ale dla lepszego zrozumienia dalszego rozwoju szwedzkich zgromadzeń w XVI, XVII i XVIII w. nie zawadziłoby naszym zdaniem spojrzeć na Francję, Polskę, Holandię, Belgię, może nawet Hiszpanię i Italię.

Wszystkie tomy, o ile możemy sądzić, dają dużo nowego, nie tylko w swych działach systematycznych, ale i w przedstawieniu dziejów bieżących. Zdaniem Stavenowa dział średniowieczny można było wzbogacić i pogłębić, przez intensywną analizę zużytkowanych, niezbyt obfitych źródeł. W tomie drugim pewnego rodzaju zbytek stanowi rozdział pierwszy, gdzie autor wraca do charakterystyki społeczeństwa średniowiecznego, która przecież należała do tematu poprzednika. Najdrobiazgowiej opisuje rządy parlamentarne za czasów wolnościowych prof. Lagerroth, który już dwadzieścia lat temu wywalczył tym instytucjom pozytywne, a nie potępiające traktowanie w nauce. Za najcenniejszy jednak, bo nowy i obfity, uznać trzeba wkład p. Ahnlunda, całkiem na wysokości wymagań w stosunku do powagi i wielkości opisywanej doby Gustawa Adolfa i Oxenstierny. — Publikację zdobią doskonale wizerunki parlamentarzystów oraz podobizny gmachów sejmowych.

Władysław Konopczyński

Skwarczyński Paweł: Z badań nad przywilejami ziemskimi budzińskim i koszyckim, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, T. 17. Lublin 1936, str. 60. 80.

Celem pracy było wykrycie wpływów obcych na przywileje budziński z 1355 r. i koszycki z 1374 r., względnie wykazanie rodzimości ich pochodzenia, tak jak przyjmował prof. Balzer. Należy przy tym z góry już stwierdzić, zanim przedstawię wywody autora, że analogie w rozwoju ustrojowym dwóch państw nie koniecznie pozostają we wzajemnym stosunku zależności. Autor w pierwszej części pracy rozpatruje oba dokumenty pod względem treści i formy. Niestety nie miał możliwości uwzględnić świeżo wyszłej pracy p. J. Matuszewskiego o immunitacie ekonomicznym¹⁾, która omawia rozwój immunitetu od początków aż po czasy Ludwika Węgierskiego. Ponieważ postanowienia zawarte w obu dokumentach wynikają przeważnie z rozwoju immunitetu, nie mógł autor w zupełności wyczerpać zagadnienia treści. Przechodząc treść przywileju budzińskiego autor twierdzi, że zachowano poradne nadzwyczajne przedłokietkowe, nie znosząc go, lecz ograniczając. Tymczasem to poradne było właśnie zwyczajnym, a w przywileju budzińskim zniesiono poradne nadzwyczajne, czyli wprowadzone wbrew społeczeństwu przez Łokietka i Kazimierza Wielkiego²⁾. Jest to jednak sprzeczność czysto terminologiczna, sama bowiem istota jest zgodna z prawdą.

Ustęp w przywileju koszyckim o niepodzielności królestwa polskiego nie wiązał się tyle z obawami nawrotu do dawnego

¹⁾ J. Matuszewski, Immunitet ekonomiczny w dobrach Kościoła w Polsce do roku 1381, Poznań 1936.

²⁾ Ibidem, str. 126.

piastowskiego prawa dziedziczenia, ile zapewne z konkretną obawą o los Rusi Czerwonej, zagrożonej ewentualnym przyłączeniem do Węgier. Dowodziło by to dojrzałości politycznej reprezentantów szlachty polskiej. W omówieniu treści oraz formy obu dokumentów autor słusznie zauważa, że moment korzyści obustronnej stanowi istotną cechę przywilejów tak budzińskiego jak i koszyckiego. Stanowiąc to ma cechę przywilejów poprzednio również wydanych, czym autor ma zamiar szerzej zająć się w osobno przygotowanej pracy. Ze swej strony pragnę dodać, że układy z Ludwikiem Węgierskim wykazują wielkie podobieństwa do pierwszego tego rodzaju zjazdu w Polsce z r. 1180 w Łęczycy. Tu również panującemu zależy na zapewnieniu sobie tronu, co sprzeciwiało się ówczesnie przyjętym zasadom spadkowym. Załatwienie tej sprawy odbywa się również na zjeździe, a celem są obustronne korzyści, rezultatem zaś przywilej. Następnie autor słusznie podkreśla istnienie dwóch oddzielnie występujących stron przy układach z Ludwikiem Węgierskim, tj. króla i społeczeństwa, co specjalnie zaznacza się w przywileju koszyckim. Fakt ten nie występuje tak wyraźnie w przywileju budzińskim, co autor tłumaczy małym znaczeniem społeczeństwa w czasie sprawowania władzy przez Kazimierza Wielkiego. Widać z tego wszystkiego jasno, że obcy monarcha, któremu zależy na zmianie dotychczasowych przepisów następstwa tronu, ośmiela społeczeństwo do wystąpienia w roli kontrahenta, stawiającego żądania. Stwierdzenie to charakteryzuje zarazem dobrze postać Kazimierza Wielkiego. Za Piastów społeczeństwo posiada raczej znaczenie siły faktycznej, z którą się panujący musi liczyć, nigdy jednak nie występuje w roli samodzielnego czynnika politycznego w znaczeniu prawnym. Jest to więc wielka zmiana w pojęciach, skoro za Ludwika szlachta występuje w roli kontrahenta, wyzyskując obce pochodzenie monarchy i brak oparcia jego w tradycyjnych zwyczajach prawa spadkowego. Szkoda, że autor takiego znaczenia aktu koszyckiego nie podkreślił jeszcze silniej, nie uwypuklił, dlaczego Ludwik Węgierski musiał jednak ustąpić i udzielić przywileju. Zagadka ta tkwi niewątpliwie w tym, że sukcesja tronu wyszła po raz pierwszy poza ród piastowski.

Nie wyjaśnił również autor faktu, dlaczego duchowieństwo zostało wyłączone w przywileju koszyckim. Opozycja duchowieństwa polegała na tym, że nie chciało się ono zgodzić „...nawet na 2 grosze z łanu, stając na stanowisku zupełnej wolności własnych dóbr od świadczeń na rzecz państwa“¹⁾. Było to zupełnie zgodne z zasadami Kościoła głoszonymi od początku XIII w.²⁾. Szlachta, której immunitet o pół wieku

¹⁾ J. Matuszewski, Immunitet ekonomiczny, str. 129.

²⁾ Z. Kaczmarczyk, Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w Polsce do końca XIV w., Poznań 1936, str. 5.

później upowszechnił się aniżeli kościelny, prędzej zgodziła się ze świadczeniami na rzecz państwa¹⁾.

W końcu swej pracy, po rozbiórze treści i formy, zestawia autor uzyskane przez siebie wyniki ze stosunkami polskimi oraz porównuje oba przywileje z ustawami węgierskimi. Dochodzi tu do cennego wniosku, że przywileje te były wynikiem rozwoju stosunków polskich, rodzimych, i że nie było żadnego wpływu ustaw węgierskich na przywileje polskie. Jest więc niewątpliwą zasługą autora, że wbrew panującym w dotychczasowej literaturze poglądom doszedł do takich rezultatów²⁾. Lektura tej zajmującej pracy dostarczy każdemu historykowi wiele tematów do myślenia. Najwięcej jednak może przykuwać uwagę myśl o zaznaczających się zmianach po śmierci Kazimierza Wielkiego, wyrażających się w przywróceniu społeczeństwu głosu w rządzeniu państwem. Rzuca to charakterystyczne światło na surowość i moc rządów ostatniego Piasta.

Zdzisław Kaczmarczyk

Przyboś Adam: Konfederacja gołąbska. Prace Podolskiego Tow. Przyj. Nauk., Nr. 1. Tarnopol 1936, str. XII + 255.

Pracę swą, mającą zastąpić przestarzałe dzieło Wyrwicza o konfederacji gołąbskiej, oparł autor na dość szerokiej podstawie źródłowej. Z archiwów krajowych zostały uwzględnione wszystkie ważniejsze, z obcych — materiały ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu w odpisach Ossolineum. Jak niemal w każdej pracy przydałyby się i tu pewne uzupełnienia. Należało szerzej nieco wykorzystać zbiory laudów i instrukcji w Kom. Hist. PAU, zapewne też znalazłyby się pewne wiadomości w Archiwum Państw. w Gdańsku, jakoteż w Riksarkivet w Sztokholmie, gdzie leżą relacje rezydenta szwedzkiego Dörfflera wraz z szeregiem diariuszy sejmów z tych czasów.

Zaznaczamy od razu, że mimo tych braków materiał wykorzystany przez autora pozwolił mu obszernie i wyczerpująco przedstawić nie tylko samą konfederację ale i okres poprzedzający ją, to jest lata od 1669—1672, traktowany jako geneza konfederacji. Sąd też ogólny, jaki autor wypowiada o konfederacji jest tego rodzaju, że możemy go bez większych zastrzeżeń podpisać. Inaczej przedstawia się sprawa z oceną trzech czynników odgrywających wtedy, i nie tylko wtedy, rolę w Polsce: króla, magnatów i szlachty.

Zacznijmy od najruchliwszej grupy, od malkontentów. Autor uznaje, że motorem ich działania był w dużej części interes własny (str. 12), niechęć do króla i pogarda szlachty. Robotę ich nazywa chwilami „niecną“ (str. 55), w roku 1672 zarzuca im wręcz zdradę stanu (str. 60). Mimo to ocenia ich

¹⁾ Z. Wojciechowski, Prawo rycerskie w Polsce, str. 158.

²⁾ Szujski, Dąbrowski i Koranyi mniemali, że wpływ ustaw węgierskich na nasze przywileje był wielki.

nieraz dodatnio. Stwierdza więc, że malkontenci mieli pewien program „a tym nie mogli się pochwalić ani królewscy, ani król Michał” — „Stawianie programów w takim stanie Rzplitej — pisze — zasługuje na pełne uznanie, tym większe, że starano się je przeprowadzić z energią i w myśl zasad absolutystycznych”. Tu trudno już autorowi przyznać rację. Wszak właśnie droga, którą obrali malkontenci, była z gruntu fałszywą. Podnoszono to już nieraz, wykazała to późniejsza rzeczywistość, że w stosunkach polskich jedyną drogą do naprawy było ulepszenie istniejącego ustroju, a nie bezduszne narzucanie obcych wzorów. Tymczasem właśnie w tym kierunku malkontenci działali mało, albo prawie nic.

Nie licząc się z przywiązaniem do istniejącego ustroju u szerokich mas szlacheckich dążą do jego obalenia. Na drodze do tego każdy środek jest dla nich dobry. Rwą sejmy, rozbudzają ksenofobię u szlachty, a choć sami marzą o rewindykacji Prus, Inflant a nawet Pomorza¹⁾, gotowi popierać elektora, byle tylko rzucić kłodę pod nogi znieawidzonemu królowi²⁾. Trudno po tym wszystkim osądzić, czy szło im o wzmocnienie państwa, czy po prostu o ujęcie władzy w swe ręce.

Jeśli o tym pamiętać będziemy, w innym świetle stanie przed nami działalność szlachty. Autor ma dla ich narodowych tendencji stanowczo za mało zrozumienia a ich republikańską i wolnościową ideologię nazywa dziwną (str. 144). Nie myślimy tu bronić szlachtę za to, że stawała przy hasłach przypominających przecież hasła parlamentarzystów angielskich z czasów Karola I. Spróbujmy jednak po kolei omówić działalność jej w tych latach.

W r. 1669 wybrała sobie szlachta króla. Los chciał, że wybrała króla niegodnego. Niemniej elekcja ta była nie tyle zwycięstwem „ideologii Lubomirskiego“³⁾, ile zwycięstwem zdrowego uczucia narodowego, była wynikiem zdrowej tendencji, by elekcja była wyborem a nie handlem. Zaledwie ten król został obrany a już dwa sejmy w latach 1663 i 1670 zostały zerwane przez malkontentów i to w chwili, gdy Rzplita potrzebowała obrony przed zagrażającym jej wrogiem. Szlachta, poza odosobnionym wybuchem w Środzie, zareagowała na to dość spokojnie i rozsądnie. Autor sam stwierdza, że już na sejmikach styczniowych domagano się w Sandomierskim i w Prusach uleczenia sejmowi. Możemy dodać, że z podobnymi żądaniami wystąpiła szlachta halicka, czerska i łęczycka⁴⁾. Prawda,

¹⁾ Relacja Dörfflera 5/15 III 1672. Riksarkivet.

²⁾ Urkund. u. Aktenst. z. Gesch. Fried. Wilhelm. XII 478, 516.

³⁾ Czy można mówić w tym wypadku o ideologii Lubomirskiego? Była to przecież ideologia wolnościowa szlachty a Lubomirski tylko udawał, że o nią walczy.

⁴⁾ Instrukcja sejmiku halickiego 12 IX 1669 Akt. ziemsk. i gr. 24, 300; Instrukcja czerska 22 I 1670; Instrukcja łęczycka 22 I 1670, Kom. Hist. PAU.

że tym samym nie myślano jeszcze o znoszeniu *liberum veto*, ale taka np. szlachta łączycka domagała się, „aby protestans aż do samej konkluzji swą promował protestację fundamentalnymi i na prawie sadzącymi się racjami z jednym i drugim tegoż wdztwa posłami“¹⁾). Na sejmie marcowym nie zapomniano o tych projektach. Dörffler stwierdza, że posłowie pracują „mit ernst, daß der eingerissene Mißbrauch im protestieren abgeschaffen werde“²⁾). Co do zerwania sejmu pierwszego w r. 1670 możemy tylko dodać dla stwierdzenia winy malkontentów, że jeden ze sprawców zerwania, Górczyński, dawny rokoszanin, był na żołdzie Sobieskiego³⁾).

Zerwanie tego sejmu wywołuje powszechną reakcję, szlachta by zapobiec zepsuciu następnego sejmu zawiązuje konfederację. Autor wymienia dwie: kujawską i wielkopolską. (Co do tej ostatniej nie jest całkiem pewien. Możemy go upewnić, bo w aktach Komisji Hist. PAU jest odpis tej konfederacji, zawiązanej 20 V 1670 r. Akt tej konfederacji jest utrzymany w tonie znacznie łagodniejszym niż akt konfederacji kujawskiej). Dodajmy, że i łączykanie *laudum swe*, w którym postanowili zjechać się na pospolite ruszenie a króla prosić o sejm inkwizycyjny, nazwali konfederacją. Budzą się jednak wtedy jeszcze zdrowsze odruchy wśród szlachty. Tak np. sejmik lubelski wysłał poselstwo do króla i poleca mu sprawę reformy sejmowania⁴⁾). Jeśli autor podkreśla z uznaniem, że król w instrukcji na sejmiki podnosi potem sprawę reformy sejmowania (str. 24—5), nie jest to jego zasługą, lecz szlachty, która go o to prosiła. Wręcz przeciwnie mamy mu to za złe, że nie wyzyskał tej okazji, by podać konkretne projekty, ale zwracał się do szlachty z prośbą o radę.

Na sejmikach lipcowych 1670 r. odzywa się powszechnie obok żądania ukarania malkontentów, głos o uleczenie sejmu. Odzywają się z tym województwa poznańskie, halickie, lubelskie, sieradzkie, ziemia czerska i łomżyńska⁵⁾). Instrukcje wysuwają nawet nieśmiało projekty. Czyż wobec tego, jak chce autor, „istotnie nie można w narodzie szlacheckim dopatrzeć się tej dobrej woli, jaką miał król Michał“ (str. 27). Że projekty naprawy sejmu są skromne, to nic dziwnego, ale nawet najbardziej skromna reforma oznaczałaby krok naprzód. Malkontenci ograniczali swą pracę w tym czasie do rwanja sejmików, których siedem udało im się zerwać⁶⁾). Jak dalece nie mieli oni oparcia w tej chwili w społeczeństwie, dowodzi fakt

¹⁾ Instrukcja łączycka 22 I 1670. Tamże.

²⁾ Relacja Dörfflera 6/16 III 1670. Riksarkivet.

³⁾ Konfederacja łączycka 3 VI 1670. Kom. Hist. PAU.

⁴⁾ Instrukcja sejmiku lubelskiego posłom do króla 20 V 1670. Tamże.

⁵⁾ Instrukcja średzka 21 VII 1670; Instrukcja czerska 12 VIII 1670; Instrukcja łomżyńska 14 VIII 1670. Kom. hist. PAU.

⁶⁾ Cyfrę tę zerwanych sejmików potwierdza Dörffler.

opowiedziany przez rezydenta szwedzkiego. Mianowicie jedna z chorągwi zwerbowanych przez malkontentów dowiedziawszy się, że ma być użyta przeciw królowi, opuściła ich i poszła w służbę króla¹⁾.

Sejm wrześnieowy w roku 1670 doszedł do skutku. Trzeba jednak podnieść z naciskiem, że stało się to pod groźbą szabel szlacheckich. Województwa lubelskie, sieradzkie, zdaje się oba wielkopolskie, ziemia czerska, stanęły w polu. Inne, jeśli tego nie uczyniły, gotowe to były uczynić. Wobec takiego argumentu malkontenci nie chcieli drażnić braci. Na sejmie nie zajmowano się już naprawą sejmu, skoro szlachta odkryła sposób uspokajania oponentów.

Gdy z kolei po półtorarocznej przerwie zeszyły się w grudniu 1671 r. sejmiki przedsejmowe, nie znać w ich uchwałach wcale zaciętrzewienia partyjnego. Jeśli w sandomierskiej instrukcji, przytoczonej przez autora, znajdują się silne ataki na malkontentów (str. 32—3), nie ma tego jednak w uchwałach innych ziem, szlachta lubelska, łęczycka, poznańska, kaliska, halicka, liwska, czerska powstrzymuje się od wszelkich ataków na malkontentów, a większość z nich wysuwa sprawę obrony państwa na plan pierwszy²⁾. Zgadza się, że sejm pierwszy w r. 1672 został zerwany przez króla, ale moralnymi sprawcami tego byli malkontenci. Król ułakł się, co prawda, nie konfederacji wojskowej, jak chce autor (str. 36), bo już z końcem lutego było pewnym, że niebezpieczeństwo konfederacji zostało zażegnane, ale spiskowej akcji prymasa i jego nocnych konferencji z wysłannikami francuskimi³⁾. W chwili, gdy prymas i jego stronnicy, znajdujący się wtedy nawet w izbie poselskiej, już w połowie lutego mówili głośno o usunięciu króla⁴⁾, cóż innego pozostawało królowi, jak odwołanie się do całego narodu.

Zdawałoby się, że po tym zerwaniu sejmu, które zresztą *communis opinio* szlachty przypisywała (jak widzimy niesłusznie) malkontentom, sejmiki zapalają gniewem przeciw magnatom. Tymczasem sejmiki kwietniowe, jak sam autor przyznaje, wypadły dość spokojnie (str. 43). Jedyne Łęczykanie zawiązali konfederację w obronie króla. Autor zarzuca szlachcie, że w akcie konfederacji nie ma wzmianki o wojnie przeciw Turkom (str. 44). Nie ma, bo konfederacja miała określony cel. W instrukcji jednak danej posłom na sejm 27 IV poleca się wyraźnie królowi sprawę aukcji wojska. Ta sama instrukcja wzywa króla i senat do pokojowego ułożenia tarć wewnętrz-

¹⁾ Relacja Dörfflera 6/16 VIII 1670. Riksarkivet.

²⁾ Instrukcja lubelska 15 XII 1671; Instrukcja łęczycka 15 XII 1671; Instrukcja liwska i czerska 15 XII 1671. Kom. H. PAU.; Instrukcja halicka 15 XII 1671. Akta ziemskie i grodz. t. XXIV, str. 331—41.

³⁾ Relacja Dörfflera 16/26 II 1672. Riksarkivet.

⁴⁾ Relacja Dörfflera 9/19 II 1672. Tamże.

nych i dopiero w wypadku gdyby się to nie udało proponuje konfederację generalną¹⁾. Fakt — oburzający autora — że sprawę obrony traktowano w instrukcjach z nadmiernym spokojem, jest zrozumiałą wobec tego, że nawet na dworze, wskutek nieprawdopodobnego niedołęstwa naszej dyplomacji, wskutek podejrzliwości wobec Sobieskiego, jeszcze w kwietniu wierzono, że do wojny z Turcją nie przyjdzie²⁾. Podnieść za to musimy sprawę pominiętą przez autora, a która dla oceny politycznej dojrzałości szlachty nie jest bez znaczenia. Sześć województw, wśród nich takie jak mazowieckie, poznańskie, halickie i sieradzkie, domagały się naprawy sposobu sejmowania³⁾. Województwo sieradzkie wysuwa nawet projekt, który musimy uznać za dojrzały i daleko idący. Instrukcja sieradzka proponuje mianowicie, by poszczególny poseł „nie ważył się rwać na żadnej materii sejmu, na co by się trzy województwa zupełnie nie zgodziły, tj. z Wielkopolski i Małej, z Wielkiego Księstwa Litewskiego, po jednym zupełnemu województwu“⁴⁾. Kto by inaczej odważył się rwać „aby był sądzony in instanti na sejmie i jako hostis patriae karany“. Czy realizacja takiego projektu nie uratowałaby większości sejmów lat następnych od ich rozerwania?

Drugi sejm w 1672 r. stał się jaskrawym dowodem partyjnego zacietrzewienia malkontentów, usiłujących w obliczu niebezpieczeństwa grożącego od Turcji urządzić sąd nad królem. Stronnicy króla daremnie usiłują ich skłonić do tego, co w danej chwili było jedynie racjonalnym, by sejm zajął się tylko sprawą obrony. Sejm został zerwany w chwili, gdy rozruchwaleni przybyciem wojsk Sobieskiego malkontenci poczęli swe żądania popierać naciskiem arbitrów na sejm. Protestujący gotowi byli zaraz wrócić, gdyby ich zapewniono, że sejm zajmie się tylko sprawą obrony⁵⁾. Nie rozumiemy też w tym momencie zarzutów autora przeciw królowi: „nicości, niedołęstwa i bierności“ (str. 54). Jeżeli szczypta poczucia królewskiego w nim istniała, nie mógł grupie warcholskich magnatów pozwolić na sąd nad sobą w chwili, kiedy czuł poparcie poważnej większości narodu. W odpowiedzi też, danej prymasowi, żądającemu od niego 25 czerwca abdykacji, nie możemy dojrzeć „patosu“ ani „uporu“. Jest ona nie tylko spokojną, ale i rozsądną. Chwila ta zresztą dziwnie podkreśla niezdecydowanie i wewnętrzną słabość malkontentów. Król jest w tej chwili bezbronny a cała siła znajduje się w rękach malkontentów, zdaje się, że wy-

1) Instrukcja łączyczna 27 IV 1672. Kom. Hist. PAU.

2) Relacja Dörfflera 12/22 IV 1672. Riksarkivet.

3) Instrukcja średzka. 27 IV; Instrukcja sieradzka 27 IV; Instrukcja lubelska 27 IV; Instrukcja łączyczna 21 IV; Kom. Hist. PAU. Relacja Dörfflera 3/13 V mówi o uchwale generału mazowieckiego z 3-go V. Riksarkivet.

4) Instrukcja sieradzka 27 IV. l. c.

5) Diariusz sejmu wtórego 21 VI. Acta Historica, II t. 2. p. str. 366.

starczy zażądać ustąpienia z tronu od króla, by zastraszony władca to życzenie spełnił. Tymczasem niespodziewanie zdobywa się na odwagę i stanowcze słowa sprzeciwu. Cóż czynią w tej chwili malkontenci? Zdobywają się na puste demonstracje, wysyłają po kolei do króla wojewodę czernichowskiego, Marysienkę, by perswazjami skłonili króla do ustępstw¹⁾. Na zamach brak im energii, a może więcej wiary w siebie i dostatecznej odwagi.

Słusznie podkreśla autor, że dalsza działalność malkontentów nosi na sobie wszelkie znamiona zdrady stanu. Dodajmy jeszcze jeden fakt, nie poruszony przez autora. Już po skończeniu sejmu i propozycjach abdykacyjnych król wyciągnął do nich rękę i proponował zgodę. Sobieski gotów był ustąpić, cofnęli się jego towarzysze, obciążając swe sumienie jedną zbrodnią więcej²⁾.

Rozdział opisujący samo kołowanie pod Gołębiem, oparty o niewyzyskane dotąd materiały, jak i rozdział omawiający sam akt konfederacji należy do najciekawszych i najlepszych w pracy³⁾. Nie zawsze jednak i tu możemy się zgodzić z sądami autora. I tak nie można pochwalić szlachty, że zamiast iść na Turków mokła pod Gołębiem, trzeba jednak starać się ją zrozumieć. Szlachta czuła, że tylko zjednoczony naród zdoła się oprzeć skutecznie nawale tureckiej, stąd też przed rozprawą dążyła do unieszkodliwienia opozycji środkami przymusowymi (skoro inne nie skutkowały). Jeżeli też autor stwierdza (str. 155), że konfederacja zebrała się na to, by zrzucić odpowiedzialność na malkontentów, to zarzutu tego nie możemy uznać za słuszny. Przewinienia malkontentów wyliczone przez szlachtę były prawdziwe, a szlachcie chodziło nie tyle o zrzucenie odpowiedzialności, ile o skończenie z tą krecią robotą. Na konfederację musimy patrzeć jako na instytucję rewolucyjną, wyjątkową, która w wyjątkowej sytuacji objęła władzę w państwie i musiała ją silnie ująć w ręce. Wtedy zrozumiemy i surowe kary na tych, co chcieli się absentować, i ostre postępowanie z malkontentami. Jeśli też autor ubolewa, że „wolno było królewskim stronnikom szargać ostatki opinii malkontentów... za wrogów Ojczyzny uznawać, pozbawiać ich czci, honoru, majątków“ (str. 118); to spytamy się, na co zasłużyli ci, których sam autor osądził jako zdrajców stanu. Czas wzywania do zgody i łagodnego postępowania przeminął. Nie widzimy też nic dziwnego w tym, że konfederacja przywłaszczyła sobie kompetencje

¹⁾ Relacja Dörfflera 21 VI/1 VII 1672. Riksarkivet.

²⁾ Relacje Dörfflera 5/15 VII i 9/19 VII 1672. Tamże.

³⁾ Prostujemy tu jedną nieścisłość. Autor twierdzi (str. 166), że województwo lubelskie nie okazywało przywiązania do króla. Nie jest to ścisłe. Województwo to w laudum z 20 VII obiecuje przyjąć konfederację zawiązaną na sejmie, podobnie postanawiają złożyć królowi przysięgę wierności pod Lublinem 10 XI 72. Kom. Hist. PAU.

sejmu. Sejm wykazał swą niezdolność do działania i z tą chwilą władza przechodziła na naród, zorganizowany w wyjątkowej instytucji, konfederacji. Autor sam podkreśla, że podobna sytuacja zaistniała w czasie konfederacji tyszowieckiej. Konfederacja gołąbska była w tej szczęśliwej sytuacji, że obejmowała trzy czynniki ustawodawcze: króla, senat i szlachtę, z tym większym prawem mogła tworzyć nowe przepisy prawne. Jeśli też nad czym ubolewamy, to nad tym, że nie znalazł się nikt wtedy, kto by wykorzystał tę sytuację i dokonał zasadniczych reform w państwie, reform dalej idących niż postanowienie zresztą roztropne o urzędach (które to postanowienie autor zbyt lekko ocenił). Na to trzeba jednak było, by w obozie konfederackim znalazł się ktoś z głową lepszą niż tamtejsi krzykacze i by na tronie zasiadał władca innego pokroju niż Michał Korybut. Sąd ostateczny autora, że „naród szlachecki skupił swe siły pod Gołębem, zjednoczył się do walki z wrogiem wewnętrznym..., zmusił malkontentów do pojednania, by zobaczyć swych posłów radzących na sejmie pacyfikacyjnym o podatkach i o aukcji wojska“ — podpisujemy bez zastrzeżeń.

Słów kilka jeszcze chcemy poświęcić królowi, którego imię występuje niemal na wszystkich kartach tej książki. Autor zastrzega się, że nie kierował się wobec niego tradycyjnym uprzedzeniem, usiłuje podkreślić jego szczęśliwe poczynania (jak wykazaliśmy nie zawsze słusznie), ostateczny jednak sąd o nim jest ostry (str. 3, 141). „Bez zdolności, ospały, nie pozabawiony dumy i mściwości, ... zupełne zero, bezmyślny samolub, którego troską było nie dać się zdetronizować“. Jedyną jego dodatnią stroną to dobra wola. Oto charakterystyka króla. Dodajmy, natura w gruncie rzeczy dobra. Mściwość, zarzucana mu, była chwilowa. Michał zdolny był do wygrażeń, do drobnych ukłuc, zwłaszcza gdy niesumienni doradcy go do tego podżegali, krwi jednak niczyjej, nawet prymasa, nie pragnie. Michał nie miał męskiego charakteru ni siły. Godność królewska, którą go szlachta obdarzyła, — on to rozumie dobrze — pociąga za sobą obowiązki, niemniej są chwile, kiedy to zbiedniałe książątko chce zażyć i przyjemności królowania, nacieszyć się blaskiem korony. Toteż w chwilach najcięższych nie może odmówić sobie wydania wspaniałej uczyty, narażając się na absentowanie się senatorów i wyrzuty, że nie czas na zabawy. Niebezpieczeństwo go przeraża, tylko chwilami, jak w momencie intrygi detronizacyjnej, budzi się w nim upór przodków — książąt kresowych i wtedy nie da się przekonać ani groźnymi krzykami prymasa, ani namowami Marysieńki, przetrzymuje swych przeciwników, by doczekać się zwycięstwa. W nieuprzedzonych współczesnych obserwatorach wywołuje chwilami litość i to uczucie ogarnia nas, gdy patrzymy na jego twardą dołą, przerastającą jego siły, a studiując jego rządy, witamy z ulgą kres jego panowania. *Władysław Czaplinski*

Naczow N.: Christo P. Tăpczileszczov, zivot i negovata obszczestvena dejnost. Sofia 1935, str. 235.

Christo P. Tăpczileszczov (1808—1875) jest jedną z najbardziej typowych postaci bułgarskiego risorgimenta. Zwykły tkacz z małej miejsciny bałkańskiej, Kaloferu, człowiek, który ledwo że umiał pisać, doszedł własną pracą i przedsiębiorczością do wielkiego majątku, stał się jednym z czołowych reprezentantów ruchu bułgarskiego i mecenasem kultury narodowej. Został po nim obfity zbiór korespondencji prywatnej i handlowej, stanowiący cenne źródło do dziejów Bułgarii XIX w.

Niestety jednak archiwum rodziny Tăpczileszczov (zdeponowane w Sofijskiej Bibliotece Narodowej) było jeszcze niedawno (1935) niedostępne dla badań naukowych. Dopiero znany historyk bułgarski N. Naczow zapoznał się z całością tego zbioru (pewne fragmenty z tych papierów ogłosił już przed tym) i na tym oparł niniejszą biografię.

Już pod względem formalnym książka ta budzi poważne zastrzeżenia. Jest to bowiem na pół opracowanie a na pół wydawnictwo wyboru korespondencji, przy czym tekst listów jest wpleciony w wykład autora.

Strona edytorska wypadła niestety dość słabo. Naczow niepotrzebnie drukuje listy wydane już w Iz. Arch. na Najden Gerov (str. 38—39), nie wyróżnia graficznie własnych uwag dodanych w nawiasach. Na stronicach 45 i 73 drukuje ten sam list dwa razy. Przegląd zawartości pomienionego archiwum podaje w dwóch miejscach na str. 17—18 i drugi raz, obszerniej na str. 78—81. Podobne, niemal dosłowne powtórzenia, spotykamy i w wykładzie autora. Nie jest on wolny i od poważnych nieścisłości faktycznych.

Przykry jest lapsus na str. 97 gdzie Naczow wplata w historię lat 1860/1 i podaje pod 6 I 61 st. st. przebieg słynnej demonstracji bułgarskiej z 5/6 I 1872 st. st.; przy czym na str. 133, powtarza ten sam opis już pod datą prawdziwą; szkoda jednak że z błędną informacją jakoby Avxentios Weleski umarł w 1872 (zamiast w 1865).

Pewna patriotyczno-prawosławna tendencyjność autora odbiła się ujemnie na jego sądzie o unii kościelnej (str. 94). Nieszczególnie wypadły komentarze o polityce bułgarskiej Rosji (str. 103 i odmiennie str. 144). Te i inne wady książki nie mogą jednak przysłonić faktu, że przynosi ona bardzo wiele nowego i ciekawego.

Już samo przedstawienie wzrostu fortuny Tăpczileszczova jest niezmiernie cenne dla zrozumienia podstaw gospodarczych ówczesnego ruchu bułgarskiego. Cały szereg danych źródłowych o stosunku Tăpczileszczova — jednocześnie wielkiego dostawcy armii ottomańskiej i bułgarskiego laedera narodowego — do Turków, o jego wpływie na administrację, stosunku do usiłowań powstańczych powinien ugruntować przekonanie o ko-

nieczności rewizji niektórych tradycyjnych poglądów na stosunek Bułgarów do Turcji w latach sześćdziesiątych. Listy Tăpczileszczova rzucają też sporo nowego światła na rozbudzenie bułgarskiego poczucia narodowego w Macedonii, na walki partyjne wśród działaczy bułgarskich, ciekawe są np. wypowiedzi Tăpczileszczova o Hilarionie Makariopolskim.

Z drugiej zaś strony występuje plastycznie rola N. M. Toszkowa (z Odesy), jego bliskie kontakty z przywódcami stambulskimi, doniosłość pomocy finansowej emigracji bułgarskiej dla poczynań carogrodzkich.

Tăpczileszczov odnosił się do polityki rosyjskiej (przynajmniej w ostatnim dziesięcioleciu swego życia, zdecydowanie nieprzychylnie; pod tym względem siedł razem z Czomakowem. Naczow wspomina o polskich koneksjach Czomakowa (str. 149) i o znajomości Tăpczileszczova z płk. Jordanem [Władysławem] (str. 139).

Te krótkie uwagi nie wyczerpują oczywiście bogactwa treści publikacji Naczowa mimo, że wyszukała ona zapewne tylko w skromnej części zawartość archiwów rodzinnych Tăpczileszczowych. Brak skorowidza utrudnia korzystanie z książki.

Ludwik Widerszal

Manteufflowa Maria: J. K. Szaniawski — ideologia i działalność 1815—1830. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, t. XVI, z. 2. Warszawa 1936, XVIII+176.

Józef Kalasanty Szaniawski był wprawdzie w dziejach Królestwa Kongresowego postacią właściwie drugorzędną, ale za to typową i niezmiernie ciekawą. Za młodu zwolennik konstytucji 3 V 1791 r., potem jakobin, wreszcie reakcyjny dyrektor wychowania Komisji Rządowej W. R. i O. P., kierownik wydziału cenzury, prezes Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, członek Komitetu Reformy itd., filozof i pedagog przeszedł w swych poglądach od lat młodych do wieku dojrzałego ogromną ewolucję. Z racjonalisty stał się ultrakatolikiem, z rewolucjonisty zwolennikiem reakcji, z wielbiciela Napoleona wielbicielem Rosji i słowianofilem. Podobną ewolucję przeszło wówczas wielu ludzi, ale on należał do tych, którzy ją przeszli w sposób ogromnie jaskrawy i dlatego studium o nim jest właściwie pracą nad ewolucją myśli polskiej w tym czasie w ogóle. W związku z tym autorce groziło poważne niebezpieczeństwo metodyczne: albo przedstawienie samej osoby bez należytego uwzględnienia tła, a co za tym idzie, zrobienie jej zupełnie niezrozumiałą, albo też przez nadmierne omówienie tła historycznego zamazania samej postaci. Autorka uniknęła tego niebezpieczeństwa. Tło podmalowała obszernie i to zarówno na podstawie literatury jak i źródeł, wytłumaczyła obszernie, jak powstał na początku XIX w. ten światopogląd reakcyjny, któ-

rego Szaniawski był tak zdecydowanym przedstawicielem. Dopiero potem (od rozdz. II) przedstawiła działalność i ideologię Szaniawskiego, starając się bardzo wnikliwie zbadać wszystkie czynniki zarówno polityczne, jak literackie i psychologiczne, które wpłynęły na wytwarzanie się i zmiany jego poglądów. W ten sposób spróbowała rozwiązać zagadkę psychologiczną Szaniawskiego, jeśli w ogóle można tu mówić o zagadce, bardzo słusznie i zupełnie przekonywująco. Rozprawa autorki osiągnęła zatem swój cel całkowicie. Jedno tylko możnaby tu wyrazić zastrzeżenie. Szkoda, że autorka nie zestawiła ewolucji Szaniawskiego z ewolucją innych podobnych mu działaczy tego okresu (np. Adamem Müllerem czy innymi). Sądzę, że metamorfoza Szaniawskiego wystąpiłaby wówczas jeszcze bardziej plastycznie.

Przedstawiając, zresztą bardzo ciekawie, genezę światopoglądu reakcyjnego w pierwszym 30-leciu XIX w. i jego walkę z „czynnikami postępowymi, autorka nie ustrzegła się jednak pewnych wyrażań niezbyt szczęśliwych, a czasem trochę za ostrych („elementy wsteczności i skrajności“, str. 8; w Dzienniku Wileńskim ktoś „holdował ciemności i nieuctwu“, str. 9 — autorka zbyt dosłownie zrozumiała intencję tego autora; Surowiecki i klerykali kresów wschodnich „występowali przeciw wszelkim zdobyczom myśli ludzkiej od końca wieków średnich“, str. 48 itp.). Pomimo to, postać Szaniawskiego potraktowała autorka zupełnie obiektywnie, ani atakując ani broniąc, lecz tylko wyjaśniając jego przemianę duchową. Dała też (str. 155—157) b. subtelną jego charakterystykę jako człowieka. Ten obiektywizm należy podnieść tym bardziej, że trudno go było zachować wobec tak reakcyjnego, czasem nawet wstecznego człowieka, jak Szaniawski.

Podkreślić też trzeba ogromną sumienność i pracowitość autorki. Pracę swą oparła na materiałach z 15 bibliotek i archiwów, zebrała obfitą bibliografię. Gorzej za to jest z literaturą, dotyczącą tła historycznego. Tu autorka dokonała wyboru dość dowolnego, może dlatego, że nie do wszystkich książek mogła dotrzeć. Tak np. nie uwzględniła zasadniczej rozprawy G. Constanta, *Le réveil religieux en France au début du XIX siècle*, *Revue d'histoire ecclésiastique*, t. 29 i 30 (r. 1933 i 1934). O poglądach religijnych Metternicha lepiej od cytowanego przez autorkę Soyau (str. 3) informuje K. Völker, *Metternichs Kirchenpolitik in Zeitschrift für Kirchengeschichte*, t. 49 (1930 r.). Uwzględnienie tej pracy może by wpłynęło na złagodzenie sądu autorki, że jeszcze po r. 1815 Metternich był racjonalistą wieku oświecenia. W rzeczywistości i Metternich przechodził po r. 1815 ewolucję religijną, podobną do ewolucji Szaniawskiego. O Goerresie lepszą od starej pracy J. Seppa jest monografia G. Kalena, *Josef Görres und der deutsche Idealismus* (Monachium 1926). Nawiasem mówiąc Lavissee nie napisał: *Histoire de*

France contemporaine, t. IV, lecz Charléty, Lavisse był tylko wydawcą. Autorka często pisze o Nowosilcowie, daje nawet od siebie jego charakterystykę, ale nie zna wybornej jego charakterystyki, podanej przez H. Mościckiego, Wilno i Warszawa w „Dziadach“ Mickiewicza (Warszawa 1908). Te uwagi bibliograficzne możnaby jeszcze pomnożyć, ale dotyczą one tła, nie zaś samej postaci Szaniawskiego. Mimo wszystko, sądzę, że poza paru mniej udatnymi wyrażeniami, tło zostało przedstawione przez autorkę dość dobrze. Za to bibliografia, dotycząca bezpośrednio Szaniawskiego, została zebrana, jak już nadmieniono, bardzo sumiennie. Autorka sięgnęła nawet do dzienników, toteż zebrana przez nią literatura może oddać dużą usługę badaczom tego okresu. W ogóle zaś rozprawa powiększa naszą wiedzę nie tylko w zakresie historii „politycznej“, jest tu materiał także dla historyków literatury, wychowania i Kościoła. Autorka dała znacznie więcej niż obiecała w tytule, bo rzuciła też sporo światła na prądy nurtujące Księstwo Warszawskie, na całą strukturę ideologiczną społeczeństwa polskiego już od początku XIX w., podała całą źródłowo opracowaną biografię Szaniawskiego, zestawiała 2 statystyki dotyczące szkół elementarnych i wojewódzkich z czasów Królestwa, na końcu zaś ogłosiła 2 listy W. ks. Konstantego do cesarza Mikołaja i 1 list Stefana Grabowskiego do W. ks. Konstantego, dotyczące szkolnictwa w Królestwie. Szkoda, że brak w tej książce streszczenia w języku francuskim czy niemieckim. Metodyczna, sumienna, jasno napisana książka autorki pogłębia ogromnie nasze zrozumienie nowożytnej psychiki polskiej, gdy upadło państwo a naród właściwie dopiero się formował.

Ks. Mieczysław Żywczyński

Widerszal Ludwik: Bułgarski ruch narodowy 1856—1872. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. T. XVIII, z. 2. Warszawa 1937, str. XXII+304.

Prace historyczne z dziedziny historii powszechnej są u nas niewątpliwą rzadkością. Jest to zresztą objaw naturalny, skoro o zainteresowaniach badacza decyduje z reguły dostęp do źródeł, a oczywistym obowiązkiem polskich historyków jest wyzyskiwanie polskich źródeł, zwłaszcza jeśli są one ukryte w archiwach. Często jednak poszukiwania archiwalne w Polsce prowadzą do obcych archiwów, do obcej literatury, do obcej publicystyki i prasy. Wtedy mamy do czynienia z dość częstym rodzajem polskich prac historycznych, które w związku z jakimś zagadnieniem polskim dają poważny wkład w znajomość całego kompleksu niepolskich problemów. P. Widerszal, rozpoczynając poszukiwania w polskich archiwach, szukał jednak od razu materiału do zagadnienia niepolskiego i w ten sposób mamy tu do czynienia z tym prawie wyjątkowym zjawiskiem, że tak jak często polski badacz zaczyna zagranicą

poszukiwania archiwalne dla opracowywania czysto polskich zagadnień, tak tu praca nad bułgarskim problemem rozpoczęta została w polskich archiwach. Jeśli idzie o historię XIX w. jest to w każdym razie wypadek niezmiernie rzadki.

Autor postawił sobie jako cel swej pracy oświetlenie bułgarskiego przebudzenia narodowego z dwu punktów widzenia, a mianowicie przedstawić czym ono było w dziejach wewnętrzno-bułgarskich i czym ono stało się w ramach bardziej ogólnych tzw. sprawy wschodniej. Ponadto pragnął autor zbadać, jaki wpływ wywarło na Bułgarach ówczesne zacieśnienie się stosunków Europy zachodniej z krajami bałkańskimi, oraz udział Polaków w kształtowaniu się politycznych aspiracji bułgarskich.

W pracy swej oparł się autor na archiwaliach polskich, (Archiwum XX. Czartoryskich, zbiorach rapperswilskich, kórnickich, Ossolineum, Archiwum Akt Dawnych), na archiwaliach angielskich i francuskich, (Public Record Office, British Museum, Archives des Affaires Étrangères i Archiwum Łazarystów); oczywiście najpoważniejszym źródłem był oddział archiwalny bułgarskiej Biblioteki Narodowej i prywatne zbiory bułgarskie. Nie ograniczywszy się do archiwaliów, sięgnął autor do druków współczesnych, przejrzał czasopisma współczesne, co jak wiadomo jest rzeczą ogromnie żmudną i pozornie nieefektywną, ale stanowi bez wątpienia najbardziej solidną podbudowę we wszystkich zagadnieniach, w których w grę wchodzi czynniki społeczne. Literatura przedmiotu została wyzyskana w sposób niezwykle wyczerpujący, omówił ją zresztą autor na innym miejscu obszerniej¹⁾. Proste zestawienie tytułów uwzględnia kilkaset pozycji. Zdaje się, że poważna co do ilości i poziomu literatura angielska została przepracowana najbardziej drobiazgowo — oczywiście po za bułgarską, która chociaż obfita, nie stoi jeszcze na dość wysokim poziomie.

Przedstawiając czytelnikowi wynik swych dociekań trymał się autor zasady, którą zdefiniował w Przedmowie w słowach: „Staralem się unikać powtarzania rzeczy na ogół już znanych... Stąd nierównomierność — umyślna — w rozplanowaniu książki“. — Zasada ta teoretycznie niewątpliwie trudna do zaatakowania, budzić musi jednak ze względów praktycznych zastrzeżenia. Czytanie bowiem tej książki staje się dla niespecjalisty rzeczą trudną. Autor imputuje bowiem czytelnikowi daleko posuniętą znajomość przedmiotu. Tymczasem w Polsce takich czytelników jest bardzo niewiele, zapewne, praktycznie rzecz biorąc, kilku. Nie można wątpić, że czytany inteligent bułgarski jest tym czytelnikiem, do którego można by

¹⁾ Widerszal, Najnowsze studia (1914—1935) o epoce bułgarskiego odrodzenia narodowego. Przegl. Hist. 1935, str. 246—264.

zasadę autora stosować z powodzeniem. Cokolwiek można by o tym sądzić, jedno jest pewne a mianowicie, że w polskiej literaturze jest miejsce na książkę, która by się pokusiła o danie pełnego obrazu bułgarskiego odrodzenia narodowego i wypada wyrazić żal, że p. Widerszał, ograniczył się w swej pracy do podania najbardziej lakonicznych — w telegraficznym, prawie szyfrowym stylu trzymany — wzmianek o nieraz najważniejszych sprawach. Nie dość obeznany z dotychczasową literaturą czytelnik nie będzie więc mógł się zorientować czy to fragmentaryczne tworzenie się rozmaitych ognisk odrodzenia bułgarskiego jest tylko pozornym obrazem, wytworzonym w umyśle czytelnika na skutek metody obranej przez autora, czy też jest to rzeczywiście obraz tego ruchu narodowego. Tymczasem — jak wiadomo — w samej rzeczy sprawa tak się przedstawiała, czego autor jednak w konkluzji nie uwypuklił, znowu licząc na erudycję czytelnika. Koniecznym więc jest przed wzięciem tej książki do ręki, zapoznanie się z jakąś monografią o Bułgarach — w polskim języku istnieją tylko nieco przestarzałe Grzegorzewskiego, Grabowskiego i Hołułowicza z lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia — i dopiero wtedy można się zorientować, że praca p. W. przynosi istotnie rzeczy całkiem nowe i że rzeczy znane, oświetla w sposób odmienny. Tak np. rozdział III „Tło gospodarcze bułgarskiego ruchu narodowego“ jest sam przez się poważnym posunięciem naprzód naszej znajomości bułgarskich dziejów. Związki zachodzące między ekspansją gospodarczą Europy zachodniej a zmianami społecznymi narodu bułgarskiego zostały tu wyjaśnione w sposób zapewne prawie ostateczny. Wpływ tych zmian społecznych na stanowisko Bułgarów wobec panowania tureckiego przedstawia praca przekonująco i z pełną obiektywnością. Do takich ustępów należy też zaliczyć te, które mówią o unii i o Levskim. Rozdział I „Bułgarzy w r. 1856“ daje przejrzysty przekrój stosunków bułgarskich w tym przełomowym dla Półwyspu Bałkańskiego momencie. Bardzo dodatnio o obiektywności autora świadczy ustęp pt. „Stanowisko polskie wobec politycznych aspiracji bułgarskich“ (w Rozdziale V). Nie ma tam bowiem i cienia apoteozowania roli polskiej, przeciwnie autor nie waha się nazywać rzeczy po imieniu, tak jak one się mu przedstawiają na podstawie wnikliwych dociekań źródłowych. Zresztą pomimo, że autor dał się porwać tematowi i bynajmniej nie odnosi się z jakąś sztuczną obojętnością do poruszanych spraw, to we wszystkich tak dramatycznych perypetiach kształtowania się nowoczesnej narodowości bułgarskiej widzi zjawiska realnie, wydaje o nich sądy nie tylko dobrze udokumentowane, ale przede wszystkim szczere, wyjawiając bez obsłonek grę interesów materialnych i słabostek ludzkich, ale mając też odczucie dla bezinteresownych pobudek i idealistycznych porywów.

Dla polskiego czytelnika nawet nie specjalisty, książka ta jest nie tylko ciekawa dlatego, że porusza zagadnienia nam bardzo mało znane, ale także i dlatego, że zagadnienia w niej opracowane narzucają bardzo silne analogie do naszych dziejów walk o niepodległość, ale przede wszystkim do tych przeróżnych kwestyj narodowościowych, które dziś jeszcze obserwować możemy w naszych granicach państwowych i w naszej bezpośredniej bliskości. Autor podkreśla, jak w rzeczywistości bardzo ugodowym w stosunku do panowania tureckiego był bułgarski ruch narodowy; jak nieumiejętność załatwienia tej sprawy bułgarskiej przez niedołężny, krótkowzroczny i nie posiadający wyraźnego programu rząd turecki zmuszała Bułgarów prawie bez ich woli do stanowiska coraz bardziej nieprzejednanego. Autor stwierdza, że maksymalne żądania bułgarskie z r. 1856 nie mogły być w r. 1872 nawet minimalnym programem rozwiązania kwestii bułgarskiej, co wszystko wynikało prawie wyłącznie z niezdecydowania tureckiego.

Aparat naukowy jest bez zarzutu, bardzo wyczerpujący; będzie zapewne dla bułgarskich historyków bardzo cennym oparciem. Dla polskiego czytelnika szczegółowy indeks w dużej mierze ułatwia orientację przy czytaniu książki.

W końcu trzeba z naciskiem podkreślić, że jakiegokolwiek zastrzeżenia wzbudza praca p. W. jednego nie wolno zapomnieć, a mianowicie faktu, iż autor porusza w sposób nie pozostawiający wątpliwości co do bardzo poważnego poziomu naukowego, zagadnienia w historiografii polskiej prawie nie-
tknięte.

Henryk Wereszycki

ZAPISKI INFORMACYJE

Bilkins V. un Kundzina M.: Latwiesu Dzimilauzu begsana uz Rigu, I no 1398 līdz 1708 gadam apstradajusi... Rigas Pilsetas Vesturiska Archiwa Materiali. Rigas Pilsetas Valdes Izdevums 1937, str. 184.

Nowy zarząd miejskiego archiwum ryskiego opublikował źródła dotyczące zbiegłych poddanych, jakie znajdują się w Archiwum miasta Rygi i dotyczą końca XIV do początków XVIII w. Z tego 6 dokumentów przypada na średniowiecze, a nr. 10—41 na czasy polskie w Inflantach. Chodzi w nich głównie o poddanych z Inflant i Kurlandii, którzy chronili się do Rygi, i stąd procesy i zabiegi o ich ekstradycję, tym bardziej, że Ryga miała przywilej zatwierdzony przez Batorego 14 I 1581 r., mogła więc zatrzymywać zbiegłych poddanych „intra bienni spacium legitime non evocatos“. Akty z czasów szwedzkich zaczynają się dopiero z r. 1643 i dla drugiej połowy XVII w. zajmują resztę 175 pozycji. Ze względu na podobieństwo problemu w Polsce wydaje się nie od rzeczy zwrócić polskim historykom uwagi na tę publikację.

K. T.

Documente privitoare la istoria lui Mihai Viteazul, publicate de P. P. Panaitescu. Bukareszt 1936, Fundacja Króla Karola I, str. 177.

Zasłużony badacz stosunków polsko-rumuńskich w przeszłości i jeden z najlepszych znawców historii Polski w Rumunii, wydał ostatnio materiały dotyczące rumuńskiego bohatera narodowego Michała Walecznego.

Zbiór obecnie wydany jest uzupełnieniem bogatych materiałów wydanych już, przede wszystkim w znanym i u nas wydawnictwie Hurmuzakiego. Autor drukuje 67 listów i dokumentów z lat 1594—1601, które także dla dziejów polityki naszej na terenie dzisiejszej Rumunii przedstawiają wagę pierwszorzędą.

Trzeba zaznaczyć, że większość korespondencji drukowanej obecnie przez P. Panaitescu prowadzona jest w języku polskim; nie tylko wojewoda Aron pisze w tym języku do Zamojskiego, czy Jeremiasz Mohyla do Żółkiewskiego, czy do innych mężów stanu Polski, ale i Michał Waleczny w swojej korespondencji z dygnitarzami koronnymi, czy z Kozakami, posługuje się polszczyzną. Akta powyższe obejmują ciekawy okres najsilniejszych wpływów Polski, tj. koniec XVI i początek XVII w. na terenie krajów nadunajskich.

Większość dokumentów pochodzi z rękopisów Biblioteki Ord. Zamojskich (rkp. nr. 1790) i zbioru autografów tej biblioteki. Każdy list czy dokument posiada w wydawnictwie dosłowny przekład rumuński. *K. L.*

Repertorium der diplomatischen Vertreter aller Länder seit dem Westfälischen Frieden (1648). Veröffentlicht... vom Internat. Ausschuss f. Geschichtsswiss. Hrsg..., unt. Mitw. von W. Latzke, von L. Bittner und L. Gross. Bd. I (1648—1715). Oldenbourg i. O.: Stalling, 1936, str. XXXII+756. 8^o.

Z inicjatywy prof. Lelanda powołano na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych w Genewie w r. 1926 komisję do ustalenia listy dyplomatów, by rok później na podstawie referatu dyr. Bittnera w Getyndze ustalić zasady wydawnictwa, które po 9 latach ujrzało światło dzienne pod redakcją dwu archiwistów austriackich dyr. Bittnera i prof. Grossa. Obecnie ukazuje się z niego część pierwsza, obejmująca lata 1648 do 1715. Listy, uporządkowane według krajów wysyłających, przygotowane były wraz z podaniem źródła (jeśli chodzi o archiwum to miejscowości: np. Wien tzn. Haus-Hof-und Staatsarchiv) przez korespondentów poszczególnych krajów; z Polski dostarczył materiału bardzo szczegółowego prof. Konopczyński. Obok stałych dyplomatów wciągnięto misje specjalne i poselstwa, co zwłaszcza dla Polski posiada duże znaczenie. Tom cały zamyka indeks opracowany przez W. Latzkego z uwzględnieniem tytułów, przydomków szlacheckich itp. W ten sposób powstało źródło pomocniczych informacji orientacyjnych i biograficznych pierwszorzędного znaczenia, które będzie nieodzowne dla wszystkich historyków dyplomacji i stosunków międzynarodowych.

K. T.

Valsts archiva fondu saraksts. Verzeichnis des Lettländischen Staatsarchivs. Riga. Valstsarchiva izdevums. 1937, str. 88.

Sumaryczny spis zawartości archiwum państwowego w Rydze z krótkim wstępem informującym o powstaniu Archiwum 1 IX 1919 i nagromadzonych przez komasację i konfiskatę materiałach. Znalazły się tu archiwa kurlandzkie, papiery organizacji politycznych i towarzystw, m. i. rękopisy Towarzystwa Historycznego ryskiego, biblioteki stanowej itd., które przedstawiają wielką wartość dla historyków polskich.

K. T.

Dąbkowski Przemysław: Księgi sądowe przemyskie i przeworskie w dawnej Polsce. Odb. z t. VIII Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu, 1928—1937. Przemysł 1936, str. 86.

Do licznych już swych prac, poświęconych dziejom ksiąg sądowych z czasów dawnej Rzeczypospolitej, znajdujących się w lwowskim archiwum tzw. Bernardyńskim dorzucił prof. P. D. — poprzednio długoletni pracownik w tym archiwum — nową, przynoszącą cenne wiadomości o losach ksiąg przemyskich i przeworskich. Doniosłość tej pracy jest tym większa, że chodzi tu o najpoważniejszy zespół tegoż archiwum, obejmujący w dziale aktów grodzkich przemyskich 2719 jednostek archiwalnych, w ziemskich przemyskich 771 jednostek, a w ziemskich przeworskich 98, razem więc ponad 3¹/₃ tysiąca jednostek. (Zob. Sochaniewicz St., Archiwum krajowe aktów grodz. i ziem. we Lwowie, str. 42).

Omawiana praca oparta jest na materiale, zawartym w odnośnych księgach sądowych, częściowo opublikowanym w wydawnictwie A. G. Z. Przynosi ona cały szereg wiadomości, dotyczących zarówno ksiąg samych, a więc ich spisania, oprawy, przechowywania itp., jak i osób pisarzy czy innego personelu kancelaryjnego. W pierwszym rozdziale zebrane są materiały, dotyczące ksiąg grodzkich przemyskich, a w drugim przedstawiono dzieje ksiąg ziemskich. Końcowy rozdział poświęcony jest zespołowi przeworskiemu, który zawiera tylko księgi ziemskie. Jak bowiem wiadomo, Przeworsk nie posiadał sądownictwa grodzkiego, lecz był tylko miejscem odbywania sądów ziemskich dla powiatu przeworskiego, należącego do ziemi przemyskiej. Stąd też roki sądowe sprawuje tu „ziemstwo“ przemyskie, akta jednakże, tego sądownictwa dotyczące, były przechowywane przeważnie w Przeworsku, w klasztorze oo. bernardynów — jak się o tym z pracy dowiadujemy (str. 27).

W dodatkach do pracy zostało opublikowanych 35 dokumentów, zaczerpniętych z ksiąg przemyskich i (w małej liczbie) przeworskich, niekiedy wielce interesujących, jak np. nr. XXXI, zawierający relację woźnego o zniszczeniu budynku mieszczącego kancelarię ziemską przemyską.

W. Hejnosz

Ingłot Stefan: Archiwum XX. Lubomirskich (Linia Dąbrowieńska). Wydawnictwo Sekcji Archiwalnej Towarzystwa Miłośników Historii. Warszawa 1937, str. 46.

Inwentarz powyższy jest zapoczątkowaniem serii wydawnictw poświęconych prywatnym archiwom familijnym, dominikalnym oraz spuściznom archiwalnym po wybitnych osobistościach. Jego rola pożyteczna polega na tym, że jest nie tylko informatorem ułatwiającym badaczowi naukowemu orientowanie się w zbiorach rękopiśmiennych, ale również dostarcza archiwście i bibliotekarzowi gotowych wzorów do inwentaryzacji tego rodzaju zbiorów. Archiwum Lubomirskich linii Dąbrowieńskiej, ofiarowane przez Stefana Lubomirskiego Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich w dwu partiach (w r. 1912 i 1933), obejmuje 118 pozycji (rkps. Ossol. nr. 5158—5185 i 6001—6091). W archiwum powyższym wybija się na pierwszy plan archiwum osobiste Konstantego Lubomirskiego i jego ojca Ksawerego. Dział ten posiada znaczenie dla historii politycznej a zwłaszcza stosunków polsko-rosyjskich. Na uwagę zasługuje korespondencja Lubomirskich pochodząca z lat 1790—1870, zwłaszcza listy Konstantego do żony Katarzyny z Tołstojów (1811—61) i listy Aleksandra Tołstoja (1826—63). Do dziejów wojskowych odnoszą się akta i materiały wojskowe obu Lubomirskich (Ksawerego 1781—97, Konstantego 1806—67, m. i. do wojny francusko-rosyjskiej 1812—14). Dla dziejów Kościoła ciekawe są materiały zebrane przez Konstantego do kwestii unickiej w jego dobrach berestynowskich. Drugi dział obejmuje archiwum rodzinne Lubomirskich w oryginałach i odpisach począwszy od XVI w. oraz materiały genealogiczno-archiwalne, zebrane w związku z staraniami o potwierdzenie tytułu książęcego w Rosji. Najobfitszym jest dział trzeci, obejmujący archiwum majątkowe Lubomirskich, na które składają się materiały do historii majątku hrabstwa Dąbrowieńskiego (w gubernii mohylewskiej). Dział ten zawiera ciekawe źródła do historii gospodarczej, zwłaszcza do historii fortun magnackich. Ostatni dział, obejmuje rękopisy różnej treści, reторыczne, religijne itp. Całość zbioru zasługuje na zainteresowanie ze względu

na to, że stanowi typ większego archiwum możnowładczego, zawierającego cenne materiały odnoszące się do działalności poszczególnych osób rodu, jako też rzucające światło na różne dziedziny ówczesnego życia.

T. Lutman

Archiw Akademii Nauk S. S. S. R. Obozrenie archiwnych materijałow. Pod obszczej redakcijej G. A. Kniazewa. Leningrad 1933, str. 260.

Opis archiwum petersburskiej Akademii poprzedzony wstępem i charakterystyką, ułożony wedle agend i komisyj. Osobno puścizny rękopiśmienne członków, tu do zanotowania Polonica zresztą przypadkiem wymienione, sporo listów i papiery prof. Baudouin'a de Courtenay, kilka listów Henryka Sienkiewicza, Ohryzki, zapiski arcyb. Siemaszki (wydane), jakkolwiek napewno polskich rzeczy znajdzie się więcej.

K. T.

Knjiga o Balkanu. II. Beograd 1937. Izdanje Balkanskog Instituta, str. IV+348. Balkan i Balkanci. Beograd 1937. Izdanje Balkanskog Instituta, str. 158+2 nlb.

Białogrodzki Instytut Bałkański kontynuuje swe cenne i piękne wydawnictwa w trzech seriach: 1. w formie ściśle naukowego czasopisma pt. *Revue internationale des études balkaniques* (rozprawy w głównych językach zachodnio-europejskich); 2. w wydawanych w języku serbochorwackim wyborach najważniejszych artykułów z owej *Revue*, bez aparatu naukowego, pn. *Księga o Bałkanach*; 3. w mniejszego formatu publikacjach o charakterze popularzacyjnym. Mamy przed sobą II t. „Księgi o Bałkanach“ oraz 1-y numer trzeciej serii wydawnictw Instytutu. W „Księdze“ historyka zająć mogą następujące prace: V. Dvorniković, Dusza Bałkanów; A. H. Kober, Bałkany i Europa; M. M. Vasić, Osadnicy greccy w Winczy; M. Nilson, Stara religia grecka; F. Novotný, Dawna filozofia na Bałkanach przed Chrystusem; A. Brückner, O pogaństwie u dawnych Słowian; K. Patsch, Rzymianie i barbarzyńcy na Bałkanach; R. Eger, Bałkany pod władzą Rzymu; N. Iorga, Bałkany a Bizancjum; J. Ostrogorski, Rozwój historyczny Bałkanów pod władzą Bizancjum; K. Diehl, Carogród w średniowieczu; J. Strzygowski, Sztuka bałkańska, Słowianie i Europa. — Koniec Bizancjum i początki neohellenizmu. — N. Iorga, Osmanowie i narody bałkańskie; V. Skarić, Wpływ turecki na społeczeństwa bałkańskie; V. Čurčić, Rzemiosła i przemysł domowy pod władzą Turków; E. Haumont, Oswobodzenie narodów bałkańskich, 1791—1918; H. Batowski, Polski zwiastun unii bałkańskiej (ks. Ad. Czartoryski); K. N. Milutinović, Trzy projekty konfederacji bałkańskiej; H. Wendel, Rola i znaczenie V. Karadżicia. — „Bałkany i Bałkańczycy“, ładnie wydany tomik pod redakcją M. Budimira, G. Krulja, R. Pareżanina, P. Skoka i S. Spanaćevicia, zawiera trzy główne działy: Ziemia bałkańska i jej człowiek, Rozwój cywilizacji bałkańskiej, Podstawa i droga do osiągnięcia lepszych, nowych stosunków na Bałkanach. W ramach tych trzech działów przystępnym sposobem informowany jest przeciętny czytelnik o nowoczesnej ideologii wspólnoty bałkańskiej.

H. A. B.

Frauenholz Eugen von: *Entwicklungsgeschichte des deutschen Heerwesens*. I. Das Heerwesen der germanischen Frühzeit, des Frankenreiches und des ritterlichen Zeitalters, München 1935, str. XIII+307; II. Das Heerwesen in der Zeit der freien Söldnertums, 1. Das Heerwesen der Schweizer Eidgenossenschaft. München 1936, str. X+215; 2. Das Heerwesen des Reiches in der Landsknechtszeit, München 1937, str. X+324.

Z dzieła zakrojonego na kilka tomów ukazały się dotąd dwa tomy w trzech częściach. Autor daje nam obraz rozwoju niemieckich urządzeń wojskowych w epoce germańskiej i frankońskiej, w epoce armij lennych, wreszcie w epoce wojsk zaciężnych. Schemat wedle jakiego autor przedmiot traktuje jest odnośnie do każdej epoki prawie taki sam. Omawia więc najpierw powstanie i rozwój organizacji wojskowej w danej epoce, po czym przechodzi do przedstawienia sposobu tworzenia siły zbrojnej, który inny był w epoce germańskiej, kiedy służba wojskowa opierała się na powszechnym obowiązku służby wojskowej, inny w epoce rycerstwa czy wojsk najemnych. Dalszy rozdział poświęca autor prawu wojskowemu, przepisom dyscyplinarnym i karnym, oraz kwestii wynagrodzenia żołnierza, szczególnie ważnej w epoce wojsk najemnych. W następnym rozdziale poruszona jest sprawa dowództwa, liczebności armij, uzbrojenia i ekwipunku żołnierza, oraz żywienia oddziałów wojskowych. W rozdziałach końcowych omawia autor organizację jednostek wojskowych, a wreszcie taktykę i strategię danego okresu.

Bardzo cenne są dodatki, w których ogłoszone są postanowienia prawne dotyczące spraw wojskowych, mieszczące się w rozmaitych źródłach od najstarszych germańskich praw szczepowych począwszy. Interesujące są również wyjątki z rozmaitych kronik i aktów archiwalnych z współczesnymi opisami rozmaitych bitew.

Dzieło Frauenholza zasługuje na szczególną uwagę nie tylko historyków wojskowości, ale także i historyków prawa. K. K.

Hahlweg Werner: *Das Kriegswesen der Stadt Danzig*. I. Die Grundzüge der Danziger Wehrverfassung 1454—1793. Schriften der kriegsgeschichtlichen Abteilung im Historischen Seminar der Friedrich-Wilhelms Universität i. Berlin, hrsg. von Walter Elze. Berlin 1937, str. 222+mapa.

Zarys historii ustroju wojskowego Gdańska w latach 1454—1793 stanowić ma pierwszą część obszernego dzieła, które objąć ma całość historii wojskowej Gdańska od r. 1454 do r. 1814. Ukazać się mają jeszcze trzy części, z których dwie poświęcone będą organizacji wojska gdańskiego pod panowaniem polskim, oraz historii wojskowości Gdańska między r. 1808 a 1814, część zaś ostatnia zawierać będzie zbiór odnośnych dokumentów na przestrzeni trzech i pół stuleci.

Po krótkim wstępie dotyczącym historii i topografii Gdańska przechodzi autor do omówienia swobód tego miasta w dziedzinie wojskowej. Następnie zajmuje się autor organizacją naczelnych władz wojskowych w Gdańsku. Najwyższym organem wojskowym była rada wojenna (*Kriegsrat*). Autor kreśli szczegółowo jej skład, oraz kompetencje, po czym przechodzi do omówienia praw i obowiązków komisarzy wojennych, komendanta miasta, organów zajmujących się administracją warowni miejskich itd.

Dalszy rozdział poświęcony jest omówieniu podstaw na jakich opierała się siła zbrojna Gdańska. Trzon jej stanowiły wojska zaciężne. Autor opisuje szczegółowo sposób powoływania głównego komendanta, oraz sposób werbunku oficerów niższych stopni oraz żołnierzy. Do służby wojskowej powoływani byli na zasadzie powszechnego obowiązku służby wojskowej wszyscy obywatele miejscy w wieku lat 18 do 60. Stanowili oni milicję miejską, której głównym zadaniem była służba wartownicza. Ponadto pociągani byli obywatele do robót fortyfikacyjnych. Charakterystycznym był obowiązek udziału w służbie wartowniczej wdów, które musiały delegować zastępców. Również menonici, którzy zwolnieni byli od wszelkiej służby wojskowej musieli wysłać zastępców. Ostatni rozdział traktuje o utrzymaniu i wynagrodzeniu żołnierzy.

Praca Hahlwega oparta częściowo na materiale archiwalnym wykazuje znaczne zalety. Niestety nie jest ona wolna od pewnej tendencyjności w przedstawieniu stosunku Gdańska do Rzeczypospolitej Polskiej. Autor stara się podkreślić nieprzyjazny stosunek miasta wobec Polski. Uważa on również, idąc za współczesną literaturą niemiecką, że Gdańsk był państwem suwerennym. Stara się zaś to podkreślić używając często w miejsce „Stadt“ terminu „Staat“. Autor porównuje niejednokrotnie stosunki ustrojowe i wojskowe w Gdańsku ze stosunkami w miastach zachodnio-niemieckich. Szkoda, że nie zwrócił uwagi na podobne stosunki w miastach polskich. Żałować też należy, że autor nie uwzględnił literatury polskiej. Cytuje jedynie (str. 37, uw. 75) przekład niemiecki zarysu historii ustroju Kutrzeby. Ze szczegółowym omówieniem tej książki zacząć musimy do chwili ukazania się całego dzieła.

K. K.

Tichý Josef: Zápas Jana Zamojského se Zborovskými w letech 1582—1585, napsal ...Věstník Královské České Společnosti Nauk. Třída pro Filosofii, Historii a Filologii. Ročník 1936. Č. I. Praga 1937. str. 129.

Uczeń prof. Bidla, dr. Tichy, przedstawia nam walkę Zamojskiego ze Zborovskimi, walkę, która przez długie lata animowała opinię społeczeństwa polskiego na sejmach i po za nimi, a także odbijała się głośnym echem za granicą. O walce tej mówi się niemal w każdym opracowaniu naszym okresu Batorego, niemniej jednak zasługą Tichý'ego pozostanie, że w studium swoim, opartym na dotychczasowych wynikach, uzupełnionych szczegółowymi poszukiwaniami w zbiorach rękopisów krakowskich, warszawskich i poznańskich — dał nam jej obraz na szerokim tle ówczesnych stosunków wewnętrznych Rzeczypospolitej.

Praca Tichý'ego wraz z wydaną parę lat temu rozprawą Lepszego o walce stronnictw w pierwszych latach Zygmunta III przyczynia się znacznie do wyjaśnienia dużego okresu działalności kanclerza Zamojskiego. Obie te rozprawy przyspieszą zapewne opracowanie monografii Wielkiego Kanclerza, bez której zawsze niepełna będzie nasza znajomość obu ważnych odcinków historii, tj. panowania Batorego i Zygmunta III.

K. L.

Steneberg Karl Erik: Bidrag till Svensk Fürsteikonografi. Tidskrift för Konstvetenskap XX. 4. 1937, str. 97—116.

Przyczynek Steneberga, autora pracy o sztuce portretowej wazowskiego renesansu, do ikonografii książąt szwedzkich interesuje nas z tej przyczyny, że podaje informacje o portretach Katarzyny Jagiellonki (w Norymberdze i u Czartoryskich w Krakowie) i Zygmunta III (w Schönbrunnie Kobera).

K. T.

Rozdzieński Walenty: Officina Ferrara abo Huta y warstat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego (1612). Z unikatku Biblioteki Kapitulnej w Gnieźnie wydał, wstępem i przypisami zaopatrzył Roman Pollak. Z 9 tabl. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Biblioteka Pisarzy Śląskich. IV. Katowice 1936, str. XXV + 113.

Tomik czwarty „Biblioteki Pisarzy Śląskich“ przynosi pierwszy pełny przedruk utworu, nieznanego ani Estreicherowi ani starszym bibliografom, poety śląskiego pt. „Officina Ferrara...“ Wydawca nazywa go „pierwszym w Polsce hutnikiem-literatem“ i podkreśla fakt, że utwór skreślony jest po polsku i to z pocz. XVII w. (1612), kiedy piśmiennictwo śląskie nie obydwało się bez łaciny. Utwór R., obfitujący w słownictwo zawodowe górników i hutników, w zapożyczenia z niemieczyzny i naleciałości gwarowe — jest w pierwszym rzędzie bogatym źródłem dla dociekań lingwistycznych i filologicznych. Niemniej jednakże i inni uczeni znajdują w tym utworze wdzięczne pole do badań; przede wszystkim historyk kultury staropolskiej zainteresować się może tym zupełnie jeszcze przed laty kilku nieznanym opisem kultury materialnej, historyk piśmiennictwa ustalić może filiacje wpływów literackich, historyk gospodarczy znajdzie tu podstawę do zlokalizowania sieci kuźnic na Śląsku i pograniczu polskim, tym bardziej, że nazwy, przytoczone w poemacie, dają materiał do toponomastyki tej dzielnicy, a jeden z rozdziałów, zatytuł.: „Porządek Gospodarstwa Hutniczego, Budowa i Naprawa Kuźnic. Nauka Kurzenia Węgla, Dęcia i Kowania Żelaza“ daje nader ciekawy obraz techniki górnictwa i hutnictwa ówczesnego. W tekst polski interpolowane są liczne wtręty łacińskie, bądź jako cytaty, zwłaszcza do ustępów treści mitologicznej, bądź też dopiski marginesowe, wyjaśniające źródła i terminologię specjalną.

Poemat ozdobiony jest 9 oryginalnymi drzeworytami współczesnego pochodzenia, których pomieszczenie w wydaniu Bibl. Pis. Śl. niezwykle podnosi wartość graficzną tej publikacji. Wydawca w Wstępie do tekstu właściwego — wyjaśnia stanowisko utworu w piśmiennictwie staropolskim, poświęconym górnictwu i hutnictwu, omawia osobę autora, język i źródła jego utworu. Częściowo przedrukowaną była „Officina Ferr.“ przez dr. P. już w r. 1933 (nakładem J. Kuglina w Poznaniu), a omówioną przez tegoż samego autora w „Przeglądzie Współczesnym“, r. 1933.

M. T.

Krzyżanowski Julian: Łukasz Opaliński i jego paszkwil na Radziejowskiego. Odb. z Pamiętnika Lubelskiego, t. III. 1937, str. 12.

Autor dowodzi, że satyra Opalińskiego „Coś nowego“ znana z prac dawniejszych, zwłaszcza Czermaka, Franki i Zawadzkiego, była wymierzona przeciw Radziejowskiemu, jako sprawcy i winowajcy klęski pi-lawieckiej.

K. T.

Franzke Karl: Die oberschlesischen Industriearbeiter von 1740—1886. Schriften des Osteuropa-Institutes in Breslau. N. R., H. 4. Verlag Priebatsch's Buchhandlung, Breslau 1936, str. VIII + 128.

Tematem pracy jest rozwój warstwy robotników przemysłowych w górniczej części Górnego Śląska, a więc powiatów: bytomskiego, katowickiego, gliwickiego i tarnowskiego na przestrzeni półtora blisko stulecia, bo od przejścia tego kraju pod panowanie pruskie w r. 1740 do początków ustawodawstwa socjalnego w latach 1880-tych. Praca oparta jest zarówno o badania archiwalne (Staatsarchiv i Archiv des Oberbergamtes w Wrocławiu, Gräfl. Ballestremsche Güter-Direkt. i Archiv der gräfl. Schaffgotsch'schen Generaldir. w Gliwicach, Stadtarchiv w Bytomiu), jak i literaturę i prasę. Piśmiennictwo polskie znalazło bardzo skąpe uwzględnienie, skoro się zważy, że poza kilkoma autorami polskimi, ogłoszonymi po niem., autor czerpał wiadomości o polskim poglądzie na przedmiot jego badań z t. I—III Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku i raczej popularnych, niż ściśle naukowych publikacyj B. Limanowskiego, Ludomira, Bełży St.

Chronologicznie podzielił K. Fr. swój materiał na dwie części: 1740—1806 i 1807—1886. W części pierwszej omówił zaczątki przemysłu górniczego, klasyfikację załóg robotniczych z punktu widzenia pracowniczego, udział żywiołu napływowego i lokalnego w przemyśle górno-śląskim. Następne rozdziały poświęcił autor stosunkom prawnosocjalnym (przywilej z r. 1769), powstaniu „Schlesischen Knappschafts-Instituts“, instytucyj filantrop. i szkolnictwu, zarówno elementarnemu, jak i zawodowo-górniczemu. W części poświęconej krótszemu czasokresowi od 1806 do 1886 r., znajdujemy już odpowiedź na bardziej szczegółowe rozpatrzenie położenia stanu robotniczego. Przede wszystkim więc nakreślił autor ewolucję samego obszaru pod względem rozszerzenia się działalności górniczej i hutniczej, ze szczególnym uwzględnieniem przesilen gospodarczych. Te momenty wpłynęły bardzo poważnie na proces organizowania się masy robotniczej i jej położenie prawno-społeczne, materialne (rozwój płac i warunki mieszkań), oświatowe, zdrowotne (śmiertelność, nieszczęśliwe wypadki przy pracy) i polityczne. To ostatnie zagadnienie potraktował autor książki obszerniej, zaznaczając poszczególne etapy w kształtowaniu się partyj politycznych wśród robotników: obozu katolickiego, socjalnej demokracji i odłamu niepodległościowego polskiego. Dwa ostatnie rozdziały poświęcone są ewolucji żywiołu polskiego od wydania filopolskich zarządzeń językowych Bogedains'a w roku 1848 poprzez działalność Miarki, Chłapowskiego i Radziejewskiego do r. 1885.

M. T.

Laubert Manfred: Ostmärkische Siedlungsprobleme. Schriften des Osteuropa-Institutes in Breslau. N. R., H. 6. Verlag Priebatsch's Buchhandlung, Breslau 1936, str. VI + 149.

Zagadnieniu osadnictwa niemieckiego na terytoriach polskich, do r. 1815 należących do Prus, poświęca swą ostatnią pracę prof. L., autor licznych studiów z dziejów panowania pruskiego na ziemiach dawnej Rzplitej. Rozważania na powyższy temat dają autorowi asumpt do wniosków natury politycznej, wśród których najsilniej akcentuje się żal do polityki pruskiej okresu przedflottwelowskiego, że nie doceniła ona wagi niemieckiej kolonizacji wśród żywiołu polskiego i to przy potrzebie bardzo nieznacznych wkła-

dów finansowych (przez żałowanie kilkuset tysięcy talarów zapłacono później milionami), że zanadto liczyła się z równouprawnieniem obcego zaludnienia, że za powolne tempo nadała reformom ustawodawczym (poza znaną sprawą ustawy uwłaszczeniowej z r. 1823) w Poznańskim i w trzech niegdyś warszawskich powiatach Prus zachodn., że przez krótkowzroczność fiskalną dała pierwszeństwo korzyściom gospodarczym nad korzyściami państwowymi. Omawia autor bardzo ciekawą dla historyków polskich kwestię reemigracji niemieckiej z Królestwa Pol. do zaboru pruskiego, następnie możliwości wewnętrznej kolonizacji żywołu pruskiego i proces odpływu ludności polskiej. W przewódcach biurokracji pruskiej (w prezyd. reg. Zerbonim, Altensteinie, Humboldcie i in.) widzi on „dzieci oświecenia z jego ideami humanitarności“, przeciwników fryderycjańskiego absolutyzmu i merkantylnizmu, którym myśl kolonizacyjna z pobudek narodowo-politycznych — była jak najbardziej obca. O ile więc zagadnienie osadnicze na terenie Marchii Wschodniej przecież na powierzchnię życia się przebijalo, to przypisuje to L. wyłącznie działaniu czynników zewnętrznych, w pierwszym rządzie podziałowi terytoriów pruskich od 1793 i 1795 przez Kongres Wiedeński. Zagadnienia kolonizacyjne na omawianych obszarach były doniosłe również ze względów populacyjnych, skoro cała regencja bydgoska w r. 1818 liczyła zaledwie 272.000 dusz. Pod względem gospodarczym narzucała szczególnie dogodne warunki osadnicze śmiesznie niska cena ziemi. Mimo to biurokracja lokalna nie wyzyskała ani możliwości przyjęcia reemigrantów z Królestwa Polskiego, ani wewnętrznej migracji z obszarów zachodnich Niemiec, ani nawet wschodnio-pruskich.

M. T.

Pribram Alfred Francis und Fischer Erich: Ein politischer Abenteuer (Karl Glawe-Kolbielski, 1752 — 1831). Akademie der Wissenschaften in Wien. Phil. Hist. Kl. Sitzungsberichte, 216 Band, 5 Abhandlung. Wien 1937, str. 196 + 2 nlb.

Ciekawy żywot awanturnika burzliwych czasów rewolucji Glawe-Kolbielskiego jest przedmiotem gruntownego studium wiedeńskich historyków. Kolbielski był na służbie pruskiej, potem działał w Polsce podczas II i III rozbioru, by znaleźć się na terenie Austrii; tu odgrywał rolę jako pamphletysta i finansista, by w mętnej sprawie międzynarodowego szpiegostwa dostać się do więzienia i tu spędzić ostatnie 20 lat życia, na rozmyślniach utopistycznych o uszczęśliwieniu ludzkości. Praca zasługuje na obszerniejsze omówienie.

K. T.

Cooper Duff: Talleyrand. Warszawa 1937, str. 373.

Znakomita biografia Talleyranda pióra angielskiego ministra wojny Coopera należy do rzędu tak poczytnej obecnie beletrystyki historycznej, inaugurowanej przez niemieckiego pisarza Emila Ludwiga, i stanowi szczytowy produkt tego rodzaju literackiego. Celem Coopera — rehabilitacja Talleyranda — wybitnego męża stanu i francuskiego patrioty. Przeciwwstawia się tutaj Cooper osądowi historycznemu, który potępił Talleyranda jako człowieka niepewnego, sprzedawczyka, który służył kilku rządów francuskim zdradzając je po kolei. Rehabilitacji tej nie narzuca autor czytelnikowi, nie dokonuje jej na podstawie gołosłownych zapewnień lub sentymentu — ale po przeprowadzeniu gruntownej analizy źródeł historycznych — na podsta-

wie wnikliwych badań całego szeregu epok, na których zaważyła działalność Talleyranda. Autor fascynuje czytelnika mistrzowskim uchwyceniem psychologii Talleyranda nie tylko jako człowieka, ale przede wszystkim jako polityka i męża stanu. Talleyrand sprzeniewierzył się wedle Coopera, kolejno rządowi, ale pozostał wierny swoim zasadom, odstępował tych, którzy popadli w konflikt z dobrem Francji: „Żadnemu rządowi się nie sprzeniewierzyłem, dopóki on sam nie sprzeniewierzył się sobie“ pisał Talleyrand u zmierzchu życia i w oświeceniu Coopera oświadczenie to nabiera cech słuszności. Wnikliwie oddał autor istotę konfliktu Napoleona, boga wojny, zdobywcy i Talleyranda męża stanu, pragnącego Francji potężnej, opartej o naturalne granice, ale nie zdobywczej, sięgającej po władanie nad światem. Bajeczną ilustracją zręczności dyplomatycznej Talleyranda jest przedstawienie jego gry i sukcesów na Kongresie Wiedeńskim i in.

Bardzo interesujące dla polskiego czytelnika jest nakreślenie stanowiska Talleyranda wobec sprawy polskiej. Niepodległa Polska to jeden z pierwszorzędných czynników politycznych koncepcji męża stanu o światowym zasięgu, ale Polska o silnym ustroju, nie obciążona świadczeniami na rzecz Prus i Austrii za odłączone od tych krajów terytoria. A gdy stwierdził na Kongresie Wiedeńskim niewykonalność tych postulatów zakonkludował: „Dalsze trwanie podziału Polski nie oznacza wcale jej rozbitcia na zawsze — Polacy pozostaną narodem. Pod obcym panowaniem osiągną wiek męskości do którego nie dojrzeli przez dziewięć wieków niepodległości. Chwila, w której się to stanie nie będzie daleką od chwili, w której odzyskawszy wolność — skupią się wokół jednego ośrodka“.

Z. K.

Tošković Jovo: Borba Crne Gore za proširenje i državnu samostalnost (1784—1878). Beograd 1936, str. 88. 4p.

Jest to nowa historia Czarnogóry w XIX w. Przedstawia, jak tytuł głosi, „walkę o rozszerzenie granic i niepodległość państwową“. Okazałe wydane, z wielu pięknymi ilustracjami, dziełko dra T., jest przeglądem o charakterze popularyzacyjnym. Aparatu naukowego brak, motywowania sądów również — jednym słowem pracę tę tak długo tylko zaliczać się będzie do dzieł, na których będą się mogli inni opierać, dopóki nie ukaże się rzecz poważniejsza i wymaganiom naukowym całkowicie odpowiadająca. Trudno jest w ogóle pracy tego rodzaju stawiać zbyt wielkie wymagania; nie wiadomo zwłaszcza, co wytknąć tu jako opuszczenie, gdyż autor zawsze może się bronić, iż dany szczegół zbyt drobny był dla jego popularnego przedstawienia. W każdym razie wytknąć można omyłki, których jest parę, np. na str. 71 autor twierdzi, że sojusz antyturecki narodów bałkańskich organizowany przez ks. Michała Obrenovicia powstał w r. 1866, skoro faktyczny jedyny traktat sojuszu, a to grecko-serbski, zawarto w r. 1867, jak i z tegoż roku pochodzi pakt serbsko-bułgarski. Warto by również, aby pp. autorzy jugosłowiańscy w swych pracach jakoś ujednostajnili kalendarz: albo podawali wszystko według gregoriańskiego — tak byłoby najlepiej, albo też, jeśli dla okresu przed jego wprowadzeniem pozostawiają daty według juliańskiego — zechcieli to zaznaczyć; p. T. np. na str. 79 podaje 12 kwietnia 1877 jako datę wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej — oczywiście ma to być 24-y, a na str. 81 daty kongresu berlińskiego (13. VI.—13. VII. 1878)

według nowego kalendarza! Być może autor uczyni tę niezbędną reformę w swej przygotowywanej naukowej historii Czarnogóry w XIX w., jaka ma wyjść w kolekcji „Srpski narod u XIX weku“.

H. A. B.

Wilder Jan Antoni: Upadek gospodarczy Prus Wschodnich. Rozprawa z pracy zbiorowej „Stosunki gospodarcze Prus Wschodnich“. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1936, str. 88.

T. XXII Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego, wchodzący w skład Serii: „Balticum“ (jako zesz. 11), zawiera obszerną monografię życia ekonomicznego Prus Wschodnich, w której praca W. stanowi zamkniętą dla siebie całość. Praca ta ma wyraźny charakter historyczno-gospodarczy, obejmując czasy od pierwszego rozbioru do czasów najnowszych. Cały ten czasokres podzielił autor na następujące odcinki chronologiczne: I. 1772—1815 (lata te nazywa okresem chylenia się Prus „ku ruinie“), II. 1816—1855 „lata beznadziejnej vegetacji“, III. 1856—1893 „okres nadziei i rozczarowań“, IV. 1894—1914 — dwudziestolecie „prosperity“, V. 1914—1934 — doba Wielkiej Wojny i powojenna. Poprzedzony jest obraz rozwoju Prus Wschodnich — treściwym omówieniem struktury gospodarczej tego kraju i związków gospodarczych z Rzplitą Polską do pierwszego podziału Polski. Praca p. W. jest bardzo przejrzysta i jasna w swym układzie, daje dużo informacji, wydobytych wyłącznie z literatury niemieckiej i to przeważnie okresu powersalskiego. Piśmiennictwo niemieckie tej doby, dotyczące Prus, charakteryzuje jako wspólna i silnie podkreślona cecha to, że upadek gospodarczy „enklawy“ pruskiej nastąpił w ścisłym związku z przyłączeniem Pomorza Polskiego do odrodzonej Rzplitej. Uczeń niemieccy nie wysilają się na ogół nad szukaniem przyczyn upadku w okresie wcześniejszym od restauracji Polski a dane statystyczne, którymi ilustrują swe wywody, czerpią z zasady z okresu, poprzedzającego bezpośrednio r. 1914. Wyręczył ich w dociekaniach nad starszymi przyczynami zaniku gospodarczego Prus — badacz Polski, operując właśnie niemiecką literaturą i archiwaliami z Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie i in. Na podstawie tych materiałów stwierdza autor niezbicie, że świetność Prus Wschodnich była ściśle uzależniona od współpracy gospodarczej z polskim zapleczem, natomiast stosunek rządu berlińskiego do tej prowincji był niejednokrotnie prawdziwie macoszy. „W Berlinie stanowiło regułę poświęcanie interesów tej prowincji nie tylko dla zrealizowania postulatów innych dzielnic, ale również i dla prób przeprowadzenia pewnych koncepcyj politycznych“. Taką politykę prowadził Fryderyk II, takie skutki pociągnęła za sobą „wojna celna“ z Polską, zainicjowana przed laty kilkunastu. Między tymi dwoma etapami dziejów Prus — polityka berlińska pięciokrotnie zmieniała swe oblicze wobec interesów swej północno-wschodniej prowincji. Całe studium daje bardzo sumienny obraz tej właśnie zależności rozkwitu lub upadku gospodarczego od wielkiej, pruskiej polityki nie tylko handlowej, ale i wojennej.

M. T.

Miller William: The Ottoman Empire and Its Successors 1801—1927. With an Appendix, 1927—1936. By... M. A., F. B. A., ..Being a revised and enlarged edition of the Ottoman Empire 1801—1913. Cambridge, at the University Press, 1936, str. XVI+644+5 map.

Nowe wydanie znakomitego zarysu dziejów „Państwa Osmańskiego i jego następców“ (czy raczej: spadkobierców) zostało przez autora, najlepszego bodaj znawcę kwestyj greckich i lewentyńskich w Anglii, uzupełnione do ostatnich niemal wydarzeń. Dzieło dra M. ukazało się po raz pierwszy w 1913, obecne zaś, uzupełnione wydanie jest czwartym z rzędu, nie licząc przedruków bez zmiany. Świadczy to dowodnie o wartości tego zarysu, który nadzwyczajną dokładność i głęboką znajomość kraju, ludzi i ducha ich dziejów, łączy z przystępnością przedstawienia. W 22 rozdziałach, plus Addenda, autor przedstawia dzieje Półwyspu Bałkańskiego i Turcji pozaeuropejskiej na przestrzeni lat 136-u, nie zapominając o żadnym ważniejszym szczególe. Uwzględnia jednakowo rozwój wewnętrzny, jak politykę zagraniczną, starając się przy omawianiu spraw spornych między poszczególnymi narodami o daleko posuniętą bezstronność. Szczegółowy wykaz panujących oraz bardzo bogata bibliografia (34 strony!) podnoszą wartość tej pracy.

H. A. B.

Wołyński Jan: Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyjskiego w b. Królestwie Polskiem 1868—1915. Warszawa 1936, str.163.

Autor pragnie przedstawić dzieje szkolnictwa rosyjskiego na terenie Królestwa Polskiego w l. 1868—1915. Zapoznał się z nim jako uczeń gimnazjum rosyjskiego a następnie jako wykładowca szkół rosyjskich. Wspomnienia te spisane ex post — już z pewnej oddali — są jednak mimo to interesującym materiałem historycznym. Zauważyć należy, że nagromadzenie drugorzędnych szczegółów — bezprzecznie dla autora osobiście ważnych — doprowadza w rezultacie do zaciemnienia rzeczy istotnych, wskutek czego np. momenty przełomowe, jak strajk szkolny w Królestwie, wychodzą w przedstawieniu autora dość bladło. W powodzi wprowadzonej masy działających osób zatracają się sylwetki kierownicze jako też linie rozwojowe i programowe. Wady w selekcji materiału położyć należy na karb pewnego egocentryzmu, od którego rzadko bywają wolne spisane wspomnienia.

Mimo jednak powyższych drobnych niedomogów stanowią te wspomnienia bardzo ciekawy przyczynek dla zobrazowania trudnych warunków, w których kształciła się młodzież polska w szkołach zaborczych i bardzo ciężkiej sytuacji polskiego nauczycielstwa.

Z. K.

Nikola P. Pašić. Izdala Redakcija „Samouprave“ povodom desetgodišnjice Pašićeve smrti. Beograd 1937, str. 422+2 nlb.

„Samouprava“, wielki dziennik serbski, niegdyś organ największej serbskiej partii, Radykałów, kierowanych w ciągu kilkadziesiątu lat przez znakomitego męża stanu Mikołaja Pašicia, dziś jest organem stronnictwa, do którego jako główny składnik weszli owi Radykałowie: założonego w r. 1935 przez premiera Jugosławii M. Stojadinovicia „Jugosłowiańskiego Zjednoczenia Radykalnego“. To ostatnie stronnictwo cześci pamięć Pašicia jako wielkiego wodza duchowego Serbów i współtwórcy Jugosławii, toteż przez cały rok 1936, dziesiąty od śmierci Pašicia, „Samouprava“ przynosiła artykuły o zmarłym, wspomnienia jego przyjaciół i współpracowników, oraz teksty ważniejszych jego przemówień. Cały ten materiał, wzbogacony nowymi pozycjami, został wydany w niniejszej, skromnie się na zewnątrz przedstawiającej, ale zilustrowanej kilkadziesiątu ciekawymi foto-

grafiami, księdze pamiątkowej. W historii serbskiej końca XIX i początku XX w., jak i w pierwszym ośmioleciu Jugosławii Pašić był jedną z najważniejszych postaci. Toteż działalność jego stanowi jeden z najdonioślejszych składników tych dziejów, a materiał tego rodzaju przedstawia ważny przyczynek źródłowy. Mamy tam m. in. sprostowaną pogłoskę o rzekomo bułgarskim pochodzeniu Pašicia. Fragment zachowanych wspomnień tego męża stanu zawiera ciekawe szczegóły, jak np. o projekcie unii serbsko-bułgarskiej w 1885 r., w okresie przewrotu rumelijskiego. Szkoda, że książce tej nie dodano indeksu.

H. A. B.

Hanotaux Gabriel: Raymond Poincaré. Paryż 1935, str. 92.

Czołowy historyk francuski kreśli sylwetę męża stanu, wybitnego patrioty, osobistego swego przyjaciela z całą obiektywnością. Nie jest to gołosłowna apologia sternika nawy państwowej francuskiej, który przeprowadził ją szczęśliwie wśród najcięższych warunków, lecz ocena działalności i życia zarówno człowieka w zaciszu domowym, jak i polityka na arenie wielkoświatowej. Poincaré w tym przedstawieniu to wzór męża stanu nowoczesnej państwowości demokratycznej i dlatego też potężna jego indywidualność wycisnęła trwałe piętno na dziejach Europy. Powyższy zarys biograficzny napisany z wielką kulturą, znanstwem i umiłowaniem jest nie tylko doskonałą charakterystyką Poincaré'go, ale i jego epoki.

Z. K.

KRONIKA NAUKOWA

— Polska Akademia Umiejętności w Krakowie. W dniu 15. VI. br. odbyło się uroczyste posiedzenie Akademii, otworzył je prezes prof. Wróblewski, witając na wstępie obecnego na sali reprezentanta Pana Prezydenta, min. W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego. Następnie scharakteryzował pokrótce współczesny stan nauki polskiej, wyrażając nadzieję, iż przy wydatniejszym poparciu materialnym, da się zapewnić należyty wpływ młodych sił pracujących na niwie nauki. Z kolei sekretarz generalny rektor Kutrzeba, złożył roczne sprawozdanie z działalności P. A. U. W pierwszym rządzie wskazał na olbrzymi trud, jakiego podjęła się P. A. U. wraz z szeregiem innych towarzystw przy wprowadzaniu w życie Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych, oraz 15 Komitetów Naukowych z Radą związanymi.

Działalność wydawnicza P. A. U. zaznaczyła się kontynuacją szeregu wydawnictw, oraz publikowaniem źródeł i prac konstrukcyjnych. Pol. Słownik Biograficzny (w druku t. III) walczy nieustannie z trudnościami finansowymi i brakami prenumeratorów (około 900 w kraju i za granicą). Z innych prac P. A. U. dobiega końca badanie kopca Krakusa, dające ciągle negatywny wynik, co nie przeszkadza temu, iż prace będą prowadzone aż do końca, by wyświetlić tajemnicę tego zabytku. Podjęto wydawnictwo wszystkich traktatów międzynarodowych, jakie zawarła Polska na przestrzeni lat od w. X do rozbiorów, na co Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyobiecowało subwencję. W jesieni br. przewidziany jest druk 2 pierwszych tomów. Redakcję traktatów powierzono pprof. Dąbrowskiemu, Konopczyńskiemu, Kutrzebie i Siemieńskiemu. Z wydawnictw bibliograficznych ukazał się XXXI tom Bibliografii K. i St. Estreicherów oraz tomy uzupełniające Encyklopedii Polskiej. Z wydawnictw źródłowych ukazały się „Polskie ustawy i artykuły hetmańskie z w. XV—XVIII“ w oprac. prof. Kutrzeby, „Zbiór listów S. Goszczyńskiego“ przez prof. Pigionia, „Repertorium dokumentów polskich z w. XII“ przez dr. Kozłowską-Budkową. Dobiega końca wydanie listów Trentowskiego w opr. prof. Pigionia, drugi tom aktów nuncjatury Bolognietiego w oprac. dyr. Kuntzego, następ. wilkierze dla wsi od w. XVI—XVIII oprac. przez prof. Kutrzebę. Przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej wydano II i III tom pamiętników T. T. Jeża. Z prac konstrukcyjnych ukazała się Papéeego monografia Jana Olbrachta, Kukiela o wojnie 1812 r. (na razie tom I, w jesieni br. — II), oraz cały szereg dzieł przyrodniczych. Wielką uwagę kładzie P. A. U. na wydawnictwa śląskie.

Dobiega również końca druk II-go tomu historii Śląska do końca w. XIV (dzieje gosp.-społeczne), rozpoczęto prace przygotowawcze nad opracowaniem dziejów Śląska od r. 1400 do wybuchu wojny światowej, nadto znajduje się cały szereg opracowań gotowych do druku, a przygotowanych przez Barycza, Ogrodzińskiego, Gładysza i in. Na wzór Komitetu wydawnictw śląskich utworzono w P. A. U. pod przewodnictwem prof. Szafera Komitet dla badania zagadnień dotyczących Beskidu od Śląska po granicę rumuńską.

Biblioteka Polska w Paryżu i Stacja rzymska wykazują dużą żywotność i ruchliwość.

Fundusze specjalne z fundacji wykazują poważne dochody obracane na cele naukowe. M. in. z fundacji D. i A. Abrahamowiczów zakupiono we Wiedniu ze zbiorów państwowych kopię portretu Anny Jagiellonki i króla Michała za cenę 11.000 zł. Oba portrety w myśl Statutu oddano Zarządowi Zamku na Wawelu. Kończąc sprawozdanie podkreślił rektor Kutrzeba, iż mimo wielkich trudności natury finansowej, P. A. U. rozwija się w dalszym ciągu, stojąc nieprzerwanie na straży nauki polskiej.

Następnie została odczytana lista nowych członków, m. in. na Wydziale histor. filoz. został wybrany członkiem kraj. znany historyk czasów napoleońskich i dyrektor Muzeum XX. Czartoryskich dr. Marian Kukiel. Nagrodę z fundacji im. Probusa Barczewskiego otrzymał prof. Fryderyk Papée za monografię Jana Olbrachta, a nagrodę z fundacji Wł. Fedorowicza otrzymał prof. Hoyer za całokształt pracy naukowej.

Uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności zakończył odczyt prof. Piotrowicza pt.: „Cesarz August“.

— Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, święciło w dniu 16 lipca 1937 r. czterdziestolecie swej działalności. Bogaty dorobek wydawniczy Towarzystwa, w postaci 93-ch tomów „Biblioteki Krakowskiej“, 29-ciu tomów „Rocznika Krakowskiego“ tudzież dziesięciu odrębnych publikacji, zasługuje na pełne uznanie, stwierdzając wielką żywotność tej placówki kulturalno-naukowej. W związku z jubileuszem T-wa ukazała się w opracowaniu A. Bochnaka i K. Pieradzkiej specjalna publikacja pt.: „Czterdziestolecie działalności Towarzystwa Miłośników Historii i zabytków Krakowa 1897—1937“ (Kraków 1937, str. 113).

— Muzeum Diecezjalne Lubelskie (Lublin, Zamojska 6), którego organizacją od r. 1934 zajmuje się ks. Michał Niechaj, posiada poza zabytkami kultu kościelnego, okazały zbiór numizmatyczny, stare druki i rękopisy, ogółem przeszło 2.000 pozycji. Obecnie jeszcze znajdują się zbiory w stadium porządkowania.

— Muzeum Ziemi Rzeszowskiej (Rzeszów, Bernardyńska 4), utworzone w r. 1936, przechodzi obecnie na własność Zarządu Miejskiego. Muzeum gromadzi zabytki z zakresu archeologii, etnografii i historii miasta, posiada również bibliotekę oraz archiwum związane z regionem rzeszowskim. Do najcenniejszych zabytków muzealnych zaliczyć należy dokumenty, akty i księgi kilkunastu cechów ziemi rzeszowskiej od XVI w. począwszy, zbiory archeologiczne i paleontologiczne. Inwentarz zbiorów archiwalnych znajduje się obecnie w trakcie opracowywania.

— XIII-ty Zjazd Delegatów Związku Muzeów w Polsce odbył się we Lwowie w dniach 12—14 czerwca 1937 r. Otwarcie Zjazdu odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej, z zagajeniem Prezesa Związku dyr. F. Koperę oraz referatem dr. Al. Czołowskiego, dyr. Archiwum i Muzeów m. Lwowa, pt.: „Lwowskie zbiory muzealne“.

— Profesor uniwersytetu w Nancy, André Rosambert, wygłosił niedawno w Towarzystwie Polsko-francuskim w Warszawie odczyt pt.: „Rola króla Stanisława Leszczyńskiego w kulturze i odbudowie Lotaryngii“. Odczyt odbył się w 200-ą rocznicę przybycia Stanisława Leszczyńskiego do Lotaryngii.

— W ostatnim zeszycie „Archeionu“ (XIV, 1936, str. 23—35) Jan Kruszyński zamieszcza obszerne informacje o nowym ekonomicznym i precyzyjnym aparacie do reprodukcji fotograficznych zabytków archiwalnych w szczególności.

— W roku bieżącym przypada stuletnia rocznica urodzin (1837) Stanisława Tarnowskiego, profesora literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, prezesa Akademii Umiejętności, zasłużonego badacza, erudyty i jednego z najwybitniejszych publicystów Galicji zeszłego stulecia, współtwórcy „Przeglądu Polskiego“ i „Teki Stańczyka“. Spopularyzowanie historii literatury polskiej i wychowanie całego szeregu zdolnych polonistów to zasługa zmarłego w r. 1917 uczonego.

— W Uniwersytecie Jana Kazimierza habilitowali się znani badacze przeszłości Lwowa, dr. Łucja z Strzeleckich Charewiczowa, kust. Muz. hist. m. Lwowa z dziejów miast i ich kultury (dec. M. W. R. i O. P. d. 15. V. 1937) i dr. Karol Badecki, wicedyr. Arch. akt dawn. m. Lwowa z historii liter. polskiej (dec. M. W. R. O. P. z d. 31. VII. 1937).

— Wykopaliska w Kryłosie pod Haliczem (J. Z.). W lipcu i sierpniu 1937 dokonano w Kryłosie pod Haliczem bardzo ważnych odkryć, które dla nauki historycznej a w szczególności dla dziejów Rusi Halickiej XII i XIII-go w. będą miały bodaj czy nie przełomowe znaczenie. Oto po kilkudziesięciu latach prac badawczych w okolicach Halicza za śladami istnienia staroksiążęcego grodu halickiego, który ostatecznie umiejscowiono w dzisiejszej wsi Kryłosie, dokopano się fundamentów katedry halickiej ks. Jarosława Ośmomysła, wzniesionej tam w drugiej połowie XII-go w. Pracami tymi kierował z ramienia Ukr. Muzeum Narodowego dr. Pasternak, całe zaś przedsięwzięcie finansuje ks. arcybiskup Szeptycki.

Na razie odkopano tylko fundamenty obwodowe starej katedry, które jednak dają już dostateczne wyobrażenie o jej rozmiarach i charakterze. Była to olbrzymia jak na ówczesne czasy budowla bizantyjska, której mury obwodowe tworzą regularny kwadrat o boku długim na 32.5 m, przy czym długość jej zwiększają absydy na 37.5 m. Katedra ta leżała po stronie wschodniej obecnej cerkwi parafialnej w Kryłosie. Dane powyższe świadczą dowodnie, że katedra ta pod względem architektonicznym odpowiada w zupełności wszystkim innym dawnym cerkwiom halickim. Jest to tzw. szkoła halicka, która w budownictwie cerkiewnym zespala harmonijnie dwa style: bi-

zantijski z romańskim. Katedra, wnioskując po wykopach od strony wschodniej, miała pięć naw, przyczym nawa główna środkowa szeroka była blisko na 10 m. Przeciętna grubość murów wynosi 2.5 m. Za materiał budowlany służyły regularnie obrobione ciosy, fundamenty zaś wzmocniano potężnymi dębowymi ankrami, biegnącymi w środku murów; środek muru wypełniano gruzem i kamieniami spajanymi cementem. Najlepiej zachowały się środkowa absyda, boczna prawoskrzydłowa oraz partia fundamentów od strony południowej, popod dzwonicą do dziś dnia istniejącą. W czasie odkrywania fundamentów natknięto się na kamienny sarkofag, zawierający szkielet mężczyzny oraz czaszkę młodej kobiety z diademem przetykanym złotymi nićmi; poza tym znaleziono szereg rzeźbionych fragmentów kapiteli, kawałki ołowianej blachy, którą pokryta była katedra, wiele monet wreszcie mnóstwo kości ludzkich, które pochodzą z dawnego cmentarza parafialnego założonego na tym miejscu.

— W sprawie materiałów do historii Galicji (K. T.). Zakład Narodowy im. Ossolińskich w porozumieniu z Towarzystwem Naukowym i Polskim Towarzystwem Historycznym w osobie prezesa prof. Fr. Bujaka, podjął inicjatywę gromadzenia, ochrony i ewidencji materiałów do historii b. zaboru austriackiego, zwłaszcza w epoce autonomicznej. Na zebraniu obywatelskim, które odbyło się dnia 16 kwietnia 1937 r. w Pracowni Naukowej Zakładu, powołano do życia Komitet dla przeprowadzenia wraz z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich tej akcji.

Obecni byli oprócz reprezentantów Ossolineum: wiz. Bruchnański Kazimierz, prezes Cieński Adolf, dyr. Czołowski Aleksander, prezes Dembowski Ignacy, dr. Dregiewicz Stanisław, dr. Dwernicki Tadeusz, hr. Dzieduszycki Włodzimierz, ks. prof. Gerstman Adam, prof. Głabiński Stanisław, inż. Hausner Artur, red. Laskownicki Bronisław, dr. Loewenstein Stanisław, prof. Longchamps Bogusław, kustosz Męcarski Stefan, marsz. Niezabitowski Stanisław, prof. Pawlikowski Jan Gwalbert, prof. hr. Piniński Leon, doc. Piszczkowski Mieczysław, inż. Rybicki Stanisław, sen. Szarski Marcin, sen. Wysłouch Bolesław. Przewodniczył Kurator Ossolineum Andrzej ks. Lubomirski, referował doc. dr. K. Tyszkowski.

Zakład Ossolińskich podjął inicjatywę ochrony i gromadzenia materiałów, wychodząc z dobrze pojętego obowiązku wobec Narodu i Nauki, którym służy skutecznie od początku swego istnienia. Toteż zrozumieliśmy jest, że tutaj, w Ossolineum od wieku gromadziły się skarby pamiętek przeszłości, jej świadectw — w archiwach, aktach, korespondencjach; wszystko, co w druku i piśmie się ukazywało, czy zaraz czy z czasem znachodziło swą drogę do zbiorów Zakładu. Książki, dzienniki, czasopisma, druki ulotne i okolicznościowe trafiały do Biblioteki; składano tu w darze lub depozycie archiwa całe i kolekcje osobne, by stworzyć, jak wiadomo, jeden z największych zbiorów polskich.

W zakresie dziejów Galicji zebrało się niemało do dziejów Galicji w ogóle, a do epoki autonomicznej w szczególności.

Jednym słowem, Ossolineum podejmując dzisiejszą inicjatywę, posiada poważne po temu podstawy i uzasadnienie w swych już nagromadzonych zbiorach, nie tylko w tradycji i dotychczasowej działalności, posiada dane,

by stać się i na przyszłość ośrodkiem do gromadzenia tych źródeł i materiałów.

W skład Komitetu wybrano reprezentantów społeczeństwa lwowskiego z poprzedniego pokolenia a mianowicie: Badeni hr. Stanisław, prof. dr. Bujak Franciszek, prez. dr. Dembowski Ignacy, dr. Dwernicki Tadeusz, prof. dr. Głabiński Stanisław, inż. Hausner Artur, red. Laskownicki Bronisław, prof. Pawlikowski Jan Gwalbert, marsz. Niezabitowski Stanisław, prof. dr. Próchnicki Zdzisław, inż. Rybicki Stanisław, red. Wysłouch Bolesław.

Komitet rozpoczął propagandę znaczenia materiałów do historii b. Galicji, zwrócił uwagę na wartość rozmaitych papierów, ksiąg, aktów, listów, pamiętników, protokołów posiedzeń zniesionych lub nieistniejących już stowarzyszeń, instytucji itd., bo w tym wszystkim odzwierciedla się żywy nurt życia publicznego. Przeto trzeba je chronić przed zniszczeniem, oddawać do zbiorów publicznych, gdzie znajdą należyte pomieszczenie i zostaną udostępnione w odpowiedni sposób dla badań naukowych.

W odezwie szeroko rozesłanej wezwano do składania materiałów nawet najdrobniejszych w piśmie i druku, fotografii i portretów, planów i szkiców w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, zaznaczając, że wszelkie wiadomości o wymienionych tu materiałach są także bardzo pożądane.

W rezultacie akcji cały szereg materiałów rękopiśmiennych i archiwalnych ofiarowano do Biblioteki Zakładu Narodowego Ossolińskich. Dalsze zgłoszenia napływają.

Kronika zagraniczna

— Anglia. Uniwersytety Wielkiej Brytanii, dla uzgodnienia pewnych kwestyj i zagadnień interesujących ogół uniwersyteckiego świata naukowego, wysyłają co pięć lat swoich delegatów na zjazdy w tym celu organizowane. Ostatni, V-ty z kolei Zjazd Uniwersytetów Imperium Brytyjskiego odbył się w lipcu 1936 r. w Cambridge.

— Argentyna. W Buenos Aires odbył się w dniach 5—10 lipca 1937 r. II-gi Międzynarodowy Kongres Historii Ameryki, zorganizowany przez towarzystwo „Junta de Historia y Numismática Americana“, Obrady Kongresu toczyły się w dwóch sekcjach głównych i trzech specjalnych, obejmując w swej treści przede wszystkim rewizję dotychczasowych zasadniczych poglądów na dzieje Ameryki, interpretację ważniejszych zagadnień dziejowych tudzież zagadnień bibliografii i archiwistyki w państwach uczestniczących w zjeździe.

— Chiny. Stan i rozwój bibliotekarstwa w Chinach, w ostatnim trzydziestoleciu omawia obszernie na łamach „Zentralblatt für Bibliothekwesen, Ernst Schierlitz. (Das chinesische Bibliothekwesen der Gegenwart, Leipzig 1937, str. 25, 8°).

— Czechosłowacja. Dla uczczenia pamięci zmarłego niedawno czeskiego historyka, Josefa Pekařa, wydana została z okazji odbytej na Uniwersytecie Karola w Pradze akademii, piękna publikacja pt.: „Napamět Josefa Pekaře“. Złożyły się na nią pióra najwybitniejszych historyków czeskich, pod główną redakcją dr. V. Cerný'ego.

„Poslednich deset let československé práce dějepisné“ — pod takim tytułem wydana została z okazji I. Kongresu Historyków Czechosłowackich obszerna publikacja prof. Susty oświetlająca w sposób wyczerpujący stan i rozwój historiografii czeskiej w okresie ostatniego dziesięciolecia 1925—1935. (Praha 1937, IV + 238. 8°).

W dniach 3—8 lipca 1937 r. odbywał swój doroczny walny zjazd Związek Czechosłowackich Muzeów („Svas československých musei“).

— Francja. III-ci Francuski Kongres Nauk Historycznych odbył się w Montpellier, w czasie od 6 do 9 maja 1937 r., przy udziale 140 uczestników, w tym delegatów wszystkich uniwersytetów Francji. Poza charakterem ściśle naukowym miał kongres również i charakter zjazdu turystycznego, stanowiąc jakby zbratanie sił naukowych Francji Północnej i Południowej. Dokoła też zagadnień regionalnych toczyły się zasadnicze obrady kongresu w Montpellier.

W Paryżu obradował 29 maja 1937, Komitet organizacyjny Międzynarodowego Kongresu Historyków, który ma odbyć się w roku przyszłym w Zurychu.

Na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu urządziła American Library Association specjalne stoisko mikrofotografii filmowej dla bibliotek, ilustrujące w sposób przystępny nowe metody reprodukcji rękopisów i starych druków dla księgozbiorów biblioteczno-muzealnych. Szczegółowym zastosowaniem mikrofotografii do celów naukowych i jej techniką zajmuje się wydana niedawno nakładem Am. L. As. obszerna książka zredagowana przez Llewellyn Remy.

— Jugosławia. Bibliografia prac wybitnego serbskiego historyka, prof. Nikoła Radojčić'a, obejmująca przeszło 250 pozycji, pt.: „Spisak radova Nikoła Radojčić'a“, wydana została osobno jako odbitka z periodyku „Glasnik istoriskog društva“ (Novi Sad 1937, str. 19).

— Łotwa. Łotewski Instytut Historyczny w Rydze, założony niedawno, rozpoczął publikację źródeł pt. „Latvijas vestures avoti“, dotąd 2 zeszyty, w tym jeden stanowiący reedycję dyplomatariusza Bungego. O ruchu historycznym łotewskim Kwartalnik poda niebawem szczegółowe informacje.

Zarząd opieki nad zabytkami Łotwy wydaje czasopismo pt. „Senate un maksla“ poświęcone historii, sztuce i ludoznawstwu, pod red. F. Bolodisa i L. Liberta. Dotąd ukazały się 3 zeszyty. Wydawnictwo jest pięknie ilustrowane, przy artykułach streszczenia niemieckie.

— Niemcy. W Lipsku zaczęło wychodzić w roku bieżącym nowe czasopismo kwartalne pod nazwą: „Jomsburg“, którego redaktorami są Johann Papritz i Wilhelm Koppe. Nowy ten kwartalnik redagowany przy współdziałaniu najwybitniejszych specjalistów niemieckich jak: H. Aubina, Alb. Brackmanna, Th. Oberländera, W. Reckego, Fr. Röriga, O. Scheela i H. Uebersbergera, poświęcony jest w swej treści wszelkim dziedzinom życia naukowego, kulturalnego i politycznego ludów germańskich, słowiańskich, bałtyckich i fińskich, zamieszkujących wschodnie i północne obszary Europy, między Sundem i Karpatami oraz Elbą i zachodnią granicą Rosji

sowieckiej. Pierwszy numer kwartalnika, który ukazał się w kwietniu br. (H. 1, str. 138 + 8 tabl. — S. Hirzel in Leipzig C. 1.) zawiera m. in. 6 artykułów poświęconych Polsce jak: C. Poralla, Die ersten fünfzehn Jahre des unabhängigen Polens, — W. Conze'go, Polen zwischen Ost und West — A. Hahn a, Der Organisationsrat der Auslandspolen, oraz 3 inne.

W Erfurcie odbył się w dniach 5—7 lipca 1937, Zjazd historyków w niemieckich, pierwszy od czasu nacjonalistycznej rewolucji. W trakcie obrad wygłoszono szereg ciekawych odczytów i referatów jak: W. Franka, Historie und Leben, — Der Sieg der Geschichtswissenschaft im nationalistischen Deutschland, oraz szereg innych odpowiadających w swej treści zasadniczym hasłom zjazdu, że: dziejopisarstwo winno być wyłącznie dziejopisarstwem politycznym, że rasa i naród są podstawowymi czynnikami dziejowego rozwoju.

Aloys Schulte, profesor uniwersytetów w Fryburgu, Wrocławiu i Bonn, wybitny historyk niemiecki, obchodził w dniu 2 sierpnia 1937 r. osiemdziesiątą rocznicę swych urodzin. Sędziwemu jubilatowi dedykowany został ostatni podwójny zeszyt „Historisches Jahrbuch“ (Bd. 57, H. 3—4, 1937) zawierający m. in. wykaz najcenniejszych prac tego uczonego z ostatniego dziesięciolecia.

— Norwegia. Nakładem wydawnictwa „Gyldendal Norsk Forlag“ w Oslo ukazał się w opracowaniu Rebekki Hammering Bang i z przedmową prof. Francisca Bull obszerny tom przedruków norweskich artykułów dziennikarskich i wierszy wywołanych polskimi walkami o niepodległość z lat 1831—1863 „Norge og den Polske Frihetskamp“. Książkę zdobi pięć reprodukcji autografów i kart tytułowych.

— Rosja. W organie Wszechzwiązkowej Akademii Nauk (Westnik Akademii Nauk ZSSR) ukazało się w latach ostatnich (1935—6) szereg artykułów obiektywnie ujętych i rzucających światło na organizację, potrzeby i braki nauki sowieckiej. Podnoszą one wiele konkretnych zarzutów stawianych nauce sowieckiej, jak: nadmierny konserwatyzm, kastowość wśród uczonych, brak racjonalnej organizacji pracy naukowo-badawczej, małą jej intensywność tudzież efektywność, niski poziom jakościowy pracowników naukowych wreszcie ogromne rozdrobnienie instytutów naukowo-badawczych, częstokroć na miano takie nie zasługujących. Ostatnie artykuły podnoszą również brak odpowiedniego przygotowania młodych sił naukowych oraz stosowanie nieodpowiedniej tematyki badań i prac naukowych. (Nauka Polska 1937, T. XXII, str. 257-9).

W nowym czasopiśmie moskiewskim „Literaturnoje nasledstwo“ (tom 4) zamieszczony został obszerny artykuł oświetlający Francję i Rosję w ich wzajemnych stosunkach literackich, kulturalnych i politycznych na przestrzeni XVIII i XIX w. W tym samym tomie zostały opublikowane listy Al. Dumasa do Mikołaja I-go, listy Turgeniewa do Flauberta oraz 2 listy Marii Antoniny do Katarzyny II.

Dla uczczenia pamięci Iwana Fedorowa, pierwszego drukarza rosyjskiego, zmarłego przed 350 laty, Sowiecka Akademia Nauk w Moskwie wydała dzieło zbiorowe ilustrujące początki drukarstwa w Rosji, pt.: „Iwan Fe-

dorow Pervopečatnik". W tomie tym znalazł się m. in. artykuł V. C. Czernobajewa, informujący o początkach drukarstwa w Polsce i Czechosłowacji.

— Rumunia. 9 kwietnia 1937 r. otwarty został przez min. Angelescu w Bukareszcie Instytut Historii Powszechnej — Institut de istorie universală. Instytut, którego dyrektorem a zarazem inicjatorem jest prof. Jorga, posiada już bogatą, bo liczącą 50.000 tomów bibliotekę.

Stowarzyszenie historyków rumuńskich na posiedzeniu odbytym 29 kwietnia 1937, wybrało na następny okres czteroletni nowy Komitet w składzie: prezydent, prof. N. Jorga; wiceprezydenci: prof. Alex. Lapedatu i prof. I. Nistor; członkowie: prof. Georg. I. Bratianu, Scarrat, Lambrino, P. P. Panaitescu i C. Marinescu.

— Stany Zjednoczone. Amerykański słownik biograficzny „Dictionary of American Biography“, wydawany przez „Oxford University Press“ swym dwudziestym z kolei i ostatnim tomem został ukończony. Całość zawiera 13.633 biografii, z których każda liczy w swej treści od 500 do 10.000 słów.

— Szwecja. Na uniwersytecie w Upsali istnieje od roku 1932 oddzielna katedra historii nauk, którą prowadzi dr. Johan Nordström, najwybitniejszy uczony szwedzki w tej dziedzinie. W r. 1934 powołane zostało do życia również w Upsali, Towarzystwo Historii Nauk — „Lärdomshistoriska Samfundet“, jedno z najliczniejszych tego rodzaju stowarzyszeń, bo liczące przeszło 2.500 członków. W programie i zamierzeniach towarzystwa leży „popieranie badania nauki i koncepcji naukowych“ ze szczególnym uwzględnieniem stosunków szwedzkich. Organ towarzystwa „Lychnos“ (tom I-y już się ukazał) obejmuje w swej treści rozprawy naukowe, bibliografię szwedzkiej historii nauk, dział informacji o nowościach wydawniczych w tej dziedzinie zagranicą oraz o stosunkach z zagranicznym światem naukowym na terenie historii nauk. T-wo rozacza również opiekę nad przedmiotami zabytkowymi przechowanymi w uniwersytetach i innych ośrodkach naukowych, posiadającymi pewną wartość dla historii nauk. W najbliższym tomie rocznika „Lychnos“ ma się również ukazać artykuł o organizacji nauki w Polsce.

— Włochy. Studia polonistyczne na terenie Włoch zogniskowane są w szeregu ośrodków uniwersyteckich, którym przoduje Instytut Polsko-Włoski im. Begeya w Turynie. W Rzymie istnieje osobna katedra literatury i języka polskiego (prof. G. Maver) przy czym seminarium sławistyczne uniw. rzymskiego rozwija żywą działalność nad gromadzeniem dzieł polskich do swej biblioteki. Również w Bolonii, Florencji, Trieście i Wenecji istniejące towarzystwa włosko-polskie skutecznie popierają stosunki kulturalne obu narodów. Na uniwersytecie florenckim tamtejsza lektorka języka polskiego, dr. Antonina Brzozowska pracuje nad stworzeniem biblioteki sławistycznej z działem polskim. W najbliższym czasie spodziewane jest również utworzenie lektoratu polskiego w Neapolu.

Pięćsetlecie urodzin Filipa Kallimacha Buonacorsi'ego, znakomitego humanisty, który od r. 1470 aż do śmierci w r. 1496 przebywał

w Polsce, obchodziło w dniu 2 maja 1937 jego rodzinne miasto, San Gimignano, a wraz z nim cała nauka włoska i polska, czcząc pamięć tego polskiego humanisty włoskiego pochodzenia.

W opracowaniu Ivona de Begnac ukaże się wkrótce trzytomowa biografia Mussoliniego „Vita di Mussolini“, której tom pierwszy, noszący tytuł: „Alla scuola della rivoluzione antica“ już wyszedł z druku (Milano, Mondadori 1936, str. 360). Tomy dalsze: „La strada verso il popolo (1905—1909)“ oraz III-ci „Tempo d'attesa 1910—1915“, wyjdą w najbliższym czasie.

Pierwsza Konferencja Historyków Bałtyckich w Rydze 15—20 sierpnia 1937 r. Jednym z pierwszych przedsięwzięć niedawno (pocz. 1936 r.) utworzonego Łotewskiego Instytutu Historycznego było zwołanie pierwszej Konferencji Historyków Bałtyckich. Potrzeba zjazdu historyków pracujących nad zagadnieniami bałtyckimi była istotna i dojrzała, więc też narodowe organizacje historyczne do których zwrócono się, chętnie zorganizowały udział swych członków w konferencji.

Poza Łotyszami stawili się najliczniej w Rydze Szwedzi, liczbą wygłoszonych referatów (11) dorównali im Polacy, licznie wystąpili też Niemcy (9 referatów), Litwini (6); dali się słyszeć też Estończycy, Duńczycy, Finowie, a nawet Francuzi, Węgiel, był też Włoch i Norwedzy, brakło za to narodów ZSSR. Ogółem uczestniczyło w konferencji około 200 osób, wygłoszono referatów 56.

Udział Polaków organizowało Polskie Towarzystwo Historyczne i delegowało do Komitetu Organizacyjnego Konferencji prof. O. Haleckiego i M. Handelsmana. Rząd udzielił Towarzystwu na ten cel subwencji i powołał swego przedstawiciela na konferencji w osobie prof. St. Kutrzeby, przedstawicielem P. T. H. był prof. St. Kętrzyński. Uczestników z Polski oprócz członków poselstwa było 22.

Otwarcie nastąpiło rankiem 16 sierpnia, w nowej auli uniwersytetu. Zagał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, prezes Łotewskiego Instytutu Historycznego, a zarazem minister oświaty, prof. A. Tentelis, po czym przemówił Prezydent Republiki Łotewskiej dr. K. Ulmanis, dając wyraz poglądom na historię i historyczne znaczenie Łotwy. Zapytując kto tworzy historię — odpowiedział: naród „...Widzimy, iż przed historią, tak jak przed Bogiem, nie ma narodów wielkich i małych, że nieraz wartości stworzone i czyny dokonane dla rozwoju ludzkości przez państwa wielkie bywają stosunkowo mniejsze niż dorobek państw małych, ale silnych narodowo“.

Po przemówieniu Prezydenta, powitał przybyłych jako gospodarz, rektor Uniwersytetu Łotewskiego, odpowiadał w imieniu cudzoziemców prof. Nils Ahnlund ze Stockholmu.

Po krótkiej przerwie zaczęło się pierwsze posiedzenie plenarne wypełnione referatami prof. Ahnlunda pt.: „Udział Inflant w parlamencie szwedzkim“; prof. Kutrzeby: „Gdańsk a Polska w ciągu wieków“; prof. O. Scheela z Kilonii: „Morze Północne i Bałtyk w czasach późnogermańskich“; prof. H. Kruusa z Tartu: „Walka o Bałtyk jako przedmiot badań historycznych“, w końcu prof. I. Jonynas z Kowna mówił o plemionach litewskich do XIV w.

Prof. Kruus podniósł w swym referacie potrzebę międzynarodowej organizacji systematycznych badań zagadnienia bałtyckiego, stworzenia do tego celu osobnego międzynarodowego instytutu badawczego, oraz specjalnego wydawnictwa.

Po południu obradowały jednocześnie dwie sekcje: prehistoryczna i historyczna. Na sekcji historycznej wygłoszono następujące referaty: prof. S. Mikkola (Helsinki): „Uwagi nad „Germanią“ Tacyta i „Geografią“ Ptolemeusza“, prof. E. Volteris z Kowna: „Skąd i kiedy przybyli Litwini na Litwę“, prof. E. Błese z Rygi: „Źródła językowe i historyczne o plemionach łotewskich“, E. Štkurms z Rygi: „Miejsca kultu u ludów bałtyckich“, H. Bollnow ze Szczecina: „Początki miast na Pomorzu“.

Dzień następny 17 VIII, był poświęcony całodzienniej wycieczce autokarami po północnej Łotwie i zwiedzeniu zakonnych i biskupich zamków, wzniesionych na zdobytach grodziskach łotewskich: Rauna (Rumbok), Valmiera (Wolmar), Cēsis (Kieś) rozrzucone w pagórkowatym, leśnym krajobrazie, przeciętym biegiem krętej rzeki Gawii, bogate tradycją oręża polskiego XVI—XVII w. W Wolmarze, na Zamku wykopaliska dawnego grodu łotewskiego; w Kiesi, w mieście zwiedzenie oddziału Państwowego Muzeum Historycznego, ze szczególnie bogatymi zbiorami etnograficznymi. Wieczorem bankiet wydany przez rektora uniwersytetu w zbytkownie urządzonej pałacu pisarzy łotewskich Sigulda (Zygwult), powyżej ruin zamku krzyżaków (a potem — starościńskiego — Diabła Stadnickiego), na tarasie, nad głębokim wąwozem Gawii, wśród lampionów i płonących beczek smolnych.

Drugie posiedzenie plenarne Zjazdu, przed południem 18 VIII wzbudziło żywsze zainteresowanie. Zaczął posiedzenie prof. A. Švābe z Rygi referatem „Oddziaływanie okresu Wikingów na historię prawa łotewskiego“, doc. A. Schück z Sztokholmu przedstawił konkretne i ważne zagadnienie stosunków Gotlandii ze Szwecją w średniowieczu, ogólniejsze tematy poruszyli berlińscy profesorowie F. Rörig i W. Vogel: „Twórcza praca Hanzy nad średniowiecznym Bałtykiem“ i „Walki o Bałtyk 1561—1721 na tle polityki europejskiej“. Następnie prof. Dąbrowski z Krakowa przedstawił „Bałtycką politykę handlową Polski i Litwy w XV—XVI w.“, a prof. Halecki „Stosunek Jagiellonów do Inflant“ polemizując od razu z Voglem. Prof. A. Spekke z Rygi „Punkt widzenia łotewski na zagadnienie bałtyckie w XVI w.“, a prof. E. Lukinich mówił o siedmiogrodzkich koneksjach ks. kurladzkiego Jakuba.

Po południu tegoż dnia w sekcji historycznej: A. E. Christensen z Kopenhagi rozważał wyniki i zagadnienia badań nad rejestrami cła sundzkiego, prof. K. Schünemann z Kilonii zastanawiał się nad polityką bałtycką wewnętrznych ziem niemieckich w średniowieczu, A. Munthe ze Sztokholmu dorzucił przyczynek do dziejów tzw. wielkiej redukcji dóbr za Karola XI w Inflantach, doc. M. Stepermanis z Rygi mówił o publicystycznej walce J. G. Eisena z pańszczyzną w Inflantach, a dyr. S. Vigrabs z Rygi o badaniach nad położeniem chłopów w Inflantach i Estonii w XVIII wieku.

W sekcji historii kultury dyr. B. Tordeman z Sztokholmu przedstawił dane archeologiczne o bitwie przy Visby 1366, K. Jablonskis z Kowna rozpatrywał język urzędowy W. Ks. Litewskiego jako źródło do

historii kultury, doc. K. Tyszkowski ze Lwowa poruszył z punktu widzenia ówczesnej polityki polskiej sprawę kontreformacji w Inflantach. Prof. L. Adamovičs z Rygi przedstawił kwestię związaną z kulturą duchową ludu łotewskiego, F. Linnus z Tartu mówił o leśnej hodowli pszczoł w krajach nad wschodnim Bałtykiem. W końcu N. L. Rasmusson ze Sztokholmu — o przywozie obcych monet do Szwecji.

Dzień 19 sierpnia znów zajęła wycieczka — po Kurlandii. Zwiedzono pod kierunkiem prof. F. Balodisa prace wykopaliskowe na grodzisku w Talsi (zarys chałup, brukowana ulica, konstrukcja drewniana wałów) i grodzisko Kandava. Pod wieczór zwiedzanie pałacu księżęcego w Jelgava (Mitawa) i bankiet.

Przed południem ostatniego dnia Zjazdu — 20 VIII obradowały trzy sekcje. W historycznej K. Kasiske z Królewca mówił o polityce osadniczej Zakonu Krzyżackiego na ziemiach pruskich, prof. Handelsman przedstawił znaczenie Bałtyku w polityce polskiej XIX w., a doc. K. Piwarski z Krakowa: „Zagadnienie bałtyckie w opinii polskiej XVII w.“ Następnie doc. G. A. Lögdberg z Lund wygłosił referat: „Polityka wschodnia królów skandynawskich ok. 1450“. Mattiessen z Monachium zajął się księciem kurlandskim Jakubem, C. F. Palmstierna ze Sztokholmu — stosunkami szwedzko-rosyjskimi w w. XIX, a prof. A. Janulaitis z Kowna, samorządem szlachty litewskiej w XIX w.

W sekcji archiwalnej, B. Lindén ze Sztokholmu przedstawił zasady opieki nad archiwami i brakowania akt w Szwecji, trzy pozostałe referaty nosiły charakter informacyjny — dyr. S. Bērziņa o archiwach łotewskich, A. G. Hass o znaczeniu duńskiego Archiwum Państwowego dla badań nad historią Łotwy i Estonii (autor przedstawił inwentarz Liwoniców i Estoniców Kopenhaskich), wreszcie dyr. Gizbert-Studnicki mówił o archiwum wileńskiego kościoła ewang.-reformowanego.

W sekcji historii wojskowej ppłk. E. Zeeh z Sztokholmu przedstawił oblężenie Rygi 1621, ppłk. Th. Jakobsson rozważał kwestię donośności artylerii Gustawa Adolfa, K. Lepszy z Krakowa wyłożył „Znaczenie polskiej marynarki wojennej w XVI w.“, a St. Herbst z Warszawy zdał sprawę z pracy o wojnie inflanckiej 1600—1602.

Ostatnie posiedzenie plenarne konferencji odbyło się po południu, poświęcono je historii gospodarczej: prof. Z. Ivinskis z Kowna mówił o handlu Litwy z Rygą w XIV w., doc. L. Koczy z Poznania i M. Małowist z Warszawy przeprowadzili porównanie dziejów gospodarczych i znaczenie dla państwa polskiego Gdańska i Rygi, doc. E. Dunsdorfs z Rygi przedstawił w oparciu o statystykę handel Rygi w XVII w.

Ostatni referat wygłosił prof. Lhéritier z Paryża podnosząc wartość współpracy międzynarodowej historyków w zakresie badania poszczególnych regionów historycznych. Po tym referacie nastąpiły przemówienia końcowe, przy czym w imieniu historyków zagranicznych zabrał głos prof. Kutrzeba.

Uchwalono też wnioski z konferencji, z nich najważniejsze: Następna konferencja historyków bałtyckich odbędzie się za 4 lata w Sztokholmie, referaty wygłoszone na konferencji ryskiej będą wydrukowane *in extenso* w wydawnictwie pt. „*Les travaux de la première Conférence des Historiens baltiques*“.

Kończąc kroniczną konferencję ryskiej wypada wspomnieć o wystawach zorganizowanych z tej okazji. Wystawa „Dawna Ryga“ obejmowała głównie zabytki ikonografii zgromadzone w miejskim Muzeum Sztuk Pięknych, ponadto urządzono wystawę dawnych dokumentów dotyczących Łotwy, wystawę kartografii morza Bałtyckiego i krajów przyległych, oraz wystawę przedmiotów uzyskanych z wykopalisk.

Uczestnicy otrzymali też sporo wydawnictw: przede wszystkim oba, dotychczas wydane przez Łot. Instytut Historyczny, tomy źródeł do dziejów Łotwy: *Latvijas Vēstures Avoti* (t. I — akta dotyczące pisma *Pētersburgas Avizēs* 1862—5, nieobjęte do dziejów powstania styczniowego, t. II — *Fontes historiae Latviae Medii Aevi, fasc. I* do r. 1237), oraz zeszyt kwartalnika historycznego wydawanego, począwszy od rb. *Latvijas Vestures Institūtes Žurnāls*. Administracja zabytków przeszłości Łotwy ofiarowała 1) *Latvijas senatune*, publikację zabytków rzemiosła artystycznego od czasów przedhistorycznych, 2) tom pięknego czasopisma *Senatne un māksla* poświęconego historii, archeologii i sztuce; 9) P. Arends, *Kurzemes hercogu Kapene Jelgavas pilī* (groby książąt kurladzkich na Zamku mitawskim).

Zarząd Miejski m. Rygi — *Senā Rīga*, tom folio, reprodukcji dot. ikonografii Rygi do końca XIX w., Biblioteka miejska — N. Busch, *Die Geschichte der Rigaer Stadtbibliothek und deren Bücher*, — Archiwum Państwowe — drukowany inwentarz zasobów. Wszystkie te wydawnictwa noszą datę 1937.

W czasie Zjazdu rozdano również uczestnikom drukowane streszczenia referatów — które miały umożliwić przygotowanie się do dyskusji. Dyskusji jednak, z prawdziwą szkodą naukową dla konferencji, ostatecznie nie dopuszczono. Poza tym, istotnym zresztą brakiem, organizacja Zjazdu była bardzo dobra. Obrady toczyły się w paru blisko od siebie położonych salach uniwersytetu, wycieczki i liczne przyjęcia dawały mnóstwo okazji do nawiązania osobistych stosunków z tymi wszystkimi współtowarzyszami badań bałtyckich, których się szukało. W rozmowach i referatach wyłącznie niemal słychać było język niemiecki (bodajże tylko 7 referatów wygłoszono po francusku).

Gospodarze troskliwie obmyśleli obfitość atrakcji. Dość wspomnieć, iż przeciętny uczestnik konferencji był w ciągu Zjazdu na dziewięciu rautach, bankietach, śniadaniach itp. przyjęciach i dwa razy w teatrze. Organizacją konferencji niestrudzenie kierował prof. Balodis, jako sekretarz generalny komitetu organizacyjnego.

St. Ht.

Nekrologia

— W Lundzie zmarł w wieku 56 lat, Per Sigurd Agrell, profesor językoznawstwa słowiańskiego na tamtejszym uniwersytecie, znany szwedzki sławista.

— Włodzimierz Demetrykiewicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, polski prehistoryk i archeolog, zmarł w kwietniu 1937 r.

— Ludwik Domečka, dyrektor muzeum przemysłowego i historycznego w Hradcu Kralovým, zasłużony archeolog i historyk, zmarł 27 kwietnia 1937.

— Louis Eisenmann, francuski sławista, profesor Sorbonny, dyrektor Instytutu Francuskiego w Pradze i sekretarz gener. Naukowego Instytutu Słowiańskiego w Paryżu, zmarł 14 maja 1937 r., mając lat 67.

— Filip Funk, profesor historii średniowiecznej na uniwersytecie w Fryburgu (Breisgau), zmarł 14 stycznia 1937 r.

— Mikołaj N. Głubokowski, rosyjski teolog i historyk kościoła przebywający na obczyźnie, zmarł w Sofii.

— Wasilij M. Istrin, historyk literatury i bizantynolog, zmarł w Leningradzie, w połowie czerwca 1937 r.

— Walter Lenel, historyk niemiecki, badacz i znawca dziejów Italii, w szczególności miast Padwy, Florencji i Wenecji, zmarł w Heidelbergu, 29 kwietnia 1937 r.

— Ljubomir Miletič, najwybitniejszy slawista bułgarski, zmarł 1 lipca 1937 w Sofii.

— Prof. Pini Tadeusz, znany krytyk literacki i komentator poezji romantycznej, b. redaktor wydawnictw „Nauka i Sztuka“, „Historii malarstwa“, „Biblioteka klasyków polskich“ i „Pamiętnik literacki“, zmarł we wrześniu 1937 r. we Lwowie.

— Edward Porębowicz, hon. i em. prof. zwyczaj. filologii romańskiej w U. J. K., znany tłumacz Dantego i innych autorów, zmarł w sierpniu 1937 r. we Lwowie.

— Ludwik Schmitz-Kallenberg, profesor uniwersytetu i dyrektor Archiwum Państwowego w Monasterze, zasłużony badacz w dziedzinie źródłoznawstwa i nauk pomocniczych historii, zmarł 22 kwietnia 1937. Z ważniejszych jego prac wymienić należy: „Die Lehre von den Papsturkunden“ (1913) oraz „Die Historiographie und Quellen der deutschen Geschichte“.

— Dr. Stanoje Stanojević, historyk serbski, profesor uniwersytetu belgradzkiego, zmarł 30 lipca 1937 r. Zmarły był autorem szeregu dzieł z zakresu dziejów Serbii oraz wydawcą wielkiej encyklopedii „Narodna Enciklopedija Srpsko-Hrvatsko-Slovenačka“ (1925—29).

— Wacław Tokarz, profesor Uniwersytetu J. P. w Warszawie, członek honorowy P. T. H., (ur. 1873) zmarł 3 maja 1937 r. Nekrolog obszerny w zeszycie następnym.

— Józef Ujejski, historyk literatury polskiej, profesor Uniwersytetu J. P., wiceminister WR. i OP. zmarł w Warszawie 8 lipca 1937 r. (ur. 1883). W swym dorobku naukowym pozostawił zmarły szereg prac o Reju, Słowackim, Malczewskim, Mickiewiczu, Conradzie oraz „Dzieje polskiego meşjanizmu do powstania listopadowego włącznie“ (1931).

— Dr. Josef Volf, dyrektor biblioteki Muzeum Narodowego w Pradze, zastępca bibliograf i bibliofil, zmarł 12 kwietnia 1937 r.

— Dr. Walenty Artur Wagner, docent uniwersytetu wrocławskiego, b. asystent Uniwersytetu J. K. we Lwowie, współpracownik Kwartalnika Historycznego, zmarł w Stryju, 30 marca 1937 r.

Zestawili *Marian Haisig i Karol Lewicki*

Sprostowanie. W rozprawie Fryderyka Papéego pt. „Aleksandrowa instalacja na Litwie“ (Kwartalnik Historyczny, R. LI. zes. XXX 1/2, str. 192), wiersz 12 od dołu ma mieć tekst następujący: „wpływ króla i rady koronnej przy wyznaczeniu w. księcia litewskiego, wpływ zaś rady litewskiej przy“

Józef Pekař

Naród czeski i jego nauka poniosły bolesną stratę. Zmarły dnia 23 stycznia b. r. profesor Józef Pekař był historykiem niepospolitej miary; od czasów Palackiego nie było nikogo, kto by zdołał tak głęboko wejrzeć w przeszłość narodu i oświetlić ją zmysłem krytycznym, z ścisłością badań połączyć tak niezwykłą zdolność wczucia się w ducha epoki i ożywić ją w przedstawieniu pełnym siły epickiej.

Zamiłowania i uzdolnienia literackie zbudziły się w nim wcześniej, już jako uczeń zamieszczał w tajnym studenckim piśmie „Lipa“ przekłady polskich i rosyjskich wierszy, a w 18 roku życia ukazała się w druku pierwsza jego praca, przekład Tołstojowskiego Sebastopolu.

Dziecinne i młodzieńcze lata spędził w uroczej krainie „czeskiego raju“, na Pojezierzu, gdzie ruiny zamków kierowały jego myśl ku przeszłości; wrażenia tam odniesione dały mu podniecie do pracy poświęconej wypadkom, które poczęły się w tych okolicach, boć stąd właśnie wyszły ruchy religijnej rewolucji przedbialogórskiej.

Ta wielka trzytomowa praca Dějiny Valdštejnského spiknutí była nietyle monografią tego wojownika, ile przede wszystkim ostatnich a bezowocnych wysiłków, zmierzających do odzyskania utraconej niepodległości. Dzieło to, które doczekało się dwu wydań, a nadto przed kilku miesiącami ukazało się w niemieckim opracowaniu, otworzyło mu już w 30 roku życia drogę do katedry na Karolowym uniwersytecie, z której było mu danym przemawiać przez lat czterdzieści.

Za dziełem tym poszły dalsze rozprawy, wśród których wybija się silna odpowiedź na Mommsenowski pamflet: Čechové jako apostolově barbarství, następnie studia o najstarszej kronice czeskiej, o św. Wacławie, o legendzie Chrystiana

I znów po czasie pamięć stron rodzinnych, miłość do stanu włościańskiego spośród którego wyszedł, pociąga go do prac nad dziejami chłopów. Pełna artyzmu Kniha o Kosti, monografia miasta okolic rodzinnych i wielkiego latifundium rozacza barwny obraz stosunków poddańczych i stara się wyświecić, czyja w tym wina, że lud ten, który zdołał tak długo przechować poczucie narodowe, i spośród którego wyszło odrodzenie w pierwszych dziesiątkach XIX w., znalazł się w XVIII w. w tak ciężkiej niedoli. W związku z tą pracą pozostaje dzieło České katastrofy, oparte na nieprzebranym bogactwie danych zawartych w popisie pobiałogórskim i metryce terezańskiej; tu zdołał dotrzeć do głębi zagadnienia i stwierdzić, że większa znacznie wina niż na szlachcie, którą przede wszystkim pomawiano o ucisk, ciąży na Habsburgach i na ich polityce, zmierzającej za wszelką cenę do zdobycia mocarstwowego stanowiska.

Już po przewrocie, w 1923 r. zabiera się do studjów nad epoką husycką, a owocem ich jest czterotomowe dzieło Žižka

a jego doba; po jego opublikowaniu zamierza dać syntezę dziejów czeskich, lecz na przeszkodzie staje choroba i śmierć.

Był nie tylko wybitnym pisarzem, ale i znakomitym profesorem: dzięki świetnej wymowie, połączonej z zapalem potęgującym się do wzruszenia, znajdował licznych słuchaczy. Ale do tych obu dziedzin nie ograniczała się jego działalność, równie żywe zainteresowanie miał dla teraźniejszości i jej ważnych zagadnień. Pamiętając o błędach przeszłości nie wahał się śmiało zabierać głosu tam, gdzie widział coś, wedle niego, szkodliwego dla przyszłości, jak np. w ocenieniu powojennej reformy rolnej.

Śmiało i nieustraszenie wypowiadał swe zdanie, nigdy od walki się nie uchylał, nie oglądając się na żadne względy utylitarne. Był fanatykiem prawdy i nieprzejednanym wrogiem każdego, kto się jej świadomie sprzeniewierzał. Nie cofał się przed niczym, nie obawiał się ściągnąć na siebie niczyjej niełaski i narazić na niebezpieczeństwo. W czasie wojny wypowiadał swe zdanie w cyklu artykułów *Z české fronty*, w obchodzie uniwersyteckim ku uczczeniu pamięci Franciszka Józefa nie wahał się wobec namiestnika i przedstawicieli wojskowości otwarcie wypowiedzieć o roli cesarza wobec narodu czeskiego. Tak samo nie wahał się stoczyć namiętnego boju z Masarykiem o pojmowanie ducha dziejów narodu.

Był indywidualnością niezwykle silną, i choć w polityce nie brał czynnego udziału, wywierał na jej tok silny wpływ przez swe liczne artykuły publicystyczne. Do żadnej partji nie należał, był zbyt wielkim indywidualistą, by się mógł zaprząć w służbę jednego stronnictwa. Gdy po rezygnacji Masaryka pewne sfery zamierzały podjąć jego kandydaturę na prezydenta, propozycję tę stanowczo odrzucił.

Jako długoletni redaktor pisma „*Český Časopis Historický*“ wielkie zainteresowanie okazywał dla historii słowiańskiej i naszej, a pracom Zakrzewskiego, Potkańskiego, Baranowskiego i in. poświęcił szereg poważnych recenzji. Z wielką życzliwością odnosił się do nas, dowody sympatii dawał niejednokrotnie, naszą literaturą piękną interesował się żywo, szczególnie zaś sentyment żywił dla Mickiewicza, którego „*Pana Tadeusza*“ setki wierszy umiał na pamięć; z niego wzięł motto do swej „*Kniha o Kosti*“, co więcej, wydając po odzyskaniu wolności pierwszy zeszyt „*Českeho Časopisu Historického*“, nie zdołał w tej uroczystej chwili znaleźć odpowiedniejszego zagajenia, jak cytat z „*Pana Tadeusza*“ w polskim języku.

Ci z nas, którzy mieli sposobność Zmarłego poznać, otaczali Go czcią, prace Jego były przez naszych historyków wysoce cenione; Polska Akademia Umiejętności zaliczała Go od dawna do grona swych członków. W chwili gdy odszedł, o wiele za wcześnie, bo w 66 dopiero roku życia, towarzyszy Mu szczerzy żal. Cześć Jego pamięci!

Marzec 1937 r.

Eugeniusz Barwiński

POLEMIKA

W odpowiedzi P. Dyr. St. Bodniakowi na recenzję mej pracy pt.: „Polityczna walka o egzystencję dóbr królewskich w latach 1559/64“, drukowaną w R. L, z. 2 Kwart. Hist., str. 319—330, pragnęłabym wyrazić podziękowanie za okazane mej pracy zainteresowanie, wyjaśnić pewne szczegóły a także moje stanowisko zasadnicze wobec niektórych zarzutów p. recenzenta.

Na początku chciałabym odeprzeć zarzut niecytowania w odpowiednich miejscach „Dziejów Unii Jagiell.“ O. Haleckiego i „Neuere Geschichte Polens“ Ziviera. Sądzę, że powołanie się we wstępie na te dzieła w ten sposób, jak to uczyniłam, uwalniało mnie od obowiązku wielokrotnego cytowania, co tym bardziej odnosi się do dzieła prof. Haleckiego, który powołuje się wprawdzie na te same źródła, ale wyzyskuje je dla innego tematu. — Co do cytata z rkp. Czart. 1604 zarzut p. recen. jest tylko po części uzasadniony. Kronika z lat 1559/62 nie jest wydana w całości w Bibliot. Krasieńskich, Warsz. 1868, urywa się na „legacji do króla“ z Nowego Miasta Korczyna; opisując dalszy przebieg wypadków powołać się mogłam już tylko na rkp. (str. 50, 51, 52, 53, 55 mej pracy). A w ogóle cytowanie z rkp. materiału drukowanego zdarza się nie tylko początkującym uczonym i różne tego mogą być powody, choć oczywiście sama zasada nie podlega dyskusji. W specjalnym wypadku co do „Sigismundi Augusti epistolae“ Menckeniusa, pragnęłabym przypomnieć zdanie samego recenzenta o tym wydawnictwie, które „dziś nie ma naukowej wartości i służy jedynie w braku lepszego wydawnictwa“. (St. Bodniak „Kongres szczeciński na tle bałtyckiej polityki polskiej“, Kraków 1929, str. 6. przyp.5). — Nie mogłabym też w żadnym razie zgodzić się z zarzutem nieznamomości czy niedoceny „Otia Cornicensis“ Romanowskiego. Cenię tę pracę, ale jej nie przeceniam. Była ona dla mnie punktem wyjścia i właśnie fragmentaryczność jej ciekawych wywodów stała się podniecią do podjęcia tych samych zagadnień i szukania rozwiązania bardziej wyczerpującego. — Z zainteresowaniem i z pożytkiem czytałam cenne uzupełnienia, które recenzja wniosła do mej pracy dla lat 1559/62. Materiał archiwalny jest niezwykle rozproszony w archiwach naszych i dlatego niezmiernie trudno jest w pełni go wyzyskać. Fakt ten dobrze jest znany wszystkim pracującym nad tym okresem i tym też tłumaczy się przeoczenie przeze mnie paru listów i relacji. — Sz. rec. pisze, że „w rozprawie odczuwa się brak bliższego wyjaśnienia stanowiska króla i motywów jego postępowania w l. 1559/62“. (str. 326). Muszę

tu powołać się na moją pracę: wielokrotnie bowiem i przy każdej sposobności starałam się postępowanie Zygmunta Augusta wyjaśnić i to było moją szczególną troską. Przekonana jestem, że wśród wahań przygotowywała się decyzja i zmiana królewskiej polityki, że nie stało się to od razu, i właśnie te wahania w umyśle i postępowaniu króla przedstawiłam. Powołać się mogę na cytowane i interpretowane przeze mnie własne słowa królewskie (instrukcja na sejmiki powiatowe w styczniu 1562 r. — str. 38/39), na wnikliwe obserwacje Saurmana, który pisze, że król jeszcze w październiku r. 1561 bał się sejmu egzekucyjnego, bał się „bardzo“, żeby się wszystko nie obróciło w rozruchy wśród tej masy szlacheckiej (str. 35 mej pracy). Z relacji posła cesarskiego, bystrego obserwatora, który stałe na dworze Zygmunta Augusta przebywał, widać, że różne działały wpływy, zmieniały się decyzje i projekty. — Czy wymieniona przez rec. broszura pt. „Zwierciadło królewskie“ (Bibl. Pis. Pol., nr. 76, str. 213—279) istotnie wyjaśnia postępowanie króla w tych przełomowych latach? Czy słusznie i zgodnie z prawdą autor przesuwa datę przejścia Zygmunta do obozu egzekucyjnego na r. 1559 i twierdzi, że król już od tego roku był w ścisłym porozumieniu ze szlachtą koronną, podniecając i podburzając masy szlacheckie, już i tak gorące, i że wszystko, co się działo wtedy w Koronie, działo się z woli i inicjatywy królewskiej? Nasuwają się tu poważne wątpliwości. Uderzające jest, że cała korespondencja współczesna, znana nam i dochowana do naszych czasów, nie zawiera ani jednego świadectwa, które by przemawiało za przyjęciem koncepcji autora, czyli pośrednio świadczy przeciw niej. Wszystko przemawia za tym, że król w r. 1559 o sejmie egzekucyjnym nie myślał i że ta decyzja dojrzała dopiero później. Król szukał drogi. Na początku r. 1552 czynił próby porozumienia ze szlachtą kor., udane i szczęśliwe, i pozyskał sobie dwóch wybitnych ludzi z grona przywódców obozu reformy, mianowicie Rafała Leszczyńskiego i Przyjemskiego. Popierali oni sprawę zwołania sejmu przez króla, choć nie miał to być sejm egzekucyjny, widocznie gotowi byli ustąpić na razie, i — być może, dawali wiarę obietnicom królewskim, że na sejm egzekucyjny niebawem przyjdzie pora, być może, że nawiązywały się tu nici wzajemnej wiary i zaufania, co zawsze jest podstawą wszelkiego trwałego porozumienia i współdziałania. Król zbliżył się najpierw do bardziej umiarkowanych żywiołów i zyskał ich poparcie, a dopiero potem przyszła kolej na uznanie i przyjęcie całego programu reformy. Przyjęcie posłów szlacheckich w Wilnie, łaskawe i pełne znaczenia na przeszłość, miało swe precedensy, porozumienie szło etapami. Ale nasuwa się pytanie, zasadnicze pytanie: co tu było podyktowane chęcią wygrania jednych przeciw drugim, szlachty przeciw panom, a co istotną chęcią uznania szlacheckiego programu, uznania programu i ludzi? Czy machiawellizm króla miał się posuwać aż tak daleko, żeby świadomie burzę podniecał i ostatek dóbr rozdawał li-tylko na to, żeby rzeczy doprowadzić ad absurdum a szlachtę do wrzenia, „aby sobie za tą okazją drogę do egzekucji usłał...?“ Ruch egzekucyjny był w tym czasie szczególnie intensywny nie dlatego, że król go podniecał, ale dlatego, że program dojrzał do wykonania a ludzie do czynu i właśnie dlatego król go szukał i z nim się wiązał, król go użył przeciw panom, ale też sam mu służył, nie tylko wygrał ten prąd i tych ludzi dla siebie, ale lojalnie swym królewskim autorytetem przy nich stanął

i ich program przyjął. To nie była tylko mądra taktyka, to był istotny zwrot w umyśle i polityce króla. Co do egzekucji w Prusach Książęcych nie mogłabym się zgodzić z sz. rec., który ją określa jako „zupelnie inną sprawę“ (str. 327). Prawda, że podstawa prawna była zupelnie inna, bo nie były nią konstytucje polskie, ale cel był ten sam: chodziło o dochody skarbu książęcego; usiłowanie przeprowadzenia rewindykacji alienowanych dóbr w Prusach Książęcych było wyrazem tego samego prądu i programu, choć było także podyktowane chęcią przywrócenia w państwie lennym istotnych a naruszonych wielokrotnie praw króla polskiego, zawarowanych mu traktatem krakowskim. Nie przeoczyłam tej innej podstawy prawnej, ale mimo tę różnicę widzę w całej akcji na terenie Prus Książęcych wyraz i odbicie tego samego prądu rewindykacyjnego, czyli egzekucyjnego. — Nikt chyba bardziej ode mnie nie odczuwał braku i potrzeby statystyki dóbr rewindykowanych w Koronie. Ale właśnie te statystyczne zestawienia nasuwają szereg zagadnień ubocznych, które muszą być rozwiązane, zanim dojdzie do sporządzenia takiej istotnie miarodajnej i ścisłej statystyki, że wspomnę tylko kwestię t. zw. „wątpliwości“, nierozwiązanych na sejmie 1563/64 r., dyskutowanych i decydowanych na dwóch następnych sejmach, pracę rewizorów i jej wyniki, co w wielu wypadkach było decydujące dla rewindykacji danych dóbr, wreszcie sprawę tzw. kwarty, która właściwie była kwintą itd. Nie chciałam poprzestać na wynikach i zestawieniach niekompletnych. I dlatego ich nie podałam, być może jednak, że w najbliższym czasie zajmę się tymi sprawami osobno. — Wyświetlenie genezy sprawy egzekucji byłoby pracą samodzielną i temat ten musi być potraktowany monograficznie. W tej chwili i przy dzisiejszym stanie naszej nauki historycznej jest to jedyna droga. Na razie, w tej pracy mojej, ograniczyłam się do przełomowych lat 1559/64 i wdzięczna jestem prof. Konopczyńskiemu za zrozumienie okazane dla tego tematu (Dzieje Polski Nowożytnej, I, str. 431, Uwagi.), bo lata przełomu są tematem dla siebie, choć związane z tym, co było przedtem, i co będzie potem, co będzie ich wynikiem i owocem.

Co do oceny samego dzieła sejmowego — z pewnością nie było ono łatwe i my dziś raczej nie doceniamy tych trudności i zasługi twórców reformy. Pałaca aktualność tych spraw i ich natura chyba tylko utrudniały sytuację: — A jeśli sz. rec. w mojej ocenie widzi „idealizację przeszłości“ (str. 329), to takiej idealizacji wielokrotnie już dano wyraz w naszej historiografii doby ostatniej, że wspomnę tylko niezmiernie ciekawą dyskusję po referacie dyr. J. Siemieńskiego na Zjeździe im. Jana Kochanowskiego w Krakowie w r. 1936. Ocena ludzi i epoki wypadła u referenta „uderzająco dodatnia“ — jak sam to określił, co spotkało się z zastrzeżeniami jednych, ale z zupelnym uznaniem drugich. Zresztą chyba żadna ocena nie da się podciągnąć pod jakąś absolutną miarę.

Anna Dembińska

SPRAWY TOWARZYSTWA

Jubileusz 50-lecia Polskiego Towarzystwa Historycznego i „Kwartalnika Historycznego“ był święcony (wspólnie z Towarzystwem Literackim im. A. Mickiewicza) we Lwowie w dniach 5 i 6 czerwca br. w skromnych ramach, głównie pod znakiem oddania hołdu tym, których inicjatywą i pracą Towarzystwo stało na dzisiejszym poziomie, a którzy już na zawsze od nas odeszli. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęła w dn. 5 czerwca żałobna msza św. za zmarłych członków T-wa, odprawiona w kościele św. Mikołaja, w której wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych, instytucyj naukowych oraz liczni członkowie obu towarzystw. Wieczorem tegoż dnia odbyło się w salach Uniwersytetu J. K. zebranie towarzyskie na zaproszenie J. M. Rektora.

Uroczystości dnia następnego rozpoczęło złożenie hołdu zmarłym członkom obu towarzystw na cmentarzu Łyczakowskim. Po złożeniu wieńców u wspólnego grobu Xawerego Liskego i Romana Pilata, założycieli towarzystw, przemówił imieniem P. T. H. prof. St. Kętrzyński w następujące słowa:

„Lat czterdzieści sześć temu, kiedy zamykał oczy na spoczynek wieczny Xawery Liske, ostatnie zlecenia jego — tego człowieka, którego całe życie było trudem pracy i walką ze śmiercią — były zwrócone ku umiłowanym uczniom i ku ostatniemu prawie dziełu jego żywota, ku Towarzystwu Historycznemu. Błogosławił swym uczniom, których liczny zastęp był szczególnym tytułem jego chwały, błogosławił Towarzystwu, Kwartalnik Historyczny polecał Polskości. To błogosławieństwo towarzyszy od tej chwili Towarzystwu i Kwartalnikowi, jako droga pamiątka po znakomitym mężu, uczonym i twórczym działaczu, jednym z najzasłużeńszych tej epoki, minionej już i zamkniętej.

Słusznie zauważono, że do czasów Xawerego Liskego posiadaliśmy w Polsce wielu uczonych-historyków, nieraz nawet największej miary — nie posiadaliśmy jednak własnego, naturalnego przyrostu sił naukowych — wiecy badacze schodzili z areny swej działalności bezpotomnie, nie zostawiając następców. Minęło siedem dziesięcioleci XIX w., zanim uniwersytety w Krakowie i Lwowie jako swe zadanie mogły sobie ten właśnie cel postawić: uczenia i tworzenia nieprzerwanego łańcucha pracowników naukowych.

Czcigodnym pozostanie na zawsze wybitny dorobek naukowy Xawerego Liskego, ale stokroć większym, trwalszym, podziwu godnym będzie

ten zapał, ta wiedza, to wyrobienie techniczne i metodyczne, które potrafił ten, kruchych sił, uczony, wlać w swych uczni, w ten zastęp kilkudziesięciu najlepszych i najznakomitszych nazwisk naszej nauki. Zastęp ten pracował w myśl wskazań Mistrza, dla prawdy naukowej, dla pokrzepienia ducha narodu — a dziś jeszcze, już tak nieliczni epigoni tej szkoły, noszą w sercu pamięć tego szlachetnego patrioty, znakomitego nauczyciela, żywią dla niego zawsze gorącą miłość, zawsze głęboką cześć i wdzięczność niewygasłą. Tę cześć głęboką, tę nigdy nie gasnącą wdzięczność przekazali oni następnym generacjom historyków polskich, które dziś, wraz z nimi, chylą czoła u grobu Xawerego Liskego.

W zjawisku wielkiego rozwoju u nas nauk historycznych w ostatnich dziesięcioleciach ub. wieku był Xawery Liske naczyniem wybranym przez los dla osiągnięcia celu ostatecznego, najwyższego. Odegrał w nim rolę kierowniczą, wielkiego budowniczego świątyni nauki.

Okres po upadku powstania styczniowego, który w innych dziedzinach myśli polskiej wywołał ruch pozytywistyczny, stworzył na polu badań historycznych żywy prąd badawczy, przygotowany już poprzednio dokonaną pracą wydawniczą, cichymi i skromnymi poczynaniami, sięgającymi czasów powstania listopadowego, o ile nie cofniemy jego źródeł jeszcze głębiej wstecz, do czasów uniwersytetu wileńskiego i błogosławionej działalności J. Lelewela. Na tej przygotowanej już glebie przyszło pracować pokoleniom po-powstaniowym, a było zrzędzeniem losu, że zdobyła nauka nasza w tym czasie szereg badaczy bardzo wysokiej miary i że wśród nich znalazł się w osobie Xawerego Liskego znakomity nauczyciel, który stał się czynnikiem twórczym następnego pokolenia, by razem z innymi, czy obok innych, rozlicznych i potężnych czynników, przyczynić się w stopniu tak wielkim, jak nigdy przedtem, do rozrostu i spotężnienia nauk historycznych w Polsce. Tym charakterem historyka-nauczyciela stał się on symbolem swej epoki i jako taki przekazał, ze swym dorobkiem naukowym, swe nazwisko potomności.

W tym okresie po-powstaniowym, tak rozpaczliwie ciężkim, w okresie upadku nadziei wywalczenia sobie lepszego losu z bronią w ręku, badania historyczne nad świetną niegdyś przeszłością pociągnęły do siebie cały szereg badaczy. Dobór tych wyjątkowo wybitnych ludzi był dziełem przypadku, nieobliczalnego zbiegu okoliczności — ich dalsza twórczość i praca, z początku przypadkowa, okolicznościowa, indywidualna, przechodzi ewolucję, włączającą ich działalność w ramy bardziej uporządkowane i uorganizowane. Musiały być bardzo różne drogi tej ewolucji, prowadzącej od potężnych indywidualności poszczególnych uczonych do coraz to potężniejszej zbiorowości sił naukowych i twórczych naszych historyków — bądź co bądź w tym okresie głębokich przemian w życiu naszego świata historycznego trzeba wymienić Xawerego Liskego jako tego, który swą dwudziestoletnią pracą nauczycielską przyczynił się więcej niż ktokolwiek do tego przejścia do zbiorowości naukowej, jej dalszych zadań i następnych poczynąń.

Pod opiekuńczymi skrzydłami Xawerego Liskego, a obok niego i innych wychowawców tych czasów, zbiegło się tyle sił młodych, że z nich wyrosło całe następne wielkie pokolenie wielkich badaczy, których my za ojców naszych duchowych uważać musimy. Do rozrostu tego przyczyniły się wa-

runki polityczne, przyczyniło się zjawienie się wielkiej instytucji naukowej, Akademii Umiejętności w Krakowie, której prace, wydawnicze zwłaszcza, uważać musimy za jeden z najznakomitszych czynników rozwoju u nas badań historycznych w końcu ub. w. Te siły, działające każda z osobna, a wymierzone w jednym kierunku, zmierzające do tego samego celu, dały Xaweremu Liskemu i jego pracy nauczycielskiej tę intensywność, takie warunki, że rezultat ostateczny zsumował się w skierowaniu do pracy twórczej, naukowej, całego legionu młodych, a z biegiem czasu najwybitniejszych naszych historyków. Powstała szkoła, żywa, potężna i niespożyta ilością i jakością sił, szerokością badań i zainteresowań, której tradycja trwa po dziś dzień, mimo upływu prawie pół wieku od śmierci Mistrza, mimo dzisiejszego rozrostu badań i ich kierunków, mimo zjawienia się innych szkół, niczym nie związanych ani rzeczowo ani osobiście z tradycjami Xawerego Liskego.

Tłem takiej pracy mogły być w owych czasach tylko dwa ośrodki życia naukowego u nas: Kraków i Lwów. Prymat w dziale badań historycznych znalazł się w rękach Lwowa. Oddając hołd zasługom J. Szujskiego i A. Z. Helcla, a z młodszych od nich S. Smolce, W. Zakrzewskiemu, Fr. Piekosińskiemu czy A. Lewickiemu, trzeba stwierdzić, że Lwów żył pod tym względem od dawien dawna, dzięki Zakładowi Narod. im. Ossolińskich, pełniejszym życiem niż Kraków — pełniejszym życiem, stworzonym tu przez A. Bielowskiego, K. Szajnochę i A. Małeckiego, a częściowo przez H. Zeissberga. Prawie ze zjawieniem się we Lwowie Xawerego Liskego stanęli obok niego inni badacze, W. Kętrzyński, T. Wojciechowski, L. Kubala, L. Ćwikliński, następnie zaś W. Kalinka, a przejściowo F. Piekosiński i M. Bobrzyński. Powstało tu zatem nasilenie uczonymi wysokiej miary tak duże, jakiego nie było dotąd nigdy w tej dziedzinie w żadnym z wielkich ośrodków nauki naszej w Polsce. Lwów stał na polu historii, dalej historii literatury przez osobę R. Pilata ogniskiem tak świetnym i potężnym, że Kraków i Warszawa ustępują mu znacznie, i pod względem blasku nazwisk jak i natężenia pracy. To środowisko, przy wyjątkowych zdolnościach nauczycielskich Xawerego Liskego, stwarza szczególnie szczęśliwe warunki dla szkoły historycznej, dla skupienia tu zastępi młodych pracowników, zbiegających się z całej Polski, by tu, we Lwowie, pod kierunkiem Xawerego Liskego, w atmosferze pracy naukowej osiągać *gradum ad Parnassum*.

Kilkadziesiąt nazwisk, które są i pozostaną na zawsze ozdobą polskiej historiografii, wydała ta szkoła w ciągu dwudziestu lat swego istnienia. Nazwisk pierwszorzędných, najznakomitszych naszych uczonych, otoczonych czcią i uznaniem powszechnym. Między Uniwersytetem, Ossolineum i Archiwum Bernardyńskim wrzała praca, — atmosfera naukowa, nasycona energią badaczy, wyładowywała się nieraz w najszlachetniejszych sporach, walkach i dyskusjach, zapełniających karty „Przewodnika naukowo-literackiego“, przetwarzała się w prace, prowadzone w najrozmaitszych kierunkach, w prace pisane z zapalem, z ogniem i z temperamentem, budzącym dziś jeszcze podziw a nieraz zdumienie. Do grona sił starszych, a zawsze świeżych, silnych i nie składających oręża, przybywa cały zastęp sił nowych, młodych i ambitnych, rosnących w siły, w wiedzę, w zasługi. Z narastaniem

tego, coraz to liczniejszego zastępu badaczy, zajętych pracą naukową, historyczną, wyszłych przeważnie ze szkoły Xawerego Liskego, rodzi się potrzeba sprowadzenia ich do wspólnego łożyska, by związać ze sobą wysiłki, myśli i czyny, by złączyć ze sobą wszystkich, którzy żyją i pracują dla rozwoju i postępu tej nauki. Z poczucia potrzeby takiej łączności i zbiorowości wyrósł już I Zjazd Historyków Polskich, jak i wszystkie zjazdy następne, — z poczucia tej potrzeby zrodziła się idea Towarzystwa Historycznego. Myśl ta, od dawna już kiełkująca, urzeczywistniła się w końcu, lat pięćdziesiąt temu, dzięki energii Xawerego Liskego. Powstało ono z jego woli, po wieki związane z jego pamięcią, jak z jego czcigodnym nazwiskiem jest na zawsze związany organ Towarzystwa „Kwartalnik Historyczny“.

Lat cztery zaledwie danym było Xaweremu Liskemu cieszyć się Towarzystwem i Kwartalnikiem. Na łożu śmierci ostatnie myśli jego, ostatnie słowa, były skierowane ku dwóm dziełom, które widocznie sam, w jasnowidzeniu śmierci, uważał za najtrwalsze i największe swego pracowitego żywota, — błogosławił uczniom na dalszą znojną pracę nad historią ojczyzną, — błogosławił Towarzystwu Historycznemu. Ostatnie jego słowa były: „Kwartalnik polecam Polskości“.

Z tym błogosławieństwem swego twórcy Polskie Towarzystwo Historyczne osiągnęło pięćdziesiąt lat swego istnienia. Jest dziś i będzie zawsze ogniskiem tych myśli, tych idei, dla których biło szlachetne serce Xawerego Liskego, jak i tych wszystkich, którzy, jak oddani towarzysze broni, stanęli społem, — dla wiernej służby narodowi, dla wiernej służby prawdzie.

U grobu Xawerego Liskego, z hołdem naszym, niech wolno nam będzie w cichości serca rozważyć, jak wiele miał nasz naród do zawdzięczenia, w ciągu długiego okresu kłesk i ucisku, — dla zdrowia swej zbiorowej duszy narodowej — tym wielkim a cichym badaczom przeszłości, którzy od J. Lelewela poczawszy, prowadzili go do promiennego słońca wolności i niepodległości“.

Po przemówieniu dyr. L. Bernackiego imieniem Towarzystwa Liter. udali się zebrani na groby innych zasłużonych historyków lwowskich, składając na nich wiązanki kwiatów, a następnie zgromadzili się w gmachu Ossolineum, gdzie otwarta została wystawa pt. „Lwowska nauka historyczna, urządzona z okazji jubileuszu przez Zakład Nar. im. Ossolińskich tudzież oba towarzystwa, a obejmująca portrety, autografy i dzieła wybitniejszych historyków i literatów lwowskich.

Tegoż dnia o godzinie 12 w południe odbyła się w auli Uniwersytetu J. K. uroczysta akademія przy licznych udziałach reprezentantów władz państwowych i samorządowych, instytucyj naukowych i stowarzyszeń społecznych oraz członków obu towarzystw. Otworzył akademię przemówieniem J. M. rektor U. J. K. prof. St. Kulczyński, witając zebranych i składając w imieniu Uniwersytetu obu towarzystwom życzenia dalszej, równie jak dotychczasowa, owocnej pracy. Następnie zabrał głos reprezentant rządu śp. wiceminister prof. J. Ujejski, wygłaszając następujące przemówienie:

„Wielce Szanowni Państwo! Przybyłem do Lwowa, żeby w imieniu Pana Min. Świętosławskiego i w swoim własnym złożyć serdeczne życzenia

jubileuszowe dwu niezmiernie zasłużonym stowarzyszeniom naukowej pracy humanistycznej, chlubom prawdziwym polskiego ducha i chlubom szczególnym tego miasta, miasta pięknego i bohaterskiego w każdym podjętym wysiłku. Polskie Towarzystwo Historyczne i Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza narodziły się w jednym roku i pracowały przez całych 50 lat swego dotychczasowego istnienia w bliżnim stosunku wzajemnym, mając wielu wspólnych członków, związane jak Lelum i Polelum w mitycznej tragedii Słowackiego wspólnym łańcuchem ofiarnej miłości. Nie skończył się na szczęście ich wspólny trud na stosie całopalenia. Przetrwał zwycięsko tragedię Narodu i rozwinął się w Odrodzonej Ojczyźnie na całą rozległość Jej obszaru.

Nigdy zresztą nie zamykały te Towarzystwa lwowskie myśli swych i dążeń ani też pracy w ciasnych granicach macierzystego grodu, ani w sztucznych granicach jednego zaboru. Od początku szukały oba dróg i sposobów wydostania się, że tak powiem, na pełną Polskę, starały się pozyskiwać czynną współpracę uczonych polskich za kordonami, nie mówiąc już o promieniowaniu na ówczesną Galicję z Wielkim Księstwem Krakowskim. Dość będzie przypomnieć, że pierwszym z prelegentów zapraszanych przez Towarzystwo Literackie im. Mickiewicza był Włodzimierz Spasowicz, że jednym z bardzo czynnych współpracowników „Pamiętnika Tow. Literackiego“ był od pierwszego rocznika tego wydawnictwa Władysław Nehring i że w spisie członków Tow. Historycznego bardzo rychło znalazło się świetne nazwisko warszawskie Tadeusza Korzona. Nic dziwnego zatem, że kiedy kordony pękły i zraszać się poczęły a zarazem rozrastać rozdzielone części i cząstki ciała i ducha Narodu — że wówczas żaden tworzony gdziekolwiek Oddział Tow. Historycznego czy Tow. Literackiego nie wyrastał tam, gdzie był tworzony, z jakiejś próżni historycznej, wszędzie wyrastał z zarodka, który wiatr od Lwowa zaniósł już w okresie niewoli, który czekać się tylko zdawał nadejścia sprzyjającej wiosny.

Nie moja rzecz omawiać tutaj całokształt dziejów tego 50-lecia pracy obu Towarzystw i charakteryzować wartość i obfitość jej plonu. Nie mogę jednak nie wspomnieć o genezie przynajmniej tego Wielkiego Dzieła, o zasłudze tych, z których natchnienia się poczęło. Uroczystości tego rodzaju co dzisiejsza są zawsze podobne trochę do Święta Dziadów. Myśl uczestników mimo woli kieruje się ku Tym, co z tych samych szeregów odeszli i przyzywane są Ich cienie na wspólną duchową ucztę. Zaczęliśmy też dzień dzisiejszy od oddania Im hołdu na historycznym cmentarzu Łyczakowskim i wymawiane były ze czcią Ich nazwiska. Wśród tych nazwisk są dwa, które zawsze przeświecać będą poprzez nazwy obu Towarzystw literami z szczerego złota. Nazwiska tych, z których ducha Towarzystwa te zostały poczęte, z których ducha czerpały moc trwania i przetrwania wśród wielu przeciwności wewnętrznych i zewnętrznych, z których ducha wreszcie czerpały życiodajne światło i ciepło. Każdy wie, że są to nazwiska świętej i świetlanej pamięci Romana Pilata i Xawerego Liskego. Wszyscy tu wiedzą jak „ogromna poświęceń nauka“ kryje się w tych dwóch nazwiskach profesorów Uniwersytetu Lwowskiego, nauczycieli z Bożej łaski. Żaden z nich nigdy nie myślał o własnym swym rozgłosie; za główną swą na-

ukową produkcję uważali swe seminaria. I tym to właśnie seminariom zawdzięczamy głównie istnienie i dorobek święcących dziś swój jubileusz Towarzystw.

Uczestnictwo w tych seminariach wiązało ludzi ze sobą na całe życie. Wiązało i obowiązywało, jako swego rodzaju naukowe szlachectwo. Obowiązywało do pracy naukowej, choćby zawodowa pochłaniała połowę dziennych godzin. Większość członków i pracowników obu Towarzystw przez pierwsze dziesiątki lat ich istnienia to przecież nauczyciele gimnazjów. Warto się nad tym zadumać. Obyż jak najprędzej mogły znów powstać warunki, w których nauczyciel szkoły średniej pracujący naukowo jest zjawiskiem normalnym.

Atoli — zbiegłe wywołując czasy, swoich obwinać nie chcą. Wielcy ojcowie obu Towarzystw bezdzielni wszakże nie są. Z dumą mogliby patrzeć na rozmnożone po całej Polsce i kontynuujące ich umiłowaną pracę potomstwo. I z radością mogliby stwierdzić, że całe to potomstwo z całym respektem uznaje w tej pracy patriarchat umiłowanego ich miasta. Żadne zakusy centralizacyjne tutaj nie sięgły. Kiedy w roku 1918 odzyskana stolica odradzającego się państwa zewsząd ściągała do siebie instytucje i ludzi, prezes ówczesny Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza powiedział z całą siłą przekonania: „Pamiętnik Literacki trwać winien we Lwowie i rozwijać się tutaj na chwałę kultury polskiej“. Tak się też stało, tak pozostało i pozostanie. I podobnie też słowa profesora Semkowicza, wypowiedziane na zwołanej w roku 1920 do Warszawy ogólnopolskiej konferencji historycznej, słowa, że „Lwów jako niezmiernie ważna placówka narodowa, spełniająca od wieków misję naszej ekspansji kulturalnej na Wschodzie powinien zostać nadal siedzibą jednego na całą Polskę Towarzystwa Historycznego“ — te słowa były przyjęte jako wyraz tego, co się rozumie samo przez się jako imperatyw kategoryczny.

Niechaj-że więc trwają tutaj oba te potężne bastiony kultury naszej na Wschodzie, niech jej strzegą i niech ją głoszą. A Lwów *semper fidelis* niech te plody ducha swojego otoczy po wieczne czasy czułą i czujną opieką na chwałę Polski i własną“.

W dalszym ciągu zabrał głos prezydent m. Lwowa doc. dr. St. Ostrowski:

„Panie i Panowie! Jubileusz półwiekowej działalności dwóch Towarzystw naukowych na terenie Lwowa — jest niepowszednią uroczystością, która miasto nasze musi napawać uczuciem szczególnej dumy.

Pół wieku pracy — to okres czasu, który chlubnie świadczy o ciągłości wysiłku naukowego, o ciągłości zbiorowej tradycji naukowej. To okres czasu, który stanowi poważny odcinek w dziejach kulturalnych narodu.

Podwójny jubileusz dzisiejszy jest nie tylko wydarzeniem w świecie nauki. Jest on również wielkim i podniosłym świętem Lwowa.

Lwów poczytuje sobie bowiem za tytuł szczególniejszej dumy, że właśnie jego mury są kolebką obu Towarzystw: Historycznego i Literackiego, że oba te Towarzystwa przez półwieku tu działają ku chlubie i największemu pożytkowi nauki polskiej; że ze Lwowa promieniują one swą działalnością naukową i wydawniczą na całą Polskę, nadając miastu na-

szemu charakter głównego centrum pracy naukowej w pewnych dziedzinach na obszarach ziem Rzeczypospolitej.

To ściśle zespolenie losów obu Towarzystw z naszym miastem nie jest rzeczą przypadku. Atmosfera Lwowa, która stwarzała tu zjawiska i procesy, wysuwające często nasze miasto na czołowe w Rzeczypospolitej miejsce w życiu politycznym Polski, w jej dziejach wojennych, w poczynaniach gospodarczych, w dziedzinie kultury, sztuki, nauki, ta szczególna atmosfera zbiorowa Lwowa sprzyjała w wysokim stopniu rozwojowi dyscyplin naukowych o charakterze humanistycznym, dyscyplin, które są harmonijnym połączeniem trzeźwości umysłu badawczego z żarem gorących serc. Symbolicznej nieomal wymowy nabiera fakt, że z pięciu dotychczasowych prezesów Polskiego Towarzystwa Historycznego jego pierwszy prezes i założyciel, był dzieckiem ziemi poznańskiej, drugi zaś z kolei pochodził z Krakowa.

Umiłowanie dziejów i przeszłości Polski, szukanie w jej tysiącletniej przeszłości pokrzepienia dla serc i światła dla dusz — to był motor napędowy, który ożywił i wprawił w ruch warsztat pracy naukowej każdego z naszych historyków. Jednakowoż lwowska szkoła historyczna nie stała się nigdy jakąś „nauką stosowaną“, nie obniżała swych lotów i poziomu dla doraźnych potrzeb bieżącego dnia, choć nieraz aktualnemu życiu oddawała w usługi swą najpotężniejszą broń, jaką jest prawda. Bo też właśnie najwybitniejsi historycy lwowscy, założyciele i koryfeusze Towarzystwa Historycznego, wysoko dzierżą sztandar historii jako nauki, posługującej się ścisłymi metodami naukowymi, opartej na erudycji, mrówczym poszukiwaniu prawdy i bogatym aparacie pomocniczym.

Pięćdziesięciolecie lwowskiej nauki historycznej — to celowy i konsekwentny wysiłek w głąb, to specjalizacja i rozbudowa poszczególnych dziedzin wiedzy historycznej, sprzyjająca wychowaniu licznych zastępów wartościowych badaczy- specjalistów.

Chlubnym świadectwem ciężaru gatunkowego i powagi uczonych pracujących we Lwowie, oraz dobitnym przejawem żywotności Towarzystwa jest fakt, że w Polsce Odrodzonej Polskie Towarzystwo Historyczne stało się ogólnopolską organizacją, skupiającą świat naukowy całej Rzeczypospolitej. I jeśli dzisiaj zagraniczny świat naukowy tak wysoko ceni dorobek polskiej nauki historii, jest to w decydującej mierze zasługa Polskiego Towarzystwa Historycznego, zasługa lwowskich uczonych.

Atmosfera intelektualna, w której zrodziło się przed pół wiekiem Towarzystwo Historyczne, powołała też do życia Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza. Kultuwując przez pierwszy okres swego istnienia wiedzę o naszym największym wieszczu narodowym, Towarzystwo Literackie rozszerzyło następnie krąg swoich zadań na badanie dziejów piśmiennictwa polskiego w ogóle, budząc zamiłowanie do literatury polskiej, pogłębiając jej znajomość i krzewiąc cześć dla wielkich pisarzy. Tym wysokim zadaniem służy Towarzystwo chlubnie po dzień dzisiejszy, rozszerzywszy swą działalność w Polsce Odrodzonej na cały obszar Rzeczypospolitej. Ten ciągły wysiłek jest godzien tym większego szacunku, że trwał on w warunkach materialnych przeważnie niekorzystnych.

Działalność obu Towarzystw, święcących dzisiaj swój jubileusz, przysparza szczególnego blasku naszemu miastu. Jest ona wymownym dowodem

promieniowania sił intelektualnych Lwowa na obszar całej Rzeczypospolitej. Stanowi też jeszcze jedno potwierdzenie doniosłej roli Lwowa jako jednego z największych — nie tylko w Polsce ale i w Europie — środowisk wysokiej i rzetelnej kultury naukowej.

Imieniem miasta niech mi będzie wolno złożyć obu tak zasłużonym Towarzystwom wyrazy hołdu za półwiekową znakomitą pracę wraz z gorącymi życzeniami, by i w przyszłości jak najowocniej rozwijały swą dotychczasową działalność naukową — ku największej chlubie nauki i kultury polskiej, ku pożytkowi Rzeczypospolitej, na chwałę i dumę kresowego Lwowa“.

Następnie przemówił prof. St. Kutrzeba:

„W imieniu Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego składam Polskiemu Towarzystwu Historycznemu i Towarzystwu Literackiemu im. A. Mickiewicza życzenia tak szczere i serdeczne, jak wytrwała, uczciwa i owocna była ich działalność przez przeciąg lat pięćdziesięciu. Były w tej ich pracy górne wzloty, sięganie myślą w głąb w najistotniejsze przejawy życia narodu, były słowa nieraz twarde, nieraz piękne. Przychodziły jednak i chwile osłabienia. Ale jakkolwiek było, zawsze ta praca wyptywała z najidealniejszych pierwiastków ducha, z najszlachetniejszej chęci służenia nauce, czyli czystej prawdzie — i dobru całości, czyli Ojczyźnie.

I znajdowała ta praca oddźwięk w społeczeństwie. Może większy dawniej niż obecnie, gdy słyhać tak często pytanie, po co się zajmować przeszłością, gdy wielu chce życie od dziś zaczynać, nie dbając, ani po co ono, ani skąd i dokąd prowadzi. Nie chwila to, by te zagadnienia roztrząsać. Jedno chcę stwierdzić, iż przez poznanie kilku setek lat naszych dziejów, ich świetności i błędów, czujemy się mocniejsi i więksi jako dziedziце tej przeszłości, a szlachetniejsi w duchu tej przeszłości porywami i wzlotami.

Wystarczy to, by z poczuciem spełnionego zadania patrzeć na przebytych lat pięćdziesiąt, z ufnością na dalszych lat pięćdziesiąt pracy, — oby równie wytrwałej, uczciwej, owocnej“.

Po odczytaniu przez dyr. L. Bernackiego przemówienia prof. W. Bruchnalskiego zabrał głos nowowybrany prezes Pol. Tow. Hist. prof. L. Kolankowski, wygłaszając następujące przemówienie:

„Dostojni Zebrani! Jesteśmy tu dziś uczestnikami rzadkiej i pięknej uroczystości, 50-lecia dwóch zasłużonych i wielkich towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza. O znaczeniu tego święta w dziejach Tow. Lit., będzie tu za chwilę mówił Jego szanowny prezes, prof. J. Kleiner. Mnie przypadł wielki zaszczyt wypowiedzenia tutaj słów parę na temat znaczenia dzisiejszej rocznicy w rozwoju Pol. Tow. Hist. i polskiej historycznej nauki.

Polskie Towarzystwo Historyczne narodziło się przed z górą 50 laty, w październiku 1886 r., nie z jakichś przemyślanych, a skomplikowanych profesorskich pomysłów, lecz z młodzieńczego porywu kilku, skupionych około Uniwersytetu i Ossolineum, młodych adeptów wiedzy historycznej: Oswalda Balzera, Ludwika Finkla, Fryderyka Papéegego, Antoniego Prochaski i Aleksandra Semkowicza, przy duchowym ojcostwie i patronacie profesora Xawerego Liskego.

Od początku swego istnienia stanowiło nasze Towarzystwo i po dzień dzisiejszy stanowi, obok Polskiej Akademii Umiejętności i późniejszych Towarzystw naukowych, jedyną platformę zorganizowanej pracy naukowej nad ojczyznymi i powszechnymi dziejami. Tylko, że gdy w początkach nieliczne ilościowo, choć jakościowo silne, grono uczonych stało u jego kolebki (Xawery Liske, ks. Walerian Kalinka, Tadeusz Wojciechowski, Wojciech Kętrzyński, Ludwik Kubala, Władysław Łoziński) a ilość zebrań i odczytów ograniczała się zaledwie do kilku w roku — dzisiaj, po latach 50-ciu, Towarzystwo nasze liczy członków blisko 1200, a ilość posiedzeń i referatów przekracza rocznie półtora setki.

Jest to oczywiście rezultatem nie tylko normalnego rozwoju Towarzystwa, opartego silnie o wybitnych profesorów tutejszej Wszechnicy a swych znakomitych prezesów: Liskego, Wojciechowskiego, Finkla, Stanisława Zakrzewskiego a ostatnio Franciszka Bujaka — lecz przede wszystkim samej idei Towarzystwa ożywiającej, a będącej tak ważną dźwignią jego rozrostu z chwilą odzyskania Niepodległości Państwowej: a mianowicie konieczności spojrzenia na siebie własnymi oczyma, urobienia sobie własnego o sobie sądu; sprawa znacznie ułatwiona i możliwa w ramach zorganizowanej celowo nauki.

I na tym polu ma nasze Tow. dla wiedzy historycznej — możemy to dzisiaj śmiało stwierdzić — znaczenie i zasługi wielkie. Świadczy o tym jego organ, „Kwartalnik Historyczny“, od pierwszego do ostatniego tomu, pod swymi znakomitymi, pracowitymi, pełnymi poświęcenia redaktorami: Liskem, Balzerem, Aleksandrem Semkowiczem, Papéem, Korzeniowskim, Finklem, Zakrzewskim, Ptaśnikiem, Modelskim — zawsze równy, zawsze interesujący nie tylko na wczoraj i dziś, poczytny informator, przewodnik i dobry nauczyciel. Świadczą zebrań, odczyty, wydawnictwa, zjazdy i kongresy.

A służąc tak nauce, pełniło Tow. Hist. przez wszystkie lata naszej niewoli wierną służbę, spełniało wielką pracę nad odrodzeniem Narodu. I pełniło tę służbę, zogniskowaną nie w jakimś tendencyjnym propagandowym dziejopisarstwie. Jest to bowiem grubym nieporozumieniem, gdy niektórzy z naszych historycznych myślicieli rozróżniają w dziejopisarstwie jakieś dwa odłamki, dwa kierunki: powszechny i narodowy, mający rzekomo w założeniu na celu budowanie silnej i zdrowej świadomości narodowej — jednym słowem: jakieś dziejopisarstwo agitacyjne, od którego nas uwolniło dopiero odzyskanie niepodległości. Nie — to był skutek — a nie z góry powzięty zamiar. Historia bowiem jest nauką, i w niej, jak w każdej nauce, jeden jest tylko Bóg — a imię jego Prawda. I na tej tylko drodze, na drodze poszukiwania bezwzględnej prawdy przez rzetelną wiedzę historyczną i szerzenie jej w narodzie, wzmacniano świadomość narodową, przenosząc ją i na warstwy, jakie za starej Rzpltej albo jej wcale nie miały, lub w stopniu niedostatecznym.

Jakie to miało znaczenie dla przyszłości narodu, zrozumiemy, gdy przypomnimy sobie odpowiedź Hipolita Taina na pytanie, jak się to stało, że 18 milionowa Francja rewolucyjna zdołała nie tylko oprzeć się całej zjednoczonej przeciw sobie Europie, ale i na wiele lat ugnać ją zwycięsko przed sobą. Tajemnica tkwiła w liczbie uświadomionych narodowo, zdolnych

do czynu Francuzów — wobec ciemnego tłumu nieuświadomionych, a garstki tylko równych im przeciwników. Tam, gdzie spotkali ich w równej mierze — jak w Anglii — rezultat wypadł inaczej.

Otóż ten Tainowski wyznacznik uświadomionych obywateli, tak słaby, jak wynika z Korzonowskich obliczeń, w starej naszej Rzeczypospolitej w chwili jej upadku, i wynoszący zaledwie kilkadziesiąt tysięcy na 11 milionów mieszkańców ówczesnej Polski, przesunął się w 100 lat później w stosunku do naszych wrogów kardynalnie na naszą korzyść. Liczba uświadomionych obywateli Polaków wynosiła na ziemiach naszych tuż przed wielką wojną niewątpliwie kilka milionów, liczba w środku Europy za wielka i za potężna, by jej dążenia i aspiracje nie zaważyły na szali jej losów.

W uświadomieniu tym odegrała wiedza historyczna, rozważająca w XIX w. pilnie pytania, jak żyliśmy wolni i dlaczegośmy upadli — rolę, mogę rzec śmiało, przewodnią. I nie bez powodu to żałował Tadeusz Wojciechowski w pierwszym dniu odzyskania wolności, że go nie dożył Józef Szujski.

To pogłębienie i rozszerzenie wiedzy o wszelkich przejawach i warunkach życia i bytu narodu w przeszłości, to jest właśnie ten nasz udział, udział polskiej nauki historycznej w dziejach odrodzenia narodowego.

Udział to na pozór nieuchwytny, nieupersonifikowany w jakiejś przewodniej postaci, jak we Francji: Michelet, Guizot czy Thiers, u Niemców: Gentz, Ranke, Sybel lub Mommsen, u Czechów: Szafarzyk i Palacky, u Rosjan: Karamzin, u Rumunów Jorga — a nawet u Rusinów: Hruszewski. U nas, rozbitych, — takiego indywidualnego czołowego przewodnika historycznego nie było, choć nie brakło nam w ciągu tych lat 50-ciu znakomitych uczonych-dziejopisarzy, że wymienię tylko: T. Wojciechowskiego, Mich. Bobrzyńskiego, Stan. Smolkę, Tad. Korzona, Szym. Askenazego. Ale — kto wie, czy ten brak indywidualności naczelnych, nie wetowało, przynajmniej częściowo, skupiające niemal wszystkich naszych pracowników Polskie Towarzystwo Historyczne, jako osobowość zbiorowa, osłaniająca i podtrzymująca swą opieką i swą organizacją całokształt naszego historycznego myślenia i dorobku. Jakkolwiek by tam zresztą z tym bywało, to jedno jest pewne, że wolna ojczyzna okazała się dla nauki historii i naszego Tow. wdzięczną i troskliwą matką. Widoczne to nie tylko w tym, że niepodległe państwo rozszerzyło ramy naszej zbiorowości organizacyjnej — czego wyrazem było przekształcenie w latach 1924/5 dawnego lwowskiego Towarzystwa Historycznego w ogólnopaństwowe Polskie, i nie tylko w tym, że uzyskano znacznie poważniejsze środki materialne, a w kilku uniwersytetach, instytutach, bibliotekach, archiwach i w szkolnictwie — nowe i liczne placówki pracy, co wszystko razem dało znaczny rozwój ilościowy Towarzystwa a jakościowy — nauce w postaci nowych gałęzi zainteresowań historycznych, lecz widoczne przede wszystkim w tym, że niepodległość państwowa przekształciła naszą psychę i nasze historyczne miary i wagi, zmieniając nas ze zdeprymowanych lub rwących się w okowach obcych poddanych — w wolnych obywateli. Po prostu aktywny ster dziejów na naszych ziemiach dostał się znowu w nasze ręce. Z tą chwilą znikł z naszego dziejopisarstwa dawny ton minorowy, ton czynienia przeszłości rekryminacji i czczego stawiania jej dezyderatów. Dla nas dziś naczelnym, fascynującym

nas pytaniem nie jest: dlaczego Polska upadła, lecz: jak i czym w czasach swej potęgi i chwały żyła i rosła. Dziś wśród wielkich, równorzędnych zresztą i równouprawnionych w nauce zagadnień, dominuje przecież problem wartości duchowych i moralnych sił twórczych narodu, poznanie walorów, jakimi stał naród w swej dawnej organizacji państwowej, w czasie swej największej mocarstwowej, gospodarczej i kulturalnej ekspansji, jednym słowem — problem obudzenia żywej tradycji historycznej, uchwycenie tętna i rytmu naszego tysiącletniego dziejowego pożycia.

Nie najpośledniejszym objawem tego prądu jest zwrócenie się polskiej nauki historycznej do starych źródeł naszej humanistycznej kultury — sięgnięcie do tak żywych za Bolesławów i Zygmunatów jej zachodnio-europejskich podstaw. Kontakt, jakie Polskie Towarzystwo Historyczne nawiązało w wolnej Polsce z Francją, Anglią, Italią, z wolnymi narodami zachodnio-słowiańskimi — Szwajcarią, Belgią, Rumunią, Skandynawią i wielu innymi — to nie tylko objaw czysto naukowych, teoretycznych' zainteresowań. To naturalne ciążenie ku starym naszym tradycjom, ku czasom i warunkom, gdy za Długoszków, Ostrorogów, Łaskich, Modrzejewskich, Hozjuszków, Zamojskich, kroczyliśmy w równych z najprzedniejszymi narodami pierwszych cywilizowanych szeregach. I niechaj nam historykom, którzy od wieków pilnujemy niejako z fachu, spraw Rzeczypospolitej, wierzą wszyscy, których te sprawy niewątpliwie obchodzą żywo, ale może nie narzucają się im tak bezpośrednio, że odbyty przed kilku laty w naszej stolicy, przez nasze Towarzystwo organizowany, powszechny Kongres historyczny, w którym wzięli udział przedstawiciele wielkiej naszej nauki z całej niemal kuli ziemskiej, czołowi w tej dziedzinie reprezentanci niemal wszystkich cywilizowanych narodów — był, w naszym poczuciu i w naszym zrozumieniu, pierwszym tego rodzaju światowym areopagiem, do którego wkroczyliśmy tryumfalnie z wysoko wzniesionymi i rozwiniętymi sztandary, by znowu zająć z dawna przynależne nam, poczesne miejsce.

Ale są to, nie taśmy tego przed sobą dziś, pozycje szczególnie ważne i trudne. Żyjemy bowiem w czasach, gdy od Wschodu i Zachodu w potężnych państwowych systemach naszych bliższych i dalszych sąsiadów nauce historycznej zagraża los umiejętności stosowanych. Nie bawiąc się tu w odgadywanie przyszłości — należy jednak stwierdzić, że na sztandarze naszych dusz, naszego naukowego sumienia, gorejącymi zgłoskami wypisaną zawsze była, jest i będzie Prawda i Wolność. Pod jej sztandarem rozpoczyna Polskie Towarzystwo Historyczne w wolnej Rzeczypospolitej drugie swe — daj Boże, równie chwalebne, jak pierwsze pięćdziesięciolecie!“

Po przemówieniu prezesa Towarzystwa Literackiego prof. J. Kleina odczytano telegramy i pisma z życzeniami, nadesłane w ilości około 200 przez różne osobistości oraz instytucje krajowe i zagraniczne. Na początku i na końcu akademii chór „Bard“ wykonał okolicznościowe pieśni.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się w miłym nastroju wspólna wieczerza w salach restauracji hotelu George'a, w czasie której wygłosili toasty śp. vicemin. prof. Ujejski i prezes prof. Kolankowski.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, które odbyło się dnia 5 czerwca 1937 r. o godzinie 10 w Sali Instytutu Historii Polskiej we Lwowie.

Obecni: PP. E. Barwiński, J. Dąbrowski, S. Ehrenkreutz, M. Gębarowicz, O. Halecki, M. Handelsman, K. Hartleb, S. Inglot, St. Kętrzyński, L. Kolankowski, Wł. Konopczyński, St. Kutrzeba, O. Laskowski, St. Łempicki, W. Łopaciński, F. Pohorecki, W. Semkowicz, K. Tyszkowski, ks. J. Umiński, T. Urbański.

Przewodniczy obradom wiceprezes E. Barwiński, protokół prowadzi K. Tyszkowski.

Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatnich posiedzeń Zarządu Głównego; Sprawozdanie roczne Polskiego Towarzystwa Historycznego; Budżet na rok 1937/8; Lista Komisji Weryfikacyjnej; Lista członków nowego Zarządu Głównego P. T. H.; Propozycje w sprawie nominacji nowych członków honorowych; Wolne wnioski.

Posiedzenie zagałił urzędujący wiceprezes E. Barwiński podając do wiadomości porządek dzienny obrad.

Na wniosek prof. Kutrzeby zwolniono sekretarza od odczytywania protokołów z poprzednich zebrań Zarządu Głównego.

Przy omawianiu sprawozdania rocznego Zarządu Głównego odczytano list Prezesa P. T. H. prof. dr. Fr. Bujaka, przebywającego na kuracji w Morzynie. Na wniosek prof. Handelsmana postawiono wysłać telegram z podziękowaniem i życzeniami rychłego powrotu do pracy w Towarzystwie.

Sprawozdanie przedłożyli sekretarz i skarbnik Twa, przy czym ten ostatni wyjaśnił najważniejsze pozycje sprawozdania kasowego. W dyskusji omówiono sprawę funkcjonowania Oddziałów i konieczność odpowiedniej propagandy.

Ks. prof. J. Umiński w zastępstwie prof. Modelskiego zawiadamia, że skład I-go tomu reedycji Bibliografii L. Finkla jest już gotowy, druk 4 zeszytu wstrzymany został do chwili powzięcia odpowiednich decyzji przez Zarząd Główny. Dyr. Barwiński, omawiając wydawnictwa P. T. H., podkreślił zasługę Ossolineum. Zaznaczył przy tym, że sprawą reedycji Bibliografii zajęła się dnia poprzedniego Komisja Bibliograficzna, której wnioski zostaną przedłożone nowemu Zarządowi Głównemu w dniu 6. VI. 1937 r. Prof. J. Dąbrowski omówił działalność Komisji Dydaktycznej. W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos PP. Semkowicz, Hartleb, Konopczyński, Barwiński, Handelsman, Łempicki, Kutrzeba, Tymieniecki, Tyszkowski.

Wnioski: Prof. Tymienieckiego w sprawie wysokości potrącanych wkładek na rzecz Oddziałów, a w szczególności 25% dla Oddziału Poznańskiego, prof. Hartleba i prof. Handelsmana w sprawie powołania referenta dla spraw oddziałów i propagandy, zostały uchwalone.

Skarbnik przedstawił preliminarz budżetowy na rok 1937/38. Po dyskusji, w której zabierali głos PP.: Konopczyński, Halecki, Kutrzeba, Kętrzyński, preliminarz budżetowy został uchwalony.

Komisja Weryfikacyjna na Walne Zgromadzenie Delegatów została wybrana na następującym składzie: Prof. Kętrzyński — przewodniczący; członkowie: PP. Kutrzeba, Tymieniecki, Zajączkowski, Urbański.

Ustalenie składu nowego Zarządu Głównego postanowiono pozostawić Komisji-matce, która ma się zebrać po południu.

W sprawie mianowania nowych członków honorowych Towarzystwa postanowiono zaproponować Walnemu Zgromadzeniu Delegatów P. T. H.:

a) uzupełnienie listy członków honorowych członkami pierwszego Zarządu Towarzystwa, na której należałoby umieścić: Xawerego Liskego — pierwszego dożywotniego prezesa, X. Waleriana Kalinkę, Romana Pilata, Saturnina Kwiatkowskiego, dalej członka honorowego Towarzystwa Miłośników Historii: Tadeusza Korzona, oraz śp. Wacława Tokarza; b) zamianowanie nowymi członkami honorowymi: Prezesa prof. dr. Franciszka Bujaka, oraz zagranicznych członków honorowych: Anglia — H. Temperley, J. Holland Rose, Austria — Alfons Dopsch, Belgia — Frantz Van Kalcken, Bułgaria — Mustafczew, Czechosłowacja — Josef Šusta, Francja — Sebastien Charléty, Alfonse Coville, Italia — Volpe, Jugosławia — Ferdo Sicić, Niemcy — Paul Kehr, Skandynawia — Aago Friis i Helge Almquist, Węgry — Valint Hóman.

Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego, które odbyło się dnia 5 czerwca 1937 r. o godz. 16 min. 30 w lokalu Instytutu Historii Polskiej U. J. K. we Lwowie.

Obecni: Członkowie Zarządu Głównego PP.: E. Barwiński, Jan Dąbrowski, S. Ehrenkreutz, M. Gębarowicz, O. Halecki, M. Handelsman, K. Hartleb, S. Inglot, S. Kętrzyński, L. Kolankowski. Wł. Konopczyński, St. Kutrzeba, O. Laskowski, St. Łempicki, W. Łopaciński, T. E. Modelski, F. Pohorecki, Wł. Semkowicz, K. Tymieniecki, K. Tyszkowski, Ks. J. Umiński T. Urbański. Delegaci Oddziałów P. T. H. Katowice: R. Lutman, K. Popiołek. Kraków: J. Feldman, St. Kot, K. Lepszy, A. Vetulani, K. Piwarski. Lublin: J. Kamiński. Lwów: J. Gerlach, A. Knot, K. Koranyi, K. Lewicki, E. Maleczyńska, K. Maleczyński, S. Pomarański, M. Wąsowicz, W. Ziembicki. Łódź: J. Krasicka, T. Landecki, J. Warężak, St. Więckowski, H. Zaborowska. Poznań: A. Skałkowski. Warszawa: St. Arnold, A. Englert, H. Mościcki, J. Giergielewicz, Z. Krzemicka, W. Moszczeńska, H. Mrozowska, ks. Z. Obertyński, St. Przelaskowski, J. Skrzypek. Wilno: St. Zajączkowski

Przewodniczy wiceprezes E. Barwiński, protokół prowadzi St. Pazyra.

Porządek dzienny: Wybór Komisji Weryfikacyjnej i sprawdzenie przez nią listy Delegatów; Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Delegatów P. T. H.; Sprawozdanie Zarządu Głównego P. T. H.; Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej P. T. H.; Preliminarz budżetowy na rok 1937/8; Wybór nowego Zarządu Głównego P. T. H. i Komisji Rewizyjnej na rok 1937/38; Wniosek w sprawie nominacji członków honorowych; Wolne wnioski.

W zastępstwie nieobecnego Prezesa P. T. H. Franciszka Bujaka, zebranie zagał Wiceprezes E. Barwiński, poświęcając wspomnienie zmarłym honorowym i zwyczajnym członkom P. T. H. W roku sprawozdawczym zmarli następujący członkowie: Ks. Jan Fijałek, członek honorowy P. T. H., oraz członkowie zwyczajni: Jerzy Adam Benis, Kazimierz Krotoski, Bolesław Popowicz, Jan Szczepanik, Wacław Tokarz, W. Artur Wagner. Pamięć zmarłych zebrani uczcili przez powstanie.

Komisja Weryfikacyjna w składzie PP.: St. Kętrzyński, St. Kutrzeba, K. Tymieniecki i T. Urbański, pod przewodnictwem St. Kętrzyńskiego stwierdziła zgodność przesłanych list z obowiązującym statutem i stanem faktycznym przybyłych Delegatów. Razem Delegatów przybyło 34.

Protokół z poprzedniego Walnego Zebrania Delegatów P. T. H. został przyjęty do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku sprawozdawczym złożył wiceprezes Barwiński, zaznaczając, iż Towarzystwo rozwijało się i funkcjonowało normalnie, utrzymując mimo trudnych warunków materialnych i dość znacznego ruchu członków swój stan liczbowy i realizując działalność Towarzystwa w ramach uchwalonego budżetu. Podkreślił przy tym fakt otrzymania subwencji z Ministerstwa W. R. i O. P. w wysokości 15 tys. zł., a z Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 700 zł., składając imieniem Towarzystwa podziękowanie.

Sprawozdanie w-prezesa uzupełnił K. Tyszkowski, charakteryzując poszczególne kierunki działalności Towarzystwa, podkreślił konieczność wzmoczenia działalności niektórych Oddziałów już istniejących i stworzenia nowych Oddziałów.

Sprawozdanie kasowe złożył prof. Urbański, wyjaśniając poszczególne pozycje sprawozdania kasowego Zarządu Głównego P. T. H., zamkniętego cyfrą 57.789,36 zł. oraz sprawozdania poszczególnych Oddziałów P. T. H.

Prof. T. E. Modelski w uzupełnieniu drukowanego sprawozdania zawiadomił zebranych, że zeszyt 4 reedycji Bibliografii L. Finkla jest już w składzie. Druk został wstrzymany jedynie ze względu na rozbieżność zapatrywań w sprawie indeksu. Bibliografia bieżąca za 1935 i 36 jest w opracowaniu i wkrótce będzie gotowa. Nawiazując zaś do rezygnacji, jaką zgłaszała na poprzednich Walnych Zgromadzeniach z funkcji redaktora Kwartalnika Historycznego, zawiadamia o nieodwołalnej decyzji ustąpienia ze stanowiska Redaktora Kwartalnika Historycznego i dziękuje wszystkim współpracownikom za okazaną mu pomoc.

Prof. M. Handelsman składa uzupełniające wyjaśnienia do sprawozdania w sprawach międzynarodowych.

Rektor Kutrzeba wyjaśnia, że I tom wydawnictwa „Polska i Niemcy“ jest już prawie gotowy; II tom, poświęcony stosunkom kulturalnym, jest w opracowaniu. Należy przystąpić już do przygotowania III i IV tomu.

Prof. Halecki zawiadamia, że prace nad realizacją „Cambridge History of Poland“ są w toku.

Prof. J. Dąbrowski uzupełnia sprawozdanie Komisji Dydaktycznej, zaznaczając, że w roku sprawozdawczym zajmowała się Komisja specjalnie zagadnieniami programów licealnych i gimnazjalnych.

Doc. Tyszkowski odczytuje list, nadesłany na Walne Zgromadzenie Delegatów P. T. H. przez prof. Fr. Bujaka, Prezesa P. T. H., treści następującej: „Morszyn, dnia 2 czerwca 1937. Do Pana Docenta Dra Kazimierza Tyszkowskiego, Sekretarza Generalnego Pol. Tow. Historycznego we Lwowie. Wielce Szanowny Panie Sekretarzu Generalny. Proszę Pana uprzejmie o zakomunikowanie P. T. Członkom Walnego Zgromadzenia Pol. Tow. Hist. następującego pisma: Bardzo mi przykro, że stan zdrowia nie pozwala mi stanąć przed tegorocznym Walnym Zgromadzeniem P. T. H., aby zdać sprawę z prac i gospodarki T-wa w roku sprawozdawczym i w związku z uroczystością jubileuszową wspólnie z Panami objąć rzutem oka cały dorobek naukowy i moralny Towarzystwa za przeciąg lat 50-ciu. Pocieszam się jednakże, że Walne Zgromadzenie nie odczuje braku mojej obecności, albowiem o ile chodzi o tegoroczną działalność T-wa, muszę otwarcie stwierdzić, że toczyła się ona niestety bez wydatniejszego mojego współdziałania. Jak sobie Pa-

nowie zapewne przypominacie, już w chwili przyjmowania wyboru na tego-rocznego prezesa P. T. H. zapowiedziałem że inne moje zajęcia nie pozwolą mi poświęcić tyle uwagi sprawom Towarzystwa, ile one wymagają, i że będę musiał opierać się na pomocy dwóch Komisji, jednej dla spraw administracyjnych, a drugiej dla spraw wydawniczych. Postanowienie to, widocznie kierowane intuicją, wkrótce okazało się uzasadnione, gdyż choroba uniemożliwiła mi od pół roku prawie zupełnie zajmowanie się sprawami Towarzystwa. Wszystko więc, co dobrego stało się w sprawach Towarzystwa, nie jest moją zasługą, ale Zarządu Głównego, a przede wszystkim tych, którzy mnie raczyli zastąpić, tj. właściwych kierowników agend T-wa: PP. Sekretarza Generalnego, Skarbnika i Redaktorów wydawnictw naszych. Mniemam, że spełnili oni swe obowiązki najsumienniejszy, i że wszystkie sprawy zostały załatwione w sposób najbardziej celowy. Jeżeli mimo to znajdzie Walne Zgromadzenie jakieś niedociągnięcia, to przyczyny tego leżą poza nimi i ich możliwością. Z tego przebiegu prac T-wa w ubiegłym roku nasuwa się wniosek, że wybór właściwych organów wykonawczych jest dla dobrego funkcjonowania takiej organizacji, jak Pol. Tow. Historyczne, ważniejszą rzeczą od osoby prezesa, od jego osobistej pracy i powagi. Zasadniczym warunkiem owocnej pracy T-wa naszego jest zgoda wewnętrzna i lojalność we współdziałaniu. Żegnając zarówno P. T. Członków Zarządu Głównego jak i PP. Delegatów na Walne Zgromadzenie, proszę o wybaczenie mi, że zawiodłem zaufanie, okazane mi przez poprzednie Walne Zgromadzenie i że nie mogę wziąć udziału w obecnym Walnym Zgromadzeniu ani w uroczystej naszej Akademii. Myślami jestem z Wami. Myśląc o Polskim Towarzystwie Historycznym i jego przyszłości, przesyłam na Wasze ręce, jako jego najwyższego przedstawiciela, życzenia pomyślnego i trwałego rozwoju na nowe 50-lecie. Patrząc na dotychczasowy wspaniały dorobek Towarzystwa wierzę mocno w ten rozwój, bo wierzę w Waszą wolę zgodnej współpracy. Nowemu Prezesowi i Zarządowi Głównemu życzę szczęśliwego nowego roku. (—) Franciszek Bujak". Zebrani przyjęli list oklaskami. Na wniosek doc. Tyszkowskiego wysłano do Prezesa prof. Bujaka następujący telegram: „Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Historycznego przesyła wyrazy czci i serdeczne życzenia powrotu do zdrowia“.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Głównego, w czasie której zabierali głos: PP. Kot, Semkowicz, Vetulani, Ehrenkreutz.

Imieniem Komisji Rewizyjnej protokół z jej posiedzenia, które odbyło się dnia 29. V. 1937, odczytał doc. Hejnosz, kończąc wnioskiem o udzielenie Zarządowi Głównemu i Skarbnikowi absolutorium z działalności gospodarczej — oraz wyrażenie skarbnikowi uznania za wzorowe prowadzenie administracji funduszami Towarzystwa. Wniosek Komisji Rewizyjnej został przyjęty przez aklamację.

Preliminarz budżetowy na rok 1937/38 przedstawił prof. T. Urbański; został on przyjęty i zatwierdzony.

W związku z wyborem nowych władz Towarzystwa przewodniczący E. Barwiński proponuje następujący skład Komisji-matki: PP.: Mościcki, Krzemicka, Vetulani, Zajączkowski, Lutman, Gerlach, Lewicki. Wniosek przyjęto. Komisja skrutacyjna została wybrana w następującym składzie: PP. Popiołek, Warężak, Lewicki i Wereszycki.

W przerwie doc. Tyszkowski podał do wiadomości komunikaty w sprawie programu uroczystości jubileuszowych.

W wyniku głosowania wybrano następujący skład Zarządu Głównego na rok 1937/38: Prezes — L. Kolankowski — Lwów, Wiceprezisi: E. Barwiński — Lwów, S. Ehrenkreutz — Wilno, St. Kętrzyński — Warszawa, W. Semkowicz — Kraków, K. Tymieniecki — Poznań. Członkowie: Fr. Bujak — Lwów, J. Dąbrowski — Kraków, B. Dembiński — Poznań, M. Gębarowicz — Lwów, O. Halecki — Warszawa, M. Handelsman — Warszawa, W. Hejnosz — Lwów, St. Inglot — Lwów, J. Rafacz — Warszawa, Wł. Konopczyński — Kraków, St. Kutrzeba — Kraków, O. Laskowski — Warszawa, Z. Lorentz — Łódź, St. Łempicki — Lwów, W. Łopaciński — Warszawa, T. E. Modelski — Lwów, K. Tyszkowski — Lwów, ks. J. Umiński — Lwów, T. Urbański — Lwów. Zastępcy: Ł. Charewiczowa — Lwów, K. Lewicki — Lwów, K. Piotrowicz — Lwów, F. Pohorecki — Lwów, M. Popławski — Lublin, A. Skałkowski — Poznań, B. Włodarski — Lwów, St. Zajęczkowski — Wilno.

Komisja rewizyjna została wybrana w następującym składzie: L. Białkowski — Lublin, T. Kupczyński — Katowice, H. Polackówna — Lwów, T. Solski — Lwów, T. Uhma — Lwów.

Prof. L. Kolankowski, obejmując przewodniczenie obradom, dziękując zebrany za wybór i zapewnia, że starać się będzie nie zawieść pokładanego w nim zaufania. Prosi przy tym dla dobra nauki i Pol. Tow. Historycznego o łaskawą pomoc. Następnie stawia wniosek, by wysłać telegram do jednego z najstarszych członków dyr. Fr. Papégo. Wniosek przyjęto przez aklamację. Następnie prof. Kolankowski składa podziękowanie za owocną pracę dotychczasowemu prezesowi prof. Bujakowi, wiceprezesowi E. Barwińskiemu i redaktorowi Kwartalnika Historycznego — T. E. Modelskiemu oraz wszystkim członkom Zarządu Głównego.

Imieniem Zarządu Głównego doc. Tyszkowski stawia wnioski w sprawie nadania godności członków honorowych P. T. H. (por. str. 656 i 657) które przyjęto przez aklamację.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, które odbyło się dnia 6 czerwca 1937 r. o godz. 17, w sali Instytutu Historii Polskiej U. J. K. we Lwowie.

Obecni PP.: E. Barwiński, J. Dąbrowski, S. Ehrenkreutz, M. Gębarowicz, O. Halecki, M. Handelsman, W. Hejnosz, St. Inglot, St. Kętrzyński, L. Kolankowski, Wł. Konopczyński, St. Kutrzeba, O. Laskowski, St. Łempicki, W. Łopaciński, T. E. Modelski, Wł. Semkowicz, K. Tymieniecki, K. Tyszkowski, ks. J. Umiński i T. Urbański,

Przewodniczy: prezes L. Kolankowski, protokołuje: sekretarz W. Hejnosz.

Na porządku dziennym: Ukonstytuowanie się Zarządu Głównego. Sprawa reedycji Bibliografii Historii Polskiej. Sprawy międzynarodowe: a) sprawy bieżące; b) kongres w Zurychu; c) zjazd bałtycki w Rydze. Sprawy dydaktyczne. Wolne wnioski.

Posiedzenie zagałł przez Kolankowski, wskazując, że jednym z najpilniejszych zadań Zarządu będzie zdobycie odpowiedniego lokalu na sie-

dzibę Towarzystwa. Następnie na wniosek dyr. Barwińskiego wybrano sekretarzem — W. Hejnosza, skarbnikiem — T. Urbańskiego, redaktorem Kwartalnika — K. Tyszkowskiego, delegatem do spraw zagranicznych — M. Handelsmana; delegatami do Komisji dydaktycznej — J. Dąbrowskiego, M. Handelsmana i K. Tyszkowskiego, a jako zastępcę — T. Urbańskiego; referentem propagandy — St. Łempickiego, zastępcą — Ł. Kurdybachę. Redakcję Wiadomości historyczno-dydaktycznych powierzono na podstawie uchwały Komisji Dydaktycznej — K. Tyszkowskiemu i A. Knotowi.

Sprawę reedycji Bibliografii Historii Polskiej referował dyr. E. Barwiński, podając, że d. 4 czerwca odbyło się posiedzenie zwołanej w tym celu Komisji, na którym sprawę tę wszechstronnie omówiono, przyjmując za podstawę opinie poszczególnych środowisk. W końcu przedstawił referent wnioski tej Komisji, a mianowicie: 1) zamknąć tom I-szy na zeszytcie 4-ym i uzupełnić go dokładnym spisem rzeczy: 2) stworzyć komisję, która by w określonym czasie przedstawiła wnioski reformy wydawnictwa. — Po referacie zabierali głos: prezes Kolankowski, prof. Kutrzeba i Kętrzyński; na wniosek prez. Kolankowskiego powołano osobną komisję, złożoną z pp. Barwińskiego, K. Tyszkowskiego i T. Wisłockiego, która do grudnia br. ma przedstawić Zarządowi konkretne wnioski w sprawie Bibliografii. Na wniosek prof. Kętrzyńskiego przyznano tej komisji prawo kooptowania dalszych członków.

Następnie prof. M. Handelsman referował sprawę Międzynarodowego Zjazdu Historyków w Zurychu, podając, że 29 maja odbyło się w Paryżu posiedzenie Komitetu wykonawczego, na którym ustalono termin ostateczny do nadsyłania zgłoszeń referatów na dzień 30-go czerwca br. Ustaleniem referatów mają się zająć Komitety narodowe. Streszczenia referatów mają być przesłane Komitetowi wykonawczemu Zjazdu do 1 stycznia 1938 r., wobec czego u nas trzeba by wyznaczyć termin ostateczny do ich nadsyłania na 1 grudnia br. W końcu referent zobowiązuje się przygotować osobny okólnik, w którym sprawy dotyczące Zjazdu międzynarodowego, a zwłaszcza sposób wpłacania wkładek dokładnie przedstawi. W dyskusji zabierali głos: PP. Kolankowski, Halecki, Konopczyński, Tymieniecki i Kutrzeba; w rezultacie postanowiono, że przewodniczący Oddziałów mają do tygodnia zebrać zgłoszenia referatów i przesłać je na ręce prof. Kutrzeby do Krakowa, gdzie 15 bm. zbiorą się członkowie Zarządu Głównego, którzy zjadą się w Krakowie na posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności — oraz prez. Kolankowski i zajmą się ustaleniem zgłoszonych referatów. Prof. Halecki poruszył jeszcze sprawę urzędzenia w związku ze Zjazdem w Zurychu odpowiedniej wystawy w zamku rapperswilskim, zaś prof. Tymieniecki sprawę pomocy ze strony rządu dla uczestników Zjazdu.

W dalszym ciągu referuje prof. Handelsman sprawę zjazdu bałtyckiego w Rydze, podając, że ministerstwo przyznało na ten cel subwencję w wysokości 1.800 zł. Liczba zgłoszonych i przyjętych referatów wynosi 10; prócz tego zgłosił też udział w tym zjeździe Instytut Europy Wschodniej. Życzeniem organizatorów i rządu jest, by równocześnie ze zjazdem odbyła się liczniejsza wycieczka, złożona głównie z nauczycieli historii. W dyskusji zabierali głos: PP. Konopczyński, Kolankowski, Ehrenkreutz, Halecki, Dąbrowski i referent.

W sprawie delegatów polskich w Komitecie Międzynarodowym Nauk Historycznych, na wniosek prof. Handelsmana postanowiono powołać dwu zastępców delegatów, a to w osobach prof. J. Dąbrowskiego i O. Haleckiego.

Następnie prof. Handelsman komunikuje w dalszym ciągu, że Towarzystwo otrzymało w uniwersytetu w Dorpacie zaproszenie do wzięcia udziału w wycieczce do Dorpatu i przedstawia sprawę publikacji przeglądu bibliograficznego w „Revue historique”. Odnośnie wydawnictwa zbiorowego pt. „Szwajcaria i Polska w ciągu dziejów” referent komunikuje, że trzech proponowanych autorów odmówiło swej współpracy. Wobec tego postanowiono zwrócić się o napisanie odnośnych artykułów do pp. A. Lewaka, H. Woronieckiego i St. Czarnowskiego, ponadto dodać artykuł o Kościuszcze w Szwajcarii, który napisaliby prof. Skałkowski. Ustęp o muzeum repperswilskim ma wejść do artykułu prof. Handelsmana.

Prof. Dąbrowski porusza sprawę publikacji „Polska a Węgry”, nadmienając, że mogłaby ona znaleźć miejsce w wydawnictwie „Polska i jej sąsiedzi”.

Sprawy dydaktyczne referował prof. J. Dąbrowski.

Posiedzenie Prezydium P. T. H. z dnia 10/VI 1937 r. Obecni: prezes prof. L. Kolankowski, dyr. dr E. Barwiński, kustosz dr K. Tyszkowski i dr W. Hejnosz. Na wstępie pp. dyr. Barwiński i dr Tyszkowski informowali o dotychczasowym trybie urzędowania wewnętrznego T-wa. Następnie omawiano sprawę reedycji Bibliografii hist. pol., przy czym prez. Kolankowski porucił dyr. Barwińskiemu przewodnictwo w wybranej na Zarządzie Głównym Komisji i polecił wykończyć w okresie przed feriami druk zeszytu IV-go. W sprawie redakcji „Kwartalnika Hist.” prezes podkreślił konieczność dotrzymania terminów kwartalnych ukazywania się tego czasopisma, podając jako terminy miesiące: marzec, czerwiec, październik i grudzień. Ponadto poruszył sprawę zorganizowania po oddziałach kół recenzyjnych. W sprawie referatu propagandowego postanowiono zwołać z końcem września posiedzenie celem bliższego omówienia tych rzeczy z referentem prof. St. Łempickim i drem Kurdybachą.

Posiedzenie lwowskich członków Zarządu Głównego P. T. H. z dnia 10/IX 1937.

Obecni: Prezes L. Kolankowski, E. Barwiński, ks. J. Umiński, M. Gębarowicz, K. Tyszkowski, St. Inglot i sekretarz W. Hejnosz.

Po otwarciu posiedzenia i zagajeniu przez prezesa, dr Tyszkowski złożył krótkie sprawozdanie ze Zjazdu historyków bałtyckich w Rydze.

Następnie sekretarz zreferował sprawy bieżące, w szczególności odczytał pismo M. W. R. i O. P. z zawiadomieniem o przyznaniu P. T. H. subwencji na r. 1937/8 w kwocie 18.000 zł., z czego T-wo ma uwzględnić w własnym zakresie podania oddziałów lwowskiego i warszawskiego.

Do Komisji reedycji Bibliografii hist. pol. zwrócił się prezes Kolankowski z apelem o przyspieszenie wykończenia IV-go zeszytu. Posiedzenie komisji ma się odbyć w październiku. W dalszym ciągu prezes poinformował zebranych o pewnych możliwościach budowy domu dla P. T. H. we Lwowie i zaproponował utworzenie komisji, która by zajęła się tą sprawą,

a w szczególności przygotowała memoriały dla Rady Miejskiej m. Lwowa i p. dyr. Michalskiego. Do komisji tej weszli: ks. prof. Umiński — jako przewodniczący, oraz pp. dyr. Barwiński i dr Tyszkowski. Następnie dr Tyszkowski poinformował zebranych o sprawach redakcyjnych „Kwartalnika Historycznego“, podnosząc, że celem omówienia pewnych spraw byłyby potrzebne wyjazdy do Krakowa, Warszawy i Poznania. Dn. 5 września odbył już konferencję w sprawach redakcyjnych w Wilnie z reprezentantami tamtejszego środowiska. Ponadto trzeba by zwołać konferencję redaktorów czasopism historycznych celem omówienia podziału pracy. Postanowiono zwołać ją na dzień przed posiedzeniem Zarządu Głównego P. T. H. jeszcze w bieżącym roku.

Prezes Kolankowski porusza dalej sprawę wydawnictwa „Monumenta Poloniae antiquissima“, które objęłyby w dwu tomach najdawniejsze źródła, wzmiankujące o Polsce do połowy XI w. Prof. Gębarowicz podniósł, czy nie byłoby dobrze uświetnić zjazd historyków we Lwowie w r. 1940 jakąś publikacją, np. Kodeksem dyplomatycznym ziem czerwieńskich (XIV w.). W końcu prezes Kolankowski zwrócił uwagę na konieczność rozpoczęcia silniejszej akcji propagandowej na prowincji.

Nowości bibliograficzne.

Książki:

Andersson I., Erik XIV: s Engelska. Underhandlingar. Studier i svensk diplomati och Handelspolitik s. VIII+192. Lund 1935. Gleerup. Skrifter Utgivna av Vetenskaps-Societaten i Lund. 17. (Publications of the New Society of letters af Lund, 17).

Arbusow L., Das Bauernrecht des sogen. Budberg-Schraderschen Landrechtsentwurfs von 1740 in ursprünglicher Gestalt. Mitteilungen aus der livländischen Geschichte, hrsg. von der Gesellschaft f. Geschichte u. Altertumskunde zu Riga. 25 B. 4 H. Riga 1937, s. 404+V.

Arnoldsson S., Svensk-fransk krigs-och fredspolitik i Tyskland 1634—1636. Göteborg 1937, s. 344.

Ataman J. ks., W. H. Sierakowski i jego rządy w diecezji przemyskiej. Warszawa 1936, s. XVI+329. Studia historico-ecclesiastica 3.

Baas J., Brackmann A., Doppelfeld O., Lüpke H., Unverzagt W., Zantoch, Eine Burg im deutschen Osten. Erster Teil. Zantoch in der schriftlichen Überlieferung und die Ausgrabungen 1932—33. Leipzig 1936. S. Hirzel, s. 140+13 planów.

Balan T., Emigranții poloni în Bucovina și Moldova în secolul al XIX-lea. Extras diu volumul omagial „Lui Dimitrie Marmeliuc“. Cernăuți, s. 25.

Bańka J. ks., Dekanat pszczyński w czasie reformacji protestanckiej i odrodzenia katolickiego na tle stosunków kościelnych Śląska. Chorzów 1937, s. 104.

Baumont M., L'essor industriel et l'impérialisme colonial (1878—1904). Paris 1937, Alcan, s. 610. Peuples et civilisations XVIII.

Bak S., O zbieraniu materiałów gwarowych na Śląsku. (Z przedmową prof. dra Kazimierza Nitscha). Katowice 1937, s. 36. Instytut Śląski. Polski Śląsk. Odczyty i rozprawy 31.

Beck M., und Büttner H., Die Bistümer Würzburg und Bamberg in ihrer politischen und wirtschaftlichen Bedeutung für die Geschichte des deutschen Ostens. Studien und Vorarbeiten zur Germania Pontificia, hrsg. von Albert Brackmann. III. Berlin, Weidmannsche Verlagsbuchhandlung 1937, s. 391+4 tabl.

Beneš J., Descartesova metoda ve vědách a ve filosofii. Praha 1936, s. XVI, 327. Česka Akademie věd a umění.

Berezowski St., Przewodnik po województwie śląskim. Katowice 1937, s. 447. Instytut Śląski.

Birkenmajer Al., Astronomowie i astrologowie śląscy w wiekach średnich. Katowice 1937, s. 40. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Polski Śląsk. Odczyty i rozprawy 33.

Bolin S., Die Chronologie der galischen Kaiser. Lund 1932, Gleerup, s. 62. K. Humanistiska Vetenskapssamfundets i Lund Årsberättelse 1931—1932, V. (Bulletin de la Société royale des lettres de Lund 1931—1932, V).

Buczek K., Geograficzno-historyczne podstawy Prus Wschodnich. (Rozprawa z pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich“). Toruń 1936, s. 78. Instytut Bałtycki.

— Ślązacy w kartografii polskiej XVI wieku. Katowice 1937, s. 42. Instytut Śląski. Polski Śląsk 29.

Cronia A., Čechy v dějinách italské kultury. (Tisíciletá žer). Praha

1936, s. 231. Česka Akademia věd a umění.

Czaplewski P. ks., Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego, T. I. 1567—2. VII 1582. Toruń 1937, s. 515. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Fontes 3.

Divéky A., Jan Tomcsányi. Warszawa 1937, s. 12.

Dokumenti par „Peterburgas Avizēm“ Redigējis prof. A. Tentelis. Sakartojis A. Altements Latvijas Vēstures Avoti 1. sējums. Rīgā 1937, s. 300.

Dorošenko D. a Rypka J., Polsko, Ukrajina, Krym a Vysoká Porta v první pol. XVII stol. Zvláštní otisk z Casopisu Národního Musea 1936. Praha 1936, s. 32.

Dutkiewicz J., Wojna persko-afgańska 1837—8 r. a sprawa polska. Warszawa 1937, s. 133. Odb. z „Przeglądu historycznego“ t. XIV, z. 1.

Dvortchak V., Prague la rouge, la Thécoslavaquie, le poing serré de l'Europe. Paris 1937, chez l'auteur, s. 8.

Fischer A., Etnografia dawnych Prusów. (Rozprawa z pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich“). Gdynia 1937, s. 53. Instytut Bałtycki.

Galicz J. dr., Z minionych lat. Przyczynki do historii ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Cieszyn 1937, s. 149.

Giziński Br., Postępy przemysłu chemicznego na Śląsku za czasów polskich. Katowice 1937, s. 30. Instytut Śląski. Zagadnienia Gospodarcze Śląska 6.

Groza A., Zagadnienie elektryfikacji na Śląsku. Katowice 1937, s. 66. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. Zagadnienia gospodarcze Śląska. Odczyty i rozprawy II.

Haiman M., Polish Pioneers of Virginia and Kentucky. Annals of the Polish Rom. Cath. Union Archives and Museum. Vol. II. Chicago 1937, s. 84.

Hedar S., Enskilda Arkiv Under Karolinska Enväldet. Studier i svensk arkivhistoria och råfstepolitik. Stockholm 1935, s. XXXIV, 372. Akademisk Avhandling.

Hrabyk K., Ideologia „Przeglądu Wszchpolskiego“ (1895—1905). Poznań 1937, s. 182. Biblioteka „Awangardy“ T. IX.

Hubert St., Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej. Zagadnienie prawa międzynarodowego. Bibl. prawa polit. i prawa narodów. T. X. Lwów 1937, s. 284.

Ignaszewski J., O przyszłość polskiego hutnictwa żelaznego. Katowice 1937, Hutnik, s. 57.

— Polski rynek żelaza w roku 1936. Katowice 1937, Hutnik, s. 24.

Inglot S., Inwentarz Archiwum XX. Lubomirskich (Linia dąbrowieńska). Warszawa 1937, s. 45. Sekcja Archiwalna Towarzystwa Miłośników Historii.

Jakimowicz R., Kultura śląska w zaraniu dziejów w świetle wykopalisk. Katowice 1936, s. 35. Instytut Śląski.

Jakubowski S., Kult Isztary a popielnice twarzowe. Kraków 1937, s. 41. Księg. Krzyżanowskiego.

Jałowicki A., Rozwój zbytu węgla z kopalni zagłębia polskiego w dziesięcioleciu 1925—1935. Katowice 1937, s. 36. Instytut Śląski. Zagadnienia gospodarcze Śląska 9.

Jeż T. T. (Miłkowski Z.), Od kołebki przez życie. Wspomnienia. Kraków 1937. T. III, s. 599. Pol. Ak. Um. Do druku przygotował A. Lewak, wstępem poprzedził Al. Brückner.

Kaufman S. i Maryniarczyk R., Roboty publiczne w województwie śląskim. Katowice 1937, s. 69. Instytut Śląski. (Śląsk, Ziemia i ludzie VI).

Kirilowić D. dr., Srpski narodni sabori. Novi Sad 1937, s. 223. Spisł beczke drzawne archive, kniga prwa 1861—1875. Istorisko Drusztwo u Novom Sadu. Kn. V.

Koczy L., Księga Theudenkusa. Toruń 1937, s. 398. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Fontes 33. Źródła do dziejów wojny trzynastoletniej, t. I.

Komar S., Górnośląska konwencja genewska pomiędzy Polską i Niemcami 1922—1937. Katowice 1937, s. 23. Instytut Śląski. Polski Śląsk. Odczyty i rozprawy 32.

Komoróczy G., A mai Lengyelország. Budapest 1937, s. 78. Kiadja a Magyar Szemle Társaság.

Kozierowski S. D. ks., Nazwy geograficzne i osadźcy Ziemi Bydgoskiej. (Odb. z III nr. Przeglądu Bydgoskiego). Bydgoszcz 1933, s. 22.

Kozłowska-Budkowa Z., Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej, zes. I, do końca wieku XII. Kraków 1937, s. XL, 166. Pol. Akad. Umiej. Wydawnictwa Kom. Hist.

Kutrzeba S., Akta Sejmikowe Województwa Krakowskiego. T. I, 1572—1620. Kraków 1932, s. 505. Pol. Akad. Umiej.

Kwiatkowski Wł. ks., Sprawa pruskiej reorganizacji seminarjów duchownych w Warszawie (1798—1802). Warszawa 1936, 178.

Kwolek J. ks. dr. Archiwum diecezjalne przy Kurii Biskupiej ob. łac. w Przemyślu. Włocławek 1936, s. 13. Odb. z „Ateneum Kapłańskiego“, t. 38.

Lasocki Z., Społeczeństwo polskie w czasie wielkiej wojny w świetle pamiętnika Dra Hupki. Os. odb. z „Głosu Narodu“. Kraków 1937, s. 50.

— Z „Dziejów Polski nowożytnej“ profesora Konopczyńskiego. Os. odb. z „Głosu Narodu“. Kraków 1937, s. 84.

Lattermann A., Einführung in die deutsche Sippenforschung in Polen. Schriftenreihe Deutsche Sippenforschung in Polen, Hrsg. von A. Lattermann I. Poznań 1937, Verlag d. Hist. Gesellschaft, s. 68.

Leszczycki S., Znaczenie gospodarcze ruchu uzdrowiskowo-turystycznego na Śląsku (z 13 mapkami). Katowice 1937, s. 81. Instytut Śląski. Zagadnienia gospodarcze Śląska. Odczyty i rozprawy 10.

Lewandowski Wł. dr. i Załęski A., Bój o Szubin dnia 11 stycznia 1919 roku. T. I. Poznań 1936, s. 208. T. II. Przypisy orientacyjne i rejestry. Poznań 1937, od str. 209—320. Towarzystwo dla badań nad historią Powstania Wielkopolskiego 1918/19.

Ljackij E., Historický přehled ruské literatury, část I. Staré ruské písemnictví (XI—XVII st.). Přeložila Ž. Pohorecka. Rukověti Slovanského Ústavu v Praze. Sv. III. Praha 1937, s. 404.

Lutman T., Studia nad dziejami handlu Brodów w latach 1773—1880. Badania z dziejów społecznych i gospodarczych, pod redakcją prof. Fr. Bujaka. Nr. 26. Lwów 1937, s. 364

Łapicki B., Władza ojcovska w starożytnym Rzymie. Okres klasyczny. Bibliotheca Universitatis Liberae Polonae. Seria B. Nr. 5 (28). Warszawa, Gebethner i Wolff 1937, s. 126.

Malewski Z., Proces o zabójstwo przeciw mincarzom bydgoskim i rany Filipa malarza. (Kartka z dziejów Bydgoszczy z końca XVI w.). Bydgoszcz 1933, s. 24. Przegląd Bydgoski, zes. 1.

Manteuffel J., Książka w starożytności. Lwów 1937, s. 121. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych

Michałowski K., Delfy. Z 83 ilustracjami. Lwów 1937, s. 157. Pań-

stwowe Wydawnictwo Książek. Szkolnych.

Mienicki R., Archiwum Murawjewskie w Wilnie. (R. 1898—1901—1936). Warszawa 1937, s. 84. Wydawnictwo Archiwów Państwowych.

Muret P., La prépondérance anglaise (1715—1763). Paris 1937, Alcan, s. 652. Peuples et civilisations. Histoire générale, XI.

Musioł P., Ochotnicze drużyny robotnicze. Katowice 1937, s. 61. Instytut Śląski. Zagadnienia gospodarcze Śląska 8.

Musioł A. i Sachse F., Tańce śląskie. (Z rysunkami P. Stallera, z przedmową prof. J. Reissa). Katowice 1937, s. 69. Instytut Śląski.

Nieć J., Dział rękopisów biblioteki Wołyńskiego T-wa Przyjaciół Nauk w Łucku. Warszawa 1937, s. 15. Wołyńskie T-wo Przyjaciół Nauk. Odb. z czasop. „Archeion“. T. XIV.

Nowogrodzki S., Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach (1499—1506). Kraków 1937, s. 176. Pol. Akad. Umiej. Wydawnictwa Śląskie. Prace historyczne, nr. 2.

Ogrodziński W. (wyd. kryt. i oprac.) Winter K. z Żegania, Kuźnic śląskich i kopalń opis i odznaczenie krótkie oraz Severus M., Wiersz pochwalny (tekst łaciński) z przekł. pols. Kowalkowskiego A. Katowice 1937, s. 43. Instytut Śląski. Biblioteka Pisarzy Śląskich, VI. Zob. Winter K.

Olišar E. dr, Příspěvek k nauce o vině. Praga 1936, s. 164. Česka Akademie věd a umění.

Pajewski J., Legacja Piotra Zborowskiego do Turcji w 1568 r. Materiały do historii stosunków polsko-tureckich za panowania Zygmunta Augusta. Lwów 1936, s. 62. Polskie Towarzystwo Orientalistyczne. Rocznik Orientalistyczny, tom XII, s. 29—90 (odb.).

Palm Th., Wendische Kultstätten. Quellenkritische Untersuchungen zu den letzten Jahrhunderten slavischen Heidentums. Lund 1937, s. 179. Gleerupska Universitetsbokhandel.

Persson A. W., Eisen und Eisenbereitung in ältester Zeit. Etymologisches und sachliches. Lund 1934, Gleerup, s. 17. K. Humanistiska Vetenskapssamfundets i Lund Årsberättelse 1933—1934, VI.

Pfitzner J., Sudetendeutsche Einheitsbewegung. Werden und Erfüllung.

Karlsbad, — Leipzig 1937, K. Frank, s. 105.

— Sudetendeutsche Geschichte. Zweite Auflage. Reichenberg 1937, s. 96. „Sudetendeutsches Volk und Land“ 13 H.

Pociecha W., Geneza hołdu pruskiego (1467—1525). (Rozprawa z pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich“). Gdynia 1937, s. 146. Instytut Bałtycki.

Pohoska H., Dydaktyka historii. Wyd. II. Warszawa 1937, s. 468. M. Arct i Nasza Księgarnia.

Popiołek K., Śląsk i Polska w okresie wojen husyckich. Katowice 1937, s. 49. Instytut Śląski.

Ruska Prawda. Teksty na osnovi 7 spyskiw ta 5 redakcij. Pidhot. do druku prof. S. Juszkow. Ukrajinińska Akademia Nauk. Instytut Istorii Materialnoji Kultury. Kyjiw 1935, s. 195.

Rudzka W., Karol Majewski w latach 1859—1864. Warszawa 1937, s. 168. Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Rozprawy Historyczne. T. XVII, zesz. 2.

Rybarski R., Skarbowość Polski w dobie rozbiorów. Kraków. Pol. Akad. Umiej. 1937, s. VI, 473.

Sappok G., Die Anfänge des Bistums Posen und die Reihe seiner Bischöfe von 968—1498. Leipzig 1937, S. Hirzel, s. 153. Deutschland und der Osten, Bd. 6.

Schaeder H., Geschichte der Pläne zur Teilung des alten polnischen Staates seit 1386. I. Der Teilungsplan von 1392. Mit einer Tafel und 2 farbigen Karten. Leipzig 1937, s. 92. Deutschland und der Osten, Bd. 5.

Schulz P. T., Poznań czasów staniławowskich. Szkic lekcji pokazowej w kl. III. Poznań 1936, s. 19.

Serejski M. H., Idea jedności karolińskiej. Studium nad genezą wspólnoty europejskiej w średniowieczu. Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, T. XVII, z. 3. Warszawa 1937, s. 180.

Seruga J., Dwa nieznanne druki Jana Wolraba z r. 1618 i 1623. Kraków 1937, s. 4. Odb. z „Przeglądu Bibliotecznego“. R. XI. 1937, z. 2.

Seton-Watson R. W., Histoire des Roumains (de l'époque romaine à l'achèvement de l'unité). Paris 1937, Les Presses universitaires de France. VIII, s. 664.

Skoczek J., Stosunki kulturalne Śląska ze Lwowem w wiekach średnich. Katowice 1937, s. 40. Instytut Śląski.

Sneller Z. W. dr., Deventer, die Stadt der Jahrmärkte. Weimar 1936, Böhlau, s. 127. Pfingstblätter des Hansischen Geschichtsvereins, Blatt XXV. 1936.

Solski T., Bony Królestwa Kongresowego z lat 1860—1865. Kraków 1937, s. 29. Odb. z „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych“, T. XVIII — R. 1936, s. 50—76.

Stamm E., Miary powierzchni w dawnej Polsce. Kraków 1936, s. 75. Pol. Akad. Umiej. Rozpr. Wydz. hist.-filozof. S. II. T. XLV (Og. zb. T. 70), nr. 2.

Stavěl J., Hlad. Příspěvek k analýse pudu. Bratislava 1937, s. 306. Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě. Č. XXIV.

Stojanowski K., Z badań nad antropologią Śląska. Skład rasowy katowickiej młodzieży poborowej. Katowice 1937, s. 29. Instytut Śląski. Polski Śląsk, 28.

Strzeszewski Cz., Handel zagraniczny Królestwa Kongresowego (1815—1830). Lublin 1937, XII, s. 160. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, T. 20.

Szczepański A., Kierunki eksportu wytworów przemysłu górnośląskiego. Katowice 1937, s. 27. Instytut Śląski. Zagadnienia gospodarcze Śląska 7.

Sztembor L. dr., Bydgoszcz wobec starań o uniwersytet w Poznańskim. Bydgoszcz 1934. Odb. z „Przeglądu Bydgoskiego“, s. 56.

Śliwińska E., Historia naszych zbóż. Lwów 1937, s. 89. Państwowe wydawnictwo książek szkolnych.

Teliczko W. P., Do istorii elektryfikacji siłskoho gospodarstwa U. R. S. R. Kijów 1937, s. 126. Akademia Nauk U. R. S. R. Instytut istorii mater. kultury.

— Wynykennja parowoza i zaliznyć. Istorycznyj narys. Kijów 1936, s. 84. Akademia Nauk U. S. R. R. Instytut istorii mater. kultury.

Truchim S., Geneza szkół realnych w Wielkim Księstwie Poznańskim. Bibliotheca Universitatis Liberae Polonae. S. B. Nr. 2 (25). Warszawa, Gebethner i Wolff, 1936, s. 268.

Tymieniecki K., Kolonizacja a germanizacja Śląska w wiekach średnich. Katowice 1937, s. 41. Instytut Śląski.

Vetulani A., Dążenia powojennej polityki konkordatowej. Kraków 1935, s. 32. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

— La pénétration du droit des Décrétales dans l'Église Polonaise au XIII^{ème} siècle. Romae 1936, s. 23. Excerptum ex Actis Congressus Iuridici Internationalis, Romae, 12—17 Novembris 1934, Vol. III, pag. 395—405.

— Z badań nad prawem rzymskiem w dekrete Gracjana. Kraków 1935, s. 31. Odb. z „Czasopisma Prawniczego“. T. XXX.

— Z badań nad pierwotnym tekstem dekretu Gracjana. Lwów 1936, s. 26. Seorsum impressum ex „Collectaneis theologicis“ XVII (1936). f. 1.

Vetulani T., Wzdłuż Anatolii. Szkice Wschodoznawcze Instytutu Wschodniego w Warszawie. T. 1. Warszawa 1937, s. 124.

Werner S., Przemysł rolny na Pomorzu. (Rozprawa z pracy zbiorowej „Stosunki rolnicze na Pomorzu“). Gdynia 1937, s. 112. Instytut Bałtycki.

Winter Krz. z Żegania. Kuźnic Śląskich i Kopalń opis i oznaczenie krótkie oraz Melchior S., Wiersz pochwalny (tekst łaciński) wraz z przekładem polskim A. Kowalkowskiego, wydał krytycznie i opracował W. Ogrodziński. Zob. Ogrodziński W.

Wittram R., Meinungskämpfe im baltischen Deutschum während der

Reformepoche des 19. Jahrhunderts. Riga 1934, s. X, 150. Festschrift der Gesellschaft für Geschichte und Altertumskunde zu Riga zu ihrer Hundertjahrfeier am 6 Dezember 1934. Kommissionsverlag von E. Bruhns.

Wojciechowski Z., La condition des nobles et le problème de la féodalité en Pologne au Moyen âge. Extrait de la Revue historique de droit français et étranger, 4-e série, t. XV et XVI. Paris, 1936—37, s. 106.

Wrzosek A. dr. i Zwierz S., Zywioł obcy w życiu gospodarczym Pomorza. Gdynia—Toruń 1937, s. 36. Instytut Bałtycki. Prace kartograficzno-statystyczne pod redakcją J. Borowika. Zesz. 2 oraz Stosunki narodowościowe w rolnictwie pomorskim, w opracowaniu tych samych powyżej wymienionych pisarzy i tego samego wydawnictwa — zes. 1, s. 21.

Zmigryder-Konopka Z., Studja nad historją ustroju rzymskiego. Część pierwsza. Warszawa 1936, s. 88. Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Rozprawy historyczne. T. XVI. Zesz. 1.

Żurek Fr., Powiat krasnostawski w walce o wolność (z przedmową Heleny Radlińskiej). Warszawa 1937, s. 296. Instytut Józefa Piłsudskiego.

SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW

	Str.		Str.
Badecki Karol. Archiwum Akt Dawnych miasta Lwowa (M. Niwiński)	584	skowe od XV do XVIII w. (M. Kukiel)	567
Edén Nils. Den Svenska riksdagen under femhundra år. (Wł. Konopczyński)	592	Manteufflowa Maria. J. K. Szaniawski — ideologia i działalność 1815—1830 (ks. M. Żywczyński)	606
Den Svenska utrikesförvaltningens Historia av Sven Tunberg, Carl Fredrik Palmstierna, Arne Munthe, Arne Forssell, Torsten Gihl och Nils G. Wolin (Wł. Konopczyński)	590	Naczow N. Christo P. Tapczileszczow (L. Widerszal)	605
Kłodziński Abdon. Najstarsza Księga Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim (H. Polackówna)	562	Przyboś Adam. Konfederacja gołąbska (Wł. Czapliński)	598
Koczy L. v. Księga	570	Riabinin Jan. Materiały do historii miasta Lublina 1317—1792 (W. Hejnosz)	566
Kozłowska-Budkowa Zofia. Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej (K. Maleczyński)	573	Sveriges Riksdag. t. I—VIII (Wł. Konopczyński)	592
Księga Theudenkusa, wyd. L. Koczy (ks. A. Mańkowski)	570	Skwarczyński Paweł. Z badań nad przywilejami ziemskimi budzińskim i kosszyckim (Z. Kaczmarczyk)	596
Kutrzeba Stanisław. Polskie ustawy i artykuły woj-		Szabó István. Ugocsa megye (G. Komoróczy)	587
		Szwecja — v. Eden, v. Historia, v. Riksdag	592
		Widerszal Ludwik. Bułgarski ruch narodowy 1856—1872 (H. Wereszycki)	608

ZAPISKI INFORMACYJNE

	Str.		Str.
Archiw Akademii Nauk S.S.S.R. Obozrenie archiwnych materijałow (K. T.)	615	Kundzina M. v. Bilkins Latzke K. v. Repertorium d. diplom. Vertreter	
Valsts archiva fondu saraksts. Verzeichnis des Lettländischen Staatsarchivs (K. T.)	613	Laubert M. Ostmärkische Siedlungsprobleme (M. T.)	619
Archiwum XX. Lubomirskich v. Inglot		Miller W. The Ottoman Empire and Its Successors 1801—1927 (H. A. B.)	622
Bilkins V. un Kundzina M. Latwiesu Dzimilanzu begšana uz Rīgu, I no 1398 līdz 1708 gadam (K. T.)	612	Panaiteacu v. Documente Paśc Nikola P. (H. A. B.)	623
Bittner L. v. Repertorium der diplom. Vertreter		Pollak R. v. Rożdzieński Pribram A. F. — Fischer E. Ein politischer Abenteurer. Karl Glave Kolbielski 1752—1831 (K. T.)	620
Cooper D. Talleyrand (Z. K.)	620	Repertorium der diplomatischen Vertreter aller Länder seit dem Westfälischen Frieden 1648. hrsg. von W. Latzke, L. Bittner u. L. Gross (K. T.)	613
Dąbkowski P. Księgi sądowe przemyskie i przeworskie w dawnej Polsce (W. Hejnosz)	613	Rożdzieński W. Officina Ferraria abo Huta y warstat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego (M. T.)	618
Documente privatoare la istoria lui Mihai Viteazul, publ. de P. P. Panaiteacu (K. L.)	612	Steneberg K. E. Bidrag till Svensk Fursteikonografi (K. T.)	618
Fischer E. v. Pribram		Tychý J. Zápas Jana Zamojského se Zborovskými v letech 1582—1585 (K. L.)	617
Franzke K. Die ober-schlesischen Industriearbeiter von 1740—1886 (M. T.)	619	Tošković J. Borba Crne Gore za proširenje i državnu samostalnost 1784—1878 (H. A. B.)	621
Frauenholz E. Entwicklungsgeschichte des deutschen Heerwesens. I—II. (K. K.)	616	Wilder J. A. Upadek gospodarczy Prus Wschodnich (M. T.)	622
Gross L. v. Repertorium d. diplom. Vertreter		Wołyński J. Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyjskiego w b. Królestwie Polskiem 1868—1915 (Z. K.)	623
Hahlweg W. Das Kriegswesen der Stadt Danzig (K. K.)	616		
Hanotaux G. Raymond Poincaré (Z. K.)	624		
Inglot St. Archiwum XX. Lubomirskich. Linia Dąbrowieńska (T. Lutman)	614		
Knjiga o Balkanu. II (H. A. B.)	615		
Krzyżanowski J. Łukasz Opaliński i jego paszkwil na Radziejowskiego (K. T.)	618		

Cena zeszytu niniejszego wynosi zł. 8.—.

Konto P. K. O. 152.226.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. (Nr. 3)

Adres Redakcji: Lwów, Uniwersytet, ul. Marszałkowska.

Z Drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich

pod zarządem Adama Wierzbickiego

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

REDAKTOR

KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

ROCZNIK LI — ZESZYT 4

*Księgozbiór
Ks. Józefa Niedzieli*

LWÓW

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
Z ZASILKIEM MINISTERSTWA W. R. I O. P.

1937

TREŚĆ

	Str.
I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY:	
1. Uwagi o konfederacjach w średniowiecznej Polsce, przez Wojciecha Hejnosza	667
2. Na marginesie najnowszych monografij o Talleyrandzie, przez Czesława Nankego	689
II. MISCELLANEA:	
1. Nieznany dokument Kazimierza Wielkiego dla Mszany dolnej i górnej z 1365 r., przez Zdzisława Kaczmarczyka	712
III. RECENZJE I SPRAWOZDANIA (zob. III-cią stronę okładki)	717
IV. ZAPISKI INFORMACYJNE (zob. IV-tą stronę okładki)	783
V. PIERWSZY ZJAZD HISTORYKÓW CZESKOSŁOWACKICH, przez Eugeniusza Barwińskiego	797
VI. KRONIKA NAUKOWA, przez Mariana Haisiga	806
VII. SPRAWY TOWARZYSTWA	813
VIII. KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADESŁANE DO REDAKCJI	818

TABLE DES MATIÈRES

	Page
I. TRAVAUX ET ARTICLES:	
1. Quelques remarques au sujet de „confédérations“ en Pologne au Moyen Age, par Adalbert Hejnosz	667
2. En marge des dernières publications sur Talleyrand, par Ceslas Nanke	689
II. MISCELLES:	
1. Une charte inconnue de Casimir le Grand pour Mszana dolna et górna de l'an 1365, par Zdzislas Kaczmarczyk	712
III. COMPTES-RENDUS (voir à la page III de la reliure)	717
IV. NOTES BIBLIOGRAPHIQUES (voir à la page IV de la reliure)	783
V. I-ER CONGRÈS DES HISTORIENS TCHÉCOSLOVAQUES, par Eugène Barwiński	797
VI CHRONIQUE SCIENTIFIQUE, par Marie Haisig	806
VII. LES AFFAIRES COURANTES DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE D'HISTOIRE	813
VIII. LIVRES ET PÉRIODIQUES ENVOYÉS A LA RÉDACTION	818

Uwagi o konfederacjach w średniowiecznej Polsce ¹⁾

Bez obawy jakiegokolwiek przesady można, zdaje się, stwierdzić, że zagadnienie konfederacji, a zwłaszcza ich roli w ustroju dawnej Polski, stanowi jeden z donioślejszych problemów, czekających na wyczerpujące opracowanie w naszej literaturze historycznej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że idea konfederacyjna, poczęta i rozwinięta w czasach średniowiecza i będąca najlepszym może wyrazem ówczesnych poglądów na państwo i na stosunek jednostki do niego, a przechowywana i kultywowana aż do ostatnich lat niepodległego bytu dawnej Rzeczypospolitej, stanowiła w ciągu całych niemal dziejów dawnego państwa polskiego jedną z głównych podstaw jego ustroju. Powszechnie też wiadomo, jak bardzo doniosłą rolę w jego dziejach odegrały konfederacje. Wystarczy — dla tym lepszego uprzytomnienia tej doniosłości — wymienić tu choćby tylko Konfederację Barską, Konstytucję 3-go maja, będącą dziełem skonfederowanego sejmku, i wreszcie Targowicę, która przypieczętowała śmierć polityczną Rzeczypospolitej na długi okres czasu.

Mimo jednak tego wielkiego znaczenia konfederacji nie można powiedzieć, by w naszej literaturze naukowej poświęcono tej instytucji dostateczną uwagę; i dziś bowiem jeszcze aktualny jest wypowiedziany przed laty pogląd B. Ulanowskiego, że „literatura o tym przedmiocie jest dość uboga“ ²⁾.

¹⁾ Uwagi te zostały zreferowane na posiedzeniu Wydz. hist.-filoz. Towarzystwa Naukowego we Lwowie dn. 18 lutego 1936; zob. Spraw. T. N., r. XVI, zes. 1, str. 55 n.

²⁾ Wiadomość o badaniach w przedmiocie konfederacji polskich w XIV i XV w. Rozprawy i sprawozdania Ak. Um. Wydz. hist.-filoz., t. XXIV, str. IV. — W ostatnim dopiero czasie można stwierdzić żywsze zainteresowanie się konfederacjami; zob. referat prof. R. Grodeckiego pt. Konfederacje w Polsce Piastowskiej, Spraw. Pol. Ak. Um., t. XLI (r. 1936), nr 3, str. 86 n. Także prof. Wł. Konopczyński zapowiedział pracę na temat konfederacji.

Wprawdzie przybyła od tej pory duża nawet rozmiarami praca Aleksandra Rembowskiego¹⁾, ale i ona dotkliwej tej luki nie zdołała wystarczająco zapełnić; autor bowiem zajął się raczej ogólnym zestawieniem porównawczym ustroju dawnej Polski z ustrojami innych państw europejskich, niż samymi konfederacjami, skutkiem czego niewiele tylko miejsca — w stosunku do rozmiarów pracy — zdołał im poświęcić, a w związku z tym wiele zagadnień, instytucji tej dotyczących, zostało w pracy tej bądź całkiem pominiętych, bądź też tylko pobieżnie i niedostatecznie przedstawionych i naświetlonych²⁾.

W niniejszych uwagach chcemy pokrótce zastanowić się nad stanowiskiem konfederacyj w ustroju średniowiecznej Polski oraz nad rolą, jaką one w rozwoju jej stosunków prawno-ustrojowych odegrały. Skutkiem tego nie będziemy tu głębiej wnikać w historię poszczególnych konfederacyj, zastanawiać się nad przyczynami ich powstania, nad ich organizacją i działalnością; dla naszego celu wystarczy pokrótce przypomnieć ważniejsze wiadomości, dotyczące tej sprawy. Z tego zaś powodu główną uwagę skupimy na stosunkach średniowiecza, ponieważ — jak to jeszcze dalej zobaczymy — stosunki te w tym właśnie okresie naszych dziejów są najmniej zbadane. W szczególności zaś dotyczy to roli ustrojowej konfederacyj.

* * *

Zwyczajnie historię konfederacyj w Polsce rozpoczyna się od wzmianki o związkach miast wielkopolskich i śląskich, a to z tego względu, że chronologicznie występują one najwcześniej³⁾. Już bowiem pod r. 1302 znajdujemy wiadomość o związku Poznania, Kalisza, Gniezna i Pyzdr, dokonany za zgodą i wolą (*consensu et voluntate*) Fryderyka, komornika królestwa polskiego, celem ścigania wspólnymi siłami i na

¹⁾ Konfederacja i rokosz. Porównanie stanowych konstytucyj państw europejskich z ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej. Wyd. 2, Warszawa 1896.

²⁾ Zob. Prochaska A., Geneza i rozwój parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów. R. A. U. W. H. F. S. II, t. XIII, str. 3. Słusznie też prof. Wł. Konopczyński w swej pracy o „Liberum veto“ domagał się, jako rzeczy niezbędnej, przedstawienia całokształtu prawa konfederacyjnego (str. 303).

³⁾ Por. Kutrzeba St., Historia ustroju Polski w zarysie, t. I, wyd. 7, str. 167; Ptański, Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, str. 261 n.

wspólny koszt rozbójników i łotrów¹⁾. O podobnym związku miast śląskich, w r. 1310 w Głogowie zawiązanym, świadczy inny dokument²⁾. Widocznie jednak związki tego rodzaju nie miały większej żywotności, skoro już pod r. 1350 czytamy o nowym związku wyżej wymienionych miast wielkopolskich (za wyjątkiem Gniezna), dokonany w tym samym, co i poprzedni, celu³⁾.

Oto byłyby najważniejsze wiadomości o związkach samych miast⁴⁾; w późniejszych źródłach nie znajdujemy już o nich dalszych wzmianek. W następnym okresie czasu da się jedynie stwierdzić współdziałanie miast w konfederacjach, tworzonych przez szlachtę, a w dobie jeszcze późniejszej, kiedy stan szlachecki staje się wyłącznym niemal podmiotem praw politycznych w Rzeczypospolitej, już nawet i o tym współdziałaniu się nie słyszy.

Powstaje tu zaraz na wstępie kwestia, czy związki te uważać za konfederacje we właściwym słowa tego znaczeniu, czy też nie. Szujski, który pierwszy zajął się bliżej tą sprawą, nie ma pod tym względem wątpliwości, uważając owe konfederacje miast za poprzedniczki późniejszych konfederacji rycerskich⁵⁾; Ulanowski natomiast powiada, że związków tych nie należy bynajmniej uważać za właściwe konfederacje, lecz za stowarzyszenia, powstające poniekąd z inicjatywy panującego w specjalnych celach⁶⁾. Rembowski ograniczył się do przytoczenia powyższego poglądu Ulanowskiego, nie wypowiadając swego zdania w tej sprawie⁷⁾. Oczywiście jest rzeczą, że takie lub inne stanowisko w tej kwestii będzie zależało od tego, jak ostatecznie sformułuje się definicję konfederacji, jakie istotne cechy jej się przyzna; do sprawy tej wrócimy później. Tutaj trzeba tylko ogólnie zaznaczyć, że trudno byłoby mówić o jakiegokolwiek większej doniosłości tych związków miejskich już nie tylko dla całokształtu stosun-

¹⁾ K. D. W. P., t. II, nr 858.

²⁾ Ibidem, nr 936.

³⁾ Ibidem, t. III, nr 1302.

⁴⁾ Wzmianki o innych jeszcze związkach miast zob. Ptaśnik, Miasta, str. 263 n.; zob. też Prochaska, Geneza, str. 45.

⁵⁾ Szujski, Maćko Borkowicz, wojewoda poznański i pierwsza konfederacja rycerska. Dzieła, s. II, t. VII, str. 133 n.

⁶⁾ Wiadomość o badaniach, jw., str. IV.

⁷⁾ Konfederacja i rokosz, jw., str. 196 n.

ków ustrojowych w państwie, ale nawet dla miast samych; najprawdopodobniej też nie da się wykazać, by związki te stały się wzorem dla późniejszych nieco konfederacji stanu rycerskiego.

Pierwszą bowiem konfederacją tego rodzaju — przynajmniej według dotychczasowych w tej sprawie wiadomości — była znana konfederacja Maćka Borkowicza, wojewody poznańskiego, zawiązana w Poznaniu r. 1352. Osobną rozprawę konfederacji tej poświęcił, jak wiadomo, Szujski¹⁾ i za nim też powszechnie się przyjmuje, że mimo odmiennych pozorów konfederacja ta była zwrócona przeciw królowi i staroście wielkopolskiemu. Głównym bowiem jej postanowieniem było zobowiązanie się wzajemne skonfederowanych do niesienia pomocy i zwrócenia szkody temu, kto by bez uprzedniego postępowania sądowego był poddany tzw. „ciążeniu“ (rodzaj egzekucji).

O ile treść samego aktu konfederacji nie uprawnia do przypisywania jej wrogich zamiarów względem króla, o tyle nie może ulegać wątpliwości, że związek ten miał na celu samoobronę skonfederowanych przeciwko aktom samowoli ze strony czynników rządzących: za takie bowiem akty musiałyby się uznać „ciążenie“ kogokolwiek w tym czasie bez wyroku sądowego. Trzeba jednak przyznać, że przewidziane przez akt konfederacyjny środki obronne nie wykazują jakichkolwiek cech buntowniczych. Przeciwnie, miały one być utrzymane w ramach całkowitej chyba legalności, gdyż miały polegać najpierw na prośbie skierowanej do króla lub starosty o zaniechanie takiego „ciążenia“, a w razie, gdyby prośba ta nie odniosła skutku, miało nastąpić wyrównanie ze strony skonfederowanych szkody „ciążeniem“ tym spowodowanej, przy czym następuje wyraźne zastrzeżenie, że z pomocy tego rodzaju nie mogą korzystać ci, którzy dopuszczają się naruszenia obowiązującego prawa²⁾. Jeżeli się dalej weźmie pod uwagę okoliczność, że na wstępie aktu konfederacyjnego wyraźnie zaznaczono, iż związek ten w żadnym razie nie jest zwrócony przeciwko królowi, to trzeba będzie zapewne zgodzić się z tym, iż bez dokładniejszego zbadania ówczesnych stosunków, a w szczególności postępowania władz naczelných

¹⁾ Maćko Borkowicz, jw.

²⁾ K. D. W. P. III, nr 1313.

(starosty) w stosunku do społeczeństwa trudno bez zastrzeżeń przyłączyć się do przytoczonego wyżej poglądu o buntowniczym charakterze tej konfederacji, zwłaszcza, że nic nie wskazuje na to, by późniejsza śmierć Maćka Borkowicza pozostawała w jakiegokolwiek łączności z udziałem jego w tej konfederacji.

W związku z tym zasługuje na uwagę jeszcze i ten moment, że konfederacja ta dochodzi do skutku całkiem jawnie, jak na to wskazuje choćby redakcja odnośnego dokumentu¹⁾, co już samo zdaje się wykluczać nie tylko specjalnie wrogie zamiary związku względem króla, ale nawet jakikolwiek charakter buntowniczości, czy choćby tylko nielegalności tej konfederacji. Owszem, wprost przeciwnie, sam sposób zawierania jej zdaje się raczej wskazywać na to, że skonfederowani byli przekonani o pełnym swym prawie do zawarcia tego rodzaju związku²⁾. Charakterystycznym jest jednak, że w akcie nie ma żadnej wzmianki o jakiejś podstawie prawnej, na zasadzie której związek został zawarty, a więc choćby o powołaniu się na zwyczaj czy też precedens, jak to przy późniejszych konfederacjach czyniono. Można by stąd z pewnym uzasadnieniem wnosić, że był to właśnie pierwszy wypadek zawierania takiego związku, lub przynajmniej że o ewentualnych wcześniejszych już pamięć współcześnie wygasła. Nie wskazano też żadnym słowem na stosunki zagraniczne, które tu mogły za wzór posłużyć. Z braku takiej wzmianki trudno oczywiście snuć jakieś dalej idące przypuszczenia, ale w każdym razie okoliczność tę trzeba będzie wziąć pod uwagę przy rozważaniu zagadnienia genezy konfederacji, do czego na dalszym miejscu przejdziemy.

Następne konfederacje spotykamy dopiero w czasie bezkrólewia po Ludwiku Węgierskim. Te mają odmienny pod pewnym względem charakter; celem ich bowiem było zabezpieczyć dla kraju, pozbawionego normalnej władzy, tj. króla,

¹⁾ Zaczyna on się bowiem również od typowego dla ówczesnych dokumentów zwrotu: *Noverint universi presentes et posterii presencium noticiam habituri...*

²⁾ Zamieszczenie w akcie owych oświadczeń o wierności względem króla i gotowości do jego obrony przeciwko komukolwiek mogłoby jednakże wskazywać na to, że zachodziły okoliczności, które do pewnego stopnia poddawały w wątpliwość lojalność tego związku.

jakąś inną organizację, która by na czas bezkrólewia ujęła w swoje ręce ster spraw państwowych. Z taką to myślą wiązuje pięć ziem Korony, jako odrębne *communitates*, konfederacje w Radomsku w latach 1382¹⁾ i 1384²⁾, wybierając na drugiej z nich rządzące kolegium, złożone z 4—6 dostojników (w ich liczbie starostów). Do tej konfederacji (1384 r.) zostały dopuszczone także miasta, którym pozwolono wysłać w każdej ziemi po dwu rajców do owych kolegiów³⁾. Oprócz tego dochodziły do skutku w tym czasie w poszczególnych ziemiach osobne związki ziemian z miastami⁴⁾.

W XV w. konfederacje stają się coraz częstszym zjawiskiem. I tak najpierw pod r. 1406 czytamy o konfederacji szlachty w Piotrkowie; konfederacja ta miała na celu obronę praw stanu szlacheckiego przed uroszczeniami duchowieństwa w sprawach dziesięcin i sądownictwa. W następnym zaraz roku (1407) dochodzi do zawarcia w tej samej miejscowości ponownej konfederacji szlachty w tym samym, jak wyżej, celu; zajęte jednak teraz przez konfederatów stanowisko było już więcej umiarkowane.

Ta akcja szlachty wywołała działalność obronną ze strony duchowieństwa; mianowicie w tym samym roku (1407) zawiązało duchowieństwo krakowskie pod przewodnictwem Piotra Wysza konfederację przeciwko szlachcie małopolskiej, broniąc swego stanowiska w sprawie dziesięcinnej.

Konfederacje ostatnio tu wymienione były więc przejawem wzmagającej się walki rycerstwa z narastającą przewagą stanu duchownego, a zatem rywalizacji stanów między sobą o stanowisko w państwie. Wiadomo bowiem, że z początkiem XV w. duchowieństwo zdobyło sobie daleko posunięte przywileje, dzięki którym znalazło się ono w położeniu o wiele korzystniejszym od szlachty: mimo swego bogatego zazwyczaj uposażenia wolne ono było nie tylko od podatków, ale także od kosztownych obowiązków wojennych, pobierało nadto dzie-

¹⁾ Bantkie, *Ius Polonicum*, str. 187.

²⁾ *Cod. epist.* s. XV, t. I, nr 9.

³⁾ Zob. Pawiński, *Sejmiki ziemskie, początek ich i rozwój aż do ustalenia się udziału posłów ziemskich w ustawodawstwie sejmu walnego*, str. 17; Prochaska, *Geneza i rozwój parlamentaryzmu*, str. 15 n.

⁴⁾ Zob. np. K. D. W. P. III, nr 1807 (konfederacja szlachty z m. Poznaniem w Pyzdrach 1383 r.).

sięciny i pociągało szlachtę przed swoje sądy. Zdobycze te zawdzięczało duchowieństwo przede wszystkim dużej solidarności i czujnej obronie swoich interesów. Szlachta też zrozumiała w końcu, że na solidarność trzeba również odpowiedzieć solidarnością i związała się węzłami konfederacji, o których była mowa.

W trzydziestych latach tegoż wieku spotykamy znowu związki, o których tu wspomnieć trzeba. I tak uzyskanie przywileju czerwińskiego w r. 1422 poprzedzone zostało utworzeniem związku przez koło obozowe zgromadzonej szlachty. Całkiem zaś odrębny charakter nosi związek, powołany do życia w r. 1424 przez baronów i prałatów królestwa pod przewodnictwem Jagiełły i Witolda; miał on na celu przeciwdziałać rozwojowi husytyzmu i wszelkich nowin kacerskich, dla których zwalczania wydane zostały srogie postanowienia karne tzw. edyktu wieluńskiego¹⁾.

Podobne okoliczności i cele spowodowały Zbigniewa Oleśnickiego w r. 1438 do zawiązania w Korczynie konfederacji z najwyższymi dostojnikami królestwa na czele²⁾. Związek ten był wymierzony głównie przeciw zwolennikom nowinek religijnych, którzy coraz żywszą rozwijali w kraju działalność. O dwa lata wcześniej, pod rokiem 1436, znajdujemy też wzmianki o niezbadanej dotąd bliżej konfederacji szlachty ziem ruskich³⁾.

Już wyżej wspomnieliśmy, że początek wieku XV cechuje walka szlachty przeciwko przewadze możnowładztwa zarówno duchownego jak i świeckiego. Walka ta wzmogła się zwłaszcza w czasie małoletności Warneńczyka, kiedy rządy kraju znalazły się w rękach oligarchii, kierowanej i inspirowanej przez Oleśnickiego, który wszystkie ważniejsze godności i urzędy obsadzał swoimi zwolennikami, pomijając inne, nawet zasłużone rody⁴⁾. Toteż w kraju rosła coraz silniejsza opozycja, znajdująca pewne poparcie w przedostającym się do Polski husytyzmie. Na czele niezadowolonych staje Spytek z Melsztyna, syn

¹⁾ Zob. Prochaska, Dwa związki antyhusyckie z 1424 r., *Kwart. hist.*, r. 1897, str. 731 n.

²⁾ Prochaska, Konfederacja Spytki z Melsztyna, str. 31.

³⁾ Cod. epist. s. XV, t. III, Dod. nr 39; zob. też Kutrzeba, *Historia ustroju Polski*, jw., str. 168.

⁴⁾ Prochaska, Konfederacja Spytki, str. 17 n.

sławnego i możnego Leliwity, również Spytka, który poległ w bitwie z Tatarami nad Worską. Otóż wspomniany wyżej jego syn miał dość liczne powody także osobistej natury, by stanąć na czele niezadowolonych opozycjonistów, oprócz bowiem sprzyjania luteranizmowi (czemu zapewne należało przypisać to, że nie osiągnął on żadnej godności w państwie) miał on nadto żal do Jagielly i całego obozu królewskiego z powodu pozbawienia go na rzecz Odrowążów dóbr nabytych przez jego przodków w Samborszczyźnie, a nie zwróconych mu później mimo wyraźnego rozporządzenia króla w ostatniej jego woli¹⁾. Stąd pochodziły próby Spytka udaremnienia koronacji Władysława Warneńczyka, stąd też pochodził jego wrogi stosunek do Zbigniewa Oleśnickiego, jako faktycznego rządcy kraju po śmierci Jagielly.

Nic więc dziwnego, że na wspomnianą wyżej konfederację Oleśnickiego z r. 1438 odpowiedział on również związaniem w rok później konfederacji na zjeździe w Korczynie. Skupia on koło siebie stosunkowo wielu stronników, bo 168 przedstawicieli rodzin szlacheckich równie jak Spytka niezadowolonych, równie jak on sprzyjających husytyzmowi i występujących przeciwko wielmożom.

Konfederacja ta również zawiązała się przy królu, a jako hasło wywiesiła naprawę stosunków w królestwie, rozluźnionych skutkiem małoletności króla. Środkiem do tego prowadzącym miał być doraźny sąd, odprawiony przez króla nad niszczycielami państwa, w którym to sądzie miało zasiadać tylu spośród skonfederowanych, ilu będzie członków rady królewskiej. Za odstępstwo od konfederacji groziła kara pozbawienia dóbr i życia.

Konfederacja Spytka jednak bardzo krótki miała żywot; jak bowiem wiadomo, zaraz na drugi dzień po jej podpisaniu twórca jej zginął w walce z wojskiem królewskim pod Grotnikami, w pobliżu Korczyna, a z jego śmiercią całe stronnictwo poszło w rozsypkę. W każdym jednak bądź razie konfederacja ta była widowym znakiem tego, że w szerokich masach szlachty obudziło się już silne poczucie praw obywatelskich, a wraz z tym powstała też chęć uczestniczenia w większej niż dotychczas mierze w życiu publicznym państwa. W hasłach, wy-

¹⁾ Ibidem, str. 9.

suniętych przez konfederatów Spytkowych można się już do-
patrzeć załączków późniejszego programu politycznego mas szla-
checkich, mającego zagwarantować im całkowitą przewagę
w państwie. Toteż nie całkiem można się pisać na zdanie hi-
storyka tej konfederacji Prochaska, gdy (wbrew zdaniu
Cara) podkreśla on brak idei przewodniej i wyraźnego pro-
gramu u skonfederowanych¹⁾; okoliczność bowiem, że ze śmier-
cią swego przywódcy konfederacja upadła, może tylko dowo-
dzić braku wyrobienia organizacyjnego i trwalszego poczucia
jedności, a niekoniecznie zarazem i bezprogramowości. Zresztą
sam Prochaska na innym miejscu skłonny jest „uważać konfe-
derację Spytka jako wyraz w najobszerniejszym znaczeniu
walki wewnętrznej, toczonej w XV w. przez szlachtę z możno-
władztwem o ustrój wewnętrzny królestwa. Szlachta poczyna
go uważać za niedostateczny i zgubny dla państwa. Owi bo-
wiem oligarchowie na zjazdach panów dygnitarzy pod prze-
wodnictwem króla nie mogli być już przedstawicielami dążeń
szlachty, skoro ci pierwsi na nich wyłącznie swe interesa
przedstawiali i bronili je z niekorzyścią drugich, całego społec-
zeństwa szlacheckiego“²⁾. A jeżeli tak, to trzeba przyznać, że
konfederacja miała ideę przewodnią oraz program, i to taki,
który w lat kilkadziesiąt później, z uzyskaniem przez ogół
szlachty decydującego głosu na sejmikach i sejmach w spra-
wach państwowych, został w znacznej części zrealizowany.

Zatrzymaliśmy się przy tej konfederacji nieco dłużej, gdyż
przedstawia ona niewątpliwie najwięcej interesu dla badań nad
tą instytucją i jej rolą w stosunkach ustrojowych naszego śred-
niowiecza: w niej bowiem znalazły pełniejszy wyraz te pierwia-
stki, które stanowią samą istotę konfederacji i to w takim stopniu,
w jakim nie widzimy ich już w żadnej późniejszej konfederacji
średniowiecznej, chociaż można ich wymienić jeszcze kilka.

Około tego czasu powstał związek, znany pod nazwą kon-
federacji 20 genealogij. Według Ulanowskiego miał on
powstać między r. 1425 a 1440; Prochaska natomiast wy-
znacza chwilę jego powstania na czas tuż po rozbięciu Spytka
(1439 r.)³⁾. Konfederacja ta, zawiązana przy królu, w obronie

¹⁾ Prochaska, Konfederacja Spytka, str. 62.

²⁾ Ibidem, str. 78 n.

³⁾ Ulanowski, Wiadomości o badaniach, jw., str. V; Prochaska,
Konfederacja Spytka, str. 81.

znania wszelkiej obrony jego praw, ale również wzajemne przyrzeczenie obu stron nieprzedsiębrania niczego bez zgody strony drugiej. W akcie tym można by się więc dopatrywać wzoru dla późniejszej konfederacji lwowskiej¹⁾.

Ażebym wyczerpać listę wzmianek o konfederacjach średniowiecza, należałoby jeszcze wspomnieć o konfederacji szlachty przemyskiej z r. 1525 przeciw duchowieństwu tej diecezji; konfederacja ta bowiem ze względu na swój ogólny charakter należy jeszcze niewątpliwie do tego okresu. Ulanowski domyśla się wprawdzie, że w średniowieczu musiało być związków konfederackich więcej niż te, o których nas doszła wiadomość; w szczególności przypuszcza on, że np. uzyskanie przywilejów nieszawskich było poprzedzone konfederacjami, jednakże na poparcie tego domysłu nie przytoczył żadnego uzasadnienia źródłowego²⁾.

* * *

Kiedy teraz rzucimy okiem na wszystkie wymienione wyżej związki, to zauważymy wśród nich dość znaczną różnorodność i to pod kilku względami; zarówno więc ze względu na podmioty związku konfederackiego, jak i ze względu na jego formy oraz cele. Pierwszym pytaniem, jakie się tu nasuwa, jest to, czy wszystkie te związki dadzą się zaliczyć do konfederacji we właściwym słowa tego znaczeniu? By na to można było dać odpowiedź, trzeba w pierw porozumieć się co do tego, jakie cechy uznaje się za istotne dla związku konfederackiego, czyli innymi słowy trzeba w pierw podać definicję konfederacji. W tym celu może wskazane będzie oprzeć się na opinii jednego z dawniejszych autorów, a mianowicie Skrzetuskiego, który w swym „Prawie politycznym narodu polskiego“ tak określa konfederacje: „Przez konfederacją... rozumie się w Polsce ściślejszy, na Boga i poczciwość zaprzysiężony, a do czasu tylko pewnego trwać mający związek bądź między wszystkimi całego narodu obywatelami, bądź tylko w części jakiej onegoż skojarzony, czyli na obronę własną, czyli na utrzymanie w kraju bezpieczeństwa domowego i zewnętrznego, czyli na zachowanie całości praw i swobód

¹⁾ Por. Ptaśnik, Miasta, str. 267.

²⁾ Ulanowski, Wiadomość o badaniach, jw., str. V.

narodowych, czyli na ocalenie dostojęństwa królewskiego, czyli na ostatek w innych jakich krytycznych dla narodu okolicznościach“¹⁾). A zatem według Skrzetuskiego za konfederację należy uważać ściślejszy (zaprzysiężony) związek czasowy pewnej części lub całego narodu dla osiągnięcia jakiegoś politycznego (w obszerniejszym znaczeniu tego słowa) celu. Takiemu określeniu konfederacji trudno, zdaje się, postawić jakieś poważniejsze zarzuty, a gdy się nadto zważy, że definicja ta została stworzona jeszcze za czasów niepodległej Rzeczypospolitej, kiedy istniało żywe poczucie dawnego prawa polskiego i pełniejsze zapewne zrozumienie jego instytucyj, to tym łatwiej będzie na nią się zgodzić.

Z tego zatem stanowiska oceniając wymienione wyżej związki, trzeba je będzie uznać za konfederacje w właściwym słowa tego znaczeniu. Dotyczyć to będzie chyba także owych wspomnianych na wstępie związków miast wielkopolskich i śląskich, co do których — jak widzieliśmy — podniesiono w tym względzie pewne wątpliwości²⁾). Przede wszystkim uczynił to Ulanowski; jednakże autor ten nie przytoczył bardziej ważkich powodów, dla których zajął takie stanowisko w tej sprawie. Z ogólnych uwag jego wynikałoby, że pewne wątpliwości nasuwała mu najpierw okoliczność, iż co do powstania tych związków dałaby się w pewnej mierze wykazać inicjatywa panującego, a dalej także i sam cel tych konfederacyj. Przy ocenie tych związków z punktu widzenia podanej wyżej definicji trudności te prawie w zupełności odpadają; związki te bowiem wykazują owe istotne znamiona konfederacyj. W każdym razie trudno byłoby się chyba z tym zgodzić, by czy to dający się nawet w pewnym razie stwierdzić fakt inicjatywy ze strony panującego co do zawiązania związku, czy też ten rodzaj celu, w którym owe związki miast były tworzone³⁾, czy w końcu okoliczność, że członkami tych związków były same miasta (bo

¹⁾ T. I, Warszawa 1782, str. 309. Zob. też Lengnich, Prawo polskie Królestwa polskiego, Kraków 1836, str. 381 n.; Kutrzeba, Historia ustroju Polski, jw., str. 167 i tenże, Historia źródeł dawnego prawa pol., t. I, str. 52.

²⁾ Zob. str. 669 n.

³⁾ Można by mianowicie podnieść, że cel tych związków miejskich ma charakter polityczny tylko w obszerniejszym tego słowa rozumieniu (zapewnienie bezpieczeństwa publicznego), a nie w ściślejszym, jak to ma zazwyczaj miejsce przy konfederacjach szlacheckich.

może i ten wzgląd odegrał pewną rolę w ocenie tej sprawy przez Ulanowskiego), miały przemawiać stanowczo przeciwko łączeniu tych związków z konfederacjami w ściślejszym tego słowa znaczeniu. Z drugiej bowiem strony trzeba uwzględnić takie okoliczności, jak fakt, że związki owe przypadają na czas znacznieszego rozkwitu miast polskich i że są one niewątpliwie wyrazem pewnej ich żywotności oraz aktywności także w dziedzinie spraw publicznej natury. Pamiętać również należy o tym, że istotnej przyczyny powstania tych związków trzeba się dopatrywać zarówno w ówczesnym bezładzie panującym w kraju, o czym zresztą najlepiej świadczy cel, w jakim je do życia powoływano¹⁾.

Dalszym ważnym zagadnieniem w zakresie naszych średniowiecznych konfederacji byłaby sprawa ich pochodzenia, a mianowicie to, czy były one naturalnym wytworem rozwoju rodzimych stosunków, czy też dostały się do Polski jako naśladownictwo wzorów obcych, a w szczególności niemieckich. Pierwszym badaczem, który obszerniej zajął się tym zagadnieniem, był Szujski; wbrew zdaniu Cara (który wypowiedział się poniekąd za rodzimym pochodzeniem tych związków) uważał Szujski, że konfederacje rycerskie są oparte na wzorach z Niemiec pochodzących, a w szczególności z Nowej Marchii i Brandenburgii²⁾. Co do pochodzenia konfederacji miejskich badacz ten wyraźnego stanowiska nie zajął, a jeżeli chodzi o kwestię związku tych konfederacji z późniejszymi, rycerskimi, to zdaje się on ją rozstrzygać w sensie negatywnym, ale zresztą bez bliższego uzasadnienia³⁾. Za zdaniem Szujskiego, jednakże jeszcze dalej w przyznaniu wpływów obcych na rozwój konfederacji u nas, idzie Prochaska⁴⁾. Balzer, chociaż uważa na ogół związki te za całkiem naturalny wpływ średniowiecznego ustroju państwowego, przyjmuje jednak wpływ wzorów niemieckich na powstanie konfederacji miejskich⁵⁾. Rembowski już całkowicie staje na stanowisku ro-

¹⁾ Zob. Balzer, Początek sądów kapturowych. Studia nad prawem polskim, str. 278 n.

²⁾ Szujski, Maćko Borkowicz, jw., str. 134.

³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Konfederacja Spytka, jw., str. 75 n.

⁵⁾ Początek sądów kapturowych, jw., str. 278. „Nie ma może rzeczy, uzasadnionej bardziej ustrojem dawnego, zwłaszcza zaś średniowiecznego

dzimego pochodzenia konfederacji, które jego zdaniem, tak samo w Polsce jak i na Zachodzie powołały do życia różne przyczyny politycznej i socjalnej natury¹⁾. Z nowszych badaczy prof. Kutrzeba i Tymieniecki oświadczają się za przeszczepieniem formy konfederacji do nas z Zachodu²⁾.

Widzimy tedy, że w sprawie tej stanowiska badaczy są dość podzielone i że bez jakichś nowszych, bardziej szczegółowych badań źródłowych trudno byłoby rozstrzygnąć sprawę stanowczo na tę lub ową stronę. Ogólnie jednak można stwierdzić, że jeżeli chodzi o zagadnienie pochodzenia pewnej instytucji prawnej czy ustrojowej, to nie może chyba wystarczyć do oświadczenia się za jej obcym pochodzeniem sam fakt, że instytucja ta już wcześniej na innym, choćby sąsiednim terytorium zaistniała, lecz że za każdym razem trzeba by wskazać osobno i możliwie wyraźnie te szczególne przesłanki, które do przyjęcia takiego poglądu dają pewną podstawę. Wiadomo bowiem, że i w dziejach społeczeństw jednakowe przyczyny w podobnych warunkach sprowadzają na ogół podobne skutki. Jeżeli więc w ustroju poszczególnych państw średniowiecznych dają się stwierdzić dość daleko posunięte podobieństwa i analogie, to naturalne też będzie, że rozwijają się w nich niekiedy nawet identyczne instytucje, chociaż początek ich może być całkiem niezależny, samodzielny. Pewne opóźnienie czasowe, jakie się tu czasem daje zaobserwować, znajduje zazwyczaj dostateczne wytłumaczenie w ogólnym opóźnieniu rozwojowym odnośnych ustrojów i zdaje się świadczyć raczej przeciw prostemu naśladownictwu.

Uwagi te dadzą się też zastosować i do naszego zagadnienia. W ich świetle zdanie o obcym pochodzeniu konfederacji nie wydaje się dostatecznie uzasadnionym. Okoliczność bowiem, że związki tego rodzaju wcześniej ukazały się w krajach Zachodu, sama dla siebie jeszcze za dowód w tej sprawie służyć chyba nie może; trzeba tu bowiem stanąć na stanowisku, że skoro w Polsce rozwój stosunków wewnętrznych do-

państwa, zarówno w Polsce, jak i gdzieindziej na Zachodzie, jak konfederacja⁴⁾.

¹⁾ Konfederacja i rokosz, jw., str. 208.

²⁾ Kutrzeba, Historia ustroju Polski, str. 167; Tymieniecki Wpływy ustroju feodalnego w Polsce średniowiecznej, Roczniki dziejów społ. i gospod., t. III (1934), str. 98 n.

szedł do tego stanu, w którym pojawienie się związków konfederackich było naturalne, to mogły one powstać również samodzielnie, tak, jak to nastąpiło wcześniej w krajach Zachodu. Gdyby się zaś miało przyjąć w tym względzie jakiś bezpośredni wpływ urzędów zachodnich, to trzeba by go, jak sądzę, nieco wyraźniej stwierdzić i dokładniej wykazać.

Już łatwiej można by przyjąć wpływ stosunków zachodnich na powstanie omówionych wyżej związków miast, a to najpierw ze względu na notorycznie bliskie węzły, łączące te miasta z niemieckimi miastami, a dalej także ze względu na inne, może mniej doniosłe okoliczności, jak np. wzmianka w dokumencie z r. 1302 o tym, że konfederacja ta powstała *ex consensu et voluntate domini Friderici camerarii regni Poloniae*¹⁾. Mowa tu o Fryderyku „Ślązaku“, komorniku królestwa polskiego, który zapewne już poprzednio miał sposobność zapoznać się z bliska z tego rodzaju związkami miast na Zachodzie, a teraz w Wielkopolsce z racji swoich funkcji urzędowych miał szczególnie zająć się położeniem miast²⁾. Choćbyśmy więc nie brali owej *voluntas* w dosłownym znaczeniu, to w każdym razie wzmianka ta pozwala dopatrywać się pewnego współdziałania Fryderyka w powstaniu tej konfederacji, a tym samym pewnego wpływu urzędów zachodnich.

Jeżeli natomiast chodzi o późniejsze konfederacje rycerskie, to braknie tu nawet takich wskazówek, jak wyżej wspomniane, by można było przyjąć czy to bezpośredni wpływ konfederacji na Zachodzie (Niemcy), czy choćby nawet owych związków miast polskich³⁾, tak, że trzeba je ostatecznie uważać raczej za wytwór rodzimy, za produkt rozwoju wewnętrznych stosunków kraju. Z jednej bowiem strony państwo ówczesne, słabo zorganizowane, a ponadto nastawione przede wszystkim na obronę zewnętrzną kraju, nie miało dostatecznych sił i środków na to, by uczynić zadość ciągle rosnącym potrzebom społeczeństwa; nie pozostawało więc nic innego, jak

¹⁾ K. D. W. P., t. II, nr 858.

²⁾ Zob. Kutrzeba, Starostowie, ich początki i rozwój do końca XIV w. R. A. U. W. H. F. S. II, t. XX, str. 239; Balzer, Królestwo Polskie 1295—1370, t. II, str. 95 n.; Włodarski, Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250—1306), str. 177 n.

³⁾ Szujski (Maćko Borkowicz, jw., str. 134) zdaje się wprost wypowiadać przeciwko tej możliwości.

pozwoić społeczeństwu samemu zaradzić tym brakom w swoim zakresie i własnymi siłami¹⁾. A gdy zadania te przerastały siły poszczególnych jednostek, czy nawet korporacji, to z konieczności zachodziła potrzeba łączenia się większej ilości tych jednostek czy korporacji dla ich dopełnienia. Taka zapewne była geneza omawianych wyżej konfederacji miejskich w Polsce. Z drugiej znów strony społeczeństwo to coraz bardziej dojrzało, coraz też więcej odczuwało — przynajmniej w swych szczytowych warstwach — potrzebę wzięcia wydatniejszego udziału w ogólnym zarządzie sprawami państwa²⁾. A co może jeszcze donioślejsze, że niekiedy zaczęło ono (wzgl. jego części) odczuwać, iż dla utrzymania i obrony odziedziczonych praw i zdobytych przywilejów przed ewentualnymi zamachami czy to ze strony czynników rządzących, czy też ze strony innych grup społecznych niezbędnym jest zorganizowanie pewnej samoobrony. Stąd też zapewne w późniejszym czasie konfederacji, mówiąc o zasadzie prawnej swego organizowania się w ramach konfederacji, wskazują na *ius naturalis defensionis* jako na tę zasadę³⁾. W aktach konfederacji średniowiecznych nie znajdujemy wprawdzie wyraźnego sformułowania tej zasady, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ona to stanowiła dorozumianą podstawę prawną zarówno takiej konfederacji Maćka Borkowicza, wysuwającej hasło obrony przeciwko ewentualnym nadużyciom ze strony organów władzy państwowej (ciążenie bez sądu), jak i późniejszych konfederacji rycerstwa przeciw duchowieństwu, oraz tego ostatniego przeciw rycerstwu. Z chwilą zaś, kiedy już doszło do ugruntowania się w społeczeństwie poglądu, że konfederacja jest czymś naturalnym i zwyczajnym, a więc tym samym dozwolonym i prawnie uzasadnionym, nie już nie stało na przeszkodzie, by się nią posłużyć także w celach czysto politycznych, np. dla przeprowadzenia pożądaných reform w państwie, czego przykładem może być konfederacja Spytka z Melsztyna.

O tym, że konfederacje w czasie średniowiecza uważane były w Polsce za zgodny z porządkiem prawnopań-

1) Zob. Kutrzeba, Historia ustroju Pol., jw., str. 167; Bobrzyński M., O ustawodawstwie nieszwawskim Kazim. Jag., str. 119.

2) Por. Prochaska, Konfederacja Spytka, jw., str. 52 n.; Kutrzeba, Historia ustroju Pol., str. 167.

3) Zob. np. A. G. Z., t. XXV, str. 377.

stwowym przejaw samorządnej działalności społeczeństwa, świadczy najpierw ta okoliczność, że w całym ustawodawstwie ówczesnym nie spotykamy żadnych zakazów, skierowanych przeciwko tego rodzaju związkom, jak to współcześnie miało miejsce w niektórych ustawodawstwach zagranicznych¹⁾. A dalej przemawia za tym i to, że niektóre z tych konfederacji zawiązują się z inicjatywy władz państwowych, lub też nawet przy królu, jak np. wieluńska z r. 1424 i korczyńska z r. 1438²⁾. Wreszcie pewnego wyrazu legalności ówczesnych związków konfederacyjnych można by się też dopatrywać i w tym, że wszystkie one są jawne, otwarcie ogłaszają swoje powstanie oraz swój program i publicznie werbują (ewentualnie) swych zwolenników.

Sprawa ta wiąże się ściśle z zagadnieniem stosunku konfederacji do władzy państwowej (królewskiej). Z tego punktu widzenia rozróżnił Ulanowski trzy następujące kategorie konfederacji: a) konfederacje, nazwane przezeń właściwymi, skierowane przeciwko władzy królewskiej; za takie uważał on nie tylko konfederacje Maćka Borkowicza i Spytka z Melsztyna, ale nadto konfederacje szlachty z r. 1406, 1407 i nawet konfederację 20 genealogij; b) konfederacje zawiązane w czasie bezkrólewia w latach 1382 i 1384, które właściwie zostały powołane do życia celem wypełnienia luki, jaka wytworzyła się w ustroju państwowym skutkiem przeciągającego się bezkrólewia i w końcu c) konfederacje zawiązane za inicjatywą czynnika rządzącego i przy królu. O ile dwu pierwszym rodzajom konfederacji przyznawał Ulanowski rację bytu, o tyle te ostatnie osądzał jako anomalię szkodliwą dla władzy królewskiej, gdyż w ten sposób rodziło się w społeczeństwie przekonanie, że w pewnych sprawach jest ono obowiązane stawać przy boku królewskim i popierać zamierzenia władzy tylko wtedy, gdy się do tego zobowiązało osobnym węzłem konfederacji. Z poglądem tym można się zgodzić; ale nie wydaje się dostatecznie uzasadnionym przytoczone wyżej zapatrywanie tego uczonego, jakoby wymienione pod a) konfederacje były zawiązane „przeciwko władzy królewskiej“. Nawet bowiem odnośnie do konfederacji Maćka Borkowicza i Spytka z Mel-

¹⁾ Zob. Szujski, Maćko Borkowicz, jw., str. 134.

²⁾ Zob. Pawiński, Rządy sejmikowe, str. 32 n.; Kutrzeba, Historia ustroju Pol., str. 168.

sztyna nie można wskazać faktów, które by wystarczyły na uzasadnienie tego poglądu. Z rozbioru treści samych aktów tych konfederacyj trzeba by nabrać raczej odmiennego przekonania. Aktem z r. 1352 zajęliśmy się z tego punktu widzenia już wyżej¹⁾ i stwierdziliśmy ostatecznie, że twórcy tej konfederacji uczynili wszystko, by jej odebrać nawet wszelki pozór jakiegoś buntowniczego czy też nielegalnego związku. Podobnie też ma się rzecz z konfederacją Spytka. I tu czytamy w akcie konfederacyjnym zapewnienie związkowców, że „wiedzeni gorliwością wierności ku majestatowi królewskiemu“, dążyć będą „do dobra korony i Rzeczypospolitej, do korzyści, pożytku i sławy“ króla oraz do pokoju królestwa²⁾. Nawet sąd nad ich przeciwnikami politycznymi ma być przeprowadzony wprawdzie przy ich współudziale, jednak przed królem³⁾. Choć więc ta konfederacja — już choćby ze względu na awanturnicze usposobienie swego przywódcy — miała niewątpliwie charakter więcej radykalny⁴⁾, to jednak w stosunku do władzy królewskiej starała się pozostać w ramach legalności. Ponadto pewnym wyrazem tego, że także współcześni nie uważali owych konfederacyj za przeciwne porządkowi prawnemu spiski czy bunty, a członków ich za buntowników, łamiących poprzysiężoną królowi wierność, jest dalej i ta okoliczność, iż źródła ówczesne milczą o tym, by owych konfederatów pociągano do odpowiedzialności karnej za udział w tych związkach.

Jeżeli więc zgodzilibyśmy się nazywać za Rembowski konfederacje związane „przeciwko“ królowi — rokoszem⁵⁾, to należałoby stwierdzić, że w średniowieczu nie spotyka się w Polsce rokoszu: wszystkie bowiem konfederacje tego czasu wyraźnie oświadczają swą wierność dla ówczesnych władców kraju oraz chęć utrzymania swych poczynań w ramach legalności.

Pod jednym jeszcze względem są wiadomości nasze o konfederacjach średniowiecznych szczególnie niewystarczające, a na-

¹⁾ Zob. str. 670 n.

²⁾ Prochaska, Konfederacja Spytka, jw., str. 46.

³⁾ Ibidem, str. 45.

⁴⁾ Ibidem, str. 53.

⁵⁾ Rembowski, Konfederacja i rokosz, jw. str. 434. Przeciwko przyjęciu tej terminologii przemawiałaby ta okoliczność, że w późniejszym czasie rokoszem lub nawet spiskiem zwano każdą konfederację; zob. np. Archiwum J. Zamojski, t. I, str. 442 n.

wet, można powiedzieć, żadne: mianowicie jeżeli chodzi o ich organizację wewnętrzną. Uwaga ta dotyczy zarówno związków miast, jak i późniejszych konfederacji rycerskich. Nawet bowiem wspomniani wyżej autorowie monograficznych opracowań o najważniejszych z tych konfederacji, tj. Szujski i Prochaska, zagadnienia tego nie poruszyli. Nie wiemy tedy, jak się przedstawiała sprawa zarządu tych konfederacji, jaka była ewentualna jego nazwa i jakie funkcje, w jaki sposób dochodziło do jego ustanowienia itp. Zagadnienie to jest ważne nie tylko samo dla siebie, ale także i z innych względów. I tak np. wiadomo, że późniejsze konfederacje (w czasach nowszych) wykazują w swej organizacji pewne podobieństwo z organizacją sejmiku: na ich czele stoją zwyczajnie marszałkowie, mający przy sobie przeważnie asesorów względnie konsyliarzy, przy czym jedni i drudzy pochodzą z wyboru sejmiku czy konfederacji. Otóż nasuwa się uzasadnione pytanie, gdzie najpierw doszło do wytworzenia się tej formy zarządu, a w dalszej konsekwencji, która z tych instytucyj zapożyczyła się w tym względzie u drugiej? — Na pytania te dotychczas w literaturze naszej nie odpowiedziano.

Nie zastanawiano się też dotychczas bliżej nad zagadnieniem natury prawnej owych konfederacji. Jedynie Ulanowski dotknął tej sprawy, podając: „Brak podstawy prawnej zastępowano zobowiązaniem prywatno-prawnym, wzmocnionym przysięgą¹⁾. Otóż tu trzeba by rozróżnić istotę samej konfederacji jako związku już istniejącego od zobowiązania poszczególnych członków konfederacji. Odnośnie do tej ostatniej sprawy zasługuje na podniesienie różnica, jaka występuje między związkami miast, a konfederacjami rycerskimi: podczas gdy podmiotami pierwszych są miasta jako całość, przystępujące do związku przez swe zwyczajne przedstawicielstwa²⁾, to przy konfederacjach rycerskich (a przynajmniej owych najbardziej typowych, jak Maćka Borkowicza i Spytka z Melsztyna) zaciąga zobowiązanie każdy konfederat z osobna, osobiście, umieszczając swój znak pieczętny pod aktem konfederacji. Czy zobowiązania te wzmocniano nadto każdorazowo formalną przysięgą, trudno stwierdzić; w każdym razie nie znajdujemy wyraźnej wzmianki o przysiędze w ostatnio tu wymienionych konfederacjach ry-

¹⁾ Ulanowski, Wiadomość o badaniach, jw., str. VII.

²⁾ Np. K. D. W. P., t. II, nr 858 ...*nos consules et universi cives*...

cerskich¹⁾, natomiast, jak widzieliśmy, jest pewna wiadomość o zaprzysiężeniu konfederacji lwowskiej z r. 1464. Przy tej ostatniej zasługuje na uwagę, że w akcie wystawionym przez szlachtę wymienieni są imiennie wszyscy ziemianie-konfederaci²⁾, natomiast przy dokumencie wystawionym przez miasto przywieszono zostały pieczęci: radziecka, ławnicza i cechowe³⁾.

Jak widzimy tedy, konfederacje naszego średniowiecza wykazują w porównaniu z konfederacjami czasów późniejszych najpierw większą różnorodność, a nadto też (przynajmniej w późniejszym okresie) dość znaczną częstotliwość. Mimo to nie doszło jeszcze w tym czasie do przetworzenia się ich w jakąś instytucję stałą, która by miała do spełnienia w ówczesnym ustroju państwa jakiegoś z góry oznaczone zadanie, tak np., jak to widzimy później, w czasach nowszych, kiedy stało się normą (co prawda, zwyczajową tylko) zawieranie konfederacji w czasie bezkrólewia. Tu w średniowieczu każda z tych konfederacji ma swoją szczególną przyczynę, która ją do życia powołała, i każda też przedstawia się jako zjawisko odrębne, ustrojowo z drugim podobnym bezpośrednio niezwiązane⁴⁾.

Chociaż więc konfederacje te nie zdołały jeszcze przekształcić się w stałą instytucję ustrojową, to jednak spełniły one rolę równie doniosłą przez to, że wyrobiły i utrwaliły w światopoglądzie ówczesnego społeczeństwa prawo obywatelstwa dla samej idei konfederacji, jako dla związku nie tylko dozwolonego, w niczym przeciwko porządkowi prawnemu w państwie nie wykraczającego, ale w pewnych razach niemal koniecznego, nakazanego z jednej strony prawem „naturalnej obrony, która każdemu *in omni statu existenti* jest pozwolona y *ante iura et leges regnorum* równo z światem stanęła...“⁵⁾, z drugiej zaś zwyczajem, przez przodków przekazany⁶⁾.

1) Wątpliwe jest bowiem, czy za wzmiankę o takiej przysiędze można by uważać następujący zwrot w akcie konfederacji Spytka: „...*promittimus et spondemus sub fide et honore nostris*...“ Prochaska, Konfederacja Spytka, str. 88.

2) A. G. Z. VII, nr LV. Podobną rzecz widzimy też w dokumencie z r. 1383; zob. K. D. W. P., t. III, nr. 1807.

3) A. G. Z. VII, nr LVI.

4) Zob. Kutrzeba, Historia ustroju pol., jw., str. 167.

5) Rembowski, Konfederacja i rokosz, str. 401.

6) Por. Pawiński, Rządy sejmikowe w epoce królów elekcyjnych str. 32 n., zob. też np. A. G. Z. t. XX, nr 3, ust. 1: „...pod wiarą i poczi-

Ale na tym nie koniec; konfederacje odegrały bowiem jeszcze inną doniosłą rolę w życiu politycznym Polski średniowiecznej. Na tę ich funkcję zwrócił już pokrótce uwagę Ulanowski, powiadając: „...konfederacje możemy uważać jako jeden z najważniejszych czynników, które przyczyniły się do rozwoju parlamentaryzmu w Polsce, ponieważ dawały one społeczeństwu możliwość solidarnego występowania w walce z królem, w walce, w której się rozchodziło o zasadnicze przyznanie szlachcie udziału w rządach¹⁾. I nie ulega wątpliwości, że właśnie w konfederacjach znajdowało najpełniejszy wyraz, z drugiej zaś dogodnie podłoże do dalszego rozwoju coraz silniej występujące dążenie społeczeństwa do osiągnięcia poważniejszego wpływu na zarząd krajem; poczęte najpierw jako potrzeba samoobrony, przeradza się ono niebawem w prąd polityczny o daleko wytkniętych celach, które w czyn wcielone doprowadziły do gruntownej zmiany samych podstaw ustrojowych państwa.

Zdaje się też mieć pewne uzasadnienie pogląd, że właśnie w związkach konfederackich znalazł ów pierwiastek demokratyczny najlepsze środowisko do swego rozwoju: zapewne bowiem łatwiej mu się było wykształcić w związku konfederackim, owej „*fraterna unio*“²⁾, gdzie każdy związkowiec, dostojnik czy chudopachołek, przez jednakie zobowiązanie równe nabywał prawa i równym podlegał obowiązkom, niż w owych zjazdach czy kolokwiach, na których z natury rzeczy wpływ dygnitarzy był przeważający³⁾.

wością naszą obowiązujemy się i ślubujemy, wedle obowiązków świętych przodków w naszych...“.

¹⁾ Ulanowski, Wiadomość o badaniach, jw., str. VII. Zob. też Prochaska, Przedmowa do XX t. A. G. Z., str. XII; Kutrzeba St., Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej Pol., str. 36 n.

²⁾ Rembowski, Konfederacja i rokosz, str. 442 n.

³⁾ To też trudno podzielić zapatrywanie prof. Tymienieckiego (Wpływy ustroju, jw., str. 98 n.), że konfederacje były jednym z przejawów wpływu ustroju feodalnego w średniowiecznej Polsce. Wszak feudalizm — to hierarchia i nadrzędność z jednej, podwładność z drugiej strony; konfederacja — to „braterska“ równość skonfederowanych, która w Polsce późniejszych czasów znalazła dosadny wyraz w znanym powiedzeniu o szlachcicu na zagrodzie. Zagadnienie zaś stosunku korporacji do konfederacji nadawałoby się, jak sądzę, do obszerniejszej dyskusji.

A w końcu jeszcze jedna uwaga. Wiadomo, że średniowieczne związki opierały się bądź na zasadzie rodowej (rody)¹⁾, bądź terytorialnej (ziemie). Otóż z konfederacjami przybywa nowa forma związków, które bądź występują na podłożu stanowym (konfederacje miast, rycerstwa, duchowieństwa) i wtedy pozostają na ogół w ramach stosunków średniowiecznych, bądź też zespalają ludzi pod sztandarem pewnych haseł czy ideałów już całkiem niezależnie od tych dopiero co wspomnianych podstaw, a przez to wnoszą nowe elementy do ówczesnych stosunków i przedstawiają się poniekąd jako prawzory późniejszych stronnictw politycznych.

Z tych już tedy pobieżnych uwag widzimy, że średniowieczne konfederacje odegrały w ustroju dawnego państwa polskiego rolę bardzo doniosłą: nie tylko bowiem wywalczyły prawo bytu dla samej instytucji konfederacji, wytwarzając jej formy i przekazując ją czasom późniejszym, ale nadto przyczyniły się walnie — jeżeli nie w decydującej mierze — do rozszerzenia się i późniejszego zwycięstwa tych prądów społeczno-politycznych, które dawną monarchię piastowską przekształciły w niedługim stosunkowo czasie w rzeczpospolitą szlachecką.

Wojciech Hejnosz

¹⁾ Por. Wojciechowski Z., Powstanie szlachectwa w Polsce. Mies. herald., r. XII (1933), nr 7—8, str. 109 n.

Na marginesie najnowszych monografij o Talleyrandzie

„Chciałbym, aby w ciągu wieków nie przestawano ciągle dyskutować nad tym, czym byłem, co myślałem i do czego dążyłem“. Tak się miał raz Talleyrand wyrazić przed przyjaciółką księżnej kurlandzkiej, hr. Kielmannsege. Jeżeli ta informacja arystokratki saskiej, mającej opinię niepoprawnej intrygantki i z tego powodu mało zasługującej na wiarę, jest prawdziwa, to świadczyłoby o tym, że słuszność miał Sorel, przypisując mu dar jasnowidzenia. Mimo bowiem że żadna epoka dziejowa nie została w tym stopniu co rewolucyjna i napoleońska przeorana a olbrzymi jej materiały źródłowy opracowany i wyzyskany dla jej syntetycznego ujęcia, to jednak o Talleyrandzie — chociaż był on jedną z czołowych ówczesnych postaci — nie wypowiedziała jeszcze nauka ostatniego słowa, a przecież dobiega już wiek od jego śmierci.

Niełatwo bowiem zrozumieć i obiektywnie ocenić rolę, jaką w życiu politycznym Francji i Europy odegrał mąż stanu, którego cała kariera polityczna, oraz metody działania składają się na tak zagmatwany i swoisty obraz, jaki nie ma precedensu w historii.

Członek najwyższej arystokracji i wysoki dostojnik kościelny brata się z rewolucją i jeden z pierwszych przykładą rękę nie tylko do obalenia praw feudalnych duchowieństwa francuskiego, ale także do podważania jedności organizacyjnej łacińskiego Kościoła, — później na poły emigrant, a po powrocie do Francji członek po kolei rządu republikańskiego Dyrektoriatu, rządu konsularnego i cesarskiego, następnie inicjator restauracji Burbonów i pierwszy szef gabinetu „przywróconego“ do władzy Ludwika XVIII, w końcu zamykający swą działalność polityczną służbą wysuniętemu przez nową rewolucję królowi „z woli narodu“. Składając czternaście razy w życiu przysięgi wierności, służył pod wszystkimi sztandarami, jakie powiewały nad Francją od r. 1789—1838, bez względu na to, że każdy z nich był symbolem innej ideologii i innego ustroju. Nie koniec na tym. Przekupywany przez obce państwa — co ponad wszelką wątpliwość zostało stwier-

dzone — oddał mimo to własnemu krajowi tak rzetelne i doniosłe usługi, że nie podobna w nim widzieć jurgielnika, sprzedającego za judaszowe srebrniki najwyższe narodowe dobro.

Wyjaśnienie takich i tym podobnych sprzeczności, charakteryzujących działalność Talleyranda, przedstawia jeden z najcięższych problemów historiografii, tym cięższych, że odnośny materiał źródłowy nie został dotychczas w całości opracowany i wydany; dotyczy to nawet korespondencji oficjalnej Talleyranda jako ministra spraw zagranicznych, ogłoszonej dotychczas tylko w części — co prawda najważniejszej — przez Pallaina¹⁾, Bertranda²⁾, Broglego³⁾, Dupuisa⁴⁾. Nie zostały także przeprowadzone systematyczne i wyczerpujące poszukiwania w archiwach tych państw, które utrzymywały stosunki z Talleyrandem z racji piastowanego przez niego urzędu. Jak owocnymi mogą się okazać wyniki takiej kwerendy, świadczy odkrycie przez Darda⁵⁾ ważnych bardzo depeš z r. 1809, wymienionych między Metternichem, ówczesnym ambasadorem w Paryżu, a Stadionem. Dotyczą one propozycji Talleyranda, który za sumę kilkuset tysięcy franków ofiarował się „servir la cause générale“, co przetłumaczone z języka dyplomatycznego znaczyłoby: oddawał się na usługi rządu austriackiego. Że ten tajny pakt między byłym ministrem Napoleona a przedstawicielem państwa, które w kilka miesięcy po jego zawarciu stanęło na stopie wojennej z Francją, był istotnie wykonywany, wskazuje dalsza korespondencja Metternicha; niewiadomo jednak jakiego rodzaju informacji udzielał mu Talleyrand, w szczególności jaka była treść owych dwóch bardzo ważnych memoriałów, wydobytych przez niego z kancelarii cesarskiej dla poselstwa austriackiego. Dopiero szczegółowe archiwalne zbadanie tej sprawy, — jak i analogicznych stosunków, jakie łączyły go przez pewien czas z rządem rosyjskim, — pozwoli, być może, nie tylko na uchwycenie właściwego sensu owych podziemnych robót, lecz także

¹⁾ G. Pallain, *La mission de Talleyrand à Londres en 1792*, Paris 1889; *Le ministère de Talleyrand sous le Directoire*, Paris 1891; *La correspondance inédite du prince de Talleyrand et du roi Louis XVIII pendant le congrès de Vienne*. Paris 1881.

²⁾ P. Bertrand, *Lettres inédites de Talleyrand à Napoléon*, 1800—1809. Paris 1889.

³⁾ *Mémoires du prince de Talleyrand*, publiés par le duc de Broglie, Paris 1891, gdzie wpleciona została korespondencja Talleyranda z królem w czasie kongresu wiedeńskiego i korespondencja z lat 1830—32.

⁴⁾ Ch. Dupuis, *Le ministère de Talleyrand en 1814*, Paris 1919—1920, zawiera również część tej korespondencji.

⁵⁾ Emile Dard, *La Vengeance de Talleyrand* (*Revue des Deux Mondes*, 1934, t. XX), oraz Lacour-Gayet, *Talleyrand*, t. IV, str. 98 i n. Srbikowi, autorowi najgruntowniejszej monografii o Metternichu (*Metternich, der Staatsmann und der Mensch*, 2 t. München 1925) powyższe depeše są najwidoczniej nieznanne.

w ogóle przyczyni się do właściwego ujęcia koncepcji politycznej tego męża stanu.

Ogłoszone stosunkowo niedawno pamiętniki Talleyranda¹⁾ — chociaż zawierają cenny materiał źródłowy — niewiele w ten labirynt wniosły światła. Traktowane przez historyków ze sceptycyzmem częściowo niewątpliwie uzasadnionym, częściowo jednak przesadnym, nie wpłynęły zasadniczo na ocenę jego działalności, nie przyczyniły się do usunięcia tych ciągle nasuwających się wątpliwości, uniemożliwiających odtworzenie całej duchowej jego sylwetki jako człowieka, przede wszystkim jednak jako męża stanu i polityka.

Im mniej zaufania budzi autobiografia ks. Benewentu, tym bardziej piekący staje się postulat zebrania i krytycznego opracowania jego prywatnej korespondencji. Jest to jednak zadanie herkulesowe, wymagające wielu lat pracy, jak stwierdza Lacour-Gayet²⁾, który część tego materiału przewertował. Talleyrand bowiem należał — podobnie jak np. nasz Kraśński — do najpłodniejszych epistolografów XIX wieku. Samych listów do ks. kurlandzkiej, Doroty de Biren, która jak wiadomo w sentymentalnym jego życiu niepoślednią odegrała rolę, jest zachowanych przeszło 300, i to tylko z okresu lat trzynastu (1808—1821). Poza tym w archiwum zamkowym w Żeganiu na Śląsku, należącym niegdyś do ks. kurlandzkiej, znajduje się jeszcze cały zbiór jego korespondencji, dotychczas zupełnie niezbadanej; reszta rozprószona po różnych archiwach i prywatnych zbiorach, do których dostawała się często drogą przypadkowego zakupu³⁾. Przypuścić można, że krytyczne opracowanie tego materiału, który niewątpliwie objąłby sporych kilkanaście tomów, sprostuje niejedną błędną o jego czynach opinię, która w wielu wypadkach zapewne ulec będzie gruntownej rewizji. Do czasu przeprowadzenia powyższej kwerendy wszelkie syntetyczne sądy o Talleyrandzie są przedczesne i mają wartość w wysokim stopniu problematyczną.

Wchodzi tu jeszcze w grę jeden czynnik, który w nie małym stopniu utrudnia wyrobienie sobie bezstronnego po-

¹⁾ Talleyrand, który już w 1816 r. ukończył opracowanie najistotniejszej części swych pamiętników, nie pozwolił publikować ich wcześniej, jak w 30 lat po swej śmierci. Stosownie więc do woli testatora mogło to nastąpić po r. 1868 (Talleyrand zmarł 17/V 1838 r.). Faktycznie jednak z powodu śmierci generalnej spadkobierczyni, Doroty, ks. de Dino, oraz różnych innych przeszkód ukazały się one dopiero w r. 1891—92, (*Mémoires du prince de Talleyrand, publiés par le duc de Broglie, Paris*).

²⁾ Charakterystyce tej korespondencji poświęca Lacour-Gayet cały rozdział w IV-tym tomie swej monografii o Talleyrandzie.

³⁾ Hanoteau, który niedawno ogłosił urywek korespondencji Talleyranda z Caulaincourtem z lat 1807—15 (*Revue de Deux Mondes, 1935, t. 29 i 30*), podaje, że widział u pewnego antykwarza w Paryżu plik listów Caulaincourta do Talleyranda, pochodzący podobno z jednego ze znanych zbiorów.

głędu na osobowość Talleyranda; ten czynnik — to sugestia sądów współczesnych.

Dominujące stanowisko w świecie politycznym, jakie przez wiele lat Talleyrand zajmował, wpływ, jaki na losy Francji i Europy faktycznie czy tylko pozornie wywierał, stawały go pod ciągłą i podejrzliwą obserwacją otoczenia, toteż gęsto pisze się o nim we wszystkich pamiętnikach, a pisze się przeważnie źle. Od namiętnej nienawiści Chateaubrianda do spokojnej niechęci Segura wszystkie skale wrogiego nastawienia dadzą się tu zauważyć. Czytając te opinie, odnosi się wrażenie, że nawet wśród tych, z którymi lata całe współpracował, nie miał przyjaciół. Ulegano wpływowi jego inteligencji, podziwiano dar przewidywania i trzeźwość sądu, korzystano z jego uzdolnień do mistrzowskiego prowadzenia najbardziej zawikłanych spraw, lecz przy tym wszystkim nienawidzono go z głębi duszy, podchwytyjąc skwapliwie każdy błąd i fałszywe posunięcie, a każdą przywarę widząc w wielokrotnym powiększeniu. W wielu niewątpliwie wypadkach podkładem tej niechęci była zawiść. Świetna pozycja, na której mimo tylu przewrotów potrafił się utrzymać, bogactwa jego, o których wysokości krążyły fantastyczne wieści, budziły zazdrość u wielu, którzy uważali siebie za równie godnych, jeżeli nie godniejszych podobnego losu, — a do tego niejedni czuli się głęboko urażony sarkastycznym językiem Talleyranda, który umiał nim zadawać piekące rany. Oddzielić dzisiaj ziarno prawdy od plewy tym trudniej, że Talleyrand najgorszych nawet o sobie opinii z reguły nie prostał, rozumując nie bez pewnej słuszności, że żadnymi sprostawianiami nikogo nie przekona, a da tylko satysfakcję swoim nieprzejeđnanym wrogom.

Jeszcze większe zastrzeżenia budzi to wszystko, co o Talleyrandzie wyszło spod pióra kobiecego. Jak wiadomo życie sentymentalne b. biskupa z Autun było zawsze — przynajmniej z pozoru — bardzo bujne.

Od pani Flahaut, wicehr. Laval, a skończywszy na ks. de Dino, przesunął się przez nie długi ich szereg, w którym przez pewien czas dość wybitne miejsce zajmowała siostra ks. Józefa, hr. Tyszkiewiczowa, „*une admiratrice polonaise de prince de Benevent*“. Wiadomo również, że Talleyrand, choć tak chętnie i często przebywał w towarzystwie kobiecym, korzystał z usług swych przyjaciółek i wielbicielek, nie pogardzając ich protekcją, to jednak żadnej z nich nigdy nie ulegał.

Jednakowoż te panie, stanowiące niekiedy dzięki swemu wysokiemu pochodzeniu lub wybitnej inteligencji prawdziwą ozdobę nowego dworu cesarskiego, nie chciały poprzestać na świetnej, lecz co do treści pustej roli dam dworu, ale idąc śladem swych poprzedniczek z czasów Ludwików, pragnęły oddziaływać czynnie na tok spraw publicznych. Będąc w częstym kontakcie z ministrem stosunków zagranicznych, prowa-

dząc z nim w salonach czy buduarach dyskusje, łudziły się, że widzą prawdziwe oblicze tego męża stanu, że słuchają jego najszczerzych zwierzeń. Stąd w ich korespondencji i wspomnieniach wiele znajduje się opisów scen, które czyta się dzięki walorom literackim z wielkim zainteresowaniem, ale których wiarygodność trzeba postawić najczęściej pod wielkim znakiem pytania. Fantazja piszącej odgrywa tutaj niewątpliwie często dominującą rolę, a nierzadko pewnie jedno zastyszane słowo, jeden urywek podsłuchanej rozmowy stawał się źródłem plotki, podawanej przez autorkę w formie pozytywnej jako naocześnie stwierdzona prawda. Trudno bowiem przypuścić, aby Talleyrand, tak zawsze opanowany, że nawet w najbardziej krytycznych momentach umiał po mistrzowsku maskować swe myśli¹⁾, tracił wobec dam swą zwykłą równowagę umysłu i czynił wobec nich takie zwierzenia, które później fatalne dla niego samego mogły pociągnąć następstwa.

Wobec tych wszystkich trudności, jakie tkwią zarówno w ogromie materiału źródłowego, jak i w jego lukach, budowa konstrukcji historycznej może czynić tylko bardzo powolne postępy, mimo że bibliografia prac o Talleyrandzie jest już bardzo bogata. Nie mówiąc o wszystkich podstawowych opracowaniach rewolucji, okresu napoleońskiego i restauracji, przede wszystkim o fundamentalnym dziele Sorela, które zajmują się działalnością Talleyranda, ale traktując ją na poziomie innych równoległych problemów, nie naświetlają dość wszechstronnie i głęboko, to i ilość monograficznych opracowań tej historycznej postaci przedstawia się pokaźnie.

Jeszcze za życia Talleyranda wyszła 4-tomowa na poły anegdotyczna anonimowa jego biografia: „Monsieur de Talleyrand“ (1834—35), której autorem ma być Villemarest oraz Sallégo: „Vie politique de Charles Maurice pr. de Talleyrand“ (1834); później, w miarę pogłębiania się znajomości epoki napoleońskiej, rośnie także liczba prac, które mają na celu oświetlić, jeżeli nie całokształt działalności Talleyranda, to przynajmniej pewne jej strony lub okresy. Colmache, Bulwer, Haussoville, Lacombe, Loliée, Rosenthal i wielu innych przynoszą niewątpliwie wiele cennych zdobyczy, niemniej jednak rezultaty ich badań nie mogły być uważane za zadowalające, toteż najnowsza historiografia zajęła się ze zwiększonym zainteresowaniem postacią Talleyranda, przy czym charakterystyczną jest rzeczą, że nie tylko zawodowi historycy,

¹⁾ Dla ilustracji warto przytoczyć za Dardem (Napoléon et Talleyrand, wstęp, str. VII) relację pewnego agenta austriackiego z Wiednia z 12/X 1814 r.: „Widziałem Talleyranda; wyobrażałem go sobie zgoła inaczej. Gdybym nie widział jego oczu, myślałbym, że to figura woskowa. Ani nawet nie drgnął... przez trzy godziny. Monarchowie prowadzili z nim wszystkie rozmowy, a on przez cały ten czas pozostawał ciągle w tej samej pozycji, na tym samym miejscu“. Jest to jedna z wielu podobnych obserwacji.

ale i czynni politycy, a więc ci, którzy z racji swego udziału w życiu publicznym mogą mieć więcej zrozumienia dla metod pracy w stosunkach międzynarodowych. Dwaj dyplomaci francuscy, Paléologue¹⁾ i Saint Aulaire²⁾ i angielski minister wojny, Cooper³⁾ — pierwszy krótki szkic, dwaj inni obszerne monografie poświęcili Talleyrandowi. Studia powyższe (szczególnie Coopera) zawierają istotnie wiele trafnych spostrzeżeń i sądów, a ujęte nadto znakomicie pod względem literackim, stanowią niezwykle zajmującą i instruktywną lekturę; nie oparte jednak na samodzielnych badaniach archiwalnych, pozbawione zupełnie aparatu krytycznego (brak cytatów i odnośników źródłowych uniemożliwia wszelką kontrolę), nie mają właściwie charakteru prac naukowych. Obok nich jednak została historiografia w ostatnich czasach wzbogacona trzema gruntownymi dziełami naukowymi. Dupuis⁴⁾ opracował rolę Talleyranda w okresie pierwszej restauracji, Lacour-Gayet⁵⁾ całą jego działalność jako polityka i męża stanu, dworaka i człowieka prywatnego, a Dard⁶⁾ zajął się najcięższym zagadnieniem: stosunkiem ks. Benewentu do Napoleona. Pewnego rodzaju uzupełnienie tych prac stanowi rozprawa Krotoskiej⁷⁾ o stosunku Talleyranda do sprawy polskiej.

Analizując wyniki powyższych prac, przede wszystkim pracy Lacour-Gayeta jako pod względem zakresu najobszerniejszej, dochodzi się do wniosku, że mimo oparcia ich na szerokich podstawach źródłowych, wiele problemów — i to pierwszorzędного znaczenia — nadal pozostało nie rozwiązanych, co więcej, że już przez autorów skryształizowane sądy wynikają częstokroć z takiej interpretacji źródeł, jaka budzić musi poważne zastrzeżenia.

Spróbuję zaatakować kilka pozycji, które wydają mi się najłabsze, a mają zasadnicze znaczenie dla koncepcji Lacour-Gayeta a po części także Darda.

Za taką pozycję uważam w pierwszym rzędzie stanowisko obydwu autorów w sprawie odpowiedzialności Talleyranda za tragedię w Vincennes.

Przypomnę ją w kilku słowach:

¹⁾ Maurice Paléologue, Talleyrand, Metternich, Chateaubriand, Paris 1924.

²⁾ Comte de Saint Aulaire, Talleyrand, Paris 1936.

³⁾ Duff Cooper, Talleyrand. Przekład polski J. Szpechta, Warszawa 1937.

⁴⁾ C. Dupuis, Le ministère de Talleyrand en 1814. Paris 1919.

⁵⁾ G. Lacour-Gayet, Talleyrand, 1754—1838. 4 t. Paris 1930—34.

⁶⁾ E. Dard, Napoléon et Talleyrand, Paris 1935.

⁷⁾ T. Krotoska, Stosunek Talleyranda do sprawy polskiej w dobie pierwszego cesarstwa i kongresu wiedeńskiego, 1806—1814. (Przegląd Powsz. 1935). Praca powyższa, oparta niemal wyłącznie na materiale drukowanym, a ponadto nie uwzględniająca ogólnych tendencji politycznych Talleyranda, od których zależało jego ustosunkowanie się do zagadnienia polskiego, nie wyczerpuje tematu i nie doprowadza do pozytywnych wyników.

Z początkiem roku 1804 zaznaczyła się wzmożona działalność spiskowa, skierowana przeciwko osobie „pierwszego konsula“. Pochodziła ona z dwóch opozycyjnych źródeł: rojalistycznego i republikańskiego a była tym groźniejsza dla nowego reżimu, że sięgnęła w koła wojskowe dawnych towarzyszków broni Bonapartego. Policji jednak udało się na czas unieszkodliwić spiskowców. Moreau aresztowany został 14 lutego, Pichegru 28 lutego, a w kilka dni później (9 marca) ten sam los spotkał przywódcę konspiracji bretońskiej, Cadoudala. Raporty jednak policyjne donosiły, że w ścisłym związku z tym spiskiem pozostaje ks. d'Enghien, który przebywa jako prywatna osoba w badeńskim Ettenheim, skąd korzystając z bliskości granicy, odbywa podejrzane wycieczki do Paryża niezawodnie celem porozumiewania się ze sprzysiężonymi. Pod wpływem tych wiadomości wezwał Bonaparte na tajną naradę obu konsulów, Lebruna i Cambasérèsa, najwyższego sędziego Régniera oraz ministra stosunków zagranicznych Talleyranda, a podobno także Fouchégo. Posiedzenie, odbyło się 10 marca, a jego rezultatem było porwanie ks. d'Enghien (w nocy z 14 na 15 marca). Więźnia przewieziono najpierw do Strassburga, a następnie do Vincennes, gdzie złożony *ad hoc* trybunał wojenny, postępując w myśl wyraźnego rozkazu Bonapartego, uznał go mimo braku wszelkich dowodów winnym zdrady stanu i skazał na śmierć.

Ten mord polityczny, dokonany przy pełnej świadomości wszystkich jego pośrednich i bezpośrednich sprawców o niewinności oskarżonego, jest dostatecznie wyjaśniony, zarówno jeżeli chodzi o przebieg wypadków dramatycznej nocy 21 marca, jak i o motywy, które skłoniły Bonapartego do tak rażącego pogwałcenia zarówno prawa międzynarodowego jak i najprymitywniejszego poczucia sprawiedliwości. Podobnie znany jest również udział poszczególnych aktorów tej tragedii. Stosunkowo najmniej jasno przedstawia się tu rola Talleyranda. Współczesna opinia publiczna, wstrząśnięta do głębi tragicznym losem nieszczęśliwego księcia, widziała w Talleyrandzie głównego inspiratora tej zbrodni, a to na tej podstawie, że jako minister stosunków zagranicznych musiał mieć ważki głos przy rozstrzygnięciu tej sprawy, dotyczącej w dużej mierze jego resortu, i to sprawy, mogącej pogłębić międzynarodowy konflikt. Na tym samym też stanowisku staje Lacour-Gayet a za nim także Dard, stwierdzając bez zastrzeżeń, że współodpowiedzialność za zabójstwo ks. d'Enghien spada niewątpliwie także na Talleyranda¹⁾. Czy jednak analiza dowodów rzeczowych uprawnia do podobnego twierdzenia? Zaczniemy od tego, co o swym udziale w tym zamachu mówi sam ks. Benewentu.

¹⁾ Lacour-Gayet, o. c., II, str. 123; Dard, o. c., str. 73.

We właściwych jego pamiętnikach sprawie tej poświęcony jest jedynie krótki ustęp, który warto przytoczyć w całości: „Jeżeli nagła i tajemnicza śmierć Pichegru¹⁾, jeżeli środki użyte dla uzyskania skazania Moreau mogą być położone na rachunek polityki, to zamach na ks. d'Enghien dokonany wyłącznie w tym celu, aby się umocnić, zamach ten, powtarzam, nie może być ani usprawiedliwiony, ani wybaczony“²⁾).

W tym krótkim zdaniu, jedynym, jakie się w pamiętnikach na ten temat znajduje, wypowiada niedwuznacznie oskarżenie, że wyłączna odpowiedzialność za los księcia spada na Bonapartego. Mieści się w tym także sugestia — nie rozstrzygam w tej chwili, czy uzasadniona — że on sam na te wypadki wpływu żadnego nie miał. I na tym stwierdzeniu chciał widocznie Talleyrand poprzestać, pisząc swe pamiętniki w 1816 r.; jednakowoż w 7 lat później, w r. 1823, gdy wyłoniła się w prasie publiczna dyskusja na temat odpowiedzialności za zamordowanie ks. d'Enghien, przy czym jako jednego z głównych winowajców wymieniano ks. Rovigo³⁾, ten ogłosił broszurę, w której bronił się tym, że jako żołnierz był jedynie wykonawcą rozkazów, natomiast istotnie winni chodzą dumnie otoczeni zaszczytami i honorami.

Dotknięty tą aluzją Talleyrand zażądał sądu parów dla zbadania słuszności oskarżenia; na swą prośbę jednak otrzymał odmowną odpowiedź, motywowaną tym, że król nie chce wznawiać bolesnych wspomnień przeszłości, pragnąc w swej pamięci zachować jedynie zasługi oddane jemu i Francji. Dał jednak przy tym inną satysfakcję Talleyrandowi, zakazując Savaremu wstępu do Tuileriów.

Na tej więc drodze nie została ta sprawa wyjaśniona i nie podobna przewidzieć, która strona miała większe szanse wygrania sporu. W każdym razie odnosi się wrażenie, że raczej Talleyrand miał silniejsze w ręku atuty, bo pewno oskarżyciel, raz podniósłszy zarzuty, byłby niełatwo ustąpił z placu, gdyby istotnie mógł przedstawić niewątpliwe dowody tak swojej niewinności jak i winy swego antagonisty.

Ale wystąpienie Savarego skłoniło Talleyranda do obrony naruszonej czci i dobrego imienia przed potomnymi także w inny sposób. Do napisanych już, ale trzymany w archiwum domowym pamiętników został dodany Appendix⁴⁾, w którym tłumaczy, że nie chciał w ogóle odświeżać tej bolesnej i okrutnej sprawy, ani reagować na kłamliwe oskarżenia, na

¹⁾ Pichegru zginął w więzieniu tajemniczą śmiercią; według jednej wersji popełnił samobójstwo, według innej został uduszony.

²⁾ Mémoires, t. I, str. 292.

³⁾ Savary, od r. 1808 ks. Rovigo, był w r. 1804 pułkownikiem przybocznej żandarmerii (gendarmerie d'élite) „pierwszego konsula“ i wykonawcą wyroku na ks. d'Enghien.

⁴⁾ Mémoires, t. III, str. 301 i n.

które narażony bywa zawsze ten, kto poświęca się wielkim sprawom publicznym, jednakowoż gdy granica została przekroczone, a w grę wchodzi wypadek o wielkim znaczeniu historycznym, doniosłość tych wydarzeń, wysokie stanowisko osób w grę wchodzących, wreszcie cześć tak jego, jak jego rodziny, zmusza go do odżegnania się od tej krwi, którą ślepa nienawiść pragnęłaby go obryzgać.

Następnie twierdzi, że jego rola ograniczała się do tego, iż jako minister stosunków zagranicznych wystosował z rozkazu „pierwszego konsula“ dwie noty do bar. Edelsheima, badeńskiego ministra spraw zagranicznych. W pierwszej z 10 marca, popartej raportem Régniera o destrukcyjnej działalności emigracji francuskiej na terytorium badeńskim, domagał się wydania podejrzanych; w drugiej z 11 marca zawiadamiał go, że „pierwszy konsul“, dowiedziawszy się o pobycie w Ettenheim ks. d'Enghien oraz Dumourieza¹⁾, zarządził wysłanie oddziału wojska celem aresztowania tych niebezpiecznych spiskowców. Ta druga nota została przekazana dowódcy ekspedycji wojskowej, gen. Caulaincourtowi²⁾, który miał ją wręczyć Edelsheimowi po dokonaniu powierzonego sobie zadania i po przeprowadzeniu całej akcji. W ogóle — według twierdzenia Talleyranda — nie uczestniczył on zupełnie w wywiadach policji francuskiej, podejmowanych z polecenia naczelnego inspektora żandarmerii, oraz Réala, którzy bezpośrednio składali raporty „pierwszemu konsulowi“ i bezpośrednio od niego otrzymywali rozkazy. Talleyrand wiedział tyle, ile „pierwszy konsul“ uznał za stosowne zakomunikować mu, gdy wydawał rozkazy.

To wyznanie, z którego wynikałoby, że Talleyrand był jedynie wykonawcą woli Bonapartego, jest bardzo cenne, czy jednak jest rzeczą możliwą, aby stanowisko ministra stosunków zagranicznych, a więc jednego z najważniejszych resortów administracji państwowej, ograniczało się do skromnej roli jakiegoś przybocznego sekretarza, pozbawionego możności wpływu swym zdaniem na bieg spraw publicznych? Oczywiście, w innych warunkach rzecz byłaby nie do pomyślenia, jednakowoż przy autokratycznych rządach Bonapartego, który był sam swoim pierwszym ministrem, opozycja czy aprobata któregoś z członków gabinetu mogły istotnie zgoła na szali nie zaważyć. Czy jednak tak w rzeczywistości było, jak utrzymuje Talleyrand? Zdaniem Lacour-Gayeta rzecz przedstawiała się zgoła inaczej; apologia, napisana przez ks. Benewentu — to dzieło cynicznej przewrotności i kłamstwa, a że miała być ona ogłoszona wraz z pamiętnikami w tak dalekim terminie, gdy już nie będzie

¹⁾ Dumourieza nie było w Ettenheim. Błąd powstał skutkiem tego, że agent francuski przekreślił w swym raporcie nazwisko emigranta Thumery na Dumouriez.

²⁾ Faktycznie ekspedycję poprowadził nie Caulaincourt, lecz gen. Ordener.

przy życiu świadków opisywanych i zniekształconych w tym opisie wydarzeń, nie potrzebował więc autor obawiać się jakichkolwiek niemiłych sprostowań.

Oczywiście tak sformułowany zarzut można by stawiać wielu pamiętnikarzom, którzy podobnymi zobowiązaniami często krępują swych spadkobierców, co samo przez się nie daje szczególnego powodu do nieufności. Chęć uniknięcia niepożądanых komplikacyj, jakie zawsze zdarzyć się mogą przy przedwczesnym ogłoszeniu wspomnień, może być przecież dostatecznym motywem woli testatora. I jeżeli Lacour-Gayet uważa, że w tym konkretnym wypadku obawa przed odpowiedzialnością była bodźcem do postawienia tego warunku, to przecież równie szanse prawdopodobieństwa ma także wniosek wprost przeciwny, że autor pamiętników, pewny, że ogłoszenie ich nikomu już szkody nie wyrządzi, tym śmielej pisać może prawdę i łatwiej przychodzi mu zdobyć się na obiektywizm w ocenie tak swojej jak i innych osób roli w omawianych wypadkach.

Obydwa więc przypuszczenia poprzec można równie ważkimi argumentami, mającymi takie same cechy prawdopodobieństwa tak, że powyższy postawiony przez Talleyranda warunek nie uprawnia do żadnych pozytywnych wniosków.

Ale przejdźmy do omówienia podstaw, na których opierają się tezy Lacour-Gayeta co do współwiny Talleyranda.

Materiał dowodowy przedstawia się tu bardzo nikle podobno dlatego, że Talleyrand, gdy w r. 1814 został ministrem spraw zagranicznych Ludwika XVIII, miał usunąć z archiwów państwowych i zniszczyć wszystkie dokumenty, które mogły go skompromitować wobec nowego reżimu. Nie posiadamy także autentycznej relacji, dotyczącej historycznego posiedzenia 10 marca. Wprawdzie Savary¹⁾ opisuje obszernie jego przebieg, podając, że Talleyrand odczytał zebranym szczegółowy raport o knowaniach emigrantów, który zakończył wnioskiem porwania ks. d'Enghien żywcem i skończenia z nim definitywnego. Takiemu załatwieniu sprawy sprzeciwił się jedynie Cambasérès, proponując, aby dla uniknięcia komplikacji międzynarodowych wciągnąć księcia w pułapkę na terytorium francuskim i tu go uwięzić. Nie utrzymał się jednak z tą propozycją, gdyż po dłuższej dyskusji wszyscy oświadczyli się za zdaniem ministra stosunków zagranicznych²⁾. Otóż całe to opowia-

¹⁾ Mémoires du duc de Rovigo pour servir à l'histoire de l'emp. Napoléon, Paris 1829, t. I, str. 49 i n.

²⁾ Podobne szczegóły podaje także Pasquier (Mémoires, Paris 1894, t. I, rozdz. VII), dawny rojalista, późniejszy prefekt policji, lecz relacja ta nie opiera się również na własnych spostrzeżeniach, lecz na tym, co mu opowiadano, głównie zaś, co słyszał z ust Savarego.

Segur, który był wtedy adjutantem Bonapartego, słyszał również o tym, że na posiedzeniu wyłoniła się jakaś opozycja przeciw zamachowi na ks. d'Enghien, nie wie jednak, z czyjej pochodziła strony. (Mémoires, Paris 1895, str. 92 i n.).

danie nie może budzić pełnego zaufania, pochodzi bowiem od zdeklarowanego wroga Talleyranda, i to ponadto takiego, który nie uczestniczył w powyższej konferencji a oparł się tylko na tym, co słyszał z ust Cambasérèsa. Wiąże się z tym jeszcze inna wątpliwość: Cambasérès nie pozwolił Savaremu wymieniać siebie jako informatora¹⁾, widocznie więc nie zupełnie był pewny swego i obawiał się protestu ze strony zaatakowanego Talleyranda.

Jednakowoż Lacour-Gayet wypowiada pogląd, że niezależnie od powyższej relacji Savarego istnieje inny „*corpus delicti*“ Talleyranda, i to pierwszorzędnej wagi, dostarczony przez Chateaubrianda i Ménevala. Obaj podają na ogół zgodnie, że w czasie szkartowania dokumentów w ministerstwie w 1814 r. uszedł uwagi urzędnika, wykonującego powyższą czynność, list Talleyranda do Bonapartego z 8 marca 1804 r., odnoszący się do sprawy ks. d'Enghien. List ten dostał się następnie w ręce prywatne. Chateaubriand tak o nim pisze: „Miałem w ręku i czytałem własnymi oczyma list Talleyranda. Datowany jest 8 marca 1804 r. a odnosi się do aresztowania, jeszcze wtedy nie dokonanego, ks. d'Enghien. Minister zachęca „pierwszego konsula“ do surowości względem swych wrogów. Nie dozwolono mi zachować ów list, zapamiętałem tylko te dwa ustępy: „Jeżeli sprawiedliwość nakazuje karać surowo, to polityka domaga się karania bez czynienia jakiegokolwiek wyjątku, i wskażę „pierwszemu konsulowi“ de Caulaincourta, któremu mógłby wydać rozkazy, ten wykona je zarówno dyskretnie, jak ściśle. ...Nie wiem czy ten raport Talleyranda ukaże się kiedy w całości, tyle tylko wiem, że istniał jeszcze przed dwoma laty...“²⁾

Tyle Chateaubriand; ostatnie zdanie listu, cytowane rzekomo dosłownie, tak brzmieć nie mogło, gdyż Talleyrand, pisząc do Bonapartego, nie mógł mówić o nim w trzeciej osobie.

I Méneval podaje, że w posiadaniu pewnej osoby znajduje się list Talleyranda do Bonapartego z dn. 17 Ventose r. XII, odnoszący się do sprawy ks. d'Enghien.

Można zgodzić się z Lacour-Gayetem, że Chateaubriand i Méneval mieli w ręku jeden i ten sam dokument, chociaż jeden podaje datę według kalendarza gregoriańskiego a drugi

Niewątpliwie są to tylko refleksy domysłów i kombinacji, które za dowód służyć nie mogą.

Wiele o tych sprawach mógłby być powiedzieć Caulaincourt; niestety jednak w niedawno wydanych jego pamiętnikach (w opracowaniu J. Hanoteau, Paryż 1933) zostały one zupełnie przemilczane (według recenzji M. Kukieła w Kw. Hist. 1936, str. 472).

¹⁾ Do tego życzenia zastosował się Savary w swych publikacjach, ogłoszonych za życia Cambasérèsa; w swych pamiętnikach jednak, które wydał już po jego śmierci, wymienił go jako źródło swych informacji.

²⁾ Chateaubriand, *Mémoires d'outre-tombe*. Paris 1849, t. II, str. 447 i n.

rewolucyjnego i ponadto niezupełnie zgodnie cytują jego treść, co jednak da się wytłumaczyć tym, że nie pozwolono im zrobić kopii listu, cytują go więc tylko z pamięci.

Chociaż na powyższym liście jako na głównym dowodzie opiera Lacour-Gayet swe oskarżenie Talleyranda, mimo to nie istnieje dla niego zupełnie kwestia zbadania jego autentyczności. A jednak sprawa ta jasno się nie przedstawia. Przede wszystkim dlaczego Talleyrand, mogąc w każdej chwili porozumieć się ustnie z szefem państwa, użył do tego celu formy listowej, chociaż mogło to okazać się niebezpiecznym tak ze względu na tok samej akcji, wymagającej jak najdalej posuniętej ostrożności i dyskrecji, jak i ze względu na niego samego.

Według Ménevala¹⁾ list nosi podpis Talleyranda, tymczasem wiadomo, że ten zwyczajnie swoich listów nie podpisywał.

Niczego nie dowodzi fakt, że Méneval poznał charakter pisma Talleyranda, gdyż np. Perrey, który był przez jakiś czas sekretarzem ministerstwa st. zagr., umiał doskonale jego pismo naśladować.

Dalej utrzymuje Méneval, że jest zupełnie pewny autentyczności rzonego listu, przypomina sobie bowiem, że w r. 1804 miał go w swym ręku, gdy jako sekretarz pracował w kancelarii Bonapartego. Z tenoru jednak jego słów wynika, że go wówczas nie czytał, ani treści jego nie znał. Z tego wypływa, że Méneval stwierdza tożsamość listu po kilkunastu latach chyba na podstawie jakichś zewnętrznych jego cech, np. formatu, opakowania, pieczęci, co oczywiście jest nieprawdopodobne. Twierdzenie więc Ménevala nie tylko nie może być uważane za dowód autentyczności owego listu, lecz co więcej podkopuje zaufanie i wiarę w ogóle w to wszystko, co mówi.

Owa tajemnicza osobistość, będąca w posiadaniu tego listu, miała prawdopodobnie (według Ménevala) zamiar opublikowania go celem wykazania światu kłamstw i przewrotności Talleyranda, tymczasem nie nastąpiło to nigdy i zagadka pozostała nierozwiązana.

Jest także zgoła niezrozumiałą rzeczą, dlaczego nie został on wyzyskany w sporze Talleyranda z Savarym, co więcej, dlaczego Chateaubriand, znając tak kompromitujący wroga dokument, odradzał Savaremu ogłoszenie broszury, „gdyż pierwszego (tj. Napoleona) nie zdoła Pan dostatecznie oczyścić, a drugiego (tj. Talleyranda) dostatecznie oskarżyć²⁾”. Lacour-Gayet uważa, że w owej epoce ów list był już zniszczony³⁾, co znowu pozostaje w sprzeczności z twierdzeniem Chateaubrianda, że go widział jeszcze dwa lata przed napisaniem pamiętników, a więc około 1840 r.

¹⁾ Méneval Cl., Mémoires, Paris 1894, t. I, str. 305 i n.

²⁾ Mémoires d'outre-tombe, t. II, str. 436.

³⁾ O. c., t. II, str. 138.

Istnieje jeszcze inny kapitalny dowód niewiarygodności świadectwa Ménevala. Twierdzi on, że list powyższy czytali Molé i Thiers. Co do pierwszego z cytowanych, nie zdołałem sprawdzić, czy tak było istotnie, natomiast co do Thiersa można z całą pewnością stwierdzić, że tak nie było. Nie tylko bowiem w swej monografii o historii konsulatu nie wspomina ani jednym słowem o powyższym liście, co więcej, gdyby miał w ręku dokument takiej treści, obszerny opis wypadków marcowych musiałyby wypaść zupełnie inaczej. Według niego przebieg ich przedstawia się w następujący sposób¹⁾: Gdy z zeznań aresztowanego Cadoudala a także kilku innych drugorzędnych spiskowców wyszło na jaw, że jest projektowany zbrojny najazd na Francję, na którego czele stanąć ma jeden z Burbonów, przebywających na emigracji, Bonaparte postanowił użyć jak najostrożniejszych środków przeciw rojalistom. Tych bowiem uważał za gorszych wrogów od republikanów, i wyrażał się przed swym otoczeniem, że jeżeli tego Burbona dostanie w swe ręce, to każe go rozstrzelać jak zwyczajnego przestępcę. Nikt nie śmiał przeciw tym słowom oponować. Obaj konsulowie milczeli, a Talleyrand podobnie jak Fouché mówił, że zbyt łagodnie traktuje się rojalistów i że trzeba w końcu zacząć karać i to karać surowo i bez robienia wyjątku.

Powyższe wyrażenie przypomina wprowadzie analogiczny zwrot, użyty w rzekomym liście Talleyranda z 8 marca, lecz Thiers nie mógł go z tego listu zaczerpnąć, mówi bowiem wyraźnie, że Talleyrand wyraził powyższą opinię ustnie i to odnośnie nie do jakiejś konkretnej osobistości, lecz do spiskującej arystokracji w ogóle i ewentualnie do tego z książąt burbońskich, który stanie na czele zbrojnego ruchu. Sądono wtedy, że prawdopodobnie będzie to jeden z tych, którzy przeiadując w Londynie, kierują stamtąd całą akcją. O ks. d'Eng-hien nie było wtedy jeszcze w ogóle mowy, dopiero gdy zaniepokojona policja, szukając na wszystkie strony nici sprzy-siężenia, poddała go także tajnej obserwacji, a raport, który nadszedł do Paryża 10 marca, brzmiał bardzo alarmująco, postanowił Bonaparte samorzutnie, bez żadnej z zewnątrz inspi-racji, pociągnąć go do odpowiedzialności i tego samego dnia zwołał ową nadzwyczajną radę, co zresztą było tylko formal-nością, gdyż postanowienie „pierwszego konsula“ było nieod-wolalne.

Bez względu na to, czy takie przedstawienie wypadków odpowiada stanowi faktycznemu, jest rzeczą pewną, że Thiers takby pisać nie mógł, gdyby istotnie czytał list Talleyranda, wyprzedzający o dwa dni raport policyjny, a w którym doradza porwanie ks. d'Eng-hien i powierzenie Caulaincourtowi powyż-szej misji.

¹⁾ Histoire du Consulat et de l'Empire, Paris 1845, t. IV, str. 580 i n.

Odnosi się więc wrażenie, że ma się tu do czynienia z jakąś mistyfikacją na tle intrygi, mającej na celu zohydzenie znie-nawidzonego Talleyranda i poderwanie do reszty jego kredytu. Jeźli zaś żaden sędzia nie wyda wyroku potępiającego na podstawie tak wątpliwych poszlak i to przedłożonych przez zdystansowanych wrogów oskarżonego, to taka sama zasada musi obowiązywać także historyka tym bardziej, że nie podobna przytoczyć żadnej racji logicznej, która by tłumaczyła rzekome dążenie Talleyranda do takiego krwawego rozrachunku konsulatu z Burbonami. Twierdzenie Barrasa, że pragnął między Napoleonem a nimi utworzyć morze krwi, jest oszczerczym, niczym nie uzasadnionym oskarżeniem. Stosowanie środków gwałtownych nie leżało w ogóle w metodzie jego postępowania zwłaszcza w tym wypadku, gdy dla niego samego było to niebezpieczne, bo zamknąć mu mogło raz na zawsze drogę do ewentualnego pojednania z wypędzoną dynastią.

Wiadomo zresztą także, że Napoleon nie usuwał się nigdy od odpowiedzialności za śmierć ks. d'Enghien. Caulaincourt, który po katastrofie moskiewskiej odbywał wspólnie z cesarzem podróż sankami, zanotował jego monolog na temat dawniejszych niektórych decyzji politycznych; wtedy cesarz mówił także o Talleyrandzie, przypisując jego inicjatywie wszystkie swoje wystąpienia przeciw Burbonom, w szczególności aresztowanie ks. d'Enghien¹⁾. Biorąc na uwagę moment psychologiczny, trudno oprzeć się wrażeniu, że Napoleon, czując, jak po świeżo doznanej bezprzykładnej klęsce pada w gruzy gmach jego potęgi, skłonny był do szukania poza sobą inicjatorów tych posunięć, które mu się w tej tragicznej chwili wydawały przyczyną grożącej katastrofy. Ale nawet i w tym momencie czyni Talleyranda odpowiedzialnym za aresztowanie a nie za śmierć tego Burbona. Tej różnicy nie dostrzega Lacour-Gayet a przecież nie są to rzeczy równoznaczne.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa udział Talleyranda w dramacie 1804 r. polegał na informowaniu Bonaparteo o poczynaniach wygnańców królewskich, ale od udzielania takich informacji (co zresztą leżało w zakresie jego obowiązków jako ministra) do doradzania mordu droga jeszcze bardzo daleka.

Jedna rzecz stwarzała istotnie pozór, że Talleyrand w powyższej sprawie współdziałał ściśle z Bonapartym, to jest ta, iż nie zgłosił swej dymisji z urzędu ministra stosunków zagranicznych. Był to dla ogółu widomy znak, że solidaryzuje się z polityką „pierwszego konsula“. Otóż w pamiętnikach swych podaje motywy, dla których pozostał nadal w służbie rządowej. Warto je w skrócie przytoczyć: „Pozwolę sobie na

¹⁾ Lacour-Gayet, o. c., t. II, str. 136 oraz Caulaincourt, *En train avec l'Empereur* (Revue de Deux Mondes, 15/VII 1928).

uwagę o obowiązkach, jakie ciążyły na ludziach, stojących na stanowiskach naczelnych w owych nieszczęsnych epokach, w których zrzuceniem Opatrzności los Monarchów został gwałtem oddzielony od losu Ich narodów. Otóż Monarcha jest nieobecny, Jego przyszłość zakryta; poszczególnym Jego wiernym sługom dane jest związać się z Jego losem, dzielić z Nim nieszczęścia, niebezpieczeństwa, nadzieje; opuszczając ziemię Ojczyzną, łączą się nieodwołalnie z Jego sprawą; nie odmawiam swego szacunku i podziwu dla tej szlachetnej decyzji. Atoli dla reszty ludzi — Ojczyzna zostaje. Ma Ona do tego prawo, aby być rządzona, aby być broniona...I ten właśnie wzgląd był wytyczną mego postępowania...”

Dalej uzasadnia, że chociaż nie miał żadnego udziału w zbrodni, to jednak jako mąż stanu musiał nadal służyć rządowi, gdyż ani bezpieczeństwo kraju ani porządek publiczny nie został przez nią na szwank narażony. Zresztą jak wielką byłoby klęską dla państwa, gdyby w tym momencie zwrócili się przeciw rządowi — ze względów moralnych — ci wszyscy, którzy rozumieją się na sprawach publicznych. — Tego żadną miarą nie wolno było robić, gdyż nie wolno zapominać, że właśnie ten rząd, choć z pochodzenia nielegalny, wy dobył państwo z anarchii, stworzył dobrą administrację i ubezpieczył Francję na zewnątrz. Ustąpienie swoje w tych okolicznościach uważał więc za sprzeniewierzenie się tym wielkim obowiązkom, do jakich poczuwał się względem kraju ¹⁾.

Lacour-Gayet, cytując obszernie wyjątki z tej apologii ²⁾, widzi w niej jedynie „arcydzieło kazuistyki“ o argumentacji bardzo mętnej, a jednak nie sądzę, aby bezstronne rozważenie wszystkich okoliczności uprawniało do takiego wniosku. Jeżeli w tłumaczeniu Talleyranda widzi tylko wykrętny sofizmat, to wypadaloby wskazać, jaki argument przemawiałby za powzięciem innej decyzji; czy w tym momencie, kiedy Francja ledwo wyszła z ciężkiego przesilenia wewnętrznego i ledwo z największym trudem odzyskała niezmontowane jeszcze stanowisko międzynarodowe a stanąć mogła rychło wobec nowych niemniej groźnych powikłań, usuwanie się od współpracy — choćby nawet w niejednym trzeba było przyjąć narzuconą linię polityki — byłoby podyktowane francuską racją stanu? Zdaje się, że odpowiedź na to pytanie może być tylko przecząca.

Prawda, że jest to tylko epizod, — i to epizod, który rychło niemal bez śladu utonął w nurcie życia politycznego, — przedstawia jednak typowy obraz tych wszystkich trudności, jakie napotyka nauka, gdy chodzi o nakreślenie istotnego stosunku Talleyranda do Napoleona. Czy te dwie tak różne indy-

¹⁾ Mémoires, t. III, str. 311.

²⁾ O. c., t. II, str. 139.

widualności: człowiek rady i człowiek czynu, działali zgodnie, uzupełniając się wzajemnie, a wszystkie publiczne plany i poczynania, które przez lat kilkanaście tak silnie ważyły na losach Europy, były wynikiem ich wspólnej rozwagi i porozumienia? Czy też może Talleyrand, kierując się wyłącznie ambicją utrzymania się za wszelką cenę przy sterze, był jedynie powolnym jak zręcznym wykonawcą woli Bonapartego, podsuwając mu tylko niekiedy swoje pomysły. Różnie ten problem próbowano rozwiązać, prawdopodobnie najbliższy prawdy jest Dard¹⁾, który sądzi, że między nimi obydwoma toczyła się nieustanna walka o zasadniczy program polityczny.

Polityka Bonapartego, który oparty o własny geniusz wojenny, rozszerza ciągle swe plany w miarę orężnych powodzeń aż do idei narzucenia całej Europie swojej hegemonii, odnowienia cesarstwa Karola Wielkiego, ta polityka nie znajdowała aprobaty Talleyranda. Jego na wskrós realny umysł nie uległ sugestii militarnych przewag i jasno oceniał kruchość na takich podstawach opartej potęgi; tym samym zaś zdawał sobie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, jakie zagrozi Francji, gdy cała ta budowa zacznie się zarysowywać. Nie wierzył też Talleyrand w trwałą wartość sukcesów, podrażniających miłość własną przeciwnika, a nie opartych na obustronnej zgodzie. Program jego jest skromniejszy od programu Bonapartego, ale też i realniejszy. Jest rzeczą charakterystyczną i zasługującą na najsilniejsze podkreślenie, że już w r. 1792 doradzał Dantonowi tak jak później Dyrektoriatowi, aby zaniechać propagandy rewolucyjnej i porzucić wszelką myśl zaborów; Francja republikańska może liczyć na uzyskanie trwałego pokoju tylko przy zachowaniu granic dawnego królestwa. Na drodze więc kompromisu szukać trzeba pogodzenia nowej Francji ze starą Europą. Taka myśl przewodnia da się odnaleźć w całej jego działalności politycznej, czy to wtedy, gdy doradzał Bonapartemu umiarkowanie wobec zwyciężonych, czy to gdy przedstawiał mu korzyści małżeństwa z Rakuszanką. Że jednak zaborcza, światobórcza polityka cesarza przybierała na sile, porozumienie z nim stawało się coraz trudniejsze i rosło napięcie wzajemnego antagonizmu. O przebiegu tej walki poglądów nie mamy bezpośrednich danych; toczona w czterech ścianach gabinetu, nie ujawniała się na zewnątrz, jednakowoż pewien rąbek tajemnicy pozwala odchylić nieoczekiwana, pozornie niczym nie uzasadniona dymisja Talleyranda w r. 1807. Wywołała ona liczne sprzeczne komentarze w świecie politycznym, bo istotnie trudno było zrozumieć, dlaczego w momencie, kiedy cała Europa środkowa po dorzecze Wisły znalazła się w orbicie hegemonii francuskiej, pozbawiał się Napoleon cennego współpracownika, który świeżo oddał mu cenne usługi przy regulowaniu sprawy nie-

¹⁾ O. c., Wstęp.

mieckiej i montowaniu Związku Reńskiego, i kiedy utrwalenie tej świeżo zdobytej hegemonii wymagało szczególnych dyplomatycznych zabiegów. Z drugiej strony szeroki horyzont pracy dyplomatycznej, stwarzający przeróżne możliwości rozwiązań, dawał tak rozległe pole działania dla urodzonego dyplomaty, jakim był Talleyrand, że złożenie w tej właśnie chwili teki ministra stosunków zagranicznych musiało mieć bardzo ważne przyczyny.

Wyjaśnienia tego postanowienia szukać by należało przede wszystkim w jego pamiętnikach¹⁾, gdzie istotnie przyznaje, że już w październiku poprzedniego roku powziął nieodwołalny zamiar ustąpienia z ministerstwa, gdy wypłynęła sprawa Burbonów hiszpańskich i Napoleon przysiągł zniszczenie za wszelką cenę tej dynastii. Tak długo służył mu wiernie i z oddaniem, jak długo polityka jego zmierzała do tego, aby dać Francji instytucje monarchiczne, gwarantujące zwierzchnikowi państwa władzę istotną, lecz w ścisłe granice ujętą, oraz zniewolić Europę do pogodzenia się z faktem, że Francja żyje w pomyślności i sławie. Opuścił cesarza, gdy ten z drogi powyższej zeszedł.

Jakkolwiek wszelkie podobne oświadczenia, mające cechę obrony własnego stanowiska, musi się przyjmować krytycznie, to jednak w tym wypadku nie widać racji, przemawiających przeciw wiarygodności przytoczonych powodów, i dlatego też trudno zgodzić się ze stanowiskiem Lacour-Gayeta, który odrzuca je bez zastrzeżeń, co więcej wypowiada twierdzenie, że ustąpienie Talleyranda nosi na sobie cechę zdrady²⁾. Zarzut tak ciężki — jeden chyba z najcięższych, jaki można zrobić ministrowi — został tu postawiony gołosłownie, bez żadnych podstaw rzeczowych, a tłumaczy się chyba nadmierną nieufnością autora do wszystkiego, co Talleyrand robi i mówi.

Istnieje co prawda inne świadectwo, pozornie ważne, a nie pokrywające się z wyznaniem Talleyranda, świadectwo samego Napoleona, który później, na wyspie św. Heleny, wyjaśniał, że odebrał tękę ministerialną Talleyrandowi z tego powodu, iż królom bawarski i württemberski, skarżyli się ustawicznie na jego nienasyconą chciwość.

Otóż powyższemu świadectwu trudno — wbrew opinii Lacour-Gayeta³⁾ — dać pełną wiarę.

Napoleon nie okazywał nigdy zbytnej troski o kieszenie swoich „sojuszników“, byłby to więc jedyny i zupełnie odosobniony wypadek, żeby stając w ich obronie, usunął bez sądu najpożyteczniejszego swego ministra. Następnie jako wygnaniec miał zbyt wiele powodów do osobistego żalu i goryczy, aby mógł się zdobyć na obiektywną ocenę swego byłego ministra, który znalazł się w czołowych szeregach jego wrogów i ucho-

¹⁾ Mémoires, t. I str. III, str. 329, t. II str. 133.

²⁾ O. c., t. II, str. 219.

³⁾ Ibidem.

dził w jego oczach za jednego z głównych sprawców katastrofy cesarstwa.

Za tym, że inicjatywa dymisji wyszła od Talleyranda, przemawia także i fakt, iż Napoleon nie mógł i później obejść się bez jego współdziałania, w czasie kampanii moskiewskiej chciał go mieć na ważnym wtedy stanowisku rezydenta w Warszawie a wobec zbliżającej się ostatecznej klęski proponował mu ponowne objęcie teki ministerialnej; liczył widocznie na to, że zdolności dyplomatyczne ks. Benewentu zdołają skutecznie niepowodzenia orężne zrównoważyć.

Jako jeden z głównych, bezpośrednich powodów swego ustąpienia podaje Talleyrand sprawę hiszpańską. Twierdzi w swych pamiętnikach, że zwalczał stale projekt cesarza opanowania Hiszpanii, doradzając najwyżej okupację Katalonii do czasu zawarcia pokoju z Anglią, aby w ten sposób trzymać w szachu rząd hiszpański. Nie wykluczał przytem możliwości zamiany tej chwilowej okupacji na stałą, gdyby ta prowincja, w istocie najmniej hiszpańska, zechciała później odnowić dawne historyczne tradycje i pozostać w dobrowolnym związku z Francją¹⁾.

Otóż Lacour-Gayet twierdzi, że rzecz przedstawia się zupełnie inaczej i że właśnie nie kto inny, jak Talleyrand, był głównym inicjatorem nieszczęsnej imprezy hiszpańskiej, która przez kilka najbliższych lat tworzyć miała otwartą ranę w politycznym systemie Napoleona, aż w końcu przyczyniła się do zakażenia i śmierci całego organizmu. On to, unikając oficjalnego udziału w akcji, prowadzić miał przygotowawcze rokowania z zaufanym wysłannikiem Godoya, które doprowadzić miały do podpisania układu w Fontainebleau z 27 X 1807 r.²⁾, co było pierwszym aktem dramatu hiszpańskiego.

Na poparcie jednak tego twierdzenia nie ma ani jednego bezspornego świadectwa. Jeśli nawet przyimiemy, że wszystkie odnośne papiery zniknęły w 1814 r. z Tuileriów, to przecież ślady tych rokowań musiałyby istnieć także w archiwach hiszpańskich, do których przecież nie sięgała ręka Talleyranda. Lacour-Gayet jednak żadnych tam widocznie poszukiwań nie czynił, poprzestając na podejrzanych drugorzędnych świadectwach. A więc oddaje głos przede wszystkim Chateaubriandowi, który opowiada, jak świętym został ogarnięty oburzeniem, gdy 3 lutego 1823 r., w czasie debaty w izbie parów nad udzieleniem rządowi kredytów na ekspedycję hiszpańską zabrał głos Talleyrand i mówił o swym negatywnym stanowisku wobec planów Napoleona podboju Hiszpanii³⁾.

A przecież Chateaubriand nic o tych projektach na podstawie autopsji powiedzieć nie mógł; w czasie bowiem, kiedy

¹⁾ Mémoires, t. I, str. 320.

²⁾ Traktat ten przewidywał wspólną akcję militarną przeciw Portugalii i podział jej posiadłości między Francję i Hiszpanię.

³⁾ Mémoires d'outre tombe, t. VI, str. 418; Lacour-Gayet, o.c., t. II, str. 226.

wypłynęła sprawa hiszpańska i zaczęła wchodzić w stadium realizacji, żadnego udziału w życiu publicznym nie brał, a nawet bawił przeważnie poza granicami Francji.

Inny „świadek“, Pasquier¹⁾, ówczesny referendarz w Radzie Stanu, notuje, że gdy pewnego razu prowadził w którymś z salonów na ten temat rozmowę z Talleyrandem, nabrał przekonania, że nie tylko nie był on przeciwnikiem wypędzenia Burbonów z Hiszpanii, lecz także, że według wszelkiego prawdopodobieństwa dał do tego inicjatywę. Nie tylko jednak przed Pasquierem, lecz także przed innymi osobami wyrażał Talleyrand w różnych czasach swą opinię o skończonej roli historycznej degeneratów hiszpańskich i neapolitańskich.

Jednakowoż wszystkie te dane, razem wzięte, mogą być w najlepszym razie uważane za poszlaki, ale nie za dowody, uprawniające do wydania katorycznego sądu.

I znowuż — podobnie jak w nieszcześnie sprawie księcia d'Enghien — taka inspiratorska rola Talleyranda w ryzykownym przedsięwzięciu hiszpańskim nie da się wytłumaczyć ani koncepcją jego polityczną, zmierzającą do szukania porozumienia z Europą, ani względami na jakiś osobisty interes. Lacour-Gayet znalazł rzekomo jej wyjaśnienie w informacji Barrasa, że Talleyrand na pertraktacjach z „księciem pokoju“ zarobił nie mniej nie więcej jak 18 do 19 milionów fr.²⁾

Otóż świadectwo to bezwzględnie nie zasługuje na wiarę: po pierwsze ze względu na osobę informatora, który ma jak najgorszą opinię jako przekupny intrygant i hulaka a po zamachu 18 Brumaira, o ile przebywał na ziemi francuskiej, to tylko pod ścisłym nadzorem policyjnym, nie mógł więc znać tajemnic politycznej działalności swego wroga;

po wtóre ze względu na swoją treść. Trudno przypuścić, aby notorycznie pusty skarb hiszpański mógł zdobyć się na tak poważny wydatek zwłaszcza, że byłoby to przysłowiowe kupowanie skóry na niedźwiedziu, bo podpisanie układu żadnych bezpośrednich korzyści nie przynosiło Godoyowi a tylko dawało dalekie i wątpliwe sperandy.

W ogóle o przekupstwie Talleyranda zbyt wiele mówi się w literaturze historycznej. To pewne, że hipoteka jego czysta pod tym względem nie była, niemniej jednak zbyt może pochopnie przyjmuje się różne wiadomości, pochodzące z mało wiarygodnych lub nawet podejrzanych źródeł. Z każdego niemal rozdziału książki Lacour-Gayeta dowiadujemy się o tych kolosalnych, idących w miliony sumach pieniężnych, jakie na ręce Talleyranda składały rządy różnych państw, które w ten nieskomplikowany sposób zyskiwały sobie jego przychyłność. Czytelnik podlega więc mimowolnej sugestii, że judaszowe

¹⁾ Mémoires, t. I, str. 328.

²⁾ O. c., t. II., str. 228.

srebrniki stanowiły o takich lub innych posunięciach w polityce zagranicznej Francji i że decyzja, złożona w ręce prekupnego ministra, nie mogła pozostać bez fatalnego wpływu na losy kraju. Może jednak obserwacja posła saskiego Senffta jest słuszna, że chociaż Talleyrand wyzyskiwał swe stanowisko dla powiększenia fortuny sposobami niekiedy *peu delicats*, niemniej jednak nawet widokami bardzo znacznych korzyści nie dałby się skłonić do popierania takich planów, które zdaniem jego podważałyby pokój w Europie¹⁾. Zresztą w tych wszystkich relacjach jest bezwątpienia wiele przesady lub w ogóle nie mogą one odpowiadać prawdzie, co np. stwierdzić można na odcinku polskim.

Według relacji Leona Dembowskiego²⁾ Aleksander Batowski, komisarz polski przy Napoleonie, miał w przededniu pokoju tylżyckiego zaproponować Tymczasowej Komisji Rządzącej, aby ofiarowała Talleyrandowi 7—8 milionów fl., celem zyskania go dla sprawy polskiej, będącej właśnie przedmiotem rokowań. Propozycja powyższa nie została jednak przyjęta z powodu moralnych skrupułów prezesa Komisji, Małachowskiego, a także innych członków rządu. Niemniej jednak magnaci polscy złożyli na ręce bar. Dalberga dla Talleyranda kwotę 4 milionów fl., które jednak po kilku dniach zostały im zwrócone. Tak przynajmniej relacjonuje Senfft³⁾, który jako poseł saski bawił w Warszawie przy sztabie Napoleona. Otóż całe to opowiadanie jest niewątpliwie fikcją, wyrosłą na tle plotek kursujących po Warszawie. Pominąwszy już to, że w korespondencji członków rządu z Batowskim, obszernie cytowanej w przypisach pracy Loreta⁴⁾, nie ma śladu podobnej propozycji, to ważniejsze, nie mogła być ona ani poważnie zrobiona, ani poważnie dyskutowana, choćby ze względu na finansowe warunki tej polskiej dzielnicy. Całoroczny budżet wojskowy, mający pokryć wyekwipowanie i utrzymanie 40-tysięcznej armii powstającego Księstwa Warszawskiego wynosił 11 milionów złp.⁵⁾ a gotówki na najbardziej piekące potrzeby w skarbie nie było, tak, że musiano uciec się do emisji pieniędzy papierowych. Ale ostatecznie nie rząd, lecz magnaci mieli rzekomo zdobyć się na ten hojny upominek dla Talleyranda, co byłoby chlubnym świadectwem ich patriotycznej ofiarności. Nie sposób domyśleć się nazwisk tych ofiarodawców, boć najbogatsi z panów z Aleksandrem raczej niż z Napoleonem gotowi byli związać swe losy i nadzieje, tym bardziej że w zaborze rosyjskim i austriackim, a nie w oswobodzonym obecnie pruskim, leżały największe latyfundia. Zresztą ten sam Dembowski skarży się na wielką wstrzeźliwość pie-

¹⁾ Senfft, Mémoires, 1806—1813, Leipzig 1863, str. 17.

²⁾ Dembowski, Moje wspomnienia. Petersburg 1898, t. I, str. 321.

³⁾ Senfft, Mémoires, str. 17.

⁴⁾ M. Loreť, Między Jeną a Tylżą. Warszawa 1902.

⁵⁾ Sz. Askenazy, Ks. Józef Poniatowski Warszawa 1922, str. 113.

nieżną szlachty¹⁾, czemu nawet dziwić się nie można. Z przesunięciem bowiem frontów na wschód przyszyły na nią ciężkie chwile i skończył się względny dobrobyt czasów pruskich. Ciężary wojny dawały się odczuć tym dotkliwiej, że przy zamknięciu przez system kontynentalny eksportu zboża trzeba było sprostać rosnącym wymaganiom armii francuskiej²⁾. Wyczerpanie materialne i niedostatek ogarniały nawet górne warstwy społeczeństwa szlacheckiego. W tych warunkach 4-milionowy podarek dla obcego dyplomaty może być tylko wytworem bujnej fantazji pamiętnikarzy.

Równie niewiarygodnie brzmi wiadomość, że Talleyrand zwrócił ofiarowane sobie pieniądze, bo nie mógł spełnić tych nadziei, jakie Polacy do jego interwencji przykładali. Takich przynajmniej motywów domyśla się Lacour-Gayet³⁾, jednakowoż trudno jakoś pogodzić taką skrupulatność z ową okrzyczaną zachłannością Talleyranda, tym bardziej że nawet zatrzymując pieniądze, mógł się wobec ofiarodawców — i to nie bez pewnej słuszności — zasłonić argumentem, że wprowadzie ich nadzieje nie zostały w pełni urzeczywistnione, to przecież powstało państwo polskie, choć jeszcze bez tej nazwy i nie w dawnych granicach.

Cała powyższa kwestia jest niewątpliwie drobiazgiem wobec ważniejszych problemów, lecz może byłoby rzeczą pożądaną, aby podobne baśnie zniknęły z poważnych prac historycznych, które skutkiem tego straciłyby nieco na barwności opowiadania, lecz za to zyskałyby niewątpliwie na ścisłości naukowej.

Na końcu jeszcze jedno spostrzeżenie:

Przesadny krytycyzm Lacour-Gayeta w stosunku do Talleyranda ujawnia się niekiedy w tym, że jego sądy i wnioski pozostają w sprzeczności z faktami, które sam naprowadza lub które są mu dobrze znane. Dowodem niechaj będzie rozdział książki, poświęcony metodzie pracy ks. Benewentu⁴⁾.

Przez ręce tego uczonego przeszły setki własnoręcznych listów Talleyranda, zna jego obfitą korespondencję dyplomatyczną, wypracowaną z ogromną starannością do najdrobniejszych szczegółów, podziwiać musi w jego pamiętnikach wytworność formy literackiej i finezję rozumowania, a jednak — o pracowitości autora tych nierzadko *chef-d'oeuvres* ma jak najgorsze wyobrażenie.

Talleyrand powtarzał często, że jest urodzonym wrogiem wszelkiej pracy i że nigdy nie robi tego, co inni mogą zrobić za niego, i stąd zapewne powstała plotka, że autorem jego listów i memoriałów był zawsze ktoś inny, któryś z jego sekre-

1) L. Dembowski, Moje wspomnienia, t. I, str. 280 i 365.

2) M. Loret, O. c., str. 52 i nast.

3) O. c., t. II, str. 208.

4) O. c., t. II, str. 35 i nast.

tarzy, Durant, d'Hauterive, La Besnardière lub d'Arbelles, że w ogóle posługiwał się pracą cudzą jako swoją, przepisując tylko koncepty przez innych przygotowane, z czego wynikałoby, że „tym, który w pracach Talleyranda miał najmniejszy udział, był sam Talleyrand“.

Lacour-Gayet nie posuwa się wprawdzie tak daleko ze swym wnioskiem, jednakowoż udział Talleyranda w redagowaniu memoriałów i not redukuje bardzo poważnie. Opierając się na powierzchniowych często spostrzeżeniach przygodnych świadków, utrzymuje, że Talleyrand poprzestawał na rzucaniu tylko kilku zasadniczych myśli, które następnie sekretarze musieli odpowiednio rozprawdzać i pogłębiać.

A przecież już Sorel zrobił spostrzeżenie, że wszystkie dyplomatyczne prace, memoriały i noty, jakie w ciągu kilkusetletniej kariery politycznej Talleyranda wyszły pod jego firmą, noszą na sobie tak wyraźnie cechy tego samego pióra i teje samej umysłowości, że należałoby chyba przyjąć istnienie jednego jakiegoś tajemniczego sekretarza, współpracującego stale przez lat kilkadziesiąt z Talleyrandem we wszystkich fazach jego kariery politycznej, tak jednak zakonspirowanego, że nic o nim nie wiadomo. Tego logicznie uzasadnionego spostrzeżenia Sorela nie bierze Lacour-Gayet w rachubę, podobnie jak nie liczy się z wynikami pracy Bertranda, który w obszernym i niepodejrzanymi dowodami popartym studium, tworzącym wstęp do wydawnictwa listów Talleyranda, sprowadza do właściwej miary współpracę podwładnych mu organów. Sądzę, że argumenty Bertranda nie tylko nie zostały obalone, ale nawet osłabione przez Lacour-Gayeta i w pełni zachowują swą wagę.

Jednakowoż żadna strona, żadna faza działalności Talleyranda nie nastrocza badaczowi tak wielkich trudności, jak ten okres, który pozostawał pod znakiem zdrady Napoleona i zdrady cesarstwa.

Wprawdzie obraz faktyczny wypadków, poprzedzających katastrofę, oraz roli, jaką w nich odegrał Talleyrand, jest coraz pełniejszy zwłaszcza po gruntownym studium Darda, dzięki któremu zyskał znacznie na oświetleniu. Lecz nie tylko o znajomość faktów chodzi, lecz o znalezienie właściwej miary w ich ocenie i wyszukanie najistotniejszych motywów tej destrukcyjnej a z taką żelazną konsekwencją prowadzonej roboty. Otóż jest charakterystyczną rzeczą, że pod tym względem dokonuje się pewna ewolucja poglądów w kierunku złagodzenia wyroków, bezwzględnie potępiających Talleyranda, co niewątpliwie pozostaje w związku ze zmianą zapatrywań na dziejowe znaczenie Napoleona.

Bainville w swej syntetycznej pracy o Napoleonie¹⁾ rzucił pytanie, czy dla Francji nie byłoby lepiej, gdyby w ogóle

¹⁾ I. Bainville, Napoléon. Paris 1931, str. 581.

ten wielki cesarz nie istniał wcale, a Dard nie waha się twierdzić, że okres od 1792 do 1815 r. zniekształcił naturalny kierunek dziejów narodowych i że Francja za kilka lat krwią okupionej a jałowej chwały zapłaciła utratą — może nawet na przeciąg całego wieku — swego górującego w świecie stanowiska i swej wewnętrznej konsolidacji¹⁾.

Konsekwencją takiej oceny epopei napoleońskiej musiała być rewizja poglądu na zdradę Talleyranda. Lacour-Gayet osądza go jeszcze surowo, nazbyt może surowo i jednostronnie, Dard uważa wprawdzie także, że jego metody nie mogą być aprobowane z punktu widzenia pewnej moralności politycznej, choćby najbardziej wyrozumiałej, niemniej jednak uznaje, że Talleyrand, zdradzając Napoleona, zyskał przez to możliwość skutecznej obrony granic dawnej Francji i zdobycia dla niej właściwego, należnego miejsca w koncercie państw europejskich²⁾.

Od tego twierdzenia do poglądu, że zdrada cesarstwa nie tylko nie była zdradą Francji, lecz nawet odpowiadała francuskiej racji stanu, — to tylko krok jeden. Czy ten krok zostanie zrobiony, przyszłość pokaże.

Czesław Nanke

¹⁾ O. c., str. 393.

²⁾ O. c., str. 397.

MISCELLANEA

Nieznany dokument Kazimierza Wielkiego dla Mszany dolnej i górnej z 1365 r.

W archiwum parafialnym w Mszanie dolnej na Podhalu znajduje się księga założona w r. 1757 p. t. „*Volumen ecclesiae parochialis et beneficii Mszanensis iura aliqua, statum et inventarium conscriptum omnis supellectilis per A. R. Nowoszycki curatum Tarnoviensem protunc notarium decanatus Dobcicensis etc.*“ W niej na str. 5—9 pomieszczono dokument Kazimierza W. dla Mszany dolnej i górnej z niezupełnie odczytaną datą. Jest to odpis z kopii sporządzonej na podstawie księgi oficjała krak. Pawła Dembskiego. Należało zatem zbadać tę księgę, która znajduje się dziś w archiwum konsystorza metropolitalnego w Krakowie. Wpis do księgi został sporządzony 25 VIII 1606 r. na prośbę proboszcza mszańskiego Jana Fronczkowicza, który przedstawił oryginalny przywilej pergaminowy Kazimierza W., opatrzony jego pieczęcią. W konsystorzu uznano go za prawdziwy i bez żadnego błędu, nie zdołano jednak już całkowicie odczytać daty. Oryginału jego dziś nie znamy. Dokument ten nie był dotychczas ogłoszony drukiem, ani nie był znany naszym historykom¹⁾. Jedynie K. Dobrowolski²⁾ wiedział o jego istnieniu a to na podstawie wzmianki o lokacji Mszany górnej w r. 1365 przez Kazimierza W., zawartej w lustracji krakowskiej z 1564 r. Ale i on nie znał dokumentu w całości, wzmianka zaś w lustracji jest niekompletna i lakoniczna. Brzmi ona dosłownie przy wsi Mszana górna: „*Scholtyusz uprzywileiowany a Rege Casimiro de data 1365, ma młyn, karczmę, sextum et census (!) tertium de Iudicatione...*“³⁾. Wi-

¹⁾ Nie zna go np. J. Rafacz, *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego*, Warszawa 1935, choć zajmuje się również dziejami Mszany.

²⁾ K. Dobrowolski, *Dzieje wsi Niedźwiedzia, Studja z historii społecznej i gospodarczej poświęcone Fr. Bujakowi*, Lwów 1931, str. 481.

³⁾ Zapiska ta znajduje się w Lustracji województwa krakowskiego z r. 1564 na karcie 166 dorso. Zbiory hr. Tarnowskich w Suchej, rękopis

domość ta pozwala nam przede wszystkim ustalić datę na rok 1365, ponieważ w roku sporządzenia lustracji dokument był jeszcze czytelny w tym miejscu. Układ i treść dokumentu odpowiada typowym dokumentom lokacyjnym z czasów Kazimierza W. Tytułatura króla zgodna jest z używaną przez niego. Jeśli chodzi o datę niezupełną w kopii (miejsce wyskrobane w księdze oficjała przed „...agesimo...“), to rok 1365 potwierdzają również inne elementy dokumentu. Co do miejsca wystawienia to 26 IV był król w Krakowie¹⁾, 11 V już w Bieczu²⁾ mógł więc 29 IV wystawić dokument w Niepołomicach, leżących na drodze do Biecza. Ze świadków Zawisza kasztelan sądecki występuje w latach 1355—1366³⁾, Rafał podkomorzy sandomierski w latach 1356—1366⁴⁾ Włodek z Charbinowic w latach 1365—1378⁵⁾. Reszta świadków znana jest tylko z tego dokumentu. Również treść dokumentu, zawierająca potwierdzenie sprzedaży sołectwa Mszany dolnej a lokację Mszany górnej, zgodna jest co do daty swej z postępem akcji kolonizacyjnej w dolinie Raby za Kazimierza Wielkiego. Akcja ta zapoczątkowana w Myślenicach w r. 1342 (Młp. III. 671) objęła w r. 1348 Stróżę (Młp. I. 225), w r. 1351 Pcim (Młp. I. 232), w r. 1360 Lubień (Młp. I. 266), przed r. 1365 dotarła do Mszany dolnej, a w 1365 r. objęła już Mszanę górną. Ten niezwykle ciekawy dokument wyjaśnia więc końcowy etap kolonizacji doliny Raby, docierającej w r. 1365 pod same Gorce. Autentyczność więc tego dyplomu nie budzi podejrzeń. Niemniej ważne są wiadomości zawarte w tymże dokumencie, dotyczące się zmarłego sołtysa Ulmana, prawdopodobnego założyciela Limanowej, dalej dzierzawy nowotarskiej, do której wyraźnie Mszana jest zaliczona, starosty nowotarskiego Marka zapewne Śreniawity, zwanego też burgrabią oraz Rafała i Osata, starostów królowej. Niżej podany tekst oparty jest w całości na tekście ksiąg w archiwum konsystorza metropolitalnego w Krakowie.

Niepołomice, 29 kwietnia 1365.

Kazimierz Wielki, król polski, zatwierdza kupno sołectwa we wsi Mszana dolna oraz pozwala lokować wieś Mszanę górną na prawie magdeburskim.

nr. 64. Jest to oryginał względnie wczesna kopia z końca XVI w. i była ona własnością Sebastiana Lubomirskiego, kiedy ten był kasztelanem małopolskim (1590—1598). Wiadomości te, jak i treść zapiski zawdzięczam łaskawej uprzejmości dr. J. Serugi, dyrektora zbiorów w Suchej.

¹⁾ Arch. Sang. II, 35.

²⁾ Młp. III, 782.

³⁾ Ibid. I, 285.

⁴⁾ Por. St. Kętrzyński, O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego, str. 36.

⁵⁾ Młp. III, 783; I, 341.

Or. obecnie nieznaną.

Kop. 1. Księga oficjaja Dembskiego z lat 1604—1606, str. 1786—88, zapiska z dnia 25 VI. I 1606, Archiwum Konsystorza metropolitalnego w Krakowie. 2. „Volumen ecclesiae parochialis et beneficii Mszanensis“ z r. 1757, str. 5—9, odpis z kopii nr. 1, Archiwum parafialne w Mszanie dolnej.

Reg. Rewizja królewsczyzn województwa krakowskiego z r. 1564, str. 166 dorso, zbiory hr. Tarnowskich w Sucheju, rkp. nr. 64.

Uw. wspomina o dok. K. Dobrowolski, Dzieje wsi Niedźwiedzia. Studja z historii społecznej i gospodarczej poświęcone Prof. Dr. Fr. Bujakowi, Lwów 1931, str. 481.

In nomine Domini amen. Dignum est, ut bene meriti praemiis potioribus consolentur. Proinde nos Casimirus Dei gratia rex Poloniae necnon terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lancitiae, Cujaviae, Pomeraniae, Russiaeque dominus et haeres notum esse volumus tenore praesentium, quibus expedit universis. Cum enim Nicolaus Braczey cum fratre suo germano Prybkone scultetiam emerant perpetuo in villa nostra regali dicta Mszana¹⁾, jacente in terra Cracoviensi prope Długopole²⁾, apud relictam Ulmani, olim sculteti ibidem, principalis et filios suos, quiquidem Ulmanus super eadem scultetia privilegium nostrum regium habere multis temporibus videbatur, nos vero ad petitionem nobilis viri domini Marci capitanei, nostri de Długopole, moti pietate nostrae majestatis consueta volentesque ipsum Nicolaum et fratrem ipsus Prziblonem prosequi nostra gratia speciali, scultetiam praelibatam damus, appropriamus et largimur perpetuis temporibus duraturam eisdem Nicolao et Prybloni et ipsorum successoribus legitimis per eosdem tenendam, habendam, commutandam, vendendam, donandam ac pro ipsorum libitis, quomodocunque illis salubrius videbitur, ipsorum cum commodo libere convertendam, nostro tamen consensu ad praemissa assistente. Ad quam scultetiam pertinent duo mansi liberi, molendinum in Gronoszowa³⁾ fluviolo sic dicto, quod iam est actu praeparatum, vel si istud destrueretur, tunc aliud habet facere pro sua utilitate, in quocumque fluvio et loco voluerit intra granities haereditatis praedictae et etiam piscinam et piscari habebit libere in omnibus fluviis praedictis, puta Mszana et Gronoszowa etiam intra granities praedictas. Item tabernam liberam, macellum carniū, bancum sutorum et aliam panis habebit, quae omnia erunt libera. Item sextum denarium censualem et tertium iudicati habebit duobus autem pro nobis reservatis. Chmetones autem nobis de quolibet manso singulis annis per octo scotos ad festum s. Martini solvent. Plebano autem ibidem de quolibet manso unam mensuram siliginis et aliam avenae pro missalibus eodem tempore annis singulis

¹⁾ Mszana dolna, pow. Limanowa.

²⁾ Długopole dzisiejszy Nowy Targ. por. K. Dobrowolski, Najstarsze osadnictwo Podhala, Lwów 1935, str. 5.

³⁾ Część Mszany dolnej leżąca przy drodze do Niedźwiedzia.

assignabunt. Pro decima autem non plus quam per quatuor scotos de laneo quolibet solvent, cui de iure tenentur. Item nuntiis nostris vel nostri capitanei de Długopole ad iudicia missis generalia, ad ipsam villam, quae ter in anno fieri consueverunt, chmetones duo prandia et tertium scultetus aut pro quolibet prandio fertonem ministrare tenebuntur. Item pro pascuis unum mansum ad (!) villanis praedictis et alium pro ecclesia ibidem assignamus. Item eisdem scultetis, omnibus chmetonibus et singulis incolis memoratam villam inhabitantibus iure teutonico Magdeburgensi, quo in antea utebantur, ex nunc concedimus perfrui et largimur perpetuo duraturo, removens ibidem omnia iura Polonica, mores et consuetudines universas et singula onera sive gravamina, quae ius Teutonicum consueverunt perturbare, eximentes eosdem scultetos et omnes villanos praedictos una cum familiis ipsorum ab omnibus iudiciis, iurisdictionibus et potestatibus omnium palatinorum, castellanorum regni nostri iudicumque et subiudicum ipsorum atque officialium et ministerialium eorundem ita, quod coram ipsis vel coram aliquo citati pro causis tam magnis quam parvis puta furti, sanguinis vel homicidii, membrorum mutilatione et aliis quibuscunque nullis penitus de se querulanti respondebunt, nisi tantum chmetones et incolae coram sculteto villae praedictae, qui pro tempore fuerit, respondere sint astricti, scultetus vero coram nobis vel nostro capitaneo aut burgrabio Długopolensi, suo iure nihilominus Teutonico Magdeburgensi, dumtamen per litteram nostro sigillo regio munitam evocatus fuerit, tenebitur respondere. Item eiusdem Nicolai providimus (!) et discretione considerata concedimus sibi omnimodam facultatem locandi villam aliam novam de octuaginta mansis Franconicis in eodem fluvio dicto Mszana¹⁾, incipiendo ab ipsa villa antiqua dicta Mszana et extendendo mansos ex utraque parte fluvii praedicti in tantum ad omnes partes donec mensuram suam voluerint sufficienter complere, locis tamen et spaciis, si quae fuerint interiacentia, quae incommode possideri debent penitus obmissis. Quae quidem villa nomine et more villae antiquae iam saepius nominatae videlicet Mszana gaudebit et debet perfrui perpetuo in omnibus articulis et punctis singulariter universis. Nicolao autem praedicto ratione huiusmodi locacionis et ipsius sequacibus legitimis scultetiam in eadem villa de novo locanda damus et perpetuis temporibus assignamus tenendam, vendendam ac pro ipsius commodo vel eius posteritatis utilitate libere quomodolibet convertendam nostro tamen cum consensu. Ad quam scultetiam pertinebit sextus denarius censualis et tertius iudicati, habebit etiam scultetus praedictus in laneis propriis et alias in granitiis hereditatum praedictarum ubicunque sine praeiudicio tamen vicinorum ipsius mellificia conficere et venari poterit

¹⁾ Wieś Mszana Górna, powiat Limanowa.

licite aves et feras parvas, magnas autem cum requisitione capitanei praedicti Dlugopolensis. Item eidem sculteto concedimus et largimur in villis praedictis quam in antiqua quam etiam in nova sententiandi, iudicandi, condemnandi et puniendi in causis tam magnis quam parvis superius expressatis, prout ipsum ius Teutonicum Magdeburgense in omnibus suis articulis et punctis postulat et requirit, plenam et omnimodam potestatem. Sculteti autem praedicti ratione huiusmodi scultetiarum nobis ad expeditionem generalem in panczerio et slapa cum balista in equo trium marcarum servire sint adstricti. In cuius rei testimonium praesentibus nostrum sigillum est appensum. Actum in Niepolomice in crastino s. Vitalis martyris anno Domini millesimo trecentesimo (sex)¹⁾ agesimo quinto praesentibus dominis Zavisio castellano Sandecensi, Raphaelae subcamerario Sandomiriensi, Raphaelae, Osathone reginae Poloniae capitaneis, Vlodcone de Charbinowic, Pakossio de Brzezic haeredibus et aliis quam plurimis fidedignis.

Zdzisław Kaczmarczyk

¹⁾ Miejsce współcześnie wyskrobane.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Akta radzieckie poznańskie, tom II, 1471—1501, wydał Kazimierz Kaczmarczyk. Poznań 1931, nakładem Pozn. Tow. Przyj. Nauk z zasiłku Min. W. R. i O. P. Wydawnictwa Źródłowe Komisji Historycznej, t. VIII, str. 447+VIII.

Dwanaście lat temu, w r. 1925, ukazał się drukiem I tom omawianego wydawnictwa, obejmujący akta radzieckie poznańskie z lat 1434—1470 (zob. recenzję J. Ptaśnika w Kwart. Hist., t. XXXIX, str. 350—352), przy czym planem wydawnictwa objęto z góry komplet tych aktów radzieckich aż do roku 1506. Wydany w sześć lat później tom drugi nie zdołał pomieścić całego przeznaczonego do druku materiału; końcową partię (lata 1502—1506) wraz ze szczegółowymi indeksami imiennorzecзовymi do całego wydawnictwa musiano skutkiem tego przesunąć do III-go tomu, który niestety wobec ciężkiej obecnie koniunktury wydawniczej nie ukazał się dotąd drukiem. Stąd wynikło opóźnienie, z jakim pojawia się niniejsza recenzja II-go tomu tego poważnego wydawnictwa, bo odkładano recenzję do czasu ukazania się zapowiedzianego tomu III-go z indeksami, który niewątpliwie nie tak prędko wyjdzie spod prasy.

Ostrożność w recenzowaniu tak obfitego wydawnictwa źródłowego, pozbawionego na razie indeksów, jest ze wszech miar wskazana, jak wykazuje wyżej powołana recenzja I-go tomu pióra J. Ptaśnika. Omawiając zawarty w I-ym tomie materiał do dziejów cechów poznańskich w poł. XV w. (Poznań miał wtedy 20 cechów, Kraków ponad 30), zwrócił recenzent szczególniejszą uwagę na cech budników, który nie był mu znany ani z miejskich ksiąg krakowskich, ani z lwowskich; wątpliwości nie wyjaśnił słownik Lindego (budnik = mieszkający w budzie lub kopacz), więc recenzent niepokornie a mylnie domyślał się, że są to może raczej cieśle. Oczywiście samo zagadnienie jest drobne, wyjaśniłby je od razu indeks.

Sprawa budników nabiera jednak większego znaczenia, bo łączy się z szerszą kwestią organizacji kupiectwa poznańskiego w wiekach średnich, do której obfite materiały zawiera omawiane wydawnictwo. Bo cech budników, 15-ty z rzędu

w chronologicznym szeregu cechów poznańskich (powstał w r. 1418), należał do poznańskich organizacyj o charakterze wyłącznie handlowym, zajmując w nich trzecie najniższe miejsce: 1) krojownicy sukna (*pannicidae*), 2) kramarze (*institores*), 3) budnicy (*halecarii*). Otóż ci budnicy mieli swą nazwę od 17-tu bud założonych w XV w. na południowo-wschodniej części poznańskiego rynku, obok ław szewskich. Sprzedawali w tych budach głównie śledzie (stąd łacińska ich nazwa *halecarii* = śledziarze) i sól, a to nie tylko detalicznie, ale także całymi beczkami. Dalej na zachód od tych bud i ław stały na poznańskim rynku tzw. bogate kramy (*Reichkrome, mercimonia, institae*), w których bogaci kramarze sprzedawali jedwabie, wełnę, korzenie, mydło i inne towary, — oraz komory sukienicze, gdzie krojownicy sukna, stanowiący patrycjat miejski w średniowieczu, trudnili się najdoskonalszym handlem średniowiecznym, tj. wyłączną sprzedażą sukna (zob. Warschauer, Stadtbuch von Posen, 1892, str. 56*).

Członkowie tych dwu cechów: krojowników sukna i kramarzy, a w szczególności krojownicy sukna, stanowili najprzedniejszą kastę wśród obywateli m. Poznania w całym okresie objętym przez omawiane wydawnictwo. To też w okresie 30-tu lat (1471—1501), którym poświęcony jest omawiany tom II-gi, na 20-tu przełożonych krojowników sukna, których nazwiska podaje ten tom, zasiadało w radzie miejskiej 11-tu spośród nich, a w ławie 2, razem 65% (zob. M. J. Mika, Organizacja kupiectwa poznańskiego w wiekach średnich. Kronika m. Poznania, XI, 348) ¹⁾.

W rękę więc owych krojowników sukna, jako stanu najprzedniejszego, spoczywał przez cały XV-ty wiek zarząd miasta Poznania. I na darmo szukalibyśmy w omawianym tomie, obejmującym 670 zapisek (od nr. 1169—1839; tom I-szy objął nry 1—1168), jakiejś wzmianki o stałej osobnej reprezentacji, o gildii kupców-grosistów, których nazwiska są nam dobrze znane z monografii L. Koczego o handlu Poznania do poł. XVI-go w., owych Bocków, Grodzickich, Heltów, Heydów, Peszłów, Świanchów, Watów, Widawskich, Wildów, Zytów (tytułujących się Naramowskimi h. Łodzia), tak często wymienianych na pergaminowych kartach 3-ej, 4-tej i 5-ej z rzędu księgi radzieckiej, wydanych w tym II-gim tomie przez K. Kaczmarczyka ²⁾. Nie wytworzyła się w Poznaniu osobna gilda kupiecka w XV w.,

¹⁾ Jeszcze bardziej instruktywne jest podane przez J. M. Mikę zestawienie z r. 1466: spośród 8 rajców i 9 ławników, razem 17 członków reprezentacji miejskiej, na przedstawicieli handlu przypadło aż 13 członków, tj. 10 krojowników sukna (58.8%) i 3 kramarzy (17.7%).

²⁾ Wszystkie te najstarsze księgi poznańskie radzieckie pisane są na pergaminie, co stanowi specjalność poznańską, bo żadne inne miasto polskie, nie ma pergaminowych ksiąg radzieckich (zob. A. d. Warschauer, Stadtbuch von Posen, str. 16*, oraz krótki wstęp K. Kaczmarczyka do omawianego II-go tomu aktów radzieckich).

bo była zupełnie zbędna, zastępowała ją sama rada miejska, w której kupcy-grosiści wraz z krojownikami stanowili przynajmniej większość. Toteż jeśli ci kupcy-grosiści w XV w. w ogóle należeli do jakiego cechu, to tylko do owego arystokratycznego cechu krojowników sukna. Taki stan rzeczy stwierdził dla średniowiecznego Krakowa St. Kutrzeba w swej pracy o handlu Krakowa w średniowieczu (RAU, S. II, t. XIX, str. 162). W dawniejszej literaturze dotyczącej Poznania (J. Łukasiewicz, Ad. Warschauer, J. Leitgeber) panuje pewne zamieszanie, pomieszano kramarzy z kupcami, a nawet z budnikami. W oparciu o wywody St. Kutrzeby dla Krakowa przyjąłem w mojej recenzji pracy L. Koczego o handlu Poznania po raz pierwszy taki sam stan rzeczy i dla Poznania, bo udało mi się stwierdzić, że starsi nowego cechu kupieckiego (*mercatores*) pojawiają się dopiero w r. 1536 w spisach przysiężnych, tj. starszych cechowych (po dwu dla każdego cechu), wpisywanych do ksiąg radzieckich, wskakując od razu na naczelne miejsce w tych spisach; wtedy zatem musieli kupcy-grosiści wyodrębnić się z cechu krojowników sukna jako osobny cech (zob. Roczniki Historyczne, Poznań 1930, VI. str. 254—5). Zagadnieniu temu poświęcił osobną monografię M. J. Mika (l. c.), który szczegółowo zbadał i przedstawił cały proces rozwojowy organizacji kupiectwa poznańskiego.

Wśród nazwisk ówczesnego patrycjatu poznańskiego, wśród owych starszych cechu krojowników, nie brak nazwisk polskich, jak Jakub, Jan i Mikołaj Grodziccy (akta II, 84, 162, 172, 231, 242, 360 i 396), Stanisław Sokół (akta II, 54, 91, 190), Stanisław Czarny Maćko (akta II, 97, 116, 162), Łukasz Ostróżka (akta II, 342, 350), Jakub Janik (akta II, 396).

Już J. Ptaśnik stwierdził w cytowanej recenzji I-go tomu aktów radzieckich, że „nazwiska polskie przytłaczają wprost swoją przewagą obce“. To samo można powtórzyć i o tomie II-gim. Roi się przy tym od nazwisk przezwiskowych, nieraz bardzo dziwacznych, jak Marcin „Z Bogiem Marcin“, Stanisław Czarny Maćko, zwany także po niemiecku Stenzel Schwarzmatis, Wawrzyniec Kapinos, Kasper Pieczykabat, zwany także po niemiecku Jopenbecker, Jan Pierzykoszula, Maciej Zagroszłoma (= „za grosz słoma“). Czasem są te nazwiska podane wyłącznie po łacinie, tak że nie wiadomo, do jakiej narodowości należał dany osobnik, n. p. Johannes Paternoster (II. 24) albo Nicolaus Oremus (II. 182¹). W niemieckich nazwiskach panowała moda ściągnięcia razem imienia z nazwiskiem w jedno słowo, n. p. Jurge (Georg) Zyt (Sitte) = Jurgezit albo Hannus Jung = Junghannus (II. 39). Przy tym pomieszaniu nazwisk

¹) W Krakowie występuje ok. r. 1367 Petrus Paternoster; nie ma tam wprawdzie Oremusa, ale jest za to kilku obywateli o nazwisku Laudamus; zob. J. Ptaśnik, Cracovia artificum, Krak. 1917, indeks.

pisanych po polsku, po niemiecku i po łacinie jest ustalenie narodowości danego osobnika bardzo trudne, a czasem wprost niemożliwe. Najtrudniej ustalić tę narodowość wtedy, gdy obok imienia podany jest tylko zawód. Wydawca najstarszej partii aktów radzieckich Warschauer (l. c.) brał także określenia zawodu w języku niemieckim za nazwiska i pisał je dużą literą, n. p. Johann Goldschmidt (złotnik). Wydawca polski obydwu tomów K. Kaczmarczyk słusznie zerwał z tą metodą, bo w tych wypadkach, bez względu na to, w jakim języku podany jest zawód, nigdy nie wiadomo, czy to jest nazwisko, czy też tylko określenie zawodu. I przezwiskowe nazwiska niemieckie przybierają nieraz bardzo dziwaczne formy; może pod tym względem najdziwaczniejsze jest nazwisko jednego z poznańskich tkaczy: Nicolaus X. Hellir (= Zehn Hellir czyli po polsku Dziesięć Halerzy; II. 342).

Jak szybko postępuje w XV w. polonizacja Poznania, to najlepiej można śledzić na zmianie, jaka z biegiem wieku zachodzi w stosunku zapisek niemieckich do łacińskich w aktach radzieckich. Język polski w tym okresie nie wchodzi jeszcze do akt miejskich, a jedyną polską zapiską w aktach radzieckich jest zapiska z r. 1464, ogłoszona w I-ym tomie aktów radzieckich, która w ogóle jest pierwszą najstarszą dotąd znaną obszerniejszą polską zapiską w księgach miejskich. Do połowy XV w. dał zestawienie stosunku zapisek niemieckich do polskich Warschauer (l. c., str. 125). Stosunek ten jest następujący: od 1398 do 1424 r. ok. 227 zapisek niemieckich, 167 łacińskich od 1424 do 1442 r. ok. 210 zapisek niemieckich, 219 łacińskich.

A więc w połowie XV w. mają już zapiski łacińskie nieznaną przewagę nad niemieckimi. W omawianym II-gim tomie, wydanym przez K. Kaczmarczyka jest w okresie: od 1470 do 1501 r. ok. 80 zapisek niemieckich, 590 łacińskich.

Przygniatająca zatem jest przewaga języka łacińskiego nad niemieckim, która sprawi, że w następnym XVI w. język niemiecki niemal zupełnie zniknie z poznańskich aktów radzieckich.

Zawarty w poznańskim wydawnictwie materiał odnoszący się do ustroju władz miejskich został już szczegółowiej omówiony przez J. Ptaśnika w cytowanej recenzji, oraz przez Warschauera, który dokładnie przedstawił i omówił cały średniowieczny ustrój miasta Poznania (l. c., str. 90* nast.) oraz wydrukował kompletną listę wszystkich członków rady i ławy m. Poznania w chronologicznym porządku, osobno dla każdego roku, od 1280 do 1504 r. (l. c., str. 1—34). Bo od tego roku, od przywileju króla Aleksandra z 7. III. 1504 następuje zasadniczy przełom w organizacji rady poznańskiej; w miejsce wyboru wprowadził ten przywilej instytucję 16 dożywotnich rajców, spośród których starosta generalny miał corocznie wybierać 8-miu tzw. siedzących rajców (zob. F. Pohorecki,

O generałach wielkopolskich i poznańskich burmistrzach. Kron. m. Poznania, t. IX. str. 161). Z zawartych w omawianym tomie aktów najbardziej zasadnicze znaczenie dla ustroju miejskiego ma akt z 18. IX. 1484 r., wystawiony przez tzw. trzy porządki, tj. radę, ławę i starszych cechowych, którym to aktem ostatecznie został ugruntowany urząd tzw. szafarzy (*dispensatores*; we Lwowie zw. lonherami), po jednym z rady, ławy i przysiężnych, którzy mieli pobierać wszystkie miejskie podatki i zawiadywać wszystkimi miejskimi dochodami (akta II. 144—5); tylko waga miejska miała i nadal być wydzierżawiana według dawnego zwyczaju wprost przez radę (roczny czynsz dzierżawny z tej wagi wynosił ok. 70 grzywien; akta, II. 71).

Przysiężni, którzy wraz z radą i ławą tworzyli tzw. trzy porządki i wzywani byli do narad i uchwał w ważniejszych sprawach, byli to starsi wszystkich poznańskich cechów (po 2 z każdego), których z tego powodu wpisywano od r. 1440 do ksiąg radzieckich corocznie po dokonaniu wyborów władz miejskich (zwykle z końcem października), na ostatnim miejscu po nazwiskach burmistrzów, rady, wójta, ławy i pisarza miejskiego (np. akta, II. 38, 44, 48). Oficjalny ich łąciński tytuł brzmiał: *mechanicorum magistri seniores iurati* (akta, II. 108). Pokrewne (w ówczesnym mniemaniu) rzemiosła łączono w jeden cech wspólny. Tak np. w r. 1489 zatwierdziła ostatecznie rada miejska poznańska wspólny cech dla złotników, malarzy, hafciarzy i aptekarzy (akta, II. 211—212); w listach radzieckich wymienieni są starsi tego cechu pod wspólną nazwą: *aurifabri* (zob. K. Kaczmarczyk, Malarze poznańscy w XV w. i ich cech. Kron. m. Poznania, roczn. II)¹⁾. Do 20-tu dawniejszych cechów poznańskich przybyły jako nowe: cech bednarzy w r. 1474. (akta, II. 44), ślusarzy w r. 1486 (akta, II. 172) i stolarzy w r. 1490 (akta, II. 396). Rada miejska jako władza przełożona, nadzorczą cechów miała prawo nadawania im statutów. W omawianym II-gim tomie jest 5 takich statutów: dla mieczowników (*gladiatores*) z r. 1497, po niemiecku (akta, II. 345), dla krawców z r. 1499, po niemiecku (akta, II. 364), dla kramarzy z tegoż roku po niemiecku (akta, II. 365), dla stelmachów i kołodziejów z r. 1499, po łacinie (akta, II. 380) i dla stolarzy z r. 1499, po niemiecku (akta, II. 386).

W ważniejszych sprawach występują starsi cechów razem z radą i ławą jako tzw. trzy porządki, jak np. w r. 1482,

¹⁾ Dla przykładu, jak nieraz skomplikowany był późniejszy rozwój takiego wspólnego cechu, warto podać późniejsze jego dzieje: w r. 1574 wyodrębniają się złotnicy jako odrębny cech, tak że od tego roku występują malarze razem jako cech z konwisarzami (ludwisarzami) i introligatorami aż do r. 1732, w którym odłączyli się malarze wraz z rzeźbiarzami i utworzyli nowy cech, odtąd we wspólnym cechu pozostali tylko konwisarze, ludwisarze i introligatorzy, aż w r. 1779 wyłączono i introligatorów jako osobną organizację cechową (zob. Alfr. Brosig, Materiały do hist. sztuki wkp. Pozn. 1934, str. 1—8).

gdy chodziło o podniesienie finansów miasta (akta, II. 108); czasem w sprawy miejskie miesza się sam król (np. akta, II. 307, 310—11); w jednym wypadku w sprawie rynkowej budy śledziowej zwraca się miasto o prawne pouczenie do Magdeburga, skąd otrzymało osobne pouczenie („der Spruch der von Magdeburgk“ — akta, II. 168—9).

Z zagranicznych miast utrzymują z ówczesnym Poznaniem stosunki: Berlin, Frankfurt nad Odrą, St. Gallen, Lipsk, Norymberga, Ulm, Wrocław i Würzburg. Na pierwszy plan w tych stosunkach wybija się Norymberga; z nią był Poznań w najżywszych stosunkach. Kilka patrycjuszowskich rodzin poznańskich wywodziło się z Norymbergi: osiedliły się one w poł. XV w. na stałe w Poznaniu. Były to kupieckie rodziny norymberskie, jak Horningowie, Heldowie, Herdehenowie i Holzschuherowie, Wildowie. Od jednego z tych Wildów, Mikołaja, którego syn Jakub kupił w r. 1488 folwark podmiejski, przeniosła się następnie nazwa Wilda na całą tę późniejszą dzielnicę Poznania (dzisiaj jest to dzielnica wybitnie fabryczna). Do tej rodziny Wildów jest wiele materiałów w omawianym tomie ¹⁾.

Oczywiście jest w II-gim tomie, podobnie jak w I-szym, wiele materiałów do dziejów kultury w Poznaniu. Najcenniejsze są wśród nich dokładne wzmianki o relikwiarzu na głowę św. Wojciecha dla katedry gnieźnieńskiej, zamówionym i wykonanym przez poznańskiego złotnika Jakuba Bartha (II. 259: tekst kontraktu zawartego między kapitułą gnieźnieńską i złotnikiem, II. 263: oddanie gotowego relikwiarza wysłannikom kapituły gnieźnieńskiej) ²⁾.

Teksty są starannie odczytane. Nie zauważyłem większych usterek, poza kilkoma drobnymi, jak błąd na końcu niemieckiego tekstu statutu stolarzy w rozwiązanej dacie rocznej, gdzie zam. „12 Julii 1490“ powinno być „12 Julii 1499“ (II. 390). Zastanawia także w jednym z końcowych spisów władz miejskich dwa razy użyta nazwa *linitextores*, raz źle użyta na

¹⁾ Sprawa tej nazwy dzielnicy m. Poznania wywołała ciekawy spór naukowy (zob. M. Rudnicki, Szelaż i Grochowe Łąki w Poznaniu wraz z dodatkami o Wildzie, Slavia Occidentalis, VIII, str. 444 nast.). O kulturalnych stosunkach Poznania z Norymbergą porówn. F. Pohorecki, Ciekawa zapiska własnościowa w jednym inkunabule Archiwum Państw. w Poznaniu, Przegl. Biblioteczny, III, str. 524 n.

²⁾ Literaturę o relikwiarzu podaje Polski Słownik, Biogr. Ak. Um., t. I, s. v. Barth Jakób. Relikwiarz ten skradziono z pocz. 20-ych lat XX w. ze skarbca katedry. Nie mniej ciekawa jest zapiska nr. 28 w I-ym tomie (str. 12), w której Mikołaj Strosberg młodszy zapisuje swej córce Katarzynie w roku 1435 m. i. rzeczami *supositorium scultelarum alias prawdam ex dentibus apri factum cum argento reformatum*. O tej „prawdzie“ por. ciekawy wywód Brücknera (w Słown. etym. jęz. polskiego, str. 436). Było to koło żelazne lub inne, na które misy gorące stawiano; w naszym wypadku służyła ta „prawda“ do podtrzymywania nożów. To koło żelazne trzyma w łapach lew w herbie od tej „prawdy“ zwanym „Prawdziem“.

oznaczenie tkaczy wełny (Wollenweber), a drugi raz dobrze na oznaczenie tkaczy płótna, płócienników (Leinweber) (II. 360), w oryginale musi być w pierwszym wypadku chyba użyty wyraz *lanitextores*, co oznacza robiących wełnę (podobnie jak *lanificus*; którego to słowa nie należy mieszać ze słowem *lanio* = rzeźnik), bo chociaż akta radzieckie poznańskie na określenie tkaczy wełny używają zwykle wyrazu *pannitextor*, to jednak znają również wyraz *lanitextor* (II. 431, gdzie w spisie z r. 1501 występują równocześnie *lanitextores* i *linitextores* na oznaczenie tych dwu odrębnych cechów); w tymże spisie z dublowanymi *linitextores* jeden z płócienników nazwany jest „Laurencius Kolbe“, podczas gdy w takimże poprzednim spisie nazywa się on „Laurencius Kolke“ (II. 350), ale to może być wina pisarza miejskiego, bo ci pisarze nieraz przekreślali nazwiska, np. nazwisko „Rewaker“ brzmi rozmaicie: „Rewnaker, Ruwaker, Runaker“. Są to oczywiście drobne usterki, które w niczym nie umniejszają wartości tego starannego wydawnictwa i tylko życzyć należy dla dobra nauki, aby jak najszybciej wyszedł drukiem tom trzeci ze szczegółowymi indeksami, który będzie ostatecznym uwieńczeniem tych długoletnich i mozolnych trudów wydawcy, jednego z najlepszych znawców dziejów naszych miast średniowiecznych.

Feliks Pohorecki

Nowacki Józef ks.: Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu. Ateneum Kapłańskie. XXXVIII (1936), str. 198 do 205.

Kwolek Jan ks. dr.: Archiwum Diecezjalne przy Kurii Biskupiej ob. łac. w Przemyślu. Ibidem, str. 514 do 526, + odbitka Włocławek 1936, str. 15 + 1 nlb.

Ateneum Kapłańskie, „doceniając wagę rozpowszechnienia idei naukowej organizacji archiwów kościelnych w Polsce“, jak to jego Redakcja sama bardzo słusznie stwierdza, od grudnia 1935 wprowadziło kwartalnie do swego programu dział, poświęcony archiwistyce kościelnej.

Do dziś (październik 1937) w dziale tym opublikowano 13 artykułów pióra przeważnie fachowych archiwistów, tak świeckich, jak i duchownych. Zabrali głos: ks. dyr. Kwolek, dr. Olszamowska-Skowrońska, dr. Bachulski, dyr. Kaczmarczyk, śp. prof. Tokarz, dr. Karwańska, ks. dyr. Nowacki, prof. Kosowski, dr. Moraczewski, dr. Niwiński, dr. Adamczyk.

Spomiędzy tych ciekawych i pożytecznych artykułów wybieramy dwa, jako szczególnie zainteresować mogące szersze koła naukowe przez to, że informują o już należycie zorganizowanych kościelnych placówkach archiwalnych, mianowicie artykuły ks. dyr. Nowackiego i ks. dyr. Kwołka o tytułach podanych wyżej.

Ks. Nowacki zapoznaje nas najpierw z dziejami i ustrojem Poznańskiego Archiwum Archidiecezjalnego, które jako

osobną instytucję powołał do życia dekret arcybiskupa kard. Dalbora z 13. X. 1925. Dekret nadawał instytucji ten Statut, normujący jej organizację, cele i zakres działalności. Archiwum otrzymało zarazem własną siedzibę w osobnym budynku, dawnej Akademii Lubrańskiego, specjalnie na ten cel odrestaurowanym i odpowiednio przystosowanym. Autor podkreśla zasługi około tych spraw ówczesnego biskupa sufragana ks. Łukomskiego, który też 27. V. 1926, jako wikariusz kapitulny, dokonał uroczystości otwarcia Archiwum. Regulaminy wewnętrzne nowej placówce nadał kard. prymas Hlond. Pierwszym dyrektorem Archiwum był w latach 1925—1933 ks. Edmund Majkowski. Obecny dyrektorem jest autor artykułu. Autor streszcza dekret, daje ogólne informacje o regulaminach i o rozplanowaniu budynku, po czym zaznajamia nas szczegółowo z zawartością Archiwum i jej układem w dziewięciu więcej lub mniej obszernych działach, informując zarazem o stanie ich uporządkowania. Kończą artykuł dane o Bibliotece Archidiecezjalnej (instytucja samodzielna, związana z Archiwum tylko lokalowo), posiadającej dział rękopisów od X w., 900 inkunabułów, dużą ilość druków XVI w.

Znany powszechnie i od dawna z dużych zasług swych na polu kościelno-archiwalnym ks. dyr. Kwolek w pracy swej daje historię i zarys organizacji Archiwum Przemyskiego podkreślając zasługi, położone nad jego uporządkowaniem, przez ks. Alembeka (poł. XVII w.), ks. Chodzińskiego (pocz. XVIII w.) i ks. Sandorskiego (poł. XVIII w.). Rządy austriackie od 1772 r. przyczyniają wiele strat zbiorom. W pierwszej poł. XIX w. zaopiekował się nimi biskup Korczyński. Za rządów biskupa Pelczara opieka ta daje rezultaty realne, z chwilą mianowania w sierpniu 1918 r. ks. Kwolka archiwariuszem. Przecież dopiero za rządów biskupa Nowaka zbiór ten staje się naprawdę racjonalnie zorganizowaną instytucją — Archiwum Diecezjalnym, przez pomieszczenie go w wyodrębnionym od kancelarii, na ten cel wyłącznie przeznaczonym lokalu, przez przyznanie stałej rocznej dotacji pieniężnej, wreszcie — co najważniejsza — przez nadanie w dniu 15 paźdz. 1927 prawnej podstawy w formie statutu, uzupełnionego regulaminem wewnętrznym. Zarazem bp Nowak mianował dotychczasowego archiwariusza ks. Kwolka formalnie dyrektorem Archiwum Diecezjalnego.

Autor zapoznaje nas następnie z zawartością Archiwum (najstarsze dokumenty z XIV w.), jej układem i stanem uporządkowania. Wreszcie daje informację o nie wchodzących — przynajmniej na razie — w skład Archiwum Diecezjalnego aktach kapituły katedralnej (od XIV w.) i aktach zarządu Seminarium Duchownego, sięgających daty jego założenia w XVII w.

Oba powyższe artykuły opisowo-informacyjne napisane są bardzo dobrze, metodycznie, przejrzystie.

Niewątpliwie twórcy tych dwu — jak widzimy — naprawdę racjonalnie zorganizowanych kościelnych zbiorów archiwalnych zaczerpnęli impuls do swych poczynań z odpowiednich kanonów nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego z r. 1917, opartych jak wiadomo na konstytucji Benedykta XIII *Maxima vigilantia* z 14. VI. 1727. Dalszym źródłem inicjatywy mógł być okólnik kard. sekretarza stanu P. Gasparriego (15. VI. 1923) do biskupów włoskich w sprawie konserwacji, ochrony i korzystania z archiwów i bibliotek kościelnych, oraz artykuł XIV Konkordatu Rzplitej ze Stolicą Apostolską (10. II. 1925). Za dokonane dzieło należy się im szczerza wdzięczność całego naukowego świata polskiego.

Z wielkim zainteresowaniem oczekujemy ukazania się na łamach Ateneum dalszych analogicznych artykułów, informujących o równie poważnym postawieniu sprawy archiwów kościelnych w innych diecezjach polskich.

Na razie wiemy, że tu i ówdzie, np. w Płocku, Lwowie, zdziałano w tym kierunku niewątpliwie dużo, przecież poza Poznaniem i Przemysłem bodaj-że w żadnej innej diecezji polskiej archiwa kościelne nie są jeszcze ujęte organizacyjnie tak, jak być powinny i jak na to zasługują. Mam tu na myśli przede wszystkim statut i regulamin Archiwum Diecezjalnego, osobny urząd dyrektora Archiwum, dotację na cele Archiwum.

Artykuły dokładnie informujące o faktycznym stanie sprawy, bez względu na to jaki on jest, byłyby bardzo pożądane. Zanim to nastąpi, niech będzie wolno wyrazić życzenie, aby poznańscy i przemyscy pionierzy wznowienia, w myśl wskazań Stolicy Apostolskiej, ruchu na polu kościelno-archiwalnym, ruchu mającego zresztą w Polsce piękne tradycje, znaleźli w całej Rzplitej naśladowców i aby w konsekwencji cała seria takich artykułów, pomyślnie zapoczątkowana dwoma wyżej omówionymi, ukazała się możliwie rychło.

Wincenty Łopaciński

Hedar Sam: Enskilda Arkiv under Karolinska Enväldet. Studier i svensk arkivhistoria och räfstepolitik. Stockholm 1935, str. XXXIII+372 (Archiwa prywatne w okresie karolińskiego absolutyzmu. Studia z dziedziny historii szwedzkiej archiwistyki i polityki egzekucyjno-skarbowej).

Tematem pracy Hedara jest zbadanie pochodzenia licznych archiwów prywatnych z XVI i XVII wieku, znajdujących się obecnie w szwedzkim archiwum centralnym (Riksarkiv) i w Kammararkiv w Sztokholmie. Największe trudności nastęrczało autorowi pytanie, w jaki sposób wymienione zbiory dokumentów znalazły się w posiadaniu państwa. Książka Hedara poświęcona jest rozwiązaniu tego zagadnienia. W historiografii

szwedzkiej panował do niedawna pogląd, że państwo stało się właścicielem archiwów prywatnych w związku z tzw. „redukcją“, czyli egzekucją dóbr przeprowadzoną przez Karola XI przy końcu XVII stulecia. Ta hipoteza, wysuwana przede wszystkim przez F. F. Carlson'a, nie znalazła jednak wystarczającego oparcia w materiale źródłowym. Hedar postanowił jeszcze raz zanalizować trudną kwestię i obrał następującą metodę. Bada kolejno dzieje największych prywatnych archiwów szlacheckich i mieszczańskich aż do chwili przejęcia ich przez państwo i na podstawie tego wyprowadza ogólne wnioski. Zastosowanie metody indukcyjnej zapewnia autorowi szereg korzyści, pozwala mu bowiem ustrzec się zbyt śmiałych konkluzji. Czytelnik uzyskuje dzięki tej metodzie pogląd na całokształt rozwoju szwedzkich prywatnych archiwów i ich znaczenie w życiu gospodarczym państwa, co zresztą autor stara się uwydatnić.

Przedmiotem badań Hedara są archiwa najwybitniejszych rodów szwedzkich XVI i XVII wieku. Najwięcej miejsca poświęca autor historii zbioru dokumentów rodziny De la Gardie, która odegrała olbrzymią rolę w dziejach północnej Europy. Hedar poddaje kolejnej analizie archiwa poszczególnych przedstawicieli sławnej rodziny oraz zatrzymuje się dłużej na ciekawej próbie zorganizowania jednolitego archiwum rodowego, podjętej przez Magnusa Gabriela De la Gardie, a właściwie przez jego archiwistę, Lorin'a. Ten ostatni realizował w swej pracy archiwalnej zasadę proveniencji. Nie przestrzegano jej jednak później, w okresie upadku potęgi rodowej i po przejściu archiwum przez koronę, co oddziaływało ujemnie na los zbiorów. Autor bada dokładnie kwestię konfiskaty archiwum i dochodzi do wniosku, że miała ona stosunkowo niewiele wspólnego z „redukcją“. Karol XI prowadził niezwykle energiczną politykę skarbową i starał się przede wszystkim wydobyc od możnych panów i szlachty wszelkie należności korony. Najostrzej wystąpił przeciw członkom regencji, którzy sprawowali władzę w okresie jego małoletności i ich spadkobiercom. Pobrał od nich olbrzymie odszkodowania w związku z ich działalnością hamującą egzekucję dóbr. Akcja ta ogarnęła później znacznie większy zasięg i doprowadziła do przewrotu społecznego, poważniejszego od samej redukcji. Wypłata odszkodowań pieniężnych zadała dotkliwszy cios szlachcie szwedzkiej, niż odebranie jej dawnych dóbr koronnych. Wymiar sum, które należało uiścić skarbowi, oraz ściągnięcie wszelkich należności wymagało zbadania prywatnych dokumentów należących do płatników. Właśnie w związku z powyższym komisje państwowe zażądały wydania im archiwów rodzinnych, których znaczna część tą drogą znalazła się w posiadaniu korony.

Praca Hedara jest bardzo interesująca nie tylko z punktu widzenia dziejów archiwistyki, ale także historii społeczno-go-

spodarczej. Poza tym ułatwia orientację w obfitych i niezwykle cennych zbiorach prywatnych dokumentów. Autorowi można zarzucić jedynie pewną rozwlekłość. Nie zmniejsza to zupełnie dużej wartości jego pracy.

Marian Małowist

Baas J., Brackmann A., Doppelfeld O., Lüpke H., Unverzagt W.: Zantoch, eine Burg im deutschen Osten. Deutschland und der Osten, Bd. 1. Lipsk 1936, str. VIII + 140, z 39 ryc. w tekście i na 15 tablicach oraz z 13 planami.

W latach 1932—1934 przeprowadziło berlińskie Państwowe Muzeum Prehistoryczne (Staatliches Museum für Vor-und Frühgeschichte) systematyczne rozkopywanie w grodzisku staropolskim w Santoku, zbudowanym w widłach Warty i Noteci, które odegrało tak dużą rolę w walkach granicznych polsko-pomorskich a później polsko-niemieckich. Tymczasowe sprawozdanie z badań w pierwszych dwóch latach przynosi wymieniona wyżej publikacja zbiorowa, w której podano zarazem zarys dziejów grodu od okresu wczesnohistorycznego do początków XVIII w., kiedy Santok stracił ostatecznie swe znaczenie obronne. Znaczenie badań w Santoku polega na tym, że doprowadziły one do odkrycia 12 grodów, kolejno po sobie budowanych na tym samym miejscu, dały więc doskonałą możliwość odtworzenia historii tego niezwykle ważnego punktu strategicznego, nazwanego przez Galla strażnicą i kluczem królestwa polskiego (*regni custodia et clavis*).

Najstarszy gród, którego powstanie datują autorzy książki na podstawie ceramiki na VIII stulecie, miał stosunkowo małe rozmiary i otoczony był jedynie ostrokołem z gęsto przy sobie wbijanych pali sosnowych. W obrębie tego ostrokołu odkryto szczątki 6 budowli z ścianami plecionymi z gałęzi brzoźowych i dachami opartymi na osobnych słupach, wbitych na zewnątrz od ściany. W jednej tylko budowli znalazło się ognisko, był to zatem dom mieszkalny, natomiast resztę uznać należy wbrew opinii autorów za budynki gospodarcze. Gród ten miał przetrwać aż do końca X w. i uległ zniszczeniu przez pożar. Brackmann, Doppelfeld i Unverzagt dopatrują się w budownictwie tego najstarszego grodu wpływów germańskich, mających się wyrażać w stosowaniu palisady i wznoszeniu domów plecionych, przy czym myślą oni z jednej strony o możliwości przetrwania tu resztek szczepów wschodniogermańskich, z drugiej strony zaś o wpływie kultury wikingów. Ostatecznie jednak — ze względu na charakter ceramiki — wyrażają przypuszczenie, że gród ten zawdzięcza powstanie swe Pomorzanom, a pożar grodu łączą ze zdobyciem go przez Mieszka I około 990 r., w czasie jego wyprawy, która miała doprowadzić do zdobycia Pomorza. Wszystkie te twierdzenia nie wytrzymują jednak krytyki. Ani palisady ani domy plecione nie stanowią zjawiska specyficznie germańskiego, bo bardzo podobną, lecz podwójną palisadę od-

kryto w rb. w najstarszym grodzie w Gnieźnie, gdzie stwierdzono również istnienie budowli plecionych i to nie tylko w warstwie najstarszej (VIII), lecz także w warstwach późniejszych (V). Domy i budynki gospodarcze z ścianami wyplatanyymi są zresztą do dziś w użyciu u nas, np. na Wołyniu a także na Ukrainie. Jeżeli zaś chodzi o ceramikę z I grodu w Santoku, to zupełnie identyczną ceramikę znamy dziś licznie z całego szeregu stanowisk wielkopolskich (np. Rogoźna, Gniezna, Kłęcka, Biskupina itd.), gdzie chyba trudno myśleć o ludności pomorskiej. Jak dziś widzimy, owa prymitywna ceramika ręcznej roboty nie ma w ogóle charakteru lokalnego, pomorskiego, lecz reprezentuje najstarszą ceramikę całego obszaru lechickiego. W tych warunkach nie ma też żadnej podstawy przypisywać budowę pierwszej warowni w Santoku Pomorzanom, tym mniej, że w grodzie II, którego zbudowanie autorzy książki przypisują Bolesławowi Chrobremu, była obok znacznie doskonalszych technicznie naczyń toczonych na kole, częściowo nadal w użyciu ta sama ceramika prymitywna, jaką znamy z grodu I, co przemawia wyraźnie za ciągłością osadnictwa. Z całego gmachu hipotez, dotyczących owego najstarszego grodu, nie zostaje więc dosłownie nic i trzeba przyjąć, że podobnie jak grody II—XV, także już gród I został założony przez Polaków, na co wskazuje już samo położenie Santoku na południowym, polskim brzegu Noteci.

Drugi z kolei gród santocki, kilkakrotnie większy od pierwszego, obejmujący przestrzeń blisko 4 hektarów, przypisują autorzy Bolesławowi Chrobremu. Ze względu jednak na występowanie w nim jeszcze bardzo prymitywnej ceramiki gród ten nie mógł być zbudowany po r. 1000, lecz należy cofnąć czas jego powstania do drugiej połowy X w. Jeżeli uwzględnimy, że na siódmy dziesiątek lat X w., jak to ustalili historycy polscy (a nie około r. 990, jak twierdzi Brackmann nie znający widocznie odnośnej literatury polskiej), przypada podbój Pomorza przez Mieszka I, to możemy łączyć zbudowanie grodu II tylko z osobą pierwszego władcy polskiego, który wznosi gród w Santoku dla ubezpieczenia komunikacji z Szczecinem.

Trzeci gród miał powstać po śmierci Chrobrego, kiedy wskutek odpadnięcia Pomorza Santok stał się znowu grodem kresowym. Wówczas wzmocniono go przez zbudowanie małego gródka w obrębie grodu II, odgrywającego rolę cytadeli. Czwarty gród ma zawdzięczać swe powstanie Bolesławowi Krzywoustemu w związku z zaciętymi walkami o Pomorze po r. 1097, z którego pochodzi pierwsza wzmianka historyczna o Santoku. Pożar tego grodu łączą autorzy z zamieszkami, które wybuchły po śmierci Krzywoustego, po czym następuje dłuższy okres spokoju aż do przejścia grodu w ręce Henryka Brodatego w r. 1234.

Wśród zabytków znalezionych w grodach 2—5 na szczególnie uwagę zasługują pestki różnych owoców, m. i. brzoskwiń

i czereśni tureckich (*prunus cerasifera*), świadczące o istnieniu ogrodów owocowych w Santoku już w drugiej połowie X w. Ponieważ oba te owoce znaleziono także w Gnieźnie, a drugiego z tych owoców nie znamy w Niemczech przed wiekiem 16, wolno stąd wnioskować, że znajomość obu drzew przyszła do Polski wprost z azjatyckiej ich ojczyzny. Omawiając inne znaleziska z tych czterech grodów polskich, Doppelfeldt i Unverzagt zwracają uwagę na pewne zabytki, którym przypisują pochodzenie wikińskie, a Unverzagt wprost przypuszcza, że w grodzie polskim istnieli m. i. rzemieślnicy wikińscy. Wnioski te nie są uzasadnione. Pomijając grzebień kościany i czekany żelazne, nie mające nic wspólnego z Wikingami, należy stwierdzić, że trzy wyroby drewniane i kościane z Santoku z ornamentyką plecionkową, zbliżoną do nordyjskiej (ryc. 14) są co najwyżej importami, o ile w ogóle nie należy uważać ich za wyroby miejscowe, zdobione w stylu epoki. Ta jest tylko — jak się zdaje — dotąd różnica między Skandynawią a Słowiańszczyzną zachodnią, że z północy lepiej zbadanej więcej mamy takich zabytków zdobionych, gdy na ziemiach słowiańskich dopiero badania ostatnich lat dostarczają podobnych odkryć.

W przeciwstawieniu do grodów 2—5, określanych jako grody polskie, następujące cztery grody: 6—9, tworzące pewną bliższą całość i datowane na 13 oraz 14 wiek, określone są w książce jako grody „niemieckie“. Określenie to, oparte na występowaniu w tych grodach siwej, lepiej wypalanej ceramiki, określanej jako ceramika wczesnoniemiecka, w odniesieniu do grodu 6 jest bezwzględnie bałamutne, skoro gród ten był zbudowany przez polskiego z języka i pochodzenia księcia, Henryka Brodatego¹⁾, któremu udało się zjednoczyć w swym ręku znaczną część ówczesnej Polski, rozbitej na dzielnice. Tak samo gród 7, zbudowany w r. 1266 przez księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego, w żadnym razie nie może być nazwany grodem niemieckim i dopiero gród 8, zbudowany przez margrabiego brandenburskiego Ottona V, zasługuje na tę nazwę. Autorzy książki podkreślają dobitnie wyraźną różnicę, zaznaczającą się między wyglądem czterech grodów polskich i późniejszych czterech grodów, określanych (częściowo mylnie) jako grody niemieckie. Już zewnętrznie wyróżniały się starsze warstwy polskie ciemną swą barwą i zawartością mierzwy od młodszych, jasnych warstw „niemieckich“, składających się z piasku i żwiru. To przeciwstawienie dało jeszcze przed ukazaniem się omawianej książki pochop do niesmacznych aluzji pod adresem Polski i jej kultury²⁾, przeciwko którym byłem zmuszony zaprotesto-

¹⁾ Por. co piszą o polskości Henryka Brodatego St. Zachorowski (Encyklopedia Polska P.A. U., t. V, cz. 1, str. 173) i R. Grodecki (w Historji Śląska, t. I, Kraków 1933, str. 191).

²⁾ Brackmann (Deutschland und Polen) artykuł Wilhelma Unverzagta, Zur Vorgeschichte des ost-deutschen Raumes). München-Berlin, 1933.

wać¹⁾. Obecnie prof. Unverzagt sam zastrzega się (str. 134, przyp. 18), że „podobne warstwy mierzwy nie stanowią cechy charakterystycznej kultury słowiańskiej, bo spotykamy je również w osadach wczesnogermańskich i to zawsze tam, gdzie podłoże jest wilgotne“. Rzekoma różnica poziomu kultury okazuje się więc po prostu różnicą czasową, bo późniejsze grody (6 i 7) w Santoku, jakkolwiek również zbudowane przez Polaków, już tych warstw mierzwy nie zawierają. To samo odnosi się do podkreślanych w książce różnic w rozmiarach domów, szerokości ulic i budowie ognisk. Szerokie ulice wymoszczone drzewem istniały już w grodzie staropolskim w Kłecku z VIII—IX a w Gnieźnie stwierdzono je w warstwie VII, pochodzącej z początku XI w. Ogniska zaś kamienne, podobne do odkrytych w rzekomych grodach „niemieckich“ 6 i 7 w Santoku, które Unverzagt przeciwstawia starszym ogniskom polskim z kłód dębowych, znamy przecież w Gnieźnie już z VIII i IX w., a zatem z czasu, kiedy nie mogło być mowy o jakichś wpływach niemieckich. Tak samo domy drewniane większych rozmiarów znamy w Gnieźnie na długo przed kolonizacją niemiecką. Fakty te wykazują, jak bardzo ostrożnym trzeba być z wysuwaniem podobnych przeciwstawień.

Trzy najmłodsze grody santockie (10—12) pochodzą, jak dowodzą znaleziska, z końca XIV i z XV wieku. W tym czasie, po przejściowym powrocie Santoka do Polski za Kazimierza Wielkiego r. 1365 i po dwukrotnym opanowaniu go przez załogi polskie za Jagiełły w r. 1419 i 1433, Santok ostatecznie zostaje dla Polski stracony i tylko tytuł kasztelana santockiego przypomina dawną przynależność ważnego tego grodu do Polski.

Rozkopywania w Santoku, z których zdaje częściowo sprawę omawiane tu wydawnictwo, mają niewątpliwie ogromne znaczenie dla poznania kultury staropolskiej i zarazem dla najdawniejszej historii Polski zachodniej i wschodnich Niemiec. Trzeba tylko, żeby interpretacja ciekawych tych odkryć była obiektywna i nie kierowała się z góry powziętym mniemaniem o rzekomo dominującej roli wpływów wikingińskich a później niemieckich na kulturę staropolską i zachodniosłowiańską w ogóle, co się niestety nieraz zaznacza w omawianej tu książce.

Józef Kostrzewski

Balzer Oswald: Pisma pośmiertne, t. III. Prace naukowe, wyd. Tow. Nauk. we Lwowie, dział I, t. IX. Lwów 1937, str. 379.

Po studium o Kadłubku, które wypełniło dwa pierwsze tomy „Pism pośmiertnych“, przynosi tom obecny fragmenty, mniej lub więcej wykończone, czterech prac: 1) O kształtach

¹⁾ Kostrzewski J. (Mierzwa i kultura). Z otchłani wieków VIII, str. 85 i nast. — Niemcy i Polska. Dyskusja z powodu książki „Deutschland und Polen“ Lwów 1934, str. 20 i n. (artykuł J. Kostrzewskiego).

państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej; 2) Przegląd palatynatów polskich w czasie panowania Piastów; 3) Stosunek Litwy do Polski i 4) Nowe szczegóły i spostrzeżenia o Zwodzie prawa sądowego Macieja Śliwnickiego.

Pierwsza z wymienionych tu prac jest w tym tomie niewątpliwie najważniejsza. Doniosłość jej bowiem polega nie tylko na samym przedmiocie, lecz także na tym, że jest ona tym właśnie dziełem, nad którym Balzer pracował niemal do ostatnich chwil swego pracowitego żywota, skutkiem czego zawiera ona ostatnie jego poglądy na to zagadnienie; trzeba też zauważyć, że to właśnie studium jest najlepiej wykończone. Ze „Słowa wstępnego“ dowiadujemy się, że badanie to zostało przez autora podjęte w tym celu, by stworzyć podstawy do wyjaśnienia początków państwowości polskiej. Rozprawiwszy się z tzw. teoriami najazdowymi, którymi chciano pierwotnie wytłumaczyć to zagadnienie, przeszedł następnie autor do śledzenia rozwoju form państwowych u różnych plemion Słowian zachodnich, poświęcając więcej uwagi zwłaszcza stosunkom czeskim. Najogólniej można ująć wyniki w ten sposób, że ewolucja szła w zasadzie od małych państweczek plemiennych do tworzenia większych organizmów państwowych, od ustrojów republikańskich do monarchicznych, a w tych znowu od elekcyjności władców do wytwarzania się rodowego prawa dynastii do tronu. Praca urywa się niestety w tym momencie, kiedy autor na tej szerokiej podstawie przystępował do wyciągnięcia wniosków w sprawie genezy państwa polskiego¹⁾.

W „Przeglądzie palatynatów polskich w czasie panowania Piastów“ zajął się autor wyjaśnieniem genezy tego urzędu na dworze pierwszych władców piastowskich, rozpatrując okoliczności, w jakich panujący powierzali wojewodom tę godność i w jakich ich też niekiedy usuwali, a w końcu ustalając także listę początkowych piastunów tej godności.

Właściwym zadaniem, które sobie autor przy pisaniu pracy o „stosunku Litwy do Polski“²⁾ wytknął, było wyświetlenie genezy i właściwego znaczenia unii horodelskiej z r. 1413. Jeżeli się więc zważy, że tytuł I rozdziału pracy (i to niedokończonego) brzmi: „Wcielenie Litwy do Polski 1385/6 — 1398/401. Księstwa dzielnicowe w stosunku do Polski w tym czasie“ — to od razu się widzi, że miało to być dzieło na wielką zakrojone miarę i że zaledwie jego część wstępna została opracowana. Stanąwszy na stanowisku początkowej inkorporacji ziem litewskich do Korony zwraca autor najpierw uwagę na zna-

¹⁾ Obszerniej zreferowałem tę pracę w artykule „Z pośmiertnej spuścizny Oswalda Balzera“, zamieszczonym w „Ruchu słowiańskim“, S. II, R. II (1937), nr 5.

²⁾ Tytuł ten jest prowizoryczny, gdyż w rękopisie pracy właściwego tytułu nie znaleziono.

czenie, jakie dla tej sprawy przedstawia darowizna ziemi bełskiej Ziemowitowi mazowieckiemu. Dalej rozpatruje skutki poślubienia Jadwigi przez Jagiełłę i stwierdza, że małżeństwo to spowodowało dwuwładztwo tak w Koronie, jak i na Litwie, z tą jednak różnicą, że gdy w Koronie Jadwiga rządzi na zasadzie prawa dziedzicznego, a Jagielle przysługuje tylko osobiste prawo do władzy, to w odniesieniu do krajów litewskich stosunki te ukształtowały się odwrotnie. Szczegółowa analiza aktów homagialnych różnych książąt litewskich każe autorowi stwierdzić, że w zasadzie stosunek ich lenniczy nie odbiegał znacznie od podobnych stosunków na Zachodzie. Odchylenia, jakie się tu dają zauważyć, należy tłumaczyć przeniknięciem pierwiastków prawa patriarchalnego, rodowego do urządzeń feudalnych. Wyniki tej analizy doprowadzają również autora do skonstatowania słuszności tezy o początkowej inkorporacji ziem litewskich do Korony. Na tym urywa się ten fragment, napisany jeszcze przed wojną światową; dalsze dowody pracy autora nad tym zagadnieniem znajdujemy w opublikowanej po nim dyspozycji odczytu, wygłoszonego na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie dnia 14 lutego 1921 r. pt. „Nowsze poglądy na istotę prawno-państwowego stosunku Polski i Litwy w jagiellońskim średniowieczu“.

Ostatni wreszcie fragment tu zamieszczony dotyczy „Zwodu prawa sądowego“, spisane go przez kanonika gnieźnieńskiego Macieja Śliwnickiego na polecenie kanclerza Jana Łaskiego, a będącego jeszcze jednym śladem tak licznych prac i zamierzeń kodyfikacyjnych epoki Zygmunta I. Po uwagach, dotyczących samego rękopisu, w którym Zwód się przechował, zajął się autor bliższym rozbiorem poszczególnych jego części, co w końcu pozwoliło mu stwierdzić, że kodyfikacja ta była przeznaczona dla ludności miast, miasteczek i wsi, rządzących się prawem niemieckim i że miała to prawo zastąpić.

Jak poprzednie tomy, tak i ten przygotowała do druku i wydała ze znaną starannością i pracowitością p. doc. dr. Helena Polackówna, opatrzywszy go w indeksy (imienny i rzeczowy), francuskie streszczenie wszystkich prac oraz wykaz bibliograficzny zużytkowanych przez autora źródeł i opracowań, którego sporządzenie (na podstawie nieraz tylko bardzo ogólnikowych wskazówek tekstu) kosztowało wiele trudu i zachodów.

Wojciech Hejnosz

Zakrzewski Stanisław: Zagadnienia Historyczne. Lwów, Wydawnictwo Zakładu Narod. im. Ossolińskich 1936, t. I, str. XVI i 330; t. II, str. 274.

Z dawnym wydaniem Zagadnień Historycznych¹⁾ pozostał wspólnym tytuł i nieco więcej jak czwarta część tekstu. Obecne

¹⁾ Ukazały się jako tom I serii IV wydawnictwa „Wiedza i życie“ we Lwowie 1908, str. 294, jednakże w znacznie mniejszym formacie aniżeli obecnie wydane dwa okazałe tomy.

wydawnictwo przygotował do druku jeszcze sam śp. autor. Ukazało się jednak po jego nieoczekiwanym zgonie (15 marca 1936 r.) i poprzedzone zostało zarysem biograficznym pióra Bronisława Włodarskiego. W dorobku naukowym Zakrzewskiego Zagadnienia Historyczne zajmują specjalne miejsce. Badania ściśle mediewistyczne, którym się poświęcał, nie zaspokoily jego dążeń syntetycznych. Tym się tłumaczy, że w twórczości naukowej Zakrzewskiego studom i przyczynkom towarzyszyły coraz częściej „próby“ uogólnień. A z zebrania tych ostatnich powstały właśnie jego „Zagadnienia Historyczne“ w obu swych postaciach. Obecna, pełniejsza i doskonalsza ich postać daje nam możność poznać Zakrzewskiego-syntetyka i to w odróżnieniu od Zakrzewskiego-analityka, znanego z rozpraw drukowanych w wydawnictwach zwłaszcza Akademii i w Kwartalniku Historycznym, gdy najobszerniejsza jego monografia o Bolesławie Chrobrym zajęła miejsce w pośrodku między oboma kierunkami.

Zawartość pierwszego tomu można scharakteryzować jako metodyczno-ideologiczną. Właściwa metodyka historyczna nie była obcą Zakrzewskiemu i już we wstępie do swej „Kultury historycznej“, którą otwiera również i obecny zbiór, podnosił potrzebę zajmowania się nią, a następnie wracał do tego tematu przy sposobności omawiania Historiki M. Handelsmana i w artykułach biograficznych. W zagadnieniach metodycznych podkreślał też swoje stanowisko mediewisty, np. w ustępach dotyczących się terminologii naukowej albo znaczenia momentów formalnych źródła (t. I, str. 118, 119). Z temperamentu własnego więcej go przecież pociągała kwestia stosunku nauki historycznej do życia. Zagadnieniu temu w większej części poświęcona została „Kultura historyczna“, a w szczególności jej pierwszy rozdział nazwany „Intuicją historyczną“. W historii widział czynnik stabilizacji w stosunkach współczesnych. Choć sam popularyzatorem historii, w dosłownym znaczeniu, nigdy nie był, program jej popularyzacji, jaki postawił, zasługuje wciąż na baczną uwagę. Celem, do którego dążył, było uczynienie z przeszłości części życia współczesnego. Walczył o „zmysł historyczny“ w chwili obecnej. W dwadzieścia osiem lat po pierwszym wydaniu pisał w tym samym duchu w dopisku, że „należyte zharmonizowanie podstaw przeszłości z potrzebami terażniejszości i przyszłości pozostaje dla mnie niewzruszalnym dogmatem cywilizacji, koniecznym warunkiem rzetelnego i zdrowego jej rozwoju“. Te same również tezy przeprowadzał w drugiej części swej „Kultury historycznej“, poświęconej „Wiedzy historycznej“¹⁾. W ukształtowaniu swego poglądu — mimo zachowania kontaktu z nowoczesną metodyką — zawdzięczał,

¹⁾ T. I, nr 67: „czas przypomnieć, że badanie i nauczanie historyczne musi być w związku z życiem“.

jak się zdaje, wiele historykom ubiegłych wieków. Jednemu z nich, mianowicie naszemu Długoszowi, poświęcił tutaj interesujące zestawienie poglądów jego z dzisiejszymi. Z nastawienia w kierunku „obywatelskiego“ stanowiska historiografii wynikało znaczenie, jakie przypisywał literaturze pięknej w nauczaniu i popularyzowaniu historii. Do takich nauczycieli historii zaliczał Sienkiewicza, którego z umiarem i należytym przygotowaniem bronił przed zarzutami krzywienia historii w artykule, a pierwotnie odczyt, o „Ogniem i mieczem w świetle krytyki historycznej“. Jest to jedna z najpóźniej powstałych rozpraw, które weszły do „Zagadnień“ (z 1934 r.).

W innym natomiast znaczeniu łączy się z drugą częścią „Kultury historycznej“ powstała w r. 1918 „Ideologia ustrojowa“. W tym wypadku najlepiej możemy obserwować przemiany, jakie przechodził Zakrzewski w swych poglądach na historię. W młodocianych artykułach, zwłaszcza w studium o Lelewelu — znajdującym się również w obecnym wydaniu „Zagadnień“ — hołdował jeszcze w pełni „społecznemu“ ujmowaniu dziejów. Później nastąpił zwrot w kierunku przypisywania głównej roli czynnikom indywidualnym. Pogląd ten zarysował się już w pierwszym wydaniu „Kultury historycznej“, ale najpełniej i zarazem w bardziej krańcowym sformułowaniu wystąpił jeszcze później. W „Ideologii ustrojowej“ skarżył się więc na „przerost historii ustroju w stosunku do innych stron dziejów Polski“, a to wyłączone podkreślenie stanowiska historyczno-politycznego zaznaczyło się również w artykułach poświęconych M. Bobrzyńskiemu (jeden z dwóch istniejących znajduje się w „Zagadnieniach“). W okresie „Ideologii ustrojowej“ przede wszystkim interesowała go jednak dyskutowana w tym czasie kwestia przyczyn rozbiorów Polski. Dawniejszy pogląd, nie tylko z czasów „Lelewela“ ale nawet i „Kultury historycznej“, zarzucił przy tym w zupełności i stanął na gruncie zapatrywań tzw. szkoły krakowskiej, a w szczególności samego Bobrzyńskiego. Do najważniejszych części składowych I-go tomu należy wreszcie „Historiografia polska wobec wskrzeszenia Państwa“ (z r. 1923). Zainteresowaniami historiograficznymi łączy się studium to z całym szeregiem szkiców, w tym samym tomie zawartych a z różnego czasu pochodzących, poświęconych wybitnym przedstawicielom naszego świata historycznego (Lelewel, Korzon, Smolka, Tad. Wojciechowski, Bobrzyński). Z zagadnień ogólniejszych interesował autora w szczególności stosunek państwa do narodu w przeszłości, które uważał za różne przejawy tego samego „ja“ historycznego.

W odróżnieniu od pierwszego tom drugi „Zagadnień“ objął artykuły, mające za przedmiot samą historię. Z pierwszego wydania przejęty został „Zachód i wschód w historii Polski“ oraz „Epoka Piastowska“ i „Polityka społeczna Piastów“. Z tych za „przestarzały“ można uważać głównie ostatni, co jednak

nie oznacza, ażeby nie zawierał on pewnych myśli oryginalnych, których wpływ częściowy znajdujemy także w późniejszej historiografii (np. u Tyca), a w rezultacie zasługuje on i dzisiaj na przeczytanie. „Wschód i zachód“, który powstał z wykładu wstępnego przy objęciu katedry historii Polski na Uniwersytecie lwowskim (31 maja 1907 r.), sięga głęboko w epokę nowożytną. Należy niewątpliwie do najlepszych „prób“ syntetycznych autora. Z pożytkiem możemy także czytać „Epokę Piastowską“, choć w tym wypadku wolimy najlepsze ze studiów analitycznych autora, jak zwłaszcza „Opactwo św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie“. Z innych zawartych tutaj studiów „Bolesław Chrobry Wielki“ (odczyt na I publicznym posiedzeniu IV Zjazdu historyków polskich w Poznaniu w dn. 8. XII. 1925) jest związłym odpowiednikiem obszernej własnej monografii, a „Bolesław Szczodry“ odznacza się oryginalnością ujęcia i zaletami stylu. Studium o „Czasach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego“ przenosi nas w okres późniejszych zainteresowań autora. Podkreślenie znaczenia wielkiej jednostki — na nasz grunt — aż przesadne. W szczególności sprawę budzącą się świadomości narodowej i roli Łokietka tłumaczy widocznie w myśl doktryny o przeważających wpływach indywidualnych w historii. Słuszność natomiast związania ze sobą epok Łokietka i Kazimierza ma za sobą wiele argumentów. Cztery dalsze artykuły łączą się z dziejami unii polsko-litewskiej, którymi to sprawami autor monograficznie już się nie zajmował. Być może dlatego artykuły te mają charakter uwag i postulatów. Szerokość perspektyw nie opuszcza jednak autora również i w tym wypadku. Do tej samej epoki należy „W pięćsetną rocznicę bitwy nad Świętą (1435—1935)“, łączący się z VI Zjazdem historycznym w Wilnie. Pod działaniem aktualnych przeżyć powstał artykuł o „Polakach i Rusinach na ziemi Czerwieńskiej w przeszłości“.

O autorze „Zagadnień historycznych“ możemy powiedzieć, że jakkolwiek w swych badaniach monograficznych nie wychodził prawie poza epokę Piastowską, to jednak nie wyrzekał się syntetycznego spojrzenia na całość dziejów Polski. „Zagadnienia“, w swej nowej postaci, są właśnie najlepszym tego dowodem.

Kazimierz Tymieniecki

Kilarski Jan: Gdańsk. Wydawnictwo polskie R. Wegnera w Poznaniu, w cyklu „Cuda Polski“, 1937, str. 252, 4 mapki, rycin 276.

Powyższa książka jest jedenastą z rzędu luksusowych publikacji polskich, wydawanych u R. Wegnera w Poznaniu w cyklu zatytułowanym „Cuda Polski“. Wstawienie Gdańska jako tematu w komplet cudów Polski ma swoją, godną podkreślenia, wymowę i przesądza poniekąd z góry charakter i treść książki. Należy ona i przez sposób ujęcia materiału rzeczowego

i formę dyskusji do rzędu publikacyj popularno-naukowych z wyraźną tendencją wychowawczo-propagandową. „Gdańsk“ Kilarskiego nie jest książką ściśle historyczną, lecz jest raczej albumem-przewodnikiem po dawnym i dzisiejszym Gdańsku, jest do pewnego stopnia przystępną encyklopedią wiadomości o przeszłości i współczesności tego miasta jako też przylegającego doń pobraża. Tytuły rozdziałów dadzą nam ogólny wgląd w treść różnorodną książki. Oto one: „Miasto niegdyś nasze“ (nastrojowy wstęp)¹⁾, I: „Na pomorskim brzegu“ (rzut oka na czasy przedhistoryczne i wczesno-historyczne Gdańska i pobraża gdańskiego do roku 1308, tzn. do zajęcia Gdańska przez Krzyżaków), II: „W krzyżackiej przemocy“ (okres od 1308 do 1454 r.), III: „Pod berłem Rzeczypospolitej“ (do r. 1793), IV: „Złote czasy“ (obrazy z życia, kultury, dobrobytu Gdańska z czasów związku z Polską), V: „Na przełomie“ (losy miasta od r. 1793 do 1920), VI: „Miasto wolne“ (stan rzeczy prawno-polityczny po wojnie światowej), VII: „Oblicze miasta“ (osobliwości i zażytki), VIII: „Mury i wody“ (opis terenów Raduni i Motławy), IX: „Port Polski“ (opis stanu dzisiejszego), X: „Pogórze, pobraże, powiśle“ (opis obszaru W. Miasta), XI: „Polski Gdańsk“ (polskość i Polacy dzisiejszego Gdańska).

Materiał historyczny, aczkolwiek dość stosunkowo obfity, służy jednak autorowi za tło i środek do naświetlenia oblicza i życia dzisiejszego Gdańska od strony przeszłości a nie stanowi celu głównego. Stąd też nie można przy omawianiu książki tej wysuwać zarzutów ze stanowiska wymagań ścisłej wiedzy historycznej, zwłaszcza, gdy uznamy za fakt, iż zbyt niekompletny jest stan wiedzy naszej a także i nie o wiele bogatszy stan wiedzy historycznej niemieckiej o dawnym Gdańsku a w szczególności o związkach prawno-politycznych Gdańska z dawną Rzeczpospolitą. Jeszcze wiele lat pracy wielu ludzi potrzeba, by dla naukowego obrazu przeszłości Gdańska i stosunków gdańsko-polskich wykorzystać istniejące materiały archiwalne a zwłaszcza masę tych źródeł w archiwum gdańskim i w gdańskiej bibliotece miejskiej. Kilariski uwzględnił w swej pracy ważniejsze momenty z przeszłości Gdańska podkreślając te z nich, które mają szczególniejsze znaczenie dla zestawienia historycznych praw polskich do Gdańska. A więc poruszono tam w sposób właściwy: dawność przynależności Gdańska do Polski, nazwę słowiańską miasta, testament ostatniego Gryfity, Mściwoja II, na rzecz Przemysła II Wielkopolskiego z r. 1282, zabór Gdańska w r. 1308 przez Krzyżaków i wyniszczenia ludności polsko-kaszubskiej, bunt ziemczącego już w XV w. Gdańska przeciw uciskowi Zakonu, pomyślność Gdańska w związku z Polską, wierność królom i Rzeczypospolitej a opór przeciw wrogom samodzielności miasta, jak Szwedom, Moskwie i Prusom,

¹⁾ W nawiasach objaśnienia autora recenzji.

opór przeciw połączeniu z Prusami między pierwszym a drugim rozbiorem Polski, pracę delegata gdańskiego senatu na kongres wiedeński (1813—15), dra Keidla, na rzecz utrzymania związku Gdańska z Polską a przeciw planom przyłączenia go do Prus, upadek portu i handlu morskiego Gdańska w czasach prusko-niemieckich w XIX i XX w., wreszcie powrót do dawnej roli naturalnej miasta po związaniu go z Polską po wojnie światowej.

Na ogół nie wykracza Kilariski zakresem przedstawionego materiału historycznego poza ramy i treść książek polskich Askenazego, czy też zbiorowej pracy o Gdańsku pod redakcją prof. Kutrzeby; Simson zaś czy nieliczni inni autorowie niemieccy, przeważnie nie cytowani z nazwiska, nie wprowadzają w opowiadanie Kilarskiego żadnych konkretniejszych, czy ważniejszych wiadomości.

Ujemną poniekąd stroną pracy jest, jeśli chodzi o część ściśle historyczną, brak koniecznej ciągłości w opowiadaniu, częste w toku opowiadania historycznego dygresje z zakresu literatury, lub nie zawsze potrzebne i szczęśliwe przerzucanie się myślą od przeszłości do terażniejszości, co czytelnikowi przerywa ciągłość obrazu przeszłości. Mimo płynności języka, mimo pociągającego sposobu opowiadania, budzącego często-kroć żywe zainteresowanie szczęśliwym doborem omawianych szczegółów — całość jest pełna przeskoków myśli, wskazujących na nie dość gruntowne przemyślenie konstrukcji wielkiej masy faktów i ich uporządkowanie, co w rezultacie wywołuje u więcej krytycznego czytelnika wrażenie pospiesznie robionej pracy, czasem podobnej do improwizacji. Jako przykład podać tu można włączenie przez autora do treści rozdziału „Wolne Miasto“ opisów ratusza gdańskiego, muzeów gdańskich, warsztatów manufaktury bursztynowej, wyszynku gdańskiej złotej wódki „pod łosiosiem“ i in.

Te jednak stosunkowo drobne usterki nikną wobec poważnych i istotnych wartości książki. Jest w niej nagromadzona naprawdę olbrzymia masa szczegółów z życia dawnego i dzisiejszego Gdańska, olbrzymia masa dowodów wspólnoty pracy dawnego gdańszczyzanina z polskim szlachcicem, jako sprzedawcą i zarazem odbiorcą, konsumentem, wspólnoty i wzajemnych związków w dziedzinie pracy umysłowej; książka ta jest poważną pracą około ustalenia śladów polskich wpływów w dawnym Gdańsku, około utrwalenia śladów istotnej zależności dawnego Gdańska od Rzeczypospolitej, zakutej w liczne, zacieranane i usuwane stopniowo rysunki, czy rzeźby orłów polskich, napisy, pomniki itp. Autor „Gdańska“ dokonał poważnej pracy około rewizji i przeglądu zewnętrznych zwłaszcza dowodów przynależności i zależności dawnego Gdańska w stosunku do Polski. Opowiadanie cechuje przy tym widoczne gorące uczucie polskie, pragnienie godnego, przedmiotowego ukazania prapolskiego oblicza dawnego Gdańska z nieukrywaniem życzeniem,

by Gdańsk współczesny odkrył w sobie skłonności dawnego pokolenia gdańszczan, ku pożytkowi tak swemu, jak i Odrodzonej Rzeczypospolitej. Opowiadanie jest na ogół spokojne, poważne i wolne od niepożądanych tonów drażniących i wykazuje też zrozumienie dla wartości pracy niemieckiej w przeszłości Gdańska. Nie jest winą Kilarskiego, że niedługo po ukazaniu się jego książki, zmierzającej ku wyrównaniu przeciwnostw niemiecko-polskich w Gdańsku, wystąpiono tu w lecie bieżącego roku z wyraźnie antypolską wystawą dokumentów pod nazwą „Das politische Danzig“ i puszczono w świat publikację tych dokumentów i pod tąż nazwą, chcąc zadokumentować tym sposobem dawną i obecną niemieckość Gdańska i jego stałą samodzielność polityczną i gospodarczą.

Niezaprzeczoną zasługą Kilarskiego jest zgromadzenie największej dotychczas ilości świetnych ilustracji, głównie z zakresu zabytków polskich w Gdańsku, zabytków i śladów, które utrwalone tutaj lepiej, niż to uczyniono gdzie indziej dotychczas, staną się poniekąd dokumentem historycznym (zwłaszcza wobec usuwania tych śladów przez lekkomyślnego człowieka w dzisiejszym Gdańsku) dla poznania związków Gdańska z Polską.

Z usterek rzeczowych trzeba sprostować, poza innymi drobniejszymi, datę dokumentu inkorporacyjnego Kazimierza Jagiellończyka (strony 39 i 42) na dzień 6-go marca 1454 roku.

Marcin Dragan

Dzieje Torunia, praca zbiorowa z okazji 700-lecia miasta, pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego. Toruń 1933, str. IX, 617. Osobno album: Toruń dawny i dzisiejszy, str. XVIII + 128 ilustracji, opracował Gwido Chmarzyński.

Treść dzieła: R. Galon: Krajobraz geograficzny Torunia; Ks. Wł. Łęga: Toruń i okolica w czasach przedhistorycznych; K. Górski: Historia polityczna Torunia do r. 1793; L. Koczy: Dzieje wewnętrzne Torunia do r. 1793; J. Staszewski: Dzieje wojenne Torunia od r. 1794 do 1815; Ks. A. Mańkowski: Zarys dziejów Torunia po r. 1815; Ks. T. Glemma: Dzieje stosunków kościelnych w Toruniu; St. Tync: Szkolnictwo Torunia w ciągu jego dziejów; Z. Mocarski: Książka w Toruniu do r. 1793. Zarys dziejów; G. Chmarzyński: Sztuka w Toruniu. Zarys dziejów; M. Gumowski: Herb i pieczęcie m. Torunia; Tenże: Mennica toruńska.

Wydana przed trzema laty — dla uczczenia 700-lecia istnienia — monografia miasta Torunia stanowi, tak co do rozmiarów jak i walorów naukowych, jedną z najważniejszych pozycji w polskiej literaturze urbanistycznej. Toteż należy się głęboka wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tej pożytecznej publikacji, ponieważ dzięki niej uprzyścipleniło się szerszym rzeszom czytelników dzieje miasta, które odgrywało tak doniosłą rolę w dziejach Polski, zwłaszcza w jej polityce

bałtyckiej, oraz dało się możliwość polskiej nauce wejścia na teren, będący dotąd niemal wyłącznie domeną badań niemieckich. „Dzieje Torunia“ wydano w formie publikacji zbiorowej w której opracowaniu wzięło udział kilkunastu uczonych, przeważnie ze środowiska poznańsko-toruńskiego.

Opracowywanie monografii miejskiej siłami zbiorowymi ma swoje dobre strony, ponieważ pozwala daleko głębiej i wszechstronniej ująć poszczególne dziedziny życia organizmu miejskiego, niż to ma miejsce wówczas, gdy wychodzi ona spod pióra jednego autora. Ma jednak monografia zbiorowa i pewne ujemne strony, polegające na tym, że przy wyodrębnieniu zasadniczych zagadnień, które powierza się do opracowania poszczególnym autorom, zostają pominięte drobniejsze fakty i problemy, stojące na pograniczu wyodrębnionych kierunków. W sumie dają jednak bardzo często te problemy, o mniejszym napozór znaczeniu, właściwy koloryt przedstawionym wypadkom i całość pracy dużo na ich uwzględnieniu zyskuje. Otóż oceniając „Dzieje Torunia“ z punktu widzenia uzyskania w nich możliwie wszechstronnego obrazu życia tego miasta a w przeszłości, zauważymy kilka braków, które częściowo zostały już podniesione przez dotychczasową krytykę¹⁾. Streszczają się one w trzech punktach:

1. Pominięto opracowanie topografii miasta i rozwoju jego planu, w zależności od czynników fizjograficznych, jakkolwiek właśnie Toruń posiada do tej kwestii bogaty materiał kartograficzny i źródłowy, a literatura niemiecka dała już w tym kierunku wiele cennych spostrzeżeń²⁾.

2. Wyłączenie wszelkich wiadomości o działalności cechów rzemieślniczych, którym poświęcił odrębną i obszerną monografię St. Herbst, musiało się odbić do pewnego stopnia niekorzystnie na całości pracy, pozbawiając ją oświetlenia tych stron życia miejskiego, w których ważną rolę odgrywały cechy. Szkoda, że nie dano, jak to słusznie podkreślił dr. Münch, przynajmniej krótkiego streszczenia pracy Herbst'a w opracowaniu samego autora.

3. Odczuwa się brak rozdziału o życiu kulturalnym miasta w szerokim tego słowa znaczeniu, a więc traktującego o zwyczajach mieszczańskich, współżyciu poszczególnych narodowości między sobą, sprawach majątkowych mieszczan, instytucjach i urządzeniach użytku publicznego itd., słowem o tych

¹⁾ Zob. recenzję „Dziejów Torunia“ H. Müncha, Komunikat Instytutu Bałtyckiego. Seria III, nr 34, oraz uwagi krytyczne dr. M. Niwińskiego w „Przeglądzie Powszechnym“, maj 1935, str. 258—263.

²⁾ Zwłaszcza Fr. Maurer, Der mittelalterliche Stadtgrundriss im nördlichen Deutschland, in seiner Entwicklung zur Regelmässigkeit auf der Grundlage der Marktgestaltung, Berlin 1914; oraz Fuhrmann K. H., Gründung und Grundriss der Stadt des deutschen Ritterordens in Preussen, Berlin 1932.

wszystkich sprawach, które w sumie składają się na obraz miasta od strony codziennego życia. Nasuwa się przypuszczenie, czy nie byłoby lepiej, gdyby dyr. Mocarski tak właśnie rozbudował swój rozdział, a dzieje książki w Toruniu, tak bogate i różnorodne, uczynił przedmiotem oddzielnego studium.

Nie będę już szczegółowiej omawiał, odsyłając do uwag krytycznych dr. Müncha w tym względzie, dość dużych różnic zachodzących w rozmiarach poszczególnych rozpraw i w charakterze oraz w metodzie opracowania różnych zagadnień przez poszczególnych autorów. Niedociągnięcia takie wynikają już z samego charakteru prac zbiorowych i występują w wielu tego rodzaju publikacjach.

Przechodzę obecnie do krytycznego omówienia poszczególnych rozpraw. W dwóch artykułach wstępnych kreślą R. Galon i ks. Wł. Łęga w sposób poprawny położenie geograficzne miasta i wpływ na nie czynników morfologicznych oraz obraz przemian osadniczo-kulturalnych, jakie przechodził Toruń wraz z całym Pomorzem w okresie prehistorycznym (od epoki kamiennej do 1200 r. po Chr.).

Dzieje polityczne miasta od założenia do r. 1793 przedstawia K. Górski, w syntetycznym, 64-stronicowym artykule, opartym na dotychczasowej literaturze niemieckiej, głównie na przestarzałej już częściowo pracy Kestnera, Beiträge zur Geschichte Thornes, 1882. Najwięcej oryginalnych spostrzeżeń wnosi autor do oświetlenia roli Torunia w czasie wojny trzydziestoletniej, która jest mu dobrze znana z własnych studiów analitycznych. Cały szereg trafnych uwag wypowiada również w odniesieniu do stosunków narodowościowych w średniowiecznym Toruniu¹⁾, jakkolwiek sama metoda obliczenia składu narodowościowego miasta może budzić pewne zastrzeżenia i wątpliwości. Natomiast pominął ze szkodą dla pracy polityczną działalność miasta na sejmach pruskich, oraz rolę jego w opozycji pruskiej przeciw ściślejszemu zespoleniu z Koroną, jak to trafnie podnieśli już poprzedni recenzenci²⁾. Zbyt lakonicznie potraktował również autor okres od wojen szwedzkich do r. 1793, a zwłaszcza czasy saskie i oblężenie Torunia przez Szwedów w r. 1703. W spornej w dotychczasowej literaturze sprawie przeniesienia miasta w r. 1236 zajmuje autor niezdecydowane stanowisko, opowiadając się raczej za tezą założenia miasta od razu na obecnym miejscu. Według jego zdania: „Wiadomość annalisty toruńskiego o przeniesieniu miasta w roku 1236 może pochodzić stąd, że w tym roku zlikwidowano zamek w Starym Toruniu, lub też przeniesli się stamtąd karczmarze i kupcy do powstającej osady, wreszcie w tym roku

¹⁾ Z wywodami autora w tym zakresie polemizuje częściowo Erich Maschke, Die polnische Literatur zur 700-Jahr-Feier, Altpreussische Forschungen 1935, H. 1, str. 96–98.

²⁾ Zob. cyt. rec. Müncha i Niwińskiego.

mogła nastąpić faktyczna lokacja miasta, przewidziana tylko w roku 1233“ (str. 36).

Tymczasem sprawa ta przedstawia się dosyć jasno w świetle przekazów źródłowych¹⁾. Najważniejszym źródłem jest tu kronika Piotra z Duisburga z XIV w., którego obszernie opowiadanie o pierwszych krokach Krzyżaków w Ziemi Chełmińskiej zawiera dużo legendy, niemniej można z niego wyłuskać i faktyczny przebieg wypadków. Należy więc uznać za prawdziwą, podaną przez niego wiadomość, o założeniu osady toruńskiej ok. 1231 r., oraz grodu w miejscu pierwszego przeprowadzenia się Krzyżaków na prawy brzeg Wisły, tj. w okolicy dzisiejszych wsi Stary Toruń i Górsk (mniej więcej 10 kłm. w dół rzeki od dzisiejszego miasta). Osada ta, przekształcona na miasto na podstawie dokumentu lokacyjnego z r. 1233, została w parę lat później (według kroniki franciszkanów toruńskich miało się to odbyć w roku 1236) przeniesiona „propter continuum aquarum inundacionem“²⁾ na miejsce, gdzie dzisiaj istnieje Stare Miasto. Jako ważny argument za wiarogodnością przekazu Piotra z Duisburga można podnieść sprawę grodu starotoruńskiego, na co nie zwrócono dotąd uwagi. Trzeba bowiem stwierdzić, że kronikarz mówi o przeniesieniu tylko samego miasta, podkreślając, że gród pozostał na dawnym miejscu, „manente castro“. Że tak było istotnie i że gród ten przetrwał nawet w głąb XIV wieku, na to mamy dowody w późniejszych źródłach. W wyroku warszawskim, wydanym w roku 1339 w sporze polsko-krzyżackim, wśród innych świadków, i obok właściwego komtura toruńskiego (commendator de Thorun) występuje także komtur „de antiquo castro Thorun“³⁾ a więc z grodu starotoruńskiego, który zwano już wówczas starym, w odróżnieniu od nowego, istniejącego od poł. XIII w. Ponadto i warunki topograficzne przemawiają raczej za tezą przeniesienia miasta, ponieważ, jak to już stwierdził dr. Galon, nadbrzeżna część dzisiejszej wsi Stary Toruń jest położona na terenie zalewowej, co musiało być dużą przeszkodą w owych czasach w utrwaleniu się tam stałego osadnictwa (str. 8). Zresztą zjawiska przenoszenia osad, a nawet całych miast, nie należą do rzadkości w osadnictwie średniowiecznym. Wystarczy dla przykładu wspomnieć o mieście Kaliszu, kilkakrotnie przenoszonym z powodu wylewów rzeki Prosną⁴⁾.

W świetle tych faktów sprawę przeniesienia miasta Torunia należy uznać za udowodnioną. Niejasną jest tylko rzeczą, gdzie leżał dokładnie pierwotny gród. Problemu tego nie da

¹⁾ Zająłem się tą kwestią bliżej w dwóch artykułach: „Osada pod starotoruńskim grodem“ i „Początki Torunia w świetle krytyki źródeł“, „Dzień Pomorza“, 24. III i 1. IV. 1936.

²⁾ SS. rer. Pruss., t. I. str. 49—50. Piotr z Duisburga.]

³⁾ Kod. dypl. Włkp., t. II. nr 1192 i 1193.

⁴⁾ Kod. dypl. Włkp., t. II. nr 876 i t. IV. 2067.

się jednak rozstrzygnąć bez badań archeologicznych na obszarze wsi Stary Toruń.

Najważniejszą częścią monografii jest rozprawa L. Koczego, przedstawiająca dzieje wewnętrzne Torunia do roku 1793. W trzech rozdziałach, na które została rozprawa podzielona, przedstawia autor po kolei ustrój miasta, finanse (gospodarka miejska) oraz rozległy handel. Całość zamyka krótki rozdział dający „Rzut oka na stan badań nad przeszłością Torunia“, który ze względów metodycznych powinien się znaleźć raczej na początku rozprawy¹⁾.

Źródłowy, doskonale skonstruowany i napisany ze zwaśnięciem przedmiotu rozdział o dziejach handlu toruńskiego, należy bezprzeczenie do najlepszych części całej monografii. W 6-ciu podrozdziałach daje nam on barwny i wszechstronny obraz handlu toruńskiego w ciągu dziejów, podkreślając okresy jego rozkwitu i upadku i starając się wnikać w przyczyny, powodujące takie czy inne w nim wahania. Dlatego też nie można się nawet dziwić, że omówieniu handlu toruńskiego, który stanowi najchlubniejszą kartę w dziejach gospodarczo-politycznych miasta, poświęcił autor większą część swej pracy, bo 66 stron, podczas gdy zagadnienia ustrojowe i finansowe pomieścił na 39 stronach.

Należy jednak żałować, że rozdział o ustroju, który właśnie w Toruniu może stanowić pole do bogatych studiów, został przez autora potraktowany tak krótko, zresztą głównie na podstawie dotychczasowej literatury niemieckiej. Ze znaczną szkodą dla pracy został zwłaszcza pominięty problem stosunku Starego Miasta do Nowego, jako dwóch gmin autonomicznych pod względem ustrojowym, a nawet gospodarczym, aż do momentu połączenia się ich w czasie wojny trzynastoletniej. W niewielu miastach zagadnienie odrębności starego od nowego miasta występuje tak wyraziście jak w Toruniu, gdzie można je przy tym dobrze śledzić w zachowanych źródłach. Autonomia ustrojowa prowadziła do sporów i współzawodnictwa gospodarczego²⁾.

Wiemy na przykład, że już wkrótce po założeniu Nowego Miasta powstał spór między obydwoma miastami, zapewne na tle korzystania i udziału w korzyściach gospodarczych. Przebiegu tego sporu nie znamy wprawdzie bliżej, ale wiemy o jego zakończeniu z dokumentu wielkiego mistrza Konrada von Thierberg z 17 stycznia 1276 r., przed forum którego tę sprawę wytoczono. Po całym szeregu szczegółowych postanowień, roz-

¹⁾ Szczegółowiej omówił pracę dr. Koczego M. Magdański w „Rocznikach Historycznych“ z r. 1934, t. X, str. 126—130, gdzie wprowadził kilka sprostowań, zwłaszcza do wywodów autora o handlu.

²⁾ Poruszyłem to zagadnienie w artykule: „Z dziejów współzawodnictwa gospodarczego między Starym a Nowym Toruniem w XIII w.“, „Dzień Pomorski“ z 18. XI. 1934.

graniczających kompetencje gospodarcze obydwu miast, postanawia wielki mistrz, że mają one odtąd pędzić pod każdym względem odrębny żywot (*praedictae nempe civitates in omnibus et per omnia taliter ab invicem fore decrevimus perpetuo separatae*).

Zupełnym więc wyodrębnieniem obydwu miast od siebie zakończyła się ta pierwsza faza współzawodnictwa w najwcześniejszym okresie ich dziejów z tym, że Stare Miasto zachowało mimo wszystko stanowisko dominujące (np. według dokumentu z 13 sierpnia 1264 r. Nowe Miasto nie mogło wybudować domu handlowego zwanego „Kowffhus“ z przyległymi jatkami, który miał nadal pozostać wyłącznym uprawnieniem Starego Miasta), co zostało jeszcze raz stwierdzone dokumentem z roku 1293. Spory na tym tle powstawały między obydwoma miastami jeszcze niejednokrotnie w ciągu następnych lat.

Ważną byłoby rzeczą również (co nie zostało dostatecznie uwypuklone w wywodach autora, str. 102—103), czy i o ile Toruń stanowił sąd dla innych miast pruskich, a nawet i dalszych, czy też był podporządkowany pod tym względem sądowi wyższemu w Chełmnie. Prof. Kutrzeba stwierdził bowiem, że Toruń był wyjęty spod kompetencji sądu wyższego w Chełmnie,¹⁾ a według prof. Ptaśnika miał nawet takie same uprawnienia wydawania pouczeń prawnych, jak Chełmno. Mianowicie miasteczko Solec koło Bydgoszczy miało zastrzeżone w dokumencie lokacyjnym, iż w wypadkach wątpliwych mogło się zwracać po pouczenia prawne do Włocławka, gdyby zaś Włocławek nie mógł ich udzielić, do Torunia lub do Chełmna²⁾. Jestem również zdania, że klauzulę zawartą w dokumencie lokacyjnym z r. 1233, w odniesieniu do wyboru sołtysa (*ut cives elegant sibi... iudices... — qui domui nostre et communitati civitatum competant earundem...*, klauzula odnosi się do Chełmna i Torunia) należy raczej tak interpretować, że chodzi tu o osobę odpowiednią z punktu widzenia potrzeb Zakonu i miasta, a nie „przynależną zarówno do Zakonu jak i do miasta“³⁾ (str. 99).

W rozdziale o finansach należy z uznaniem podkreślić wprowadzenie różnego rodzaju tablic pomocniczych, które doskonale ilustrują cyfrowo wywoły autora, jak również przeprowadzenie porównania budżetu Torunia z budżetami Krakowa, Lwowa i Poznania na przestrzeni XV—XVII w.

¹⁾ Kutrzeba St., *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. II, str. 221.

²⁾ Ptaśnik J., *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Kraków 1934, str. 59.

³⁾ Tak też rozumiał odnośny przepis Semrau, *Die Organe der Stadtgemeinde nach Kulmischem Rechte im 13 Jahrhundert*, *Mitteilungen des Coppersnecusvereins*, 1921, str. 2.

Artykuł J. Staszewskiego o wojennych dziejach Torunia od 1794—1815 — ma charakter raczej fragmentaryczny, przedstawia bowiem ważny wprawdzie, ale krótki okres w dziejach miasta.

Następny z kolei artykuł ks. A. Mańkowskiego, dający zarys dziejów Torunia od r. 1815 do 1920 jest za krótki, tak w stosunku do długości okresu, jak i jego ważności dla dziejów miasta (zaledwie 20 stron). Stąd dzieje miasta w tym okresie zostały przedstawione w zwięzłym, jakkolwiek poprawnym skrócie. Żałować jednak należy, że autor nie przedstawił obszerniej dziejów odrodzenia narodowego w Toruniu, zwłaszcza w drugiej połowie XIX w. i roli jego w tym zakresie w odniesieniu do reszty Pomorza.

Do szczegółowej oceny dalszych rozpraw: ks. Glemmy (Dzieje stosunków kościelnych w Toruniu), St. Tynca (Szkolnictwo Torunia w ciągu jego dziejów), Z. Mocarskiego (Książka w Toruniu do roku 1793. Zarys dziejów), G. Chmarzyńskiego (Sztuka w Toruniu. Zarys dziejów), nie czuję się powołanym, nie będąc w tym zakresie specjalistą. Może to uczynią w przyszłości bardziej kompetentni badacze. Z rozpraw tych wyróżniają się doskonałym ujęciem i umiejętnym podejściem do zagadnienia rozprawy Z. Mocarskiego i St. Tynca, jakkolwiek ten ostatni autor może zbyt zacieśnił temat do dziejów gimnazjum protestanckiego.

W odniesieniu do rozprawy dr. Chmarzyńskiego miałbym do zauważenia, iż za mało może zwraca uwagi na związki artystyczne Torunia w nowożytnym okresie (zwłaszcza w XVII i XVIII w.) z innymi ośrodkami kultury polskiej, jak Kraków i Poznań. Tak samo należało podkreślić, że już od najwcześniejszych czasów element polski brał żywy udział przy wznoszeniu monumentalnych budowli toruńskich, jakkolwiek może nie na stanowiskach kierowniczych (architektów i majstrów). Np. niemiecki historyk Torunia Semrau podaje, że już w r. 1399 mistrz murarski, Andrzej (z Królewca), używa przy budowie kościoła św. Jana w Toruniu murarzy polskich, na co skarży się czeladnik niemiecki z Gdańska¹⁾.

Na końcu wydawnictwa znajdują się dwa krótkie artykuły M. Gumowskiego, o herbie i pieczęciach miasta Torunia oraz o mennicy toruńskiej. Jakkolwiek napisane głównie w oparciu o dotychczasową literaturę przedmiotu, przecież przostają w niejednym jej wyniki i są dobrym uzupełnieniem obrazu dziejowego miasta, osiągniętego na podstawie innych rozpraw.

W zakończeniu moich uwag krytycznych pragnę jeszcze podkreślić, że dużym brakiem z punktu widzenia całości pracy jest nie zamieszczenie w niej żadnego planu miasta. Wystarczyłby nawet dobry plan współczesny, jeśli nie można było zdobyć się

¹⁾ Mitteilungen des Copernicus-Vereins, 21 Heft, str. 42.

na rekonstrukcję średniowiecznego planu Torunia, do czego doskonale posłużyłaby próba rekonstrukcji w ujęciu K. Steinbrechta pt. „Thorn im Mittelalter“, pomieszczona w jego dziele „Thorn im Mittelalter“, Berlin 1885, a powtórzona u Heuera: „Siebenhundert Jahre Thorn 1231—1931“. Gdańsk 1931, str. 12.

Poruszone przeze mnie pewne braki czy niedociągnięcia są jednak bardzo nieliczne wobec imponujących rozmiarów monografii. Mała ich ilość świadczy raczej o dużej sumienności poszczególnych autorów, z jaką starali się opracować poruczone im zagadnienia. Trzeba zresztą z całą bezstronnością przyznać, że w bardzo wielu dziedzinach omawiana monografia jest znaczącym krokiem naprzód w porównaniu z dotychczasowym stanem badań nauki niemieckiej. Niewątpliwie też jednym z dobrych skutków ukazania się monografii Torunia będzie żywsze zainteresowanie się dziejami tego miasta ze strony młodych historyków polskich, z których niejeden zajmie się rozświetleniem wielu niezbadanych jeszcze zagadnień w przeszłości obecnej stolicy Pomorza.

Józef Bieniasz

Moraczewski Adam: Warszawa. Warszawa 1937, str. 335, 115 ilustracji, oraz 5 planów i widoków Warszawy. Zarząd miejski w m. st. Warszawie.

Praca o dużych zaletach. Ścisłość, dokładność, treściwość, prostota, konsekwencja, brak frazeologii, dobra, jasna i przystępna polszczyzna, staranne wydanie, bogactwo materiału ilustracyjnego.

Strony ujemne wypływają w pewnym stopniu z dodatnich. Ścisłość posunięta zbyt rygorystycznie osłabia intuicję historyczną, usuwa tu i ówdzie z pola widzenia tak cenne niekiedy imponderabilia. Nie znaczy to, by autor cofał się przed wnioskowaniem o genezie, czy skutkach zjawisk dziejowych. Owszem czyni to często i śmiało, tylko w niezmiernie skondensowanej formie. Ta treściwość i obawa przed frazesem powoduje w ogóle zbyt silne zgęszczenie materiału. Praca zwłaszcza w końcowych rozdziałach robi chwilami wrażenie konspektu, którego poszczególne zdania u innego autora mogłyby się rozrosnąć na całe strony.

Zasadniczą tezę przyjętą przez autora, czy może podsunętą mu przez wydawcę, było usunięcie w dziejach Warszawy na drugi plan momentów ogólnopolskich, stolicy państwa, a przesunięcie punktu ciężkości na dzieje miasta. Teza niewątpliwie słuszna, gdyż inaczej stolica byłaby zagłuszyła miasto, ale skrupulatność i konsekwencja autora posunięte tu zostały — moim zdaniem — zbyt daleko. Dla niektórych faktów czy zjawisk należało zrobić wyjątek. Takie momenty, jak np. triumfalny przemarsz Żółkiewskiego przez ulice Warszawy z Szujskimi w listopadzie 1611 r. — symbol zasadniczego zwrotu w dzie-

jach polskich ku wschodnim horyzontom politycznym, — winny były znaleźć uwzględnienie swe w monografii Warszawy.

Całość mieści się w sześciu rozdziałach odpowiadających sześciu epokom rozwoju miasta: książęta mazowieccy — rezydencja monarsza — rządy saskie — sejm czteroletni — Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie — niewola.

W początkach na pierwszy plan wysunęły się siłą rzeczy momenty ustrojowo-organizacyjne, ujęte bardzo ostrożnie i ściśle, tak ściśle, że nie tylko legendarne, ale nawet hipotetyczne dane o pomorskim, ewent. czeskim pochodzeniu Warszawy zostały z tekstu usunięte. Rygoryzm ten, usprawiedliwiony częściowo tym, że książka przeznaczona dla szerokich warstw musi opierać się na twardej, dogmatycznej niemal podstawie, jest znowu moim zdaniem posunięty trochę za daleko.

W XVI wieku autor bardzo trafnie i plastycznie podkreśla zarysowujący się wówczas podział Warszawy na dwa miasta: mieszczańskie i szlacheckie, stykające się ze sobą tylko na nabożeństwie w kościele i to w różnych tego kościoła miejscach. Nie zgodziłbym się jednak z autorem co do trwałości i natężenia tego zjawiska. Nie trzeba zapominać, że jurydyki, to też miasta, a nie same tylko siedziby magnackie. Własne ratusze, własne zagadnienia społeczne i gospodarcze, nieraz bardzo silnie pokrewne takimże zagadnieniom „mieszczańskiej“ Starej czy Nowej Warszawy.

W miarę jak posuwamy się ku epoce nowożytnej rośnie stopień zgęszczenia materiału. Tłumaczy się to silniejszym zróżniczkowaniem zjawisk dziejowych i większą ich liczebnością, ale czy ów wzrost jakościowy i ilościowy materiału nie powinien był rozepchnąć trochę ram książki albo przynajmniej je rozszerzyć na tym odcinku kosztem zwężenia na innych, wcześniejszych?

Na insurekcję kościuszkowską, fakt tak doniosły w dziejach, a równocześnie tak bardzo „warszawski“, przypadły skutkiem tego niespełna dwie strony. Trzeba zapisać na dobro autora, że w tym tak silnym skrócie potrafił zachować należyte miejsce dla momentów społecznych ruchu. Ewolucja życia społecznego Warszawy jest w ogóle tematem, który najmniej ucierpiał od kompresji. Ożywia to znakomicie książkę i pogłębia w sposób bardzo poważny i rzeczowy jej treść. Można tylko, jak wspominałem, ubolewać nad tym, że tej ewolucji miasta nie towarzyszy w całej pełni ewolucja stolicy.

Do zakwestionowania byłoby w tych rozdziałach tylko parę drobiazgów.

Trochę sprzeczności tkwi w przedstawieniu nastrojów politycznych w Księstwie Warszawskim po pierwszych rozczarowaniach r. 1807. Napoleon był istotnie powściągliwy i ostrożny w dawaniu obietnic, ale tym samym niezrozumiałe staje się następujące zdanie: „Wszystko to skłoniło Polaków do tym gorę-

szego domagania się nie słów, a czynów, realizujących dawane dawniej obietnice“. Za ostre i bezwzględne wydaje mi się powiedzenie o ubogiej ludności Warszawy, że tłumnie wyległa na ulice, aby pomagać podchorążym w rozbijaniu Moskali „nie tyle z pobudek patriotycznych, co raczej z wrodzonej skłonności do udziału we wszystkich zamieszaniach i zbiegowiskach“, tym bardziej, że stoi ono w pewnej sprzeczności z dalszym tekstem.

Razi w książce całkowite bodaj pominięcie zagadnienia prasy.

Strona graficzna książki przedstawia się bardzo dodatnio. Sama cyfra 115 ilustracji na 335, a właściwie (po odrzuceniu uzupełnień i spisu treści) 310 stron tekstu mówi sama za siebie. Dobór rycin ciekawy i dobrze zestawiony, wykonanie odbitek na ogół bardzo dobre.

Bardzo pożytecznym z punktu widzenia poważnej propagandy uzupełnieniem jest bibliografia najważniejszych druków dotyczących Warszawy. Autor zestawił ją rzeczowo zagadnieniami i z bardzo trudnego tego zadania wywiązał się moim zdaniem bez zarzutu.

Co do doboru materiału, miałbym parę drobnych zastrzeżeń. Rozszerzyłbym grupę „Cechy i konfraternie“ czyniąc z niej osobny dział: „Życie gospodarcze Warszawy“. Znalazłyby się tam jeszcze tytuły takie, jak Gorski Stefan, Gospodarka finansowa m. Warszawy, W-wa 1906; Kornatowski Wiktor, Kryzys bankowy w Polsce 1793 roku, W-wa 1937; Siegel Stanisław, Ceny w Warszawie w latach 1701—1815, Lwów 1936; Łagiewski Cezary, Bankierstwo w dawnej Polsce i w epoce stanisławowskiej, W-wa 1920.

Wśród samych cechów brak doskonałego studium o krawcach warszawskich p. Wandy Wojciechowskiej. Zamiast cyklu broszur Reinsteina wolałbym dać takż cykl Ślaskiego.

Trochę dziwnie w grupie „Urządzenia użyteczności publicznej“ wygląda Cytadela Warszawska, Wawrzkowicza. Czy nie lepiej ją było przenieść do działu „Historia miasta“, lub w dziale „Budowle Warszawy“ utworzyć dla niej osobną, choćby o jednej pozycji, grupę. Do działu „Historia miasta“ dorzuciłbym doskonałą rozprawę Stanisława Rychlińskiego, Warszawa jako stolica, W-wa 1936.

Wszystkie powyższe uwagi krytyczne nie powinny osłabiać ogólnego dodatniego wrażenia. Ostatnie syntetyczne dzieło o Warszawie — monografia Dziewulskiego i Radziszewskiego — ukazała się z górą dwadzieścia lat temu i wiek ten książki, a także warunki, w jakich była pisana, odbierają jej w znacznej mierze wartość. Lukę, jaka się wytworzyła, wypełnia obecnie znakomicie książka Moraczewskiego. Zarządowi Miejskiemu należą się za tę inicjatywę i jej realizację słowa głębokiego uznania.

Kazimierz Konarski

Klapper Joseph: Nikolaus von Kosel. Oberschlesische Kultur am Beginn des XV Jahrhunderts. Breslau 1937, str. 106.

Kim był Mikołaj z Kozła? Jest to franciszkanin prowincji czesko-polskiej. Czas jego działalności wskazuje nagłówek książki. Dokładniej możemy go określić datą jego wstąpienia do zakonu w r. 1414 w Časlaviu. Po raz ostatni słyhać o nim w r. 1423, może żył jeszcze w r. 1433. Wiadomości te pochodzą z jednego źródła, a ono też stanowi o znaczeniu naszego minoryty. Jest to notatnik z tych właśnie lat pochodzący. Przechowywa go Biblioteka Uniwersytecka w Wrocławiu rkp. I Q 466.

Autor niniejszej publikacji już dawniej ogłosił artykuł o Mikołaju w czasopiśmie „Aus Schlesiens Vergangenheit u. Gegenwart“ pt. „Kirchliches Leben in Oberschlesien vor 500 Jahren“, 1922. Teraz daje studium wyczerpujące, a ma ono służyć za wstęp do wydania samego rękopisu.

Z całego studium najcenniejsze są dwa pierwsze rozdziały, w których prof. Klapper opisuje stan badań oraz sam rękopis. Wylicza tutaj wszystkich pisarzy, którzy się zajmowali Mikołajem z Kozła: pierwszy był to poeta niemiecki Hoffmann von Fallersleben r. 1830. Niemalęj wartości jest także rozbiór samego rękopisu, str. 6—14; mowa w nich o znajomości nauk teologicznych i świeckich u Mikołaja, o jego kazaniach, nabożeństwie, muzyce, hymnach, tekstach łacińskich, morawsko-czeskich, niemieckich. W dodatku zamieszczono teksty łacińskich hymnów, co może służyć za tymczasową namiastkę wydania rękopisu. Najslabiej wypadły rozdz. 3—5 oraz 14, w których p. K. daje życiorys i charakterystykę Mikołaja. Stało się to z dwóch powodów: jeden, że p. K. nie zna dostatecznie dziejów prowincji franciszkańskiej czesko-polskiej, drugi to znana nacjonalistyczna dążność niemiecka, aby w każdym przejawie cywilizacji na ziemiach słowiańskich widzieć niemczyznę i Niemców.

Jedynym źródłem do biografii Mikołaja jest jego notatnik, w dokumentach imię jego nie zachodzi. Skazani więc jesteśmy na wnioskowanie z wzmianek, zawartych i rozsypanych w notatniku. P. K. wychodzi z założenia, że Mikołaj wstępując do nowicjatu w Časlaviu r. 1414 był człowiekiem świeckim i mniema, że święcenia otrzymał w r. 1415 lub 1416. Przeciw temu przemawia, że już w r. 1416 jest kaznodzieją czeskim w G. lub C. i że tegoż roku otrzymuje pozwolenie na rozmowy z tęcznymi klaryskami „*pro negociis tui ac ipsarum arduis ac honestis*“. Tak samo w r. 1417 Mikołaj znajduje się w Ołomuńcu i to jako mąż szczególniejszego zaufania prowincjała Swatomira. Poważne więc stanowisko zajmuje Mikołaj wśród zakonników. To nas prowadzi do wniosku, że wstępując do zakonu był on już człowiekiem starszym i księdzem, bo jakże przypuścić, żeby w rok, w dwa lata po święceniach człowiek jeszcze nie trzydziestoletni (według p. K.) mógł pełnić takie czynności? Wy-

padnie zatem i jego narodzenie cofnąć o jakich lat 10 i położyć ok. r. 1380, jeśli nie wcześniej.

Pismo, w którym Mikołaj otrzymuje pozwolenie powyżej wspomniane, nosi adres: „*Nicolao dicto C. predicatori Bohemorum in...*“ Tutaj literę można czytać *G* lub *C*. Prof. K. przyjmuje literę *G*. i uzupełnia na Glogovia, Głogówek. Nie podobna tego przyjąć. Miejscowość rzeczona musiała posiadać konwent klarysek. Takim miastem był Głogów nad Odrą (Wielki), ale tam nie mogło być czeskiego kaznodziei. Sądźmy zatem, że należy czytać *C.*, a mowa o Krumlovie, gdzie była i czeska ludność i klaryski.

Tak samo przez Krumlov nie przez Kraków należy rozwiązać literę *C.* z pisma nr. 6. Pomijamy już, że polskie źródła milczą o sensacyjnym wydarzeniu tam opisanym, ale chyba nie na Kraków wskazują słowa „*Purgravius manu armata cum insultu per muros conuentum sororum iam in crespusculo noctis intravit*“. W Krakowie nie burgrabia, tylko burmistrz byłby to mógł zrobić. Skoro dalej mowa o *dominus C.*, w którym p. K. domyśla się biskupa krakowskiego: to daleko bardziej należy w nim upatrywać Čeńka z Vartemberka, zarządcę majątków Rozenberków, fundatorów konwentu. Jako też w dyplomatariuszu klarysek krumlowskich (Urkunden- und Regestenbuch des ehemaligen Klarissinnen-Klosters in Krummau, wyd. J. M. Klimesch, Praga 1904, nr. LXV) spotykamy pod d. 6. grudnia 1417 pismo tegoż Čeńka obwieszczające, że fałszywe są wszelkie pogłoski, jakoby zakonników i zakonnice „*in Crumlow simul pariter intra septa dictarum virginum et in conclavi earum in contagione carnis seu aliis quibusuis nephandis et illicitis actibus recepissem*“ itd.

Wszystko to dowodzi, że p. K. nie obznajomił się dostatecznie z historią prowincji czesko-polskiej minoritytów. Tak samo imię ówczesnego prowincjała czyta „Swathonnius“ zamiast „Swathomirus“, które to imię nieraz wymieniają dokumenta.

Nie sądźmy, aby p. K. miał słuszność robiąc Niemca z Mikołaja. Jako podstawy tego twierdzenia podaje najpierw, że niemieckich tekstów w jego notatniku jest daleko więcej niż czeskich, potem i najbardziej przeciwhusyckie stanowisko Mikołaja.

Ten drugi, rzekomo najwალniejszy argument niczego nie dowodzi. Gdyby p. K. znał, jak należy dzieje husyctwa, wiedziałby, że jak pośród husytów spotykali się, aczkolwiek rzadko Niemcy, tak między Czechami było mnóstwo przeciwników husyctwa, przede wszystkim na Morawie.

Większe znaczenie miałyby pierwszy dowód. Należy jednak przeciw temu zauważyć, że Mikołaj jest kaznodzieją czeskim. Czy jest rzeczą prawdopodobną, żeby Niemcowi poruczano czeskie kaznodziejstwo w prowincji, w której daleko mniej

było Niemców niż Czechów? W tym samym Krumlowie mało co później obowiązki niemieckiego kaznodziei pełnił Jan, którego sprowadzono aż z Ratzbony, to znaczy, z obcej prowincji, oczywiście dla braku miejscowych Niemców. (Urkundenbuch, str. 24; Jan zmarł r. 1439). Gdyby Mikołaj z Koźła był Niemcem, niezawodnie byłby „*predicator Theutunicorum*“, nie *Bohemorum*. Co prawda stwierdziliśmy już, że p. K. nie zna dobrze dziejów prowincji. Po wtóre, w notatniku spotykamy kilka pieśni czeskich. P. K. sądzi, że Mikołaj wpisywał tylko cudze wiersze. Innego zdania był Hoffmann von Fallersleben; miał on Mikołaja za autora tych wierszy i pieśni. P. K. niczym nie uzasadnia swego zapatrywania, rzecz więc można uważać za otwartą. Ale nawet, gdybyśmy zajęli to stanowisko, czy jest prawdopodobne, żeby Niemiec, który się dopiero nauczył po czesku, był wpisywał sobie czeskie wiersze do notatnika? Na odwrót, często się spotyka, nawet dzisiaj jeszcze, że Słowianie pisują po niemiecku prozą czy wierszem. Znamienne jest na koniec, że Mikołaj używa czeskich nazw miejscowości, nie niemieckich. Tak mówi, że r. 1421 został zakrystianem „*in Krnowia*“. Pisząc o nim przed piętnastu laty p. K. nie wiedział, że Krnowia = Krňow nazywa się po niemiecku Jaegerndorf i snuł dziwaczne domysły, co by to mogła być za miejscowość. Zważywszy wszelkie dane dochodzimy do przeświadczenia, że w Mikołaju raczej należy upatrywać Czecha, ściślej mówiąc Morawianina z okolicy Koźła, gdzie dzisiaj znajduje się kilkadziesiąt tysięcy Morawian. Jakoż czeskie jego teksty zdradzają również wyraźnie narzecze morawskie.

Stosunki Mikołaja z Polską pozaśląską są nikłe, niemal żadne. Po usunięciu rzekomego wydarzenia krakowskiego, pozostaje tylko wzmianka z r. 1417, żeby pozdrowić ksienie w Krakowie i Sączu. Nazywa tę „*mihi precipue deuotam*“. Była nią wówczas Anna Kurowska. Pismo to jednak może wcale nie dotyczy osoby Mikołaja. Nosi bowiem nagłówek „*Superior ad inferiorem*“ a rozpoczyna się od słów *Karissime custos*. Skoro „*inferior*“ był kustosz, to „*superiorem*“ mógł być tylko prowincjał, w danym wypadku Swatomir. Jeżeli kustoszem, o którym mowa, był doprawdy Mikołaj — byłaby to kustodia morawska: należałoby przyjąć na ten czas podróż jego do Polski, przynajmniej zamierzoną. Mógł jednak też przepisać sobie list do kogoś innego zwrócony.

Mimo słabych stron i niefortunnego ujęcia rozprawa p. K. nie jest pozbawiona wartości, a pełnego znaczenia nabierze, skoro nastąpi wydanie całego rękopisu. Notatnik Mikołaja stanowi istotnie pierwszorzędny przyczynek do życia religijnego i kulturalnego w Czechach, ale także i na Górnym Śląsku. Ziemią tą nasza nauka zajmuje się coraz intensywniej. Niezadługo mają się ukazać Śląska dzieje kościelne. Stąd też i na

Mikołaja z Koźła warto zwrócić baczną uwagę. Piszemy wprowadzie o nim w naszych „Franciszkanach polskich“ (Kraków 1937, t. I), ale znaczenia jego notatnika nie wyczerpuje działalność zakonna autora.

Ks. Kamil Kantak.

Pociecha Władysław: *Geneza hołdu pruskiego.* Wydawnictwa Instytutu bałtyckiego. Gdynia 1937, str. IV+146, nlb. 1.

Literaturze naukowej do dziejów Jagiellońskich przybyła pozycja nowa, jak z przeglądu i oceny zobaczymy, — wartości pierwszorzędnej, bez żadnej zgoła przesady, fundamentalnej. Kwestia hołdu pruskiego w naszej nauce historycznej kilkakrotnie poruszana — wydobywała ocenę zgoła odmienną i różnorodną. Wytworzyły się nawet niejako dwie grupy uczonych o poglądach w ocenie tego faktu dziejowego wprost diametralnych. Jedni: Halecki, Konopczyński, Papée, Vetulani usprawiedliwiali decyzję królewską, nierzadko nawet ją mienili sukcesem politycznym. Drudzy: Bobrzyński, Kolankowski zdobyli się na potępienie bezwzględne. Tyle nauka polska.

W literaturze niemieckiej problem powyższy został przeprowadzony możliwie wszechstronnie, przy czym badacze, wymienieni szczegółowo w Bibliografii, oparli się rzecz naturalna na źródłach niemieckich, zarówno drukowanych, jako też rękopiśmiennych.

Praca dr. Pocięchy wykazała niezbitcie, ile jednak pozostało jeszcze do przeorania, jaki ogromny materiał leżał odłogiem, ile to kwestii należało wydobyć z ukrycia, odpowiednio je naświetlić i osądzić.

Jak sam już tytuł wskazuje, autor podstawowe w dziejach naszych zagadnienie potraktował genetycznie, ujął je czasokresem od pokoju toruńskiego po sam hołd. Wyszedł od jego pierwocin, źródła zaistniałego sporu w okresie rządów Olbrachta i Aleksandra. Po czym omówił „sprawę krzyżacką“ za Zygmunta I w okresie panowania zakonnego Fryderyka saskiego i Albrechta Hohenzollerna. Osobny rozdział poświęcił „Wojnie pruskiej“ — wreszcie pamiętnym aktom krakowskim — uwzględniając najbardziej szczegółowo jego projekty, jako też warunki zewnętrzne i wewnętrzne, wśród jakich one nastąpiły. Kończy decydująca i autorytatywna ocena w formie słusznego, niemal druzgoczącego potępienia. Wyrok oparty na wszechstronnej i wnikliwej analizie całego materiału źródłowego.

W takich to ramach rozstrzygał autor swoje wywody. W czym się ogniskowały, jaki zasięg obejmowały? płaszczyzna nader szeroka. Problem pruski, podstawowy w dziejach Polski piętnasto i szesnastowiecznej — a tym bardziej późniejszej, przerodził się w zagadnienie europejskiej wagi. Wszak jego źródła nie ograniczały się do skromnego terytorium zakonnego, nawet polskiego — lecz sięgały wszczegółu i w głąb. Umiejsco-

wiały się na dworze cesarskim, kurii rzymskiej, Budzie, Wiedniu, czy dworach tytu udziałnych książąt niemieckich. W orbitę tych interesów wciągnąć należy i kraje północne. Niepodobna wyeliminować z roli chociażby pośredniej dalekiego zachodu i wschodu Europy. Na tak szerokiej kanwie biegnie splot misternej, żywej, bezwzględnej polityki zakonnej. Wykazywała ona niezwykle wiele inicjatywy i ruchliwości. W rydwan swej posługi umiała wprzęgnąć wybitnie zdolnych dyplomatów, jak np. dr Jan Kitscher, Jerzy v. Eltz, czy chociażby tak znany Dytrych v. Schönberg — i tytu innych. To jest miarą powagi a równocześnie i grozy „kwestii pruskiej“. A przeciwwaga na gruncie już ściśle polskim? Ileż tu znowu nasuwających się kwestii, szczegółów! Dla przykładu: wady samego pokoju toruńskiego, wszystkie zastrzeżenia zeń płynące, błędy polityczne w koncepcji zjazdu poznańskiego (dopuszczenie czynników obcych do decyzji czy choćby roztrząsania spraw wewnętrznych Królestwa) i jego wyniku w recesie piotrkowskim r. 1512, czy płonne nadzieje związane ze zjazdem wiedeńskim, którego warunków, jak zwykle, cesarz nie dotrzymał. Nie wiele pomyślniej przedstawia się akcja wojenna, kiedy dyplomatyczna nie dopisała. Błędy w jej prowadzeniu, braku inicjatywy, wyborze planu strategicznego najgorszego — fatalny kompromis toruński. Ukoronowaniem — akt krakowski. Ileż z tymi przykładowo rzuconymi problemami związało się szczegółów, ileż wystąpiło czynnych aktorów w postaci owoczesnych mężów stanu. A na każdym odcinku wydobywa autor nieznanne dotąd naszej nauce fakty pierwszorzędного znaczenia, lub podaje zgola nowe wręcz rewelacyjne osady, które za pewniki naukowe przyjąć musimy. Znowu ograniczymy się do kilku przykładów!

Rola wybitnego statysty i doradcy Korony biskupa warmińskiego Łukasza Watzelrodego, który dopiero od r. 1508, pod wpływem nawet hojnych nadań występuje jako zdecydowany stronnik królewski. Fluktuacyjnie biegnąca polityka Rzymu, zależna znowu od wielkich konstelacji politycznych. Oportunistyczna, zawsze nieszczerą, a godząca w najżywniejsze interesy polityka węgierska. Rola Łaskiego, tego naprawdę jedyne go wielkiego męża stanu, którego projekty cechowała zawsze oryginalna samodzielność o wybitnym podkładzie narodowym. Stąd występuje jako filar tegoż stronnictwa. Jego plany bałtyckie o szerokim rozmachu — zdolne zasachować sojusze anti-jagiellońskie. Łączność wreszcie pewnych przejawów, czy ruchów wewnętrznych o zakroju społecznym ze sprawą pruską. Zgoda królewska na owe „conventus iustitiae“ po myśli postulatów szlacheckich, a jakie odbywać się miały co cztery lata, w okresie lat 12 dla przeprowadzenia reform wewnętrznych. Niestety dopiero w r. 1525 pod naciskiem izby poselskiej sejmu piotrkowskiego wydał król dekret

zobowiązujący do zwołania „conventus iustitiae“ na tenże rok, w zamian za co otrzymał „nadzwyczajny podatek na obronę kresów i na wypadek wojny“. Groźba ruchu szlacheckiego, zgoda opacznie pojmovanego, była miarodajnym dyktatem dla stronników habsburskich, a zarazem przedstawicielei schodzącego z areny możnowładztwa — Szydłowieckiego i Tomickiego do szukania pokoju za wszelką cenę z Albrechtem. Autor wyraźnie wskazuje na kanclerza państwa, jako na głównego twórcę traktatu krakowskiego. Motywy kroku, więcej aniżeli osobiste: stosunek przyjaźni z Albrechtem, obawa o własne stanowisko, zagrożone wspomnianym ruchem szlacheckim. Co więcej i ten wyolbrzymiony straszak potrafił narzucić i pociągnąć nim króla do przyjęcia fatalnej koncepcji. Pro foro externo — wysuwał znowuż obawę niebezpieczeństwa tureckiego. Nie reprezentował w tym względzie Szydłowiecki nikogo, gdyż — słowa autora... „musimy z góry zaznaczyć, iż hołd pruski nie był wynikiem woli narodu, wyrażonej przez jego przedstawicielei na sejmie, ani nawet samego senatu“. Jako się rzekło, autor w sposób bezapelacyjny potępia hołd pruski, a w ferowaniu wyroku opiera się na... „sądach współczesnych, motywach, jakimi kierowali się twórcy traktatu krakowskiego, jak i ogólnej sytuacji politycznej i istniejących wówczas możliwościach innego rozwiązania sporu z Zakonem“. Sytuacja bowiem polityczna Polski była jak mało kiedy — korzystna. Cesarz zajęty wojną z Francją, papież zamierzał pozbawić Albrechta godności w. mistrza za wyraźne już sprzyjanie reformacji. Zakon sam chylący się ku nieuchronnej zgubie na skutek demoralizacji, utraty racji dalszego istnienia, wyniszczenia przez ostatnią wojnę. Jak stwierdzał znawca spraw krzyżackich... „poddani Zakonu tym prędzej przejdą pod panowanie króla polskiego“. Sytuacja nakazywała niejako wcielenie Prus Zakonnych do Polski — Albrecht opuszczony przez dotychczasowych sprzymierzeńców (Moskwę, Danię i Rzeszę) — mógł tylko szukać łaski.

Nic dziwnego, iż zagranica fakt dokonany przyjęła jako „monstrum“, czego wyrazem słowa kanclerza Gattinary wypowiedziane do posła polskiego... „jeśli wasz król to uczynił, to rzeczą jest pewną, że przez to i powagę wszelką i dobre mniemanie u wszystkich utracił“. A poseł papieski bez ogródek wspominał o „przekupnej części rady królewskiej“, która nie-stety na monarchę decydujący wpływ wywiera; zbytne są jakiegokolwiek komentarze! Rozbrajające jest również tłumaczenie się Zygmunta, który swoim zwyczajem stwierdza, że „nie stało się to podług jego woli i rady“ a winę chciałby złożyć na... „przewrotność tych czasów, w których wszystko się z gruntu wypaczyło i pomieszało“. Wykazuje ono bowiem brak jakichkolwiek usprawiedliwiających decyzję argumentów. Najbliższa już przyszłość wykaże zupełną krótkowzroczność twórców dokonanej sekularyzacji. Pokój ze strony Turcji za-

bezpieczony w ponawiających się co pewien czas traktatach. Groźba nowej niemieckiej dynastii zawiśnie złowrogo nad przyszłymi losami...

Dr. Pocięcha nagromadził w swej pracy moc materiału faktycznego, który znamienicie ilustruje i wyjaśnia nam wszystkie kwestie, nie wyłączając nawet najdrobniejszych, a związanych z przedstawieniem zasadniczej tezy swego opracowania. Ramy studium (część wydawnictwa zbiorowego pt. Dzieje Prus Wschodnich) z góry nałożyły pewne ścieśnienia. Nie dozwoliły one tylu spraw potraktować szerzej. Autor musiał się ograniczać do podawania samych faktów, nie mogąc ich głębiej analizować, czy też odpowiednie dalsze już wyprowadzać wnioski. A wiemy dowodnie, iż zużytkował materiał źródłowy przebogaty. To cecha już charakterystyczna wszystkich jego prac. Wszak rozporządza materiałem, jak mało który z historyków naszych doby jagiellońskiej. Jeno tego bogactwa materiałów, o którym wspomnieć musimy, w pracy niniejszej, nie mógł zapodać obficie. I znowu przykładowo, z jakich źródeł korzystał! Przede wszystkim oparł się na Tekach Górskiego I—29 (Bibl. ord. Zamojskiej), których nie mogą zastąpić żadne zwody Tomicianów, czy Tek Naruszewicza. Biblioteka X. Czartoryskich dostarczyła mu niezmiernie bogatej korespondencji współczesnej Albrechta, biskupów warmińskich Drzewickiego i innych; archiwum kapitulne w Gnieźnie — znowuż korespondencji Jana Łaskiego, jego projektów, jako też materiału do tej niezwyklej postaci, tak bardzo przerastającej swych poprzedników i następców. Uzupełniły źródła z Arch. państw. we Wiedniu, bibl. Ossolińskich, Jagiellońskiej (księga kanclerska Drzewickiego), wreszcie Libri legationum z Arch. Głównego w Warszawie.

Zatem postulat wszechstronności źródeł wypełniony całkowicie. Metoda pracy już znana i uznana — mogła doprowadzić do tak doskonałych wyników wprost rewelacyjnych.

Już po wydrukowaniu książki, ukazała się publikacja, która może przynieść bardzo drobny i nieistotny zresztą szczegół. Na stronie 111 wymieniony kustosz franciszkanów (pośrednik między biskup. Dobeneckiem a Łaskim) Jan Szyłslau-Szelisław jest niemiecką formą polskiego Żelisława (por. Kantak X., Franciszkanie polscy 1237—1517, Kraków 1937, str. 353, 363, 364), z błędów korekty samej poprawić się godzi str. 22, 14. III. 1504 (zam. 1503), str. 45 „elektów“ na elektorów. Przez przeoczenie jedynie wypadły ze spisu bibliograficznego pozycje Halecki O., Polityka skandynawska Jagiellonów (Spraw. z pos. Tow. Nauk. Warsz. 1927, t. 20, zes. I. str. 57—59) La politique scandinave de Jagellons, Le VI. Congrès International des Sciences Historiques. Résumés des Communications présentés, Oslo 1928, str. 389—392; oraz La politique scandinave

des Jagellons. La Pologne au VI-ème Congrès int. des sciences historiques à Oslo 1928 — Warszawa 1930, str. 97—117. Oto uzupełnienia wynikłe z powodów poza autorem leżących. Praca sama znakomita pod względem metodycznym, przynosząca zgola nowe i oryginalne wyniki badań, zajmie w naszej nauce stanowisko przodujące.

Kazimierz Hartleb

Bergerówna Janina: Księżna Pani na Kocku i Siemiatyczach. (Działalność gospodarza i społeczna Anny z Sapiehów Jabłonowskiej). Z portretem A. Jabłonowskiej. (Archiwum Tow. Naukowego we Lwowie. Dział II — t. XVIII, z. 1). Lwów 1936, str. 440 + 2 mapy.

Nasza nauka historyczna, a w szczególności historia gospodarcza i społeczna wzbogaciła się o nową, cenną pozycję. Jest nią obszerne dzieło, poświęcone działalności gospodarczej i społecznej jednej z najwybitniejszych postaci epoki stanisławowskiej, ks. Anny Jabłonowskiej — w opracowaniu dr. Janiny Bergerówny, która już poprzednio (w r. 1933) ogłosiła drukiem podobne studium o Anzelmie Gostomskim. Ta strona działalności Jabłonowskiej zasługiwała od dawna na naukowe opracowanie. Kobieta ta swym wszechstronnym wykształceniem, niepospolitym rozumem, zmysłem organizacyjnym i postępowymi poglądami wyróżnia się dodatnio na tle swej epoki. Brała żywy udział w życiu ówczesnej Polski, zajmowała się polityką, nauką i sztuką i z tego względu zasługuje ona również na specjalne opracowanie (jedna z Egerii Barzan). Z największym jednak zamiłowaniem oddawała się sprawom gospodarczym i społecznym w swych rozległych dobrach, porzrzucanych w różnych stronach ówczesnej Rzplitej: na Podlasiu, w Lubelskiem, Ziemi Czerwieńskiej i Wołyniu, wśród których najznaczniejszą rolę odgrywały Siemiatycze na Podlasiu i Kock w woj. lubelskim.

Najwymowniejszym wyrazem tego zainteresowania księżnej sprawami gospodarczymi są wydane przez nią i ogłoszone drukiem w latach 1786—87 głośnie „Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców“ czyli przepisy, normujące i porządkujące całokształt stosunków społecznych i gospodarczych w jej dobrach ziemskich. Na tych właśnie „Ustawach“ i innych drobniejszych rozporządzeniach i instrukcjach ekonomicznych księżnej autorka oparła głównie swą pracę. Materiału faktycznego dostarczyły jej tylko w bardzo skromnej mierze nieliczne fragmenty ksiąg rachunkowych, inwentarze niektórych dóbr i inne tym podobne źródła, zachowane głównie w Bibliotece Pałacowej hr. Żółtowskich w Kocku i w Archiwum Sapiehów przy Zakładzie Narod. im. Ossolińskich we Lwowie. Z tego względu podtytuł książki powinien właściwie brzmieć: *Zasady albo*

poglądy gospodarcze i społeczne Anny Jabłonowskiej, bo jakiegoś pełnego, wyraźnie zarysowanego obrazu jej działalności na podstawie tak ubogiego materiału faktycznego nie dało się odtworzyć. Znane nam są jedynie już rezultaty tej gospodarki, tj. zupełna ruina majątkowa, z czego należałoby wnioskować, że gospodarka ta w praktyce nie zawsze zgodna była z teoretycznymi założeniami Jabłonowskiej.

Drogą jednak szczegółowej, sumiennej analizy „Ustaw“, ilustrowanej tu i ówdzie danymi faktycznymi, cyfrowymi, starała się autorka omówić i ocenić całokształt zasad gospodarczych i społecznych księżnej i dać obraz życia społecznego i gospodarczego w jej majątkach.

Całość pracy została ujęta w kilkanaście rozdziałów. Po krótkim wstępie i skreśleniu życiorysu i działalności księżnej na polu naukowym (przyrodniczym) i pisarskim, rozpatruje autorka kolejno założenia jej w dziedzinie gospodarki rolnej, leśnej, hodowlanej, przemysłowej, w dziedzinie handlu, organizacji pracy, po czym odtwarza w świetle „Ustaw“ i ułamkowych danych faktycznych położenie poddanych w dobrach Jabłonowskiej, tj. włościan, mieszczan i żydów, dalej omawia znaczenie „Ustaw“ na tle współczesnej epoki, by w rozdziale końcowym przedstawić stan ilościowy i rozmieszczenie terytorialne dóbr ziemskich księżnej, wreszcie na podstawie nielicznego i fragmentarycznego materiału faktycznego spróbować odtworzyć obraz samej gospodarki i dać ogólną jej charakterystykę. Kończą monografię słownik staropolskich wyrazów, cytowanych w tekście pracy, wykaz źródeł i literatury, tablice statystyczne, ilustrujące produkcję rolną, dochodowość, powinności poddańcze niektórych dóbr itp., indeks osób i miejscowości oraz 2 mapy dóbr.

Autorka, charakteryzując ogólnie „Ustawy“, słusznie podkreśla, że Jabłonowska nie była oryginalną w swych poglądach, były one bowiem wiernym odbiciem poglądów i prądów reformatorskich epoki. Znaczenie tych „Ustaw“ polega przede wszystkim na systematycznym i przejrzystym ujęciu w nich całokształtu ówczesnego życia społeczno-gospodarczego wsi i miasta.

Autorka w zupełności wywiązała się z zakresłonego sobie zadania. Analizę źródeł przeprowadziła umiejętnie i na ogół trafnie, traktując każde zagadnienie na tle porównawczym ogólnopolskim. Przejrzysty, rzeczowy układ pracy ułatwia czytelnikowi w dużej mierze orientację w bogatym materiale i uchwycenie najważniejszych myśli.

Jedno można by zarzucić autorce, a mianowicie że pominęła materiał źródłowy, zawarty w Archiwum Państwowym we Lwowie (Tabula krajowa wielkiej własności Galicji, Fasje urbarialne z r. 1789), który pomógłby jej do ustalenia dokładniejszego składu ilościowego niektórych dóbr Jabłonowskiej, leżących na obszarze Galicji, np. klucza mariampolskiego i je-

zupolskiego (obejmujących razem — wedle Tabuli — wsi daleko więcej, aniżeli podaje autorka); również z tych źródeł mogłaby się dowiedzieć o posiadaniu przez księżnę w cyrk. tarno olskim części wsi Hałuszczyńce (fasja z r. 1789), o czym autorka nie wspomina. Nadto wspomniane fasje mogłyby dostarczyć autorce innych również danych, jak np. o powinnościach poddańczych ludności, kategoriach poddanych (m. i. o tzw. szlachcie czynszowej, osiadłej licznie we wsiach dóbr mariampolskich i jezupolskich, np. w Delejewie).

Ogólnie oceniając tę gruntowną monografię, napisaną zajmująco i z talentem, stwierdzić należy, że pozostanie ona cennym przyczynkiem do poznania nie tyle gospodarki wielkopięńskiej w dawnej Polsce, ile raczej prób i dążności niektórych wybitniejszych i postępowych jednostek spośród naszego ziemiaństwa w kierunku ulepszenia przestarzałych metod gospodarczych i szukających nowych dróg celem podniesienia gospodarczego kraju.

Aleksander Tarnawski

Feldman Józef: Na przełomie stosunków polsko-francuskich 1774—1787. Vergennes wobec Polski. Rozpr. Wydz. Hist. Filoz. Ser. II, t. XLIV, nr. 4. Kraków 1935, Nakładem Pol. Akad. Um., str. 106.

Właściwy tytuł pracy brzmiał pierwotnie: Vergennes wobec Polski. Kładziemy na to nacisk, aby zawczasu sprecyzować, czego się autor w tej monografii podjął, a czego odeń żądać nie należy. Gdyby to miał być obraz stosunków polsko-francuskich 1774—87, choćby tylko politycznych, to by w nim znalazło się miejsce dla Pułaskiego, Paca, Podoskiego, Wielhorskiego, więcej miejsca dla Mokronowskiego i wielu innych osobistości lub spraw, których ślad pozostał w tomach 307—315 Correspondance de Pologne na Quai d'Orsay. Ale też wtedy tytuł główny brzmiałby co najmniej: Vergennes a Polska, lub nawet Francja a Polska. P. Feldman jednak znany już jest z tego, że chętnie śledzi wielką politykę, ważkie czynniki historyczne, szerokie i trwałe prądy, a nie drobne personalia. W danym trzynastoleciu politykę polską — także wobec Francji — reprezentują w rozmaity sposób król, magnaci starego autoramentu, nowi panowie z Rady Nieustającej, oraz idący luzem lub z lekka konspirujący ex-konfederaci; jedni wchodzą w styczność z Francją urzędową, inni z czynnikami, które nie doszły jeszcze do głosu; jednolitości ani wielkiego prądu tu nie widać. Przeciwnie Francja polityczna, zwłaszcza po zwinięciu „Sekretu królewskiego“, cała jest skupiona w gabinecie Vergennes'a, lub dostosowuje się do jego zasadniczego tonu. Ów ton postanowił p. Feldman wyczytać ze źródeł — i odtworzył dla czytelnika na ogół z powodzeniem.

Źródła szukał m. in. u Krasieńskich w Warszawie, u Czartoryskich w Krakowie; skorzystał z „okruchów“ londyńskich

i wiedeńskich, ale poza tym głównie czerpał fakty z paryskiego Archiwum Spraw Zagranicznych, tudzież z wydawnictw. Można było oczywiście sięgnąć szerzej, aby sprawdzić, jak wygląda polityka polska Vergennes'a w oświetleniu np. saskim lub pruskim (autor nie przytacza ani razu Polit. Correspondenz Fryderyka), albo co o swych stosunkach z Francją komunikuje król przez Deboli'ego (korespondencja 1775—1787, w Archiwum Głównym Warszawskim), Katarzynie II, bez której aprobaty nie śmiał prowadzić polityki zagranicznej. Ale do przedstawienia istoty rzeczy, tj. stosunku Vergennes'a do Polski, poszukiwania paryskie autora mniej więcej wystarczyły.

Tylko że p. Feldman w trakcie druku dał swej rozprawie tytuł ciekawszy, a więcej zapowiadający: „na przełomie stosunków polsko-francuskich“. Taki przedmiot wyczerpać było znacznie trudniej, — a nawet trudno uzasadnić sam tytuł. Jeżeli trzynastolecie rządów Vergennes'a leży „na przełomie“, to należy się domyślać, że w tym punkcie stykają się dwie odmienne epoki, może dwa różne stulecia, polonofilstwo ustępuje odąd we Francji miejsca rusofilstwu; Vergennes — czytamy — „pierwszy w polityce francuskiej dał konsekwentny do samego końca przykład traktowania wielkiego narodu jako całkowitej nicości“, zaś jego „terytorium jako przedmiotu operacyj podziałowych i zyskowych transakcyj“. Otóż ani przed r. 1774 nie wspierała Francja konsekwentnie Polski przeciw Rosji ani po r. 1774 (względnie 1787) nie poświęcała nas stale dla przyjaźni rosyjskiej; chłód panował między Wersalem a Warszawą po r. 1697, po r. 1736, poniekąd i po r. 1756, po r. 1764; szukali zbliżenia z Rosją regent Filip Orleański, Fleury w r. 1741, Rouillé i Bernis w r. 1756. Fatalnie zaniedbywał nas Choiseul od r. 1758 do 1768; szkodził nam i pozwalał lub chciał nas dzielić tenże minister w latach 1759—60, później w r. 1769, kiedy to do łupu dopuszczał Prusy, Turcję i Austrię. Oczywiście, nikt nie zaliczy Vergennes'a do entuzjastów sprawy polskiej, i trzeba stwierdzić razem z autorem (str. 103), że Vergennes nie starał się wyjednać Polakom, których zdawał na łaskę caratu, lepszych z tymże warunków współżycia. Samo przez się jednak chłodne współzucie mogłoby nas razić tylko wówczas, gdybyśmy utożsamili dobro Polski z aktywistyczną polityką przeciw Rosji, kiedy w rzeczywistości, jak to jasno wyłożył Andrzej Mokronowski jednemu z przyjaciół Francuzów (przypuszczalnie Henninowi), w okresie stackelbergowskim całość i dobro Polski wymagały współdziałania z Rosją w polityce zagranicznej; taka dyrektywa doskonale dawała się pogodzić z ogólną linią polityki Vergennes'a. Było naprawdę tak, jak pisał Mokronowski: dopóki Fryderyk Wielki czyhał na dalsze zabory, a tylko Rosja hamowała jego rękę, musiał Stanisław August znosić pychę Stackelberga (por. str. 81); przy całej sympatii do Francji, o której król pisze w nieprzytoczonym tu niestety liście do

Moneta, nie mógł on z nią wszczynać niestety żadnych antyrosyjskich prób emancypacji; mogli je co najwyżej z największą ostrożnością przygotowywać poszczególni Polacy.

Wierzmy chętnie, bo wiemy dobrze, k i e d y i jak się rodziła ta praca, że p. F. nie dla poparcia niczyjej polityki aktualnej przypomniał ten przykry „przełom“ w stosunkach polsko-francuskich po pierwszym rozbiore. Naszym zdaniem wyszedł on z założenia, jakoby Polska była sojuszniczką Francji (czym nie była formalnie nigdy od r. 1500 do 1735), dał się unieść pewnemu prądowi myśli, i zajmwszy wobec Vergennes'a postawę surowego sędziego, niekiedy ściemniał barwy dla odmalowania jego ku nam niechęci, więc też przedstawiał niektóre fakty w sposób budzący zastrzeżenia. Skoro już przypozwał do sądu poprzednika Vergennes'a, księcia d'Aiguillon, to lepiej było nie cytować cierpkiej odpowiedzi tegoż Ksaweremu Braniczkiemu, że Francji pierwszy rozbiór nie tyka, i że nie miała ona z Polski żadnej pociechy, skądinąd bowiem wiadomo, że właśnie d'Aiguillon próbował w latach 1772—3 przeciwstawić rozbiorowi i rozbiorcom ententę państw zachodnich, a ów Braniczki, tępicieł Barzan, na lepszą odprawę nie zasłużył. Już raczej warto tu było przytoczyć bezskuteczność apelu, jaki Stanisław August wystosował do Francji przed sejmem rozbiorowym o poparcie reform (ob. Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej, str. 178; Materiały, nr. 12) w początkach r. 1773.

W znakomitej charakterystyce Vergennes'a na początku tego studium znajdujemy *bon mot* Choiseula: „Hr. Vergennes znajduje zawsze racje przeciw temu, co mu się proponuje, nie zna jednak trudności w wykonywaniu. Jeżeli zażądamy jutro od niego głowy wezyra, napisze, że to rzecz niebezpieczna, ale nam ją przyśle“. Rzeczywiście ten „pedant“ pisał nieraz rzeczy przykre, ale w działaniu bywał wcale delikatny i skrupulatny. Łatwo przytoczyć z jego korespondencji różne ustępy brzmiące dla nas niemiłe, trudniej wykazać, że działał gorzej, niż był działać powinien, albo niż było można. Zresztą i ujemne jego sądy o Polakach nie świadczą o nim, jako o złym przyjacielu Polski, jeżeli tak samo nas oświetlają tuż obok przytoczone zdania innych Francuzów, np. Coyer'a w r. 1761, albo Anglików, np. Wroughton'a (28—9), zwłaszcza zaś jeśli owym sądom odpowiada smutna rzeczywistość. W postępowaniu swym nie miał Vergennes żadnego obowiązku kierować się przede wszystkim dobrem Polski. Pracując dla Francji, pomógł Szwedom, pomógł Amerykanom, chciał pomóc Turcji, ale mu się to niebardzo udało; najtrudniej było do r. 1786 pomóc Polsce. Pan F. ma za złe kawalerowi (nie markizowi) de Saint Priest (który, nawiasem mówiąc, okazuje się w nieznanym do niedawna pamiętnikach wrogiem Vergennes'a), że jako ambasador francuski ostrzegął w r. 1776 Turków przed Boscampem, jako stałym posłem polskim w Stambule. Ależ ta rada całkiem zrozumiała

i godziwa: w chwili, kiedy od Rosji groziła nowa wojna (o Krym), a Stanisław August myślał, z ważnych zresztą powodów, o zdobyciu Mołdawii, nasz Lasopolski byłby naprawdę przede wszystkim rosyjskim wywiadowcą. Nawet jeżeli się szukało zgody z Rosją, wypadało unikać wobec państw trzecich pozorów, że się działa jako jej narzędzie. Dlatego nie dziwimy się Vergennes'owi, że nie chciał na proste zlecenie z Petersburga ostrzegać Polaków w r. 1778 przed prowokacjami Józefa II (i Seweryna Rzewuskiego), chociaż później posłał im w tajemnicy takie ostrzeżenie od samego siebie (przez Gdańsk, o czym już pisała w swej pracy o Husarzewskim M. Dziamianka). A co sądzić o jego własnej prowokacji za pośrednictwem tegoż Seweryna Rzewuskiego? Tu wszystko budzi wątpliwości, zarówno fakt jak data. Jedynym źródłem, skąd autor zaczerpnął tę wiadomość, jest ułamek depešy Lucchesiniego z 19 listopada 1788: „J'ai vu des lettres de ce ministre au comte de Rzewuski demeurant alors à Paris, par lesquelles on voit que le c. de V., prévoyant la guerre actuelle entre la Porte et les deux Cours Impériales, aurait voulu pouvoir former une confédération en Pologne, soutenue par l'argent de la France et de l'Espagne, et y joindre la puissance de V. Majesté avec une diversion que le roi de Suède aurait dû tenter en Finlande“. W paryskim Archiwum Spraw Zagranicznych autor brulionów takich listów nie znalazł; a wzmianka o „potencji Waszej Król. Mości“, tj. Fryderyka Wilhelma, każe się domyślać daty po śmierci Fryderyka II (16/VIII 1786), więc w całkiem zmienionych okolicznościach, kiedy polscy patrioci szukali w tejże potędze pruskiej oparcia przeciw Rosji; taką też datę (1786) stawia Dembiński (Polska na przełomie, str. 177—9). Jakkolwiek bądź, nawet rzeczywiste listy takiej treści nie świadczyłyby o niczym więcej jak o sondowaniu gruntu, dopóki nie podjęto rzeczywistej próby podburzenia Polaków w samej Polsce.

O tym, że Vergennes brał pod rozwagę zaspokojenie Prus kosztem Polski, pisał już Askenaży (Sprawa wschodnia przed Sejmem Wielkim, Dwa stulecia I, 437 por. Napoleon a Polska 34). Pod piórem p. Feldmana wyrosły z tych rozważań „układane w ciszy jego gabinetu plany rozbiorcze“ (str. 87). Tu znów dużo zależy od ścisłej chronologii. Minister wzmiankuje o owym projekcie w depešach do różnych dyplomatów (z maja, lipca, września i października r. 1783); z najwcześniejszej wzmianki (15 maja) widać, że mu Saint Priest w kwietniu t. r. sygnalizował orientalne zamysły dworów cesarskich, obliczone na aprobatę Prus, za którą zapłaci Polska. Czyżby memoriał Vergennes'a dla Ludwika XVI, przytoczony na str. 86 za Flassanem, napewno wyprzedzał depešę stambulską ambasadora? Jedyne w tym wypadku można by pisać o „układanych w ciszy gabinetu“ wersalskiego planach rozbiorowych, ale jeszcze nie o jakichś „oświadczeniach“ na zewnątrz. Tymczasem Flassan kła-

dzie inkryminowane pismo pod r. 1784: najwidoczniej Vergennes po prostu, słysząc o inicjatywie dworów cesarskich, której nie mógłby przeszkodzić, pociesza siebie i Ludwika XVI, że gdy Prusy wezmą swoje odczepne, to i Francja pod bokiem znajdzie równoważnik, niewątpliwie w austriackiej Belgii. W żadnym więc razie nie można by przyjąć sądu autora, że „odnośnie do Polski obowiązywała w gabinecie wersalskim moralność staro Fryderyka, który przed kilkunastu laty również uważał, że lepiej będzie okroić słabego sąsiada, aniżeli dopuścić do nadmiernego wzrostu potęgi rosyjskiej kosztem Turcji i narażać Europę na nową powszechną konflagrację“; zbyt ostre to oskarżenie Francji, zbyt łaskawa apologia Prus, skoro wiadomo, że Prusy od XVII wieku dążyły do zaboru w Polsce, bez względu na postępy Rosji i na zasadę równowagi. Co najwyżej można by tu porównać rachuby bezsilnej i bankrutującej Francji ze stosunkiem Marii Teresy czy Kaunitza do pierwszego rozbioru Rzplitej.

Na marginesie stosunków polsko-francuskich tej doby znalazła się inna sprawa wątpliwa i wymagająca wyświeatlenia: to ta oferta Stanisława Augusta pod adresem Rosji z czasów wojny o następstwo bawarskie, rzekomo odpowiadająca planom zamiennym Hertzberga (dla Polski Galicja, dla Prus Gdańsk i Toruń). Stanisław August, czytamy u p. F., licząc, że Rosja wesprze Prusy, „ofiarował dowodzącemu wojskami carowej Repninowi pomoc polską na odebranie Austrii jej polskich nabytków, w zamian za co Prusy miały zostać odszkodowane dwoma upragnionymi miastami“; analogiczne widoki rozwijał w Berlinie Hertzberg i nawiązywał nici rokowań z Warszawą. O tych próbach słyhać w historiografii od dawna. Wprawdzie Sołojew o nich nie wspomina, ale już Kalinka pisał w „Sejmie Czteroletnim“, że król podczas wojny 1778/9 ofiarował Rosji przymierze z Prusami celem odzyskania Galicji (za jaką cenę i czy naprawdę w myśl planów Hertzberga, tego K. nie wyjaśnił). Askénazy (Przymierze, wyd. III, str. 36—7) formułuje rzecz następująco: „takim to sposobem ostatnio jeszcze w r. 1778, podczas zatargu między Austrią a Prusami o Bawarię, kiedy jeszcze Rosja trzymała z Prusami, Stanisław August nosił się z myślą wprowadzenia Polski do prusko-saskiej koalicji przeciw Austrii. On to wówczas prowadził rokowania z Berlinem, on zamyslał o wtargnięciu do Galicji. Jednak te usiłowania królewskie po dziś dzień okryte tajemnicą..... a ściśle związane z ówczesnymi planami Hertzberga, rozwiały się rychło wskutek pacyfikacji cieszyńskiej“ (tu także źródeł nie przytoczono żadnych). Lord ten epizod pomija, choć wie o dwukrotnej inicjatywie Hertzberga. Forst Battaglia (St. August Poniatowski, Berlin 1927, str. 198—9) używa wyrażenia: „bot Poniatowski dem zum Oberkommandirenden des Hilfsheeres ernannten Fürsten Repnin, seinem alten Freunde und Rivalen,

polnische Truppen an. Sie sollten Galizien erobern, und Preussen für diese Mehrung polnischen Gebietes durch das längst begehrte Danzig entschädigt werden. St. August wusste wohl, dass man in Postdam mit ähnlichen Gedanken umging..., vielleicht auch dass Hertzberg... dazu grosspolnische Landstriche im Tausch gegen Galizien, zu erhalten dachte...“

Inicjatywa, jak widzimy, wszędzie przypisana St. Augustowi, i ostatecznie trudno by się dziwić, gdyby król chciał odzyskać najżyźniejszą prowincję z 2,700.000 ludności za dwa miasta na pół utraczone, o ludności przeważnie niemieckiej. Ale pertraktować o to z Hertzbergiem, znaczyło ułatwiać mu plany obejmujące nawet część Wielkopolski. To już wydaje się podejrzanym. Cóż nastąpiło potem? „Dwór wiedeński, uprzedzony przez Adama Czartoryskiego, zaszachował Stanisława propozycją odstąpienia mu Galicji jako posiadłości dziedzicznej, w zamian za pomoc przeciw Prusom, w odwodzie zaś trzymał plan skonfederowania swych stronników przeciw prusofilskim zamysłom króla. Powszechnie rozprawiano o zawiązaniu konfederacji pod laską Mokronowskiego. Nad wszystkim unosiło się najgroźniejsze, nieodłączne od przesileń międzynarodowych widmo nowego rozbioru“. Skoro autor przytacza w tym miejscu Forsta Battaglię, to chce się przypuścić, że owo ostudzenie przyszło właśnie po nieostrożnych ofertach generała Warneriego, który pragnął pozyskać dla hertzbergowskich planów zamiennych także Adama Czartoryskiego. Księżę jednak skorzystał z korespondencji, jedynie by dostarczyć Wiedniowi cennych wiadomości „und bestrebte sich, so gut er es vermochte, die preussischen Absichten, welche ja auch die Stanislaw Augusts waren, zu vereiteln. Durch Czartoryski gewarnt, tat Kautnitz einen Gegenzug, er befahl dem österreichischen Gesandten Reviczky, dem polnischen Herrscher Galizien als Erbreich zu bieten, wenn er zu Österreich mit Heeresmacht trete“ (str. 200).

Otóż naprawdę było inaczej: Warneri wobec Czartoryskiego wynurzał się rzeczywiście o planie pruskim, a było to w lecie r. 1778, jeszcze przed sejmem jesiennym. O żadnych natomiast niciach rokowań między Berlinem a Warszawą nie wiadomo. Hertzberg, sponiewierany z punktu przez swojego pana, nie zdąży nawet zacząć rozmów z królem polskim. O tym zaś, że Rosja próbowała knuć ze Stanisławem (a nie on z nią), dowiedział się Reviczky dopiero w styczniu r. 1779 od księcia generała ziem podolskich. Właśnie w grudniu przejeżdżał przez Warszawę Repnin, aby we Wrocławiu wpłynąć na Fryderyka II w duchu pokojowym, i on to, jak donosi Reviczky 19 t. m., niby żartem zagadywał z ks. Adamem o możliwości zdobycia Galicji, a ponieważ o tym samym gadał Stackelberg, więc król przez Delbolięgo spytał, co o tym sądzą w Petersburgu. Wyjaśnienie Panina brzmiało odstrasząco: że interwencja Polski może stać się dla niej zgubą (Reviczky 10 marca). Jak widzimy,

pokusa szła od Repnina, a wiemy z pamiętników Poniatowskiego (t. II, str. 536), że i Stackelberg „berça quelque temps“ króla tym projektem, a było to, jak widać z toku wypadków, już po sejmie 1778 r., zapewne w grudniu. Dopiero nagabywany przez obu rosyjskich dyplomatów, Stanisław wdał się w rozważanie projektu i za niezbędną do jego przeprowadzenia uznał konfederację, która jedynie potrafi okiełznać stronników Austrii. Ale Katarzyna dość już miała konfederacyj w Polsce i cały plan zarzuciła.

Polska wobec wojny „kartoflanej“ pozostała tedy bez głosu. Pośrednio tylko, przez grzeczność Katarzyny, udało się przedłożyć polskie pretensje w Berlinie, ale nie pretensje rewindykacyjne, lecz pretensje do rządu pruskiego z powodu nieznośnych szyszan celnych przy ujściu Wisły, które, zdaniem Katarzyny, mogły by ogromnie utrudnić pozyskanie Polaków dla Prus i Rosji, i wprost ich pchały w ramiona Austrii. Później jeszcze, w przededniu rokowań cieszyńskich, zwracał się Stan. August z prośbą o dyplomatyczne poparcie przeciw Prusom do Repnina i do Stackelberga, którzy jednak odrzucali sobie tę piłkę nawzajem (por. Sbornik t. LXV, str. 539, oraz grudniowy rosyjski Mémoire confidentiel w Polit. Corresp.), o tym zaś, żeby Kautnicz sparaliżował podszepty rosyjskie czy też pruskie ofertą Galicji na dziedziczną własność (!), znane nam wiedeńskie archiwalia nic nie mówią.

Przykład powyższy, gdzie najogólniejszemu z królów Poniatowskiemu przypisywano lekkomyślną inicjatywę i podejrzaną konszachty z Berlinem (p. F. uczynił to ostrożniej niż p. F. B.), świadczy, jak wiele nam jeszcze brakuje do poznania polityki czasów międzyrozbiorowych; tę niwę trzeba przeorać nie tylko w jednym kierunku, od Vergennes'a do Polski, ale i wzdłuż, i wszerz, i naokoło.

Z obowiązku sprawozdawczego musimy sprostować w studium p. F. jeszcze ten lub ów szczegół: memoriał Vergennes'a o działalności w Turcji (druk. u Ségura, Politique de tous les cabinets, III, 105) nie może być z czerwca 1768 r., skoro omawia zaszły już wybuch wojny turecko-rosyjskiej (str. 13), brygadier Jakubowski nie mógł awansować na marszałka polnego, bo to była ta sama ranga (str. 27). W indeksie Pac Michał Jan figuruje jako Jan Krzysztof. Podyskutować by jeszcze nad niektórymi sądami: nieokrzesany Duhamel trafił między Rousseau'a i Mably'ego, jak Saul między proroki (str. 34). Nic cierpkiego nie czujemy w zacytowanym na str. 97 liście słownikarza Royera do Vergennes'a, ani się nie gorszymy tym, że Mokronowski ok. r. 1776 „służył radą i pomocą bezsilnemu pod obuchem carskim pseudokrólowi“ i „stał się mężem zaufania prokonsula Katarzyny z przeświadczenia, iż w ten sposób przyczyni się do uratowania całości Rzeczypospolitej przed zachłannością dworów niemieckich zamiast“ — zamiast czego? spyta czytelnik.

nik? Może zamiast wszczynać nową ruchawkę? Nie, zamiast „iść z Czartoryskimi, przeżywającymi górny okres walki o przebudowę państwa“ — w r. 1764!

Są to zresztą usterki nieuniknione w pracy, ogarniającej całe niezbadane trzynastolecie, pracy pisanej z rozmachem i pełnej ciekawych odkryć, że przytoczymy choćby to jedno (str. 99) rozstrzygające spór o datę wyjścia „Uwag“ Staszica: wyszły one z druku nie w r. 1785, jak mówi tytuł, i nie przed samym Sejmem Wielkim, jak mniemał Cz. Leśniewski, lecz w początkach r. 1787.

Władysław Konopczyński

Hubert Stanisław: Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej — zagadnienie prawa międzynarodowego. Biblioteka prawa politycznego i prawa narodów pod redakcją L. Ehrlicha, t. X, str. XVIII + 284, Lwów 1937.

Można by dyskutować potrzebę recenzowania tej książki na łamach Kwartalnika Historycznego. Niewiele albo zgoła wcale nie znajdziemy w niej historyzmu. Praca to *par excellence* prawnicza. Choć autor omawia pewne zjawiska historyczne, choć naczelnym tematem jest sprawa restytucji-odbudowania dawnej Rzeczypospolitej, rozumowania toczą się poza czasem, poza kategoriami genezy i przyczynowości. Na jednej płaszczyźnie zjawiska prawnego, normy abstrakcyjnego prawa międzynarodowego ujętego teoretycznie, rozwija autor swe dowodzenia. Znajdziemy wprawdzie usiłowanie sformułowania obyczajów prawa międzynarodowego z końca XVIII wieku, gdy autor mówi o rozbiorach, ale nie to jest typowe dla książki. Typowe jest szukanie prawnej strony rozbiorów, prawnego znaczenia powstań, prawno-ustrojowych i prawno-międzynarodowych problemów, związanych z faktem odzyskania niepodległości. Czysto prawniczy jest tok dowodzenia: klasyczna interpretacja zamierzeń prawodawcy czy stron, klasyczny dowód z autorytetu sławnych prawników, których cytaty występują w roli orzeczeń Sądu Najwyższego. Charakterystyczne jest przypisywanie dużej wagi enuncjacom oficjalnym, aktom międzynarodowej kurtuazji (np. obfite cytaty z mów posłów przy wręczaniu listów wierzytelnych).

Podstawowa teza książki brzmi: obecne państwo polskie jest kontynuacją dawnego. Innymi słowy: do faktu odrodzenia Polski da się zastosować rzymska zasada restytucji. Argumenty: 1) Polska nie uznała rozbiorów. Jeśli nawet sejm zgodził się na rozbiór, działał pod wpływem przemocy. 2) Rozbiory w oczach współczesnych były aktem gwałtu. 3) Powstanie i istnienie na półsuwerennych państw polskich w okresie porozbiorowym sprawiają, że zaborcy nie mogą korzystać z prawa przedawnienia. 4) Polska w r. 1918 weszła w prawa dawnego państwa polskiego: tkwi to *implicite* we wszystkich aktach naczelnika państwa i da się wydedukować nawet z traktatu wersalskiego

i traktatu w St. Germain, mimo pozornych stwierdzeń przeciwnych. Autor pomija tutaj, w tym zasadniczym swym rozumowaniu, naród jako podmiot państwa. Nieważny jest dla niego fakt, że przez rozbiory w Polsce, wybitniej niż gdzie indziej, zaznaczyła się różnica między narodem a państwem, że kontynuacja dawnej Rzeczypospolitej dzieje się przez pewne czynniki irrealne: wolę realizowania tej samej idei, idei Polski Jagiellońskiej, Polski strażnicy kultury Zachodu.

W książce, która objęła tak szeroki zakres materiału, można naturalnie dostrzec pewne niedociągnięcia. Z obowiązku recenzenta będą się starał wskazać niektóre, mniemam przecież, że usterki te, historycznej natury, nie leżą w płaszczyźnie głównej myśli autora.

Jako dowód niedotrzymania traktatów przez mocarstwa podpisujące pierwszy rozbiór przytacza autor tekst deklaracji Rosji i Prus z r. 1763 (str. 36). Drugi rozbiór, czytamy na str. 64, zaczął się również od zajęcia części ziem Rzplitej. O legionach Dąbrowskiego pisze autor przed omówieniem prób tworzenia wojska na Wołoszczyźnie (str. 97). Trochę ryzykownie brzmi takie zdanie; „aby zdać sobie sprawę ze stosunku Francji do rozbiorów, wystarczy poznać opinię Napoleona z lat 1806/12“. Trudno zgodzić się z autorem, że „społeczeństwo, nie skupiające się w granicach Księstwa Warszawskiego, dążyło w drodze dyplomatycznej do zdobycia zupełnej niepodległości“ (str. 109). Wydaje mi się, że autor przypisuje zbyt wielką wagę do roli i znaczenia konfederacji z r. 1812, oceniając ją jako „zawiązek pierwszej polskiej organizacji państwowej po rozbiorach“ (str. 111). Była to przecież instytucja powołana *ad hoc* do celów wojennej propagandy, powołana do życia właśnie przez ambasadora francuskiego (cfr. instrukcja dla Pradta z 28 V 1812, Handelsman, Instrukcje i depesze, II, 116 oraz Kukiel, Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej, II, 50). Należy jeszcze dodać, że decyzyja co do rozwiązania konfederacji zapadła znacznie wcześniej niż pierwsze powołanie oręża francuskiego (autor te powołania uważa za jedną z przyczyn konfederacji); w Warszawie w chwili podpisywania aktu konfederacji nie wiedzano jeszcze o zdobyciu Wilna. Co się tyczy całości Księstwa Warszawskiego a także Królestwa Kongresowego, kwestionuję termin, którego autor używa na oznaczenie ich roli i znaczenia: „zastępcze organizacje państwowe“. Godząc się na to, że państwa te nie posiadały pełnej suwerenności, nie sądzę, aby należało podawać w wątpliwość, czy powiedzmy Księstwo było państwem, czy nie. Odpowiedź pozytywna na to pytanie zdaje się nie ulegać wątpliwości, tak samo zresztą jak „państwowość“ Królestwa Kongresowego przynajmniej w latach 1815—30. Autor zlekceważył zupełnie, traktując *per non est*, okres Wielopolskiego, a przecież tytuł namiestnika, który w dobie Paskiewicza mógł być uznany za przeżytek, za czasów w. ks.

Konstantego Mikołajewicza nabrał na nowo pełnej treści, a odpolszczenie administracji, sądownictwa i szkolnictwa dokonane przez Wielopolskiego zaakcentowało bardzo wyraźnie postawę odrębną Królestwa w cesarstwie rosyjskim. Postawienie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego na jednej linii z W. M. Krakowem „quasi państwem“ przeinacza poważnie rzeczywisty stan rzeczy. Wszystko to, co autor pisze o tendencjach restytucyjnych sejmu powstańczego z r. 1831, jest poprawne. Brzydki *lapsus*: o przejściu Wisły przez Paskiewicza pod Płockiem powtórzony za Bobrzyńskim (str. 162). Mam wątpliwości, czy ściśle jest wyrażenie: samorząd wyposażony w znaczną autonomię (str. 165). Połączenie uznania Polskiego Komitetu Narodowego we wrześniu 1918 i uznania tegoż Komitetu w listopadzie 1918 jest zupełnie nieusprawiedliwione (wyraz „zresztą“ str. 178). Przy analizie prawnych sytuacji w chwili powstania państwa w listopadzie 1918 r. autor przechodzi do porządku dziennego nad faktem osobliwym nieprzerwanej działalności sądownictwa i władz szkolnych od r. 1917, jak również nad tym, że Piłsudski, przyjmując władzę z rąk Rady Regencyjnej, stworzył pewne *continuum* między aktem 5 listopada a 11 i 14 listopada. Nie tylko koalicja, ale i mocarstwa centralne mają tytuł prawny do udziału w odbudowaniu państwowości polskiej. Twierdzenie to w niczym nie podważa słusznej tezy bronionej przez autora, że właściwym podmiotem aktu restytucji był naród polski.

Józef Dutkiewicz

Kwiatkowski Władysław ks.: Sprawa pruskiej reorganizacji seminariów duch. w Warszawie 1798—1802. Karta z dziejów ukrytego prześladowania przez Prusy Kościoła Katolickiego w Polsce. Warszawa 1936, str. XX+178, 8°.

Dzieje Kościoła polskiego na przełomie XVIII i XIX w. należą do najbardziej zaniedbanych dziedzin naszej historiografii. Temu okresowi poświęcił swą pracę ks. Kwiatkowski, przedstawiając politykę Prus w stosunku do seminariów duchownych w l. 1798—1802. Zabrawszy w r. 1796 dobra duchowne rząd pruski przystąpił do przekształcania Kościoła katolickiego na powolne sobie narzędzie. M. i. pod pozorem troski o oświatę ludu chciał zamienić 3 seminaria duchowne w Prusiech południowych na seminaria nauczycielskie, a wszystkie zreformować. Na szczęście zamiary te nie doszły do skutku „dzięki umiejętnej i odważnej polityce jednego człowieka, wprost opatrnościowego, biskupa (warszawskiego) Józefa Miaszkowskiego“ (str. 158).

Wykład swój autor oparł na materiałach z archiwów kościelnych: poznańskiego, gnieźnieńskiego i warszawskich (archidiecezjalnego i kapitulnego) oraz na obfitej literaturze. Przez nadmiar jednak dokładności w wykazie źródeł drukowanych i literatury wyliczył nawet rzeczy popularne, często nie mające

wiele wspólnego z tematem. Szkoda, że zamiast tego nie uwzględnił rzeczy takich jak F. Skarbka (Dzieje Księstwa Warszawskiego, t. I, 1897, str. 11—75), St. Kota (Historia wychowania, t. II) lub prac o szkolnictwie pruskim Schwartz, Konopki i in. W związku z tym nie uszczężył się od wypowiedzania sądów, na które trudno się zgodzić. Pisze np., że następstwem zaboru dóbr kościelnych w r. 1796 był upadek szkolnictwa ludowego, a w duchowieństwie katolickim pozostała już tylko pamięć „o bujnym niegdyś rozkwicie oświaty z czasów Komisji Edukacyjnej“ (str. 28 i 29). Mówi nadto autor, że Komisja Edukacji Narodowej stawiała szkolnictwo ludowe na końcu swej działalności i byłoby ono może żadnego postępu naprzód nie uczyniło, gdyby nie Kościół (str. 28). W naszej literaturze historycznej utarło się przekonanie akurat odwrotne, a mianowicie, że szkolnictwo ludowe nie uczyniłoby żadnego postępu, gdyby nie Komisja, a jeśli chodzi o ogół kleru, to ten był raczej przeciwny jej projektom (ob. St. Kot, Historia wychowania, t. II, 1934, str. 99 n.).

Bardzo ciekawy jest opis działalności arcybiskupa Krasickiego, zmierzającej do poprawy doli kleru (str. 33 n.), ale trudno się zgodzić z autorem na ocenę tej działalności. Ks. Kwiatkowski sądzi, że Krasicki uwikłał Kościół w trudności i „sprowadził niechybnie grożące mu klęski“ (str. 44), że „mało przezorna“ polityka arcybiskupa pozwoliła ministrom pruskim przygotować prawo przeciwko szkołom ludowym (str. 174). Jest to sąd zbyt surowy. Krasicki robił, co mógł; starał się ratować dobra kościelne, m. i. podnosił, że w razie zaboru tych dóbr księża będą mieli mało zajęcia i dlatego należy im dać to zajęcie w postaci prowadzenia szkół ludowych za pewnym wynagrodzeniem. Kler był tym projektem oburzony, ale rząd pruski go podchwycił i chciał zaraz parę seminariów duchownych zamienić na seminaria nauczycielskie, resztę zaś zreformować. Czy można z tego powodu potępiać Krasickiego? Czy nie zasługuje on raczej na pochwałę, pragnąc z dóbr zabranych klerowi odzyskać choć część w postaci funduszów na oświatę, szerzoną przez kler, a więc w duchu katolickim i polskim, powstrzymującym germanizację?

Nowe światło rzucił autor na mało znaną dotąd postać pierwszego biskupa warszawskiego, Miaskowskiego, ale znowu nie można bez zastrzeżeń pisać się na sąd autora, że on to uratował seminaria od reorganizacji. W ogóle autor przecenia zasługi i zręczność Miaskowskiego (str. 134, 141, 148, 153, 175). Ten pierwszy biskup warszawski umiał obchodzić się z Prusakami doskonale, ale sam autor dodaje, że biskup obiecał rządowi pomoc w kasacie klasztorów i że za tę cenę rząd zostawił w spokoju seminaria (str. 148). A poza tym od początku XIX w. polityka germanizacyjna Prusaków znacznie łagodnieje pod wpływem sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza dzięki po-

stępowaniu Aleksandra I (str. 154), nie tedy dziwnego, że nie chcieli drażnić kleru¹⁾.

Ogólnie biorąc, powiedziec jednak należy, że rozprawa ks. Kwiatkowskiego (doktorska, jak się zdaje) odznacza się wysokim obiektywizmem i przynosi sporo rzeczy nowych, opartych na umiejętnie wyzyskanych a nieznanych dotąd źródłach archiwalnych. Rzuca ona ciekawe światło na kościelną politykę Prus i na stan Kościoła w tym czasie, daje cenne przyczynki na temat Krasickiego, Albertrandiego i Miaskowskiego.

Ks. Mieczysław Żywczyński

Strzeszewski Czesław: Handel zagraniczny Królestwa Kongresowego (1815—1830). Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, tom 20. Lublin 1937, str. XII+160.

Praca niniejsza jest kontynuacją badań, jakie autor prowadzi nad stosunkami gospodarczymi Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XIX w. Zapoczątkowaniem tych badań jest rozprawa, którą autor ogłosił pt. „Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego 1807—1830“, Lublin 1934. Obecnie autor posuwa swe studia naprzód przez dokładne rozpatrzenie handlu zagranicznego, traktując go jako tło, na którym zarysowują się postępy i uwstecznienia życia gospodarczego. W pracy posługuje się autor metodą ekonomiczną i historyczną. Główny punkt ciężkości polega na zastosowaniu metody pierwszej, co objawia się w omawianiu szeregu zagadnień z teorii ekonomii i polityki gospodarczej oraz interpretacji zjawisk z punktu widzenia ekonomicznego, zwłaszcza fachowo-rolniczego. Zastosowanie metody historycznej posiada dla autora znaczenie raczej drugorzędne, powiedzielibyśmy poniekąd pomocnicze. W zakresie badań źródłowych ważnym posunięciem nowym jest opracowanie statystyki handlu zagranicznego na podstawie „Bilansów handlowych“ z lat 1817—1820 i 1822—1830, sporządzonych przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu i znajdujących się w Archiwum Skarbowym w Warszawie. W odniesieniu do innych zagadnień posługuje się autor gotowymi wynikami prac historycznych, które umożliwiły mu zapoznanie się z ówczesnymi stosunkami. Autor uwzględniła prócz tego bogatą literaturę ekonomiczną polską i obcą (głównie francuską).

¹⁾ Z drobnych zastrzeżeń: tytuły książek i rozpraw są czasem podawane niedokładnie; Voss nie był „premierem ministrów“ (str. 2 i in.); o Albertrandim istnieje nie tylko artykuł w Encyklopedii Nowodworskiego, ale i szereg innych; skoro jest życiorys Albertrandiego, to winien być i życiorys Miaskowskiego; dla lepszego przedstawienia tła przydało by się autorowi uwzględnienie akt po-pruskich w Archiwum Głównym w Warszawie, rzucają one b. ciekawe światło na politykę kościelną Prus.

Praca jest podzielona na 6 rozdziałów (nie licząc przedmowy, wstępu i zakończenia), z których 3 omawiają zagadnienia ogólne, będące wprowadzeniem w sedno sprawy, mianowicie: rozdz. 1 — warunki handlu w świetle wymiany międzynarodowej, rozdz. 2 — ośrodki produkcji eksportowej i krajowy rynek zbytu dla towarów zagranicznych, rozdz. 4 — zarys polityki handlowej. Analizą bilansów handlowych zajmują się dwa rozdziały (przedzielone niewłaściwie umiejscowionym rozdziałem 4), mianowicie: rozdz. 3 — omawiający strukturę handlu, a rozdz. 5 — jego ewolucję. Pierwszy z nich jest wynikiem zastosowania metody statycznej, drugi zaś dynamicznej. Ostatni rozdział pracy pt. „Podłoże przyczynowe handlu“, zawiera wnioski ogólne wysnute z analizy handlu zagranicznego. Konstrukcja pracy wykazuje w wielu wypadkach brak zwartości i przejrzystości, w różnych miejscach są rozrzucone te same myśli, które powinny być skupione razem, nieraz w wywodach daje się zauważyć powtarzanie się. Chronologia wydarzeń w szeregu wypadków nie została przeprowadzona systematycznie.

Ogólna charakterystyka warunków handlu uwzględnia przede wszystkim wpływ światowej koniunktury i jej ukształtowanie się pod wpływem następstw wojen napoleońskich i blokady kontynentalnej, prócz tego zaś dotyczy omówienia stosunków wewnętržno-krajowych w dziedzinie zagadnień demograficznych, górnictwa i hutnictwa, oraz przemysłu. Warunki w Królestwie, jak stwierdza autor, są gorsze niż za granicą, albowiem odbudowę życia gospodarczego zaczyna kraj mając rolnictwo zniszczone, a przemysł i górnictwo w zaczątkach, a konkurencja z zagranicą przedstawia się niekorzystnie ze względu na brak organizacji handlu zbożem i niepomysłny stan komunikacji. Budzi zastrzeżenie zdanie autora, wedle którego w dziedzinie importu wyrobów Królestwo jest bardziej związane z Prusami, niż z Anglią, albowiem w pierwszej połowie XIX w. eksport niemiecki w tej dziedzinie, zwłaszcza w obrocie wyrobami włókienniczymi, jest niższy od tranzytu angielskiego idącego przez Niemcy.

W omówieniu zarysu polityki handlowej zwraca autor uwagę na poglądy współczesnych ekonomistów polskich, przedstawiając ich stosunek do protekcjonizmu i systemu wolnohandlowego. Uwzględnia tu zdania współczesnych wybitnych osobistości, uderza jednak brak opinii przedstawicieli szerszych mas społeczeństwa. Autor przedstawia następnie politykę handlowo-celną Królestwa i jego stosunek z krajami ościennymi, w czym, jeśli idzie o podstawę źródłową, podaje te same wyniki, co Ajzen, z tą jednak różnicą, że podkreśla momenty esencjonalne występujące w ówczesnych debatach, przeprowadza ich interpretację z punktu widzenia ekonomicznego oraz podaje poglądy poprzednika rewizji. O ile idzie o protekcjonizm, to musimy zaznaczyć, że idzie tu chyba o system ochrony

celnej w ogólnym tego słowa znaczeniu, jako o antytezę systemu wolnohandlowego. Uważamy, że należy rozróżnić dwa systemy ochrony celnej, zależnie od tego, czy jej punkt ciężkości spoczywa na zakazach przywozu towarów zagranicznych, czy też tylko na wysokich stawkach celnych. W wypadku pierwszym mamy do czynienia z systemem prohibicyjnym, który wyrósł na gruncie surowych przepisów merkantylizmu z XVII—XVIII w., w drugim zaś z protekcyjnizmem w właściwym tego słowa znaczeniu, który znów jest wytworem XIX w. i uwzględnia nawet pewne doświadczenia dodatnie i ujemne kierunku wolnohandlowego. Otóż z tego punktu widzenia polityka handlowa Królestwa, podobnie jak Rosji, jest owiana duchem prohibicyjizmu, co zresztą znajduje potwierdzenie w wywodach autora. Natomiast odmiennie od autora określimy politykę Austrii i Prus: w Austrii nie ma w tym czasie systemu protekcyjnego, ale aż do r. 1851 panuje system prohibicyjny, natomiast w Prusiech nie ma już systemu prohibicyjnego, gdyż państwo to weszło w r. 1818 na tory protekcyjizmu. Odnosnie do stosunków Królestwa z Austrią autor, podobnie jak Ajzen, nie wie o tym, że toczące się wówczas rokowania handlowe stoją w ścisłym związku z takimiż rokowaniami prowadzonymi między Rosją a Austrią, która w r. 1829 zerwała je z powodu nieustępliwości Rosji. Podobną równoległość między polityką handlową Królestwa i Rosji możemy zresztą stwierdzić w ogólnej polityce, jak i w stosunkach z Prusami, co dowodzi, że kraj na tym punkcie musiał postępować zgodnie z interesami Rosji i jej przemysłu. Zasluga polityki Lubeckiego tkwi w tym, że w ówczesnym układzie stosunków politycznych i gospodarczych umiał dla kraju wyciągnąć maximum korzyści. Ważną nowością w pracy Strzeszewskiego jest zestawienie tariff celnych i ich interpretacja z punktu widzenia interesów Królestwa.

Szczegółowe badania, jakie autor przeprowadza nad statystyką handlu zagranicznego, dotyczą przywozu i wywozu, a zatem tylko handlu własnego, natomiast materiał nie umożliwił autorowi uwzględnienia innych kierunków handlu, jak handel tranzytowy, handel czasowy i handel do uszlachetnienia. Pewne światło na zbadanie tranzytu rosyjskiego idącego przez Królestwo mogłoby rzucić opracowanie rosyjskiego wydawnictwa pt. „Widy Wnęśnej trgovli Rossii“. Obroty są przedstawione na podstawie wartości (w tysiącach złp.), natomiast brak jest danych dotyczących ilości (w miarach i wagach), co jest poważną luką materiałów, ponieważ stanowi to utrudnienie dla badacza, pragnącego porównywać podane cyfry z obrotami z innych lat niezależnie od cen towarów podlegających wahaniom, lub też z obrotami innych terytoriów celnych podanymi w obcej walucie. Zaletą pracy jest ujęcie licznych pozycji celnych w 26 grup i 6 kategorii według stopnia uszlachetnienia (dla których proponujemy nazwę działów). Jest to układ

wzorowany na dzisiejszym systemie Głównego Urzędu Statystycznego, w statystyce handlu zagranicznego, co do którego można mieć zastrzeżenia, czy odpowiada w zupełności stosunkom sprzed stu lat, ale może być w braku innego systemu przyjęty za podstawę klasyfikacji, ponieważ umożliwia objęcie całości z punktu widzenia towaroznawczego.

Przedstawienie struktury handlu zagranicznego Królestwa jest oparte na wykazach z r. 1822, co uważamy za niewystarczające, ponieważ jeden rok nie może dać dostatecznego wyobrażenia o cechach stałych występujących w obrocie. Co prawda, autor zdaje sobie sprawę z tego, że lepiej byłoby operować przeciętnymi wieloletnimi, niż danymi z jednego roku, ale przed zastosowaniem cyfr pierwszych cofnął się ze względu na trudności, łączące się z zestawieniem wielu pozycji celnych. Ten wzgląd nie trafia nam do przekonania, ponieważ autor ma w rozdziale 5 do dyspozycji obliczone przez siebie przeciętne wieloletnie dla sum ogólnych, grup i działów i mógł je z powodzeniem zastosować w rozdziale 3. Pozostawały do obliczenia przeciętne wieloletnie dla pozycji towarowych, dla których osiągnięcia nie musiał odtwarzać całej dzisiejszej klasyfikacji, ale wystarczyło ograniczyć się do towarów ważniejszych. Kiedy zatem wyniki podane przez autora według danych z r. 1822 poddamy próbie z punktu widzenia przeciętnych wieloletnich, to przekonamy się, że przyjdzie przeprowadzić szereg korektur, które dotyczą nie tylko samych cyfr procentowych, ale również nakazują w szeregu wypadków zmienić zdanie merytoryczne co do niektórych towarów. Powiemy ogólnie, że w obrębie grup zasadniczych (stanowiących 1—10% wartości przywozu lub wywozu) należy jedne usunąć, inne zaś dodać, a w obrębie działów trzeba zmienić ich uszeregowanie dokonane według wysokości obrotów. Na tej podstawie mamy również zastrzeżenia co do uwag dotyczących niektórych pozycji, zwłaszcza, że dla kilku towarów rola w aktywności bilansu handlowego wypada w r. 1822 inaczej niż według cyfr z r. 1817 i 1825, podanych w rozdziale 5. Odnośnie do roli poszczególnych państw musimy zaznaczyć, że po Prusiech drugie miejsce zajmuje Rosja, a nie Austria, która w l. 1826—30 prowadzi nawet niższe obroty, niż Rzeczpospolita Krakowska. Musimy przy tym zaznaczyć, że wspomniana próba dokonana według przeciętnych wieloletnich nie narusza wyników autora odnośnie do ustalenia grup naczelnych (zalicza do nich produkty spożywcze, zwierzęta, oraz materiały i wyroby włókiennicze, my dodalibyśmy do nich jako grupę czwartą drzewo i wyroby drzewne). W obrębie działów nie ulega zaś wątpliwości fakt, że w przywozie na pierwszy plan wybijają się fabrykaty, a w wywozie artykuły rolnicze. Omawianie struktury handlu kończy autor charakterystyką jakości towarów opartą na analizie cen towarów z r. 1826. Można mieć zastrzeżenie, czy wystarczające jest oparcie się

na cenach dotyczących tylko jednego roku, ale należy przyznać, że słuszne i przekonujące jest spostrzeżenie, że wyższe ceny i lepsza jakość towaru występuje na ogół po stronie importu, jeśli idzie o handel z Prusami i Austrią, a po stronie eksportu, jeśli idzie o handel z Rosją. Jest jednak uderzającym faktem, że np. w handlu surowcami nie ma zbieżności między jakością towaru a wysokością obrotu, gdyż gatunek droższy i lepszy jest wypierany przez tańszy i gorszy (dowodzi tego bilans dodatni w obrocie tymi towarami z Prusami, a ujemny w handlu z Rosją).

W omówieniu ewolucji handlu zagranicznego metoda statystyczna znalazła szersze zastosowanie niż w rozdziale o jego strukturze, albowiem tutaj operuje autor zarówno przeciętnymi wieloletnimi, jak i danymi z poszczególnych lat (które nazywa niewłaściwie przeciętnymi rocznymi). W jaki sposób stosuje przeciętne wieloletnie, wspomnieliśmy wyżej, natomiast w odniesieniu do danych rocznych uderza niejednorodność, która zaznacza się w odniesieniu do grup (w obrocie globalnym pominięto je z wyj. l. 1817 i 1825, uwzględniono je tylko w obrocie z krajami sąsiednimi, posługując się raz danymi rocznymi, innym razem przeciętnymi dwu- lub trzyletnimi). W słabym stopniu zostały uwzględnione pozycje towarowe (tylko lata 1817 i 1825), skutkiem czego nie została zaznaczona dokładnie i wyraziście rola, jaką w obrębie grup odgrywają poszczególne towary zależnie od stopnia uszlachetnienia. W przedstawieniu ewolucji zaznacza się częste powtarzanie się i brak przejrzystości spowodowane tym, że autor omawia ją raz według danych rocznych, raz znów według przeciętnych wieloletnich. I tak np. omawia autor bilanse z r. 1817 i 1825 (momenty obrotu najsłabszego i najsilniejszego) i podaje szereg wyników, dla których w kilku wypadkach kierunek rozwoju wypada inaczej, niż według przeciętnych wieloletnich (1815—19 i 1820—25). Uwagi te dotyczą szczegółów, a nie ogólnych obrotów, które zyskują na pewności tym bardziej, że autor poddał je próbie z punktu widzenia obliczeń tzw. obrotów objętościowych. Ogólny rozwój przejawia się w silnym wzroście eksportu, spadku importu, w czym autor widzi wskaźnik znacznego podniesienia się przemysłu krajowego, zwłaszcza przemysłu wełnianego. Bilans handlowy jest cały czas bierny, ale niedobór jego wciąż maleje i w r. 1830 brakło już niewiele do wyrównania.

Po omówieniu statystyki handlu zagranicznego autor zastanawia się nad źródłami napływu do kraju pieniędzy, mających pokryć niedobór w bilansie handlowym, i zwraca szczególną uwagę na znaczenie imigracji ludności przemysłowej. Zaznacza autor, że szereg momentów dowodzących podniesienia się handlu i przemysłu, — to zjawiska, które Lubecki przewidywał już w r. 1822, co dowodzi, że zasłużony minister skarbu umiał wczuć się nie tylko w potrzeby kraju, ale również i w rytm

życia współczesnego. W jego działalności widzi autor pierwiastki dzisiejszej konstrukcji gospodarczej Królestwa jak i zarodki niedomagań, do których zalicza groźbę importu zboża rosyjskiego i oderwanie się przemysłu od ogólnej struktury krajowej handlu, spowodowane oparciem się na surowcu rosyjskim, jakim jest wełna. Zdanie ostatnie wymaga poprawki o tyle, że ewentualność importu wełny może być brana w rachubę tylko do lat sześćdziesiątych, gdyż potem produkcja tego surowca podupadła w związku z zanikiem hodowli owiec.

W wyniku ogólnym stwierdzamy, że zastrzeżenia wysunięte w odniesieniu do przedstawienia polityki handlowej oraz zastosowania metody statystycznej dotyczą szczegółów, natomiast wyniki ogólne autora są wartościowe i ciekawe, i dlatego uznać należy, że praca ta stanowi cenną pozycję w zakresie badań nad dziejami gospodarczymi Królestwa Polskiego.

Tadeusz Lutman

Duzinchevici Gh.: *Cuza-Vodă și revoluția polonă din 1863 de... Așezământul cultural Ion C. Brătianu, XXVIII. București 1935, str. 102 + 2 nlb.*

Tenże: *Contribuții la istoria legăturilor polono-române în anii 1865—1866 de... To samo wydawnictwo, XXXI. București 1936, str. 62 + 2 nlb.*

Autor, młody historyk rumuński, absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, wziął się z wielką gorliwością do badań nad stosunkami polsko-rumuńskimi w XIX w. Od r. 1933 zaczynając, wydał już szereg większych i mniejszych rozpraw, najpierw w wychodzących w Jassach „Cercetări istorice“, później i w innych periodykach (m. i. i w „Kwartalniku Historycznym“), wreszcie osobno, w ramach zasłużonego wydawnictwa Fundacji Kulturalnej im. Jana C. Brătianu. Wobec tego, że krakowskie archiwum ks. Ad. Czartoryskiego posiada cenne materiały odnoszące się do tej właśnie kwestii, i że znajdujemy je, jakkolwiek już w mniejszej liczbie, w innych archiwach polskich, dr. D. mógł pełną garścią czerpać wiadomości takie, jakich mu nie mogły dać archiwa rumuńskie. Przed naszym autorem zajmowano się również dziejami stosunków polsko-rumuńskich, zrazu jednak tylko dorywczo, później zaś w ograniczeniu do pewnych tylko okresów: historycy rumuńscy, jak prof. Iorga i Panaitescu, zwrócili głównie uwagę na czasy dawniejsze, w Polsce zaś ostatnio zajęto się również i XIX w.: prof. Handelsman zwłaszcza bada okres między r. 1840 a 1856, przy czym równolegle podjął tu poszukiwania, uwiecznione kilku cennymi publikacjami, prof. Panaitescu, fragmentarycznie zaś ogłaszał pewne drobiazgi prof. Wędkiewicz. Istnieją nadto dwa ogólne przeglądy odnoszące się do XIX w.: dr. S. Łukasik dał pt. „Rumunja a Polska w XIX w.“ (Kraków 1929) najszerszy zarys od początku ub. stulecia po

r. 1864, z uwzględnieniem stosunków kulturalnych, częściowo oparty na archiwaliach polskich i rumuńskich, a doc. A. Lewak poświęcił rzeczom polsko-rumuńskim sporo miejsca w swym znanym dziele pt. „Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831—1878)“, Warszawa 1935, ze zużytkowaniem bogatych bardzo archiwaliów polskich, ale z pominięciem rumuńskich, jak i większości opracowań drukowanych.

Autor miał wdzięczne pole do pracy nad okresem rządów pierwszego księcia zjednoczonej Rumunii, Aleksandra Jana I Cuzy (1859—1866), — ponieważ źródła do tego okresu udostępniono ostatnio w Akademii Rumuńskiej. Na rządy tego władcy przypadł ważny epizod zbrojnego starcia się Polaków z Rumunami podczas przemarszu oddziału Miłkowskiego do powstania styczniowego. Epizod ten, znany nieźle z naszej literatury pamiętnikarskiej, m. i. dzięki opowiadaniu samego Je ż a w jego Pamiętnikach, budził jednak nadal zaciekawienie, zwłaszcza w odniesieniu do rzeczywistego stanowiska Rumunów wobec powstania. Zajął się tą sprawą już dr Łukasik, który jednak oprócz archiwaliów polskich mógł wykorzystać jedynie — zresztą nader ciekawe — świadectwa ówczesne w prasie rumuńskiej. Parę szczegółów nieznanych znalazło się za to w interesującej publikacji P. Henry'ego: „L'abdication du prince Cuza et l'avènement de la dynastie de Hohenzollern au trône de Roumanie — Documents diplomatiques“, Paris 1930 (Alcan). Najpełniejsze przedstawienie, możliwe w obecnych warunkach, zawdzięczamy właśnie drowi D., który również oparł się — jak Łukasik — przede wszystkim na materiałach polskich (czerpiąc jednak nie tylko z Arch. Czartoryskich, lecz i z szeregu innych), oraz wykorzystał — niezbyt zresztą bogate dla tego tematu — materiały rumuńskie. Wyraziłem się wyżej: „przedstawienie najpełniejsze, możliwe w obecnych warunkach“ dlatego, że jednak brak nam tu jeszcze materiałów chwilowo zupełnie niedostępnych: raportów agentów rosyjskich w Rumunii, które mogłyby na całą sprawę może rzucić całkiem jeszcze odmienne światło. Podobnie i raporty przedstawicieli pozostałych mocarstw mogłyby może dać tu coś nowego, o ile można jednak polegać na informacjach tych, którzy zajęli się odgłosami powstania styczniowego w korespondencji dyplomatycznej francuskiej, angielskiej czy austriackiej — ani na Quai d'Orsay, ani w Public Record Office, ani w Haus-, Hof-, u. Staatsarchiv nie byłoby nic szczególnie rewelacyjnego. Wielką niewiadomą są nadal jeszcze zupełnie nieuporządkowane i niedostępne archiwa stambulskie.

Tak więc p. D. na podstawie tego, co znalazł w Krakowie, Warszawie i Lwowie, oraz Bukareszcie, próbuje po raz pierwszy źródłowo wyjaśnić, jakie motywy kierowały Cuzą przy jego ustosunkowaniu się do wyprawy Miłkowskiego i w ogóle do powstania polskiego. Dotychczasowe ujęcie tej

rzeczy wyglądało tak: nieźle dla sprawy polskiej w zasadzie nastrojony, ale słabej woli i słabo siedzący na tronie Cuza uważał wprawdzie, że można by z powstania Polaków wyciągnąć jakąś korzyść dla sprawy rumuńskiej, — pisał przecież w tym sensie do Napoleona III, że o ile mocarstwa Polaków poprą, i on stanie w szeregach. Jednakże czuł się zagrożony na północnej granicy przez Rosję, a na zachodniej przez Austrię, oraz obawiał się przy tym, że emigranci polscy przy okazji przemarszu złączą się z którym wrogiem zjednoczenia księstw, by zjednoczenie to zniweczyć. Toteż Aleksander Jan I prowadził politykę chwiejną i nieszczerą, w wyniku zaś ostatecznym dla Polaków niekorzystną. Nasz autor na podstawie drobiazgowej analizy dokumentów stara się jakoś Cuzę usprawiedliwić, wskazując, iż musiał on dbać przede wszystkim o interesy rumuńskie, które przez sprawę polską mogłyby być narażone (Rosja blisko, Francja daleko) na wielką szkodę, a nadto istotnie nie brak było danych, że jeśli nie sam Jeż (w Pamiętnikach swych ten ostatni odsuwa od siebie tego rodzaju intencje), to napewno inni Polacy pozostawali w bliższych stosunkach z opozycją rumuńską, czy z kandydatami do tronów hospodarskich, Cuza więc mógł się słusznie obawiać, iż zbrojna inwazja oddziału polskiego może „po drodze“ zawadzić o Bukareszt i tam księcia tronu pozbawić. Właśnie te kontakty polskie z opozycją rumuńską zaważyły, zdaniem moim, bardziej na postanowieniach Cuzy, niż obawa przed Rosją. Dr. D. nie zaniedbuje tu podkreślić przy tym, jak dalece rząd Cuzy starał się, mimo wszystko, wspomagać do pewnego czasu powstanie, co trzeba naturalnie sprowadzić do faktu, że czynił to znów także dlatego, by się nie narazić popierającej powstańców Francji. U Cuzy bowiem niechęć do ustąpienia z tronu przed jakimkolwiek pretendentem rumuńskim (ale już nie zagranicznym) odgrywała rolę bardzo wybitną i stosunki Polaków np. z takim pretendentem Grzeg. Sturzą osłabiały w pierwszym rządzie sympatię księcia do sprawy powstania. Wydaje się, że ów moment bardzo osobistego nastawienia Cuzy w tej całej sprawie winien by być jeszcze bardziej w omawianej pracy podkreślony.

Osobny ciekawy rozdział końcowy zajmuje się sprawą ewentualnego wspólnego wystąpienia zbrojnego polsko-węgiersko-włoskiego w r. 1864, w czym Rumunii przypadłaby ważna rola jako sojusznika Węgrów i Polaków. Od czasu układów Cuzy z gen. Klapką w 1859 r. uważano sprawę tę za dokładnie przygotowaną, ale Kossuth, który jeszcze w 1859 r. ludził się taką możliwością, jak nam o tym w swych „Pismach z wygnania“ opowiada, bardzo szybko się zorientował, że w sojusz rumuńsko-węgierski trudno wierzyć, gdyż Rumuni woleliby raczej sami Siedmiogród zagarnąć, niż dopomagać Węgrom do oswobodzenia się spod rządów Austrii. W r. 1864 sprawa ta wy-

glądała również beznadziejnie i o tym nam dr. D. daje parę nowych szczegółów z archiwum Cuzy.

Szkoda, że nasz autor nie uwzględnił jednak paru gloss, jakie znajdujemy w cyt. zbiorze Henry'ego co do stosunku Cuzy do mocarstw i Polski w r. 1863—4, gdyż zestawione z obfitym materiałem, zebrany i zużytkowany w pracy dra D., glossy te przecież mogłyby jeszcze obraz cały uzupełnić. Oprócz zaś książki dra D., która zostanie, przynajmniej na razie, dopóki rosyjskie materiały nie staną się dostępne, jak powiedziano wyżej, najlepszym przedstawieniem tego tematu, interesujący się tym ostatnim badacz będzie musiał znać również i bardzo ciekawe a w wielu punktach trafne ujęcie, jakie dał prof. Gh. Brătianu w swym dziełku pt. „Napoleon III et les nationalités“ (Paris-București 1934), w rozdziale „La crise de 1863“ (tam ów list Cuzy do Napoleona III z wyrażeniem chęci stawienia się pod rozkazy cesarza w razie wojny o Polskę; list ten znajduje się w Archiwum Akademii Rumuńskiej).

Drużga z wymienionych w nagłówwku niniejszej recenzji prac dra D. jest niejako dalszym ciągiem pierwszej: mówi o stosunkach polsko-rumuńskich w latach 1865—6. Są to już tylko drobne przyczynki, nie łączące się właściwie w całość, a mające na celu uzupełnienie i sprostowanie różnych niedokładności zawartych o tych sprawach w cyt. dziele Lewaka. Z archiwów polskich autor wydobyl rozmaite drobiazgi, odnoszące się do przedsięwzięć emigracji polskiej na terenie Rumunii — przedsięwzięć głównie handlowych i przemysłowych (koleje, banki i porty). Najciekawszy moment zawiera ostatni rozdział: sprawa popierania przez emigrację polską specjalnej kandydatury na tron rumuński po detronizacji Cuzy w r. 1866. Polacy, uważając Rumunię za nader ważną placówkę w dalszej walce z Rosją, pragnęli, by w kraju tym rządził człowiek sprawie polskiej życzliwy i wobec tego znaleźli (działali w tym kierunku L. Ryzyszczewski i Ad. Sapieha) takiego kandydata w osobie Grzegorza Brâncoveanu. Autor wnikliwie dochodzi do tego nazwiska, nie wymienianego w listach Ryzyszczewskiego, a wydaje się, że lepszej hipotezy nie można postawić. Najważniejsze dokumenty są ogłoszone w tekście oryginalnym i przekładzie rumuńskim w aneksach. Te z nich, które odnoszą się do sprawy wyboru księcia w 1866 r., przynoszą uzupełnienie materiałów ogłoszonych w wym. dziele Henry'ego.

Życzyć należy drowi D. kontynuacji tych studiów nad stosunkami polsko-rumuńskimi. Kontynuację taką zresztą już nawet mamy w postaci rewelacyjnego w paru szczegółach dla dziejów stosunków międzybalkańskich artykułu pt. „Le rôle des Polonais dans les relations bulgare-roumaines sous le règne de Charles I-er“, w „Revue historique du Sud-Est Européen“, XIV, 1937.

Henryk Batowski

Baumont Maurice: *L'essor industriel et l'impérialisme colonial (1878—1904). Peuples et civilisations*, t. XVIII. Alcan, Paris 1937, str. 610.

Badacz historii powszechnej z prawdziwym zadowoleniem wita ukazanie się każdego tomu głośnej dzisiaj i powszechnie uznanej kolekcji Halphena i Sagnaca. Wobec mnożących się w zawrotnym tempie publikacji źródłowych i przyczynków konstrukcyjnych, których ogarnięcie, zwłaszcza w dziedzinie historii najnowszej, przerasta niemal siły jednego uczonego, tym większego znaczenia nabiera opracowanie syntetyczne, dające rękomię, że obrazuje ono istotnie najnowsze i najpewniejsze rezultaty badań. Nie tylko jednak syntezę erudycyjną przynoszą monografie, ukazujące się w serii „Ludów i cywilizacji“. Cechuje je szerokość widnokręgów, w równej mierze uwzględniająca sprawy europejskie oraz innych części świata, równomierne przedstawienie różnych stron życia zbiorowego, sąd wytrawny a bezstronny, wreszcie ta specyficzna zdolność jasnego a pełnego polotu i wdzięku wykładu, w której celuje historiografia francuska, od Lavissee'a, Vandala, Sorela, po ich dzisiejszych następców.

Dotychczasowe tomy wydawnictwa, poświęcone epoce nowożytnej, szczycą się autorami pierwszorzędnej marki. Hauser, Sagnac, Weill, młodszy od nich, ale dosięgający już wyżyn światowego rozgłosu Renouvin, to nazwiska, z których każde starczy za reklamę. Niniejszy tom odbiega od tej zasady dobierania autorów wśród autorytetów znanych i uznanych. Napisał go historyk młody, który zaznaczył się dotąd paru zaledwie pracami z historii wilhelmowskich Niemiec. Eksperyment nie był pozbawiony ryzyka, zważywszy, że okres dziejów najnowszych w wyższym od innych stopniu wymaga nie tylko opanowania ogromnego materiału, ale umiejętności uporządkowania bardzo zagmatwanych zjawisk oraz dojrzałości sądu. W pewnej mierze utrudniła autorowi zadanie redakcja wydawnictwa, dokonawszy dość niefortunnego wyodrębnienia chronologicznego tematu. Nie ulega wątpliwości, że rok 1878 ani w części nie posiada tego znaczenia słupa granicznego w dziejach Europy, co rok 1871. Przyjęcie za punkt wyjścia kongresu berlińskiego w miejsce traktatu frankfurckiego nie pozwala uwydatnić należyte charakteru tego okresu w stosunkach międzynarodowych, który cechuje w pierwszym rzędzie permanentny antagonizm między zwycięskimi Niemcami a porażoną Francją, oraz wpływający stąd stan zbrojnego pokoju i wyścigu zbrojeń. Nie sposób ogarnąć należyte całokształtu polityki Bismarcka, jeżeli pozbawi się ją naturalnej podstawy, jaką było stworzenie cesarstwa. Rok 1870/71 posiada również doniosłość słupa granicznego jako data narodzin kwestii rzymskiej, uchwał soboru watykańskiego, nawrotu Rosji do aktywnej polityki na Bałkanach. Dzieje wewnętrzne cesarstwa niemiec-

kiego i Trzeciej Republiki zostały w fatalny sposób rozłupane na odcinki, nie stanowiące organicznej całości. Jeżeli chodzi o datę końcową, to rok 1904 posiada niewątpliwie wyrazistszą wymowę w dziedzinie stosunków międzynarodowych, aniżeli 1878; niemniej, wielki przewrót w ustosunkowaniu się mocarstw, któremu na imię „okrażenie Niemiec“, dokonał się w okresie nie jednego, ale trzech lat, od traktatu francusko-angielskiego z 8 kwietnia 1904 po pakt angielsko-rosyjski z 31 sierpnia 1907. Wydaje się, że najważniejszym rozwiązaniem kwestii podziału chronologicznego byłoby przedstawienie całego okresu 1871—1914 w ramach jednego tomu, podzielonego ze względu na obfitość materiału na dwa wolumina, jak to już raz zrobiono odnośnie do schyłku średniowiecza.

Uwzględniwszy niedogodności, jakich przysporzył autorowi nieszczęśliwie wydzielony okres, stwierdzić należy, że dziełem swoim zdobył on od razu rycerskie ostrogi. Rysem, który rzuca się przede wszystkim w oczy, jest wielka sumiennosc. Baumont posunął się w tym kierunku może za daleko, zbyt gęsto okraszając książkę cytatami źródłowymi dla nadania jej kolorytu autentyczności i bezpośredniej wymowy faktów. Z rzetelnością badań idą w parze walory formalne. Konstrukcję zwartą i przejrzystą cechuje doskonale połączenie ogromnej treściwości i koncentracji materiału z precyzyjną lapidarnością i dosadnością stylu, w którym odzwierciedla się niepowszednia indywidualność. Niektóre określenia i charakterystyki zdradzają wysoką klasę pisarską. Jak trafnie ujmuje np. Baumont wpływ Bismarcka na wewnętrzne życie Niemiec: „Założyciel państwa, nie był wychowawcą narodu; przyczynił się do powiększenia Niemiec, ale równocześnie do pomniejszenia Niemców, niszcząc odporność, jaką przedtem okazywało niemieckie mieszczaństwo“ (str. 13). Do najlepszych ustępów dzieła należy świetny portret Wilhelma II, przedstawienie stosunków niemieckich w początkach jego panowania, historia przymierza francusko-rosyjskiego. Wreszcie odznacza się książka Baumonta tą samą bezstronnością i uczciwością w traktowaniu najbardziej żywotnych i wciąż jeszcze aktualnych zagadnień niedawnej przeszłości, jaka stanowi jedną z wielkich chlub historiografii francuskiej, od dzieł Emila Bourgeois o Napoleonie III i kwestji rzymskiej, Mattera o Bismarcku, Seignobosa o dziejach Europy dziewiętnastowiecznej, do ostatnich badań Renouvin'a i Isaaca nad genezą i wybuchem Wielkiej Wojny.

Obiektywizm i rzetelność historyczna nie są równoznaczne z wyrzeczeniem się własnego sądu. Uważny czytelnik książki Baumonta dostrzeże bez trudu, że ma on swoje sympatie i antypatie, czyni rozległy użytek z przysługującego historykowi prawa wygłaszania sądów wartościujących, niektóre zaś karty zabarwia wyraźnie pierwiastkiem subiektywnym. Indywidualność autora odzwierciedla się zwłaszcza w jego ustosun-

kowaniu się do Bismarcka. Powojenna historiografia francuska odbyła na tym odcinku znamiennej ewolucję. Dla Bourgeois i Pagès'a był Żelazny Kanclerz człowiekiem wojny, który po założeniu cesarstwa ani na chwilę nie zdjął ręki z miecza, dwukrotnie usiłował wywołać nową rozprawę z Francją, na dalszą metę szykował rozgromienie Rosji. Wydana pod redakcją Hausera zbiorowa historia dyplomatyczna lat 1871—1914 modyfikuje ten pogląd, stwierdzając, że politykę Bismarcka cechował w tym okresie „pacyfizm władczy i zaspokojony“ i że mimo brutalnych nieraz wystąpień nie był on zwolennikiem wojny przewencyjnej. Baumont idzie w tym kierunku jeszcze dalej. Książka jego przeniknięta jest nie tylko przeświadczeniem o zasadniczo pokojowym charakterze polityki bismarckowskiej, ale nawet pewnego rodzaju podziwem dla człowieka, który u schyłku swojej działalności kanclerskiej stał się autorytetem, powszechnie uznanym przez Europę. „Można było roztrząsać jego akty; ale twórca jedności Niemiec, syt lat i chwały, tak dalece górował nad sytuacją, że wydawał się wyższy ponad krytyki“ (str. 177). Podobnie wyczuć można u autora sympatie dla Ferry'ego, który kosztem wyrzeczenia się aktywnej polityki alzacko-lotaryńskiej zdobył poparcie Niemiec dla rozbudowy imperium kolonialnego, jak również dezaprobatę dla polityków w stylu Clemenceau, ustawicznie wpatrzonych w granicę Renu, nie doceniających znaczenia ekspansji kolonialnej. (ob. zwł. str. 77). Krytycznie natomiast traktuje autor decyzję Bismarcka związania się z Austrią przeciw Rosji. Był to akt, zdaniem jego niepotrzebny, nikt bowiem nie myślał o atakowaniu potężnego cesarstwa niemieckiego; następstwem jego musiało być wcześniej czy później przechylenie się Rosji ku przymierzcu z Francją, podział Europy na dwa wrogie sobie obozy, coraz wydatniejsze angażowanie się Rzeszy w sprawach monarchii habsburskiej, przez to zaś wzmagający się antagonizm z caratem. W rezultacie, zdaniem Baumonta, wojna światowa sięga swymi korzeniami nie roku 1871, ale 1878. O Trójprzymierzcu wyraża się autor, że było ono w pojęciu Bismarcka aktem polityki obronnej i zachowawczej, mającym na celu utrzymanie stanu rzeczy, stworzonego w Europie przez traktaty frankfurcki i berliński; charakter dynamiczny usiłowały nadać mu Włochy, traktowane przez kanclerza z niechęcią i lekceważeniem (str. 43). Na szczególówce przedyskutowanie zasługuje sąd autora o pakcie reasekuracyjnym. Zdaniem Bismarcka i jego wyznawców nieodnawienie tego sekretnego porozumienia z Rosją przez Caprivięgo pociągnęło za sobą katastrofalne następstwa w formie zerwania „drotu do Petersburga“ i zawarcia przymierza francusko-rosyjskiego. Baumont odmawia traktatowi reasekuracyjnemu tak doniosłego znaczenia; mimo jego istnienia stosunki niemieckorosyjskie w ostatnich latach Bismarcka były mocno naprężone, w ciągu panowania Wilhelma II doznały poprawy, mimo że

traktat nie obowiązywał (str. 160). Interesujące uwagi wypowiada autor na temat przymierza francusko-rosyjskiego. Zawierając je, Rosja działała pod wpływem paniki, wywołanej szeregiem posunięć Niemiec, za którymi nic głębszego się nie kryło. Było to przymierze „zawarte częściowo przeciw traktatom imaginacyjnym“ (str. 192). Z drugiej strony Rosja, wchodząc w sojusz z Francją, tak była daleka od myśli poruszania sprawy alzacko-lotaryńskiej, że „było to przymierze nie zadośćuczynienia, ale rezygnacji, które w gruncie rzeczy utrwalało porządek europejski, oparty na traktacie frankfurckim“ (str. 194).

Ten stan rzeczy uległ zmianie w pierwszych latach XX w. Autor stwierdzając, że do r. 1904 Niemcy nie myślały poważnie o wojnie z Francją (str. 54), podkreśla zarazem niepokojące objawy, jakie wystąpiły w niemieckim życiu politycznym w drugim dziesiętku lat rządów Wilhelma. Naród, odsunięty od wpływu na politykę wewnętrzną, obrócił swoje ambicje w kierunku zagranicznym. Domagano się powszechnie wystąpień w wielkim stylu, które by przypomniały światu erę bismarckowską; poczucie przeważającej siły, oszołomienie dobrobytem i wzrastającą pomyślnością pchało do niebezpiecznych posunięć. „To oszołomienie umysłów stworzyło nową epokę bardziej aniżeli ustąpienie Bismarcka; poprowadzi ono cesarstwo daleko“ (str. 365). Po stronie przeciwnej dokonało się podobne przegrupowanie sił i zamierzeń, którego symbolem jest nazwisko Delcassé'go. Charakterystyka współtwórcy *entente cordiale* z Anglią, jaką daje Baumont, o całą skalę tonów różni się od apologetycznego sądu Renouvina w XIX tomie wydawnictwa. Czytamy, że był to „*un ministre imaginatif, à l'humeur hasardeuse*“, (str. 301). Przy omawianiu pierwszej konferencji pokojowej w Hadze wtrąca autor mimochodem, iż Delcassé wystąpił wobec ambasadora niemieckiego Münstera z osobliwym oświadczeniem, że oba państwa mają jednakowy interes w storpedowaniu akcji zmierzającej do ograniczenia zbrojeń (str. 306). Przedstawiając genezę pamiętnego aktu 8 kwietnia 1904 wypowiada Baumont pogląd, że „klucz tej wielkiej polityki znajdował się w Londynie, nie w rękach Delcassé'go“ (str. 350). Sam układ francusko-angielski jest dlań w pewnym znaczeniu „koniem trojańskim, który niósł wojnę“ (str. 573). W stosunku do Niemiec przypisuje autor Delcassé'mu postawę nie tylko wroga wszelkim próbom porozumienia, ale wręcz kroczącą do niebezpiecznego kryzysu i brzemioną chętkami wojny, wbrew pojednawczemu wówczas usposobieniu Wilhelma (str. 360, 362). Nawet pochwała, jaką obdarza autor Delcassé'go, brzmi dość problematycznie: „Był on wielkim ministrem, gdyż wraz z nim niezaprzeczonego zmysłu ciągłości potrafił wspomagać jasnowidzących ambasadorów: Pawła Cambona w Londynie, Barrère'a w Rzymie, którzy uważając porozumienie z Anglią i Włochami za możliwe i konieczne, byli zdecydowani badać je od strony pozytywnej i rzucić na

szalę interesy i ofiary“ (str. 351). Obniżając rolę Delcassé'go w zawarciu „serdecznego porozumienia“ z W. Brytanią, czyni Baumont to samo odnośnie do Edwarda VII; król był w jego oczach tylko „wielkim ambasadorem“, wykonawcą polityki, jaką dyktował mu Foreign Office, popierała zaś prasa i opinia publiczna kraju (str. 349).

Ogarniając tak rozległy kompleks zjawisk, nie wszystkim poświęcić mógł Baumont należyłą uwagę. Znaleźć można w jego dziele rzeczy stosunkowo nowe nawet dla historyków, obeznanych na ogół z epoką: np. dokładne wyświetlenie rokowań między Bismarckiem a Ferrym w r. 1884 o ścisłe zbliżenie Niemiec i Francji przeciw imperializmowi brytyjskiemu, lub szczegóły o garnięciu się Belgii pod opiekę Niemiec w czasie kryzysu boulangerskiego. Z drugiej strony szereg faktów i zagadnień o niezaprzeczonej doniosłości potraktował autor po macoszemu. Mimoходом przesłiznął się nad odnowieniem i rozszerzeniem przymierza francusko-rosyjskiego w r. 1899, któremu Bernadotte Schmitt i Isaac przypisują doniosłe znaczenie w rozwoju systemu aliansów, wiodącemu ku wojnie; zbagatelizował znaczenie telegramu krügerowskiego Wilhelma II; Rampolli poświęcił parowierszową wzmiankę. Bardzo pobieżnie wypadł przegląd wewnętrznych dziejów Niemiec za Bismarcka oraz Trzeciej Rzeczypospolitej; sprawę Dreyfusa potraktowano niemal jako epizod, szerzej uwzględniając tylko jej następstwa w dziedzinie stosunków między Kościołem a państwem. Podobne ujęcie odbija od dokładnego i bardzo kompetentnego omówienia stosunków wewnętrznych w Stanach Zjednoczonych, lub doskonałych kart, traktujących o problemie macedońskim w zaraniu XX wieku.

Przyjętym w wydawnictwie zwyczajem ok. 250 stron na ogólną liczbę 573 tekstu poświęcił autor kulturze materialnej i duchowej okresu. Zadanie jego było w tej dziedzinie jeszcze trudniejsze aniżeli w zakresie historii politycznej. Epoka 1878—1904 nie stanowi zamkniętej całości filozoficznej, naukowej ani literackiej, rozwój zaś społeczny i gospodarczy, tkwiąc korzeniami w latach poprzednich, do pełnego rozkwitu dochodzi w ostatnim dziesięcioleciu przed wybuchem wojny. Tym większa jest zasługa autora, że przebiwszy się przez szereg zagadnień specjalnych, wymagających fachowego przygotowania, dał jasny i bogaty w wiadomości przegląd tych dziedzin życia, które w dawniejszych opracowaniach zbywane były krótkimi wzmiankami. Kolejno omawia rozkwit przemysłu, nowe warunki rolnictwa, protekcjonizm gospodarczy, przeobrażenia demograficzne, zagadnienia społeczne, postępy demokracji, ewolucję religijną, naukę, literaturę i sztukę. Na zakończenie wspomnieć należy o stosunku Baumonta do spraw polskich. Okres hegemonii Bismarcka i Wilhelma II sprowadził całkowite na pozór zepchnięcie sprawy polskiej z widowni europejskiej oraz wzmo-

żony wysiłek dwóch rządów zaborczych w kierunku wymazania roli żywiołu polskiego z historii świata. Baumont nie uległ sugestii przedwojennej polityki oficjalnej. Polska stanowi dlań żywotny składnik epoki. Uwydatnia rolę międzynarodową problemu polskiego w erze Caprivięgo, śledzi losy społeczeństwa polskiego pod trzema zaborami, wielkim artystom polskim wyznacza należne miejsce w obrazie życia duchowego epoki. Jeżeli informacje jego czasem są jednostronne, szczegóły zaś niekiedy błędne (Kasprowicz jest dlań zesłańcem na Syberię), to całość ujęcia i pod tym względem wystawia najlepsze świadectwo rzetelności badawczej młodego a tak świetnie zapowiadającego się historyka.

Józef Feldman

ZAPISKI INFORMACYJNE

Rynešová Blažena: Listář a listinář Oldřicha z Rožmberka 1418—1462. T. III: 1445—1448. Wydawnictwo Czechosłowackiego Państwowego Instytutu Historycznego. Wydała, Praga 1937, str. XVIII+435.

Jak to już podkreśliłem przy informowaniu o poprzednich tomach, najwybitniejszym przedstawicielem możnowładztwa czeskiego w połowie XV w. był Ulryk z Rozemberga. Obecny tom jest trzecim wydawnictwa obliczonego na cztery tomy. Jak wybitną rolę odgrywał Ulryk, niech świadczy fakt, że w tomie obecnym obejmującym zaledwie cztery lata, znajdujemy 543 pozycyj dokumentów i listów. Właśnie w tych latach stosunków kościelnych Ulryk skupił w swym ręku kierownictwo całej polityki Czech; dokumenty obecnego tomu dotyczą kwestii korony, oraz stosunków Ulryka z Taborytami. Wprawdzie między Czechami a Polską stosunki ówczesne były dość ożywione, wszak istniał nawet w Czechach obóz grawitujący do Polski, w tomie obecnym znajdujemy mniej dokumentów związanych z Polską, aniżeli w tomach poprzednich. Sprawy polskie poruszone są w listach kancleza cesarskiego, rodaka Ulryka, Kaspra Slika. Tu znajdujemy także relację o kandydaturze księcia litewskiego Michała na tron węgierski, oraz stosunek do tegoż króla Kazimierza Jagiellończyka. Na podkreślenie zasługuje staranne wydanie listów, z których znaczna część została wydana po raz pierwszy.

Br. Wł.

Kort sammanfattad Vägledning för besökande i Livrustkammaren och därmed förenade samlingar. Stockholm 1937, str. 114.

Krótki przewodnik po muzeum' wojskowym w Sztokholmie zawiera mnóstwo informacji o polskich zabytkach, które się tam znajdują. Dlatego zasługuje na uwagę polskiego historyka. W publikacji periodycznej pt. *Liv Rust Kammaren*, Band I, Häft 2 (1937) podaje R. Cederström podobiznę chorągwi trębaczy królewskich Zygmunta III, wraz z objaśnieniem i uzupełnieniem ryciną przedstawiającą fragment wjazdu Zygmunta do Krakowa, w r. 1605. Znakomita owa rycina jest przedmiotem studiów jeszcze nie zakończonych E. Steneberga.

(—)

Bibliographie critique des principaux travaux parus sur l'histoire de 1600 à 1914. (Travaux de langue française ou relatifs à l'histoire de France). Année 1935 et compléments des années antérieures.

Publiée par le Comité de Direction de la „Revue d'Histoire Moderne“. Paris 1937, Maison du Livre Français, str. XVI+184. (Publications de la Société d'Histoire Moderne).

Trzeci zeszyt publikacji bibliograficznych Towarzystwa Historii Nowożytnej zawiera rozumowaną bibliografię dziejów francuskich i po francusku pisanych za rok 1935. Opracował ją starannie p. M. Jaryc przy współdziałaniu szeregu najwybitniejszych historyków, opatrując szczegółowymi skorowidzami. Uderza profuzją rozmiarów, kart tytułowych, podtytułów itd., bo ilość pozycji na 13 arkuszy druku wynosi 593. Najcenniejszą rzeczą są krótkie streszczenia ważniejszych dzieł. Polonica osobno ujęte, jest ich 9 w języku polskim o historii Francji i 2 o Polsce po francusku. (—)

Setterwall K.: Svensk historisk bibliografi 1771—1874 utgiven av Sven Agren. Upsala 1937, Appelbergs Bocktryckeriaktiebolag, str. XII+912 (Skrifter utgivna av Svenska Historiska Föreningen 4).

Z rękopisu zmarłego w r. 1930 bibliografa szwedzkiego Setterwalla ogłosił p. Agren bibliografię historii szwedzkiej za lata 1771—1874 jako uzupełnienie istniejącej w opracowaniu Setterwalla za okres późniejszy. Pod względem systemu i zakresu, nawet typograficznie, wzorowana na tomach dawniej wydanych. Po naukach pomocniczych chronologicznie historia polityczna, wojskowa, sztuki, literatury, kościoła, prawa i gospodarstwa, osobno biografia i regionalne, Finlandia i dawne posiadłości szwedzkie. Zamyka szczegółowy indeks autorów z tytułami dzieł. Polski historyk często i z pożytkiem do książki Setterwalla będzie zaglądać. (—)

Bibliographie Balkanique 1936, rédigée par Léon Savadjian. Introduction d'Edouard Driault. Sixième volume. Paris, Société générale d'imprimerie & d'édition, str. 100.

Nowy tom cennej i tak bardzo użytecznej Bibliografii Bałkańskiej p. L. S. — o której poprzednich rocznikach już na łamach K. H. referowano — przynosi przede wszystkim, jak corocznie, wykaz dzieł o Bałkanach, Bliskim Wschodzie i kwestiach środkowego i dolnego Dunaju, wydanych w językach angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim. Każdy jednak tom tego wydawnictwa przynosi jakieś ulepszenie. Tym razem mamy tu więc nowy ciekawy dział: „Les Balkans dans la vie internationale — liste d'ouvrages publiés en 1936 sur divers problèmes européens, mais qui comportent de nombreuses données et appréciations sur un ou plusieurs pays balkaniques“. Tu więc wyliczone są dzieła o charakterze ogólnym, przeważnie z zakresu historii dyplomatycznej i współczesnej, uwzględniające kwestie bałkańskie. Zarazem w tomie tym kontynuowany jest przegląd materiałów bałkańskich w wielkich publikacjach dokumentów dyplomatycznych. Dalej novum przedstawia analogiczny przegląd materiału różnych encyklopedyj, niestety jednak nierównomiernie ujęty. Nieocenioną wartość ma przegląd artykułów w czasopismach. H. A. B.

Żmigryder-Konopka Z.: Bibliografia historii starożytnej. Nadb. z Przeglądu Kłasyycznego, r. 1936 i 1937.

Doc. Zdzisław Żmigryder-Konopka podjął pożyteczną myśl wydawania bibliografii historii starożytnej. Skupił w tym celu grono młodych badaczy

starożytności i rezultatem ich pracy są już dwa roczniki tej bibliografii. Pierwszy rocznik zawierał jeszcze pewne niedociągnięcia pod względem technicznym, drugi już jest niemal bez zarzutu. Obydwa obok spisu książek, rozpraw i ważniejszych recenzyj podają nadto szereg streszczeń z prac zasadniczych. Z tego powodu bibliografia ta może oddać duże usługi nie tylko filologom i historykom starożytności, lecz także i nauczycielom historii. Ma ona wartość i dla wszystkich historyków, gdyż wydawcy jej dodali dział pt. „Z dziejów antyku w kulturze poantycznej“, i tu również obok wykazów mamy krótkie sprawozdania. Dla badaczy polskich przybyło nowe b. pożyteczne narzędzie pracy.

Ks. Mieczysław Żywczyński

Jaryc Marc: *Bibliographie et instruments de travail. À propos de quelques ouvrages récents. Revue d'Histoire Moderne, t. XII. nr. 27, p. 139—178. Paris 1937.*

Zasłużony współredaktor *International Bibliography* kontynuuje swój przegląd kompendiów bibliograficznych całego świata. Z polskich, z którymi jest dobrze obeznany, znalazła się wzmianka o bibliografii historii sztuki i socjalistycznych druków.

(—)

Ljackij Evžen: *Historický přehled ruské literatury. Část. I. Staré ruské písemnictví (XI—XVII st.). Přeložila Ž. Pohorecká. (Rukověti Slovanského Ustavu v Praze. Svazek III). Praha 1937, str. 400 + 4 nlb. + liczne ilustr.*

Tytuł „Historyczny przegląd literatury rosyjskiej“ nie jest przypadkowy. Autorowi, rosyjskiemu emigracyjnemu uczonemu, który złożył dowody pierwszorzędnej rutyny w zakresie staroruskiej literatury w wydanej w r. 1934 pracy o Słowie o pułku Igora, zależało na historyźmie, jak widać, w podwójnym sensie: formalnym, przy konstrukcji podręcznika, oraz treściowym; dzieje literatury zostały tu zespolone dość ściśle z historią Rosji, a materiał literacki o wartości historiograficznej uwydatnia się specjalnie wyraźnie. W przedmowie, zawierającej ciekawe uwagi metodologiczne, zajmuje stanowisko wybitnie estetyzujące.

Książka prof. Lackiego stanowi wobec wszystkich innych podręczników tego typu ostatnie słowo nauki. Jest nowoczesna w ujęciu i treści: wiąże przejawy życia literackiego z życiem ogólnokulturalnym i politycznym, przedstawia przedmiot w przebiegu historycznym, wyzyskuje najnowsze zdobycze w omawianych dziedzinach, na co wskazuje dobrze dobrana bibliografia, dodana do poszczególnych rozdziałów. Jedno tylko budzi w niej zastrzeżenie. Materiał folklorystyczny zajmuje tam bez mała połowę pracy, niewątpliwie ze szkodą dla zabytków pisanych, mimo że stan ten może być usprawiedliwiony wartościowaniem materiałów wedle kryteriów estetycznych. Wartość książki podnoszą w dużej mierze liczne ilustracje, charakteryzujące dosadnie ówczesną sztukę i ducha epoki.

Zawiódłby się ten, kto by chciał mierzyć to dzieło poziomem również prof. Lackiego „Literatury rosyjskiej“, wydanej po polsku w lichym przekładzie w wydawnictwie „Słowianie“ (1930). Nic w niej z dawnego popularyzatorstwa i tanioci. Jest podręcznikiem uniwersyteckim wysokiej klasy, mogącym oddać cenne usługi i na naszym terenie.

M. Jakóbiec

Pfützner Józef: *Sudetendeutsche Geschichte*. II Auflage, Reichenberg 1937, str. 94.

Tenze: *Sudetendeutsche Einheitsbewegung*. Karlsbad-Leipzig 1937, str. 105.

Pierwsza z nich, mała książka, tak aktualna w dzisiejszej chwili, stała się tak popularną, że w przeciągu roku ukazało się drugie wydanie. Jest tu poruszony problem Niemców sudeckich w Czechach. Autor, profesor uniwersytetu niemieckiego w Pradze, omawia w trzech rozdziałach, luźnie ze sobą związanych, wzajemny związek między Niemcami sudeckimi a Czechami, historię Niemców sudeckich, oraz historyczne prawa wyższych szkół niemieckich w Pradze. Poglądowi Palacky'ego na wpływ historii Niemców sudeckich na historię czeską, przeciwstawia poglądy najwybitniejszych historyków czeskich doby dzisiejszej, jak Golla, Pekařa czy Krofity. Według Golla historia Czech pozostaje pod silnym wpływem kultury Zachodu, a przede wszystkim Niemiec. Jeszcze wyraźniej ujął to Pekař, według którego historia Czech bez najściślejszego związku z zachodnim sąsiadem jest nie do pomyślenia. Czesi zawdzięczają Niemcom bardzo dużo na każdym polu. Dla samopoczucia Niemców sudeckich ma wielką wagę stanowisko Krofity, który w książce: „Das Deutschtum in der tschechoslowakischen Geschichte“ stwierdził, że stosunek czechosłowackiego narodu do niemieckiego i jego kultury jest bezspornie podstawowym czynnikiem historii czeskiej i do dziś nie przestał być głównym problemem czechosłowackiego życia, czechosłowackiej narodowej i państwowej terażniejszości. Te poglądy najwybitniejszych historyków mają według autora wielkie znaczenie dla Niemców sudeckich i to powinno rozbudzić konieczność odrębnych badań nad dziejami Niemców sudeckich, a poznanie dobrych stosunków Niemców z Czechami w przeszłości musi być drogowskazem na przyszłość. W myśl tego w drugim rozdziale przedstawia autor dzieje Niemców sudeckich od czasów germańskich aż do chwili obecnej. Z wyjątkiem okresu husyckich wojen religijnych stanowisko Niemców w Czechach było zawsze dominujące. Autor przyznaje, że w 1918 r. Niemcy sudeccy, idąc za hasłami stanowienia narodów, zgłosili chęć przystąpienia do związkowego państwa niemiecko-austriackiego. Jednak kongres wersalski postanowił inaczej i Niemcy sudeccy znaleźli się w obrębie państwa czechosłowackiego. Trzeci rozdział przedstawia zarys historyczny praskich niemieckich szkół wyższych. Autor występuje przeciw uchwalonej w 1920 r. tzw. „lex Mareš“, która stanęła na stanowisku, że tylko uniwersytet czeski jest kontynuacją uniwersytetu założonego przez Karola IV, natomiast niemiecki został założony dopiero w 1882 roku. Autor wykazuje, że Karol IV założył uniwersytet przede wszystkim jako król rzymski i nie tylko dla Czechów, ale także dla Niemców. Powołuje się znowu na poglądy historyków czeskich, a przede wszystkim Krofity, który w cytowanej wyżej książce powiada: „Uniwersytet praski został w 1348 r. założony przede wszystkim dla mieszkańców królestwa czeskiego, jednak równocześnie dla całego państwa niemieckiego, na którego czele stał król czeski. Uniwersytet miał początkowo charakter międzynarodowy. Międzynarodowy był język (łaciński), którego tu używano, międzynarodowe grono profesorów i międzynarodowa społeczność studentów. W przeważającej jednak większości tak profesoria, jak i studenci należeli do narodowości niemieckiej, podczas

gdy Czesi stanowili początkowo szczupłą mniejszość". W całym wywodzie chodzi autorowi o wykazanie praw uniwersytetu niemieckiego do tradycji uniwersytetu Karolowego. W końcu podnosi wielkie znaczenie niemieckiej wyższej szkoły technicznej.

W związku z powyższą pracą pozostaje druga tegoż samego autora, poruszająca ruch narodowy Niemców sudeckich. Mimo że jest to po konfiskacie drugie wydanie, prawie jedna piąta część została przez cenzurę skreślona. Sześć rozdziałów omawia rozwój dążeń narodowych od r. 1848 aż po dzień dzisiejszy, główny nacisk kładąc na rozwój wypadków od 1918 r. i bardzo dużo miejsca poświęcając twórcy dzisiejszego ruchu narodowego Niemców sudeckich, Konradowi Henlein'owi.

W myśl zasady: *Audiat et altera pars*, zwracam uwagę także na polemikę, która potoczyła się między powyższym autorem a Jarosławem Werstadt na łamach dwóch czasopism praskich: „Prager Presse“ (z 14, 16 IX i 8 XI), oraz „Die Zeit“ (z 16 i 23 X). Polemika toczyła się głównie dookoła osoby Pekařa, na którego poglądach Pfitzner głównie oparł swoje wywody. W artykule zatytułowanym „Ein grosser Historiker im alldeutschen Dienste“ (J. Pekař)?, stara się Werstadt wykazać, że Pfitzner wypacza poglądy Pekařa, sugerując zmarłemu historykowi czeskiemu rolę patrona narodowych dążeń Niemców sudeckich.

Br. Wł.

Taurogiński Bolesław: Z dziejów Nieświeża. Z 70 ilustracjami. Archiwum Ordynacji Nieświeskiej. Warszawa 1937, str. XVI+268, 4^o.

Autor, pracownik Archiwum Ordynacji Nieświeskiej, wydał książkę poświęconą kronice Nieświeża i jego panów, nie rości sobie w niej żadnych pretensyj naukowych. Nie mniej bogaty i ciekawy materiał ilustracyjny, sporo informacji zaczerpniętych z aktów tak mało znanego Archiwum Nieświeskiego, niektóre z nich cytowane *in extenso*, np. statut Ordynacji, Korpusu kadetów, oba z czasów Rybeńki, niektóre przywileje dla miasta itd. zapewniają pracy p. T. taką wartość, że i historyk z fachu do niej będzie musiał nieraz zajrzeć, i na błędy czy usterki pobłażliwym popatrzeć okiem.

(—)

Kultura i nauka. Praca zbiorowa. Wydawnictwo Kasy im. Miąnowskiego. Warszawa 1937, str. 8 nlb. + 282.

Księga ta dedykowana przez komitet Kasy dyr. Stanisławowi Michalskiemu zawiera szereg artykułów historycznych, a mianowicie: Ign. Chrzanowski: Tajemnica ostatnich dni Lelewela w świetle źródeł (str. 34—57), J. Ujejski: W setną rocznicę „Irydiona“ (str. 231—246), oraz St. Kot: Polska rajem dla Żydów, piekłem dla chłopów, niebem dla szlachty (str. 257—282). Obok tego również zainteresują czytelników Kwartalnika tematy ogólniejsze z dziedziny stosunku kultury do nauki (Cz. Białobrzezkiego, Wł. Tatarkiewicza), zwłaszcza zaś prof. Kołaczковского o kryzysie studiów uniwersyteckich i prof. Rutkowskiego z zagadnień dydaktycznych wyższego szkolnictwa. M. Zdziechowski pisze o terrorze intelektualnym w Rosji.

(—)

Widajewicz Józef: Południowo-wschodnie kresy Polski w X i XI wieku. Prace komisji historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, T. XI, zes. 2. Poznań 1937, str. 80 i mapka.

Autor, badacz głównie dotychczas kresów północno-zachodnich Polski, porusza obecnie tak bardzo ciekawe zagadnienie południowo-wschodnich pograniczy Polski. Pomysł pracy powstał w związku z zajęciem się autora słynnym dokumentem praskim z roku 1086. Autor natknąwszy się na określenie jako granicy wschodniej na dwie rzeki: Bug i Styr, postanowił bliżej tym pograniczem Polski się zająć. Co do położenia „Grodów Czerwieńskich“ przyjmuje za Cerchą i Semkowiczem Wł., że jest to terytorium dzisiejszej ziemi chełmskiej. Badania autora poszły w dwu kierunkach. W pierwszym rozdziale stara się ustalić najdawniejszą granicę polsko-ruską na tym obszarze. Opierając się na nazwach miejscowości, stara się wykazać, że przed 981 r. (pierwsza wiadomość o tych obszarach w tzw. Nestorze), oraz w latach 1018—1031 (od rewindykacji ziemi tej przez Bolesława Chrobrego do utraty za Mieszka II, odzyskanie przez Bolesława Szczodrego autor słusznie wyklucza) granica polsko-ruska biegła: górnym Dniestrem, północną krawędzią płyty podolskiej od Wereszycy do źródeł Styru, a stamtąd górnym Styrem, po czym przerzucała się na górny Bug. Granica ta pokrywała się na ogół z europejskim działem wód. W drugim rozdziale zajmuje się przynależnością etniczną ludności między Sanem a górnym Bugiem. Na podstawie nazw najstarszych grodów tej ziemi, jak Bełz, Przemyśl, Czerwień, Busk czy Olesko, wykazuje, że ludność ta — to ludność polska. *Br. Wł.*

Grodecki Roman: Do genezy artykułu o wypowiedzeniu, posłuszeństwa. Odbitka z „Przeglądu Współczesnego“, Warszawa 1937, str. 12.

Pragnę zwrócić uwagę na artykuł, poruszający genezę niebezpiecznego przepisu prawnego, jakim był „artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa“. Dotychczas przyjmowano za J. Szujskim, że po raz pierwszy prawo społeczeństwa do wypowiedzenia królowi posłuszeństwa spotykamy w przywileju mielnickim w 1501 r. i że przedtem nie mamy w Polsce śladów takiego prawa, chociaż w sąsiednich Polsce państwach (np. na Węgrzech i w Niemczech) już w XIII w. było ono znane. Tymczasem autor wskazuje na kilka dokumentów z XIII i XIV w., gdzie już spotykamy się w Polsce z „prawem oporu“. Są to układy między Przemysłem Otokarem II i Henrykiem IV (układ z r. 1270/1), oraz Wacławem II a Władysławem Łokietkiem z 1292 i 1299 roku. We wszystkich tych układach poddani księcia polskiego, w razie złamania przez niego warunków układu, mieli swemu księciu wypowiedzieć posłuszeństwo i poddać się królowi czeskiemu. Wprawdzie wszystkie te układy dotyczą stosunków polsko-czeskich i prawo oporu nie jest narzucone panującemu przez własne społeczeństwo, lecz przez obcego panującego, jednak pojęcie prawa o wypowiedzeniu posłuszeństwa tą drogą na ziemi polskiej się dostawało, jak to świadczą dokumenty wydane przez Bolesława III księcia lignickiego z 1337 roku. Także przytoczone przez autora poglądy polityczne naszych kronikarzy, tzw. Galla-Anonima, czy mistrza Wincentego, czy Janka z Czarnkowa, świadczą, że uznawali oni za uzasadnione „prawo oporu“, a może odzwierciadlali do pewnego stopnia poglądy samego społeczeństwa.

czeństwa. Chociaż więc „*ius resistendi*“ znalazło się w pisanyim prawie polskim dopiero w 1501 roku, to genezy jego należy szukać na kilka wieków wstecz.

Br. Wł.

Birkenmajer Aleksander: *Astronomowie i astrologowie śląscy w wiekach średnich.* Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. Katowice 1937, str. 40.

Wstępny rozdział rozprawy prof. B-a zawiera (w skróceniu) rozwój astronomii i astrologii oraz ich wzajemny stosunek w wiekach średnich. Dwa następne rozdziały poświęcił autor dziejom astronomii i astrologii śląskiej, ujmując sposobem biograficznym postacie poszczególnych astronomów i astrologów śląskich, jak: Witelo, Franko z Polski, Konrad z Henrykowa, Tomasz biskup Sarepty, Jan archidiacon głogowski, Henryk Czech, Piotr Gaszowiec, Jan Stercze, Jan z Głogowa, Michał z Wrocławia i Bartłomiej Marienstüss. Osobną uwagę zwrócił autor na astronomiczne studia Ślązaków w uniwersytecie praskim (w. XIII i XIV), oraz na studia ich w uniwersytecie krakowskim (wiek XV, katedry astronom. i astrolog. Stobnera i Króla). Wiek XVI i rozwój reformacji skierował Ślązaków głównie w kierunku Niemiec, nakazując im omijać uczelnię krakowską.

K. L.

Popiołek Kazimierz: *Śląsk i Polska w okresie wojen husyckich.* Wydawnictwo Instytutu Śląskiego: Polski Śląsk, odczyty i rozprawy, nr. 30. Katowice 1937, str. 50.

Burzliwy okres wojen husyckich stworzył pewne możliwości powrotu do Polski utraconego przed prawie stu laty Śląska. Autor podkreśla zasługi Oleśnickiego, który z całą świadomością dążył w tym kierunku. Wprawdzie jego projekt podniesiony w r. 1421 w Tyrnawie, aby za cenę Śląska pomóc cesarzowi w uspokojeniu husytyzmu, nie został zrealizowany, ale kiedy wkrótce potem biskup ujął ster polityki polskiej w swoje ręce i skierował ją ostro przeciw husytyzmowi, nastąpiło zbliżenie Śląska do Polski, które mogło się na przyszłość okazać owocne w skutkach. Ślązacy bowiem z niepokojem patrzyli na rewolucję husycką grożącą ich ziemiom, a widząc że wysiłki ces. Zygmunta, aby ruch ten zdusić, nie dają rezultatu, poczuli upatrywać w Polsce tę siłę, która mogła im zapewnić bezpieczeństwo. Niestety pomyślne rezultaty tej polityki zostały w dużej części zniweczone w r. 1428, kiedy oddziały taboryckie wpadły na Śląsk, niszcząc znaczne obszary tego kraju. Daremnie niektórzy książęta zwracali się wówczas o pomoc do Polski, zaprzęgniętej planami koronacyjnymi Witolda. Polska nie próbowała wykorzystać zamętu, aby zająć Śląsk Górny, opanowany przez Taborytów. Po kilku latach Śląsk wrócił pod władzę cesarza. Polska nie odniosła żadnych korzyści. Dowodzi natomiast autor, że kilkuletnie bliższe stosunki między Polską i Śląskiem, udział Polaków w oddziałach husyckich, wreszcie narodowe i antyniemieckie hasła ruchu husyckiego, zahamowały na pewien przynajmniej czas proces germanizacji Śląska.

B. S.

Andersson Ingvar: Erik IV:s engelska underhandlingar. Studier i svensk diplomati och handelspolitik. Lund, Gleerup 1935, str. VIII+192 (Skifter utgivna av Vetenskaps-Societeten i Lund. 17).

Angielskie rokowania Eryka XIV więcej mogą nas zainteresować, niżby z tytułu mogło się wydawać. Książka dzieli się na dwie części: 1. „Zewnętrzny przebieg rokowań“ — opracowanie projektów matrymonialnych Eryka względem Elżbiety, sięgających 1558 r. Ważniejsza jest część 2: „Realne podstawy rokowań i ich stosunek do szwedzkiej polityki zagranicznej w ogóle“. Tu autor głęboko w średniowiecze sięga, aby przedstawić dążenia szwedzkie do kontroli nad handlem Nowogrodu i potem Moskwy, które znalazło za Eryka XIV wyraz w opanowaniu Estonii. Dążenie to krzyżowało się z handlem moskiewskim Anglii — żegluga przez Ocean Lodowaty i narewską. Eryk XIV dążył do pogodzenia tych sprzecznych interesów i zainteresowania Anglików rynkiem szwedzkim i omijającym cła sundzkie portem Elfsborg. Sprawa estlandzka i szerokie perspektywy międzynarodowe do dziejów pierwszych lat siedmioletniej wojny północnej czynią książkę A. niezbędną dla historyków polskich i bałtyckich. Opiera się ona na wielojęzycznej literaturze oraz archiwach angielskich, duńskich, francuskich i szwedzkich.

St. Hl.

Pajewski Janusz: Legacja Piotra Zborowskiego do Turcji w 1568 r. Materiały do historii stosunków polsko-tureckich za panowania Zygmunta Augusta. Odbitka z „Rocznika Orientalistycznego“, t. XII. Lwów 1936, str. 62.

Dotychczas były znane tylko urywki relacji Zborowskiego ogłoszone przez Kraszewskiego „Podróże i poselstwa polskie do Turcji“, oraz raporty posłów cesarskiego i weneckiego ze Stambułu, wydane w zbiorze aktów Hurmuzakiego. Dopiero publikowane obecnie przez P. materiały, zawierające pełne instrukcje i korespondencję polskiego posła, dają nam możliwość wniknięcia w ówczesne stosunki polsko-tureckie, pozwalają śledzić cały tok rokowań i zapoznać się z niezmiernie ciekawą ich techniką. Dokumenty te znajdują się w dziale rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie. Celem poselstwa Zborowskiego było odnowienie dawnych traktatów polsko-tureckich, które rozluźniły się po śmierci Solimana Wspaniałego. Poza tym poseł miał żądać uznania praw zwierzchniczych królów polskich w stosunku do Mołdawii, i domagać się poskromienia Tatarów i ukarania ich za ostatnie napady na ziemie polskie. Rokowania prowadzone z w. wozym trwały długo i nie zostały nwieńczone powodzeniem. Poza potwierdzeniem dawnych traktatów przyjaźni, uzyskano od Turków ustępstwa jedynie w sprawach mniejszej wagi.

B. S.

Völker Karol: Polityka kościelna Stefana Batorego w Polsce. „Rocznik Teologiczny“ wyd. przez Wydział Teologii Ewangelickiej U. J. P. Warszawa 1937, T. II, str. 403—414.

Wykład prof. V. z Wiednia ujmuje na podstawie literatury główne cechy polityki kościelnej Batorego, charakteryzując jego tolerancję przy równoczesnym, gorliwym popieraniu katolicyzmu i jezuitów. W tymże Roczniku

praca ks. Wantuły pt. *Porządek kościelny Wacława Adama. Początki organizacji kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim (koniec XVI w. — str. 135—337).* (—)

Ziembicki Witold: *Ostatnie łowy Batorego. W 350 rocznicę zgonu Wielkiego Króla. Lwów 1937, str. 17+1 tabl. Odb. z „Łowca“ nr. 17 r. 1937.*

Historyk medycyny uzupełnia dotychczasowe badania nad łowiectwem Batorego, poprawia pewne błędy Pawińskiego a przede wszystkim stwierdza, że ostatnie łowy według opinii lekarza Simoniusa wpłynęły na przyspieszenie zgonu. (—)

Bañka Józef ks.: *Dekanat pszczyński w czasie reformacji protestanckiej i odrodzenia katolickiego na tle stosunków kościelnych Śląska. Nakładem autora. Chorzów 1937, str. 105.*

Tematem tym dotychczas prawie się nie zajmowano ani ze strony polskiej ani niemieckiej. Rozprawa doktorska ks. B., oparta na materiale źródłowym bardzo sumiennie zebrany, dając wyczerpujący obraz stosunków kościelnych w jednym dekanacie śląskim w dobie reformacji, stanowi cenną cegiełkę pod przyszłe opracowanie dziejów Kościoła na Śląsku. Dekanat pszczyński znajdował się w tym szczególnym położeniu, że politycznie należąc do Czech, kościelnie wchodził w skład diecezji krakowskiej (do r. 1821). Urzędowe zaprowadzenie reformacji w tym dekanacie ustala autor na r. 1568, kiedy to baron Karol Promnic zwołał katolickiego dziekana ks. Warszawskiego, a obsadził parafię pszczyńską pierwszym pastorem Marcinem Trineciusem. W najbliższych latach inne parafie dekanatu przeszły w ręce protestanckie. Nastąpił okres utrwalania się protestantyzmu w dekanacie. W r. 1592 wydał Zajfryd Promnic dla swego terytorium ordynację zbiorową. Ciekawy jest 14 punkt tej ordynacji, nakazujący odwołanie się w sprawach budzących wątpliwości do biskupa krakowskiego lub wrocławskiego. Postanowienie to, w którym tkwi uznanie zależności prowincji protestanckiej od biskupów katolickich, tłumaczy autor przezornością dyplomatyczną Promniców. Rok 1628 przynosi zwrot ku katolicyzmowi. Ponieważ Ślązacy poparli wojska protestanckie przeciw cesarzowi, burgrabia Dohna w imieniu cesarza Ferdynanda II wydał dekret, nakazujący pastorom natchmiaszowe opuszczenie ziemi śląskiej. Biskup krakowski wysyłał do dekanatu znowu księży katolickich, którzy początkowo natrafiali na opór Promniców i ludności. Ostatnia placówka protestantyzmu w ziemi pszczyńskiej, kaplica zamkowa, została zamknięta w r. 1660. B. S.

Dorożenko D. a Rypka J.: *Polsko, Ukrajina, Krym a Wysoka Porta v prvni pol. XVII stol. Praha 1936, str. 32. Zvlastni otisk z „Časopisu Narodního Musea“.*

Nadesłana do Redakcji z opóźnieniem odbitka wymieniona w tytule opiera się na literaturze oraz na kilku (7) listach tureckich do Polski z lat 1613—1636. Niektóre z tych listów znane skądinąd z polskich względnie rumuńskich źródeł. Podane w tłumaczeniu czeskim wejda w materiał źródłowy do dziejów Zygmunta III i Władysława IV w zakresie ich polityki południowo-wschodniej. Komentarz względnie tekst objaśniający tło oparty na źródłach polskich i ukraińskich zadawała. (—)

Haiman Miecislaus: Polish Pioneers of Wirginia and Kentucky-with Notes on Genealogy of the Sadowski Family by A. Claus Sandusky. *Annals of the Polish Rom. Cath. Union Archives and Museum*. Vol. II. 1937. — Polish R. C. Union of America. Chicago Ill. 1937, str. 84.

Niestrudzony historyk polskiego wychodźstwa i kustosz Muzeum Zjednoczenia Pol. w Chicago, M. Haiman, postawił w swych pracach dzieje Polaków w Ameryce na nowej drodze rozwoju. Cechą tych studiów jest oparcie ich o materiały źródłowe, o archiwalia i opracowanie naukowe historii amerykańskiej. Jedną z ostatnich prac jest niewielkie studium, dotyczące początków osadnictwa polskiego w stanach Wirginii i Kentucky. Z osadnictwem tym łączy się przede wszystkim nazwisko Jakóba Sadowskiego (Jana lub Jonatana — kwestia imienia jego stanowi do dziś nierozwiązaną zagadkę), które Amerykanie przekreślili do tego stopnia (dziś „Sandusky“), iż go historycy niemieccy anektowali dla siebie, a niektórzy historycy amerykańscy twierdzą wręcz, że nazwisko to pochodzi z indiańskiego narzecza („sa, undustee“ = „w zimnej wodzie“). Do wywodów zatem H. traktujących o początkach polskiej penetracji do Wirginii i Kentucky dorzuca rzeczowy głos o „Rodzinie Sadowskich“ jeden z jej dzisiejszych przedstawicieli: A. Clay Sandusky. Rozstrząsanie jego, poparte facsimiliami podpisów i korespondencji dawnych protoplastów rodu, działających na terenie Stanów, wiele wyjaśniają.

Jak wynika z przedstawienia H., emigracja polska do półn. Ameryki jest równie stara, jak tamtejsze kolonie angielskie. Ponieważ Polska uchodziła w XVI i XVII w. za głównego producenta produktów leśnych, jak smoły, potaszu, żywicy, dziegciu i eksportera tych produktów do Anglii, które były niezastąpione przy budowie okrętów, — wojny nad Bałtykiem za Wazów, zamykające drogę stosunkom handlowym na północny wschód, wysunęły postulat stworzenia kolonij angielskich na lądzie amerykańskim. Powołane do tego specjalne Plymouth Company of London i Virginia Company tak długo nie osiągnęły rezultatów w amerykańskiej produkcji potaszu, smoły itp. środków, dopóki nie sprowadziły polskich specjalistów do Ameryki. Okazało się, że Polacy górują nad innymi osadnikami pod wielu względami. Stąd są bardzo cenne wyniki poszukiwań H. za początkami polskiej emigracji i wysuwają wiele nieznanych dotąd kwestyj. *M. T.*

Haiman Miecislaus: The Poles In The Early History of Texas. *Annals of the Polish Rom. Cath. Union Archive and Museum*. Vol. I. 1936. Polish R. C. Union of America; Chicago Ill., 1936, str. 64.

Wielka organizacja samopomocowa i oświatowa emigracji naszej w St. Zjedn. „Zjednoczenie Polskie“ utworzyła w gmachu swym w Chicago pierwsze centralne archiwum i muzeum wychodźstwa polskiego, posiadające już wiele cennych materiałów. Organem tej placówki jest rocznik, ukazujący się regularnie od r. 1936. Pierwszy tom publikacji zawiera pracę kustosa archiwum p. M. H., poświęconą początkom osadnictwa polskiego na południu Stanów.

Dotychczas uchodziła za pierwszą kolonię w Texasie osada Panna Maria, założona w 1854 r. przez kilkaset rodzin polskich z zab. pruskiego,

sprowadzonych tu z inicjatywy misjonarza-Polaka, ks. Leopolda Moczygęby. Autor natomiast wymienia szereg faktów i prób polskiego osadnictwa na terenie Texasu, a wcześniejszych o lat trzydzieści kilka. Ciekawy jest plan skolonizowania hiszpańskiego Texasu przez Polaków, przedstawiony rządowi madryckiemu przez konsula Diega Morphi w 1812. Projekt nie został zrealizowany. Natomiast — według H. — znaleźli się już Polacy w pierwszej fali osadniczej na terenie Texasu w r. 1817, tak samo w r. 1818. Mniej pewny jest udział Polaków w następnych ekspedycjach osadniczych, ale już w powstaniu Texasu przeciw Hiszpanom w r. 1835 i w wojnie Stanów Zj. z Meksykiem w r. 1856 odznaczyło się tyłu Polaków, że silny wpływ żywiołu polskiego przed wcieleniem tego kraju do Stanów nie ulega wątpliwości. *M. T.*

Oppman Edward: *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830—31.* Warszawa. Tow. Mił. Historii 1937, str. 184.

Monografia powyższa poświęcona dziejom i roli Warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego, które zaważyło nie tylko na losach powstania listopadowego, ale objęło swym wpływem emigrację zasilając poczynania jej lewego odłamu swą ideologią i jej wykonawcami, jest nader cennym wkładem do historiografii tego okresu. Z wielką starannością wyłuskał autor przyczynki materiałowe zawarte w dotąd znanych źródłach i uzupełnił je nowym materiałem rękopiśmiennym, zaczerpniętym w Archiwum Akt Dawnych, świeżo udostępnionym, wyzwalając się od stronniczości i tendencyjności dawnych przedstawień.

Specjalnie cenne dla historyka jest zestawienie, analiza i ocena źródeł podana przez autora we wstępie. W sześciu rozdziałach, które poprzedza rozdział pierwszy, ujmujący „Podłoże wybuchu listopadowego“ ze specjalnym podkreśleniem momentu społecznego — kreśli autor poszczególne etapy działalności Towarzystwa Patriotycznego. Wiązą się one z całym przebiegiem powstania, łącznie z sytuacją polityczną lub wojskową występuje „nasilenie lub upadek wpływów Towarzystwa. Najistotniejsze momenty powstania — chwile przełomów nabierają w ten sposób nowej ekspresji, ujawnione zostają nader interesujące zakulisy i motory. Zarysowują się postacie ludzi czołowych w rozmaitych oświetleniach.

Praca Oppmana przyczynia się zwłaszcza do wyjaśnienia aktu detronizacji z 25 I 1831 i nocy 15 sierpnia. Autor zajmuje się okresem od 29 XI 1830 do 18 sierpnia 1831, w którym to dniu następuje rozwiązanie Towarzystwa. *Z. K.*

Terlecki Tymon: *Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego.* Poznań 1937, str. 296.

Dokładne i pogłębione zbadanie genezy i rozwoju twórczości poetyckiej Ryszarda Berwińskiego, która wypadła na tak dobrze przez autora określony okres „odrodzenia Wielkopolski“ w latach 1834—54, a kulminuje w podwójnym „niedoczynie“ roku 1846 i 1848, zahaczyć musi o domenę historii, tym bardziej, że dążenia niepodległościowe były głównym motorem zarówno działalności poety jak i jego twórczości. Z tego też względu monografia powyższa podpada ocenie historiografii. Pomimo że badania autora w tej dziedzinie dokonywane są niejako na marginesie jego istotnych zain-

interesowań, prowadzone są z całą gruntownością i znanstwem metody historycznej. Terlecki nie poprzestaje na drukowanych opracowaniach i materiałach, pewną ręką sięga do źródeł rękopiśmiennych dla wyjaśnienia zamglonych, niejasnych momentów epoki tak skomplikowanej i trudnej do uchwycenia. Dla historyka, badacza owej epoki, zawiera monografia ta pełną garść nowych szczegółów zwłaszcza do wyjaśnienia działalności postaci pierwszoplanowych owej doby, jak Dembowski i Kamiński. Dużo ciekawego materiału, dokonanych powiązań, wykrytych oddziaływań znajdzie też historyzof w rozstrząsaniach nad rodowodem poetyckim Berwińskiego i wpływami na jego twórczość. Sylweta duchowa owej epoki, rzucona jako tło, — w syntetycznym zarysie, nakreślona z plastyką, to cenny materiał dla historyka kultury. Rzut oka na poczynania rewolucyjne, akcję i propagandę demokratyczną, to snop światła rozjaśniający dzieje Polski podziemnej, spiskowej, tym cenniejszy, że autor stara się przedstawić prądy ideowe, uwzględnia współczesne przejawy polityczne i oddaje klimat, w którym rozwijały się dwie po sobie następujące generacje spiskowców i dokonywało się iunctim sprawy politycznej i społecznej, rewolucji socjalnej i powstania narodowego.

Z. K.

Dutkiewicz Józef: Wojna persko-afgańska 1837—8 r. a sprawa polska. Odbitka z „Przeglądu Historycznego“, t. XIV, z. 1. Warszawa 1937, str. 71—133.

Kilka prac, opublikowanych w ostatnich czasach a odnoszących się do roli Polaków na Bliskim i Środkowym Wschodzie w dobie porozbiorowej — odkrywa mało znane dzieje stosunków polsko-tureckich, polsko-perskich, udziału w ruchach kaukaskich itp. (A. Lewaka, Widerszala, Bystronia); do nich dołącza się świeżo ogłoszone studium niniejsze o związkach polskich planów wyzwoleniczych w I poł. min. stulecia z bardzo odległym, bo irańskim teatrem wojennym. Rozprawa ta, ciekawa ze względu na „egzotyczne“ tło wydarzeń, przede wszystkim już dlatego, iż odsłania dyplomatyczne posunięcia „Hotelu Lambert“ i osobistą rolę ks. Adama Czartoryskiego w wschodniej polityce W. Brytanii na podstawie aktów londyńskich i polskich, dotychczas z tego punktu widzenia nieopracowanych.

Badania D. wyjaśniają, do jakiego stopnia Czartoryski był wtajemniczony w arkana konfliktu anglo-rosyjskiego 1836 r., charakteryzują poszczególne przedstawicieli Hotelu Lambert a także i Petersburga (ciekawa rola zesłańca polsk. Jana Witkiewicza w Kabulu), wreszcie przedstawiają rolę Polaków pod gen. Borowskim przy oblężeniu Heratu w r. 1838 r. Drugim terenem nadziei polskich co do konfliktu zbrojnego na Wschodzie był Kaukaz, lecz i tu rezultatem było fiasko polityki azjatyckiej ks. Czartoryskiego. Niemniej jednakże wysiłki te dają chlubny dowód szukania dyplomatycznych szans wniesienia kwestii polskiej na forum polityki międzynarodowej już w kilka lat po upadku powstania listopadowego.

M. T.

Horvat Josip: Politička povijest Hrvatske. Izdanie nakladnog zavoda „Binoza-svjetski pisci“. Zagreb 1936, str. 527+5 nlb.+27 tablic.

Pięknie wydany, gruby tom pióra redaktora naczelnego dziennika zagrzebskiego „Jutarnji list“, poświęcony jest najnowszej historii politycznej

Chorwatów, od roku 1832 do 1935. Znakomity historyk chorwacki, profesor F. Šišić poprzedził ten obraz dziejów najnowszych bardzo zwięzłym skrótem historii chorwackiej od początku aż do r. 1848.

Żywym stylem, interesująco pisany przegląd p. H. wypełnia dawno się dającą odczuwać lukę w historiografii jugosłowiańskiej: brak było do tychczas szerszego przedstawienia II połowy XIX w. dziejów chorwackich, jak i roli Chorwatów w ruchu jugosłowiańskim w bież. stuleciu, w oświeceniu chorwackim. Krótki zarys R. Horvata pt. Najnovije doba hrvatske povijesti (Zagrzeb 1906), od dawna już nie wystarczał, a przy tym okres końca XIX i pierwszych lat XX w. istotnie był tam w możliwie najwięźlejszy sposób przedstawiony. Toteż p. J. H. ma wielką zasługę w wydaniu niniejszego tomu (ozdobionego szeregiem nader ciekawych zdjęć m. i. karykatur politycznych).

H. A. B.

Żurek Franciszek: Powiat krasnostawski w walce o wolność. Warszawa, Inst. J. Piłsudskiego, 1937, str. 296.

Celem tego pamiętnika, pióra chłopca peowiaka jest zobrazowanie udziału warstwy włościańskiej w walkach o niepodległość na odcinku rodzinnego jego powiatu krasnostawskiego. Autor odtwarza w ten sposób proces przekuwania początkowo narodowo indyferentnych chłopów na świadomych swych dążeń bojowników wolnościowych. Punktem wyjścia jest dla autora okres bezpośrednio poprzedzający powstanie styczniowe, gdy uświadomienie narodowe ogarniać poczyna warstwę włościańską. Następnie stara się o przedstawienie rozbudzonej już chłopskiej aktywności niepodległościowej w dobie powstania styczniowego, której dynamika nie została zdławiona w twardym okresie powstańczym, lecz hartuje się i spręża, żeby doznać specjalnego już nasilenia podczas wojny światowej w ruchu peowiackim. Przedstawienie czynów i osiągnięć tej właśnie doby najszerzej potraktowanych — to właściwa treść książki. Żurek operuje swoistym materiałem. Wspomnienia osobiste i zapiski uzupełnia i pomnaża relacjami zebranymi wśród chłopów współtowarzyszy, które stara się znów skontrolować dostępnymi dlań drukami z czasów wojny.

Trudno zastosować kryteria nauki historycznej dla oceny pracy samouka, któremu z natury rzeczy obce być muszą wskazania metodologiczne. Historyk jednak pomimo pewnych niedociągnięć, rzucających się w oczy, jak np. brak konstrukcji, przeładowanie masą osób i drugorzędnych szczegółów, mącających nawet jasność obrazu, nieuwzględnienie materiału historycznego już opublikowanego itp., musi z uznaniem odnieść się do wytrwałości autora i owocu żmudnej jego pracy. Książka Żurka stanowi bardzo cenny wkład do źródłowych materiałów z działalności P. O. W. „Powiat krasnostawski w walce o wolność“ zdumiewa bogactwem nagromadzonego materiału, który uratowany i przekazany w ten sposób potomności ułatwia pracę przyszłemu badaczowi tej epoki, zarówno historykowi, jak i socjologowi. Zainteresuje też niewątpliwie szersze rzesze czytelnice, gdyż, jak to określa Helena Radlińska w przedmowie, książka ta „oświeśla przełom,

jeszcze nie ukończony, dopomaga do zrozumienia przemian zachodzących na wsi“.

Książka wydana starannie i wyposażona w bogaty materiał ilustracyjny, zebrany częściowo u uczestników, lub znajdujący się w Archiwum Instytutu J. Piłsudskiego. Skorowidz nazwisk ułatwia korzystanie z tej pracy.

Z. K.

Kovijanić R.: Juhoslovanská jednota. Král' Alexander a sjednotenie Juhoslovanov. Juhoslovanská národná jednota. Publikácie Rol'nickej osvety v Bratislave, 1. Bratislava 1936, str. 184+12 tabl.

Lektor języka serbochorwackiego w uniwersytecie bratislawskim p. R. K. opracował to interesujące dziełko o charakterze popularyzacyjnym. Podzielona na dwie części: życiorys króla Aleksandra jugosłowiańskiego i jego zasługi dla zjednoczenia Jugosławii, oraz rozwój ideologii jugosłowiańskiej, ozdobiona 12 tablicami, zawierającymi łącznie kilkadziesiąt portretów najważniejszych osobistości dziejów jugosłowiańskich, sceny z wojny światowej i krajobrazy Jugosławii, książka ta dobrze spełnić może swój cel informacyjny. Pisana z głębokim przeświadczeniem, iż zjednoczenie Jugosławii było już od najdawniejszych czasów celem dążeń politycznych i kulturalnych zarówno Serbów jak Chorwatów i Słoweńców, praca p. K. stanąć może w liczbie dobrych dzieł propagandowych (w najlepszym tego ostatniego słowa znaczeniu). Liczne cytaty z dokumentów oraz poematów, ujawniających dążność do zjednoczenia, czynią z tej książki zarazem rodzaj antologii — podobnej do wielkiego dzieła prof. V. Novaka, taką antologią będącego (Beograd 1930), z którego zresztą p. K. obficie czerpał. Nie wszędzie zupełnie krytyczna, pomijająca źródła i fakty, odmienny punkt widzenia przedstawiające, wykazuje jednak książka p. K. staranie o obiektywność.

H. A. B.

Pierwszy Zjazd Historyków Czesko-słowackich

W dniach 2 do 8 maja br. obradował bardzo licznie obe-
słany pierwszy zjazd historyków czesko-słowackich, poświę-
cony wyłącznie zagadnieniom historii ojczystej.

Wstępem do zjazdu była wydana w jego przededniu pu-
blikacja prof. Šusty: Posledních deset let českoslo-
venské práce dějepisné; jest ona kontynuacją ogłoszo-
nej w r. 1926 książki: Posledních padeset let české
práce dějepisné. Obie publikacje powstały z stałe od roku
1878 zamieszczanych w „Revue Historique“ omówień czeskiej
literatury historycznej, pisanych najpierw przez prof. Golla,
od roku 1905 przez prof. Šustę. Sprawozdania te ujął obec-
nie w całość i uzupełnił prof. Šusta i w ten sposób otrzymała
literatura historyczna wysoce pożyteczne kompendium, jakiego
niestety w naszej literaturze brak. Podobne sprawozdania za-
mieszczał przez szereg lat w Jastrowa Jahresberichte der
Geschichtswissenschaft śp. prof. Finkel, nie były one jednak
tak systematyczne i tak wyczerpująco prowadzone, a ukazy-
wały się z przerwami, tak że nie stanowią podobnie zwartej
i pełnej całości jak wyżej wspomniana publikacja.

Z publikacji tej można nabrać wyobrażenia o dużej roz-
budowie czeskiej literatury historycznej w latach niepodległo-
ści; zwraca uwagę bardzo ożywiona działalność na polu wy-
dawnictwa źródeł, widoczne jest duże zainteresowanie sprawą
archiwów, których liczba i zasoby potężnie rosną, i w ogóle
zagadnieniami archiwalnymi, czego dowodem fakt, że w tej
dziedzinie istnieją trzy czasopisma specjalne.

Powody, że teraz dopiero zdobyto się na zwołanie pierw-
szego zjazdu, są różnorodnej natury. W czasach przedwojen-
nych, jak to zaznaczył we wstępnym przemówieniu prof. Šusta,
z powodu zależności politycznej leżało zagadnienie zjazdu cze-
skich historyków w dziedzinie nieziszczalnych marzeń; trzeba
sobie uprzytomnić, że Czesi byli w położeniu znacznie gor-
szym od naszego z powodu siły, jaką w kraju reprezentowali

Niemcy, ciesząc się szczególnym poparciem rządu. Można było zatem dopiero po odzyskaniu niepodległości pomyśleć o zrealizowaniu tych zamiarów; ale i wtedy wyłoniły się pewne trudności, leżące w tym, że nie było tam towarzystwa, które by obejmowało wszystkich historyków i mogło działać w ich imieniu, podobnie jak nasze Polskie Towarzystwo Historyczne, które w chwili wskrzeszenia Państwa miało już za sobą trzy świetne zjazdy historyczne. Dopiero powołana w r. 1935 Ceskoslovenská Historická Společnost stała się centralną, obejmującą wszystkich czeskosłowackich historyków organizacją, mającą uprawnienie występowania w imieniu wszystkich i ona to uznała za najważniejsze i najpilniejsze zadanie zwołanie zjazdu historycznego, którą to myśl obecnie zrealizowała.

Nasze zjazdy mają swoją historię i swą świetną tradycję i z tego powodu nabyliśmy już dużej rutyny w ich organizowaniu. Pierwsze z nich wyglądały zupełnie inaczej niż ostatnie, tamte były szukaniem dróg, próbą ustalania programów i zadań, w następnych spotyka się już skrupulatne obrachunki tego, co zrobiono i jasno sformułowane programy na przyszłość; ostatnie rozbudowywały coraz bardziej specjalnie swe programy, mnożyły ilość sekcji i referatów, wnikały już w drobne kwestie, tak że w końcu zarzucić by im można pewien nadmierny może przerost. Wskutek tego mnożą się głosy, czy nie należałoby w przyszłości ram tych ścieśnić i nie ograniczyć się do pewnych z góry określonych zagadnień czy ich grup, jak to miało miejsce na przedwojennych zjazdach np. niemieckich, które zajmowały się kilku zaledwie tematami i czolowymi zagadnieniami.

Zjazdy czeskie z konieczności muszą z początku przejść te fazy, jakie przebyły nasze, i dlatego ów pierwszy układem tematów był bardzo zbliżony do naszych pierwszych. Cały program obejmował zaledwie 23 tematy, z których jedna trzecia była omówiona na zebraniach plenarnych, obrady zaś sekcyjne nie kolidowały ze sobą, tak że każdy uczestnik mógł brać udział we wszystkich posiedzeniach, w czym widzę wyższość tego zjazdu nad naszymi ostatnimi.

Z natury rzeczy omawiano na zjeździe zagadnienia zasadnicze. Referaty tam wygłoszone można podzielić na trzy grupy: pierwsza obejmowała zagadnienia ogólnej natury, druga dawała obraz stanu poszczególnych działów nauki lub instytutów jej poświęconych, trzecia zajmowała się zagadnieniami związanymi z nauczaniem historii.

Zjazd zagał przewodniczący prof. J. Šusta, który wyłuszczywszy powody, dla których dopiero teraz mógł być zrealizowany ten powszechny i najpilniejszy dezyderat wszystkich historyków, zaznaczył, że zjazd jest pomyślany nie jako uroczystość lub manifestacja, ale jako kongres pracy, który powinien przyczynić się do rzeczywistego usystematyzowania prac

historycznych. Odbywa się ten zjazd w chwili przełomowej, kiedy przedstawiciele poprzedniej generacji, uczniowie Golla, poczynają coraz tłumniej nas opuszczać, tak że z natury rzeczy ster musi przejść w ręce generacji młodszej.

Ramy zjazdu zostały za umysłu ścieśnione, gdyż nie ma on być turniejem krasomówstwa, lecz wyrazem zsolidaryzowania dążeń. Praca poszczególnych historyków musi mieć indywidualne podniety, zamiłowania i zainteresowania, nie mogą więc być wykonawcami jakiegoś z góry narzuconego programu, nie mniej jednak jest pożądana i konieczna jakaś racjonalna koordynacja badań.

Nie można zapominać, że każde pokolenie ma własne nastawienie i swoją własną historię, taką, jaka mu najbardziej odpowiada. Z indywidualnego nastawienia historyka wypływa, że nieuniknione jest pewne odchylenie od linii, którą wyznacza busola prawdy, ale jest konieczne starać się o to, by to odchylenie od ideału prawdy było zawsze jak najmniejsze.

W grupie pierwszej, obejmującej zagadnienia ogólniejsze, w referacie: Główne prądy w nowoczesnej historiografii podniósł K. Stloukal, że od dawna wyłaniają się prądy zwalczające zasadę, jakoby historia była abstrakcyjną nauką dla nauki, a usiłujące uzależnić ją od innych czynników. W wysokim stopniu zaważył tu kryzys wojenny i powojenny i wywarł wielki wpływ na kształtowanie się poglądów na cele i metody historii. Na czoło wybija się żądanie (w szczególności w Niemczech), by związać historię z aktualnymi potrzebami teraźniejszości, a nawet podporządkować ją celom politycznym. Ujawnia się dążenie do syntezy, ujmującej historię pod kątem pojęć dzisiejszych. Poza tym widać dążenia do tworzenia nowych organizacyj badań historycznych, tak międzynarodowych jak i narodowych. Referent wymienia w końcu główne prądy objawiające się w nowoczesnej historiografii: tradycyjalny, utrzymujący badania monograficzno-syntetyczne oparte na specjalizacji; syntezy kulturalno-duchowej (Goetz); syntetyzm francuski (H. Berr); socjologiczny; materialistyczny; rasistyczny; w końcu indywidualne: Breyssig, Croce, Gentile, Huizing, Ortega, Gasset. Nauka czeska nie może być nieświadoma tych prądów i musi niejedno z nich, co uważa za pożyteczne, sobie przyswoić, musi jednak pamiętać o zasadzie głoszonej przez Palackiego: *hledati pravdu, padni, komu padni*.

J. Chaloupecký w referacie: Główne zagadnienia dziejów narodowych wyznaje tezę, że nie tylko historia jest nauczycielką teraźniejszości, ale i teraźniejszość uczy nas, jak patrzeć na przeszłość. Jest rzeczą naturalną, że każda epoka usiłuje wynajdywać w przeszłości te zagadnienia, które ją najbardziej interesują, bo każdy doszukuje się w przeszłości

moralnego oparcia i uzasadnienia własnych ideałów. Każde pokolenie ma swoiste zrozumienie dziejów, własną filozofię historii i zainteresowanie do najbliższych sobie procesów i zjawisk przeszłości, i stąd idzie, że pewne dziedziny, jak np. dzieje gospodarcze i społeczne, wobec których dawniejsi historycy byli „ślepi i głusi“, budzą dziś zainteresowanie. Nie podobna więc uważać historii za abstrakcyjną naukę dla nauki, lecz za naukę o życiu dla życia, nie można patrzeć na nią *sub specie aeternitatis*, lecz *sub specie temporis nostri*.

Zmienione warunki życia stawiają nowoczesną historiografię przed koniecznością zajmowania się zagadnieniami dawniej nietykanymi i potrzebą zmniejszania zainteresowania tematami dawniej szczególnie popularnymi. Przed wojną najwybitniejsi badacze czescy poświęcali szczególną uwagę badaniom zagadnień prawno państwowych, szczególnie zainteresowanie budziła historia ruchów wolnościowych, dążeń zmierzających do wybicia się na wolność. Dziś, gdy epoka powstań ostatecznie zamknięta, nadszedł czas, by zwracać raczej uwagę na pierwiastki konstruktywne w przeszłości, niż na destruktywne; przykładem, jak należy się ustosunkować do przeszłości, była ostatnia praca Pekařa o Žižce. Z natury rzeczy budzi już dziś znacznie mniej interesu historia katastrof narodowych, natomiast na pierwszy plan wysuwa się potrzeba badań nad genezą i istotą czeskosłowackiej jedności. Gdy się uzyskało samodzielność, musi się badać własną historię w związku z historią Europy, a przede wszystkim państw ościennych: Polski, Niemiec, Węgier, i w dziejach doszukiwać się przykładów, jak niezależne państwo kształtowało swe stosunki z nimi.

B. Varsik i V. Klecanda w referacie: O jedności historii czeskosłowackiej starali się udowodnić, że istnieje duchowa jedność między Czechami i Słowakami już od najdawniejszych czasów. Już w czasach germańsko-rzymskich grawitowała Słowaczyna i geograficznie i etnicznie nie ku regionom Dunaju i Cisy, lecz ku Morawom. W czasie istnienia państwa wielkomorawskiego to poczucie związku obu szczepów pogłębia się i wzmacnia, i nie zanika nawet w czasie dziewięciowiekowych obcych węgierskich rządów. I w tym okresie nie traci Słowaczyna poczucia swej indywidualności etnicznej. Ślady łączności widzimy w tym, że na uniwersytecie praskim spotyka się niemało Słowaków, że Słowaczyna przyjmuje język czeski jako literacki. Wzmożenie tej łączności wywołują ruchy reformacyjne husyckie i luterzańskie, a obustronne stosunki widoczne są w rozwoju miast, życiu gospodarczym, współpracy kupców i rzemieślników obu narodowości, w tym, że pieniądze czeskie są tu nieustannie w obiegu; można też śledzić nieustanną migrację Czechów na Słowaczyną i odwrotnie. Termin „czeskosłowacki“ spotyka się już w XVIII wieku.

J. Werstadt mówił na temat: Filozofia dziejów czeskich i spór o ich treść, zastanawiając się głównie nad wywodami Palackiego, Masaryka i J. Pekařa. Gdy dla Palackiego „sens“ historii stanowiła walka pierwiastka słowiańskiego (wolność i demokracja) z pierwiastkami niemieckim i rzymskim (autorytet i absolutyzm), to Masaryk dopatrując się go początkowo w religijnym humanitaryzmie (humanita), zmienił następnie częściowo ten swój pogląd zbliżając się do pierwotnego stanowiska Pekařa, który za myśl przewodnią dziejów czeskich uważał ideę narodową. Później natomiast podkreślał Pekař silniej znaczenie przeciwreformacyjnego nacjonalizmu w procesie odrodzenia narodowego. Werstadt uważa, że Palacký i Masaryk dali trafną syntezę dziejów narodu czeskiego, dla którego idee: narodowa i humanitarna, wolności i demokracji były i są głównymi zasadami i siłami rozwojowymi.

O. Odložilik w referacie: Niemiecka historiografia w Czechosłowacji mówił o organizacji prac historyków niemieckich na ziemiach czeskich po powstaniu państwa. Widoczne są usiłowania skupienia i zharmonizowania badań, starania o rozbudowę zrzeszeń historycznych i czasopism niemieckich, oraz coraz częstsze podejmowanie tematów związanych z historią kraju. Charakterystycznym rysem prac jest usiłowanie wykazania i oświetlenia związku elementu niemieckiego z ziemiami czeskimi i stwierdzenia, że pewna łączność wytwarzała się stale i we wszystkich dziedzinach życia. O ile dawniej z szczególnym nasileniem starano się wykazywać związek Niemców czeskich z zagranicą, o tyle teraz usiłują wyznajdować ślady ścisłego związku z ziemią. W niektórych dziedzinach pracy historycznej widoczne jest usiłowanie współpracy z historykami czeskimi.

M. Paulová mówiła O stanie badań historii Słowiańszczyzny ze stanowiska czeskosłowackiego. Przedstawiwszy rozwój tego działu historiografii od Jirečka do Bidla, gdzie występują takie nawiska jak Perwolf, Gebauer, Niederle, Kadlec, wysuwa jako najważniejsze dezyderaty: badania nad historią porównawczą poszczególnych narodów słowiańskich, opracowanie zagadnień dotyczących się stosunku Czechów do krajów sąsiednich, wydanie encyklopedii słowiańskiej i powołanie do życia specjalnego pisma poświęconego tej gałęzi.

Grupa druga obejmowała referaty:

B. Mendl: Organizacja Instytutu Historycznego. Konieczność skoordynowania prac w dziedzinie poszukiwań materiałów historycznych, rejestrowania ich i systematycznego sporządzania odpisów stwarzała potrzebę powołania do życia jakiegoś organu centralnego, w którego rękach spoczywałoby kierownictwo całej akcji. Zadania te spełniało od bardzo dawna Muzeum Narodowe, obok niego później Archi-

wum Ziemskie a częściowo także towarzystwa naukowe. O rezultacie tej akcji świadczy fakt, że Archiwum Ziemskie zdołało zgromadzić skrupulatnie skolacjonowane odpisy 150.000 aktów i opisy 350 archiwów i bibliotek. Po uzyskaniu niepodległości doprowadziło zrozumienie potrzeby jeszcze większego skoordynowania całej akcji do utworzenia Państwowego Instytutu Historycznego; skupia on prace nad gromadzeniem odpisów, zdjęć fotograficznych i prowadzi działalność wydawniczą. Dotąd ukazał się szereg tomów źródeł opublikowanych przez niego. Otwarte pozostaje jeszcze zagadnienie gromadzenia materiałów do nowszej historii oraz na terytorium Moraw, Słowaczyny i Podkarpackiej Rusi.

Fr. Hrubý: Publikacja źródeł historycznych. Charakterystycznym objawem jest przesunięcie się zainteresowania od średniowiecza ku wiekom późniejszym; przykładem publikacja Sejmów czeskich, nuncjatur papieskich, desek ziemskich, korespondencji XVII w. Dalsza zmiana dotyczy faktu, że archiwa, które przed wojną były głównymi wydawcami, obecnie zawiesiły swą działalność na tym polu, ponieważ teraźniejszość włożyła na nie nowe obowiązki przejmowania wielkich mas archiwaliów zalegających dawniej registry urzędów, porządkowania ich i inwentaryzacji. Plan wydawnictw nie uległ zmianie, konieczne jest jednak opracowanie systematycznego programu prac na dalszą przyszłość i obmyślenie organizacji ciał, które go mają wykonywać.

J. Šebanek: Stan i potrzeby badań w dziedzinie nauk pomocniczych historii. Najlepiej jest rozbudowane studium dyplomatyki, w zakresie której już przed wojną czescy historycy występowali z licznymi pracami dużej wartości, zamieszczając je w obcych publikacjach. I między nowszymi jest sporo prac godnych wzmianki, są prawie wyłącznie poświęcone dyplomatyce czeskiej, a dyplomatyką papieską i dyplomami cesarskimi zajmują się tylko o tyle, o ile dyplomatyka czeska schodzi się z cesarską, np. z czasów Karola IV. Najlepiej reprezentowany jest okres najstarszy, Przemysławów, widoczne również zainteresowanie czeskimi formularzami. Nie można jeszcze pokusić się o napisanie pracy syntetycznej o dyplomatyce czeskiej. W dziale paleografii nie zrobiono jeszcze zbyt wiele, należy wspomnieć, że ukazało się jedno kompendium, trzy zeszyty podobizn objaśniających rozwój ksiąg miejskich oraz nowy zeszyt reprodukcji dyplomów: Acta regum Bohemiae. W dziale sfragistyki ukazała się praca o pieczęciach panujących i miast, inne dziedziny leżą odłogiem. Genealogia zawsze jeszcze pozostaje pod wpływem dyletantów, brak tak potrzebnego czasopisma fachowego.

Steidler: Organizacja badań historii wojskowej. Pracami w tej dziedzinie zajmował się pierwotnie Wojskowy Instytut Historyczny, później prace te scentralizował

Památník Osvobození, który wydaje Vojensko-historický Sborník; współdziała z nim Kruh pro studium dějin vojenských, który ogłosił ostatnio: Regesta fondu Militare Archivu Ministerstva Vnitra, tom I obejmujący lata 1527—1589, opracowany przez archiwistę Fr. Roubika.

B. Jenšovský: Badania historyczne w Rzymie. Referent przedstawił historię badań rzymskich prowadzonych przez historyków czeskich w ciągu lat 40 pod kierownictwem praskiego Archiwum Ziemińskiego; w roku 1923 został powołany do życia osobny Państwowy Instytut Rzymski, który ujął ster tej akcji. Rezultatem prac dawniejszych jest zbiór odpisów 14.000 aktów, sprawdzonych i skolacjonowanych oraz publikacje następujących seryj: Monumenta res gestas Bohemiae illustrantia z lat 1415—1492, zakrojone na 10 tomów, z których ukazało się dotąd sześć; Epistolae et acta nuntiorum Apostolicorum apud Imperatorem z lat 1592—1626, tj. z okресu, kiedy nuncjusz rezydował przy dworze cesarskim w Pradze, 2 tomy i Acta Congregationis de propaganda fide res gestas Bohemiae illustrantia z epoki pobiałogórskiej, której wydany tom pierwszy obejmuje lata 1623—1626. Od chwili powołania do życia instytutu prace postępują jeszcze raźniej, a badania i poszukiwania rozciągają się także na inne archiwa i biblioteki włoskie i dotyczą także czasów późniejszych, do XIX w. włącznie. Ukazał się tom pierwszy publikacji instytutu: Bollettino dell' Istituto Storico Cecoslovaco in Roma, opracowany przez prof. Stloukala. Referent wspomniał o zamiarze powołania do życia Czeskiej Akademii w Rzymie, która by nie ograniczała swych studiów wyłącznie do rzeczy czeskich, lecz zajmowała się także archeologią, sztuką, literaturą.

K. Kazbunda: Wiedeńskie badania historyczne. Referent rozwija myśli zawarte w opublikowanej w tomach XXXVII i XXXVIII Český Časopis Historický rozprawie: Možnosti československé práce historické ve vídeňských archivech i zwraca uwagę na konieczność prowadzenia dalszych badań nad materiałami odnoszącymi się do czesko-słowackiej historii, a pozostawionymi we Wiedniu. Mimo uzyskania ogromnych mas aktów na podstawie umowy zawartej z Austrią pozostało ich tam jeszcze bardzo wiele, nie małej wagi dla historii ojczystej. Należy więc starać się uzupełnić otrzymane zespoły, trwać przy uprawnieniach wolnego i nieograniczonego korzystania z materiałów związanych z dziejami czeskimi i nie dopuścić do uronienia prawa nieograniczonego dostępu do składów archiwalnych. Należy sporządzać dokładne spisy bohemiców, szczególnie w tych działach, które nie podlegały likwidacji; uważa za rzecz konieczną powołanie do życia czeskiego instytutu historycznego we Wiedniu, na wzór instytutu węgierskiego istniejącego tam od lat.

Referat ten ma dla nas szczególne znaczenie, zwraca bowiem uwagę naszej nauki na zagadnienie wielkiej wagi i doniosłości: jeżeli Czesi, którzy otrzymali na podstawie umowy zawartej z Austrią tak ogromne masy wielkiej wagi archiwaliów, mimo to uważają za konieczne prowadzić dalej stałe badania we Wiedniu i zakładają tam swój instytut, o ile więcej nasza nauka potrzebuje takich badań i takiego instytutu, skoro na podstawie umowy otrzymaliśmy z archiwaliów dotyczących się naszej historii sprzed roku 1888 tylko niezmiernie mało, sprzed roku 1848 zaś zupełnie nic (prócz dyplomów zabranych z zamku krakowskiego). Każdy zajmujący się historią prozbiorową odczuwa, że bez archiwów wiedeńskich nie można się pokusić o wyczerpujące wyjaśnienie żadnej kwestii.

J. Prokeš: Organizacja spraw archiwalnych. W bardzo obszernym referacie, będącym właściwie specjalnym studium (miałem możność przejrzenia go w korekcie) podaje autor historię zagadnienia archiwalnego na ziemiach czeskich za czasów austriackich i kształtowania się jego we własnym państwie, wspominając także o zamiarach i projektach częściowo niewykonanych. Sprawy te omówiłem obszernie w moim artykule: Sprawy archiwalne w Czechosłowacji w Kwartalniku 1936, zes. 2; moje przedstawienie pokrywa się z wywodami referenta. Następnie przedstawił dezyderaty, wśród których najważniejszy odnosi się do ustawy archiwalnej, której tam dotąd brak, mimo że potrzebę jej wszyscy odczuwają. Powinna być uregulowana sprawa utworzenia archiwów państwowych na Morawach, Słowacyzynie i Podkarpackiej Rusi; zaznacza, że nie zgadza się z poglądem niektórych, jakoby organizacja archiwów państwowych czyniła zbędną organizację archiwów ziemskich, które mają świetną historię, bardzo bogate zbiory i w obecnym stanie rzeczy szeroki zakres działania; toż samo odnosi się do archiwów miejskich. Musi natomiast nastąpić rozgraniczenie między archiwami a bibliotekami i muzeami i zakresem ich działalności i zainteresowań; nie zaleca jednak scalania posiadanego przez nie materiału w archiwach z wyjątkiem szczególnej wagi wypadków.

Ustawa musi uregulować zagadnienie opieki nad archiwami, doprowadzić do sporządzenia katastru archiwaliów znajdujących się w rękach prywatnych i ich udostępnienia, jednak w ramach bardzo ograniczonych (dopuszczanie do badań z reguły nie osób, lecz instytucji), z wykluczeniem wszystkiego, co by naruszało prawo własności. W końcu ważne jest uregulowanie zagadnienia ogólnej naczelnej władzy archiwalnej, której dotąd brak; wysuwa koncepcję rady archiwalnej.

Fr. Čada i M. Boháček: Stan badań nad historią prawa. Zwrócono uwagę na potrzebę badań z zakresu prawa prywatnego, które dotąd zaniedbywano, dając przewagę prawu publicznemu, oraz nad recepcją prawa rzymskiego i ka-

nonicznego w Czechach, dalej śledzenia wspólnych pierwiastków prawa czeskiego i na terenie Słowaczyny, w końcu podjęcia zaniedbanych dotąd badań źródeł prawnych.

A. Matějček: Stan i zadania badań historii sztuki. Wykazywał ożywienie tego studium, do czego przyczyniło się utworzenie szeregu katedr na czeskich uniwersytetach, wzrost zbiorów i bibliotek. Wymienił najważniejsze braki: bibliografii, słownika biograficznego, zazaczył, że ukazało się kilka cennych kompendiów. Inwentaryzacja zabytków, przed wojną dobrze postawiona postępuje naprzód. Główną dziedziną badań jest zawsze jeszcze średniowiecze, mniej zainteresowania budzi sztuka odrodzenia, natomiast co raz częściej poczynają się badacze zajmować sztuką XIX wieku.

K. Guth: Ochrona zabytków. Zwraca uwagę, że z małymi tylko modyfikacjami zachowano tu ustrój opieki, jaki istniał w Austrii, zdaniem referenta jeden z najlepszych i najbardziej nowoczesnych w Europie.

Fr. Machaček: Organizacja muzeów. Ciekawym dla nas szczególnie jest, że tu naczelnym normującym zasady ustroju organem nie jest państwo, lecz Czesko-słowacki Związek Muzeów, organizacja prywatna, uznana przez rząd. Dopiero w ostatnich czasach zmniejszono jego władzę przez powołanie państwowych inspektorów.

J. Eisner: Stan i zadania badań na polu archeologii. Wykazuje potrzebę reorganizacji Państwowego Instytutu Archeologicznego i rozszerzenia jego działalności w kierunku badań archeologii historycznej.

Trzecią grupę stanowiły referaty dotyczące kształcenia nauczycieli historii, nauczania jej w szkołach średnich i podręczników szkolnych. Sprawozdanie o tych trzech referatach, napisane przez prof. Józefa Klika, autora jednego z nich zamieszcza niebawem „Wiadomości historyczno-dydaktyczne“.

Eugeniusz Barwiński

KRONIKA NAUKOWA

Biblioteki. Towarzystwa Naukowe.

— Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Stan zbiorów z dniem 31/III 1937: Druków i broszur około 184.000, druków starych (po r. 1600) oraz rzadkich 1.415, inkunabułów 135, rękopisów skatalogowanych 2.000, dyplomów skatal. 526. Dzięki zapisowi śp. ks. Jana Fijałka powiększyły się zbiory biblioteczne prawie o 20.000 druków i kilkanaście rękopisów. Wymiana z naukowymi instytucjami w kraju i zagranicą w okresie sprawozdawczym 1936/7, zaznaczyła się poważnym przyrostem wydawnictw. Z 51 krajów wszystkich części świata wpłynęło 963 wydawnictw w 1.220 tomach oraz 412 wydawnictw w 549 tomach z polskich instytucyj naukowych. Poza tym powiększyły się zbiory o blisko 22.000 tomów. Ze zbiorów korzystało w czytelni 2.177 osób, z wypożyczalni zaś 939 (z 1277 rękopisów i 783 druków). W związku ze stałym i szybkim wzrostem zbiorów bibliotecznych, żywa zawsze kwestia ich pomieszczenia znalazła w roku bieżącym całkowite rozwiązanie dzięki przyznaniu przez Zarząd Akademii nowych sal.

— W Bibliotece Jagiellońskiej otwarto 30/III 1937, wystawę autografów polskich i obcych od w. XV do XX. Wystawa objęła 338 autografów (tylko osób nieżyjących), w czym polskich 291. Wśród eksponatów podzielonych na 11 działów, żywe zainteresowanie budziły autografy: Barbary Radziwiłłówny, Długosza, Górnickiego, Kościuszki, Maryny Mniszchówny, Mazepy, Skargi i Żółkiewskiego. Specjalny katalog wystawy, wydany drukiem, podaje krótki opis poszczególnych eksponatów i opatrzony jest wstępem, informującym o ważniejszych kolekcjach autografów i korespondencji, które posiada Biblioteka Jagiellońska.

— Biblioteka Bernardynów w Bydgoszczy, założona na przełomie XV i XVI ww., przeniesiona w r. 1936 do jednej z sal Biblioteki Miejskiej, liczy w stanie [obecnym] 1.115 tomów, w tym 181 inkunabułów. W treści swej obejmuje przeważnie autorów starożytnych, średniowiecznych oraz okresu odrodzenia.

— Instytut Bałtycki, niedawno przeniesiony do nowej siedziby w Gdyni, nie ustaje w swej zawsze żywej i niestrudzonej działalności na-

ukowo-wydawniczej. Sprawozdanie Dyrekcji Instytutu za ostatnie półrocze wykazuje następujący dorobek wydawniczy: „Baltic and Scandinavian Countries“, czasopismo angielskie — dwa zeszyty, dwa numery kwartalnika „Jan-tar“, dwie prace z zakresu monografii Prus Wschodnich: „Geneza Hołdu Pruskiego w opracowaniu dr. Pocięchy oraz „Etnografia dawnych Prusów“ prof. dr. Fischera, wreszcie trzy rozprawy z serii „Prace Gospodarcze Archiwum Morskiego“. Do prac, których wydanie leży w programie działalności Instytutu na najbliższą przyszłość, należą m. i.: Kazimierza Piwarskiego „Dzieje polityczne Prus Wschodnich 1621—1772“, „Wypisy morskie“ w opracowaniu dr. Lepszego i dr. Nowogrodzkiego, praca zbiorowa „Polska a Inflanty“, prof. Adama Szelągowskiego „Walka o władztwo nad Bałtykiem w XVI i XVII wieku“ oraz poszczególnej rozprawy z wydawnictwa zbiorowego „Polskie Pomorze“. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Instytutu, odbytym 26 listopada 1937, poza sprawozdaniami i nakreśleniem programu prac na najbliższy okres, poruszono sprawę przyszłego Zjazdu Pomorzoznawczego, który odbędzie się we Lwowie, w połowie 1938 r.

— Gospodarcze Archiwum Morskie założone przed półtora rokiem przy Instytucie Bałtyckim, rozwija się i wzbogaca w treść nader szybko. Dotyczy to zarówno gromadzenia materiału ekonomiczno-statystycznego z dziedziny gospodarki morskiej, jak i udzielanych informacji naukowych czy praktycznych.

— Biblioteka Instytutu Bałtyckiego w Gdyni (powstała w r. 1927) liczy obecnie przeszło 6.000 tomów, w tym 300 czasopism, nie wliczając w to prasy codziennej. Biblioteka gromadzi przede wszystkim wydawnictwa dotyczące Pomorza, krajów bałtycko-skandynawskich i morza polskiego, prowadząc również bibliografię bieżącą wszystkich druków i artykułów odnoszących się do kwestii morza i Pomorza. Na szczególną uwagę zasługuje starannie prowadzony dział czasopism.

— Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Gdyni, odbyło z pocz. października 1937 r. pierwsze konstytuujące zgromadzenie. Uchwalono statut i złożono go władzom do zatwierdzenia. Towarzystwo oprze niewątpliwie swoją działalność o Instytut Bałtycki, który ma obecnie siedzibę w Gdyni.

— Biblioteka Fundacji Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie. Stan posiadania po 1/I. 1937: dzieł 18.731 (nie wliczając w to księgozbioru Z. Czarnieckiego obejmującego 6.328 dzieł), inkunabułów 45, zinwentaryzowanych rękopisów 1.643, dyplomów 112. W dziale muzealnym około 11.000 rycin i 302 obrazów. W Bibliotece odczuwać się daje brak odpowiedniego pomieszczenia dla wzrastających stale zbiorów, które w obrębie starego gmachu nie mogą być należycie przechowywane i zabezpieczone.

— Biblioteka im. Gwałberta Pawlikowskiego przy Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, otrzymała niedawno nowe pomieszczenie w zachodnim skrzydle gmachu Ossolineum. Obecne urządzenie Biblioteki, dzięki umiejętnemu rozmieszczeniu w magazynie bibliotecznym przedmiotów muzealnych wchodzących w skład zbiorów, nadaje jej do pewnego stopnia charakter reprezentacyjny.

— Biblioteka Naukowego Towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie. Stan z końcem 1936 r.: dzieł skatalogowanych 70.745 w 194.899 tomach (bez osobnego zbioru Iw. Franka liczącego 5.893 tomów), rękopisów 1.995, atlasów i map 599. Druków przybyło w okresie sprawozdawczym 7.578, nut 1.725, rękopisów 45. Poza głównym katalogiem kartkowym, alfabetycznym, dla czytelników niedostępnym, posiada Biblioteka również katalog przedmiotowy.

Varia

— Stefan Demby, dyrektor Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie, przeszedł z dniem 30/VI 1937 na emeryturę. W jego miejsce powołany został na to stanowisko prof. dr Stefan Vrtel-Wierczyński, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, znany historyk literatury i bibliograf.

— Na Uniwersytecie Jana Kazimierza habilitował się z historii nowożytnej i najnowszej Polski, dr. Wacław Lipiński.

— Na Uniwersytecie Poznańskim powołano do życia katedrę historii Słowiańszczyzny Zachodniej, którą objął profesor dr Józef Widajewicz.

— Ekspedycja archeologiczna polsko-francuska, w której współuczestniczyli archeolodzy Uniwersytetu J. P. w Warszawie z prof. Michałowskim na czele oraz Francuski Instytut Archeologii Wschodu w Kairze — dokonała już podziału wykopalisk egipskich z Tel-Idfu. Wśród części przydzielonej Polsce znajduje się m. in. 12 fragmentów papirusów oraz 150 greckich ostraków z I i II w. przed Chr. Wykopaliska zostały złożone w Muzeum Narodowym w Warszawie.

— Tom III-ci Polskiego Słownika Biograficznego, wydawanego przez Polską Akademię Umiejętności, został już ukończony. Ostatni, z ogólnej liczby 15-tu zeszytów, jakie się dotychczas ukazały, obejmuje nazwiska: Chodźko Jan — Chwałczewski Franciszek.

— Słownik Geograficzny Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych, wydawany pod redakcją dr. Stanisława Arnolda, objął dotychczas cztery zeszyty tomu I-ego. Tom ten wypełniają regiony: Pomorza Polskiego, Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich.

— „Historia“, organ młodych historyków; ukazał się zeszyt 4, datowany czerwiec 1937. Oprócz rozpraw H. Konopczyńskiej, J. Sadownika, E. Kościołowskiego, F. Kąckiego, I. Żurka, B. Skibniewskiej i S. Krahowskiego — znajdujemy sprawozdania Kół Historyków i użyteczny spis tematów prac seminaryjnych, magisterskich i doktorskich.

— Rocznik Towarzystwa Badania Historii Obrony Lwowa, II za r. 1937 zawiera m. i.: R. W. Z przeżyć Lwowa pod wojskowymi rządami austriackimi 1915—18; J. Bobek-Barski, Odsiecz dla Lwowa; Diariusz Listopadowej Obrony Lwowa; Zapiski bibliograficzne itd. (str. 153).

Kronika zagraniczna

— Anglia. Nowe czasopismo naukowe, poświęcone archeologii, historii i architekturze, pt. „Oxoniensia: A Journal dealing with the archaeology, history and architecture” — wychodzi w Oxfordzie. Redaktorem jest dyrektor Ashmolean Museum. Tom pierwszy już się ukazał.

Uniwersytet londyński organizuje corocznie specjalne kursy i wykłady szkoły nauczania historii — School of history and Institute of historical research — dla uzyskania dyplomu z zakresu dziennikarstwa, handlu, ekonomii politycznej i historii ścisłej.

British Museum wydało wielki atlas Anglii pt. „An Atlas of England and Wales”. Jest to zbiór map wykonanych w latach 1574—1579 przez Krzysztofa Saxton'a (Cena atlasu, 12 gwinej).

W czasopiśmie „Institute of historical Research” zapowiedziano ukazanie się jeszcze w ciągu bieżącego roku specjalnej publikacji, obejmującej w swej treści wykaz dzieł historycznych wydanych przez towarzystwa naukowe Anglii i Walii. Tom pierwszy stanowić będzie wykaz publikacji historycznych i archeologicznych wszystkich towarzystw naukowych: po koniec 1928 r., w drugim zamieszczony zostanie indeks rzeczowy.

— Brazylia. „Boletino do Centro de Estudos históricos”. Pod takim tytułem wychodzi od jesieni 1936 r. nowy kwartalnik, wydawany przez Centro de Estudos históricos, nakładem Arquivo Nacional. Periodyk ten poświęcony jest w głównej mierze zagadnieniom brazylijskim, zawierając obok zasadniczych rozpraw dzieł recenzyj, przegląd czasopism tudzież osobny dział poświęcony wyłącznie dziejom Brazylii. Niektóre artykuły pisane są po francusku. Redakcją kierują: Eremido Viana, Guy de Hollanda i Silvio Elia.

— Czechosłowacja. Archiwum miasta Bratislawy, jedno z najbogatszych archiwów miejskich Czechosłowacji, przystąpiło do wydania specjalnej serii własnych publikacji pod nazwą „Monumenta historica Bratislavensia”, której tom pierwszy, pt. „Archiv mesta Bratislavy. I. Súpis erbových listin zemianskych” — już się ukazał (Bratislava 1937, str. VIII + 164).

— Francja. W Paryżu, w dniach 18—20 maja 1937 r. odbył się II-gi Kongres Historyków Kościoła we Francji. Komitet organizacyjny stanowili: Édouard Jordan, Victor Carriere, Gabriel Le Bras, Léon Levillain, Jacques Zeiller i Édouard Bruley.

Francuski Komitet Unii Międzynarodowej dla studiów naukowych nad problemami demograficznymi, zorganizował w Paryżu, w czasie od 29 lipca do 1 sierpnia 1937 r. Międzynarodowy Kongres Demograficzny (Congrès International de la Population). Obrady Kongresu toczyły się nie tylko w ramach demografii współczesnej, ale i historycznej, obejmując w swych tematach również niektóre zagadnienia z dziedziny ekonomii i socjologii.

W dniach 7—9 października 1937 r. odbył się w Paryżu Międzynarodowy Kongres Prasy Naukowej, zorganizowany przez francuski

Syndykat Prasy Naukowej. Zgromadził on dyrektorów, redaktorów i współpracowników działów naukowych prasy codziennej i czasopism naukowych.

Uniwersytet w Strassburgu obchodzić będzie w r. 1938 czterechsetlecie swego istnienia.

W Bibliotece Narodowej w Paryżu urządzono wystawę starofrancuskich rękopisów i miniatur średniowiecza, która dała sposobność poznania najpiękniejszych zabytków tego rodzaju, dotąd przechowywanych w bibliotekach prowincjonalnych i po raz pierwszy dostępnych szerszym kołom. Wystawa posiada osobny katalog, który ze względu na sposób opracowania przedstawia wysoką wartość dla historyka sztuki.

J. Vendryes, głośny badacz dziejów i kultury celtyckiej, wydaje od ub. roku specjalne czasopismo naukowe poświęcone tym zagadnieniom, pt. „Études celtiques“, wychodzące dwa razy do roku, nakładem Librairie Droz w Paryżu.

Dekretem 29/III 1937 r. mianowany został dyrektorem Archives nationales w Paryżu, znany historyk i bibliograf, Pierre Caron, w miejsce R. Courteault'a, który przeszedł na emeryturę.

W grudniu 1937 r. ukaze się pierwszy zeszyt nowego czasopisma poświęconego studiom napoleońskim, pt. „Revue de l'Institut Napoléon“, wydawanego przez Instytut Napoleona w Paryżu. Na czele redakcji stoi prof. Ph. Sagnac. Obok rozpraw i artykułów o charakterze specjalnym, nowy ten periodyk zamieszczać będzie również światową bibliografię epoki napoleońskiej. Zainteresuje on niewątpliwie i polskich historyków tych czasów stanowiących osobną kartę w dziejach naszych walk o niepodległość. Abonament roczny wynosi 35 franków. Adres administracji: Mme Desvoyes, Secrétaire Générale, Versailles, 9, rue des Réservoirs.

Na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu, bibliotekarstwo polskie posiadało swoje własne stoisko, urządzone staraniem Rady Związku Bibliotekarzy Polskich, która przygotowała szereg eksponatów ilustrujących najnowsze zdobycze w zakresie bibliotekarstwa polskiego, uwzględniające również zamierzenia organizacyjne na przyszłość.

Centre d'Études Polonaises przy Bibliotece Polskiej w Paryżu ogłosił drugi rocznik swych prac; znajdujemy w nim wykłady wstępne prof. Cazina (La Renaissance en Pologne) i prof. Monforta (La structure démographique de la Pologne contemporaine).

Instytut francuski w Warszawie przygotowuje następujące publikacje: M. Walicki i P. Francastel o malarstwie w Polsce XIV i XV w., Korespondencja Stanisława Augusta, A. Jobert o Komisji Edukacyjnej i śp. A. Martela o języku polskim na Ukrainie w XVII w.

— Niemcy. Nowe czasopismo kwartalne poświęcone badaniom niemieckim zagranicą, pt. „Auslandsdeutsche Volksforschung“, redagowane przez dra Hansa Joachima Bayera, zaczęło wychodzić z pocz. 1937 r. w Stuttgarcie. Dotychczas ukazały się trzy zeszyty (Jahrg. I. 1937, Bd. 1, 2, 3, Ferdinand Enke Verlag, Stuttgart).

— Stany Zjednoczone. Carnegie Institution wydała ostatnio alfabetyczny wykaz dysertacji doktorskich, jakie zostały przyjęte przez 44

uniwersytetów amerykańskich aż po rok 1936 (List of doctoral dissertations, Washington, D. C., 1937, str. 59).

— Szwajcaria. Staraniem Międzynarodowej Federacji Związków Bibliotekarzy w Genewie, opracowane zostały jednolite przepisy wypożyczeń międzynarodowych druków i rękopisów. Omówieniu tej kwestii poświęcona jest osobna broszura dyr. Marcel Godet'a: „Le prêt international des livres et manuscrits“ (Bern 1937).

— Szwecja. Od r. b. wychodzi w Gotenburgu (Göteborg) nowe czasopismo poświęcone naukom pomocniczym historii, pt. „Argus“, a bibliographical journal devoted to numismatics, metrology, heraldry, sphragistics, chronology, and paleography. Redaguje Erik Person (Gotenburg, Centrum Förlag).

Dr. Zygmunt Łakociński, lektor uniwersytetu w Lund, opracowuje z udziałem członków tamtejszego Towarzystwa Szwedzko-Polskiego rozumowany katalog poloników w bibliotekach szwedzkich oraz bibliografię szwedzko-polską. Pod kierunkiem dr. Łakocińskiego Biblioteka Uniwersytecka w Lund od kilku już lat kompletuje dział polski księgozbioru.

O Kongresie Historyków Bałtyckich w Rydze i udziale w nim Szwedów, pisze *Historisk Tidskrift* za r. 1937 (zeszyt 3, str. 284—286).

— Włochy. „Mostra Augustea della Romanita“ — 23 września 1937 r. otwartą została przez Mussoliniego w stolicy odrodzonego cesarstwa, Wystawa Zabytków Rzymskich Epoki Augusta. Wystawa urządzona z okazji dwutysięcznej rocznicy urodzin cesarza Augusta obejmuje pamiątki historyczne z całego świata i potrwa cały rok — „Anno Augusteo“. W okresie tym (23/IX 1937—23/IX 1938) odbędzie się cały szereg manifestacji ku czci cesarza Augusta, cykl odczytów i wykładów z racji jubileuszu, wreszcie wielka uroczystość na Kapitolu ze złożeniem hołdu pamięci dwóch pierwszych cesarów: Juliusza i Augusta, która zakończy „Anno Augusteo“.

Enciclopedia Italiana, swym trzydziestym piątym tomem została ukończona. Ostatni tom został z tej okazji uroczystie wręczony Mussoliniemu. Wydanie całości dzieła zajęło ogółem 9 lat, zaś honoraria autorskie wyniosły 15 milionów lirów.

W czasopiśmie „Campo Grafico“ zamieszczony został artykuł omawiający ciekawie pomyslaną metodę, która ma zapobiegać trudnościom bibliotek związanym z brakiem odpowiednich pomieszczeń dla księgozbiorów stale wzrastających. Metoda ta pozwala na zwiększenie pojemności lokali bibliotecznych bez ich rozszerzania. Autor tej metody, prof. Tichonow, projektuje nowe formy książkowe oparte na sporządzaniu reprodukcji fotograficznych w miniaturowych rozmiarach z książek normalnych wymiarów, strona za stroną, na błonie filmowej. Przy czytaniu w ten sposób reproduktowanego tekstu rzuca się go na ekran przy pomocy aparatu projekcyjnego. Autor nowej metody podaje, jako przykład, że dzieła wszystkie Szekspira i Waltera Scotta nie zajęłyby więcej miejsca niż pudełko zapalek.

Instytut im. Begeya w Turynie, w wyniku konkursu zorganizowanego w r. 1937, na prace o tematach polskich i polsko-włoskich, spośród czterech nadesłanych nagrodił rozprawę pt. „Echi della cultura italiana in Polonia nel XVI secolo“, której autorką jest dr. Ceresi z Rzymu.

Nekrologia

— Benedykt Miakotin, głośny pisarz i historyk rosyjski na emigracji, autor szeregu prac o kwestii chłopskiej, zmarł w Pradze z pocz. października 1937.

— Max Prinét, dyrektor nauk „École des Hautes-Études“, historyk i heraldyk, zmarł 6 kwietnia 1937 r. w Wersalu, licząc 70 lat.

— Leon Vignols, zasłużony badacz dziejów handlu morskiego i zagadnień kolonialnych, zmarł 8 lutego 1937, w Paramé (Francja) w wieku 78 lat.

— Abdon Kłodziński, profesor historii prawa polskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł w Krakowie 19 października 1937 r.

— Konkurs. Wychodząc z założenia, że literatura biograficzna Warszawy jest bardzo uboga i pragnąc pobudzić twórczość w tym kierunku. Sekcja Historii Warszawy i Mazowsza Towarzystwa Miłośników Historii ogłasza niniejszym konkurs na napisanie biografii jednej z najwybitniejszych z Warszawą związanych postaci historycznych.

Wybór tematu nie jest w ramach powyższych założeń ograniczony, pierwszeństwo wszakże w razie równości głosów mieć będą biografie poświęcone następującym postaciom: Bartoszewicz Julian, Bieliński Franciszek, Bellotto (Canaletto) Bernard, Gröll Michał, Magier Antoni, Sobieszczański Franciszek Maksymilian, Starynkiewicz Sokrates, Steinkeller Piotr, Vogel Zygmunt, Weinert Aleksander, Węgrzecki Stanisław, Zagrzewski-Wyssogota Ignacy. Biografia winna być opracowana naukowo i odpowiadać wszelkim płynącym z tego określenia wymaganiom. Rozmiary nie mogą być mniejsze niż 3, ani większe, niż 20 arkuszy druku przeciętnej 8°. Termin składania prac — 1 luty 1939 r. Nagrody za trzy najlepsze prace: 500, 300, 200 zł. Sekcja zastrzega sobie prawo ewentualnych zmian w podziale sumy nagród. Prace nagrodzone stają się własnością Towarzystwa Miłośników Historii (Sekcji Historii Warszawy i Mazowsza) i są publikowane w kolejności nagród. W skład sądu konkursowego wchodzi pp.: Prof. Stanisław Arnold, Dr. Aleksy Bachulski, Dyr. Jan Biłek, Dyr. Adam Englert, Prof. Marcei Handelsman, Prof. Stanisław Kętrzyński, Dyr. Kazimierz Konarski, Dyr. Stanisław Lorentz, Dr. Adam Moraczewski.

Prace nadsyłać należy do Sekretariatu Sekcji (Warszawa — Krakowskie Przedmieście 26/28 — Archiwum Oświecenia Publicznego), który udziela również wszelkich wyjaśnień związanych z konkursem.

— S. Krzyżanowski, Album Palaeographicum (31 podobizn dokumentów polskich w. XI—XV) wydanie trzecie wraz z Tekstami wydanymi przez W. Semkowicza i Z. Budkową do nabycia w cenie zł. 11 (bez kosztów przesyłki) pod adresem: Kraków, Straszewskiego 27, m. 6.

SPRAWY TOWARZYSTWA

Konferencje w sprawie Kwartalnika Historycznego. Redaktor Kwartalnika dr. Kazimierz Tyszkowski stosownie do dyrektywy Zarządu Głównego odbył szereg konferencji na temat programu Kwartalnika i postulatów poszczególnych środowisk historycznych. Konferencje odbyły się dnia 2 września w Wilnie, 21 października w Krakowie, 23 października w Poznaniu, 25 października w Warszawie i 26 listopada we Lwowie. Wyniki ożywionych dyskusyj stały się podstawą dla referatu Redaktora w sprawie programu Kwartalnika, przedstawionego na posiedzeniu Zarządu Głównego.

Konferencja Redaktorów Czasopism Historycznych odbyła się we Lwowie dnia 6 grudnia 1937 r. z inicjatywy Zarządu Głównego P. T. H. Udział w niej wzięli: prezes prof. Kolankowski, dyr. Borowik, prof. Bujak, prof. Handelsman, prof. Hartleb, pos. Hołfman, doc. Inglot, dr. Knot, mjr. Laskowski, dyr. Lorentz, dyr. Łopaciński, dr. Skrzypek i doc. Tyszkowski.

Celem tej konferencji było wzajemne porozumienie co do warunków współpracy oraz ustalenia podziału pracy i rozdziału materiału redakcyjnego między poszczególne czasopisma historyczne.

Po referacie Redaktora Kwartalnika, doc. Tyszkowskiego, wywiązała się ożywiona dyskusja nad wysuniętymi przez niego sprawami: selekcja i podział materiału między poszczególne czasopisma; wymiana konkretna materiału, jaki napływa do poszczególnych redakcyj; wymiana wydawnictw z zagranicą i wzmoczenie wspólnym wysiłkiem kolportażu wszystkich czasopism.

Po szczegółowej dyskusji wszyscy uczestnicy konferencji wyrazili gotowość współpracy dla dobra polskiego czasopiśmiennictwa historycznego, wezwali wszystkich do utrzymania wysokiego poziomu naukowego.

Dla zachowania stałej wzajemnej łączności oraz ustalenia każdorocznego planu współpracy postanowiono, że wszystkie czasopisma historyczne mają wziąć udział corocznie w konferencji porozumiewawczej, która odbywać się będzie równocześnie z jesienną sesją Zarządu Głównego P. T. H.

Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się we Lwowie dnia 7 grudnia 1937 r. o godz. 10³⁰ w sali Instytutu Historii Polskiej U. J. K. w obecności i ze współudziałem członków pozajawowskich Zarządu. Przedmiotem obrad były sprawozdania ze spraw bieżących Towarzystwa, stosunków międzynarodowych, starań o pozyskanie nowych członków (ref. prof. Łempicki), sprawy wydawnicze a mianowicie reedycja Bibliografii Finkla (ukazał się zeszyt IV zamykający tom I), program Kwartalnika Historycznego i Wiadomości Hist. Dydakt., dalszy postęp prac nad wydaniem I-go tomu „Polska i jej sąsiedzi“, wreszcie zastanawiano

się nad udziałem polskim w Kongresie w Zurychu. Dokonano wyboru Komisji dla budowy Domu P. T. H. we Lwowie i Komitetu dla przygotowania VIII Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie w r. 1940. Długą dyskusję wywołały sprawy nauczania historii w szkołach, referowane przez prof. Dąbrowskiego. Szczegółowy komunikat o tym posiedzeniu ukaże się w następnym zeszycie Kwartalnika.

Zebranie Historyków Polskich i Estońskich w Tartu 22 VIII 1937 (Protokół).

Zebranie odbyło się w gmachu Eesti Rahva Muuseum (Muzeum Narodowe Estońskie) przy ul. AIA 42. Zebranie rozpoczęło się o godzinie 9.45.

Obecni: 1. Ze strony polskiej: Rektor Stanisław Kutrzeba, prof. Stanisław Kętrzyński, prof. Marceli Handelsman, prof. Oskar Halecki, prof. Jan Dąbrowski, doc. dr. Leon Koczy, doc. dr. Kazimierz Piwarski, dr. Kazimierz Lepszy, dr. Marian Małowist.

2. Ze strony estońskiej: Prorektor Hans Kruus, dziekan Peeter Tarvel, nacelnik Wydziału Sztuki i Kultury Min. Oświaty Juhan Vasar, dyrektor Archiwum dr. Otto Liiv, prof. Peeter Haliste, archiwariusz miejski mag. Tender, doc. A. Sildnik i in.

Otworzył posiedzenie dziekan Tarvel, witając zebranych w imieniu Akademickiego Towarzystwa Historycznego w Tartu, na którego zaproszenie goście polscy przybyli do Estonii, i podkreślając tę szczęśliwą okoliczność, która pozwoliła zetknąć się ze sobą historykom polskim i estońskim. Zaznaczył następnie, iż w dzisiejszych czasach pełnych zamętu i odśrodkowych dążeń współpraca między narodami jest szczególnie ważna. Tyczy się to przede wszystkim współpracy w dziedzinie kulturalnej, do czego przedstawiciele nauk historycznych zdają się być jaknajbardziej powołani. Współpraca zaś z Polakami jako narodem o świetnych tradycjach kulturalnych oraz pięknej tradycji niezłomnych walk wolnościowych jest szczególnie cenna dla Estończyków. Niezwykle miły dla gospodarzy jest liczny udział w zebraniu polskiej młodzieży naukowej. Dalej zaznaczył mówca: „nic nas nie dzieli a wszystko nas łączy: nasze kraje zbliża sytuacja geopolityczna, a nas tu zebranych łączą wspólne zainteresowania i zamiłowania“.

Po tych słowach dziekan Tarvel zaproponował wybór 2 przewodniczących i 2 sekretarzy: po jednym ze strony polskiej i estońskiej. Prof. Handelsman postawił kandydaturę prof. Tarvela, prof. Kruus — kandydaturę prof. Kutrzeby. Na sekretarzy zaproponowano pp. mag. Tendera i dra Kaplińskiego. Wybór przyjęto przez aklamację.

Obrady postanowiono prowadzić w językach: polskim i estońskim. Obustronnym tłumaczem był dr. Kapliński.

W odpowiedzi na powitanie prof. Tarvela zabrał głos ze strony polskiej prof. Stanisław Kętrzyński, witając na wstępie zebranych i dziękując organizatorom. Podkreślił dalej, iż wynikiem Kongresu Historyków w Rydze winny być praktyczne konsekwencje. Przyjazd przedstawicieli nauki polskiej do Tartu miał właśnie te praktyczne konsekwencje na celu. Był to pierwszy powód przyjazdu. Drugi powód atoli był natury sentymentalnej, zważywszy mocne więzy natury uczuciowej, jakie łączą tradycję polską z Tartu i z jego uniwersytetem. Trzecim motywem przyjazdu była wreszcie chęć wyrażenia

podziwu dla osiągnięć kulturalnych Estonii mimo wszelkie trudności dziejowe. „Pełni podziwu składamy hołd bratniemu narodowi“ — zakończył swe przemówienie prof. Kętrzyński. Po nim zabrał głos prof. Dąbrowski. Przemówienie swe poświęcił nakreśleniu wspólnych zadań dla współpracy polsko-estońskiej. Najważniejsze — pośrednie lub bezpośrednio — można by podzielić na cztery działy:

1. Okres wczesno-historyczny. Należałyby tu poszukiwania archeologiczne i zagadnienia etnograficzne (np. stosunek ludów ugro-fińskich do bałtyckich i słowiańskich).

2. Drugim okresem, który pozornie oddala Estonię od Polski, jest to okres panowania Zakonu od w. 13-go do w. 16-go. W tej dziedzinie dużo już zrobiono, ale wiele jeszcze jest zagadnień do przepracowania, np. stosunek Litwy do Zakonu Inflanckiego, historia wojenna itp. Następną grupą zagadnień byłaby polityka osadnicza Zakonu, stosunki gospodarcze i handlowe. Należałoby również uwzględnić kwestie kulturalne a w związku z nimi zagadnienia polityki kościelnej, prawdopodobnie i po reformacji. W tej ostatniej dziedzinie napewno dałoby się wykryć nader ciekawe związki.

3. Trzecim okresem jest polski okres w Estonii. Jest to niewątpliwie epoka najlepiej zbadana, ale dająca jeszcze duże pole do działania. Oprócz historii politycznej i wojskowej należy tu wszak jeszcze dziedzina gospodarcza i kulturalna (np. walka katolicyzmu z reformacją). Należałoby tu koniecznie stworzyć odpowiednie wydawnictwa.

4. Czwartym okresem jest wiek XIX-y. Należałoby tu przede wszystkim opracować historię Uniwersytetu Dorpackiego, następnie zaś przeprowadzić badania nad końcem panowania rosyjskiego w Estonii. Ten niedawny okres jest dla nas szczególnie ważny.

Na zakończenie prof. Dąbrowski podkreślił, że trudności językowe nie powinny nas odstraszać. Przykładem może tu być współpraca Polaków z Węgrami, świetnie się rozwijająca już od dłuższego czasu.

Na zakończenie swego przemówienia prof. Dąbrowski odczytał w języku niemieckim krótkie uwagi o celach, zadaniach i duchu współczesnej polskiej nauki historycznej, nawiązawszy je do krótkiego zarysu tradycji badań historycznych w Polsce.

Następnie zabrał głos dyr. Liiv przedstawiając dezyderaty strony estońskiej w zakresie współpracy. Zanalizował stan badań nad polskim okresem w Estonii a następnie przedstawił cały szereg wniosków praktycznych, mających na celu realizację konkretnej, stałej współpracy.

Jeśli chodzi o stan badań nad polskim okresem w Estonii, to należy się liczyć z tym faktem, iż dawniejszy stan badań — głównie nauki niemieckiej — nie był obiektywny. Późniejsze wydania źródeł i poszczególne prace stały na stanowisku prawdy dziejowej. Mówca wymienił tu dokładną bibliografię publikacji tego zagadnienia, które się ukazały w ostatnich czasach w Estonii. W związku z tym podkreślił wielkie zasługi dla tej sprawy przedwcześnie zgasłego młodego historyka estońskiego p. Loone-Treumutha.

Przechodząc do dezyderatów natury praktycznej dyr. Liiv przedstawi je jak następuje: 1. Przede wszystkim należałoby się zatroszczyć o wydanie

dokumentów z epoki Zygmunta III, odnoszących się do ekspansji polskiej w Inflantach i do planów politycznych względem Estonii. Główna część danych materiałów znajduje się w Polsce. Należałoby te materiały ogłosić w osobnym wydawnictwie lub też, gdyby się to okazało zbyt kosztowne, ograniczyć się przynajmniej do wydania części materiałów (np. ściśle politycznych).

2. Niezbędne zdaje się być wydanie Ksiąg Ziemijskich) (Landrevisionen), odnoszących się do Estonii.

3. Historycy estońscy odczuwają brak dokładnej bibliografii rzeczy polskich od najdawniejszych czasów, odnoszących się do omawianego zagadnienia. Przegląd tego rodzaju mógłby się ukazać w czasopiśmie historycznym (np. „Ajalooline Ajakiri“), gdzie później mogłyby się też ukazywać periodycznie odpowiednie przeglądy bibliograficzne.

4. Ze swej strony historycy estońscy mogliby informować w podobny sposób kolegów polskich.

5. Wielce pożądane byłoby wydanie dzieła zbiorowego o polskim okresie w Estonii. Dzieło takie mogłoby się ukazać w jednym z powszechnie znanych języków, aby udostępnić jego treść również uczynom innych krajów.

6. Dla tych celów należy wyszukać jak najwcześniej odpowiednie środki materialne.

7. Należy umożliwić wyjazdy do Polski uczynom estońskim i udogodnić im korzystanie z archiwów, bibliotek itp.

8. Jeden z polskich badaczy mógłby się poświęcić zbadaniu i wydaniu dokumentów odnoszących się do Estonii a znajdujących się w Polsce. Badacze estońscy mogliby mu w tym być pomocni.

9. Należy zatroszczyć się o systematyczną wymianę odpowiednich publikacji.

10. Niezbędna jest znajomość języków obu krajów wśród badaczy tych zagadnień.

11. Dla wprowadzenia tych postulatów w życie należałoby powołać w obu krajach odpowiednie instytucje lub osoby. W Estonii mogłoby tę rolę spełniać np. Akademickie Towarzystwo Historyczne.

Prof. Halecki podziękował dyr. Liivowi i złożył hołd pamięci dra Loone. Poruszył dalej braki i tendencyjność nauki bałto-niemieckiej i wyraził szczerą radość z powodu wyników młodej nauki estońskiej. Również zadaniem nauki polskiej winno być skorygowanie tych fałszywych poglądów. Następnie prof. Halecki, omawiając dezyderaty dra Liiva, wymienił również ze swej strony cały szereg zagadnień dotąd niedostatecznie opracowanych, jak np. kwestie odnoszące się do Północnej Estonii, zagadnienie stosunku episkopatu dorpackiego do Polski i Litwy itp. Ponadto poinformował również zebranych o stanie badań w Polsce odnoszących się do Estonii. M. i. zaznaczył, iż jako tematy prac seminaryjnych w jego Seminarium w Warszawie podał zagadnienia administracji polskiej w Inflantach. Oprócz tego są przeprowadzane odpowiednie badania archiwalne. Jako postulat wysunął wydanie źródeł z epoki upadku Zakonu Kawalerów Mieczowych, zaznaczając, iż sprawa ta odnosi się zarówno do Estonii jak i do Łotwy. Wiele źródeł nie zostało dotąd ostatecznie wyzyskanych, np. Archiwum jezuitów w Krakowie.

Doc. Koczy zaznaczył, że stosunki polsko-estońskie nie ograniczają się bynajmniej tylko do w. 16. Nawiązując do dezyderatu prof. Dąbrowskiego zaleca uwzględnienie w szerokiej mierze badań archeologicznych. Badania takie były już w swoim czasie przeprowadzane (np. odpowiednie badania w Niemczech i poszukiwania uczonych szwedzkich). Źródłami, których dotąd nie uwzględniono, są źródła staronordyjskie. Źródła te odnoszą się do Słowian i do Estów. Konieczność tego rodzaju badań znajduje również swe uzasadnienie w fakcie ukazania się książki niemieckiego uczonego prof. Maschke z Królewca pt.: „Das germanische Meer“, gdzie jest mowa o Morzu Bałtyckim. Należałoby więc i tu podjąć rewizję tego rodzaju tendencyjnych poglądów.

Jeśli chodzi o okres tzw. krzyżacki, to i tu należałoby jeszcze wiele zrobić. M. i. należałoby skorygować dawne poglądy na politykę Gdańska w Hanzie itp. Następnym zagadnieniem byłaby emigracja niemiecka na Wschód. Przebieg i skutki osadnictwa niemieckiego w Estonii nie zostały dotąd opracowane. Wiele jeszcze kwestyj tego rodzaju czeka na opracowanie. I tu zatem otwiera się wdzięczne pole do współpracy polsko-estońskiej.

Rektor Kutrzeba zaznaczył w związku z poruszaną poprzednio kwestią wymiany publikacji, iż historycy estońscy mogą otrzymać wszystkie wydawnictwa Pol. Ak. Um. za jego pośrednictwem. Równocześnie zaś wyjaśnił, jakie wydawnictwa polskie mogłyby się stać terenem współpracy. Prof. Handelsman streszczając wszystkie postulaty wysnuł praktyczne wnioski z obrad przedkładając program techniczny współpracy. Na wstępie zaznaczył, iż porozumienie nie może być doraźne, ale stałe.

1. Powołać Komisję historyczną polsko-estońską złożoną z 10 osób, po 5 osób z każdej strony. Zadaniem tej Komisji byłoby:

- a) Zajęcie się rozszerzeniem wiadomości historycznych w obu krajach drogą odpowiednich publikacji, recenzji itp.
- b) Dostarczanie książek, materiałów itd.

2. Pod egidą Komisji wyzyskać archiwa (głównie dla 19-go wieku).

3. Opracować i wydać dzieła zbiorowe o polskim panowaniu w Estonii.

4. Umożliwić i wspierać wyjazdy uczonych i stypendystów.

5. Przeprowadzić wymianę profesorów.

Projekt ten przyjęto przez aklamację.

Prof. Handelsman zaznaczył na wstępie, że do czasu powołania tej Komisji polecić należy sprawy organizacyjne i bieżące tymczasowo 2 osobom — po jednej z każdej strony. Jako kandydatów przedstawił prof. Tarvela i siebie, zaznaczając, że ich współpraca datuje się od r. 1927. Również i ten projekt przyjęto przez aklamację.

Kończąc swe przemówienie prof. Handelsman podkreślił, iż nowością zebrania było to, że obrady prowadzone były w ojczystych językach obu stron. Umożliwił to dr. Kapliński tłumacząc niemal wszystkie przemówienia, za co strona polska składa mu serdeczne podziękowanie. Głęboka wdzięczność należy się również gospodarzom-organizatorom zebrania.

Prof. Tarvel zamykając zebranie zaznaczył, iż było ono bardzo owocne, choć krótkie, i podziękował gościom polskim za przybycie.

Jerzy Kapliński

Książki i czasopisma nadesłane.

Książki:

Abramowicz Sophie. *Études sur les hymnes Homériques*. Rozpr. i Mat. Wydz. I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie IX, Z. 1. Wilno 1937, s. 96.

Adamczyk Theresia. Fürst G. A. Potemkin. *Untersuchungen zu seiner Lebensgeschichte*. Emsdetten 1936, s. 127. Verlags-Anstalt H. et J. Lechte.

Borowski Stanisław. *Szkoła Główna warszawska. 1862—1869*. Wydział prawa i administracji. Warszawa, Wyd. Kasy im. Mianowskiego, s. XIV+342.

Dąbkowski Przemysław. *Księgi sądowe lwowskie w dawnej Polsce. Studia nad historią prawa polskiego im. O. Balzera*. T. XVI. Z. I. Lwów, Tow. Nauk. 1937, s. 158.

Dziejopis żywiecki Andrzeja Komonieckiego. Wyd. dr. St. Szczotka. T. I (do r. 1704), *Żywiec 1937*. Sekcja Miłośników Żywiecczyzny, s. 334.

Epistulae et acta nuntiorum apostolicorum apud imperatorem 1592—1628. Curis Instituti Historici Bohemoslovenici Romae et Pragae. T. IV. *Epistulae et acta Antonii Caetani*. 1607—1611. Ed. Milena Linhartová. Pars I, Pragae 1932, s. XXV+439. Pars II, Pragae 1937, s. XLII+494.

Friedberg Marian. *Herb miasta Krakowa*. Odb. z Roczn. Krakowskiego, T. XXVIII. Kraków 1937, s. 44.

Głowacki Witold Włodzimierz. *Przynależność organizacyjna aptekarzy w dawnym Poznaniu*. Poznań. Zarząd Miejski. 1937, s. 41.

Göllnerová Alžbeta. József Eötvös. *Štúdiá literárne historická*. Spisy filoz. fakulty University Komenského v Bratislavě, č. XXV. Bratislava 1937, s. 248.

Górzyński Stefan. *Stanisław Lewicki jako historyk prawa składowego w Polsce*. Warszawa 1937. „Świat Współczesny”, s. 40.

Ignaszewski Janusz. *Przemiany strukturalne w hutnictwie żelaznym*. Katowice 1937, s. 24.

Kącki Franciszek. *Ks. Stanisław Stojałowski i jego działalność społeczno-polityczna*. T. I (1845—1890). *Badania z dziejów społecznych i gospodarczych pod redakcją prof. Fr. Bujaka*. Nr 31. Lwów 1937, s. VI+215.

Kantak Kamil X. *Franciszkanie polscy*. T. I. 1237—1517. Kraków 1937, s. XV+445. Nakł. Prowincji Polskiej OO. Franciszkanów.

Knot Antoni. *Finis Poloniae! Legenda maciejowicka*. Lwów 1938, s. 104. Księgarnia Krawczyńskiego.

Koranyi Karol. *Ze studiów nad narodowymi traktatami w średniowieczu*. Arch. Tow. Nauk. we Lwowie, Dz. II, T. XIX, Z. 1. Lwów 1936, s. 83+2 tabl.

Kornatowski Wiktor. *Kryzys bankowy w Polsce 1793 roku*. Z przedm. prof. L. Krzywickiego. Warszawa 1937, s. XI+235. Skł. gł. Kasa im. Mianowskiego.

Lettres du général Leclerc commandant en chef de l'armée de Saint-Domingue en 1802. Publié par Paul Roussier. Bibl. d'Hist. Coloniale. Paris 1937, Leroux, s. 363. Société de l'histoire des colonies françaises.

Listář a listinář Oldřicha z Rožmberka 1418—1462. Vydává Československý Státní Ústav Historický. Sv. III. 1445—1448. Vyd. Blažena Rynešová. Praha 1937, s. XVIII+437.

Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi. 1805—1865. Zebrał T. Turkowski. T. II, III. (Źródła i Mat. Hist. Wydz. III Tow. Przyj. Nauk w Wilnie III, IV). Wilno 1937, s. 316, 324.

Meloch Maksymilian. Ruch strajkowy w Królestwie Polskim w latach 1870—1886. Warszawa, „Nasza Księgarnia“, 1937, s. 35.

Mika J. Marian. Studia nad patrycjatem poznańskim w wiekach średnich. Bibl. „Kroniki Miasta Poznania“ Nr 7. Poznań 1937, s. 86.

Morawski Michał X. Synod prowincjonalny prowincji gnieźnieńskiej w dawnej Polsce. Włocławek 1935, s. 125.

— Synod piotrkowski w r. 1589. Włocławek 1937, s. 89.

— Synod diecezjalny w dawnej Polsce. Odb. z Ateneum Kapłańskiego, T. 39. Włocławek 1937, s. 51.

Nieć Julian. Dwie rzadkie pieczęcie z XVIII wieku. Odb. z Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych. T. VIII. R. 1936. Kraków 1937, s. 129—31.

Pukianiec Leonard ks. Sobieski a stolica apostolska na tle wojny z Turcją (1683—1684). Studia Teologiczne IX. Wilno 1937, s. XV+144.

Rudnicki Klemens ppłk. Operacyjna użyteczność kawalerii w świetle historii. Warszawa, Wojsk. Inst. Nauk.-Oświatowy, 1937, s. 191.

Russjan Lucjan. Polacy i sprawa polska na Węgrzech w roku 1848—1849. Warszawa, Tow. Nauk. 1834, s. 303. Rozpr. Hist. Tow. Nauk. Warsz. T. XIII, Z. 2.

Sacke Georg. Graf A. Voroncov, A. N. Radisčev und der „Gnadenbrief

für das russische Volk“. Emsdetten 1937, s. 31. Verlags-Druckerei H. et J. Lechte.

Svatovaclavský Sborník vydany na památku 1000. výročí, smrti Knížete Václava Svatého. II. 3, Vydal Národní Výbor pro oslavu svatovaclavského tisíciletí. Praha 1937, s. XII+590. (D. Orel, Hudební prvky svatovaclavské).

Skarbek Fryderyk. Pisma pomniejsze. T. II. Pisma społeczne. Warszawa, Bibl. Szkoły Gł. Handlowej 1937, s. XXVIII+410.

Sobański Marian. Teatr polski na Śląsku 1922—1937. Katowice 1937, Tow. Przyj. Teatru Polskiego, s. 200.

Sobkowiak Walerian. Józef Chociszewski, Gniezno 1937, s. 161 (Życiorys zasłużonych Polaków XVIII i XIX w.).

Sture Arnell. Die Auflösung des livländischen Ordensstaates. Das schwedische Eingreifen und die Heirat Herzog Johans von Finnland 1558—1562. Lund 1937, A. B. Ph. Lindstedts Univ. Bokhandel, s. 278.

Šusta Josef. Posledních deset let československé práce dějepisné. Praha 1937. Nákladem Historického klubu, s. IV+238.

O. Świątek Franciszek. Z dziejów polskiego żywotopisarstwa świętych. Lublin-Uniw. Tow. Wiedzy Chrześcijań. Og. zbioru t. 28. 1937, s. 175.

Więckowska Helena. Zbiory batignolskie i Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie. 2300—2666. Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej III. Warszawa 1934, s. 232.

Czasopisma:

Analecta Bollandiana. Bruxelles-Paris 1937. T. LV. Fasc. I, II.

Archeion. Warszawa 1936. T. XIV.

Archivum Europae Orientalis. Budapest 1937. T. III. Fasc. 1—3.

Archivum Historicum Societatis Iesu. Roma 1937. An. VI. Fasc. I.

Les Balkans. Athènes 1937. Vol. IX.

No 1—5.

Bellona. Warszawa. Rok XIX. 1937.

z. 2—6.

Biuletyn Biblioteczny. Poznań. R. 1. 1936/37. Nr. 6—12.

Biuletyn Polsko-Ukraiński.

Warszawa. R. VI. 1937. Nr. 20 (211)—

37 (228).

Hansische Geschichtsblätter. Weimar 1936. Jg. 60. 1935.

Hansische Geschichtsblätter. Weimar 1937. Jg. 61. 1936.

Bohosłovia. Lwów 1937. T. XV. Kn. 1—3.

Bratislava. Vyd. Učená Spoločnosť Šafaříkova. 1936. R. X. Č. 1—5.

Broń i Barwa. Warszawa. R. IV. 1937. Nr. 3—10.

Bulletin d'Informations des sciences historiques en Europe Orientale. Varsovie 1937. T. VII. Fasc.

3—4.

Byzantinoslavica. Praha 1935—1936. R. VI.

- Carpatica. Praha 1936. Svaz. I-A.
 Baltic and Scandinavian Countries. Gdynia 1937. Vol. III. Nr. 1-3.
 Český Časopis Historický. Praha 1937. R. XLIII. z. 1-2.
 Časopis Matice Moravské. Brno 1935. R. LIX. z. 1-4; 1936. R. LX. z. 1-4; 1937. R. LXI. z. 1-2.
 Časopis Národního Musea. Praha 1935. R. CIX. z. 1-II, III-IV; 1936. R. CX. z. I-IV.
 Eos. Kwartalnik klasyczny. Rocznik XXXVII. 1937. z. 2.
 Auslandsdeutsche Volkforschung. Stuttgart. Jg. 1937. I. Band. 3-4 Heft.
 Altpreussische Forschungen. Königsberg i. Pr. Jg. 14. 1937. H. 1-2.
 Germanoslavica. Brünn-Prag-Leipzig-Wien. Jg. IV. 1936. H. 3-4.
 Glasnik Istoriskog Društva u Novom Sadu. 1937. Kn. X. z. 1-4.
 Glasnik Muzejskega Društva za Slovenijo. Ljubljana 1937. R. XVIII. z. 1-2.
 Srpski Književni Glasnik. Beograd 1937. Nova Serija L (z. 1-8). LI (z. 1-8). LII (z. 1-6).
 Instytut Śląski w Katowicach. Seria I. Komun. Nr. 45-50.
 Historisches Jahrbuch. Köln 1937. Bd. 57. H. 1-3.
 Neue Heidelberger Jahrbücher. Heidelberg 1936. Jahrbuch 1936.
 Jantar. Organ Instytutu Bałtyckiego. Warszawa. R. I. 1937. Z. I-III.
 Komunikat Bibliograficzny. R. 1936. T. XVI. z. 4. Warszawa 1936.
 Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce. Warszawa. R. III. 1936. Nr. 1 (5) - 3-4 (6-8).
 Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce. Warszawa. R. III. 1937. Nr. 1 (9) - 4 (12).
 Nasza kultura. Naukowo-literaturny misionaryk. Lwów 1937. R. III. r. 1-10.
 Weichselland. Danzig. Jg. 36. 1937. H. 1, 3.
 Miesięcznik Heraldyczny. Warszawa. R. XVI. 1937. Nr. 3-11.
 Mitteilungen des Vereines für Geschichte der Deutschen in Böhmen. Prag. Jg. 75. 1937. H. 1-3.
 Le Monde Slave. Paris 1937. R. XIV. T. 1-III.
 Monumenta Hofbaueriana. Toruniae 1937. T. IX.
 Nauka Polska. Warszawa 1937. T. XXII.
 Niepodległość. Warszawa 1937. T. XV. z. 2 (40)-3 (41). Warszawa 1937. T. XVI. z. 1 (42)-3 (44).
 Orientalia Christiana Periodica. Roma 1937. Vol. III. r. 1-2.
 Polityka Narodów. R. 1937. T. IX. z. 2-6. R. 1937. T. X. z. 1-4.
 Prace Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1937. T. VI. z. 1.
 Prasa. Warszawa. R. VIII. 1937. Nr. 8-9, 10.
 Przegląd Bydgoski. Bydgoszcz. R. I. 1933. z. IV.
 Przegląd Bydgoski. Bydgoszcz. R. III. 1935. z. I i II.
 Przegląd Bydgoski. Bydgoszcz. R. IV. 1936. z. I i II, III i IV.
 Przegląd Bydgoski. Bydgoszcz. R. X. 1937. z. 1 (15).
 Przegląd Historyczny. Warszawa 1937. z. 1. S. II. T. XIV. Zb. og. T. XXXIV.
 Przegląd Historyczno-Wojсковy. Warszawa 1937. T. IX.
 Nasza Przyszłość. Warszawa 1937. Nr. 51-55.
 Slovenský Přebled. Praha 1937. R. XXIX. Nr. 1-9.
 Hrvatska Revija. Zagreb 1937. R. X. z. 1-12.
 Revista Critica. Iasi 1937. R. XI. Nr. 1-3.
 Rocznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Warszawa 1936. R. XI.
 Rocznik Wołyński. Równe 1937. T. V i VI. Lata 1936 i 1937.
 Roczniki Historyczne. Poznań 1937. R. XIII. z. 1.
 Slavische Rundschau. Prag 1937. Jg. IX. 1937 Nr. 3-6.
 Slavia Occidentalis. Poznań 1936. T. XV.
 Sprawozdanie Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1936. T. 41. Nr. 9-10.
 Sprawozdanie Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1937. T. 42. Nr. 1-5.
 Sprawozdanie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nr. 1 (og. zb. nr. 28) za I kwartał 1937 r. Nr. 3 (og. zb. nr. 27) za III i IV kwartał 1936 r.
 Sprawy Narodowościowe. Warszawa 1937. R. XI. Nr. 1-2, 3, 6.

Századok. A magyar történelmi társulat közlönye. Budapest 1937. R. LXXI. z. 1—8.

Szpargaly. Biuletyn Antykwarjatu K. Fischlera i Syna Warszawa 1937. R. IV. z. 8 (33), 10 (35).

Wschód — Orient. Warszawa 1937. R. VII. r. 4. R. VIII. Nr. 1—2. Warszawa 1936.

Wykaz literatury bieżącej o Śląsku. Wyd. Instytutu Śląskiego. 1937. R. III. Nr. 1.

Zapisi Glasnik Cetinjskog Istorjiskog Društva. Cetinje 1937. R. X. z. 1—6.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Toruń. R. 1936. III kwartał. T. X. z. 7. Og. zb. 111.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Toruń. R. 1936. IV kwartał. T. X. z. 8. Og. zb. 112.

Zeitschrift des Deutschen Ve-

reines für die Geschichte Mährens und Schlesiens. Brünn 1937. H. 1—3. Jg. 39.

Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen. Posen 1937. H. 32. Poznań.

Zeitschrift für französische Sprache und Literatur. Jena und Leipzig. R. 1937. B. 61. H. 5, 6.

Historische Zeitschrift. München u. Berlin 1937. Bd. 155. H. 3.

Historische Zeitschrift. München u. Berlin 1937. Bd. 156. H. 1—3; Zuchowaty. Warszawa R. 1936. z. 12—15.

Źródła do dziejów walk o Lwów i wojew. połud.-wsch. 1918—1920. Seria II. Lwów 1937. — Rocznik Tow. Badania Hist. Obrony Lwowa i Wojew. Połud.-Wsch. II.

Latvijas Vēstures Institūta Žurnāls. Rīga 1937. 1—2.





JAROSLAV BIDLO

PROFESOR UNIWERSYTETU KAROLA W PRADZE

CZŁONEK HONOROWY

POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZMARŁ DNIA 1 GRUDNIA 1937 R.



CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

WYDAWNICTWA
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

	Zł
Kwartalnik Historyczny — 1 rocznik (4 zeszyty) . . .	32.—
Wiadomości historyczno-dydaktyczne, 4 zeszyty rocznie .	8.—
Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Pol- skich w Poznaniu 1925 — tom I—II	20.—
Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Pol- skich w Warszawie 1930 — tom I—II	20.—
Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Pol- skich w Wilnie 1935 — tom I—II	25.—
Indeks do Kwartalnika Historycznego 1887—1922 . . .	12.—
Finkel L., Bibliografia Historii Polskiej, wyd. II w oprac. K: Maleczyńskiego, zeszyt 1—4 po	15.—
Toż samo. Tom I (w całości)	50.—
Przegląd Bibliograficzny Dydaktyki Historii za lata 1918—1932, opracowała Z. Żebrowska	1.—
— za lata 1932—1935, opracowała H. Auerbach . . .	1.—

Członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego
otrzymują opust od cen powyższych.

Adres: POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE.
Lwów, Uniwersytet. — Konto P. K. O. nr 152226

„ARCHEION“. Redaktorowie: Witold Suchodolski i Wincenty Łopaciński.
Adres: Warszawa, Długa 13. Cena 8 zł. Rabat dla członków P. T. H.
50%. Ostatni zeszyt: XIV. Zeszyt następny: marzec 1938 r.

ATENEUM WILEŃSKIE. Czasopismo naukowe, poświęcone badaniom
przeszłości ziemi W. Ks. Litewskiego. Wyd. III. Wydziału Tow. Przy-
jaciół Nauk w Wilnie. Adres: Wilno, Uniwersytet.

NIEPODLEGŁOŚĆ — czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski.
Ukazuje się 6 razy rocznie. Redaktor Tadeusz Szpotkański. Adres:
Warszawa, Al. Ujazdowskie 1. Prenumerata rocznie 30 zł, cena ze-
szytu 6 zł. Ostatni zeszyt T. XVI/3(44) 1937, następny w stycz-
niu 1938.

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY wydawany przez Wojskowe
Biuro Historyczne. Redaktor: Mjr. Otton Laskowski. Adres: War-
szawa, Aleja Szucha 14. Cena zeszytu 6 zł, w prenumeracie 5 zł.
Ostatni zeszyt T. IX/2 1937.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY wydawany przez Towarzystwo Miłośników
Historii. Redaktorowie: Marcei Handelsman i Stanisław Kętrzyński.
Adres: Warszawa, Rynek St. Miasta 31. Ostatni zeszyt T. XXXIV/1.

PRZEWODNIK HISTORYCZNO-PRAWNY. Redaktor Przemysław Dąb-
kowski (Lwów), Jan Adamus (Wilno), Karol Koranyi (Lwów).
Adres: Lwów, ul. Mickiewicza 5 a parter. Cena w prenumeracie
i sprzedaży 25 zł. Rabat dla członków P. T. H. 50%. Cyfra porzą-
kowa ostatniego zeszytu Rocznik V. Zeszyt następny: 1938.

ROCZNIKI DZIEJÓW SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH. Redaktorzy: Franciszek Bujak i Jan Rutkowski. Adres: Lwów, Uniwersytet, Mickiewicza 5 a, II p. Cena w prenumeracie i sprzedaży: 15 zł. Rabat dla członków P. T. H.: 25%. Ostatni tom VI, następny w polowie czerwca 1938 r.

ROCZNIKI HISTORYCZNE. Organ Towarzystwa Miłośników Historii w Poznaniu. Redaktorowie: K. Tymieniecki i K. Kaczmarczyk. Adres: Poznań, Archiwum Państwowe, Góra Przemysłowa 1. Prenumerata roczna zł. 8. Ostatni zeszyt: R. XIII, zeszyt 2, 1937.

ROCZNIKI TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK NA ŚLĄSKU. Redaktor: X. Dr Emil Szramek, adres: Katowice, Francuska 12. Cena za rocznik V (1934/35) zł 12 broszur. i zł 14 opr. Rabat dla członków P. T. H. 25%. Rocznik VI za lata 1936/37 ukaże się w styczniu 1938 r.

ROCZNIK WOŁYŃSKI. Redaktor: Hoffman Jakub. Adres: Równe-Wol., skr. poczt. 228 — Zarząd Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Cena: prenumerata każdego tomu 6 zł (dla członków Z. N. P) w sprzedaży, cena księgarska tomu V i VI razem 20 zł. Rabat dla członków P. T. H.: przy sprzedaży za gotówkę 25%, prenumerata jak dla członków Z. N. P. Ostatni tom — VI. Następny tom VII — czerwiec 1938 r.

DAWNA SZTUKA — czasopismo poświęcone archeologii i historii sztuki. Komitet redakcyjny: Stanisław Jan Gąsiorowski, Mieczysław Gębarowicz i Tadeusz Mańkowski. Adres: Lwów, ul. Ossolińskich 2. Prenumerata roczna wynosi 20 zł, cena zeszytu 6 zł. Zeszyt I ukaże się 1 stycznia 1938 w kwartalnych odstępach czasu.

WIADOMOŚCI NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE. Organ Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie. Redaktor: Ludwik Piotrowicz przy współudziale Władysława Semkowicza i Stanisława Gąsiorowskiego. Adres Towarzystwa: Kraków, ul. św. Anny 1. 1, adres redaktora: Kraków, ul. Piotra Michałowskiego 1. 9, m. 6. Cena w prenumeracie: 10 zł, w sprzedaży: 12 zł. Rabat dla członków P. T. H.: rocznik 10 zł. Ostatni zeszyt: Nowej serii tom XV (rocznik 1936). Następny zeszyt: w lecie r. 1938.

WYKAZ LITERATURY BIEŻĄCEJ O ŚLĄSKU. Wydawnictwo kwartalne Instytutu Śląskiego. Redaktor: Jacek Koraszewski. Adres: Katowice, Francuska 12. Cena: prenumerata roczna wraz ze skrośdziami alfabetycznym i rzeczowym: zł 3.20. Cena numeru pojedynczego 0,80 zł. Rabat dla członków P. T. H. — 25%. Rok III. Zeszyt 3 za rok 1937. Następny zeszyt w lutym 1938.

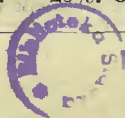
ZARANIE ŚLĄSKIE, kwartalnik, organ Instytutu Śląskiego i Towarzystwa Ludowego w Katowicach. Redakcja: Roman Lutman i Franciszek Popiołek — adres: Katowice, Francuska 12. Cena: prenumerata roczna 8 zł, pojedynczy zeszyt 2 zł. Rocznik XIII, zeszyt 4 za rok 1937. Zeszyt następny w lutym 1938.

ZIEMIA CZERWIEŃSKA. Redaktor: Kazimierz Hartleb. Adres Redakcji: Lwów, Uniwersytet. Cena w sprzedaży 8 zł, członkowie Oddziału lwowskiego P. T. H. otrzymują bezpłatnie. Prenumerata Ziemi Czerwiewskiej 5 zł. Ostatni zeszyt: Rocznik III, zesz. 1. R. III, z. 2 ukaże się w ciągu grudnia b. r.

Instytut Bałtycki, Gdynia, Świętojańska 23 — wydaje:

BALTIC AND SCANDINAVIAN COUNTRIES. Redaktor: Józef Borowik. Prenumerata rocznie (za 3 zeszyty kolejne) zł 25, cena zeszytu zł 10. Rabat dla członków P. T. H. 25%. Ostatni zeszyt nr 7, następny w styczniu 1938 r. (nr 8).

JANTAR. Redaktor: Józef Borowik i Józef Bieniasz. Prenumerata rocznie (za 4 zeszyty kolejne) zł 10, cena zeszytu zł 3. Członkowie i współpracownicy Instytutu Bałtyckiego płacą rocznie zł 6, za numer zł 2. Rabat dla członków P. T. H. — 25%. Ostatni zeszyt nr 3, następny w grudniu 1937 r. (nr 4).



SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW

	Str.		Str.
Akta radzieckie poznańskie, t. II. 1471—1501, wydał Kazimierz Kaczmarczyk (F. Pohorecki)	717	spolitej — zagadnienie prawa międzynarodowego (J. Dutkiewicz)	764
Baas J., Brackmann A., Doppelfeld O., Lüpke H., Unverzagt W. Zantoch, eine Burg im deutschen Osten (J. Kostrzewski)	727	Kaczmarczyk K. v. 'Akta radzieckie poznańskie.	
Balzer Oswald. Pisma pośmiertne, t. III (W. Hejnosz)	730	Kilarski Jan. Gdańsk (M. Dragan)	735
Baumont Maurice. L'essor industriel et l'imperialisme colonial 1878—1904 (J. Feldman)	777	Klapper Joseph. Nicolaus von Kosel (ks. K. Kantak)	748
Bergerówna Janina. Księżna Pani na Kocku i Siemiatyczach. Działalność gospodarcza i społeczna Anny z Sapiehów Jabłonowskiej (Al. Tarnawski)	755	Kwiatkowski Wł. ks. Sprawa pruskiej reorganizacji seminariów duch. w Warszawie 1798—1802. Karta z dziejów ukrytego prześladowania przez Prusy Kościoła Katolickiego w Polsce (ks. M. Żywczyński)	766
Brackmann A. v. Baas J. Doppelfeld O. v. Baas J.		Kwolek Jan ks. Archiwum Diecezjalne przy Kurii Biskupiej ob. łac. w Przemyślu (W. Łopaciński)	723
Duzinchevici Gh. Contribuția la istoria legăturilor polono-române în anii 1865—1866 (H. Batowski)	773	Lüpke H. v. Baas J.	
Duzinchevici Gh. Cuza-Vodă și revoluția polonă din 1863 (H. Batowski)	773	Moraczewski Adam. Warszawa (K. Konarski)	745
Dzieje Torunia (J. Bieniasz)	738	Nowacki Józef ks. Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (W. Łopaciński)	723
Feldman Józef. Na przełomie stosunków polsko-francuskich 1774—1787. Vergennes wobec Polski (Wł. Konopczyński)	757	Pisma pośmiertne Oswalda Balzera (W. Hejnosz)	730
Hedar Sam. Enskilda Arkiv under Karolinska Enväldet. Studier i svensk arkivhistoria och räfstepolitik (M. Malowist)	725	Pociecha Władysław. Genewa hołdu pruskiego (K. Hartleb)	751
Hubert Stanisław. Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej		Strzeszewski Czesław. Handel zagraniczny Królestwa Kongresowego 1815—1830 (T. Lutman)	768
		Toruń v. Dzieje.	
		Unverzagt W. v. Baas J.	
		Zakrzewski Stanisław. Zagadnienia historyczne (K. Tymieniecki)	732
		Zantoch, eine Burg im deutschen Osten (J. Kostrzewski)	727

ZAPISKI INFORMACYJNE

	Str.		Str.
Andersson I. Erik XIV: s engelska underhandlingar. (St. Ht.)	790	Ljackij E. Historický přehled ruské literatury. Č. I. Štaré ruské pisemnictví XI—XVII st. (M. Jakóbiec)	785
Bańka J. ks. Dekanat pszczyński w czasie reformacji i odrodzenia katolickiego na tle stosunków kościelnych Śląska (B. S.)	791	Oppman E. Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830—1831 (Z. K.)	793
Bibliographie Balkanique 1936 (H. A. B.)	784	Pajewski J. Legacja Piotra Zborowskiego do Turcji w 1568 r. (B. S.)	790
Bibliographie critique des principaux travaux parus sur l'histoire de 1600 à 1914 (—)	783	Pfitzner J. Sudetendeutsche Einheitsbewegung (Br. Wł.)	786
Birkenmajer A. Astronomowie i astrologowie śląscy w wiekach średnich (K. L.)	789	Pfitzner J. Sudetendeutsche Geschichte (Br. Wł.)	786
Dorošenko D. a Rypka J. Polsko, Ukrajina, Krym a Wysoka Porta v prvni pol. XVII stol. (—)	791	Popiołek K. Śląsk i Polska w okresie wojen husyckich (B. S.)	789
Dutkiewicz J. Wojna persko-afgańska 1837—8 r. a sprawa polska (M. T.)	794	Rynešová B. Listář a listinař Oldřicha z Rožmberka. 1418—1462. T. III: 1445—1448 (Br. Wł.)	783
Francja v. Bibliographie critique. Grodecki R. Do genezy artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa (Br. Wł.)	788	Rypka J. v. Dorošenko.	
Haiman M. Polish Pioneers of Virginia and Kentuckywith. Notes on Genealogy of the Sadowski Family by A. Claus Sandusky (M. T.)	792	Savadjian L. Bibliographie Balkanique 1936 (H. A. B.)	784
Haiman M. The Poles in The Early History of Texas (M. T.)	792	Setterwall K. Svensk historisk bibliografi 1771—1874 (—)	784
Horvat J. Politička povijest Hrvatske (H. A. B.)	794	Szwecja v. Setterwall, v. Kort sammanfattad Vägledning.	
Jaryc M. Bibliographie et instruments de travail (K. T.)	785	Taurogiński B. Z dziejów Nieświeża (—)	787
Kort sammanfattad Vägledning för besökande i Livrustkammaren och därmed förenade samlingar (—)	783	Terlecki T. Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego (Z. K.)	793
Ko v i j a n i ć R. Juhoslovanská jednota. Král' Alexander a sjednotenie Juhoslovánov (H. A. B.)	796	Völker K. Polityka kościelna Stefana Batorego w Polsce (—)	790
Kultura i nauka (—)	787	Widajewicz J. Południowo-wschodnie kresy Polski w X i XI wieku (Br. Wł.)	788
		Ziembicki W. Ostatnie łowy Batorego (—)	791
		Zmigryder - Konopka Z. Bibliografia historii starożytnej	784
		Żurek Fr. Powiat krasnostawski w walce o wolność (Z. K.)	795

Cena zeszytu niniejszego wynosi zł. 8--.

Konto P. K. O. 152.226.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. (Nr. 4)

Adres Redakcji: Lwów, Uniwersytet, ul. Marszałkowska.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
pod zarządem Adama Wierzbickiego